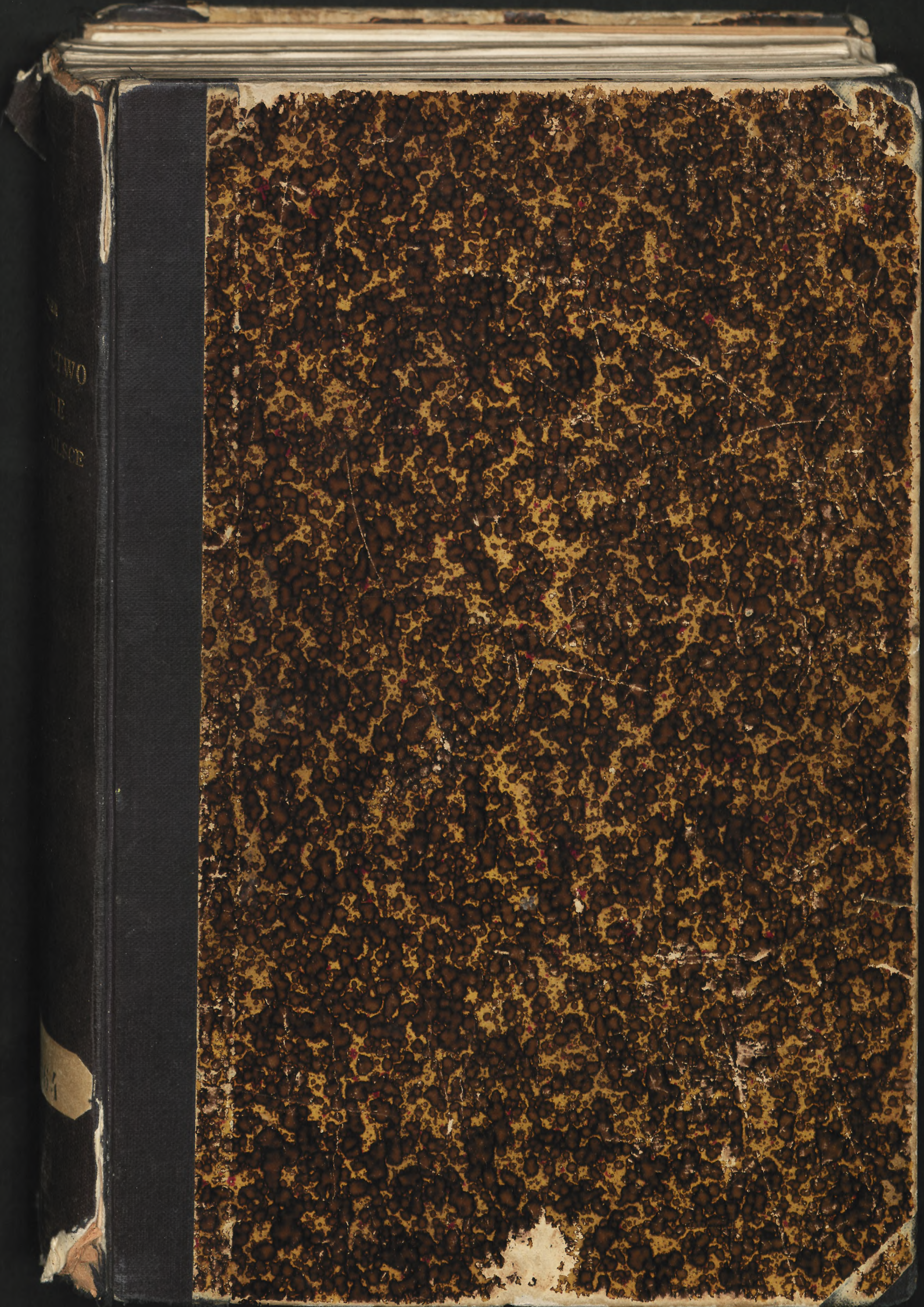


Z. GLOGER

BUDOWNICTWO DRZEWNE W DAWNEJ POLSCE

ZYGMUNT GLOGER

BUDOWNICTWO DRZEWNE

I WYROBY Z DRZEWA

W DAWNEJ POLSCE

Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, — swoje, obowiązek.

TOM 1-szy

wydany z udziałem zapomogi Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia d-ra J. Mianowskiego.

WARSZAWA

Druk Wł. Łazarskiego, Marszałkowska 114

1907

Jeszcze za czasów moich szkolnych, mając pociąg do ołówka, zacząłem odrysowywać w rodzinnej okolicy na Podlasiu tykocińskiem stare dworki, lamusy, serniki, dzwonnice, krzyże i t. d. Oczywiście nie robiłem tego wówczas dla celów naukowych i wydawniczych. Źródłem tego zamiłowania, jak sądzę, były gorące uczucia światłych moich rodziców dla wszystkiego co tylko było pamiątką przeszłości, co było żywym świadkiem czasów przedrozbiorowych i życia pokoleń, które spoczywały już w grobie. Tak samo spisując stare pieśni i podania z ust staruszek, pamiętających dawne czasy, czyli jak się o nich lud wiejski wówczas wyrażał, „pamiętających rzeź Pragi", nie wiedziałem, że gromadzę cenne rzeczy dla późniejszych prac etnograficznych.

Mając już około r. 1870 przeszło setkę odrysowanych, o ile tylko mogłem najdokładniej, zabytków drewnianego budownictwa Polski przedrozbiorowej, widziałem jak w ciągu następnych lat kilkunastu prawie wszystkie znikły one doszczętnie bądź w pożarach, bądź rozebrane skutkiem starości. Niektóre z tych rysunków pomieściłem w czasopismach ilustrowanych, inne w *Wiśle* i *Encyklopedyi Staropolskiej*. Że jednak była to tylko cząstka mego zbioru, więc przedsięwziąłem kilkadziesiąt wycieczek w różne prowincje dawnej Polski, bądź rysując sam, bądź z fotografującym świetnie panem Teofilem Pyczem, Zygmuntem Skrobańskim, W. Wolskim i artystycznie rysującym p. Adolfem Bohuszem-Szyszko, aby to co miałem niewydane, dopełnić o ile można wyczerpująco i ogłosić tom piąty Encyklopedyi Staropolskiej wyłącznie budownictwu drzewnemu, sprzętarstwu i zdobnictwu ludowemu poświęcony.

Na wieść o takim zamiarze, znaleźli się zamiłowani w zabytkach sztuki polskiej biegli artyści i rysownicy, oraz osoby fotografujące, którzy dostarczyli mi tyle cennych rzeczy, że z jednego tomu własnych zbiorów, urosło dzieło dwutomowe. Do osób tych, które z wdzięcznością i uznaniem tu wymieniam, należą: artysta malarz p. Józef Smoliński, Marjan Wawrzeniecki, A. Kozakiewicz, K. Miller, Józef Czekierski, Ign. Wróblewski, M. Bystydzieński, J. Sobecki, L. Chojnowski, Hryncewicz, O. Sosnowski, oraz osoby wielce uczynne, gdzie idzie o dobro nauki, jak: pp. Aleksander Jelski (z Zamościa w Minszczyznie), Michał Federowski etnograf, Kotowski budowniczy, J. Warchałowski z Krakowa, Kazimierz Kociełł, Wit. Kozłowski z Grodna, Jarnuszkiewicz z Zakopanego, konserwator Wład. Przybysławski z Pokucia, Michał Greim z Kamieńca podolskiego, Józef hr. Kościelski, Jadwiga hr. Szeptycka, Klementyna Buterlewiczówna, Jadwiga Majewska z Ozierecka, niestrudzona pani Bronisława Kondratowiczowa i kilka osób innych.

Niezależnie od rysunków wyczerpałem materjał archiwalny, jaki znalazłem w kilkuset napotkanych rękopiśmiennych „inwentarzach“ i „lustracjach“, t. j. opisach dóbr z ich budynkami i ruchomościami, sporządzanych w 4-ch ostatnich wiekach a z różnych województw i ziem dawnej Polski pochodzących. Dawna bowiem szlachta polska, jak na stan rycerski, była dziwnie pracowita i systematyczna, sporządzając przy wszystkich sprzedażach, dzierżawach, zastawach, dożywociach i spadkach drobiazgowe opisy swoich budynków i sprzętów. Dokumenta podobne, niegdyś w każdej rodzinie troskliwie przechowywane, (dziś nieraz na pieprz sprzedawane, jak np. archiwum poradziwiłowskie w Białej-podlaskiej) kryją się jeszcze na poddaszach niektórych dworów wiejskich, i o ile nawet podczas druku niniejszego dzieła, zostałyby mi pożyczone, to mógłbym je spożytkować w zeszycie dodatkowym. Źródła te dają probierz porównawczy do kultury różnych prowincyj dawnej Polski.

Znajdując w takich „inwentarzach“ wiadomości o sprzętach domu polskiego, pozostające w związku z dawnem stolarstwem, tokarstwem, bednarstwem, kołeśnictwem, kowalstwem i ślusarstwem, wreszcie słownictwem językowem i zdobnictwem w zakresie tych rzemiosł i rękodzieł, czułem się w obowiązku, to co napotkałem, włączyć do niniejszego skarbca. Aby zaś ujawnić porównawczo na przestrzeni dawnej Polski, cały ten dobytek (zarówno ciesielski jak sprzętarski), mogłem osiągnąć to tylko w układzie słownikowo-monograficznym, jako jedynie dla użytku naukowego odpowiednim. Stworzenie niniejszego dzieła okazało się bardzo kosztownem i wymagającem większych środków, aniżeli te, którymi rozporządzałem. Temu przypisać należy pewne braki, których uniknięcie nie było w mojej możności.

Nie ulega wątpliwości, że byłaby pożyteczną książka, dająca ogólny obraz charakteru budownictwa drzewnego dawnej Polski i jego stanowiska z punktu estetyki i etnografii w porównaniu z budownictwem innych ludów. Książka taka byłaby dla szerszego ogółu czytelników przystępniejszą i ponętniejszą do czytania. Nie mógłbym jednak pomieścić w niej do użytku naukowego całego materjału zebranego przezemnie w przeciągu lat czterdziestu i musiałbym przeznaczyć dla wydania materjału drugie wydawnictwo, które jako podstawowe musiałoby ukazać się pierwej. Taką właśnie pracą podstawową jest niniejsza, która spełnia swoje zadanie, pozostawiając otwarte pole badaczom innym. Moja metoda naukowa nakazała mi przedewszystkiem zinwentaryzować alfabetycznie wszystkie wiadomości o budownictwie, którego ostatnie szczątki udało mi się zebrać, nakazała mi ona, wystrzegając się wszelkich paradoksów, hypotez, domysłów i fantazyjnych odtwarzań, poniżających badania naukowe, przedstawić Polskę drewnianą, tradycyjną, słowiańską i najściślej taki stan jej budownictwa, jaki był w rzeczywistości, wykazujący powszednią kulturę narodową, taką, jaką była ona nad Wartą i Wisłą, z jej wpływem naturalnym, obejmującym cały obszar dawnej Rzeczypospolitej — nic więcej.

Z. G.

A

Abrys. Wyrazem tym, wziętym wprost z języka niemieckiego (*der Abriss*), nazywano powszechnie w Polsce plan architektoniczny projektowanego gmachu, budynku. W domu Butrymowiczów na Polesiu przechowywał się abrys dworu, przesłany posłowi pińskiemu Mateuszowi Butrymowiczowi, znakomitemu finansiście i statyście polskiemu przez Stanisława Augusta z własnoręcznym podpisem królewskim.

Abtryt — wychodek (Tyg. il. 1874 r., II, 185.

Achtel, nazwa wzięta z niemieckiego, oznaczała w Polsce beczółkę, będącą ósmą częścią beczki piwnej i okseftu angielskiego. *Półachtel* był zatem szesnastką beczki piwnej. W inwentarzu dóbr Łaznów z r. 1567, należących do biskupów kujawskich, znajdujemy wyliczone w browarze miejscowym: „piwne statki: kadź 1, przykadek 1, stągwi 4, achteli 8, tok 1“. Zwano także niekiedy achtelem rodzaj faski dębowej do przechowywania masła, szmalcu, powideł, u dołu szerszej, z dwoma małemi uszami i z dopasowaną między te uszy przykrywką w rodzaju denka okrągłego. W inwentarzu dóbr Skępe z r. 1627 zapisano „achtelów maślnych 5“. W Prusiech achtel jest miarą drzewa opałowego, ułożonego szczapami „w achtel“, a stąd i w wielu stronach Królestwa Polskiego lud zowie sążnie kubiczne drzewa szczapowego achtlami.

Alkierz, alkierzyk, z niemieckiego *Erker*—izdebka, mały boczny pokoik, bokówka, gabinecik. Leopolita w r. 1561 pisze: „Zbudował na ścianie kościelnej alkierzyki albo ganki wokoło.“ Pierwotnie zwano alkierzykami wykusze, czyli małe izdebki balkonowe, wypustki na wieżycach, wystające narożniki. Później, gdy wzrastała potrzeba wygodniejszych pomieszkań, po dworkach drobnej szlachty i mieszczan, alkierzem nazywano izbę mniejszą sypialną, położoną obok pierwszej większej „świetlicy.“ W karczmach polskich za izbą gościnną, główną czyli szynkownią był alkierz, za alkierzem komora. Przedniejszym gościom ustępował gospodarz alkierza na sypialnię, idąc sam z żoną do komory. Krasicki w „Panu podstolim“ pisze: „Pokoje gościnne z garderobami, po dawnemu alkierze.“ Józef Ossoliński w XVIII w. powiada, że „Gospodarskie budynki (t. j. domy) pospolicie w sobie zamykają: izbę, alkierz i komorę.“ Inwentarz starostwa Stopnickiego z r. 1671 mówi o domu podstarościego: „W tejże izbie alkierz z tarcic zrobiony“, to się znaczy przeforsztowanie z tarcic. W inwentarzu dóbr Karasin pijarów lubieszowskich na Polesiu, z r. 1696 znajdujemy: „Z tej izby (pierwszej) drzwi na zawiasach do alkierza.“ W inwentarzu dóbr Zawołoszyce z roku 1732, w wojew. Nowogródzkiem, czytamy: „przez tę izbę (główną we dworze) idąc prosto w alkierz, do którego drzwi z tarcic dębowych, z lisztwami, z zamkiem wnętrznym, z zaszczepką, probojami. W tym alkierzu okna trzy (dwa obok siebie a trzecie do sadu), stolik do gotowalni (tualety) z szufladą. Z tego alkierza drzwi do śpiżarenki, obok zaś izby wielkiej komora.“ W dziełku „Krótka nauka budownicza“

z r. 1649, autor (podobno Andrzej Opaliński) mówiąc o budowaniu pałaców pańskich, powiada: „Ma mieć pani najmniej parę pokojów z Alkirzem, albo jako teraz nazywają *Alcove.*“ I dalej znowu: „A kto się kocha w małych Alkirzach, ten może zażyć zwyczaju francuskiego, gdzie z tarcic stolarską robotą pokoje kształtnie przedzielają na różne Alkirze, Retyraty, Oratoria, Musea i insze Kabinety“, i jeszcze w końcu: „A jeżeliby alkirz chciał mieć i małe *retiraty* i *alcove,* to może być płócienny na ramach i malowany strop, który zawiesić *ad proportionem capacitatis.*“ Widzimy z tego dziełka, że wyraz alkierz był dawniej w Polsce używany niż alkowa, która dopiero upowszechniła się w pierwszej połowie wieku XVII. W starej piosnce weselnej, śpiewanej na pożegnanie panny młodej z domem rodzicielskim, słyszymy:

„Już was żegnam śliczne ściany,
Alkierzyku malowany,
Któż tu siadać będzie,
Kiedy mnie nie będzie?

Że alkierzem nazywano powszechnie w domach polskich odgrodzoną w izbie sypialnej alkowę, wskazuje to inwentarz majętności Skępe z r. 1647, w którym czytamy: „w tej liczbie alkierz stolarską robotą robiony w kącie przy oknie.“ W opisie dworu modlnickiego z r. 1582 (pod Krakowem), znajdujemy: „Alkierzyk ma okien cztery, na podwórze z niego wyjście i wejrzenie i posiedzenie letnie, skromne w koło ławy ma.“ Był to widocznie rodzaj ganku czy werendy z czterema oknami i ławami dokoła.

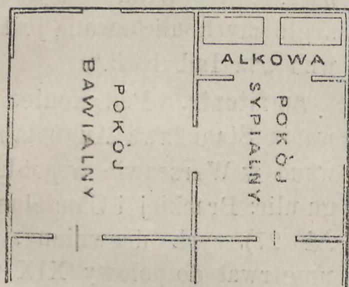
Alkowa, alkówka, alkoba, rodzaj zagrody lub niszy na łóżka w sypialni. Pierwotnie z arabskiego *alkob-bat* — namiot sypialny lub *al-kubba* — sklepienie, izdebka sklepiona, powstał wyraz hiszpański *alcoba,* a z tego francuski *alcove.* Tą drogą dostała się do Polski w w. XVI lub XVII nazwa odgrodzenia w sypialni na łoże małżeńskie, lub na dwa łoża obojga gospodarstwa. W dworcach polskich była to jakby framuga, nisza sypialna zawsze bez okna, osłoniona oponą, kotarą lub częściowem przepierzeniem z desek przy bokach. Mylnie w którejś z encyklopedyj polskich powiedziano o alkierzu, że zamożniejsze domy składały się z izby głównej, komory czyli sypialni i „alkowy, będącej pokojem



Pokój sypialny z alkową we dworze witulińskim należącym do rodziny Wężyków, gdzie urodził się w roku 1785 i później dom ten zamieszkiwał Franciszek Wężyk, uczony poeta i pisarz dramatyczny.

kobiecym i dziecinnym“. Alkowa nie mając zwykle okna, nie mogła być pokojem kobiecym i dziecinnym. Domy zaś ubogie, w których komora służyła za sypialnię, nie miewały alkowy. Na zamku w Olesku (u źródeł Styru) pokazują do dziś alkowę w której się urodził (d. 2 czerwca 1624 r. podczas piorunów i burzy) Jan Sobieski. W inwentarzu dóbr Sawicz z r. 1786 (w wojew. Nowogródzkiem) był w pałacu

pokój sypialny „z alkową sypialną na koło umeblowaną z strzodkami w kolorze farby paliowej a brzegi gzymsów fangultem (fejngoldem) wyzłacane z zasłoną siatkową ze strzodka nawskroś ociągniętą kitajem ponsowym. Podłoga i stolowanie tarciczne z obiciem tegoż koloru. Za alkową w lewie drzwi pojedyńcze do garderoby dębowe stolarskiej gładkiej roboty w koło gzymsami wyzłacanemi z oszylowaniem deskowym.“ Niegdyś w dworku rodziców piszącego tę książkę, zbudowanym w połowie XVIII w. była alkowa w ich sypialni, jak to planik tu dołączony części dworku złotoryjskiego objaśnia. W drugim końcu tegoż dworku była taka sama alkowa, ale już oddawna oświetlono ją oknem i przerobiono na podręczną śpiżarkę.



Plan części dworu złotoryjskiego z alkową.

O tem co pisze o alkowie dziełko *„Krótka nauka budownicza“* z r. 1649, ob. pod wyrazem **Alkierz**.

Almarja, armaria, almarka, olmarja, w mowie staropolskiej szafa do przechowywania cenniejszych przedmiotów. Po łacinie *armarium*, szafa, od *arma*, broń; więc początkowo była to szafa do chowania broni. Starowolski mówi o dworze cesarza tureckiego: „Klejnoty w cudownych almarjach rozłożone...“ „Kramiki mający wokoło almarje w sobie.“ Lud polski zrobił z tego wyrazu w gwarze swojej: jarmica i tak zowie w niektórych okolicach półkę do mis i garnków. W inwentarzu zamku biskupiego w Wolborzu z r. 1582 znajdujemy w „izbie pokojowej armarje dwie bez zamków.“ W komnacie „armaria bez zamku.“ W izbie wielkiej na dole „armaria z zamkiem bez klucza“. Wyraz ten przejęli z łaciny i Węgrzy, w których języku skrzynia zowie się *almariom*. Mamy również z tego samego roku (1582) co inwentarz wolborski, w opisie dóbr Modlnica (pod Krakowem) wzmiankę, że w kuchni dworskiej znajdowała się „almaria stolarskiej roboty“ z dwoistemi drzwiczkami, jak również w izdebce za sienią: „almarja też jest z dwojgiem drzwiczek.“ Widzimy z tego jak z czasem nazwę powyższą zaczęto stosować do szaf i łyżników kuchennych.

Altana, wyraz wzięty z włoskiego *altana*, po polsku chłodnik, chłodniczek. Podajemy tu rysunek altany z XVIII wieku zbudowanej na palach w środku rzeki Ptyczy wraz z mostem, wśród ogrodu w Dudziczach na Litwie o 5 mil od Mińska, w dawnym majątku Prozorów, potem Jelskich. O pamiątkowym tym budynku taką notatkę przesłał nam Aleksander Jelski z sąsiadującego z Dudziczami Zamościa: „Altanę w Dudziczach nad wodą zbudował, jak niesie rodzinna tradycja w jedną noc, około 1768 r. na imieniny swej ukochanej drugiej żonie Aleksandrze z Zaranków, mój pradziad po kądzieli wojewoda witebski, Józef Prozor.“ Budowanie stoi obecnie na palach w części już nowo podstawionych w miejsce pierwotnych. Była ta altana ślicznie malowana, co ja jeszcze pamiętam. Siadywali tu w niej różni w różnych latach dygnitarze: Sam wojewoda Prozor, zięć jego Franciszek Bukaty, poseł Rzplitej w Londynie, syn wojewody Karol Prozor oboźny litewski, Franciszek i Stanisław Jelscy, zięciowie wojewody; ich przyrodni brat, hetman Michał Ogiński i Józef książę Poniatowski, gdy przez kilka dni latem w r. 1812 kwaterował w Dudziczach u Jelskich; Lubecki, minister skarbu (1831 r.); Ludwik Jelski, prezes banku polskiego a mój stryj; wresz-

cie brat mój starszy Michał nieraz tu przesiadywał, by w szumie wód pobliskiego młyna czerpać natchnienia do swych kompozycyj muzycznych, a także i filantrop litewski Dominik Moniuszko.“ W opisie nieruchomości królewskich w mieście Radomiu z r. 1736 znajduje się „piwnica, na której jest oficyna nakształt altanki.“ W inwentarzu majątku Dobrochy z r. 1803 (na Mazowszu łomżyńskiem) znajdujemy: „Nad tymże sklepem, na związanych węgłem podwalinach spróchniałych, w łątki z dylów starych, takoż spróchniałych, stoi altanka, okien w niej teraz niemasz, drzwi prostej roboty, na zawiasach żelaznych także prostej roboty ze skoblem żelaznym. Pułapu na niej nie masz, tylko dach słomą pokryty. Tej altanki szerokość jest sążni $2^1/_2$ i długość sążni tyleż. Drób w niej teraz stoi, bo już do innej wygody cale nie jest zdatna.“



Altana ogrodowa z mostem na rzece Ptycz w Dudziczach o 5 mil od Mińska litewskiego.

Ambałek—inaczej *bant, bont, jętka, pas*, część poprzeczna, pozioma, łącząca dwie krokwie, zwykle nieco wyżej niż w połowie ich wysokości. Dwie krokwie złączone wierzchołkami u stropu, a poniżej bantem czyli jętką, podobne są do litery **A** i stanowią jedną parę krokwi.

Ambona ob. **kazalnica.**

Ambar, imbar, śpichrz, skład, lamus. Wyraz ten z perskiego, w którym *ambar* znaczy stodołę, śpichrz, skład, przez Turcję przeszedł do kilku języków europejskich. Zwłaszcza na Litwie i Rusi tak nazywano nieraz śpichlerze i składy. S. Witwicki w pracy swojej „O Hucułach“ (str. 43) pisze: „Ganek jest złączony z komorą większą, zwaną ambar t. j. śpichlerz.“ W Kłosach (t. XV, str. 324) czytamy: „rodzaj lamusu zwany ambar.“ W Wilnie część jednej z głównych ulic zwaną jest z dawna „na Imbarach.“

Amfiteatr. Pod koniec panowania Stanisława Augusta zbudowano w Warszawie w pobliżu rogu ulic: Brackiej i Chmielnej (dziś № 27) cyrk drewniany, który przetrwał do połowy XIX wieku, nazywany w mowie literackiej amfiteatrem a w mowie potocznej warszawian szczwalnią, a to z powodu, że pierwotnie przedstawiano tu często szczucie niedźwiedzi zgrają brytanów. Podobizna, którą tu podajemy z rzadkiej dziś ryciny (ze zbiorów p. Matjasa Bersohna,) przedstawia wielki budynek kolisty, z areną nieprzykrytą dachem w pośrodku. Bawiący w Polsce r. 1791 niemiec Jan Biester powiada o tej szczwalni: „Widowisko, które w Niemczech, o ile wiem, tylko w Wiedniu istnieje. Są to hece zwierząt. Naokoło okrągłego nieprzykrytego miejsca, wystawiono obszerną drewnianą budę o trzech piętrach. Na pierwszem piętrze znajdują się najlepsze miejsca i to tuż obok królewskiej loży, po obu jej stronach najdroższe. Afisze są

w dwóch językach: polskim i niemieckim, opływające w najhaniebniejsze dowcipy na męki biednych zwierząt. Przedsiębiorcy tego widowiska w Warszawie są Niemcy i to prawdopodobnie wiedeńczycy. Na śmiechach i oklaskach ze strony widzów nie

Angielka lub **cyganek**, tak lud polski nazywa kuchnię z blatami żelaznymi i fajerkami. Do połowy XIX wieku nie była znaną ludowi polskiemu z wyjątkiem miejscowości opalających się węglem kamiennym.



Dawny cyrk warszawski zwany „amfiteatrem“ lub „szczwalnią“.

zbywało. Lecz ku sławie warszawian muszę powiedzieć, że było ich wcale niewielu z wykwintnego i pięknego świata. Z wyjątkiem kilku obcych, nie widziałem nikogo.“ (Ksawery Liske: *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 283).

Ankier lub **ankra**. Sądząc z rodzaju, wyraz a n k r a wziętym jest z francuskiego, a n k i e r zaś z niemieckiego, w którym oznacza kotwicę i szynę żelazną, służącą do związania z sobą części budowli narażonych na oddalenie się od siebie np. belki

drewnianej z murem. Końce ankrów opatrzone są **uchami** dla zaciągnięcia **zawłok** (szplintów). Jest to zatem **zwora**, spięcie żelazne, podobne nieco do kotwicy. Ankier używany w budynkach drewnianych i murowanych bywa żelazny, kantowy, a stąd w XVIII wieku spotykamy się często z nazwą „żelaza ankrowego“, sprzedawanego na centnary. Ankrować znaczyło związać budynek ankrami. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemienice (nad rz. Prosną) z r. 1694 mamy: „Nad temi wrotami wierzch stolarską robotą, w kilkoro **ankierkami** żelaznymi spojony.“ W sztuce fortyfikacyjnej „ankrować wał“, znaczyło, klamrować go czyli spinać, sprzęgać, zakluczkować, zjąć. Jakubowski w „nauce artyleryi“ (wydanej w trzech tomach r. 1781) pisze: „Ankry robią się z długich i grubych wici, cieńszym pońcem zasilają się w koło wiązku, w grubszym daje się kluczka.“ Były i naczynia do piwa zwane **ankierkami**. W inwentarzu dobrochowskim z r. 1803 (na Mazowszu łomżyńskiem) zapisano: „trzy **ankierki** na piwo 9 garncowe i pięć **ankierków** półpiętagarncowych.“ Służyły one w Dobrochach do piwa tak zwanego „szlacheckiego“ t. j. domowej roboty.

Antaba, z niem. *die Handhabe*, rękojeść. Podług inwentarza starostwa tykocińskiego z r. 1571 w starym dworcu (gdy obejmował go znakomity pisarz Łukasz Górnicki, otrzymawszy starostwo to od kr. Zygmunta Augusta) u drzwi w sieni do wielkiej izby była „jedna **antaba**.“ W innym domu starościńskim drzwi do izby stolarza były „z dwiema antabami.“ Podług inwentarza zamku biskupów kujawskich we Włocławku z r. 1582, były „u obudwu drzwi hantaby pobielane“, zaś u innych drzwi „antaba kręcona.“

Antał, antałek, ćwierćbeczek, barełka pewnej miary na wino lub piwo. Nazwa pochodzi z węgierskiego **antalag**, **atalag**, **altalag**, rodzaj beczki tokajskiej.

Antykamera, przedpokój dla służby, na którego ścianach zwykle przybite były „listwy“ czyli deski z kołkami do wieszania zbroic i odzieży. W inwentarzach z wieku XVI-go widzimy przedpokój tak nazywany często wprost „służba.“ W opi sie „pałacu“ starostwa stopnickiego z r 1671 wymieniona jest „antykamera“. Mo nitor w XVIII wieku pisze: „Złoto teraz nie tylko w pokojach świeci, już nawe i do antykamer przechodzi.“

Apteczka. Tak zwano po dworach da wnej Polski bądź szafę, bądź izdebkę w której przechowywano: nalewki, konfi tury, suszone owoce, korzenie, nasiona zioła i leki rozmaite. W opisie dwor dóbr Hołynka na Litwie, z r. 1796, czy tamy: „przy pokoju pierwszym **apteczk** i kancelaryjka mają ściany wapnem oty kowane.“ W inwentarzu dóbr Dworze w wojew. Nowogródzkiem z r. 1767 w op sie dworu znajdujemy: „Z pierwszej izb gabinet, z tego **apteczka**, okno jedne.

Arud. W gwarze ludu białoruskieg **arud** znaczy **zasiek**, ale i wyrazu „za siek“ używa lud białoruski. Gdy np. kt wcześnie na wiosnę przepowiada wielk urodzaj, ma lud tamtejszy przysłowie: run u arud nie kładuć“, t. j. runi w zasie nie kładą.

Austerja, oberża, po polsku **dom zajezdny**, **zajazd**, wyraz wzięty z wł skiego *osteria* od *oste* — gość. W dok mentach wyraz ten znajdujemy upowsz chniony po całej Rzeczypospolitej dopie w wieku XVIII. „Austerję“ mamy w r jestrach starostwa tykocińskiego na Po lasiu z lat 1760—70. W inwentarzu mi sta Horodka alias Hłuska w wojew. N wogródzkiem na Litwie z r. 1767 zn dujemy: „Opisanie austerji w mieście H rodku.“ Budynek ten postawiony był bierwion okrągłych, pobity dranicam Z „obożni“ czyli stajni gościnnej, sta wchodziło się tam przez „drzwi na bie

nach" do „izby z komorą". Z komory były drzwi na podwórze. Było w tej austerji: „okien ze szkła prostego 3 dużych i 1 małe, piec z kafli szarych i piekarnik, komin z gliny lepiony, ławy w koło budynku" (może na zewnątrz budynku). W lustracyi starostwa Ryczywolskiego w ziemi Radomskiej z r. 1775 opisana jest: „Austerja skarbowa w samym rynku, stojąca pod wystawą dwoistą, do której wszedłszy do sieni po lewej ręce izba duża z przepierzeniem, okien 4 w ołów oprawnych, piec z kafli zielonych polewanych, z kominem szafiastym. Przez sień druga izba, piec z kafli zielonych polewanych z szabaśnikiem. Z tej drugiej izby drzwi do stajni, ściany w słupy.".

B

Baba inaczej **kafar.** Tak zowią kilkocentnarowy kawał pnia dębowego, zwykle do kantu ociosany, u dołu obręczą grubą żelazną okuty, z uchem u wierzchu, podnoszony liną do góry i szybko spuszczany na wierzch pala, który tym sposobem wbijają w dno wody przy budowie mostów, młynów i t. d. Właściwie kafarem zowie się nie sama baba, ale cały służący do tego mechanizm. Babą nazywali Polacy królową w szachach. Jan Kochanowski pisze:

„W szachach babie próżno się nawijać w oczy:
I w zad uderzy, w stronę także skoczy".

Babą nazywano kloc wystrugany z głową niby kobiecą, który gwoli staremu zwyczajowi flisów polskich, kazano całować na komorach nadrzecznych frycom, t. j. nowicjuszom pierwszy raz płynącym, żądając od nich okupu. Babą nazywa się stara gruba sosna w boru. Baba, rodzaj szczotki na długim kiju, do omiatania pajęczyn i kurzów po kościołach i dworach z wysokimi pokojami. Baba, w kołowrotku do przędzenia część kolista, toczona, gruba a krótka na śrubie do stołka przytwierdzona. Prządka chcąc szpulkę podwyższyć lub obniżyć, czyni to za pomocą śruby i baby, na której są umocowane dwa pachołki ze szpulką.

Babiniec, babieniec, przedsionek kościelny, w którym baby żebrzące siadują pod ścianami, zwany także kruchtą (od *crypta*). Mączyński w słowniku łacińsko-polskim z r. 1564 podaje: „*Vestibulum templi*, kościelna kruchta albo babiniec, jak niektórzy mówią". Babieńcem nazywano także izbę dla służby kobiecej po domach szlacheckich.

Babką, a najczęściej dziadkiem nazywają wywodek czyli (nieraz dość długi) luft od pieca do komina murowany z cegieł na dylu drewnianym.

Bajdak, rodzaj dużej łodzi, czyli batu o jednym maszcie, używanej zwłaszcza na Dnieprze i Prypeci. Nazwa pochodzenia azjatyckiego. Twardowski w „Wojnie domowej" powiada:

„Hetman, wsadziwszy w bajdaki
Rejestrowe wyprawił Dnieprem Kozaki".

Kozacy bowiem wypływając z Dniepru na bajdakach, napełniali strachem wybrzeża tureckie aż pod sam Konstantynopol. Bajdaki na Dnieprze i jego większych dopływach dotąd używane są do przewozu towarów. Długie od 15 do 25 sążni, szerokie do 4 sążni, dno mają płaskie, boki proste, przód węższy niż tył,

dach z cienkich desek, przytwierdzonych do brusa wzdłuż idącego, kotwice dwie. Kajuta zwykle umieszczona jest na tyle statku. Poruszane bywają albo wiosłami, albo wróstami, czyli długiemi żerdziami. W czasie lata i niskiego stanu wody nie używają hajdaków, ale półhajdaków, to jest statków podobnych kształtem, tylko mniejszych.

Bajrakowata choina, są to sosny karłowate, krępe, sękate, krzywe, gałęziste, zdatne tylko na opał.

Baka, latarnia morska, wieża w przystani, przy ujściu rzeki spławnej, lub przy skale niebezpiecznej wystawiona, na której nocą utrzymują ogień dla oświetlenia okolicy. Ponieważ latarnię taką zapalano nieraz umyślnie wobec przybycia dostojnych osób, być więc może, iż ztąd powstało przysłowie: świecić komu bakę; lubo Karłowicz przysłowie to inaczej zupełnie objaśnia (ob. *Enc. Starop. ilustr.* t. I, str. 97).

Bal (pierwotnie z górnoniemiec. *Bohle)*, sztuka drzewa graniasto t. j. z czterech stron piłą obtarta, lub toporem obrobiona, od trzech do sześciu cali gruba. Na Mazowszu balem nazywają p r z y c i e ś, przygotowaną do ściany od 4 do 6-ciu cali grubą i od 8-u do 14-u cali szeroką. W gwarze ludowej bal i dyl znaczy to samo, zwykle jednak balem nazywają przycieś zdatną do ścian domu, a d y l e m sztukę cieńszą, od 2-ch do 4-ch calów grubości. Ks. Kluk w XVIII w. pisze o ocembrowaniu zdroju b a l a m i dębowemi: o wycieraniu do rozmaitych robót bali bukowych, lipowych, dębowych, cztery do pięciu cali grubych. Powiada, że „b a l e, artykuł handlu polskiego i litewskiego z miastami nadmorskiemi. Grubość ich powinna mieć calów 4, długość na sążni 6, szerokość jak dąb pozwala.“ Dmochowski w tłómaczeniu Iljady pisze:

„Tak dwu b a l ó w budownik łączy w górze [czoła,
Że domu najmocniejszy ruszyć szturm nie [zdoła“.

W inwentarzu dóbr Strzyżów z r. 1689 zapisane są „bale rznięte“, to się znaczy nie ciosane toporem, ale obcierane piłą. W inwentarzu dobrochowskim z r. 1803 zapisanych jest: „14 sztuk balów obcieranych trzycalowych.“

Balasy, balaski, balaskowanie, szereg słupków u poręczy ganku, wschodów, chóru kościelnego, balkonu lub w płocie. W opisie zamku biskupów kujawskich we Włocławku z r. 1582 mamy: „naprzód wschód na górę, w którym b a l a s s ó w 20 wybrano“, to się znaczy, że 20 słupków brakowało. W domu czeladnym przy tymże zamku był „na górze ganek z balasami.“ Zaś w Wolborzu biskupim szło się przez „most na zamek z balasami.“ W rejestrach tykocińskich z r. 1771 zapisane jest drzewo dane: „do budynku pani Kosińskiej na balaskowanie,“ „do budynku dla Daniela stolarza na balastrady“ i „do budynku dla Jakóba zduna na balastrady“. Łuk. Gołębiowski w dziele swem „Domy i dwory“ powiada, że we dworach pańskich kredens miał w końcu sali jadalnej ogromny stół, uginający się pod ciężarem sreber. Stały w szafach, na schodkach, lub na tym stole stosy wysokie: mis, talerzy płytkich i głębokich, półmisków. Za b a l a s a m i był on zwykle, czyli jak Krasicki nazywa, za b a l u s t r a d ą, ażeby do niego przystęp miał kredencerz tylko, oraz ci, którzy mu pomagają, zmywający i obcierający naczynia. Nikomu innemu wnijść tam nie było wolno. Co potrzebnem było, usługujący do stołu odbierali przez b a l a s y, i podawali równie. Teraz kredens—dodaje Gołębiowski — osobno jest przy jadalnym pokoju (ob. B a l u s t r a d a). Pasek w opisie wyprawy duńskiej wspomina o „balasach“.

O płotach balaskowych ob. pod wyrazem płoty.

Balja, baleja, naczynie do prania bielizny, szerokie, płytkie, z klepek, miało dawniej zwykle obręcze drewniane z leszczyny, dziś żelazne. W inwentarzu dobrochowskim (r. 1803 na Mazowszu łomżyńskiem) zapisana jest: „Balia do chust prania dębowa.“ W Opinogórze r. 1785: „balia do płukania masła.“

Balka, ob. **Belka**.

Balustrada *(eine Balustrade)*, szereg słupków, kręgli, balasów, utwierdzonych w odpowiedniej poręczy, czyli barjerze, ramie, ogrodzenie słupkowe drewniane, lub kamienne w gankach, ogrodach, na mostach, galerjach lub dachach gmachów i u schodów. Jest to ozdobna, przezroczysta ścianka między górną poręczą a podłogą. W budownictwie drewnianem są to deski, stanowiące zapierzenie poręczy wycinane ozdobnie, jak to widzimy na piętrach domów miasteczek polskich i domach góralskich Zakopanego. Żelazne balustrady balkonów i schodów, kute przez zręcznych kowali polskich, spotykamy w miastach i miasteczkach naszych, zwłaszcza z doby saskiej. Ignacy Krasicki w „Panu Podstolim“ mówiąc o wnętrzu staropolskiego dworca, wspomina zawsze o „kredensie z balustradą“, np.: „kredens obwiedziony balustradą, pełen był mis i puharów pozłocistych“. Lub w innem miejscu: „kredens był obszerny z balustradą“. Gdy dziś już kredensów takich z balustradami nigdzie niema, musimy tu objaśnić, że po dworach dawnych, część obszernej izby stołowej, zwykle w jej rogu, zagrodzona była balustradą drewnianą i przeznaczoną na kredens do przechowywania sreber stołowych, serwisów, naczyń szklanych, cynowych, majolikowych, farfur i porcelany. Było to wszystko pod kontrolą i kluczem kredencerza, lub marszałka domowego. Ostatnie takie balustrady można było spotkać już tylko w niektórych gospodach zajezdnych jako zabezpieczenie szynkwasów. (Ob. **Balasy**). W rejestrze leśnym dóbr tykocińskich z r. 1771 znajdujemy wydane drzewo „do budynku dla Daniela stolarza na balastrady“ i także „do budynku dla Jakóba zduna na balastrady.“

Bandura, bandurka, dawny instrument muzyczny w rodzaju lutni z krótką szyją, niegdyś powszechnie w Polsce i na Rusi używany. Nazwa pochodzi z języków starożytnych, po grecku bowiem brzmi *pandoura*, po łacinie i włosku *pandura*. Al. Poliński twierdzi, że bandura jest odmianą lutni o dowolnej ilości strun. Bandurzyć, znaczyło dawniej brząkać na bandurze to i owo, nucąc, komponując, dziś znaczy gawędzić, gwarzyć o tem i owem.

Bania ob. **bodnia**.

Banie albo **żupy solne**. Podług lustracyi starostwa Halickiego z r. 1566 były „na 4-ch miejscach: *Na Markowej* wież pańskich dwie, w których po 2 trzony, od których dawają po grzywien 16, a ludzkich wież 10, w których po jednemu trzonu, od których zwykłym obyczajem sól kosową biorą. *Na Małoitkowej* wież pańskich 2, ale arendarz swe trzony ma, a ludzkich wież 7, w nich po jednemu trzonu. Na *Wieleśnicy* wież dwie, w nich 4 trzonów ludzkich. *Na Maniowie* trzon jeden. Te wszystkie banie arendowane mieszczaninowi halickiemu za złotych 900 i za 15 wozów soli.“ (Biblioteka Ordynacji Krasińskich, t. II, str. 359). Przy miasteczku Kałużu *Bania solna*, przy której jest okien albo studzien słonych 2 dobrych, a trzecie niedobre. Przy jednem oknie jest wież 3. Tamże 4-tą wieżę powiadają być plebańską. Przy drugich okniech ludzie stamtąd mają wieże swoje, z których płacą gdy kto wóz soli urobi, coby 4 woły zaciągnęły.“

Bant, bąt (na Mazowszu z brzmieniem nosowem *an*) poprzeczka pozioma, łącząca dwie krokwie, mniej więcej w poło-

wie ich nachylenia lub nieco wyżej. Mazowiecki, wielkopolski i małopolski *bant* zwany jest na Podlasiu j ę t k ą, a w niektórych okolicach Litwy p a s e m.

Bańka, ul słomiany. „Zbudować gołębieniec, albo dla gołębi b a n i e k dać nawiązać (zapewne słomianych jak dla pszczół) pod dachem albo pod okolmi.“ (Takie polecenie znajdujemy w opisie dóbr Modlnica pod Krakowem z r. 1582).

Baran — beczułka do robienia masła, osadzona na k o z i o ł k u poziomo, z kolbą do kręcenia, używana najczęściej przez pachciarzy.

Barć, stare drzewo w boru, zwykle sosna, z wyrobioną w niej d z i e n i ą dla osadzenia roju pszczół. Pszczoły dzikie obierają sobie siedliska w dziuplach t. j. wypróchniałych wnętrzach starych drzew. Człowiek począł wydrążać sztuczne dziuple, czyli wydziaływać, d z i a ć. Drzewo, dla pszczół, nazwano stąd dzienią, drzewem dzianem, bartnem, barcią, obierając zwykle sosny, czasem świerki, niemające gałęzi od dołu i najmniej 120 letnie. W księgach czerskich mamy w roku 1423 wzmiankę o dzianym dębie. Niekiedy w jednej sosnie dziano po 2 barci. Wyraz b a r ć spotykamy już w akcie z r. 1261. W drzewie takiem robiono barć na 2—4 sążni nad ziemią od południowschodu t. j. ze strony najmniej na wiatry u nas wystawionej. Niekiedy nad barcią, zwłaszcza na Litwie, ścinano koronę drzewu, aby powstrzymać jego rośnięcie, dla barci niepotrzebne. Barć czyli dzień, przedstawiała wyżłobioną próżnię, długą, wzdłuż pnia około 4 stóp, głęboką do 15 cali, szeroką w otworze cali 5, do 6, a w tyle wewnątrz około pół łokcia. Otwór zakładano dopasowanym balikiem, zwanym z a t w o r, d ł u ż n i a, z d ł u ż, z a t u l a. Wewnątrz górna część barci czyli g ł o w a była z a l e s z c z o n a kołkami (prętami), aby ciężkie plastry nie obrywały się. Na połowie długości barci, przy boku wschodnim, robiono długi na parę cali otwór, zwany o k i e m, do przechodu pszczół służący. Do dziania barci służyły głównie 2 narzędzia żelazne: p i e s z n i a (wielkie dłóto z tulejką na drążek) i s e r k a, czyli b a r t a, t. j. szeroka siekierka do wygładzania ścian wewnątrz, mająca związek z nazwą barci. Sosny z barciami w puszczach kurpiowskich na Mazowszu, znikły ostatecznie, wyprzedane na drzewo przez rząd w latach 1865 — 1870. W opisie dóbr Skępe z r. 1571 widać, że „miodu z barci przychodzi dwie części panu, a trzecia



Bartnik kurp' na leziwie przybierający się do otworzenia barci.

część bartnikom."—„Bartnicy płacą z barci miodu dwie części, a brak na poły dzielą."

Barełka, baryłka (z włosk. *barile*, *barella)*. Birkowski w XVII-tym w. mówi o „baryłce oliwy". Ks. Kluk w XVIII-tym w. twierdzi, że „barełki do spirytusów" najlepsze z klepek morwowych. Herburt w *Statucie polskim* oznacza, że „garnców w baryle dwadzieścia i cztery." W inwentarzu dóbr biskupów kujawskich Smarzewice z roku 1567 jest zapisanych „Szanthków alias barełek 5". We dworze króla Zygmunta Augusta w Knyszynie zanotowano „beczek piwnych 28 i barył 2.

Barniaki — zarośla, chrósty, a zwłaszcza młoda sośnina piaski porastająca.

Basetla, Łasy, maryna. Tak lud polski nazywa instrument używany przez muzykantów wiejskich do basowania czyli towarzyszenia skrzypkom. Oskar Kolberg pisze o basetli: *violoncello*, w skróceniu *cello*, instrument smyczkowy, w budowie swej podobny do skrzypiec i altówki, tylko znacznie większy i o niższym tonie, trzyma środek między altówką i kontrabasem a przy graniu stawiany bywa pionowo między kolanami. Ma 4 struny zwierzęce (z tych dwie niższe drutem oplatane) *C, G, d, a*, które brzmią i stroją się oktawą niżej od altówki. Ton tego instrumentu pełny i przemawiający. Basetla nowsza jest wydoskonaleniem używanej niegdyś *viola di gamba*. Z Polaków prócz zmarłego w Poznaniu w 1833 r. księcia Antoniego Radziwiłła, poświęcali się temu instrumentowi i dali poznać: Szabliński, Karassowski, Kossowski i Herman.



Bartnik w sitku na głowie podbierający miód z barci.



Herby „borów" bartniczych czyli znaki wycinane na sosnach bartnych przez bartników (Kurpiów) w puszczach mazowieckich dla oznaczenia do którego boru i bartnika barć należy.

Baszta. Baszty zamkowe bywały dwojakie: w zamkach murowanych bywały murowane, w drewnianych drewniane. Drewniane były także dwojakie: na bu-

dynkach zamkowych bywały nieruchome, a inne ruchome w rodzaju wieżyc z machinami oblężniczemi, zataczali oblegający pod ściany obleganej warowni, aby w nich mieć zasłonę dla szturmujących. Oczywiście wspólne były wówczas usiłowania tak oblegających jak broniących się, aby sobie nawzajem swoje zasłony drewniane podpalić. W rewizyi zamku krzemienieckiego, na Wołyniu dopełnionej w r. 1545



Bat owczarza Józefa Górnikowskiego z ozdobami na batożysku i rokiem 1889.

a pisanej językiem ówczesnym urzędowym na Rusi czytamy: „Za tym mostom horodnia welikaja na bakszte stoit, o kotoroj bakszte powedajut, za kniazia biskupa draby mieszkiwali y msza tam bywała, a teper welmi wże skaziła sia.“ W rewizyi zamku wiskiego (na Mazowszu z r. 1572) taką znów mamy wzmiankę: „Idąc w zamek, jest most przez rów, alias przykopę, który okrążył wkoło zamku, w którym wody niemasz i zalazły bardzo, most na palach, a w pośrodku na filarach murowanych, na których baszta drzewiana z pobiciem guntowem, w której są dwie komórce a jedna z kominem, tamże stół prosty z tarcic długi.“

Bat owczarski. Podajemy tu rysunek ozdób, któremi zaopatrzył batożysko dębowe swego własnego bata owczarz Józef Gurnikowski z Kieleckiego. Rysunek ten nabijany ołowiem, odrysowała i pomieściła w XII-tym tomie „Wisły“ (str. 507) p. Truskolaska, u której owczarz ten służył. Bat nosi na sobie rok 1889.

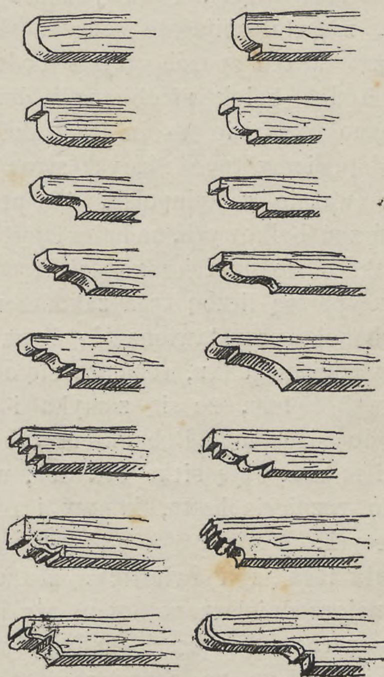
Bawialny pokòj, czyli świetlca, sala, salonik w dworkach wiejskich.

Bażantarnia, ogród oparkaniony, zasadzony drzewami i krzewami, śród którego mieszczą się zabudowania z mieszkaniem dla bażantarnika i ogrzewanym w zimie osobnym budynkiem dla bażantów. Do słynnych bażantarni w Polsce należała w XVIII w. białostocka Jaksów Branickich na Podlasiu, przy rozległym parku pałacowym urządzona, której nazwa do dziś się tam przechowała. Gospodarna „Pani Krakowska“ (Izabela z Poniatowskich Janowa Klemensowa Branicka, siostra króla Stanisława Augusta) w listach swoich do komisarza białostockiego (rządcy klucza), przypominała, kiedy mają owsa bażantom dodawać przed ich sprzedażą.

Beczka, jako naczynie z klepek, obręczy i dwóch den złożone, stała się w wiekach średnich prawie w całej Europie miarą nietylko do płynów czyli nalewną, ale i do rzeczy sypkich czyli nasypną, W XVI-tym w. uchwalono w Polsce, aby beczka piwa zawierała w sobie garncy 72, półbeczek garncy 36, ćwierćbeczek czyli antał garncy 18. Beczka nasypna, zbożowa zawierała w Koronie 4 korce krakowskie w strych. Zygmunt August przepisał tę samą miarę dla Litwy. W ustawie ekonomicznej z r. 1557 dla dóbr królewskich jest jego rozkaz wprowadzenia 4 korco-

wej miary krakowskiej. Obliczanie zboża, zwłaszcza owsa na beczki, było wówczas powszechnem w Polsce. Górnicki w „Dworzaninie“ mówi o cedułach: „temu na 50, temu na 30, temu na 10 beczek owsa.“ Sejm z r. 1677 oznaczył wielkość beczki wileńskiej na 72 garnce zbożowe, jeden zaś taki garniec równał się dwum piwnym litewskim. Roku 1765 komisja skarbowa litewska postanowiła, aby beczka dzieliła się na ćwierci, ośminy i szesnastki, a szesnastka taka miała w sobie garncy nalewnych litewskich 9. Beczka piwna nowopolska obejmowała w sobie garncy warszawskich 25. Według instrukcyi z r. 1822 dla komisarzy, obliczających dochody propinacyjne w Kongresówce, przyjęto beczkę piwa 27 garncową. Jakoż w beczkach 24—26 garncowych odbywała się sprzedaż piwa zwyczajnego, dopóki je wyrabiano w drugiej połowie XIX-go w. Nazwę „beczka“ nosi jeden z herbów polskich, przedstawiający w polu czerwonem złotą beczkę. Lustracja folwarku Stelmachowo w starostwie tykocińskiem z r. 1571 wykazuje, że na folwarku tym wysiano pszenicy beczek 156 a z wymłóconych kop 84 otrzymano ziarna beczek 62. Pszenicy „jarki“ z wysianych beczek 24 nażęto kop 123. Z wysianego jęczmienia beczek 30 nażęto kop 118. Owsa posiano beczek 80 a nażęto kop 173. Grochu posiano beczek 7, a zebrano kop 18. Inwentarz zamku wolborskiego z r. 1582 wykazuje, że wśród naczyń śpiżarnianych była: „beczka octowa, trzy beczki dla wożenia ryb, w piekarni beczek dla wożenia mąki 2 i do sypania mąki 3“, a były i beczki piwne. W śpiżarni dworu stopnickiego znajdowało się w r. 1671 „fasek większych 12, mniejszych 5 i beczek leguminnych 12“. W folwarku pijarów lubieszowskich Karasin (w r. 1696 na Polesiu) wymieniono: „beczek na słód 3“. W dobrach Koźnice w wojew. Krakowskiem znajdujemy pod r. 1606 zapisanych w śpiżarni: „beczek dwie do sypania, jedna większa a druga solna“—„beczek kapustnych pięć, beczek różnych 22“, a była także i „beczka jedna do ryb“. W Ciecierowie na Litwie, w województwie Nowogródzkiem, zanotowano w r. 1614: „Beczek różnych dobrych 10, starych 5, oraz beczek do mierzenia zboża 3, t. j.: dziakielna (do mierzenia daniny, zwanej dziakłem) jedna, druga dworna, trzecia wileńska.“ W inwentarzu dworu króla Zygmunta Augusta w Knyszynie z r. 1565 zapisano znajdujących się w wozowni „smoły ważonej (może gotowanej, warzonej) nie pełnych beczek 3.“

Belka, belek, balka, bałek (z niemieck. *der Balken*), sztuka drzewa na 4 boki



Zakończenia podokapowe belek, zebrane z różnych stron Polski

obtarta piłą, lub obrobiona toporem, zwykle grubsza i nieco węższa od bala, najczęściej sosnowa. Belki kładą się na zrębie zwykle w poprzek budynku, aby na ich końcach, w tak zwanych gniazdach po-

stawić krokwie a nad izbami ułożyć powałę. W inwentarzu dóbr Góry pod Wilnem z r. 1584 i opisie kamienicy do dóbr tych należącej w samem Wilnie, czytamy: „Połap do połowice większej zgniła, aż balkami podparto.“ W inwentarzu wielkopolskim dóbr Mieczownica z r. 1742 zanotowano: „Mielcuch już trochy balki powchodziły.“ Cieśla Szybowski z pod Stopnicy, donosi nam: „Belki pod półapem zowią stragarzami.“ Jest stare przysłowie o końcu zimy: „Na święty Walek niema pod lodem balek.“

W budownictwie polskiem belki dźwigające pułap, a leżące na zrębie domu, wystawały na zewnątrz za obręb ścian pod okap końcami długimi około łokieć, a czasem i więcej. Później zmniejszając okap, zaczęto obijać te końce deskami i tworzyć w ten sposób gzyms podokapowy. Końce belek nieobijanych deskami, zacinano rozmaicie w celu ich ozdobienia. Przedstawiamy tu z różnych stron kraju a przeważnie z Małopolski 16 profilów zakończeń belkowych, nadmieniając, że w dodatkach do niniejszego dzieła podamy jeszcze pewną liczbę tych zakończeń.

Bębenek, przystawiona do domu sionka w miejsce ganku, różniąca się od ganku zwykle tem, że się zamyka i niema ław do siedzenia. Bębenkiem lub tamburkiem nazywają sitko bez dna, używane do rozpięcia haftu, kanwy i robótek kobiecych.

Biała izba czyli **świetlica**, izba obielona, najprzedniejsza w domu, nie dymna i nie czarna. W opisach budynków z w. XVI i XVII-go na przestrzeni całej dawnej Polski spotykamy często wymieniane „izby białe“ i „izby czarne“. W inwentarzu stelmachowskim z r. 1571 wymieniona jest izba czarna i izba biała, (w której było „błonek szklanych dwie i drzwi do komórki niewielkiej). Inwentarz powyższy jest z tego powodu pamiątkowym, że sporządzono go w tym czasie, gdy kr. Zygmunt August uczynił starostą tykocińskim znakomitego pisarza Łukasza Górnickiego, Stelmachów zaś był największym starostwa tykocińskiego folwarkiem i miejscem, które Górnicki często musiał nawiedzać. Jeszcze w r. 1872, u mieszczan w Birsztanach nad Niemnem oglądałem domy wszystkie, podziclone na dwie połowy: białą i czarną. Białą wynajmowano gościom, przybywającym do Birsztan na kurację. W czarnej czyli kurnej izbie mieszkał gospodarz z rodziną przez rok cały. Na zapytanie, dla czego woli mieszkać w kurnej izbie niż w białej, odpowiadano twierdzeniem, że dymna izba jest zdrowszą w czasie wszystkich chorób epidemicznych.

Biegac, bieganiec, biegany piec, jest to piec góralski, którego opis bliższy podaje dr. Władysław Matlakowski w pracy swojej „Budownictwo ludowe na Podhalu“. (Kraków, 1892).

Bieguny, czopy drewniane pionowe, a niekiedy żelazne u drzwi i wrot, obracające się w kunach i zastępujące zawiasy żelazne. Pierwotnie wszystkie wrota i drzwi w domach i budynkach gospodarskich miały bieguny z drzewa, które z czasem w miarę rozwoju kultury i zamożności mieszkańców, a upowszechniania się i zniżki cen żelaza zastępowane zostały zawiasami kutemi. Z inwentarza dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694, widzimy w tym majątku „drzwi na biegunach drewnianych“ do piwnicy, ozdowni i chlewów. W Karasinie na Polesiu w r. 1696 były we dworze „z przyjazdu wrota proste dwoiste na biegunach.“ Tamże w r. 1759 prawie wszystkie drzwi w dworku, oborze, stodole i śpichlerzu były jeszcze na biegunach, a tylko jedynie w „świrnie“ na zawiasach żelaznych. Inwentarz miasta Horodka alias Hłuska w wojew. Nowogródzkiem z r. 1767 podaje: „Wrota z ulicy drzwi z deszczek bitych na biegunach na dwoje otwierające się.“ Cieśla

Szybowski z pod Stopnicy pisze do nas w r. 1902: „Dziś każda wrotnia ma po jednym biegunie, a każdy biegun ma po dwa czopy. Bieguny drewniane służą zamiast zawias żelaznych. Czopy obracają się wpuszczone w dziury, zwane stępkami. Drzwi domowe mają każde „jeden biegun z dwoma czopami“. W inwentarzu modlnickim pod Krakowem z r. 1582 mamy: „Do dworu są wrota na biegunach żelaznych“, w Łomżyńskiem obecnie natrafiliśmy już tylko na jedną starą chatę we wsi drobnoszlacheckiej Bystre, w której wszystkie drzwi miały jeszcze bieguny drewniane, a nie żelazne zawiasy. U wierzej i wrot podwójnych są 2 bieguny: prawy i lewy. Biegunami zowią się także łuki pod nogami kołyski dziecinnej.

Bierka, mała deseczka lub drewienko z pewnym znakiem, dawane przez kuśnierzy i garbarzy, którzy takiż znak robią na skórach, wziętych do roboty lub wyprawy, obowiązując się zwrócić te same skóry podług danej bierki.

Bierwiono, bierzwiono, bierzmo, belka, tram, cieś, sztuka drzewa do budowy ścian przygotowana. Leopolita w XVI-tym w. pisze: „Widzisz trzaszczkę w oku brata twego; a bierzma w oku twoim nie widzisz.“ Paprocki w XVIII-tym w. pisze: „Wieże do dobywania murów starzy z bierwion i desek robili.“ W inwentarzu dóbr biskupich Łódź z r. 1567 wymieniona jest: „izba biała, stara z bierzwien.“ W inwentarzu miasta Horodka alias Hłuska z r. 1767 w wojew. Nowogrodzkiem na Litwie opisany jest: „Cały budynek z bierwion okrągłych stawiony, ze środka skludowany.“

Bijąk, kij mniejszy u cepa, służący do bicia zboża przy młocce. Ksiądz Kluk w dziele: „O roślinach“ (w. XVIII-ty) pisze: „Bijak powinien być z twardego drzewa, łokieć długi, na końcu 3 cale gruby, a nieco cieńszy, gdzie się rzemieniem z rękojeścią [dzierżakiem] łączy“. Szczegółowy rysunek cepa podał M. Wawrzeniecki w „Wiśle“ (t. V, str. 569). Bijak z dzierżakiem połączony jest za pomocą rzemiennego ogniwa, zwanego gązewką. Bijakiem nazywano także w młynie prochowym zaokrąglony sam spód „stępora“.

Blankowanie. W zamkach murowanych nazywano blankami przedpiersie zębione na szczycie murów zamkowych. Przedpiersia takie zawieszone na kamiennych kroksztynach widzimy na basztach krakowskich, na rondlu, czyli t. zw. barbakanie przed bramą florjańską i na jednej z baszt klasztoru sulejowskiego. Wyraz blanki odpowiada niemieckiemu *Zinnen*, co oznacza parapet. Nawet na murach zaprowadzano drewniane występujące za ich obręb blankowanie dla dogodniejszego wyrzucania kamieni, kłód drzewa i smoły wrzącej na podchodzących pod ściany zamkowe w czasie szturmu. Bielski w Kronice swojej pisze: „Nasi na blanki po drabinach leźli.“ W zamkach drewnianych dobre oblankowanie ścian zamkowych dokoła, było koniecznym warunkiem dobrej obronności. Rewizja zamków wołyńskich z r. 1545 i takaż rewizja zamku w Wiźnie (nad Narwią) z r. 1572 wykazują, że zamki drewniane na Wołyniu i Mazowszu, pochodzące z wieku XV-go, były w jednakowy sposób budowane. Z blanków zamku włodzimierskiego broniono go: kołami, kłodami drzewa i kamieniami. Chodzenie było bezpieczne „po weżam i obłankom.“ W innym zamku blanki nie były mocne i węgły ścian nie wiązane w zamek. W Wiźnie zamek drewniany po książętach mazowieckich (podług posiadanego przez nas nader ciekawego inwentarza z r. 1572) posiadał „blankowanie na izbicach drzewiane, pobite dranicami i guntami. To blankowanie poczyna się od brony (bramy głównej), idzie wkoło zamku, kończy się u tejże brony.“ Blankowanie na izbicach było rodzajem krytego korytarza,

okalającego nazewnątrz pierwsze piętro całego zamku. „Na tym blankowaniu są wieże trzy wielkie.“ Kazimierz Mokłowski w swej książce *Sztuka ludowa w Polsce* usiłował odtworzyć widok zameczka drewnianego polskiego. Stare opisy takich zamków dowodzą jednak, że zupełnie inaczej one wyglądały, a piękny rysunek braci Mokłowskich jest tylko bujną ich fantazją, która do książki naukowej wstępu mieć nigdy nie powinna.

Błazek, pozioma belka w taranie, przyrządzie do wybijania oleju z siemienia lnianego u górali polskich i na podgórzu karpackiem.

Błona. Ponieważ przed upowszechnieniem się szyb szklanych używano pierwotnie do okien błon pęcherzowych, stąd długi czas szyby i okna nazywali Polacy błonami. Po zjawieniu się szkła naprzód używano szybek kształtu krążkowego, potem sześciokątnych, w ołów oprawnych. Rej w „Zwierzyńcu“ pisze:

„Gdy uźrzysz światło tą błoną,
Myśl, skąd ma moc przyrodzoną.“

W kazaniu polskiem z połowy XVI-go w. słyszymy: „Szklana błona będzie, a wszakże słoneczna jasność przez nię tak przechodzi, że się okno namniej nie naruszy.“ Współczesny Gostomski, wojewoda rawski, zaleca, aby na zimę w „izbach błony, piece dobrze opatrzyć.“ W inwentarzu starostwa tykocińskiego (z r. 1571) widzimy, że we dworze lipnickim, który obejmował na mieszkanie słynny autor Łukasz Górnicki, starosta tykociński, były „błony wszędzie szklane.“ W Mazurach, innym folwarku tegoż starostwa było w izdebce dworskiej „błonek szklanych w drzewo robionych 4“. Za tą izdebką była komora „z jedną błonką w drzewo robioną.“ W zamku biskupim włocławskim były w r. 1582 „błony wszystkie całe po cztery kwatery z herbami; na haczykach, z zawiaskami, z obartelkami i z kołeczkami.“ W Woli Skarbkowej pod Włocławkiem wymienione są jednocześnie „błony w izbie belkowe“, a na folwarku Byczyna, w izbie folwarcznej „okien trzy, błony belkowe.“ Na folwarku Sosnce również „błony dwie belkowe“. W mastelni (zapewne masztalerni) biskupiej „okna błony wołowe“, czyli pęcherzowe. Inwentarz dóbr Góry pod Wilnem z r. 1584, danych przez Batorego mistrzowi muzyki Klabonowi, starszemu nad kapelą królewską, wymienia w świetlicy dworu „błon trzy z ołowiem całym.“ W innej świetlicy było również „okien trzy, błon szklanych także trzy.“ W kamienicy wileńskiej do dóbr tych należącej, było „okno w tym sklepie z błoną szklaną i kratą.“ Inwentarz dóbr Sawicz księcia Symeona Słuckiego w wojew. Nowogródzkim z r. 1587, dobrą polszczyzną pisany przez miejscowego szlachcica, notuje w „izbie białej“ błony szklane dwie nie dobre i w innej izdebce „błony papierowe dwie.“ Używano bowiem także w miejsce szyb zatłuszczonego papieru. Inwentarz starostwa Zakroczymskiego z r. 1608 wymienia we dworze „okiennice do błony i razem „okna szklane“. Inwentarz dworu w Nowosiołkach w pow. Orszańskim z r. 1647 zapisuje w domku nowym po lewej stronie dziedzińca dworskiego „błon szklanych trzy, błona smolana jedna.“ Widzimy z tego, że w braku szkła zastępowano szybę na Białorusi błoną smolaną, t. j. smolną trochę przezroczystą bardzo cienką deseczką. Haur w drugiej połowie XVII w. doradza jak ma „szklarz na okna nowe błony albo kwatery stanowić“, co jasno wskazuje, że pod nazwą błony rozumiano wówczas kwaterę okna. Dotąd w niektórych okolicach dawnej Polski np. na Podolu galicyjskiem szklarz nazywa się „błoniarzem“. Lud wiejski w Augustowskiem oświetlający, zwłaszcza dawniej, swe mieszkania łuczywem, nazywa b ł o n k ą cienką drankę sosnową lub świerkową, długą na 4 do 5 stóp, szeroką około

półtora cala i grubą na ćwierć cala, która zatknięta poziomo na słupku, zwanym d z i a d lub d z i a d e k, pali się minut kilkanaście, poczem zapaają drugą.

Błoniarz, szklarz w gwarze ludu podkarpackiego. Okna bowiem nawet szklane, nazywali niegdyś Polacy „błonami", co pochodziło z czasów przed upowszechnieniem się szyb szklanych, kiedy do okien używano b ł o n pęcherzowych.

Bodnia lub **bania, bańka, słomianka** — naczynie, uplecione z wikliny i słomy, kształtem często do urn wykopywanych w Polsce podobne, do przechowywania zboża, kaszy i innych przedmiotów, zwłaszcza dawniej służące. Bywała różnej wielkości i objętości od trzygarncowej do trzykorcowej.

Bokłat', na Rusi naczynie okrągłe, kształtu cylindrowego, lub u dołu nieco rozszerzone, z wierzchu zamykane dnem ruchomem, na Litwie zwane także k u b ł e m. Służy do przechowywania odzieży i różnych drobnych rzeczy.

Bojewisko, bojowisko, boisko, bojewica, bojowica — klepisko w stodole jako miejsce do młócenia cepami zboża służące. W inwentarzu wielkopolskim dóbr Mieczownica z r. 1742 mamy: „Stodoły dwie o jednym bojewisku." Cieśla Szybowski z pod Stopnicy pisze do nas w liście swoim: „tę część stodoły, gdzie się zboże młóci zowią „bojewisko, klepisko". Na Mazowszu i Podlasiu przeważa nazwa k l e p i s k o; w Wielkopolsce i Małopolsce b o j e w i s k o. Bojewica, wyraz używany tylko w Wielkopolsce. B o j o w i s z c z e i b o j e w i s z c z e na Rusi. W inwentarzu dóbr Modlnica pod Krakowem znajdujemy opisaną w r. 1582 stodołę z b o j o w i s k a m i. Lud podkarpacki używa zwykle wyrazu b o i s k o, jak i w wielu innych stronach Polski. W inwentarzu dóbr Okalewo (powiat Rypiński) z r. 1672, znajdujemy: „stodoła o trzech b o j o w i s k a c h druga stodoła mała o jednym b o j o w i s k u."

Bokówka, mała izdebka, zachowanko przy b o k u świetlicy, alkierza lub alkowy we dworach i dworkach staropolskich. W opisie dworu w Litwinowie na Litwie z r. 1755, wymienione są: „śpiżarnia, prywet, b o k ó w k a", i znowu w budynku przybudowanym do tegoż dworu: „izba, komora, bokówka". Bokówki były zwykle mieszkaniem panien respektowych, apteczkowych i dwórek czyli klucznic po zamożniejszych domach szlacheckich, a u mniej zamożnych mieściły się w nich dzieci gospodarstwa.

Bołt — tyczka, drążek, którym rybacy nadnarwiańscy napędzają w wodzie ryby do sieci a zwłaszcza do niewodu.

Bortny, bartny, bartniczy, t. j. od barci, do barci należący.

Bosak. Drążek długi okuty na końcu w kształcie dzidy z hakiem na boku, inaczej zwany o s ę k ą lub o s ę k i e m. Nazwa spolszczona z wyrazu niemieckiego *Bootschacken*. Bosak służy do rozrywania ognia przy pożarze, do przyciągania tratew, chwytania lub odpychania brył lodu i pływających przedmiotów i t. d. W inwentarzu majątku Dobrochy w Łomżyńskiem z r. 1803, zapisany jest jeden „bosak żelazny." **Bosakiem** nazywa się także wóz z kołami nieokutemi żelazem, jakie dawniej lud polski powszechnie używał. **Bosaki** są to sanki z rosochy dębowej kształtu wielkich wideł do zwożenia dużych kamieni podczas sanny służące.

Boża-męka lub **figura** w mowie potocznej oznacza krzyż z wyobrażeniem ukrzyżowanego Chrystusa i narzędziami męki, stawiany najczęściej przy drogach rozstajnych lub w miejscu dawnych bitew i mogił. Stawiano Bożą-mękę na podziękowanie Bogu za podźwignięcie z ciężkiej choroby, ocalenie życia w danym wypadku, uśmierzenie morowej zarazy lub inne jakiej klęski na ludzi i dobytek. Samobój-

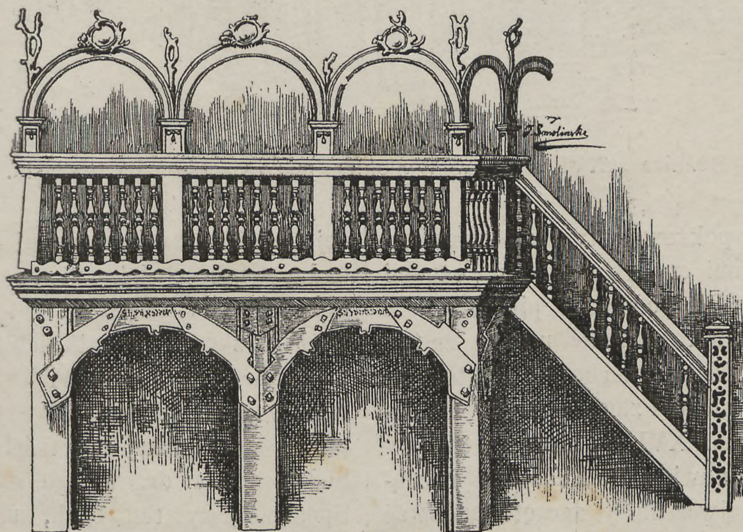
ców nie grzebano na cmentarzu ale za wsią w pobliżu Bożej-męki. Około roku 1880 podczas zimy przeszedł ponad naszym krajem chwilowy ale tak gwałtowny huragan, że prawie wszystkie drewniane starsze Boże-męki powalił, gdy zaś nie było wolno wówczas stawiać nowych drewnianych krzyżów, ani starych naprawiać bez specjalnego pozwolenia władz, a pozwolenia takie dawano z wielkiemi trudnościami, więc rok powyższy stał się zagładą nader licznych przedtem figur, w których miejscu nikt już innych nie mógł postawić. To stało się powodem, (tam gdzie uzyskano pozwolenie) do stawiania w miejscu starych drewnianych, nowych krzyżów żelaznych na podstawach z kamienia polnego wyrobionych. Rysunki Bożej-męki podane są pod wyrazem krzyże.

Bóżnice. Do najciekawszych zabytków budownictwa drzewnego dawnej Polski należą bezwątpienia stare bóżnice żydów polskich, nazywane przez nich także „szkołami“ i w języku inteligentów „synagogami.“ Seklucjan o dawnym ludzie izraelskim mówi: „Kościół w żydowstwie jeden był, bóżnic zaś było dosyć, gdzie się na naukę słowa Bożego schodzili.“ Żydzi w Polsce nie potrzebowali ukrywać swoich domów modlitwy, jak do tego bywali nieraz zmuszeni za dawnych czasów w zachodniej Europie. To też zdarzało się u nas, że okazały gmach bóżniczny górował w miasteczku nad kościołem panującego w kraju wyznania. Polacy jednak nie zwracali na podobne rzeczy uwagi, boć inaczej nie powstałoby stare przysłowie, że „w Polsce jak kto chce“. Do takich gmachów należy murowana bóżnica w Szarogrodzie na Podolu. Również w Tykocinie na Podlasiu, zanim Jan Klemens Branicki wzniósł r. 1740 okazały kościół misjonarski, panowała nad miastem istniejąca dotąd stara murowana synagoga. Znane są między innemi fundamentalne bóżnice w Żółkwi i w Zamościu. Ta ostatnia, jak niesie podanie, fundowana przez kanclerza Jana Zamojskiego. Trzeba bowiem wiedzieć, że żydzi, mając budować w miasteczku swój dom Boży, czyli t. zw. „szkołę“, udawali się do miejscowego dziedzica lub sąsiedniej szlachty i otrzymywali na ten cel bezpłatnie drzewo. Jeszcze za naszych czasów kahalni objeżdżali okoliczne dwory bogatsze w drzewo i otrzymywali w kweście po kilka lub kilkanaście sosen na bóżnicę.

Bóżnice drewniane w Polsce były stosunkowo budowane ozdobniej, niż drewniane kościoły katolickie i miały pewien swój odrębny typ stylowy, którego źródeł nie możemy szukać ani w Palestynie ani tam gdzie żydzi potem przebywali, gdzie materjałem budowlanym był kamień a nie sosna. Stromość dachu, mająca swą przyczynę pierwotną w obfitości opadów śnieżnych i ułatwieniu spadu wody, była wspólna wszystkim dachom kościołów, bóżnic i dworów dawnej Polski. Silono się na wysokość budynków bóżnicznych, aby symbolicznie podnieść swoje modlitewnie ku niebu, jako siedlisku Boga. Dach o kilku okazałych kondygnacjach i gzemsach, panujących nad domostwami osady żydowskiej, symbolizował dostojeństwo budynku i wyżynę duchowną nad poziomem zwykłych domostw. Przybudówki piętrowe na dwóch rogach czoła budynku z piętrowemi podsieniami miały charakter pospolitych w dawnej Polsce piętrowych lamusów i świrnów, jakie niegdyś prawie każdy dwór i dworek szlachecki w podwórzu swojem posiadał, co nie przeszkadza, że przybudówki te w zastosowaniu do bóżnic miały nieraz znaczenie rytualne. Czy miały, toby mógł objaśnić najlepiej który ze światlejszych rabinów. To tylko na pewno twierdzić możemy, że najstarsze bóżnice, które dotrwały z wieku XVI i XVII-go do XIX-go, nie mogły pojawić się jednocześnie w tak rozległym kraju, jakim była



Wnętrze bóżnicy w Zamościu lubelskim.

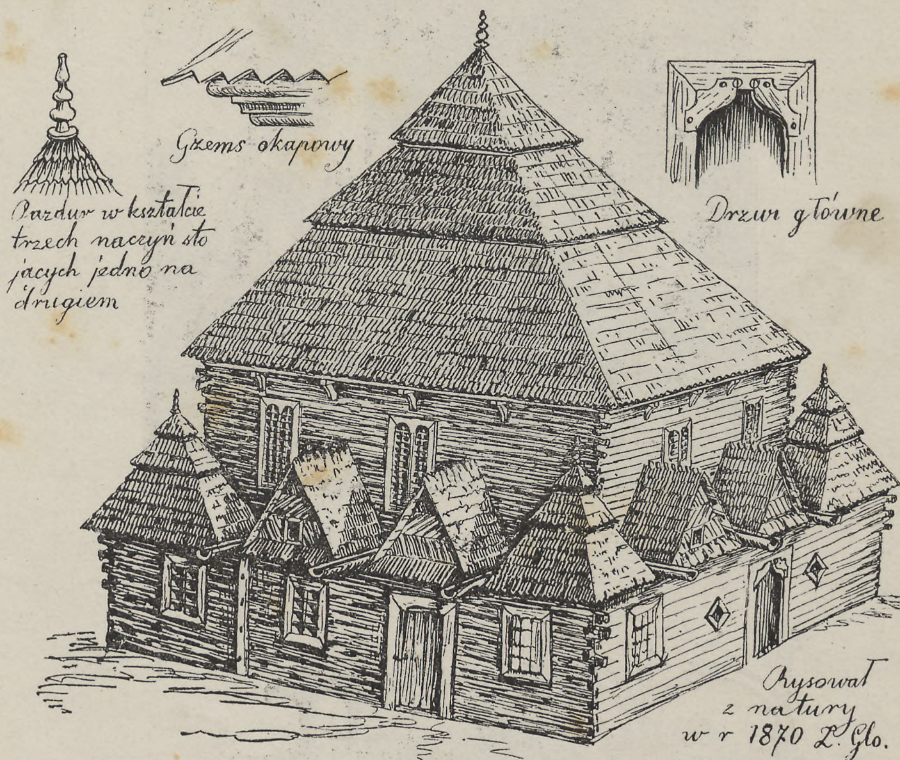


Chór polichromowany w bóżnicy w Zamościu lubelskim (rys. J. Smoliński).

dawna Polska, ale musiały posiadać wątek dawniejszy, to jest pierwowzór w bóżnicach starszych, budowanych za doby jagiellońkiej, a może i przez tych samych cieślów co dworce i zamki drewniane na Mazowszu, Rusi i Litwie. Jest bardzo prawdopodobnem, że owe opisywane w XV-tym i XVI-tym wieku drewniane blankowania, wieże i horodnie, piętrowe zamków mazowieckich i wołyńskich, miały pokrewny typ z piętrowemi przybudówkami czyli basztami narożnemi bóżnic, mającemi podsienia piętrowe. A należy tu i na to zwrócić uwagę, że typ podobnych bóżnic przechował się terytorjalnie tam, gdzie i zamki drewniane dotrwały do wieku XVI-go, a nie spotykamy go tam a mianowicie ku Karpatom i Szląsku, gdzie najwcześniej zaczęto budować zamki kamienne a pierwowzory drewnianych jeszcze za doby Piastów zaginęły.

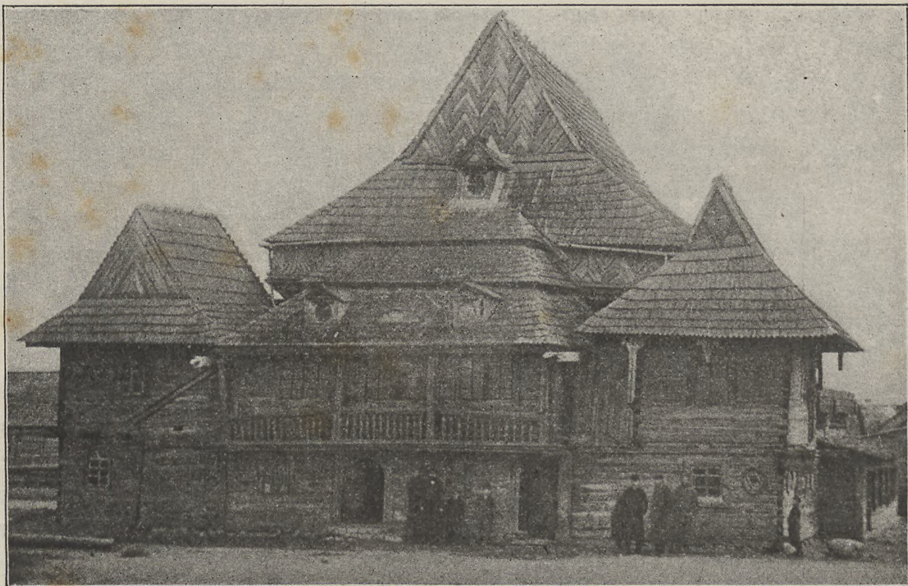
Powszechnie w najstarszych bóżnicach okna bliźniacze, zarówno jak i w wielu kościołach drewnianych polskich a także w niektórych bóżnicach pomniejsze okienka okrągłe, są niczem innem, jak tradycją naśladowczą takichże okien z kościołów romańskich w Polsce.

Gdy prawie każde miasteczko na przestrzeni dawnej Polski posiadało starą typową drewnianą bóżnicę, mniej lub więcej ozdobną, wówczas ani archeolodzy i badacze przeszłości, ani malarze zabytków tych nie fotografowali ani rysowali. A wielka szkoda, bo setki ich rozebrane lub zgorzałe w XIX-tym wieku (i zastąpione murowanemi budami) stanowiłyby dzisiaj album znakomitej wartości dla dziejów budownictwa drzewnego dawnej Polski. Spostrzegłszy ten brak, usiłowałem go naprawić i w r. 1870 odrysowałem najstarszą bóżnicę na Podlasiu w miasteczku



Bóżnica z XVI wieku w Wysokiem-mazowieckiem na Podlasiu.

Wysokie-mazowieckie, (której widok w kilka lat później podałem w *Kłosach*. Wówczas to zwróciłem uwagę redakcyj, wychodzących w Warszawie obu pism ilustrowanych (*Kłosów* i *Tygodnika ilustr.*) na potrzebę publikowania ginących niepowrotnie tego rodzaju zabytków, co w pewnej mierze odniosło pożądany skutek, bo Andriolli odrysował bóżnicę w żmudzkim Jurborgu, a pomieścił ją (r. 1872) *Tygodnik. Kłosy* zaś (r. 1879) podały starą bóżnicę z Nasielska. Pierwsza w Wysokiem-mazowieckiem, niewątpliwie pochodziła z wieku XVI-go, żydzi bowiem kahalni utrzymywali, że ma lat 350, a co najważniejsza, że postawiona ze smolnego starodrzewu (w jaki obfitował od wieków pobliski bór mazurowski), obciosanego toporem w kostkę doszczętnie z bielu, nakryta dobrym dachem, pomimo to była już zupełnie spróchniałą i w rok po odrysowaniu, jako grożąca upadkiem, rozebraną została. Rysunek, który tu podaję jest dokładniejszy od podanego w *Kłosach*, gdzie nie dość ściśle skopiowany był z mojego do drzeworytu, i ten zatem który z *Kłosów* powtórzył w swem dziele Kazimierz Mokłowski, ma te same niedokładności. Dokładnym po raz pierwszy jest podany tutaj. Jak widzimy, bóżnica w Wysokiem jest budynkiem kwadratowym, jak bróg piastowski na starożytnych pieczątkach spotykany i dach ma również brogowy czyli piramidowy, tylko potrójny i więcej stromy. Z dwóch boków (a nie z czterech, jak przypuszczał Mokłowski), dobudowane są wązkie oddziały dla modlących się kobiet, którym podług rytuału starozakonnego nie wolno modlić się w jednej nawie z mężczyznami. Oddziały te zajmują całą szerokość budynku, a przykryte są siedmiu oddzielnymi daszkami, imitując niby siedem małych świątyniek, stykających się z sobą daszkami, których konstrukcja nie różniła się od dachów starych domków mieszczańskich, zwróconych szczytami do ulicy i tak gęsto zabudowanych, że woda spływała do przedzielających je wspólnych rynien drewnianych, wysuniętych mocno na ulicę, aby spadała na ziemię dalej od ścian. To też ogólna sylwetka każdego z tych dwóch boków bóżnicy wysockiej robiła uderzarzające wrażenie połaci starożytnego i arcypolskiego drewnianego miasteczka, gdzie i szczyty domów i rynny zupełnie takie same widywałem jeszcze często na Podlasiu i Mazowszu za moich lat młodych, a dziś już nigdzie nie spotykam. Dom Boży w otoczeniu niby domostw ludzkich przedstawiał się symbolicznie i patryarchalnie, ale pod względem konstrukcyjnym było to coś wielce niepraktycznego. Między daszkami gromadziły się zapasy śniegu, a gdy rynny gnić zaczynały, woda musiała kapać pobożnym izraelitkom na głowy. To też później we wszystkich starych bóżnicach, które miały taką samą konstrukcję dachową oddziałów kobiecych, poznoszono daszki domkowe, a przykryto dachem o jednej płaszczyźnie. I nawet możebyśmy nie dowiedzieli się nigdy, że takie bywały starożytne bóżnice w Polsce, gdyby nie szczęśliwy wypadek, że jedna z nich, może ostatnia, przetrwała do r. 1870-go na zapadłem Podlasiu w Wysokiem. Tu może ktoś zadać mi pytanie, skąd mam pewność, że takich bóżnic było w Polsce więcej, niż ta jedna? Otóż dowody tego znalazłem na ścianach zewnętrznych innych bóżnic, gdzie okalające je pierwotnie daszki domkowe oddziałów kobiecych, w miejscu zetknięcia się ze ścianą głównej nawy były na parę cali w nią werznięte dla zabezpieczenia przed zaciekaniem do środka spływającej po ścianie wody. Takie zarznięcia, po usunięciu pierwotnych daszków, do których były zastosowane, są dotąd widoczne na bokach innej równie starożytnej, ale niegdyś piękniejszej znacznie bóżnicy istniejącej w Zabłudowiu, w dawnym po-



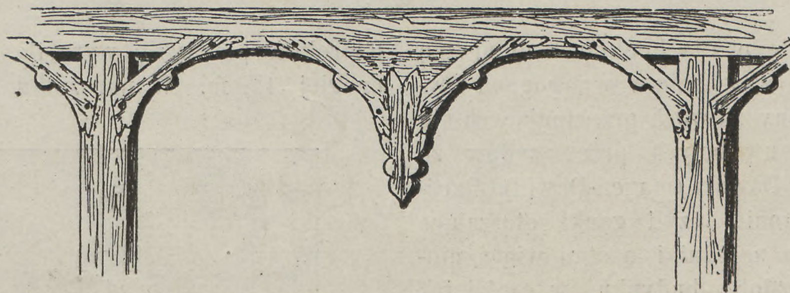
Widok starożytnej bóżnicy w Zabłudowiu od strony czoła budynku.



Bóżnica w Zabłudowiu od strony prawego jej boku, na którym między węgłem i wielkim oknem widać na ścianie ślad jednego z pierwotnych daszków domkowych, pokrywających niegdyś oddział kobiecy.

wiecie Grodzieńskim, o 8 mil od Wysokiego-mazowieckiego. Trzecią bóżnicę na której obu bokach zewnętrznych widoczne są takie same zacięcia po daszkach domkowych, napotkałem w Jedwabnem na Mazowszu łomżyńskiem. Ponieważ bóżnica ta postawiona została w r. 1770, a więc mamy wskazówkę, że jeszcze do drugiej połowy XVIII-go wieku, przynajmniej przy niektórych bóżnicach, przetrwała tradycja budowania daszków domkowych staropolskich nad oddziałami kobiecemi, które jednak nieomieszkano w niedługim czasie poznosić, zamieniając na dach pospolity. W bóżnicy jedwabińskiej widocznem jest, że tylko na połowie jej długości z obu boków było po trzy takie daszki, co w każdym razie nadawało temu gmachowi wygląd oryginalny i typowy, dziś skutkiem zniesienia szeregu bocznych daszków, zmieniony bardzo na niekorzyść, że tak powiem, skosmopolityzowany banalnie. Czy bóżnic podobnych było wiele w kraju, tego oczywiście nikt określić dziś nie może. Że jednak te trzy stały na ziemiach daszków domkowych nad oddziałem kobiecym, jakie już tylko widzieliśmy w naturze w jedynej bóżnicy wysockiej na Podlasiu, co silniej nas w tem utwierdza, że była to w swoim czasie typowa konstrukcja większości bóżnic, przynajmniej stron nadnarwiańskich i nadniemeńskich. Co do najciekawszej pod tym względem bóżnicy w Wysokiem, to jeszcze nadmienić muszę, iż miała oryginalne drzwi wchodowe z nadworza z profilem gotyckim, oczywiście w drzewie wyrzezanym. Na daszkach trzech narożników i wierzchołku dachu głównego znajdowały się 4 pazdury, może przypadkowo przypominające swym kształtem trzy naczynia o wązkich szyjach: większe, mniejsze i najmniejsze, jedno na drugiem ustawione.

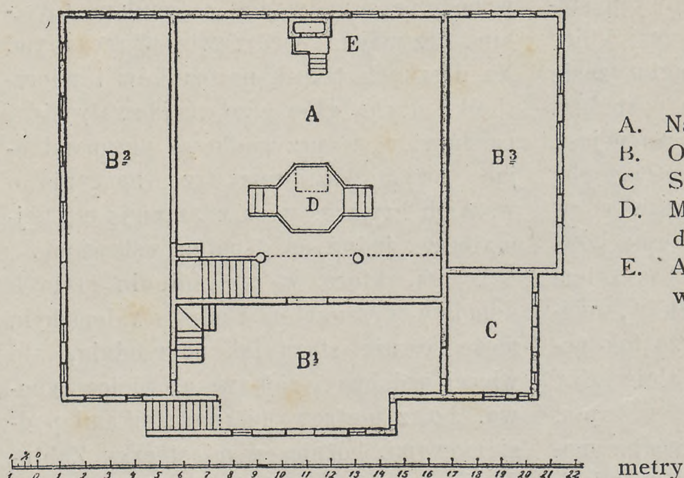
Drugą, którą w zacieśnieniu starych domostw wyszukałem i odrysowałem była może równie stara jak poprzednia, ale więcej ozdobna i ciekawsza, wielce typowa, bo z piętrowymi narożnikami podsieniowymi, bóżnica w miasteczku Zabłudowiu, odległem o dwie i ćwierć mili od



Łuki podsieniowe ganku pierwszego piątra przy trzech ścianach każdego z dwóch narożników czoła bóżnicy w Zabłudowiu.

trzech prowincji, a mianowicie: Litwy, Podlasia i Mazowsza, więc godzi się przypuszczać, że przedstawiały typ, w swoim czasie na szerszej przestrzeni kraju pospolity. Jakoż znalazłem i na bocznych zewnętrznych ścianach starej bóżnicy w miasteczku Jeziorach (w północo-wschodniej) części dzisiejszego powiatu grodzieńskiego, także widoczne ślady takich samych Białegostoku. O niej powtórzyli mi żydzi kahalni podanie, że zbudowaną została przed 400-tu laty przez dziedziców Zabłudowia Radziwiłłów? Gdy bóżnicę odrysowałem i wiadomość o tym ciekawym zabytku zakomunikowałem panu Matiasowi Bersohnowi, wysłany został przez tegoż na miejsce z Białegostoku fotograf i rysownik, których produkcje posłużyły sę-

dziwemu badaczowi sztuki polskiej do pomieszczenia rysunków i opisu w wydawnictwach Akademii Umiej. Z ozdób zewnętrznych—pisze p. M. Bersohn—godne są wagi: fryz szeroki, obiegający nawę środkową pod okapem dachu, oraz szczyt głównego dachu. Odznacza się również szczyt jednego z piętrowych podsieniowych narożników, oraz jedno z czterech okien okrągłych w tymże narożniku. W pobiety siedzące na galeryi, mogą się przysłuchiwać swobodnie nabożeństwu, nie będąc widziane z dołu. Z planu tu przedstawionego widzimy, że nawa środkowa (A), wraz z oddziałem dla kobiet (B^1) ma długości 18 metrów, a szerokości bez bocznych przybudówek metrów 11. Z dwóch zaś bocznych przybudówek dla kobiet, dłuższa B^2) ma długości $15^1/_2$ metra, a krótsza B^3) ma długości $10^1/_4$ metra.

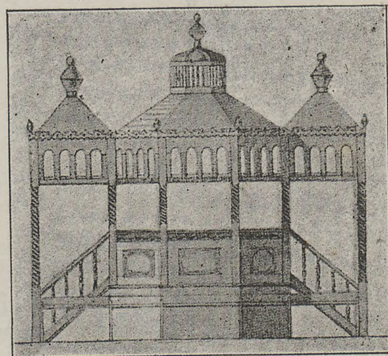


A. Nawa środkowa.
B. Oddział dla kobiet.
C Sala zebrań.
D. Miejsce, na którym czytają rodały
E. Arka (szafa), w której przechowują rodały.

Plan starożytnej bóżnicy w Zabłudowiu.

środku każdego z tych okien znajduje się ornament, powszechnie w synagogach używany, złożony z dwóch przecinających się trójkątów, uważanych przez żydów za herb króla Dawida (magen-Dawid). Rzeźbione podsienia, czyli ganki otaczające dawniej oba narożniki a stanowiące niepospolitą ozdobę budynku, w części już tylko ślad po sobie zostawiły. Wejść do bóżnicy jest kilka z różnych stron, mianowicie: jedno główne dla mężczyzn i dwa dla kobiet do bocznych dolnych przybudowań, nadto jeszcze jedno oddzielne wejście po schodach krytych do frontowego przybudowania piętrowego z gankiem na czole budowli, również dla kobiet przeznaczonego. Wewnątrz nawę główną od tego przybudowania odgradza drewniana balustrada w taki sposób, że ko-

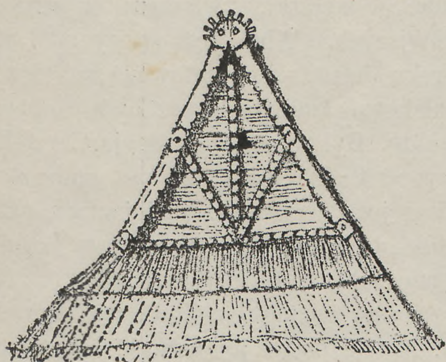
Szerokość pierwszej wynosiła $4^1/_4$ metra drugiej $4^1/_2$ m. W narożniku C była na



„Bima“ wewnątrz bóżnicy zabłudowskiej.

dole izdebka 5 metrów długa, a $3^1/_2$ szeroka, służąca dla zebrań i narad kahału. Na piętrze nad nią znajdowała się uczel-

nia. Środek nawy głównej zajmuje wzniesienie D pod daszkiem, ze schodkami z obu stron przeciwległych. Budowa ta o kształcie ozdobnym, zrobiona z drzewa dębowego, długa jest wraz ze schodkami 5 metrów, a szeroka w środku $2^3/_4$ metra. Tu przy jednym boku stoi stół, na którym podczas nabożeństwa wystawiają rodały i czytają z nich ustępy. Wzniesienie to po hebrajsku zowie się „bima“, i ma daszek w kształcie trzech kopuł, wspartych na 12-tu toczonych filarkach, które



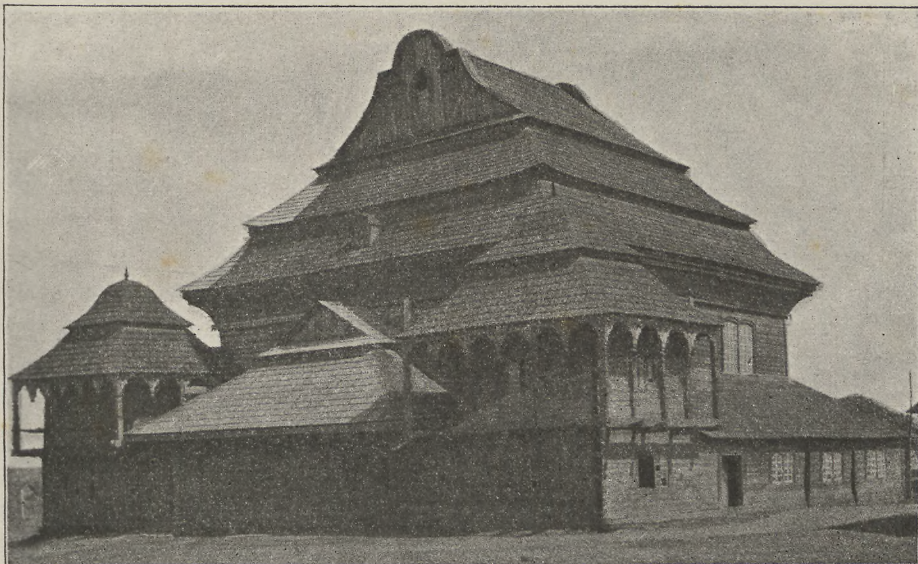
Szczyt narożnej piętrowej przybudówki bóżnicy w Zabłudowiu.

wraz z kopułkami noszą jeszcze ślady starych złoceń. Najpiękniejszem dziełem artystycznem wewnątrz bóżnicy zabłudowskiej, jest arka czyli szafa do przechowywania rodałów, ustawiona przy ścianie przeciwległej głównemu wejściu. Zrobiona z drzewa sosnowego i dębowego, ma przeszło $1^1/_2$ metra szerokości, $9^1/_4$ wysokości i jeden metr głębokości, nie licząc schodków (E). Szczególną uwagę zwracają na siebie pięknie rznięte w dębinie i mocno pozłacane trzy ornamenty: t. j. drzwi główne, filunek środkowy i umieszczony w górnej części między filarkami duży świecznik siedmioramienny, na tle ozdób roślinnych. Wszystko jest dziełem wytwornem jakiegoś dobrego artysty w stylu renesansu włoskiego. Bogate ornamenty wyłącznie roślinne (bo innych rytuał starego zakonu nie dozwala) są w smaku szlachetnym i wytwornym. Złocenie tylko w wielu miejscach uległo starciu. Ściany izdebki kahalnej C, całe są pomalowane farbami woskowemi w kwiaty fantazyjne, wijące się z dołu do góry o przeważających barwach blado-zielonej i blado-bronzowej. U góry obiega fryz, przypominający nieco styl romański. W samym stropie nawy bóżnicznej, widnieje napis hebrajski, objaśniający, że powyższa sala odrestaurowaną została w r. 5472 ery żydowskiej (czyli r. 1712 ery chrześcijańskiej). Odnowienie całej synagogi zabłudowskiej nastąpiło po raz ostatni w r. 5525 ery żydowskiej, t. j. w r. 1765 po narodzeniu Chrystusa. W księdze rękopiśmiennej, zwanej po hebrajsku: „Pinkos“, do której starsi gminy zazwyczaj zapisują odnoszące się do tej ostatniej ważniejsze fakta, znajdujące się pod r. 5406 ery żydowskiej (a 1646 chrześcijańskiej) postanowienia kahalne co do przybudowania do miejscowej synagogi jeszcze jednego oddziału parterowego dla kobiet. Należy więc stąd wnosić, że główna nawa bóżnicy w Zabłudowiu musiała istnieć znacznie wcześniej i pochodzi prawdopodobnie z wieku XVI-go.

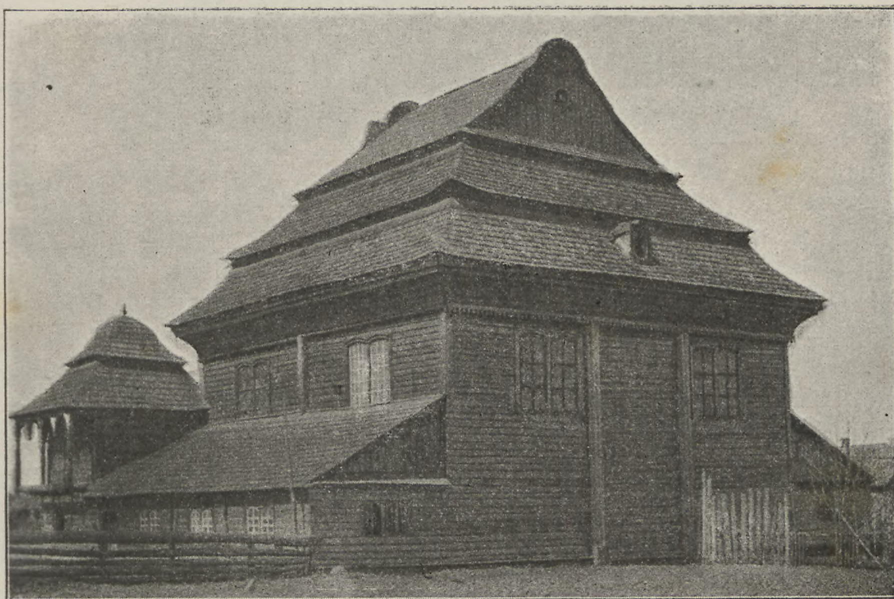
Podajemy tu jeszcze rysunek jednego ze szczytów narożnych przybudówek piętrowych na bóżnicy w Zabłudowiu. Ma on doniosłe znaczenie dla historyi naszego budownictwa drzewnego, nosi bowiem na sobie wybitne piętno stylu nazywanego dziś „zakopiańskim“, a znajduje się w dawnym powiecie grodzieńskim, który żadnej łączności z ludem tatrzańskim nigdy nie miał. Fakt ten właściwie nie jest zagadką, ale bardzo prostym do wytłumaczenia, jeżeli zważymy, że zarówno ten tak zwany dziś „styl zakopiański“ jak i styl bóżnicy zabłudowskiej mają jedno wspólne źródło w zaginionem już dzisiaj budownictwie drzewnem dawnej Polski, którego szczątki dochowały się dzięki bądź odosobnieniu ludu tatrzańskiego, bądź

szczęśliwemu przetrwaniu bóżnicy w Zabłudowiu i konserwatyzmowi jej dozorców. Nie przypuszczamy bowiem, aby ozdoby drewniane na dachu bóżnicznym, choćby nawet były dębowe, mogły przetrwać kilka wieków te same. Znalazły się jednak w ręku takich konserwatystów, którzy, zastępując części spróchniałe nowemi, trzymali się wiernie pierwowzoru. Wogóle dawniejsze synagogi drewniane w kraju naszym mają zupełnie odrębny wygląd, niewątpliwie nader charakterystyczny pod względem formy oraz pewną oryginalność i malowniczość, a trudno byłoby zaliczyć opisane tu zabytki dawniejszego budownictwa drewnianego do któregokolwiek ze znanych stylów architektonicznych. Zakończając opis bóżnicy zabłudowskiej, zadaje sobie pan Matjas Bersohn pytanie, czy dawne bóżnice drewniane w Polsce stawiali budowniczowie żydowscy? I zaraz autor objaśnia że pomimo skrzętnych poszukiwań w tym kierunku i licznych piśmiennych zapytań u urzędów kachalnych, nie wpadł dotychczas na ślad istnienia choćby jednego tylko żydowskiego budowniczego z 17-go lub 18-go stulecia? Za prawdopodobieństwem przypuszczenia, że bóżnice budowane były przez cieślów chrześcijan, podług p. M. Bersohna przemawia i ta okoliczność, stwierdzona przez niego zebranymi dowodami, iż wielu możnych panów polskich przyczyniało się swymi funduszami do wystawienia bóżnic i innych budowli dla żydów, zamieszkałych w ich miastach. Takim aktem tolerancyi religijnej odznaczali się np. Radziwiłłowie, Lubomirscy i inni. Tu możemy dodać na potwierdzenie tego mniemania uwagę, że jeżeli dzisiaj przeciętnie na kilkudziesięciu cieślów spotykamy zwykle jednego żyda, a powszechnem jest najmowanie chrześcijan przez żydów, to tradycja nam niesie, że dawniej żydzi nie zajmowali się wcale toporem a przeciwnie każda okolica lub miasteczko miało kilku cieślów chrześcijan, z których jeden najbieglejszy budował kościoły, dwory i okazalsze gmachy drewniane, a niewątpliwie i bóżnice. Gdyby żydowscy cieśle wznosili kunsztowne synagogi, to nie ulega wątpliwości, że w „pinkosach“ miejscowych znalazłyby się ich nazwiska. Brak zaś wszelkich pod tym względem w pinkosach wiadomości, jest wyraźnym dowodem, że bóżnicę stawiał cieśla nie żyd, lecz chrześcijanin. Musiały się jednak przytrafiać i wyjątki, zwłaszcza w czasach późniejszych. Więc też mamy w Lutomiersku bóżnicę, wybudowaną za czasów Stanisława Augusta przez budowniczego izraelitę. Był nim Hillel Benjamin z Łaska pod Łodzią, a żydzi nie omieszkali zapisać jego nazwiska, dodając mu przydomek „architekt“. Po ukończeniu bóżnicy lutomierskiej, rozpoczął on budowę dużej drewnianej bóżnicy w Złoczewie sieradzkim. Nie skończył jej jednak, gdyż podczas oglądania wiązań dachu, spadł Hillel Benjamin z rusztowania i na miejscu życie postradał, pochowany na cmentarzu żydowskim w Złoczewie. Bóżnica w Lutomiersku nie posiada wcale charakteru staroświeckich bóżnic dawnej Polski, do czego przyczyniło się niewątpliwie to, że budował ją architekt izraelita, a nie cieśla polski. Imię też jego zostało zapisanem przez żydów, którzy z pewnością mają zapisanych i innych cieślów swego wyznania, o ile ci budowali gdzie synagogi.

Trzecią z rzędu odrysowałem bardzo ciekawą bóżnicę, wyszukawszy ją w ustronnem miasteczku gub. Grodzieńskiej Wołpa, a pierwszą fotografię otrzymaną za pośrednictwem p. Michała Federowskiego, przesłałem p. M. Bersohnowi, który bóżnicę tę opisał dla Akademii Um. Podanie miejscowe mówi, że gdy miasteczko Wołpę podpalili z czterech stron Szwedzi. ocalał tylko jakby cudem kościół kato-

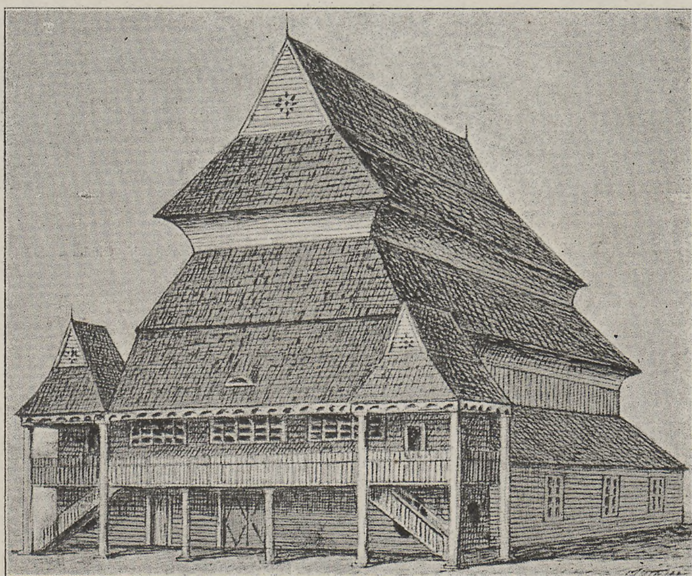


Stara bóżnica w Wołpie (gub. Grodzieńska), od strony czoła budynku.



Bóżnica w Wołpie, od strony tyłu budynku.

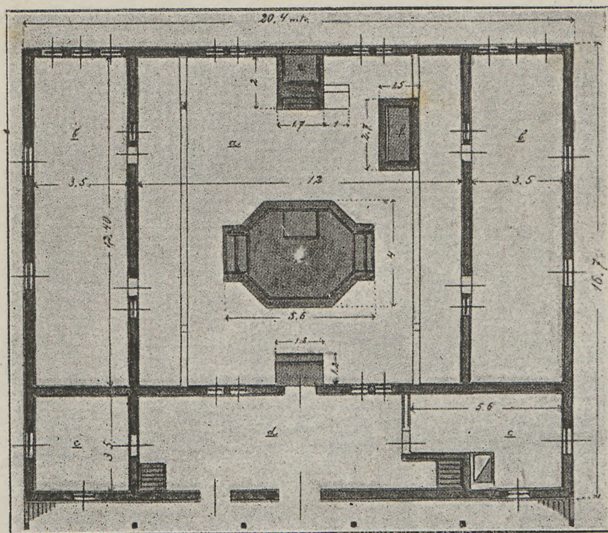
licki i istniejąca dotąd bóżnica. Od chwili wzniesienia bóżnicy, raz tylko, a mianowicie w r. 1781, jak o tem poucza napis hebrajski, umieszczony na ołtarzu (Uren-kodesz) dokonano naprawy starych dachów nie naruszając ich dawnego kształtu, wewnątrz zaś dano kilka nowych belek, ponieważ stare groziły zawaleniem się. Bóżnica ma $24^1/_2$ metra długości na 20 metrów szerokości. Pośrodku wznosi się oparta na czterech wielkich słupach ośmioboczna kopuła o zwężających się ku górze pięciu galerjach, które wewnątrz tę kopułę okalają. Balustrady tych galerji są z drzewa pięknie rzeźbione. Sklepienie kopuły pomalowane jest na kolor ciemnoszafirowy, a na tem tle migocą złote, symetrycznie po całym stropie rozrzucone gwiazdy. Wysokość nawy od posadzki do wierzchołka ośmiobocznej kopuły wynosi około 30 metrów. Pośród czterech olbrzymich słupów, podpierających strop, umieszczono wspaniałą, oryginalnej struktury, z drzewa artystycznie wykonaną „bimę“, która jest arcydziełem dawnego kunsztu stolarskiego. Najwspanialszym i zarazem najoryginalniejszym okazem w tej bóżnicy jest Uren-kodesz (ołtarz), cały z drzewa dębowego, mający 10 metrów wysokości, a szeroki przeszło 4 metry. Piękny ten zabytek jest dziełem niepospolitego snycerza z XVII-go stulecia. Tyle na nim różnych arabesk, ornamentów zwierzęcych i roślinnych, tyle prawdziwie hebrajskich w nim motywów, że patrząc na ten zabytek, dotąd w pierwotnym zachowany stylu, oko się gubi we wrażeniach, a zmysł estetyczny napawa się istotną rozkoszą. Jak twierdzi p. M. Bersohn, znać w tej robocie rękę arcyzdolnego artysty, który potrafił w każdym szczególe swej kompozycyi zachować ład, proporcję i symetrję. Uren-kodesz stoi na podwyższeniu, otoczonem balustradą, na które się wchodzi po pięciu szerokich schodach, a przedstawia w całej swojej wysokości niby fronton wspaniałej świątyni o czterech kondygnacjach. Druga i trzecia kondygnacja od dołu jest najszersza i najbogaciej rzeźbiona, całą



Stara bóżnica w Pohrebyszczu na Ukrainie.

bowiem szerokość i wysokość podwójnych drzwiczek, zamykających szafkę z rodałami, zajmuje wypukła rzeźba misternej roboty, przedstawiająca olbrzymi świecznik siedmioramienny w przeróżnych arabeskach. Po obu stronach szafki, wznoszą się w ornamentach różnego rodzaju cztery kolumny, kunsztownej przezroczystej roboty snycerskiej, do koła której wije się winograd a za temi znowu po obu bokach rzeźbione postacie wielkich orłów z rozpostartemi skrzydłami, unoszących się nad krzewami winogradu, pokrytemi owocem.

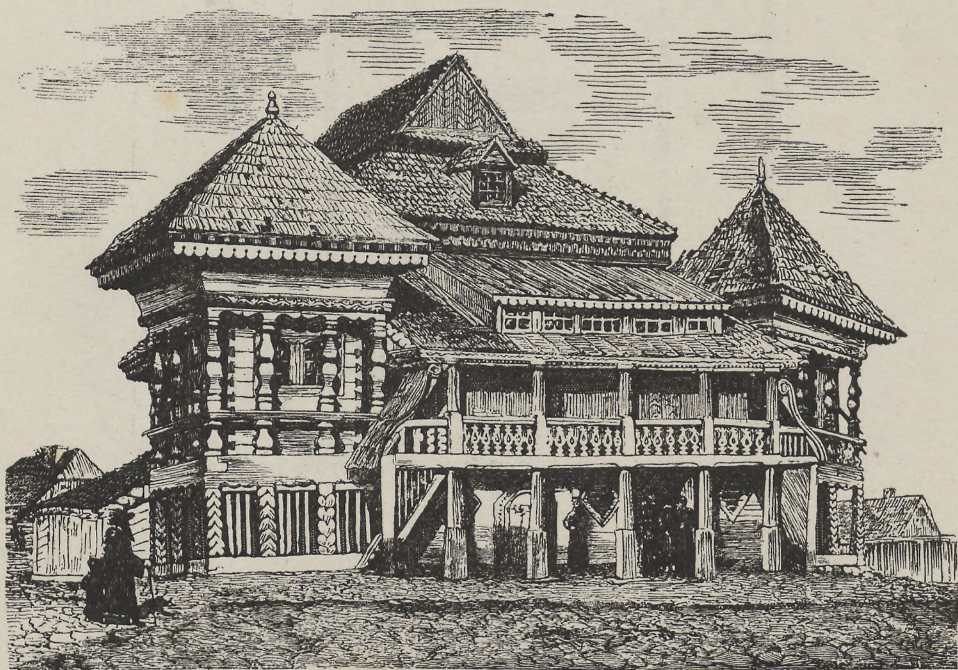
Gdy, otrzymawszy z Ukrainy bardzo niedokładny rysunek bóżnicy w Pohrebyszczu, przesłałem go p. M. Bersohnowi, tenże badacz postarał się o zdjęcie na miejscu fotografii, z której przedstawiamy tutaj piórkową podobiznę. Bóżnica ta jest zabytkiem także pierwszej połowy XVII-go stulecia. Zachował się dotąd mały pomniczek kamienicy, przytykający prawie do ścian bóżnicy pohrebyskiej, na którym znajduje się wyryty, nieco już zatarty, stary napis hebrajski, że w r. 1648-ym hordy Chmielnickiego napadły znienacka na Pohrebyszcze i wyrznęły zarówno panów polskich jak i wszystkich żydów, starców, młodych, kobiety i dzieci, jacy się znajdowali w naszym starożytnym domu bożym, a to w chwili, gdy się odbywał w bóżnicy ślub młodej pary.“ W dyarjuszu cerkwi pohrebyskiej, zamieszczona jest wzmianka, że w r. 1730-ym budowano tam cerkiew i że w tymże roku żydzi wyrestaurowali starą bóżnicę, która przez czas bardzo już była ucierpiała. Między innymi zabytkami dawniejszej sztuki, znajduje się w tej bóżnicy pargaminowy modlitewnik, który ukończył pisać w r. 1735-ym niejaki Arje Jehuda Lejb syn Borucha i ofiarował go „prastarej i świętej bóżnicy w Pohrebyszczu“. Cała bóżnica zbudowana jest z drzewa dębowego, jak niesie podanie, ofiarowanego gminie żydowskiej przez dawnych dziedziców Pohrebyszcza. Ogólny typ budowy należy do tego samego rodzaju co bóżnice w Zabłudowiu i Wołpie. Arka, w której przechowują się rodały, czyli pismo święte, wykonana jest z drzewa



Plan parteru bóżnicy w Pohrebyszczu (ze zbiorów p. M Bersohna).

dębowego o strukturze daleko bogatszej w ornamentacje od ołtarza, styl bowiem przypomina nieco renesans włoski. Wszystkie rzeźby, zdobiące arkę są lekkie i artystycznie wykonane. Pozłota rzeźby w niektórych miejscach polerowana, a w innych matowa, zachowała się jeszcze dosyć dobrze i musiała kiedyś całą tę część świątyni bardzo przyozdabiać.

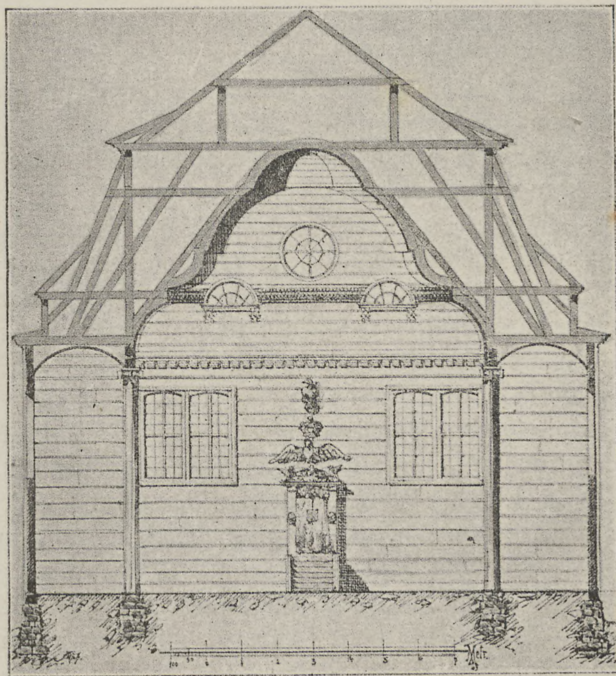
F. M. Sobieszczański, opisując w *Encyklopedyi Powszechnej* (r. 1865) Nasielsk z pewnym zachwytem wspomina o istniejącej tam starożytnej drewnianej bóżnicy jako najpiękniejszej z istniejących w kraju. I rzeczywiście przypatrując się tej lekkiej i kształtnej budowli o trzech piętrzących się, coraz węższych kondygnacjach o dwóch na rogach frontonu niby wieżach, o daszkach, spoczywających na pięknie rzeźbionych gzymsach i słupach, o tym długim i frontowym krużganku, o lekko snycerską robotą zdobionej balustradzie, łatwo zrozumieć, że dom ten wywoływał na widzu pewne wrażenie. Ze wszystkich znanych w kraju bóżnic, ta była najbogaciej rzeźbą przyozdobiona. Wszystkie słupy, gzymsy, okna i odrzwia były rzeźbione. P. Matias Bersohn wspomina, iż zdobił tę bóżnicę pięknie rznięty o poważnym kształcie „Uren-kodesz“ i duży pulpit, a jak podanie miejscowe niosło, były tu liczne i bogate sprzęty, które zrabowane zostały z bóżnicy nasielskiej przez Szwedów. Pan Matias Bersohn w pracy swojej „O dawniejszych bóżnicach drewnianych w Polsce“, drukowanej w Sprawozdaniach Komisyi sztuki w Akademii Um. w Krakowie i w trzech oddzielnych odbitkach, pomieścił także opis bóżnicy w Lutomiersku (w pow. Łaskim, w gub. Piotrkowskiej). Budowa ta wzniesiona za czasów Stanisława Augusta nie nosi już charakteru starych typowych bóżnic, jakie widzieliśmy w Zabłudowiu, Wołpie, Pohrebyszczach ukraińskich, Nasielsku mazowieckim i zobaczymy dalej w Jurborku



Starożytna bóżnica w Nasielsku na Mazowszu.

żmudzkim. To też nie podajemy tu widoku zewnętrznego, a tylko przekrój pionowy.

Mokłowski wzmiankuje o tem, iż zakorzenił się u nas fałszywy przesąd, który uważa bóżnice nasze drewniane jako szczególny wytwór sztuki żydowskiej. I powiada dalej, że wprawdzie rys poziomy odpowiada dokładnie tym potrzebom rytualnym, jakie żyd od swego domu modlitwy wymaga. Jest tam przedsionek, izba narady Starszych, oddział kobiecy. Lecz porządek tych izb i ich rozmieszczenie wobec siebie nie jest ujęte w żaden stały rytuał. Oddział kobiecy będzie raz na górze z tyłu, raz na boku, słowem zawsze tam, gdzie stosunki miejscowe tego wymagają. Wewnątrz nawy modlitewnej mieści się trybuna, czyli „bima“, oznaczająca namiot świątynny. Jest również arka Uren-kodesz, mająca znaczenie ołtarza i zwykle podobna do ołtarza katolickiego. Wszystko jednak po za tem, t. j. zdobniczość tych budowli, wiązanie ścienne, układ i szczyty dachów, galerje podsieniowe, odrzwia i okna, ściśle noszą charakter miejscowy i bez tego klucza, jakim jest znajomość całej sztuki ludowej w Polsce, wytłumaczone być nie mogą. Widzimy w bóżnicach wieńcówkę, szczyty dachowe ozdobne „zakopiańskie“, często połączone z mansardem polskim, odrzwia typowo złożone i profilowane, jak u Matlakowskiego. Wewnątrz znajdziemy gotyk, renesans i barok w zdobnictwie: w drzewie, w metalu i malowidłach, tak jakby w cerkwi lub w kościele, słowem, całość należy ściśle do sposobu, w jakiej naród na ziemiach dawnej Polski wiązał, kładł i ozdabiał swoje budowle. Jeżeli dziś stare bóżnice w sylwecie ogólnej czynią pozornie nieco odmienne wrażenie, to pochodzi stąd — jak słusznie powiada Mokłowski — że obecnie wyrwane są ze



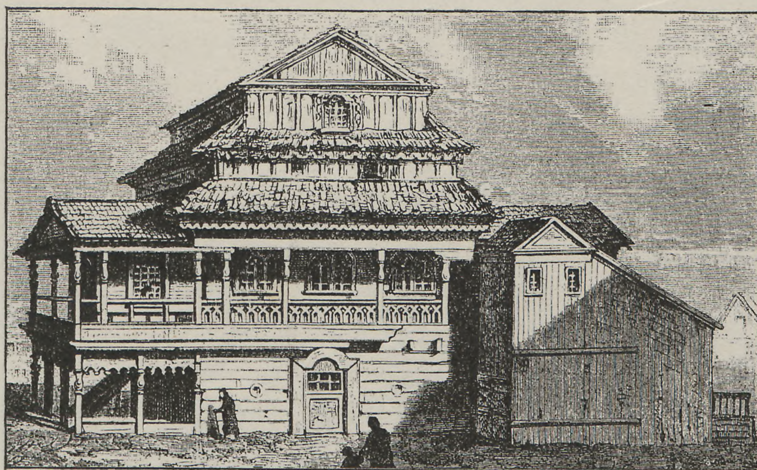
Przekrój pionowy bóżnicy w Lutomiersku (ze zbiorów p. M. Bersohna).

swego pierwotnego otoczenia, kiedy to miasteczka nasze były jeszcze zapełnione domami podsieniowymi, ze słupami tak samo rzniętymi i półłukami z drzewa, ze szczytami tak samo zdobionymi i załamanymi. W otoczeniu takich domów, które zachowały się dotąd, słynna bóżnica Jabłonowska pod Kołomyją, przedstawia wybornie zespoloną całość i nie robi wrażenia jakiejś żydowskiej odrębności. O bóżnicach można powiedzieć to samo, co o kolebce zakopańskiej, że w nich najdłużej przechowały się znamiona minionych wieków, i dziś gdy inne w całym kraju nastało budownictwo, to one przez to samo nabrały charakteru odrębności stylowej, który właściwie jest tylko zabytkiem dawnego narodowego budownictwa ogólnie polskiego. Bóżnice nie mogą być podobne do kościołów, ale musiały wzorować się na zamkach drewnianych z wieżycami i „horodniami“ i najozdobniejszym niegdyś budynku świeckim, jakim był, niestety! dziś już zaginiony dwór polski. Wiemy, że cechą jego były narożne skrzydła, najczęściej na dwu rogach frontonu osadzone, gdzie znajdowały się izdebki na zbrojownię, apteczkę lub dla gości. Otóż wszystkie najstarsze bóżnice: w Zabłudowiu, Wołpie, Nasielsku, Wysokiem-mazowieckim, Pohrebyszczu, Grodnie i t. d. mają tak samo z frontu dwa alkierzyki narożne. Mokłowski uważa najstarszą i najpiękniejszą bóżnicę w Zabłudowiu za typ ozdobnego a dziś zaginionego już dworu szlacheckiego XV i XVI-go stulecia i za arcydzieło budownictwa drewnianego polskiego. Tu muszę dodać objaśnienie, że główna ozdoba narożników piętrowych, którą stanowiły ich ganki z balustradą podsieniową, gdym po raz pierwszy napotkał tę bóżnicę w zaułkach Zabłudowia, dawno już były spróchniały i opadły i tylko w szczątkach są tu widoczne (na fotografii). Za to miałem prawdziwą niespodziankę, natrafiwszy na bóżnicę w Wołpie, widocznie młodszą od zabłudowskiej, ale do tegoż typu należącą i doskonale zachowaną. W bóżnicach galicyjskich, gdzie dwór średniego szlachcica nie rozwinął się tak ozdobnie, bo na Rusi nie dozwoliły mu na to napady tatarskie, bóżnice są prostsze, nie mają narożnych alkierzyków z podsieniami, ale również pomimo zabytku z XVII-go wieku, jakim jest dach załamany mansardu polskiego, zachowały gotyckie znamiona z czasów kazimierzowskich, prawie aż po wiek XVIII-ty.

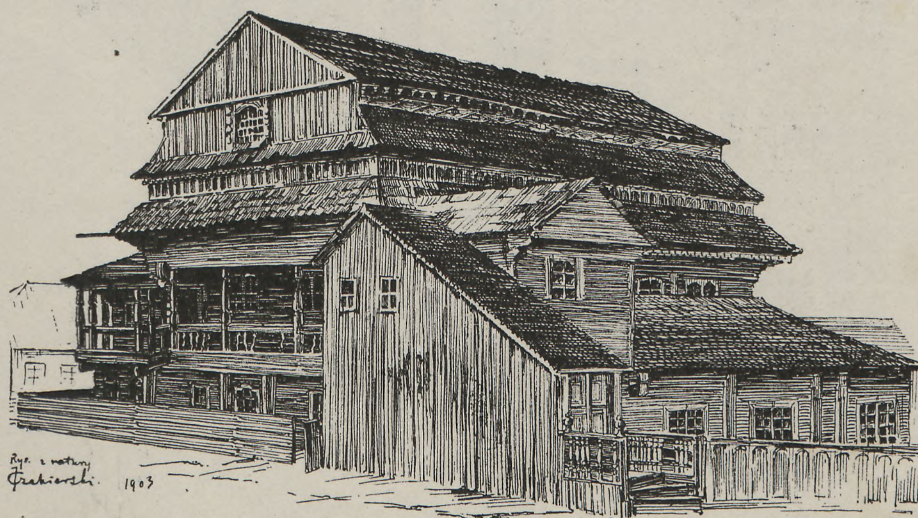
Co do innych bóżnic drewnianych z ziem dawnej Polski, przedstawiam rysunki i zdjęcia następujących, (nadmieniając przytem, że mogące przybyć uzupełnienia znajdą pomieszczenie w niniejszem dziele pod literą **S** i nagłówkiem **Synagogi**).

Najprzód więc podajemy tu dwa widoki starej bóżnicy w Jurborku na Żmudzi nad Niemnem, w pobliżu granicy pruskiej. Widok czoła budynku dajemy podług rysunku Andriollego, znajdującego się w *Tygodniku ilustr.* z r. 1872. Mamy w tej budowie tradycyjny dach potrójny i dwa skrzydła piętrowe od frontu z podsieniami i balustradą podsieniową na pierwszem piętrze, (nad głównemi drzwiami przez całą szerokość czoła budynku) i właściwe starym bóżnicom okrągłe okienka, (po obu stronach drzwi głównych). Oszpeca tylko później dodana ordynarna buda ze wschodami. Rysunek drugi, przedstawiający bóżnicę jurborską więcej z boku, niż od czoła, zdjął na miejscu dla niniejszego wydawnictwa p. Józef Czekierski w r. 1905.

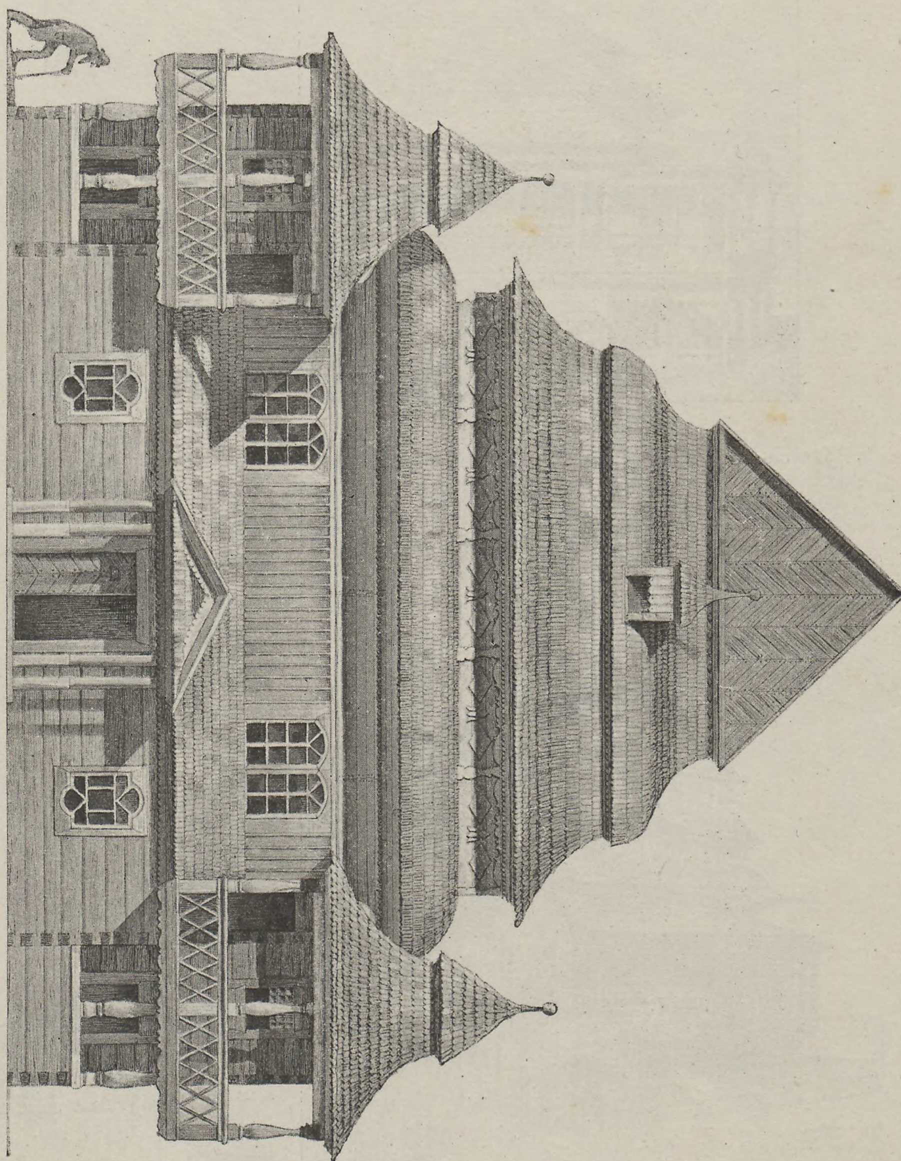
W dalszym ciągu dajemy rysunki (od czoła i z boku) bardzo pięknej, podobno dębowej, bóżnicy w miasteczku Narowli na Polesiu. Widzimy w tym zabytku budownictwa najzapadlejszych stron W. Ks. Litewskiego wspaniały dach poczwórny z szerokim, pięknym fryzem i typowe



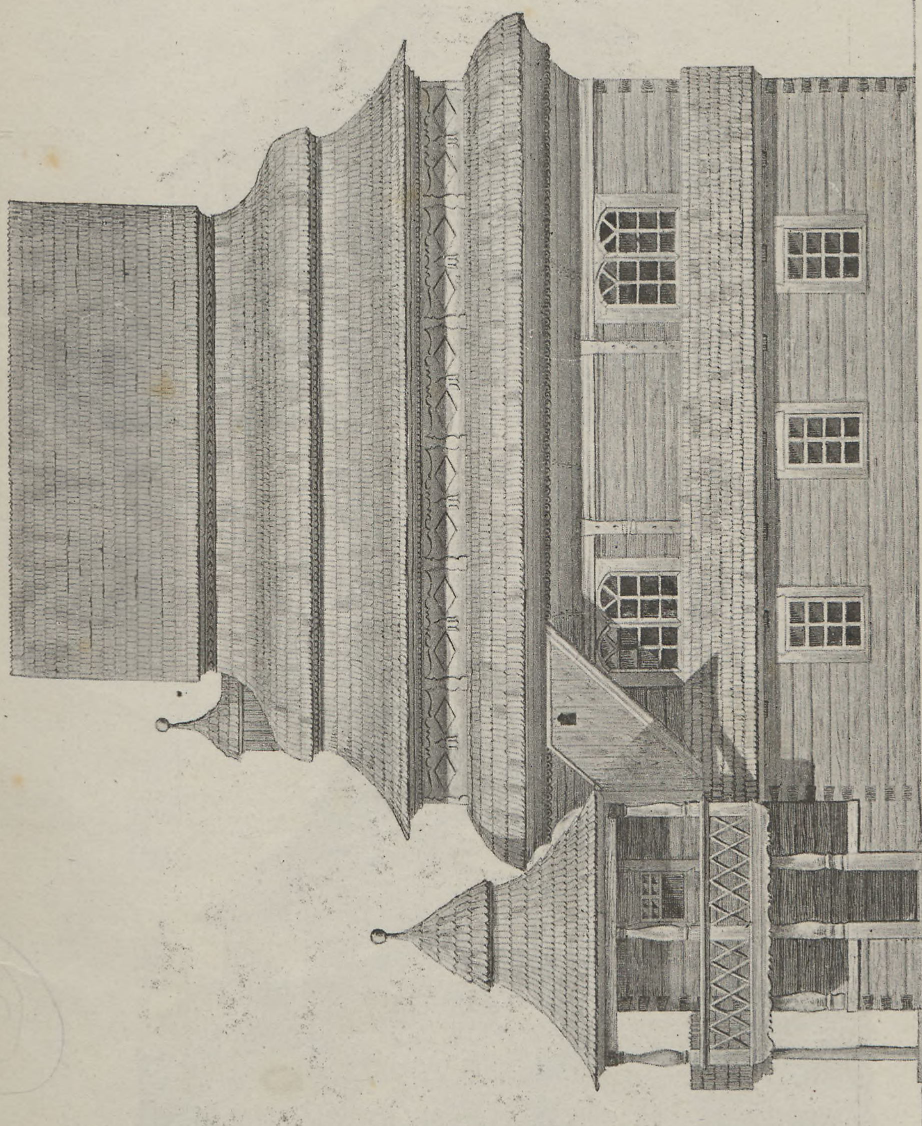
Bóżnica w Jurborku na Żmudzi, od strony czoła budynku, rys. Andriollego w Tygodniku illustrow. z roku 1872.



Bóżnica w Jurborku z boku południowego, rys. Józef Czekierski r. 1905.



Bóżnica w Narowli na Polesiu od strony czoła budynku (rys. Bohusz Szyszko).



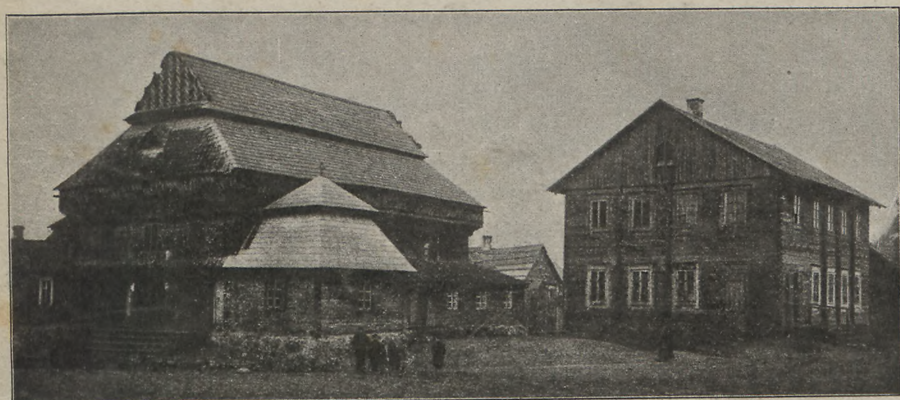
Bóżnica w Narowli na Polesiu z boku.



Bóżnica grodzieńska od strony czoła budynku.



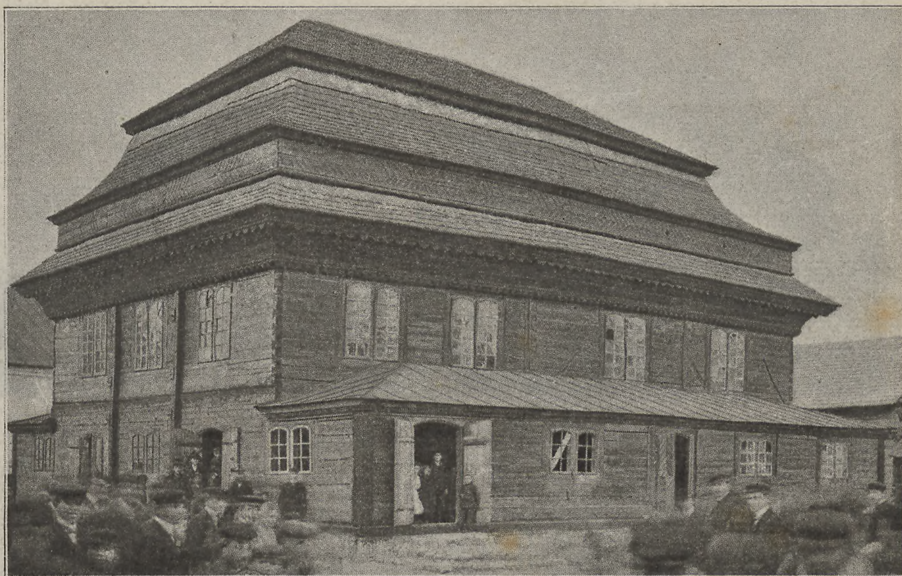
Bóżnica grodzieńska od strony Niemna, z tyłu.



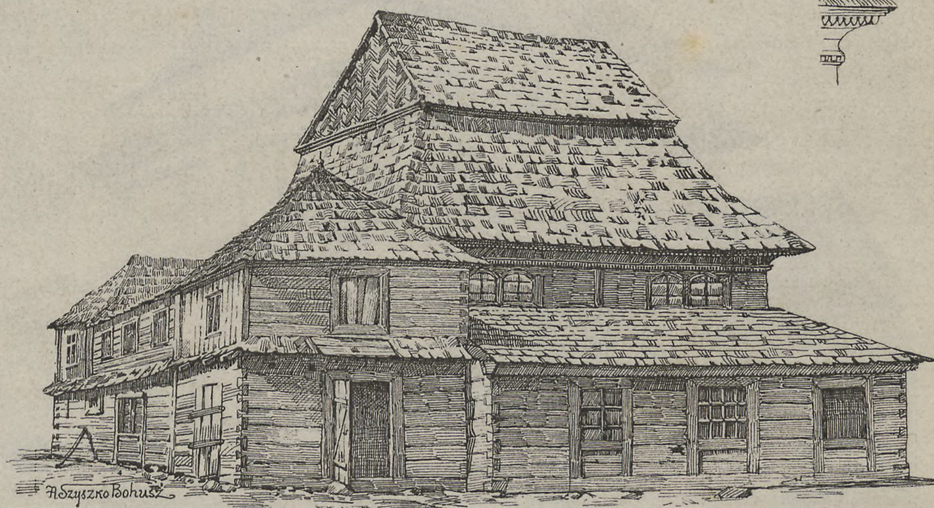
Dwie bóżnice: stara i nowa w miasteczku Jeziorach w pow. Grodzieńskim.



Bóżnica w Suchowoli w pow. Sokólskim (gub. Grodzieńskiej).



Bóżnica w Jedwabnem (Mazowsze łomżyńskie).



Bóżnica w Kosowie na Podlasiu (pow. Sokołowski).

piętrowe wybornie scharmonizowane z całością narożniki z podsieniami.

Po tej malowniczej budowli, ciężką przedstawia się bóżnica grodzieńska, dominująca na wyniosłym lewym brzegu Niemna, (prawie naprzeciw zamku batorowskiego). Dach ma potrójny, szczyty oba najwyższe typowo deseczkami obijane, okna, jak prawie u wszystkich bóźnic bliźniacze, ale z frontu już na dzisiejszy manier przerobione, dwa frontowe narożniki piętrowe bez podsieni.

Ciekawem jest zestawienie dwóch bóżnic: starej i nowej w miasteczku Jeziorach, w pow. Grodzieńskim. Pierwsza jest typową bóżnicą z dawnych czasów polskich. Ma ona i dach podwójny i piękne szczyty barokowe i szeroki ozdobny fryz podokapowy i czołowe dwa narożniki, które były pierwotnie bez wątpienia piętrowe i z podsieniami jak w Zabłudowiu, Wołpie, Narowli i Nasielsku, ale gdy spróchniały, pobudowano w ich miejscu parterowe bez podsieni, które widać, że są o wiele późniejsze od głównej nawy. Wreszcie o kilkanaście kroków pobudowano całą nową drewnianą synagogę w kształcie ordynarnej czworokątnej piętrowej, z prostym jak na budzie, lub stodole dachem kamienicy małomiasteczkowej.

Bóżnica w Suchowoli (o 7 mil od Grodna) jak wszystkie stare, ma dach potrójny. Fryz szeroki pomiędzy dachem pierwszym a drugim od dołu, musiał być pierwotnie ozdobniejszy, bo inaczej nie robionoby go tak szerokim. W drzwiach bocznych pozostał jeszcze uszak na wzór kamiennego gzemsowany. Odrzwia dwojga dość wąskich drzwi frontowych mają niezbyt stary ornament w guście fieranek lub kotar. Narożniki frontowe może i były pierwotnie piętrowe z podsieniami, ale nie pozostało z tego żadnych śladów.

Następnie przedstawiamy tu bóżnicę z Jedwabnego w Łomżyńskiem, ze wspaniale pięknym dachem, zbudowaną w r. 1770, pierwotnie z innego rodzaju przykryciem bocznych oddziałów dla kobiet, a mianowicie z przykryciem złożonem z kilku daszków domkowych, jak to wskazują zacięcia, widoczne na zewnętrznych ścianach bocznych, takie same, jakie napotkałem u bóżnic w Zabłudowiu i Jeziorach, gdzie te oddziały były pierwotnie tak przykryte, jak u starożytnej bóżnicy w Wysokiem-mazowieckiem. Tu wspomniećby należało o ciekawszej, niż jedwabińska, a również z Mazowsza łomżyńskiego pochodzącej, bóżnicy drewnianej w Śniadowie, która w wydawnictwach Akademii Um. opisaną już została przez zasłużonego badacza sztuki, a z pochodzenia ziemianina Łomżyńskiego, profesora wszechnicy Jagiellońskiej Marjana Sokołowskiego.

W dalszym ciągu przedstawiamy starą bóżnicę w Kosowie na Podlasiu, odrysowaną z natury do niniejszego dzieła przez p. Adolfa Bohusza Szyszkę. Ma ona mało ozdób, ale starą konstrukcję, niegdyś tak powszechną na przestrzeni od Wisły po Dniepr i Dźwinę. Na jednym z nią rysunku, pan Szyszko pomieścił w zwiększeniu część gzemsu z pod głównego okapu dachowego.

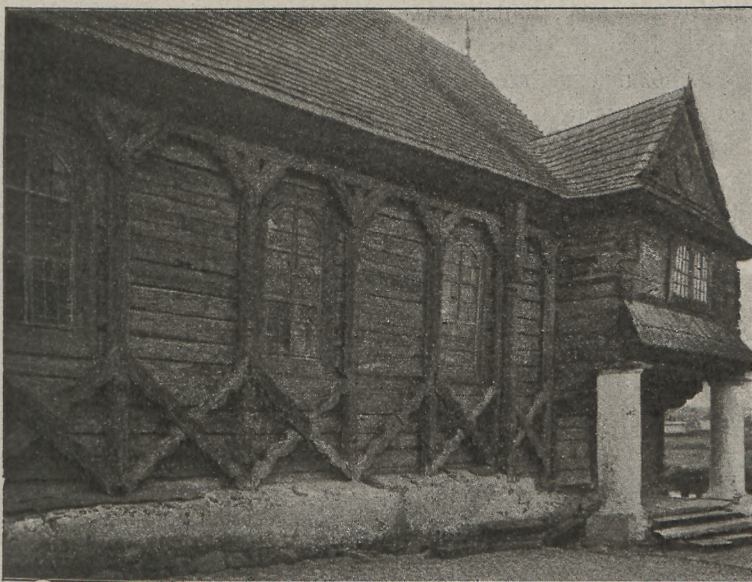
P. Mokłowski w pracy swojej „Sztuka ludowa w Polsce“, przedstawił osiem bóżnic z Rusi Czerwonej czyli dziś Galicyi wschodniej, i jedną z gub. Podolskiej. My podajemy tutaj drugą z Lanckoronia, w pow. Kamienieckim (której fotografję otrzymaliśmy od p. Wład. Przybysławskiego). Widocznie bóżnica ta znajdowała się już w stanie ruiny. Miała ona piękne o niezwykłych konturach górnych tradycyjne w bóżnicach okna bliźniacze, będące echem średniowiecznego stylu romańskiego. Miała także dwa piętrowe pawilony na rogach frontu, które z czasem gdy zbutwiały, podmurowano parterem i zrobiło się z tego, to co dziś widzimy.



Bóżnica w Lanckoruniu na Podolu (pow. Kamieniecki).



Widok bóżnicy w Przedborzu, od strony czoła budynku i koryta rzeki Pilicy.

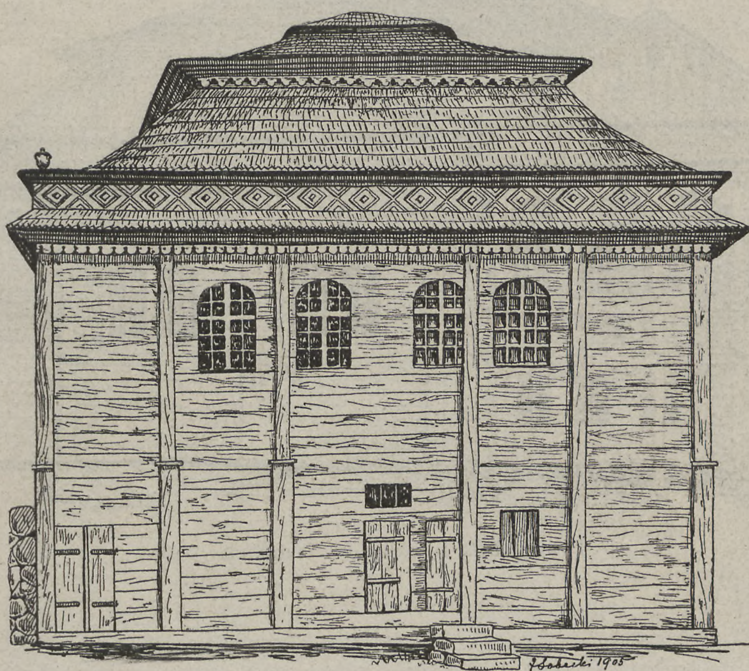


Bóżnica w Przedborzu, widok boku.

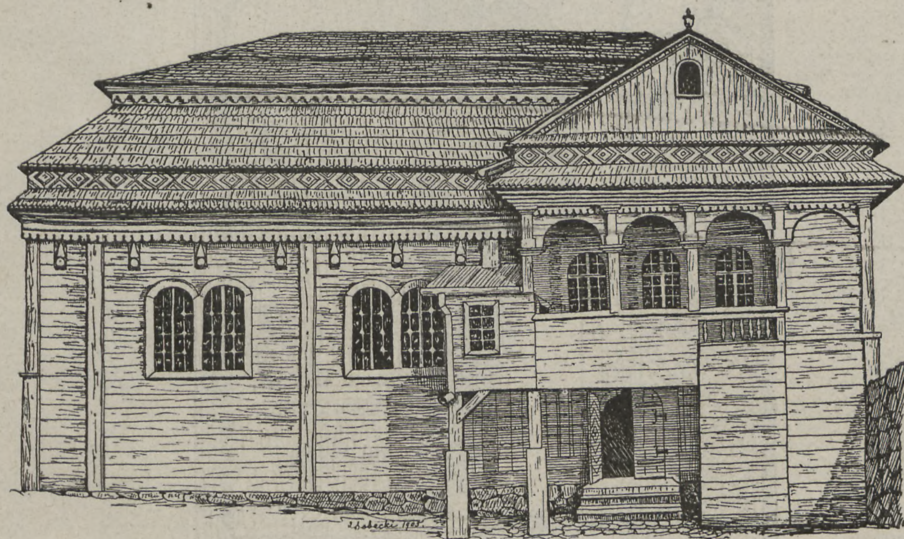


Bóżnica w Przedborzu, od strony tyłu.

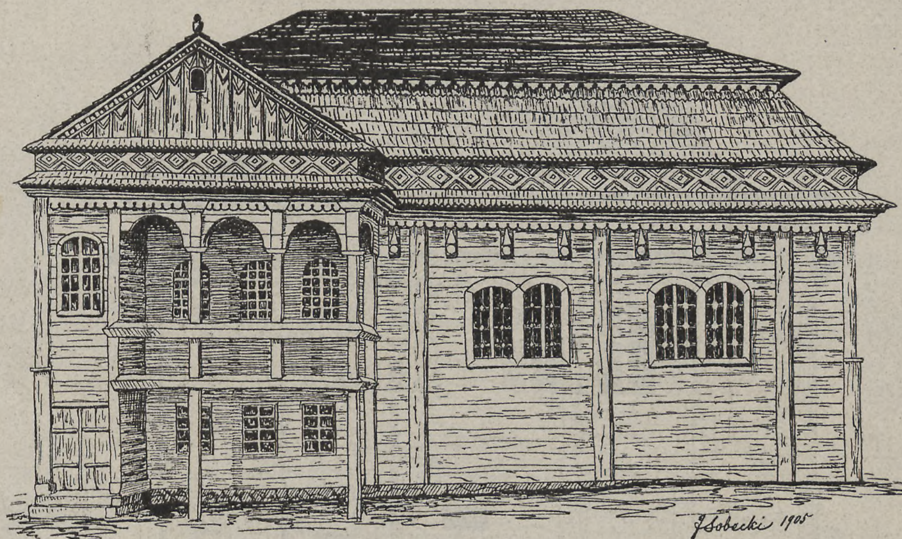
Podajemy tu wreszcie sześć bóżnic z ziem lewego brzegu Wisły. Pierwszą jest niewątpliwie najstarsza z nich, najciekawsza i najpiękniejsza, lubo dotkliwie przeróbkami oszpecona, bóżnica w Przedborzu nad Pilicą. Przedstawiamy ją tu z trzech stron. Czołem zwrócona jest do rzeki Pilicy. Miała front rozwinięty w rodzaj skrzydeł piętrowych, przypominających nieco synagogi w Jurborku, ale balustrada podsieniowa, istniejąca niegdyś na szerokości całego budynku dawno już została przez czas zniszczona i słupy jej drewniane zastąpiono murowanymi, z których dwa przed głównem wejściem postawiono kwadratowe a dwa pod prawem skrzydłem okrągłe. We frontowym szczycie widzimy trzy okna okrągłe. Przy lewym boku głównej nawy znajduje się dobudowany z zewnątrz oddział dla kobiet, przedstawiający się z frontu bóżnicy w postaci ordynarnej budy, mieszczącej w sobie wschody na górę, tak samo jak w Jurborku. W bocznym szczycie prawego skrzydła znajduje się takie same okrągłe jedno okno (typowe w starych bóżnicach), jakich trzy pomieszczonych jest w szczycie głównym. Pod temże skrzydłem widzimy dwa tak zwane rysie, przeznaczone do pomocy w dźwiganiu balustradzie podsieniowej (która już nie istnieje, słupami z muru zastąpiona). Ściany na zewnątrz otoczone są balustradą, która na dole oparta jest na podmurowaniu czyli fundamencie murowanym, a u góry dopomaga ścianom dźwigać wiązania dachowe. Balustrady tego rodzaju pospolite są u najstarszych bóżnic na ziemiach polskich na lewym brzegu Wisły położonych. O ile zaś wiemy, nie były dodawane w ziemiach na wschód Wisły leżących. Pomiędzy dwoma słupami balustrady między oknami tylnego szczytu, sam jego środek zajmują związane z listew dwa trójkąty, wyobrażające podług nauki talmudycznej herb króla Dawida. Listwy te są ozdobione po bokach wycięciami, które z prostej figury dwóch przecinającycb się trójkątów tworzą bardzo piękny ornament. Wdzięczną ozdobą tyłu bóżnicy były w szczycie górnym takie same jak na froncie trzy okrągłe okna jednakowej wielkości i w szczycie oddziału kobiecego również trzy okienka okrągłe (w środku jedno większe, a po bokach dwa mniejsze). Rysunek szpros w tych oknach jest zupełnie inny, niż w okienkach bóżnicy w Zabłudowiu, ale także estetyczny. Za to okna wielkie do oświetlenia głównej nawy bóżnicznej przeznaczone, są nowej konstrukcyi i nie odznaczają się odpowiednim smakiem. Tylko w boku lewym, gdzie oddział dla kobiet, pozostała jeszcze część okna pierwotnego, z szybami w ołów oprawnemi, jest charmonizującą odpowiednio z charakterem całej budowy. U jednych drzwi, wiodących do wnętrza bóżnicy, napotkałem jeszcze żelazną „kunę“ na wrzeciądzu, przytwierdzonym do uszaka drzwi, służącą niegdyś do przymykania za rękę przestępców na czas nabożeństwa, aby za swe winy ukarani byli publicznie wstydem. Podobną kunę widziałem u bocznych drzwi starożytnego kościoła w Czerwińsku nad Wisłą, które to drzwi odfotografowane, nie tylko ze względu na „kunę“, ale i na żelazne bardzo stare ich okucie, pomieściłem w *„Encyklopedyi Staropolskiej ilustrowanej“* (t. III, str. 118). Przyznaję się jednak, iż nie wiedziałem, że to samo prawo zwyczajowo średniowieczne praktykowali i żydzi przy swoich bóżnicach, czego wymownym dowodem jest kuna u drzwi bóżnicznych w Przedborzu z konserwatyzmem godnym podziwu wraz z podaniem o jej przeznaczeniu przez żydów tutejszych zachowana. Co do wnętrza bóżnicy, to jest ono bardzo ciekawem. Tak ciekawych bóżnic prawdopodobnie z XVI w. zapewne więcej nad kilka lub kilkanaście nie dochowało się na ziemiach dawnej Polski. Są tu wytwor-



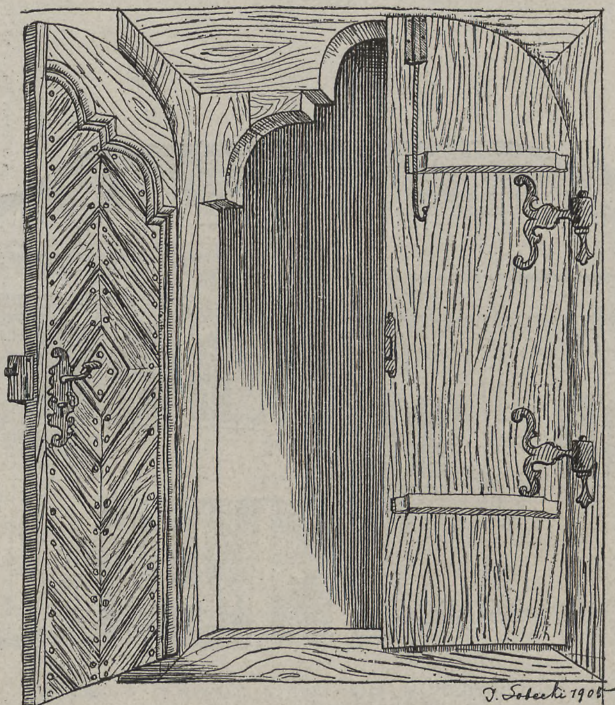
Widok bóżnicy w Końskich, od strony szczytu budynku.



Lewy bok bóżnicy w Końskich z głównem wejściem.



Prawy bok bóżnicy w Końskich.



Drzwi wchodowe do bóżnicy w Końskich.



Bóżnica w miasteczku Pilicy.



Bóżnica w Parzęczewie (Łęczyckie).

nie naśladowane z drzewa sklepienia. Są np. jedne drzwi wielce misternej i pięknej snycerskiej roboty. Z powodu jednak braku dobrego światła wewnątrz i natarczywej ciekawości całej gawiedzi przedborskiej w dniu jakiegoś święta starego zakonu, rysowanie i fotografowanie miałem w bóżnicy zupłenie uniemożliwione, a bez rysunku i fotogarfii nie przydałby się tutaj na wiele opis, który też odkładamy pod koniec druku niniejszego dzieła, kiedy prawdopodobnie otrzymamy i rysunki i fotografje osobliwości tej synagogi.

Jak widzimy z rysunków przedstawiających z trzech boków bóżnicę w Końskich (w gub. Radomskiej), budowa ta nie jest zapewne starszą nad wiek XVIII. Nie projektował jej planu cieśla domorosły, ale człowiek który się uczył czegoś z książek i marzył aby z sosny postawić budynek niby murowany, niby renesansowy, dużo piękniejszy od wszystkich bóżnic okolicznych. A jednak dach jego mansardowski nie dorównał wcale wspaniałej sylwecie dachu bóżnicy z Jedwabnego pod Łomżą. Nie mógł się zupełnie wyrzec tradycyi, więc wziął i dach potrójny, i szeroki fryz dachowy dokoła budynku idący, i część okien bliźniaczych, i coś nakształt narożnych skrzydeł od czoła budynku, i rodzaj podsieni piętrowych, i nawet okrągłe okno (w architektonicznej facjacie dachu tego szczytu którego w rysunkach tu podanych niedostaje). Z całej jednak bóżnicy w Końskich, może najpiękniejsze i bardzo piękne są drzwi, których rysunek tu podajemy z przymkniętą jedną ich połową.

Do bardzo starych należy bóżnica w Pilicy miasteczku dawnego województwa Krakowskiego. Ale jest tylko starożytną główna jej nawa z czołem budynku, którą tu z fotografii p. Z. Skrobańskiego, (towarzysza mojej podróży) podajemy. Dokoła ścian widzimy balustradę, trzymającą budynek jak w kleszczach i tworzącą na jego czole podsienie, osłaniające szerokie na dwie strony wygodne schody. W tyle budynku, celem rozszerzenia nawy modlitewnej, gdy stała się zaciasną dla wzrastającej ludności żydowskie', (a było to przed pół wiekiem), ówczesny właściciel dóbr pilickich, znany zacny przemysłowiec, p. August Moes idąc w ślady panów polskich, udzielił gminie starozakonnej potrzebnych środków do powiększenia budynku prawie o drugie tyle, co też uskuteczniono nie dostrajając się jednak bynajmniej do charakteru starej głównej nawy bóżnicznej.

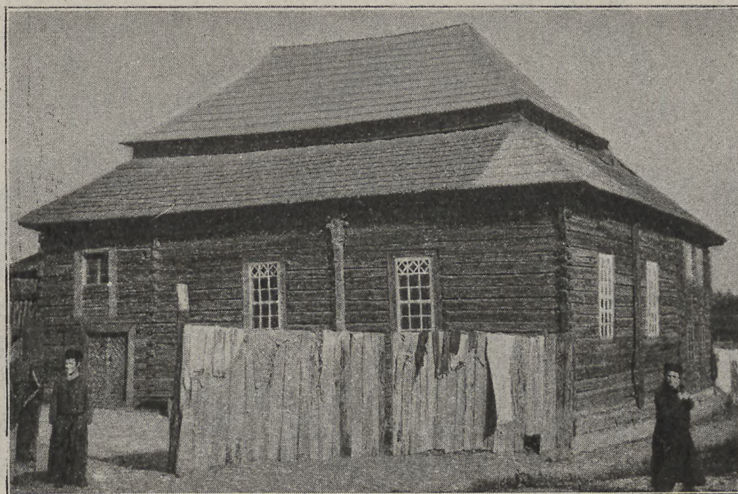
Ostatnie sześć rysunków przedstawiają: bóżnicę w Połańcu sandomierskim, w Parzęczewie łęczyckim, w Rakowie w powiecie Opatowskim, w Gniewoszewie w ziemi Radomskiej, w Wizunach w gub. Kowieńskiej i w Porozowie w gub. Grodzieńskiej. Czoło bóżnicy połanieckiej z podsieniami jest zapewne najbardziej charakterystyczne. Nie podajemy jednak tych sześciu bóżnic dla tego, żeby przedstawiały coś bardzo ciekawego lub pięknego, ale właśnie dla tego, że przedstawiają najpospolitsze typy z wieku XVII i XVIII jakiemi cała część Polski od Wisły do Odry była zasiana, zanim w wieku XIX-m nie powznosili żydzi nowych synagog murowanych w miejsce wielu drewnianych, przez czas strawionych. Porównywując ogół tych starych bóżnic drewnianych w dawnej Polsce wschodniej i zachodniej, uderzy nas różnica nie w wewnętrznem ich urządzeniu, bo to jako rytualne, było wszędzie prawie jednakowe, ale w zewnętrznym wyglądzie który na zachodzie odznaczał się prostotą i ubóstwem form, gdy przeciwnie we wschodniej połowie Polski uderzał rozwojem i bogactwem. W odpowiednim stosunku pozostawały tam podsienia, słupy rzezane i łuki podsieniowe, wreszcie i owe piętrowe narożniki czyli skrzydła, otoczone np. tak pięknemi łukami w Zabłudowiu i Wołpie, jakich nigdzie



Bóżnica w Połańcu (Sandomierskie).



Bóżnica w Rakowie (Opatowskie).

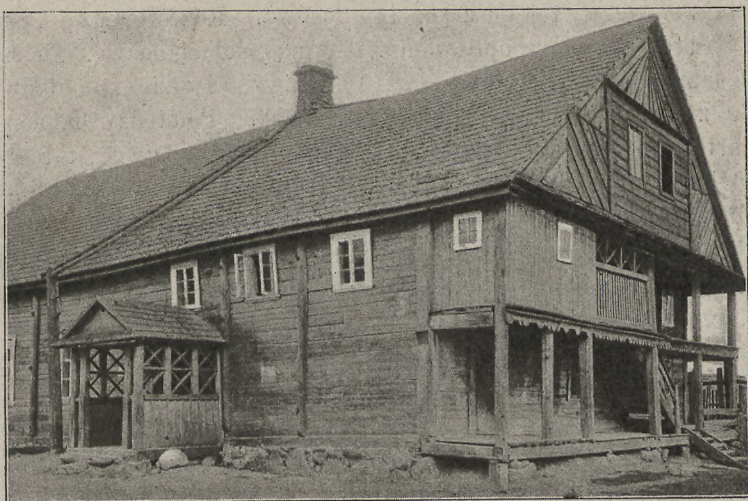


Bóżnica w Gniewoszowie (ziemia Radomska) z fotografii p. Austena.



Bóżnica w Wizunach (gub. Kowieńska) z fotografii panny Buterlewiczówny.

w zachodniej Polsce nie znalazłem. Jaka była tego przyczyna, odpowiedzieć nie łatwo. Gdyby przyczyna leżała w tem, że jak mniema Mokłowski, bóżnice wzorowały się głównie na budownictwie dworów szlacheckich, to wobec dawniej liczniejszych i okazalszych starych dworów drewnianych w rdzennej Polsce niż na Litwie, bóżnice powinny być także na zachodzie Polski ozdobniejsze, a tymczasem miało się wprost przeciwnie. Mnie się zdaje, że przyczyny są inne, że do nich należy np. kie były najpospolitsze między Wisłą a Odrą. Oto np. podajemy tu starą bóżnicę z miasteczka Wizun w gub. Kowieńskiej, która przedstawia ten sam typ jak bóżnica gniewoszowska z ziemi Radomskiej. Podobną do bóżnicy w Połańcu sandomierskim jest bóżnica w Porozowie na Litwie (gub. Grodzieńska), której rysunek jest ostatnim z 40-tu ilustrujących niniejszy artykół o bóżnicach. Bóżnica w Porozowie zbudowana w połowie XIX-go stulecia, jest zatem conajmniej o wiek lub pół-



Bóżnica w Porozowie na Litwie (gub. Grodzieńska).

daleko większe bogactwo drzewne we wschodniej niż zachodniej Polsce, widoczne już od kilku wieków, i co idzie zatem, większy rozwój ciesielstwa na wschodzie a mularstwa na zachodzie. Drugą przyczyną mogło być rowinięte we wschodniej Polsce budownictwo zamków drewnianych i wzorowanie się na ich h o r o d n i a c h i b l a n k o w a n i a c h, gdy w Wielko i Małopolsce od czasów Kazimierza Wielkiego upadło budowanie zamków drewnianych a rozpowszechniło murowanie ich z cegły i kamienia. Wcale jednak stąd nie wypływa aby we wschodniej i północnej Polsce nie budowano wielu bóżnic takich samych, ja- tora wieku młodszą od połanieckiej. Nie podajemy też jej tutaj jako zabytek starożytny, ale jako wzór nowszego budownictwa bóżnic na Litwie, tak samo jak obok starożytnej bóżnicy w Jeziorach nie wyłączyliśmy widoku najnowszego budownictwa bóżnic drewnianych, niestety nie przynoszącego zaszczytu jego twórcom i wykazującego tylko upadek w porównaniu z estetyką ciesielstwa dawnej Polski.

Bór, każdy stary las iglasty zowie się b o r e m. Bór obszerny, gęsty, bez ludności czyli pusty, zowie się p u s z c z ą lub g ł u c h y m b o r e m. Bór świerkowy zwano także ś w i e r k l e ń c e m; iglasty na

bagnach rosnący, podmokły, zwano borem mchowym lub mszanym. Sosny uschłe ze starości, z których kora już opadła, podziurawione zwykle przez dzięcioły jak rzeszoto, wyblakłe od słońca, zwano starce. Jeszcze w drugiej połowie XIX w. można było widzieć w puszczy Białowieskiej całe ostępy z bielejących się olbrzymich starców złożone. Gospodarstwo bowiem leśne było tak tam zaniedbane, że nie usuwano tych drzew pomimo, że były rozsadnikami zgubnego dla innych drzew robactwa, cena zaś drzewa opałowego była tak niska w tej puszczy, iż nie opłacała kosztów ścięcia i popiłowania. W puszczach mazowieckich dzielnica każdego bartnika zwała się również „borem“. Taki „bór bartny“ obejmował zwykle kopę czyli 60 barci t. j. sosen z rojami pszczół, „Półbór“ liczył pół kopy czyli 30 barci, a „ćwierćbór“, 15 barci. W mowie potocznej wyrażano się: „półborek, ćwierćborek, gospodarz boru (bartnego), dłużnik boru (bartnego), robota borowa (bartnictwo). Na Podhalu karpackim wyraz *bór* nie oznacza jak na Mazowszu i Podlasiu starego lasu iglastego, ale oznacza leśne torfowisko, „mocarzyska“. Szajnocha w dziele swojem „Jadwiga i Jagiełło“ tak pisze o borach w Polsce średniowiecznej: Drzewa „użyte do kolosalnych machin wojennych, burzyły swoim ogromem olbrzymie mury grodów. W zamorskim handlu drzewem zdarzało się, iż przy zatamowanej żegludze baltyckiej, nieprzejrzane składy materjału budowlanego, rozciągające się na przestrzeni „całej mili“, próchniały wzdłuż wybrzeży Motławy (pod Gdańskiem). W widokach sprzedaży, rozróżniano starannie drzewa „wielkiej ważności a drogiego myta“ od pośledniejszych. Ściślejsze w ogólności pożycie z naturą leśną, śród gęstych dokoła lasów, uczyło mowę powszechną gatunkować umiejętnie roślinność leśną. „Las“ znaczył mięszaninę drzew rozmaitych rozpościerających się po większej części na gruntach mokrych. Znajdowały się tam pospołu: dęby, jesiony, wiązy, buki, sosny, gęsto napotykane topole i wszelkie zresztą rodzaje drzew. „Czarnym lasem“ czyli „borem“ nazywał się las szpilkowy. Czytamy o „dobrym lesie albo gaju zwanym zapusta“. Pomniejsza puszcza zwała się „smugiem“. Właściwa „puszcza“ zawierała zwyczajnie barcie. Las „opieczysko“ zwany, miewał piece smoły i potażu, ważnych przedmiotów handlu. Wyrażano się niezrozumianym dziś sposobem „o gajach, gdzie mało jest lasów“. Każdy rodzaj lasu otrzymywał swoją osobną nazwę. Tu szumiał „świerkleniec“, ówdzie „Smoleń“, tam „Gorzechowo“. Pomiędzy młodszym porostem trupieszały sędziwe „starce“, pomne przechodu Gotów i Longobardów. Nazwy wielu dzisiejszych zamków i osad, jak np. Tęczyna, były pierwotnie nazwami lasów. Każde znamienitsze drzewo słynęło osobnem mianem. Zapewne nie żyje już stary „Cynoda“, runął *terobintus* nazwiskiem „Płon“, ale za czasów Łokietka i Jagiełły, oddawano im jako drzewom granicznym, napiętnowanym zwyczajnie tak zwanemi „ciosnami“, czyli znakami krzyża św. głęboką cześć. Kto ich nie uszanował, kto je sfałszował, ten bywał na nich obwieszon. Jak Wielkopolska swojem „Wielkiem“ i innemi jeziory, tak Małopolska szczyciła się drzewami uświęconemi historją lub obyczajem. W Szczepanowie pod Tarnowem czczono dąb starożytny, pod którym miał się narodzić św. Stanisław Szczepanowski. Na gruncie krakowskiej wsi Ujazdu wznosił się wiąz odwieczny o piętnastu łokciach obwodu, ulubieniec tegoż świętego „lubownika drzew dzikich“. Jak jeziora wielkopolskie w ryby, tak lasy małopolskie, pominąwszy już inne pożytki leśne, obfitowały we wszelkiego kształtu owoce. Obok żołędzi i pożywnych w czasie głodu jemioł, kwitnęły lasy bukwią, dzikiemi jabłkami, osobliwie zaś mnóstwem

smacznych orzechów. Te ostatnie były dziwnie ulubioną, zapewne rozmaicie przyprawianą łakocią. Toż wiadomo że Kazimierz W. z nieumiarkowanego użycia orzechów umarł". Co się tycze rzekomej niezrozumiałości przytoczonego przez Szajnochę wyrażenia: „o gajach, gdzie mało jest lasów", przypuszczamy, iż chciano w dokumencie średniowiecznym wyrazić, że w miejscu gajenia czyli dozwolonego wyrębywania drzew, mało już pozostawało lasu. Gajem nazywano bowiem zwykle las liściasty bliżej wsi rosnący, do którego wolno było każdemu miejscowemu mieszkańcowi jechać po drzewo na swoje potrzeby, czyli gaić. Mogło być zatem wiele takich gajów, w których już zbywało lasu czyli drzewa. B o r k i e m lud polski nazywa lasek iglasty. C i e m n y m b o r e m nazywa bór stary, zwarty, wyniosły, j a s n y m zaś, bór przetrzebiony bez gąszczów.

Brajnik lub **braźnik**, kadź zbiorna na brahę, t. j. naczynie, zbiornik na wywar gorzelniowy.

Brak, tak lud i cieśle polscy zowią kawał drzewa nowszego, obrobiony i dopasowany w miejscu, gdzie go przez wygnicie, zniszczenie, zużycie brakowało. a więc b r a k i e m łata się dziurę w ścianie, podłodze, pułapie, uszaku i t. d. „Brak wstawić", znaczy dopasować go i przytwierdzić, załatać nim dziurę.

Branica, rodzaj płotu ruchomego, służący jako drzwi do obejścia w podwórku wiejskiem.

Brama. Mamy pod ręką trzy dokumenta polskie z opisami bram. W pierwszym z nich, który jest opisaniem urzędowem zamku drewnianego w Wiźnie nad Narwią, sporządzonem w r. 1572, znajdujemy: „Wchodząc w zamek do bramy przez most, w której są wrota drewniane na zawiesach żelaznych z o g i b i e l a t żelazna ku zamykaniu z kłódką. Brama z drzewa zbudowana, w której jest izdebka z kominem murowanym dla wrotnego (odźwiernego), wszakże już na jednę stronę ku rzece bardzo wrosła w ziemię. Komórka podle izdebki, drzwi na zawiesach oboje z wrzeciądzem. W tej bramie jest dział równych trzy na kołach. Nad tą bramą izdebka ochędożna tarcicami wkoło. piec stary, komin murowany wpoły obalony, okna dwie szklane, pawiment (podłoga) cegłą położony, stół, ławy, drzwi na zawiasach z wrzeciądzem. Przy izdebce komórka, w niej okna szklane dwie, pawiment ceglany, ławy w koło. Przed izdebką i komórką ganek i wschód stary. Przykrycie tej brony dachówką żłobkowatą." Widzimy z powyższego opisu, że brama zamku wiskiego była budynkiem piętrowym, drewnianym, w którym obok wrot wjazdowych, znajdowała się izdebka dla wrotnego z komórką przy izdebce. Nad wjazdem przez ten budynek, czyli nad broną, znajdowała się również izdebka z komórką i ganek przed niemi. Ponieważ budynek ten był już w r. 1572 „bardzo wrosły w ziemię", a budowany, jak wszystko wówczas ze starodrzewu, musiał zatem pochodzić, jeżeli nie z XIV to XV-go wieku. W inwentarzu zamku biskupów kujawskich we Włocławku z r. 1582 opisana jest „brama pierwsza drzewiana przed mostem zamkowym, guntami pobita." W tej bramie była sionka na dole, do niej drzwi na zawiasach z antabą, wrzeciądzem i skoblem. Z sionki były drzwi do izdebki „gdzie wrotny mieszka", w izdebce „piec kaflowy prosty", a obok izdebki stajenka. W zamku wiskim widzieliśmy obok „izdebki wrotnego", „komórkę". W budynku bramnym zamku włocławskiego, naprzeciwko owej izby i stajenki, czyli po drugiej stronie były „komory dwie". Oprócz bramy drewnianej wiodła do zamku biskupiego druga brama, murowana, przed którą był most zwodzony, czyli t. zw. wówczas „wzwód." Nad tą bramą była „komórka mała, gdzie



Brama wjazdowa na dziedziniec dworski w Paplinie nad rz. Liwcem na Mazowszu.



Brama wjazdowa na dziedziniec dworski w Mordach, murowana, podana tu dla porównania z poprzednią drewnianą z Paplina.

wrotny mieszka.“ Było tu zatem dwóch wrotnych: pierwszy w bramie drewnianej, drugi w murowanej. Trzecim naszym dokumentem o bramach jest inwentarz starostwa zakroczymskiego z r. 1608, w którym znajduje się taki ustęp o dworze starościńskim: „Ten dwór jest na górze nad Wisłą, dylami wokoło ogrodzony, w którem naprzód jest b r o m a budowana z wieżyczkami, niedobra. Po lewej stronie wychodząc z b r o m y, jest gmach drzewiany niemały.“ Ponieważ dwór starostwa zakroczymskiego był „drzewiany“ i dylami ogrodzony a o bramie nie wyrażono się, że była murowana ale „budowana“, więc stanowczo można twierdzić, że brama ta wraz z „wieżyczkami“ należała do drzewnego budownictwa. W inwentarzu dóbr Dworzec, w wojew. Nowogródzkiem z r. 1767 opisana jest „Brama z furtką o trzech słupach, drzwi na dwoje na biegunach i u furtki drzwi na biegunie, z deszczek bitych, z wierzchu dranią kryte.“ Bramą nazwane tu są staropolskie wrota z furtką pod daszkiem dranicowym na trzech słupach. W inwentarzu opinogórkim z r. 1785 opisany jest „płot z żerdzi w słupy i koły“, w którym znajdowała się „brama na słupach związana, w tej wrota z „żerdzi.“

Z przytoczonych powyżej opisów bram zamkowych w Wiźnie, Włocławku i dworca starościńskiego w Zakroczymiu, widzieliśmy, że były to budynki mieszkalne i zwykle piętrowe z przejazdem na przestrzał, wiodącym z drogi publicznej na dziedziniec zamku lub dworu. Mieszkania służyły dla wrotnego i straży zamkowej, komory na arsenał a stajenka dla koni, przybywających gońców i umyślnych. Nad bramą bywało piętro i okna ze względów obronnych. Z tych to bowiem okien strzelano do szturmujących i rzucano im na głowy kamienie. Tam było miejsce do podnoszenia „brony“ czyli kraty żelaznej, zagradzającej w razie potrzeby bramę. Możniejsza szlachta, naśladując panów zamkowych, wznosiła również bramy budynkowe murowane i drewniane, przez które wjeżdżało się na jej dziedziniec dworski. Taka brama drewniana, pochodząca prawdopodobnie z doby saskiej, znikła dopiero w naszych czasach w Paplinie nad Liwcem. Podajemy ją tutaj podług dobrego drzeworytu, pomieszczonego niegdyś w „Kłosach“, prostując tylko błędną informację tego czasopisma, które nazwało ją dworem starym w Paplinie, gdy ona była bramą wjazdową i już dziś nie istnieje. Dwór zaś istnieje i podamy go we właściwem miejscu. Na szczycie wieżyczki nad tą bramą widać było miejsce dużego zegaru, który niegdyś był tu pomieszczony ku potrzebie i wygodzie mieszkańców wiejskich Paplina. W tychże stronach w dobrach Mordy istnieje dotąd pochodząca z XVIII-go w. brama wjazdowa również z wieżą zegarową. Jakkolwiek ta ostatnia jako murowana nie wchodzi w zakres niniejszego dzieła, to jednak podajemy także jej rysunek, ze względu na widoczny związek naśladownictwa i wzorowania się, zachodzący pomiędzy tymi obu budynkami bramnymi: drewnianym i murowanym. Budynki drewniane z bramami wjazdowemi na dziedzińce dworskie, można było dość często spotykać jeszcze w pierwszej ćwierci XIX-go wieku, w różnych stronach Korony i Litwy, dziś atoli należą już one do wielkich rzadkości. I dla tego muszę tu wymienić jedyną taką bramę wjazdową, jaką widziałem w Dudziczach o 5 mil od Mińska litewskiego, gdzie na obszerny dawniej zabudowany prawie dokoła dziedziniec przed istniejącym dotąd dworcem Prozora wojewody witebskiego wjeżdża się przez obszerną bramę przejazdową, przecinającą na przestrzał śpichlerz dworski, wprost dworu.

W dalszym ciągu podajemy tu rysunki bram przeważnie miasteczkowych, bądź w domach, bądź w ich ogrodzeniach, rozpo-



Brama z furtą w Bytomiu na Górnym Szlązku.



Brama i furta w miasteczku Czeladzi w pow. Będzińskim (z fotogr. p. Kondratowiczowej).



Brama w miasteczku Sławkowie w Krakowskiem (z fotografii pani B. Kondratowiczowej).

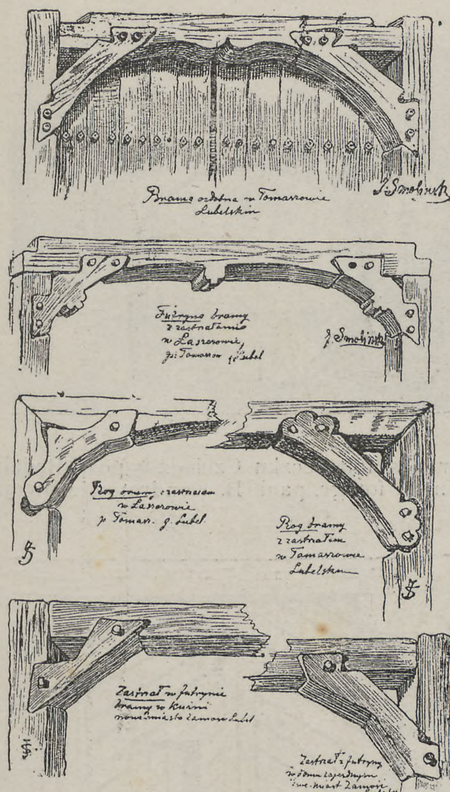


Dom podmiejski z pod Krakowa z bramą od ulicy na podwórko (odrysował w r. 1867 A. Kozakiewicz).

czynając od dwóch bram z furtami, stanowiących jeden typ starodawny, z których jedna znajduje się w Bytomiu na Górnym Szląsku, a druga w miasteczku Czeladzi, w dawnem województwie Krakowskiem. Niektóre z tych bram mają sylwetki piękne i typowe, które jeszcze przed 40-tu laty można było często spotykać we wszystkich zakątkach dawnej Polski, a dziś trzeba już dopytywać się o nie i odszukiwać jako ostatnie szczątki budownictwa narodowego. Do bram typowych i powszechnych w całej dawnej Polsce należy odrysowana przez p. J. Smolińskiego w Orchówku na Litwie (w gub. Grodzieńskiej). Dla porównania podajemy także rysunek bramy parkanowej z pod Stanisławowa na Rusi Czerwonej, wzięty z dzieła K. Mokłowskiego: „Sztuka ludowa w Polsce.“ W zakończeniu niniejszych słów kilku o bramach, nadmienić tu jeszcze muszę o wyrażeniu ciesielskiem: „wiązanie bramy na kozę,“ co kilku cieślów tłómaczyło mi każdy inaczej, żaden z nich bowiem już dzisiaj takich bram nie budował. Bramy miejskie, tak jak i ulice miewały swoje nazwy, pochodzące od miast, w których stronę wiodły, n. p. brama Krakowska w Warszawie, bądź od osób lub urzędów, które odegrały pewną rolę w ich dziejach. I tak n. p. w Krasnymstawie znana była „brama królewska“, o której znajdujemy wzmiankę w inwentarzu starostwa Krasnostawskiego z r. 1796. W tymże inwentarzu, w opisie folwarku, znajdującego się poza miastem, znajdujemy taką wiadomość o starej drewnianej bramie wjezdnej na dziedziniec



Brama z furtą w Wojkowicach w Krakowskiem (z fotografii pani Kondratowiczowej).



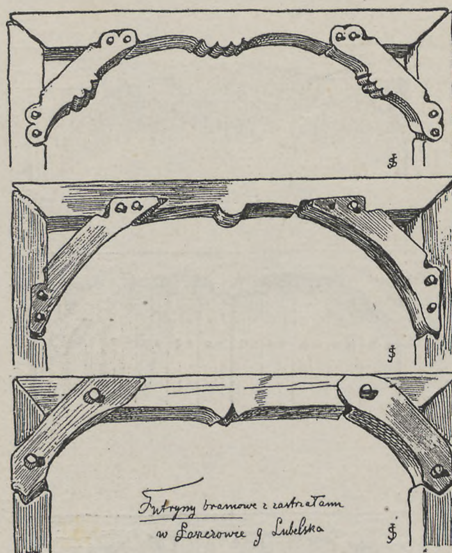
Z sześciu bram w m. Tomaszowie, Łaszczowie i Zamościu w Lubelskiem (rys. J. Smoliński).



Brama w domu zajezdnym w Bełżycach, w Lubelskiem (rys. J. Smoliński).



Brama wjazdowa do domu w osadzie Irena w Lubelskiem (rys. J. Smoliński).



Trzy bramy z Łaszczowa w Lubelskiem (rys. J. Smoliński).



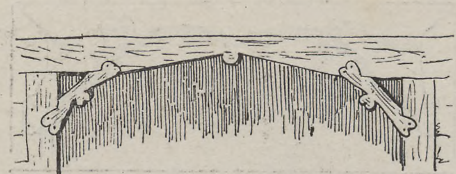
Brama w Sławkowie w Krakowskiem (rysował L. Chojnowski).



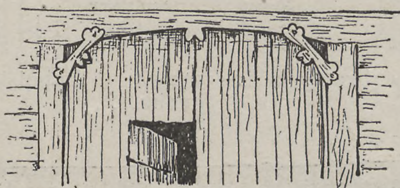




Z trzech bram w ziemi Lubelskiej (rysował J. Smoliński).



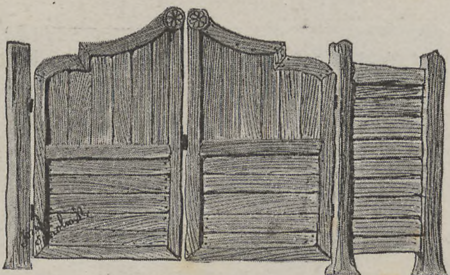




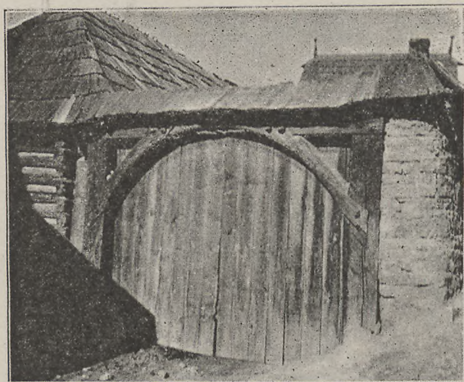
Trzy bramy w mieście Tomaszowie lubelskim (rys. J. Smoliński).



Brama i furtka na przedmieściu Kalinowszczyzna w Lublinie (rys. J. Smoliński).



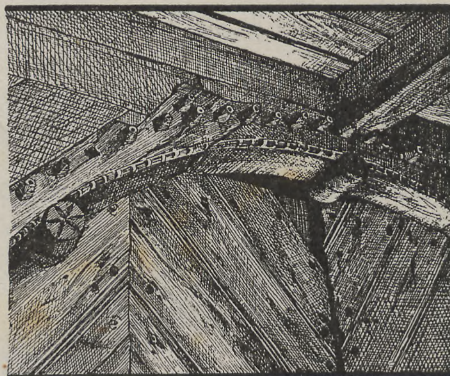
Brama z okolic Lublina (rys. J. Smoliński).



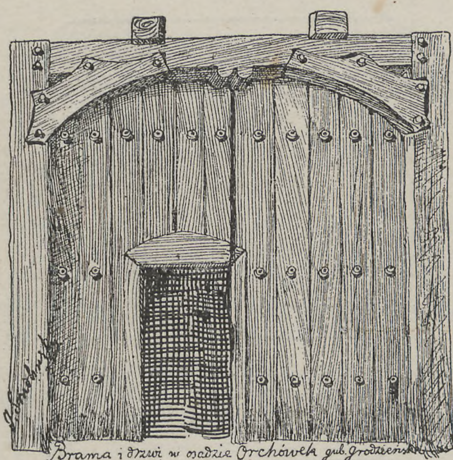
Brama w miasteczku Czeladź w pow. Będzińskim (z fotogr. pani B. Kondratowiczowej).



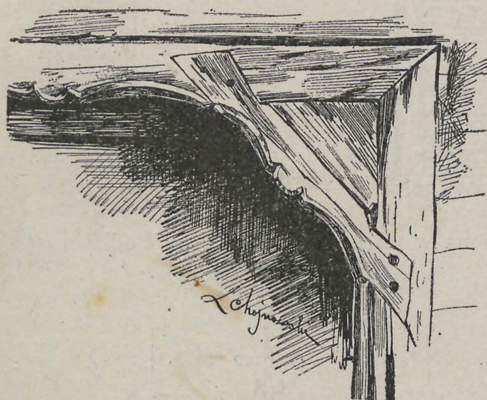
Brama w Słomnikach w Krakowskiem (rys. w r. 1883 M. Wawrzeniecki).

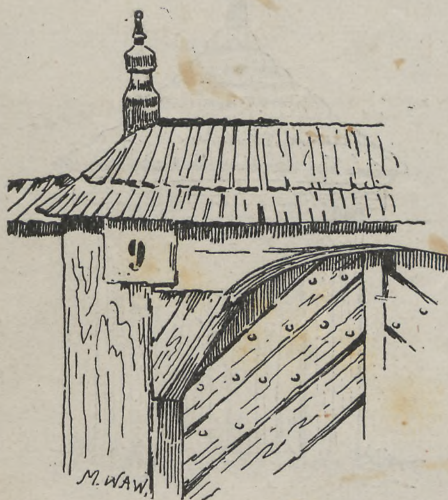


Szczegół z bramy w Sławkowie w powiększeniu (rysował O. Sosnowski).

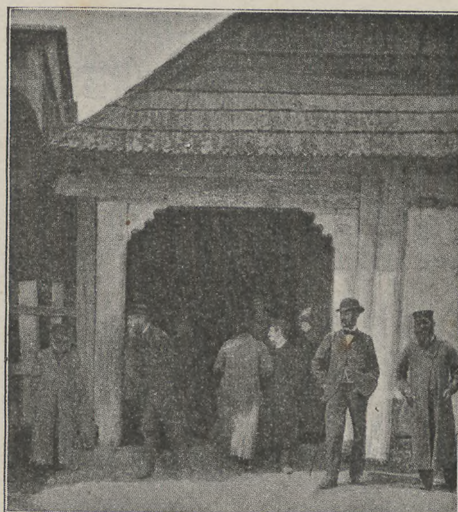


Brama w Orchówku na Litwie (gub. Grodzieńska) rys. J. Smoliński.

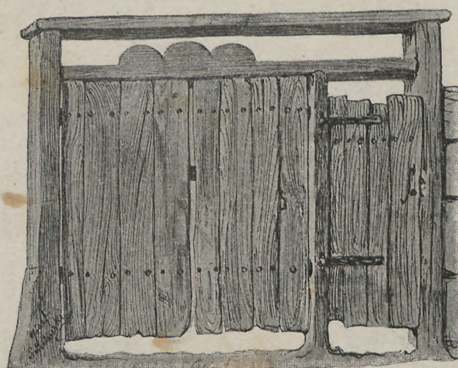

Brama we wsi Maniowy w okolicy Czorsztyna w Galicyi.

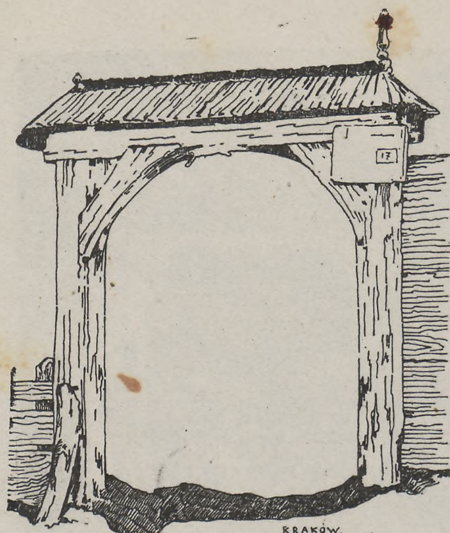


Brama w Krowodrzy pod Krakowem (rys. M. Wawrzeniecki).

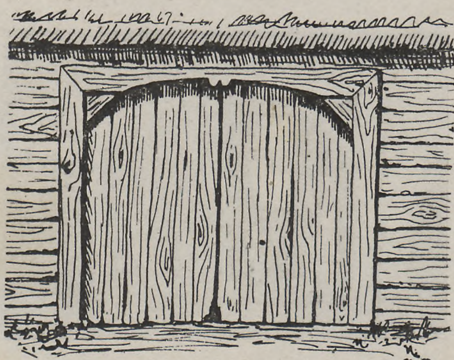

Brama w Wolbromie w Krakowskiem.


Brama w Wolbromie w Krakowskiem.

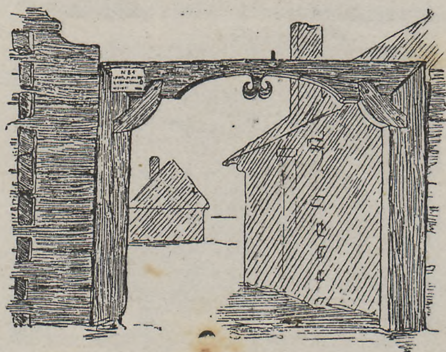

Brama z przedmieścia Kalinowszczyzna w Lublinie (rys. J. Smoliński).



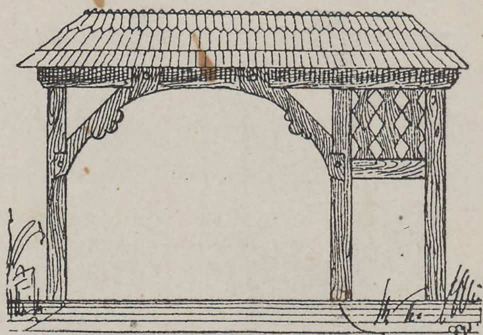
Brama w Nowej-Wsi pod Krakowem (rys. w r. 1889 M. Wawrzeniecki).



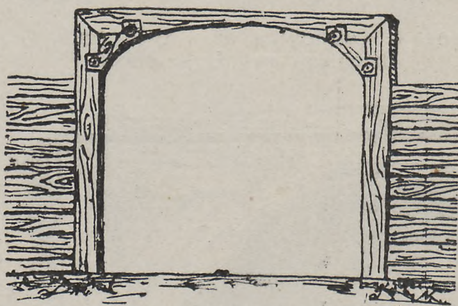
Brama w Tykocinie na Podlasiu (rysował Z. Gloger w r. 1865).



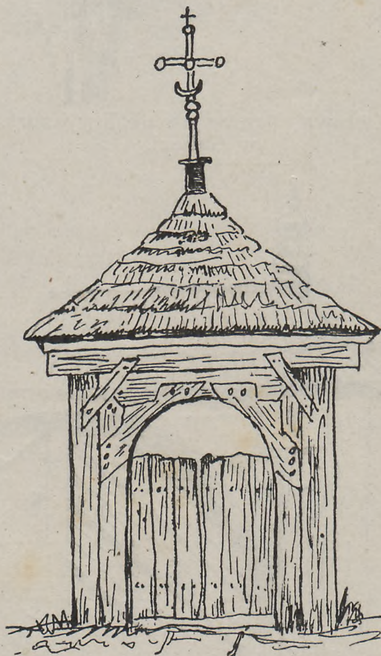
Brama z Gniewoszewa w ziemi Radomskiej (rys. Ant. Austen).



Brama z pod Stanisławowa w Galicyi wzięta tu dla porównania z dzieła K. Mokłowskiego „Sztuka ludowa w Polsce.“

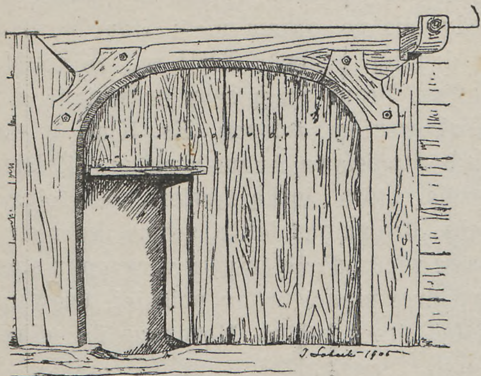


Brama w mieście Tykocinie na Podlasiu (rys. w r. 1865 Z. Gloger).



Bramka cmentarna w Kamionce Strumiłowej w Galicyi.

dworski: „do folwarku od Krasnegostawu brama na której izdebka z drzewa tartego o dwóch oknach w drzewo osadzonych, pod dachem starym gątami pobitym.“



Brama w m. Szydłowcu (gub. Radomska), rys J. Sobecki.

Braźnik ob. **Brajnik.**

Bretnal, bratnal (z niemiec. *Bretnagel* od *Brett*, deska i *Nagel*, gwóźdź). W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694 mamy: „podłoga rznięta z tarcic, bretnalami żelaznymi przybita“ (w izbie stołowej dworu siemianickiego). We wrotach poprzybijane były tarcice szynałami lub gwoździami drewnianemi. W inwentarzu folwarku Zielonki pod Krakowem z r. 1793, w dworku młynarza były: „drzwi z tarcic bratnalami do szpąg przybijane“.

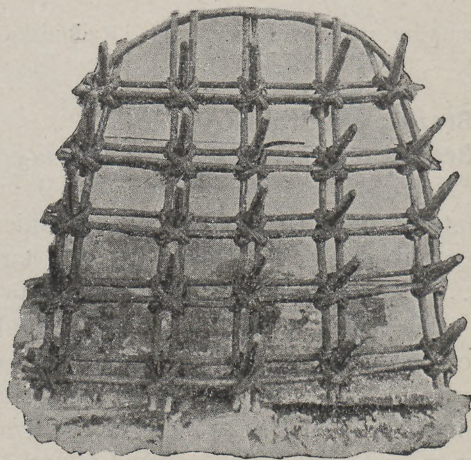
Broda, przy piłowaniu drzewa, jeżeli się część niedopiłowana odszczepi, odedrze, czyli jak lud mówi „odczochnie“, zowią ten kędzior włókien brodą.

Brodło, tak w niektórych stronach zowie lud nasz stertę zboża, słomy, siana. Lud wielkopolski nazywa tak niekiedy rószt z desek, żerdzi, drągów nad „bojowicą“, czyli klepiskiem w stodole.

Bróg. Daszek poszyty słomą na czterech wielkich drągach, wkopanych w ziemię, zwanych brożynami, zwykle dowolnie podnoszony lub zniżany, dla osłony składanego pod nim siana lub zboża. Nazywano jednak brogiem i stertę zboża, siana lub słomy, postawioną pod gołem niebem bez dachu. W inwentarzach dóbr biskupów kujawskich z r. 1567, gdzie gospodarstwa na owe czasy były wzorowe, znajdujemy np. w Smarzewicach: „Żyta ozimego brogów 8½, żyta jarego brogów 2 — siano latoś wszystkie woda pobrała, ale go bywa brogów 70 *citra vel ultra.*“ — „Do brogów nie inaczej kłaśćjeno tak: żyta w bróg każdy *per cappetias* 24, pszenice *per cap.* 30, jęczmienia *per cap.* 30, grochu *per cap.* 10, owsa *per cap.* 30, prosa *per cap.* 40. Siano do brogów jednako a nie indziej kłaść.“ Na folwarku Łaznów: „W gumnie jest żyta ozimego brogów 40, żyta jarego bróg 1, pszenice dobrze dołożonych brogów 8, jęczmienia bróg 1, grochu brogów 7, owsa brogów 17, siana bróg 1. A w stodole sztuka (zasiek), w której są na podobieństwo brogów 2. Podług inwentarza starostwa tykocińskiego z r. 1571, w folwarku Lipnikach, gdzie zamieszkał wówczas słynny uczony starosta Łukasz Górnicki, było: siana w gumnie brogów 9½“. Tu nie ulega wątpliwości, że to nie były sterty zboża lub siana pod gołem niebem, ale budynki brogowe. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice znajdujemy pod r. 1694: na gumnie „przed stodołami są dwa brogi słomą poszyte“. W roku zaś 1700 tamże: „brogów co miało być dwa, teraz niemasz, tylko trzy brożyny na siano“. Tu zachodzi pytanie: jaka różnica była między brogiem a brożyną? Linde sądzi, że brożyną nazywano: bróg mizerny, niewielki i wogóle daszek i drągi brogowe. Gostomski w XVI-ym w. pisze: „Słoma na poszycie: strzech, obory, brożyn,“ i w innem miejscu: „Brogi na ziemi nigdy leżeć nie mają, kiedy je wymłócą, ani się mają przychylać nałożone; bo brożyny miąższe mają być, a kędy bróg podeprą, tam urzędnik łotr“. Ze słów Gostomskiego należy sądzić stanowczo, że

brożynami nazywano owe miąższe, czyli grube drągi brogowe, o których i Haur w XVII-tym w. powtarza za Gostomskim: „Brożyny, aby nie gniły, niech na ziemi nie leżą, gdy są próżne.“ W dawnych autorach i przysłowiach, bróg często jest wspominany. Rej w „Wizerunku“ mówi: „Lepiej bróg, niżli snop“. Gwagnin za Zygmunta III-go pisze: „Na Rusi u dobrego gospodarza do czterech i do sześciu set brogów nakształt jakich wież czworograniastych, różnem zbożem napełnionych najdzie“. „Lepiej mieć więcej brogów, niż łańcuchów złotych“, pisze Petrycy w „Ekonomii“ za tegoż króla. Były przysłowia: 1) „Bróg i stodoła, na co chcę, wydoła“. 2) „Bróg myszy nie zagniecie“. 3) „Bróg dziesięcinny wszystko przyjmuje“. 4) „Na brogu leżeć“ — znaczyło próżnować, gnuśnieć. Bróg żółty na zielonej murawie na tarczy czyli w polu czerwonem jest starym herbem polskim. Zapiski sądowe od r. 1401 zowią ten herb: Łaską, Leszczycem i Brogiem, Długosz zaś zowie go Wyszami. Znana jest pieczęć z tym herbem Wojciecha, wojewody brzeskiego (kujawskiego) z r. 1343 i druga Piotra Wysza, biskupa krak. z r. 1406. Bróg jest także herbem miasta Radolina. Na najstarszych pieczęciach z XIV i XV-go wieku oraz rysunkach z XVI i XVII-go w. jest taki sam ze słomianym piramidowym daszkiem i czterema pionowymi po rogach brożynami, jak brogi dotąd przez lud wiejski budowane. Stary inwentarz dóbr Modlnica pod Krakowem podaje, że „brogów jest w gumnie 31, w których jest to zboże, które się sprzątnęło z urodzaju *anni* 1582“. W inwentarzu majętności Rakszawskiej z r. 1691, znajdujemy w „gumnach między budynkami stodół: brogów 10“.

Brona, narzędzie drewniane do bronowania czyli włóczenia roli służące. Anzelm Gostomski, wojewoda rawski w dziełku swojem p. t.: „Gospodarstwo“, wydanem w r. 1588, w wielu miejscach mówi o bronie. A jak ją wysoko ceni, widać to ze słów następnych: „Brona — pan rolej, bo na bronie wszystko zależy, bo choć rolą zorze, a z niej perzu nie wywlecze, tedy tam po oraniu nic.“ Haur powiada w drugiej połowie XVII w., że na Mazowszu brony mają zęby drewniane a w Krakowskiem żelazne. Ks. Kluk w czasach Stanisława Augusta pisze: „Żelazna brona, którą ciężką zowiem, ma żelazne zęby; drewniana lekką zwana, robi się u nas z wici“. Podajemy tu w rysunku stary typ drewnianej brony polskiej, używanej dotąd przez lud na Mazowszu i Podlasiu



Dawna brona polska.

nad Narwią i Bugiem. Brona taka składa się: 1) z „kabłąka“, wygiętego z młodej wysmukłej dębiny lub grabiny; 2) z 23 „lasek“ tej samej co kabłąk grubości, leszczynowych lub jarzębinowych, z których 15 krzyżuje się z ośmioma; 3) z 25 witek dębowych, jałowcowych a w ostateczności rokitowych, zwanych „obarzankami“; 4) z 25 „zębów“, zwykle grabowych. Każdy z tych zębów ma na sobie blisko łba „narębę“ i wbija się tak głęboko w obwarzanek na skrzyżowaniu, aż w tę narębę wpadnie bokiem laska górna, stanowiąca jego główne oparcie w czasie

bronowania. Brona dobrze „ubita", wystarcza na dwu lub trzyletni użytek, a potem służy jeszcze nieraz bardzo długo, zaciągnięta przez chłopców wiejskich na wiąz lub lipę pod gniazdo bocianie. Rzędy zębów nazywają się w bronie „pięciorkami". Długość brony uważana jako cięciwa między dwoma końcami kabłąka, wynosi zwykle stóp 4 do 4½, szerokość zaś w połowie kabłąka wynosi 4 stopy. Laski i kabłąk mają cal 1¼ do 1½ cala średnicy, a zęby po 16 cali długości. Częścią dodatkową do brony jest wić brzozowa lub dębowa, zwana „pojmą", około łokieć długa z petlicami, czyli t. zw. „okami" na końcach, z których jeden zakłada się przy orczyku, a drugi przewleka się przez bronę i przetyka kołkiem. Brona otrzymała dzisiejszą swoją nazwę od brony zamkowej, t. t. kraty żelaznej, spuszczanej z góry w bramach zamkowych, do której kształtu jest zupełnie podobna. Krata żelazna zamkowa broniła, więc od tego broną nazwana, a brona rolnicza od tego, że kształt miała podobny. Że jednak w rolniczej od wieków Polsce brona rolna musiała być znana o wiele pierwej, niż zamkowa, więc i dawniejszą inną nazwę miała niewątpliwie. Zaginiona ta nazwa musiała mieć związek z odwiecznemi słowami włóczyć i skrodlić, oznaczającemi w mowie staropolskiej czynność bronowania. Jakoż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że pierwotna brona polska nazywała się skrodą lub skrudą. Mamy i kilka wiosek z nazwą Skruda, Skrudka i rzeczkę Skrodę. W inwentarzu dóbr Koźnice w wojew. Krakowskiem z r. 1606, wymienionych jest: „bron żelaznych do włóczenia trzy", co wobec dawnej drożyzny żelaza, świadczy o nakładowem i postępowem gospodarstwie. W inwentarzu starostwa Lubocheńskiego z r. 1725 na Mazowszu, zapisano: „bron do włóczenia bez żelaza sześć". W inwentarzu opinogórskim z r. 1785: „bron z żelaznemi zębami 5".

Bronik, broniak, ząb od brony, kołek bronowy.

Bronka — „wystająca część klepki w obońce, z otworem na szpunt". (Sprawozdania Komisyi jęz. Akad. Um. t. IV, 302 i t. V, 345).

Browar, browarnia, piwowarnia, (z hollenderskiego *brouwen*), budynek, gdzie się piwo warzy. Nazwa ta służyła u nas i gorzelniom, w których gorzałkę palono. Browar nie odznaczał się nigdy czystością, skoro pisze o nim Rej w *Wizerunku:* „Tu na świecie jak w browarze plugawym mieszkamy". W Szczerbica prawie Saskomagdeburskiem znajdujemy wzmiankę o „kadzi korytach i innych narzędziach browarnych do warzenia piwa należących". A teraz przytoczymy wiadomości o browarach, zaczerpnięte z wielu opisów dóbr w różnych prowincjach dawnej Polski z wieków XVI, XVII i XVIII-go. Roku 1567 w Niesułkowie, dobrach biskupów kujawskich stał „browar nad rzeką abo stawem, w którym jest: tok, kadź, kocieł i inne statki". Roku 1572 na Mazowszu w Wiźnie, „za przykopem (t. j. zewnątrz zamku) dom, w którym jest browar, oznica (hozdownia), izba, łaźnia i komin murowany, guntami (browar) pobity." R. 1582 u biskupów kujawskich w Lubotyniu stał „browar słomą pokryty ze drzwiami na biegunach". W browarze wolborskim tychże biskupów było: kadzi 2, przykadek 1 do moczenia słodu, stągiew 5, kocieł do warzenia piwa, koryto pod kadziami, rynny 2, pokryw 2 na kadzi, konewnik, kojce dla kur" i t. d. R. 1584 w Wilnie przy ul. Zamkowej „Browar podle stajenki i drugi tamże dalej stary, zły, spustoszały". R. 1603 w Lipnikach pod Tykocinem na Podlasiu po staroście tykocińskim, znakomitym Łukaszu Górnickim „podle ogrodu browar, w tym browarze w sieni drzwi

na zawiesach żelaznych, po prawej ręce świetłoczka do roszczenia słodu, drzwi na zawiesach żelaznych, a naprzeciwko świetłoczce oznica do suszenia słodu. W tym browarze komin gliną oblepiony i darnem z wierzchu nakryty". R. 1639 w Hłuszy (na Litwie w wojew. Nowogródzkiem) „za wrotami browarz z izdebką". R. 1671 w starostwie stopnickiem, w browarze „kadź wielka, piwna, druga mniejsza młotowa, z której do koryta piwo schodzi, trzecia, kadź mniejsza, dwie znowu jeszcze mniejsze, kocieł miedziany, kociełek do warzenia chmielu, piec murowany do suszenia słodu i lasy porządne. Przy tym browarze gorzalnia. Z którego browaru arendy dają flor. 1000". R. 1689 w folwarku Mazury na Podlasiu stał „browar między wsią i dworem przy grobli". Roku 1694 w Siemianicach wielkopolskich wiodły „do browaru drzwi stare z tarcic na biegunach drewnianych z wrzeciądzem we 3 ogniwa żelaznym, z dwoma skoblami żelaznymi, w sieni kocioł piwny miedziany w kotliwie wlepiony z uchami żelaznymi, kociołek miedziany chmielowy o jednym uchu żelaznym, kadzi dwie wielkich, trzecia pomniejsza, pokładów alias przycierków dwa, beczka do wożenia wody 1, koryto do spuszczania piwa 1 w ziemi, rynien dwie, nalewek dwie, achteli (antałków) 15, szczebli na kadzi 20, kosz do chmielu 1. Z sieni do ozdownie drzwi na biegunach drewnianych, wrzeciądz i skoble 2 żelazne, tamże piec z kamienia w glinę lepiony, okno jedno proste z okiennicą, wiertel 1 żelazny, ankierkami żelaznemi spojony do mierzenia słodów, powała z drzewa ciosanego, podłogi niemasz. Item z sieni do górnej ozdownie wschód, która jest cała, las do suszenia słodów 7. Zszedszy na dół, drzwi po lewej ręce do izby w której okien 2, koryto do zalewania słodów, miśnik, lij, koryto do stawiania piwa, piec kaflowy prosty na fundamencie z kamienia, przy nim komin do sieni wywiedziony, powała z drzewa łupanego, podłogi niemasz, drzwi do komory z wrzeciądzem, powała w niej z drzewa dartego. Browar gontami pobity wszystek". Roku 1755 w dobrach Litwinowo na Litwie był „browar na 3 kotły, duży słomą kryty". (Lud białoruski nazywał „browarem" zarówno piwowarnię jak gorzelnię). Rok 1767 w dobrach Dworzec (w wojew. Nowogródzkiem) „Browar z bierwion okrągłych, dranią kryty, drzwi pojedyńcze z drani bitych, na biegunach, z zamkiem drewnianym, horno z gliny lepione na dwa kotły". R. 1777 w dobrach Łyczyckich (w wojew. Nowogródzkiem): „Browar w szuła z dylów stawiony dranicami kryty, wrota tarciczne wpół otwierające na biegunach z zaszczepką i probojami, z krukiem ze środka żelaznym, w prawej stronie słodownia czyli łaźnia, drzwi z desek na biegunach z zakrętką. Piec w ziemi z kamieni złożony, okienko małe, bez podłogi, stół cieśniczny, na górze ozdownia do suszenia słodu z półkiem ciosnicznym. W browarze horen (gorno) z cegieł murowany". R. 1786 w dobrach Sawicz (w wojew. Nowogródzkiem): „Browar jednym końcem ku słodowni, drugim ku kuźni stojący, z drzewa sklutowanego (ociosanego), z dachem gątowym. Nakolutenko zamiast gzymsów dla mocności po jednej bierwieni dawano, drzwi podwójne tarciczne ciesielskiej gładkiej roboty, z obu stron ćwiekami do pasów umocowane, na biegunach drewnianych, we śrzodku z komorami trzema, na 4-ch murowanych słupach, z kominem nad dach wyprowadzonym dla bezpieczeństwa od ognia, z wiązaniem 4-ch belek z 2-ma do wychodu a trzecią do zatarcia. W prawie (na prawo) stancja, stolowanie tarciczne, podłoga ziemią wysypana, z oknem jednem. Piec z kafli szarych na podmurowaniu ceglanem. Sprzęt tegoż browaru miedziany: kotłów dobrych 3, trąb dobrych 6, przytrąbków dobrych 3, czapka

miedziana dobra 1, garnek gliniany 1, przytrąbków glinianych 3“. W opisie wsi Pustotew w ziemi Chełmskiej z r. 1553 mamy „Browar dworski, na którym gdy kto piwo sobie warzy, płaci od każdego waru dworowi po 2 grosze.“ W lustracyi starostwa Halickiego na Czerwonej Rusi z r. 1566, kto robi piwo w Browarze królewskim „dawa od waru piwa groszy 3“. W starostwie Opinogórskiem na Mazowszu opisany jest w inwentarzu z r. 1785 „browar (piwny) z drzewa kostkowego w węgieł budowany“. W inwenta rzu dóbr Wałcz czyli jak dawniej zwano Wałycz z r. 1641 na Pomorzu polskiem w powiecie Sztumskim, wymieniony jest browar, w którym „komin wielki na podwórze (nadwór) wywiedziony w zbrożyny“ t. j. upleciony z chróstu i oblepiony gliną.

Brożyna, wielki drąg, jeden z czterech zwanych razem „brożynami“, na których opiera się piramidowy słomiany daszek brogu. Brożyną lub ściezorem zowią także drąg wysoki, ustawiony w środku stoga. Rama na wierzchu komina na dachu domu, dawniej robiona była w cztery brożyny, oplecione wikliną i oblepiane gliną. Dymnik taki nazywano „brożynami“ lub „zbrożynami“. Wiek XIX-ty jest dobą, w której prawie wszystkie brożyny w chatach ludu polskiego zamienione zostały na kominy czyli dymniki murowane z cegły. W inwentarzu dóbr Wałcz, czyli jak dawnie zwano Wałycz, opisującym w r. 1641 majętność powyższą, położoną na Pomorzu polskiem w wojew. Malborskiem, powiecie Sztumskim, mowa jest o domu, w którego „sieni kuchnia nieogrodzona, w niej ognisko pod którym piec chlebowy. Z kuchni komin lepiony w brożyny od połowice z wierzchem murowanym“. W tymże inwentarzu a tylko w innym budynku brożyny nazwane są zbrożynami.

Brus, kloc, bierwiono na kant ociosane, zatem: kantak, belka, dyl. Stąd świetlica brusowa, zbudowana nie z okrąglaków, ale z bierwion ociosanych, zwanych na Mazowszu i Podlasiu ciesiami. Deski „brusowane“, to się znaczy ocierane w kant, nie opółki.

Bryki, półbryczki. W inwentarzu dóbr Sawicz z r. 1786 w wojew. Nowogródzkiem znajdujemy:

1) Bryka większa z koszem z witek plecionym, stara.
2) Bryczka mniejsza z koszem takimże, z czterema okutemi kołami, ośmi dwuma, lonami czterma.
3) Bryka do wożenia zboża.
4) Bryczka paniczowska.

W inwentarzu Dobrochowskim z r. 1803 na Mazowszu łomżyńskiem opisana jest: „Bryka z letrami, na której wierzch skórą pobity, ze spryglami żelaznemi do składania, suknem ze śrzodka białym ordynarnym wybity, z fartuchem skórzanym, koła w niej sybowane, buksowane i refowane, osie blachami okute, sworzeń żelazny, dyszel i sztelwaga okute, z orczykami i luśniami okutemi, stopniami żelaznemi“ (był to zatem tak zwany „koczobryk“). „Druga bryka z letrami bez wierzchu“.

Brzechwa. Strzała do łuku lub kuszy składała się z drewnianego okrągłego, zwykle jesionowego pręta, zwanego brzechwą i osadzonego na końcu brzechwy żelaźca czyli płoszczyka, zwanego bełtem. Długość brzechwy polskiej wynosiła zwykle 3 stopy, lub nieco mniej. Była to miara u mężczyzny dorosłego od środka dołka piersiowego do końca palców wyciągniętej na bok ręki. Miara taka pod nazwą „strzały“ dotąd jest jeszcze używana przez kobiety podlaskie przy mierzeniu „samodziału“, t. j. sukna ich domowej roboty.

Brzeg, w starych chatach koniec siestrzana czyli tramu, wystający na zewnątrz

ściany w szczycie domu, gzymsowato zacięty.

Brzòstwo, kora brzozowa, z której wypala się dziegieć.

Brzuślak, w mowie ludu polskiego w Galicyi, część warsztatu tkackiego, „trzeci wał zwany brzuślak, dotyka się piersi tkacza“—z niemieckiego *Brustschlag*, lubo lud nasz nazwę tę wyprowadza od brzucha (Lud, organ Tow. ludozn. we Lwowie, t. I, 91).

Buczywo, las bukowy. W piosnce z ziemi Radomskiej słyszymy:

„Pójdźwa teraz do bucywa
Przywieziewa drew, łucywa.“

Buda, szałas z desek, chałupa tymczasowa. Połujański w „Wędrówkach po gub. Augustowskiej“ pisze: „Każda familja miała swą budę, czyii osadę zabudowaną“. W samem Króiestwie Polskiem jest dziś sto kilkadziesiąt nazw „Budy“, kilkanaście „Budki“ i tyleż „Budziska“. Są to przeważnie nazwy osad pobudowanych w lasach podczas ostatnich paru wieków. Budnikami nazywano włościan rodem z Królestwa osiadłych na prawie czynszowem na Polesiu i Pińszczyznie. Na Mazowszu były całe okolice budników w puszczy Kampinoskiej i Jaktorowskiej.

Budka, bryka kryta. W inwentarzu dóbr Sawicz z r. 1786 w wojew. Nowogródzkiem, zapisana jest: „Budka łubem obita, należycie okuta na 3 konie“.

„Budownictwo drzewiane.“ Pod powyższym napisem znajduje się pomieszczony w *Przyjacielu Ludu* (r. 1838 Nr. 14) artykuł z powodu podanego rysunku stuletniego śpichlerza mechlińskiego. Artykuł ten jako napisany przed 70-u laty i rzucający pewne światło na budownictwo drzewne wielkopolskie, podajemy tutaj w całości: „Skreśliłem był kilka myśli o architekturze nam właściwej, i wspomniałem w uwadze o estetycznej wartości starych drewnianych budowli, zbyt często lekceważonych, a jednak charakteryzujących czasy ubiegłe. Przysłano mi wizerunek 99-cio letniego śpichlerza wsi Mechlina pod Szremem; pośpieszam go udzielić publiczności. Śpichlerz ów ciekawy, wskazuje nam jeszcze charakter współczesnych budowli: w części teraz deskami zabitej, umieszczono odkryte schody, które pod dobrym okapem, z dołu na górną wiodły galerją; słupy, belki, poręcze, zręcznie dłutem wyrabiane, widza zajmują. Budynki takowe z wystawą zakrytą od słoty, a jednak widną dla oka, i tak bogatym w różne cienie, jakie światło nań rzuca, wydając się jaknajśliczniej obok naszych współczesnych budowli; jest w nich bowiem jakiś szczególny starunek, jakieś życie osobne, jakaś myśl udzielna. Zdaje się, jakoby w tych rozmaitych wystawach, niby członków dostawały; co nas szczególniej uderza, gdy obok nich postawim nowe, martwe, trupie, bezwładne stodoły i stodołowe stajnie, owczarnie, a nawet oficyny i domy mieszkalne. A ileż to wdzięku dostrzeżem w tym każdym szczególe tych starych budowli? w różno-wzorze wyżłobienia i ciosania każdej belki i deski wystawionej na widok? Najdrobniejsza część tej całości była tak strojną pieczą mistrza ciesiółki; wszędzie znamiona jego smaku wyciśnięte na drzewie. Ujrzysz tam jeszcze jakąś puściznę średnio-wiecznej sumienności rzemiosła, co się żadnym sposobem z kunsztem rozbratać nie mogło; nigdzie też nie dostrzeżesz pośpiechu, ani tandeciarskich przywar najemniczej roboty. To rzeźbiarstwo drewniane, długo się w naszym przechowało kraju; jeszcze w 20-letnich budowlach widziałem tu i ówdzie ociężałe naśladownictwa jego wzorów cudownych zaprzeszłego, a kapryśnych przeszłego wieku.

„Szczególne mieliśmy upodobanie do tych drewnianych budynków, niech też za przykład posłuży anekdota mniej znana. Gdy książę toskański zażądał od wszystkich właścicieli ziemskich, aby wykazali

tytuły swych własności, a z najsurowszą sprawiedliwością tym własność przywracał, których przodkowie nieprawnie byli wyzuci; nadarzyło się, że piękny bardzo majątek przysądzony został ubogiemu szlachcicowi, jako ostatniemu potomkowi jakiejś włoskiej rodziny, osiadłemu na Litwie. Na tak dobrą wiadomość puścił się rodak nasz do Włoch; atoli przez szczególną baczność, zabrał z sobą swego cieślę. Nie mógł też ani on, ani jego cieśla do kamiennego przywyknąć mieszkania. Obok pysznego pałacu wystawił sobie schludny drewniany dworzec, a cieśli chatę. Byłyto jedyne dwa domy drewniane w Toskanii, przedmioty ciekawości Włochów, którzy je, jako szczególne osobliwości, pokazywali podróżnym, w końcu zeszłego wieku.

„Charakter dawnej drzewianej architektury naszej, nie był dotąd estetycznie rozpoznanym: a jednak naród tak od innych różny i sam dzielny, wyciskał piętno właściwe na wszystkiem, czem się otaczał. Jako n. p. wielka izba kuchenna saskiego Earla w Anglii, lub naczelnika Klanu w Szkocyi, stawała się obrazem jego życia domowego; tak i nasze stare dworce z sienią na przestrzał, z wielką izbą jadalną, z małą komorą sypialną, z alkową, alkierzem, apteczką, z czeladnicą, śpiżarnią i kuchnią, zakreślają w prostym swym zarysie, wesołą i gościnną naszą przeszłość. Był tam próg, z którego się pijało strzemienne; była belka, pod którą Szweda zabito; sążnisty piec, w którym się kiedyś zaczaili złodzieje; komora, w której pokutowało; alkowa, gdzie odmawiano pacierze; czeladnica, w której dziwne zmyślano gadki. Różne też i ciekawe ozdoby poczytywano za niezbędne w takim domu, np., aby okiennice zawsze w kształcie serca, albo też półksiężyca wyrznięte były. Ozdoby pokojowe nie mniej właściwemi były: po sufitach rzeźby lub malatury przedstawiały zwykle bisurmańskie głowy, lub też inne znamiona krwawego rzemiosła wojaków, a po ścianach kordy, na krzyż zawieszone. Widziałem np. w starym dworcu stolik, unoszony na grzbiecie klęczącego jańczara. Są różne sprzęty takowe, rozrzucone po kraju, i właściciele ich starannie je utrzymując, dowodzą, ile cenić umieją tak kosztowne pomniki.

„Zaciasnem były wprawdzie polem ubogie te dworce dla bujnej wyobraźni naszych przodków: jakżeż się śmiało natomiast rozwinęła tam, gdzie jej miejsca i okoliczności sprzyjały! z wielu jeden przykład wymienię. W zamku krakowskim sławna była izba sądów; przed nią największe, najważniejsze sprawy się wytaczały. W obliczu Boga i świata wynurzać się miała sprawiedliwość, a wszystkie ludy miały być świadkami ostatecznych wyroków najwyższych stróżów prawa. Wielka ta myśl narodowa przejęła duszę mistrza architekta, natchnęła go dziwnym, niesłychanym, olbrzymim pomysłem. Z wielkiego drewnianego sufitu sądowej izby wyjrzało sto głów, sto rozmaitych narodów, różnych stref, różnych lądów. Wszystkie te rzeźby, zręcznie wśród krzyżujących się belek umieszczone, zdawały się na oko całą uwagę wytężać na każde słowo wyroku. Sędzia ciągle widywał nad sobą grożące sądy świata potomności; a gdy sumienia, którego nie kruszył strach Boży, wstrzymałaby go jeszcze obawa sądu ludzkości. Ileż to mężów szlachetnemi uczuciami napawał widok tak wielki! jakżeż utwierdzał ich umysł stały i prawy! Raz tylko. jak wieść niesie głucha, raz tylko mieli sędziowie, namiętnością uniesieni, grzesznie skarać niewinnego; daremnie wzdrygało się sumienie, rozigrane pasje skłaniały ich do nieprawego wyroku, już go mieli podpisać, już wykonać na oskarżonym: gdy w tem raptownie jedna ze stu głów, zawieszonych nad nimi, groźnym ozwała się głosem: *Juste judicamini!* Na te słowa padli na kolana, ze skruchą się poddali głosowi sumienia, a

bolesnym jego wyrzutom, w długiej i ciężkiej pokucie ulgę sprawili.

„A dzisiaj, gdzież są te pomniki przeszłości? gdzież ślady tyle prostej wiary, tyle szczytnej poezyi? Ustroiły jakąś salę wesołego zamku w luksemburskim ogrodzie, gdzie ich natrętnym gościom, jako ciekawość, wskazują!“... Głowy, o których powyżej mowa, były kunsztownie rzeźbione z drzewa. Sześć z tej liczby znajdowało się w zbiorach uczonego Bolesława Podczaszyńskiego w Warszawie, po którego zgonie podobno zostały nabyte przez hr. Stanisława Tarnowskiego do Krakowa.

Budynek, budowanie. W inwentarzu starostwa wiskiego naMazowszu z r. 1572 w opisie każdego folwarku, znajduje się rozdział z nagłówkiem „Budowanie“, obejmujący lustrację budynków tego folwarku. W inwentarzu starostwa Stopnickiego z r. 1671 przy pałacu stopnickim opisany jest „budynek ogrodny“, a następnie „budynek podstarościch“ drewniany, gątami kryty, mający drzwi główne wchodowe z „klamką drewnianą“, t. j. zapewne z tak zwaną zaporą. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1700 znajduje się opisany „budynek na podstarościego“ t. j. dom rządcy. W inwentarzu dóbr Litwinowo w W. Ks. Litewskiem z r. 1755 mamy: „Budynek urzędniczy: izba, komora, alkierz nowy, śpiżarnia, apteczka, naprzeciw komora, prywet, sień z gankiem, okien szkła prostego sześcioro, w alkierzu okien dwa szkła białego, drzwi ośmioro na biegunach, dziewiąte na zawiasach stolarskiej roboty, piec kafli zielonych, ten budynek dranicami kryty“. Dziś lud białoruski nazywa ekonomski dom: „akamonski dom“. W inwentarzu dóbr Dworzec w wojew. Nowogródzkiem z r. 1767, jest najprzód opisany „budynek pański, ten cały z drzewa okrągłego stawiony, ze środka zskludowany, dach dranią kryty“. Potem „budynek służby, z bierwion okrągłych stawiony, dranią kryty“. W nim „izba o 2-ch oknach z kwaterami odsuwanemi, piec z kafli szarych, komin murowany ponad stol (stolowanie czyli pułap) wywiedziony, ławy około pieca sosnowe“. W inwentarzu starostwa lubocheńskiego z r. 1725 (w wojew. Rawskiem) opisany jest dwór pod nazwą „budynek pański“ (jak w Dworcu Nowogródzkim) i „budynek służny“, czyli dom czeladny.

Buk, drzewo pospolite w lasach południowej Polski. W *Gaz. Warszawskiej* z r. 1864 (№ 93) znajdujemy wiadomość: „*Buk w wiosce Lipinie.* Do zadziwiających wielkością lub dziwacznością kształtów drzew w kraju naszym rosnących, policzyć także należy wielki buk w Lipinach (pow. Koniński). Wielkie to drzewo, sterczące samotnie wśród gruntów ornych, posiada tak rozłożystą koronę, iż na przestrzeni ziemi, ocienionej gałęziami śmiało możnaby 100 ludzi ustawić w ten sposób, że jeszcze swobodnie mogliby się poruszać. Samotny ten buk liczy najmniej 190 lat wieku“.

Buk, buczek, pałka, maczuga, nazwa, pochodząca od buku, tak samo jak dębczak od dębu, laska od leszczyny, chojak od choiny,.

Bukacik, naczynie wyrobione misternie z jednej sztuki drzewa, objętości od pół garnca do czterech.

Buksztel (z niem. *Bogen*, łuk i *Gestell*, podstawa), łukowata podstawa do murowania sklepień, obłąk z tarcic. W rejestrze leśnym tykocińskim z r. 1771 zapisane jest drzewo dane „na buksztele do kanału“, i „na buksztele do murowanego mostku“. Naruszewicz pisze: „Buksztele, wieże na walcach lub kołach, które u dawnych podmykano pod mury“.

Buława, laska kruszcowa, na końcu pękata, u Polaków stary znak władzy hetmańskiej. W mowie potocznej oznacza kij drewniany ciężki i gruby na końcu.

Burta, brzeg statku wodnego i deski jego boczne. W rejestrze leśnym tykocińskim z r. 1771 znajdujemy: „Do szkut czyli statków budowania (na rz. Narwi) na dna, szycia burty, pasy, maszty etc. camrów kop dwie“. Magier w XVIII w. pisze: „Burta brzeg okrętu czyli statku, po którym się chodzi; także ostatnie przy burcie szycie“. „Burtnice albo pasy są wązkie bale zewnątrz na boku burty przybrane, do których statek ładują“. Jan Kochanowski w XVI-tym w.: „Wieźcie z boru do Wisły burtnice i ławy“.

Burtnica, bortnica. W inwentarzu majętności Rakszawskiej z r. 1691 w opisaniu śpichlerza dworskiego znajdujemy: „na górę wejście pod dach po drabinie, gdzie jest przepierzenie z dranek (desek dartych) w burtnice do żerdzi przywiercane, do którego schowania drzwi z desek w biegunie drewnianym“. Jan Kochanowski pisze: „Weźcie z boru do Wisły burtnice i ławy“. Wacław Potocki o burtnicach młyńskich powiada: „Szumią jary, burtnice, szumią lotne koła“. Magier określa: „Burtnice abo pasy są wąskie bale zewnątrz na boku burty przybrane, do których statek ładują“. Lud polski nazywa dziś burtnicą w wielu stronach kraju: budę nakrywającą koło we młynie. Także bortnicą nazywa się wązka lekka drewniana listwa na brzegu skrzydeł wiatrakowych wzdłuż i prawie równolegle do śmigi idąca. W inwentarzu wielkorządztwa krakowskiego z r. 1787, w suszarni browaru królewskiego znajdujemy „burtnice na niej jodłowe, na tych las 18“.

Bylce albo **bilce, bidło,** beleczki drewniane w bronie, w które wbijają się żelazne jej zęby. Brona ma zwykle cztery bidła. W XII-ym tomie (str. 86) Rozpraw i sprawozdań wydziału filologicznego Akademii Um. czytamy: „Bidło, pozioma belka, na której spoczywają górne części warsztatu tkackiego, np. karkulce.“ W skład warsztatu tkackiego wchodzą: bidła czyli bijadła, oznaczające ramę, którą się przybija tkanina. W środku tej ramy mieści się płocha.

Bzdziel, inaczej **pływak, pływacz,** młyn wodny pływający, t. j. umieszczony na statku przy brzegu bystrej rzeki, poruszany jej prądem. Klonowicz w swoim *Flisie* pisze: „Bzdzielem zowią flisy młyn pobrzeżny na Wiśle“. Ale nietylko były pływaki pospolite na Wiśle. Znajdowały się i na rzekach tak niewielkich, jak Wieprz pod Krasnostawem. W inwentarzu zamku krasnostawskiego z r. 1796 znajdujemy: „nad brzegiem Wieprza, gdzie bywał młyn pływacz“.

Uzupełnienia do litery B.

Bakort, lewy bok większych statków wodnych, burta po lewej ręce, uważając od strony rudla czyli steru. „Steruj ku bakortu“ — pisze Chmielowski w „Atenach“.

Balasami i balaskami lud polski nazywa przegrodę balaskową w kościele, oddzielającą nawę główną od *sanctuarium* czyli prezbiterjum. W opisie Adamowa (w kluczu kieleckim) z r. 1773, widzimy przy domu mieszkalnym: „ganek na słupach balasikami obstawiony“.

Balaskowanie. Inwentarz starostwa Sulejowskiego z r. 1789 powiada: „Dziedziniec balaskowaniem ogrodzony.“ W tymże dokumencie znajdujemy inny płot

nazwany l a s k o w a n i e m. Nie ulega jednak wątpliwości, że obie nazwy określają jeden najpospolitszy rodzaj płotu złożonego z lasek wplatanych pionowo między trzy poziome żerdzie, tkwiące końcami w słupkach. Inwentarz Sulejowski brzmi: „dziedziniec naprzeciwko dworu, sztachetami, a dalej b a l a s k o w a n i e m ogrodzony“, a zatem balaskowanie nie było sztachetami, ale laskowaniem.

Bałabajka — instrument strunowy, rodzaj małej gitary, używanej zwłaszcza na Rusi.

Barda - mały topór ciesielski, właściwej formy, ze skrzywioną na bok rękojeścią, używany zwłaszcza przez dawnych bartników do wydziaływania w starych drzewach b a r c i czyli d z i e n i i nazywany przez nich b a r t ą. (Ob. b a r t a). Od barty pochodzi nazwa i b a r c i i b a r t n i k a.

Bark, barczyk, orczyk przy sztelwadze, na którego końce zakładają się postronki lub pasy rzemienne od zaprzęgów. Wyraz b a r k i b a r c z y k znany jest głównie w gwarze ludu wielkopolskiego.

Barka, łódź, zwłaszcza morska, mały okręcik, na który w razie potrzeby, część ładunku z większego przekładano i ludzi przewożono z lądu na okręt i odwrotnie. Wargocki za Zygmunta III, w „Peregrynacyi Radziwiłła“ pisze: „Nie mogąc okręty przybyć do brzegu, w barce jechałem“.

Bartanik — beczułka kilkogarncowa (A. Osipowicza rękopiśmienny „Słowniczek gwary augustowskiej“).

Baryłeczka. W rejestrze ruchomości po Jerzym Illiczu z Boratycz nad Berezyną z r. 1760, zapisano „baryłeczek dwie w których potrochu prochu“.

Basztyk. Piotr Kochanowski pisze: „Jedni mają kosztury, a drudzy b a s z t y k i“.

Bawulec — belka o niepełnym kancie, zwana inaczej belką oflisowatą, oflisiastą.

Bąk albo **cyga**, **krąglica**, **warkotka**, kula drewniana z nóżką, wydrążona wewnątrz, znana powszechnie zabawka dziecinna.

Baza (z greckiego), podstawa słupa czyli podsłupie, zasada u kolumny.

Bednia, **będnia**, kubeł zamczysty (patrz opis w *Tygodn. ilustr.* r. 1884, № 55). Na Wołyniu nazywają b e d n i ą beczkę na pierze. Kolberg powiada, że na Mazowszu b o d n i a jest to naczynie z klepek, podobne do „kłody“ albo „stawni“ w której kiszą kapustę, z wierzchnim dnem do przywierania. W inwentarzu dóbr Okalewa w Rypińskiem z r. 1672 zapisano w opisie browaru obok 18-tu „beczek piwnych“, dwie „beczek stojących“. Od wyrazu b e d n i a pochodzi bedniarz, bednarz, t. j. wyrabiający bednie.

Berła, kule drewniane, któremi się posługują chromi i kulawi. Berłem nazywał się drążek myśliwczy pod ptaka ułożonego do polowania. Była to długa laska z krzyżem albo poprzeczką na jednym końcu dla ptaka przeznaczoną. Kluk w XVIII-tym w. pisze: „Na b e r ł o przez gwizdanie jastrząb' oswojony się wabi“. W Zabłockim czytamy: „Zdziczałego jastrzębia któż na berło zwabi“.

Bezdenek lub **bezdennik**, rodzaj ula na pszczoły. „Ule są proste, b e z d e n n i k i, słomianemi kryte czapkami“. (*Tyg. ilustr.* serja I, tom IX str. 70). „Ule ukraińskie b e z d e n k a m i zwane“ (*Gazeta roln.* r. 1872, № 41, str. 2).

Bębenek. Tak w niektórych okolicach nazywa lud wiersze, więcierz i bucz rybacki. B ę b e n k i e m nazywają w Wielkopolsce cylinder do czyszczenia ziarna. Inni mianują tak naczynie drewniane, podobne do kadłubka a w starej piosnce słyszymy o czarcie, który grzesznicę:

„Posadził ją na stolcu,
Dał jej smoły w b ę b e ń c u“.

Bezmian, przemian, przezmian, rodzaj wagi bez szal w kształcie drążka drewnianego z oznaczonemi na nim rozdziałami z gwichtem umieszczonym na końcu lub posuwającym się w miarę wagi zawieszonego na drugim końcu przedmiotu.

W biblii Radziwiłłowskiej drukowanej w Brześciu lit. r. 1563 czytamy: „Rozumiał o sobie, jakoby góry miał bezmianem odważyć“.

Bic, bice, w foluszu, na dwóch drągach, poruszanych kołem wodnem, przytwierdzone dwa młoty, któremi wybija się w stępach sukno.

Biczka, deska z jednej strony łukowato obcięta, używana przez murarzy jako buksztel przy murowaniu małych sklepień, (J. Karłowicza „Słownik gwar polskich“, tom I, str. 76).

Biczysko, stosina, kozica, na Rusi biczyszcze, rękojeść bicza, pręt batoga. Stosina odnosi się zwykle do biczów kupnych, trzcinowych, gdy na biczyska i kozice lud używa najczęściej prętów jałowcowych.

Bieda, biedka, taradajka, wózek jednokonny na dwóch kołach, szczególniej używany dawniej przez pocztę na prowincyi do wożenia listów i po dworach wiejskich na posyłki do miasta, oraz przez pachciarzy starej daty. Linde mniema, że nazwa ta nie ma żadnego związku z pojęciem o nieszczęściu, ale jest przekręceniem z łacińskiego *biga* i jest właściwie bidą, a nie biedą. Bieda nazywano także kosz na rękę z wiekiem otwierającem się na obie strony.

Bielczuk, na Rusi litewskiej nalewka drewniana półgarncowa, osadzona na długiej rączce drewnianej, inaczej zwana czerpakiem lub czerpaczką (Karłowicza „Słownik gwar polskich“ t. I, 82).

Bierka, birka, znaczek dawany przez rzemieślnika, jako dowód na wręczony mu przedmiot. Wiadomości o bierkach drewnianych znajdują się w *Wiśle* t. III str. 604—606, oraz t. VI str. 673 (z rysunkiem K.).

Bierwiono, bierzno, bierzmo, bierna, bierno, tak lud w niektórych okolicach nazywa grube drągi czyli cienkie klocki drzewa nieociosanego.

Bijadło oznacza w krosnach tkackich ludu polskiego tak zwane inaczej: Nabitki, Bidły, Bijadła, Zbijacze czyli ramę, w której umieszczona jest płocha, ramę, którą się przybija tkanina (*Wisła* t. VII, 291).

Blat. W ladzie warsztatu tkackiego jest blat, przez który przechodzą nici osnowy (J. Karłowicza „Słownik gwar polskich“, t. I, str. 88).

Bląg, przegroda w stodole między klepiskiem czyli boiskiem, gdzie się młóci, a sąsiekiem czyli zasiekiem, zapolem, gdzie się zboże składa. Wyraz używany głównie w Wielkopolsce i na Kujawach. W pieśni dożynkowej słyszymy tam:

„Plon niesiemy, plon
W jegomości bląg“

Bląg zowią także sąsietnicą, a sąsiek zabłążem i zapolem.

Blejtram, rama drewniana na takichże nogach, na której jako na podstawie piec stoi. W dawnych czasach piece kaflowe budowano najczęściej na blejtramach i nogach drewnianych. W w. XVIII-tym nazywano u nas blejtramami kulisy teatralne. W opisie dworu wojtostwa mąkoszyńskiego z r. 1789 czytamy: „przy kominku drzwiczki skryte na blejtramie do garderoby na zawiasach skórzanych.“ Malarze nabijali na blejtram płótno, na którem malowali obraz.

Blok, bloch, drzewo grube nieociosane. W dziale *Archelja, t. j. nauka o strzelbie* (Leszno, 1643 r.) czytamy: „Brzeg taki trzeba chróstem i ziemią, blochami i palami utwierdzić“. Świtkowski w XVIII wieku pisze: „Ściany na wsi robią z blochów i strychulców i ze słomy w glinie walanej“. Blokiem, blochem zowie się kółko drewniane, krążek z wyżłobieniem dokoła dla założenia liny, którą ciągnąc za jeden koniec, winduje się drugim ciężar do góry. Kluk powiada że kółka takie robią z drzewa wiązowego. Przybylski w Luzyanie Komoensa pisze:

„Majtki silną ręką blok obracali
Liny na których kotwa była, wyciągali“.

Błonianka, kosz zrobiony z cienkich dranek łuczyny czyli łuczywa, używany na Litwie do noszenia plew i zgonin.

Błoniaste czyli szczepkie drzewo, t. j. dające się łatwo szczepać na cienkie błony, które za dawnych czasów służyły w mieszkaniach ludu wiejskiego jako szyby w oknach, a jeszcze za naszej pamięci na Litwie z drzewa takiego szczepano długie cienkie dranki czyli łuczynę do oświetlania wieczorami mieszkań.

Błonik, kawał dającego się łatwo szczepać drzewa sosnowego, z którego szczepią błonki czyli łuczywo, służące do oświetlania chat w wieczory jesienne i zimowe na Litwie.

Błonka. Ludwik z Pokiewia (Jucewicz) powiada, że błonki do oświetlenia chat, lud litewski przygotowuje nietylko z drzewa sosnowego, ale również z osinowego i brzozowego (*Litwa*, str. 352).

Błozno, nasad u sań, Błozna czyli nasady leżą na poprzek płozów czyli kluk. Nazwa ta używaną jest nietylko przez lud kaszubski ale i w niektórych okolicach Królestwa Polskiego np. w Radomskiem.

Bobinka, szpulka z nićmi, nazwa używana w wielu stronach na Rusi.

Bocznia, pokój boczny, alkierzyk, skrócenie nazwy bokówka.

Bodarz, inaczej oścień, ość, drążek długi i cienki, na którego grubszym czyli starszym końcu rybacy osadzają rodzaj grzebienia czy widelca żelaznego i z narzędziem takiem polują na ryby w porze nocnej przy świetle łuczywa.

Bóżnice. W dziele niniejszem, gdzie była mowa o bóżnicy w Śniadowie (łomżyńskim), popełniliśmy omyłkę, którą tutaj prostujemy. A mianowicie w wydawnictwie Akad. Um. p. t.: „Sprawozdania komisyi do badania historyi sztuki w Polsce“ (t. VII, szp. XXXI) bóżnicę śniadowską opisał nie profesor Marjan Sokołowski, ale p. Grzegorz Worobjew z Łomży. Przy tej sposobności sprostować także musimy inną pomyłkę już nie naszą. W temże pomnikowem wydawnictwie Akademii obok bóżnicy śniadowskiej (szp. XXXIV) pomieszczony został (fig. 14) rysunek p. Maksymiljana Cerchy, przedstawiający bóżnicę w Końskich. Jest to bóżnica, znajdująca się w powiatowem mieście tej nazwy, w gub. Radomskiej. Dla naszego wydawnictwa odrysował ją na miejscu ze wszystkich czterech stron młody malarz, p. J. Sobecki. Przez jakąś dziwną pomyłkę, do „Sprawozdań“ zakradła się wiadomość, że bóżnica ta znajduje się „w Końskich, wsi na lewym brzegu Sanu, w powiecie brzozowskim, w pobliżu granicy tegoż powiatu z dobromilskim i sanockim“. (?).

Bratnalik. W inwentarzu browaru królewskiego (w Krakowie nad rz. Rudawą) z r. 1787 mowa jest o ognisku suszarni w „futrynie sosnowej z zatyczką bratnalikami do szpong przybijaną“.

Brześć, las brzostowy. Stąd zapewne poszły nazwy miejscowości a następnie i miast: Brześcia litewskiego i Brześcia kujawskiego, powstałych z osad założonych pierwotnie w lesie brzostowym. W samem Królestwie jest dziesięć wsi z nazwą „Brzeście“. Jak od brzozy, sosny, olchy, dębu uformowały się wyrazy: brzezina, sośnina, olszyna, dębina i t. p., tak od brzostu brześcina, a stąd wyrazy brześć i brzeście.

Buczyna, bucze, bukowina, las bukowy, bukowiec. Bukwią zowie się owoc drzewa bukowego. Jeżowski w XVII wieku pisze: „Z dębów żołądź, z buków bukiew zbierać“.



Calówka, miara w kształcie wąskiej deseczki, na której naznaczona jest mniejsza lub większa ilość cali. Stolarze polscy oprócz łokcia, mają zwykle do podręcznego użytku półłokciowią czyli 12-calową calówkę.

Całka. W inwentarzu rudni zwanej Nowa Ruda, należącej z wsią tejże nazwy na Polesiu wołyńskim, do Pijarów lubieszowskich znajdujemy w r. 1759 wśród przyborów miejscowej kuźnicy „całek dwie".

Camer. Drzewo na dna i boki szkut i tym podobnych statków wodnych wyrabiane pod nazwą camrów, niewątpliwie oznacza to samo co cembrowina zastosowana w studni. W „rejestrze drzewnym" dóbr tykocińskich (na Podlasiu nad Narwią) z r. 1771, znajdujemy następujące wzmianki o camrach: 1) „Na szycie dna do statków (szkut na których zboże do Gdańska spławiano) spuszczono camrów kopę". 2) „Do szkut czyli statków budowania na dna, szycia burty, pasy, maszty etc. camrów kop 2, jak mogła sosna wydać". 3) Camry czyli drzewo w kostkę oprawne". 4) Środki od camrów". 5) Camry na słupy (do budowli) używane".

W *Voluminach Legum* (t. 3 st. 60) znajdujemy cła „od kopy cembrowiny jako towaru leśnego złoty 1". *Instruktarz Celny Litewski* przepisuje także cło „od kopy czambrowiny". Troc w pierwszem tłómaczeniu na język polski Telemaka pisze: „Lasy nasze dostatkiem nas drzew do cembrowiny okrętowej opatrują". (ob. **Cembra**).

Cank, czółenko używane przy tkaniu płótna.

Cap, inaczej **palec,** zakończenie sztuki drzewa np. słupa, dyla, obrobione cieniej aby weszło w pazę czyli lochę. Wyraz używany na całem Mazowszu i Podlasiu.

Capiga, czapiga, część radła dawnej konstrukcyi (Kolberga „Sandomierskie").

Carga, deska poprzeczna w blacie stołu i w łóżku.

Ceber, jedno z największych naczyń klepkowych do noszenia wody lub trunków. Ma zwykle dwa ucha czyli dwie klepki wydłużone z okrągłemi dziurami przez które przetykają drążek zw. „powerkiem" na którym dwie osoby trzymając za końce niosą ceber. Jest stare przysłowie: „Na wiosnę ceber deszczu łyżka błota, w jesieni łyżka deszczu ceber błota". Rej w „Wizerunku" pisze: „Gdy czasza pełna przecz masz w cebrze nosić". Mączyński w słowniku z r. 1564: „Idzie deszcz jako cebrem lał". Birkowski mówi: „Na te ognie nie ceber jaki wody, ale wszystką krew swoją nieśli". W spisach sprzętu domowego dóbr biskupów kujawskich Smarzewice z r. 1567 wymieniono: „cebrów dwa" i w folwarku Czarnocinie także „cebrów dwa", w folwarku Chełmce, w spisie „statków domowych" z r. 1582, wymieniony jest „ceber jeden". W inwentarzu dóbr Koźnice w wojew. Krakowskiem z r. 1606 znajdujemy: „Cebrów dwa wielkich a trzeci stary. Cebrzyków różnych trzy". W inwentarzu starostwa Lubocheńskiego z r. 1725: „cebrów do wody i do wywaru dwa".

Cebratka lub **cebratek,** rodzaj małego cebra, węborka lub szaflika do pomywania naczyń. W inwentarzu dóbr biskupów kujawskich z r. 1577, we wszystkich folwarkach (np. w Smarzewicach, Niesułkowie, Łodzi i innych), wymienione są wśród „sprzętu domowego" po cebrach cebratki

(cebratłki). W Smarzewicach było cebratek 3, w Łodzi 1, gdzieindziej 2. Nazwa powyższa przechowała się dotąd u ludu w Kaliskiem, Łęczyckiem i na Kujawach w znaczeniu szaflika do pomywania.

Cegielnia. W rejestrze drzewnym tykocińskim z r. 1771 znajdujemy zapisane drzewo wydane „na słupki do szopy i cegielni dachówczanej".

W inwentarzu dóbr Dembe (z r. 1790) położonych na trakcie z Warszawy do Siedlec, znajdujemy taką wiadomość: „Cegielnia pod lasem dembskim, na słupach, stojąca bez pokrycia, przy niej studnia zapadła. Przy tejże cegielni izdebka pod dachem (domek dla strycharza), okienko ze szkła małe, piec i komin murowany, pułap z tarcic, posadzka z gliny".

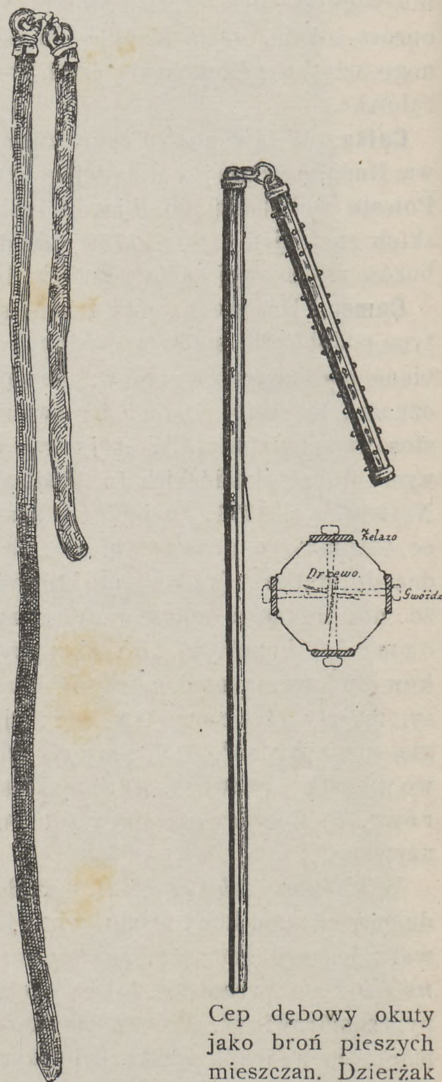
Celbrat (z niemiec. *das Zählbrett)* deska w rodzaju tablicy, stolika, stolnicy na której rachują i przyjmują pieniądze. Rej pisze w „Wizerunku": „Jako celnik na mycie, tak z celbratem siedzi".

Celnica, budynek celny, komora celna, gdzie celnicy cło pobierają. Knapski w słowniku swoim z r. 1641 pisze o celnicy: „Celnicze miejsce, gdzie celnik cło wybiera".

Cełneczka, cełnecka, kadź w której górale polscy przechowują na szałasie żentycę czyli serwatkę owczą.

Cembra, cębra, cembrowanie, ocembrowanie, cembrowina, cembrzyna, zrąb drewniany w studni, z czterech ścian złożony. W wieku XVII pisze Haur: „Studni gdyby nie ocembrowano, prędkoby się zawaliła". W wieku XVIII pisze ks. Kluk w dziele „o roślinach": „Studnie się cembrują dębiną, sośniną, olszyną". W tymże wieku zaleca Świtkowski: „Każda porządna studnia od spodu aż do góry powinna być mocno ocembrowana". W dobrach Modlnica pod Krakowem w r. 1582 wzmiankowana jest pod dworem „druga piwnica która teraz zawaliła się, bo cembrowanie w niej pogniło". Lud polski nazywa ściany drewniane w studni cembrowiną albo cembrzyną. W inwentarzu dóbr Dziekanowice z r. 1800 jest: „studnia w rogu na dziedzińcu wybita ocembrowana, ale cembrzyna już nabutwiała". (ob. **Camer**).

Cep, narzędzie ręczne do młócenia, głównie zboża, składa się z dwóch drążków



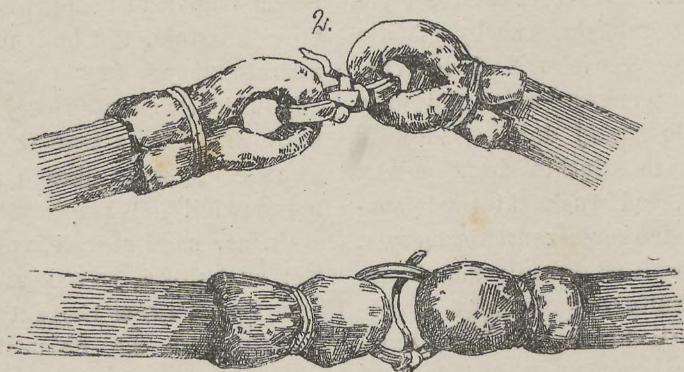
Cep polski do młócenia zboża. Dzierżak długi stóp 5 cali 7.

Cep dębowy okuty jako broń pieszych mieszczan. Dzierżak długi stóp 6 cali 3.

spojonych ogniwem rzemiennem. Dłuższy z tych drążków, trzon, dzierżony w ręku

przez młocka zowie się powszechnie dzierżakiem, ale także i cepiskiem, cepakiem. Krótszy drążek, od bicia nim zboża na boisku, zwany jest bijakiem, cepakiem, a bywa zwykle dębowy. W miejscu związania obu, na cieńszym końcu bijaka i cieńszym dzierżaka czyli cepiska są jakby uszy z rzemienia zwane uwiązakami, połączone także rzemiennem ogniwkiem, zwanem: gązwą, gązewką lub cepigą, cepihą. P. M. Wawrzeniecki podał w V-m tomie „Wisły" cep pospo-dnie ulepszonej a zaprowadzonej przez kolonizację polską trzypolówki.

Cepy żelazne zastosowane w wojnie pieszej były straszną bronią Czechów któremi waleczny Žiszka młócił i rozbijał zastępy Niemców. W Polsce do wieku XVII mieszczanie nasi używali podobnych cepów w obronie obleganych murów miejskich. Sebastjan Petrycy za czasów Zygmunta III pisze: „Miejscy ludzie mają mieć: półhaki, siekiery, miecze, cepy żelazne, oszczepy, co do obrony piechoty należą.



Spojenia dzierżaka z bijakiem w cepie polskim do młócenia zboża służącym.

lity ludu odrysowany przez niego we wsi Lelowicach w pow. Miechowskim, (którego dzierżak miał długości stóp 5 i cali 7, a bijak stóp 3 i cali 2). Dołączył przytem w powiększeniu dwa rysunki przedstawiające sposób połączenia dzierżaka z bijakiem, które tu również podajemy. W niektórych stronach Rusi np. w ziemi Chełmskiej dzierżak w mowie ludu zowie się cepiłek. Sposób młócenia zboża z rozkładaniem snopów w koło, zwany na Rusi „harmanowaniem" (Ksenofont: „Ekonomika" w przekładzie Bronikowskiego str. 67), jako też umiejętność przyrządzania boiska czyli klepiska do młocki (Hezjod: „Dni i roboty" w przekładzie Krasickiego t. III, str. 276) Ruś miała wziąść od Chersonitów wraz z pierwotnym dwupolowym systemem gospodarstwa rolnego, który trwał do czasu zaprowadzenia względ-

W *Encyklopedyi staropolskiej* (t. I, str. 229) podaliśmy a tutaj powtarzamy nasz rysunek zdjęty z podobnego cepa polskiego, który napotkaliśmy w zbiorze ś. p. Stefana Ciecierskiego w Pobikrach na Podlasiu. Cep ten był dębowy na 8 kantów obrobiony heblem. Dzierżak o dwucalowej średnicy z okuciem miał długości stóp 6 i cali 3, był zatem dłuższy od zwykłych cepów chłopskich do młócenia zboża. Bijak za to był krótszy, bo miał tylko stóp 2 i cali 6, a na całej długości swej był okuty wzdłuż czterema sztabkami żelaznemi uzbrojonemi każda w 12 główek od ćwieków przytwierdzających sztabki do drzewa. Dzierżak był podobnie okuty ale tylko na mniejszej połowie swej długości od strony gązwy i ćwiekami znacznie rzadziej ubity. Uwiązaki i dwuogniwowa gązew u cepa wojennego były oczywiście

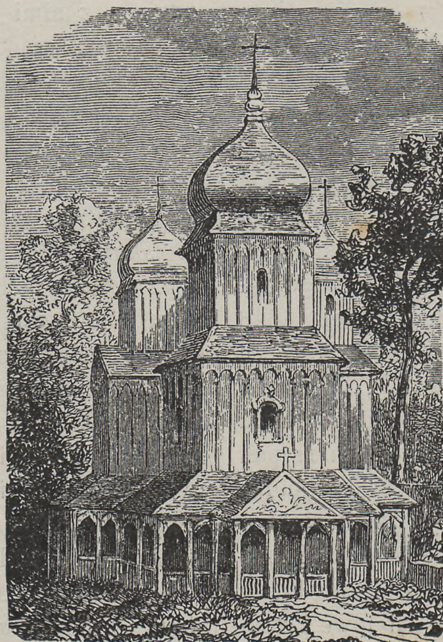
żelazne. Dawni artylerzyści polscy, zwłaszcza w XVIII wieku, jak to z dzieła Jakubowskiego widzimy, nazywali cepami narzędzia podobnego kształtu do prędkiego nabijania armat polowych służące. Były także wyrażenia tkaczów polskich: „drelich robić we cztery cepy, pstruch tkać we dwa cepy i t. d.“

Cerkwie unickie. Zdawałoby się pozornie, że budownictwo drzewne rdzennej Polski niema żadnego albo może posiadać tylko luźny związek z budownictwem cerkiewnem na Rusi. W rzeczywistości posiada ono związek bliski, choćby już dla tego samego że od wieku XVI do XIX, zatem wszystkie cerkwie które dotrwały z przeszłości do naszej doby, budowała w swych wioskach szlachta bądź polska na Rusi osiadła, bądź ruska która się spolonizowała i w jedno społeczeństwo złączyła, a wogóle budowali właściciele majętności wychowani w kulturze polskiej a pochodzeniem należący do rasy w której zmięszała się doszczętnie i zlała w jedną narodowość krew trzech szczepów: Polski, Rusi i Litwy. Oto weźmy jeden z tysiącznych przykładów z życia: Król Zygmunt I, dziedziczny pan W-go Księstwa Litewskiego nadał w r. 1524 szlachcicowi mazowieckiemu Sasinowi w województwie Brzesko-litewskim wsie Rohacze i Kaleczyce od której to ostatniej, rodzina ta nazywała się odtąd Sasinami Kaleczyckimi. Domu bożego w Kaleczycach dawniej nie było a ludność widać wzrastała, więc pobożni Kaleczyccy fundowali tam cerkiew. Byli oni katolikami ale miejscowa ludność wiejska wyznawała obrządek ruski, więc przedewszystkiem chcieli Sasinowie uczynić zadość jej potrzebom religijnym. Postawiliby niewątpliwie kościół łaciński gdyby Kaleczyce były miastem i siedliskiem pewnej liczby rodzin katolickich, ale tak widać nie było. Dla własnej tylko potrzeby żaden szlachcic kościoła łacińskiego na Rusi nie fundował, ale sam szedł modlić się wraz z ludem miejscowym do cerkwi. Poszli i Kaleczyccy i to odbija się następnie na imionach ich potomstwa. Z zapisek własnoręcznych bowiem w *Silva rerum* tego domu widzimy, że w r. 1555 ożenił się *Siemen* Kaleczycki z dziewczką 14 letnią, a ze stadła tego urodził się *Wasil* Kaleczycki. Ten pan Wasil zapisał pod datą roku 1624 w pamiętniku domowym z którego (udzielonego nam w oryginale) wypisujemy dosłownie: „Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem i aparata posprawiałem, która cerkiew kosztuje, tak budynek, rzemieślnik, aparata złotych 400“ (co za Zygmunta III odpowiadało mniej więcej czterystu dukatom). Widzimy z tego iż mazowieccy Sasinowie nie tylko nikogo na Rusi nie wynaradawiali i do katolicyzmu nie przymuszali, ale sami ulegali wpływowi miejscowej większości, co było zresztą powszechnem i właściwem charakterowi polskiemu a zasługiwali się Panu Bogu jak mogli budowaniem na Rusi litewskiej cerkwi nowych (Kaleczyce) lub odnawianiem zaniedbanych (Rohacze). Wieś Rohacze leżała w województwie Brzesko-litewskim, zaś Kaleczyce w tej części województwa Podlaskiego którą zamieszkiwał lud rusiński. Na Kaleczycach pan Wasil posiadał włók $47^3/_4$, a brat jego „pan „Hrehory“ włók 15, nadto p. Wasil był właścicielem wioski Tumina w wojew. Brzesko-litewskim. Dziś wszystkie te miejscowości leżą w guberni Grodzieńskiej, a stara *Silva rerum* z której czerpaliśmy te źródłowe wiadomości przechowywana jest w rodzinie p.p. Markowskich z Markowa, także w gub. Grodzieńskiej. Gdy przeglądamy kartę za kartą tego ciekawego pamiętnika, bieg czasu dziwnie się uplastycznia i stają nam przed oczyma stosunki o których nie poucza nas dzisiaj ani żadna szkoła w kraju ani książka ani nawet tradycja. Rodzina szlachty mazowieckiej osiadłszy na Rusi litewskiej uprawia mowę polską, wyzna-

nie katolickie i gorące uczucia patryotyczne swego narodu, co wcale jej nie przeszkadza że buduje, upozaża i naprawia cerkwie ruskie dla ludu miejscowego, a zarazem i dla siebie, modli się w nich razem z tym ludem, daje dzieciom swym imiona ruskie i składa prochy przodków swoich w grobach podcerkiewnych. W r. 1643 sędziwy pan Wasil Kaleczycki drżącą ręką starca dotkniętego bolesnym ciosem wdowieństwa zapisał w *Silvie rerum:* „Junij godziny 11 na półzegarzu w Niedzielę małżonka moja miła Zofia Bieńkowska Kaleczycka w Rohaczach zmarła, miała lath od urodzenia swego 60, pochowana w cerkwi Kaleczyckiej w sklepie pod ołtarzem, i ja Wasil Kaleczycki tamże pochowany będę od synów moich: Jana, Daniela, Andrzeja, Stanisława i Jerzego Sasinów Kaleczyckich“. Pod rokiem 1648 (w którym na wiosnę zmarł w Mareczu na Litwie król Władysław IV), inna ręka zapisała w domowym pamiętniku: „Dnia 20 marca godziny 9-ej w nocy zmarł pan ojciec nam, pan Wasil Kaleczycki dobrodziej nasz“. Tu następuje wiadomość o złożeniu jego ciała pod cerkwią koleczycką a w dalszym ciągu zapisano bitwę korsuńską, różne wypadki dziejowe i straszne okrucieństwa Zaporożców na Rusi. Niestety pisząc dzisiaj o budownictwie drzewnem dawnej Polski nie posiadam już pamiętnika Kaleczyckich pod ręką. Inaczej podałbym tutaj zapisane w nim liczne rachunki wydatków jakie ponosiła szczodrze ta rodzina mazowiecka na naprawy w dwóch cerkwiach i zaopatrywanie we wszelkie aparaty, lud bowiem tutejszy wiejski był na to zaubogi i niema w owych czasach na Litwie śladu aby przychodził z groszem gotowym do podźwignięcia cerkwi i kościołów, które utrzymywała własnym kosztem szlachta. W podobnym stosunku do swoich kolatorów jak w Kaleczycach i Rohaczach znajdowały się prawie wszystkie cerkwie w obrębie W-go Księstwa Litewskiego, tylko w nowszych czasach stosunek ten pierwotny radykalnej uległ zmianie, a mianowicie po przyłączeniu Białorusi do Rosyi gdy cesarzowa Katarzyna II rozpoczęła zamieniać cerkwie unickie na prawosławne i następnie gdy za panowania cesarza Mikołaja I nastąpiło to (w latach 1838 i 1839) ryczałtowo w dziesięciu guberniach. Poginęły potem dawne akta, powymierali starzy ludzie a z nimi poszły do grobu i tradycje owych czasów. I dziś do wyjątkowo ocalonych należy taka np. tablica erekcyjna cerkiewki w Hołynce w gub. Mińskiej, gdzie dochował się napis (przesłany nam przez p. J. Smolińskiego): „*Cerkiew wybudowana sumptem Kazimierza Czyża skarbnika wojew. Nowogródzkiego 1722 r.*“ Że podobne napisy usuwano po roku 1839, temu się dziwić nie należy, gdy oto dzisiaj znaleźli się niektórzy księża katoliccy z partyi narodowców litewskich, którzy zacierają ślady miejscowe o fundowaniu kościołów i aparatów kościelnych dla ludu litewskiego przez zawsze szczodrą rękę szlachty polskiej. W Dudziczach o pięć mil od Mińska litewskiego znajdowała się cerkiew drewniana wzniesiona i zaopatrywana troskliwie we wszelkie potrzeby przez dziedziców Dudzicz: Zaranków, potem Prozorów i Jelskich, którzy jedni po drugich dobra dudzickie w posagu dziedziczyli. Pod tą cerkwią unicką był grób familijny kolatorski, w którym rok 1839 zastał około 20 trumien z ciałami kontuszowców i dygnitarzy wojewódzkich, pomiędzy którymi była i trumna męża Prozorówny Franciszka Bukatego dyplomaty polskiego z XVIII wieku, długoletniego rezydenta Rzeczypospolitej przy dworze angielskim w Londynie. Wszystkie te trumny dopiero przed kilkunastu laty z cerkwi po-unickiej na cmentarz katolicki wyniesione zostały.

Józef Ign. Kraszewski w swoich „Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy“ pi-

sze (str. 53) iż: „Wartoby było żeby ktoś pilniej od Cyprjana Roberta przejrzał się zwłaszcza w starych drewnianych cerkwiach, które często oryginalną i poważną budową uderzają nawet nieznawców. Reszta tych pomników sztuki miejscowej, rodzimej ginie i zatraca się“. Pisząc powyższe słowa ten znawca gruntowny dziejów



Stara cerkiewka wołyńska; rysunek J. I. Kraszewskiego w jego dziele „Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy“.

i kultury swego kraju, podał w pomienionej pracy turystowskiej, odrysowaną niewątpliwie z Wołynia, gdzie sam długie lata zamieszkiwał, istotnie bardzo piękną, jeden z tych ginących pomników sztuki, starą cerkiewkę, szkoda tylko że zapomniał podpisać miejscowości w której się znajdowała. W pół wieku po Kraszewskim, jakby spełniając zlecenie mistrza, zajął się staremi cerkwiami drewnianemi na Rusi Czerwonej młody budowniczy we Lwowie Kazimierz Mokłowski i oto co pisze w tej mierze: „Ponieważ cerkwie, zwłaszcza w pasie środkowym Galicyi, w Samborskiem, Przemyskiem, gdzie coraz słabiej docierał bizantynizm a odzew gotyku również jeszcze zbyt donośnym nie był, noszą wybitnie starożytne miejscowe znamię, przeto ich układ jest miarodajny dla tych form, które poprzedzały niejako w naszych kościołach okres stylów historycznych. Cerkwie na Rusi, a zwłaszcza w granicznym pasie z Polską, dziwnie są wolne od wpływów bizantyńskich. Rys poziomy o wybitnie podłużnym charakterze, po odłamaniu bocznych ramion ledwo przypomina odległe tradycje bizantyńskie kwadratem nawy głównej. Jeszcze na Podolu lub Huculszczyźnie, bliżej Bukowiny, kopuła nosi ślady bizantyńskiej formy, swoim wydętym kształtem, natomiast w Przemyskiem i Samborskiem, i ten ostatni znak

wschodnich wpływów znika, kopuła otrzymuje często kilkakrotnie załamany brogowy dach, a gdyby usunąć wieżowe wzniesienie, to w istocie swojej cerkiew byłaby niczem innem, tylko ozdobną chatą wyższą, z wejściem u czoła. Również drugorzędne zdobnicze znamiona, za wyjątkiem obrazów bez wątpienia w większości bizantyńskich, przepełnione są wpływami gotyckimi, renesansowymi i barokowymi, nawet gdzieniegdzie, jak w Drohobyczu romańskimi. Cerkwie na Rusi w ogólnej Ilość cerkiewek, mających w rzucie poziomym założenie centralne, do znamienia krzyża greckiego podobne, jest w istocie swojej bardzo małą. W masie zjawiają się tylko na Huculszczyźnie, a także niektóre cerkwie klasztorne (jak Bazyljanów w Tyśmienicy), mają podobne założenie. Na całem zaś Podolu i na wschód od Sanu przeważa typ trójdziałowy, w którym krzyż grecki istnieje już w szczątkowej formie, ma bowiem obydwa boczne ramiona odłamane. Jeszcze silniej wpływ zachodnio-



Cerkiewka podolska od granic Wołoszczyzny.

większości wypadków są założone osobno, a dzwonnice osobno, tak jak jest też u najstarszych kościołków śląskich i w Królestwie, w Gidlach. O tem samem też mówią pozostałe drewniane dzwonnice w Bochni i wielu miejscach Królestwa Polskiego. Same też kościołki swym trójdziałowem rozłożeniem (w późniejzych czasach wieża staje się jednocześnie kruchtą), ogromnie zbliżają się do najczęstszego typu cerkiewnego na Rusi. Trzeba bowiem uważać za błąd twierdzenia niektórych uczonych, jakoby przeważająca większość cerkiewek była założenia bizantyńskiego. europejski zaznaczają cerkwie, w których za przykładem Zachodu, wieża dołączy się do kruchty (ale nie staje się kruchtą, jak na Podhalu) a prezbiterium przybierze połowę ośmiokąta, jak w gotyckich kościelnych murowaniach. Pod Krynicą (cerkiew w Tyliczu), zjawia się już krzyż łaciński w całej postaci, aby w cerkwiach Łemków stać się właściwie budowlami, które się niczem od kościoła ani w założeniu, ani w kształcie, ani w zdobieniu nie różnią. Znowu na wschodzie kościoły czasem przybierają typ wschodni. Takim jest kościół w Jablonowie pod Kołomyją.

gdzie krzyż grecki, założony widocznie przez jakiegoś huculskiego cieślę, został przemieniony na łaciński przez przedłużenie jednego ramienia przy wejściu.

Widać z powyższych danych dowodnie, jak silnie się rozpostarł u stóp Karpat wpływ kultury łacińskiej i jak się okazał trwałym w biegu czasów. Nawet zarys zewnętrzny usiłuje, im dalej na zachód, tem więcej stanowczo gubić swoje bizantyńskie znamię. Kiedy cerkiew w powiecie Mohylowskim zbliża się już do założenia i w sylwecie kopuł do cerkwi moskiewskich drewnianych a na Podolu rysyjskiem kopuła staje się banią, to im dalej na zachód, tem wyraźniej traci ona swoją brzuchatą wypukłość. Na Podolu galicyjskim po Lwów i Hucalszczyznę już tylko przy nasadzie kopuły jest krzywizna. Dalej nawet kopuły giną. W Staromiejskiem kopuła główna zanika, aby ustąpić miejsca zwykłemu dachowi brogowemu, czasem podwójnie i potrójnie załamanemu. Widocznie działają tutaj stare siły, które potrafiły przełamać potężny wpływ kultu i dostosować cerkiew w swojej zewnętrznej postaci do chaty włościańskiej. Gdyby usunąć, środkowe kopulaste wzniesienie u niektórych cerkwi, to otrzymałoby się właściwie chatę z wejściem u czoła. Częstym jest również sznurowy ornament, tudzież ślady zdobnictwa czysto ludowego z techniką drzewa związanego i łączącego Wschód Galicyi z Zachodem. Jest to kołkowy ornament, który idzie głęboko na Podole jeszcze. Znajduje się naprzykład na odrzwiach wrot obejścia cerkiewnego w cerkwi św. Mikołaja w Rohatynie i Tyśmienicy pod Stanisławowem. Na dzwonnicy huculskiej w Jasionowie na granicy węgierskiej widnieje znowu huculska wgłębna wycinanka o wyszywkowem znamieniu, z datą po łacinie wyznaczoną. Wszystko to świadczy o tem, jak wielce słusznie sądził o cerkwiach rusińskich prof. Mar. Sokołowski, widząc w nich typ starszy, niejako poprzedzający okres stylów historycznych widoczny w naszych kościołach. Jeśli zastosujemy metodę wyłączenia wszystkiego z cerkwi, co style historyczne przyniosły, a więc szczegółów bizantyńskich, romańskich, gotyckich, renesansowych i barokowych w rozkładzie i w zdobieniu, to pozostaje w istocie swojej chata słowiańska z p r z y ź b ą zakrytą babińcem, z izbą główną i komorą (częścią ołtarzową) i z fartuchem chroniącym podeszwę świątyni od wilgoci. Prof. Marjan Sokołowski autor najpoważniejszej rozprawy o naszych kościołach i cerkwiach mówi że budownictwo cerkiewne drewniane mające tak charakterystyczne i właściwe sobie formy na Rusi, którym architektura bizantyńska nic więcej nie dała w spuściźnie prócz typu i planu, musiało się wskutek tego w zasadniczych swoich podstawach wyrabiać. Cerkwie ruskie, galicyjskie, stanowczo różnią się od rosyjskich. Złożone są z babińca, nawy głównej i części ołtarzowej, otoczonej przejrzystymi gankami. W dodatku takie ganki pozwalają części pobożnych pomieścić się w czasie nabożeństwa w pobliżu sanctuarium, chroniąc ich od słoty lub upału, i w skutek tego same przez się rozszerzają, że tak powiemy, przestrzeń dla wiernych, co przy małych rozmiarach wiejskich kościołów nie jest rzeczą obojętną. Niektóre z kościołów skandynawskich, a mianowicie norwegskich, ocalałych po dzisiaj, sięgają pierwszych wieków chrześcijańswa, a p. Dietrichson, idąc w ślad za niemieckimi sprawozdawcami, odnosi nawet pochodzenie niektórych górno-śląskich, a zatem naszych kościołów drewnianych do XIII stulecia. Już dawniej, jeżeli się nie mylimy, zwracano na to uwagę, że do utrzymania przez tak długie wieki w stosunkowo dobrym stanie tych budowli, ta właśnie konstrukcja ganków zewnętrznych, czy s o b ó t, najwięcej się przyczyniła.

Co wszakże w rezultatach naukowych

stanowi najważniejszą stronę dzieła prof. Dietrichsona, to udowodnienie w sposób stanowczy, ostateczny i usuwający wszelkie wątpliwości, pochodzenia formy i typu kościołów drewnianych norwegskich. W Skandynawii, między uczonymi miejscowymi było rozpowszechnione mniemanie, że forma pogańskich świątyń w budowie tych kościołów swój ślad pozostawiła, a wiemy, że i u nas przypominano sobie pogańskie gontyny na widok niektórych prastarych modrzewiowych kościołków. Otóż po badaniach Dietrichsona wątpić nie można, że kościoły kamienne romańskiej epoki, a jak w Skandynawii i Norwegii w szczególności, pierwsze anglo-saksońskie bazyliki, służyły za prototyp i wzór tych drewnianych budowli i że wszystkie zmiany i modyfikacje, jakie w nich widzimy, a które nas odrębnością swą zastanawiają, wynikają naturalnie z przeniesienia tego typu w inny materjał i zastosowania go do drewnianej konstrukcyi. Sprawia to, że na podstawie tych drewnianych budowli można sobie odtworzyć do pewnego stopnia dzisiaj te kościoły kamienne, które im za wzór służyły. To, co było w Norwegii, miało miejsce bezwątpienia i u nas. Prototypem cerkiewek drewnianych były niezaprzeczenie bizantyńskie cerkwie murowane, a naszych wiejskich kościołków tego rodzaju, kamienne na naszej ziemi, czy też w tych krajach, skąd do nas przyszło chrześcijaństwo—świątynie. Zwrócono już na tem miejscu uwagę jak w XV w. naśladowane były w kościołkach drewnianych kościoły gotyckie, a w XVII w. barokowe, z przeniesieniem w drzewo form i szczegółów stylowych najmniej nawet temu materjałowi odpowiadających. Tak samo było i być musiało i w pierwotnych wiekach. Z czasem z materjału samego wynikające następstwa odbiły się w charakterze szczegółów, a ornamentacja nieraz od samego początku musiała czerpać motywy z tych wzorów, które się najłatwiej i najwłaściwiej zastosować dały do drzewa, nie mówiąc o tem, że mogła mieć niekiedy i miejscowe dawniejsze tradycje.

Jak się na Rusi od pierwszych wieków chrześcijaństwa to budownictwo drewniane rozwijało, dowodzą tego piśmienne źródła. Na innem miejscu skreśliliśmy obraz gorączkowej nieledwie działalności na tem polu wśród ruskiego społeczeństwa od najdawniejszych czasów. Obraz ten tutaj w skróceniu powtarzamy. „Nie było zapewne wtedy miejsca na świecie, a mówimy tu o XI i XII wieku, gdzieby religijny formalizm zaprawny był gorętszym kolorytem i gdzieby budowano więcej kościołów jak w Kijowie. Miasto to pod tym względem mogło zwycięzko współzawodniczyć nawet z daleką swą nadmorską metropolją, z Konstantynopolem. Średniowieczny podróżnik, Benjamin z Tudeli, rachuje w Bizancjum tyle świątyń, ile jest dni w roku; inni ówcześni pisarze twierdzą, że ich było 500, a nowsi badacze na podstawie aktów patryarchatu redukują tę liczbę do 350 razem z monasterami i mniejszemi kapliczkami. Tymczasem w ówczesnej stolicy ruskiego świata, którą pogańską pleśń tak niedawno chrzest spłukał, która żadnej prawie historyi i żadnej przeszłości nie miała za sobą, za czasów Dithmara miało być cerkwi 400. Adam Bremeński, Annalista Saxo, a za nimi inni zachodni kronikarze, mówią, że ich było 300. Liczba ta powiększa się jeszcze pod piórem latopisców miejscowych. Jedni z nich liczą w pierwszych latach XI w. w Kijowie cerkwi 700, a drudzy na początku XII 600, które się często paliły. Najznaczniejsza część tych cerkwi była drewniana, jak to samo dowodzi i po części budowana *ex voto,* pospiesznie, tudzież w bardzo nieznacznych rozmiarach, jak się z tego domyślać wypada. Wiemy o zwyczaju cerkwi wotywnych, które w przeciągu jednej doby stawały pod dachem, w epokach klęsk nadzwyczajnych, a zwła-

szcza morowej zarazy. („*Sprawozdania komisyi do badania hist. sztuki w Polsce*“ t. V).

Mokłowski sądzi że t. z. soboty czyli podścienia otaczające niektóre nasze stare kościoły i cerkwie drewniane, które u kościołów norwegskich pozostają w organicznym związku, u nas są zupełnie luźną przyczepką tak w kościołach jak i w cerkwiach i powstały najwidoczniej pod wpływem krużganków zamkowych i podsieni miejskich słupowych. Świadczy o tem ostatniem przypuszczeniu fakt, że na Czerwonej Rusi, cerkwie z sobotami znajdują się głównie w małych miasteczkach, w Drohobyczu, Rozdole, Starej Soli, natomiast ogromna ilość cerkwi wiejskich zupełnie się bez tych sobót obywa. W cerkwi w Drohobyczu znać najwyraźniej, że owe soboty niczego nie dźwigają ani podpierają i są tylko zdobniczym przydatkiem. Są cerkwie nader ozdobne, które już pięćdziesiąt lat temu uwagę Kielisińskiego, znakomitego rytownika polskiego zwróciły, a które najzupełniej są pozbawione sobót (jak naprzykład cerkiew w Torkach pod Przemyślem), mimo że mają dokoła cerkwi kryte obejście. Kazimierz Mokłowski który jako zamieszkały na Rusi Czerwonej miał najlepszą sposobność do badań nad cerkwiami tamtejszemi, podał w swej książce „*Sztuka ludowa w Polsce*“, następujące plany i widoki: 1) Rys poziomy cerkwi w Śnietnicy (pow. Grybowski w Galicyi), 2) Rys poziomy cerkwi w Boguszy (pow. Grybowski), 3) Widok cerkwi w Boguszy, 4) Widok boczny cerkwi w Boguszy, 5) Cerkiew w Tyliczu, niedaleko Krynicy, rys poziomy, 6) Cerkiew w Tyliczu, widok z boku, 7) Rys poziomy cerkwi na Zniesieniu we Lwowie, 8) Widok z boku cerkwi na zniesieniu we Lwowie, (nie istniejącej już), 9) Cerkiew w Torkach (pow. Przemyski w Galicyi), 10) Cerkiew w Medyce (pow. Przemyski w Galicyi), 11) Cerkiew w Lenince małej (pow. Staromiejski w Galicyi), 12) Cerkiew św. Krzyża w Drohobyczu w Gali-



Stara cerkiewka w Małnowie (pow. Mościcki w Galicyi) z fotografii otrzymanej od p. J. Warchałowskiego.

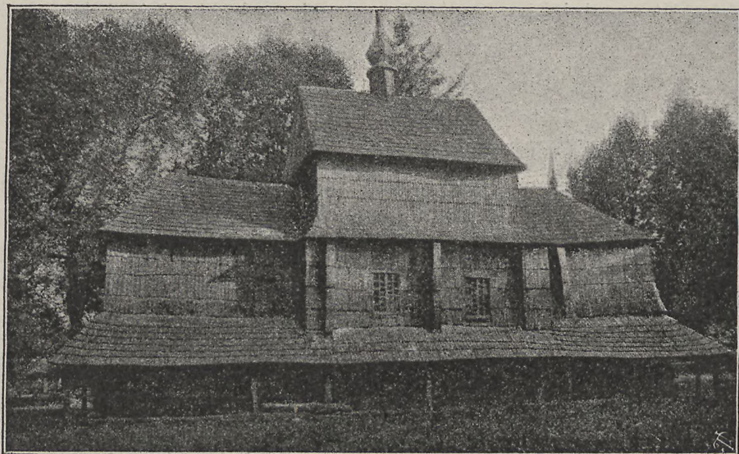
cyi, od czoła budynku, 13) Cerkiew taż sama z boku, 14) Rys poziomy cerkwi w Starej Soli (pow. Staromiejski w Galicyi), 15) Widok boczny cerkwi w Starej Soli, 16) Cerkiew-zamek ze szczytem drewnianym w Sułkowicach (pow. Latyczowski w gubernii Podolskiej), 17) Cerkiew w Starym Łyścu, rys poziomy (pow. Stanisławowski w Galicyi), 18) Cerkiew w Starym Łyścu, od czoła i boku, 19) Cerkiew w Czystopadach (pow. Zbaraski na Podolu galicyjskim), 20) Cerkiew w Sołotwinie (pow. Nadwórniański w Galicyi), 21) Cerkiew w Rozdole (Galicja wschodnia), 22) Cerkiew w Bakozie (pow Uszycki w gub. Podolskiej), 23) Cerkiew w Janyczowie (pow. Mochylowski w gub. Podolskiej), 24) Cerkiew huculska w Mikulczynie (Galicja wschodnia), 25) Widok wnętrza (ikonostasa) starej cerkwi w Kulikowie. Szkoda tylko że widoki cerkwi w książce p. Mokłowskiego wykonywane nieraz z widocznym pośpiechem, zostawiają wiele do życzenia.

Naszych rysunków cerkiewnych (nie licząc cerkiewki wołyńskiej odrysowanej przez J. Ig. Kraszewskiego) podajemy tu szesnaście. Pierwszą jest cerkiew z Małnowa w pow. Mościckim. Ma ona oprócz ośmiobocznej kopuły środkowej, dwie pomniejsze, wszystkie obite gontami dla lepszego zabezpieczenia przed wilgocią. Czoło cerkwi stanowi wieża na prostej linii trzech kopuł zbudowana, w której na dole mieści się kruchta czyli przedsionek cerkiewny a na górze dzwonnica. Kopuła środkowa jest przedstawicielką wpływu architektury bizantyńskiej, zaś wieża dzwonniczna jest cechą łacińskich kościołów drewnianych na obu stokach całej długości Karpat. Dokoła otoczona jest cerkiew małnowska podsieniem czyli sobotą, która służyła nie tylko dla zabezpieczenia ścian dolnych przed deszczem, ale również i ludzi nabożnych w niepogodę.

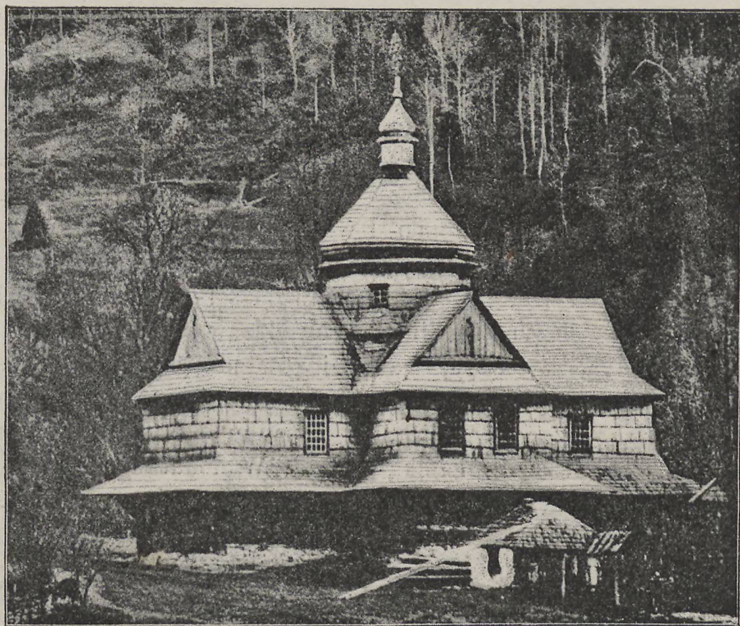
Drugą cerkiew przedstawiamy z Wojniłowa w pow. Kałuskim na Czerwonej Rusi. Sylweta jej zbliżona jest bardzo w konturach swoich do starego dworu z dachem mansardowym polskim i w pośrodku domu z gankiem czyli facjatą piętrową, tem się głównie różniącą od facjat w mieszkaniach szlacheckich, że ma dach obrócony nie szczytem na czoło budynku ale bokiem t. j. w kierunku podłużnym całego dachu cerkwi.

Trzeci rysunek przedstawia cerkiew unicką we wsi Jamna na Rusi Czerwonej w pow. Nadwórniańskim. Gdybyśmy odjęli temu budynkowi kopułę, pozostanie typ dworu staropolskiego o dwóch szczytach załamanych z facjatą o takim samym szczycie jaka na gankach dawnych dworów bywała niegdyś pospolitą. I ta cerkiewka jak poprzednie otoczona jest dokoła gankiem podsieniowym. W znacznej części budowle starsze, czy to kościoły, czy cerkwie miały nieledwie dokoła wsparte na słupach lub wystających ze ścian rysiach ganki zwane w polskich kościołach s o b o t a m i, w Norwegii zaś zwane *lob* (Laube). Cel ich — powiada słusznie prof. Marjan Sokołowski—zdaje się być przedewszystkiem praktyczny i z drewnianem budownictwem ściśle związany. Na gankach tych bowiem mieści się występujący znacznie od ścian budynku dach, który odprowadza wodę zeszczów i topniejących śniegów na pewną odległość od zrębu, podwalin i ścian budowy, a wskutek tego utrzymuje jego podstawy i broni od zgnilizny. W dodatku takie ganki pozwalają części pobożnych pomieścić się w czasie nabożeństwa w pobliżu sanctuarium, lub suchą nogą obejść w czasie procesyi dokoła świątynię.

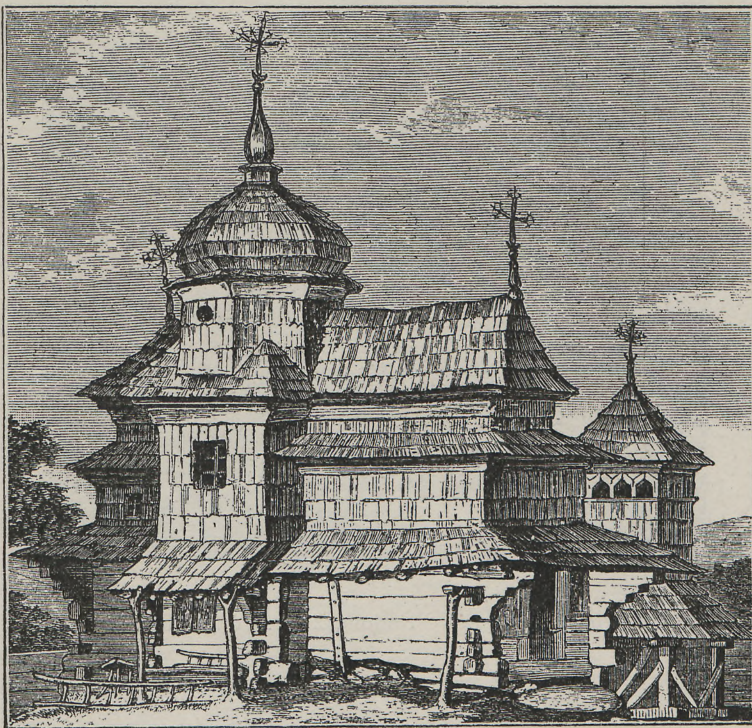
Następną jest cerkiewka w Mikołajowie na Czerwonej Rusi, odrysowana niegdyś z natury przez K. Młodnickiego i przed 30-tu laty podana w drzeworycie, w tomie XVIII Kłosów № 446. Ma ona dach w



Cerkiew w Wojniłowie na Czerwonej Rusi (pow. Kałuski) z fotografii otrzymanej od p. J. Warchałowskiego.



Cerkiew unicka we wsi Jamna (pow. Nadwórniański w Galicyi wschodniej) z fotografii udzielonej przez p. Władysława Przybysławskiego.



Cerkiew w Mikołajowie (Galicja) rys. z natury K. Młodnicki.



Cerkiew z pogranicza Podola i Wołoszczyzny, z fot. p. Michała Greima.



Cerkiew Wołoska od granic Podola, z fot. od p. Michała Greima.



Taż sama cerkiew Wołoska od granic Podola, ze strony szczytu zaołtarzowego, z fot. od p. Michała Greima.

trzech kondygnacjach, z których najniższa wsparta na tak zwanych rysiach i jak się zdaje później dodanych podporach stanowi biegnące dokoła budynku podsienie.

Z pogranicza gubernii Podolskiej i Wołoszczyzny podajemy tu widoki dwóch cerkwi. Pierwsza z nich z gankiem pospolitym u starych dworków nad Wisłą, ma oprócz dachu głównego i dwóch kopułowych, dach najniższy podsieniowy na potężnych rysiach oparty. Ściany nad tym dachem



Kopuła dzwonnicy zdjęta z dawnej cerkiewki we wsi Słoboda (pow. Mohylowski na Podolu).

obite są deskami zakończonemi pod okapem dachu głównego opaską z tarcicy wycinanej w małe łuki zupełnie tak samo jak to spotykamy na szczytach wielu chat mazowieckich i podlaskich a niekiedy i ścianach bóżnic w Polsce. Dwa następne rysunki przedstawiają cerkiew besarabską (st. 90) z pogranicza naszego Podola. Budynek ten ma dach prosty jak na każdej szopie, różniący się tylko małą kopułką kształtu ula słomianego z krzyżem na wierzchu. Ale okap tego dachu wsparty w końcach budynku na rysiach a wzdłuż ścian bocznych na słupach podsieniowych sięga dokoła cerkwi daleko poza te ściany które ochrania od deszczów i umożliwia procesję w niepogodę. Pierwszy rysunek przedstawia głównie bok tej cerkiewki, drugi zaś daje widok łamanej trzybocznej ściany szczytu zaołtarzowego z krzyżującemi się ukośnie pod okapem typowymi rysiami.

Skoro mówiliśmy o kresach podolskich, o granicach dawnego Podola polskiego z Wołoszczyzną, podamy tutaj rysunek kopuły dzwonnicznej z nieistniejącej już cerkiewki we wsi Słoboda na Podolu w pow. Mohylowskim. I cerkiew dawna i dzwonnica już nie istnieją w Słobodzie, zastąpiono je nowożytnemi, zostawiono tylko głowicę wieży dzwonnicznej ustawioną dziś na ziemi, bez użytku, na pamiątkę tylko, pozbawioną u dołu falbany daszkowej, która widocznie musiała być zniszczona przy zdejmowaniu na ziemię całej głowicy.

Gdy w r. 1894 urządzano we Lwowie wielką wystawę krajowo-przemysłowo-etnograficzną, sprowadzono z huculszczyzny górali trudniących się wyłącznie budowaniem cerkwi unickich na podkarpaciu i polecono im wybudować cerkiew typową wiejską, co też uskutecznili, nie obiwszy tylko jej ścian gątami, gdyż jak się zdaje cerkwie dawne obijane były nie zaraz po ich zbudowaniu ale później, dla lepszej konserwacyi. Fotografję tej cerkiewki cieślów huculskich nadesłaną nam przez p. Władysł. Przybysławskiego konserwatora zabytków wschodniej Galicyi uważaliśmy za stosowne tu podać.

A teraz posuwając się z Rusi Czerwonej ku Rusi Litewskiej, przez Polesie i powiat Piński podajemy dwie uważane za najdawniejsze w tym powiecie cerkiewki drewniane niegdyś unickie. Pierwsza znajduje się we wsi Sudcza na zapadłem Polesiu u granic Wołynia. Odrysował ją z boku i zdjął rys poziomy p. Józef Smoliński artysta-malarz. Jest to budowla niewielka na dość szczupłą liczbę parafjan jeszcze obliczona, z trzech jakby oddzielnych części mających osobne dachy i

różnej wysokości ściany złożona. Wchodzi się do tej cerkwi przez wieżę dzwonniczną w której jest na parterze przedsionek, czyli babiniec i schody na górę do chóru i dzwonów. Środkowa nawa główna z chórem i rajskiemi wrotami jest co do szerokości, długości i wysokości prawie kwadratowa. Za rajskiemi wrotami jest część trzecia, najmniejsza z ołtarzem i ryznicą. Cały budynek dla braku kamieni w okolicy stoi na fundamencie z pni starodrzewnych, oszalowany nazewnątrz deskami, które przybito gwoździami drewnianemi jakie po wszystkich ziemiach dawnej Polski dotąd jeszcze, zwłaszcza po wsiach spotykamy. Dalej idąc z Pińszczyzny ku Białorusi podajemy z powiatu Słuckiego dwie pounickie cerkiewki. Jedną z Zubek pod Kleckiem, drugą ze wsi Cepra. Jak pierwsza razem z oddzielną dzwonniczką, przez którą wchodzi się na cmentarz przy cerkiewny, tak i druga której czoło stanowi wystawa na czterech wysokich filarach wsparta, również jak cerkiew w Dostojewie, należą do powszednich typów cerkwi unickich i kościołów łacińskich na

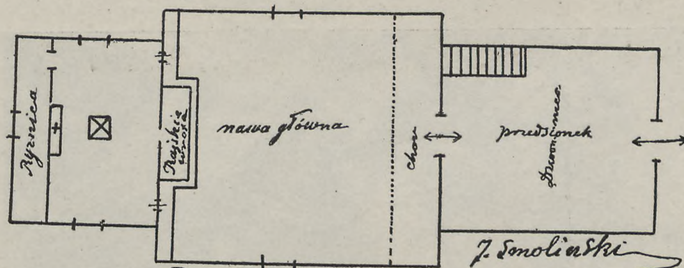


Cerkiew na wystawie krajowej roku 1894 we Lwowie, pobudowana przez cieślów Huculskich.

do ścian, a duże bły tych gwoździ stanowią jakby w swoim rodzaju ornament zewnętrzny starej cerkwi. Wewnątrz na uszaku drzwi wchodowych cieśla wyrznął cztery piękne i ciekawe rozety jako znaki ciesielskie powszechnie używane w całej Polsce. Drugą dawniej unicką cerkwią którą tu z powiatu Pińskiego podajemy, jest odrysowana przez nas we wsi Dostojewie. Gdyby nie trzy baniaste kopułki, nie różniłaby się ona niczem zewnętrznie od setek drewnianych kościołów łacińskich ziemiach Rusi litewskiej, gdzie styl bizantyński w budownictwie drewnianem nigdy prawie nie dosięgał i żadnej roli w budowlach z XVII i XVIII wieku nie odegrywał, a dopiero po kasacie Unii w wieku XIX został urzędownie dla wszystkich cerkwi prawosławnych przepisany. Cerkiew parafialna w Ceprze, jak widzimy, nie posiada oddzielnej dzwonnicy a tylko na dachu czołowej wystawy kopułę dzwonniczną z dzwonami, będącą szczątkowym śladem wieży dzwonnicznej przez którą dołem

wchodziło się do starych cerkwi i kościołów polskich. Budownictwo drzewne tych świątyń na Rusi litewskiej nie znało dawniej bizantyńskich kopuł baniastych. Oto cerkiewka pounicka z Podlasia bialskiego w Kongresówce, z Witulina majętności rodziny Wężyków. Starą dzwonnicę ma oddzielną, więc wchodzi się do niej przez



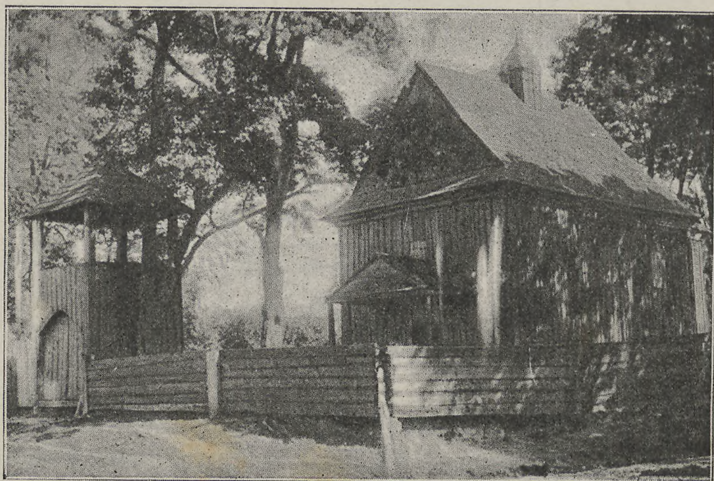


Stara cerkiewka w Sudczy na Polesiu.

naprzykład podajemy starą kopułkę cerkiewki drewnianej z Hulewicz także w pow. Słuckim. Dopiero po zniesieniu Unii zaczęto tu gorliwie wprowadzać styl bizantyński na dachy cerkwi pounickich, nietylko murowanych ale i wielu drewnianych. Ostatnia którą tu podajemy, jest zwykły w takich razach przy cerkiewkach unickich na Podlasiu i Litwie ganek. Cerkiewka witulińska w ogólnym rysie nie różni się od kościołów drewnianych łacińskich. O stylu bizantyńskim niema tu mowy. Szczyty są obijane deskami w kierunku promieni odśrodkowych tak jak to



Cerkiew niegdyś unicka w Dostojewie na Pińszczyźnie.



Cerkiewka pounicka w Zubkach pod Kleckiem.

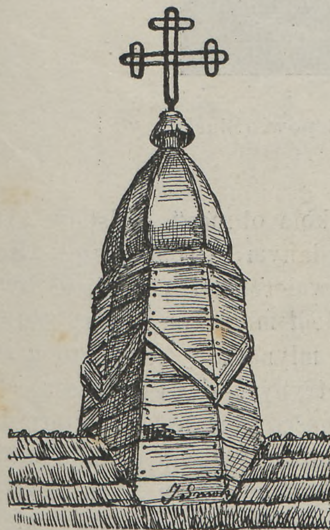
widzimy na domach zakopańskich i na szczycie przybudówki narożnej w starożytnej bóżnicy zabłudowskiej w gub. Grodzieńskiej, co dowodzi że są to wszystko

Rozdział o budownictwie cerkiewnem dawnej Polski w niniejszej naszej pracy, nie jest ani bogaty ani wyczerpujący dany przedmiot. Nie stało się to jednak ani



Cerkiewka pounicka w Witulinie pod Białą radziwiłowską z fotografii p. Teofila Pycza.

szczątki nie „stylu zakopjańskiego", ale budownictwa niegdyś powszechnego w starej Polsce.



Kopuła na starej drewnianej cerkiewce w Hulewiczach (pow. Słucki).

z przypadku ani z zaniedbania przedmiotu, ale dla tej prostej przyczyny, że na Rusi litewskiej budownictwo cerkwi unickich tak niewiele różniło się zasadniczo od budownictwa kościołów i kaplic łacińskich, a następnie po zniesieniu unii takim uległo zasadniczym zmianom i zatarciu tego co dawniej było, że do rozleglejszych studjów tematu nam nie dostarcza. Inaczej rzecz się ma na Rusi Czerwonej i wogóle na Rusi południowej, bliższej wpływom stylu bizantyńskiego. Ale tutaj znowu tak przedmiotem tym zajął się gruntownie prof. Marjan Sokołowski i tyle odnośnych rysunków, pomiarów i planów dostarczyli mu do wydawnictw Akademii Um. zamieszkali we wschodniej Galicyi bracia Mokłowscy, iż wobec bogactwa materjału innych działów z nad Wisły i Niemna, uważałem siebie za szczęśliwie zwolnionego od poświęcenia znaczniejszej części niniejszego dzieła cerkwiom unickim

Cewa, cewka, cywka, rurka z trzciny w czółniku tkackim na którą nawijają się nici przy tkaniu na krosnach domowych. Kluk powiada, że „właściwie cewa zowie się drewienko podłużne i okrągłe, w podłuż przewiercone, aby się na sznurku łatwo posuwać mogło“ — „Cewki u tkaczów bywają bzowe, łozowe. Cewami jania przędzy na cywie (Kolberga „Lubelskie“ t. I, str. 91).

Cewie, cywie. Są to krótkie kołki, laski, balaski, wałki w sześciorni młyna albo maneży. Ksiądz Osiński w fizyce wydanej r. 1777 powiada że cewie oznacza „we młynach koło małe, mające palców do dziewięciu pod pion ustawionych, któremi



Cerkiew parafialna we wsi Cepra pow. (Słucki).

nazywano także sidła czyli wniki do łapania wilków i lisów służące. Była to samołówka na zwierzęta ssące urządzona przy wierzchołku drzewka nagiętego siłą ku ziemi, za odprostowaniem się którego pojmany w sidło zwierz bywał w górę podniesiony. Cewką zowie lud w niektórych okolicach klocek drzewa mieszczący się na wozie zwyczajnej długości. Cewnik, cywnik, nazywany także konikiem, szpularzem, szpulsztakiem, służy w tkactwie ludowem do owi- drugie koła obraca“. Solski w „Architekcie“ wydanym r. 1690 pisze: „Kółko takie z wałeczkami pospolicie bywa pod kamieniem młyńskim, który obraca“. — „Co u młynarzów cewy, to u zegarmistrzów tryby“. — „Cewy często się biorą w ogólności za małe koła, które dla krótkości jednem słowem cewami nazywają“. Józef Jakubowski w „Nauce Artylleryi“ wydanej r. 1784 określa (w tomie III str. 288): „Cewa, małe narzędzie, nakształt latarni okrągłej, z wierzchu i spodu na-

kryte krążkami, w których brzegach osadzają się szczebelki wałkowe, na okół idące, samym środkiem zaś przechodzi pospolicie żelazny sworzeń, na którym cewa się obraca, przy pomocy koła zębatego, zaczepiającego zębami swemi o szczeble cewy“. W sporządzonym w roku 1793 opisie młyna królewskiego w Zielonkach pod Krakowem, znajdujemy następujące wzmianki o cewiach: 1) „Koło na wale jodłowym o dwóch ramionach z palcami w nich dobrymi, bez liny trybem obracające się z cewiami i dwiema na nichże obrączkami żelaznymi na wałku drewnianym“. 2) „Na wale tymże co i cewie“. Gdzieindziej znajdujemy: „Cywie jedne z refami dwoma“.

Chałupa, staropolska, ludowa nazwa chaty wieśniaczej, upowszechniona na całym obszarze ziemi polskiej. Historyk bizantyński Prokop (zmarły w połowie VI w.) mówiąc o Słowianach (*de bello goth.*), że mieszkają w lichych chałupach, używa tu wyrazu „kolybe“, od którego, zdaniem Jana Karłowicza, pochodzi nasz wyraz chałupa, jako też używana przez górali karpackich koliba. Haur w XVII w. pisze: „Chłop chałupnik nie ma tylko ogródek na jarzyny przy chałupie, a kilka zagonów na jęczmień“. Switkowski w „Budownictwie wiejskiem“ powiada (w XVIII w.) że „rolnicy nasi jedni mają znaczne gospodarstwo, jako kmiecie, drudzy połową mniejsze, jako zagrodnicy, trzeci ledwie jakie mają, jako chałupnicy, komornicy“. Linde mówi, że chałupa jest to „wiejski chłopski budynek, chyża, chyżyk, chażeczek“. Naruszewicz zaś definiuje: „Chałupa, suppa czyli szopa w starym języku polskim“. W inwentarzu majętności Mieczownica w Wielkopolsce, z r. 1742, wymieniona jest „chałupa młynarska“ t. j. będąca mieszkaniem miejscowego młynarza. W Nawodzicach sandomierskich wymieniony jest w roku 1748 „folwark stary pozwolony (dzierżawcy Nawodzic) panu podstolemu do rozebrania na chałupy poddanym do Pęchowa“. Za czasów bowiem pańszczyźnianych dwór budował oczywiście ze swego materjału drzewnego dla każdego z włościan oddzielną chołupę. Inwantarz wsi Wierzchowice w starostwie bodaczewskiem (Krakowskie) sporządzony r. 1768 powiada: „chałupa blisko folwarku nowo zbudowana na gruncie dworskim, w drzewo na węgieł, w niej izba, sień i komora, okna dwa w drewnie, drzwi z tarcic na biegunach, powała z dylów. Ta chałupa gruntu żadnego niema, tylko jeżeliby się jaki rzemieślnik do niej trafił z czynszu rocznego na mieszkanie“. Była to zatem chałupa jednoizbowa taka jak niegdyś wszystkie domy wieśniacze, wówczas gdy tylko ziemianie ze stanu rycerskiego t. j. szlachta, jako mieszkająca z domową czeladzią, budowała sobie dworki „na dwie strony“ t. j. dwuizbowe, jakie potem stawiano niekiedy i chłopom. Np. w Ręczajach, na Mazowszu warszawskiem, opisana już jest w r. 1801 „chałupa podwójna w której połowie mieszka Szczepanik, a w drugiej zaś połowie Kajetan Szczęsny“. Obszerną monografję chałupy podajemy tu w dalszym ciągu pod wyrazem chata, który aczkolwiek pochodzi z mowy ludu na Rusi, ale zżył się z językiem polskim, gdzie tylko on jest zwłaszcza przez ludzi piśmiennych używany.

Chata. Jan Karłowicz w tomie IV *Pamiętnika fizjograficznego* (r. 1884) pomieścił ważną rozprawę p. n. „*Chata polska, studjum lingwistyczno-archeologiczne*“, z której przytaczamy tu streszczenie i ważniejsze ustępy. Najdawniejszem mieszkaniem człowieka—powiada Karłowicz—o ile to mieszkaniem nazwać można, był las a w nim buda lub szałas, z gałęzi upleciony albo sklecony. Dzicy australscy i inni dotychczas nie wznieśli się nad ten sposób szukania przytułku do

skwaru, chłodu lub deszczu. Wdrapywano się również na wyższe konary drzew i urządzano tam sobie schroniska robiąc pomosty i szałasy z gałęzi. Okres ten jednak leśno-drzewny, w zimniejszej Europie, zwłaszcza w porze zimowej powtórzyć się nie mógł. Tacyt mówi o plemionach środkowej Europy jako o mających już stałe mieszkania. Rozdziały 16 i 46 „Germanii“ wzmiankują o drewnianych domach Germanów i zapewne takichże Słowian, lecz obok tego mowa jest tam i o norach ziemnych czyli tak zwanych ziemiankach. Ziemianki te stanowić musiały przejście od stanu koczowniczego do mniej lub więcej osiadłego. Karłowicz mniema, że po okresie przebywania w lasach i budach nastąpiło szukanie przytułku w naturalnych lub sztucznych jaskiniach a także w dołach wykopywanych w ziemi. Uczony ten sądzi, że kopanie sztucznych mieszkań w ziemi było tylko „naśladowaniem schronisk naturalnych“, jaskiniowych. Mniemania tego nie możemy tu podzielić. Człowiek nawet pierwotny mając instynkty zwierzęce nie był głupszym od królika, lisa, borsuka, susła, które wygrzebują sobie mieszkania w ziemi nie wzorując się wcale na zwierzętach zamieszkujących jaskinie skalne. Człowiek rozsiedlony na rozległych płaszczyznach Słowiańszczyzny, pozbawionych zupełnie jaskiń skalnych, nie potrzebował przypatrywać się jaskiniowym troglodytom, bo jeżeli chodziło o wzór, to miał na każdym kroku dzikie zwierzęta szukające schroniska w norach ziemnych. Prawdopodobnie ziemianki służyły początkowo ludom koczującym za schronienie czasowe; latem zaś wóz i namiot na wozie za dom im służył. Śladów ziemianek znaleziono wszędzie bardzo wiele; bywały one mniej lub więcej głęboko kopane, czasem okrągłe, częściej czworoboczne, podłużne. Wyrzucona przy kopaniu ziemia stawała się sama przez się wałem czy raczej ścianą ponad powierzchnię ziemi wzniesioną: tu zarodek ściany sztucznej. Do budowania ziemianek wybierano oczywiście miejscowości najsuchsze, więc jak w naszym kraju zwykle pagórki piaszczyste w pobliżu rzek i źródlisk, gdzie dziś znajdujemy zwykle tak zw. stacje krzemienne t. j. ślady siedlisk ludzkich z czasów użytku krzemienia. Ziemianka zmusiła do wynalazku dachu którym były zapewne naprzód jakieś gałęzie i narzucony na nie: mech, trawa, liście lub nawóz a najprawdopodobniej kora świerku albo lipy. Otworami w takim dachu uchodził dym z ogniska i wchodziło świeże powietrze i światło. Ziemianka istnieje podziśdzień na całym świecie jako: piwnica, lodownia i tak zwany w Polsce „parsk“ na warzywo, a nawet w wielu jeszcze miejscach jako mieszkanie ludzi których niestać na domy lepsze. Tacyt mówi o giermanach że budują chaty z drzewa nieociosanego i dodaje: „mają też zwyczaj kopać jaskinie podziemne, które pokrywają wielką ilością nawozu dla bezpiecznego mieszkania w zimie i przechowywania płodów“. Ślady podobnych jam mieszkalnych znaleziono w wielu miejscowościach Niemiec (Baer, 429). Lisch którego Baer przytacza, tak te ślady opisuje: Kopiąc ziemię, natrafia się nieraz na ciemne plamy mające 4 do 5 metrów średnicy; jest to ziemia zabarwiona popiołem i węglami. Na dnie zawsze się znajduje regularny pokład kamieni—ognisko, a na niem mnóstwo ułamków garnków i kości zwierzęcych. Czasami znajdowano także bryły gliniane z odciskami gałęzi i chróstu: dowód, że ziemianki bywały i połowiczne, to jest że posiadały nad mniej głęboką jamą niewysokie ścianki, plecione jak płot chróściany z gałęzi i oblepiane gliną — zarodek tego rodzaju budowli których nazwę i pojęcie przechował polski wyraz l e p i a n k a. W języku starogórnoniemieckim wyraz *tunc*

oznaczał jamę nakrytą gnojem służącą do przechowywania płodów ziemnych a także komorę do tkania dla kobiet. Rzecz ciekawa że Pliniusz (Hist. nat. XIX, 2) powiada, że za jego czasów w Germanii tkano w kopanych dołach podziemnych i że podobne warsztaty podziemne widywał także we Włoszech północnych. Much dodaje (str. 330), że za niedawnych czasów w Niemczech rzeczywiście istnieć miały jeszcze takie komory tkackie i że o nich miano przesądne wyobrażenie, iż wyroby tkackie, żeby były dobre, potrzebują równej zawsze temperatury, a taką tylko w ziemiankach znaleść można. W Polsce znajdujemy nieraz wzmianki o ziemiankach w znaczeniu napół ziemnej chałupki, lepianki, co widać np. w opisie wsi Pętnowa: „(Niektórzy wieśniacy) najmują kawałek wydmuchu... i tam w ziemiance nędznie skleconej, z całą mieszkają rodziną“ (*Zbiór wiad.*. t. IV, str. 188). Co do pokrycia czyli dachu ziemianki, języki słowiańskie przechowały ważną wskazówkę. Wszyscy Słowianie posiadają w różnych postaciach, na oznaczenie dachu, wyraz *strzecha*, a ten pochodzi od *strzeć* (rozpo*strzeć*, rozpo*ścierać*, od źródłosłowu *str*, znanego we wszystkich językach aryjskich). Strzecha przeto znaczy właściwie coś rozpostartego, nasłanego, a była to właśnie słoma, nawóz, mech, badyle ziół, a przedewszystkiem trzcina rozpostarta nad ziemianką i chatą pierwotną. Więc pierwotnie nie było mowy o krycia chaty, ale o rozesłaniu słomy lub trzciny nad nią. Ksenofon opowiada (Anab. IV, 5, 25), że w Armenii, zamieszkałej, jak wiadomo przez plemię szczepu aryjskiego, widział „domy podziemne“; przetrwały one w zwyczaju mieszkańców sąsiedniego Iranu podziśdzień, szczególnie w okolicach bardzo gorących w lecie, a bardzo chłodnych w zimie (wiadomości podróżników u Geig. 217). Dzisiejsi jeszcze Persowie domy nazywają *kadami*. Jest to niewątpliwie ten sam wyraz, co nasz chata. Nowoperskiemu odpowiada wyraz staroperski *kata*, pochodzący od *kan*, *khan*, kopać. Dom zowie się po nowopersku *kad* albo *kadah*. Wyraz, oznaczający pierwotnie *kopankę*, *ziemiankę* nabiera znaczenia domu, tak jak wyraz ziemianka przechodzi u nas z czasem w znaczenie lichego domku. Bardzo być może — powiada Karłowicz — iż wyraz chata dostaliśmy od rusinów, już ze zmianą *k* na *ch*, a więc ze Wschodu, a tam właśnie na Wschodzie, na stepach czarnomorskich koczowali niegdyś Słowianie i stykali się ze Scytami i Sarmatami — plemionami z pewnością aryjskiemi i to blisko spokrewnionemi ze starożytnemi Persami. Jak w języku przechowuje się uparcie dawny materjał mowny, jako osłona coraz to zmieniających się pojęć, tak i w zakresie kultury stare formy nie ustępują, chociaż materjał, potrzeby i cele zmieniają się z czasem. Człowiek pierwotny wyobrażał sobie, iż życie pośmiertne jest dalszym ciągiem i podobieństwem doczesnego. Zmarłemu przeto urządzał mieszkanie na wzór tego, którem się cieszył za życia. Karłowicz mniema że zakopywanie ciał do ziemi jest niczem innem, jak zabytkiem mieszkania w ziemiankach. Wyraz grób od grzebać uwiecznił ten zwyczaj: zmarłemu podano taki sam przytułek w ziemi, jaki go chronił za życia. Tej kombinacyi zawdzięczamy piękne odkrycie Nilssona. Długi czas nie umiano sobie wytłómaczyć, co znaczą dziwne grobowce, odkopywane w Skadynawii, mające kształt podłużnej czworobocznej lub okrągłej komory z odnogą, przypierającą do niej. Wychodząc z zasady, że grób taki musi być podobizną mieszkania, Nilsson odkrył w domkach a raczej norach Eskimosów zupełnie takie same kształty i wymiary. Szyja zaś owa odpowiada korytarzowi, przez który wchodzi się a

raczej wpełza do przytułku eskimoskiego. Na tej samej zasadzie słusznie Much objaśnia domkowy kształt relikwierzy średniowiecznych; ta tylko zachodzi pomiędzy niemi różnica, że urna pochodzi z czasów pogańskich, a relikwiarz z chrześcijańskich. Rzymianie przechowywali na Palatynie jako świętość narodową tak zwaną „chatę Romulusa“ (casa Romuli, o której Owidjusz powiada, że była de canna vinibusque z trzciny i chróstu) i wogóle zabytki tego radzaju wyobrażali sobie zawsze jako plecione z chróstu, okrągłe, słomą lub trzciną kryte. Mniemać nawet wolno, że tej tradycyi, temu szczątkowemu nałogowi przypisywać należy okrągłość świątyni Westy, wyobrażającej przedmiot najdawniejszej czci ludzkiej, ognia, a także okrągłość świątyń innych bóstw starożytnych. Zdaje się przeto, iż dalszym postępem w budowaniu się człowieka, po ziemiance były okrągłe chatki, plecione z chróstu, oblepianego z wewnątrz i z zewnątrz gliną, pokryte stożkowym dachem słomianym lub trzcinowym. Liczne plemiona dzikich lub nawpółdzikich w Afryce, Ameryce i Australii dotychczas w domkach takich mieszają; nawodziska i wykopaliska europejskie świadczą o takimże kształcie i materjale. Ukrainiec podziśdzień kleci sobie chatę z cienkich gałęzi, oblepiając je z obu stron gliną i dach słomą poszywając, a na Litwie często się widzi szopy na siano plecione z chróstu, bez gliny nawet. Co Strabo pisze o lepiankach Gallów, okrągłych, z drzewa kleconych lub plecionych, oblepionych gliną, krytych słomą, i co Tacyt mówi o chatach Giermanów („do wszystkiego używają nieociosanego drzewa, a niektóre miejsca pociągają bardzo starannie pewnym gatunkiem ziemi (i gliny), która tak jest czystą i błyszczącą, że wygląda jak malowanie“) to wcale podobne do chaty ukraińsko-podolskiej, pokuckiej i krakowskiej. Wyraz lepianka przechował nazawsze w mowie naszej ten szczebel budownictwa pierwotnego. Ale nie odrazu ziemianka wypłynęła na powierzchnię ziemi. Są wskazówki że wynurzanie się jej było stopniowem: naprzód stanął dach na równi z ziemią; potem przybywały ściany, nasamprzód zapewne usypane z ziemi wykopanej, potem niziutka ściana z okrąglaków, która z biegiem wieków rosła w górę. Do ziemianki szwedzkiej, mającej nad ziemią śpiczasty dach tylko, jeszcze wchodzi się a raczej schodzi po drabinie. Ale w wielu odkrytych nowszemi czasy śladach dawnych domków z chróstu i gliny, głębokość wykopanego dołu nie przenosi łokcia, co dowodzi że ziemianka była połowiczną t. j. częścią w ziemi schowana a częścią nad ziemię wzniesiona, zapewne w celu umożebnienia okien i dostępu powietrza. Dotąd widzi się dużo domów w Czechach, Tyrolu, Szwajcaryi, Bośnii i Serbii, których dół murowany, często z kamienia, wchodzi do połowy w ziemię i służy na pomieszczenie bydląt lub płodów rolniczych, góra zaś drewniana służy za mieszkanie dla ludzi. Jakby żywymi świadkami budowli dopiero co z ziemi wyłażących, są stodoły litewskie włościan, zwane *gumnami* z dachem słomianym ogromnym, bardzo wysokim na ściankach niewyższych nad półtora łokcia z okrąglaków ułożonych. W jakim stosunku chronologicznym zostaje koczownictwo do stanu osiadłego w ziemiankach, lepiankach lub nawodziskach, czy poprzedziło ono — jakby się zdawało początki osiadłości, czy się praktykowało jednocześnie — są to pytania bardzo trudne do rozstrzygnięcia i może wogóle nieprzypuszczające pewnej odpowiedzi. Język, zabytki zwyczajowe i świadectwa pisane dostarczają bardzo szczupłych wskazówek o okresie koczowniczym praojców naszych słowiańskich. Wszystko co w języku naszym trąci koczownictwem, przypomina

przedewszystkiem wpływy fińskie. Świadectwa dziejopisów od VI wieku, po stałem osiedleniu się Słowian w granicach, które mniej więcej podziśdzień zajmują, bardzo są z początku o nich nieliczne. Widać z nich, że są już osiedli, ale takie mają jeszcze mieszkania, iż z łatwością je porzucają, gdy zajdzie potrzeba, przenieść się inne w strony. Prokop, który umarł około połowy VI w. mówi o Słowianach (de bello goth. 3, 14), że „mieszkają w lichych chałupach (używa tu wyrazu *kalybe*, od którego pochodzi nasza chałupa i koleba), oddaleni jedni od drugich, zmieniając często miejsce pobytu“. Jeszcze w XII wieku prawie to samo powtarza Helmold że Słowianie „nie zadają sobie pracy przy budowaniu domów, lecz je klecą z chróstu, zaradzając tylko konieczności zasłonięcia się od burz i deszczów... Dla zdobyczy nieprzyjacielowi nic nie zostawiając, prócz swej chałupy, którą bez najmniejszego żalu opuszczają“. A jednak tenże kronikarz dodaje: „Skoro tylko odgłos wrzawy wojennej się rozniesie, wtedy, zboże z plew oczyszczone, złoto, srebro i wszelkie kosztowności chowają w jamy, żony zaś i dzieci ukrywają bezpiecznie po grodach i lasach“. Tak samo, jak w wiadomościach Greków i Rzymian o giermanach trzeba staranie odróżniać, co o których plemionach i okolicach prawią, gdyż wielka zachodziła różnica np. w cywilizacyi Niemców południowych a zachodnich, zachodnich a wschodnich, tak też i w wiadomościach o Słowianach niewszystko do wszystkich Słowian odnosić należy: jedne plemiona stały niżej, drugie wyżej w tym samym czasie. Rzecz pewna, iż z końcem V wieku Słowianie już byli prawie osiadłemi i mieli domy— liche zapewne, z chróstu i gliny, ale w każdym razie domy. Porównywając odwieczne aryjskie nazwy: wsi, domu, części jego składowych i innych ściągających się tu wyrazów i wyrażeń, dostrzegamy, że języki słowiańskie posiadają wraz z innymi aryjskimi wiele słów, świadczących o istnieniu pojęć wsi, domu, narzędzi ciesielskich i t. d. zdawałoby się przeto, że we wspólnej ojczyźnie aryjskiej, okresy jaskiniowy i koczowniczy już do minionych należały. Wyrazy: wieś, dom, drzwi, dwór, okno, drzewo, słup i wiele innych, odnoszących się do stawiania budowli z drzewa obrabianego, układanego w czworobok, są spuścizną wszecharyjską. Niema o nich żadnej wątpliwości, że pochodzą z okresu, który poprzedził rozpadnięcie się pierwotnej mowy aryjskiej na oddzielne języki, a co z tem zapewne szło w parze, rozejście się Arjów w różne strony świata. Zachodzi tylko pytanie, niełatwe do rozwiązania, co mianowicie, jaki *dom*, jakie *drzwi* i t. d. wyraz ten pierwotnie oznaczał i jakie koleje znaczenie jego przebywało. Tego względu nigdy z oka spuszczać nie należy, zajmując się tak zwaną paleontologiją lingwistycną. Większa część słownictwa naszego o ile chaty dotycze, dowodzi rodzimego u nas początku ciesielstwa i wogóle chaty. Przejście od budy plecionej wylepianej gliną o dachu nasłanym, do chaty czworobocznej z dachem na krokwiach, drzwiami i oknami, nie daje się wyraźnie dośledzić. Zdaje się, że najważniejszym postępem od plecionej budy okrągłej było stawianie krowi, opartych na ziemi. Tworząca się w ten sposób szopa służyła za schronienie dla bydła, siana i zboża, o ile takowe zaczynano zbierać i przechowywać. Człowiek prawdopodobnie mieszkał jeszcze w ziemiance ogrzewanej ogniskiem, płonącem na kamieniach umieszczonych pośrodku; dym uchodził otworem w dachu, ten zaś tak samo jak w szopie, opierał się na krokwiach spoczywających na ziemi. Domyślać się wolno, iż postęp ku krokwiom sprowadził przewrót w zasadzie okrągłości: zakrywanie otworów szczytowych szo-

py, nasunęło samo przez się kształt domku czworoboczny, który na zawsze wyparł dawną okrągłość. Węgieł, powstający z ułożenia i przyciosania okrąglaków, jest oczywiście utworem stosunkowo późnym. Dawniejszym od niego sposobem budowania, zdaniem Karłowicza, jest stawianie słupów i przymocowywanie do nich szczap lub okrąglaków poziomych. Hymny wedyjskie, szczególnie tak zwanej Atarwawedy, wyliczają skład i części chatki indyjskiej, przy sposobności zdejmowania złych uroków z nowopostawionego domostwa. Mowa tam jest o słupach, podporach, krokwiach, o szczelnie zamykanych drzwiach, o dachu wysokim, o kilku izbach; sznury i rzemienie służą za spójnię różnych części budowli; często wspominamy „ogień nieśmiertelny, rozweselający“, który spoczywa „pośrodku chaty, niby w łonie matki; zdaje się także że i bydło domowe mieściło się pod jednym dachem z ludzmi. Zendawesta mniej jeszcze wskazówek podaje od pieśni wedyjskich. Widać jednak że i chaty irańskiej głównemi składnikami były cztery słupy rogowe, wkopane w ziemię, połączone belkami poprzecznemi, wzmacniane podporami; mowa też jest o drzwiach i oknach, a także o cegłach na słońcu suszonych, któremi może ściany między słupami wypełniano. Z tych wzmianek wnosić wolno, że pierwotne chaty plemienia aryjskiego w Azyi były drewniane, budowane w słupy takież i mające zamiast wiązań ciesielskich, różne wiązadła sznurowe i rzemienne. Chata pierwotna grecka przechowała się w typie świątyni Hellady. Typem jej kształtu jest nieco podłużny czworobok z wystawą dachową w węższej t. j. szczytowej ścianie, opartą na czterech słupach; pod wystawą w środku ściany krótszej wchód do izby, która wraz z podsieniem całe domostwo stanowi. Typ ten przechował się w pierwotnych drewnianych świątyniach greckich; przeniósł się on wcześnie do Włoch południowych i stamtąd rozszerzył po całym półwyspie. Na podstawie szczegółowych badań archeologicznych niemieckich Lippert wysnuł typ domu starogiermańskiego. Rysunek ten bardzo przypomina tak zwane „gumna“ czyli stodołę litewską. I tu jak w budowlach aryjskich, słupy główną grają rolę: na nich bowiem wspiera się wielki dach spuszczony nisko ku ziemi z pod którego wyglądają ścianki ułożone poziomo z okrąglaków, niewyższe nad pół wzrostu ludzkiego. Karłowicz „rozumiejąc iż Litwa, niedawno stosunkowo przyjęła cywilizacją polską, że tak ją późno przyjąwszy, nie mogła jej posunąć stosunkowo daleko naprzód, że zachowała przeto mało zmieniony typ budownictwa drewnianego z czasów bardzo dawnych, powiada, że przyszedł do wniosku, iż na Litwie należy szukać najdawniejszych wzorów ciesielstwa polskiego. Ktokolwiek się przypatrzył ubiorowi chłopa litewskiego, jego obrzędom i zwyczajom, grom i zabawom, sprzętom i narzędziom, gospodarstwu i wogóle życiu, kto się pieśniom jego przysłuchał, ten przyjdzie do przekonania, że wieśniactwo litewskie (mowa tu o Litwie właściwej) wiernym jest odwzorem wieśniactwa mazowieckiego, bo z Mazowsza głównie szły prądy cywilizacyjne na Litwę. A więc i ciesielstwo mazowieckie musiało się tam powtórzyć, co widać i dzisiaj, porównywając wsie litewskie z najstarszemi, najmniej ucywilizowanemi zakątkami Mazowsza. Że zaś samo Mazowsze najpóźniej z ziem polskich się ucywilizowało, przeto, prosty wniosek że o ile się na Litwie przechowało dawne budownictwo wiejskie, o tyle jest ono najlepszem dziś żyjącem świadectwem i obrazem dawnego okresu ciesielstwa mazowieckiego, a więc i budownictwa wogóle polskiego“. Zestawiając wszystkie znane sobie rysunki i opisy chat polskich, Karłowicz nabrał przekonania że należą

one do dwu typów z których pierwszy nazywa ten autor „najczęstszym“ drugi zaś „rzadszym“ i najprzód wylicza znamiona wspólne obu typom a następnie właściwe 1-mu, potem 2-mu.

Cechy i znamiona typu 1-go (najczęstszego).

1) Położenie chaty szczytem t. j. węższą ścianą drogi czyli ulicy.

2) Oddzielność mieszkania ludzkiego od: śpichrza, stajni, chlewów, stodół, które okalają dziedziniec czyli podwórko.

3) Pewna niewielka odległość chaty od ulicy, zapełniona zwykle przez mały ogródek z kwiatami.

4) Wrota w niewielkiej odległości od chałupy.

5) Dach średniej wysokości, mający u szczytu mniej-więcej kąt prosty.

Każde z tych znamion znajduje się w typach zagranicznych; ale jednoczesne ich istnienie charakteryzuje wyłącznie chatę polską.

Najczęstrzy typ polski ma te znamiona:

1) Wchód do chałupy w połowie długości dłuższej ściany od strony dziedzińca.

2) Sień zajmująca środek domu, idąca na przestrzał, lub przedzielona ścianą za którą są wschody na strych, lub jakieś składy, ptactwo domowe i t. d.

3) Po obu stronach sieni dwie izby rogowe: z tych jedna z oknami na ulicę, właściwie mieszkalna, z piecem, stołem, łożem i t. d. przedzielona czasem ścianką, za którą bywa komora lub sypialnia; druga zaś, z prawej strony sieni, najczęściej nieopalana, zwana „czarną“ lub komorą, przeznaczona do robot gospodarskich, albo też na skład rzeczy i sprzętów, a czasem w zimie służąca dla młodzieży czworonożnej lub skrzydlatej.

Rzadszy typ chaty polskiej.

1) Wchód w krótszej czyli szczytowej ścianie domku, pod wystawą a raczej pod przeciągniętą częścią dachu głównego, wspartą na słupach, zwykle czterech.

2) Wchód prowadzi z przyźby do izby głównej, za którą znajduje się druga. Pierwsza świetlica odpowiada lewej izbie pierwszego typu, druga izbie prawej, roboczej.

W obu powyższych typach bywają odmiany wewnętrzne: w pierwszym przez przedłużenie korpusu, lub przez dzielenie wzdłuż, przybywają nowe izby i izdebki z jednego lub drugiego końca. W drugim przez podłużenie z tyłu takiż sam cel się osiąga, a czasem z frontu zabudowywa się połowa podsienia i robi się z tego komórkę, tak iż ostatecznie wystawka sprowadza się do rogowego ganeczka o jednym słupie. Chata z przyłapem lub przyźbą należy do rzadszych okazów w Polsce. Natomiast przeważającym typem jest chałupa z sienią po środku i dwiema lub więcej izbami po bokach. Typ rzadszy z wystawką u szczytu spotyka się na Mazurach, na Kujawach i w pewnej części poznańskiego, t. j. mniej więcej między Bzurą, Wartą, Notecią i Wisłą (oraz w dawnej ziemi Dobrzyńskiej), którą to przestrzeń uważaćby można za ojczyznę typu rzadszego. Resztę zaś przestrzeni dawnej Polski zapełnia typ najczęstszy z sienią pośrodku, z izbą na lewo, komorą na prawo, ma się rozumieć z różnemi modyfikacjami i rozszerzeniami. Sama jednak chata nie wystarcza do pewnych przypuszczeń gienetycznych i porównawczych: oprócz niej jest jeszcze u nas kilka rodzajów zabudowań z drzewa, odznaczających się właściwym sobie wyglądem które uprzytomnić sobie trzeba. Oprócz typów chaty, występują z odrębną charakterystyką bubudowniczą: śpichlerz, lamus czyli świren, kleć (po litewsku *klétis* lub *swirna*), sernica i stodoła. To co Karłowicz, lubo bardzo treściwie, pisze o tych trzech budynkach, przytoczymy w rozdziałach pod

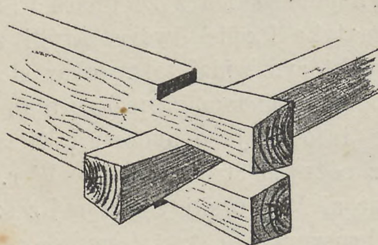
właściwą nazwą tych budynków. Wnioski zaś i przypuszczenia tego badacza oraz uczonych zagranicznych wogóle o budownictwie drzewnem dadzą się streścić w następujących kilku hypotezach i myślach: Patrząc na rysunek Lipperta przedstawiający dom pierwotny giermański, jak go sobie uczony autor myślą odtworzył i czytając wywody Schradera, Zimmera i Geigera o budownictwie najstarszych szczepów aryjskich i w świeżej mając pamięci typ gumna litewskiego, trudno nie przypuścić, że to jest właśnie pierwotny najdawniejszy styl drewniany szczepu naszego. Porównywając go z ogromną stodołową chatą typu saskiego, rodzi się pytanie: czy człowiek *wbudował* przytułek własny w stodołę, czy też dawną swą chatkę *obudował* stodołą i chlewami. Na to pytanie niejednostajną znajdujemy odpowiedź: Henning sądzi, że stodołowy dom saski jest rozszerzeniem pierwotnej małej chaty; Meitzen i Lippert, że człowiek wprzód stodołę postawił, a potem (z jaskini, ziemianki lub budy) pod jej dach sam się schronił. Karłowicz podziela to drugie przypuszczenie i sądzi iż mógł być taki przebieg dziejowy: nawpół koczownicze plemiona, mieszkające na wozach lub w budach z chróstu, gdy poczęły gromadzić zapasy (siana, a z czasem zboża), zaczęły stawiać szopy o dachach wysokich; jedne z nich, jak Sasi, osiadając nadobre, wprowadziły z czasem do tych szop bydło i własną rodzinę; inne jak Polacy i Litwini, nie chcąc żyć pod jednym dachem ze zwierzętami, zaczęły budować sobie w pobliżu ciepłe domostwa. Skąd wzięły wzór do tych chat o sieni i dwu izbach po bokach? Czy to wpływ frankoński? Czy ewolucja czysto samorzutna miejscowa? Być może, iż chata jest ewolucją stodoły i że pierwotnie, jak ona, budowała się na słupach, które później dopiero węgłami zastąpiono. Co się tyczy typu śpichrzowo-kościelno-karczemnego, to tu się nasuwa porównanie z wzorami skandynawskiemi. Śpichlerz norweski, podany przez Meitzena na rysunku (tabl. III, nr. 11) uderzająco jest podobny do „świronka“ litewskiego. Czy tu wpływ normandzki przypuszczać należy? Czy i kościoły temuż wpływowi postać swą zawdzięczają. Może to raczej wpływ grecko-rzymski, chrześcijański? Wszak i co po samego stylu norweskiego niema między badaczami zgody: jedni myślą, że zapożyczonym jest przez Gotów od Greków bizantyjskich; inni że jest zabytkiem pożycia wspólnoaryjskiego. „Chaty Litwinów (powiada Kuntze w dziele *Bilder aus dem preuss. Littauen*, Rostok r. 1884, od str. 19), budowane były, a w części są i dzisiaj z okrąglaków i zawierają jednę tylko izbę z końca domu. Drugą połowę zajmuje ciemna komora, w której się znajdując piec do chleba i żarna. Podłoga w izbie zwykle nie bywa z tarcic, lecz z gliny. Sufit i ściany są gładko wyheblowane; myją je od czasu do czasu i czysto utrzymują. Izba ma trzy okna, po jednem w każdej ścianie... W niej, w pobliżu ciepłego pieca, który zanadto bywa napalany, rodzina spędza dnie i wieczory“. Bardzo mało—powiada Karłowicz—udało mi się znaleść wzmianek w dawniejszych pisarzach naszych o mieszkaniach włościan polskich. Żadnej pracy oddzielnej o tym przedmiocie nie posiadamy. Gołębiowski w „Domach i Dworach kilku słowami rzecz tę zbywa. Maciejowski w „Polsce do połowy XVII wieku“ (I, 110 i dal.) tak się odzywa: „Najdawniejsi kronikarze ledwie że nieco napomknęli o mieszkaniach gminu, uwagę czyniąc, że się mieścił w chatach i szałasach brogami snać od postaci swojej nazywanych“ (z kroniki węg. i czes. 104). U Długosza kilka słów tylko znajdujemy, że Polska przed Kazimierzem Wielkim była gliniana, brudna i drewniana, a po nim została murowaną.

Gwagnin powiada, że wieśniak żmudzki mieszka pod jednym dachem z bydlętami, w niskich, podłużnych chatach. Kromer o całej Polsce toż powtarza, dodając, że wszędzie chaty są dymne, oprócz ziemi kaszubskiej i pruskiej. Bruin który zwiedził Wilno w drugiej połowie XVI w. opowiada, że większość tego miasta składała się z dymnych chatek w których ludzie ze zwierzętami domowemi przemieszkiwali (*Civit. orb. ter.* III, 59 z r. 1572). Tak samo było mniej więcej w całej północno-wschodniej Europie, aż do bardzo niedawnych czasów. Przekonać się o tem można z pierwszych rozdziałów pięknego dzieła Lunda.

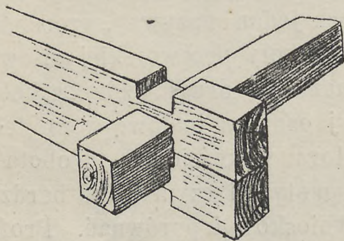
Ludwik Puszet w obszernej rozprawie swojej p. n. „*Studja nad polskiem budownictwem drewnianem*: *I. Chata*“, powiada że drzewo, nigdzie może, z wyjątkiem Norwegii, a poczęści i Rosyi nie miało w stosunku do innych technik tak doniosłego, jak w Polsce znaczenia. Do XIV wieku było ono prawie wyłącznym materjałem budowlanym a i po Kazimierzu Wielkim, „Polska murowana“ ogranicza się jeszcze przez kilka stuleci do kościołów, zamków, obwarowań i znaczniejszych zabudowań miejskich. Zwrot przeciwny budownictwu drewnianemu najsilniej się zaznaczył od XVIII wieku. W XIX-ym giną całe szeregi drewnianych kościołków, dworków, śpichlerzy, płoną całe miasteczka z podsieniami, zastępowane już odtąd lichą ceglaną budową bez żadnego charakteru. P. Puszet zajmując się od pewnego czasu budownictwem drewnianem, zebrał nieco materjału odnoszącego się do małopolskich drewnianych kościołków i do budownictwa ludowego w różnych okolicach, oraz sporządził nawpół inwentaryjny opis jednego z podkarpackich powiatów. „Z obserwacyi przy tej robocie powstała praca będąca próbą syntezy tego, co o chacie polskiej obecnie powiedzieć można“. Zajmując się głównie planem i ogólnym charakterem konstrukcyi, pobieżnie dotyka innych mniej zasadniczych szczegółów. Na drewniane budynki polskie z ich oryginalnym charakterem, zwrócono już oddawna uwagę. Po angliku Laudon'ie pisał w tym przedmiocie Michał Wiszniewski około r. 1840. Lucjan Siemieński w artykule „*O sztuce chrześcijańskiej*“ (pisanym r. 1847), podniósł swojski charakter modrzewiowych kościołków, „które wydała lesista Polska i które stawiał cieśla wiejski, opierając się na tradycjach zaczerpniętych w Słowiańszczyźnie pogańskiej. Sprawę budownictwa poruszył obszerniej Kraszewski w *Sztuce u Słowian* (Wilno, 1860 r.) przytaczając opisy świątyń pomorskich z Dietmara i Saxona Grammatyka i opis dworu Atylli z Priscusa w którym widzi także okaz słowiańskiego budownictwa. Oprócz tego daje pewne informacje o budownictwie ludowem z różnych stron Polski. W r. 1857 ks. Antoni Podgórski wydał w Rzeszowie małą broszurkę p. t. „*Dwa szczególne znamiona budownictwa w Rzeszowskiem*“. Rozróżnia on w swej okolicy dwa typy z których jeden nazywa „wzorem namiotowym“ szkoły przeworskiej—i wywodzi je od namiotu, drugi wzór „szkoły raniżowskiej oznacza budowę w węgieł. Uderza autora w kościołach „sobota“ jako swojski motyw i czyni kilka bardzo trafnych wniosków i porównań. Prof. Józef Łepkowski pomieścił w *Tygodniku illustrowanym* (w r. 1866, t. XIII, str. 144) ważny artykuł „*O bubowlach drewnianych*“, gdzie podaje nazwiska Matejki, Podczaszyńskiego i Żebrawskiego jako zbierających wówczas szkice do budownictwa drzewnego w Polsce i przytacza autorów: Laudona, M. Wiszniewskiego. Siemieńskiego, Kraszewskiego i Podgórskiego. Pominięci zostali przez Łepkowskiego tylko malarze: Gerson, Miller, Kozakiewicz, Gumiński i kilku innych

którzy już od połowy XIX w. szkice z budownictwa drzewnego dawnej Polski również zbierali. Prof. Marjan Sokołowski w znanej pracy „*O ruinach na ostrowie jeziora Lednicy*“ (r. 1876) dotknął także kwestyi drewnianych budowli. Znajdujemy tu już krytycznie zebrany cały ten materjał historyczny, na którego części oparł się we 12 lat później niemiecki uczony Lutsch.

Podstawą każdego typu architektonicznego — powiada słusznie p. Puszet—jest plan i ogólny system konstrukcyi. Zasada konstrukcyjna, powstawszy w danym momencie kulturalnego rozwoju i przyrodniczych warunków, świadczy o kierunku idei człowieka w budownictwie.

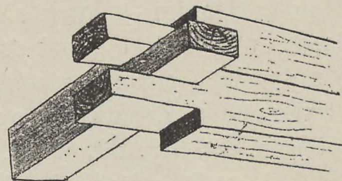


Węgieł „na rybi ogon“ z rysunku p. Puszeta.

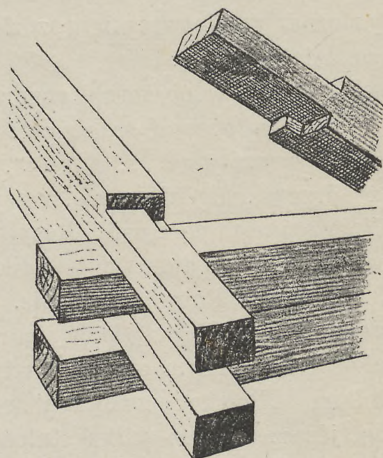


Węgieł „na obłap“ z rysunku p. Puszeta.

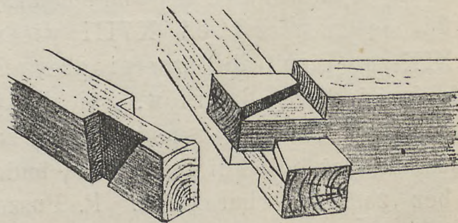
Plan tworzy się pod wpływem warunków przyrodniczych, ekonomicznych i społecznych. Bo jeżeli człowiek stwarza chatę, to niemniej i chata urabia człowieka. Raz ukształtowany plan narzuca pokoleniom po pokoleniach: przywyknienia, zasady gospodarstwa domowego, obyczaje. I dlatego trwa, trwa nawet wtedy, gdy zmienią się warunki, którym zawdzięcza swój początek. Taksamo z konstrukcją. Choć warunki które ją wytworzyły zmienią się i pierwotny materjał ustąpi innemu, ale umysł ludzki rządzi się jeszcze przez długi czas odziedziczonym po szeregu przodków systemem idei architektonicznych i do nich nagina nowy materjał



Węgieł „gładki“ z rysunku p. Puszeta.



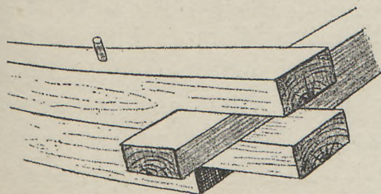
Węgieł „na czop“ z rysunku p Puszeta.



Węgieł „na zamek“ z rysunku p. Puszeta.

i nową technikę. Autor zaznaczając że z wyjątkiem Pomorza i Wielkopolski, cały pozostały obszar etnograficzny Polski, Litwy i Białorusi przedstawia się bardzo jednolicie, wszędzie bowiem chata wiejska stawiana jest z drzewa i na węgieł— przedstawia *sześć* odmian zacinania węgła używanych w Małopolsce. Pierwszą

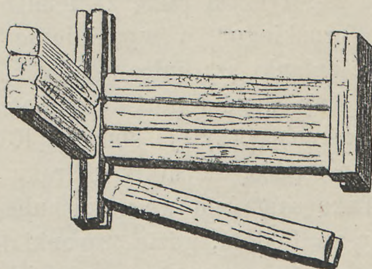
z nich najpospolitszą jest węgieł na „rybi ogon“, drugą „na obłap“, trzecią „węgieł gładki“. W starych budowlach podkarpackich spotyka się węgieł „na czop“ i „na zamek“. W starych kościołach pospolity jest węgieł „na nakładkę“. Odmiany te dotyczą zrębu, przyciesie bowiem (podwaliny) węgłowane są prawie zawsze i wszędzie na zamek, a najwyższe bierwiona zrębu najczęściej „na obłap“. Wymienione typy pojawiają się w różnych stronach, zajmując dosyć jednolicie całe kawałki kraju. Z naocznych obserwacyj przekonał się p. Puszet że np. w Sądeczyźnie rozpowszechniony jest związ na „rybi ogon“, w dawnym powiecie szczyrzyckim „nakładka“. Na lewym brzegu Wisły zaczyna się węgieł „na obłap“ i rozpościera tam w Kieleckie i Sandomierskie. Wisła pod Krakowem jest jak się zdaje, dosyć wyraźną granicą południową tego ostatniego sposobu wiązania. Podczas gdy w Krakowie, na Zwierzyńcu, w Rakowicach, Prądniku i t. d. wszystkie starsze domy mają węgieł „na obłap“, to już we wszystkich wsiach na



Węgiel „na nakładkę“ z rysunku p. Puszeta.

prawym brzegu widzimy „nakładkę“ i węgła krakowskiego nie odnajdujemy nigdzie idąc na południe ku Tatrom. Nie jest jednak ten węgieł właściwością wyłącznie krakowską bo pojawia się znowu w Rzeszowskiem i Lubelskiem. W skutek coraz większego braku drzewa, a zwłaszcza drzewa grubszego zdatnego do zacinania bierwion w węgieł, zaczęły rozpowszechniać się w drugiej połowie XIX wieku budynki wiejskie z cegły, gliny „pod topor“ i w słupy lub tak zwane „sumiki“.

System sumikowy jest formą pochodną od typu węgłowego i spotyka się zawsze w sąsiedztwie budownictwa węgłowego. Gdzie dziś ściana sumikowa występuje obok węgłowej, ta ostatnia pierwotnie panowała niepodzielnie, a dopiero wskutek braku drzewa zaczęła ustępować ścianom sumikowym, przedewszystkiem w tych bydynkach, gdzie jak w szopach, mniej



Węgiel „w słup“ i ściany z sumików, z rysunku p. Puszeta.

chodziło o szczelność ścian. W budownictwie Pomozza średniego jak również na Pomorzu zaodrzańskiem oddawna już zapanował niemiecki „Fachwerk“. Natomiast domy stawiane w węgieł spotykamy jeszcze na Pomorzu wschodniem t. j. w okolicach mniej zgermanizowanych. W Wielkopolsce budowle węgłowe tak chaty jako i inne gospodarskie budynki stają się już coraz rzadsze, od początku bowiem XIX w. skutkiem braku lub drogości drzewa budulcowego rozpowszechniły się cztery następujące rodzaje konstrukcyi: 1) „W glinie pod topor“ t. j. z gliny mięszanej z sieczką czy słomą, która gdy podeschnie wyrównywa się siekierą. 2) „Mur pruski“ w którym rama utworzona z pionowych słupów drewnianych, rygłów poprzecznych i ukośnych wypełnia się cegłą. 3) „W reglówkę“, który to system tem się różni od poprzedniego, że „fachy“ czyli pola między drzewem wypełnia się nie cegłami, ale „kotami“ urobionemi ze słomy i gliny. 4) „W szachulec“ gdzie między słupami leżą poziomo drążki okręcane

zaglinioną słomą. Wzmianka Jul. Ursyna Niemcewicza że „między Błaszkami a Sieradzem ustają budowania w mur pruski“, wskazuje że już w początkach XIX wieku system staropolski węgłowy ustępował w Wielkopolsce miejsca wpływowi budownictwa pruskiego. Kolberg wymieniając powyższe cztery systemy, uważa jedynie „szachulec“ za pierwotny i rodzimy. Reglówka zapożyczyła ramę z niemieckiego „muru pruskiego“ a wypełnienie jej z dawnej lepianki szachulcowej. Budowę z samej gliny „pod topor“ (po niemiecku *Wellerwand*) poczytuje słusznie Kolberg za wymysł późny wynikły z braku drzewa. Taką samą budowę w szachulec, spotykamy na Podolu, gdzie warunki fizyczne są zbliżone a wpływu niemieckiego niema. W dalszym ciągu p. Puszet zastanawiając się jaki system konstrukcyi, słupowy czy węgłowy, uważać należy u nas za pierwotny przychodzi do wniosku że pierwotne domy leśnych mieszkańców naszego kraju musiały to być budy na ścianach z kłód ułożonych poziomo w wieniec czworoboczny który stał się pierwowzorem systemu węgłowego. Dalszy zaś rozwój budownictwa u poszczególnych ludów, a mianowicie tworzenie się prostopadłej ściany, odbywało się na tle warunków fizycznych t. j. przedewszystkiem stosownie do posiadanego w danej okolicy materjału, a tak w krajach obfitujących w drzewa szpilkowe o gładkich prostych pniach, powstawał typ węgłowy. Twierdzenia Karłowicza, jakoby jedną z zasadniczych cech polskiej chaty było zwrócenie szczytem do ulicy, p. Puszet nie przyjmuje bez zastrzeżeń. Twierdzi on że nietylko w górach ale w całej Małopolsce, chaty zwrócone są *czołem do południa*. Stosunek do drogi jest wobec tego kwestją drugorzędną i staje się zupełnie przypadkowym. Z tych samych zapewne powodów pochodził nieład którym Wilno w XVI wieku tak raziło zachodniego podróżnika (G. Bruin: *Civitates orbis terrarum*, r. 1572, III, str. 59). Drugą, również mało zbadaną kwestją, jest sprawa rozkładu wsi, rozproszenia lub skupienia domostw. Pod tym względem panuje wielka różnorodność. W Wielkopolsce chaty są bardziej skupione. Na podkarpaciu wieś ciągnie się kilkokilometrowym pasem a tuż obok na Orawie i Słowaczyźnie, domy we wsiach stykają się jeden z drugiem. Pod samym Krakowem spotykamy wsie dosyć zbite, na Mazowszu po lewej stronie Wisły, chaty rozproszone są zupełnie. Uderzającą jest różnica pod tym względem między dawnem województwem Rawskiem noszącem typ mazowiecki i Sieradzkiem, gdzie po wielkopolsku wsie są bardziej skupione. Ten ostatni układ znajdujemy również w całej dzisiejszej guberni Kieleckiej. Często jednak w tej samej okolicy sąsiadujące z sobą wsie przedstawiają typ odrębny. Roztrzygały bowiem co do tego względy ekonomiczne, warunki fizyczne terenu, epoka lokacyi i t. d. Według Kolberga dawne osady w Lubelskiem były rozsypane bez planu i dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego i Kongresówki rozłożono je porządnie zabudowując w prostej linii wzdłuż gościńców. (Jeszcze Kraszewski w czwartym dziesiątku lat XIX wieku przyganiał szlachcie przebudowywanie starych siół w kierunek linii prostych, co zmieniało dawniejszy rodzimy wygląd kraju). P. Puszet słusznie wytyka uczonym niemieckim (Henning'owi, Meitzen'owi i Lutsch'owi) że szukając wytłómaczenia zagadnień jedynie w etnograficznych i historycznych wpływach, budownictwo traktują jako owoc wynalazku uczynionego raz jeden w ciągu historyi, w danym jednym punkcie etnograficznym. W ich teoryi z jednego w czasie i przestrzeni jajka wykluwa się np. dom z przyłapem, a formę tę która jakoby urodziła się, dajmy na to,

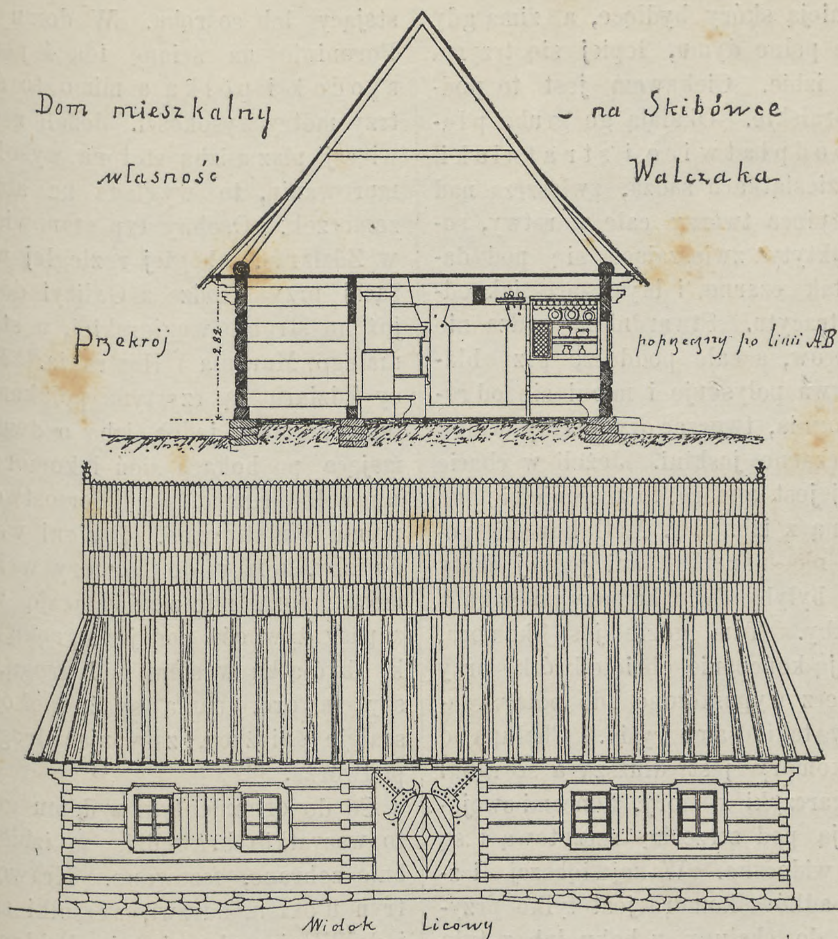
na półwyspie bałkańskim, przekazują Herulowie Wandiljom, Wandiljowie Skandynawom i plemionom lechickim. Taksamo podług tych uczonych urodził się nad środkowym Renem dom symetryczno-dwuizbowy a mieszkańcy Norwegii, Polski i Uralu tylko zastosowali wynalezioną przez Franków nadreńskich receptę. Takie traktowanie przedmiotu jest teoryzowaniem i błędnem urabianiem dziejów konstrukcyi która wszędzie powstawała samorodnie jako naturalny wynik znajdującego się w danym kraju materjału budowlanego. Analogiczne przyczyny dają analogiczne skutki. Materjał z drzew iglastych dawał wszędzie podstawę do konstrukcyi węgłowej. Nie potrzeba wpływu kolonistów niemieckich dopatrywać w całej Europie ani elementów trackich szukać w chacie alpejskiej. Widzimy więc jak żadna z hypotez o zapożyczeniu naszego budownictwa węgłowego od Germanów nie wytrzymuje krytyki. Oparli je bowiem niemieccy autorowie przedewszystkiem na swojem subjektywnem przekonaniu o kulturalnej niższości Słowian, o których nie przypuszczali aby mogli coś samodzielnie wytworzyć. Tymczasem sprawa niższości kulturalnej, o ile o przedhistorycznych czasach mowa, ma się, jak się zdaje zupełnie odwrotnie. W budownictwie drewnianem Słowianie od najdawniejszych czasów celowali. Towarzysze Karola Wielkiego nie mogą się dość nadziwić silnej i kunsztownej budowie morawskich grodów. Pomorzanie posiadają już wielkie floty i budują statki do przewożenia konnicy pierwej niż Skandynawowie. Ich dwupiętrowe domy są rzeczą niewidzianą przedtem dla Duńczyka Saksona. Streszczając powyższe wywody p. Puszet twierdzi stanowczo i słusznie, że chata polska powstała samodzielnie na tle warunków miejscowej przyrody t. j. materjału drzewnego. Co do starego zwyczaju budowania chat po miasteczkach i wioskach szczytem a nie czołem do drogi, to bardzo racjonalnie autor zwycza ten tłómaczy potrzebą zwrócenia chaty do ulicy bokiem węższym a nie szerszym. W czasach bowiem gdy wsie i miasteczka musiały myśleć o swej obronności i o pomieszczeniu wokoło danego rynku czyli targowicy jaknajwiększej ilości domostw, każde z nich musiało się tak ustawić aby zajmowało jaknajmniej miejsca frontowego. Że ten wzgląd był rozstrzygającym, wskazuje nam ta okoliczność, iż we wszystkich miasteczkach, które ten typ domków zachowały, w miarę oddalenia się od rynku, domy zajmują zwykle coraz szersze place frontowe. (Niewątpliwie też w rynku starej Warszawy przed zbudowaniem istniejących dzisiaj kilkudziesięciu bardzo wąskich a wysokich kamienic, istniało niegdyś tyleż drewnianych domostw mieszczańskich które na tej samej szerokości placów tylko szczytami do rynku mogły być zbudowane). W zakończeniu swej pracy p. Puszet mówiąc o zdobnictwie ludowem pisze: Otóż taką właściwością naszego ornamentu, wyrosłą niewątpliwie w związku z rodzimym typem konstrukcyi, jest układ horyzontalny. Każdy ornament w drzewie mającem bardziej wyraźne włókna, musi się do nich stosować i ciągnąć się wzdłuż linii włókien. Drzewo łupie się podłużnie, więc najłatwiej rzeźbić go w tym kierunku i ornament musi się do tej właściwości stosować. Z zasady zaś naszej konstrukcyi wynika że drzewa leżą poziomo. Tak jak gotyk wprowadza rozczłonkowanie pionowe i w punktach węzłowych z linią horyzontalną stara się ją zatrzeć znosząc kapitele, rozczłonkowując podstawy i łamiąc gzyms; tak odwrotnie, budownictwo nasze w takim np. pierwotnym i czystym okazie, jak chata podhalska, wprowadza rozczłonkowanie poziome, a wertykalny układ punktów węzłowych t. j. węgłów,

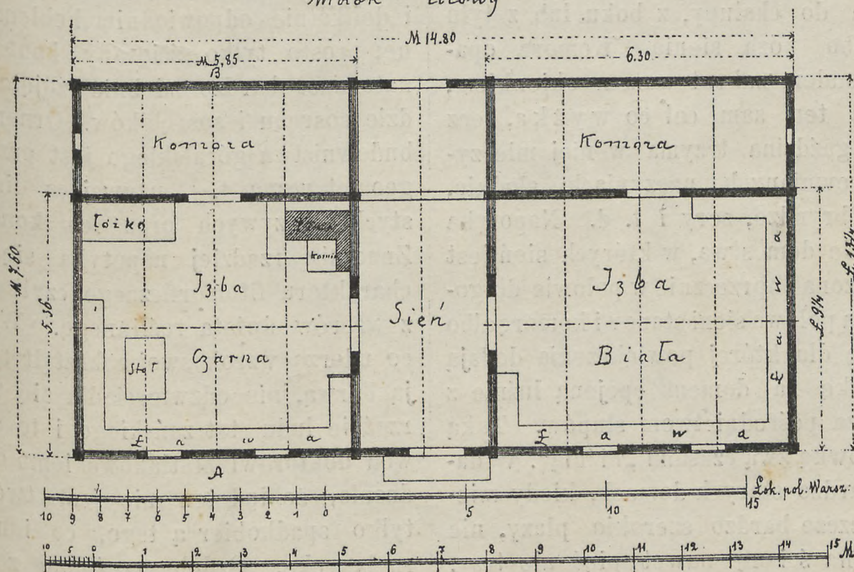
przerywa sterczącymi rysiami. Jestto antyteza gotyku. I do tego ogólnego ducha dostraja się ornament. Musi biedz wzdłuż linii drzew a drzewa leżą poziomo, więc też poziomo się rozciąga. Taka np. listwa t. j. półka albo łyżnik, które prawio do architektonicznej dektoracyi należą, są jednym z najjaskrawszych tego dowodów. Tam gdzie wyjątkowo zachodzi potrzeba stworzenia ornamentu pionowego, widzimy wówczas tylko mniej lub więcej niezręczną próbę ustawienia pionowo ornamentu pierwotnie horyzontalnego. To dążenie do horyzontalnego. To dążenie do horyzontalnego układu jest tak silne, że nawet tam gdzie występuje pionowy słup, cały wysiłek skierowany jest na przerwanie tej linii za pomocą poziomego podziału. Zatem układ horyzontalny, związany ściśle z konstrukcyjnym systemem, jest jedną z charakterystycznych cech naszego zdobnictwa.

Dr. Władysław Matlakowski w dziele swojem „Budownictwo ludowe na Podhalu“ powiada, że gdy spędziwszy lato w 1885 roku na południowym Spiskim stoku Tatr, ztamtąd przedostał się poraz pierwszy do Zakopanego, uderzyły go odrębne cechy mieszkań ludu podhalskiego. Charakterystyczną cechę tutejszego budownictwa stanowi spajanie drzewa na węgieł. Węgieł jest tak powszechny że nie widać tu było ani jednej budowli mieszkalnej ujętej w słupy. Węgły zacinają albo „na zamki“, albo „na copy“. Pierwszy sposób łączenia napotyka się przeważnie tam, gdzie użyto do budowli drzewa cieńszego. Gdy płazy są grube i szerokie, wiążą je „na copy“. Jest to tak świetne związanie bali, że stanowi prawdziwą łamigłówkę i płaza w żadną stronę wysunąć się z węgła nie może. Ponieważ na dole zrębu kładą cieńsze sztuki, więc tu także najczęściej widzi się łączenie „na zamki“. W nowszych czasach gdy coraz trudniej o grubszy budulec, częściej uciekają się cieśle do tego rodzaju węgła. Czasami pod wpływem cudzoziemskim zaciesują węgieł na ukos czyli na „niemiecką“ modę, „na śregę“. Wreszcie, jeżeli koniec bala znacznie wystaje po za węgieł, to wcięcie czyli szyja jest bardzo głęboka i takie związanie zowie się „na obłap“, część bowiem wystająca obejmuje wcięciem przyległe bale. Węgieł stanowi tak silny związ, że nieraz wicher przesunie z miejsca budynek w całości ale ścian nie rozprzęże. Góral z dumą mówi, że we świecie nie robią takich mocnych domów. Słupów używa góral tylko z musu, a mianowicie gdy ubogi gazda chcąc zwiększyć pomieszczenie a nie mając środków na oddzielny budynek przystawia do starej szopy nową i w takim razie przy węgłach starej szopy dostawia słupy i trzy nowe ściany, przyczem dach przedłuża na nową budowlę. Jest druga przyczyna która zmusza górala do użycia słupa a mianowicie gdy ma zakrótkie dyle na budynek. Wtedy daje on jaknajdłuższe podwaliny, czyli tak nazywane tu „spodki“ i w nich osadza słupy pomiędy którymi zużywa krótsze bale, na rogach jednak budynku wiążąc je w węgieł. Gdy przy budowie izby mieszkalnej sztukuje płazy, unika słupów ale łączy w zygzak aby ściana była mocna. Góral budynek swój mieszkalny zwie **izbą** lub **izbami**, rzadko **chałupą**. Dom jego w ogromnej większości wypadków składa się z dwóch izb: **czarnej** i **białej**: pierwsza służy do mieszkania zimą i w tym celu jest odpowiednio opatrzona, nadto ma komin do gotowania. W drugiej gdzie przebywa góral latem, często niema pieca, zawsze jest ona czysta, podczas gdy pierwsza od dymu wygląda ciemno. Dom najczęściej posiada okna i drzwi tylko z jednej strony w ścianie czołowej. Przystępując do zbudowania domu układa z kamieni czworobok pod podwaliny, na ziemię lub

na wapno. Podmurowanie to w razie gdy stawiają chałupę na gruncie pochyłym, bywa z jednej strony nawet znacznej wysokości. Środek wypełniają piargiem t. j. drobnemi kamieniami. Podmurowanie to odziewa się z zewnątrz, czyli „od pola“ darniną, aby zimą było w izbie cieplej i nie podwiewał jej wiatr. Czasami góral wnętrza podmurowania nie wypełnia piargiem, tylko robi tam piwnicę do której wejście bywa w podłodze izby. Sklep taki robią zwykle pod białą izbą, gdyż pod czarną dodawałby zimą chłodu. W podmurowaniu dobierają pod węgły płaskie kamienie zwane pecki, pecka bowiem utrzymuje cały ciężar swego węgła. Na peckach spoczywają podwaliny widoczne „od pola“, których z izby nie widać wcale, bo są niżej podłogi. Na podwalinach leżą spojone z niemi w węgieł na zamek spodki szczytowe, które widać w izbie nad podłogą po połowie. Wszystkie cztery spodki stanowiące pierwszy wieniec zdrębu czterech ścian chaty górala polskiego, jako grubsze niż płazy w ścianach, wystając wewnątrz stanowią do około izby tan zwany „cokel“ t. j. cokół wewnętrzny. W spodku od sieni są wdłubane dwa słupy, stanowiące odrzwia tak zwanych „dźwierzy“ (drzwi). Jeżeli płazy są szerokie, to na ścianę idzie ich tylko pięć, jeżeli nieco węższe to sześć, oczywiście nie rachując spodków na których układa się płaza na płazie, naprzemian od boków podłożnych i szczytów domu, wiążąc w wyżej opisane rodzaje węgła a nadto łącząc w ścianach teblami t. j. kołkami wbijanemi w dziury wiercone w stykających się z sobą płazach. Szczeliny między płazami upychają mchem. Druga płaza czołowa od dołu, tam gdzie wypadają okna ma wycięte wgłębienia, w które wpasowane są „leżuski“ t. j. dolne obramienia futryny okiennej. Płaza ta zwie się ocapem niźnim, ponieważ ocapia czyli obejmuje okna. Płazy krótkie między oknami lub między węgłem a oknem lub drzwiami zowią się sumikami. Piąta lub szósta płaza licząc od dołu a pierwsza nad otworem drzwi, zowie się ocapem. Końce tego ocapu, obejmując leżącą pod nim płazę „na obłap“, wysunięte są przy węgłach od 30 do 50 centymetrów i pięknie wyrznięte tworzą tak zwane „rysie“ czyli „wypusty“, a odpowiednia płaza w ścianie szczytowej kończy się tak samo „rysiem“. Na tych szóstych płazach szczytowych spoczywa, obłapiona przez nie, płaza ściany czołowej, która posiada dwa wcięcia na okna, leży na wyźnich leżuskach okien i zwie się „ocapem wyźnim“. Siódma płaza ściany szczytowej nieco wsunięta do wnętrza izby zowie się warsołką. W warsołce szczytowej, oraz w równoznacznej warsołce na ścianie między sienią i izbą, osadzona jest w dziurach na wylot wydłubanych potężna belka zwana sosrębem przebiegająca przez środek izby wpoprzek pod belkami w kierunku od sieni do szczytu. Belki (na których leżą deski powały) idące od ściany czołowej do tylnej w chacie zowią górale „sosrąbikami“ albo „tragarcykami“. Górna powierzchnia sosrąbików wypada w tejże płaszczyźnie co i górne powierzchnie obu warsołek czołowej i plecowej, skutkiem tego w izbie widać obie całe warsołki ponad któremi w ścianie czołowej i plecowej idą płazy, zwane „zdłużkami“ albo „podpłatwicami“, już nie widome w izbie, ukryte nad powałą, długiemi rysiami na 70—100 ctm. wystające na zewnątrz poza węgły szczytowe. Przez rozsunięcie nazewnątrz górnych płatwi zyskuje się szersza podstawa do osady krokwi czyli do osiągnięcia szerszej strzechy. Z płatwami kończy się srąb domu doprowadzony za pomocą bierwion zwanych stratniakami i zapychadłami do jadnej płaszczyzny poziomej wszystkich ścian. Dach prawdziwie

góralski zawsze i wszędzie jest w szczycie łamany a mianowicie z góry od kalenicy pionowy, a od dołu i okapu szczytowego pochyły. W domu góralskim krokwie opierają się nie na balkach czyli sosrębikach ale na płatwiach w ten sposób że w dziury wydłubane w płatwie (czyli w t. zw. gniazda), wchodzą odpowiednio zaciosane piętki krokwi. Gdy na Mazowszu musi być tyle par krokwi ile belek leży na zrębie, to tu tyle ile góral uważa za potrzebne dla mocy dachu i krokwie nie są stosowane do sosrębików, lecz zwykle są szerzej rozmieszczone. Krokwie połączone są z sobą górnemi końcami w ten sposób, że zaciosany koniec jednej, czyli t. zw. czop, wchodzi w „kapicę“ t. j. w wydłubaną odpowiednią dziurę drugiej; nadto środkiem związane są krokwie ze sobą bantem. Chałupa góralska odznacza się niezwykle szeroką strzechą. Dach ten kryty bywa albo gontami które jeżeli są łupane wzdłuż słoju, doją wyborne trwałe pokrycie, albo deskami które się układa „na zakładkę“. Desek bywa trzy rzędy: dolny najdłuższy, zajmujący prawie pół wysokości dachu, rząd górny najkrótszych desek i środkowy pośredniej między nimi długości. Łata najwyższa zowie się kalenicą. Gonty lub deski boku południowego przewyższają o kilka centymetrów, bok drugostronny tworząc t. zw. grzebień inaczej koronkę, który zawsze zwrócony jest nachyleniem ku południowi, aby wichry zachodnie i północne nie podwiewały kalenicy poddasza. Tak samo okienka w szczycie, prawie zawsze wycięte są od strony wschodu. Ta okoliczność zwróciła uwagę doktora Matlakowskiego, jak wszystko obmyślane jest gruntownie w chacie górali polskich. Środkiem pionowej części szczytu idzie ustawiony pionowo do kalenicy dziadek zakończony nad dachem pazdurem, albo gałką drewnianą lub glinianą polewaną nasadzoną na dziadka. Dom najzwyklejszy dwuizbowy składa się z dwóch izb symetrycznych, mających wspólny tylko dach, zresztą ze sobą zupełnie luźnie ustawionych. Końce sosrębu, wdłubane w warsołki, zwykle nie wystają ani do sieni, ani na zewnątrz szczytu, nie idąc na przestrzał ściany. Jednak w bardzo starych domach końce czyli łby sosrębu obłapione między warsołką i półką sterczą jeden krótko obcięty do sieni, drugi dłuższy wyrznięty w rysia, poza szczytową ścianą domu. W izbach nowszych zarzucono to aby nie robić w ścianach dziur któremi wiatr do izby może nawiewać. Podobnież sosrąbki są zadłubane w warsołkach i niewidać ich końców nazewnątrz. Zdarzają się jednak stare domy gdzie środkowy z pomiędzy trzech sosrębików czyli tragarczyków posiada koniec wystający nazewnątrz czyli „do pola“ i zaciosany „w rysia“, a na nim spoczywa „obsajta“ i deski strzechy. W ten sposób sześć rysiów podtrzymuje strzechę od czoła i tyleż z tyłu domu. Dom góralski składa się zwykle z dwóch izb, luźno obok siebie stojących, wspólnym dachem pokrytych a oddzielonych odstępem $2^1/_2$ do 3 metrowym, tworzącym sień. Dymu z pieca i z kuchni w domu góralskim nie wyprowadza komin ponad dach, lecz rurą ucieka on na poddasze i tu rozchodzi się, wciska we wszelkie szczeliny i zwolna wymyka na świat wszelkiemi otworami. Często jednak istnieją osobne w dachu otwory okrągłe, kwadratowe, lub osobne okienka w szczycie t. zw. „dymniki“. Jestto charakterystyczne urządzenie chałupy góralskiej. Na pierwszy rzut oka obawa zdejmuje, aby się powała i dach nie zajęły od ognia, a jednak pożar we wsiach góralskich wydarza się nader rzadko. Urządzenie takie ma dla górala niemałe znaczenie. Najprzód przejęte dymem krokwie i gonty zyskują na trwałości, wędzi się na strychu słonina,





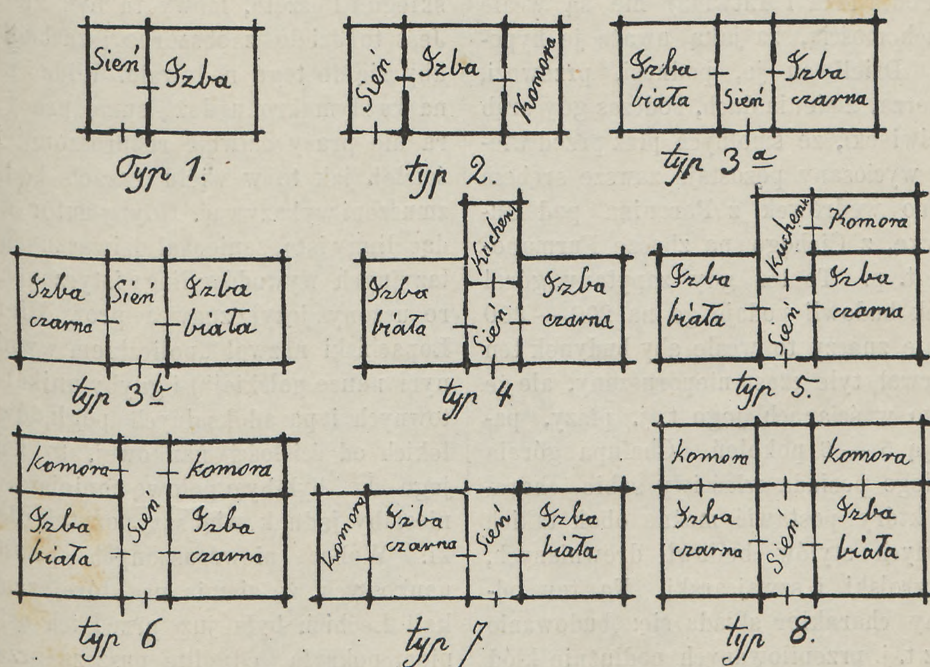
Czoło, przekrój pionowy i plan czyli rzut poziomy chaty dwuizbowej, górali tatrzańskich. Z rysunków doktora Wład. Matlakowskiego.

nie pleśnieją skóry bydlęce, a zimą gdy poddasze pełne dymu, lepiej się trzyma ciepło w izbie. Ciekawem jest to poddasze góralskie. Okalają go grube płatwie, podpłatwice i stratniaki. Po lat dziesiątkach sadza, zwłaszcza nad wylotem pieca tworzy całe warstwy, sople, stalaktyty zwieszające się pod dachem a tak czarne i błyszczące jak odłamy antracytu. Stwardniała sadza nie smoli palców, a całe poddasze przy blasku łuczywa połyskuje i mieni się od refleksów ognia, tworząc oryginalny widok lśniącej czarno jaskini. Jeżeli w chacie góralskiej jest komora, to znajduje się ona poza jedną z izb. Dr. Matlakowski powiada iż nie napotkał ani jednej chaty w której byłyby dwie komory po bokach jednej izby. Tam gdzie jest komora, płazy mają końce nie obcięte krótko przy ścianie, lecz wypuszczone „do pola“ i zaciosane w takie same rysie. Chałupa po stronie komory jest dłuższa a sosrąbki czyli tragarczyki komory, końcami swojemi wystają pod strzechę szczytową i są od pola widoczne. W największej liczbie przypadków komora jest tylko przystawiona do chałupy, z boku lub z tyłu izby albo poza sienią. Komora opatrzona małem zakratowanem okienkiem, służy na ten sam cel co wyżka, lecz głównie gaździna trzyma w niej mleczywo w drewnianych naczyniach: słodkie, kwaśne, bryndze, sery i t. d. Napotyka się i takie domostwa, w których sień jest przepierzona poprzecznie w połowie długości a tylna połowa sieni stanowi komorę albo kuchenkę dla której powiększenia dodają przystawkę za domem spojoną luźnie z izbami za pośrednictwem słupów. Taką przybudówkę zwą czasami „niźnią“. W dawnych bardzo starych domach, kiedy miewano jeszcze bardzo szerokie płazy, nie szło ich na ścianę nawet pięć ale trzy, potem szedł ocap nadedrzwiami, warsołka, a w niej na przestrzał do sieni wystający łeb sosrębu. W domu Galicy w Poroninie na ścianę idą 4 płazy, oraz spodek i półka a mimo to ściana ma trzy metry wysokości. Jeżeli zaś wejdzie więcej płaz a izba stoi na wysokiem podmurowaniu, to wygląda na starodawny zameczek. Osobny typ stanowią chałupy w Zdziarze, ubogiej rozległej wiosce leżącej przy drodze z Galicyi do Węgier, już na stronie węgierskiej, u stóp wspaniałego Murania i Hawrania. Mieszkańcy Zdziaru są czystymi polakami. Chałupę stanowi jedna izba o dwu oknach, mająca po bokach sień i komorę, zupełnie sobie równe, skąd domostwo jest zupełnie symetryczne. Z sieni wchodzi się do izby, z izby do komory w której zimową porą mieszkańcy mają wszystkie zapasy żywności pod jedną ręką a owieczki i bydlątka w sieni pod drugą. Zawarłszy zaworę, mogą spać spokojni, choć szaleje śnieżyca, zasypując drogi, pola i podwórza.

Co do ornamentyki w domu góralskim, to wszystkie krawędzie w izbie są zdobnie zebrane, fazowane. Krawędzie futryn u okien, odrzwi, warsołki są płytko i delikatnie odpowiednim heblem skrajane; prosto tylko ściosany kant cokołu, natomiast bardzo zdobnie zdjęte krawędzie sosrębu i sosrębików. Ornamentyka budownictwa góralskiego jest przeważnie geometryczną t. j. używającą linii prostych i krzywych oraz ich kombinacyi. Znacznie rzadziej napotyka się rzeźbę charakteru fitomorficznego czyli wysnutą z wzorów świata roślinnego. Wszystko, co uderza wzrok swoim kształtem i swoją barwą, nie odzwierciadla się wcale w rzeźbie ludu tatrzańskiego i to dało powód doktorowi Matlakowskiemu do twierdzenia, że lud ten nie jest twórcą ale tylko spadkobiercą tego, co inna stworzyła ręka. Ozdoby rzeźbione z wzorów świata roślinnego i zwierzęcego, swoją grubością i nieudolnością przypominają

chyba pierwociny starochaldejskie. Natomiast w ozdobach z motywami geometrycznemi, podziwiać można prawdziwie estetyczne poczucie tutejszego ludu, nadzwyczajną rozmaitość kombinacyi, wysokie odczucie symetryi i proporcyi. Przy każdej wycieczce, co krok odkryć można nowe, oryginalne zastosowanie pewnego motywu. Lud tatrzański zasypany od świata śniegami, odgrodzony turniami, miał czas tworzyć i tworzył, a ślady tej twórczości zostawił na całem swojem oto-

lub dwuokienną, do której wchodzi się przez odpowiednią sień. *Drugi* typ według którego zbudowana jest cała wieś Ździar, stanowi chata dwuokienna, poprzedzona z jednego boku sienią, a zakończona w drugim szczycie komorą. *Trzeci* typ pospolity we wsi Chochołowie stanowi chałupa złożona z dwóch izb, czarnej o jednem oknie i białej dwuokiennej, rozdzielonych sienią. Odmianę tego typu, najczęstszą, tworzą domy złożone z dwóch izb równych sobie, dwuokiennych. *Czwar-*



Plany czyli rysy poziome ośmiu typów, chat górali tatrzańskich podane przez d-ra Matlakowskiego w dziele jego „Budownictwo ludowe na Podhalu".

czeniu. Są tu rzeczy niedołężne, niewykończone, niedociągnięte w wykonaniu do wysokości zamiaru, ale nigdy maszynowe i bezduszne roboty; widać pracę i usiłowania ręki, dążenie artysty, czasami pomysłowość wynalazcy. Dr. Matlakowski zgrupował wszystkie domy górali naszych w 8 następujących typów. Rozpoczynając od najprostrzych, *pierwszym* typem jest chałupa z jedną izdebką jedno

ty typ tem się tylko różni od dwóch poprzednich że za sienią dostawiona jest izdebka niźnia czyli kuchenka przygarnięta pod przedłużoną strzechę chaty. *Piąty* typ tem się różni od czwartego że za izbą czarną, dostawiona jest komora przykryta zniżającą się z izby jej strzechą. *Szósty* typ obszerniejszy, posiada komory za obu izbami pokryte dachem spuszczającym się na nie niby płaszcz z tyłu cha-

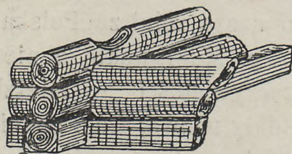
ty. *Siódmym* typem są domy w których komora stanowi organiczną całość z izbą czarną znajdując się pod jednolitym dachem i w jednolitych ścianach. Wreście *ósmy* typ stanowią chałupy z dwoma izbami i dwoma komorami pod dachem nie spuszczającym się z tyłu ale symetrycznym i jednolitym. Z konstrukcyi chaty górskiej wynika, że ją łatwo można podnosić w celu wyższego podmurowania lub podciągnięcia nowych „spodków“ (podwalin) zamiast starych spróchniałych. Budynki w ręku górala (równie jak Mazura, Podlasiaka i Litwina) nie są wcale nieruchomością, za jaką uważa je hypoteka. Dzieli on je, podnosi, przewozi, rozszerza, zmienia dach, podczas gdy srąb staroświecki, ze smolnych płaz przed wiekami wyciosany pozostaje zawsze srębem pomimo wędrówek z Poronina pod Gubałówkę, z Cichego na zbocze Furmanowej i t. p. To też gdy zapytany góral o wiek budowli podaje go na 200 — 300 lat, nie znaczy to wcale aby budynek ten przetrwał tyle czasu nieporuszany, ale że drzewo w ścianach jego t. j. płazy, pamiętają 5 — 6 pokoleń. Chałupa górala polskiego posiada właściwy sobie charakter, który postawić można obok takich wybitnych stylów budowli drewnianych, jak tyrolski i szwajcarski. Na ten odmienny charakter składa się: budowanie z płaz t. j. przepiłowanych podłużnie kłód na dwie połówki, srąb wyciosany zawsze „w węgieł na copy“, ustawienie izby czołem do południa, szeroka strzecha wsparta na rysiach, łamany dach z czoła, z tyłu i w szczytach, których górna połowa jest zawsze po staropolsku pionowa, zamknięcie srębu podbelkowym w izbie sosrębem, srąb rzeczywisty wyższy od widocznego na zewnątrz o całą grubość dwóch bali celem powiększenia poddasza, wreszcie typowa ornamentyka w całem bogactwie rozsiana po budynku, związana z materjałem budowlanym w jednolitą całość. Znamienną cechę stanowi również stosunek izby do sieni, która nie jest w żadnym organicznym związku z całością chałupy, ale odstępem między obu izbami zamkniętym od czoła luźnie wstawionemi odrzwiami a od tyłu ścianką dodatkową.

Z kolei przechodzimy do dzieła p. Kazimierza Mokłowskiego p. n. „*Sztuka ludowa w Polsce*“ (Lwów, 1993, str. 552). O streszczeniu całego dzieła, tak jak to uczyniliśmy w artykule niniejszym z cennemi rozprawami: Karłowicza, Matlakowskiego i Puszeta, mowy tu być nie może. Jest to dzieło zaobszerne i zachaotyczne aby się do tego nadawało. Widać w niem na każdym kroku dużą sumę pracy autora ale pracy dziwnie rozproszonej i nieścisłej, jak to w wielu razach będziemy zmuszeni wykazywać. Gdyby autor nie będąc lingwistą, zaniechał dziwacznych i fantazyjnych wywodów lingwistycznych (które uczony językoznawca prof. Hieronim Łopaciński nazwał „policzkiem wymierzonym nauce polskiej“) i gdyby unikał efektownych i paradoksalnych poglądów, dalekich od ścisłości naukowej, to książka jego choć byłaby o połowę mniejszą, przyniosłaby jednak większy pożytek dla nauki. Wobec niewzruszonych pewników naukowych, że ziemia na której zamieszkali Lechici, była już przed ich osiedleniem pokryta jednolitą puszczą przeważnie z drzew iglastych złożoną; wobec zupełnego braku świadectw dziejowych: gdzie na stepach i w jakich czasach ciż Lechici przed osiedleniem się nad Wisłą Wartą i Odrą pierwej koczowali? Wobec rzeczy dowiedzionej przez p. Ludwika Puszeta, i zresztą jasnej jak słońce, że pierwotne budownictwo każdego ludu wytworzyło się i rozwinęło odpowiednio do materjału budowlanego w jaki obfitowała ojczyzna tego ludu, że więc budownictwo staropolskie w ę g ł o w e (czyli jak go nazywa p. Mokłowski: w i e ń c o w e) jest

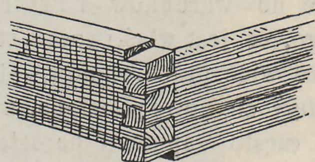
prostym wynikiem obfitości borów iglastych w Polsce. Wobec tych wszystkich pewników, znaczna część pracy p. Mikłowskiego poświęcona wywodom lingwistycznym i szałasom stepowym, jako prototypom chaty polskiej, wytwarza w pojęciach czytelnika zamęt i przynosi ujmę książce, w której dalszym ciągu znajdujemy sporo cennego materjału. Autor dzieli ludy Europy w okresie „polodowcowym“ na „stepowców“ i „palowców“. Utrzymuje że „kultura, którą stepowcy przy swojem wejściu wzdłuż rzek i brzegów w Europie znaleźli, wytworzona została przez palowców, to jest szereg ludów, które pominąwszy swoje antropologiczne odrębności, musiały życie swoje spędzać w mieszkaniach palowych i dostosować gospodarstwo swoje do warunków nawskroś różnych od tego, co jest właściwością stepu. Na miejsce więc praeuropejów — tubylców — wcisnęły się nowe plemiona, zajmując bardzo często zapewne pozostałe po poprzednich palowe mieszkania“. Oto widzimy do czego fantazyjność i nieścisłość doprowadzić może autora pomimo jego najlepszych chęci i dobrej wiary. Najprzód nauka nie wykryła dotąd a może i nigdy nie wykryje ile setek tysięcy lat przedzieliło okres lodowcowy od palowych mieszkań najeziornych, nie można więc mówić bezpośrednio o kulturze palafitowej w „okresie polodowcowym“. Co się zaś tycze ziem lechickich to mówiąc o ich przeszłości nie można brać w rachubę „stepowców“ skoro niebyły one nigdy stepami i nie wiadomo czy przybyła do nich ludność stepowa. Jak niemniej nie można mówić w Lechii o „palowcach“ skoro mieszkań palowych i zabytków kultury palafitowej wykryto na ziemiach polskich bardzo mało a i wykryte przez Przyborowskiego i Kirkora, uległy potem poważnemu zakwestjonowaniu. W każdym zaś razie kraina będąca niegdyś jedną olbrzymią puszczą leśną z małą ilością jezior, mogła być zamieszkana przez ludy pasterskie i łowieckie mieszkające w borach niedostępnych ale nie przez „palowców“, zaludniających palafity dostępne na jeziorach, w surowym klimacie przez pół roku zamarzniętych. Autor poświęca kilkadziesiąt stronnic skandalicznie naciąganym dowodzeniom językowym o znaczeniu p a l a w prahistoryi Lechitów, które nareszcie streszcza w definicyi: że naród który jakoby „z nad Łaby, Odry i Pomorza przesiadł się do Wielkopolski, nosił taką nazwę, jaką mu typowy obraz siedlisk p a l o w y c h nadał, że był narodem na p a l a c h mieszkającym (?) wśród p l o s ó w, w p a ł a n k a c h i w o p o l u, słowem był narodem p o l s k i m, a kraj jego, to P o l o n i a, P o l s k a“! A więc ni mniej ni więcej tylko nasza rolnicza Polska wywiedziona przez p. Mokłowskiego nie od pól, które w rzeczywistości jej mieszkańcom Polanom dały nazwę, ale z niemieckiego wyrazu *pfal*, o którym nic nie wiadomo czy był znany językowi Polaków gdy powstawała nazwa Polski a dobrze jest wiadomem, że gdy, ta nazwa powstawała, to lud mieszkał już w wioskach opolnych których nazwy do dziś przetrwały, a nie na palach jeziornych gdzie mogli mieszkać tylko nieliczni rybacy na jaki tysiąc lat przedtem. Dopiero w połowie swego dzieła (str. 240) dochodzi p. Mokłowski do konkretnych wiadomości o dzisiejszym budownictwie ludowem na ziemiach dawnej Polski i porównywa chatę niemiecką w rygiel czyli słup wznoszoną „gebaut“ z chatą polsko-słowiańską która się k ł a d z i e poziomo t. j. z bierwion w węgieł czyli wieniec („chatu kłasty“, jak mówi Ukrainiec i Hucuł). Z wieńcówki wyrasta jako forma układowa i zdobnicza, rozmaita ilość rysiów i podsieni w cerkwiach na Rusi i w chacie mazowieckiej zrysowanej np. i opisanej przez Wojciecha Gersona w Nieborowie. Do wieńcówki jako

rodzinnej formy naszego ludowego budownictwa, należy odnieść całą gromadę swoistych wyrazów które świadczą o rodzimości drewnianego budownictwa naszego: „Przycieś, zrąb, kalenica, krokiew, kozły, płatew, ocap, podciąg, posoba, powała, okap, podsiebitka, podłoga, zastrzał, średnica, kijaki, przęsło, brożyna etc. Również wyrazy dotyczące szczegółów budowniczych w starych aktach są także najczystszego polskiego pochodzenia. „Podeszwa, nakolanki, w ząbce, strzegłprogi, podsiębogi, miecze, wiązanie „w krzyż", „w kletę", podklecie (podwaliny), wiązanie „na zamek", makowica (głowica) i t. d.

doskonałości w chatach i mieszkaniach górali podhalskich. Jaroszewicz w dziele: *„Obraz Litwy pod względem jej oświaty i cywilizacyi"* powiada że „materjałem do budowy chaty Litwina były okrąglaki z kory tylko oczyszczone, z których każdy mając z dołu wyżłobienie, przypadał szczelnie do wypukłości spodniego okrąglaka mchem wprzódy dla lepszego ciepła pokrytej, okrąglaki te nie wpuszczano w słupy, lecz na zamek wiązano po węgłach. Pokryciem dachu była: „słoma, dranica, kora lub darno" jak mówi Stryjkowski. O Polesiu opowiada tak samo i Kraszewski: „chaty stawiane z bierwion sosnowych na mech, nie w słupy, ale w zacięcia zamku". Pani E. Jeleń-



Węgieł zrębu z okrąglaków.



Węgieł zrębu z kanciaków czyli bierwion w kant ociosanych.

Wszystkie te wyrazy świadczą o samorodnem tworzeniu się wyrazów odnoszących się do budownictwa drzewnego i jego szczegółów. Najprostszą więc formą wiązania kładzionego będzie wiązanie okrąglakowe. Drzewo w tej formie nie jest ociosywane ale tylko z kory odarte. Aby złożyć węgieł z takich okrąglaków zaciosują je półokrągło w pobliżu końców do mniej-więcej trzeciej części grubości, tak że pomiędzy okrąglakami ułożonymi tym sposobem w ściany pozostają tylko szpary które utykają mchem i zamazują gliną lub żywicą. Taki najprostszy krąglakowy układ w najprostszej postaci powszechnym jest na Huculszczyźnie i na całym obszarze ziem północno-słowiańskich. Z biegiem czasu łączenie wieńcowe staje się coraz to więcej złożonem, aż dochodzi do

ska (mylnie przez Mokłowskiego nazywana panem Jeleńskim) opisując wieś Komarowicze położoną nie w Podlaskiem jak cytuje Mokłowski, ale w powiecie Mozyrskim na Polesiu, mówi, że chaty budowane są w powyższej wsi „po obu stronach ulicy w nierównych od siebie odstępach". We wsi komarowickiej budowane są bezpośrednio przy ulicy, tak, że przechodząc zaglądać można do okna. Stoją one bokiem (szczytem) do ulicy a drzwiami do podwórka. Czasem w jednej zagrodzie mieszczą się dwie, gdy rodzina bardzo liczna; wtedy jedna jest do drugiej drzwiami zwrócona. Do zagrody prowadzą wrota „warota": dwa słupy wkopane w ziemię, nieco ociosane, połączone w półkole u góry. Na to wybierają specjalnie drzewo, którego gałąź wyginają

w ten sposób, aby tworzyć mogła łuk zaokrąglony. Wrotnie w takiej bramie są zbite z desek i przymocowane do takiejże gałęzi wyrastającej z mniejszego pnia osadzonego ruchomo przy jednym ze słupów. Podłużne podwórko bywa z dwóch stron otoczone budynkami gospodarskiemi. Gospodarstwo każde zajmuje wązką a długą przestrzeń. W podwórzu („*podworje*“) po prawej stronie bramy stoi naprzód chata, za nią ciągnie się „*powietka*“ t. j. szopa bez trzech ścian, tylko dachem przykryta, gdzie składają: sanie, wozy, koła zapasowe, czasem siano i t. p. Potem stoi „*świronok*“, rodzaj składu na rozmaite zapasy domowe; takich świronków jest nieraz po kilka w zagrodzie; stawiają je gdziekolwiek, czasem przy samych wrotach, czasem przyparte do jakiej ściany. „*Humno*“ (stodoła), w którem składają żyto, a potem młócą na toku; „*waryw-nia*“ z piecem u bogatszych; „*chlew*“ dla nierogacizny i „*obora*“ dla bydła, tam też stoją i konie, jeśli niema oddzielnej „*stajonki*“. Wszystkie te zabudowania skupione są w bardzo ciasnej przestrzeni podwórka; powiększej części są małe, niskie „dranicą“ a czasem słomą kryte, budowane zawsze z okrąglaków. Chata poleszuka jest pierwotnej budowy. Poleszuk chce tylko aby mu było ciepło w zimie i aby deszcz nie padał mu na głowę. Większą część życia spędza on na „łuhach“, na leśnych polankach, w polu i w lesie; po tygodniu i więcej, gdy praca rolnika zapędzi go na dalekie ostrowy, sypia na gołej ziemi przy ognisku. Chata jest dla niego tylko ochroną w niepogodzie, przytułkiem w mróz lub w skwar letni. Jest ona zawsze niewielką, od 14 do 16 arszynów długa, na 7 do 8 szeroka. Wieśniak poleski nie zna cieśli, każdy sam sobie dom buduje od przyźby do dachu; najwyżej jeśli wioskowy mularz, *mular*, domorosły rzemieślnik, piec mu ulepi z niewypalonej cegły tak zwanej „*surowki*“. Drzewo na chatę biorą zawsze zdrowe, żyjące, z uschłego, drzewa chaty mieszkalnej nigdy nie budują, ale do innych gospodarskich budynków chętnie go używają. Drzewo prawie zawsze sosnowe, obrabiają w lesie, nawet czasem tam składają ściany; częściej jednak materjał zwożą wołami na podwórko i tam „w kluczy“ składają. Okrągłe kłody spajane w końcach na takie klucze, t. j. w węgieł, trzymają się bardzo ściśle i mocno, tak że potem wszystkie cztery ściany razem dają się przesunąć na miejsce w którem ma stać chata. Między kłody dla ciepła kładą gęste pokłady mchu, zewnątrz zaś szpary zalepiają gliną. Podmurowania niema tu wcale, tylko dębowe podwaliny, położone wprost na ziemi, na których dalej wznoszą się ściany. Naokoło, może na pół arszyna odległości (od powalin), kładą na ziemi kłody na pół wzdłuż przepiłowane, a przestrzeń między niemi a ścianą zasypują ubitym piaskiem z czego tworzy się rodzaj ławy naokoło domu, która się zowie „*pryzba*“ (przyźba) i na niej najczęściej siadają starsi dla wypoczynku, lub bawią się dzieci. Wysokość ściany od ziemi do dachu nie przechodzi prawie nigdy czterech arszynów, są zaś niektóre tak niskie, że średniego wzrostu osoba dotyka się bez trudności pułapu. Szkielet dachu jest zrobiony z bierwion zwanych *kakoszyny*, podpierających główną środkową belkę okrągłą, o długości całej chaty, która stanowi związanie i oparcie dachu, a którą nazywają *swotok*. Kakoszyny opierają się na podłużnych ścianach a końce ich wychodzą na zewnątrz, zazwyczaj obrobione starannie, wycięte i zaokrąglone u dołu w sposób przypominający kształt litery *S*. Na nich leży wzdłuż chaty biegnąca deska, gruba i ciężka, zwana *zakrylina*, czasami u dołu wyrznięta w ostre ząbki, która podtrzymuje pokrycie dachu, najpierwotniejsze

jakie tylko być może, bo składające się z ciężkich nierównych desek, nie piłowanych, ale dartych, zwanych *„dranią“* i kładzionych w wielkiej ilości jedne na drugie. Końce ich wystają u góry dłuższe lub krótsze, nie obcinane nigdy, tworząc grzbiet nieregularnie zębaty. Komina nie widać prawie, jest on niski i zapadły. Do niedawnego jeszcze czasu kominów nie znano tu wcale; dziś jednak w Komarowiczach i Zapolu chaty kurne należą już do tradycyi. Wnętrze chaty dzieli się na trzy nierówne części: najmniejsza sień, *„siń“*, po prawej stronie izba mieszkalna zwana *„chatą“*, zajmująca najmniej połowę całej budowli, po lewej stronie rodzaj śpiżarki, *„kleć“*. W niektórych domach, gdy rodzina bardzo się powiększy, zamiast kleci jest druga izba mieszkalna, a wtedy zowie się ona *świetlicą*, lecz to są bardzo rzadkie jeszcze wyjątki. Sień do której się wchodzi przez bardzo niskie drzwi, służy często do różnych gospodarskich robót, tam też stoją żarna, cebry, wiadra, beczki lub inne niepotrzebne sprzęty. Z sieni wchodzi się po drabinie na poddasze, gdzie się też różne rzeczy przechowują. W klecie są złożone zapasy najcenniejsze: odzież całej rodziny w wielkich kubłach łubianych (skrzyń prawie tu nie znają), płótno w sztukach, namiotki, koszule, len, wełna, motki przędziwa, połcie słoniny, grzyby suszone, łyko na łapcie, liście tytoniu, sól, lipówki (kadłubki z pni lipowych) z miodem przaśnym, pióra i puch w workach i t. d. Właściwa chata (t. j. izba) niema więcej nad 8 arszynów w kwadrat; zdarzają się też o wiele mniejsze. Znowu niskie drzwi do niej prowadzą, a próg jest zawsze bardzo wysoki, tak, że trzeba wchodząc na dwoje się zginać. Zaraz przy drzwiach, po lewej stronie, prawie czwartą część izby zajmuje piec olbrzymi z mnóstwem kryjówek. Jest tam i *„podpieczje“* gdzie kury siedzą i *„prypieczek“*, na którym można usiąść, lub nawet leżeć wygodnie, jest mała jamka przeznaczona na zagrzebywanie węgli żarzących się pod popiołem, aby ognia za każdą razą nie rozpalać, jest wreszcie szeroka przestrzeń, mocno ogrzewana, na której przez cały dzień zimowy siedzą dzieci, a w nocy śpią najstarsi z rodziny. Do pieca kładą olbrzymie polana drzewa, a gdy się wypalą, zasuwają żelazną blachą otwór komina, aby zatrzymać cieplo. Zwykle w chacie jest strasznie gorąco i trzeba podziwiać zdrowie ludzi którzy prosto z tej łaźni wychodzą nieraz boso na śnieg i mróz i wytrzymują z łatwością podobne zmiany. Po drugiej stronie drzwi na prawo, ciągną się aż do rogu izby dwie półki, *„palicy“* na których się mieszczą: garnki, miski, szklanki, talerze malowane w czerwone kwiaty i łyżki drewniane domowej roboty. Ściana od podwórka na prawo ma dwa okna: pierwsze od wejścia zwykle mniejsze, szerokie a niziutkie, drugie nieco większe, trzecie okno też większe, jest umieszczone w ścianie od ulicy, naprzeciwko drzwi. Okna te są sklecone z rozmaitych kawałków szkła nieokitowanych, lecz każdy jest oddzielną ramką drewnianą otoczony. W oknie od ulicy jest zwykle szybka, którą można na bok odsunąć. Pod oknami wzdłuż ścian ciągną się ławy. Miejsce w rogu izby, naprzeciwko drzwi, między dwoma oknami nazywa się *pokuć*. Jest to miejsce honorowe w domu, tam zwykle zasiada gospodarz do obiadu lub wieczerzy, tam sadzają znacznych gości, tam też w wigilję Bożego Narodzenia stawiają misę z *kucją* na wiązce z siana. Przed ławą pod oknem stoi stół, z kilku desek sklecony, czasem ale bardzo rzadko mający szufladę. Stół ten zawsze nakryty jest obrusem domowego wyrobu, a na środku leży bochen chleba. Nad oknem wiszą *obrazy* rzędem obok siebie, przykryte z wierzchu ręcznikiem, którego końce wytkane czerwono, wiszą

po obu stronach. Zatykają tam: wierzbę święconą, gromnicę i święcone w cerkwi zioła, któremi potem okadzają chorych. Między piecem a ścianą, na lewo od drzwi stoi *„połka"* czy *„łoża"*. Jest to szeroki tamczan, do ścian przytwierdzony, na którym spać może kilka osób a zwykle śpi gospodarz z żoną. Starsi sypiają na piecu, młodzi zaś ścielą sobie na ławach pod oknami. Liczba śpiących w jednej izbie dochodzi nieraz kilkunastu osób. Latem wszyscy młodzi śpią w stodole, w gumnie lub na świeżem powietrzu. Jeżeli jest w chacie małe dzieciątko, to kołyska, zwykle łubiana, zwiesza się na sznurach od pułapu, blisko łóżka, tak, aby matka mogła nie wstając pohuśtać je, gdy zakrzyczy. Za belki u pułapu zatknięte są zwykle najrozmaitsze rzeczy: wrzeciona, wiązki lnu, makówek, suchych ziół, łuczywo, łyko na łapcie i t. d., a po wszystko ręką z ziemi dosięgnąć można. Pod powałą w stronie łóżek wisi długa żerdź, służąca za wieszadło podręczne dla odzieży, tam też schną ścierki, pieluszki i t. d. Pułap z drewnianych belek nie bywa nigdy bielony. Ścian też dawniej nie bielono, tylko myto co tydzień gorącą wodą, od czego z czasem stawały się gładkie i błyszczące, jakby politurowane. Teraz zaniechano tego zwyczaju a tylko je bielą parę razy do roku. Podłogi prawie nigdy niema w chacie, tylko glina ubita, pełna dziur i nierówności. Między oknami od podwórka, o półtora może łokcia od ściany, znajduje się *„łucznik"* t. j. przyrząd do oświetlania łuczywem. Jest to jakby kominek upleciony z łozy, owinięty grubem płótnem i oblepiony wewnątrz i zewnątrz gliną, wązki u góry, rozszerzony u dołu. U spodu łucznika zawiesza się na dość długich haczykach żelazna krata na której kładą zapalone smolne łuczywo. Dym odchodzi sobie do góry przez łucznik na zewnątrz i powietrze się oczyszcza, a łuczywo daje jasne, śliczne, wesołe światło. Wnętrze poleskiej chaty przy świetle łucznika, jest prawdziwie malowniczem zjawiskiem. Jakaś woń przeszłości dawno minionych lat bije z tego zacisza pełnego naiwnej prostoty i wdzięku pierwotnej natury. Wszystko to co powyżej powiedziane było o chacie i zabudowaniach włościańskich we wsi Komarowiczach, odnosi się również i do sąsiedniej włości Zapola, z tą tylko różnicą, że w Zapolu chaty budowane są trochę dalej od ulicy o parę łokci poza płotem odgradzającym ulicę od siedziby kmiecej (*Wisła*, t. V, str. 309—317).

Powiada Mokłowski że z biegiem czasu występowała potrzeba gładkiej ściany bodaj na wewnątrz. Aby ją otrzymać, należy pień rozpołowić i gładką stroną obrócić do wnętrza. Można wtedy z jednego pnia dwa razy tak wielką ścianę uczynić, jaka była przy zastosowaniu okrąglaków. W ten sposób z półokrąglaków budowane bywają chaty na Podhalu i w Krakowskiem, jakoteż cerkwie na Rusi Czerwonej i Huculszczyźnie. Do terenu podobnego budownictwa zalicza Mokłowski i Mazowsze, co wskazuje że sam osobiście nie bywał nigdy we wsiach mazowieckich, o ile bowiem znamy dość dokładnie Mazowsze etnograficzne (z trzech dawnych województw: Płockiego, Rawskiego i Mazowieckiego złożone), to nie przypominamy sobie abyśmy gdzie dostrzegli chałupę z półokrąglaków zbudowaną. Nie przeczymy że przez podobną fazę budownictwa, Mazowsze w dawnych wiekach przechodzić musiało, czego ślady można dostrzedz w oflisach bierwion czyli ciesi po stronie zewnętrznej ścian u najstarszych chat. Takich jednak domostw w których bierwiona nie byłyby zupełnie z nadworza ociosane, najstarsi ludzie na Mazowszu już nie pamiętają. Sama nazwa *„cieś"* oznaczająca każde bierwiono czyli gruby bal ścienny, powszechna na Mazowszu i Podlasiu, dowo-

dzi, że nadana została w przeszłości drzewu ociosanemu a nie okrąglakowi lub półokrąglakowi. Za najwyższy rodzaj budownictwa uważa p. Mokłowski ścianę gładką na wewnątrz, na zewnątrz zaś z kanciaków w ośmiościan sciosanych i w podwójnie załamany klucz u węgła związanych, której wzór można obaczyć w licznych starych i nowych domach na Podhalu.

„Łukasz Gołębiowski w dziełku swem „Domy i dwory“, osnutem na postrzeżeniach osobistych głównie z końca XVIII wieku, powiada że: „kmiotków lepianek pozostały nam jeszcze starożytne wzory w tych miejscach, gdzie dawnym i odwiecznym sposobem widzimy je stawiane: to ryte w ziemi, jak na Ukrainie, a okna tylko i dach sterczą nad powierzchnią; to między dwa opłotki nalepiona glina (domy z gniecionej gliny wspomina Eneas Silvius (w pamiętnikach Niemcewicza, I), wewnątrz i zewnątrz wymazane; to z okrąglaków, gdzie większy lasów dostatek zbite, na mech kładzione po wierzchu, milszą i porządniejszą mające postać. Zawsze to jednak, technicznym wyrazem zwane „kurne chałupy“, od dymu *kur* po rusku. Wrzeciądz czyli łan u drzwi, zasówka, jedynem ich zamknięciem; sień, komora zimna, i ciepła jak łaźnia izba, całym jej podziałem. Niema tam okien, jeden tylko albo dwa bardzo szczupłe otwory, że przez nie głowę zaledwie wystawić można, zasuwane deską, którą otwierają, gdy potrzeba światła, albo odezwać się do kogoś za domem wypada. Te otwory bywają w chałupach niektórych opatrzone z smolnej sośniny, lub jedliny wystruganemi deszczółkami, przez które silniejszy jaskrawo przebija się promień, albo z zielonego szkła ogrągłemi lub czworogrannemi, w ramę osadzonemi szybkami, zaparte. U Białorusinów kąt w wielkiem poważaniu, u Litwinów niema szczególnego względu na kąty, u nich próg czyli wnijście do chaty ma osobliwsze uszanowanie; drwa rąbać lub co nieczystego rozlać na progu wystrzegają się; albowiem ich amulety, czarodziejskie inkluzy, tudzież rzeczy boskie tam zakopywane były w dawnych czasach. Te są dwie cechy rozróżnienia Rusinów od Litwinów. W izbie piec w przedniej części otwarty, służy do gotowania potraw; w tylnej sklepiony z zasuwką do pieczenia chleba, a po zatkaniu do ogrzania izby; przy nim najulubieńsze siedzenie na ławie kobiet, starców i dzieci, na nim ostatnich spoczynek i łoże, jeśli nie miękkie, ciepłe przynajmniej. Dym z pieca wybucha, i rozsuwa się po całej izbie w rzadszą od spodu, w gęstą od wierzchu kolumnę, wygryza oczy nienawykłym osobliwie, przypadkowo tam wchodzącym, czerni i pokostem żywicznym wewnątrz pociąga ściany, wypada zwierzchnim dachu otworem przez pułap, który zatykają szczelnie, gdy z resztą pozostałego dymu snadniej wysiedzieć można. Jeśli nie pali się w piecu, oświecają izbę łuczywem w długie wstęgi struganem, którego koniec jeden zapaliwszy, drugi w szparę ściany wtykają (Szczapy smolne do oświetlenia domów, już wspomina *Beauplan* w opisie Ukrainy), albo na przytykającym niemal do pieca, wiszącym kominie, utrzymują ogień. Kształt powieszonego komina taki: Cylinder łubiany nieco rozszerzony u spodu, końcem jednym aż na dach wychodzi, by dym wyprowadzał, u spodu na łańcuszkach lub prętach zawieszona kratka żelazna, na której ciągle przykładają się niewielkie drzazgi smolne, węgiel tworzący się i popiół opada na ziemię, czyli klepisko, stanowiące podłogę (Kominy takie przedają na targach, mówi *Beauplan* w tymże opisie Ukrainy). Ławice w około, a w kącie coś nakształt łóżka czy tapczana, w Litwie przepierzenie czyli przepiętrowanie izby *Pół* zwane, w dzień do siedzenia, brania pokarmu, w nocy do spo-

czynku licznej częstokroć rodziny przydatne, znajdują się. Szafa lub półki, w niej i na niej garnki, miski, rynki, łyżki, sól i chleb, osobno dzieża, miotła, ożog, wiadro z wodą i kubkiem dla wszystkich wspólnym na patyku osadzonym, konewka jedna i druga z przewiąsłem do ich noszenia; sprzętem całym. Kolebka czyli niecki na sznurach zawieszone, służą do kołysania dzieci. Drzwi niskie, tak że się zginać potrzeba wchodząc i wychodząc, albo gdy się tego nie uważa, uderzyć o uszak głową. W komorze skrzynia beczółka, łubianka, albo ze słomy kosz jaki pleciony z wiekiem, ruchomość kmiotków do ubioru świątecznego i bieliznę mieści; a na półkach, w solankach lub innych jakich naczyniach, zapasy jadalne. Sień, mianowicie zimą, a czasem i izba, mieści krom ludzi i krowę na ocieleniu lub cielną, owcę z jagnięciem, świnkę z prosiętami lub wieprzka, gęsi, kaczki, psa i kota; poddasze zajmuje czujny kogut ze swoją gromadką. Świetlicą nazywają chałupkę cokolwiek porządniejszą, nie dymną, z kominem wymurowanym, z oknami, wybieloną zewnątrz, czyli to z drzewa samego w kostkę, czy w mur pruski, piżę, albo glinę zmieszaną ze słomą, plewą lub szpilkami sosnowemi; czy z cegły surowej lub wypalonej postawioną. Pierwszych budowli są jeszcze gdzieniegdzie ślady w zapadlejszych stronach, drugie i pod sznur stawiane domy rolnicze, przecież coraz częściej widzieć się dają. Dom kowala, mielnika, organisty, proboszcza, ekonoma, zawsze się odznacza tem: że większy, porządniejszy, bardziej wygodny i lepiej ubrany. Kromer w dziele swem *De statu Poloniae et gente Polona*, 1574 r. pisze: Wsie w Polsce najwięcej w podwójny rząd nad jeziorami i strumieniami zabudowane, domy wielkie z drzewa, a czasem i z gliny, słomą lub tarcicami pokryte. Szlacheckie mieszkania obszerniejsze i ozdobniejsze. W Kaszubach, Prusiech, Żmudzi i Litwie, lud mieszka w piekarniach czyli domach bez kominów, mieszczą koło siebie i bydlęta i domowe ptactwo. Józef Ign. Kraszewski w dziele swojem „Sztuka u Słowian“, w pracy najlepszej jaką Słowiańszczyzna w kierunku archeologicznym na owe czasy (r. 1860) posiadała, tak pisze o budownictwie ludowem: „Ze wszystkich pomników budownictwa, najmniej zmienionym, od czasów niepamiętnych, najstarożytniejszym jest nie dwór, który się co chwila, naśladując pałace, przekształcał, ale chata dziś może dopiero poczynająca nowej nabierać fizjonomii. Przypatrzmy się więc chacie włościanina, abyśmy przez nią zajrzeli w mglistą przeszłość czasów, których ona sięga. Jakkolwiek ta najprostsza z budowli, nie może nas wiele o architekturze w Słowian nauczyć, bo jest ledwie jej zarodkiem, gardzić nią wszakże w poszukiwaniu źródeł niemożna. O pomieszkaniach i budowach u Słowian, niewiele mamy w kronikarzach, którzy na nie uwagi nie zwracali; z najstarszych widać, że liche to były lepianki, powszechnie z drzewa w miejscach niedostępnych stawiane, mające wejść różnych mnóstwo, na wypadek napadu i potrzebę ucieczki. To co Helmold mówi o lichych budach Słowian, zdaje się nam stosować szczególniej do osad nadmorskich korsarzy. Na całej przestrzeni Słowiańszczyzny wschodnio-północnej, zastanawia nas to najprzód, że wszędzie stale materjałem budowy, jest tylko drzewo; kamień służy tylko przypadkowo, wyjątkowo, do podparcia fundamentu," na piecysko, w Litwie na ogrodzenie, nigdy prawie na ściany same. Tam nawet, gdzie się pod nogami kupami wala, gdzie go na polach pełno, nikt nie pomyśli, by coś z niego sklecić. Może też łatwiej ściąć stare drzewo i zaciosawszy je położyć jedno na drugie, niżeli ściągać, dobierać i łączyć z sobą, lub obrabiać kamienie, ogładzając

je pracowicie i powolnie; wszakże i religijne jakieś przesądy tym wyborem materjału kierować musiały. Chata wieśniaka nie mogła być nigdzie bardzo ozdobną i wykwintną; powstawszy z szałasu który chronił od nawalnic i chłodu, zaspokajając potrzebę samą, cokolwiek się może budka ta przystrajać zaczęła. Samo położenie biednego ludu, zmuszonego myśleć z dnia na dzień o utrzymaniu życia, budowę chaty wyłącza niejako z dzieł sztuki, boć to tylko dzieło biedy. Spojrzawszy na szałasy, jamy, ziemlanki ludów dzikich, nad które nic prostszego i pierwotniejszego być nie może, ujrzymy przecię, że kształt tych mizernych schronień, jest zawsze w jakimś tajemnym związku z ludem, który je stawi, jak plastr miodu zbudowany przez pszczołę, jak komórka mrówki i gniazdo ptaka. Wszystko musi nosić cechy kraju i narodu. Sam materjał użyty piętnuje już budowę i wiedzie za sobą pewne formy konieczne. Chata wieśniacza pierwotna stanowi zwykle jedną całość z zabudowaniem ją otaczającem, chlewami, obórkami, stodołą. W wielu miejscach chaty z zabudowaniem do nich przytykającem zowią *obejściem*, gdyż tworzą czworobok regularny, który nie wychodząc z poddasza dokoła obejść można. W takich prostokątach w chacie zamykającej dziedzińczyk, właściwe mieszkanie nigdy nie bywa od czoła i ulicy, ale jak na całym Wschodzie zamknięte w głębi. Wejście szerokiemi wrotami, przez skład sprzętów, wozownię, na podwórko prowadzi. Przy samej chacie przyzba dokoła, ściany jej obmazane i pobielone gliną, u wnijścia próg wysoki do sionki, dalej izba, świetlica, z jednem okienkiem większem, *błoną*, pęcherzem, lub cieniuchno wystruganą łuczywą zaciągniętem — stanowi właściwą chatę. Tu warstat tkacki, a raczej krośna, tu piec, tu stół i ławy, uczty weselne i stypa pogrzebowa. Powierzchowność chat wielce się różni, wedle okolicy. Wieś maluje stan wieśniaka, który pod sznur w miejscu mu wskazanem budować się musiał. Osady ludzi swobodnych (Wole) tej fizjognomii nie mają. Chaty w Wielkopolsce, Krakowskiem, Sandomierskiem, bywały dawniej, jak widać z pozostałości, ozdobniejsze niż dzisiaj. Trafiają się jeszcze stare, zbudowane mocno, z poddaszami na słupach rzeźbionych, z belkami wyrabianymi misternie. Osobliwie końce wystające belek, równie są przystrajane i rzezane. Na Rusi mniej leśnej, miejscami ku Podolowi, chata niemal z kijów sklecona; ale za to oblepiona starannie, obielona, omalowana nawet biało, żółto z paskami czarnemi wokół drzwi i okien. Na Polesiu z bierwion grubych bez słupów w zamki wznoszone, kryte dranicami, niekiedy z przodu okap mają wystający bardzo i rodzaj szczytu mniej więcej ozdobnego. Zwykle budują się tu z sośniny tylko. Ściany ich nigdy dłuższe nie bywają nad łokci dziewięć, a z największej sosny nigdy na nie więcej nad jedną sztukę nie biorą. Co było pierwotnie potrzebą, dziś się stało zwyczajem. Sosna wyłamana wichrem, pował, uważa się jak padło, jak ścierw, i nawet na opał nie bierze, a na budowę chaty ani myśleć o niej. W ścianach liczba sztuk drzewa zawsze być powinna nieparzystą. Cieśla zakładający budowę, na węgle domu od wschodu słońca, kładzie grosz, chleba kawalek, trochę miodu i soli; jest to ofiara jakiemuś bóstwu opiekuńczemu. Pierwszy po zamieszkaniu chaty nocuje w niej kogut lub jakie inne zwierzę, by wszelakie *złe*, jakie w niej być może, wzięło na siebie. Powszechny przesąd o *zakładaniu* budowli na *czyjąś głowę*, na śmierć i zgubę—jest zapewne pozostałością obrządku może krwawego, sprawowanego przy uroczystych zakładzinach budowli. Chatę gdy przyjdzie powiększać, czyni się to zawsze wzdłuż, nigdy wszerz,

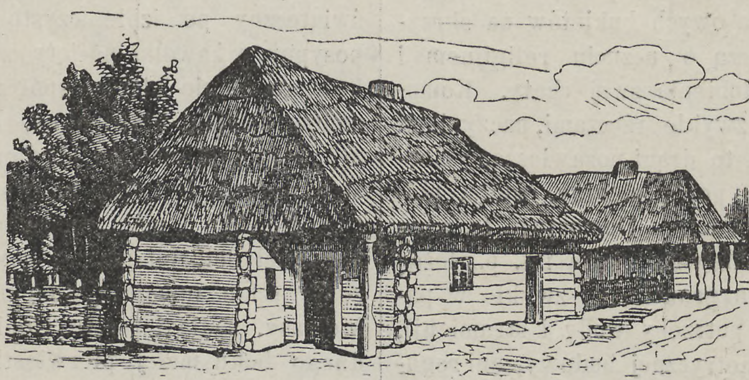
osobliwie za podłużny okap. Dachu po ukończeniu budowli nie doszywano przez cały rok, aby złe z niej tamtędy swobodnie sobie wyjść mogło. W Wielkopolsce (ob. *Przyjaciel ludu)* każda chata węższym bokiem do gościńca jest obrócona, z małą pod dachem wystawką. Szczyt domu spoczywa przewieszony na trzech słupach, strojnie przyrządzonych. Słupy te drewnianym połączone łukiem, misterną ciesielską robotą wykonanym, największą są domku ozdobą. Takiż sam rodzaj wystawek z galerjami widzimy otaczający rynki, po małych miasteczkach, zupełnie na sposób wschodni. Pod wystawkami, u okien których okiennice spuszczone, stanowiły rodzaj stołu, tak jak na Wschodzie, siadali kupcy i rzemieślnicy. Wszystkie stare chaty są *kurne*, to jest bez kominów; w nich, jakeśmy powiedzieli, jedna *izba* wielka, sień, alkierzyk, przybudowana śpiżarnia (składzik) i nic więcej. Ozdoby zewnętrzne tego rodzaju budowli, bywają na słupach, gzymsach, kończynach belek, na dachu i szczytach. Lekka rzeźba stanowi ornamentację: rzadko chyba w starych chatach trafiają się pracowiciej obrobione części. Wewnątrz także belki, ale zwłaszcza główna podtrzymująca inne (tram, siestrzan), bywały nieco rzeźbione. Czasem wrota obór i stodół są wyrabiane ozdobniej, a u góry ponad niemi wyplatana starannie i zakończona kutasami, spada mata słomiana. Na samym dachu poszywano słomę w desenie różne; a wilki u szczytu wycinano w półksiężyce lub inny kształt wymyślniejszy. U Rusi *kąt*, gdzie wprzód stawiano bogi (*kąt* był może *kontyną* domową), a potem ikony, w największym jest poszanowaniu; pod opieką bóstwa spoczywała tu dzieża chlebowa, białym pokryta ręcznikiem. U Litwy czczono w tenże sposób p r ó g, ponad którym wedrzwiach, we wgłębieniu stali bogowie. Piec z gliny, razem do pieczenia chleba i gotowania strawy służący, otoczony przyzbą, przypieckiem; ławy, stół, krosna tkackie, kolebka na sznurze zawieszona u stropu: oto cały sprzęt i ozdoba chaty. Na Polesiu wisi jeszcze rodzaj kominka, od pułapu na łańcuszkach spuszczany, zwany *„bondur“*, w którym dla oświecenia izby palą wieczorami i rankami łuczywo. Kominek taki opisuje w powiecie Mozyrskim p. E. Jeleńska, gdzie jak to powyżej widzieliśmy nazywają go *„łucznikiem“*. *Pół* (polica), zwał się rodzaj przepierzenia, nakształt ławy, ale bez nóg, wpuszczony w ścianę, obiegający chatę dokoła, służący na Rusi i Litwie za łóżko i siedzenie. Dawna *Numa Litewska*, odznaczała się całkiem odrębną budową (?) i umieszczeniem ogniska w pośrodku. Dokoła niego były kamienne siedzenia, ławy i łoża rodziny, a tuż za przepierzeniem, stało bydełko, trzódka i chlewnia. Dzisiejsze chaty litewskie, już podobniejsze do poleskich: ozdabiają się najczęściej otaczającemi je kamieniami różnej wielkości kształtów i barwy, z których prześliczne i malownicze formują się płoty, progi, podpory i t. d. Kamień ten polny, szary, żółtawy, różowawy, sinawy, czarny, pięknie odbija od zieloności mchów i roślin, i nadzwyczaj ubiera wioskę litewską. Chat jednak z kamienia niema nigdzie. Dopiero na Podolu, w bezlesiu, ukazuje się coraz niższa, w ziemię zasunięta *„ziemlanka“*, z dachem darnią narzuconym i porosłym trawami i kwiatami, trochę widoczniejsza od kretowiska, z odłamów kamieni, drzewa i gliny zlepiona. Dachy chat najpospoliciej pokrywa słoma, czasem jak na Podolu, wyszywana ozdobnie, wzorzysto, we wschodki, w regularne karby, w krzyże i różne znaki. Na Polesiu miejsce jej zastępuje „dranica“, drzewo darte, przybite do łat i krokwi ćwiekami drewnianemi, lub sparte tylko na rynenkach dach obiegających (w okolicy Białowieży). Gonty na cha-

cie wieśniaczej prawie się niezjawiają; u jezior i błot, słomę zastępuje trzcina, w stepie darń. Wyniosłość dachów stanowi cechę budowli północnych, słowiańskich: nawały śniegu i słoty uczyniły to potrzebą, co nie jest bez wdzięku. Stara to forma piramidalna, prosta a monumentalna. Zresztą chaty w ogólności, krom belek, słupków i przyzb, nie mają nic wybitniejszego. Cała ozdobność ich skupia się na czele, ku gościńcowi i gościowi się zwracając, jakby mu chciała mile się uśmiechnąć i zaprosić go do wnętrza. Słupki najczęściej przewiązane są w pośrodku i stoją na wysokiej podstawie. Słowianie doskonali cieśle, na budowy używali szczególniej drzewa najtrwalszego, przejętego żywicą, lub odznaczającego się słojami swemi i gęstością. Domy budowano z modrzewia, sosniny, dębu lub jedliny, osiczyny i brzeziny, gdzie pierwszych nie dostawało. Sprzęt, jak ławy, stoły, wrota, wyrabiano z *cisu*, wspominanego często w pieśniach — drobniejszy z miękiej lipiny. W większych budowach wiejskich, jako to, śpichrzach i gospodach, których wzorem były wiejskie *gontyny* i *bożnice*, wiązanie słupów, podpierających poddasze z płatwami, zakończenie wystające na zewnątrz belek fantastycznie obrabiane, stanowiły główne motywa ornamentacyi, i nosiły ślady zwyczaju dawnego ozdabiania budowli. Słup nie był zbyt wyniosły, przysadzisty raczej, a przepaska przecinając go, jeszcze niższym czyniła. Jeśli niepłonne są twierdzenia pana Ziegler, że nagłówek słupa wszędzie ma kształt odpowiedni naczyniom glinanym ludu, który go tworzy, a wyroby ceramiczne w ścisłym zostają związku z architekturą, moglibyśmy jeszcze krąg naszych domysłów rozszerzyć, czyniąc wnioski z profilu popielnic słowiańskich, o pierwotnym kształcie i rozmiarach słupa naszego. Lecz hypoteza pana Ziegler, jest jeszcze zbyt świeżą i zamało udowodnioną, byśmy się nią ślepo powodować mogli. To pewna jednak, że niektóre popielnice i garnki nie są bez nijakiego podobieństwa rysów do nagłówków starych drewnianych budowli, a ich ozdoby powtarzają się na gzymsach i belkach“.

Teraz od „Sztuki u Słowian“ J. Ig. Kraszewskiego przejdźmy do Oskara Kolberga, który w olbrzymiem dziele swojem „Lud“, poraz pierwszy drukuje o chacie sandomierskiej (z badań przeprowadzonych około r. 1860) te słowa: „Ludność (w Sandomierskiem) pracowita i dosyć zamożna, mieszka w chatach drewnianych ze słomianą strzechą, której sam grzbiet czyli wierzch nazywa się *kalenicą*; jest to poszywka ze słomy na dachu w miejscu gdzie się łączą krokwie, stanowiąc jakoby okap przypłaszczony. Bardzo już rzadko ujrzeć tu chaty kurne czyli dymne (bez komina) z zasuwanym otworem u pułapu i u strzechy. Z sieni albo sionki, której podłogę zastępuje „klepisko“ czyli ubita glina, prowadzą drzwi na drewnianą klamkę zamykane, do izby z takiemże klepiskiem i ścianami wylepionemi również gliną. Bywa tu (jak i w przyległej niekiedy komorze), czysto i pomieciono, i mimo zupełnej prostoty pewien ład i szykowność. Okienka małe i niezdarne; częstokroć jedno tylko i to nigdy nie otwierane, a zaledwie przepuszczające światło. Wprost drzwi, przy których z jednej strony mały kominek z ogniskiem (a niekiedy obok komina duży gliniany lub bielony piec z szerokim przypieckiem), z drugiej strony szafka otwarta z przegrodami na garnki, miski i inne gospodarskie naczynia i sprzęty, mieści się przy ścianie duże łóżko (lub para ich) zasłane pierzynami i poduszkami w białych zgrzebnych powłoczkach, na które lniane jeszcze powlekają. Pod oknem lub w innem widmem miejscu, stoją skrzynki, z pomazanemi na wierzchu,

dużemi bukietami kwiatów fantastycznych; między kominem i łóżkami niekiedy kilka beczek, na przednówku próżnych, a zwykle mieszczących w sobie kapustę, mąkę, kaszę i legominy. Z nad belek (ze środkowej głównej, *Siestrzan* zwanej) pod pułapem izby przechodzących, wyglądają ogromne bochny razowego chleba, pęki ziół i różne ubranie. Ława przy ścianie, niekiedy jeden i drugi stołek, kawałek lusterka w ścianie gliną oblepiony, kilka na ścianach, lub więcej obrazów rzędem poprzyczepianych w nachyleniu ku izbie i w kwiaty polne i różczki przystrojonych, w drewnianych czarnych ramach bez szkła, więc nielitościwie od much popstrzonych, z wizerunkami świętych odmalowanych pendzlem godnym malarza owych bukietów na skrzyniach, świadczą o uczuciu religijnem i chęci przyozdobienia swej chaty. Komora zawalona zwykle rzeczami, naczyniami i gratami; tu to drągi pozawieszane u belek, dźwigają połcie słoniny, sadła, płótno, kożuchy i t. p. Domostwa te wraz ze stodołą, chlewem, oborą i t. p., leżąc na nierównym gruncie, bo zwykle w parowach (dla potrzeby wody i strumieni), nie mają symetrycznej budowy, ani regularnego względem siebie położenia, ni porządnie pielęgnowanych sadów i podwórzy". Pozwolimy tu sobie przytoczyć i zacytowany przez Kolberga wyjątek z Gregorowicza, który, mieszkając około r. 1850 w Sandomierskiem, tak pisał swego czasu w *Bibliotece Warszawskiej* i *Wiejskich zarysach:* „Chaty ocieniają często grusze lub okolone płotkiem chróścianym małe sadki ze śliw. W chacie główna izba tak wygląda: Zaraz przy drzwiach na prawo, duży komin z bratem swoim piecem, otoczonym od izby ławeczką (zwykłem zimowem posiedzeniem prządek i lubiących rozgadki babulek); pobielane wapnem z zalepionemi gliną szparami, wyglądają chędogo, niby w świeżo obleczonych koszulach połatanych ręką skrzętnej gospodyni. Na lewo szafa z półkami, pełno garnków, mis i łyżek, w towarzystwie cebra na wodę, kilku szaflików, konewek, a wszystko śmiejące się czystością. Pod oknem prosta ława, miejsce spoczynku odwiedzających sąsiadów, a za nią łóżko gospodarza z wysoko ułożonem posłaniem, nad którem kilkanaście obrazów ze świętymi Pańskimi (fabryki częstochowskiej) wisi rozlepionych na ścianie. Pod drugiem oknem stół sosnowy na czerwono (lubryką) malowany; obok niego jako dowód zamożności mieszczą się czasem dwa stołki. W drugim końcu izby łóżko córki lub córek gospodarza. Przy obu łóżkach ławki dębowe i takiż kufer z zamkiem na klucz zamykanym. W dzień świąteczny po izbie czysto umiecionej, posypują w kawałki pocięty *wis* (tatarak), którego długie kity wespół z kwiatami i zielem umajają także okna, drzwi, obrazy. Pod tym samym dachem, z drugiej strony sieni, jest izba mniejsza z warstatem tkackim i małą śpiżarką z faskami, beczkami pełnemi mąki i kaszy, na które ze ścian opuszczają się pozawieszane kiełbasy, sadła i połcie słoniny. Do jednego boku małej pierwiastkowo chałupy, zamożniejszy przybudowywa komorę, która przedłużając front budynku, główne wejście pierwej w samym środku zamieszczone, zostawia na boku, niszcząc symetrję. Niekiedy na dwóch słupkach okrągło wyciosanych, wznosi się mały daszek, wlepiony w dach chałupy, który osłaniając drzwi do sieni prowadzące, stanowi mały ganeczek, z dworków szlachty naśladowany i wraz z komorą pobity gontem, odbija od innych uboższych dachów i strzech, skromnie poczerniałą już słomą poszytych". O Kujawach powiada Kolberg, że chałupy tamtejsze są zwykle szczytami do ulicy a bokiem do podwórza obrócone, lubo często już napotkać można wsie, gdzie ten porządek budowania nie

jest zachowany, i gdzie boki dłuższe chat stanowią front od ulicy. Chaty zawsze tu chałupami zwane, starannie są zwykle z drzewa budowane a kształt ich zbliżony wielce do mazowieckich i wielkopolskich. Grzbiet słomianego dachu zowią kolanka lub siodło. Krokwie zwane są tu kozłami a poprzeczne spojenia krokwi są to ambołki, ambałki, bunty, banty. Stawiać krokwie na zabudowaniu, zowie się „podnosić“, np.: u tego sąsiada „podnoszą stodołę“. Podówczas gospodarz zaprasza sąsiada do pomocy i częstuje go za to gorzałką. Drzewo zdatne do budowy lub na naczynia i narzędzia, zowie się tu „drzewem porządziowem, drzewem na porządek“. się polepa. Ściana zowie się także „delowaniem“. Chałupa ma kształt prawie kwadratowy, który po przybudowaniu komory i wysunięciu dachu w szczycie tworzącego podsienie na słupach staje się podłużnym, a wówczas miewa zwykle od 40 do 50 stóp długości. Szczyt frontowy od ulicy przedstawia się jako okap dachu wysunięty naprzód i wsparty na słupie rogowym a nazywany przyłap. Dawniej przyłap czyli podsienie zajmowało całą szerokość szczytu i wsparte było zawsze na 3-ch słupach, jak to jest w wielu chatach kujawskich dotąd. Często jednak połowę przyłapu „zadylowują“ na pobudowanie komory a wówczas przyłap pozostawał tylko z jednym słupem ro-



Chałupa kujawska z „przyłapem“ t. j. podsieniem narożnem na jednym słupie.

Ściany chałup budują tu z bali 6-cio calowej grubości zwanych „szachulcami“ i mówią „dom w szachulec stawiany“. Podwalinę zowią: przycieś, przyciesie, cwela (z niemieck.). Legary pod podłogę lub pod co innego zowią łagunami. Dalej idą słupy, odrzwia, okna. Belka podłużna na ścianach budynku, na której leżą „belki poprzeczne zowie się: obierka (murłat). Tak zwany w Sandomierskiem siostrzan pod belkami w środku izby (nie wszędzie istniejący) zowią tu podciągiem. Pułap zowie się tu posowa. Glina na deskach pułapu, urobiona ze słomą, zowie gowym, jak to widzimy na rysunku przedstawionym tu z dzieła Kolberga. Pod przyłapem znajdowały się drzwi wchodowe do izby zamykane na wiszącą kłódkę żelazną lub na obartelek (rodzaj powszechnie tu używanej klamki drewnianej). Obok drzwi pod przyłapem jest przyzba, t. j. rodzaj ławy do siedzenia pod ścianą. Próg we drzwiach bywa zwykle wysoki. Chałupy, mające więcej niż jedną izbę, zowią od ich ilości dwojakami, trojakami i t. d. Wzmiankuje Kolberg o chałupie w Bogusławicach pod Kowalem w której na podciągu (siostrzanie) wyrznięty był rok 1611. Bu-

dowle takie stawiane były z dylów grubości 8-mio calowej „w zamek“ czyli „na węgieł“, wzmocnione „tyblami“, okna miały małe, więcej szerokie niż wysokie, drzwi z biegunem obracającym się czopami w przybitych u dołu i góry do ściany dwóch stępkach. Deski przybite były do szpong gwoździami drewnianymi. Drzwi takie na dzień zamykały się na klamkę drewnianą, a na noc z wewnątrz zasuwane „zaporą“. W chacie takiej wchodziło się od szczytu do sieni za którą była dość obszerna izba a za nią komora z wąskiem poziomem okienkiem wyciętem w jednym dylu z przekrętką otwierającą się dla wpuszczania światła w razie potrzeby. Kominy podobnych domów zwane zbrożynami budowane były z czterech wielkich drągów grubości krokwi, spojonych szpągami pomiędzy któremi zaplecione były ścianki oblepione grubo gliną. Wnętrze mieszkania chłopa kujawskiego, dziś jak i dawniej, tę samą mniej-więcej ma cechę co na Mazowszu i w Wielkopolsce. Mnóstwo sprzętów, łóżko wysoko pierzynami usłane, skrzynki i szafy w jaskrawe kwiaty lub wzorzyste gałęzie pomalowane, w tych ostatnich lub na półkach talerze i miski rzędami poustawiane, wreszcie na głównej ścianie porozwieszane obrazy świętych. Komin z okapem ku środkowi izby wysunięty, wybielony, ma zapiecek długi ku ścianie. Tu przy ognisku zimą skupia się cały ruch i życie chaty. Ściany zewnętrzne chałup na każde prawie święta bielą; gdzie zaś jest dziewucha na wydaniu, nakrapiają tylko wapnem.

Opisując lud krakowski mówi Kolberg (w latach 1866 — 1870), że każdy budynek zowie on „chyżem“ jak również i zagrodę obejmującą razem kilka większych budynków. Powszechniejszą atoli jest nazwa chałupy a stosuje się głównie do domu mieszkalnego jednej tylko rodziny. Chałupę (zwaną także strzechą lub budą) chłop stawia zwykle o ile może czołem ku południowi z drzewa jodłowego lub świerkowego rzadziej z droższego w cenie sosnowego. Gdy który chłop zbudował sobie mieszkanie, mówią że „postawił się“. Chłop chcący postawić sobie domostwo, godzi cieślę albo na dni (po 6—7 czeskich bez jadła, lub po 5 czeskich z jadłem dziennie), albo też na hurt (po 5 — 9 dukatów) za robotę trwającą 4—6 tygodni. Chałupa ma zwykle 20—30 łokci długości. Przy każdej ugodzie piją obaj wódkę „na stawiny“. Gdy się kto stawia, t. j. buduje, sąsiedzi z chętną mu spieszą pomocą za mały traktament; więc zwożą mu bezpłatnie drzewo z lasu, słomę „na poszewkę“ (t. j. poszycie strzechy), zwłaszcza gdy odbudowuje się po pogorzeli. Czasami też i własnym wózkiem „jeździ po ludziach“, a wszędzie kumotrowie wrzucają po kilka snopków słomy dla pogorzelca. Rozpoczynają od pobłogosławienia miejsca wyrazami: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen; Święty Florjanie broń, od ognia, powietrza i nagłej śmierci“. Poczem pod każdy z czterech kamieni węgielnych podkładają święconą trzech-królową kredę. Przyciesie czyli podwaliny chałupy lub stodoły są zwykle dębowe, równie jak i odrzwia, czyli odźwierki, i futryny okienne czyli warcaby. Ściany „zarzynane są na węgieł“, ale węgły są różne: najprostsze, siekierą wycinane, a najsztuczniejsze, wyrobione piłą i dłutem zowią się „na zamek kościelny“. Okrąglaków nie używają do budowy ale tylko ciosanych w kwadrat, albo rozpiłowanych wzdłuż na dwoje i zwanych wówczas półcizną które płaską stroną obracają do wewnątrz domu a półokrągłą na zewnątrz. Najwyższy belek w ścianie jest cokolwiek grubszy i zowie się płatwą. Płatwy takie oprowadzone są do około, a na nich leżą

stragarze czyli belki poprzeczne, których bywa nie do pary, 3, 5 do 7 sztuk i na których spoczywa powała z desek albo okrajków. Szpary w ścianach starannie są utykane potrawem lub mchem a robić to zowie się: „mszyć albo dychtować ściany". W drzewie budulcowem rozróżniają: ścienne, płatwowe i krokwiowe. W dużych izbach (zwłaszcza karczmach) pod stragarzami w środku, podciągnięty jest poprzecznie dużo większej grubości siostrzan czyli siostrzeń. Na nim bywa w środku wyrznięta rozeta t. j. kółko z gwiazdą wypełniającą jego kolistą tarczę napuszczone czerwoną farbą. Z jednej i drugiej strony tej rozety wzdłuż siostrzana, lub na środkowym stragarzu wyryty bywa rok i dzień jego zbudowania, znak krzyża św. z imieniem Jezus, oraz nazwisko fundatora z dodanym niekiedy napisem: *Pokój temu domowi!* lub: *Ad majorem Dei gloriam!* i t. p. Dach inaczej strzecha stawiany jest z krokwi prawie zawsze rozwartych pod kątem prostym. Końce stragarzy wyglądają nazewnątrz pod okapami chaty. Na owych końcach leży druga płatew, zwana już podwójna czyli oczap, ocap, a stawianie to zowie się: „na pódwójnych płatwach", gdyż na pojedyńczych bywa tylko w stodole gdzie niema powały. Na tych podwójnych płatwach stoją krokwy w trójkąt związane, w połowie wysokości złączone bontem czyli bantem, a dolnemi końcami oparte t. j. zazębione i kołkami przybite do zrębu domu czyli do głównej płatwy, z pod której są jeszcze nieco opuszczone na dół dla utworzenia okapu. Przestrzeń pomiędzy podwójną płatwą a powałą, pokryta jest tarcicami zwanemi osnową. Ażeby okap był większy, dają drugą płatew zwaną leksza (lżejsza) dokoła budynku i do każdej krokwi przystawiają przypuśnicę czyli krótszą krokiew okapową opartą na płatwie lekszej. Przypuśnica jest jeszcze podparta kawałkiem klocka zwanego pieskiem, celem podniesienia wyżej strzechy która staje się skutkiem tego nieco załamaną. Pomiędzy zrębem a płatwą zewnętrzną powstaje stąd próżne miejsce, które się zakłada opłokami, okrajkami czyli podsiębitką gdyż inaczej pomiędzy płatwami zawiewałby śnieg na poddasze. Czasami krokwy stają w stragarzach nad zdrębem, a dla powiększenia okapu, nabijają się na krokwie tak zwane bachory, grubości niemal krokwi. Płatwy zaś leżące na stragarzach łączone są z niemi spinkami w kierunku stragarzy; takich spinek (cieńszych od stragarzy) bywa 2—4. Bywają i zulniki. Dawniejsze chałupy nie miały w sieni powały; z sieni zatem było widać od spodu całe podstrzesze i kalenicę. Przez kalenicę przechodzi kumin, dziś zwykle murowany z cegły albo na *walek* zrobiony (walkowany t. j. na brożynach czyli drewnianej osnowie przeplatany wałkami słomy umoczonej w glinie). Kalenica czyli grzbiet dachu zabezpieczony jest od przeciekania wody grubą warstwą perzu przyciśniętego niekiedy kozłami t. j. żerdkami na krzyż zbitemi. W bokach strzechy bywa jeden lub dwa dymniki często i krzyż ze snopków wyrobiony przy poszywaniu, także bywają w dranicach lub snopkach półkoliste otwory nazywane wyziorami. Pospolite dawniej chaty dymne czyli bez kominów, należały już za czasów Kolberga do bardzo rzadkich. Gdy budując dom krokwie ustawią, wówczas mają zwyczaj zatykać na ich szczycie od strony drogi tak zwaną wiechę t. j. świeżą gałąź choiny, ustrojoną niekiedy w barwne, zwykle czerwone wstęgi. Mają nawet i przyśpiewek podczas zabawy z tej okoliczności:

> Na suchem drzewie—zielone,
> Bierz Panie dom ten w obronę.

Wiechę taką w innych stronach Polski nazywają wiankiem. Tutaj poczęstunek w karczmie z powodu założenia wiechy zowią „oblewaniem wiechy", by nie obeschła prędko. Lud krakowski ma takie przysłowie:

„Kiedy przyciesie zakładają,
To jeść i pić dobrze dają,
A kiedy łacą
To djabłami płacą".

Oznacza to, że przy zakładzinach poczęstunek bywa szczodry i szczery, aby ująć sobie wszystkich dla potrzeby pomocy i zjednać nawet nieżyczliwych aby nie rzucili na zakładający się dom złego uroku. Rzecz inna gdy już łacą krokwie pod poszycie, bo wtedy i pomoc sąsiadów i obawy przed urokiem stają się zbyteczne.

W chacie ludu krakowskiego, z sieni zwykle na prawo wchodzi się do izby głównej. U kmieci bogatszych jest ona większa i zowie się piekarnią, za którą jeszcze bywa porządna i widna świetlica. Po drugiej stronie sieni bywa komora. Podłogę w całej chałupie stanowi glina ubita, bardzo wyjątkowo tarcice. Drzwi pojedyńcze otwierają się na sień w stronę prawą (jeżeli izba jest po prawej stronie), aby kto wstąpi na próg, zobaczył najprzód ognisko domu. Izba miewa najczęściej dwa niskie okna z jedną kwaterą i małemi szybami. U bogatszych i w nowszych chałupach, w oknach bywa niekiedy rzadka krata żelazna. Pod oknami dwóch ścian zewnętrznych stoją ławy tworzące „*kąt poćciwy*" w którym sadowią znaczniejszych gości za stołem. Prócz ław bywa i parę stołków lub zydlów drewnianych. W kącie ciemniejszym stoi łóżko z pierzyną i poduszkami. Przy drzwiach wisi mała gliniana lub drewniana kropielnica ze święconą wodą. Skrzynia albo półskrzynek do bielizny. Przy ścianie u powały, zwykle nad łożem wisi poziomo żerdź na której zawieszają odzież i chusty codzienne, bo odświętne czyli „szmaty kościelne" zamykają w skrzyni. W komorze po drugiej stronie sieni stoją sąsieki śpiżarniane z przegrodami na legominy, beczki na kapustę i zboże, w faskach znajduje się groch, krupy, mąka. Komora bywa tej wielkości co i izba. U zamożniejszych stoją w sieni kojce dla kur i duce, ducki czyli kosze plecione okrągłe dla drobiu. Dla ciepła *gacą* w zimie północną stronę chałupy t. j. wbiwszy z nadworza w ziemię równoległy rząd tyk wdłuż ściany, układają pomiędzy nim a ścianą grubą warstwę perzu, liści, gałązek. W lecie ogacenie to służy na opał Nowsze chaty budują pospolicie obszerniejsze od dawnych. Z jednej strony za izbą jest komora, a z drugiej strony za drugą komorą idzie chlew czyli stajnia na bydło. Dawniej w przedłużeniu komory przystawiano jeszcze chlew na krowy i chlew na świnie. Czasami znajdzie się przy chałupie przyczepiona przykłapa t. j. szopka na przechowanie paszy jak np.: potrawu, koniczyny i t. p. lub na wozownię. Bywa też blisko domu i psia budka. Ściany chaty bywają ozdabiane od strony widoku wapnem w centki, kreski lub gzygzaki dla pokazania chłopakom że tu jest „ktosik i cosik" na wydaniu (t. j. dziewczyna i posag). Całe zresztą domostwo z podwórcem zwane bywa okołem, zwłaszcza wtedy, gdy wszystkie budynki w kwadrat stawiane ogrodzone są płotami (z wierzbiny, wikliny, cierni i t. d.). Bywa tam i piwniczka murowana na ziemniaki i warzywo przykryte darniną a pod okienkiem ogródek na rozsadę oraz hodowane przez dziewczęta kwiaty i zioła jak naprzykład: róże, barwinek, lawendę, maronę, rutę, józefek, szałwję, miętę, piołun i macierzankę. Kolberg przedstawia plan chałupy bogatego chłopa, w której widzimy sień na przestrzał a z niej na prawo

izbę zimową o jednem oknie a na lewo izbę letnią (piekarnię) o dwóch oknach. W izbie zimowej, mniejszej a cieplejszej, bo w niej niema kapy z kominem która wystudza powietrze, mieszkają gospodarze w zimie siedząc w ciasnocie. Druga izba letnia stoi wówczas pusta, bo i graty z sobą przenieśli; rzną więc w niej sieczkę, rąbią drzewo, piorą bieliznę i t. d. W lecie naodwrót, przenoszą się do izby większej; jeżeli jest gorąco na dworze, nie palą w cyganie tylko na kominie, a tamta izba zostaje pustą aż do zimy. Gdy chłop ożeni syna, lub córkę wyda zamąż i młode małżeństwo przymie do siebie, wtedy młodzi stale zamieszkują izbę letnią, a starzy zostają w zimowej. W chałupie ubogiego włościanina z pod Krakowa widzimy jedną tylko izbę o jednem tylko oknie, bez komina ale z piecem chlebowym i nalepą czyli kominkiem bez kapy oraz z cygankiem czyli piecykiem z blachą i zapieckiem gdzie stoi wyro (tapczan) dla dzieci do spania, które też czasami sypiają wprost na murze piecowym. Trąba lepiona ze starych garnków wyprowadza dym z pieca w górę nad powałę wyżej na łokieć, albo też dla szczupłego strychu jest wprost przez całą izbę wyprowadzona do sieni i z sieni wymiatają w niej sadze. W izbie stoi żłób dla krów a w sieni chlewik dla prosiąt. Stoją w sieni także: żarna, lada do rznięcia sieczki i drabka do wchodzenia na górę. W komorze jest skład narzędzi rolniczych: (pług, kosa, radło), stoi sąsiek na zboże w ziarnie, beczka na kapustę i t. d.

W czasopiśmie „*Przyjaciel ludu*“, które wychodziło niegdyś w Lesznie wielkopolskiem, znajduje się artykuł „Ułamek o architekturze“ (r. 1838, nr. 49), z którego przytaczamy tu wyjątek odnoszący się do dawnego budownictwa drzewnego w Wielkopolsce: „Rzućmy okiem na wioski. Jakież piękne były te chaty przed stuleciem, a nawet i półwiekiem stawiane: każda węższym bokiem (szczytem) zwrócona do gościńca (drogi), z małą wystawką pod dachem: na trzech słupach strojnie przyrządzonych spoczywał szczyt domu przewieszony. Słupy te drewnianym połączone łukiem, misterną ciesielską robotą, największą były domu ozdobą. Za niemi siadał kmiotek w czasie skwarnym lub niepogodnym, a oko jego spotykało tyle rodzin przed domami spoczywających. Wszedłszy do chaty, jednem oknem wyjrzał na podwórze a drugiem do ogrodu. Chat takich najwięcej widziałem w okolicach drzewnych, szczególniej wokół Jarocina. Wieś Głuchowo, nad kościańskim gościńcem, w tym rodzaju jest stawiana; belka „wystawka“ jednego tych domów, nosi napis 1782 r. Widziałem wprawdzie w innych miejscach niektóre naśladowania dawniejszego ciesielskiego dłuta, w pierwszych latach wieku 19-go wykonywane; atoli wszystkie się zdradzały niejaką ociężałością. Miłośnikom zabytków tego rodzaju, zalecam jeszcze śpichlerz w Mechlinie pod Szremem, który dotąd kształt pierwotny, przed 98 laty mu nadany (z r. 1740) zachował. Życzyłbym aby się znalazł jeden pomiędzy nami, coby zechciał zbierać widoki i rysy tych budowli, znikających nam coraz więcej z przed oczu, a jednak pewne zajmujących miejsce w dziejach rozwinięcia ojczystych sztuk pięknych. Tego rodzaju wiejskiego budownictwa znajdziesz dość liczne zabytki w powiecie Odolanowskim. (Wielu wspomnianych tu budowli wizerunki podał Edward hr. Raczyński w swem dziele: „Wspomnienia Wielkopolski“ (Poznań, 1843 r.). Dzisiaj w każdej wiosce — pisze dalej „Przyjaciel ludu“—chaty wiejskie szerokim bokiem do ulicy stawiane, pozbawione wystawek (podsieni szczytowych o 3-ch słupach), są tylko taniem schronieniem robotników. A jednak zaciąg (pańszczy-

zna) ustał, chłopek większej używa swobody, i niema w niedzielę gdzie usiąść przed domem. Masz-li on szukać w głębi ogródka chłodnika, sterczącego wśród zagonów marchwi i kapusty, czekać nim ligustum obrośnie. Nie; niechaj raczej wiejskiej przygląda się zabawie i cieszy wesołemi wyskoki dziatek i ścigających się chłopców, lub czeredy uganiającej się za Kręgiem. Tenże sam rodzaj wystawek (podsieni), widzimy po miastach murowanych i drewnianych: mieli tam kupczyki skład bezpieczny, przechodnie wygodne i suche chodniki; lecz dziś natomiast wszędzie je zabudować usiłują. Pokąd można podpierajmy i szanujmy te dawne budowle, a gdy przyjdzie nowe wystawić, szukajmy między spółczesnemi najpiękniejszych wzorów. Szwajcarskie chaty i angielskie folwarki *(Cattages)* w nieprzebranej rozmaitości naśladować możemy: kilka belek, słupów więcej, lub okno nieco większe, lub okap nie większy, zupełnie kształt domu zmieniają. W naszej okolicy najwięcej wzorów pod tym względem znajdziemy w Turwi pod Kościanem i w przyległych posiadłościach. Czas jest, abyśmy wreszcie zaniechali tej nagiej, jałowej i poniekąd czczej architektury, której wzorów Bóg wie skąd sięgamy. Dwory i wiejskie chaty, wszystkie nakształt stodół stawiane: a często gościniec przez wieś idący, nie różni się od gumiennego podwórza. Ujmijmy się więc za tem, co jedynie okolice nasze malowniczemi czyni; nie mamy gór i skał, szanujmy więc lasy, wody, łąki i budowle, które jedynie zdołają dodać rozmaitości niezmierzonym naszym polom".

Kolberg w opisie ludu lubelskiego mówi że chałupa w okolicy Turobina miewa zwykle długości łokci 18—20 a szerokości 9 do 10, ściany wysokie na łokci 4 Na podmurówce leżą przyciesie a na nich stoi zrąb, którego ściany mają w sobie po 6 do 7 okrąglaków na których leżą płatwy. Węgłów jest 7 t. j. w czterech rogach domu po jednym, przy komorze dwa, a przy izbie jeden tylko, gdyż zamiast drugiego jest przy kominie mur. Dachy poszywają trzciną lub słomą (kickami kręconymi, kopicami) wreszcie paździorami i perzem, które zowią: brzemię. Okapy strzech spoczywające na płotwiach występują przeszło na łokieć od ścian, na kalenicy leżą kozły przytrzymujące swoim ciężarem kapice kicki lub brzemiona czyli wiązki perzu. Na zrębie leżą płotwie a na płotwiach stoją krokwy, których połączenie dwóch końców górnych zowią strzykiem albo ostrzykiem a zwykłą poprzeczkę poziomą bontem. Sień przedzielająca chatę na dwie części, szeroka jest na łokci 4 do 5-ciu; w niej mieści się komin ślagowy z żerdzi oplecionych i gliną nalepionych. We drzwiach są odrzwia i próg a do zamykania klamka żelazna lub zasuwka drewniana, u niektórych zakrętka do odmykania i zamykania naprędce. Po jednej stronie sieni jest komora na podłodze z tarcic, która zabezpiecza od zbytniej wilgoci i podkopu złodziei. Okienko w niej zwane wnęką jest otworem wyciętym między dwoma okrąglakami. W komorze na kołkach wbitych w ścianę są półki, dalej wieszadła, skrzynie malowane, beczki z kapustą, faski z kaszą i krupami. Tu przechowuje się odzież, płótno, przędziwo, skóry, wiszą połcie słoniny i t. d. Izba zajmuje zwykle południową część domu po drugiej stronie sieni. Jest w niej komin, pod nim grubka, na kominie tło (ognisko, od tlić), czyli trzon. W ścianie przy boku są mniejsze grubki czyli framużki. Kapa nad trzonem ma w rogu podporę. W szyi kapy jest blacha dla zachowania w izbie ciepła. Do komina przytyka piec grubiany który opala się z sieni. Przy trzonie pod kapą jest otwór do pieca chlebowe-

go. Na około pieca jest ława na pieńkach. Obszerny zapiecek stanowi sypialnię dla dzieci. Do ściany przy piecu przytwierdzony bywa siekiernik t. j. listwa do zatykania siekier. W pobliżu stoją żarna i łóżko lub dwa łóżka. Przed ławą stoi na krzyżowych nogach stół, druga zaś ława dochodzi do szafy czyli szafarni, obok której przybity jest do ściany łyżnik. W poprzek belek podciągnięty jest środkiem izby siestrzan. Od ogniska z izby dym odchodzi rurą zwaną świnka do dymnika uplecionego z łat, słomy i gliny, wystającego na jeden łokieć nad kalenicą strzechy.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa w „Listach z podróży“ (r. 1824) pisze: „Jadąc (z Kielc w Krakowskie) lud chociaż dorodny zdawał mi się bardzo ubogo ubrany, a widok mieszkań jego, tych nieszczęśliwych dymnic ranił mi serce. Prawie nigdzie nie widziałam kominów; wszędzie dym napełnia izbę całą i wychodzi jak może okopconym dachem, drzwiami, oknem. Ciemnota (oczu) jest też tu kalectwem bardzo pospolitem, osobliwie ta, którą kurzą ślepotą zowią; dotknięte nią osoby, nic nie widzą skoro słońce zajdzie; ale przykład jednych nic drugich nie uczy. Owszem, takie mają w dymie upodobanie, że kiedy który właściciel w nowem domostwie komin murowany im postawi, zatykają najszczelniej otwór, żeby koniecznie dym ulubiony rozchodził się po izbie i ciepło wraz z nim nie uciekało „Tak ojcowie nasi żyli—mówią—tak my urodzili się i wyrośli, a dobrze jest i było“. To przypomina autorowi niniejszej książki o budownictwie, jak w czasie jednej z podróży swoich doliną Niemna (w r. 1872) nocował w Birsztanach (powiat Trocki) u tatara litewskiego Aleksandrowicza, który z dumą powiadał o sobie że jest „szlachcicem polskim“, miał zaś dom rozdzielony sienią na dwie połowy: białą i czarną. Biała obejmująca dwa schludne pokoje była przeznaczona do wynajmu latem dla kuracjuszów przybywających do wód miejscowych. W drugiej połowie, czarnej czyli kurnej, pełnej dymu, mieszkała wcale zamożna rodzina gospodarza, chodząc pochyło pod unoszącą się w izbie grubą gęstą warstwą dymu z urządzonego na jej środku ogniska. Zapytani przezemnie iż zapewne gdy nie mają letnich gości, mieszkają w białej połowie domu, zaprzeczyli energicznie, i podobnie, jak lud kielecki odpowiedział pani Hofmanowej, odrzekli: „dobrze tak było ojcom naszym i nam również, bo dym zabezpiecza nas od niezdrowego powietrza i zarazy, więc choć na drugiej stronie domu mamy mieszkanie białe i większą część roku puste, to jednak dla zdrowia nigdy w niem nie mieszkamy“. Wład. Zapałowski (Tygodn. illustr.) tak opisuje chatę zamożnego włościanina we we wsi Witosławice pod górą Świętokrzyską: „Domek niewielki drewniany, z jedną dużą izbą, o jednem okienku i z komorą. Do izby, przez sień, gdzie ma pomieszczenie trzoda chlewna, przez niskie drzwi wchodzimy. Komin, piec chlebowy („szabaśnik“) i cyganek czyli piec ogrzewalny, dwa łóżka zasłane pod pułap pierzynami i poduszkami, stół pod oknem, kilka stołków i ławek i jeszcze „polica“ szafiasta na kuchenne naczynia, skrzynka na bieliznę, a do tego ściany od dołu do góry pozawieszane obrazkami roboty częstochowskiej, uzupełniają bogactwo i umeblowanie izby. Na siostrzanie, który podpiera belki, rozłożone: sierpy; zawieszone kosy i zasuszone zioła, których używa się na różne leki, tak dla ludzi jak i dla bydła“. W notatach o byłem województwie Sieradzkiem (*Biblioteka Warsz.* r. 1851, t. IV, str. 184), autor ich powiada: „Chłopek siedział w chałupie słomą krytej, o kominie z drągów wałami gliny grubo pooblepianym, jednę tylko izbę z całą swoją familją zaj-

mując, gdzie przypiecek lub zapiecek dzieci głównem schronieniem były; glina ubita zastępowała mu podłogę; szybę sześcienną w ołów obsadzoną gdy mu kura lub dziecko wybiły, zaprawiano deszczółkami. Sprzętami jego są: liczne obrazki świętych na ścianach poprzylepiane, ławka, półki z miskami, garnkami i drewnianemi łyżkami, niekiedy stół, skrzynka na przyodziewek i warsztat do robienia płótna. Nie zna on świecy ani lampy: łuczywo ze smolnych pieńków na kominie zapalone zastępuje ich miejsce. Krowa, trzoda lub cielę wspólnie czasem z nim goszczą, lub przynajmniej w komorze; różnej maści króliki skaczą po izbie, a przestraszone kryją się po norach pod łóżkiem; rozmnożone zaś, służą mu na pożywienie".

Kolberg w opisie chat mazowieckich, z połowy wieku XIX-go podaje następujące szczegóły: W Czerniakowie pod Warszawą „chałupy" obrócone są do drogi szczytami, w izbie pod oknami stoją ławy, które łączą się niekiedy pod kątem prostym w rogu tejże izby, tutaj stoi stół niewielki na nogach krzyżowych. Za izbą jest komora z mniejszem okienkiem w której stoi skrzynka z odzieżą i łóżko dla dziewcząt i młodszych dzieci, faski z leguminą i półki przy ścianach. Po drugiej stronie sieni jest druga izba i komora dla czeladzi, komorników lub sprzętów gospodarskich. W głębi podwórka jest stodoła, śpichlerek, szopka na wóz i drzewo, piwnica ziemią osypana na warzywo i ziemniaki a najbliżej domu obora, stajenka i chlew. (*Mazowsze* tom I, str. 59). Chałupy stawiane są zwykle na Mazowszu i na Podlasiu, szczytem czyli węższym bokiem do ulicy. Belkowanie składa się z belek leżących na ocapach i z murłatów leżących na belkach. Przez ocap i murłat idą tyble drewniane, na tem dopiero stoją krokwie zmocowane ukośnymi do ścian łapakami. Gdzie dach dekowy, tam na słomie w celu jej umocowania na łatach leżą tyczki zwane dekówką. Na grzbiecie zaś dachu czyli na kalenicy leżą koźliny z kołków pozbijanych na krzyż czyli w kozły. Ściany chałupy wylepione wewnątrz gliną zbudowane są z bali sosnowych dość grubo ociosanych spojonych „w węgłach na zamek". Przy drzwiach z sieni na podwórze umieszczona jest z wewnątrz zapora czyli zasuwa. Z sieni idą po jednej stronie większe drzwi do izby, a po drugiej mniejsze do komory. Pod ścianami są podwaliny leżące na kamieniach. Uszak drzwiowy zowią podwój. Nad drzwiami z sieni do izby bywa w izbie półka na misy i talerze. Na ścianach nad łożem wiszą obrazy świętych, w zioła i kwiaty niekiedy przystrajane. W kierunku odedrzwi przeciwległego okna szczytowego idzie w poprzek pod belkami tak zwany tram czyli trom, do którego wbity bywa z boku kołek zwany kulą lub kulką, służący do zawieszania i do mającego się oprawiać wieprza. Małe okienko w komorze, bez szyby, zasuwane bywa z wewnątrz okienniczką drewnianą. Na Mazowszu płockiem nie znalazł już Kolberg (w r. 1865) ani jednej kurnej chaty a obok tego przekonał się że w nowszych czasach konstrukcja chat tak tu jak i wszędzie, znacznym uległa zmianom, osobliwie po uwłaszczeniu włościan. We wsiach pomiędzy Pułtuskiem i Wyszkowem jeszcze około r. 1870 wszystkie domy stawiane były szczytem do drogi i odgrodzone od niej płotem z wrotami, mające zawsze izbę z jednem oknem w szczycie, ku ulicy wiejskiej, a z drugiem od czoła na podwórko. Belki pułapowe leżały na ocapach czyli murłatach a na belkach dokoła szła opaska. Pod krokwiami stały ukośnie lub pionowo postawione krzepice. W wielu chałupach na Mazowszu płockiem była podłoga z tarcic i przed

domem g a n e k, u okien okiennice, w izbie s z a b a ś n i k do pieczenia chleba, ale na górę z sieni nie schody jeno drabka. W okolicy Augustowa i Suwałk chałupy ludu polskiego budowane są porządnie, kryte częściej dachem dekowym z targanej słomy lub gątowym niż poszywane snopkami, miewają progi wysokie, okna duże. Małe okienko bez szyb, zasuwane w komorze lub stodole zowią w y g l ą d k i e m, chlewek gdzie stoją wieprze na karmi zowią tu jak niegdyś po dworach k a r m n i k i e m, w sieni stoją ż a r n a z m l o n e m, w komorze stoi k u b e ł na rzeczy z pnia lipy w kształcie cylindrycznej beczki wydrążony. Do oświetlenia izby u uboższych służyły b ł o n k i darte ze szczepkich parołokciowej długości szczap bielu sosnowego, zwanych t r e j n o. Do opału służy z a g a t a, t. j. drobne gałęzie sosnowe (zwane w Krakowskiem o c i e p k i). Kornel Kozłowski w opisie ludu mazowieckiego z okolic Czerska (*Lud*, Warszawa, r. 1867, str. 369), powiada, że spojrzawszy na wiejską chałupę, poznać zaraz można, jeżeli w niej jest dziewka na wydaniu. Są to białe znaki którymi dziewki całą ścianę zewnętrzną od dołu do góry za pomocą wapna płynnego przyozdabiają. Około takiej chałupy bywa zwykle dość porządnie. Przededrzwiami codzień tu zamieciono, pod okienkiem rosną kwiatki, najczęściej: malwy i żółte nagietki, chróścianym płotkiem ogrodzone. Na progu chałupy przybita stara podkowa końska ochrania dom od uroków i czarownic. W podobnym też celu w wigilją św. Jana Chrzciciela zatykają b y l i c ę u okapu w strzechę chałupy, a także kilka jej wiązek wraz z p i o ł u n e m zarzucają na strzechę. Wchodząc do sieni domu, po jednej stronie jest mieszkanie ludzi, po drugiej bydląt, zwłaszcza krowy i świnki lub wieprzka. W izbie znajduje się komin (trzan), piec chlebny czyli s z a b a ś n i k i m u r e k czyli zapiecek. Stoi tu łóżko zasłane niebieską lub różową pierzyną, czasem dwa; parę stołków czerwono malowanych, stół na krzyżowych nogach, półki albo szafka malowana wewnątrz niebiesko, z wierzchu czerwono do zatykania łyżek, stawiania mis i garnków, na ścianach kilka częstochowskich obrazków, palma z Kwietniej niedzieli, tudzież wianki z czasu Bożego Ciała, mające swoje lekarskie, zwłaszcza dla dobytku, przeznaczenie. Za izbą jest k o m o r a czyli a l k i e r z, bez okna, tylko z wpuszczającą światło wyciętą dziurą w ścianie zamykaną dopasowanym kawałkiem bala okręcającego się na osadzonym wewnątrz ściany teblu t. j. czopie. Komora ta jest skarbcem kmiecia. W niej przechowują odzież, płótno, przędziwo, zboże, beczkę z kwaszoną kapustą i pieniądze w garnuszku w kącie piaskiem przygrzebane (dla zabezpieczenia przed ogniem i złodziejem), tam stoją skrzynki (na kółkach lub bez nich) malowane w żółte i czerwone kwiaty, tam też sypiają dorosłe dziewczęta. Wychodząc z mieszkania w pole do roboty, lub do kościoła, na jarmark lub wesele, zamykają chałupę na kłódkę. Jeżeli w izbie są małe dzieci, bywa to często dla nich powodem nieszczęśliwych wypadków. Zamykanie to nie chroni nawet mieszkania od złodzieja (w okolicach podmiejskich), gdyż ten dostaje się do izby, wystawiwszy okno, słabo na zewnątrz wsadzone i tylko gwoździem z nadworza przybite. Tuż za chałupą pod oknem, znajduje się piwniczka zwana „d o ł e m“ obsypana ziemią, na warzywo i kartofle, w pewnem zaś oddaleniu od chałupy zakończa podwórko stodoła i obórka. Wiktor Czajewski (*Tygodnik illustrowany* r. 1881, nr. 292) powiada że u Kurpiów mazowieckich obszerny dom drewniany, o prostym węgle, słomą kryty ma zwykle długość półtora raza przenoszącą szerokość w szczycie, którym prawie zawsze obrócony jest do drogi. Szczyt sam (t. j.

dachu) wyszalowany dobrze deskami i nabity ozdobnie gwoździami, pod których łebki podkładają jeszcze nieraz blaszki czworokątne, świecące. Na szczycie domów wybity jest tymi gwoźdźmi krzyż i litery I. H. S. zwykle z krzyżem powiązane. Z obszernego czystego podwórza wchodzi się do dużej sieni, a potem do izby z której często sama framuga, nie opatrzona drzwiami, prowadzi do alkierza czyli komory. Pod oknem od gościńca, w każdej izbie stoi stół i w rogu izby od ściany alkierza rozciągające się na noc łóżko, przy piecu około komina stoi duża ława dębowa. Ściany dokoła izby obwieszone są bielony. W alkierzu na dwóch łapach z desek przybitych u belek pułapu przymocowany jest drążek na którym zawieszają Kurpie swoją odzież. W alkierzu czyli komorze sypiają dziewki lub nowożeńcy jeżeli mieszkają przy rodzicach. Z sieni prowadzi drabina na „g ó r ę“ i często urządzone jest palenisko dużego pieca ustawionego pośrodku izby, drzwi zaś z sieni do nadworza opatrzone są w starszych chatach drewnianym kołowrotkiem czyli zakrętką i takąż z a p o r ą czyli zasuwą.

Chata sioła nadbużnego (mówi L. Kunicki w *Tygodniku ilustr.* Warszawa 1862, nr. 150) sklecona zwykle bywa z



Chata Kurpiów mazowieckich podług rysunku Wojciecha Gersona z połowy XIX wieku.

obrazami świętych (nabywanemi na odpustach i jarmarkach w tak zw. t a s a c h czyli budach kramarskich lub w Częstochowie). Lecz bywają tu i własne produkcje. Nad obrazami pozatykane są palmy i wianki na drzwiach kropielnica ze święconą wodą. U zamożniejszych Kurpiów znajdujemy kapliczki oszklone w których umieszczona jest rzeźba, przedstawiająca Chrystusa siedzącego na sądzie z berłem w ręku, robota wiejskich rzeźbiarzy zwanych b o g o r o b a m i. Pułap w izbie i alkierzu bywa zwykle niebali i desek choinowych (chwoja) pośpiesznie i nie bardzo estetycznie. Jednak tak zw. chat k u r n y c h już niewiele napotkać można, które w miejsce komina mają wydrążony krąglak, okienka małe i drzwi niskie, do których wchodząc zginać się potrzeba. Ściany domu czyli zrąb złożone są z półokrąglaków zwanych d y l a m i 6-cio calowej grubości, zwróconych stroną ciosaną czyli płaską do wnętrza budynku. Bali takich idzie 6—8 na ścianę stojącą na podwalinie zwykle dębowej a związanych w węgle bądź w zamek,

bądź w słupy. Wpodłuż ściany kładą na niej przez całą długość i szerokość domu opłatwy czyli bale ociosane, także sosnowe. Na opłatwach wystających bokiem na zewnątrz leżą belki nad któremi idą krokwie czyli klucze z bantami. Na krokwiach przybijają drewnianymi kołkami łaty, do których przywiązują snopki strzechy (strzecha), na grzbiecie zaś dachu kładą koźliny (kozłyny). Pod belkami w izbie idzie poprzeczny siestrzan, sestruń. Glina na pułapie i oblepienie chaty gliną zewnątrz nazywa się polepa. We wsi Cycowie i innych (ku Łęcznie) gdzie lud jest rusko-mazurski, chaty w których znajdują się dziewki na wydaniu, znaczą białem wapnem na niebielonej ścianie od drogi. Chata składa się z jednej izby z kominem do gotowania i piekarnikiem do chleba. Otwór u piekarnika, którym się drzewo kładzie a dym wychodzi zowie się czeluście (czelusty). Otwór komina wyprowadzony od ogniska aż do dziury w dachu, zowie się świnką, kapa nad ogniskiem: kapalusz lub bóndur. Babą zwą tu (jak w całej Polsce) wiązkę słomy owiniętą gałganem, służącą do zatykania komina zamiast blachy. Kij do podpierania baby w kominie zowie się babylno i stoi zwykle w kącie przy piecu wraz z kociubą i ożogiem, gdy w innym kącie stoi miotła (wijnik). Framużka przy ognisku komina i otworze do piekarnika służąca do zagarniania żaru i popiołu zowie się popelnia, deska do zatykania czyli zatulania otworu u pieca lub innego zowie się zatuła. W kurnych chatach gdy się pali w piecu, dym wchodzi przez otwarte drzwi do sieni a mieszkańcy chodzą wtedy po izbie schyleni, aby dymu nie mącić. Za izbą znajduje się nieopalana komora służąca na schowania i składy. Tam stoją skrzynie (skrynie) w których chowają odzież, pieniądze i płótno. W bodnię zaś kształtu szerokiej faski z uszami i pokrywą zamykaną na kłódkę, składają sadło, okrasę, wędzonki i t. d. Miejsce zawias u drzwi chałup, chlewów, komór i t. p. zastępuje biegun czyli czop obracający się u dołu w piętce t. j. dołku wyrobionym w podwalinie, progu lub umyślnie wkopanym pieńku a u góry czyli wierzchu drzwi w kunie.

W budownictwie na Pokuciu galicyjskiem, jak twierdzi Kolberg, są pewne zasady, których prawie wszyscy włościanie się trzymają. I tak: 1) Chatę stawiają czołem do południa, jakikolwiek byłby stosunek jej do drogi. 2) Drzwi wchodowe i okna również umieszczają od południa, tylko jedno okno winno być od wschodu słońca. 3) Gdy w jednej chacie są dwie izby mieszkalne przedzielone sienią, to druga izba ma jedno okno na południe a drugie na zachód. Na widoku z okien ustawia włościanin swoje stogi, kosznicę, stajnie i chlewek. Chata wieśniaka budowana jest tu zwykle bez fundamentów, między 4-ma słupami (sochami) dębowemi wysokiemi na $3\frac{1}{2}$— 4 łokci. Na tych słupach zaciągają płatwy (płatow, fem.), a na płatwach stawiają krokwłe czyli kozły (kizły). Wielkość chaty określa się ilością par krokwi czyli kozłów np. wielka chata jest na 7 lub 8 par kozłów, mała na 4 lub 5 par kozłów. Kozły połączone są bantami. Słupy czyli sochy przymocowane są w zamek do płatew mieczami zwanemi bantynie. Nad płatwą od zewnętrznej strony, leży belka mniejsza zwana poszewka (ponad swołokiem w izbie). Poszewek takich jest dwie: jedna na wschodniej druga na zachodniej ścianie szczytowej domu. Ściany chat budowane są z kołów czyli tyk dębowych zwanych kilami, których jest około 20 w każdej ścianie. Koły takie wbite są gęsto w ziemię i sięgają aż do płatwy a następnie grodzone są wiechciami słomy na-

syconej rzadką gliną. Dwudziestu ludzi obojej płci z tejże wioski zaproszonych przez sąsiada budującego dom, bez wynagrodzenia pieniężnego, jedynie za poczęstunek, w ciągu jednego dnia wylepiają wszystkie ściany owymi wałkami gliny. Są także na Pokuciu chaty budowane nie w koły ale w zrąb (w z r u b) z okrąglaków w zamek; tych wszakże jako nierównie kosztowniejszych bywa znacznie mniej. Chaty odgrodzone są od ulicy płotem i poszyte grubo słomą. Strzecha ich bywa bądź gładka, bądź karbowana w dość szerokie poziome karby. Chaty w okolicy Gwoźdźca budują w słupy garowane dębowe, ściany zakładając drzewem jodłowem (z gór sprowadzanem). Są takie domy całe z drzewa jodłowego na podwalinach dębowych. Najuboższa tylko część ludności buduje chaty grodząc ściany z gałęzi, słomy i gliny. Chata (w Czortowcu) dzieli się na trzy części: Środek obejmuje sień z której na prawo wchodzi się do izby mieszkalnej, na lewo do komory. Izba jest znacznie większą od komory która wraz z sienią stanowi nieraz mniejszą połowę budynku. Izba i komora mają powałę zwaną ściel (s t e l), ułożoną z tarcic lub grodzoną z pręcia; sień zaś niema powały dla tego, aby dym wychodzący z czeluści czyli k a c h ł u piecowej, miał się mieścić pod dachem, nim otworami wydostanie się nazewnątrz. Dla podtrzymania ścieli (stosowania) podciągnięty jest pod nią w izbie s w o ł o k (siostrzan, tram). Na swołoku wyżłobiony bywa krzyż grecki z 3 ramionami, oraz datą postawienia chaty a czasami i nazwiskiem jej fundatora. Ś c i e l z desek heblowanych ułożona, nie bieli się wapnem tylko myje wodą. Z nadworza do sieni idą drzwi odmykane do środka i tam mające duży zamek drewniany, otwierany i zamykany drewnianym kluczem z zewnątrz i wewnątrz. Drzwi w środku domu bardzo rzadko mają zamki podobne. W izbie przy wejściu stoi szafa z półkami na miski dnem o ścianę oparte. Wzdłuż południowej ściany, pod oknami, ciągnie się szeroka ława, na której młodsi z rodziny sypiają. W ławie jest wywierconych kilka dziur dla wtykania kądzieli. Z ławą tą styka się pod kątem prostym druga, ława pod ścianą szczytową, za stołem stojąca. Na tej ścianie wschodniej (wprost drzwi), pod ścielą wiszą obrazy świętych, pomiędzy którymi pierwsze zajmują miejsce: św. Mikołaj i Matka boska (w czarnych ramkach). Za obrazami powtykane są poświęcane w cerkwi zioła, tak jak u ludu w całej dawnej Polsce. Przy północnej ścianie stoi łóżko zwane tu p o s t e l (pościel). Jest to zwykle tapczan na dwie osoby z desek na nóżkach wbitych w ziemię. Nad „postelą“ wiszą u pułapu żerdki („żerdkie“) do zawieszania na nich odzieży, a w czasie połogu żony do zawieszania płachty tapczan osłaniającej. Poszwy poduszek, aby pierze z nich nie wyłaziło, wylepiają klajstrem. U bogatszych poszwy są białe, acz ze zgrzebnego zwykle płótna. Tam gdzie są niemowlęta wisi u s w o ł o k u na sznurach kołyska. Pod piecem i przypieckiem jest nisza zwana s z t a n d a r y na kurczęta i drzewo. Dawniej oświetlano izbę łuczywem (s k i b k i e), jak to niedyś w całej Polsce było w zwyczaju. U bogatego chłopa bywają przy chacie w jej szczytach niższe zabudowania czyli tak zw. p r z y t u ł y (p r i t u ł y), z których jedna służy na jagnięta, cielęta i drób; druga zaś stanowi drugą komorę czyli śpichlerzyk. W rogu domu po prawej i lewej jego stronie, wznoszą się dwie lub trzy k o s z n i c e, czyli z chróstu plecione szopki na kukurudzę (którą można przechowywać aż do lat 6-ciu).

W opisach podróży cudzoziemców po dawnej Polsce, znajdujemy notowane nieraz ich spostrzeżenia obudownictwa na-

szego ludu, które aczkowiek nie mogą mieć zalet dokładności i muszą być przesadne, posiadają jednak względną wartość nie pozwalającą nam na ich pominięcie. Pierwszym jest Ulryk Werdum, który w latach 1670—1672 jako zagraniczny ajent polityczny, dużo kręcił się po Polsce, robiąc mnóstwo notatek w rodzaju dziennika swych podróży. „Chałupy chłopskie— powiada on — dzielą się zwykle na trzy części: Pierwsza część przez którą się wchodzi do domu, jest to stajnia, druga izba, z niej z boku wczołgać się można do trzeciej dziury, którą zowią komorą. Wogóle jedna jest tak czysta jak druga. Piece w pokojach umieją stawiać wcale dobrze. Po wsiach zaś są izby jak arki Noego, bo w nich przy piecu gromadzą obok ludzi także konie, krowy, cielęta, owce, świnie, kury, gęsi i wszystkie inne żyjące zwierzęta, które się w domu znajdują, wydając odor osobliwy. Ognisko umieszczają zwykle w rogu mieszkania, co daje więcej ciepła, jak umieszczone przy prostym murze". „Na Rusi niema kominów w chatach chłopskich, lecz tylko piec, w którym lub przed którym na ognisku wszystko gotują. Po obu stronach w ścianach domu znajduje się kilka dziur jako okna, które stosownie do wiatru otwierają lub zamykają, żeby dym przez nie wychodził na dwór. Dzieci w Polsce biegają albo zupełnie nago, albo tylko w koszuli, aż dorosną tak, że na polu pracować mogą; wtedy dają im za całe ubranie sukmanę i parę butów. Aż do tego czasu skaczą przy piecu, który jest niejako ich zamkiem swobody, a wcale zręcznie wdrapują się na niego i z niego, choć są jeszcze bardzo małe i nie potykając się, prawie jeszcze chodzić nie umieją po równej ziemi". (Liskego: *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 101).

Jan Eryk Biester opowiada że w roku 1791 jadąc z Berlina przez Frankfurt nadodrzański do Polski, przekroczywszy granicę niedaleko Międzyrzecza (wielkopolskiego) zauważył znaczną zmianę w powierzchowności wsi: „Są one bowiem niezmiernie długie i rozległe, każdy dom stoi zupełnie osobno ze swym ogrodem, ze studnią i innemi dodatkami". Dalej uderzał go inny kształt domów, zupełnie drewnianych, jak blokhauzy, wystawionych z belek przekładanych jedna na drugiej. (Budowanie w zrąb czyli w węgieł z poziomo kładzionych balów, nieznane Niemcom). „Przy każdej chłopskiej zagrodzie znajduje się sad i inny ogród (warzywny). W ogóle zużytkowują tutejsi mieszkańcy jaknajstaranniej każdy kawałek gruntu w lesie, na stoku góry i gdzie się tylko nadarzy". W drodze z Poznania do Warszawy, znowu uderzają niemieckiego podróżnika chaty chłopskie z ułożonych jedna na drugiej belek, dodaje jednak, że w domach pocztowych (niewątpliwie ówczas drewnianych), wszędzie znalazł „dobre i obszerne pokoje". (Liskego: *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 271).

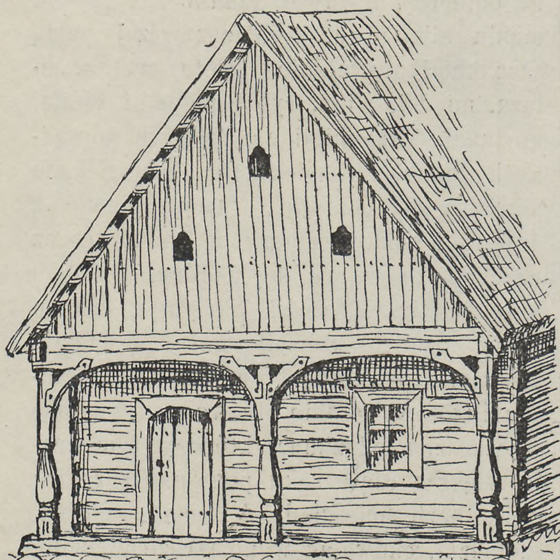
Jednocześnie z Biesterem zwiedzał Polskę (r. 1791). Jan Józef Kausch i taki w pamiętniku swoim skreślił ustęp: „Wnosząc z niektórych szczegółów—powiada— zdaje mi się, że prosty chłop w pobliżu Krakowa po części ma się lepiej, niż we wsiach nadgranicznych. I tu atoli już się spotykasz z niektóremi obrazami najnędzniejszych w świecie budowli. Dalej za Krakowem, jak mi mówiono, są one prawie powszechne. Domy te budują z chróstu, ściśle ze sobą splecionego. Dach, jak i same chrościane ściany podtrzymują słupy belki. U mieszkań, które mają być cieplejsze, oblepiają chróst gliną a potem pobielają ściany. Takie mieszkalne domy wyglądają potem jak zwykłe wiejskie chaty. (Musiano opowiadać autorowi i o budowanych w słupy z chróstu chatach na Podolu). Większa część, nawet świeżo wystawionych domów, w tej okolicy (w Krakowskiem) niema na-

wet komina. Schodziłem kilka razy, żeby te nędzne chałupy nieco bliżej obejrzeć. Są one zwykle jak w górnym Szląsku z drzewa, belka leży na belce i to przeważnie okrągłe, nieociosane drzewo. Te belki czyli pnie mają na obu końcach głębokie wręby w których osadzają poprzeczne belki, także w tem miejscu nieco wcięte. Na każdym więc rogu (czyli u każdego węgła) wystaje na szerokość ręki szereg na sobie ułożonych i w drugi szereg niejako zagłębionych (*eingesenkter*) pniów. Szczeliny zwykle zalepiają gliną, cały dom bielą białą glinką i tym sposobem nadają mu złudny pozór. Staranniej jeszcze jest wybielone wnętrze. Dorocznie po kilka razy powtarzają to bielenie. Mnóstwo dymu wymaga koniecznie tej czynności, a tania cena tej glinki umożliwia ją. Dach jest rzadko ze słomy, lecz składa się z deszczułek na łokieć długich, drewnianymi gwoździami przytwierdzonych, znacznie dłuższych od zwykłych dranic (?). Tu i owdzie widać także porządne drewniane dachy. W izbie znajduje się komin i czasem piec który jest zwykle piecem do pieczenia chleba. Ogień na kominie i w piecu wyrzuca dym przez otwór do sieni. Tam przeciska się on wszędzie nadwór, gdzie znajdzie przeciąg, pomiędzy ścianą z pni a dachem. Nie można się zatem dziwić, że się wszędzie widzi ślady pożarów. Lecz tem więcej nas zadziwia, jeżeli i za naszych dni widzimy, że tak samo budują nowe domy. Sposób budowania z belek lub pniów tym dziwniejszym wydaje się w oczach podróżnika, im więcej spostrzega się tu wszędzie brak drzewa. Prócz górnego Szląska, gdzie jeszcze podobne chaty widać, nie znajdziesz pewno w Niemczech nic, coby z tem porównać można. Z budowli wnosić można o wszystkiem tem, co ona w sobie zawiera, o ludziach i sprzętach. Możnaby zresztą do tego dodać i bydło, które po części także mieści się w tych domach". (Liskego: *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 312).

Jan Długosz pisząc o czasach pierwotnych narodu polskiego, powiada, że prajcowie nasi „chaty poszywając słomą i legając na gołej ziemi, zamożni w bydło i zboże, wszelkie sprzęty zbytkowe mieli w pogardzie". Tenże dziejopis tak się wyraża o Żmudzinach z początku XV wieku: „Żmudzini w owych czasach dzicy i nieokrzesani, barbarzyńską tchnęli srogością. Lud dorodny i wyniosłej postawy, skromnym żyjący pokarmem, przestawał na chlebie i mięsiwie; rzadko zaś używał miodu albo piwa, lecz zazwyczaj wodą zaspakajał pragnienie. Złota, srebra, żelaza, miedzi, wina, ryb i polewki żadnej nie znał. Nie mieli oni żadnych porządnych domów ani mieszkań, ale w lichych mieścili się chatach. Chaty klecone z drzewa i słomy, szersze od spodu, coraz bardziej zwężające się u góry, podobne były do niższej części okrętu; u szczytu miały otwór, którędy górą wchodziło światło. Pod tem okienkiem palili ogniska i gotowali sobie strawę, ogrzewając się zarazem od zimna, które w tym kraju większą część roku panuje. W takich chałupkach mieszkali z żonami, dziećmi, czeladzią, chowając w nich razem bydło, trzodę, zboże i wszystek sprzęt domowy. Nie znali innych domów, izb godowniczych, pałaców, śpiżarni, komnat ani stajen." („Wyciągi z dziejów polskich Długosza dotyczące fizjografii dawnej Polski, zebrał Z. Gloger, Warszawa, 1888 r.).

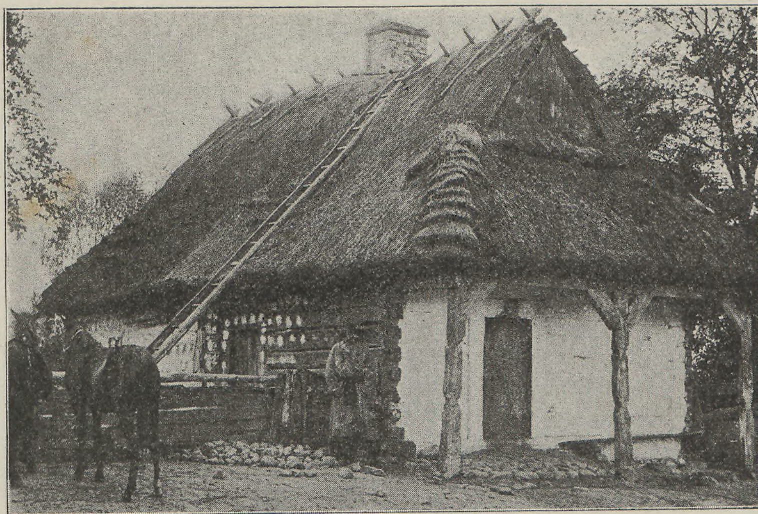
Po przejrzeniu rozmaitych źródeł i autorów traktujących budownictwo chaty naszej, przechodzimy do uwag własnych, zwłaszcza nad tem co o chacie tej inni wypowiedzieli. Otóż grzeszą nasi badacze prawie wszyscy tem, że uważając chatę dzisiejszą za stary zabytek budownictwa ludowego, nie uwzględniają wielkiego przełomu jaki w budownictwie ludowem nastąpił w wieku XIX-ym wskutek rady-

kalnej reformy rolniczych i ekonomicznych stosunków ludu polskiego. Już w *Przyjacielu ludu* z r. 1838, (wychodzącym w W. Księstwie Poznańskiem, gdzie uwłaszczenie włościan nastąpiło wcześniej niż w Kongresówce) znajdujemy wiadomości o znacznych zmianach w budowaniu chat wiejskich i ubolewanie nad zanikiem wznoszenia tak zwanych „wystaw“ czyli podsieni na trzech słupach przed szczytem frontowym każdej chaty kmiecej. „Słupy te—powiada autor—drewnia-



Chata kujawska w Sławsku-wielkiem pod Kruszwicą, z podsieniem szczytowem, odrysowana w roku 1873.

nym połączone łukiem, misterną ciesielską robotą, największą były domu ozdobą“. Gdym w roku 1873 zwiedzał Wielkopolskę a zwłaszcza Kujawy w okolicach Gopła, Kruszwicy i Inowrocławia, napotkałem po drodze mej już zaledwie kilkanaście chałup wiejskich starego typu z podsieniami na trzech słupach. Starzy ludzie mówili mi tam wówczas, że niegdyś były niektóre całe wioski z podobnych domów złożone. Ale było to jeszcze za tych czasów gdy drzewo było tanie a szlachta miała zwarte lasy i sama budowała chałupy chłopom pańszczyźnianym, więc nie oszczędzała ani starodrzewnej sośniny ani czasu roboczego kmieci którzy sami sobie materjał z boru zwozili, obrabiali i pomagali budować cieślom dworskim, wznoszącym chaty podług woli i zaleceń dziedziców. Który też ziemianin chciał aby wioska jego wyglądała porządniej, tak np. niby nakształt miasteczka, gdzie wszystkie domy w rynku miewały podsienia dla kramnic, ten i chałupy dla swych kmieci kazał z podsieniami podobnemi budować. A już co się tycze karczem dworskich to wszystkie były niegdyś na urząd w taki sposób t. j. z podsieniami stawiane, tylko że nie szczytem jak zwarte chaty kmiece ale czołem dłuższego boku do drogi. Więc też miały podsienia zbudowane nie w szczycie na czterech lub trzech słupach, ale z frontu słupach na dłuższego sześciu a często i ośmiu. Chałupę taką staroświecką ze szczytem podsieniowym z XVIII wieku pochodzącą napotkawszy r. 1873 w Sławsku-wielkiem pod Kruszwicą, odrysowałem wówczas i rysunek ten dzisiaj podaję. Ale nie tylko obfitowała w podobne chaty wiejskie Wielkopolska. Zapewne że było ich tam stosunkowo najwięcej, a zwłaszcza w województwie Kujawskiem, gdzie dotąd na jego dawnym obszarze, częściej niż gdzieindziej napotkać można podobnej konstrukcyi stare domy kmiece. Posiadamy jednak kilkanaście rysunków i fotografii domostw tejże kategoryi z innych okolic Polski, tem się tylko różniących od kujawskich że mają podsienia szczytowe nie tylko na trzech, ale także na czterech lub na pięciu słupach. Z liczby kilkunastu, podajemy tu: chatę z podsieniem na 3-ch słupach ze wsi Glinianki w okolicy Mińska mazowieckiego. Inną chatę z podsieniem szczytowem na czterech słupach podajemy ze wsi Hulan-

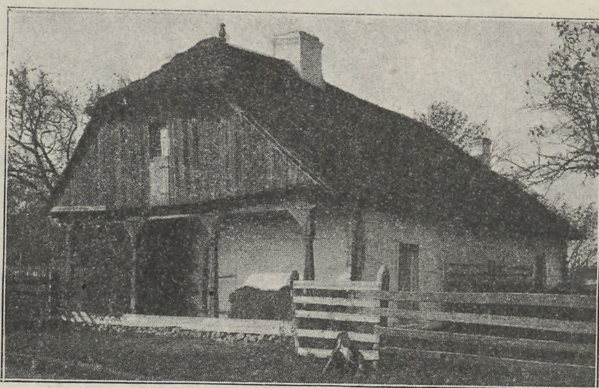


Chata z podsieniem trzysłupowem w Gliniance (okolica Mińska mazowieckiego fotografował p. Wińcza).



Chata z podsieniem czterosłupowem we wsi Hulanka w pow. Błońskim na Mazowszu warszawskiem (ze zbiorów T-wa polskiej sztuki stosowanej).

ka w pow. Błońskim na Mazowszu warszawskiem. Następny rysunek przedstawia chatę z podsieniem również czterosłupowem ze wsi Przerąb w powiecie Noworadomskim. Dalszy rysunek przedstawia chatę z podsieniem szczytowem o poziomy. Następne dwa rysunki przedstawiają domy z podsieniami we Wrzelowcu lubelskim. Obie klisze tych budynków udzielone zostały do niniejszego dzieła przez p. Erazma Majewskiego redaktora „Wisły“. Z tegoż Wrzelowca



Chata z podsieniem czterosłupowem we wsi Przerąb w pow. Noworadomskim. Fotografował w roku 1905 p. Teofil Pycz.

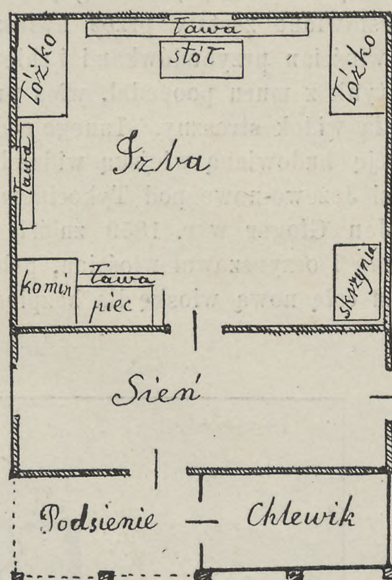


Chałupa z podsieniem pięciosłupowem we wsi Łaszczynie na Mazowszu rawskiem. Fotografowała pani Kondratowiczowa.

pięciu słupach. Połowę tego podsienia zadylowano na chlewik. Chatę od fotografowała pani Kondratowiczowa Bronisława we wsi Łaszczynie w guberni Piotrkowskiej powiecie Rawskim. Przy tej chacie podajemy jej rozkład czyli rzut podajemy jeszcze jeden rysunek przedstawiający takąż chatę z jej planem, wymiarami metrycznymi oraz węgłem i słupem w zwiększonej skali.

Z opisów i własnych badań widzimy, iż były w Polsce niektóre całe wsie i

miasteczka posiadające przeważnie domy drewniane z podsieniami. Już w *Przyjacielu ludu* z r. 1838 znajdujemy wiadomość, że np. wieś Głuchowo, nad kościańskim gościńcem w Wielkopolsce „w tym rodzaju jest stawiana“. Takąż wieś Przerąb widzieliśmy w powiecie Noworadomskim a w niej około pięciu istniejących jeszcze dotąd domów podsieniowych. Do takich wsi na Mazowszu należała Glinianka w okolicy Mińska mazowieckiego i Łaszczyn w Rawskiem. Jak już to nadmieniliśmy, przyczyna budowania wiosek tego typu leżała w upodobaniu ich dawnych dziedziców, którzy nie często szczędzili drzewa i robocizny aby przyozdobić swą majętność, nadać jej wygląd miasteczka lub urządzić w podsieniach kramnice. Jenerał wojsk polskich Szydłowski, dziedzic Patrykoz na Podlasiu, chcąc także aby Patrykozy wyglądały ozdobnie jak jakie miasto, wszystkim włościanom pobudował w miejsce starych chat drewnianych mu-



Rzut poziomy chałupy w Łaszczynie na Mazowszu rawskiem, podług rysunku pani Kondratowiczowej.

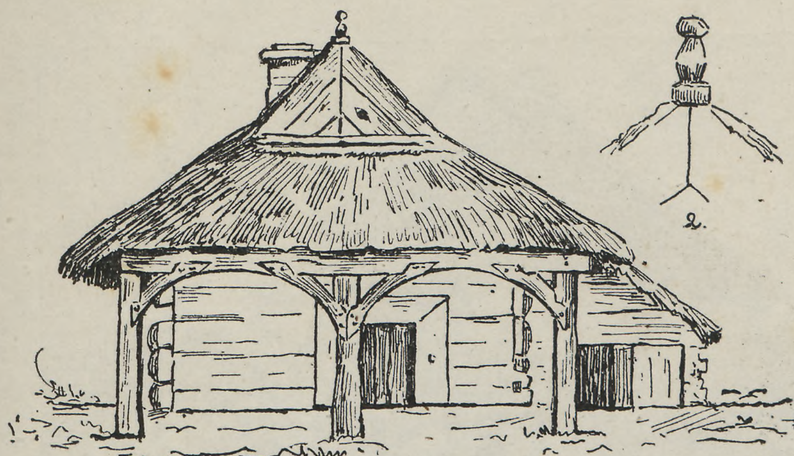


Chałupa z podsieniem trzysłupowem we Wrzelowcu lubelskim. (Fotografował pan Witold Kleniewski).

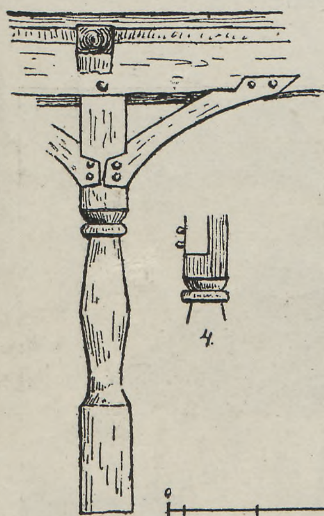
rowane dziwaczne pawiloniki, każdy w innym stylu i rodzaju, które gdy następnie obstawione zostały przez uwłaszczonych włościan przybudówkami i chlewkami a tynk z muru poopadał, wieś przedstawiała widok straszny. Innego rodzaju ewolucję budowlaną wiejską widzieliśmy we wsi Jeżewo-nowe pod Tykocinem. Tu gdy Jan Gloger w r. 1859 zniósł pańszczyznę i oczynszował włościan, pobudował im całą nową wioskę dla bezpieczeństwa ogniowego murowaną. Włościanie ci jednak nie mogli przywyknąć do mieszkań murowanych i oswoić z przezwiskiem „kamieniczników", które im sąsiedzi nadawali. Jakoż gdy zostali w r. 1864 w domach murowanych uwłaszczeni, w ciągu lat kilku, prawie wszystkie zburzyli i postawili sobie domy drewniane, „polskie", zacinane na węgieł, tylko nie jednoizbowe jakie za czasów pańszczyzny posiadali, ale podwójnie większe, dwuizbowe. O dwie mile od Jeżewa, lecz w tejże parafii tykocińskiej leży nad rzeką Narwią wieś Złotorja. Pamiętamy ją dobrze przed uwłaszczeniem włościan w r. 1864, gdy składała się z 50-ciu chat jednoizbowych, starych, bo przeważnie z XVIII wieku pochodzących, przez dwór za czasów pańszczyzny chłopom złotoryjskim zbudowanych. Jakież więc było nasze zdziwienie gdy przed laty kilku pragnąc mieć fotografję typowych chat tutejszych, pojechałem do Złotoryi z wykonywującym wspaniałe zdjęcia fotograficzne panem Zygmuntem Skrobańskim i znalazłem tam nie 50 lecz około 80 domów kmiecych, ale w tej liczbie już tylko dwa, jak się chłopi wyrażali „pańszczyźniane" t. j. jednoizbowe, dawne, i te obydwa ze zdjętych fotografii tu dołączamy. Czterdzieści lat (od r. 1864 do 1904) wystarczyło uwłaszczonym włościanom do przebudowania prawie całej wsi na domy dwu-

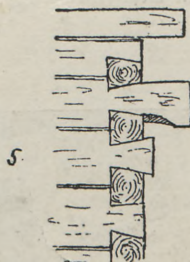


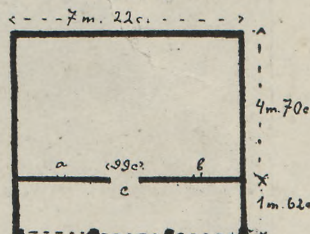
Chałupa z podsieniem we Wrzelowcu lubelskim (klisza udzielona przez redakcję „Wisły" ob. t. 16, str. 381 i 382.







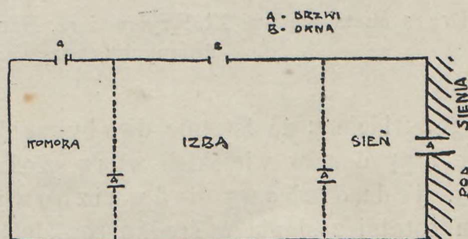




Chałupa z przedsieniem trzysłupowem we Wrzelowcu, z planem, skalą metryczną oraz węgłem i słupem w zwiększonej skali.

izbowe typu drobno-szlacheckiego i powiększenia ogólnej ich liczby o część trzecią.

Z tego wszystkiego co powyżej, jak również z wyczerpanych przez nas inwentarzów majątkowych i znajdujących się w nich opisów budowli drewnianych (których do obecnej chwili spożytkowaliśmy już przeszło tysiąc, z wieków: 16-go do



Plan chałupy jednoizbowej z podsieniem szczytowem.

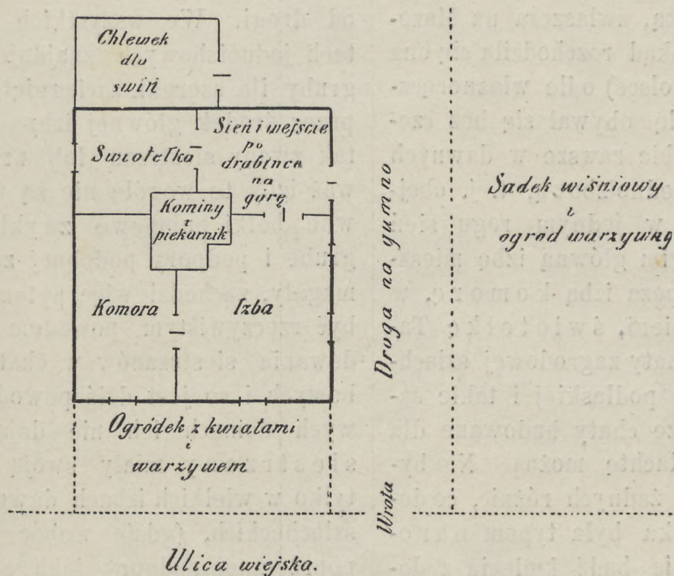


Chata włościanina Stanisława Zębko w Złotoryi. Przy niej krzyż z roku 1851 i niektórzy z włościan złotoryjskich.



Druga chata we wsi Złotoryi nad rz. Narwią z wieku XVIII i czasów t. zw. „pańszczyźnianych", nazywana też „pańszczyźnianą".

19-go) widzimy: że istotnie dwa były główne typy domów wiejskich w przeszłości t. j. jednoizbowy i dwuizbowy (ten ostatni z sienią w środku rozdzielającą izbę białą od czarnej). Że jednak, gdy bliżej rzecz poznamy, nie był to wcale podział usprawiedliwiający nazwę „sztuki ludowej" lub „szlacheckiej". Rozdział stanowy był w prawach i przywilejach, ale kastowego rozdziału w sposobie budowania mieszkań naród polski absolutnie nigdy nie znał. Szlachcic dzie-



Rozkład starej chaty jednoizbowej, tak u włościan, jak i zagrodowej szlachty na Mazowszu i Podlasiu.

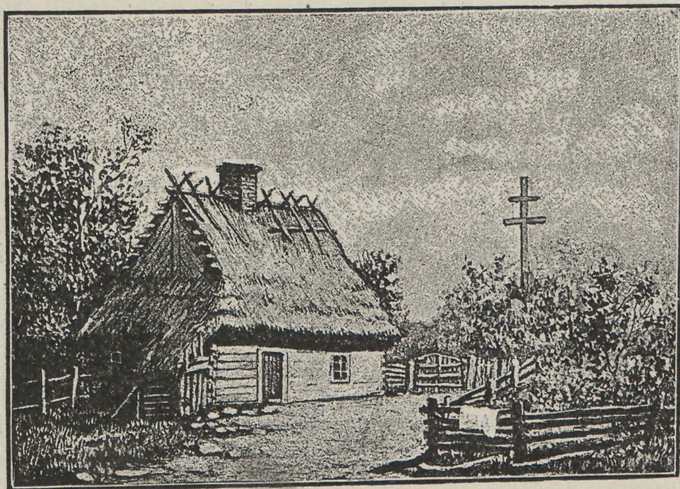


Najstarsza z istniejących chat zagrodowej szlachty mazowieckiej w Łomżyńskiem, we wsi Bystre (dawnem gnieździe rodziny Bystrych w okolicy Wizny).

dziczny zagrodowy (a miała Polska takiej szlachty moc wielką, zwłaszcza na Mazowszu i Podlasiu, skąd rozchodziła się ona po całej dawnej Polsce) o ile własnoręcznie uprawiając rolę obywał się bez czeladzi, budował sobie zawsze w dawnych czasach chałupę jednoizbową, t. j. obejmującą w sobie: w jednym rogu sień wchodową, w drugim główną izbę mieszkalną, w trzecim poza izbą komorę, w czwartym wprost sieni, świotełkę. Takie są najstarsze chaty zagrodowej szlachty mazowieckiej i podlaskiej i takie same były najstarsze chaty budowane dla włościan przez szlachtę możną. Nie było pomiędzy niemi żadnych różnic, co dowodzi że chata taka była typem narodowym mieszkania bądź kmiecia z doby piastowskiej, bądź zagrodowego szlachcica lub pańszczyźnianego włościanina w wieku XVIII-ym. Podajemy tu przeciętny rozkład starej chaty jednoizbowej tak włościańskiej jak i zagrodowej szlachty na Mazowszu i Podlasiu, a również zdjęcie fotograficzne najstarszej chaty drobnoszlacheckiej jaką znaleźliśmy we wsi Bystre w okolicy Wizny w Łomżyńskiem. Chata powyższa budowana ze smolnego starodrzewu sosnowego liczyć może około dwóch wieków swego istnienia. Wszystkie drzwi ma jeszcze na biegunach drewnianych t. j. bez zawias żelaznych, i wszystkie deski użyte do jej budowy (np. w szczytach i przepierzeniu góry) ma wyrobione nie jako tarcice wytarte piłą, ale jako grube dranice darte z kloców sosnowych. W chacie powyższej znalazłem i stary stołek typu nazywanego dziś „zakopańskim“, który dla odfotografowania wystawiłem nazewnątrz pod ścianę chaty, bo wykazuje, że kształt jego był dawniej pospolity w całej Polsce. Chaty jednoizbowe stawiano zwykle szczytem czyli bokiem węższym do drogi, umieszczając z tej strony i izbę mieszkalną, ale pozostawiając miejsce na mały ogródek pomiędzy ścianą szczytową chałupy i płotem od drogi. We wszystkich starych chatach jednoizbowych znajduje się nietyle gruby ile szeroki, zaciągnięty poprzecznie przez środek głównej izby pod belkami, tak zwany siestrzan lub tram. Ponieważ izby te wogóle nie są wielkie, a dawne belki pułapowe zwykle dość były grube i podpory podobnej zgoła nie wymagały, zachodzi więc pytanie: co mogło być rzeczywistym powodem do zwyczaju dawania siestrzanów w chatach jednoizbowych i co jest dziś powodem że w nowych domach ich nie dają? Ponieważ siestrzany miały swoją rację bytu, tylko w wielkich izbach dawnych dworów szlacheckich, (gdzie wobec tak potężnej poprzecznej podpory jaką stanowił siestrzan, nie było już potrzeby dawania bardzo grubych długich belek), więc w obszernych świetlicach dworskich konstrukcja podobna stała się zasadniczą. A była ona przydatną i z tego względu, że tram przedstawiał wybitne miejsce do wyrycia daty założenia domu i nieraz jakiejś sentencyi, cyfry Chrystusa i Maryi lub nazwiska fundatora po obu stronach kolistej tarczy słonecznej wypełnionej promieniami gwiazdy, której wykonanie było ulubionym majstersztykiem i znakiem popisowym każdego cieśli, bo dowodziło że posiadał on cyrkiel i umiał władać tem narzędziem. Chata kmieca chcąca być czemś lepszem niż buda leśna, wzorowała się, rzecz prosta, na najbliższym dworcu ziemiańskim i przyjęła za dogmat konstrukcję belkowania wielkiej izby, choć izba kmieca mogła się obejść bez siestrzana, i już dziś tam gdzie drzewo stało się drogie, bez siestrzana się obchodzi.

W dziewiątym dziesiątku lat wieku XIX-go niewiele już wsi w Kongresówce dochowało tak ryczałtowo konstrukcję chat jednoizbową jak Jagodne w ziemi Łukowskiej, którego dobry opis skreślo-

ny przez Zygmnnta Wasilewskiego stanowi IV tomik „Biblioteki Wisły“, (wydany w r. 1889-ym). Domy mieszkalne w Jagodnem—powiada p. Wasilewski—zwane nosi przecięciowo 150 do 200 kroków. Chałupy stawiane są, z małymi wyjątkami szczytem do ulicy, frontem zaś do podwórza, w ten sposób, że szczytowe



Chałupa starego typu od strony podwórza w Jagodnem (ziemia Łukowska). Plan podajemy poniżej.

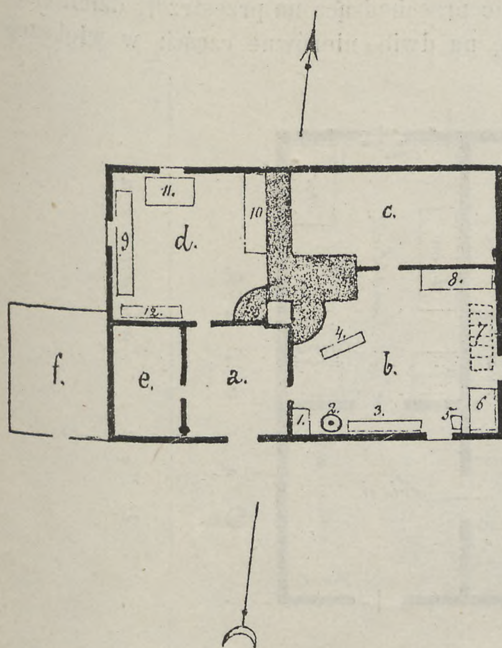


Chałupa nowsza w Jagodnem (ziemia Łukowska). Plan podajemy poniżej.

„chałupami“ lub „izbami“ ciągną się rzędem wzdłuż „ulicy“ przeważnie po jednej jej stronie. Odległość między chałupami wskutek powstawania nowych domów, stopniowo się zmniejsza; dotąd jednak wyokna izby wychodzą na wschód, frontowe—na południe. Są dwa rodzaje chałup w Jagodnem: stare i nowe. Obydwa typy są zasadniczo zbliżone, różnią się jedynie rozmiarami i powierzchownością.

Nowe chałupy w porównaniu ze staremi są nieco wyższe, obszerniejsze, u okien mają okiennice, często też ganeczki od frontu. Charakterystyczną cechę chałup tutejszych stanowią szczyty dachów, od góry prawie do połowy wysokości pionowo oszalowane deskami, niżej stanowiące pochyłą strzechę z okapem szczytowym. Dach tutejszej chałupy związany jest u góry pod kątem prostym, w stosunku zaś ogólnej pionowej wysokości domu (od podwalin do kalenicy), zajmuje on prawie 2 razy tyle co wysokość ścian zrębu. Chałupy są tu długie sążni 7 do 8-miu i szerokie 4 do 5-ciu. Na całą budowę z podwalinami używane tu jest drzewo sosnowe. Nie zaczynają budowania domu od podmurówki czyli fundamentu, ale (jak wszędzie po wsiach w Polsce) zakładają podwaliny na ułożonych czyli „wyważonych“ do poziomu kilku kamieniach zwłaszcza „węgłowych“. Ściany układają się z „bali“ zacinając „na węgieł“ i przekładając je mchem dla ciepła. Wierzchni bal w ścianie (tak zwana w Krakowskiem płatwa), jest grubszy od innych (tak samo jak w chatach górali tatrzańskich) a nazywa się tu „balem do ocapiania“. W dłuższych ścianach domu bale nie sięgają od węgła do węgła, ale przerywa je słup osadzony pionowo w podwalinie, zwany „siulcem“ w który wpuszczane są bale. Odrzwia czyli „futryna“ drzwiowa, składa się z dwóch „stojaków“ pionowych i u góry poziomo leżącej na nich „czapki“. Na ścianach leżą w poprzek domu belki, których końce występują nieco nazewnątrz ścian (pod okapem). Wpoprzek tych belek a wzdłuż ściany kładą na niej płaski bal zwany „ocapem“ wrębując go cokolwiek w końce powyższych belek pułapowych. Do tego ocapu, znajdującego się całkowicie nazewnątrz ściany i stanowiącego z tą ostatnią kąt prosty, przytwierdzają się „krokwy“. Nie są one wpuszczane w ocap, lecz nakładają się nań wrębami i przybijają kołkami. Narożne krokwie grubsze i dłuższe od innych, więcej wypuszczone na dół, zwą się „rogownikami“. Na krokwiach przybite są poprzeczne „łaty“ do których przywiązuje się słomiane „poszycie“. Na grzbiet strzechy czyli kalenicę, w równych odstępach, nakładają drewniane krzyżaki, zwane „koźlinami“, część prostopadłą obu szczytów zabijając deskami. Okap także podbijają deskami. Pod ścianą najczęściej szczytową i od ulicy, urządzają „przyźbę“ t. j. ławę długą z ziemi, przykrytą deskami. Komin wznoszą pośrodku chałupy z kamienia lub cegły. Drzwi wchodowe w starych chałupach są pojedyńcze, w nowych zaś bywają podwójne, czyli składające się z dwóch dźwierzy. Okna zarówno w domach starych jak nowych składają się z dwóch połówek osadzonych na zawiasach i mają w każdej połówce po 3 szyby, lecz w chałupach nowych, są daleko większe i opatrzone okiennicami. Istnieje w Jagodnem kilka takich chałup, z gankami na dwóch słupach przed frontem. Ganki te mają podłogę, boczne barjerki i ławki do siedzenia. Wewnętrzny rozkład chałupy bywa dwojaki, zależnie od tego, czy urządzano w niej mieszkanie dla jednej rodziny gospodarza, czy i mieszkanie drugie dla wynajęcia „komornikowi“. P. Zygmunt Wasilewski przedstawił dołączone tu dwa plany wewnętrznego rozkładu dwóch chałup, których zewnętrzny wygląd podany był nieco wyżej. W chałupie starszej drzwi wchodowe z nadworza do sieni znajdują się znacznie bliżej jednego węgła niż drugiego. Z sieni wchodzi się na prawo do izby gospodarza, na lewo do stajenki, zaś wprost do izdebki komornika (zwanej na północnem Podlasiu „swiotełką“), a trochę na prawo do komina (także drzwiami). W lewym rogu sieni stoi drabinka, po której wchodzi się na górę. Izby w tutejszych chałupach mają po dwa okna

(na południe jedno i drugie na wschód), drewnianą podłogę, pułap na belkach wspartych na grubej poprzecznej belce, przechodzącej nad środkiem izby a zwanej „stagarzem“ lub „siostrzanem“. Do belki tej można dogodnie dostać ręką, to też (w przestrzeniach między belkami) służy stagarz za półkę na rozmaite rupiecie: leżą tam buty, motowidła, bochny chleba, odzież i t. d. Po lewej ręce od

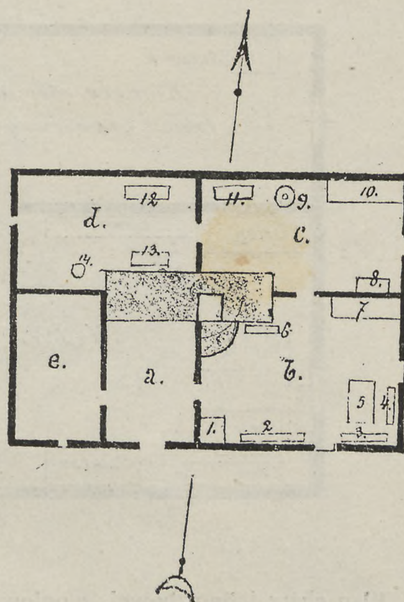


Plan starej chałupy w Jagodnem (ziemia Łukowska)

a) sień,	1) szafa z garnkami,
b) izba,	2) żarna,
c) komora,	3) i 4) ławy,
d) izdebka komornicza,	5) stołek,
e) stajenka,	6) stolik,
f) chlew,	7) krosna,
	8) łóżko małżeńskie.

wejścia stoi w izbie komin do gotowania z kapą zwaną tu „wieńcem“, za kominem jest piec z zapieckiem. W izbie zwykle bywa ciasno od rozmaitych sprzętów. Na prawo w rogu przy drzwiach stoi szafa z garnkami, żarna, ławy, stołek, stolik, krosna, łóżko małżeńskie z bokiem dla rozszerzania na noc wysuwanym, ceber na wodę, cebrzyki, potaczka do mycia naczyń, kołyska i t. d. Z izby wchodzi się do komory która jest spiżarnią, składem odzieży i wszelkich rupieci domowych. Izba komornika jest mniejsza od gospodarskiej, komin ma ona na prawo od wejścia, okna na zachód i na północ. Sprzęty w niej podobne jak u gospodarza, ale niema tej zasobności, jaką widać w izbie gospodarskiej.

W rozkładzie nowszej chałupy widzimy drzwi wchodowe tak samo bliżej jednego węgła, sień, izbę, za izbą alkierz a do-



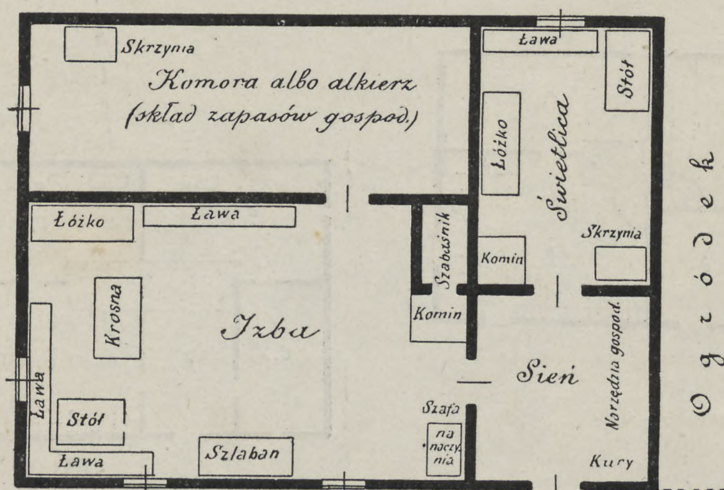
Plan nowszej chałupy w Jagodnem (ziemia Łukowska).

a) sień,	5) stół,
b) izba,	7 i 10) łóżka,
c) alkierz,	8) szafa na odzież,
d) komora,	9) żarna,
e) stajenka,	11) szafarnia,
1) szafa na garnki,	12 i 13) skrzynie,
2, 3, 4, 6) ławki,	14) beczka.

piero za alkierzem komorę, z sieni na lewo stajnię. Izba w tym domu nieco obszerniejsza, gdyż istnieje w nim alkierz, gdzie zwykle stoją: żarna szafa na odzież, i skrzynia z przegrodami na mąkę, kaszę i t. d. zwana szafarnią. W komorze stoją

inne skrzynie, kufry, beczki i t. d. Wszystkie drzwi zamykają się na zwykłe klamki żelazne, otwierające się za pociśnięciem z zewnątrz żelazka. Drzwi wchodowe zamykają na noc od środka na drewnianą zasuwę. P. Wasilewski dodaje, że pomimo ciasnoty, mieszkania Jagodzian są schludne; powietrze w izbie dość czyste, latem bowiem otwierają okna; na podłogach niema błota, gdyż ptactwa i świń do izby nie puszczają. Znać tu wszędzie rękę prachowitych i dbających o porządek

W tomie XVII-ym „*Wisły*" (str. 693) panna Aleksandra Rumelówna skreśliła wiadomość o chatach włościańskich na północnem Podlasiu w okolicy Goniądza i Trzciannego z nad rzeki Biebrzy i dopływu jej Kosówki. Autorka podając plan chaty jednoizbowej, tak pisze: „Mieszkańcy tutejsi budują chaty przeważnie z drzewa pod dachem ze słomy. Wejście do chaty jest najczęściej w ścianie dłuższej. Sień nie przechodząca na przestrzał, dzieli chatę na dwie nierówne części: w większej



Plan chaty jednoizbowej, z połowy XIX wieku, we wsi Masiach na północnem Podlasiu w powiecie Białostockim (z czasopisma „Wisła").

kobiet. Pomimo w wielu domach izdebek komorniczych, chałupy w Jagodnem przedstawiają wybitny typ chat jednoizbowych. Izdebka bowiem komornicza zajmuje tutaj tylko róg chaty wprost wejścia z nadworza do sieni, gdy zasadą typu dwuizbowego są dwie izby po obu stronach środkowej sieni, zajmujące symetrycznie dwie połowy domu i mające tak jedna jak druga od frontu okna czyli „wyględy", co też domowi takiemu daje nazwę w gwarze staropolskiej Mazurów i Podlasian „domu dwuględnego".

jest izba i komora, czyli alkierz, w mniejszej jest sień ze „światołką" wprost sieni. W światołce zazwyczaj mieszka ktoś „na pokomornem", a jeżeli lokatora niema, to w zimie mieszka tam rodzina gospodarza, gdyż jest tu znacznie cieplej niż w izbie. W każdej izbie jest piec do wypiekania chleba i kuchnia angielska lub komin. Przy dwóch ścianach stoją ławy i stół, przy trzeciej od alkierza stoi łóżko. W izbie najczęściej są trzy okna, w alkierzu i „światołce" po jednym. Przy każdej chacie jest podwórko i mały ogró-

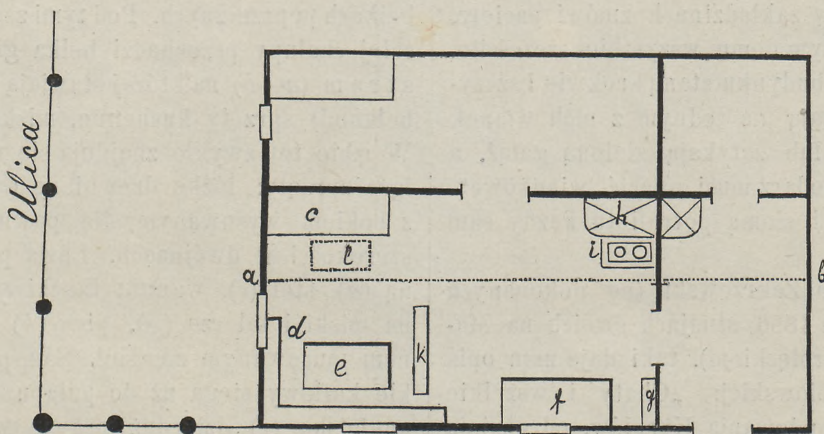
dek od ulicy, a za podwórkiem przy wielu zagrodach jest sadek owocowy. Podaje tu panna Rumelówna plan najstarszej chaty w Masiach, zbudowanej przeszło lat 50 temu, a należącej do Adama Lejtkowskiego. Nowsze chaty, przy takim samym rozkładzie, mają obszerne izby, pułap dość wysoki i duże okna. Bywają też chaty dla dwu rodzin zbudowane; sień dzieli je na dwie równe części, a w każdej z nich jest izba i alkierz; za wspólną sienią, zamiast „światołki“, jest mały „składzik“. Dalej panna Rumelówna tak opisuje „zakładziny domu“ w tejże okolicy: „Kładzie się pod węgły zakładanego domu cztery kamienie, a na nich „podręby“ (podwaliny); w jednym węgle podwalinę zacina się siekierą i robi w niej wyżłobienie, w które kładzie się wianeczki święcone, chleb, sól i pieniądz srebrny, zakrywa się wszystko pierwszym wiórem i kładzie cieś następną, poczem gospodarz sprawia poczęstunek, suty lub skromny, względnie do swej zamożności. Cieśla otrzymuje rubla lub więcej. Jeżeli jest on „cmutnik“ t. j. człowiek zły, to pierwsze zacięcie na „podrębie“ zrobi „na śmierć albo nieszczęście“, jeżeli zaś poczciwy, to przy zakładzinach zmówi pacierz, aby się w tym domu wszystkim szczęściło. Gdy już na budynku staną krokwie i szczyty, zawieszają na jednym z nich wianek z zieleni, lub zatykają zieloną gałąź, a wtedy gospodarz musi opłacić „wiankowe“. Pokryć dach słomą potrafi tu każdy sam sobie“.

P. Adam Zakrzewski (po dokonanych około roku 1886 studjach swoich na Mazowszu ostrołęckiem), taki daje nam opis chaty kurpiowskiej: „Chaty i wszelkie wogóle zabudowania Kurpiów, odróżniają się nader korzystnie od spotykanych w innych częściach kraju. Cechuje je bowiem porządek zewnętrzy i wewnętrzny, staranność roboty a nawet pewna elegancja w wykonaniu, są obszerniejsze i wygodniejsze od chat i budowli sąsiednich Mazurów. C h a t a k u r p i o w s k a posiada wszystkie cechy ogólnego typu chaty polskiej, jak go określa Jan Karłowicz (w *Pamiętniku fizjograficznym,* tom IV str. 405), a mianowicie: 1) stawiana jest zawsze bokiem, t. j. węższą ścianą do ulicy; 2) mieszkanie ludzkie oddzielone jest od śpichrza, stajni, chlewów, stodół, które okalają dziedziniec; 3) znajduje się w odległości niewielkiej od ulicy; 4) brama lub wrota znajdują się w niewielkiej od chałupy odległości; 5) dach niezbyt niski i niezbyt wysoki, mający zwykle u szczytu mniej więcej kąt prosty. Każde z tych znamion znaleźć można i w typach zagranicznych—pisze Karłowicz—ale jednoczesne ich istnienie, charakteryzuje wyłącznie chatę polską. Wszystkie też—powiada p. Zakrzewski—znajdujemy w chacie kurpiowskiej. Odpowiada ona pierwszemu z dwóch typów, które przedstawia Karłowicz dla chaty polskiej. Ogólny plan chaty kurpiowskiej przedstawia się jak następuje: Z sieni na lewo drzwi prowadzą do izby głównej. Ma ona ściany bielone, podłogę z desek porządnie ubitą. Pułap również z desek, niebielony, ułożony na belkach poprzecznych. Pod tymi zaś wzdłuż całej chałupy przechodzi belka główna— s t r a m (*a*—*b*) na której stawiają (między belkami) sprzęty kuchenne, miski i t. d. W izbie tej zwykle znajdują się następujące sprzęty: łóżko drewniane (*c*) często z bokiem wysuwanym dla powiększenia szerokości w dwójnasób. Ława pod ścianą (*d*), stół (*e*), warstat tkacki (*f*), półki na miski i talerze (*g*), piec (*h*) z kominem murowanym z cegieł. Sam piec zwykle kaflowy sięga aż do pułapu; kuchnię angielską (*i*) dziś już prawie w każdej chałupie zobaczyć można; z y d e l z ruchomem oparciem, które pozwala bez przestawiania ławki siadać na niej z tej lub innej strony (*k*), przekręcając tylko oparcie w koło osi. Drzwi w podłodze (*l*)

prowadzą do piwnicy podziemnej, w której chowają kartofle. Z izby głównej wchodzi się do alkierza, gdzie chowają cenniejsze sprzęty i dorobek domowy, wystości. Wprost sieni mieści się komora, gdzie zsypują zboże, trzymają różne sprzęty domowe i zapasy śpiżarniane i skąd po drabinie wchodzą na górę będącą rów-



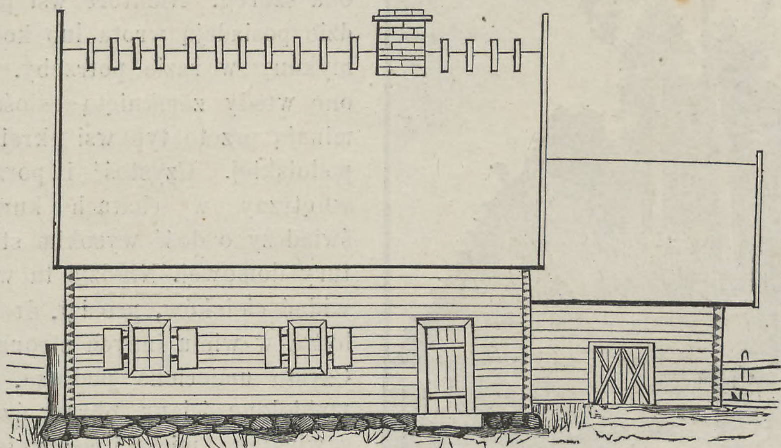
Ulica główna we wsi kurpiowskiej Jednorożec (pow. Przasnyski gmina Jednorożec) ob. „*Wisła*“ t. I, str. 106).



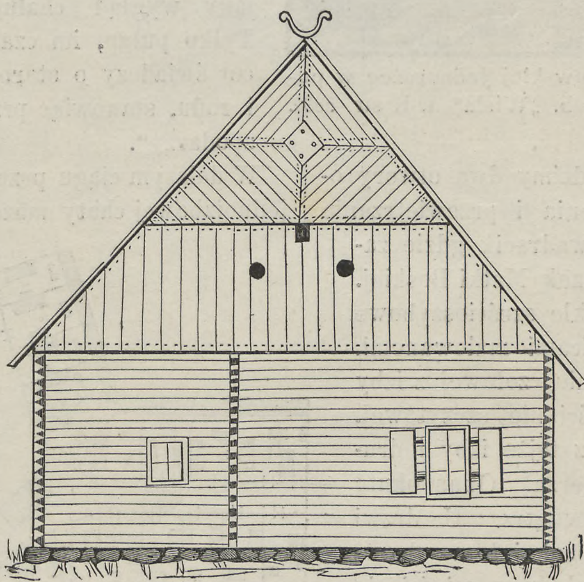
Plan chaty kurpiowskiej jednoizbowej.

roby swoje tkackie i t. d. Izba ta wybielona, z podłogą starannie umytą, utrzymywana jest zwykle we wzorowej czyniež składem domowym. Kurp' buduje swój dom zawsze z ciosanego, nietartego drzewa, ociosane „chojniaki“ kładąc jeden

na drugim i wiążąc je „na węgiel“. Belek takich (t. j. ciesi) zwykle idzie na ścianę 11—12. Dach stromy o kącie ostrym, wysoki, szyty słomą, spoczywa na kilku belkach poprzecznych i trzech podłużnych. ment podmurowany z kamieni. Szczególniej ozdobną jest ściana szczytowa od strony ulicy wiejskiej. Szczyt z tej strony podzielony jest zawsze na dwie połowy: połowę niższą stanowi oszalowanie



Chata kurpiowska w puszczy Ostrołęckiej od strony czoła budynku (wieś Olszewka, gmina Dylewo).



Ściana szczytowa chaty kurpiowskiej.

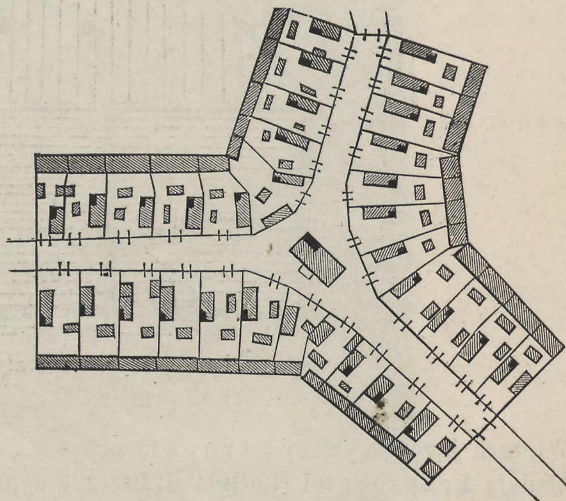
Wierzch jego nazywany s t r o p e m przykładają k r z y ż a k a m i (koźlinami) i szczyt ozdabiają ś p a r o g a m i. Chałupy zewnątrz niebielone, mają zazwyczaj fundament podmurowany... z desek w kierunku pionowym, połowa górna zaś trójkąta szczytowego szalowana jest w znak krzyża, jak to przedstawia dołączony rysunek ściany szczytowej.



Chałupa we wsi kurpiowskiej Jednorożec w powiecie Przasnyskim (ob. „Wisła“ t. II str. 589).

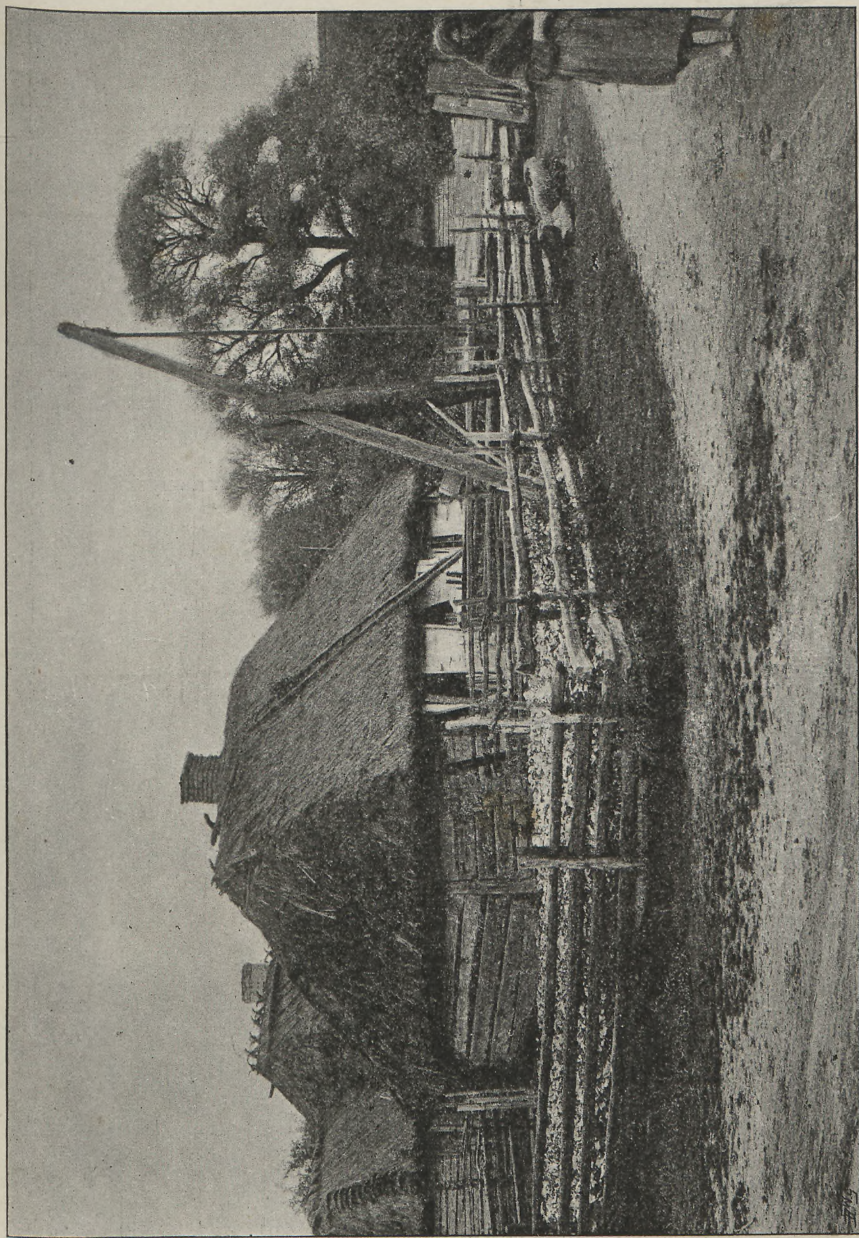
W szczycie tym widzimy dwa otwory okrągłe dla oświetlenia i przewietrzania góry i oznaczony kwadracik gdzie zawieszony bywa obrazek Matki Boskiej. Okna są duże, zwykle sześcioszybowe zaopatrzone okiennicami malowanemi. Jest ich dwa w ścianie czołowej z izby głównej i dwa w ścianie szczytowej, t. j. jedno większe z tejże izby i drugie mniejsze z alkierza. Okna okute otwierają się nazewnątrz. U drzwi wchodowych jest zamek i klucz drewniany. Tuż obok chałupy mieści się zwykle stajenka, bo Kurp'—namiętny miłośnik koni—lubi je mieć blisko siebie, pod okiem. Inne budynki jak stodoła, chlewki, okalają podwórko. Przy samej chałupie od ulicy, znajduje się zazwyczaj niewielki ogródek lub sadek owocowy, w którym mieści się także pasieka. Wsie zabudowane są gęsto. Chałupy równym rzędem po obu stronach ulic, szczytem do nich stawiane, tworzą zazwyczaj regularny i miły dla oka szereg. Niektóre wsi przy wyjeździe posiadają wrota lub kołowrot zamykany w razie potrzeby. Stanowią one wtedy zamkniętą całość, przypominają przeto typ wsi ukraińskiej lub podolskiej. Czystość i porządek wewnętrzny w chatach kurpiowskich, świadczy o dość wysokim stopniu kultury domowej. Nigdzie tu w izbie nie widać cielaków, prosiąt, drobiu, jak to bywa w wielu innych stronach Polski. Czysto umieciona podłoga, porządnie wybielone ściany, obrazy świętych pozawieszane, miski i naczynia kuchenne na półkach poukładane, słowem, wszelkie harmonizujące ze sobą szczegóły urządzenia domowego, nadają przyjemny wygląd chałupie kurpiowskiej. Tylko pułap, im czarniejszy, tem więcej świadczy o starości chaty, a z nią i rodu, stanowiąc przedmiot chluby gospodarzy“.

W dalszym ciągu przedstawiamy: widok jednoizbowej chaty mazowiecko-podlaskiej



Plan ogólny, szematyczny jednej z wiosek kurpiowskich.

ze studnią i ogrodem warzywnym, drugą chatę jednoizbową z Chojnowa w powiecie Przasnyskim; trzecią także mazowiecką ze wsi Glinianka w okolicy Mińska



Widok jednoizbowej chaty mazowiecko-podlaskiej ze studnią, żurawiem i ogrodem warzywnym przy chacie.

mazowieckiego; czwartą jednoizbową ze wsi Wielgomłyny w pow. Noworadomskim, guberni Piotrkowskiej, nazywaną przez miejscowych włościan, niewiemy dla czego, „chałupą tatarską“. Dwie następne jednoizbowe chałupy, odfotografowane zostały na Podlasiu tykocińskiem. A mianowicie ta z dwoma gniazdami bocianów zdjęta została we wsi Pajewo, druga zaś w sąsiedniej wsi Jeżewo, zbudowana w r. 1792, jak to wskazuje napis pomieszczony w izbie na szerokim tramie. Takich



Chata jednoizbowa mazowiecka z Chojnowa w pow. Przasnyskim.



Chaty jednoizbowe we wsi Glinianka, w okolicy Mińska mazowieckiego



Chałupa nazywana przez lud miejscowy „tatarską“ we wsi Wielgomłyny (pow. Noworadomski, gub. Piotrkowska).



Chata jednoizbowa we wsi Pajewo na Podlasiu tykocińskiem z dwoma gniazdami bocianów. Z fotografii p. Teofila Pycza.

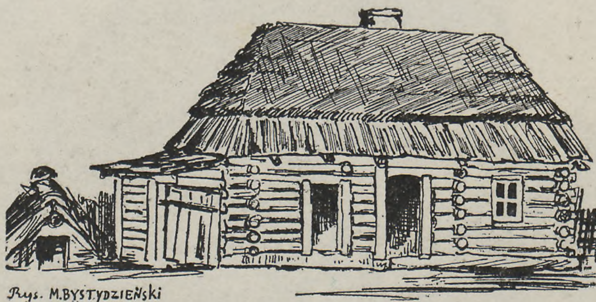
samych chałup jednoizbowych z XVIII wieku, postawionych włościanom przez dawnych dziedziców Jeżewa, znajdowało się tu jeszcze za naszej pamięci kilkanaście. Obecnie (w r. 1907) istnieje już tylko trzy. Ta którą tu podajemy, została w r. 1864 przyznana na własność dwom

gdy reszta domu pozostała jak dawniej nigdy niebielona. W dalszym ciągu następuje chatka ze wsi Socha w powiecie Zamojskim, postawiona w r. 1846, a należąca dziś do ubogiej wyrobnicy.

W uzupełnieniu tego cośmy powiedzieli nieco wyżej o chatach jednoizbowych z



Chata jednoizbowa z roku 1792 we wsi Jeżewo na Podlasiu tykocińskiem. Z fotografii p. Teofila Pycza.



Chatka z roku 1846 we wsi Socha, w pow. Zamojskim, należąca dziś do ubogiej wyrobnicy. Rysował M. Bystydzieński.

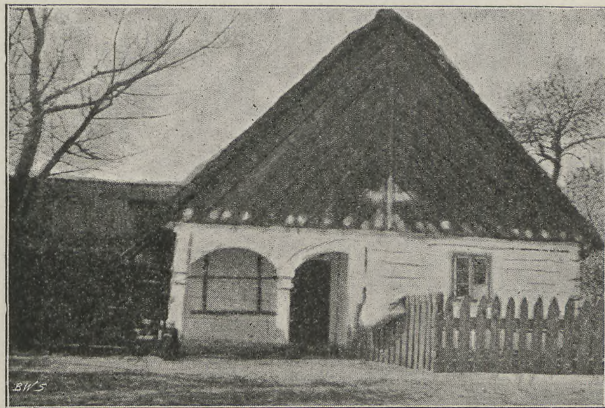
rodzinom czeladzi folwarcznej. Jedna z nich zajmowała główną izbę, druga małą „świotełkę", położoną jak zwykle w rogu chaty poza sienią. I dziś widzimy że świotełka ta ma odrębnego właściciela, który ścianę swoją nazewnątrz pobielił,

podsieniami szczytowemi na trzech, czterech a nawet pięciu słupach, musimy tu jeszcze powrócić do podobnych domostw, które mają podsienie w rogu chaty tylko na połowie lub trzeciej części szczytu, wsparte na dwóch a najczęściej na jednym

słupie narożnym. Jedną taką chatę podaliśmy już na str. 128 niniejszego dzieła wziąwszy rysunek z opisu Kujaw Oskara Kolberga, gdzie w gwarze miejscowego tworzyła się ona z podsienia, zajmującego całą szerokość szczytu, którego połowę zadylowano na komorę lub stajenkę zostawiając resztę z jednym słupem na



Stara chata kujawska we wsi Krzywie z podsieniem narożnem, zwanem „przyłap".



Chata jednoizbowa we wsi Łaszczynie na Mazowszu rawskiem z podsieniem szczytowo-narożnem na dwóch słupach z jednym i pół łukiem. Fotografowała pani Bronisława Kondratowiczowa.

ludu, podobne rogowe podsienia posiadają specjalną nazwę „przyłapu". Drugi podobny typ chaty kujawskiej ze wsi Krzywie, dajemy tu z fotografii dzisiejszej. Aby wyjaśnić historję podobnej konstrukcyi, można postawić domysł, że wynarożny „przyłap". Ale czy taka była historja „przyłapu", za to nie ręczymy. Spotykamy go zrzadka nie tylko na Kujawach, ale i ku wschodowi na szerokiej przestrzeni dawnej Polski, w dolinach rzek: Wisły, Bugu, Narwi, jak gdyby rzek tie

były szlakiem wędrówki dla tego rodzaju konstrukcyi budowniczej, która jednak nigdzie nie objęła całych okolic, ale pojawiała się tylko w pojedyńczych wioskach. łupy z podsieniami szczytowo-narożnemi, które zawdzięczamy fotografjom pani Bronisławy Kondratowiczowej. Niewątpliwie jakiś dziedzic Łaszczyna w drugiej poło-



Chata jednoizbowa we wsi Łaszczynie na Mazowszu rawskiem, z podsieniem szczytowo-narożnem na jednym słupie z łukiem bliźniaczym. Fotografowała pani Bronisława Kondratowiczowa.



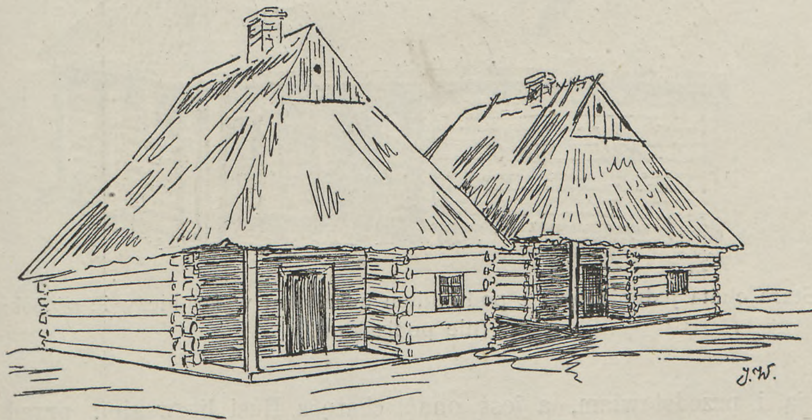
Chata jednoizbowa we wsi Łaszczynie na Mazowszu rawskiem, z podsieniem szczytowo-narożnem o dwóch pięknych łukach. Fotografowała pani Bronisława Kondratowiczowa.

I tak sporo domów podobnych widzimy w dużej wsi kościelnej Krypno na północnem Podlasiu w pobliżu rzeki Narwi, przy trakcie łączącym Tykocin z Knyszynem. Ze wsi Łaszczyna, leżącej na Mazowszu rawskiem, podajemy aż cztery chawie XVIII wieku, bo wątpimy żeby chałupy łaszczyńskie były starsze, pobudował swoim włościanom całą wioskę w tym rodzaju. Dowodzą tego już same szczyty domów, w jednakowy zupełnie sposób z tarcic starodrzewnych ubite. Z Wrzelowca

w Lubelskiem podajemy dwie bardzo typowe chałupy. Dalszy rysunek przedstawia chatę we wsi Kuzawce nad Bugiem, w okolicy Brześcia litewskiego. Rysunek nie Drohiczyna podlaskiego z nad Bugu, ale Drohiczyna poleskiego. Poszukując starych domostw, przed kilku laty, w tem miasteczku, znalazłem już wszystkie nowo



Chata jednoizbowa we wsi Łaszczynie na Mazowszu rawskiem z podsieniem szczytowo-narożnem o dwóch łukach (większym i mniejszym). Fotografowała pani Bronisława Kondratowiczowa.



Domy stare jednoizbowe z podsieniami szczytowo-narożnemi we Wrzelowcu lubelskim (z rysunku udzielonego przez T-wo sztuki polskiej stosowanej w Krakowie.

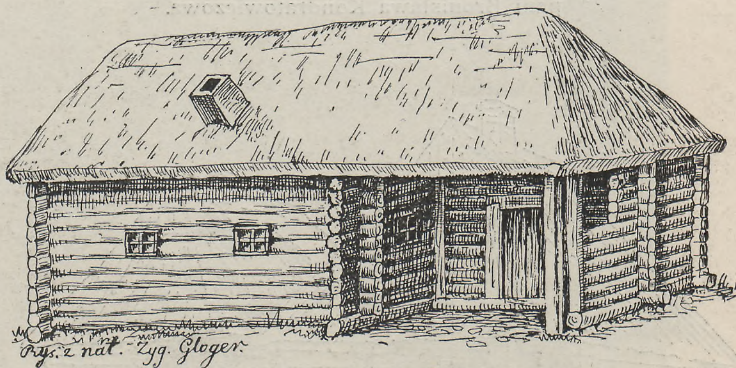
ten wykonał zacny p. Juljan Maszyński, towarzysz podóży mojej wzdłuż Buga. Ale najstarszą z chat tego rodzaju przedstawiam tu z miasteczka Drohiczyna, tylko zbudowane lub przebudowane ze znacznemi odmianami w dobie ostatnich lat 40-tu t. j. po usamowolnieniu miejscowej ludności rolniczej. Pokazano mi tylko chatę

jedną wielce wyróżniającą się od wszystkich innych, najmniejszą i najniższą, niewątpliwie z XVIII-go wieku pochodzącą, jako najstarszą a zarazem już jedyną pozostałą tu z czasów poddaństwa. Odrysowałem ją i przedstawiam, a jest ona ciekawym typem chaty z podsieniem szczytowo-narożnem, postawiona jeszcze staroświeckim sposobem z okrąglaków. Na rogu podsienia wspierają strzechę dwa słupy obok siebie stojące, z których jeden należy do ścianki szczytowej, mającej u góry duży otwór w stronę ulicy, ku której chata rolnika małomiasteczkowego zwrócona jest tym szczytem.

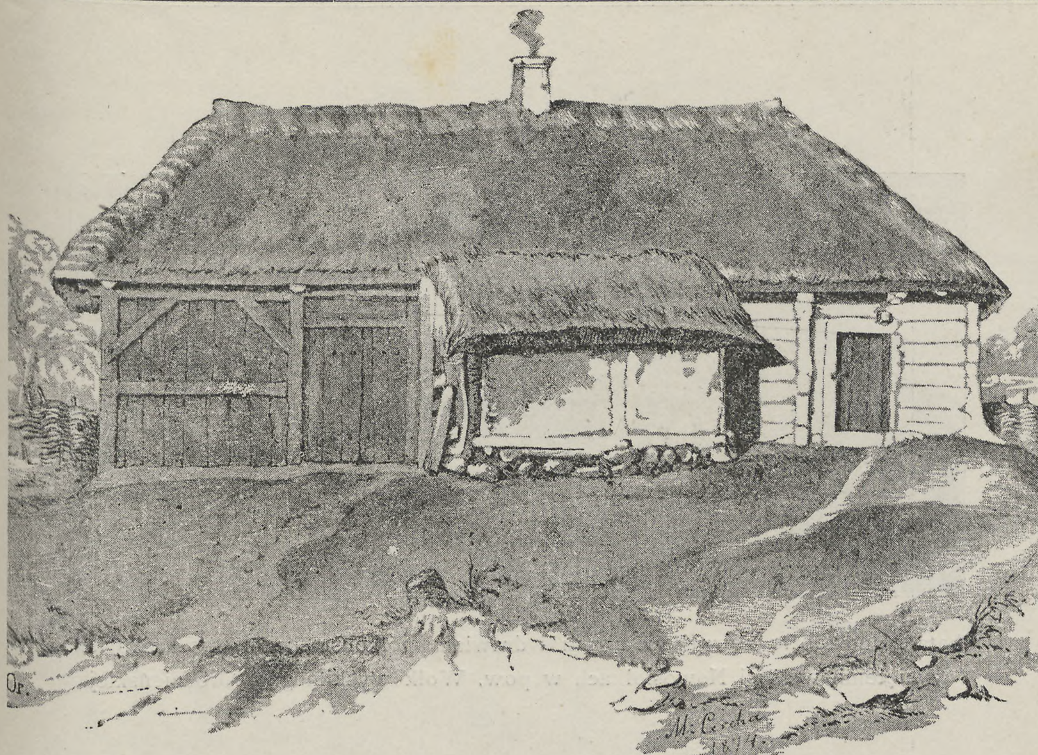
W dalszym ciągu chat o konstrukcyi przeważnie jednoizbowej podajemy: chałupę z pod Wieliczki w Krakowskiem; chatę z Rusi litewskiej, przed którą gospodyni przędzie na wrzecionie i przęślicy (t. j. bez kołowrotka); chatę jednoizbową z przybudówkami, w której odrzwia wycięte u góry po krakowsku półkolisto, we wsi Nowosiołkach w pow. Wyłkowyskim, gub. Grodzieńskiej, fotografował p. Teofil Pycz, towarzysz wielu moich wy-



Chata z podsieniem narożnem na jednym słupie we wsi Kuzawce nad rz. Bugiem w okolicy Brześcia-litewskiego. Rysował z natury Juljan Maszyński.



Stara chata jednoizbowa z podsieniem narożnem w Drohiczynie poleskim (nie podlaskim).



Chałupa jednoizbowa z pod Wieliczki w Krakowskiem (klisza otrzymana z redakcyi „Wisły“ ob. t. V, str. 908).



Chata z Rusi litewskiej, przed którą gospodyni przędzie len na przęślicy i wrzecionie, bez kołowrotka.

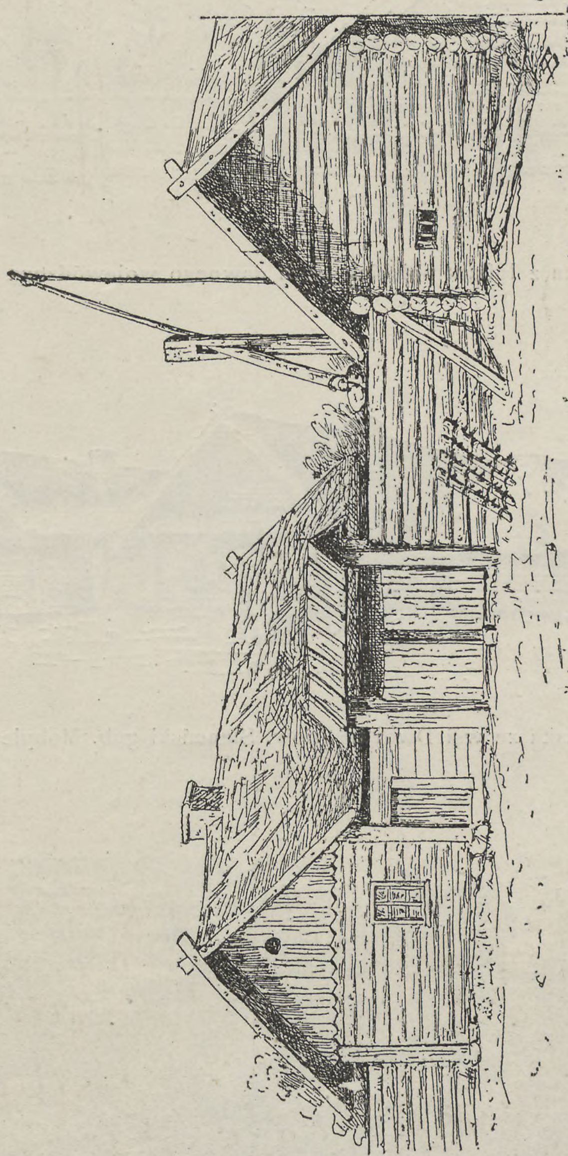


Chata jednoizbowa z przybudówkami i drzwiami półkolisto u góry po krakowsku wyciętemi, we wsi Nowosiołkach w pow. Wołkowyskim gub. Grodzieńskiej.



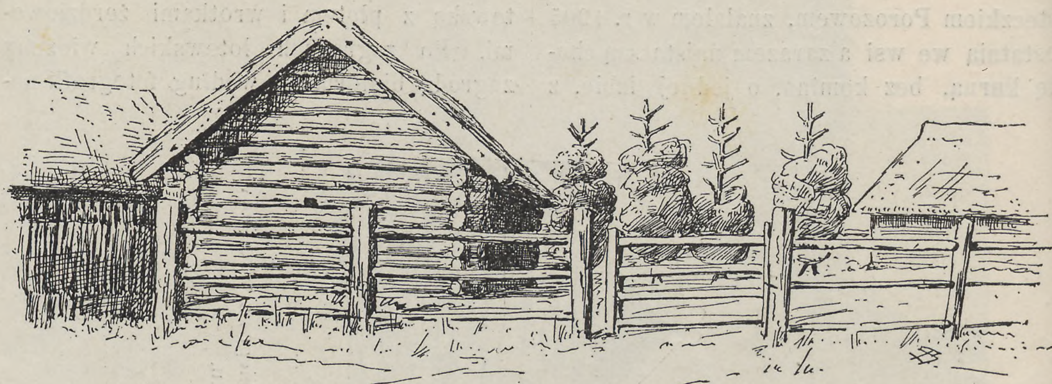
Ostatnia a zarazem najstarsza kurna chata pod miasteczkiem Porozowem w pow. Wołkowyskim (gub. Grodzieńska).

cieczek. W tejże samej okolicy, pod miasteczkiem Porozowem, znalałem w r. 1905 ostatnią we wsi a zarazem najstarszą chatę kurną, bez komina, o jednej izbie, z następny przedstawia inną zagrodę łotewską z płotem i wrotkami żerdziowemi. Po zagrodach łotewskich widzimy zagrodę białoruską, według fotografii na-



Zagroda Łotewska z Inflant polskich (t. j. dawnego województwa Inflanckiego) z wrotami starego typu pod daszkiem i studnią z żórawiem w podwórku.

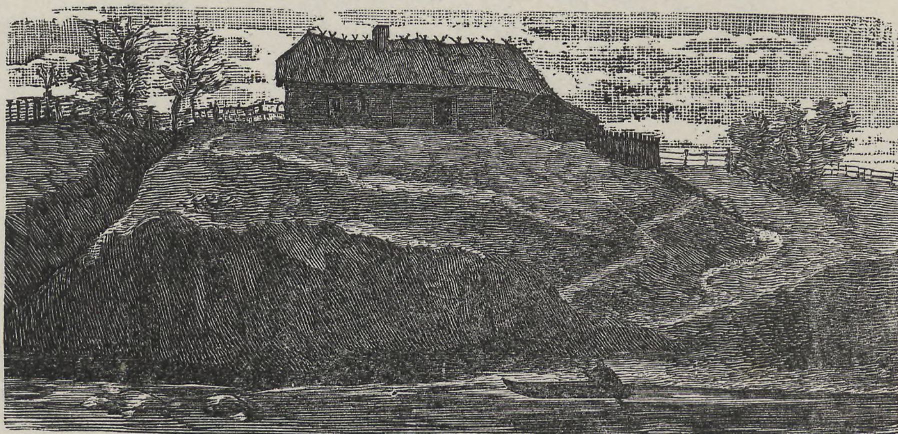
trzema małemi okienkami, którą tu z fotografii p. Pycza podaję. Dalej widzimy zagrodę łotewską z Inflant polskich, z wrotami staropolskiego typu, pod daszkiem na słupach, oraz ze studnią i żórawiem przy niej w podwórku. Rysunek desłanej do VI-go tomu „Wisły“ (str. 671, r. 1892) przez panią Stefanję Ulanowską która dodała następujące objaśnienie: „Rysunek wyobraża chatę białoruską we wsi Dwornia, w gminie Moszkańskiej pow. Sieneńskiego gub. Mohy-



Druga zagroda łotewska z Inflant polskich czyli dawnego województwa Inflanckiego.



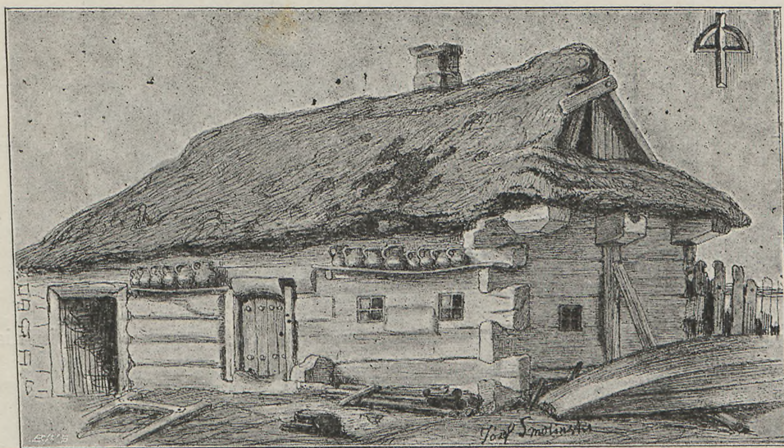
Zagroda białoruska ze wsi Dwornia (pow. Sieneński, gub. Mohylewska).



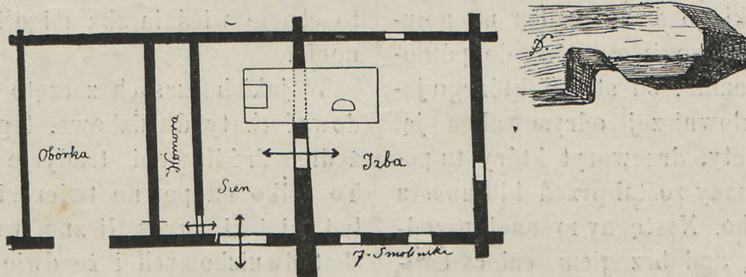
Chata włościanina Rybińskiego w Strażyszkach na Niemnem (pow. Trocki) odrysowana w r. 1872 przez Z. Glogera.



Chata z czasów Adama Mickiewicza na brzegu jeziora Switezi w pow. Nowogródzkim, z fotografii od p. Aleksandra Jelskiego z Zamościa otrzymanej.



Stara chata jednoizbowa garncarza i zarazem rybaka M. Kurczaka we Włodawie nad rz. Bugiem. Rysował Józef Smoliński.



Plan tejże chaty we Włodawie z rysunkiem szczytowego końca belki ocapowej podtrzymującego u węgła okap szczytowej strzechy.

lewskiej. Chata jest kryta słomą budowana z okrąglaków. Obok niej również kryta słomą obora a z drugiej strony odryna czyli szopa na zimowy zapas siana" (i zboże w snopie). Po białoruskiej widzimy w sercu Litwy nad Niemnem w pow. Trockim we wsi Strażyszkach odrysowaną przez nas (podczas podróży po Niemnie w r. 1872) chatę włościanina Rybińskiego. Była ona jednoizbową, miała w środku wielką sień, podług starożytnego budownictwa polskiego zwiedzić Świteź. Pan Jóżef Smoliński wraz z mnóstwem rysunków innych, nadesłał do dzieła niniejszego widoczek starej chaty jednoizbowej garncarza i zarazem rybaka, znajdującej się we Włodawie nad Bugiem. Na kliszy przedstawiającej powyższą chatę dołączony jest znak wyrznięty na jej bocznej ścianie, wyobrażający niewątpliwie łuk z cięciwą. Uzupełnia ten rysunek plan tejże



Chata podolska we wsi Gruszka w pow. Jampolskim, przy której wieśniaczka międli len czy konopie.

go bezpułapową. Na prawo wchodziło się do dużej izby mieszkalnej za którą była komora. W lewym końcu chaty i przybudowanym do szczytu chlewie mieścił się dobytek zamożnego włościanina. Chata Rybińskiego stała czołem na południe do pola i drogi, a tyłem do północy i rzeki Niemna, od strony którego jako więcej malowniczej odrysowałem ją. Tylko że niestety, drzeworyt który tu podajemy wykonany został przed kilkunastu laty bardzo licho. Następny rysunek przedstawia stojącą nad brzegiem jeziora Świtezi chatę z czasów mickiewiczowskich, w której urządzoną została z czasem karczma zajezdna dla gości przybywających chaty z przedstawionym w zwiększeniu końcem belki ocapowej potrzymującym u węgła okap strzechy szczytowej. Dalej widzimy chatę podolską (we wsi Gruszka w powiecie Jampolskim), przy której to chacie wieśniaczka międli len czy konopie.

W jakich czasach zaczęto w Polsce budować chaty dwuizbowe, tego nie podają żadne źródła ani tradycje historyczne. To tylko na pewno twierdzić można, że lud wiejski przez liczne wieki nie znał chat dwuizbowych i że dwie były potrzeby, dwie przyczyny, które wywołały ich konstrukcję, a mianowicie w miastach z powodu ciasnoty miejsca wynikła potrze-

ba pomieszczenia kilku rodzin pod dachem jednego domu, we wsiach zaś gdy kmieć przyjmując u księcia piastowskiego służbę rycerską, potrzebował czeladzi do obrobienia swej roli i powiększając liczbę czeladzi wziętymi na wojnie jeńcami musiał przecie dla rodziny własnej mieć w jednej połowie domu izbę oddzielną a dla czeladzi niewolnej drugą połowę domu. I tu leży właściwa przyczyna budowania domów wiejskich „na dwie strony“, to jest z sienią w środku na przestrzał, z której na jedną stronę była tak zwana „izba biała“ z komorą czyli alkierzem lub „kownatą“, a na drugą stronę „izba czarna“ czyli dymna, zwana inaczej czeladną, czeladnicą, kuchnią lub piekarnią. Ponieważ skutkiem ciągłych wojen pomiędzy Piastowicami i potrzeby utrzymywania licznych drużyn bojowych, warstwa kmieci książęcych stanowiąca rdzeń narodu polskiego, przeradzała się powoli w stan rycerski czyli szlachecki, więc też dom „na dwie strony“ (ze świetlicą i czeladnią) stał się typowym arcypolskim dworkiem szlacheckim i we wszystkich mniejszych folwarkach a nawet w wielu średnich majątkach pozostawał takim od doby piastowskiej aż do wieku dziewiętnastego, służąc za wzór do budowania domów ogółowi szlachty zagrodowej w wieku XVIII i XIX i włościanom, zwłaszcza gdy zostali sami właścicielami ziemi i własnych gospodarstw, a więc gdy zostali w pojęciu ekonomiczno-rolniczem niby nową drobną szlachtą. Ponieważ każdy dawny chłop pańszczyźniany posiadał gospodarkę odzielną, więc też dwór budował dawniej każdemu chatę i gumno oddzielne, oczywiście chatę jednoizbową i stodołę o jednem boisku. Dopiero w gospodarstwach parobczanych zaczęto po folwarkach budować dla parobków: dwojaki, czworaki, ośmioraki i dwanaścioraki i dopiero chłopi czynszownicy lub uwłaszczeni ziemią dziedzicznie, utrzymujący czeladź lub pragnący podzielić rolę między synów, poczęli budować sobie chałupy dwuizbowe z rozkładem podobnym bardzo do dawnych dworków szlacheckich, i przebudowywać dawne chaty jednoizbowe lub dobudowywać do jednoizbowych „drugą stronę“, t. j. po drugiej stronie sieni. Oczywiście wiele zasadniczych szczegułów bndownictwa narodowego, np. wiązanie ścian w rogach „na węgieł“, zostało zachowane i w najnowszem budownictwie ludu, ale zwiększyła się obszerność budynków, wymiary okien i ilość podłóg z tarcic w miejsce klepisk glinianych. Wyszły natomiast z użycia tak liczne niegdyś podsienia, (zastępowane dzisiaj tylko ganeczkami), i siestrzany pod belkami, co jedno i drugie nastąpiło głównie skutkiem trudności kupna drzewa, gdy chat kmiecych nie budują już dziś jak dawniej dziedzice lasów. Tym sposobem w wielu okolicach kraju widzimy całe wioski, które w ciągu drugiej połowy XIX-go wieku przebudowały prawie wszystkie domostwa z jednoizbowych na dwuizbowe, na co antorowie nasi, piszący o budownictwie ludowem np. p. Mokłowski, Karłowicz i inni, prawie nie zwrócili uwagi, bo istotnie nie przebudowywano nigdzie wiosek ryczałtowo, w jednym roku, ale stopniowo. Z tego co pisze dr. Matlakowski o chatach górali zakopańskich, należałoby wnioskować, że konstrukcja chat dwuizbowych jest tam tradycyjną z dawnych czasów. Nie przeczymy, że naśladowanie dwuizbowych dworków staropolskich, jest już u górali bardzo dawnem, nie jest jednak wcale ich budownictwem pierwotnem. Już to samo co mówią autorowie że dom górala polskiego nie należy uważać za nieruchomość, bo przenosi on go, przesuwa lub rozebrawszy przewozi przy pomocy sąsiadów z łatwością, przebudowywa i dobudowywa, że wprawdzie domy dwuizbowe istnieją dziś tam w znacznej większości, ale że, jest np. przy drodze z Ga-

licyi na Węgry u stóp wspaniałego Murania wieś Zdziar, w której każdą chałupę „stanowi jedna jedyna izba o dwóch oknach". Że góral jeżeli twierdzi „przesypania" budynku). Otóż to wszystko dowodzi, że budownictwo ludu tatrzańskiego uległo takim samym ewolucjom jak w całej Polsce i że za starszy typ



Dworek zagrodowego szlachcica we wsi Wiszniewie w okolicy Mińska mazowieckiego. Zdjęcie p. Teofila Pycza.



Dom zagrodowego szlachcica podlaskiego we wsi Radulach nad rz. Narwią w okolicy Tykocina. Zdjęcie p. Teofila Pycza.

z dumą że jego izba liczy dwa lub trzy wieki, to nie myśli dowodzić że tyle czasu stoi ona bez zmiany, ale że tylko drzewo w niej jest bardzo dawne, lecz mogło być wielokrotnie przebudowane (co nawet w innych stronach ma specjalną nazwę ludowy uważać tu należy chaty jednoizbowe w Zdziarze, co nie wyklucza zupełnie aby chata dużo późniejsza dwuizbowa będąca naśladownictwem dworku szlacheckiego nie była równie typem budownictwa arcypolskiego i równie narodowego, sko-

ro i ten dworek węgłowy, sięgający niewątpliwie czasów bliskich Piastom, jest wytworem narodowym i słowiańskim.

Co się tycze chat dwuizbowych, przedstawiamy tu cały ich szereg, poczynając od czterech domostw zagrodowej szlachty. wycięte małe otwory dla światła, z profilem dawnej klepsydry czas mierzącej. Przeszedłszy z Mazowsza na Podlasie podajemy dom zagrodowego szlachcica podlaskiego we wsi Radulach nad Narwią w Tykocińskiem. Z Podlasia robimy duży



Chata zaściankowej szlachty Rawińskich we wsi Mikuliczach w okolicy jeziora Świtezi w Nowogródzkiem. Zdjęcie p. Bogusława Kraszewskiego.



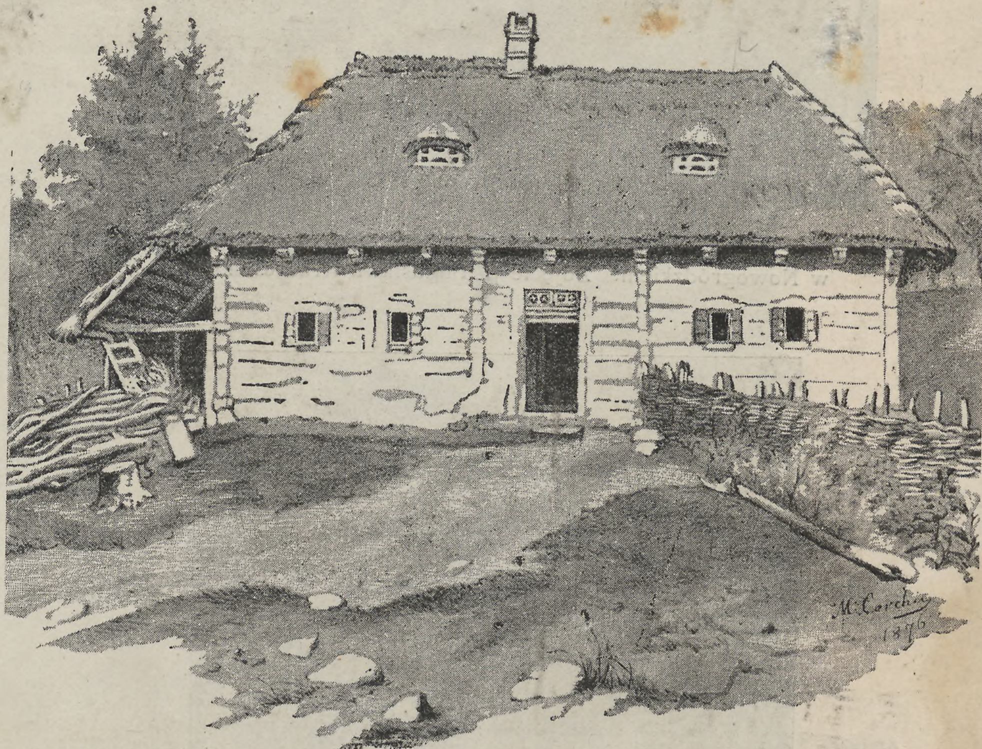
Dworek zaściankowej szlachty z końca XIX wieku w pow. Nowogródzkim. Zdjęcie p. Grotowskiego.

Pierwszym jest dworek pod słomianą strzechą stojący wśród starych drzew we wsi Wiszniewie w okolicy Mińska mazowieckiego. W deskach jego szczytu widzimy

przeskok do zaściankowej szlachty nowogródzkiej, gdzie w r. 1896 p. Bogusław Kraszewski odfotografował we wsi Mikuliczach niedaleko Świtezi chatę dwuizbo-



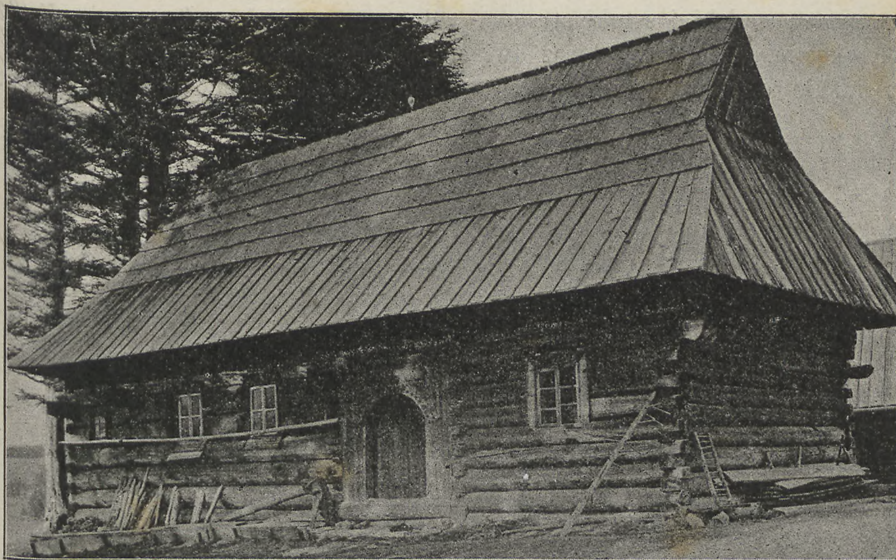
Chata dwuizbowa z okolic Wieliczki w Krakowskiem, z trzema wejściami.
(Cynkotyp z czasopisma *Wisła*).



Chata dwuizbowa z okolic Wieliczki w Krakowskiem, z jednem wejściem.
(Cynkotyp z czasopisma *Wisła*).

wą Rawińskich (których całą rodzinę widzimy stojącą przed swym domem). Aby wykazać porównawczo jakim zmianom uległo budownictwo drzewne w naszym kraju w ciągu zeszłego stulecia, obok chaty Rawińskich pochodzącej z pierwszej połowy XIX wieku, podajemy chatę dwuizbową innego zagrodowca w tejże samej okolicy pobudowaną pod koniec tegoż wieku. Dalej widzimy chatę dwuizbową wło-

ściańską z pod Wieliczki, z trzema drzwiami w ścianie czołowej i drugą także dwu-



Chata dwuizbowa góralska na Graniku w gminie Kościeliska. (Zdjęcie pana Stanisława Jarnuszkiewicza).



Chata górali polskich od źródeł rzeki Wisły na Śląsku austryjackim. (Zdjęcie p.p. Wł. Umińskiego i Jerzego Warchałowskiego).

izbową również z pod Wieliczki lecz z jednem jak zwykle wejściem. Fotografję typowej dwuizbowej chaty góralskiej na Groniku w gminie Kościeliska (pow. Nowotarski) nadesłał nam p. Stanisław Jarnuszkiewicz warszawianin mieszkający w Zakopanem. Po niej idzie typowa stara chałupa góralska od źródeł Wisły na Ślą-

sku austrjackim, której fotografję (zdjętą przez panów Władysława Umińskiego i Jerzego Warchałowskiego) otrzymaliśmy od Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej w Krakowie. Następują teraz dwie chaty góralskie odrębnej konstrukcyi ze którą zbadała pani Kondratowiczowa w Piekielniku. Różnią się one od chat podhalskich rodzajem zwyżki bardzo podobnej do tego co jest na Łużycach. Zwyżka ta istnieje właściwie, tylko nad izbą czarną, bo w świetlicy znowu powała jest wyż-



Chata górali polskich w Piekielniku na Orawie. (Zdjęcie pani Bronisławy Kondratowiczowej).



Druga chata górali polskich w Piekielniku na Orawie. (Zdjęcie pani Bronisławy Kondratowiczowej).

wsi Piekielnika pod Tatrami. Pani Bronisława Kondratowiczowa przesłała ich fotografję jednocześnie panu Mokłowskiemu do Lwowa i mnie do Warszawy. Pan Mokłowski napisał o tych chatach co następuje: „Osobliwą odmianą chaty jest ta sza. Znamionuje ją nazewnątrz galeryjka opatrzona rzezanymi słupkami“. Poproszona przez nas panią Kondratowiczowa o bliższe objaśnienia w tej sprawie, odpowiedziała, iż autor „*Sztuki ludowej w Polsce*“ nie zrozumiał jej relacyi i mylnie

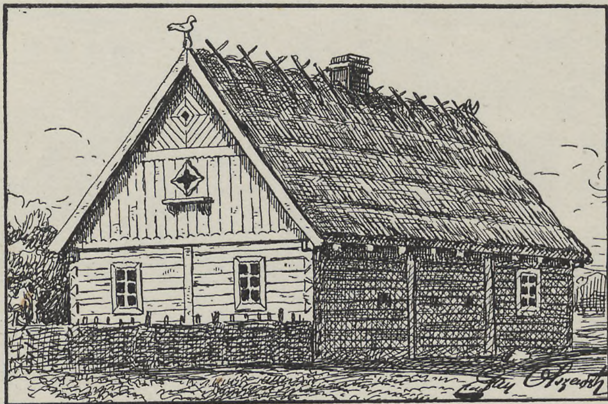


Dwuizbowa chata we wsi Chorowicach w Krakowskiem. (Ze zbiorów T-wa Sztuki ludowej polskiej w Krakowie).



Chata zamożnego włościanina w Rzepinie (okolica gór Świętokrzyskich).

przedstawił, że w świetlicy powała jest wyższa niż w izbie czarnej i że owa zwyżka piętrowa istnieje tylko nad izbą czarną. Najprzód tedy winniśmy tu zaznaczyć że wieś Piekielnik nie leży na Śpiżu, tak jak to podaje p. Mokłowski, ale na Orawie. Następnie że co do wysokości powały w izbie czarnej i w znajdującej się za nią izbie białej czyli świetlicy, to ma się wprost przeciwnie niż to w opisie autora „Sztuki ludowej w Polsce“ czytamy. Nie w świetlicy powała jest wyższa niż w izbie czarnej czyli dymnej, ale w tej ostatniej jest przeszło dwie stopy wyższą niż w izbie białej. I to jest bardzo prostem a nawet koniecznem, żeby dym miał większą przestrzeń zanim potrafi wydobyć się na poddasze i nad dach. Ta mniejsza wysokość izby białej pozwala na urządzenie nad nią na poddaszu oddzielnej zamkniętej góry, która służy gospodarzowi na śpichlerz, śpiżarnię i skład wszelkich domowych rupieci. Aby się tam dostać obchodząc poddasze dymne istniejące nad



Chata dwuizbowa z Rudnik pod Raczkami w powiecie Augustowskim (rys. prof. Olszewski).



Chata dwuizbowa we wsi Nowosiołkach w pow. Wokłowyskim, gub. Grodzieńskiej (zdjęcie pana Teofila Pycza).

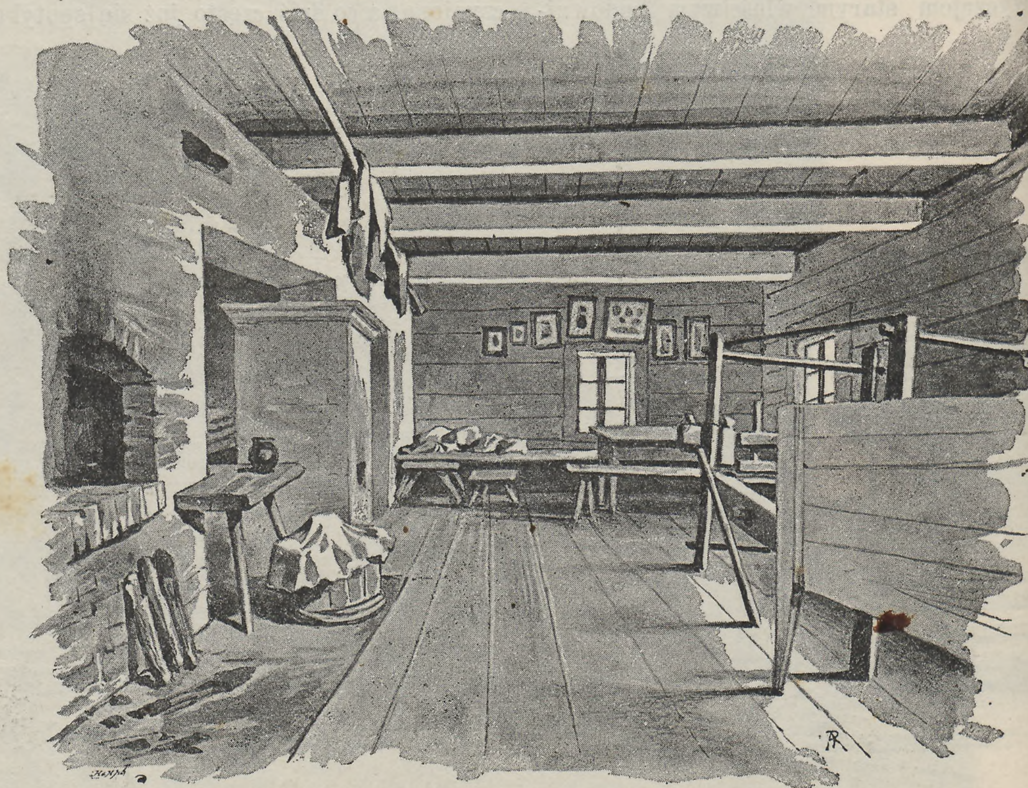
wyższą izbą czarną, zbudowany jest w tym celu ów ganek zewnętrzny wpodłuż całej góry domu pod wielkim okapem dachu chaty. Po drabince w sieni domowej wchodzi się na górę dymną, a z niej drzwiami na ów ganek, którym idzie się w drugi koniec chaty gdzie już poza wyższą izbą dymną znajdują się drzwi do owego składu, urządzonego nad izbą białą. Zwyczajem starym właściwym budownictwu polskiemu, pod belkami izby białej we wszystkich starszych domach wsi Piekielnika dawany jest sosręb czyli siestrzan nad środkiem świetlicy, którego końce wystają: jeden do wyższej izby czarnej, gdzie bywa ozdobnie zakończony, drugi w szczycie chaty, gdzie z pod wielkiego okapu szczytowego, mało lub wcale go nie widać.

Dalej mamy dwuizbową chatę we wsi Chorowicach w Krakowskiem (po stronie galicyjskiej) i dwuizbowy dom zamożnego włościanina we wsi Rzepinie w okolicy gór Świętokrzyskich. Do nowszych należy chata dwuizbowa ludu polskiego w Rudnikach pod miasteczkiem Raczkami w powiecie Augustowskim, w której obok węgłów wiązanych po staroświecku w zamek, cieśla dla spożytkowania krótkich ciesi czyli balów, zastosował w ścianach słupy, czego w dawniejszych czasach nigdy nie czyniono, a co dziś często już się spotyka w różnych stronach naszego kraju. Ciekawą jest wielka dwuizbowa rusińska chata dość dawna, z gankiem staroświeckim, cała jakby z dwuru staropolskiego przerobiona, którą napotkaliśmy we wsi Nowosiołkach w pow. Wołkowyskim gub. Grodzieńskiej i z pięknej fotografii pana Teofila Pycza tu podajemy. Przed tą chatą zebrali się i jej mieszkańcy z sąsiadami. Następny rysunek przedstawia zagrodę z dwuizbową chatą we wsi Jadówka w powiecie Święciańskim guberni Wileńskiej,



Zagroda szlachecka z dwuizbową chatą we wsi Jadówka w pow. Święciańskim.

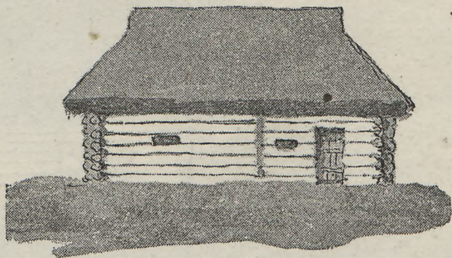
przytem dołączony jest rysunek przedstawiający wnętrze izby w tejże chacie. Obydwa rysunki wykonał p. A. Römer obywatel ziemski ze Święciańskiego, do czasopisma „Wisła“, którego późniejszy redaktor p. Erazm Majewski wraz z wielu innemi kliszami uprzejmie nam udzielił. W liczbie klisz powyższych znajdują się rysunki chat żmudzkich i jednej łotewskiej, które tu przedstawiamy. „Chata litewska—czytamy w „Wiśle“—dawniejszego typu (t. j. kurna czyli dymna), która jeszcze powszechnie istniała przed uwłaszczeniem włościan, już prawie dziś zaginęła wraz z podniesieniem się ich dobrobytu. Wyróżniała się ona tem, że zamiast ceglanego pieca w izbie, miała bity z gliny, na drewnianej podwalinie z „pod-



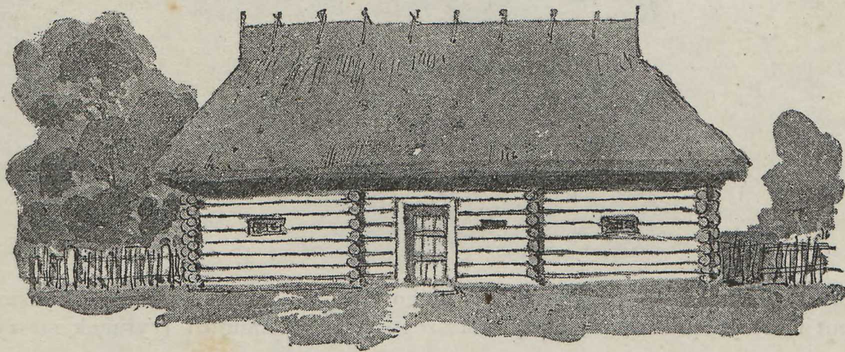
Wnętrze chaty szlacheckiej w Jadówce.

pieczkiem“. Na środku sieni, w miejscu obłożonem kamieniami, palił się ogień; nad nim wisiał sagan na drewnianym „kruczku“ (haku), co u biedniejszych dziś jeszcze się spotyka. Nad ogniskiem położone bywały dyle, aby iskry ogniska nie dostawały się do słomianego dachu. Latem ognisko przenoszono na podwórze dla

uniknięcia pożaru i dymu. Dym ten wychodził przezedrzwi, albo przez otwór w pułapie izby. Takie izby były cieplejsze od izb z piecami luftowymi, ale podczas palenia było w nich zimno i dymno. W takich chatach wszystko jest przesiąknięte dymem i bywa dużo robactwa. Gdy przyjdzie człowiek z takiej chaty, to go czuć dymem a wszystkie jego sprzęty, obrazy, książki i papiery są rude od dymu. Niektórzy włościanie byli tak przywykli do dymu, że lubowali się w nim siedząc na piecu w chacie lub osieci. Swąd i dym nic im nie przeszkadzał, aby tylko było ciepło. W okolicach więcej leśnych, jak np. w części kraju na południe od Rosień, zwanej *Girinajczej*, są znowu piece bez luftów opalane z sieni nie mającej pułapu. Oczywiście taki piec nie zadymia izby, ale zużywa bardzo dużo drzewa. Dziś obok pieców luftowych do ogrzewania i do pieczenia chleba, wieśniacy żmujdzcy porządzali kuchnie angielskie, które oszczędzają drzewo i są wygodniejsze. W wielu miejscach mianowicie na pograniczu Kurlandyi i w Prusiech litewskich wprowadzone są kominy i piece kaflowe. Ściany chat budowane są z okrąglaków najczęściej drzew smolnych, iglastych; dąb stał się już tu rzadszym. Gdzie braknie drzew iglastych, jak np. w północnej części Poniewieskiego i dalej na północ aż do Rygi, tam budują z osiny. Brzozy do budowli nikt nie używa. Na pograniczu Kurlandyi i w Litwie pruskiej spotykają się chaty murowane, tak samo jak chaty i płoty z kamienia polnego w północnej części powiatu Poniewieskiego. Chat bitych z gliny nie spotykamy na Żmujdzi, tylko czasami osiecie w połączeniu z „pruskim murem“ na Litwie pruskiej. Podłoga bita z gliny jest najpowszechniejszą w całej Litwie, choć już w wielu miejscach zastępuje ją podłoga drewniana. Cegłą wyściełają tylko kościoły; w chatach rzadko się to widzi. Wchód do chaty żmujdzkiej znajduje się pośrodku ściany dłuższej, tylko chałupy biedniejsze (jednoizbowe) miewają sień i wchód do niej w końcu dłuższej ściany. Sień idzie na przestrzał (tak jak w chatach i dworkach dwuizbowych całej dawnej Polski). Komin dziś stoi pośrodku sieni i przyjmuje lufty piecowe. Tuż przy



Chata żmujdzka, kurna, jednoizbowa, dawna.



Chata żmujdzka, kurna, dwuizbowa, dawna.

nim stoi drabina na strych, gdzie ludzie i kury łażą i bywa skład rzeczy i sprzętów domowych. Chata na Żmujdzi jak w całej dawnej Polsce stoi zwykle do ulicy końcem czyli szczytem. Niewielką przestrzeń pomiędzy tym szczytem a drogą, tlenie poddasza i odpływ dymu jeżeli chałupa jest jeszcze kurna. Dawniej budowano na Żmujdzi wszystkie chaty z okrąglaków czyli „bierwion", dziś przeważnie z drzewa ociosanego a bardzo rzadko z nawpół przepiłowanego, gdyż ściany ta-



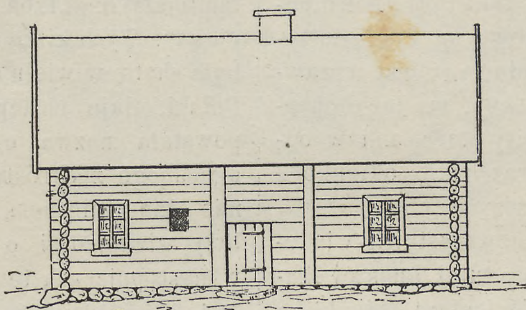
Chata żmujdzka, dwuizbowa, nowszego typu.



Front i szczyt przeciętnej chaty nowszego typu na Żmujdzi (rysunek wyższy).
Front i szczyt przeciętnej chaty starszego typu na Żmujdzi (rysunek niższy).

zajmuje ogródek, w którym obowiązkowo sieją rutę, a czasem rosną tam i drzewa owocowe, topola lub kasztan. Dach zwykle budują pod kątem prostym, albo trochę ostrzejszym, zostawiając u wierzchu strzechy lub w szczycie otwory na oświekie byłyby nie dość ciepłe w klimacie żmujdzkim. Grzbiet dachu (kalenica) przysypany jest „kostrą" czyli paździerzami i często przyciśnięty „krzyżakami" czyli koźlinami. Pierwszy rysunek przedstawia starego typu chatę żmujdzką, kurną, je-

dnoizbową. Drugi chatę kurną dwuizbową. Trzeci chatę nowszego typu, z kominem, więc już nie kurną, dwuizbową, z sienią naprzestrzał (i pazdurami na obu końcach kalenicy). W rysunku czwartym widzimy od góry przeciętną chatę nowszą z boku i szczytu, a poniżej przeciętną chatę Mazowsza ze żmujdzkiemi. Podobieństwo to widnieje i w wewnętrznym wyglądzie izby czyli *grinczi* żmujdzkiej i w zewnętrznym. Ozdoby dachu noszące u Kurpiów nazwę „śparogów“, bywają na Żmujdzi najczęściej w kształcie ptaków. Zasuwa i klucz drewniany podobne są do kur-



Przeciętna chata łotyska dwuizbowa nowszego typu.



Chata najnowszego typu postawiona we wsi Pajewie na Podlasiu tykocińskiem za pieniądze zarobione w Ameryce.

żmujdzką starszego typu także z boku i szczytu. Rysunek piąty przedstawia przeciętną chatę łotyską. Piszący o chatach żmujdzkich do Wisły p. Dowojna Sylwestrowicz, żmujdzin, powiada, że czytając artykuł pana A. Zakrzewskiego w I tomie *Wisły* „Z puszczy zielonej“, dostrzegł wiele podobieństwa chat kurpiowskich z piowskich. Plan ogólny wsi również bliski kurpiowskiego. Tak np. wieś Auksztełki (w Szawelskiem, między Radziwiliszkami a Pokrojem) zupełnie przypomina układem swym wieś kurpiowską (*Wisła*, t. II str. 841 r. 1888).

Nadmienić tu jeszcze musimy o ostatniej ewolucyi budowlanej, jaką w poje-

dyńczych wypadkach dostrzegliśmy, obecnie tu i owdzie. Oto wieśniacy polscy powracający z Ameryki do rodzinnego kraju z zarobionym groszem, gdy za pieniądze przywiezione z za oceanu budują sobie nową chatę, wprowadzają do jej konstrukcyi niektóre zmiany i nowości. Oto np. podajemy tu taki dom (nowo postawiony we wsi Pajewo na Podlasiu tykocińskiem), który budowany jest wprawdzie „w węgieł“, ale okna, ma już o oberlichtami i szczyt ubity tarcicami w odmiennym układzie oraz małe okienko z oberlichtem w tym szczycie.

W zakończeniu tych wszystkich wiadomości, które zebraliśmy tutaj o naszej chacie, wypada nadmienić jeszcze słów kilka o pochodzeniu samego wyrazu c h a t a. G a c i ć, h-a c i ć znaczy grodzić chróstem, faszyną i ziemią. G a c i ą w staropolszczyznie a h a c i ą w mowie Rusi zowie się grobla wygrodzona chróstem, ziemią i kamieniami. Z a g a t ą, z a h a t ą zowie się ogrodzenie z chróstu i kołów. Dotąd zaś w południowych stronach Polski i Rusi, ci którym zbywa na grubszem drzewie, jak to widzieliśmy np. na Pokuciu, grodzą czyli gacą, hacą ściany chat z chróstu i oblepiają je gliną. To też rzecz prosta, że u h a c o n a w ten sposób lepianka dostała nazwę c h a t y, tak jak zagaconą groblę nazywano g a c i ą, co w samem Królestwie dało początek 17-tu nazwom wiosek: Gać, Gaciek, Gacisko.

Dla pragnących zapoznać się z materjałem etnograficznym w przedmiocie chaty polskiej, podajemy tu notatkę niektórych prac a mianowicie: księdza Siarkowskiego: „*Wsie i mieszkania*“ w wydawnictwie Akademii Um. *Zbiór wiadomosci do antropologii* t. II, str. 217. Józef Ignacy Kraszewski we „Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy“ powiada w połowie XIX wieku o wiosce poleskiej że „chaty stawiane są tam z bierwion sosnowych na mech, nie w słupy, ale w zacięcia (zamki) pospolicie niskie, o jednym okienku od ulicy z słomianą matą, która za okiennicę służy. Dach z dranic lub słomy“. Wnętrze chaty bogatego poleszuka opisuje Kraszewski w miasteczku Janówce (str. 14). W inwentarzu wsi Hermanówka na Rusi z r. 1759, znajdujemy taki opis jednej z chat tamtejszych: „Izba z chróstu gliną oblepiona“. Tych kilka słów objaśnienia czem była chata w wielu okolicach południowej Polski, daje najlepszą wskazówkę skąd powstała nazwa c h a t y jako budynku ugaconego z chróstu i gliny. W czasopiśmie etnograficznem „Wisła“ pomieszczone były wiadomości o chatach ludu naszego w następujących tomach: W tomie II, str. 194, 365, 614 i 838. W tomie III, str. 211, 338, 660 i 887. W tomie IV, str. 197, 446, 689 i 889. W tomie V, str. 161, 428, 647 i 913. W tomie VI, str. 224, 426, 671 i 919. W tomie VII, str. 169, 383 i 748. W tomie VIII, str. 144, 358 i 806. W tomie IX, str. 127, 402 i 593. W tomie X, str. 131, 349, 600 i 845. W tomie XI, str. 111, 343, 535 i 899. W tomie XII, str. 541 i 752. W tomie XIII, str. 143, 362 i 564. W tomie XIV, str. 191 i 771. W tomie XV, str. 77. W tomie XVI, str. 172, 429, 561. W tomie XVII, str. 90, 483 i 608. W tomie XIX, str. 321 i 467.—Jak c h a ł u p a jest wyrazem powszechnym w gwarze całego ludu polskiego, tak samo wyraz c h a t a we wszystkich gwarach ludu na Rusi. Że jednak w poezyi polskiej i języku literackim narodu polskiego wyraz c h a t a zyskał najpopularniejsze obywatelstwo i tą drogą przechodzi do gwary ludowej polskiej, więc też rozdział niniejszy daliśmy pod jego nagłówkiem.

Chląd, w gwarze mazowieckiej młoda, wyniosła, cienka. sosna, zdatna na żerdź do grodzenia płotów. Tylko ż e r d z i e mogą być z każdego gatunku drzewa, a c h l ą d odnosi się zwykle do drzew iglastych.

Chlew, chlewik, komórka na bydlęta,

szczególniej na świnie. Haur w XVII w. zaleca aby „prosięta z maciorą w osobnym chlewiku warować“. W innem miejscu Haur powiada: „Chlewik albo komórka na gęsi“. Ksiądz Kluk pisze: „Chlewy gęsie“, a dalej że „chlewy na kaczki takie się stawiają jakie na gęsi“. Haur nazywa świnie „chlewnem bydłem“ a nawóz z pod nich „chlewnym nawozem“. Inni autorowie polscy i tłómacze pisma świętego wspominają o „chlewach owczych“, „chlewach kozich“. Świtkowski w Budownictwie wiejskiem powiada o „chlewach dla krów“. Znajdujemy zapisane u Rysińskiego przysłowia: „Staroście z chlewka, wojewodzie z piekarni“, t. j. gdy trzeba było tak tego jak i tamtego jakimś podarunkiem przyjąć. „Do chlewa z takim obyczajem!“, czyli między świnie. Franc. Dmochowski w Nowym Pamiętniku twierdzi że „Upadek inwentarza, owczarni, chlewiarni, ciągnie za sobą zgubę rolnictwa“. A teraz przejdźmy od druków do starych rękopiśmiennych opisów majątkowych, z których po raz pierwszy wiadomości o chlewach tu zebraliśmy: W inwentarzu dóbr biskupów kujawskich Smarzewice z r. 1567 czytamy: „Obora dobrze a nowo chlewy obudowane“. W inwentarzu starostwa Tykocińskiego z r. 1571 na Podlasiu widzimy, że w folwarku Stelmachowie: „trzy chlewy są: jeden dla owiec, drugi dla świń, trzeci dla cieląt, za temi chlewy obora“. W inwentarzu dóbr Góry pod Wilnem, napisanym piękną polszczyzną w roku 1584 mamy: „Chlew dla świni podle tejże stajnie z drzewa zrąbiony, nakryty nową słomą. Świni w tymże chlewie starych pięcioro, młodych pięcioro“. Inny inwentarz dóbr Sawicz w województwie Nowogródzkim położonych a do księcia Symeona Słuckiego w r. 1587 należących, spisany wówczas także dobrą polszczyzną przez szlachcica litewskiego zapewne w służbie u książąt Słuckich zostającego, wymienia: „Oborę albo chlewy z chróstu plecione stare słomą kryte“. W inwentrzu dóbr Wilsk z r. 1600 wymieniony jest „za piekarnią chlew tyniany“ i drugi „świnny chlew“. Inwentarz dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694 opisuje: „Przy stajni chlew na bydło, do niego drzwi na biegunach drewnianych, w nim żłobów trzy, drabin dwie, pokład (pułap czyli rószt) z żerdzi“. Dalej następuje „chlew trzeci przy wrotach dla trzody“ i „w oborze chlewów sześć“. W inwentarzu starostwa Lubocheńskiego z r. 1725 widzimy że „wyszedłszy przed folwark po prawej ręcę są chlewy w kwadrat“ t. j. w czworobok zabudowane czyli otaczające kwadratowe podwórko. Również wymienione są „chlewiki dwa na gęsi słomą pokryte“. Inny inwentarz wsi wielkopolskiej Mieczownica, pod Słupcą, z r. 1742 wymienia: „chlew przy chałupie z chróstu. Wracamy wreszcie znowu do województwa Nowogródzkiego, gdzie w inwentarzu folwarku Dworzec z roku 1767 czytamy: „Chlewek dla wieprzów karmnych z bierwion okrągłych dranią (dranicami) kryty“ i „chlewy trzy dla trzody chlewnej z bierwion, dranią kryte, przepierzenia w nich z bierwion, drzwi troje z dranic na biegunach“. W dobrach Sawicz z których cytowaliśmy powyżej inwentarz z r. 1587, mamy wielokrotny z kolei, w dwieście lat później sporządzony inwentarz gdzie znajdujemy taki ustęp: „Opisanie obor. Nieopodal od tej karczmy chlewki dwa z drzewa okrągłego z dachem słomą krytym z wrotami podwójnemi przy każdem chlewie, dranicznemi na biegunach drewnianych kołkiem zatykającemi się. Widzimy zatem że czy to było w r. 1587 gdy dobra Sawicz należały do książąt Słuckich, czy w r. 1786 gdy posiadaczami ich byli Wojniłłowicze, inwentarze jedni i drudzy sporządzali dla domowego użytku czystą polszczyzną.

Chlusta, chlust, gałąź brzozowa lub mło-

da brzózka ścięta do wycierania sadzy w kominach. Dwie chlusty związane z sobą wierzchołkami zastępują koźlinę na strzechach słomianych. Lud mówi: jechać do lasu po chlusty, zachluścić dach lub nowo-postawiony stóg siana przychluścić.

Chłodnik, chłodniczek, chłodnica. Mączyński w słowniku swoim z r. 1564, określa, że jest to „miejsce chłodne, gdzie się chłodzą, pomieszkanie letnie". Linde mówi że „chłodnica, chłodnik, altanka, miejsce na otwartem powietrzu, w ogrodach, zasłonięte, czy to liściem, czy budowaniem, czyli też płócienną lub inną zasłoną". Knapski mówi o chłodniku że jest „pleciony z ziół, rószczek, drzewek". W Zbylitowskim znajdujemy: „Tam chłodnik przeplatany klonem gałęzistym". Zaś w Monitorze z XVIII-go wieku: „Chłodnik z cienistych drzew zrobiony, których gałęzie jedne z drugiemi poplecione gęsto go okraszały". Jan Libicki w przeróbce pieśni Horacjusza (druk z r. 1647) mówi:

W ciasnym gdy chłodniczku siędę
Pić tam będę.

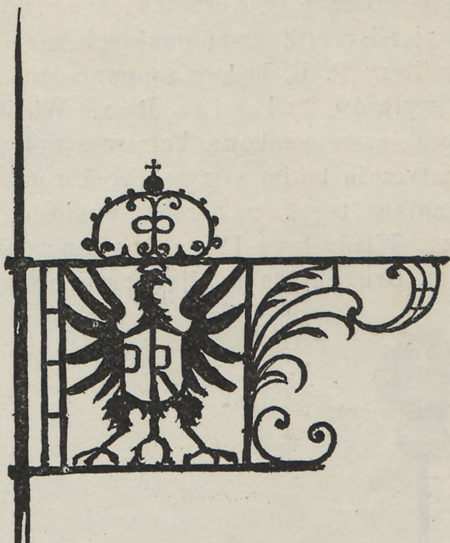
Nieco późniejszy Wacław Potocki w Argenidzie określa że „Wejście w on wdzięczny chłodnik, zasadzone krzywo kryły drzewa". Bielski w kronice mówi: „Prowadzony był mistrz ku wielkiemu chłodnikowi, który był na jego hołdowanie chędogo nagotowany, w którym król na miejscu wyniosłem siedział". Chłodnikiem nazywano także elekcyjną szopę senatorską. Teraz od źródeł drukowanych przejdźmy do niewyzyskanych przez nikogo rękopiśmiennych, do inwentarzy z wieku XVI i XVII. Najprzód tedy znajdujemy w rewizyi zamków wołyńskich z r. 1545, że chłopi powinni byli robić na zamku winnickim oprócz horodni czyli wieżyc drewnianych i hrydnie (t. j. śpichlerz), kuchnię, łaźnię, piekarnię i chłodnik. Oczywiście „chłodnik" nie oznaczał tu bynajmniej altany ogrodowej ale ziemną piwnicę, prawdopodobnie z lodownią. Za to w inwentarzu dworu starostwa knyszyńskiego z r. 1564, gdzie tak lubił przebywać i gdzie zmarł król Zygmunt August, znajdujemy opis „chłodniczka" będącego altaną w ogrodzie królewskim. „A w tym ogrodzie chłodniczek ochędożony, nowo z tarcic zbudowany, w którym jest stoliczek okrągły, ławy około ściany. Drzwi do tego chłodniczka dwie wielkie na zawiasach żelaznych, w których są wrzeciądze, klamki i zaczepki żelazne". Z opisu tego można domyślać się że chłodniczek królewski w Knyszynie nie był kwadratowy ale okrągły. Najprzód bowiem znajdujący się w nim stolik był okrągły a ławy w liczbie mnogiej, wymienione są nie około ścian, ale „około ściany" która w budynku kolistym była jedna a pod nią mogło stać kilka ław. W inwentarzu starostwa Tykocińskiego z r. 1571 znajdował się „podle tej kuchniej chłodniczek, u niego drzwi na zawiasach, przy nich zamek wkoło". Chłodniczek przy kuchni dworu starościńskiego w Tykocinie był już prawdopodobnie nie altaną ogrodową ale wprost piwnicą lub lodownią. W inwentarzu wójtostwa w Potoku z r. 1598 opisany chłodniczek i chłodnik mogły być także lodowniami: był tam „koło białego domu chłodniczek gonty pobity o dwojgu drzwi", i drugi „chłodnik lipiną i kocierpkami osadzony i drzewem obudowany, gonty pobity, drzwi na zawiasach z wrzeciądzem". Gdy słynny autor polski XVI-go wieku Łukasz Górnicki, długoletni starosta tykociński, mieszkający zwykle w folwarku starościńskim Lipnikach zmarł tamże, sporządzony został w r. 1603 opis dworu lipnickiego w którym znajdujemy: „Podle tejże piwnice chłodniczek niewielki z drzewa robiony, do niego drzwi na zawiasach żelaznych z antabą i z wrzeciądzem, dranicami pokryty".

Chmielnik, chmielisko, ogród chmielowy w którym się chmiel rozsadza i puszcza na wysokie tycze. Świtkowski w „Pamiętniku politycznym i historycznym“ z r. 1782 powiada że „tam pilni gospodarze obszerne i porządne utrzymują chmielniki“. Z inwentarza wójtostwa w Potoku z r. 1598 widzimy że było tam „chmielników około dworu pięć“. W kilku opisach majątkowych z wieku XVII i XVIII tak wielkopolskich jak i z Wiel. Księstwa Litewskiego znajdujemy wiadomości jednobrzmiące: „w końcu tego ogrodu jest chmielnik“.

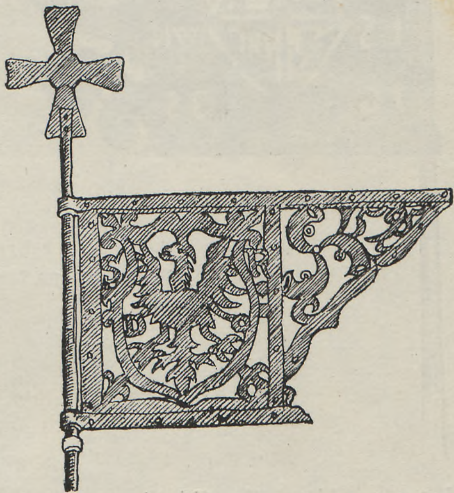
Choina. Tak nazywano nie tylko las sosnowy, mniejszy i młodszy od starodrzewnego b o r u, ale także i gałęzie sosnowe używane niekiedy zapewne tymczasowo w miejsce słomy lub trzciny do pokrycia dachu na pomniejszych budynkach. W inwentarzu folwarku Stawki z roku 1738 widzimy „Sklepik murowany c h o i n ą pokryty“.

Choja, pospolita nazwa sosny. Z nazwy tej istnieją pochodne: c h o i c a lub c h o j c a w gwarze ludu niektórych okolic oznaczająca sosnę wysoką, c h o j a r bywa już nazwą sosny nieco mniejszej, a *chojak*, lub *chojka* jeszcze młodszej. C h o i n a oznacza niestary las sosnowy, a c h o j n i a k, młody las sosnowy.

Chorągiewka albo **wietrznik**. Często na dachach budynków miejskich i wiejskich umieszczano żelazne chorągiewki czyli w i e t r z n i k i, tak urządzone aby obracając się za najlżejszym powiewem wiatru, kierunek tegoż wskazywały. Na wietrznikach takich wycinano zwykle rok wzniesienia budynku, inicjały lub herb jego fundatora. Na starym lamusie w Miławczycach krakowskich, gdzie za czasów Sobieskiego mieszkał Chryzostom Pasek autor pamiętników, widziałem żelazną chorągiewkę z rokiem 1691. Na wieży ratusza i bazaru w Białymstoku do niedawna znajdowała się widoczna z daleka chorągiewka z rokiem 1761, będącym datą wzniesienia tego gmachu przez Jana Klemensa Branickiego ówczesnego dziedzica i wielkiego protektora handlu żydowskie-



Chorągiewka z czasów króla Zygmunta III na wieży zamku królewskiego w Warszawie.



Chorągiewka z roku 1595 na cerkwi fundacyi książąt Radziwiłłów w ordynacyi ołyckiej na Wołyniu.

go w tem mieście podlaskiem. Dołączamy tutaj wizerunki czterech chorągiewek dachowych z kilku różnej kategoryi budynków. Pierwszą jest chorągiewka z czasów

Zygmunta III dotąd zdobiąca wierzchołek wieży zamku królewskiego w Warszawie. Odrysował ją przy pomocy lunety dla niniejszego dzieła życzliwy nam wielce artysta-malarz p. A. Kozakiewicz w r. 1903. Na piersi orła Zygmuntowskiego znajdują się litery P. R. będące zapewne inicjałami wyrazów Poloniae Rex. Wieńczy chorągiewkę zamkową korona o rysunku identycznie takim samym jak korona na pomniku tegoż monarchy wzniesionym przez Władysława IV-go na placu zamkowym. Drugi rysunek zdjęty przez artystę-



Chorągiewka z roku 1635 z bramy pałacu w Chrzestnem na Mazowszu.

malarza p. Józefa Smolińskiego przedstawia chorągiewkę na jednej z cerkiewek fundacyi książąt Radziwiłłów w ordynacyi Ołyckiej na Wołyniu. Chorągiewka ta na głównem kwadratowem przezroczu przedstawia orła radziwiłłowskiego z literami S. R. D. O. a na górnem ukośnem przedłużeniu przezrocza wyobraża trąby radziwiłłowskie i rok 1595. Trzeci i czwarty rysunek przedstawia dwie chorągiewki dachowe z r. 1635 przechowywane w Chrzesnem na Mazowszu o 5 mil od Warszawy.



Druga chorągiewka z r. 1635 z bramy pałacu w Chrzestnem na Mazowszu.

Chorągiewki te miały znajdować się na nieistniejącej już dzisiaj bramie pałacowej, w tym majątku. Podług papierów na miejscu przez dawniejszego właściciela ś. p. p. Koskowskiego zebranych, a dziś przez p. Zygmunta Karskiego przechowywanych, dziedzicem dóbr Chrzestne w r. 1635 był Stefan Grzybowski starosta kamieńczykowski. Można przypuszczać iż tylko jedna z tych chorągiewek znajdowała się na wieży bramy wjazdowej, a druga pochodzi może z samego pałacu. Przezrocza tych chorągiewek przedstawiają tarcze herbów połączonych prawdopodobnie dwojga małżonków.

Chróst, **chróśniak**, **chróśnik**, **chróściniec**, **chróście**, zarośla, krzaki, gąszcz z wikliny, leszczyny i rozmaitych dziko rosnących krzewów. Chróst służył powszechnie na plecione płoty a często i na ściany chat, stodół, szop i chlewów. Bielski w Kronice pisze: „chróst do plecenia

koszów", a ksiądz Kluk wyszczególnia że: „chróst do grodzenia płotów bywa łozowy, wierzbowy, leszczynowy". Chróstem zwano wogóle suche gałęzie drzew używane na opał. Inwentarz wsi Mazury do starostwa Tykocińskiego należącej opisuje w roku 1603 „gumno częścią żerdziami, częścią prościami i chróstem plecionym ogrodzone". Inwentarz starostwa Krasnostawskiego z r. 1671 podaje że we wsi Płonka było „Gumno ogrodzone chróstem i dwór wszystek także chróstem ogrodzony". W okolicach bezleśnych chróst odgrywał ważną rolę, bo zastępował często bierwiona, dyle i tarcice. Tak np. podług inwentarza z r. 1788 była we wsi Karwin w ziemi Proszowskiej „stodoła z chróstu postawiona", w jednej z chałup były tam „drzwi z chróstu plecione bez zamknięcia", tudzież „powała z chróstu". Inwentarz wsi Zielonki pod Krakowem z r. 1793 mówi o stodole, której ściany były „chróstem wygrodzone w słupach 14 dębowych i jodłowych".

Chycza, chyca, chycz, chycina, chyża, chyza, tak w niektórych okolicach lud polski w gwarze miejscowej nazywa chałupę mieszkalną. Wyraz ten jednak ma źródłosłów cudzoziemski. Karłowicz powiada że chyża ma związek z wyrazem niemieckim *haus* tak jak huta z wyrazem *hütte*. (*Pamiętnik fizjogr*. t. IV, str. 398). Bruckner również utrzymuje że chyza pochodzi od starogockiego *hus*. (*Cywilizacja i język* str. 25).

Ciągacz, drąg z hakiem, służy kowalowi do wciągania gotowej obręczy żelaznej na koło drewniane.

Ciągadło, cięgadło albo **ciężadło** u pługa, drążek przyczepiony do grządzieli, do którego zaprzęga się woły albo konie. Ciągadło łączy jarzmo z dyszlem osadzonym w osiach kół płużnych.

Ciężadło, drążek przy miechu kowalskim, służący do poruszania i nadymania miecha.

Cieplica, tak nazywano niekiedy, zwłaszcza na Litwie łaźnię. W inwentarzu dóbr Sawicz z r. 1786 w województwie Nowogródzkim, w opisie budynku zatytułowanego „Praczkarnia" znajdujemy: „z tych znowu sieni po drugiej stronie cieplica z drzewa okrągłego z drzwiczkami tarcicznemi na biegunie drewnianym, we środku stolowanie deskowe z piecem kamiennym, z oknem bez szkła, tylko z zasuwką deskową".

Cierlica, przyrząd do tarcia lnu. W inwentarzu folwarku Dobrochy z r. 1803 w Łomżyńskiem, czytamy: „cierlica jedna nowa, druga stara do tarcia lnu". Na Mazowszu bywają cierlice dębowe, czasem grabowe lub brzozowe, zwykle bez nóg tylko z dwoma dziurami po końcach dla nasadzenia na dwa kołki w tym celu wbijane w ziemię. Cierlica mazowiecka i podlaska ma od spodu dwie szpary a z wierzchu jedną.

Ciesielskie statki. W inwentarzu starostwa Opinogórskiego z r. 1785 znajdujemy wymienione: „Statki ciesielskie: pił ręcznych 2, toporów 4, piełśni do lochowania słupów 2 (rodzaj dłuta), bieńdas 1, siekir ciesielskich 2, świdrów tyblowych 2, węgielnic 2, bosaków do podnoszenia drzewa 2, klamrów 4, pił trackich w lamusie 2".

Cieś, belka, gruby dyl, bierwiono t. j. ociosana toporem sztuka drzewa do ściany.

Cieśla, rzemieślnik zajmujący się ciesielstwem, ciesiełką, ciesiołką, tak nazwany od ciesania drzewa do budowli. Jan Karłowicz sądzi „że nasz wyraz cieśla zupełnie odpowiada sanskryckiemu *takszan* (majster, cieśla), greckiemu *tékton* (majster, cieśla) i innym pokrewnym wyrazom aryjskim (ob. *Pamiętnik fizjograficzny* t. IV, str. 397). Po dworach dawnej szlachty polskiej rzemieślnikowi który umiał ciesiołkę dawano zwykle na dogodniejszych warunkach rolę, za to, żeby taniej i na każde zawołanie w razie po-

trzeby do roboty ciesielskiej przychodził. W inwentarzu dóbr Modlnica pod Krakowem z roku 1582 znajdujemy: „Cieśla, który ma około 20 zagonów roli w jednem polu za gumny, a powinien ciesielską robotę której sprosta w dworze robić, za łatwiejszą płacą niż obcy“. Takiemu cieśli zlecano w wioskach budowanie chat dla kmieci, z drzewa oczywiście dworskiego i kosztem pańskim.

Cieślica, siekiera ciesielska służąca do ociesywania drzewa po bokach, różni się tem od siekiery zwyczajnej że jest szersza w ostrzu u obucha zakrzywiona Cieślica z bardzo szerokiem ostrzem i więcej zakrzywiona jest już toporem ciesielskim.

Cieśliczka, narzędzie cieśli, stelmachów i po dworach ludzi „majstrowatych“ i „porządkowych“ w rodzaju siekierki z ostrzem poprzecznem, szerokiem, motykowatem, służącej do wyrabiania koryt, ulów i kopaniek, czyli do żłobienia drzewa, ob. Ciosła.

Ciosła, ciosełka, zwana przez niektórych cieśliczką, narzędzie z zakrzywionem, poprzecznem ostrzem, służące do wyżłabiania drzewa przy wyrabianiu koryt, ulów, barci, niecek i t. p.

Ciośnica, dyl nieszeroki, niewyrobiony przez traczów za pomocą piły trackiej ale ociosany siekierą i toporem z okrągłego drzewa. Gdy pił trackich używano znacznie mniej niż dzisiaj, ciośnice znajdowały szeroki użytek. Z ciośnic układano np. pomosty czyli podłogi i pułapy. W inwentarzu dworu Łyczyckiego w województwie Nowogródzkim w Wiel. Księstwie Litewskiem, z r. 1777 mamy wyszczególniony „w stajni kotuszek ciośnicami w szuła (słupy) orzucony“. W innym budynku mamy tam „pomost ciośniczy“ tudzież „osieć czyli Jownia, piec z cegieł i gliny z połami na zboże, od pieca ciośnicami ustawiono“.

Cisowe drzewo. „Do XIV wieku Polska posiadała znaczne lasy cisowe, o których w pieśniach ludowych zachowały się prastare wzmianki. Lecz już za Władysława Jagiełły, fabrykanci kusz i innych machin wojennych narzekali na brak cisu używanego w ich wyrobach. Obecnie cis jest bardzo rzadkiem u nas drzewem i egzemplarze rosnące możnaby na palcach policzyć w całym kraju. Mimo to tępiony jest chciwie przez wieśniaków dla pięknego drzewa, używanego na wyroby domowe, łyżki, skrzyneczki i t. p. przedmioty“. *Gaz. Warsz. r. 1864 dnia 16 Kwietnia № 87.*

Ciupaga, siekierka z tak długiem toporzyskiem czyli trzonkiem, że służy za laskę do ręki. Trzonek czyli laska ciupagi bywała często nabijana gwoździkami i kółeczkami mosiężnemi lub nakładana ozdobami z ołowiu. Ponieważ ciupaga nie bywała nigdy ostra, więc też zwykłą zatępioną siekierę nazywano pogardliwie ciupagą.

Ćwierć, ćwiertka, ćwiartnik, naczynie zawierające w sobie objętość czwartej części korca lub innej z większych miar nasypnych, służące do mierzenia. Knapski w słowniku swoim powiada: „Korca krakowskiego ćwierć, półmacek lwowski. Korca sandomirskiego ćwierć ma garncy sześć“. Naczynia te robiono zwykle z klepek dębowych i okuwano obręczami żelaznemi (u dołu na wątorach i w górze u wrębu) aby utrudnić pomniejszanie naczynia. W śpichrzu jeżewskim na Podlasiu około roku 1860 znajdowała się jeszcze półkorcówka i ośmiogarncowa stara ćwierć dębowa dokładnie okuta w ten sposób że przez środek otworu przechodził poziomo kanciasty pręt żelazny ułatwiający dokładność strychowania, aby zaś pręt powyższy nie mógł być na dół lub do góry wygięty, opierał się na drugim pręcie w środku dna pionowo umocowanym. W Turowie sapieżyńskim na Polesiu zapisano pod r. 1728: „ćwiertek do mierzenia zbo-

ża dwie", a w folwarku Ryczowskim w tychże dobrach zapisana jest „ćwierć osmaka do mierzenia zboża". W inwentarzu starostwa Lubocheńskiego z r. 1725 wymienione są: „ćwierć, miarka, garniec i beczek na siemie dwie". Tu winniśmy objaśnić że „miarką" nazywano czwartą część ćwierci, a garncem pół miarki czyli ósmą część ćwierci. „Siemie" zaś było to nasienie konopi zwykle w kłodach t. j. beczkach o jednem dnie przechowywane. We Włodowicach krakowskich, w r. 1751 zapisana jest do mierzenia zboża w śpichlerzu: „ć w i e r ć dawna, m i a r a i m i a r k a". Inwentarz majątku Dobrochy z r. 1803, na Mazowszu łomżyńskiem, taki daje opis tego naczynia: „Ćwierć korca warszawskiego drzewiana, obręczami żelaznemi okuta dwoma, z dwoma pod dnem pręcikami żelaznemi i dwoma na bokach żelaznemi kółkami", (czyli uchami do noszenia).

Ćwiertnia była miarą zawierającą w sobie ćwierci dwie, czyli garncy 16, była zatem właściwie p ó ł k o r c ó w k ą. W inwentarzu zamkowym biskupów kujawskich we Włocławku z r. 1595 znajdujemy zapisane: „tamże w kownacie ć w i e r t n i a i k o r z e c".

Cyga. Wyraz ten ma w gwarze ludu polskiego kilka znaczeń. Oznacza np.: studnię z żórawiem, windę, babę do wbijania pali mostowych. Ale najpospoliciej znaczy b ą k a czyli zabawkę dziecinną tokarskiej roboty puszczaną w ruch wirowy za pomocą nawijanego na nóżkę cygi sznurka.

Cygan, tak w niektórych okolicach np. w Stopnickiem lud wiejski nazywa kuchnię angielską. „Nad cyganem (notatka Szybowskiego ze wsi Magierowa Góra) zwiesza się kapa. Obok cygana jest wymurowana z kamienia lub cegły n a l e p a czyli komin". „Pod cyganem się pali" — tak mówią o kuchni angielskiej. **Cyganek** jest to piecyk (pospolity u ludu w krakowskiem) z luftami do ogrzewania a zarazem z blachą żelazną do gotowania na niej, znakomicie oszczędzający ilość używanego węgla.

Cyganek, nożyk składany inaczej zwany k o z i k i e m. Właściwie c y g a n e k ma trzonek toczony z drzewa, a kozik był tak nazwany od trzonka z koziego rogu, tylko ostrza były u obu podobne, najtańsze i jednakowo zamykające się. Cyganek i kozik były powszechnie przez lud krakowski (t. j. mężczyzn) noszone na rzemyku u pasa.

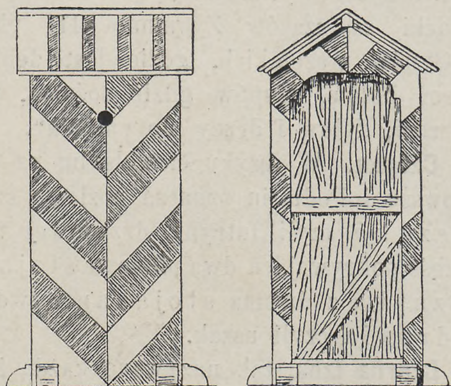
Cyn, we młynach jest to wiązanie drewniane pod walnicą kół wodnych młyńskich. W opisie młyna w Zielonkach pod Krakowem z r. 1793 znajdujemy: „Cyn pod kołami i żłobkami sosnowy i na palcach takowychże stojący". Teodor Zawacki za czasów Zygmunta III pisze: „Cynów wszelakich, gdzie jest dębina, tam kołów, słupów gdzie sośnina, tam żerdzi, dylów i drzew do palenia".

Czapka. W języku ciesielskim na Mazowszu i Podlasiu oznacza poziomą część u s z a k a czyli futryny drzwiowej t. j. część pokrywająca dwa pionowe s t o j a k i. C z a p k a z dwoma s t o j a k a m i tworzy o d r z w i a czyli uszak.

Czarna izba, tak nazywano każdą izbę kurną czyli dymną, w której gotowano jeść na ognisku nie mającem komina wyprowadzającego dym bezpośrednio z izby nad strzechę. Dym wychodził dziurą w powale pod strzechę, czyli na poddasze zkąd wydobywał się na dwór otworem w szczycie domu. Chatę taką dymną zwano wprost niekiedy „dymnikiem". W domach dwuizbowych t. j. sienią na dwie strony podzielonych, na jednej połowie bywała i z b a b i a ł a z piecem, na drugiej i z b a c z a r n a jako kuchnia, piekarnia a zarazem czeladnia. W inwentarzu starostwa Tykocińskiego z r. 1571, w opisie folwarku Stelmachowo widzimy, że przy dworze stelmachowskim znajdował się drugi dom

gospodarski czyli folwarczny, gdzie z sieni środkowej „po lewej ręce (była) izba czarna z kominem w niej zmurowanym, a po prawej, przeciwko tej izbie czarnej (była) izba biała“. To samo znajdujemy w całej Polsce jak była długa i szeroka w wieku następnym t. j. XVII-ym.

Czatownia. Po turecku *czete* znaczy zasadzka. Stąd Polacy skntkiem stosunków z Turcją zaczęli nazywać czatą, czatami: luzowanie straży w nocy czyli dobę żołnierską. „Czatą zbierać nieprzyjaciela“, znaczyło: czatując napaść. Czatownik był to stróż nocny obozowy. Czatami zwano pikiety, podjazdy i zwiady za pomocą małych oddziałów, podczas wojny. Tam gdzie była potrzeba



Czatownica podług urzędowego wzoru z lat 1815--1830 w Kongresówce.

ciągłej warty czyli szyldwachowania w stałem miejscu, stawiano czatownię czyli schronienie (szylderchaus), budkę dla szyldwacha. Czatownie podobne jak również szlabany, barjery czyli kobylice, słupy latarniowe, daszki przy kasach i skarbcach rządowych budowane były w Kongresówce po r. 1815 podług wzorów wydanych z urzędu a malowane w dwóch barwach narodowych: białej i czerwonej, z których po r. 1831 zamieniono czerwoną na czarną. Podajemy tu czatownię dla szyldwacha podług urzędowego wzoru z lat 1815 — 1830 udzielonego nam przez p. Bronisława Gembarzewskiego.

Czeczotka, cieciotka, drzewo z pnia brzozy a niekiedy i topoli przepełnione wewnątrz jakby tysiącami sęczków, używane do robót stolarskich i tokarskich dla pięknych fladrów i deseni, zwłaszcza na Litwie, gdzie rośnie najobficiej. Kij czeczotkowy odznacza się mocą i twardością.

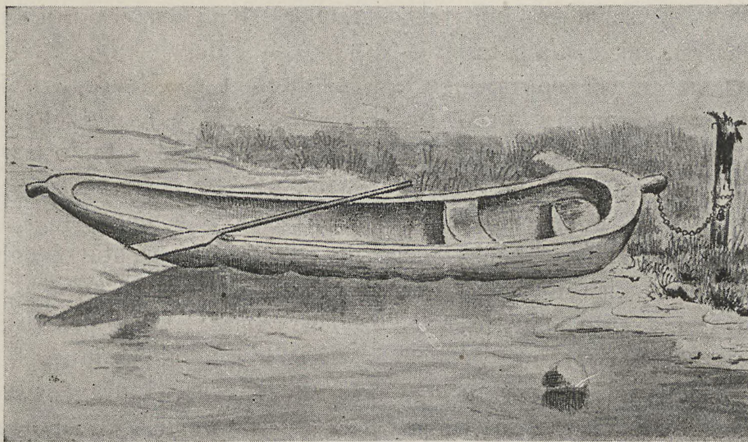
Czeladna izba, duża izba w której dla czeladzi jeść gotują i chleb pieką. Każdy ziemianin utrzymujący czeladź gospodarską miał dla niej w drugiej połowie swego domu czeladną izbę. Niegdyś izba ta bywała zwykle kurną czyli dymną i dlatego w przeciwstawieniu do izby białej czyli świetlicy, nazywana była izbą czarną. Inwentarz dóbr Hłusza w województwie Nowogródzkiem z r. 1639 podaje opis następny: „Czeladna izba w której piec kaflów prostych w niej okien szklanych trzy, przy tej izbie sień z kuchnią i z komórką do chowania naczynia kuchennego“. Z inwentarza folwarku biskupów kujawskich Chełmce, z r. 1582, widzimy, iż była zrobiona tam z „izby czeladnej“ stajnia na 5 koni i że przy izbie tej istniało komor dwie zamykanych na wrzeciądze i skoble. Świtkowski w swojem „Budownictwie wiejskiem“ (z r. 1788), izbę czeladną w domu folwarcznym nazywa czeladnicą.

Czeladnica, ob. czeladna izba.

Czeluść. Była to stara nazwa otworu u człowieka między szczękami od której i samą szczękę ludzką (i u innych zwierząt) zwano czeluścią a następnie nazwano tak otwór którym dym z pieca do komina wychodzi. Rej pisze iż „Samson czeluścią osłową kilka tysięcy ludzi pobił“. W inwentarzu Hruszowa z r. 1746 w starostwie Krasnostawskiem wymieniony jest „piec piekarniany z kominem nad czeluściem“, a w inwentarzu wielko-

rządztwa krakowskiego z r. 1787, w browarze królewskim nad rz. Rudawą gdzie wyrabiano piwo „przy czeluściach suszarnia“. W piecu chlebowym czyli piekarniku bywają dwie czeluście czyli otwory: większy do nakładania w piec drzewa i nad nim mniejszy, którym przeważnie dym podczas palenia do komina głównego odchodzi. W „Wiśle“ (t. III, str. 743) znajdujemy: „Czeluście, otwór dla wyjścia dymu z pieca, to samo co sopucha“.

Czepiga, cepiga, capiga. Cepigi są to u pługa, radła, lub sochy dwa krzywe drążki, które rataj orząc trzyma w ręku.



Czółno rybaków nadniemeńskich. Odrysował w r. 1872 w okolicach Olity Z. Gloger.

Czerot, cerot, oczeret, trzcina pospolita. Na błotach nad górną Narwią (na Podlasiu) są miejscowości nazywane przez lud cerotami.

Czerpak, naczynie klepkowe do czerpania. W starych browarach tak nazywano rodzaj kubła osadzonego na drążku. Górale polscy nazywają czerpakiem kufel drewniany z uchem do picia żętycy, zawierający w sobie około kwartę. Na Litwie: czerpaczka, czerpach. Jak dalece identyczne prawie rezultaty osiąga ludzkość w niezależnych od siebie wypadkach, ale jednakowych potrzebach życia praktycznego, wykazuje taki np. czerpak z wysp Admiralskich z uchem zakręconem, ozdobionem ząbcami, który możnaby wziąć za typowy okaz zakopańskiego zdobnictwa, gdyby się nie wiedziało, że znaleziony został na wyspie oddzielonej od Tatr całą głębokością ziemskiego globu (ob. Ratzel *Völkerkunde* t. I, str. 231, wskazany przez Witkiewicza i Puszeta, w tego ostatniego „Studjach“, str. 85).

Częstokół. Linde odsyłając do dykcjonarza Troca i do wyrazów okół i okop, powiada, że „częstokoł są to palisady, zasieka palisadami“. W inwentarzu majątku Holatyn na Wołyniu z r. 1716 znalazłem „Gumno częstokołem dębowym obwiedzione (który miał) i z wierzchu końce chrustem obwiedzione“. W opisie zamku płoskirowskiego z r. 1736 na Podolu znajdujemy także „gumno w około dębiną łupaną ostawione (ogrodzone), a dalej palami dębowemi, które de novo przestawić potrzeba będzie dodawszy i nowych częstokołów“. W inwentarzu dworu Nowogrobelskiego (na Rusi) z r. 1782 jest „sad cały ogrodzony częstokołem dębowym“. Z tych inwentarzów należy wno-

sić, że na Wołyniu i Podolu najwięcej było upowszechnionych częstokołów dębowych, jak również pospolita była ta ich nazwa. Jakoż istotnie wypływało to z miejscowej obfitości lasów dębowych i konieczności zabezpieczania się przed rozbójnictwem hajdamaków.

Człapiej, deseczka wprawiająca w ruch kołowrotek, przyciskana nogą przez prządkę podczas przędzenia. Nazwa pospolita u ludu na Kujawach i w Wielkopolsce.

Czółn, czółen, czółno, stara nazwa krypki rybackiej czyli „rybitwiej", wyrobionej z jednej kłody drzewa, zwykle: sosny, buku, lub topoli. Haur w XVII wieku zaleca aby podczas spławu do Gdańska „przy statkach (t. j. szkutach lub tratwach) mieć c z ó ł n, także dla potrzeb jakich sprawowania i ceł odprawienia". W inwentarzu dóbr Skępe (w ziemi Dobrzyńskiej) z r. 1571, gdzie znajduje się jezioro, wymienione są: „Łodzia jedna u jeziora i czołn jeden". W inwentarzu Turowa na Polesiu z r. 1728 zapisano „łodzi alias c z ó ł n ó w rybackich dwa". W folwarku Ryczowskim, tychże dóbr, zapisano „czółn na potrzebę folwarkową jeden". Małe czółno, osobliwie przez retmanów używane nazywają niekiedy w mowie potocznej c z ó ł n i a k i e m.

Czółnik, czółnek, narzędzie tkackie drewniane w kształcie czółenka z umieszczoną w nim c e w k ą, na którą przy tkaniu na domowych krosnach nawija się w ą t e k. Przy tkaniu czółnik przerzuca się kolejno z jednej ręki do drugiej pomiędzy nićmi o s n o w y. Czółniki robią się zwykle z brzeziny a w każdej wsi jest ktoś co je na potrzebę miejscową wyrabia.

Czoło, w budynku oznacza front, jego ścianę naczelną. W inwentarzu starostwa Tykocińskiego z r. 1571 znajdujemy, że „dom wielki nowy (stał) c z o ł e m ku miastu, tyłem ku polom". Tak wyrażano się na Podlasiu, tak samo i pod Krakowem. Oto np. w inwentarzu krakowskim wsi Modlnica z r. 1582 „dom wszystek pochylił się bardzo c z o ł e m na południe".

Czop, walcowo-kończaste drewno do zatykania dziury w beczce. „Handlować i korcem i czopem" znaczyło w mowie staropolskiej handlować zbożem i napitkami. Chróścicki w końcu XVII w. pisze:

> W obłokach, Bóg wody trzyma, jak pod [czopem,
> By nagłym świata nie zlały potopem.

Czopy nazywają się końce jakiegokolwiek walca na których tenże się obraca. Nazywa się także czopem zarzezanie na końcu sztuki drzewa w kształcie niby czworobocznego palca, celem związania z inną sztuką drzewa w której wyrobiony jest odpowiedniej wielkości otwór. Jakubowski w „Nauce Artylleryi" powiada (w XVIII w.) że czopy „w armacie są to dwa wałki z tejże materyi co armata, na których rura (armatnia) jak na osiach spuszcza się na dół albo podnosi do góry". W inwentarzu dóbr Ciecierów w województwie Nowogródzkiem z r. 1614 mamy zapisany „czop piwny jeden". Oczywiście był to nie czop do beczki ale była kadź piwna, którą powszechnie c z o p e m nazywano w Wielkiem ks. Litewskiem. Mamy tego dowód w inwentarzu dóbr Turowa na Polesiu z r. 1728, gdzie wyraźnie wymieniono: „Czop *alias* kadź wielka na zboże". Wspominają o tej nazwie i ustawy litewskie. Każdy biegun u wrot i drzw miał po jednym czopie u dołu i u góry. W inwentarzu dóbr Siemianice w Wielkopolsce z r. 1694 mamy „wrota (w parkanie) z tarcic na czopie żelaznym i na wici jednej u spodu żelaznej". W inwentarzu wadowickim z r. 1751 mamy wiadomość o c z o p i k a c h okiennych: „Okien dwie na zawiasach i c z o p i k a c h z werblami trzema..." „do każdej kwatery (okna) zawiaski pobielane na c z o p i k a c h". W inwintarzu opisującym rudnię żelaza we wsi Nowa Ruda należącą w roku 1759

do O. O. Pijarów lubieszowskich na Polesiu, mamy w kuźni wymienionych „czopów sześć“· We młynie na Tatarach pod Lublinem, wymienionych jest w r. 1774 „czopow (żelaznych) łopaciastych u wałów 25 i czopów szpiczastych 3“. Cieśla ze wsi Łazisk na Mazowszu dał autorowi niniejszej książki takie objaśnienie: „Czop albo cop, w innych okolicach zwany także palcem jest to obrobiony cieniej koniec słupa do wpuszczania go w kamę“. Inny cieśla i gospodarz nazwiskiem Szybowski ze wsi Magierowa góra pod Stopnicą taką udzielił nam notatkę na piśmie w tym przedmiocie: „czop czyli palec u słupa na który wkłada się podłużna belka. U wrot każdy biegun ma po dwa czopy obracające się w dziurach zwanych stępkami. U drzwi domowych jest jeden biegun z dwoma czopami. Czop dolny jest krótszy i chodzi w stępce, a górny o wiele dłuższy jest obłapiony tak zwaną kuną“ Trzeci cieśla z Mazowsza pułtuskiego zapewniał nas, że w jego stronach lud używa trzech nazw mających prawie jedno i to samo znaczenie: czop, cap i palec. W Krakowskiem strama u sań kończy się czopem do góry sterczącym na którym osadzony jest gnat (Kolberga: Krakowskie t. I, str. 357—8).

Czartopchajka, czortopchajka, nędzny wózek lub mała, trzęsąca i niewygodna bryczka, zwykle jednokonna.

Czutra, flasza drewniana, tak niekiedy nazywana na Rusi. Na Pokuciu wyrabiano takie flasze drewniane bardzo ozdobnie.

Czwartynek inaczej kantak, drzewo obrobione w cztery kanty. Opołek czyli okrajek, oblader z takiej obróbki, podobny do deski półokrągłej zowią także czwartynkiem.

Czworak, dom na cztery rodziny, zwykle dla czeladzi folwarcznej zbudowany.

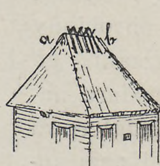
Czyr, hubka do zapalania przy krzesaniu ognia, robi się z wysuszonego grzyba rosnącego na butwiejących drzewach a zwłaszcza na buku i brzozie. Najlepszym ma być czyr bukowy.

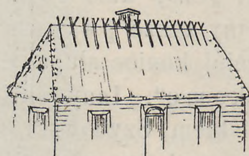
Czyże, cyze. Dwie szczotki szerokie, krótkie z cienkiego drutu osadzonego w drzewie, służące do gręplowania czyli czesania, czyżowania wełny z domowych owiec, przed jej przędzeniem do tkania samodziału czyli sukna na domowych krosnach.

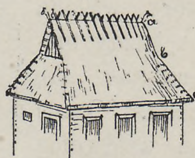
D.

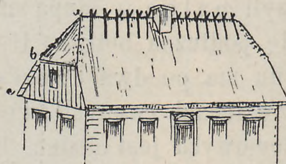
Dach. Jan Karłowicz w swojej cennej rozprawie p. n. „Chata polska“ (*Pamiętnik fizyjograficzny*, IV, str. 397) powiada: „Dach jest wyrazem giermańskim przez nas zapożyczonym: nie wynika stąd jednak aby przodkowie nasi poznali i nauczyli się dach robić od giermanów, jak np. odwrotnie, z tego że niemcy zapożyczyli naszego wyrazu *granica* w postaci *Grenze* lub *Gränze*, nie wynika, że nauczyli się pojęcia i znaczenia granicy od nas. Jak my obok wyrazu *dach* posiadamy swojskie: *strzecha*, *poszycie*, *poszewku*, tak też i giermanie mają własny, odwieczny wyraz *Mark* na oznaczenie granicy. Wszyscy Słowianie posiadają w różnych postaciach na oznaczenie dachu wyraz strzecha, a ten pochodzi od strzeć (rozpostrzeć, rozpościerać), oczywiście rozpościerać to, z czego robili

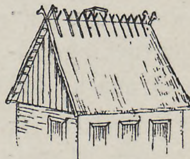
Słowianie pierwotnie wszystkie swoje dachy (a czego dotąd zresztą lud wiejski używa), t. j. w okolicach rolniczych: słomy, w leśnych: kory świerkowej i dranic, w błotnych: trzciny. Trzcina w czasach, gdy kraj był o wiele bagnistszym, niż dzisiaj, musiała być najpospoliciej na dachy używana, jak to jeszcze dotąd w wielu wioskach między moczarami położonych widzimy, a tem się tłómaczy łatwo wspólność pierwiastku językowego w wyrazach trzcina i strzecha. Tak samo i po łacinie *stramentum* znaczy poszycie, a *stramen* oznacza słomę, od tegoż pnia językowego: *str.* Podobnież *culmus* znaczy źdźbło zbożowe, łodygę słomy, a *culmen*—dach. Więc pierwotnie nie było mowy o kryciu chaty, ale o rozpostarciu nad nią słomy lub trzciny. Dach pierwotny chaty polskiej, był niewątpliwie budowy najprostszej, z czterech równych pochyłych boków trójkątnych złożony, czyli piramidalny, namiotowy. Taki kształt mają najstarsze budynki na kuli ziemskiej, jakimi są piramidy egipskie, w Polsce zaś były dachy średniowiecznych brogów, dotąd przez lud nasz podobnym kształtem budowane. W takim dachu nie było boków szczytowych, bo wszystkie cztery, na czterech ścianach wsparte były trójkątne i sobie równe, jednakowo ku sobie pochylony i jeden wspólny mające wierzchołek zwany stropem. Najstarsze chaty wiejskie, z XVII-go wieku pochodzące, jakie jeszcze w drugiej połowie XIX w. w niektórych zakątach kraju napotkaliśmy, miały właśnie strzechę kształtem do brogowej bardzo zbliżoną (typ. 1) Ściana frontowa podobnej chaty jest niewiele dłuższa od ściany szczytowej czyli końcowej i dla tego kalenica czyli strop przedstawia niedługą linię *a*—*b* na których końcach t. j. w punktach *a* i *b* bywały otwory służące w dawnych chatach kurnych czyli dymnych do wyjścia dymu i wpuszczania światła na poddasze Gdy jednak skutkiem zwiększania się potrzeb życia i zasobów domowych, chata zaczęła się wydłużać, więc i dach stosujący się do jej zrębu, przechodził z kształtu brogowego czyli piramidowego w pryzmowy t. j. podłużny (typ. 2). Typ. 3-ci przedstawia szczyty łamane, złożone od dołu


Typ 1


Typ 2


Typ 3

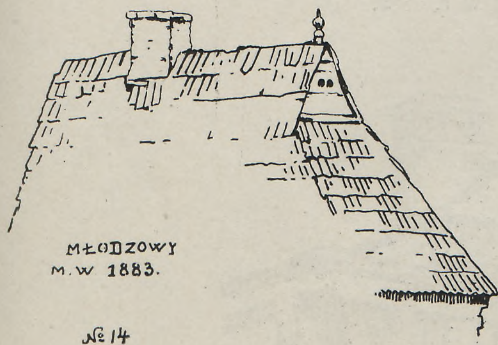

Typ 4


Typ 5

Główne typy dachów na chatach wiejskich w Polsce.

ze strzechy pochyłej *b*—*c*, a od góry ze ścianki pionowej *a*—*b* zrobionej z dranic albo tarcic z wyciętem w nich małem okienkiem. Załomek ten deskowy i okienko jest jakby pamiątką po otworze dymnym strzechy pierwotnej. Ponieważ tak zwana „góra“ czyli poddasze chaty było ważnym składem zasobów gospodarskich, gdy więc takowe pomnażały się z czasem, musiało nastąpić dalsze rozprzestrzenienie poddasza za pomocą wprowadzenia szczytu łamanego w ten sposób jak przedstawia typ. 4-ty zwany w budownictwie polskiem XVIII wieku „dachem łamanym pruskim“. Jest to już typ dworkowy w którym dolna część szczytu pionowa z tarcic pozwala na pomieszczenie okien

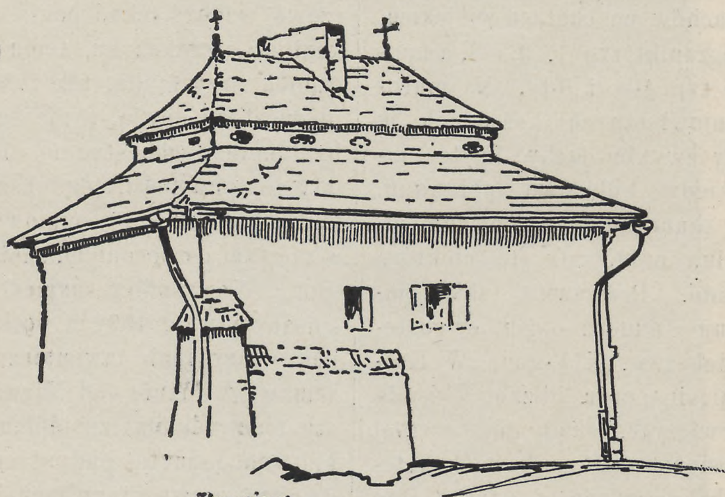
a nawet izdebki w szczycie na poddaszu. Szczyt typu 5-go, cały pionowy, i z tarcic, niekiedy w ozdobnym układzie przybijanych, widzimy najczęściej w chatach nowszych i w okolicach bogatszych w lasy sosnowe. W wielu okolicach podczas wieku XIX nastąpiły radykalne zmiany w budowie dachów na chatach wiejskich. A mianowicie zanikł typ 1, 2 i 3, a upowszechnił się typ 4-ty i 5-ty. Na murowanych średniowiecznych kościołach w Polsce bywały zwykle dachy kryte dachówką niekiedy kolorowo polewaną. W Krakowie skutkiem blizkości żup olkuskich ołowiu, znajdowały się niektóre dachy ołowiane. Przeciwko takim dachom występuje Długosz opisując następujący wypadek z w. XIV-go: „W Krakowie wszczął się pożar blizko kościoła Wszystkich Świętych, skąd gdy węgiel wiatrem uniesiony padł na kościół katedralny, blachą ołowianą pokryty, cały spłonął ogniem, od którego mury i ściany popękały. Wypadek ten może być



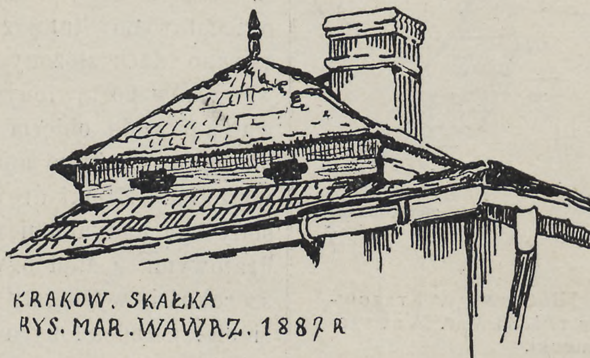
Stary typ dachu z Młodzowy w Krakowskim. Odrysował w r. 1883 Mar. Wawrzeniecki.

nauką i przestrogą dla potomnych, ażeby w pokrywaniu kościołów nie zawierzali blachom ołowianym, pozor tylko świetny i okazały mającym, ale raczej używali dachówek, chociaż mniej ozdobnych i błyszczących". Gdy w XVI wieku Polacy, zostając pod wpływem włoskim, zaczęli znižać na domach swoich dawniej bardzo wysokie dachy, znany pisarz Łukasz Górnicki tak przeciwko temu przemawiał w „Dworzaninie": „Kiedy naprzód ludzie budować poczęli, wywiedli na domiech wysokie dachy, nie dla tego aby się dom zdał ozdobniejszy, ale iżby łatwiej deszczowa woda ściekać mogła a dach się nie kaził, a wszakoż ku temu pożytkowi i ozdoba przystąpiła, tak iż owe dachy, co je włoskimi zowią, a nie są i nie stoją by kominy, abo studnie niepokryte, nigdy tej piękności, tego kształtu, ani pożytku nie mają, bo ogniowi czym innym, a nie tym oszpeceniem, zabieżećby się mogło". We współczesnym Górnickiemu bo spisanym w r. 1572 a posiadanym przez nas w oryginale inwentarzu drewnianego zamku w Wiźnie nad Narwią (na Mazowszu łomżyńskiem) znajdujemy: „Dach nad nim (nad drugim budynkiem zamkowym) dwoisty, o dwu wierzchach, jeden nad kownatą z izdby pobity dranicami a drugi guntami". Z opisu powyższego widzimy iż d a c h e m „dwoistym" na Mazowszu w XVI w. nazywano nie koniecznie dachy łamane o dwu kondygnacjach, jakie były powszechne w całej Polsce, a jakich dwa przedstawiamy tutaj z Krakowa, ale nazywano dach złożony z dwu oddzielnych wierzchów postawionych obok siebie, zapewne z powodu objęcia nimi tak szerokiego budynku nad którym jeden dach byłby zawysokim. Zamki drewniane, które musiały być budynkami mniej więcej kwadratowymi a stąd o względnie znacznej szerokości, wymagały kilku dachów obok siebie, przedzielonych tylko rynnami dla ścieku wody na zewnątrz. W ten sposób budowano wówczas i większe dwory drewniane jak to widzimy w inwentarzu dworu modlnickiego pod Krakowem z r. 1582, w którym czytamy: „Dach o pięciu szczytach, z wieżyczkami, rynien 4 i jakoby 5 przegród, gdzie się może co chować. Rynny krótkie, więc z nich pod

dom woda wszystka się obraca". Na istniejącym dotąd dworcu z XVII w. w Rogowie pod Opatowcem, widzimy jeszcze dla pokrycia prawie kwadratowego budynku pięć dachów a mianowicie dwa podłużne nad frontami (od czoła i od tyłu), zakończony pochyło, zatem drugich pięciu szczytów (pionowych) i wieżyczek tam już niema opisanych. Jeżeli przypomnimy sobie to, cośmy pisali w dziele niniejszem o najstarszych drewnianych bóżnicach w Polsce (str. 24 i dalsze) i uprzy-



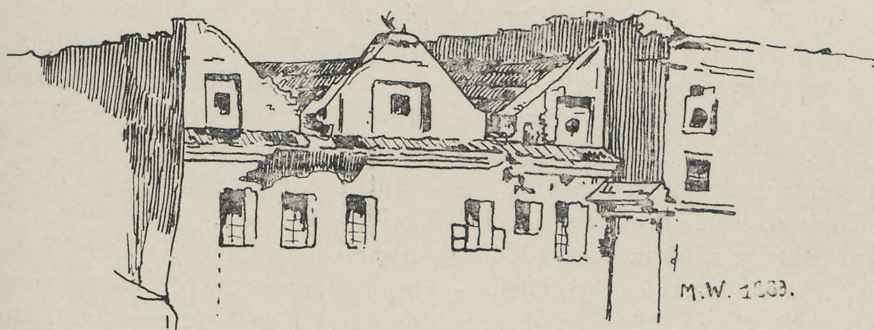
Dach łamany na starej kamienicy przy placu św Ducha w Krakowie. Odrysował Mar. Wawrzeniecki w r. 1882.



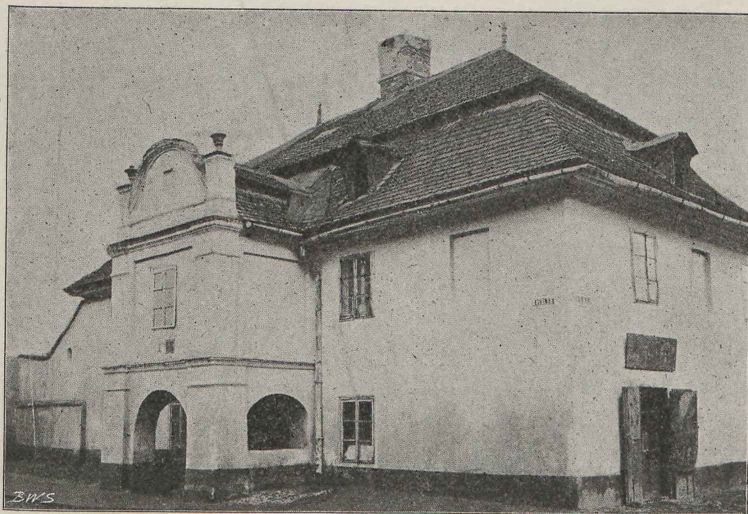
Dach łamany krakowski (Skałka). Odrysował w r. 1887 Mar. Wawrzeniecki.

oraz trzy poprzeczne równoległe z sobą, rynnami przedzielone. Na dworze modlnickim musiało być dachów równoległych pięć i stąd wymienionych jest pięć szczytów i pięć wieżyczek a cztery rynny ściekowe. Od tyłu mógł być każdy dach tomnimy podany tam rysunek synagogi z XVI w. w Wysokiem-mazowieckiem, to przyjdziemy do wniosku że w budownictwie staropolskiem styl starych zamków drewnianych, dużych dworów wiejskich i bóżnic żydowskich był jednym i tym sa-

mym stylem w zasadzie, co zresztą było wynikiem naturalnym i koniecznym wobec jednakowego klimatu, materjału drzewnego z drzew iglastych i pochodzenia cieślów miejscowych bubujących wszystkie znaczniejsze budynki w swej okolicy i prowincyi. Budowano i na kamienicach miejskich dachy dwoiste i troiste np. przedstawiony tu z Kazimierza krakowskiego w rysunku pana M. Wawrzenieckiego. Przedstawia się tu oczom naszym jeden dach środkowy o dwóch pochyłościach oraz równoległe po obu jego bokach dwa półdachy oddzielone rynnami. Tym sposobem kamienica posiadała na ścianie czołowej, oprócz szczytu środkowego dwa boczne półszczyty odpowiadające szerokościom idących wgłąb dachów tak zbudowanych, że pokrywały całą dość szerbką przestrzeń kamienicy nie dając ścieku wody na ściany domów sąsiednich. Podług inwentarza z w. XVII, na murowanym zamku Kruszwickim znajdował się „d a c h s k u d l a n y“ czyli gontowy, gon-



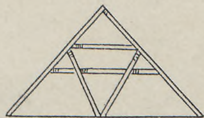
Dach troisty na starej kamienicy w Kazimierzu krakowskim. Rysował w r. 1889 Mar. Wawrzeniecki.



Dach gontowy łamany z 6-ciu oknami na starym murowanym dworku w Krakowie.

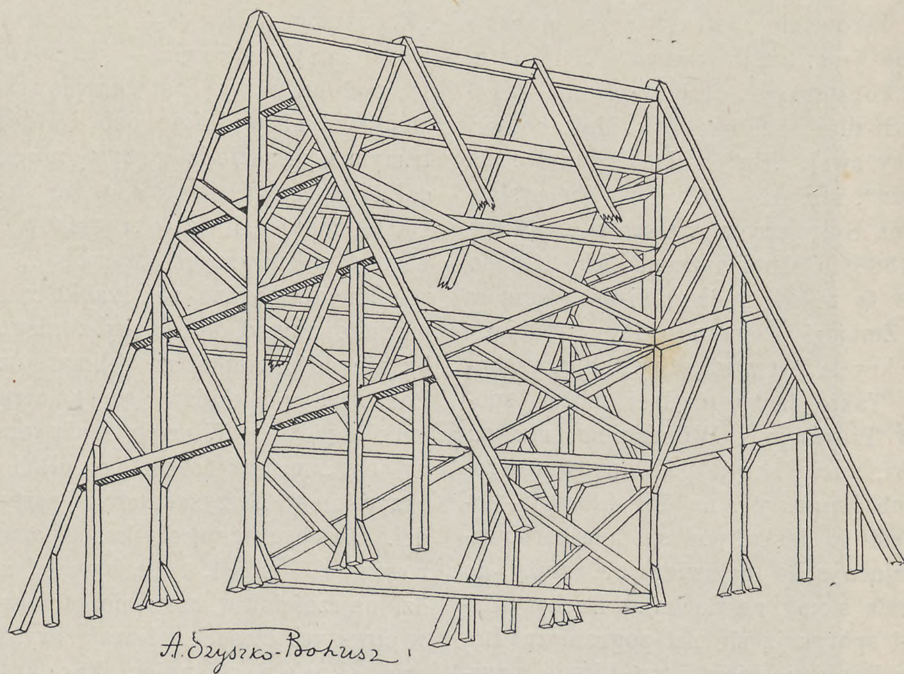
ty bowiem nazywano w Wielkopolsce skudłami, szkudłami. Z r. 1641 mamy dwa opisy dworu w Wałyczu czyli Wałczu na Pomorzu. W jednym z nich powiedziano: „Dwór cały na szyndel słomą nowo pokryty“. W drugim zaś: „Dwór pański, naprzód nowa izba na niej dach słomiany holenderski, dekowania jeszcze jedna połowa niema, a wszystek stary dwór dachem starym gliną podmuskany już niebardzo dobry“. Wyraz szyndle wzięty jest z niemieckiego *Die Schindeln*. Inwentarz okalewski z r. 1672 powiada o miejscowym browarze iż był „snopkami nakryty z wierzchu a od dołu dranicami“. W Siemianicach wielkopolskich opisany jest w r. 1694 na dworze „dach gontami pobity, dwoisty wszystek“. W tym wypadku dwoistość dachu oznacza niewątpliwie nie dwa dachy oddzielne ale jeden dwupiętrowy czyli łamany dla umieszczenia okienek w przełamaniu do oświetlenia poddasza. W inwentarzu dóbr Sarnów z r. 1698 opisany jest dom folwarczny czyli gospodarski, gdzie „góra nad tym budynkiem na nic się nie zda do schowania, nakryta częścią gontami, trzciną i chojniakiem“. Chojniakiem nazywano gałęzie sosnowe do tymczasowego nakrycia używane. Na dworze w Pękoszowie (na Mazowszu) znajdował się w r. 1726 „dach w którym okien sześć“. Zapewne było ich tam trzy z frontu i trzy z tyłu, od ogrodu lub tak jak na dworku krakowskim 2 z frontu, 2 z tyłu a po jednem w szczytach. Inwentarz dóbr Zawołoszyce z r. 1732 w województwie Nowogródzkiem mówi o świrnach czyli lamusach „na których było schowanie pod dachem a na onych dwie wieżyczki alias okna z kratami drewnianemi“. Inwentarz wsi Dankowa z r. 1765 w kluczu Kieleckim, nazywa dach gontowy zniszczony przez starość „dachem zrzesiałym“, czyli dziurawym jak rzeszoto. Był dość powszechny w Polsce zwyczaj w dachach słomianych od dołu czyli okapu i od góry czyli kalenicy dawania paru warstw czyli „szarów“ gontowych. W rewizyi Zarzęcina (nad rz. Pilicą) z r, 1768 widzimy, że była „obora i stajnia dranicami szarem jednym naokoło obita i snopkami poszyto dwie części, trzecia zaś choiną, osobliwie nad oborą pokryta“. Tamże był „szpiklerz poszyty snopkami i od dołu trzema a od wierzchu dwoma szarami gontów w r. 1755“. Zwyczaj powyższy był jednakowy w koronie i Litwie która naśladowała we wszystkiem kulturę koronną. Więc też w folwarku Dworzec w wojew. Nowogródzkiem, w inwentarzu z r. 1767 mamy opisany dach owczarni i dach „gumna czyli stodoły od spodu dranią a wierzch słomą kryty“. W Wilczkowicach w ziemi Radomskiej, jest w inwentarzu z r. 1775 dach obory „górą szarów dwa gontami a dołem szarów dwa tarcicami pobity“. W tejże ziemi Radomskiej, we 20 lat później opisana w Świerzach „karczma wjezdna“ na której był „dach od frontu pobity gontami, z tyłu snopkami poszyty“. Parkany aby nie gniły pokrywano zwykle daszkiem gontowym, który zwano najczęściej „obdaszkiem“. Mamy więc na wójtostwie w Karczmiskach (lubelskich) w r. 1772 „parkan dachem pokryty“ tudzież drugi „parkan z balasami daszkiem nakryty“. Na śpichrzu w Opinogórze był w r. 1785 „dach słomą podekowany“. W opisie podróży uczniów instytutu marymonckiego (Kalendarz Jaworskiego na r. 1854) czytamy: „We wsi Ożarowie (pod Warszawą) znaleźliśmy dachy pokryte słomą targaną, czyli dekowane. Dekowanie uskutecznia się zwykle tam gdzie słoma otrzymuje się z młockarni i sposób pokrywania uskutecznia się prędko lubo potrzebuje wielkich przygotowań. Przeciwnie zaś poszywanie wykręcanemi snopkami, którego prawie wszędzie lud nasz używa, jest z tych względów dogodnem

że łatwo się wykonywa przez mało usposobionych ludzi, nie wymaga tyczek i wici jak dekowanie a wreszcie że naprawa poszycia jest bardzo łatwa“. O konturach i konstrukcyi dachów górali zakopańskich pisał szczegółowo Matlakowski w pracy swej: „Budownictwo ludowe na Podhalu“, str. 52—57. Pan Mieczysław Dowojna Sylwestrowicz pisze w „*Wiśle*“ (z r. 1888) o chatach żmudzkich: „Co do dachów to te od najdawniejszych czasów są na Żmujdzi słomiane. Pierwotniejszy sposób krycia jest w warstwy, jakby wschodami. Takie dachy prędzej można spotkać w Trockiem i Wileńskiem, niż na Żmujdzi, gdzie „kryją pod łopatę“ (*po łopeta* lub *żemwarpe*, na dół kłosami—łopata jest to deska, pod spodem karbowana, mająca ucho na wierzchu, służy do równania słomy na dachu). Dachy z dachówki spotykają się na pograniczu Łotwy w Poniewieskiem i na Litwie pruskiej; gontowe należą do rzadkości. W okolicach leśnych można spotkać chlewki i kuźnie kryte korą jodłową. Kora w kryciu musiała poprzedzić słomę. Jeszcze pierwotniejszym sposobem krycia mieszkań musiała być darń i trzcina; dziś jeszcze na krętych brzegach rzek na Żmujdzi spotykają się czasem nawpół z ziemi wystające *ziemianki* pokryte darnią, dające przytułek ludziom ubogim. Sień idzie na przestrzał; jeżeli w chacie jest komin, to stoi on w pośrodku sieni i przyjmuje lufty piecowe. Tuż stoi drabina na strych, po której ludzie i kury łażą; na strychu bywa skład różnych sprzętów gospodarskich. Chata żmujdzka stoi zwykle końcem do ulicy (tak samo jak mazowiecka i podlaska). Niewielką przestrzeń pomiędzy domem a drogą zajmuje ogródek, w którym obowiązkowo sieją rutę. Dach zwykle u szczytu ma kąt prosty, albo trochę ostry. U wierzchu lub pośrodku szczytu są otwory na oświetlenie poddasza i wypuszczanie dymu, jeżeli chata jest *kurna*. Czytając zajmujący artykuł pana A. Zakrzewskiego w I-ym tomie „*Wisły*“ „Z puszczy zielonej“—powiada dalej p. Dowojna Sylwestrowicz—dostrzegłem wiele podobieństwa chat kurpiowskich ze żmujdzkiemi; widnieje ono i w wewnętrznym wyglądzie izby czyli *grinczi* żmujdzkiej (porówn. *Wisła* t. I, str. 107). Chata buduje się z okrąglaków („bierwion“) w nowszych czasach z drzewa ociosanego, bardzo zaś rzadko z nawpółprzepiłowanego, bo ściany z niego byłyby nie dość ciepłe na klimat żmujdzki. Pod zrąb podkładają się kamienie lub belki dębowe. Wierzch dachu przysypany jest „kostrą“ (paździerzami) i często przyciśnięty „krzyżakami“ z prostych żerdzi. Ozdoby, noszące u kurpi nazwę „śparogów“ (*Wisła* I, 108), bywają na Żmujdzi najczęściej w kształcie ptaków. Okna w nowszych czasach miewają zwykle sześć szyb, okucie i okiennice. Zasuwa i klucz podobne do kurpiowskich. Plan ogólny wsi również blizki kurpiowskiego; tak np. wieś Auksztełki w Szawelskiem, między Radziwiliszkami a Pokrojem, zupełnie przypomina, układem swym wieś kurpiowską (*Wisła* I, str. 3). Najpospolitszem wiązaniem dachu wiejskiego w Polsce były krokwie połączone z sobą pod kalenicą czyli u wierzchołka pod kątem prostym a w starszych dachach częściej pod ostrym,

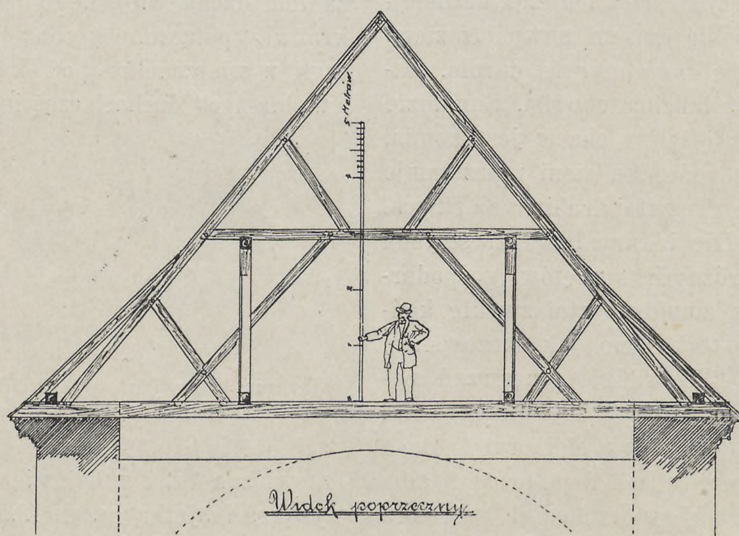


Wiązanie krokwi w dworku dobrochowskim na Mazowszu w r. 1799.

przewiązane zaś mniej więcej na połowie wysokości „jętką“ czyli „bantem“ z którym tworzyły kształt litery **A**. W budynkach szerszych dawano pod końcami

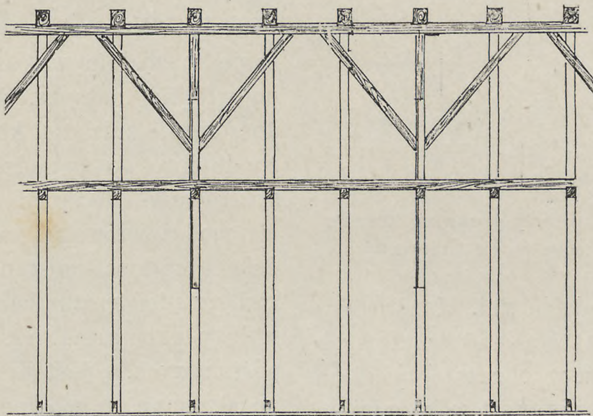


Wiązanie dachu nad prezbiterjum kościoła w Wiślicy z wieku XIV.

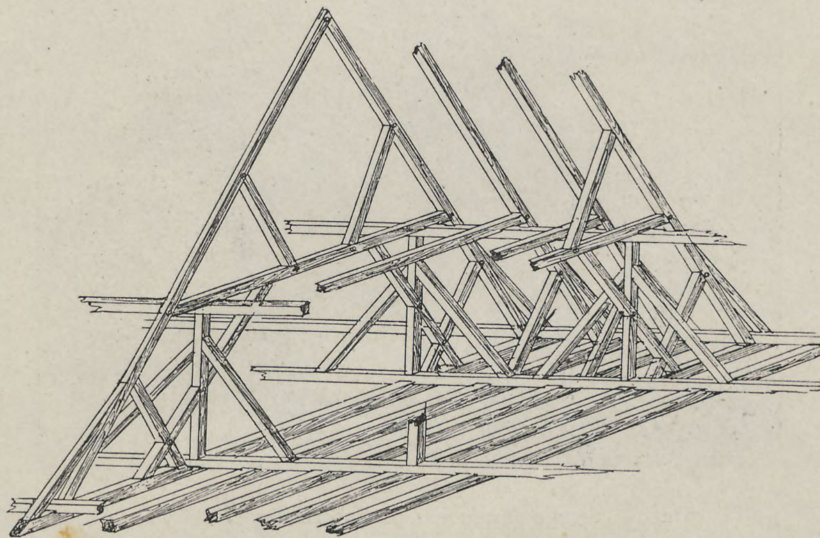


Widok poprzeczny wiązania dachowego na kościele jasnogórskim z r. 1692.

jętek przez całą długość dachu „podciągi“ leżące każdy na szeregu pionowych „stolców“. Zdarzały się jednak wyjątki. I tak np. dworek we wsi Dobrochach (na pory (ob. str. 303, fig. 6). Najstarszy dach kościelny jaki studjowałem na słynnym kościele wiślickim, dochowany w zupełności do naszych czasów z wieku XIV-go, przed-



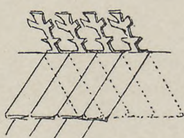
Widok podłużny wiązania dachowego na kościele jasnogórskim z r. 1692.

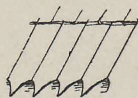


Widok ukośny wiązania dachowego czyli stolca na kościele jasnogórskim z r. 1692.

Mazowszu łomżyńskiem należącej dawniej do Glogerów), postawiony w r. 1799, może dla tego że miał ciężki dach dachówkowy na zrębie drewnianym, posiadał wiązanie w którem w miejsce stolców (powodujących wyginanie się belek) dano wsparte na ścianie środkowej ukośne pod- stawia cały las wiązań modrzewiowych, które podajemy tu odrysowane na miejscu przez pana A. Szyszko Bohusza, młodego architekta a towarzysza mojej podróży. Rysunek ten zdjęty jest tylko z wiązań części dachu, pokrywającej prezbiterjum, która to część jest nieco mniej-

szą i niższą od dachu tym samym systemem wiązań zbudowanego jak na głównej nawie. W konstrukcyi tych wiązań usiłowano nadać im nadzwyczajną siłę oporu przeciw burzom i wielkiemu cię-





Gonty wyrzynane kalenicy i okapu starego dachu na kościele w Tęczynku.

żarowi owoczesnej dachówki. Każda para krokwi pszedstawia całą sieć krzyżowych i gałęzistych wiązań, wyobrażoną tylko na rysunku krokwi szczytowych a pominiętą maliśmy te trzy rysunki od p. Pawła Kotowskiego architekta, kierującego robotami przy odbudowie spalonej niedawno wieży na Jasnej Górze, z listem następującem: „Posyłam niniejszem szczegół wiązania dachowego na kościele Jasnogórskim. Według kroniki klasztornej wiązanie to zostało wykonane w roku 1692, po wielkim pożarze, który w roku tym doszczętnie zniszczył kościół i wieżę, świeżo dopiero po napadzie Szwedów odrestaurowane. Wiązanie wykonane z drzewa modrzewiowego, zachowało się do dziś dnia w najlepszym stanie. Na jednej krokwi oglądać można bardzo wyraźny otwór wybity kulą armatnią, podczas napadów późniejszych. Jestem szczęśliwy, że mogę skromne te wiadomości po dokładnem



Dachy starego domu na Kazimierzu w Krakowie.

przez pana Szyszkę Bohusza przy krokwiach środkowych, aby rysunek stał się przez to zrozumialnym. Trzy rysunki następne przedstawiają widok poprzeczny, podłużny i ukośny nierównie późniejszego i mniej skomplikowanego wiązania dachu na kościele Jasnogórskim. Otrzysprawdzeniu na miejscu do użytku dzieła o budownictwie drzewnem przesłać. Dnia 7 stycznia, 1905 r. *Paweł Kotowski*". Grzbiety czyli t. zw. kalenice i okapy czyli brzegi dolne dachów gontowych lubiono ozdabiać wyrzynanym szeregiem gontów. Podajemy tutaj zanotowany przez nas w

r. 1870 rysunek kalenicy i okapu na starym dachu kościelnym w Tęczynku (ob. str. 206, fig. 7 i 8). O zdobieniu dachów ob. pod wyrazami: p a z d u r y, ś p a r o g i, s z c z y t y.

Dachówka żłobkowata. W inwentarzu starego zamku drewnianego w mazowieckiej Wiźnie nad rz. Narwią, którego oryginał z r. 1572 znajduje się w archiwum Jeżewskiem, czytamy: „Przykrycie tej brony d a c h ó w k ą ż ł o b k o w a t ą“. Nazwę b r o n y nosiła baszta drewniana mieszcząca w sobie bramę obronną będąca jedynym wjazdem do zamku.

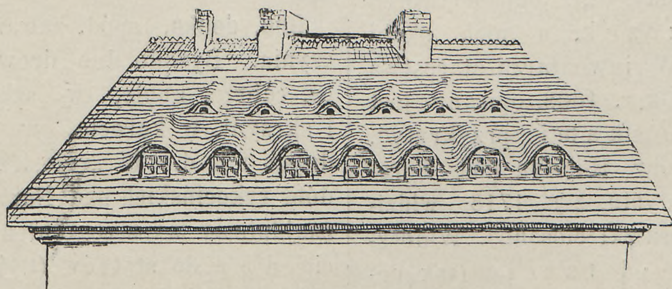
Daremnica. Dr. Matlakowski w „*Budownictwie ludowem na Podhalu*“ (str. 53) powiada, że jeżeli dach chaty góralskiej kryty jest deskami, jak to bywa w w biedniejszych domach, w takim razie pod deski przybija się tylko trzy łaty: górna, dolna i środkowa, która się zowie d a r e m n i c ą, gdyż deski pokrycia nie są do niej przybite, lecz tylko na niej leżąc, opierają się.

Dąga, tak w bednarce polskiej zowie się każda z desek składających dno u beczki, a zwłaszcza deska poprzeczna dawana u większych beczek przez środek dna dla umocowania tegoż między wątorami. Niektórzy niewłaściwie dągą lub dęgą nazywają każdą klepkę bednarską t. j. wygięte deski z jakich przez nabicie obręczy robią się naczynia.

Dąg, dęg, drążek czworoboczny, płaski, użyty w bryczce jako resor. Robiono dawniej „bryki i bryczki na dęgach“.

Dęga. Drewniana poprzeczna sztaba u wrót i wierzei złożonych z dwóch połów, przybita w połowie wysokości do jednej wrotni a zachodząca na całą szerokość drugiej przy zamykaniu dla uchwycenia końca jej skoblem i zamknięcia wierzei tym sposobem. Także sztaba żelazna zakładana we drzwiach stajennych, żeby koni nie można było wyprowadzić.

Dek, dekowy dach, dekowanie. Strzechę poszywaną nie snopkami „kręconemi“ ale ubitą ze słomy targanej, nazywano d e k i e m. W inwentarzu starostwa tykocińskiego na Podlasiu z r. 1603 znajdujemy wyszczególnienie, że w folwarku Lipnikach była „izdebka dekem przykryta“, t. j. domek mały z dachem dekowym. Na innym domu dworskim w tymże folwarku był „wierzch dekem położony“. W dobrach „Wałycz“ na Pomorzu polskiem zapisano pod rokiem 1641: „Dwór pański naprzód nowa izba, na niej dach słomiany holenderski, d e k o w a n i a jedna połowa jeszcze niema“.



Dach na starym domu przy ul. Rybaki. Rysował J. Smoliński.

Dennica (od d n a) deska zwykle sosnowa, jak wóz długa, dość szeroka, $1^1/_2$ cala gruba, kładziona na dno czyli spód wozu pomiędzy gnojówki (gnojnice) lub drabiny, leżąca na przednim i zadnim ryczanie.

Deptak, młyn poruszany ciężarem koni, lub wołów, chodzących po płaszczyźnie

koła, przedstawiającego wielką tarczę z dylów, pochyło osadzoną i nabitą drążkami w rodzaju schodów dla lepszego oporu nóg zwierząt, użytych do deptaku. Deptaki takie bywały dawniej we wszystkich folwarkach, nie posiadających młynów wodnych ani wietrznych.

Deska, deszczka, deszczułka. Pierwotnie robiono deski przez ociesywanie toporem grubszego drzewa z dwóch boków, zwłaszcza tam gdzie drzewo nie miało prawie żadnej ceny, a piły trackiej albo nie znano jeszcze, albo była narzędziem o wiele rzadszem i droższem niż topór ciesielski. W opisie szczegółowym dóbr Góry pod Wilnem, sporządzonym r. 1584 w pięknym języku staropolskim (znajduje się ten opis w archiwum jeżewskiem) czytamy: „Z tego podwórza wrota z deszczek, u nich skobl i wrzeciądz“. W inwentarzu starostwa zakroczymskiego z r. 1608, opisany jest „Dom stary deskami przykryty“. W inwentarzu dóbr Holatyn pod Beresteczkiem na Wołyniu, z r. 1716, widzimy wszędzie „deszczki ciesane“. Widocznie odróżniano je od tarcic (tak nazwanych od tarcia piłą tracką), których może dla tego w Holatynie nie spotykamy, że prawdopodobnie nie było tam sośniny najłatwiejszej do piłowania. Knapski za Władysława IV wspomina o „desce do gniecenia ciasta“, czyli oczywiście o stolnicy kuchennej. Okładki książek zwłaszcza większych robiono powszechnie z deszczułek. Stąd powstało wyrażenie: przeczytać księgę od deski do deski. Ksiądz Michał Krajewski pisze: „Umiał całą gramatykę od deski do deski“. Bielski w swej kronice powiada: „Wyliczył im od deszczki do deszczki ich wszystkie łotrowskie sprawy“. Grobowa deska oznacza w przenośni: trumnę, mary, grób, śmierć. Rej też w *Wizerunku* pisze:

Po małej chwili potem na deszczê już [leży,
Już co się mu kłaniało, precz od niego [bieży

„Descką“ (deszczką) lud nadnarwiański w swojej gwarze nazywa pręt u podstawy łukowego otworu kłomli rybackiej do którego przytwierdzony jest drążek prostopadły służący za rękojeść kłomli.

Dłuż, dłużeń, dłużec, dłuźnia, wzdłuż, zdłuż, zatwor czyli zatyka podłużna w kształcie grubej wązkiej deski, zamykającej z zewnątrz główny otwór do ula pieńkowego i barci leśnej (w dawnem pszczelnictwie), z pozostawieniem tylko małego otworu dla pszczół i powietrza. Ksiądz Kluk pisze w XVIII w. na Podlasiu: „Otwór barci zamyka się deską, u nas dłużniem albo dłużcem zwaną“.

Dno, denko, spód, zawarcie dolne naczynia. Bywało dno drewniane w beczce, cebrze, kuble, w szkatule, puzdrze i skrzyni, w karecie, w statkach wodnych i t. d. W „rejestrze drzewnym“ dóbr tykocińskich nad Narwią, z r. 1771, znajdujemy wyszczególnienie, że „na szycie dna do statków (t. j. szkut dworskich, na których spławiano zboże do Gdańska) spuszczono camrów dwie kopy“, czyli ścięto w lasach tych dóbr. Przybijanie dna zwano szyciem.

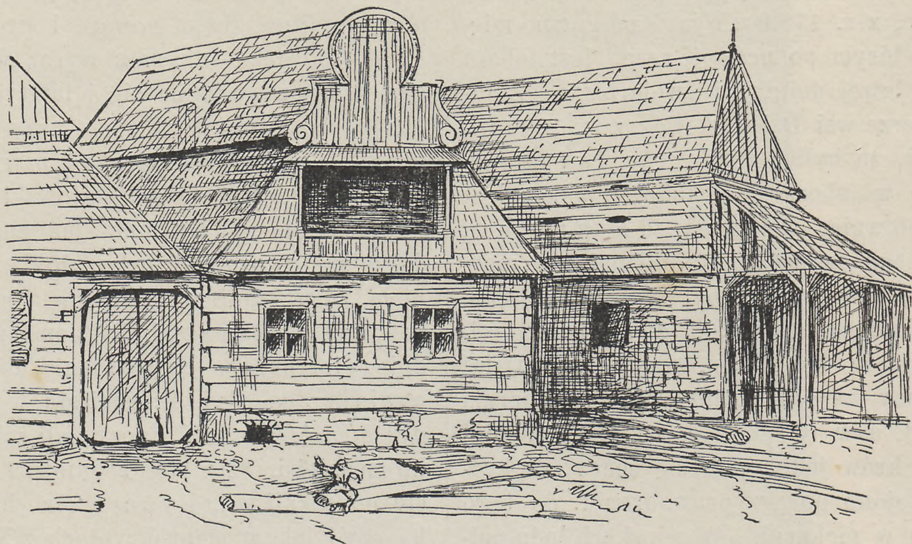
Dojnica, ob. Skopek, szkopek.

Dojnik, dojarnia, miejsce gdzie krowy są dojone. W inwentarzu dóbr Koźnice w województwie krakowskiem, z r. 1606, znajdujemy: „Z tejże piekarni albo dojnika drzwi na oborę“. W inwentarzu starostwa Łukowskiego z r. 1766: „w środku obory dojnik i miejsce na cielęta“. W inwentarzu starostwa Tarnogórskiego z r. 1774 (w lubelskiem): „Dujnik, stadnica i obora zbudowana w kwadrat pod dachem słomą poszytym“. W inwentarzu wsi Dzierzków w starostwie Urzędowskiem, z r. 1781: „Chlew i dojnik

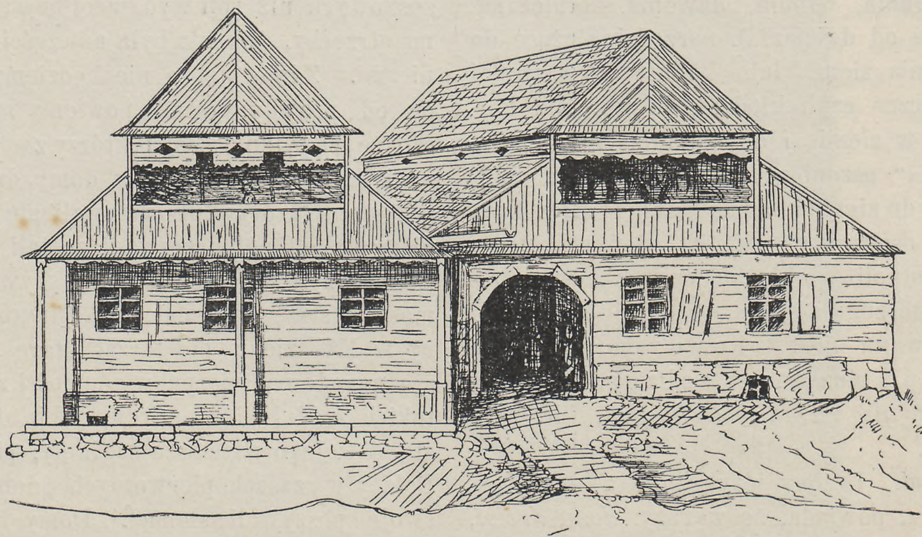
z podłogą bez pułapu, drzwi do nich na biegunach drewnianych". W inwentarzu wsi królewskiej Dypułtycze w Lubelskiem, z r. 1789: „Wjazd na gumno między którym po prawej ręce jest obora a po lewej dojnik i wolarnia". Z inwentarza wsi Dziekanowice z r. 1800 widzimy, że było na folwarku dwa dojniki: jeden w oborach: „Obory w kwadrat z wołownią, wozownią, d o j n i k i e m, chlewami czterema, stajenkami dwoma". Ten dojnik może był tylko miejscem ogrodzonem czyli tak zwanym o k ó l n i k i e m bez dachu, dla krów. Dalej czytamy, że była „piekarnia i dojarnia wraz", a w tej dojarni był „żłób do dojenia krów jeden", to się znaczy, że krowy dojono po przyprowadzeniu do tego żłobu w piekarni. W wioskach ludu polskiego w Augustowskiem (jak zresztą prawie wszędzie). „Obory budowane są w podkowę z podwórkiem w środku zwanym dorżnikiem albo dojnikiem (*Tyg. ilustr.*, 1868, str. 416 i Kolberga *Mazowsze*, V, str. 46).

Dołbnia, dobnia, dowbnia, dołbieszka. (może od dobijania), narzędzie służące do ubijania ziemi lub kapusty kwaszonej w beczce czyli kłodzie, do wbijania kołków w ziemię i do obijania czyli „opychania" pszenicy z łuski na pęcak. Dołbnia do ziemi i kapusty składa się z drążka i osadzonago na nim pieńka. Bywa i z jednolitego klocka wyciosana w kształcie maczugi a taka w wielu okolicach nazywana jest s t ę p o r e m, jako do s t ę p y służąca, lub s z l a g ą, z niemieckiego *die Schlage (schlagen*, bić, uderzać).

Dom. Uczony językoznawca Jan Karłowicz, powiada, że wyrazy: *dom*, *drzwi*, *dwór*, *okno*, *drzewo*, *słup*, odnoszące się do stawiania budowli z drzewa obrobionego, układanego w czworobok, są puścizną wszecharyjską, zatem bardzo dawną. Już samo podobieństwo poskiej i słowiańskiej nazwy *domu* do sanskryckiego *damás* i *dámpatis* (pan domu), zendzkiego czyli staroperskiego *dema*, łacińskiego *domus*, litewskiego *námas* i greckiego *doma*—dowodzi—że nasz wyraz *dom* sięga epoki utwarzania się i tamtych tak blisko spokrewnionych z nim nazw d o m u. Oczywiście domy mogły być najrozmaitsze. W dobie jednak piastowskiej i jagiellońskiej „d o m" miał już znaczenie dzisiejsze dworu i dworku, był mieszkaniem mieszczanina w mieście a możniejszego szlachcica na wsi, był domem względnie wielkim, bo na stawianie domów— powiada Jan Tad. Lubomirski w *„Księdze ziemi Czerskiej"*, pozwalali sobie tylko możniejsi. Szlachta drobniejsza i kmiecie mieszkali w „c h y ż a c h", a chyża taka czyli jak w manuskryptach z XV wieku pisano „chicz" składała się: z sieni *(palacium)*, jednej izby z piecem i kuchnią *(stuba cum fornace)* i alkierza czyli komnaty *(comnata)*. Chyż kmiecia (w wieku XV) miała zwykle 10 ówczesnych łokci długości, i tam gdzie było więcej lasów sosnowych niż roli wydającej bujną słomę na strzechy, pokryta była najczęściej dranicami. Zdaje się że nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy stanowczo że ci tylko Lechici którzy zamieszkiwali lasy, pokrywali swe domy dranicami, ci zaś którzy utrzymywali się z rolnictwa a od pól przezwani zostali p o l a n a m i czyli p o l a k a m i przykrywali domostwa strzechą słomianą. Długosz który w XV wieku powtarzał stare tradycje narodowe i czerpał wiadomości z wielu takich źródeł piśmiennych, jakie dla następców jego nazawsze zaginęły, pisze, iż Polacy w czasach pierwotnych „domostwa swoje poszywali słomą". Domy i chyże budowano naprzód z kloców drzewa czyli kłód nieociosanych, poziomo w czworobok ułożonych, pozacinanych na węgłach żeby ściana stała warownie. W wyglądzie domów miejskich i wiejskich za do-

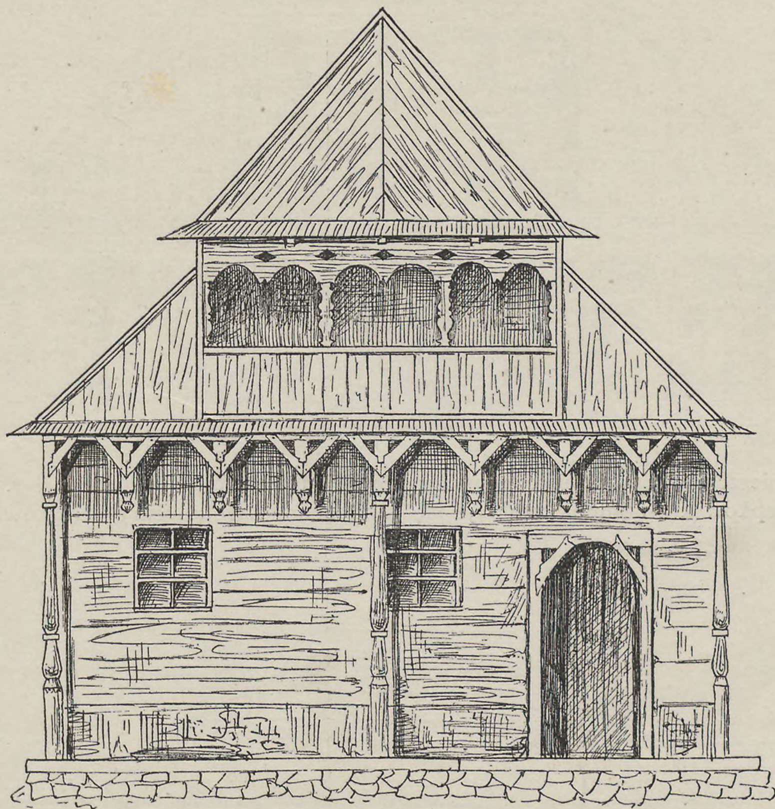


Stare domy mieszczańskie w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.

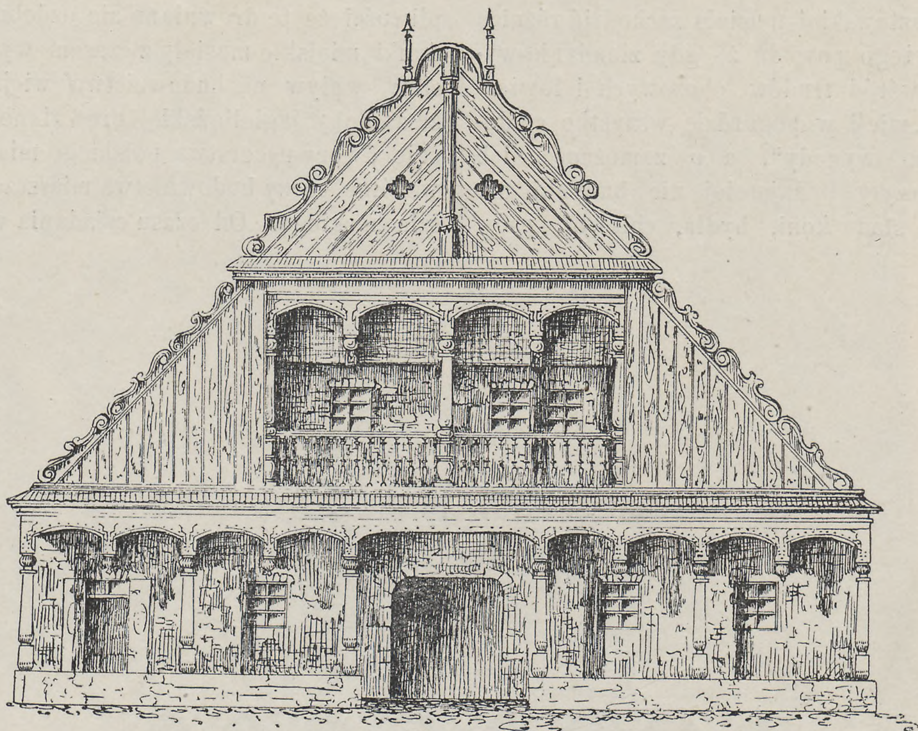


Stare domy mieszczańskie w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.

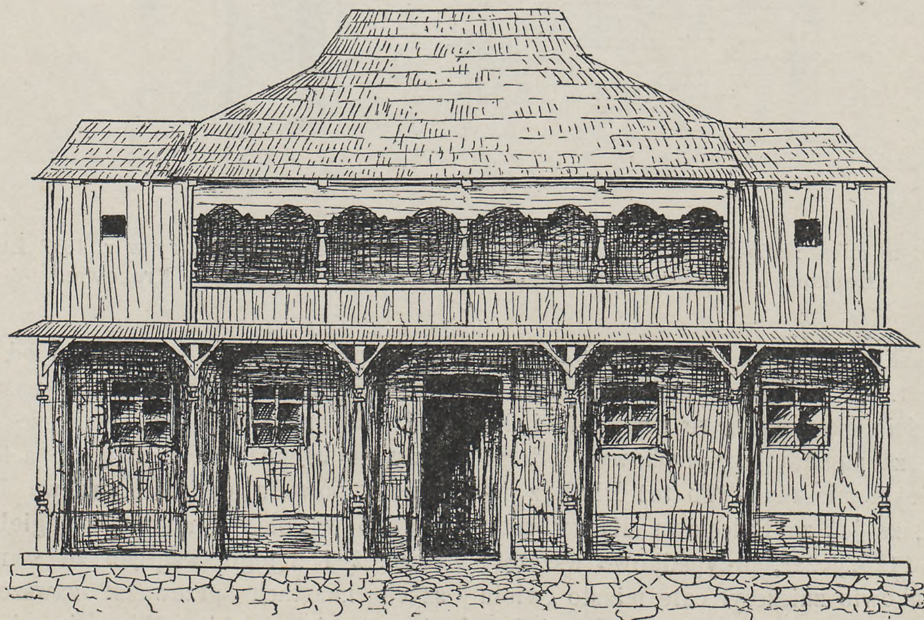
by piastowskiej musiała zachodzić różnica już z tego powodu że gdy ziemianie wyrośli wśród trudów obozowych i łowieckich „mieli w pogardzie wszystko co dotyczyło wygody“, a o zamożności ich świadczyły bynajmniej nie budynki, ale liczne stada koni, bydła, chlewni, psów myśliwskich, zapasy futer, sieci łowieckich i t. d., to kupiec lub rękodzielnik w mieście okazywał swe znaczenie i dostatek za pomocą powierzchowności domu w którym mieszkał. To też Długosz powiada, że już za Bolesława Krzywoustego r. 1125, pożar, przypadkowo wszczęty w Krakowie zniszczył całe miasto „wielu gmachami wprawdzie drewnianymi lecz ozdobnymi zabudowane“. Nie ulega wątpliwości że te drewniane ale ozdobne budynki miejskie musiały z czasem wywrzeć silny wpływ na budownictwo wiejskie i że za doby jagiellońskiej drewniane wiejskie dwory rycerstwa polskiego miały już wspólne cechy budownictwa miaszczańsko-szlacheckiego. Od czasu osiadania w miastach przybyszów niemieckich i od doby Kazimierza W., większe miasta nasze zaczęły się murować, ale, mniejsze pozostały do wieku XIX drewniane a to głównie z powodu obfitości drzewa budulcowego w Polsce i rzadkości cegielń, jak również i z tego względu że w mniejszych miastach przeważał zawsze rolniczy żywioł polski, w kleceniu mieszkań z drzewa rozmiłowany. Autor bardzo rzad-



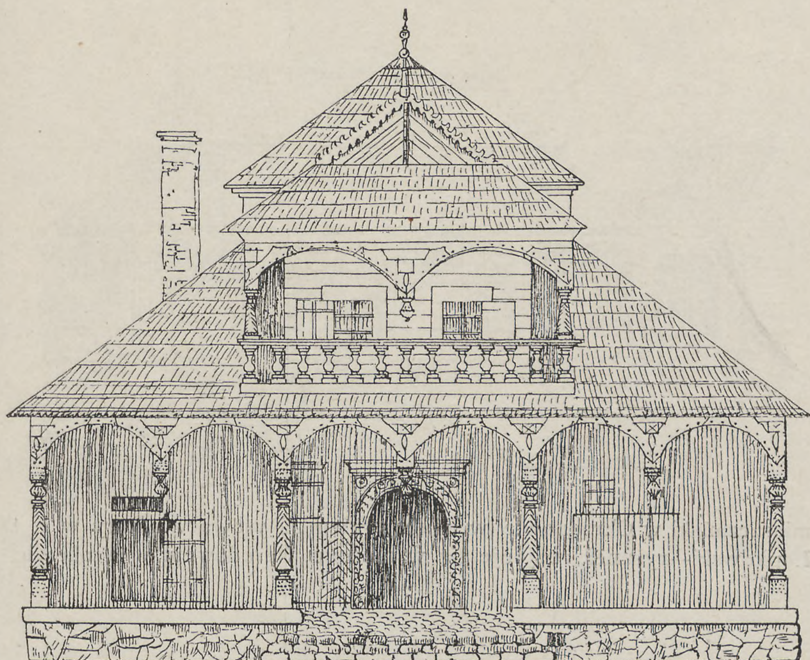
Stary dom mieszczański w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.



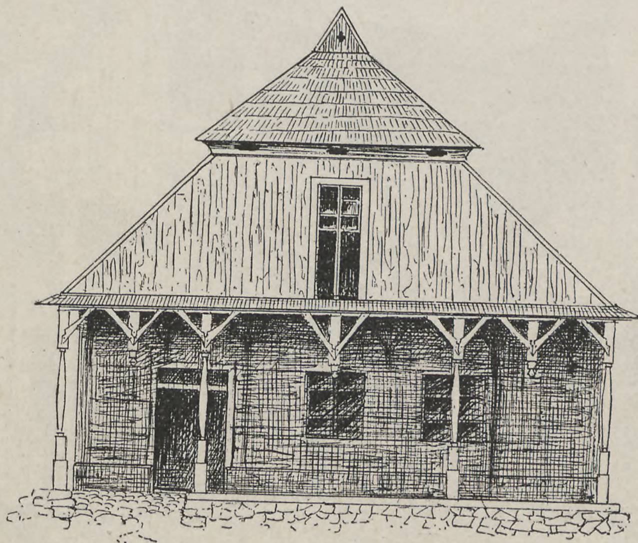
Stary dom mieszczański w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.



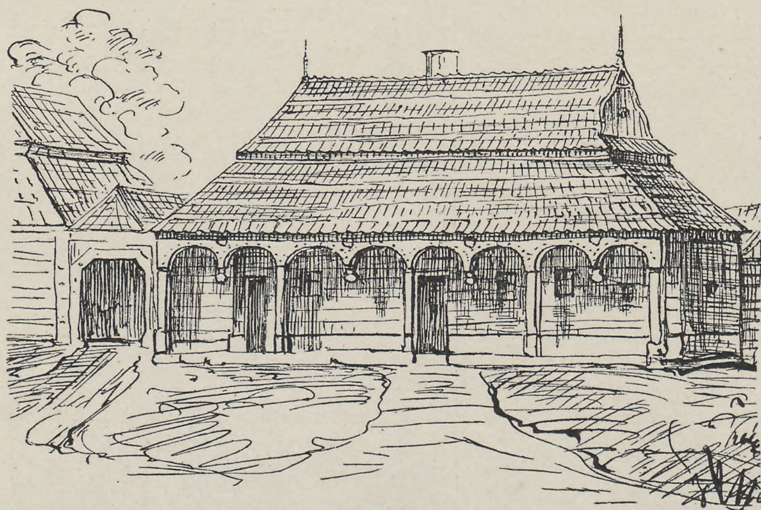
Stary dom mieszczański w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.



Stary dom mieszczański w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.



Stary dom mieszczański w Chrzanowie (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.

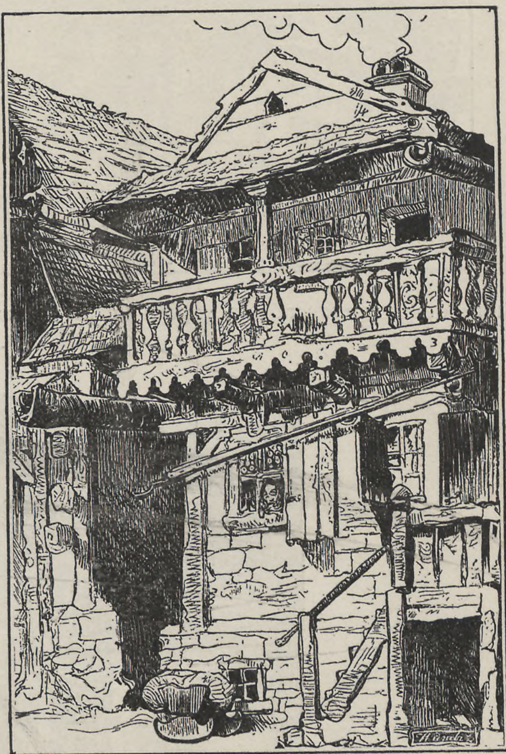


Stary dom mieszczański w Chrzanowie (w Krakowskiem). Rysował z natury w r. 1857 Ludwik Łepkowski—rysunek znajduje się w muzeum Narodowem w Krakowie.



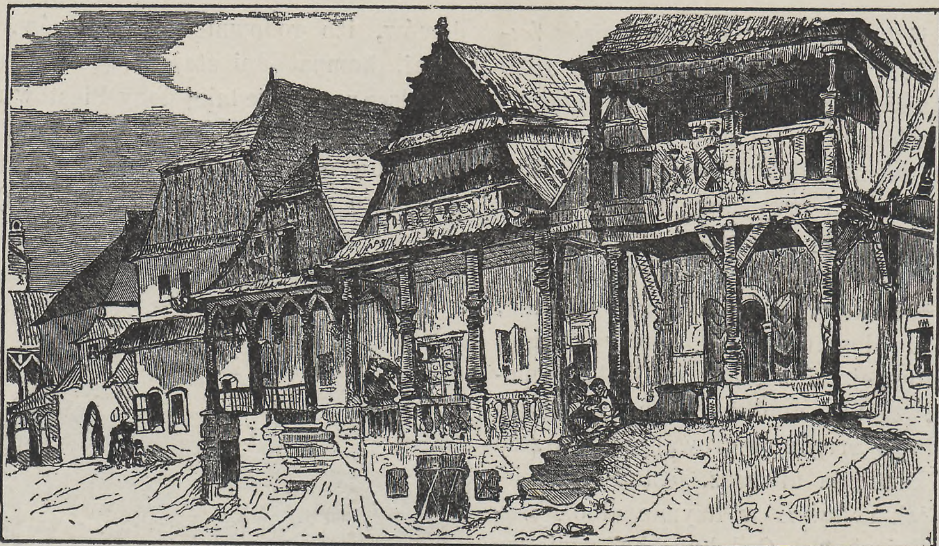
Stare domy mieszczańskie w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury przed pożarem (w r. 1863) Jan Matejko.

kiej dziś książeczki „*Krótka nauka budownicza*“, wydanej w Krakowie r. 1659 przyganiając powszechnemu zwyczajowi po wsiach budowania z drzewa pisze: „Co bowiem łacniejszego jako szopę postawić, słomą pokryć i przy niej piec z surowej cegły, który się sam potem wypali. A takie jest niedbalstwo w tym polskie, że nigdzie tylko przy mieście, i to wielkim, cegły nie dostaniesz jak rzeczy drogiej i kosztownej. I z tegoż niedbalstwa pochodzi, że tak rzadkie mury w Polscze i komin z gruntu murowany, zwłaszcza gdzie kamienia niemasz, jest tak wielkiej wagi, jak *colossus* w Rzymie albo *Pyràmis* Egipska“. Ozdobne budownictwo drzewne głównych miast polskich i zamków drewnianych doby piastowskiej musiało dać początek typowemu budownictwu polskiemu ozdobniejszych dworów wiejskich, bóżnic, śpichlerzy, lamusów i takich domów miasteczkowych jakich resztki dotrwały do XIX wieku w Wiśniczu, Muszynie, Piotrkowie, Jabłonowie, Goraju i t. d. Kultura polska promieniowała pod tym względem na Ruś i Litwę. To, co Długosz pisał o pierwotnej prostocie mieszkań dawnej Polski, dotrwało do jego czasów na Żmujdzi. Mówi on że żmujdzini (w dobie swego chrztu t. j. w początku XV wieku) dzicy i nieokrzesani barbarzyńską jeszcze tchnęli srogością. Nie mieli oni żadnych porządnych domów ani mieszkań, ale w lichych mieścili się chatach. Chaty, klecone z drzewa i słomy, szersze od spodu, coraz bardziej zwężające się u góry, podobne były do niższej części okrętu; u szczytu miały otwór, którędy górą wchodziło światło. Pod tem okienkiem palili ognisko i gotowali sobie strawę, ogrzewając się zarazem od zimna, które w tym kraju większą część roku panuje. W takich chałupach mieszkali z żonami, dziećmi, czeladzią, chowając w nich razem: bydło, trzodę, zboże i wszystek sprzęt domowy. Nie znali innych domów, izb godowniczych, pałaców, śpiżarni, komnat ani stajen“, (co wszystko w Polsce za poprzedniej doby Piastów upowszechniło się, i mówiąc nawiasem, dla Litwinów otaczało życie domowe narodu polskiego pociągającym doń urokiem).



Stare domy mieszczańskie w Wiśniczu w (Krakowskiem). Rysował z natury przed pożarem (w r. 1863) Jan Matejko.

W rękopisach archiwum jeżewskiego oraz innych zbiorów prywatnych i bibljotek hr. Zamojskich i Krasińskich w Warszawie, znaleźliśmy następujące wzmianki o d o m a c h, które tu chronologicznie podajemy: Np. w rewizyi zamków wołyńskich z r. 1545 jest „Dom welikii za neboszczyka kniazia biskupa z mocnoho derewa wroblen na potkletiach (podwalinach), kotoryi dom pan Falczewski prykrył, a pan Hercyk wseho jeho około oblepił“. W Jedlni (w wojew. sando-



Stare domy mieszczańskie w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury przed pożarem (w r. 1863) Jan Matejko.



Stary dom mieszczański w Wiśniczu (w Krakowskiem). Rysował z natury przed pożarem (w r. 1863) Jan Matejko.



Stary dom w Goraju (pow. Janowski w Lubelskiem) z bramą wjazdową od strony rynku. Cynkotyp udzielony przez red. *Wisły*.



Tenże dom w Goraju odfotografowany nieco z boku. Cynkotyp udzielony przez red. *Wisły*.

mierskiem) r. 1554, wśród królewskich budynków drewnianych wymieniony jest „dom o sieni, izdebce i komorze“. Królowie polscy zjeżdżali tu nieraz na wczasy łowieckie. Mieszkała w Jedlni czas pewien i Barbara Radziwiłłówna żona Zygmunta Augusta, więc też i wiadomość o tych budynkach w których oni tu gościli podajemy tu całą: „Dom wielki zrębisty (t. j. drewniany); dolne, gmachy: sień, z sieni izba po prawej ręce, z tej izby kownata; w pobok sieni wielkiej sień druga z kominem, z sionki kownata; przeciwko tej kownacie w tejże sieni izba biała, z tej izby komora. Z tejże sieni wielkiej po lewej stronie izba, z której

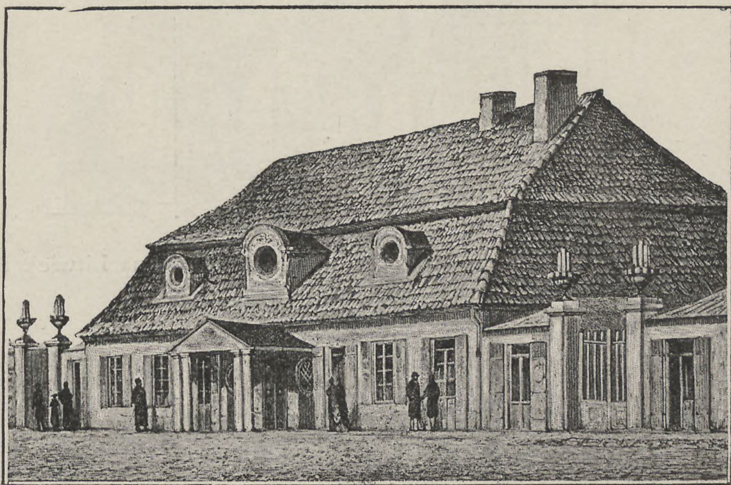


Stary dom mieszczański w Janowcu nad Wisłą. Z fotografii od D-ra Malewskiego rysował A. Szyszko Bohusz.



Stary dworek przy kożnicy w Goraju (pow. Janowski w Lubelskiem).

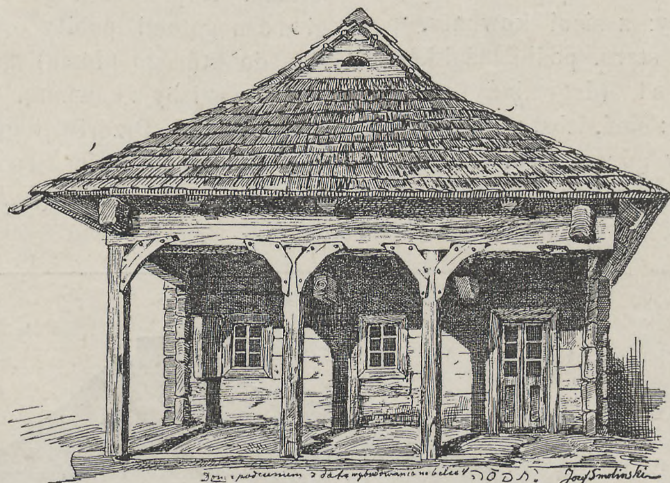
izby komora. Górne gmachy (piętra): ganek, z tego ganku sień wielka, z tej sieni izba wielka w prawą stronę; z tej sieni podle tej izby wielkiej po lewej stronie sionka; z tego przysionka izba, z tej izby komora, z tejże izby kownata. Dom stary drewniany: z sieni kownata, pobok sieni łaźnia stara, podle łaźni komora. Dom zrębisty (drewniany) na kopcu; dolne gmachy: sień, izba, z sieni wchód na górę; gmachy górne: sień, izba, z tejże sieni kownata, ganek. Przeciw tego z kownatą. Z sieni wychodząc jest wchód na górę, nad nim ganeczek. Na górę wszedszy sala. Z tej sali po jednej stronie izba wielka stołowa, z niej kownata, naprzeciw niej izdebka ze dwiema kownatami. Naprzeciw tego domu jest drugi dom gątami pobity o jednym wierzchu, do którego (domu) mostek. Na dole sień i dwie izby z kownatą, nad temi izbami sala wielka. Przeciw tego domu kuchnie. Za niemi dom gospodarski z piekarnią. (Z dziełka *Jedlnia*, przez ks.



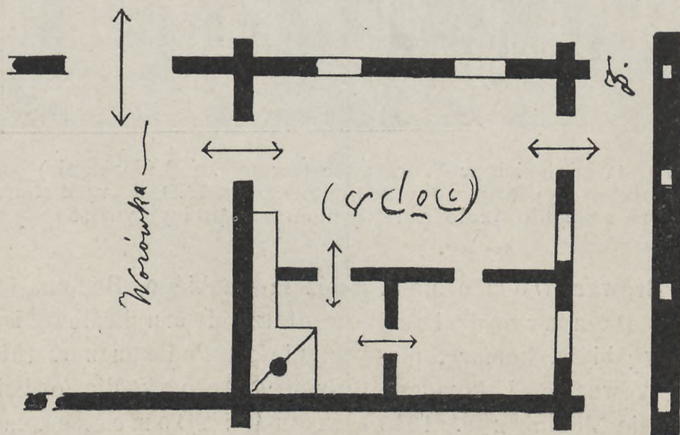
Ostatni z dworków staropolskich w Warszawie (zwany „pod filarkami") jaki znajdował się przy ul. Marszałkowskiej, oznaczony № hypotecznym 1379, a przed zburzeniem (które nastąpiło około r. 1890) numerem policyjnym 55.

domu kuchnie. Browar. Dom o sieni, izdebce i komorze. Dom urzędniczy mający: sień, izdebkę białą, komorę, piekarnię. Dom o kownacie i komorze. W późniejszym opisie Jedlni z r. 1615 znajdujemy: „Dwór: budowanie w tym dworze: Dom wielki gątami pobity o sześciu wierzchach (dachach), do którego wchodząc sień jest przegrodzona. Z tej sieni na jednej stronie izba z kownatą, naprzeciwko niej druga izba z kownatą. Z niej druga kownata. Z tej kownaty drzwi do przegrodzenia drugiej strony sieni. Naprzeciwko tej kownaty izdebka Józefa Gackiego, Radom, 1874 r.). W inwentarzu dworu królewskiego w Knyszynie na Podlasiu z r. 1564, tak opisany jest Domek dla odźwiernego czyli wrotnego: „Domeczek mały przy wrociech od gościńca, w którym jest świetliczka mała, okna trzy, ale w jednem błona szklana, ławy około ścian. Przed tą świetliczką sionka także mała i z kominem przed piecem. Przy dwóch drzwiach w tym domu są zaszczepki i skobelki żelazne". W inwentarzu gniewkowskim na Kujawach z r. 1567 opisany jest dom kuchenny oraz dom czeladny. W

innym inwentarzu kujawskim sporządzodzonym tegoż roku w dobrach biskupich Niesułkowie, był „D o m pierwszy pański (t. j. biskupi) wielgi, w którym na dole izba wielka z śklanymi błonami w ołów. ławką. Przeciwko pokojowi są góry do sypania a chowania zboża. Dom drugi w którym jest izba biała z błonami w drzewo. Sieni z kownatką i z komorą, stolik też jest". Dalej opisany jest jesz-



Dom z podsieniem w miasteczku Mirze (pow. Nowogródzki na Litwie). Rysował z natury J. Smoliński

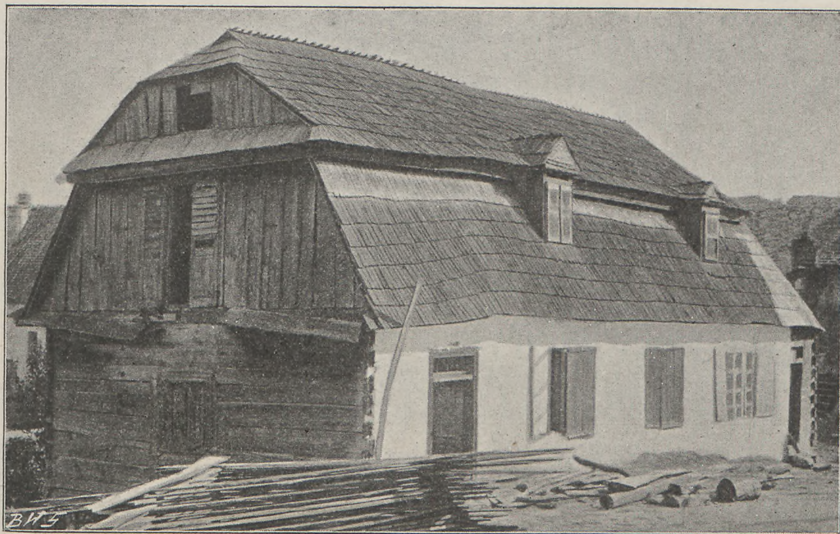


Plan domu podsieniowego w Mirze na Litwie. Zdjął na miejscu J. Smoliński. W izbie na belce znajduje się napis żydowski tu podany.

Stół (w niej) długi i drugi mały, sieni wielga, w niej dwie komorze, stół (w sieni) długi dębowy. W tyle tejże sieni kownata i komora. Na górze tego d o m u pokój pański. Izdebka z kownatką z błonami śklanymi w ołów. Stół w niej z cze „d o m drugi urzędniczy", t. j. dla oficjalistów czyli urzędników biskupich służący. Z inwentarza starostwa tykocińskiego (na Podlasiu) które otrzymał w r. 1571 mianowany starostą przez Zygmunta Augusta słynny pisarz polski Łukasz Gór-



Domy stare z wielkiemi podsieniami w rynku miasteczka Zakliczyna.



Stary dom w Kazimierzu dolnym nad Wisłą. Z fotografii p. Teofila Pycza.

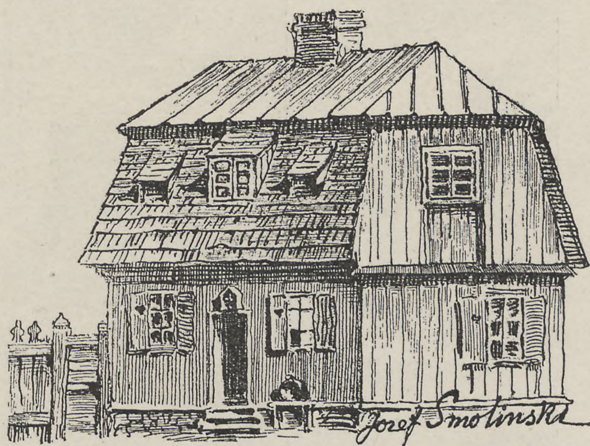


Stary dom mieszczański w Czortkowie na Podolu galicyjskiem—ściana frontowa. Z fotografii od p. Wład. Przybysławskiego.



Stary dom mieszczański w Czortkowie na Podolu galicyjskiem — ściana szczytowa. Z fotografii od p. Wład. Przybysławskiego.

nicki, widzimy, że w Lipnikach zwykłej rezydencyi Górnickiego znajdował się „dom wielki dranicami pobity i gliną znajdowała się „izba, z niej komora, z komory komórka potrzebna“. To się znaczy że z izby pierwszej szło się do alkie-



Stary domek z mansardą na Solcu przy ulicy Czerniakowskiej w Warszawie. Rysował Józef Smoliński.

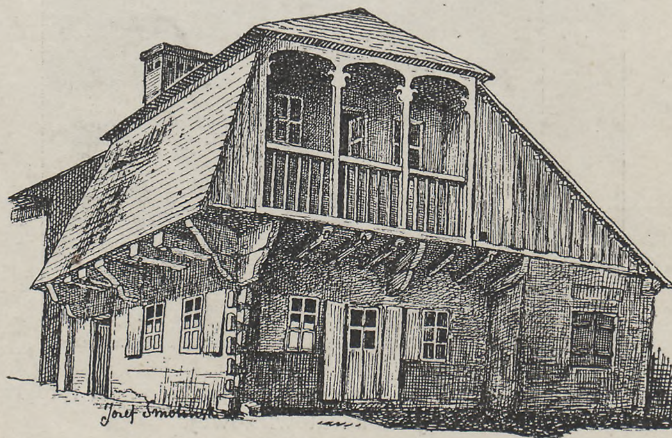


Stary dom mieszczański w Suchej na podgórzu karpackiem. Z fotografii pani Bronisławy Kondratowiczowej.

wszędzie wokoło oblepiony“. W tym domu zarówno po ręce lewej jak i prawej, czyli po obu stronach środkowej sieni rza a za alkierzem było jeszcze zachowanko. Jednocześnie w folwarku zwanym Mazury, do tegoż starostwa tyko-



Inny stary dom mieszczański w Suchej na podgórzu karpackiem. Z fotografii pani Bronisławy Kondratowiczowej.



Stary dom mieszczański przy ul. Jatecznej w Lublinie. Rys. z natury Józef Smoliński.

cińskiego należącym, był dom dworski a „w tyle tegoż domu podwórze drugie w którem stał dom gospodarski, słoku komórek dwie i wschód (t. j. schody na górę). W końcu tego domu niedaleko jest stajnia“. Na folwarku pod zam-



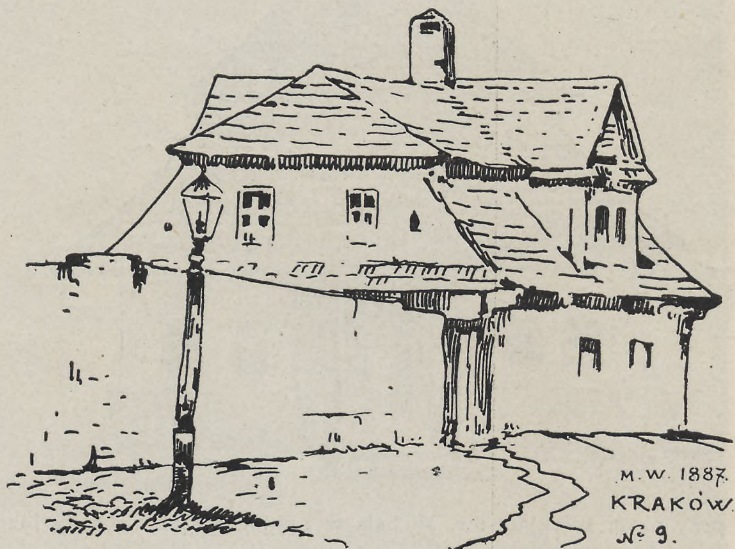
Stary dworek przy placu kolegjaty św. Michała w Lublinie. Rys. z natury Józef Smoliński.



Stary dworek pod Wawelem nad Wisłą w Krakowie.

mą pokryty, w nim sień a z niej po prawej ręce izba czarna w której jest stół, przeciwko niej komórka dla cieląt, w bokiem wiskim nad Narwią w r. 1572 stał „dom w którym jest: piekarnia, sień, komora jedna. Przed tym sernik i obora

dla bydła“. W temże starostwie wiskiem, w Kędzierowie, znajdował się (r. 1572) „tylko dom jeden w którym izba czarna z kominem, z komorą w bok, przeciwko (t. cławku opisany jest w r. 1582 „dom wielki czeladny z sienią“, zaś w takimże domu na folwarku biskupim Lubotyń „z sieni czeladnej są drzwi na obo-



Stary dworek krakowski za Wisłą. Rysował Mar. Wawrzeniecki r. 1887.



Ostatnie stare dworki na Kleparzu w Krakowie.

j. po drugiej stronie sieni) izba biała (świetlica) z piecem prostym, sień równa, stół, ławy, zamknienie potrzebne (t. j. okucie u drzwi), dom pobity dranicami. Przy zamku biskupów kujawskich we Włorę“. Na folwarku biskupim Wieniec (r. 1582) „naprzód wrota na biegunach i furtka. Dom (folwarczny) słomą poszyty stary, u sieni drzwi na zawiasach, do izby drzwi na zawiasach: u nich wrzeciądzie

i skobl, piec prosty, komin przy piecu, stół jeden, okna trzy szklane u izby. Ławka przed stołem, ławy wedle ściany; szawarta (t. j. z zamknięciem); komora z sieni, u niej drzwi dwoje na zawiasach z wrzeciądzami, z skoblami; okna bez błon.



Ostatnie stare domy przy ul. Łobzowskiej w Krakowie.



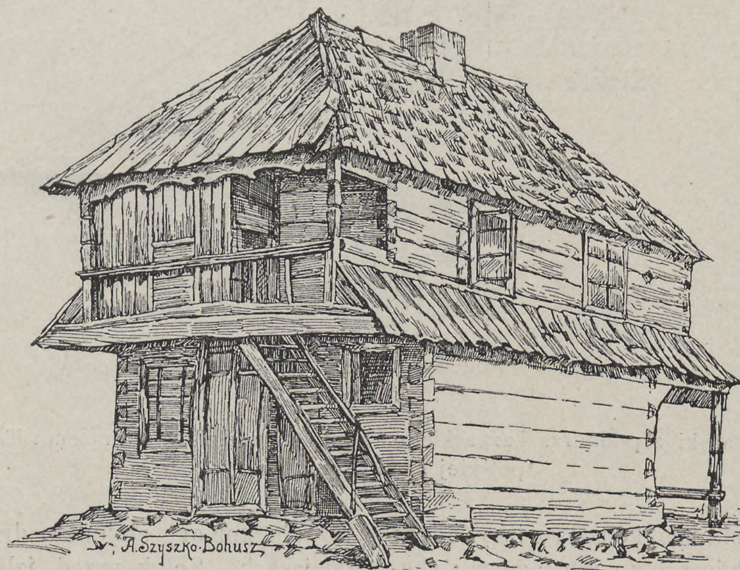
Dom mieszczański z podgórza karpackiego. Rysunek udzielony z muzeum Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej.

fy do stawiania mis, komora z izby, drzwi u niej na zawiasach z wrzeciądzem z skoblą; okno w niej bez błony, kuchnia zaW tyle komory stajenka, drzwi u niej na zawiasach. Sołek przed izbą dla mleczna, drzwi z zamkiem i kluczem; na dole



Dworek mieszczański w Czeladzi (pow. Będziński) z r. 1768. Fot. pani Bron. Kondratowiczowa—cynkotyp udzieliło Towarzystwo polskiej sztuki stosowanej.

pod sołkiem komora, drzwi do niej na zawiasach z wrzeciądzem. Piwnica nowa do piw, wykopana w ziemi". W inwentarzu wójtowsta Potoczek z r. 1598, wymieniony jest „dom biały" i „dom czeladny gonty pobity". Przy zamku w Kruszwicy w r. 1603 stało „drugie domostwo drzewiane stare, w nim dwie



Jeden z domków kramnicznych w Czyżewie (gub. Łomżyńska — rys. Adolf Szyszko-Bohusz).

izbie o jednej sieni (środkowej), w jednej izbie piec zielony stary, okna dwie, ławy dwie, stół jeden, z niej komora ze drzwiami na zawiasach. W drugiej izbie piec zielony stary i drugi do chleba murowany, okna trzy stare, ławy dwie". W starostwie zakroczymskiem w r. 1608 „drugi dom jest folwarkowy w którym mieszka stara pani z czeladzią („starą panią" lub „matką czeladną" zwano ochmistrzynię czyli gospodynię folwarczną). We wsi Moglno (w temże starostwie i tegoż roku) „budowanie tego folwarku jest dom w którym urzędnik sam mieszkawa. Izba biała z błonami szklanemi, piec i komin dobry, ławy wokoło, sień ze dwojgiem drzwi (była sień zapewne na przestrzał, mająca jedne drzwi od czoła domu, a drugie od tyłu). Przeciwko tej izbie (białej t. j. świetlicy) piekarnia (izba czarna) z komorą (śpiżarnią) i piwnica dobra pod nią". Inwentarz starostwa Grabowskiego z r. 1633 powiada że: „w tym folwarku dom gospodarski z komorą, izbą i sienią, dobrze zawarty (z dobremi zamknięciami) przy którym piwnica a na piwnicy komor dwie". W tymże folwarku znajdowała się wówczas: „owczarnia, stodoła i obory, także i domek owczarski". Inwentarze z Wielkiego księstwa Litewskiego przedstawiają w XVII w. budownictwo domów takie same w Litwie jak w koronie. Np. w folwarku Nowosiołkach w powiecie Oszmiańskim w r. 1647 była: „w temże domie starym z sieni komora, z tej komory przykomórek dla schowania; drzwi wszystkie do izb i do komor na zawiasach, w izbach piece kaflowe z kominami. Przed temi sieńmi ganek z poręczem, ten dom dranicami kryty. W dziedzińcu po lewej stronie domek nowy, w nim izb białych dwie, komor dwie, błon szklanych trzy, błona smolona jedna. Ten dom niskim pokryciem kryty". Inwentarz zamku Szkłowa nad Dnieprem z r. 1662 mówi o domach z piasku: „Ogród pański przed zamkiem. Tamże przedmieszczanie pobudowali z piasku, których domów tak wielkich jako i małych w licz-



Domy miasteczkowe w Lubelskiem. (Cynkotyp udzielony przez redakcję „Wisły").

bie 56". W inwentarzu okalewskim z r. 1672 opisany jest „d o m e k drzewiany dla kapelana *quondam* zbudowany. Izba z sieni z piecem i kominem. Snopkami

mianice z r. 1694 znajdujemy: „Przeszedłszy bez dziedziniec bydynek z drzewa budowany dla podstarościego do którego sieni drzwi z desczek na biegunach drew-



Domek na przedmieściu w Ropczycach w Galicyi. (Cynkotyp otrzymany od redakcyi *Wisły*)



Stare domy mieszczańskie na Gryfowie w Ropczycach. (Cynkotyp otrzymany od redakcyi *Wisły*.

ten budynek nakryty, teraz w nim strzelec mieszka". Dom urzędniczy nazywano także podstarościńskim lub ekonomskim. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Sie-

nianych, wrzeciądz o jednym skoblu, klamka drewniana z zaporą, powała z drzewa dartego ciosanego, podłogi niemasz, po prawej ręce drzwi do izby z tarcic na-



Stare domy mieszczańskie w Łagowie (Sandomierskie). Fotografował. p. Zygmunt Skrobański.

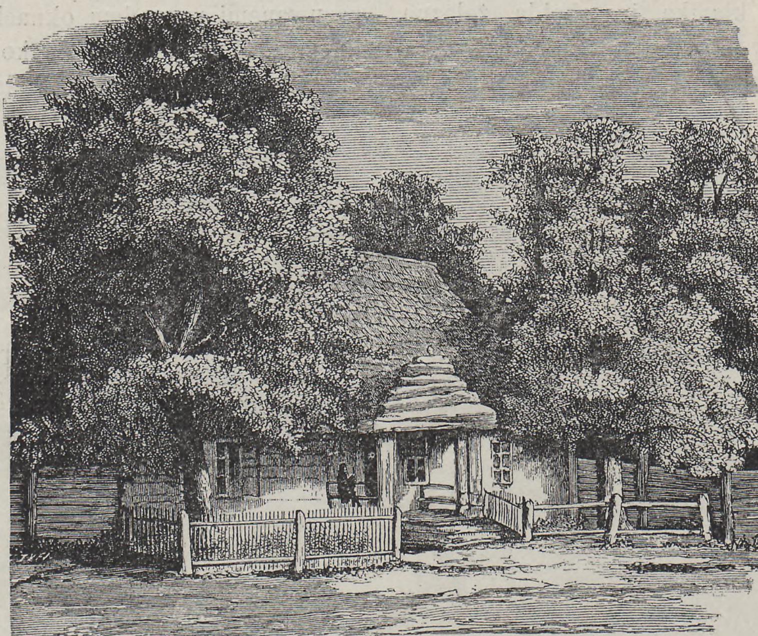
zawiasach i hakach żelaznych, wrzeciądz i skoble dwa żelazne, haczyk ze dwiema skoblikami, klamką i z skoblą żelazną, piec kaflowy prosty na fundamencie z kamienia, przy nim ław dwie, komin z kamienia na glinę do sieni wywiedziony, okien śklanych trzy z okienicami z izby zasuwanemi przy dwu oknach, stół z podnóżem. Z izby drzwi do komory z wrzeciądzem, w komorze powała z drzewa



Stary dom w miasteczku Łagowie w Sandomierskiem. Trzy małe okienka wycięte w deskach szczytu przedstawiają kielich między dwoma flaszami. Fot. p. Zygm. Skrobański.



Dom stary w Nieszawie nad Wisłą. (Cynkotyp udzielony przez redakcję *Wisły*).



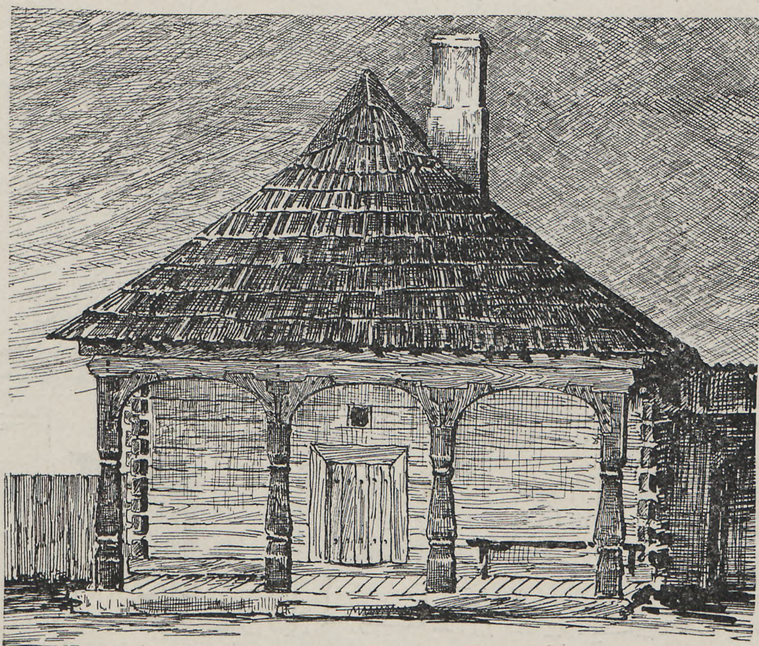
Dom niegdyś Hoferta w m. Świsłoczy na Litwie.

dartego, w ścianie wycięte okienko, z komory drzwi na podwórze z zaporą drewnianą. W sieni komin nad ogniskiem dach nek słomą poszyty od wierzchu a od spodu we cztery szary gontami pobity".

Oskar Kolberg który około roku 1870



Stary dom w Kownie w którym według miejscowej tradycyi mieszkał młody Adam Mickiewicz, gdy był nauczycielem szkół kowieńskich.



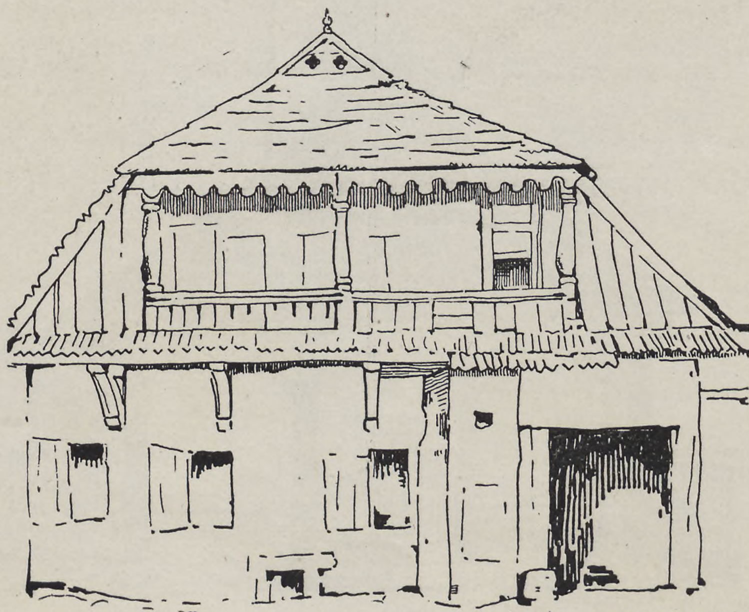
Stary dom podsieniowy w Biłgoraju. Rys. z natury p. M. Bystydzieński.

wywiedziony, tamże przy drzwiach siennych wschód na górę, nad wschodami drzwi na wiciach drewnianych z wrzeciądzem i dwiema skoblikami. Cały budystudjował i opisywał wsie wielkopolskie, powiada, że „sposób budowania domów nie wszędzie jest tam jednakowy. W pow. Wrzesińskim domy najczęściej budowane

są w r e g l ó w k ę gliną wypełnioną, słomą kryte, lub w blochy wewnątrz i zewnątrz obrzucone, czasem są budowane pod to- drzewa, jako i murowanych lub też w mur pruski postawionych. W Krotoszyńskiem chałupy budowane są często w s t'r y c h u-



Stary dom podsieniowy w Opatowie. Fotografował p. Zygmunt Skrobański.



Stary dom mieszczański w Pińczowie Rys. z natury w r. 1883 Marjan Wawrzeniecki.

por (gdy ściana z gliny i słomy ociosuje się toporem); w ogóle pod słomę czyli lepionkę. Aczkolwiek dużo jest domów z l e c (t. j. z balek [pionowych], między któremi w poprzek są k l o f t y drzewa gliną zalepione), tam gdzie jest wiele kamie-

nia, murują z rozstrzelanych kamieni lub z cegły. Dwory i dworki wszędzie prawie murowane. I w Pleszewskiem także chłop stawia najczęściej swą chałupę w strychulec (t. j. w fachówkę z dodatkiem regli), jakkolwiek i tu napotyka



Szczyt starego domu w miasteczku Czyżewo, w Łomżyńskiem. Rysował z natury A. Szyszko Bohusz.

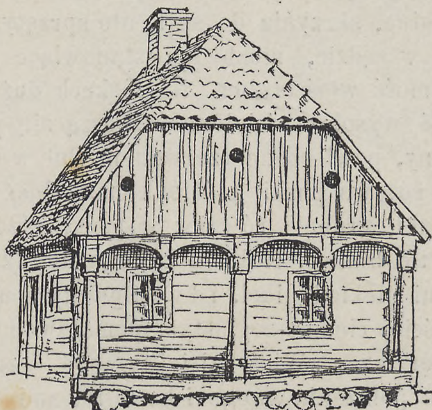
się wiele domów w reglówkę i murowanych lub cegłą paloną wyplatanych, w reglówkę szkudłami (gontami) krytych lub słomą, w mur pruski pod dachówką u bogatszych, pod słomą (strzechą) u ubogich. Kubiczna miara muru zowie się szlachtą. Gospodarze mają podłogę z ubitej gliny. Podłoga z cegły zowie się astrych. Kominy wszędzie murowane (wedle nakazu policyjnego)". „W chałupie izba i komora od izby mniejsza, choć ubogie jednak chędogie zwykle bywają. Nie wszędzie to atoli ma miejsce, gdyż np. w Odolanowskiem, gdzie większa nieco panuje bieda, jest schludność mniejsza. W izbie balka (w Krakowskiem: siostrzan) podtrzymuje posowę czyli pułap z desek. Pod belkami są przeciągnięte drożki (drążki) cienkie „na których chleb kłademy jak go upiekemy", mówiła baba. Podłoga z gliny ubitej zowie się bojewisko. Piece i kominy bielone i duże. Stół, parę stołków, ława pod oknem i u komina, skrzynia do szat, oto sprzęty, tu jak wszędzie, niezbędną stanowiące ruchomość włościanina. Na łóżkach dużych dość wysoko uścielone wznoszą się pierzyny, powleczone czerwonem (lub w białe i różowe paski) płócienkicm; takież poduszki, grube i również w paski różowe na tle białem. Kolebki z biegunami (zwanemi niekiedy igi, idy). Sprzęty te najczęściej ciemno-ceglastym pomalowane są kolorem". „Wieś dzisiejsza pod względem położenia swego i kształtu, zmieniła się skutkiem dokonanej seperacyi gruntów dworskich od włościańskich. Rzadko która wieś pozostała tu w dawnej posta-



Szczyt starego domu z typowymi rysiami w miasteczku Jeżowie (pow. Brzeziński). Z fotografii pani Bron. Kondratowiczowej rys. Józef Czekierski.

ci, a najczęściej przeistoczyła się w mniejszym lub większym stopniu. Wieś np. Broniszewice (powiat Pleszewski) miała dawniej inny zupełnie kształt niż dzisiaj. Przed trzydziestu kilku laty zabudowaną

była w jednem tylko miejscu, tak mieszkania gospodarcze jak i komornicze, jedną zaokrągloną tworząc całość. Dziś wieś ta na



Dom wiejski z pod Jeżowa (w pow. Brzezińskim) z podsieniem szczytowem. Rys. Ksawery Pillati w r. 1867.

kilka rozpada się części, z których każda osobną (pomiędzy ludem przynajmniej) nosi nazwę. I tak: gospodarze sami w dwóch



Dworek mieszczański w Krukach nad Niemnem przy granicy gub. Kowieńskiej.

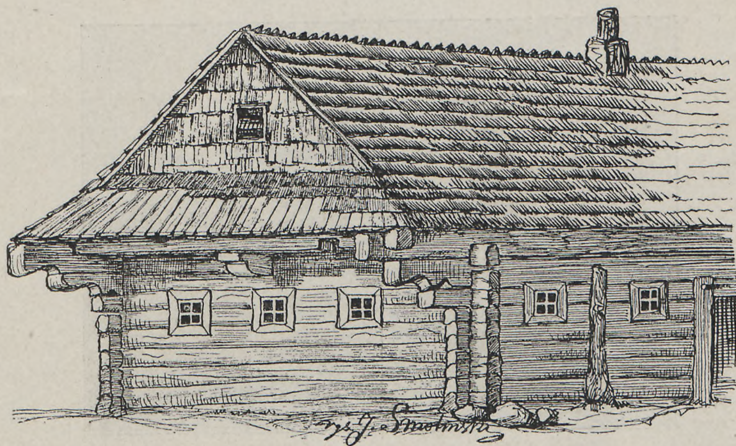
mieszkają miejscach t. j. w dwóch linjach, jedna stykająca się z plebanią, nazywa się Starą-wsią, gdyż tu dawniej wszyscy gospodarze mieszkali. Druga linja, idąca do pierwszej pod kątem prostym ku Grodziskowi, nazywa się Mazury, od pierwszego gospodarza Mazurka, który się tam wybudował. Komornicy zaś, rataje i inni tak nazywani dawniej ludzie pańscy, mieszkają w linii ciągnącej się od dworu na północ ku granicy Zbikowskiej i nazywają się Paździory od pierwszego swego mieszkańca Paździora. Oprócz tego zasługuje jeszcze na wzmiankę nazwa Ostatni grosz którą nosi karczma położona na krańcu lasu przy trakcie z Pleszewa do Broniszewic; dalej Rogatka, gdzie dawniej mieszkali strażnicy graniczni (Oskara Kolberga: *Lud*, serja X, str. 175).

Ponieważ rękodzielnicy i kupcy osiadali w dawnej Polsce (jak i we wszystkich innych krajach) nie po wsiach ale po miasteczkach, których zawiązek stanowiły najczęściej targowiska towarów i osady rzemieślników przy warownych dworach i zameczkach, więc też domy kupców i rękodzielników w budowie swojej zastosowane były do ich potrzeb. A potrzebą taką była tak zwana „wystawa“ czyli „podsienie“ (na słupach, dla ozdoby rzezanych) t. j. dach wysunięty zwykle 3 do 5-ciu łokci na przód domu czyli wystający, aby zabezpieczał od deszczu rozkładane i rozwieszane pod nim towary, zwłaszcza w dnie targowe, oraz tych, którzy je sprzedają i tych, którzy przychodzą je oglądać i kupować. Ponieważ wiele domów chciano pomieścić w środko-

wym punkcie miasteczka t. j. w jego rynku czyli przy placu targowicy i w najbliższych uliczkach, więc powstała konieczność budowania ich bokiem krótszym czyli szczytem do czoła, gdzie wspierano „wystawę“ czyli „podsienie“ na trzech, cztere



Dworek mieszczański w Porozowie (gub. Grodzieńska. Fotografował p. Teofil Pycz).



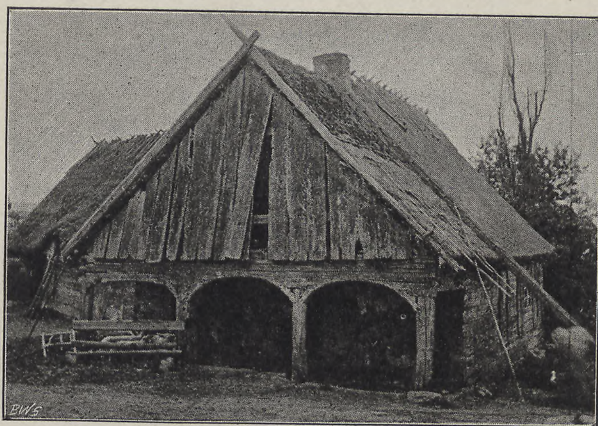
Ostatni ze starych typowych domów mieszczańskich w Nieświeżu na Litwie, z wybitnymi rysiami w szczycie i wystającym końcem tramu. Rys. z natury Józef Smoliński.

rech lub pięciu słupach. Nad podsieniem, w szczycie dachu była albo izdebka, albo otwarty ganek wewnętrzny, który także mógł nieraz służyć na wystawę towarów pożyteczną zwłaszcza wobec ciasnoty miasteczkowych targowic. W niektórych domach będących, zwłaszcza gospodami czyli „zajazdami“ znajdowały się „bramy wjezne“ t. j. wjezdne i wystawy tak szerokie, żeby mogły pomieścić w razie deszczu kilka wozów lub kilkanaście koni wierzchowych. Zajazd taki stał się z czasem typową polską karczmą podsieniową już nie tylko miejską ale z pospolitą i we wsiach przydrożnych tylko obróconą do gościńca nie szczytem, jak w ciasnem miasteczku zwykle bywało, ale bokiem dłuższym czyli czołem głównem, w pośrodku którego znajdowała się brama wjezdna z izbami po obu jej bo-

kach. Prawie wszystkie rynki dawnych drewnianych miasteczek polskich były otoczone domami podsieniowymi kupców, przekupniów i rzemieślników miejscowych. Tak było pierwotnie za czasów gdy handlem i rzemiosłami zajmowali się skutkiem upowszechnienia się tytoniu i zapałek i wzrostu drożyzny materjału drzewnego, nastąpiło stanowcze zaniechanie systemu podsieniowego a zwrot do murowańców i domostw bez podsieni. Pan Kazimierz Mokłowski w dziele swojem



Ostatni najstarszy dom drewniany (narożny przy ul. Targowej) na Pradze pod Warszawą. Rysował z natury Józef Czekierski).



Stary wiejski dom kaszubski z podsieniem szczytowem na czterech słupach — typ dawniej powszechny w całej Wielkopolsce i w województwach pomorskich.

w miasteczkach polskich przeważnie chrześcijanie. Ale i później gdy zajęcia te przechodziły stopniowo w ręce żydów, domy podsieniowe gwoli wygodzie handlujących, dość długo jeszcze bo do XVIII wieku starym sposobem budowano i dopiero wobec coraz częstszych pożarów „Sztuka ludowa w Polsce“ (Lwów, 1903 r.), przedstawił liczne rysunki domów podsieniowych z miasteczek polskich, zwłaszcza galicyjskich. Szkoda tylko że w odnośnym rozdziale, tak jak i w całem dziele tego autora, obok dużej jego erudycyi i pracy uderza na każdem kroku pewna hao-



Domek mieszczański nowszego typu w Nowym Targu na podgórzu karpackiem, (z fotografii pani Bronisławy Kondratowiczowej).

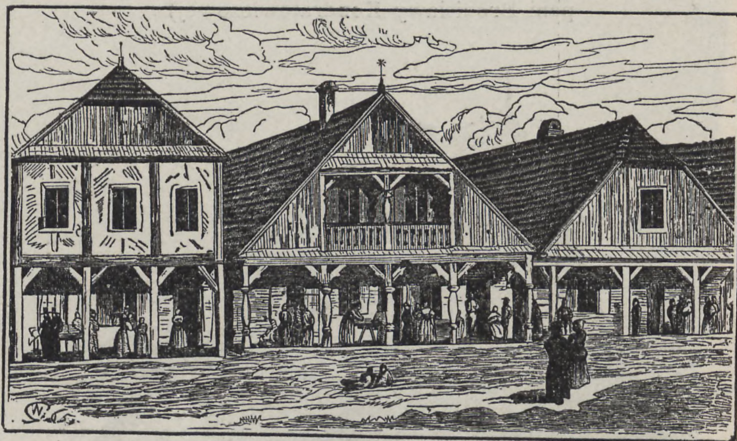


Stary dom w Kłodawie. Rysował z natury Jan Olszewski.

tyczność i brak ścisłości naukowej. W samym np. tytule autor kładzie napis „dworki podmiejskie“, co wprowadza w błąd nieświadomych którzy mogą sądzić, że pod wyłącznie do pewnych stanów dawna Polska nie znała. Widzieliśmy np. w Wielkopolsce pospolite chaty podsieniowe, które były budowane przez dziedziców dla



Stary dom z piętrem drewnianem na parterze murowanym w Kazimierzu dolnym nad Wisłą, (z fotografii p. Teofila Pycza).

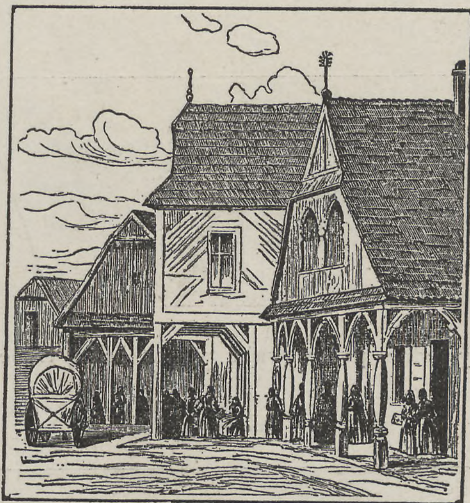


Stare domy w Piotrkowie trybunalskim, (rysował przed pożarem Wojciech Gerson).

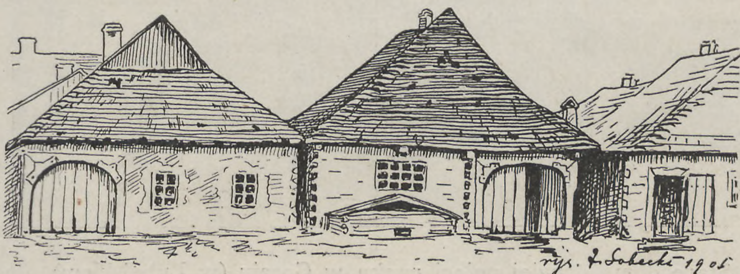
miasteczkami polskiemi istniała oddzielna kategorja dworków podmiejskich, gdy tymczasem dworki tokie budowano zarówno i w środku miasteczek jak i po wioskach szlacheckich, bo budownictwa należącego włościan i czeladzi dworskiej w celu nadania wiosce szlacheckiej wyglądu małego miasteczka. To zatem co sądzi p. Mokłowski że „domy podsieniowe były właściwie przekształceniem chaty starszej ma-

zowieckiej“ (str. 448) jest podwójnym anachronizmem. Naprzód bowiem chaty podsieniowe były właściwością tylko województw wielkopolskich a rzadką

domu, pod dużym jego okapem oznaczał zawsze ławę z kamieni, gliny i desek do siedzienia przy ścianie domowej służącą. Z większą słusznością utrzymuje p. Mo-



Stare domy w Piotrkowie trybunalskim (rysował przed pożarem Wojciech Gerson).



Stare domy z bramami bocznemi w Szydłowcu (w Radomskiem, rys. z natury p. J. Sobecki).

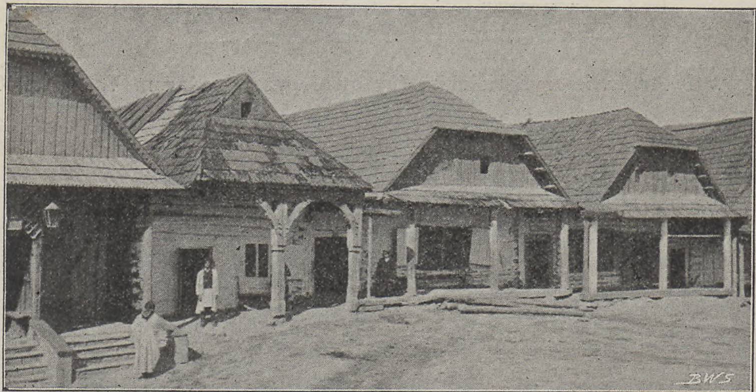
naleciałością na właściwem Mazowszu, a powtóre chata podobna wiejska nie mogła być prototypem podsienia mieszczańskiego skoro była jego prostem naśladownictwem. Sprostować tu również winniśmy znaczenie wyrazu staropolskiego przyzba, który nie oznaczał nigdy wystawy czyli podsienia słupowego przed domem, jak to mniema autor „Sztuki ludowej“, ale przy podmurowaniu i podwalinach izby zwłaszcza od strony czoła

kłowski iż rzezanie i wiązanie słupów i półłucz za pomocą wycinanych zastrzałów pozostało i jest w Polsce nawskroś miejscowem. Dłoń naszego cieśli, stosując się w ogólnych zarysach do życzeń kupca mieszczanina, nadała im swojskie piętno tak często ozdobne, ładne i malownicze, że chwytało za serce artystów wielkich, którzy w ołówku przechowali nam często ich zarysy. Tak ocalały dla potomności domy podsieniowe po spalonym Wiśniczu,

zrysowane przez Matejkę, a po pogorzeli Piotrkowa zachowane przez ś. p. Wojciecha Gersona. Przy większych domach podsieniowych nie powiększano dachu w górę, ale go rozkładano na mniejsze bliźniacze lub trójniacze dachy o wspólnym conych szczytem do drogi, jak to dotąd było powszechnym zwyczajem, a polecają zwracać je do ulicy i drogi czołem podłużnem, zabraniają także w miastach wznoszenia domostw drewnianych i wogóle nakazują murowanie kominów z cegły.



Stare domy jednej połaci rynku w Goraju (w Lubelskiem).



Stare domy drugiej połaci rynku w Goraju (w Lubelskiem).

zlewie dla każdych dwóch połaci i o rynwie wystającej (ob. rys. domu w Jabłonkowie na Śląsku austr.). Dom z sienią i wejściem do niej nie w rogu domu ale w środku t. j. w połowie dłuższego boku czyli czoła, z mieszkaniami po obu stronach sieni, zwał się domem „dwoistym“, domem „na dwie strony“ lub „dwuględnym“. Przepisy rządu pruskiego z roku 1797 wydane dla prowincyi zabranych Polsce, zakazują zarówno w miasteczkach jak i po wsiach budowania domów obró-

Drabina, drabinka, drabka, drab' (rodz. ż.). Dwie żerdzi szczeblami połączone, bywają zastosowane głównie: 1) do wchodzenia jako wschody, 2) na wozie jako jego boki i 3) do zakładania paszy dla zwierząt domowych. Drabina używana przy wieszaniu przestępców na szubienicy, była w mowie potocznej polskiej synonimem szubienicy. Wogóle drabiny robiono z żerdzi: grabowych, osowych, dębowych i sosnowych a szczeble: dębowe, grabowe, leszczynowe i jałowcowe. Knapski w XVII

wieku mówi o drabinie „z podporą, z podstawkiem“. Z inwentarza zamku wolborskiego z r. 1582 widzimy iż w piwnicy zamkowej były „drabiny do spuszczano drabiny zapaśne na wypadek pożaru, jeżeli nie były to zwykłe drabiny do kominów na dachach: „drabin dla nieprzezpieczności ogniowej cztery“. W sieniach



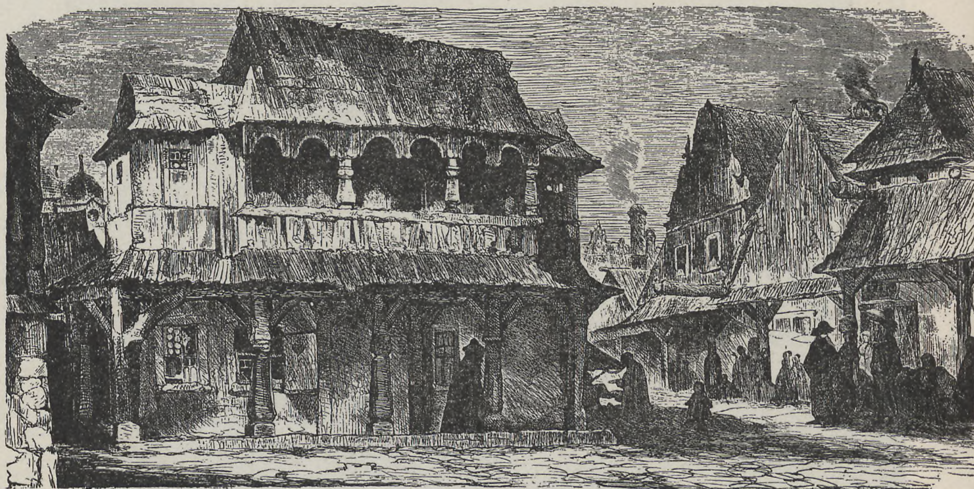
Stare domy trzeciej połaci rynku w Goraju (w Lubelskiem).



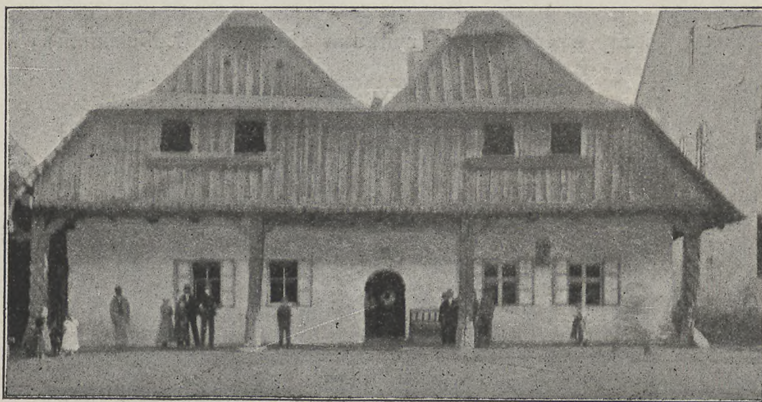
Stare domy w rynku miasteczka Żwańca na Podolu, wykazujące powszechny typ miasteczek całej Małopolski (fotografował p. Szalaj).

nia wina“ a w stajni zamkowej „żłoby, drabiny, przewory nie wszędzie“. Inwentarz dóbr Koźnice w wojew. Krakowskiem z r. 1606, każe wnosić, że miewachat wiejskich i domów drobnej szlachty stała zwykle drabina do wchodzenia na poddasze. Z inwentarza starostwa lubocheńskiego z r. 1725 widzimy, że w do-

mu folwarcznym była „w sieni drabina na górę“. W inwentarzu współczesnym wsi Niekurza nad Wisłą zapisana jest „drabina do poszewania stodół długa“. W opisie zamku lubelskiego z roku 1774 czytamy: „Drabina na dachu (zamkowym) jedna na stolcu z dwóch słupów zrobionym, osadzona, na którą wychodząc schody w jednym drzewie wyrąbane a te na stolcu drabiny osadzonej wsparte“, to się znaczy że w pobliżu ściany było dwa słupy pionowo wkopane, mniej więcej wysokie jak ściana, stanowiące stolec czyli podstawę dolnych końców leżącej na dachu drabiny, do której aby się dostać z ziemi, stało (zapewne pochyło) wsparte o stolec trzecie drzewo z wyrąbanemi w niem schodami czyli zacięciami. W inwentarzu folwarku Chodorków na Rusi z r. 1780, wymieniona jest „Drabina z podwórza na dach (domu ekonomskiego) i do kominów łażenia“. W opisie gorzelni opi-



Stare domy w Wiśniczu, (rys. Jan Matejko w r. 1863 przed pożarem).



Dom z dachem bliźniaczym w miasteczku Jabłonkowie na Szląsku austryjackim.

nogórskiej z r. 1785 podana jest „d r a b k a po której zacierają“.

Draki, draczki, podług słownika Lindego znaczą: „koły ostro zaciosane, z których płot robią“. Były to koły darte czyli spisie „naczynia ciesielskiego“ znajdował się „d r a k ciesielski stary“ t. j. narzędzie do robienia d r a n i c. W Korytowie na Mazowszu zapisano w r. 1726 „d r a k o w a n i e do ogroda i przy wrotach do-



Dom mieszczański w Brańsku na Podlasiu (z fotografii p. Teofila Pycza).



Dom Elizy Orzeszkowej w Grodnie.

szczepane z grubszego drzewa. Inwentarz Woli Pękoszowskiej na Mazowszu z r. 1726 nazywa bramę wjazdową na dziedziniec „wrota z d r a k ó w“ co oznaczało, że była z desek nie tartych piłą tracką ale dartych czyli z dranic. W inwentarzu folwarku Dembe z XVIII wieku, w bre“. We wsi Młoszowa roku 1774 był „płot z d r a k ó w krzyżowych“.

Drań, dranica, dranka, deska darta t. j. szczepana z kłody. Józef Torzewski w książce p. n. „*Rozmowa o sztukach robienia szkła* (Berdyczów, 1785 r.) pisze: „Drań piec okrywająca zwykła od wiel-

kiego ognia w hucie zatlewać". D r a ń zatem była nazwą zbiorową materjału czyli dranic dach składających. W folwarku Nowogrobelskim na Rusi w XVIII wieku, była „kuchnia i stajnia d r a n i ą pokryta".... „plemników dwa d r a n i ą pokrytych" i „stodoła wokoło od dołu po jednym szarze d r a n i ą pobita a wyżej słomą poszyta". Inwentaz miasta Horodka że starostwie, lubo był jeden „dom stary dranicami krom dwu szarów wierzchnich pokryty". We wsi Mazurach w temże starostwie (o 4 mile od Tykocina) „Dom jest na podrunie stary i d r a n i c a m i d ę b o w e m i kryty". Inwentarz dóbr Pieńkowic na Polesiu z r. 1574 opisuje „d o m p o b i t y u t r i s z a r y d r a n i c a m i". Z inwentarza dóbr Ciecierów w wojew.



Dom wiejski w Trzycieżu na Śląsku austryjackim zbudowany w r. 1801. Fotografja p. Tadeusza Kubisza udzielona przez Towarzystwo polskiej sztuki stosowanej.

alias Hłuska na Litwie z r. 1767 mówi o „dachu d r a n i ą krytym". Deski darte były szpetne w porównaniu piłowanych i cheblowanych, więc też wyraz d r a ń uzyskał przenośne znaczenie wszelkiej lichoty. Ksiądz Kluk pisze w XVIII w. że dranice do pokrycia dachów bywają sosnowe. Z inwentarza starostwa Tykocińskiego na Podlasiu z r. 1571 widzimy, że dworzec stary na zamku tykocińskim był „d r a n i c a m i pokryty", jak również i prawie wszystkie domy mieszkalne w tem- Nowogródzkiem spisanego w r. 1614 widzimy, że wszystkie drzwi do odryn, z odryny na oborę i drzwi do gumna, były „z dranic urobione". W Karasinie majętności ojców pijarów lubieszowskich na Polesiu w r. 1696 był dwór t. j. „budynek dranicami pokryty". W Mieczownicy wielkopolskiej w r. 1742 była „obora nowa dranicami pobita" oraz „te stajenki i wozownia dranicami pobite". Z „rejestru drzewnego" dóbr tykocińskich z r. 1771 widzimy, że „na pokrycie szpichle-

rza nowego w Trzciannym użyto dranic kop 78“ i „na młynek nowy za dworem kop 34“. Inwentarz majętności Rakszawskiej z r. 1691 opisuje śpichlerz na którego poddaszu znajdowało się „przepierzenie z dranek w burtnice do żerdzi przywiercane“ tudzież znajdował się w sadzie dworskim „pszczelnik (posieka) drankami ogrodzony“. Dranice używane do krycia dachów mają zwykle 4 do 5 stóp długości a szerokości od 6 do 10 cali. Dranką albo szczepką lud nazywa długie cienkie a wązkie sosnowe lub jodłowe draniczki używane do chwilowego zaświecenia a dawniej do stałego oświetlania mieszkań wieczorem.

Drąg, drążek, cieńsza lub grubsza żerdź okrągła, mniej-więcej prosta, gruby i twardy pręt z drzewa lub żelaza, do utrzymania lub podnoszenia ciężarów służący. Karety, kolasy i bryczki bywały w miejsce dzisiejszych żelaznych resorów na drągach brzostowych, jesionowych lub brzozowych. Drągiem zamykano drogę lub wrota w stajni. Solski matematyk polski w XVII w. pisze: „Drąg mający podstawek w samym środku, a ciężary równe na końcach jest wagą“ (nazywaną szalami, szalkami). Sebastjan Klonowicz tak wyraża się w swoim *Flisie:*

„Drągiem to zową, kędy port zawarto
Pod Gdańsko przystęp swowolny zaparto,
Przeto ty czekaj aż ci drąg odwiodą“.

W inwentarzu starostwa tykocińskiego na Podlasiu, z r. 1571, znajdujemy w opisie starego domostwa: „przy drzwiach wrzeciądz a w uszaku skobl wielka dla zapierania grągiem“. W folwarku Hruszowa w starostwie krasnostawskiem wyszczególniono pod r. 1746 „wrota (do wozowni) podwójne z drągiem do zamykania“, oraz: „wrot do stodoły czworo, (z tych) troje podwójnych z drągami do zamknięcia“. Na zamku lubelskim zapisano pod r. 1774 „drągi okowane żelazem“, a w młynie na Tatarach pod Lublinem „drąg drewniany z kuną żelazną i z skoblami do zamykania wewnętrznego“, zaś w folwarku Krępiec były drzwi do piwnic i komor „drągiem zasuwane“. W Opinogórze r. 1785 wyszczególniony jest „drąg przy browarze“, tudzież wśród drzewa zapasowego w miejscowem gospodarstwie „Drągów na drabie (drabiny wozowe) obrobionych dużych 14“. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694 są „wrota z obory, we dwoje się otwierające z drążkiem do zawieŕania“. W Pratolinie koło Janowa podlaskiego wymienia inwentarz (z r. 1744) „drążki pod kolaskę“.

Drewutnia, drewotnia, drwalnia, drwalka, drewnik, drewiarnia, budynek w którym składają i rąbią drzewo, zwłaszcza do opału. Lud polski ku wschodowi zarówno jak Rusini używają zwykle wyrazu drewutnia, co zaznacza i Kolberg w Lubelskiem i Gloger w gwarze ludu tykocińskiego. W inwentarzu wsi Krępiec pod Lublinem (z r. 1774) znajdujemy: „Z tej winnicy (tak nazwaną jest tu gorzelnia) idą drzwi na drewutnią na biegunie z zasuwą drewnianą“.

Drygawka, rodzaj flisackiego rudla na tratwach, podobnego kształtem do ogromnego wiosła, długiego stóp 35 do 45, służącego do kierowania płynących z wodą tratew i „pasów“. Część drygawki najszerszą, w wodzie nurzaną, nazywają oryle piórem, cieńszy koniec w ręku trzymany zowią komulcem lub komolcem. Mniej więcej w połowie długości drygawki jest tak zwane podgardle czyli miejsce nieco wycięte w którem drygawka spoczywa na siodle między dwoma wbitemi w siodło dębowemi kołeczkami które zowią się dulkami.

Drzewce, drzewiec, oszczepisko, drążek drewniany lancy, dzidy i oszczepu. Bielski w XVI wieku pisze: „Władysława pod Warną głowę uciąwszy Janczarowie na drzewiec wetkli i po wojsku nosi-

li.“ Stryjkowski zaś w swojej kronice: „Każdy szlachcic za Kazimierza Jag. z każdego sta grzywien dochodu, miał jednego z drzewcem na wojnę wyprawić, a pod jednego jezdnego z drzewcem imieniem (kosztem) i osobą zamykali się trzy jezdni, bo jeden zbrojny z drzewcem musiał mieć przy sobie dwu drugich strzelców z kuszami“. W rejestrze drzewnym dóbr tykocińskich z r. 1771, (t. j. z czasów konfederacyi Barskiej) znajdujemy: „na drzewca do dzid wzięli kozacy różnymi czasy“ i t. d.

Drzewo. W inwentarzu księstwa Zatorskiego spisanym w r, 1564, znajdujemy taką wiadomość o cle drzewnem (które było zapewne jednym z dochodów biskupstwa krakowskiego): „Cło wodne na (rzece) Skawie od spuszczonego drzewa: od izby drzewa groszy 24, a od tarcic, forstów, gontów, wścianków i drzew szczepowych (szczap opału) dziesięcinę wybierają, którą szacują do roku *plus minus* flor. 69, jako się to stało *in anno* 1562, *fecit marc* 143 gr. 36“. Inwentarz majętności Rakszawskiej z r. 1691 wymienia: Drzewo darte (t. j. poszczepane do ścian zapewne na połowę) i drzewo obłe (okrąglaki nieociosywane) „ściany z drzewa obłego miasto chlewa na stawianie karmnych wołów. Stajnia na konie zbudowana z drzewa dartego“. W folwarku Żytomierzu na Wołyniu były (w r. 1747) wszystkie ogrodzenia z „drzewa łupanego“. Czytamy bowiem w opisie ówczesnym: „Ten wszystek folwark drzewem łupanym obstawiony“..... „Podle tego folwarku jest ogród drzewem łupanym ogrodzony“. W folwarku Nawodzice w wojew. Sandomierskim (r. 1748) była „obora z dylów drzewa łupanego“. Dawna szlachta polska odznaczała się porządnem utrzymywaniem rejestrów gospodarczych i opisów majątkowych, a kulturalny ten przymiot przyjęła od niej w XVI wieku szlachta W-go K-twa Litewskiego (która utworzyła się z krwi polskiej zmięszanej z rusińską i litewską). Obliczano np. i spisywano nieraz remanent starego drzewa po folwarkach, nawet tam gdzie posiadało ono wartość względnie bardzo małą. I tak np. w inwentarzu dóbr Łyczyce w wojew. Nowogródzkiem, z r. 1777, znajdujemy oddzielną rubrykę pod tytułem: „Drzewo różne znajdujące się w folwarku“, w której to rubryce wyszczególniono:

1) Bierwion na gumnisku przy oborze od przyścianku 61.
2) Stolowania (belkowania) sztuk 16.
3) Uszaków starych 4.
4) Soch dębowych starych 3.
5) Desek na koło młyńskie sztuk 8.
6) Słup piekarniany 1.
7) Kapar (kafar) 1.
8) Szuła (słup parkanowy) 1.
9) Żerdzi *alias* kluczów 19.
10) Bierwionów nowych na drywotni 3.
11) Staluh do oprawowania brusów 2.
12) Drew do palenia w piecu, wozów 40,
13) Leszczyny na obręcze, wozów 2.
14) Dranic kop 16.
15) Kłod na robienie szuł (słupów parkanowych) 10.
16) Bierwion na dziedzińcu 17.
17) Desek dylowych 15.
18) Kłódek (klocków) sążniowych 3.
19) Brusków (kantaków) sążniowych 2.
20) Bierwion cale starych 17.
21) Brus mały nowy 1.
22. Taczek 30.
23) Brusów po sążni 3, 4 i 5 (sztuk) 9.
24) Ryn do spustu (wody) 2.
25) Bierwion 6.
26) Tarcic niezażywanych pod lamusem 10.
27) Drabin 3.
28) Łuczywy dartej (do oświetlania) pęków 63.
29) Obłuk 1.
30) Łat kop 2.
31) Drygalek (drygawek?) sztuk 33.
32) Palców do koła młyńskiego 51.
33) Tarcic zażywanych na dziedzińcu 71.

W inwentarzu kuźnicy zwanej Adamów w kluczu kieleckim, z r. 1787, podana jest „stajenka niewielka z drzewa okrągłego“ (z takiego budowano prawie wszystko na Litwie i Rusi). Inwentarz folwar-

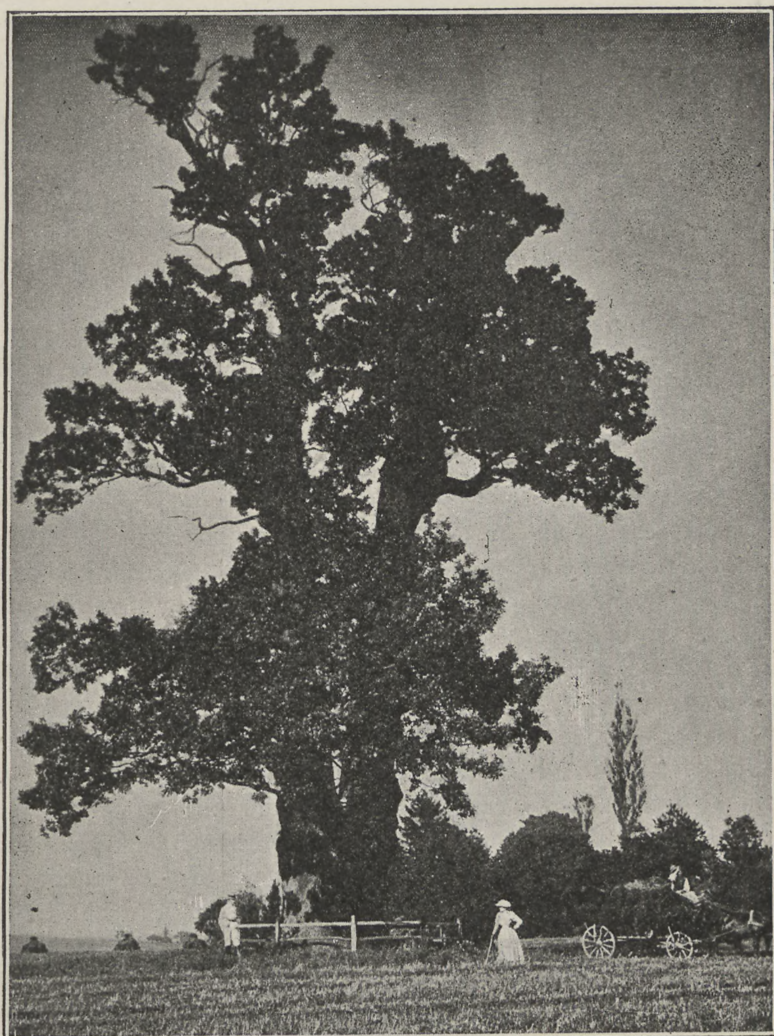
ku Dembe (w okolicach Warszawy) z r. 1790 wykazuje że wszystkie budynki w tym folwarku były „z drzewa piłowanego“ t. j. obcieranego piłą. Browar postawiony był „z drzewa rzniętego“. Budynek dla ogrodnika i drugi dla rzemieślników „z drzewa okrągłego“. Inwentarz wsi Tonie pod Krakowem, z r. 1793 powiada że „w rogu stodoły jest plewnia (komora na plewy) z drzewa połciowego“ (czyli piłowanego wzdłuż na dwie połowy.

Gdy mowa tu wogóle o drzewie, pozwolimy sobie powiedzieć słów kilka o dębie który w pojęciu ludów starożytnych zamieszkujących Europę, największą cześć odbierał. Rzym dawny wieńczył zasłużonych obywateli swoich nie laurem ale liściem dębowym. Słowianie otaczali czcią dęby odwieczne. W jednej starej „koladzie“ podkarpackiej jest mowa o stworzeniu świata, kiedy nie było jeszcze nieba ani ziemi jeno morze sine, a pośród morza stały dwa dęby. Helmold wspomina na Pomorzu o „dębach świętych“, szeroko ogrodzonych, z dwiema bramami w ogradzającym płocie; tam odbywały się różne obrzędy i uroczystości, a wejście wolne było tylko kapłanom i książętom, obcym zaś zabronione pod karą śmierci. W Szczecinie—powiada Hesbord (w „Żywocie św. Ottona“)—stał dąb rozłożysty przy gątynie i był wedle mniemania ludu przybytkiem bóstwa. Po zburzeniu świątyni lud błagał, aby drzewo czczone zostawiono na pamiątkę. Konstanty Porfirogenita podaje, że Rusini, idąc na Carogród, pod wielkim dębem przynieśli na ofiarę: ptaki, chleb i mięsa. Sarnicki pisze, że Polacy „*in dei Piorun laudem*“ podsycali dzień i noc ogień drzewem dębowem. W dawnych dokumentach, opisujących granice, spotykamy nieraz wzmianki o „dębach piorunowych“, jako znakach granicznych. Prawdopodobnie jednak pod tą nazwą rozumiano raczej dęby uszkodzone przez pioruny, aniżeli od Peruna pogańskiego tak nazwane. Wiele plemion słowiańskich i litewskich nie budowało wcale bogom swoim świątyń, ale posągi bożyszcz osłaniało tylko przy drzewach świętych strzechą na słupach od słoty i nieczystości ptactwa. Podobny dąb św. Otto napotkał u Pomorzan w XII wieku. Hartknoch, wymienia trzy święte dęby u Prusaków: jeden z nich w Romowe, a raczej w Rykojoth pod Romowe, miał także szopę i przez cały rok jakoby liścia nie tracił. Wierzono, że liście tego dębu noszone na szyi zabezpieczały od złych przygód. Miano go ściąć w czasach krzyżackich za Jana biskupa warmińskiego. Gdy drugi dąb święty kazał ścinać biskup warmiński Anzelm, a siekiera przy pierwszem uderzeniu odbiwszy się zraniła rąbiącego, wówczas żaden z obecnych nie chciał jej wziąć do ręki, sam dopiero biskup wyciął w dębie otwór i ogień podłożyć kazał. Był to odwieczny zwyczaj dopomagania sobie ogniem przy ścinaniu wielkich drzew. Trzeci dąb blisko Welawy miał być tak wielki, że koń w jego wypróchniałości mógł się obrócić. Próbował tego osobiście Albert książe pruski i syn jego Fryderyk w r. 1595, jak to piśmiennie i pod pieczęcią magistrat welawski zaświadczył. Potężnym musiał być również dąb rosnący na pograniczu krainy pogan pruskich, na którego konarach zakonni bracia Dobrzyńscy w XIII wieku założyli sobie warownię dla posterunku złożonego z kilkunastu rycerzy. Odgłosom odwiecznych wierzeń narodu polskiego są liczne podania i mniemania ludowe, dotyczące różnych starych dębów. W Kieleckiem np., na drodze z Bejsc do Zagórzyc stał w lesie potężny dąb, zwany przez lud „doktorem“, ponieważ miał leczyć choroby gardła i zębów. Cierpiący udawał się przed wschodem słońca do lasu i obchodził ten dąb trzykrotnie mówiąc:

Powiedzże mi, powiedz, mój kochany dębie,
Jakim sposobem leczyć zęby w gębie.

B. Gustawicz spisał liczne zastosowania gałęzi dębowych, żołędzi i liści do wróżb i leków ludu galicyjskiego, również Oskar Kolberg w Wielkopolsce i Z. Rokossowska na Wołyniu. W tym ostatnim zbiorku czytamy, że aby się pozbyć „kurzej ślepoty", trzeba odmawiając pacierz i pewne zaklęcie, pomalutku obejść trzy razy wkoło „głuchy dąb" t. j. taki który się później rozwija. W baśniach ludu kieleckiego, za pomocą liści dębowych wskrzeszony zostaje wisielec i zamordowana królewna. Zrąbanie starego dębu w Stobiecku pod Radomskiem sprowadziło w mniemaniu okolicznych wieśniaków, tyfus na okolicę jako karę za świętokradztwo (Kolberga, *Kaliskie* t. I, str. 19). Na Podlasiu i Mazowszu nadnarwiańskiem lud utrzymuje, że aby się chleb domowy dobrze „darzył" czyli wypiekał „powinno być w dzieży gdzie się on rozczynia i rośnie, przynajmniej kilka klepek dębowych. Zapewne dawniej pożądaną była cała dzieża dębowa, ale gdy o dębinę coraz trudniej, to starają się aby choć część klepek była z dębu. W wałach grodzisk z doby piastowskiej, piszący to znalazł zwęglone od pożaru pniaki potężnych ostrokołów dębowych zakopywanych warstwami poziomo w połowie wysokości wałów od zewnątrz ponad fosą. To też głównie drzewo dębowe miało wówczas cenną wartość i dlatego w statucie Wiślickim Kazimierza Wielkiego są już ustanowione kary za ścinanie dębów w cudzym lesie. Dąb dostarczał także żołędzi na zimową karmę dla trzody chlewnej, co miało wielkie znaczenie w czasach gdy nie znano kartofli ani ulepszonych narzędzi do oddzielania pośladów z wymłóconego ziarna. Klepki dębowe były także od kilku wieków przedmiotem handlu wywozowego z Polski do tych krajów które produkowały dużo wina a miały zamało dębiny na beczki do niego. Wyraz dąb — jak twierdził uczony lingwista Jan Karłowicz — brzmiał pierwej w językach słowiańskich dąbr (stąd dąbrowa) i miał oznaczać wogóle drzewo rosnące. Na przestrzeni Królestwa kongresowego znajduje się obecnie 433 wsi i miasteczek biorących swoją nazwę w rozmaitych formach od nazwy dębu, przeważnie zaś w takich: Dąb, Dąbek, Dąbie, Dąbki, Dąbrowa, Dąbrówka, Dąbrowica, Dąbrowo, Dębe, Dębina, Dębnik, Dębowa, Dęby i t. p. Wogóle zaś na ziemiach całej dawnej Polski znajduje się około półtora tysiąca nazw wsi i miast biorących swój początek językowy od dębu. Pozatem istnieje conajmniej kilka tysięcy podobnych nomenklatur miejscowości niezaludnionych t. j.: uroczysk, pól, lasów i t. d. Jest też i kilkanaście przysłów polskich z nazwą tego drzewa związanych np.: 1) Bać się trzeba trzcinie gdy wiatr dąb wywinie, 2) Co dąb to nie brzoza, co krowa to nie koza, 3) Dąb się powalił a trzcina została, 4) Dębowa wić uczy robić, a brzozowa rozum dawa, 5) Kiedy się dąb powali, każdy go rąbie i pali, 6) Nie raz siekierą musisz ciąć, gdy dąb chcesz zwalić, 7) Zagrać komu w dębową wić (t. j. ochłostać prętem dębowym), 8) Póki dębczak młody, da się nagiąć do ziemi, 9) Nie rodził się, kto się z Dąbskiej nie rodził. To przysłowie było właściwe Kujawom gdzie Godziembowie Dąbscy z Lubrańca byli w wieku XVII i XVIII rodziną najznaczniejszą i tak z Kujawami zrosłą, że każdy starszy dom szlachty kujawskiej musiał być z Dąbskimi spokrewniony. Wśród dębów słynnych w nowszych czasach swoim ogromem, pierwszeństwo trzymał Baublis na Żmudzi w majętności Bordziach w pow. Rosieńskim. Przypuszczano że miał przeszło tysiąc lat i że już za czasów pogańskich, uważany za drzewo święte, cześć

od miejscowego ludu odbierał, jakiej wogóle doznawały stare wypróchniałe w środku dęby, które uważano za mieszkania duchów. Baublis będąc podobnym majestatycznym okazem, miał już w r. 1811 waleniem. Pień miał obwodu łokci litewskich 19 i cali 6, średnicy przy ziemi 7 a nieco wyżej łokci 5 i pół. Sprowadzoną kłodę na 6 łokci wysoką, wypróchniałą w środku, ustawił p. Dyonizy Pasz-



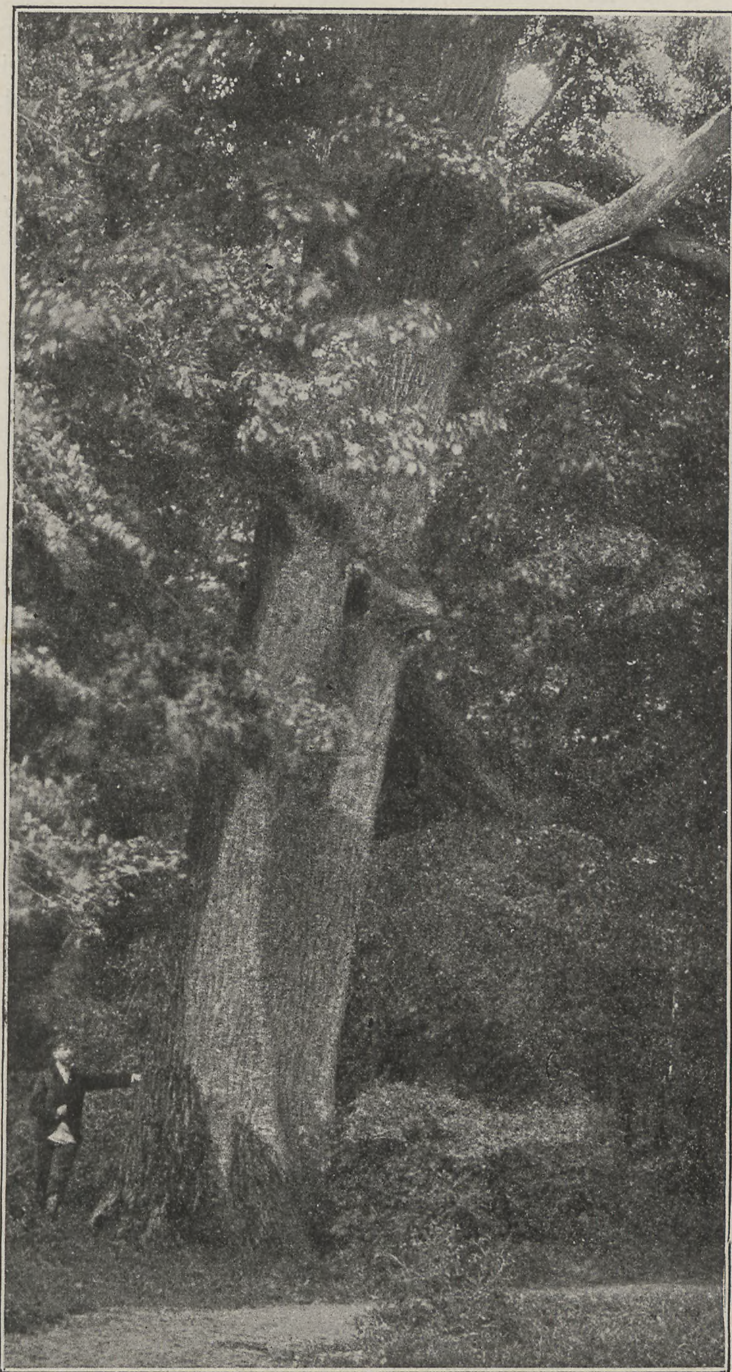
Dąb przezwany „Jagiellońskim" we Wróblewicach w Galicyi.

gałęzie po większej części suche, i listki na innych drobne. Gdy przez pastucha podpalony został i zgorzał, właściciel w obawie, żeby bez śladu nie zniszczał, ściął go w r. 1812, przyczem dziesięciu ludzi pracowało przez cały dzień nad jego po- kiewicz w swoim ogrodzie pod cieniem innego rozłożystego dębu i zrobił z niej altanę, mającą obwodu łokci 13 i cali 5, przeznaczywszy ją na zachowanie zebranych pamiątek przeszłości. Rozwiesił więc w niej: zbroje, wykopaliska z mogił żmudz-

kich i portrety zasłużonych krajowi rodaków, ustawił też i śmigownicę z czasów szwedzkich. Dziesięć osób mogło we wnętrzu tego pnia usiąść wygodnie, a gdy r 1812 wkroczyła armja Napoleona I, wojskowi rozmaitych narodowości oglądali z podziwem pień olbrzyma, zapewniając, że nie widzieli nigdzie na Zachodzie dębu takich rozmiarów. Starożytności przechowane w tem jedynem tego rodzaju muzeum w Europie, opisał *Dziennik Wileński* (z r. 1823 t. III), zaś opis Baublisa podał *Dziennik Warszawski* (r. 1826, t. IV). Mickiewicz uwiecznił go także wzmianką w *Panu Tadeuszu:*

Drzewa moje ojczyste, jeśli niebo zdarzy,
Bym was oglądał znowu, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? czy dotąd żyjecie?
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię:
Czy żyje wielki *Baublis*, w którego ogromie,
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym [domie,
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?

We Wróblewicach majętności hr. Tarnowskich w pow. Drohobyckim w Galicyi znajdował się dąb z wypróchniałem wnętrzem u dołu, w którem urządzona została kapliczka. Dąb ten zwany z dawna przez lud miejscowy „dębem murowanym“, a przez inteligencję okoliczną „dębem jagiellońskim“ (jako niewątpliwie pochodzący z doby Jagiellonów), miał u podstawy 36 stóp obwodu i pomimo ogromnej wypróchniałości odznaczał się pełną życia zielonością wszystkich gałęzi, jak to widzimy z podanej tu jego fotografii. Dąb wróblewicki około r. 1900 doznał takiego samego losu jak żmudzki Baublis, bo gdy psotny jakiś pastuszek wykrzesał w jego wnętrzu ogień, wyschłe próchno buchnęło nagle płomieniem który w mgnieniu oka przemienił olbrzymie drzewo w gorejącą pochodnię. W Tokarach w gub. Siedleckiej znajdował się stary dąb zwany przez lud miejscowy „święconym dębem“. W lasach „klucza Zakątkowskiego“ na północnem Podlasiu (dziś w pow. Białostockim) widzieliśmy stary dąb noszący u ludu nazwę Cygana, a to jak mówiono z tej przyczyny, że powieszono na nim cygana, który trudnił się w okolicy kradzieżą koni i był w pobliżu tego dębu z kradzionymi końmi schwytany. Sędziwe dęby nie były wcale rzadkością w ogrodach starych siedzib szlacheckich całej Polski. Oglądaliśmy takie w Tuhanowiczach w Nowogródzkiem związane z tradycją o młodej i wesołej Maryli Wereszczakównie która między rosochatymi konarami jednego z nich siadywała nieraz czytywać książkę. Na ławie dokoła dębu ogrodowego w Walickowszczyźnie w Wołkowyskiem, pomieścić się może kilkanaście osób. Dołączona tu podobizna z fotografii przedstawia najgrubszy dąb w lasku na Bielanach pod Warszawą, w pobliżu szosy wiodącej od strony Marymontu, mający około 20-tu stóp obwodu, pamiętający zatem niewątpliwie czasy Wazów. Inna podobizna z fotografii przedstawia pień dębu ściętego około r. 1885, który napotkaliśmy w puszczy Białowieskiej w pobliżu wsi mazurskiej zwanej Budami. Pień tego dębu miał 2 metry średnicy i przedstawiał drzewo nawskroś zdrowe, co umożebniło obliczenie słojów których okazało się około 500. Słoje te, jak wogóle wszystkich drzew w puszczy B. były cienkie, ponieważ drzewa rosnące w gęstym lesie, wytężają swój wzrost w górę ku słońcu, grubiejąc nader wolno. Dąb więc białowieski pochodził także z czasów jagiellońskich choć był dużo cieńszym od Baublisa. Znany był starożytny dąb pod Guzowem, gdzie w dniu 6 lipca 1607 r. wojska króla Zygmunta III zadały klęskę rokoszanom Zebrzydowskiego, który następnie króla przepraszał. Wojska rokoszan rozłożone były między Wolą Guzowską, Orońskiem i Krogulczą o 2 mile od Radomia. Potężnej grubości ale krępy ten dąb który niewątpliwie w swej młodości był świadkiem



Stary dąb w lasku na Bielanach o $^3/_4$ mili od Warszawy.

bratobójczej bitwy, odrysowany został w r. 1883 dla Tygodnika Illustrowanego, kiedy już dużo gałęzi miał uschłych. W mniemaniu ludu każdy stary dąb ze znaczniejszą wypróchniałością pnia swego u dołu, zwłaszcza w głębi puszczy rosnący, był mieszkaniem złych czy dobrych duchów, którym zabobonni ludzie składali ofiary dla uproszenia o pomoc lub nieszkodliwość. Gdy piszący to zwiedzał w r. 1882 Inflanty polskie, widział jeszcze w lasach do dóbr Marienhauz należących dąb z wnętrzem wypróchniałem u dołu, do którego miejscowi Łotysze przynosili skrycie na ofiarę duchowi: zwitki pięknego lnu, plastry miodu i sery lub jaja. Znikanie tych ofiar w porze nocnej służyło zabobonnemu ludowi za dowód przyjęcia ofiary przez ducha leśnego. Przynosili zaś skrycie, dla tego, że byli o to strofowani przez miejscowe duchowieństwo katolickie. Ludzie pobożni w Polsce, aby wykorzenić podobne przesądy, umieszczali na takich drzewach poświęcone obrazki, zwłaszcza Matki Boskiej, które często nabierały uroku pewnej cudowności, zwłaszcza jeżeli powstała legenda, że Najświętsza Panna objawiła się komu na takiem drzewie (w kształtach promieni słonecznych, migocących przez liście drzewa). Kapliczki urządzono w różnego gatunku drzewach wypróchniałych. Podajemy tu widok dziedzińca dworskiego w Telatyczach, na którym stoi zwykła stara topola (kanadyjska) z urządzoną dla świętego obrazu w jej wypróchnieniu kapliczką. Gdy piszący to był młodym, wówczas w majątku Mężeninie (o 3 mile od Tykocina), w miejscowości zwanej „szklanne pokoje“ istniał jeszcze wielki krąg starożytnych topoli a właściwie białodrzewów zwanych przez miejscowy lud mazowiecki „sokorami“. Były to drzewa tak olbrzymie, że w wypróchnienia niektórych wchodziło po kilka osób. Starzy ludzie utrzymywali że „sokory“ te otaczały niegdyś pierwotny drewniany dworzec dziedziców Mężenina Opackich, zwa-



Pień dębu 500 letniego ściętego (około r. 1885) w puszczy Białowieskiej.

ny od dużych okien „szkanymi pokojami“, zanim Chryzanty Opacki ostatni kasztelan wizki nie założył (za czasów panowania Stanisława Augusta) murowanej rezydencyi wśród angielskiego ogrodu, o tysiąc kroków ku południowi od wieńca powyższych olbrzymów. W drugiej połowie XIX wieku sokory te wszystkie znikły bez śladu strawione wiekiem i siekierą parcelantów, którzy rozkupili Mężenin na cząstki. O ile wiek topoli i lipy nie może się równać z wiekiem dębu, które uderzyło matkę i za to po śmierci póty wystawiało rączkę z mogiły, dopóki matka rózgą jej nie obiła. Wiadomo też powszechnie, że z tej rózgi, zasadzonej na grobie, wyrość miała brzoza, która ocieniała kościołek pod Gryżyną, niedaleko Kościana w Wielkopolsce. Brzozę tę jak opiewa ballada drukowana w *Frzyjacielu ludu* (t. I, str. 372) gdzie podany jest i widok zwalisk kościoła św. Marcina i rosnącej przy nim brzozy, który tu w podobiźnie fototypowej podajemy (str. 256):



Kapliczka w wypróchniałej topoli (kanadyjskiej) na dziedzińcu w Telatyczach (w powiecie Brzesko-litewskim).

o tyle znowu wiek brzozy nie może iść w porównanie z wiekiem przeciętnym topoli i lipy. Brzoza którą posadził Adam Mickiewicz przy kaplicy drewnianej w ogrodzie tuhanowickim u Wereszczaków około r. 1820, gdy oglądaliśmy ją w 70 lat później, była już drzewem starem. Najpopularniejszą ze wszystkich brzóz stała się dzięki przywiązanemu do niej podaniu ludowemu „brzoza gryżyńska“. Niema zapewne pomiędzy czytelnikami ani jednego — pisał (w *Wiśle*, r. 1885) Jan Karłowicz — któryby od dzieciństwa nie znał podania o krnąbnem dziecku,

....Lud w okolicy tak czci, iż w jej cieniu
Nie śmią nawet poigrać chłopięta ochocze.

Siekiera ją przez wieki szanowała; ale przyszedł czas i na nią. Uschła i obaliła się r. 1875 jak pisze Oskar Kolberg badający w owym czasie lud wielkopolski (*Lud — Poznańskie*, II, 18). Pozostała wszakże po niej legenda, niejednokrotnie zapisywana; pozostało też nieco rymów z podania wysnutych i rysunek wspaniałych jej kształtów. Pierwszy raz zapisaną, i to w formie wierszowanej, znajdujemy ją w *Przyjacielu ludu* (r. 1835); niema więc słuszności poeta,

później układający w rymy toż podanie w temże piśmie (r. 1837) gdy mówi.

Pierwsza to gadka wielkopolskiej chaty
W szaty się rymu przybierze.

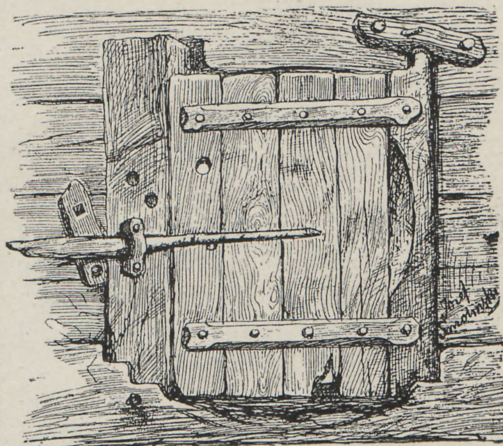
Pod żadną z tych ballad nie znajdujemy w *Przyjacielu ludu* podpisanego autora, ale wiemy że druga była utworem F. Morawskiego, bo została powtórzona w jego *Pismach* (wydanych w Poznaniu r. 1862). Trzecią wersję legendy gryżyńskiej zapisał Lucjan Siemieński streszczając prozą balladę Morawskiego (*Podania i legendy*, Poznań, 1845 r.). Co do starych lip jakie widzieliśmy w ogrodach naszego kraju, to jednym ze wspanialszych okazów jest lipa, którą widzieliśmy około r. 1690 w Dajnowie niedaleko Żośli na Litwie. Lipy w puszczy Białowieskiej jako rosnące wśród niebotycznych sosen i świerków są najwynioślejsze i najprostsze w lasach dawnej Polski, ale są znacznie cieńsze od grubych i gałęzistych lip ogrodowych. Do drzew przenoszących swą wysokością wszystkie inne w środkowej Europie należą świerki puszczy Białowieskiej i topole ogrodu w Puławach nad Wisłą. O okazach drzew odznaczających się osobliwymi kształtami znajdujemy wiadomość w dawnym *Dzienniku powszechnym* z d. 29 grudnia 1862 r.



Brzoza w Gryżynie wielkopolskiej przy ruinach kościołka św. Marcina.

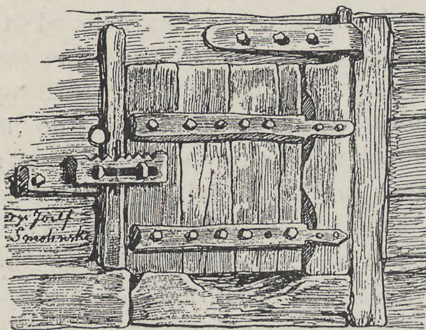
Drzwi. Wiadomości o d r z w i a c h musieliśmy rozdzielić na dwa artykuły i podać pod dwoma wyrazami: d r z w i i o d r z w i a. Do wyrazu drzwi odnoszą się przeważnie wiadomości archiwalne o rozmaitych drzwiach, zaczerpnięte z dawnych opisów t. j. inwentarzy majątkowych. Na rozdział o o d r z w i a c h czyli obramieniach i uszakach drzwiowych złożą się później przeważnie rusunki. W starym

domu drewnianym na zamku tykocińskim (jak to czytamy w inwentarzu starostwa tykocińsk. gdy to starostwo obejmował w r. 1571 Łukasz Górnicki) były drzwi wiodące z sieni do izby „na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem, antabą i klamką“, inne drzwi były „dwoiste t. j. z dwóch połów złożone, na zawiasach“. W tymże roku w Mazurach wsi do starostwa tykocińskiego należącej były w domu dworskim „drzwi bez zawiasach (to się znaczy na biegunach drewnianych) ale z wrzeciądzami“. W zamku biskupów kujawskich we Włocławku zapisane są w r. 1582 między innemi: 1) „z kownaty drzwi do izdebki pokojowej malowane i z herbami“, 2) „drzwi drugie, dębowe, żelazne, blachą pobite, na trzech zawiasach, z skoblem i wrzeciądzami“, 3) „drzwi z bramy (murowanej) na czterech zawiasach składane (czyli dwoiste)“. W tymże roku zapisane są w zamku wolborskim drzwi wchodowe „drzewiane krzyżowe, w nich zamek, antaba, młotek (kołatka), wrzeciądz“. W opisie dóbr Góry pod Wilnem i kamienicy do nich należącej w Wilnie, z r. 1584, widzimy że „z ulice do piwnice (wiodły) drzwi składane z dwóch połowic“. W świetlicy czyli białej izbie dworu w Górach, były „drzwi na zawiasach z klamką i zaszczepką“. W drugim domu tegoż folwarku były „drzwi do sadu z sieni“ (która była w środku domu na przestrzał). W trzecim domu były „drzwi proste“ (to znaczyło na biegunach drewnianych). W inwentarzu dóbr Sawicz własności księcia Symeona Słuckiego w pow. Nowogródzkim, spisanym dobrą polszczyzną w r. 1587, znajdujemy że w izbie białej czyli świetlicy były „drzwi na zawiasach“ a „w kleci drzwi proste z wrzeciądzami i skoblami“. W opisie pałacu Ossolińskich w Warszawie, sporządzonym r. 1658, znajdujemy: 1) drzwi fasowane na zawiasach essistych z haczykiem“, 2) „drzwi dębowe stoczyste (podwójne) na czterech zawiasach“, 3) „drzwi do ogrodu włoskiego żelazne“, 4) „drzwi kraciane żelazne stoczyste z ryglem długim. W lustracyi dóbr Kazuń z r. 1660 widzimy: „Obora wszystka z chróstu, słomą nakryta, drzwi do niej także z chróstu“. W pokojach przedniejszych pałacu w Stopnicy (r. 1671) były „drzwi dębowe, sadzone po obu stronach czarno“, zaś „na dole od strony młyna w rogu drzwi podwójne szaro malowane“. W Okalewie r. 1672 była „stołowa izba o 4-ch oknach, do niej drzwi malowane snycerską robotą“. Tamże u innych „drzwi snycerską robotą była hantaba do zamykania“. We wsi Mazurach na Podlasiu tykocińskiem były w r. 1689 „do izby pańskiej drzwi na zawiasach z wrzeciądzem, skoblem, klamką i antabką. W majętności Rakszawskiej na Litwie był w r. 1691 „budynek stary gospodarski do którego wchodząc do sieni drzwi z tarcic starych kołkami drewnianemi przybite, na biegunie tak od spodku, jak i od wierzchu drewnianym na klamkę drewnianą zamykające się, Jak widzimy z powyższego opisu



Drzwi wchodowe do chaty rybackiej we Włodawie nad Bugiem, z zasuwą od wewnątrz. Rys. J. Smoliński.

były to drzwi konstrukcyi bardzo pierwotnej, obywającej się całkowicie bez żelaza, jak to widzimy np. na dwóch przedstawionych tu rysunkach drzwi w starej chacie z Włodawy. W tymze samym inwentarzu rakszawskim z r. 1691, wymienione są „drzwi do alkierzyka stolarską robotą listwowane". W opisie dóbr



Drzwi z izby do komory z zasuwą od wewnątrz w tejże chacie. Rysował J. Smoliński.

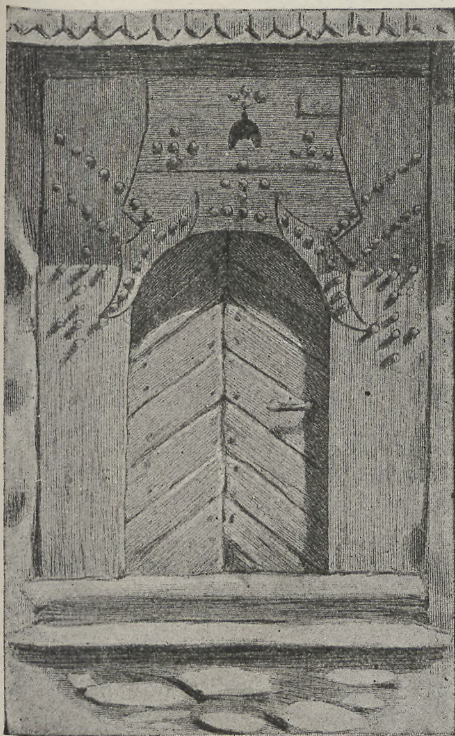
wielkopolskich Siemianice z r. 1694 jest „chlew, do niego drzwiczki z łat ciosanych, na biegunie drewnianym". Dalej „w śpichlerzu górnym" wymienione są: „drzwi szczeblaste na biegunie drewnianym i drzwi z tarcic na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami". We dworze siemianickim „do sieni drzwi stolarską robotą futrowane, gwoźdźmi wielkiemi zbite, na zawiasach i hakach trzech żelaznych. Zamek z kluczem klamką żelazną i ryglem". Z sieni „po lewej ręce pokój pierwszy do niego drzwi stolarską robotą oblistwowane, na zawiasach essistych i hakach dwóch żelaznych, zamek z kluczem, klamką żelazną i ryglem, antaba żelazna, haczyk ze skoblami do zakładania"... „Z tegoż gabinetu drzwi stolarską robotą oblistwowane, na zawiasach i hakach dwóch żelaznych prostych, haczyk ze dwiema skoblikami, wrzeciądz i dwa skoble żelazne". W dobrach wielkopolskich Perzyce zapisano roku 1715: „Drzwi w tym dworze jest ośm, z wrzeciądzami, zamkami, antabami i zawiasami żelaznemi." W Kurklach w pow. Wiłkomirskim na Litwie zapisano we dworze r. 1717: „drzwi roboty śnicerskiej czternaścioro". W opisie dworu piotrkowskiego w wojew. Krakowskiem z r. 1720 wymienione są „drzwi jodłowe na zawiasach", W pałacu knyszyńskim na Podlasiu w r. 1722 były „drzwi do sieni podwójne lipowe na zawiasach, roboty stolarskiej z kołkami żelaznemi. Do stołowęj izby w prawą rękę drzwi podwójne lipowe na zawiasach z klamką i haczykiem do zaszczepowania wewnątrz". We dworze starościńskim lubocheńskim w r. 1725: „drzwi do sadu na zawiasach z zaporą drewnianą, nad niemi okienko w ołów". W Turowie na Polesiu w r. 1728: „przy serniku, drzwi z dranic na biegunie drewnianym do ogródka który jest przeciwko okien", i dalej „w tych wrotach fórtka *alias* drzwi na zawiasach żelaznych. We dworze dóbr Zawołoszyce w wojew. Nowogródzkiem w r. 1732 wymienione są „do tej izby drzwi z tarcic dębowych z lisztwami stolarskiej roboty". W opisie z r. 1732 jednego z domów miasta Radomia czytamy: „W tej izbie drzwi do alkierza *alias* izdebki modrzewiowe stolarską robotą". W tymże roku zapisano na zamku płoskirowskim na Podolu „drzwi do garderóbki fugowane lipowe". W pałacu klimuntowskim (w Sandomierskiem) zapisane są r. 1748 „drzwi jednostajne (t. j. pojedyńcze) z dębiny" i drzwi podwójne *alias* fassowane", Z kontraktu zawartego w r. 1759 z cieślą Daniłem widzimy że pokoiki w dworku szlacheckim miały wysokości łokci $4^1/_2$ (czyli jak lud mówi „na półtora chłopa"), drzwi wewnętrzne były wysokie od podłogi na łokci 3 (czyli „na jednego chłopa"), ale w tej wysokości zajmował próg od ziemi ćwierć łokcia, szerokie zaś były na półtora łokcia t. j.

jak połowa pionowej wysokości. W Jesionówce na Podlasiu północnem „Drzwi z wierzchu (do piwnic pod oficyną dworską) były na troje składane stolarskiej roboty, na dole zaś drzwi pojedyńcze. W samym dworze „przed każdym piecem w sieniach są drzwiczki żelazne z zapadkami i kłódkami do zamykania onych“. Tegoż roku w Kuczynie na Podlasiu zapisane są drzwi skrzydlaste, to znaczy że otwierały się na dwie strony, były podwójne. Knapski w XVII w. mówi: „drzwi dwuskrzydlaste rozchodzące się, oraz czworoskrzydłe drzwi *quadrifores*“. Bywały zatem drzwi: pojedyńcze, podwójne i poczwórne czyli na cztery fórtki podzielone. Drzwi podwójne, fasowane znajdujemy prawie w każdym opisie dworu polskiego z wieku XVII i XVIII. „Drzwi spuszczane do piwnic“ były to drzwi nie pionowe ale leżące poziomo, a może i pochyło. W opisie królewskiego zamku w Lublinie z r. 1774 znajdujemy: 1) „Drzwi fornierowane z klamką i antabą ręczną“, 2) drzwi dębowe fornierowane, gwoździmi nabite, podwójno otwierane, w tych zaś drzwiach goździ 62“, 3) do trzeciej izby zamkowej wiodły „drzwi sosnowe orzechowo malowane z zamkiem francuskim i antabką, lisztwami wokoło obite“, 4) w czwartej izbie były „drzwi fassowane“. Roku 1785 w browarze książenickim (w Krakowskiem) zapisano „drzwi wielkie półstoczyste”. W inwentarzu dworu opinogórskiego z tegoż roku znajdujemy: „z ganku do sieni drzwi dębowe podwójne fasowane na potrójnych zawiasach żelaznych pobielanych“ i „z sieni (do pierwszego pokoju) drzwi podwójne fasowane na zawiasach żelaznych mosiądzem powlekanych“. Roku 1788 w Karwinie (3 mile od Krakowa) widzimy „drzwi na biegunach z zasuwą i kołowrotkiem drewnianym“. W lustracyi starostwa Opoczyńskiego z r. 2789 zapisane są „drzwi do sieni dubeltowe“. Na wójtostwie mąkoszyńskiem tegoż roku znajdujemy: 1) drzwi szybiaste do pierwszego pokoju“ t. j. zapewne z szybami szklanemi, 2) „przy kominku drzwiczki skryte na bleitramie do garderoby na zawiasach skórzanych bez zamknięcia. 3) Za temi drzwiczkami drugie drzwi do tejże garderoby z tarcic stolarskiej roboty z haczykami dwiema, wrzeciądzem i skoblami żelaznemi. 4) Na gumnach „do plewni drzwi z dranic na biegunie“. W Toniach pod Krakowem w r. 1793 wymienione są „drzwi w powale położyste“ (czyli leżące. Takież same drzwi w Książenicach nad schodami wiodącemi na górę były nazwane: spadziste). W domu zwanym „pocztą“ w Gruszczynie w Lubelskiem r. 1809 były „drzwi z nadworza do sieni szalowane w pół otwierane (t. j. podwoje) na czterech zawiasach z rękojeścią, zakładką, klamką i ryglem“.

Oskar Kolberg opisując chatę ludu krakowskiego (Lud, t. V str. 153) powiada że „drzwi główne z tarcic, w nowszych chałupach u bogatszych większe, u biednych zaś bardzo niskie, mają częstokroć półokrągłe wycięcie, po obu bokach z wierzchu (osobliwością zaś jest, jeśli mają kształt ten u dołu na progu aby próg obniżyć bez osłabienia wiązania i podwaliny domu). Czasem bywa i u dołu przy obu bokach drzwi wycięty otworek dla wpuszczania kur w razie słoty i burzy, choćby drzwi były zamknięte. Drzwi są zasuwane ze środka sieni czyli z wewnątrz zaporą t, j. długą zasuwą drewnianą, z zewnątrz zaś czyli ze dworu zamykane są na „wrzedziąż“ żelazny, na który zakłada się kłódka i skobel, również z żelaza. Skóbel, skubel, jest wbity w futrynę, a wrzeciąż przybity do tarcicy drzwi i zakłada się na skóbel a przez skóbel przekłada się kłódka. Drzwi do izby od sieni mają drewnianą mniejszą zaporę. Ze środka izby jest haczyk wbity przy drzwiach do

ich zamykania. Zawiasy są drewniane. Na kłódkę także zamykają komory i chlewy". Dr. Matlakowski w *Budownictwie Ludowem na Podhalu* (str. 37) powiada iż „pomimo, że drzwi góralskie są potężnie szerokie, a odrzwia są z najszerszych sporządzone bali, rzadko wypełniają one cały otwór między licowemi węgłami (dwóch izb pomiędzy któremi jest sień i drzwi o jakich mowa z nadworza do niej wiodące). Pozostałe odstępy wypełniają w rozmaity sposób: albo między węgieł i słupiec (uszak) drzwi ustawia się bal pionowo po obu stronach drzwi, które w takim razie wypadają symetrycznie w środku, albo przysuwają drzwi do jednego węgła, a (wtakim razie) podwójnej szerokości odstęp pomiędzy drugim węgłem i słupcem (drzwiowym) wypełniają dłużej pozostawione poza węgłem końce płazów licowej ściany (t.j. dylów ściany frontowej), schodzące do słupca (drzwiowego). W takim razie za tą ścianką w (kącie) sieni stoją schody t. j. kawał bala z nabitemi trójkątnemi szponkami, prowadzące na poddasze. Ponad ocapem drzwi znajduje się zawsze okienko, wycięte w poprzecznym balu, a wpuszczające światło do sieni. Jeżeli słupiec (uszak) drzwi (głównych) dostawiony bywa do wypuszczonych płazów ściany (frontowej), wtedy te ostatnie są weń wpuszczone w wydłubany rowek. Lecz, jeżeli drzwi stoją zupełnie swobodnie, szpary między słupcami a węgłami (izb: czarnej i białej) wypełnia góral kawałkami drzewa..." „Same drzwi posiadają powierzchnię (zwróconą do izby, lub, jeżeli to są drzwi wchodowe domu, to powierzchnią od pola) „forsztowaną" (szalowaną) t. j. wykładaną w rozmaity sposób deszczułkami: albo tak, że, spotykając się w linii środkowej deszczułki, tworzą kąt, albo „romby" (kozy). Często dolna połowa drzwi, a raczej mniej niż połowa, obita jest deszczułkami w poprzek, a górna wachlarzowato, przyczem końce deszczułek zbliżają się do półkola, lub koła, noszącego na sobie rzeźbę analogiczną do otoku na sosrębie" (str. 49). Znakomity malarz i estetyk S. Witkiewicz tak pisze „o drzwiach chaty góralskiej w Zakopanem" (*Wisła* t. II, str. 120.) „Żadna ze znanych mi chat w Polsce nie może iść w porównanie z chatą górala zakopańskiego. Nie jest to już byle jakie zestawienie belek i słomy w celu ochrony przed zimnem, deszczem, wiatrem, złym człowiekiem lub zwierzęciem. Chata góralska nie przestając być wygodną i użyteczną, przedstawia się jako wyższy i rozwinięty typ budownictwa drzewnego, w którym cały szkielet praktyczny ozdobiony jest w sposób oryginalny i samodzielny. Chata ta przdstawia równie wielki interes dla etnografa, jak i dla budowniczego i zasługuje na gruntowne i sumienne przestudjowanie. Zanim się kto podejmie tego zadania (niebawem po tem wezwaniu, podjął się tego zadania dr. Matlakowski), zwracam uwagę na jeden z jej szczegółów, a mianowicie na drzwi wchodowe, przedstawione w załączonym tu rysunku. Wyróżniają się one z ostrokątnego charakteru linij całej budowy łukowato wyciętą belką górną. Nie stanowią też konstrukcyjnie organicznej ze zrębem ścian całości. Są poprostu wstawione między dwie ściany, jako rzecz odrębna i sama w sobie całkowita. Ornament z drewnianych kołków bardzo starannie i ozdobnie ostruganych jak i sposób wiązania odrzwi, i zacięcia belki, adróżnia je nietylko od wszystkiego co można widzieć po innych chatach ludu naszego, ale i tutaj nadaje im charakter czegoś odrębnego, przyniesionego zkądinąd. Interesującem jest, jak w miarę oddalania się od Zakopanego np. ku Krakowu, kształt ten, który tutaj jest w zupełności i bogato rozwinięty, uboższe i zanika. W Nowym Targu już drzwi,

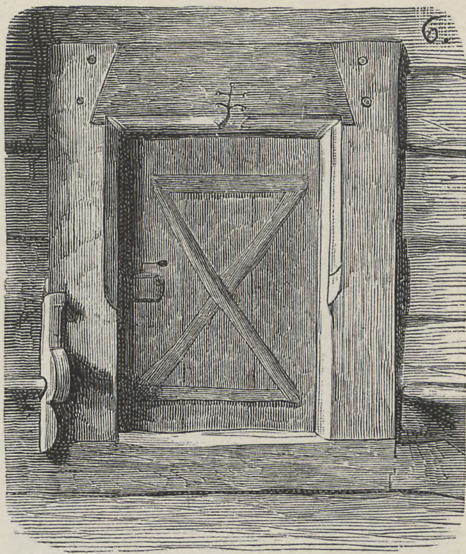
umieszczone z boku chaty są właściwie wrotami szerokiemi, których odrzwia są wązkie, łukowata lińja górnej belki ledwo zaznaczona, wiązadła krótkie a ornament zredukowany do kilku kołków. Niedaleko Krakowa zaś, na nędznych, wylepionych gliną chałupkach, widać jeszcze, jako formę szczątkową, łuk, wymalowany wapnem, nad prostokątnem wiązaniem odrzwi. Czy



Typowe drzwi chaty górali zakopańskich Rysował w r. 1887 S. Witkiewicz.

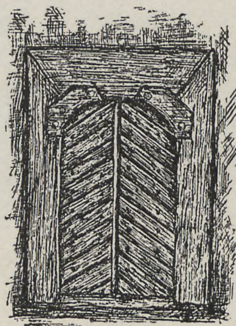
należy przypuszczać, że górale wzięli słabo rozwinięty na dolinach motyw tej ozdoby i z właściwem sobie zamiłowaniem i zdolnością do ornamentyki wzbogacili go i doprowadzili do tej formy, w jakiej dzisiaj u nich widzimy? Czy też forma ta szła z gór ku dolinom i im dalej od źródła, tem słabiej się przejawiała; a może górale, zamknięci w głębi swych dolin, odcięci od świata, przechowali tylko dłużej kształt, dawniej powszechny w bliższych przynajmniej górom okolicach Polski".

W uzupełnieniu powyższych wiadomości



Inny typ drzwi z chaty zakopańskiej.

o drzwiach w budownictwie polskiem podajemy następujące rysunki: 1) Wspaniałej snycerskiej roboty dwie różniące się z sobą połowy drzwi w kościele biechowskim. P. Kazimierz Broniewski artysta-malarz i gruntowny znawca zabytków sztuki dawnej Polski, który zdejmował fotografje drzwi kościoła biechowskiego, i nam takowej udzielił, uważa te drzwi (ozdobione herbami polskiemi)



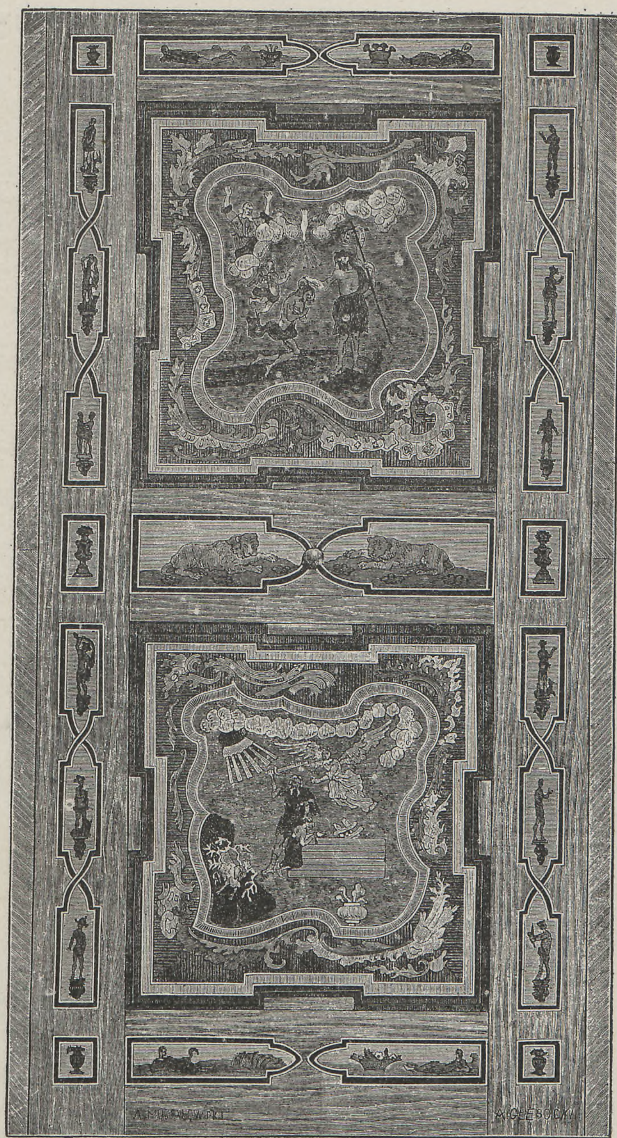
Jeden z typów drzwi w chatach górali tatrzańskich.

za prawdziwe arcydzieło snycerstwa polskiego z końca wieku XIV lub pierwszej połowy XV-go. Jako wyrób drewniany zasługują one na uwagę swoją wytwornością, delikatnym i bogatym rysunkiem ornamentu gotyckiego z chwili najwyższego rozwoju tego stylu. Jest to kompozycja w całem znaczeniu słowa artystyczna. 2) stare drzwi inkrustowane w kościele włocławskim, (z rysunku pomieszczonego niegdyś w Tygodniku Ilustrowanym. przez A. Głębockiego). 3) Drzwi kościoła świętej Salomei w Grodzisku, z rysunku podanego niegdyś w Tygodniku Ilustr. przez A. Głębockiego. Rysunek drzwi tych wykazuje, że służyły za pierwowzór do naśladownictwa w ozdabianiu drzwi wchodowych do chat górali tatrzańskich. 4) Drzwi dębowe z XVIII wieku w bożnicy włodawskiej nad Bugiem,





Starożytne gotyckie drzwi kościoła w Biechowie z fotografii zdjętej przez p. Kazimierza Broniewskiego.

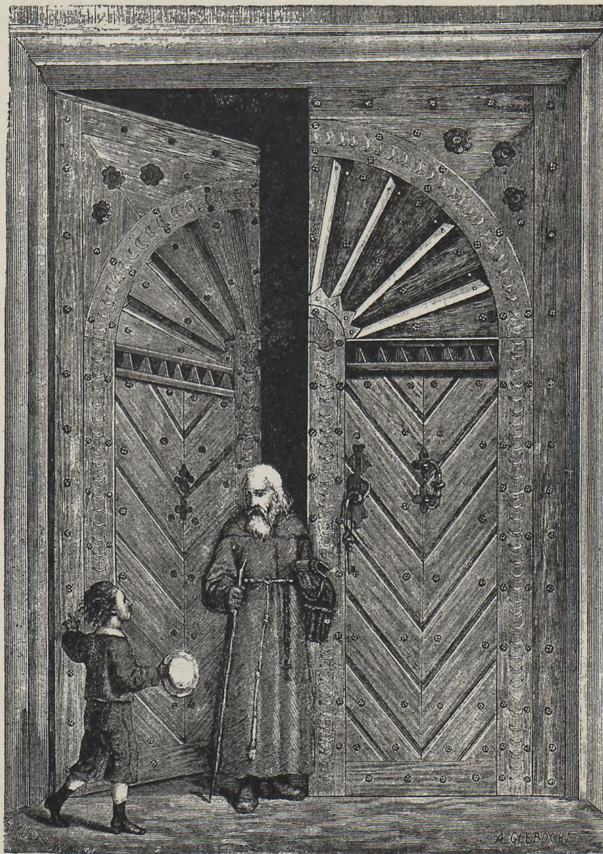


Stare drzwi inkrustowane w kościele włościańskim. Rys. z natury A. Głębocki.

(rysował na miejscu p. Józef Smoliński). 5) Drzwi w bożnicy miasteczka Wolbroma w Krakowskiem, podobnego typu jak drzwi kościoła św. Salomei w Grodzisku i drzwi w wielu chatach góral, tatrzańskich. 6) Drzwi łamane w połowie we wsi Solca w Krakowskiem, fotografowała p. Bronisł. Kondratowiczowa. 7) Drzwi drugie z miasteczka Wolbroma, 8) Drzwi niegdyś starego dworu w Zawadach pod Tykocinem z wieku XVIII-go mające jedną połowę szerszą od drugiej, przeznaczoną do ciągłego otwierania, gdy obie połowy otwierano tylko w porze letniej lub w razie przybycia liczniejszych i dostojniejszych gości albo wnoszenia

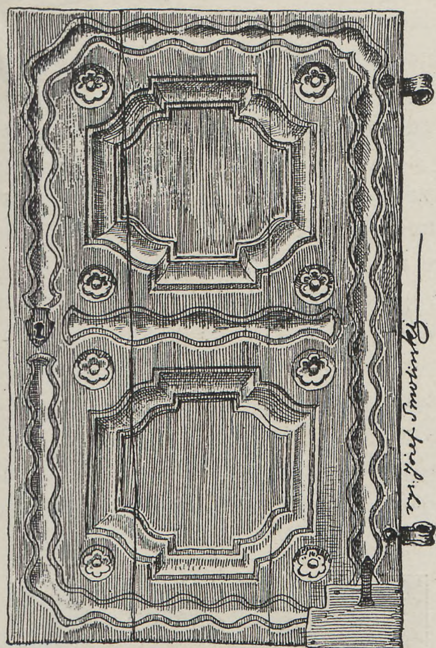
większych przedmiotów. 9) Drzwi z okuciami żelaznemi (od strony wewnętrznej) w zakrystyi przy kaplicy Świętej Trójcy byłego zamku królewskiego w Lublinie. 10) Drzwi drewniane z pięknemi starożytnemi zawiasami z kutego żelaza wiodące do skarbca kollegiaty w Opatowie. (Rys. Józef Smoliński w r. 1892). 11) Drzwi drewniane z typowem okuciem starożytnem i kuną dla wystawiania przestępców, wiodące z nadworza do bocznej nawy kościoła romańskiego w Czerwińsku nad Wisłą.

Autor bezimienny wydanej w r. 1659 *Krótkiej nauki Budowniczej* takie daje co do drzwi zalecenie dla domów tak drewniannych jako i murowanych; w tej ciekawej swojej broszurze: „Do drzwi zaś ta jest generalna (reguła), aby do izby zawsze były szerokie, żeby dwie osobie wespół wcześnie wniść mogły. Wysokość zaś aby osoba była najwyższa, nie schylając się weszła. Miara tedy pospolita wszerz łokci dwa i ćwierć, wzwyż łokci półczwarta. A gdzie izba wielka, tedy i szersze daleko i wyższe być mają, pierwsze zaś drzwi, w których do domu wejście, już te mają być przestronne, i stosują się z wielkością budynku. Takowa do domu forta, ma być we środku jego, gdyż i w twarzy człowieczej pojedynkowe członki: nos, gęba, *in medio*".



Drzwi kościoła świętej Salomei w Grodzisku. Rys. A. Głębocki.

Dubas, dubasik, statek wodny średnięj wielkości; podług Magiera bierze od 8 do 14 ludzi i do 20 łasztów zboża. Klonowicz we *Flisie* mówi: „Dubas albo

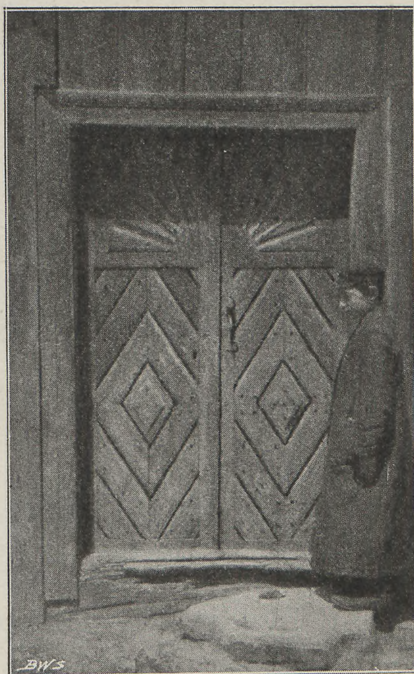


Drzwi dębowe z XVIII w. w bożnicy włodawskiej nad Bugiem. Rys. J. Smoliński.

szkuta“. W *Voluminach legum* czytamy „że Rotman płaci od dubasa po trzy złote poboru“.... „Mniejszym od berlinki jest dubas i szkuta“ (*Wisła*, VI, str. 507). W Jarosławiu nad Sanem budowano „dubasy czyli dziubasy, statki do spławu zboża“ (O. Kolberga *Przemyskie*). Dubas był pierwotnie wielkiem korytem z kłody dębowej. Wyrabiano takie nad rzekami zwłaszcza w tych stronach Rusi gdzie nie rosną sosny ani świerki a pospolitą jest dębina. Czółno takie dębowe zwłaszcza nad Bugiem nazywał lud dubicą.

Duda, dudka, dudeczka, w liczb. mn. dudy, dudki, dudeczki, narzędzie muzyczne. Lud nazywa zwykle „dudką“ fujarkę z kory wierzbowej „wykręconą“ przez chłopców wiejskich na wiosnę, gdy puszczą soki drzewne i wierzba „odpśnie“.

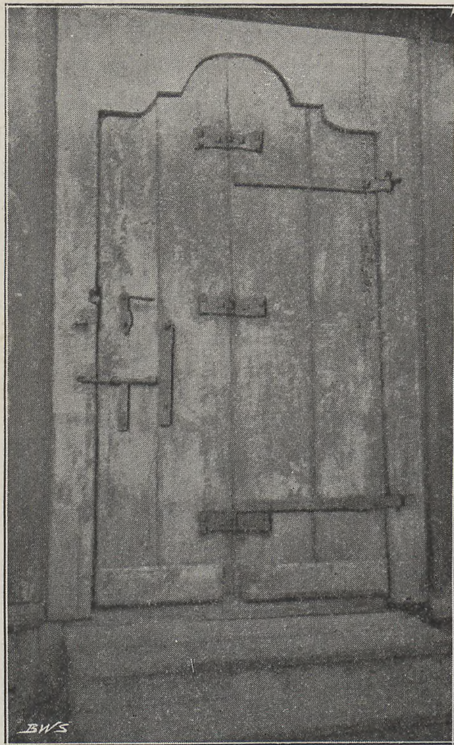
Duha, ducha, duga, Kabłąk obłączysty nad chomątem, utrzymujący dwie hołoble w zaprzęgu jednokonnym. Lud podlaski odwiecznie duhy używający, robił je z brzostu, czeremchy lub dębczaków wyginając drążek pomiędzy półkolistą deską i kołkami ubitymi w ścianę zewnętrzną jednego z budynków na gumnie. Statut litewski oznacza cenę: „za chomąt chłopski 6 groszy (oczywiście srebrnych), za duhę dwa pieniądze“. Stryjkowski w XVI w. pisze: „Duha albo tęcza i teraz przede dżdżem i po dżdżu pospolicie na kształt duhy się okazaje. X. Kamieński (zacytowany przez Lindego) powiada: „Duga,



Drzwi w bożnicy Wolbromskiej, w Krakowskiem.

wyraz ciesielski, np. weźcie za dugę tę belkę, t. j. podnieście ją, podsadzając pod nią jeden koniec drugą; a drugi przez inszą kłodę cisnąc na dół“. Dugować,

zdugować, znaczy podważać. Połujański pisze o ludzie w gub. Augustowskiej że „zaprzęga konie pojedyńczo w hołoble i duhę, czyli kabłąk“. Duha nie przywiązuje się, lecz zaczepia uźwami (gązwami) do hołobli. Nad rzeką Pilicą w okolicach Czerska, gdzie ludność nigdzie nie używa duhy ale widuje ją u tak zwanych powiślaków t. j. mieszkańców z za Wisły, z pod Garwolina, Żelechowa, Karczewia, duha nazywana bywa dułą.



Drzwi łamane we wsi Soka. Fot. pani Br. Kondratowiczowa.

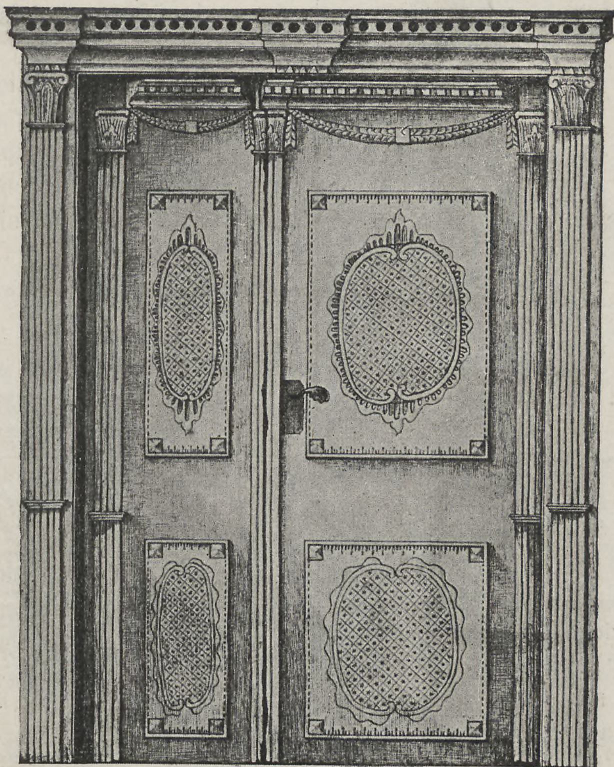
Duk, duczek, kubeł, tynka, rodżaj beczki z wiekiem na mąkę, kaszę lub nawet na odzież.

Dwory Ziemiańskie. Piśmiennictwo polskie nie jest bogate w opisy dworów ziemiańskich dawnej Polski, zwłaszcza dworów drewnianych. Luźnych wiadomości o nich dużo, ale mało szczegółowych opisów w literaturze drukowanej. Najprzód więc przejrzyjmy to co napisał w swem dziele „**Domy i dwory**“ Łukasz Gołębiowski, który jako urodzony w r. 1771 widział jeszcze setki dworów i dworków ziemiańskich z wieku XVII-go. Małej szlachty mieszkania — mówi Gołębiowski —snopkami częstokroć poszywane, wcale się nie różniły od chłopskich chałup. Przed szlacheckim dworkiem atoli musiały być koniecznie wrota wysokie, choć podwórze całe chróścianym płotm ogrodzone było. Nadto szlachcica dworek miał dwie izby po rogach, a sień we środku; gdy przeciwnie u chałupy na Mazurach osobliwie, sień z czoła, za nią izba, w tyle komora. W województwach wielkopolskich porządniejsze mają dworki: chłopi, sołtysi, Holendrzy, aniżeli drobna szlachta mazowiecka. Pomniejszych panów i szlachty majętnej dwory najwięcej bywały drewniane na dwa piętra, i w jedno, budowane w prosty czworogran, jak stodoły i szopy, rzadko kiedy ozdobniejsze. Jeżeli był gmach wielki, czy to murowany, czy drew-



Drzwi inne z Wolbroma.

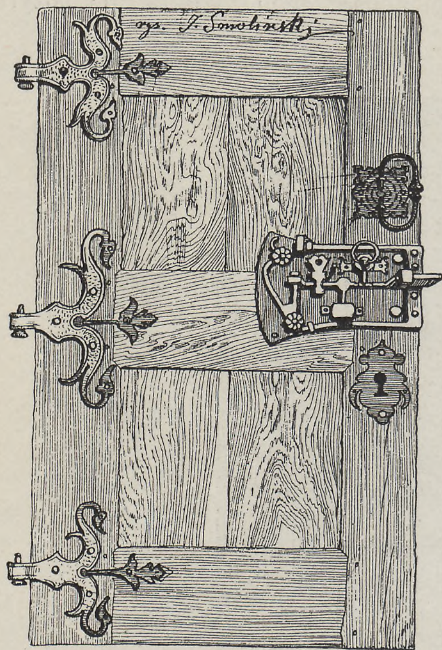
niany, miał wedle siebie oficyny, pałacem się nazywał: jeżeli ich nie miał, a do tego pomiernej był wielkości, zwał się dworem albo dworkiem, stosownie do swej rozległości: jeżeli murowany był, a do tego wystawiony na kopcu jakim, i wodą oblany kie i dach wysoki, czasem piętrzysty z wielu w nim okienkami, zwykle gontami pokryty. Dachy płaskie „włoskiemi“ zwane, dla ochrony od ognia zaczęto używać, lecz ganiono je i znajdowano, że nigdy tej piękności, tego kształtu, ani pożytku



Drzwi w starym niegdyś dworze w Zawadach pod Tykocinem. Rys. z natury w r. 1868 Z Gloger.

lub fosami i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku. W Balicach znajdował się wielki i obszerny pałac drewniany Firleja (*Pamiętnik Caetaniègo* w II tomie zbioru Niemcewicza). Trudności o kamień, gips, wapno, powiada Laboureur opisujący podróż p. Guebriant, „czyni szlachtę polską niedbałą w budowaniu i w drewnianych domach najczęściej mieszka“. Jeżeli drewniane były domy, to dla trwałości dobierano modrzewiu bacząc aby podwaliny były mocne, drzewo suche, wiązanie krzepnie mają, co dachy zwykłe (tak pisze Górnicki w *Dworzaninie*). W każdym obywatelskim domu, ujrzałeś przedtem a p t e c z k ę (na schowanie: korzeni, wódek i lekarstw domowych), a l m a r j e czyli szafy, skrzynki, biórka, pultynki albo małe pulpity do robót kobiecych, ławy i okrywające je materacyki czyli p o ł a w i a ze zwieszonemi zasłonami. Później zjawiły się: g i r y d o n y, s e r w a n t k i, k a n t o r k i, o t t o m a n y, s o f y, k a n a p y, s z e s l o n g i, f o t e l e, b e r ż e r k i, t a b o r e t y,

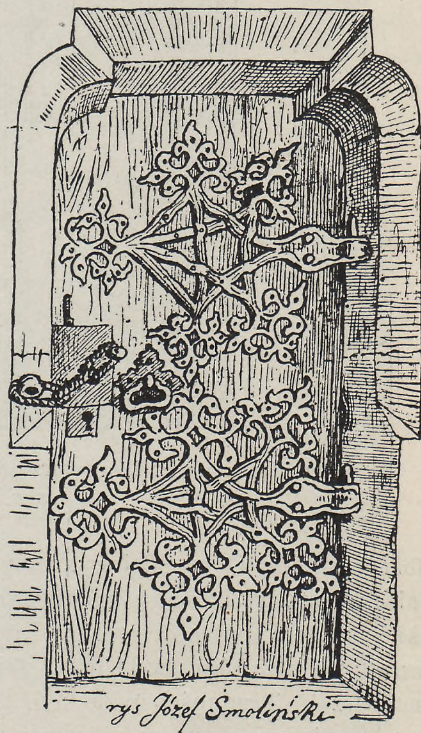
ekrany, trumoary, na drewka, kraszuary do plucia, żaluzje w oknach, markizy (przy ścianach zewnętrznych). Gdy najechało się gości do dworu zie-



Drzwi w zakrystyi kaplicy św. Trójcy zamku królewskiego w Lublinie.

miańskiego, tedy na spoczynek nocny, mieszczono po kilka rodzin w jednej sali, oddzielając je tylko parawanami albo odosobniając tym sposobem białogłowy i mężczyzn. Naznoszono tapczanów, a jeżeli te nie wystarczały, rozpościerano słomę lub siano po sali, i na tem kładziono pościel rozmaitą, jednemu wedle drugiego, jednej wedle drugiej. (Zdarzało się, że w jednym rogu sali nocowała pani kasztelanowa, w drugim ksiądz biskup a w środku ulokowane było młode małżeństwo).

Kazim. Wł. Wójcicki opisując staropolskie dwory ziemiańskie w pierwszej połowie XIX w. powiada że w domach takich z sieni obszernej zwykle prowadziło dwoje drzwi do bocznych pokojów. Na lewo wchodziło się do tak zwanej kancelaryi, obszernej izby. Tu przy drzwiach wisiała ampułka z wodą święconą, a na sarnich rogach, klucze od śpichrza, wozowni, lamusa, piwnic i t. p. Tuż szafka otwarta z półkami, służącemi do zachowania rachunków gospodarskich rozmaitego rodzaju, przy oknie kantorek lub stół pana dworu. Na nim, oprócz przyborów piśmiennych pierwsze miejsce zajmował kalendarz, nieodstępny jego tawarzysz, a dalej, księgi ekonomiczne. Na ścianie obraz Boga Rodzicy, przed którym nieustannie paliła się lampka, a po drugiej stronie sztych w dużych ramach wyobrażający króla Jana Sobieskiego w rzymskiej zbroi, gdy tratuje w galopie powalonych Turków. Stół na środku, kilka krzeseł,



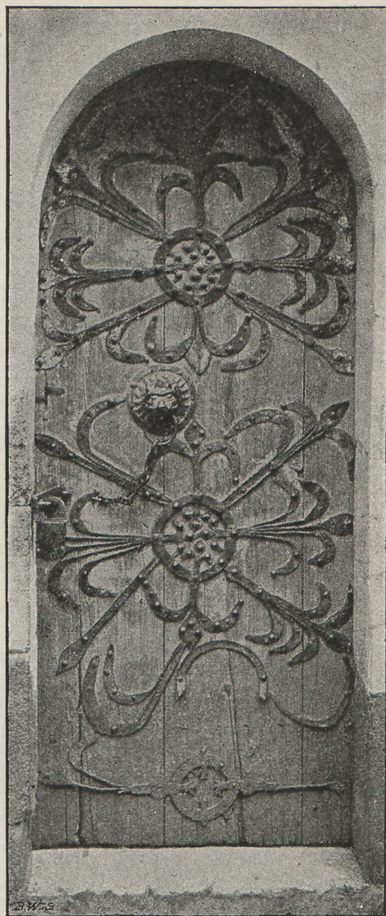
Stare drzwi do skarbca w kollegiacie opatowskiej. Rys. J. Smoliński.

i mała kanapka w rogu, stanowiły całe umeblowanie. Od drzwi wchodowych po prawej stronie ogromny komin z okapem, na którym od późnej jesieni przez całą

zimę, aż do ciepłej wiosny i pierwszych skowronków, niecił się wielki ogień, prawie bezustannie podsycany szczapami dębów lub sośniny. Ganek i komin byli to współzawodnicy przyciągający do siebie całą rodzinę ziemianina W zimnej porze wabił komin—w ciepłej, ganek do siebie nawoływał. Przy kominie dużo miejsca zajmował wielki piec, zwykle z kafli zielonych polewanych wystawiony. Za kancelarją pańską ciągnął się rząd pokoi po tej połaci dworu, jakoteż i z przeciwnej strony. W pośrodku zwykle bywała wielka izba z oknami i wyjściem na ogród za dworem położony. Służyła ona za salon i pokój bawialny. Tu się zgromadzali przybyli goście, tu się bawili starsi gawędą, młodzież, gdy ochota po temu, tańcowała. W niej też odbywały się wszystkie uroczystości rodzinne, jak gody weselne, chrzciny. Tu zmarły ziemianin lub małżonka jego, spoczywali na katafalku otoczonym kwiatami, zielenią i łzami krewnych, domowników i przyjaciół W tej izbie wyprawiano stypę pogrzebową, gdy pochowano zwłoki zmarłych na cmentarzu. Za tą wielką izbą — ciągnął się (w drugiej połaci dworu) szereg pokoi przeznaczonych na sypialnię rodziców i mieszkanie córek. Zwano tę panieńską ustroń alkierzykiem który w piosnkach weselnych przez lud sandomierski dochowanych, znalazł wspomnienie, gdy panna młoda, żegna się z domem rodzinnym:

„I was żegnam śliczne ściany,
Alkierzyku malowany,
Któż tu siadać będzie,
Kiedy mnie nie będzie"?

Malaspina, Włoch, bonończyk, przybywszy do domu pana polskiego, widząc dwór pięknie zbudowany z drzewa, powiedział: że „nigdy nie widział jeszcze drew piękniej ułożonych". Gdy zaś po sutej wieczerzy był z wielą świec woskowych do tegoż domu przyprowadzony, bał się wejść do swego mieszkania, utrzymując, że między taką kupą drew, niebezpieczno z ogniem. Tenże Malaspina dworując sobie z polskiego budownictwa, wyrzekł: że „wiele wiele się Polski, jako teraz stoi, za lat kilkadziesiąt spali, bo



Drzwi ze starożytnem okuciem i kuna dla przestępców w bocznej nawie kościoła romańskiego w Czerwińsku.

drew w niej siła" (Broszura z XVII w. „*Dwór abo co nowego*" M. Trzyptyckiego). I sprawdziła się ta smutna przepowiednia, bo za czasu wojen szwedzkich, setki tych dworów nieprzyjaciel puścił z dymem. Dwory drewniane wyglądające na pozór skromnie, a nawet ubogo, pod

strzechą najczęściej słomianą, wewnątrz przedstawiały się nieraz okazale i bogato. Na ścianach bowiem dla ciepła i ozdoby rozwieszano kosztowne makaty i dywany. Od czasów królowej Bony, zaczęto używać kobierców flamandzkich z najdroższego szkarłatu. Sebastjan Petrycy już ubolewa nad tym zbytkiem. Andrzej Zbylitowski, poeta z czasów kr. Zygmunta III, tak nam opisuje dwór ziemiański i jego wewnętrzne przybranie: „Dom z jodły ciosanej, przy nim chłodnik przeplatany gałęzistym klonem, nad zdrojem przezroczystym; las jaworowy, a przy nim wysokie dęby i mkła (smagła) sośnina“. Najwięcej bndowano dworów z jodły i modrzewiu (oczywiście w tych okolicach gdzie znajdowały się lasy świerkowe i modrzewiowe, boć tam gdzie były tylko sosnowe budowano ze starodrzewnej sośniny, a tam gdzie była tylko dębina, budowano z dębu, np. na Podolu). Dwór mniej zamożnego szlachcica z XVI w. składał się z komnaty i alkierza, okna z okiennicami ku oborze, stajni i stodołom obrócone. Dziedziniec obszerny, w nim studnia, z której wodę sznurem ciągniono, w izbie po bokach stały skrzynie na kółkach, zasłane łoża z materacami i siennikami drelichowemi, przytem wezgłowie i proste kołdry. Przy ścianach ławy pokryte polawiem, stół suknem zielonem zasłany, na nim klepsydra, co znaczyła godziny wysypywaniem miałkiego piasku. W koło stołu stały zydle, po bokach stołki jaworowe. Po oknach doniczki z kwiatami ulubionymi. Podłoga w lecie potrząśniona zielem i kwiatami, majeranem i goździkami (Rej i Miaskowski). Na ścianach lisztwy z kołkami do sukien, zbroje i obrazy świętych, a ze świeckich szczególniej sceny trybunalskie. Paweł Symplicjan za kr. Zygmunta III-go tak mówi czem ma ziemianin zdobić swe komnaty:

„Obraz jaki nabożny miej w swojej [komorze,
I w niej się chciej zachować jakoby [w klasztorze
U drzwi, święconą wodę miej też zawieszoną
Bo jest przeciw pokusom poteżną obroną.
Krop się z niej, wierząc mocno, gdy chcesz, [co dobrego
Zacząć, także spać idąc, wstając, ujdziesz [złego“.

U szlachty protestantów, miasto świętych wizerunków, wisiały obrazy: Faunów, Kupidynów, Wenery, Fortuny, i kalendarze ścienne. Okna zwano wyglądami, jako też błonami, kiedy niegdyś używano jeszcze nie szkła do okien ale pęcherzowych błon i papierów napojonych tłuszczem. Chociaż zasłaniali ziemianie drewniane ściany w swych izbach makatami, gobelinami i kilimkami, pułap składał się z grubych belek utrzymujących dach. Na głównej poprzecznej belce, nieraz z olbrzymiego modrzewiu ociosanej, idącej środkiem, głównej świetlicy, wyrzynano: rok budowy, krzyż, imię Zbawiciela i Bogarodzicy, znak ciesielski i dwuwiersz z myślą moralną i pobożną. Belki te jak i pułap cały, pozostawiono w barwie naturalnej, która z przeciągiem lat ciemniała coraz więcej. Belki w pułapie odgrywały nieraz ważną rolę w kółku rodzinnem, były albowiem pomiędzy niemi: szczęśliwe i złe. Pod którą w sypialni rodziła się zdrowo i pomyślnie dziatwa lub młoda córka gospodarstwa odebrała wyznanie miłości od pożądanego zalotnika, pod którą pan domu otrzymał pomyślną wiadomość o walnem zwycięzswie rycerstwa polskiego, ta belka we wspomnieniach rodziny poczytywana była za szczęśliwą. Dworki szlachty zagonowej na Mazowszu i Podlasiu były mało co większe od chat wieśniaków t. j. włościan, różniły się tylko gankiem i większemi oknami. Zarówno u ziemian mniej zamożnych (jednowioskowych) jak i u bogatszych (kilkowioskowych) przeznaczono zawsze większy obszar ziemi na podwórze, do pomieszczenia zabudowań gospo-

darskich. Oprócz stodół, obory, stajni, wozowni, owczarni i chlewów — stał śpichlerz, a najbliżej dworu **lamus**. Był to budynek zwykle piętrowy. W górnej części przechowywano zbroje, jak pancerze i hełmy, wraz z rzędami na konie, oraz sprzęt kosztowniejszy, — w dolnym zapasy i przybory śpiżarniane. Oddzielnie, ale równie blisko dworu, stał **sernik** na jednym lub kilku słupach, do którego wchodziło się po drabince. Miał ściany z desek a często z wikliny i wierzbowych gałęzi gęsto uplecione, ze słomianym daszkiem. W nim składano sery zbywające od potrzeby codziennej dla podsuszenia, na zachowanie dłuższe. Choć widna i obszerna izba stołowa, liczne grono gości pomieścić mogła, to jadła smacznego nigdy nie zbrakło. Knieje dostarczały zwierza na wyborne pieczyste; w domu tuczono woły, skopy, wieprze i drobiu dostatek. Ogrody warzywne i sady owocowe, pasieka i stawy rybne, wszystko niosło obfitą dań na stół gościnny, przyprawione wprawną ręką gospodyni, jej córek, krewniaczek i panien składających **fraucymer**. Dwór taki przy dobrem gospodarstwie domowem obfitował w zasoby tak dostatnie, że oprócz przypraw korzennych, mógł się obejść i cały miesiąc bez wysyłki do miasta, gdyż miód zastępowoł cukier a mleko, piwo i miód pitny zastępowały późniejszą herbatę, kawę i napoje. Zamiłowanie do życia ziemiańskiego było powszechne. Dogmatem było u dawnej szlachty polskiej, nie puszczać gniazda swego w obce ręce. Stąd też po 300 i 400 lat dwory takie bywały w posiadaniu jednej rodziny przechodząc z ojca na syna „po mieczu“, a gdy męskiego plemienia zabrakło, to „po kądzieli“. Dwór taki rodzina ziemiańska uważała za swoją świątynię. Przywiązywał się każdy do niego, bo się w nim urodził i wychował, do niego miał przywiązane wszystkie wspomnienia swojego życia, doli i niedoli. Trudno też było mu się rozdzielać od tych ścian ukochanych— a z boleścią i głęboką raną w sercu patrzałby, gdyby ta świątynia jego najdroższych pamiątek miała przejść w obce ręce. Kiedy wielu panów i możnowładców przesiadując lata całe w stolicach zagranicznych lub budując nowe pałace ochotnie opuszczało zamki warowne pomarnowawszy fortuny swych pradziadów, szlachta uważała za obowiązek i cnotę trzymanie się gniazd rodzinnych. Dla tego dzieje domowe pokazują, że dwory modrzewiowe nieraz przetrzymały murowane i kamienne zamki i pałace i gdy te gruzami tylko smutnymi przypominały dawną świetność —modrzew tylko czerniał z biegiem czasu, ale krzepko się trzymał po dawnemu. Za to w czasie wojen szwedzkich, kozackich, tatarskich i za konfederacyi Barskiej, tysiące starych dworów ziemiańskich spłonęło od mściwej żagwi wrogów, tak że w wieku XIX dwory drewniane z wieku XVII-go należały już do osobliwości policzonych w kraju na palcach. Na szczęście rysownicy polscy zachowali ich pamięć jak również i widoki owych skromnych dworów ziemiańskich z wieku XVIII i początków XIX-go w których urodzili się lub zamieszkiwali: Kościuszko, Mickiewicz, Goszczyński, Feliński, Moniuszko, Kraszewski, Odyniec, Pol Wincenty, Syrokomla, i całe setki ludzi zasłużonych umiłowanej przez nich ojczyźnie.

W r. 1549 wydrukowana została w Krakzwie „*Krótka nauka budownicza dworów, pałaców, zamków, podług nieba i zwyczaju polskiego*“. Autorstwo tego bezimiennego dziełka przypisywane jest Andrzejowi Opalińskiemu na tej podstawie, że wśród rękopisów niegdyś do biblioteki Załuskich należących, a obecnie w Petersburgu zachowanych, znaleziono odpis tej rozprawki z notatką, jakoby ona była przez Opalińskiego napisana. Znakomity

uczony budowniczy polski Bolesław Podczaszyński w wydawanym przez siebie „Pamiętniku sztuk pięknych“ (r. 1850), przedrukował w całości „*Naukę budowniczą*“ z jedynego znajdującego się wówczas w Warszawie egzemplarza, będącego własnością Kazim. Wład. Wójcickiego, znajdując w tym zabytku „tak trafny sposób wyłożenia potrzeb budowlanych i tak zdrowe rady, że ich i dziś trzymać się bynajmniejby nie zawadziło“. Z przedmowy autora do „możnych i dostatnich panów“ widać że ten miał na względzie tylko ludzi możnych do których warstwy sam należał i był zwolennikiem wznoszenia rezydencyi murowanych a nie budowania drewnianych. Ciekawa ta książeczka zewszech miar zasługuje, abyśmy tu przytoczyli z niej ciekawsze wyjątki i wyrażenia: „Bierzcież tedy chęć do tej budowniczej zabawy—powiada rzekomy Opaliński—nie tylko dla wygody prywatnej, dla smaku, ukontentowania i wczasu własnego (lubo to najpierwsza) ale i dla ozdoby Ojczyzny swej; która wielą przymiotów równa, albo lepsza nad inne kraje, tą samą tylko pięknych budynków ozdobą, przewyższona, podlejszą jest naprzeciwko Państwom cudzoziemskim.“ „Naprzód aby się speza nie przykrzyła, radzę budować *ad proportionem* dostatków. To jest jako Polacy mówią: Niech będzie według stawu grobla. Radzę tedy wprzód komput i rachunek uczynić kosztu wszystkiego. Potym jeżeli się będzie zdał zbytni, ująć albo wielkości, albo ozdób budynku i wszystko *reducere* do tej miary, której pozwoli dostatek, już sobie postanowić sumę przyszłego wydatku, a możnali mieć ją gotową, nim budynek poczniesz.“ „Nakoniec co do *inventiey* i umiejętności budowania, tę ja a to pierwszy podawam, stosując ją *ad usum* Polski. Każdy albowiem naród, ma sposób inakszy a osobny, budowania prywatnego, to jest *Architecturae Civilis*. I stosuje go naprzód do swego nieba a potym do swego zwyczajnego życia. Albowiem że dom na to jest, aby nas bronił od jego niepogód, dla tego trzeba go stawiać *secundum aeris Constitutionem*. I stąd we Włoszech gdzie gorąca panują, o to się starają, aby było chłodno. W Polsce zaś, gdzie największa część roku albo zimna albo chłodna, aby było ciepło. Tam dach może być płaski kamieniem położony, tak, że po nim chodzić możesz. U nas dla deszczów i śniegów taki być nie może. Tam nie trzeba przystępów do palenia w piecu, u nas koniecznie potrzeba.“ „Tam małym dworem mieszkają, w Polsce ludzi moc, gdzie pan ma sługę, sługa czeladnika, a ten chłopca, a tak trzeba przestronności. Tam stołowej izby nie trzeba i wielkiej przed nią sieni, ani izb dla gości osobnych, bo w mieście na noc nie zostanie. W Polsce gdzie *hospitalitas* płuży, i jeden drugiemu odjada, budynek bez tego być nie może. Słusznie tedy osobna *Architectura Civilis* ma być jako każdego narodu, tak i Polskiej. Bo kto chce po cudzoziemsku mieszkać, trzeba żyć po cudzoziemsku. A że trudno życie odmienić, które już dawny zwyczaj stwierdził, toć dom i mieszkanie do niego stosować potrzeba. Co ja czynię w tym krótkim piśmie i z umiejętnych architektów zebrane a do nieba i zwyczaju polskiego stosowane i łacne bardzo reguły budownictwa krótko podawam.“ „W położeniu uważać wprzód miejsce, które ma być zdrowe przy suchem powietrzu.“ „Najwcześniejsza tedy albo równina, albo niewielki pagórek z prospektem wesołym. Co zaś do obrócenia domu *ad centram plagam*, tego się w Polsce, ile możem, strzedz trzeba, aby czoło budynku wejście i faciata, która zwykła być najozdobniejsza, nie była na Zachód. Bo z doświadczenia mamy, że wiatr z jesiennym deszczem obije tynk. A ku wschodowi i południowi całe.“ To też

uważ, abyś mógł mieć, możnali ogrody i sady pod okny albo jako Kochanowski mówi „w tyle aż pojrzeć mile.“ Więc i podwórze przestronne: dla gospodarskiego domu, dla kuchni, piekarni, stajen, wozowni i inszych potrzebnych budynków.“ „Obrawszy miejsce do budynku, więc już gotuj coprędzej materyją (materjał). Ale rzeczesz jaką? Odpowiadam; jeżeli podług zwyczaju polskiego, d r z e w o. Tym najwięcej budujemy, ale moim zdaniem źle i nieuważnie. Częścią dla nietrwałości, częścią dla niebespieczeństwa. Gdyż dom drewniany (jako mówią) jest stos drzew dobrze złożony.“ „Ale że zwyczajnie Polacy lubią bez wielkich zawodów i prędko budować, i o drewnianych budynkach mówić będę. Te co do materjej drzewa przestrogę dawam, aby rąbane było po pełni listopada albo marca. Pod jesień albowiem sok drzewa i wigor który się był po wszystkim drzewie i gałęziach rozszedł, zbiera się i wraca *ad truncum*, i na ten czas drzewo jakoby się gotuje na wytrwanie zimy i dlategoż czerstwe, mocne. Przed wiosną zaś w marcu, dla tego że zamróz z niego wynidzie, pokąd się rozwijać nie pocznie, jeszcze wigor wszytek w kupie. Aleć lepszy przecie czas jesienny, gdyż drzewo nie zniewczasowane zimą i tego dokładają, aby do połowicę naciąwszy drzewo, tak je na pniu zostawić i nie obalić aż za dni kilka: Aby wilgotność zbytnia z niego wyrzła pokąd stoi prosto iże tak rzekę *terrestritas*, zciąwszy zwieść pod przykrycie aby i od zbytniego słońca i od deszczu miało obronę.“ „Tak materją przygotowaną mając, forma następuje o której to powszechnie, że wszystkich zgodą czworograniasta jest najlepsza i dla tegoż najzwyczajniejsza, to przydając że bardziej chwalę podłużny kwadrat niż równych boków i w kostke. Dzielę trojako budynki na: Dwory, Pałace, Zamki. *Compartitionem* uazywają, umiejętne i rozsądne podzielenie budynku, na różne do wczesnego pomieszkania gmachy, jako: sień, izby, pokoje, alkierze, komory, sale, galerje i insze. Ja że dla dostatniejszych tylko Paniąt, najwięcej tę pracę obracam, dlatego tak rozumiem, że kto chce mieć dla siebie piękny i pozorny wczas, ma mieć przynajmniej te izby: Zaraz z sieni *antikamere*, jako Włoszy zowią, to jest pierwszą izbę w której pokojowi zostawają. Potym z niej pokój w którym przyjmuje gościa. A nakoniec retiratę, to jest ustęp, gdzie się odwieść na rozmowę z kim może. Łóżko lub w pokoju lub retiracie bywa, ale i toby miało mieć, osobny swój pokój, lecie chłodny, zimie ciepły, wolny od much, komorów, płech (pcheł). Przy pokojach gospodarskich zaraz mają być pokoje pani samej, bo tego potrzebuje ścisłe małżeńskie towarzystwo i ogólne pomieszkanie. Więc kto się rogów boi, a żonkę ma potemu, dla Boga obok z nią, i przez próg tylko. Ma mieć pani najmniej parę pokojów z alkierzem, albo jako teraz nazywają *Alcove.* Ma mieć przytym bliski wchód i przejście lub do górnego lub do dolnego fraucimeru, aby nie przebiegając się po sieni, białogłowy łacny przystęp do niej miały. Trzecia pod tymże dachem, to jest *in eodem aedificio*, ma być apartamencik przynajmniej o paru pokojach i komorą z ustępem, dla gościa zacnego, gdy się trafi. Bo prowadzić go pod inszy dach, przez podwórze nie kształt, i nie polityczna dyskrecja. Samemu zaś z izb swych ustępować, i rumować się ze wszytkim, nie wczas srogi. A tak trzeba mieć gotowy gmach gościnny. Czwarta w tymże gdzie mieszkasz domu ma być stołowa izba, żeby się do niej nie przechohzić przez podwórze. Te są izby w jednym budynku do wczasu i kształtnej wygody koniecznie potrzebne. Insze raczej dla pompy i okazałości. D r u g a jest *Regula Compartitionis*, aby się części zga-

działy ze wszytkim, że tak rzekę ciałem budynku. To jest jeżeli budynek wielki i wspaniały, aby podzielony był na części wielkie, także i wspaniałe, czego sama natura nas uczy. Która *totum cum partibus* proporcjonalnie stosuje, i u chłopa wielkiego wielka głowa, ręce, nogi. Monstra tylko, *quae praeter Naturam*, tej proporcjej nie mają. Trzecia, aby się części z sobą zgodzały, i jedne izby, pokoje nazbyt wielkie, a drugie przy nich nazbyt małe nie były. Przyczyna tego ta jest. Że gdy nazbyt nierówne, to wysokość stropów, wielkość okien, albo wewnątrz albo z wierzchu nieproporcją uczyni. A kto się kocha w małych alkirzach, ten może zażyć zwyczaju francuskiego gdzie z tarcic stolarską robotą pokoje kształtnie przedzielają, na różne alkierze, *retyraty*, *aratoria*, *musea* i insze kabinety. Czwarta, aby pokoje były przecię nie wszystkie jednakie, jak w klasztorach cele. *Varietas delectat*, którą zachować, aby jedne naprzykład kwadratowe były, a drugie podłużne. Piąta reguła pochodzi z tej trudności, że i sień i stołowa izba, zawsze wielka w budynku polskim być musi, a zatym wysokości wielkiej i wielkich okien potrzebująca. Okna zaś w każdym piętrze równe być mają, dla proporcjej. Jakoż tedy w tym sobie postąpić? Na to odpowiadam że są dwa sposoby. Pierwszy: dać, możnali te *magna membra* budynku, we środkn samym, a tak *disportiej* nie uczynią, lub większe we środku będą okna, kiedy zaś z obojej strony będą równe. Drugi: dać ją o dwóch oknach, i oboje piętro w nie obrócić. Czego są w budynkach polskich przykłady. Szósta *Regula et Compartitionem* jest od nowych architektów a mianowicie włoskich podana. Którą oni pilnie bardzo *et nimis scrupulose*, zachowują, aby okna i drzwi sobie korespondowały jedno przeciwko drugiemu, tak żeby przez budynek wszytek był prospekt. To lubo ma łacne jakieś z izby do izby przejście, lubo ma i swój kształt w tym prospekcie i perspektywie. Jednak że nie zbyt *serviliter* potrzeba to zachować. Gdyż stąd częstokroć bywa do wczasu przeszkodą gdy w izbie do: loszka, pieca, komina, miejsce się dla tej uwagi zepsuje. Więc i zimne takowe budynki bywają, bo wiatr nazbyt wolno po izbach chodzi, i dla tego czasem *multiplicantur* niepotrzebnie okna. A nakoniec taki budynek nazbyt otworzysty bywa, i w nim *omnia aperta*, tak że się schronić trudno. A przecię mają być *domus penetralia*, i zakryty od obcych oczu przybytek. Siódma *regula*, aby przystępy do palenia w piecu bez oszpecenia sieni ani pokojów były. Osma, kuchnie w budynku pod tym dachem gdzie pan mieszka nie mieć, zwłaszcza w pałacu, który dziedzińca niema, przyczyna ta że stąd wielkie nieochędóstwo w domu i *faetor* być musi. Bo w Polsce kuchnia być nie może ochędożna, dlatego, że w niej siła warzą siła pieką, siła smażą, kur, gęsi, prosiąt, *carnificina* sroga. Dziewiąty punkt albo reguła niech będzie o stołowej izbie, która polskiego budynku jest część przedniejsza *et membrum aedificii principale*. W niej *hospitalitas*, wesoła krotofila, dobra kompania, zabawa z przyjacielem, w niej zgoła zużywanie największe, dobrego mienia i okazałej magnificentiej mieszka. A tak słusznie ma być wesoła i ozdobna, i do pokazania pompy sposobna. Do czego trzeba, aby ze trzech stron okna miała, a przynajmniej ze dwóch. Druga aby i wysokość stropu i wielkość okien do proportiej w niej była. Miejsce jej tedy w budynku, jakom wyżej powiedział dla tych konsideracyi trudno znaleść. Bo między izbami ze trzech stron okien mieć nie może. Albo tedy dać ją we środku budynku, wypuściwszy ją trochę *ex corpore aedificii*, tak żeby mogła mieć i z boków

choć po dwóch, a nakoniec choćby i po jednym oknie. Albo ją dać o dwoistych oknach, i na nie koniec jeden budynku, zupełny i oboje piętra obrócić. A przeciwko niej mieć pokoje, co u nas najczęstsza. Albo nakoniec w pawilonie osobnym niechby była."

„Dwór nazywam o jednym piętrze, budynek albo z drzewa, albo z muru. Ale życzyłbym aby z muru, albowiem trwałość i przeciwko ogniowi bezpieczeństwo i nie tak częsty koszt na poprawę." „Jeżeli jednak ma być z drzewa, to najwięcej uważać potrzeba *firmitatem* gruntownie, tedy drewniana *structura* ma mieć fundament dobry, a możnali, podmurowany, tak albowiem przycieś (która ma być dębowa) gnić nie będzie ani ustępować. Więc i zdrowsze izby i nie tak wilgotne kiedy albo nasypaną ziemią trochę, to jest łokci *circiter* trzy wyniesione, albo gdy sklepy pod niemi. Jest i to wygoda że gdy okna nie tak niskie, aby w nie pieszy wejrzeć a zatym i wleść mógł. Nakoniec kształt gdy się trochę wzniesie budynek, już dach nad nim ładniej przypadnie. Druga do gruntowności rzecz, aby ściany znowu opasane i obtoczone wiązaniem były. To ankrami do ściany przypięte krzywić się jej nieda. A potym dach wspierając siła folgi ścianom przyniosą, kiedy być może aby przysionek był murowany, i na rogach filary, albo jako je zowią pilastry. Te bardzo warownie budynek trzymają, opasanie albo z gliną zrównać (wyrównać), które gdy dobry lepiarz jest, tak warowne niemal jako mur, albo toż po prusku cegłą. To opasanie mialoby być możnali, z dębiny tartej. Trzecia rzecz jest do warownego drzewianego budynku dach pokryty dachówką dobrze wypaloną, która i trwalsza jest niż gunt, i do ognia bezpiecztniejsza. A jakom o cegle powiedział, że io rzecz łacna, toż i o dachówce, więc i nie tak ciężka jako rozumieją, zwłaszcza olenderska". „O jednym piętrze budynki zwłaszcza murowane mają swój wczas osobliwy z wielu przyczyn. Naprzód stąd, że gdy nikt ani nademną ani podemną nie mieszka, żaden mi nie kołace i pod nos nie kurzy (nie dymi). Druga że przestronne być mają takie budynki, bo cobym miał na drugie piętro łożyć materyi, dam na przestronność. Zwłaszcza że ścian nie potrzeba tak miąższych, jak do dwojego piętra. Trzecia że trwałe i do ruiny nie tak prędkie. Czwarta że łacnej inwencjej nie trzeba wschodów wymyślać, które wielką trudność zwykły czynić, ani się po nich chodząc mordować, jeden tylko może być na samym wejściu, to jest stopni kilka albo kilkanaście, a drugi w tyle do ogroda. Nakoniec wiatrom nie tak podległe, a zatym i zimnu, na które w naszym *septemtrionie*, największy ma być respekt. Więc pozór swój przecię mieć mogą, zwłaszcza kiedy na wyniosłym miejscu dla prospektu i gdy dach do wysokości ścian proporcjonalny.

W ósmym tomie *Pamiętnika Akademii Umiejętności* wydziału filologicznego i historyczno-filozoficznego (Kraków r. 1890), profesor Wład. Łuszczkiewicz pomieścił rozprawę swoją pod tyt. „Przyczynek do hstoryi architektury dworu szlacheckiego w Polsce XVI wieku." W badaniach moich — powiada Łuszczkiewicz — nad zabytkami architektury kościelnej i klasztornej w Polsce, przychodziło mi nieraz zapytać, dla czego wiejskie pomieszkania szlachty polskiej tej, która odrębnością obyczajów od sąsiadów naszych, stanowi główny rys życia narodowego, nie zwróciły na siebie uwagi badaczy dziejów budownictwa. Jakiekolwiek mogły być wpływy obcych kultur na ukształtowanie się domu szlacheckiego na wsi, łatwo przypuścić że w czasach kiedy to życie szlacheckie nie zlało się jeszcze z prądami temi, wyrobił się pewien typ samo-

dzielny zarówno w układzie planu budynku mieszkalnego, jak również w warunkach piękna jego wzniesień. Mogło to budownictwo zmieniać się w miarę nowych prtrzeb szlacheckiego społeczeństwa, ale zdawałoby się, że pomimo tego zachować winno pewne niezmienne i zasadnicze podstawy typu. Ma swoje cechy etnograficzne chata naszego chłopa, ale nie przestała ona od początku swego powstania być budynkiem niezbędnym, wykonanym w warunkach najwyższej oszczędności kosztów. Budowana z drzewa na zrąb układanego, pokryta dranicami lub słomą, czasem tylko w górskich okolicach kraju przybiera cechy zbliżone do pewnego artyzmu, ale nie doszła nigdy do znaczenia rzeczy sztuki, choć w swem ubóstwie jest typową. Miałożby mieszkanie wiejskie szlacheckie, dom posiadacza wielkich obszarów gruntu, obchodzić się podobnie bez wymagań sztuki? W odpowiedzi na to jako typ swojskiego budownictwa szlacheckiego pokazują nam modrzewiowy dwór staropolski, typ niezmienny przez wieki, który poezja i literatura uświęcić pragnęła, a świat zna z tych nielicznych już okazów, budzących gdzieś tam w zakątach kraju poszanowanie mniemaną swą starożytnością. Właśnie dla tego, że z typem tego rodzaju pomieszkań szlacheckich spotykałem się niejednokrotnie w wycieczkach moich po kraju i że w typie tym nie znalazłem warunków artyzmu, wyrosłych z tradycyi, która powinna się była wyrobić, zrodziło się u mnie powątpiewanie azali ten modrzewiowy dom może być uważanym jako rzecz godna uwagi historyka sztuki. Dlatego zapragnąłem pracy badawczej nad pomnikami pomieszkań szlacheckich wszystkich, jakieby się znalazły z epok wyprzedzających modrzewiowe dwory. Nabyłem bowiem przekonania, że o ile nie posiadają te ostatnie warunków piękna sztuki, któreby je dozwalały porównać nawet z pozostałemi zabytkami drewnianej architektury miasteczkowej, o tyle szczegółami stylowemi przypominają co najwięcej czasy Augustów i epokę baroka; starszych bowiem dotąd nie napotkałem".

Uczony profesor krakowski odkrywszy kilka dworów murowanych w XVI wieku ze szczegółami sztuki zachodnio-europejskiej, wpadł na bardzo niefortunną myśl, że ten widoczny podług niego brak tradycyi sztuki (piastowsko-jagiellońskiej) który napotyka w modrzewiowych dworach staropolskich, musiał być wywołany przez inne w swoim czasie prądy budownicze. Wojny bowiem i pożary nie byłyby nigdy w stanie tak odrazu zgubić panujących pojęć piękna, są to bowiem sprawy chwili, po której ci sami cieśle i budowniczowie powracają do uświęconych wiekowych praktyk. A więc w takim położeniu rzeczy przypuszcza profesor Łuszczkiewicz, że zajść musiała jakaś przerwa w rozwoju budownictwa drewnianych dworów szlacheckich między epoką średniowieczną w której te budowle drewniane miały swój niezawodnie styl a wiekiem XVII z którego mamy już bezstylowe zabytki. Musiało to więc mieć miejsce wodług profesora Łuszczkiewicza, w XVI stuleciu, a stało się jakoby skutkiem zapanowania nad budownictwem drewnianem architektury ceglanej lub kamiennej, jużto ostatnich chwil stylu ostrołukowego, jużto renesansu. Otóż musimy tu zasłużonemu badaczowi sztuki architektonicznej murowanej i kamiennej stanowczo zaprzeczyć, że co się tycze budownictwa drewnianego dworów szlacheckich to architektura ceglana ani kamienna nie spowodowoła w niem żadnej przerwy ani powszechnej reformy w wieku XVI-ym. Zaczęto tylko szczytom faciat i ganków w niektórych dworach ziemiańskich nadawać profile barokowe, naśladując w tem budowane wówczas murowane domy mieszczańskie i to był cały wpływ

który nie stanowił żadnej przerwy w ogólnym systemie budownictwa. Prof. Łuszczkiewicz twierdzi ryzykownie, że dwory szlacheckie przed XVI wiekiem t. j. średniowieczne, jeżeli miały swój styl, to musiały być budowane w systemie ramowym, jedynie możliwym do przyjęcia piękna architektonicznego, musiały posługiwać się klocami i deskami dębowemi. Oto dlaczego uważa w naszych modrzewiowych dworach XVII wieku tradycją za zerwaną, budowane są bowiem na zrąb nie z pniów wprawdzie, ale z ogładzonych kloców modrzewiowych lub jodłowych. To co się w ten sposób dało wykonać — powiada — nie jest pięknem, choć nieraz ciekawem przez swój układ narożnych alkierzy, jak w takim np. dworze w Czarnożyłach pod Wieluniem. Zarzuca drewnianemu budownictwu późniejszych dworów staropolskich brak charakteru artystycznego z powodu przyjętej jakoby później zasady konstrukcyjnej zrębowej, która piękna sztuki wydać nie może. „Są szczęśliwe kraje, w których, dzięki zasadzie rozwinęło się na wysoką skalę budownictwo drewniane. Tą zasadą jest system ramowy i wątek taki budowy jak dąb lub inne twarde drzewo. W naszych zabytkach nie napotykamy tego systemu, przeważnie bowiem panuje system blokhauzowy z pniów poziomo leżących na sobie i wiązanych w zrąb przez zacięcie na węgłach, czyli tak zwany *systéme d'empilage*. Do takiej budowy używa się modrzewiu, sosny i jodły. Dębu nie używa się z powodu twardości. Takie układanie ścian z belek poziomych sprzeciwia się pojęciu piękna, wynikłego w architekturze z wyrażenia formami życia statycznego. Niema w tem budownictwie kolumn, gzymsowań, frontonów, niema ornamentacyi roślinnej lub figuralnej. Budowane są na zrąb nie tylko nasze chaty chłopskie ale kościoły i cerkwie, nawet domki mieszczańskie. Ta odrobina ozdobności, którą spotykamy obok tego zrębu surowago, jest do pewnego stopnia wzięta z szlachetniejszego systemu ramowego, lub jest naśladownictwem w drzewie forsowanem architektury murowanej. Do pierwszego należą podsienia domów, soboty w kościołkach wiejskich do naśladownictwa form kamiennych, kopuły wspanialszych cerkwi na Rusi".

Streszczając wszystko wypowiedziane przez prof. Łuszczkiewicza, widzimy iż przypuszczał on na serjo: że budownictwo szlachty polskiej przed wiekiem XVI-ym mogło być zupełnie inne bo ozdobne i na systemie ramowo-słupowym oparte, że w wieku XVI-ym uległo ono przerwie skutkiem upowszechnienia się dworów murowanych, i że w wieku XVII-ym powróciła szlachta do budowania dworów drewnianych, ale już systemu odmiennego bo blokhauzowego z pniów poziomo leżących i wiązanych w zrąb, co stanowiło zasadę estetycznie bezpłodną i ubogą. Chyba rzadko któremu uczonemu zdarzyło się wypowiedzieć tyle na raz poglądów tak dalekich od prawdy rzeczywistej w dziejach naszego budownictwa drzewnego? Gdyby znakomity nasz znawca architektury murowanej kościołów dawnej Polski, przewertował do tysiąca inwentarzów dóbr szlacheckich z XVI i XVII wieku z opisami dworów i budynków gospodarskich drewnianych, które dały tak obfity materjał faktyczny autorowi niniejszego dzieła, to przekonałby się, że budownictwo drzewne w XVI i XVII-ym wieku było tylko nieprzerwanym dalszym ciągiem paru wieków poprzednich. Gdy bowiem domy budowane dawniej ze starodrzewu, a więc dużo trwalsze od późniejszych, niektóre opisane są już w wieku XVI-ym i XVII-ym jako „stare i wrosłe od starości w ziemię", to musiały być zbudowane w wieku XV, a nieraz może i wcześniej. Niczem zaś w głównych zarysach i w ogólnej zasadzie konstrukcyi,

jak dowodzą tego ich opisy inwentarzowe, nie różniły się od domów zbudowanych w wieku XVI-ym i XVII-ym, (z wyjątkiem zapewne drobnych ozdób zewnętrznych, o których inwentarze milczą). Żadnego więc radykalnego przewrotu ani przerwy w budownictwie drzewnem wiek XVI nie zdziałał, jak to mu przypisuje prof. Łuszczkiewicz, a tembardziej zdziałać nie mogły dwory murowane, do których tak wielką wagę przywiązuje. Już choćby dla tego samego zdziałać nie mogły, że dworów takich wzniesiono w całej Polsce w wieku XVI-ym conajwyżej kilkadziesiąt, gdy drewniane dwory budowano bez przerwy tysiącami. W tysiąc kilkaset inwentarzach z wieku XVI, XVII i XVIII-ego z opisami dworów szlacheckich, które mieliśmy w ręku z Litwy, Podlasia, Mazowsza, Wielkopolski i Pomorza, nie było tam więcej przeciętnie jak jeden dwór murowany na tysiąc drewnianych. Żyjąc w pierwszej połowie XVII-go wieku autor *Krótkiej nauki budowniczej*, który zatem widział jeszcze naocznie setki dworów szlacheckich z wieku XV i XVI-go, uskarża się, że Polacy nawykli wszystko klecić z drzewa a nie murować i że cegielnie po wsiach polskich należą do prawdziwych rzadkości. Zachęca też usilnie możniejszych ziemian do stawiania dworów murowanych a nie drewnianych, czego niewątpliwie nie pisałby, gdyby już w XVI-ym wieku jak mniema Łuszczkiewicz, przestano budować po wsiach dwory drewniane i „zgubiono tradycję“ drewnianego budownictwa wieków średnich „zapominając o drewnianej architekturze pod wpływem wyższych kultur“. Wyimaginowawszy sobie taką przerwę, zasłużony profesor przytacza rzekome dowody na poparcie swego zdania. Twierdzi przeto, że drewniane budownictwo polskie wieków średnich lubowało się w piętrach, i przytacza kontrakt budowy dwu domów piętrowych z drzewa w zamku Kórnickim z XV-go wieku. Zapomina że piętrzenia w takich miejscach jak zamki warowne lub rynki targowe miejskie były tylko naturalnym wynikiem ciasnoty i braku miejsca wdanych warunkach. Tak samo dwory ziemiańskie prawie wyłącznie bezpiętrowe, z drzewa, budowane po wojnach szwedzkich, nie były, jak chce prof. Łuszczkiewicz, wynikiem ogólnej biedy uboższego szlachcica, ale tylko owocem jego odwiecznych zwyczajów, nawyknień i nieprzerwanej niczem tradacyi budownictwa narodowego. Nazwa d w o r u— pisze znów słusznie prof. Łuszczkiewicz— nie odnosiła się jedynie do domu mieszkalnego, bo D w o r e m był zarówno kompleks zabudowań gospodarskich, należących do dziedzica z domem jego mieszkalnym lub bez niego, jak ten sam dom mieszkalny, stojący obok dziedzińca gospodarskiego parterowy lub piętrowy. Nazwa d z i e d z i n i e c odpowiada łacińskiej *curia*. D w ó r, d w o r z y s z c z e (*fundum*) w przywilejach i aktach z XIV i XV-go wieku zowie się zaokrąglona niewielka własność ziemska. Spotykamy więc: dworzyszcze Kreblowe, Niedźwiedziowe, Jerzowe i t. p. Przenośnie znaczyło to otoczenie najbliższe pana mieszkającego we dworze. Osobnej więc nazwy na dom szlachcica na wsi nie posiadamy w rodzaju tego, jak francuskie *manoir*, (od łacińskiego *manerium* pochodzące, lub *gentillomiere*. Nazwy: zamek, pałac), nie odpowiadają tak dobrze budowom tego rodzaju, używane są jednak przez lud, tam, gdzie okazałość budynków da to wytłumaczyć. W XVI wieku nazywano już dworem dom szlachcica—tak go też wspomina Zbylitowski w *Schadzce ziemiańskiej*:

> Ale nietylko na wsi widzę u samego,
> Niebardzo w d w o r z e widać lepiej rządy jego;
> Przez dach jak przez rzeszoto ciecze wszędy [w kąty,
> Nie bardzo zawadzają i domowe sprzęty.

Stare inwentarze XVII wieku zowią

dwór: d o m e m p a ń s k i m. W Lipowcu u podnóża zamku biskupiego, są wyliczone budynki: dwór biskupi, dom prałacki, dom kuchenny, dworek w którym łaźnia, i t. p. Istnienie dworu szlacheckiego związane jest z posiadaniem wsi i folwarków; tu jest stolica gospodarstwa, a więc i potrzebne zabudowania tuż obok niego mieścić się muszą. Sprawa budownictwa dworów szlacheckich wiąże się z utworzeniem w Polsce gospodarstw folwarcznych. Drobne gospodarstwo obchodzić się może mieszkaniem nie wiele wykwintniejszem od chałupy chłopskiej. Uczone prace: Piekosińskiego, Potkańskiego, Pawińskiego i Ulanowskiego niemało wyjaśniły sprawę dziedziców gruntu, zamieszkujących wsi polskie, dzielą ich na panów, szlachtę posiadającą kmieci, ubogą bezkmiecą i tak zwanych włodyków posiadających dziedzictwo, ale nie herbowych. Dowiadujemy się, że w XIII i XIV wieku każda prawie wioska ma licznych właścicieli szlacheckich, siedzących na drobnych łanach a dzielących się ziemią w nieskończoność. Dworki skromne podobniejsze do chałup chłopskich—jakaś jedna i druga stodoła obok nich—wszystko budowane z drzewa na zrąb, a więc dalekie od artyzmu — oto czego spodziewać się można u tych drobnych dziedziców. Gospodarstwa rolne folwarczne na większe rozmiary istnieją zaledwie gdzieniegdzie i to głównie w dobrach królewskich lub duchownych. To co każdy dwór szlachecki posiadał w uprawnej roli za doby Piastów, prawdopodobnie nie wynosiło więcej nad jeden łan. Dopiero więc z chwilą komasacyi gruntów i prowadzenia gospodarstw na większy rozmiar za pomocą pańszczyzny, kiedy prawo przywiązało chłopa do wsi, mogły powstać u nas skupione budynki gospodarcze dziedzica i mógł stanąć przy nich wielki budynek mieszkalny. Ale na to trzeba było czekać długo, trzeba było ograniczyć swobodę przesiedlania się kmieci, aby zawarowane były miejscowe siły do pracy dworskiej. Chwila ta ostatecznie następuje w drugiej połowie XV wieku i odtąd rozpoczyna się na wielką skalę budownictwo dworów i zamków — epoka odrodzenia przyniesie pałace. Dziedzic licznych włości pragnie odróżnić się od chłopa i włodyki, od zagonowego szlachcica, więc w miejsce drewnianego buduje dwór murowany, robi go bezpiecznym, warownym stąd dwór zamknięty zowie z a m k i e m, w odróżnieniu od g r o d u, który jest nietylko mieszkalnym budynkiem, ale miejscem zamkniętem murami i fosami. Już w przedświcie stylu odrodzenia nasz gotycyzm rachuje się z podniesioną kulturą, stąd we dworach szereg sal dobrze urządzonych i pełnych światła, stąd alkierze, komnaty, izby stołowe, czasem kaplice a zawsze piwnice, sklepy, piętra dolne, pokoje średnie, pokoje dolne—to wszystko o czem inwentarze, ugody i działy majątkowe świadczą. Za przykładem króla Zygmunta I który zamek Kazimierza Wielkiego i Jagiełły na Wawelu przebudował na włoski pałac, panowie polscy, czy to świeccy dostojnicy jak: Decjusze, Firleje, Tarnowscy, Bonerowie, Szafrańce, czy też duchowni jak Maciejowski, Jan z Sienny, poczęli budować we włościach swoich dwory renesansowe. Szkoda tylko że ten ruch budowlany, który w wieku XVI-ym ograniczył się po wsiach naszych do conajwyżej kilkudziesięciu pałaców renesansownych w całej Rzeczypospolitej, profesor Łuszczkiewicz tak uogólnia iż twierdzi nawet że za przykładem magnatów poszła szlachta i że w owej epoce stary drewniany dwór polski ustępuje miejsca piętrowej murowanej kamienicy. Wprawdzie nieco dalej mówi znowu: Obok takich grodów, murowanych przeważnie w XIV wieku (Tęczyn, Melsztyn, Odrzykoń i t. p.) z mieszkaniem dziedzica i zabudowaniami gospodarczemi; znalazło się po

te czasy wiele drobniejszych szlacheckich forteczek czyli gródków, w których występował aparat obronności w murach z gankami straży, kilku basztach; ale dom mieszkalny był drewniany, jak i gospodarskie zabudowania przygródka. Takich drobnych zameczków, leżących na szlakach handlowych dawnych, odszukałoby się wiele, idąc za śladami nazwisk miejscowości, jak: Gródek, Zameczek, Podegrodzie i t. p. Może dałoby się wykazać, że aż do piętnastego wieku wszystkie większe dwory szlacheckie były takiemi gródkami w części z drzewa, w części murowane. I znowu nieco dalej prof. Łuszczkiewicz przystępując do opisu trzech dworów murowanych z XVI wieku: w Jeżowie, Szymbarku i Drzewicy, zapewnia najniewłaściwiej że „drewniane stare budowle giną o te czasy, a Polska cała buduje się z muru, że ten ruch wielki sztuki w epoce odrodzenia, musiał się odbić i na mieszkaniu szlacheckiem, na dworze wiejskim, że szlachcic zaprzestał mieszkać od XVI-go wieku w drewnianym budynku, a wytworzył sobie pewien typ murowanego domu o ktorym nas zabytki pozostałe w Jeżowie, Szymbarku i Drzewicy pouczają. Prof. Łuszczkiewicz ciągle powracając do nlubionego założenia radby „przekonać czytelników, że ów typ modrzewiowego domu szlacheckiego, jaki dotąd za typowy przedstawiano, jest kreacją późną i bezstylową, że były czasy, w których szlachcic polski stawiał dla siebie murowane dwory z pewnem poczuciem artystycznem, dwory które nam do pewnego stopnia przypominają zachodniej kultury manoiry i gentilomiery“. Że podobne wyjątki zdarzały się. tego najlepszym dowodem są trzy odkryte, że tak powiemy, przez uczonego badacza sztuki, zbadane i opisane przez niego dwory murowane w Jeżowie, Szymbarku i Drzewicy. Gdy zdarzył się majątek, zwłaszcza na podgórzu karpackiem, nie mający lasu sosnowego, świerkowego ani modrzewiowego a posiadający natomiast obfitość kamienia i wapna, rzecz prosta, że pan takiej włości, o ile chciał mieszkać warowniej i bezpieczniej od ognia a nie podzielał powszechnych wówczas obaw szkodliwości murów dla zdrowia — wznosił dwór murowany Jak jednak takich dworów było niewiele, najlepszym dowodem tego jest stosunek liczebny uwydatniający się w inwentarzach czyli opisach dworów ziemiańskich z XVI i XVII-go wieku, wśród których przeciętnie na tysiąc drewnianych nie było jeszcze więcej nad jeden murowany.

Kazimierz Mokłowski w książce swojej: „Sztuka ludowa w Polsce“, powiada że różnica zasadnicza między chatą chłopską zagrodowego typu, a dworkiem szlacheckim bywa często w tem, że dwór zamiast sadowić się węższem czołem do głównej ulicy, obraca swoją najszerszą twarz ku bramie wjazdowej i zdobi się w mniej lub więcej wytworny ganek słupkowy. Bywa jednak dużo dworów, które nawet i w stosunku swego położenia do głównej ulicy nie odbiegają od prawidła, któremu ulega przeważająca ilość naszych chat wiejskich a nawet domów podmiejskich. Żałować należy, że wśród zabytków budownictwa drewnianego szlacheckiego nie zachowało się nic, coby sięgało wstecz po za wiek XVII. Ponieważ zewnętrzna łupina szlacheckiego dworu dostosowywała się do panujących stylów, przeto nie dziwo, że razi nas prostota dworków XVIII i początków XIX-go stulecia, zastosowana do klasycyzmu, który przecież i w murowańcu jest uproszczony niezmiernie. Natomiast wystarczy wziąć dworek barokowy drewniany lub renesansowy, aby zauważyć już pewne bogactwo form, wytworność i znamienność sylwety. Zauważymy tam już dach znamienny podwójnem załamaniem wziętem z mansardu francuskiego a przerobionem na tak zwany mansard

polski. Szczególnej malowniczości dodają alkierze boczne, które może będąc kiedyś zwyrodniałemi wieżami obronnemi dawnych zameczków drewnianych XIV i XV-go wieku przechowały się prawie aż do barokowych czasów. Znaleść je można w Szymbarku u czterech naroży dworu obronnego i widnieją one u wielu dworków szlacheckich, dodając wraz z krytemi podsieniowymi krużgankami malowniczości i piękności. Widocznym z tego jest szlak podwójny, którym biegł rozwój dworu szlacheckiego. Oparłszy się o chatę chłopską niegdyś, rozwijał się z niej przez wielokrotne mnożenie się izb, zewnętrze jedynie dostosowując do panującego stylu historycznego, o ile na to natura wiązania i zdobienia w drzewie a nie w murze, pozwalała. Tak rozwijały się dwory w zasadzie nieobronne. Natomiast potrzeba obronności wprowadziła pierwiastek wież obronnych narożnych u zameczków niegdyś drewnianych, później murowanych, któreto wieże wyrodniejąc, przemieniły się w alkierze narożne. Nawet profesor Łuszczkiewicz pełen zwątpienia w istnienie ozdobnego stylu drewnianego polskiego, w urządzeniu takich alkierzy dopatruje wpływów budownictwa drewnianego. Tak więc zbliżamy się powoli do rozwiązania zagadnienia, jak właściwie wyglądał dwór nieobronny szlachecki w XV i XVI-ym stuleciu, to jest w czasie największego rozkwitu cywilizacyi w Polsce. Prof. Łuszczkiewicz przyznaje, że wiele szczegółów drewnianych, w odrzwiach i oknach kościołów wiejskich swoimi gotyckimi okrojami wskazywałyby na istnienie stylu odrębnego wówczesnych czasach, niejako w drzewie odtworzonego polskiego gotyku. Żałuje on tylko, że się nie przechował ani jeden dwór z tych czasów. Tak, ale przechowały się natomiast na Podhalu chaty włościańskie, gdzie wszystkie drugorzędne znamiona, okroje okienne i dźwirzowe, profile sosrębów, stromy gotycki spadek dachów, pazdury czyli kwiecienie wskazują na po dziś dzień żyjące w niej gotyckie tradycje XIV i XV wieku. Jeżeli uwzględnimy niezwyczajną jak na koleby wiejskie ich ozdobność, to w takim razie wygląd dworu szlacheckiego w XV-ym wieku jest nam dany w całości. Nawet wnętrze z siostrzanem — sosrębem odpowiada, jakto na rycinie izby głównej dworca z późniejszych czasów jest widoczne, zupełnie temu pojęciu, jakie mamy dziś o izbie góralskiej na Podhalu. Gdyby tak było, to genialnej artystycznej intuicyi p. Stanisława Witkiewicza zawdzięczalibyśmy odrodzenie, w willach budowanych w Zakopanem, dworów naszych szlacheckich z XV-go wieku. A chociażby w szczegółach tę myśl nie przeprowadzono konsekwentnie, to przecież niesłychana malowniczość, zwłaszcza np. domu pod Jedlami p. p. Pawlikowskich, bogactwo i ozdobność wiernie odtworzonych motywów świadczy o tem, czem był dwór dawnych czasów.“ „Mówiliśmy o alkierzach narożnych jako o znamionach dworu ówczesnego. Otóż takie same narożne alkierze zachowały się w szeregu bóżnic. Są one przy bóżnicy w Nasielsku, w Wołpie, a w szczególnie piękny sposób istnieją w słynnej bóżnicy w Zabłudowiu w gub. Grodzieńskiej. Ta ostatnia bóżnica spadzistością dachu, jego ścięciem i ozdobieniem doskonale zbiega się z chatami na Podhalu i tem samem daje nam najdokładniejszy może surogat widoku dworu drewnianego z drugiej połowy XV-go i pierwszej XVI-go stulecia. Zresztą nawet w murowańcach bóżnice zachowały swe baszty obronno-zdobnicze na narożach, tak ulubione w Krakowie w XV-ym stuleciu. Jeszcze w XVII wieku bóżnica murowana w Żółkwi ma prześlicznie zastosowany motyw, który się na dwóch narożach jeszcze szczęśliwie zachował. Tak więc zbliżamy się powoli do rozwiązania

zagadnienia, jak właściwie wyglądał dwór nieobronny szlachecki w XV i XVI stuleciu to jest w czasie największego rozkwitu kiedy naród polski gromił Krzyżaki, na Wschód i Zachód rozszerzając swój wpływ i cywilizacyjną potęgę. Te piętrzyste dachy kiedyś panowały bowiem w całej Polsce, nim przyszły dachy włoskie mniej pochyłe, przekształcone później na mansard polski o podwójnem załamaniu wprawdzie, ale bez zmiany pochyłości w obu połaciach (mansard francuski zmienia nachylenie po załamaniu).

W inwentarzu z r. 1553 wsi Pustotew położonej w ziemi Chełmskiej, pod nazwą dworzyszcze znajduje się opis budynków dworskich a mianowicie domu mieszkalnego z gumnem. Kmiecie i zagrodnicy mieli w tej wsi swoje dworzyszcza, półłanki ogrody i łąki. Z lustracyi wsi królewskiej Jedlnia, sporządzonej r. 1554, widzimy, że był tam dwór wielki, piętrowy drewniany, nazwany „dom wielki zrębisty“ a w jego wnętrzu wymienione były najprzód „dolne gmachy: sień, izba, kownata, sień druga z kominem, z tej sionki druga kownata, izba biała i komora. Z tejże sieni wielkiej po lewej stronie izba, z tej izby komora. Górne gmachy: ganek, z tego ganku sień wielka, z tej sieni izba wielka w prawą stronę, z tej sieni podle tej izby wielkiej po lewej stronie sionka; z tego przysionka izba, z tej izby komora, z tejże izby kownata“.

Inwentarz dworu królewskiego przy mieście Knyszynie w wojew. Podlaskiem spisany w roku 1564 przez księdza Adama Pilchowskiego scholastyka warszawskiego sekretarza i referendarza króla Zygmunta Augusta, przy oddawaniu starostwa przez Piotra Chwalczewskiego podkomorzego kaliskiego Hieronimowi Koryckiemu koniuszemu Jego Król. Mości, zawiera co następuje: „W tym dworze jest dom wielki na podrunie. W którym domu Król J. M. złożenie swe miewać raczy. W tym domu z końca od stawu świetlica wielka dla jadania, z piecem polewanym, w której okien i z błonami szklanemi wielkiemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych zawieszonemi jest siedm, stołów wielkich dwa i trzeci mały, ławek wielkich z poręczem przed stół dwie, ławy około ścian. Do tej izby drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem wnętrznym. Przed tą świetlicą sień wielka, w której okien z błonami szklanemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych zawieszonemi dwa, kominów murowanych wielkich dwa. Drzwi do tej sieni z zamkiem wnętrznym na zawiasach żelaznych. Z tej sieni komora poboczna, z której jest schód do nadolnych gmachów, do tej komory drzwi na żelaznych zaw. i zamek wnętrzny. Przeciwko tej sieni jest świetlica druga z piecem polewanym, w tej izbie okien z błonami szklanemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych przywieszonemi trzy, stolik jeden, ławy około ścian. Drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem wnętrznym. Z tej świetlice jest kownata wielka, w której Król Jego Mość pokój dla sypiania miewać raczy, z kominem murowanym wielkim. W niej okien z błonami szklanemi i z okienicami na zawiasach żelaznych zawieszonemi dwa, stół jeden, ławek dwie, ławy około ścian. Drzwi na wieszach żelaznych i przy nich zamek wnętrzny. Z tej kownaty komora potrzebna w boku, do której drzwi z zamkiem wnętrznym na zawiasach żelaznych. Podle tejże kownaty, druga kownata mało mniejsza, z kominem murowanym wielkim, w której okien z błonami szklanemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych zawieszonemi dwa, stołek jeden, ławy około ścian. Drzwi do tej kownaty ze wnętrznym zamkiem na zawiaskach żelaznych. Z tej kownaty komora potrzebna w boku, do której drzwi ze wnętrznym zamkiem na zawiasach żelaznych.

Z tejże kownaty, porządkiem idąc, jest świetlica z piecem polewanym, w której okien z błonami szklanemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych zawieszonemi trzy, stół jeden, ławka jedna, ławy około ścian. Drzwi do tej świetlice z kownaty jedne a drugie przeciwko do sieni na zawiasach żelaznych z zamkiem wnętrznym. Przed tą świetlicą jest sień wielka, w której komin murowany wielki, z błonami okien szklanemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych zawieszonemi, z których błona jedna skażona. Drzwi do tej sieni z dworu, z zamkiem wnętrznym na zawiasach żelaznych. Podle tego domu stoi dom stary wielki w tymże porządku, wzdłuż także na podrunie zbudowany, do którego prosto z domu tego pierwszego są drzwi z zamkiem wnętrznym na zawiasach żelaznych. W tym domu starym, jest świetlica wielka z piecem wielkim polewanym, w niej okien z błonami szklanemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych przyprawionemi trzy, stół stary wielki jeden, ławka jedna, ławy około ścian, drzwi z zamkiem wnętrznym na zawiasach żelaznych. Przed tą świetlicą sień wielka, w której kominy murowane wielkie dwa. Drzwi do niej z zamkiem wnętrznym na zawiasach żelaznych. Z tej sieni świetlica druga na końcu, z piecem wielkim polewanym. Błon szklanych trzy i z okiennicami, stół jeden, ławka jedna, ławy około ścian. Z tej świetlice kownata z kominem murowanym, w niej błona szklana jedna, a z tej kownaty komora potrzebna. Pod temi gmachy wyżej opisanemi jest na dole świetlic dwie. A komor wszystkich pod obiema domami siedm. W tym dworze drugi dom wielki bokiem do gościńca stojący, w którym świetlica wielka z piecem polewanym i z kominem murowanym. W tej świetlicy, okien z błonami szklanemi skażonemi dwanaście, stół wielki jeden, ławka jedna, ławy około ścian. Przed tą świetlicą sień wielka, w której komin murowany wielki i z kuchnią dla czynienia jeść, okien z błonami szklanemi skażonemi dwa. Z tej sieni świetlic dwie z piecami polewanemi i z kominami murowanemi. W tych świetlicach po dwie błon szklanych, z których w jednej świetlicy stół wielki a w drugiej mały, ławki w obudwu dwie, ławy około ścian. Z tych świetlic są kownaty dwie z kominami murowanemi. A w tym domu jest drzwi sześcioro, w każdych są wrzeciądze, zaszczepki i skoble źelazne. Przy tym domu wzdłuż podle gościńca ogród, w którym są gruby (lochy do chowania ziół lub zboża) usypane z rozmaitemi ziołami. A w tym ogrodzie chłodniczek ochędożony, nowo z tarcic zbudowany, w którym jest stoliczek okrągły, ławy około ściany. Drzwi do tego chłodniczka dwie wielkie na zawiasach żelaznych, w których są wrzeciądze, klamki i zaszczepki żelazne. W tym dworze jest dom trzeci wielki, stary, na podrunie zbudowany, przy wrociech bokiem do miasta stojący, w którym świetlica wielka z piecem polewanym i z kominem murowanym, poprawienia potrzebującym, w niej okien wielkich z błonami szklanemi cztery i z okiennicami. Z tej sieni w boku sionka od sadu mała, w której jest komin murowany. A z tej sionki ku sadu świetliczka z piecem prostym i z kominem murowanym, błon szklanych trzy, stolik jeden i ławka jedna, ławy około ścian. Z tejże sionki w boku świetlice wielkiej komórka w której błon szklanych dwie, ławy około ścian. Z sieni wielkiej na drugim rogu tego domu, kownata wielka z kominem murowanym wielkim, w niej okien z błonami szklanemi cztery. Przy tym domu wschód i z ganeczkiem. Pod tym domem na dole komory trzy. Czwarty dom stary, podle ogroda bowiem do gościńca stojący, w którym są świetlice dwie z piecami prostemi i z kominami murowanemi, szkla-

nych skażonych błon w każdej świetlicy po dwie, w każdej po jednym stole, ławek w obudwu cztery, ławy około ścian. Przed temi świetlicami są sionki małe dwie, z kominami prostemi glinianemi. Podle tego domu stoi świereń stary, ku schowaniu wszelakich rzeczy. A pod tym świerniem piwnica stara jest skażona. W tym dworze sklep nowo zmurowany, u którego drzwi żelazne a drugie drzewiane, w nim okien z kratami i z okiennicami żelaznemi dwie, stołów prostych trzy. Domeczek mały przy wrociech od gościńca, w którym jest świetliczka mała, w którym okna trzy, ale w jednem błona szklana, ławy około ścian. Przed tą świetliczką sionka także mała i z kominem przed piecem. Przy dwoich drzwiach w tym domu, są zaszczepki i skobelki żelazne. W końcu domu wielkiego, od stawu komory dwie, dla chowania śpiża (żywności) i inszych rzeczy. W tymże dworze kuchnie wielkie dwie, z ogniskami szerokiemi i wierzchami (kapami) murowanemi. W tych kuchniach po jednym stole, ławy około ścian, w obudwu okna u kuchen są, ale błon nie masz (t. j. szyb). Przy tych kuchniach świetliczka mała z piecem prostym, ława jedna, błon niemasz. Tamże za kuchnią, nad stawem łaźnia z pogródkami, w której łaźni piecyk polewany, kocieł z blachą, błon dwie szklanych i z inszemi rzeczami do łaźni potrzebnemi. Przed tą łaźnią sionka mała, w niej kominów prostych glinianych dwa. Naprzeciwko tej łaźni świetliczka z piecykiem polewanym i z kominem murowanym, okien z błonami szklanemi cztery, stolik jeden, ławy około ścian. A z tej świetliczki komórka, w której błonka szklana jedna. Podle tego dworu piekarnia stara, w której izba z dwoma piecami murowanemi dla pieczenia chleba. W tej izbie stół, a przed izbą sień wielka z kuchnią, w której sieni kuchnia druga z prostemi kominami. Przy tym dworze browar ze dwoma kotłami piwnemi i z inszemi statkami browarnemi. Przed tym dworem stajnia od miasta na kilkadziesiąt koni, w której stawiają konie pana starościne. Ze stawem, który jest pod dworem na rzece Jaskrze niedaleko sadzawek, stajnie dla Króla Jego Mości, w których stać może koni pięćset, porządnie ze wszystkiemi potrzebami zbudowane. Przy tych stajniach dla masztalerzów i woźnic jest domów trzy, w których domach jest świetlic sześć, z sieniami między niemi zbudowanemi. Przy tych stajniach śpichlerz wielki nowo zbudowany dla schowania owsów. W tym śpichlerzu jest schowanie troje, jedno na dole, a dwa przętry (piętra) na wierzchu, każde schowanie na dole i na wierzchu na dwoje przegrodzone. I tak jest komor wszystkich sześć, w których drzwi na zawiasach żelaznych przyprawione. U tych komor jeden zamek wnętrzny, kłódek wielkich na łańcuszkach dwie, a kłódek mniejszych cztery. *Dworzec knyszyński pod miastem przy siole Krypmie, w którym to jest budowanie*: W tym dworcu pierwszy od miasta, w którym są świetlic dwie, w jednej z świetlic tych pieca niemasz. W których świetlicach, w jednej szklanych błon cztery, a w drugiej świetlicy błon trzy. W jednej świetlicy u trzech okien są kraty żelazne, w każdej świetlicy po jednym stole, ławy około ścian w obudwu świetlicach. Między temi świetlicami dwiema jest sień. W tym wszystkim domu drzwi ośmioro, na zawiasach żelaznych, u każdych drzwi są klamki, wrzeciądze i skoble żelazne. Drugi dom w którym jest świetlica z piecem, w której błona szklana jedna. A z tej świetlice komora. Przed tą świetlicą sień, w której komin kuchenny prosty i stół jeden. A z tej sieni przeciwko świetlicy piekarnia. Trzeci domek od obory, w którym jest świetlica z piecem, w której stół z ławami, z której świetlice jest ko-

mora, przed którą świetlicą sień. W tymże dworcu osobliwie izba z prostym piecem, zbudowana dla kurów. A pod tą świetlicą jest piwnica. W tymże dworcu świerni dwa dla schowania zboża. Drzwi u tych świerniów na żelaznych zawiasach, przy których są skoble i wrzeciądze żelezne. W tym dworcu piwnica jedna dla schowania mleczywa, na której stoi komora a na komorze sernik. Druga piwnica dla schowania piwa, na której piwnicy jest komora dla schowania wszelakich rzeczy. A nad tą komorą stoi gołębieniec. W tymże dworcu stoi szopa wielka dla obozu (wozownia). Browar przy tymże dworcu ze wszystkiemi statki do warzenia piwa należącemi, okrom kotła. A przy tym browarze świetlica dla moczenia i roszczenia słodów. Łaźnia czarna po litewsku, bez kotła. A przeciwko niej świetliczka z piecem i z ławami, drzwi na żelaznych zawiasach. W tym dworcu, w świernie: żyta młóconego beczek 29, maku solanek półtory, lnu łońskiego roku 1563 kit 90, konopi kit 30, kłod kapustnych 9, beczek piwnych wielkich z małemi 36, świdrów wielkich 3, oskardy do muru 2.

Przechodząc porządkiem chronologicznym znane nam źródła archiwalne, mamy z r. 1566 lustrację starostwa Halickiego, w której jednak to tylko znajdujemy co do dworu, że Dworzyszcze oznaczało na Rusi halickiej gospodarstwo czyli sadybę jednego kmiecia, właściwie jednostkę rolną. Stąd chłop osiadły na „półdworzyszczu“ znaczył to samo co nad Wisłą „połownik“, mający połowę gospodarki czyli „półwłóczek“.

Z r. 1567 posiadamy we współczesnym rękopisie „Inwentarz Gniewkowskiego dworu“ w którym czytamy: „Naprzód trzy izby, między niemi sień, do których drzwi na zawiasach z zamkiem, z klamkami i z wrzeciądzem. W tejże sieni ławy dobre po jednej stronie. W tejże sieni błonie dwie, po dwu kwaterach w nich, u tychże okien po dwoje żelaz. Z tejże sieni wschód na górę na którym drzwi na zawiasach i z wrzeciądzem. Na tej górze komor dwie pod dachem w nich drzwi na zawiasach i z wrzeciądzmi. Z tejże sieni izbie dwie: naprzód izba wielka w której okien sześć, w piąci oknach po cztery kwatery, a w szóstym dziesięć kwater, wszystkie całe. U trzech okiennice na zawiasach. W tej izbie dwa stoły długie, piec zielony polewany z zorstynem. Służba, ławka do stołu i zamek w niej. Ławy dobre po wszystkich stronach, w tejże izbie drzwi na zawiasach z antabą i klamką. Z tej wielgiej izby izdebka mała do której drzwi z zamkiem, na zawiasach z antabą i z klamką. W tejże izdebce trzy okna, w każdem po cztery kwatery a przy dwu kraty żelazne. Piec zielony i szorsztyn, ławy dobre po wszystkich stronach. Z tejże izdebki komora, w tejże drzwi na zawiasach i zamek dobry w komorze, szorsztyn i dwie okna po dwie kwater w obudwu, u jednego okna dwoje żelaza z pola. Z tejże komory drzwi do sieni na zawiasach z klamką i z wrzeciądzem i drugie drzwi do drugiej komory, z zamkiem, z klamkami i z wrzeciądzem. W tejże komorze stół jeden. Trzecia izba mniejsza w której okna troje, w każdem po cztery kwatery z kratami i jedną okiennicą. Piec zielony polewany z zorstynem, ławy dobre po obu stronach, szafy na służbie, stoły dwa. Z tejże izby dwie komorze, jedna na zachód do której drzwi na zawiasach z zamkiem i z antabą. W tej komorze okna dwoje małe u których po dwoje żelaz z pola. W tej komorze stół i ława. Z tej komory drzwi do potrzebnej komory na zawiasach z wrzeciądzem. Druga komora na północy, w niej drzwi na zawiasach z klamką i z antabą. W tejże komorze dwie błonie po dwu kwaterach i po dwuch żelazach z pola. Ława

jedna. Z tejże komory druga komora do której drzwi na zawiasach z klamką i z wrzeciądzem, w tejże komorze szorstin. W tejże komorze okna dwa, po kwaterze w nich, po dwojgu żelaz z podwórza. Z tejże komory drzwi do komory potrzebnej na zawiasach z wrzeciądzem. W tejże komorze wschód na górę, u niej drzwi na zawiasach i z wrzeciądzem. Przy tym domu studnia i kubeł albo węborek okowany. *Dom kuchenny*: W tym domu sień, z obu stron drzwi na zawiasach do tej sieni. Z tejże sieni komorze dwie na zawiasach i z wrzeciądzmi. Z tejże sieni drzwi do piwnice na zawiasach z wrzeciądzem. Jeszcze z tej sieni wschód na górę. Z tej sieni izba, do tej izby drzwi na zawiasach z klamką, w tej izbie szorsztyn, ławy, miśnik. Błony trzy w których po kwaterze wielkiej. Stół jeden. Z tejże izby komora. Do tej komory drzwi na zawiasach z wrzeciądzem. W tejże komorze okna dwoje bez błon, u jednego żelazo jedno, u drugiego .... żelaza. Z tejże komory drzwi do potrzebnej komory na zawiasach. *Dom czeladny*: Do tego domu drzwi do sieni na zawiasach z wrzeciądzem i klamką. Z tejże sieni drzwi do izby na zawiasach z wrzeciądzem i antabką. W tejże izbie piec polewany z sorstynem, ławy po wszystkich stronach, miśnik. Błony dwie po czterech kwaterach w nich. Stół jeden. Z tej izby komora. Do tej komory drzwi na zawiasach z zamkiem i antabą. W tej komorze okno jedno i błona w nim o jednej kwaterze. W tej komorze drzwi na zawiasach do komory potrzebnej. Drugie drzwi na podwórze także na zawiasach. W tymże domu sieni łaźnia. Do tej łaźnie drzwi na zawiasach z zamkiem i z antabą. W tejże łaźni błona jedna o dwu kwaterach. Ławy dobre, wanna jedna, kocieł. Piec zielony polewany. Blacha do kamionki. Na tymże nowym domu śpichlerz, do niego drzwi na zawiasach ze skoblem i kłódką. Przy tym domu studnia i węborek okowany". Inwentarz starostwa tykocińskiego sporządzony w r. 1571 kiedy starostwo to obejmował słynny pisarz polski XVI wieku Łukasz Górnicki, nazywa budynek pański „dworcem" zaś otoczenie całe jego t. j. dziedziniec z podwórzem i budynkami nazywa „dworem". Czytamy więc w tym inwentarzu: „Wszedszy w dwór, po prawej ręce dom stary dranicami pokryty" i dalej „sien z dworu t. j. wchodząc z podwórza dworskiego. Ale i całe siedlisko dworskie inwentarz nazywa także niekiedy „dworcem" np. „W środku tego dworca dom stary dranicami pokryty". W tymże inwentarzu opisany jest jeden z folwarków tykocińskich Stelmachów, w którym „dom wielki stary który był na podrunie, teraz nowo podmurowany dranicami pokryty z ganeczkiem. Pod nim komor trzy dla chowania zboża i mleczna a czwarta komórka pod wschodem". W inwentarzu Modlnicy pod Krakowem z r. 1582 w opisie dworca czytamy: „jest z tej komory (na górze domu) gdzie jakoby ganeczek, śpiżarnia jest, wschod, drzwi z wierzchu w tej komorze wprawione na zawiasach żelaznych pod dach. Dach na domie o pięciu szczytach z wieżyczkami; rynien cztery mając i jakoby pięć przegród, gdzie się może co chować. Ale dach mniejszy trzeba poprawiać, szczyty, także powietrzniki. Rynny nie najgorsze: tylko że krótkie, więc z nich pod dom woda wszystka się obraca". Drewniany dwór modlnicki był widocznie budynkiem oryginalnym i ciekawym, że zaś jnż w r. 1582 był starym, więc gdyby tylko sto lat liczył, to był już niewątpliwie zabytkiem wieku XV-go. Inwentarz dóbr Góry pod Wilnem z r. 1584 piękną staropolszczyzną spisany używa wyrazu „dwór" w znaczeniu całej sadyby dworskiej, czytamy w nim bowiem: „W ten dwór wjechawszy

po lewej ręce dom wielki". Z inwentarza dóbr zwanych Sawicz znajdujących się w województwie Nowogródzkiem na Litwie, należących do księcia Symeona Słuckiego w r. 1587, widzimy że „Dwór sam nad rzeką Biereznią leży, wszytek w około dylowaniem ogrodzony, wrota do niego proste. Domek nakryty deskami, w nim izba niewielka biała z sionką, w niej błony szklane dwie niedobre, ławy wkoło, stół jeden, piec kaflowy, drzwi na zawiasach, kownata z tej izby, drzwi w niej na zawiasach, z kownaty komórka potrzebna. Tamże izdebka biała w boku, błony w niej papierowe dwie, ławy w około, stół jeden, piec kaflowy, drzwi na zawiasach. Tamże przeciwko piekarnia zła stara z sienią, piec czarny, ławy wkoło, stół. Wedle tego domku stajnia stara dranicami kryta. Tamże kleci dwie dranicami kryte. Drzwi w nich proste z wrzeciądzami i skoblami. Sernica podle. W inwentarzu z r. 1600 opisującym Wilsk zamek, mamy „Dworzec, izdeb czarnych dwie, naprzeciwko jednej izbie sień, komora, w sieni piwnica. Ten dworzec wszystek słomą kryty".

Prawdziwie pamiątkowym jest znajdujący się w naszem posiadaniu inwentarz dworów starościńskich w Lipnikach pod Tykocinem na Podlasiu, gdzie znakomity pisarz XVI wieku Łukasz Górnicki, będąc od r. 1571 starostą tykocińskim, przemieszkiwał, dzieła swoje tamże pisał i wreszcie zmarł pod koniec roku 1602. Inwentarz ten, sporządzony w r. 1603, wkrótce po zgonie Górnickiego, nosi tytuł: „Folwark lipnicki—Budowanie dworca w tym folwarku" i tak się zaczyna: „Naprzód z przyjazdu od miasta (Tykocina) wrota, w nich wrzeciądz dla zamykania. Przy wrotach furtka. Od tych wrot niedaleko sadzawka niewielka (istniejąca dotąd w XX wieku), przy niej jest studnia zrębiona (istnieje studnia i teraz), z drugiej strony skrzynia dla chowania ryb, w niej okna dwa na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem (ta gospodarność staropolska już dziś nie jest zachowywana). Niedaleko wrot po prawej ręce jest izdebka mała z sionką, u sieni drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzami dwiema, jeden wewnątrz a drugi z dworu, okno proste szklanne w drzewo robione, klamka jedna, komin gliną lepiony. Sionka gliną oblepiona, z tejże sionki schodek na górę i pułap u wierzchu. W izdebce trzy okna szklanne w drzewo robione, okiennice na drewnianych biegunach, piec prosty gliną lepiony, ław cztery, stół jeden; z tej izdebki komórka potrzebna. Podle tejże izdebki mydlarnia, gdzie mydło robiwano, ta stara, zła, przy niej druga studnia zdrębiona. Podle tejże mydlarni kowalnia, ta stara, zła. Niedaleko kowalni kuchnia, w której komin wielki murowany i łańcuch w kominie żelazny, stół jeden długi, drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem i klamką. Podle tej kuchnie ogródek mały. Podle ogródka d o m w i e l k i, do jego sieni drzwi na zawiasach żelaznych, zamek wnętrzny z antabą, z klamką i wrzeciądzem, okno szklanne w ołów robione z okiennicą na zawiasach żelaznych. Po prawej ręce, idąc z sieni, izba, do której drzwi z zawiasami, zamkiem wnętrznym, antabą, klamką i zaszczepką. W tej izbie okien szklannych w ołów robionych pięć i szóste małe; stołów trzy małych, ław dwie małych, zedlów trzy a czwarty mały, piec polewany stary, przy nim kominek murowany. Z tejże izby komora, do której drzwi z zamkiem wnętrznym. W komorze okienek małych dwa starych, w ołów robionych, Z tejże komory druga komórka podługowata, okienka małe, złe, w drzewo robione, z tejże komórka potrzebna. Z komórki podługowatej sionka mała, w której schód na górę, okno jedno małe w drzewo robione. Z tejże sionki druga izba, w niej piec polewany

stary zły, okien pięć szklannych, w ołów robionych, z okiennicami na zawiasach, stołów dwa. Z pierwszej izby poszedłszy w pierwszą sień, jest w boku po prawej ręce komora mała, schód na górę a na górze komórki dwie. Naprzeciwko tej pierwszej izby jest świetlica a w niej okien trzy szklannych w ołów robionych, piec polewany, przy nim komin murowany, pokład na ziemi dębowy, stołów trzy małych, zydel jeden. Z tejże świetlicy komora, w niej okien dwa w ołów robionych, stołek jeden mały, ławek trzy małych. Z tejże komory druga komórka, w której okno jedno bez kwatery, z tejże jest komórka potrzebna. U tego domu wszystkie okiennice na zawiasach żelaznych. Pod domem jest piwnica z kamienia robiona, w niej drzwi na zawiasach i z wrzeciądzem. Podle tegoż domu komor służebnych, pospołu zbudowanych sześć, u których drzwi na zawiasach żelaznych, zamki wnętrzne u czworga drzwi. U wszystkich komor okienka małe szklanne, w drzewo robione. Z wierzchu pokryte dranicami. W tyle tych komor lodownia, słomą poszyta. Podle tych komor izba służebna, w sieni na górę schód i komórek dwie, w izbie służebnej okien cztery, ław trzy, stół jeden, piec prosty. Drugie drzwi w tejże sieni do potrzebnej komórki. Podle tejże służebnej izby domek niewielki, w którym sień, okien dwa szklannych, w ołów robionych z okiennicami, stół jeden, ław trzy, piec prosty, komórka w boku, z tej komórki potrzebna komórka. Naprzeciwko idąc do drugiej izdebki, po prawej ręce w sieni dwie komorze, w nich kominy dwa proste, schodek na górę. W izdebce drugiej okien dwa szklannych, w ołów robionych, z tej izdebki komórka, z tej komórka potrzebna. Pod tą izdebką piwniczka z kamienia, to wszystko dranicami pokryte. Naprzeciwko tegoż domu dom drugi, w sieni okien dwa, po prawej ręce piekarnia, w niej piec prosty do chleba pieczenia, przy nim kominek murowany, okien pięć starych, złych, tylko po połowicy. Z piekarni wszedłszy w sień, komórek małych dwie. Naprzeciwko piekarni jest świetlica, w niej piec prosty, przy piecu kominek, okien pięć prostych szklannych, stół jeden, ław dwie, trzecia maleńka przy piecu, ławki dwie małe. Z tejże świotełki komora, w niej okno szklanne jedno. Ten dom wszystek gliną oblepiony, wierzch na tym domie dekiem położony, okiennice proste na biegunach drewnianych. Obok jest domek do wybijania oleju, w tymże komin gliną lepiony, stępa jedna, dranicami nakryty. Podle olearni piekarnia stara. W pośrodku tego budowania wszystkiego na podwórzu dom wielki nowo budowany“. Widzimy z tych opisów że były w Lipnikach dwa dwory starościńskie. Pierwszy stary nazwany domem wielkim podle ogródka“, opisany z początku, i drugi „dom wielki nowo budowany.“ W którym z tych dwóch dworców mieszkał i pisał swoje dzieła Łukasz Górnicki, tego oczywiście nie wiemy. Zapewne jednak mieszkał on kolejno w starym i nowym t. j. naprzód i długi czas w dworcu starym, bo starostą tykocińskim był przeszło lat trzydzieści, a gdy stary, (zapewne XV-go wieku sięgający) dwór zgrzybiał, starosta pobudował i przeniósł się do nowego. Raz tu jeszcze musimy zaznaczyć, że dawne budynki drewniane trwały daleko dłużej niż dzisiejsze, przestrzegali bowiem praojcowie nasi bardzo ściśle właściwej pory ścinania budulcu, jak to i w *Krótkiej nauce budowniczej* jest zaleconem i używali tylko smolnego starodrzewu, w który jeszcze obfitowały dawne lasy. Możemy zatem z opisu powyższego mieć poważne wskazówki, jakiemi były dworce staroświeckie piętnastego stulecia sięgające, naśladowane bardzo konserwatywnie przez dwory budowane w wieku XVI i XVII. „Dom wiel-

ki" pod koniec XVI-go stulecia, jak jego opis w dalszym ciągu naszego inwentarza przekonywa, był dworcem tego samego typu co poprzedni, być może tylko że trochę obszerniejszym i okazalszym, lubo na to wyraźnych dowodów źródło pomienione nie podaje. Drzwi w nim niektóre miały po dwa wrzeciądze oprócz antaby, klamki i skobla, okna w ołów oprawne składały się z czterech kwater oddzielnie otwieranych. W sieni środkowej były schody na górę i na prawo mniejsza sionka (przedpokoik), z której wchodziło się do świetlicy nowej już nie o pięciu oknach, jak we dworze „starym", ale o ośmiu. W sali tej był tak samo, jak w starym dworze, stół wielki, ławy, stołki małe, „zedelek maluśki" (fotelik), piec polewany przy nim komin z „blachą żelazną" (o której w starym dworze niema wzmianki (i pułap wapnem pobielony). Z tej świetlicy były za piecem drzwi do „komórki", t. j. małej komnatki, a z tej drzwiczki do „komórki potrzebnej". Po drugiej stronie sieni była taka sama świetlica (sala) o ośmiu oknach, tak jak w starym dworze była o pięciu—a ta była zapewne stołową czyli jadalnią, bo znajdujemy w niej dwa stoły wielkie, trzeci mniejszy, zydle wielkie i „listwy" na ścianach wkoło, z kołkami do wieszania zbroic i ubrań. Cały dwór nowy w Lipnikach pokryty był „dekiem". W pobliżu stał śpichlerz do chowania wszelakich „legumin" czyli, jak później nazywano, lamus. Pod nim znajdowała się piwnica „sklepista", z murowanym w niej kominem (zapewne do nabiału przeznaczona), a niedaleko znajdował się „chłodniczek (altanka) z drzewa dranicami pokryty." Stajnia wielka murowana z kamienia z oknami szklanemi i pułapem gliną nałożonym. Od tej stajni idąc ku wrotom, jest stajnia z sienią i światełką maluśką, a była także przy wrotach wjazdowych i druga stajnia murowana z kamienia kryta dranicami a w niej piec prosty, trzy okna szklane, drabiny i żłoby w porządku, nad wrotami wybudowany był „sernik", obok zaś czwartej z rzędu stajni znajdował się „sadek wiśniowy i wpodle ogród, co sieją w nim warzywo wszelakie ogrodne". „Sadek i ogród ogrodzony był w części t y n e m, w części p r o s z c z a m i i żerdziami". Naprzeciwko browaru z izbami do robienia i suszenia słodu, znajdował się ogród wielki, w którym siewano konopie i mak, otoczony płotem plecionym. Przy tym ogrodzie stała „p a ź d z i e r n i a do suszenia konopi i lnu. Sadu owocowego było morgów trzy. Gumna składały się ze stodoły wielkiej o czterech wrotach. Od inwentarza litewskiego z majętności Gór pod Wilnem i podlaskiego z Lipnik pod Tykocinem przechodzimy teraz do Wielkopolski a mianowicie do opisu dworu wałeckiego t. j. położonego w starostwie niegrodowem Wałcz v. Wałęcz. Wac. Aleks. Maciejowski w dziełku swojem *Polska i Ruś aż do I-ej połowy XVII w.* (w tomie IV-ym str. 314) pomieścił opis tego dworca znajdującego się w dobrach królewskich województwa Poznańskiego, z r. 1619. W opisie powyższym widzimy, że „do tego dworu jest most z przedmieścia przez jezioro na dobrych palach z delami dobrymi. Z mostu do dworu są wrota wiązane, w i e r c i e j e (wierzeje) w nich dobre. U tychże wrot kuna ze dwiema skoblami i kłódką. Podle tych wrot jest furta wiązana, w której drzwi z zawiasami na hakach ze ślepym zamkiem. Do dworu wszedłszy, dom wielki dranicami pobity. Przed domem przysionek (ganek) balasami z dwóch stron otoczony, a trzecia tarcicami zabita, z wierzchu tarcicami zakryty. Z tego przysionka do sieni wchodząc drzwi z zawiasami na hakach, z antabą, klamką, zamkiem ślepym i dwiema kunami do zasuwania drzwi. W tej sieni okien szklanych trzy i trzy okiennice

z zawiasami na hakach, komin murowany z cegły, ław dwie, stół jeden. Z tej sieni wchodząc do izby stołowej drzwi z zawiasami na hakach, z zamkiem i antabą. W izbie piec polewany zielony, szorsztyn murowany przy piecu i ława. Przy ścianach trzy ławy około stołów, zedlów trzy, błon szklanych sześć w ołów robione, do tych okien okiennice są zasuwane. W tej izbie służba z kratą, w której służbie są dwie szafie z drzwiczkami na zawiasach. Z tej izby kownata, do której drzwi z zawiasami na hakach z antabą, z wrzeciądzem i skoblami, z zamkiem prostym, piwnice dwie: większa i mniejsza. W tej kownacie okienek szklanych dwie, u których ostrowie żelazne. Z tej kownaty druga kownata ku małej izdebce tarcicami przegrodzona, okno i ostrowia, ławy około, stół i zedel, lisztew trzy, z izby wielki wschód na ganek, z balasistego ganku alkierz, w tym alkierzu trzy okna szklane, w ołów robione, ławy po trzech stronach, stołki dwa. Z alkierza drzwi do komórki a z komórki do transitu z zawiasami, wrzeciądzem i skoblami. Laterna szklanna; z tejże sieni kuchnia tarcicami zapierzona, w niej stół prosty, przeciwko kuchni izba, w niej piec prosty i komin, błon szklannych z drzewa cztery, ława jedna przy ścianie, stół jeden i stolik, zedel jeden. Z tej izby kownata, do niej drzwi z zawiasami i zamkiem, okienek szklannych dwie z ostrowiami żelaznymi. Z tej kownaty transyt, do niego drzwi z zawiasami na hakach, z wrzeciądzem i skoblami. W boku tejże kuchni jest izdebka, w niej przy ścianach ław cztery, stołów dwa, zedlik jeden, lisztew trzy sztuki, z tejże izdebki alkierzyk, w nim okien szklannych trzy w ołów, lisztew trzy, drugie drzwi do kownaty i piec do pieczenia chleba. Na podwórzu za tym „domem wielgim“ są komory trzy do schowania, w jednej ława i „stół z nogami“ (t. j. nie na kozłach) oraz druga komórka przeforsztowana. Pod tymi komorami piwnica, do której wschód z boku obudowany i przykryty. W spiżarni są dwie szafarnie albo skrzynie do legumin i przykadek do zsypywania, przy tej śpiżarni jest kuchnia nad jeziorem w słupy złożona tarcicami pokryta, do niej drzwi dwoje na biegunach z wrzeciądzem i skoblami. Od mielcucha do gumna idące są wrota, u których jest kuna ze dwiema skoblami.“ Maciejowski przytaczając w całości inwentarz powyższy, porobił w objaśnieniach rażące błędy. Powiada np. że „ozdownia“ w browarze oznacza lodownię, gdy przecie była to pospolita nazwa suszarni słodowej z piecem w którym palono czyli ozdowano, skąd też poszła nazwa „ozdowni“. Służba z kratą oznaczała podług Maciejowskiego alkierz, gdy była to szafa lub odgrodzony balasami w izbie stołowej kredens na farfury, cynę i srebra. W inwentarzu starostwa Grabowskiego z r. 1635 czytamy: „Przeciwko temu budynkowi jest dwór wielki na palach zbudowany, w którym jest izba wielka z sienią.“ Wyrażenie „na palach“ nie oznacza wcale żeby pod budynkiem była przestrzeń pusta, ale tylko że podwaliny dworu nie leżały na podmurowaniu lecz na pniach (zwykle dębowych), które autor opisu nazwał w tym wypadku palami. Inwentarz dworu w dobrach zwanych Hłusza w województwie Nowogródzkiem roku 1639 sporządzony powiada że był tam „dom wielki dranicami kryty, w tym domu wielkim izba z komorą, sień wielka, z których izba bokowa z komorą, izba białogłowska z komorą, naprzeciwko tej druga izba z komorą, między temi izbami sień, z tej sieni izba bokowa, w tym domu okien z błonami szklanemi 26, z kominami i piecami. Przy tym domie ganek nad którym salka zbudowana, w niej obłon (okien) dwie, w tym domu wielkim drzwi wszystkie na zawiasach że-

laznych z zaszczepkami żelaznemi. Inwentarz dworu w Nowosiołkach (położonych w powiecie Orszańskim na Białorusi) z r. 1647, mówi tak o głównym budynku: „Przeciw tych wrot dom wielki krzyżowy na krokwiach gontami pobity, izb białych trzy, naprzód w lewą stronę izba stołowa wielka, okien cztery z błonami szklanemi, okienic cztery na żelaznych zawiasach, szafa malowana zieloną farbą, stół wielki biały jeden, piec zielony poliwany przy którym komin biały. Do tej izby drzwi na zawiasach z zaszczepką. Z tej izby do komory drzwi na zawiasach z zaszczepką i z probojem. W tej komorze okno jedne szklane, komin biały, z tej komory alkierz do którego drzwi kraciane nowe dwoiste na zawiasach. W tym alkierzu okien szklanych trzy. Przestół i stołków do odprawowania służby Bożej trzy, lichtarzów drewnianych wielkich malowanych z pozłotą malarską dwa. Z tego alkierza przez komorę w prawą stronę komórka bez drzwi. Z tejże komory do izby bokowej w prawą stronę drzwi na zawiasach z zaszczepką żelazną, drugie drzwi do sieni na zawiasach z zaszczepkami żelaznemi. Piec zielony przy którym komin biały, okien dwa z błonami szklanemi. Stół wielki malowany. Z tej izby bokowej w prawo komórka, do niej drzwi na zawiasach z zaszczepką i probojem. Z tej komory do drugiej komory drzwi na biegunach, w prawo z tej komory bokowej do komory przeciwnej w której okien dwa, okiennica na zawiasach. W tej komorze komin biały i drzwi do alkierza, w tym alkierzu okien z błonami szklanemi dwa, z tej komory do izby drzwi na zawiasach żelaznych z zaszczepką i probojem. W tej izbie okien dwa z okiennicami czteroma na zawiasach, piec zielony, przy nim komin biały, ławy wkoło. Z tej izby do sieni drzwi na zawiasach, w sieniach kominów dwa białych wielkich, ze wszystkich kominów dymy wzwiedzione. Wschodek na górę gdzie sala nad gankiem bez okien. W Dobrsku zapisano pod r. 1682 „drugi dworek w którym dwie izbie i dwie komórki albo raczej alkierze.“ Inwentarz wsi Mazur na Podlasiu z r. 1689 tak się zaczyna: „Wjazd do dworu odewsi przez groblą nad stawem. Wrota do dworu starego z tarcic na biegunach, słupy stare podgniłe, wrotnie obie podprawić potrzeba, furtka przy wrotach z żerdzi zwiercana. Dwór stoi czołem ku wsi, do którego wchodząc drzwi do sieni na biegunach bez zaporów. W sieni kuchenek dwie: jedna przy izbie pańskiej z kominem murowanym, druga przy izbie czeladnej lepiona z kominem lepionym. Do izby pańskiej drzwi na zawiasach z wrzeciądzem, skoblem, klamką i hantabką. W izbie stół lipowy, ław dwie przy ścianach, pod oknami stołów małych cztery. Okien trzy w ołów oprawne, piec zielony stary, kominek murowany. Z tej izby komora, drzwi do niej na zawiasach, stolik sosnowy przy ścianie, łóżko, okno jedno w drzewo oprawione, u drzwi wrzeciądz i skobel. Naprzeciwko tej izby przez sień idąc izba czeladna, stolik w izbie sosnowy, ław przy ścianach dwie, z tej izby komora, z komory drzwi na podwórze, proste na biegunach z zaporą drewnianą, piwnica na drugim boku, piekarnia przystawiona przy sieni, drzwi do niej dwoje, jedne z sieni, drugie z pola, oboje proste na biegunach, dwór przykryty słomą“ i t. d. Z tegoż samego roku (1689) co inwentarz dworu mazurowskiego na Podlasiu, mamy inny z okolic południowych Polski sporządzony w folwarku Półwieś leżącym w dobrach Strzyżów. Był tu „dwór pod snopkami wielki... (w nim) z sieni na południe wielka izba... w tej izbie okna cztery w ołów robione (w sieni tegoż domu były robione w drewno) z okiennicami, piec i komin, ławy pod oknami przy

dwóch ścianach. Z izby drzwi do komory w której okien dwa. U drzwi tych zamek, wrzeciądz, skobli dwa. Z komory drzwi do sadu z wrzeciądzem i dwoma skoblami. Z sieni ganek ze wschodem na górkę, z tej górki komora. Zwyż zaś pomienionej sieni wielkiej drzwi do kuchniej w której piec murowany do piekania chleba. Z tej kuchni drzwi do izdebki kuchennej. Do tego dworu ze wsi wjazd do podwórza, wrota z desek i furta, podwórze chróścianym ogrodzone płotem". Z inwentarza dworu w Siemianicach (w Wielkopolsce) dostarczonego nam przez dzisiejszych właścicieli pomienionych dóbr w odpisie z oryginału sporządzonego w r. 1694, widzimy że z nadworza wchodziło się po wschodku (zapewne o kilku stopniach) do sieni dość obszernej, skoro po każdej stronie drzwi wchodowych było w niej okno (szklane w ołów oprawne). Z tej sieni po lewej ręce wiodły drzwi do „pokoju pierwszego", mającego okien w ołów oprawnych cztery, piec z kafli pstro-zielonych i przy nim komin z cegieł murowany. Obok drugi pokój z trzema oknami w ołów oprawnemi, z podłogą i powałą z tarcic. Dalej gabinet w którym było „okien szklanych dwie". Z tegoż gabinetu drzwi do pokoju czwartego. Izba stołowa (zapewne była naprzeciwko tego pierwszego pokoju położona), w której okien cztery. Z tej izby do pokoju innego, tamże gabinet z drzewa postawiony na rogu (a więc był to dwór typowy z pawilonami narożnemi naśladującemi narożne baszty zamkowe). Z sieni drzwi do piwnice i w tejże sieni komin murowany z cegły, nad dach wywiedziony. Dach gątami pobity wszystek. Budynek w koło gliną lepiony, spodkiem na około murowany (t. j. na podmurowaniu). Pod dworem piwnica sklepista, z cegły murowana, do której z nadworza szyja piwniczna także z cegły murowana ze schodami na dół i drzwi jedne z nadworza we dwoje się otwierające, na dole drzwi drugie na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem i dwoma skoblami. Trzecie drzwi do sieni bez okowu, zabite. Z piwnice wyszedłszy sad w którym drzewa kilkanaście rodzajnego: gruszek, wiśni, jabłek etc. naokoło parkanem oparkaniony, który się ciągnie aż do budynku folwarkowego. W tymże parkanie wrota z tarcic ku owczarni". W inwentarzu dóbr Trojanowo (położonych w powiecie Łuckim na Wołyniu), z r. 1696, znajdujemy, że do dworu wiodły „z przyjazdu wrota dwoiste na biegunach. W podwórze wszedłszy budynek dranicami pokryty. W sień wchodząc drzwi na biegunach do izby, w niej okna trzy szklane, w drzewo robione. Piec biały kafli prostych z kominem, ław dwie przy ścianach. Stół dębowy, zydel długi, stołków dwa, drzwi na biegunach z klamką. Z tej izby do alkierza drzwi na zawiasach i z zaszczypką. W tym alkirzu okien dwie szklanych w drzewo osadzone. Z tego alkirza drugie drzwi na biegunach przez sionki do izdebki, w tej izdebce drzwi na biegunach z klamką i wrzeciądzem, okien trzy w drzewo osadzone. Piec z kafli prostych nowy. Z tejże izdebki komora, drzwi z niej na biegunach z wrzeciądzem, ława przy ścianie, okno jedne. Z wielkiej izby przez sień izdebka, drzwi na biegunach z zaszczypką. Piec z prostych kafli, okien dwie, stolik dębowy, ława przy ścianie jedna, zydelek jeden. Spiżarnia, drzwi na biegunach z wrzeciądzem i skoblem. Piwnica dranicami kryta, do niej drzwi dwoje. Winnica (gorzelnia) dranicami kryta, drzwi proste na biegunach. W tej winnicy, zostawuje się bań gorzałczanych miedzianych dwie i t. d." We wsi Borsukówce na Podlasiu białostockiem opisany był w r. 1698 „Dwór *alias* budynek pański pod gontami o dwóch kominach murowanych." W Perzycach w Wielkopolsce mamy z r.

1715 opis „dworu pod gontami dębowemi“. W Drążdżewie na Mazowszu, w opisie dworu mniej więcej z tego samego czasu, czytamy: „Siedlisko nad rzeką Orzycem, dom Broniszowski. Naprzód ganek, potym sień wielka, izba przestrona, świetlica a przeciwko piekarnia i komor dwie“. Siedliskiem zowie się dotąd na Mazowszu i Podlasiu miejsce na którem znajduje się bądź dwór, bądź zagroda drobnoszlachecka, bądź chałupa chłopska wraz z podwórkiem, gumnami i ogrodem przyległym. Siedlisko takie we wsi t. j. przy ulicy wiejskiej położone, nawet bez zabudowań ale mogące pomieścić dom mieszkalny, gumno, podwórko ze studnią i ogród warzywny, z małym ogródkiem pod oknami od ulicy, płacone jest dzisiaj zwykle kilka razy drożej niż taka sama przestrzeń roli w polu poza wioską leżąca. Pan Mieczysław Chrzanowski właściciel Mieczownicy, majątku położonego w dawnej Wielkopolsce a dziś w guberni Kaliskiej, (należącego od kilku wieków do rodziny Chrzanowskich) udzielił nam „inwentarza“ mieczownickiego z r. 1742 w którym znaleźliśmy: „Dwór w kostkę, drzewo prostą robotą, pod snopkami, wszystko popróchniało ledwie w kupie się trzyma“. (Oczywiście dwór ten musiał być bardzo stary, prawdopodobnie wieku XVI sięgający). W tym dworze izby dwie (zapewne biała i czarna) i komory dwie, drzwi do izbów na zawiasach dwoje, trzecie z dworu do sieni. Klamki żelazne do izbów i antaby. Drzwi do komór ze skoblami i wrzeciądzami.“ W Dziunkowie na Rusi opisany jest w r. 1750 „Dworek dokoła częstokołem obstawiony“. Takich właśnie dworów i dworków częstokołem dębowym obwarowanych ze względu panującego rozbójnictwa hajdamackiego było na Podolu i Ukrainie najwięcej. Tylko napływające z nad Wisły bohaterskie rycerstwo t. j. szlachta polska, przy pomocy zlewającej się z nią w jeden naród szlachty tubylczej na Rusi i przyjmującej obyczaj ziemiański polski, mogły przemienić dzikie stepy w kraj rolniczy mlekiem i miodem płynący. Wszędzie jednak musiano dwory ziemiańskie obwarowywać aby przed rozbójnictwem tatarskiem i hajdamackiem czynić z nich ostoję dla folwarków ziemian i osiadającego pod ich osłoną ludu rolniczego. A więc widzimy zaraz i w innym inwentarzu wsi Hermanówka, na Rusi, z r. 1759 „Dwór naokoło otoczony wałem, tylko że wały osypują się, i opalisadowany palami dębowemi.“ Pomiędzy opisami dworów ziemiańskich, jakich w archiwum naszem wielką ilość z wieku XVIII posiadamy, znajduje się jeden bardzo pamiątkowy z r. 1768, bo przedstawiający obraz rodzinnego gniazda Kościuszków w Wiel. księst. Litewskiem. Dokument ten brzmi jak następuje: „Inwentarz podawczy przy prawie wieczysto-przedażnym majętności Siechnowicz od W. J. Pana Dawida Kościuszki podczaszego powiatu Pińskiego Wielmożnym J. P. P. Józefowi i Tadeuszowi Kościuszkom miecznikowiczom województwa Brzeskiego dany roku 1768, miesiąca Junii 24 dnia: *Opisanie dworu*: Wjeżdżając do dworu, wrota z furtką na trzech słupach, gątami pokryte, we wrotach drzwi podwójne z tarcic na biegunach z antabą i zaszczepką żelazną, w furtce zaś drzwi na zawiasach żelaznych z klamką i antabą. Dalej budynek mieszkalny do którego wchodząc w sieniach drzwi na zawiasach z klamką, zasuwką i z zaszczepką z podwórza żelazną. Z sieni po prawej ręce wchodząc do izby drzwi na zawiasach z klamką, zasuwką i z zaszczepką i gałką żelazną. W tej izbie okien trzy w ołów oprawne z zawiaskami, haczykami, okiennicami na zawiasach z zwornikami z środka do zamykania, z zaszczepkami z podwórza żelaznemi. W tejże izbie piec kaflowy biały częścią do komory idący, przy którym komin na izbę,

drugi do wyjścia dymu z pieca z cegły kątem wyprowadzony nad dach, z tej izby drzwi do komory na zawiasach z klamką, zaszczepką, zasuwką i gałką żelazną. W tej komorze okno jedno w ołów oprawne na zawiasach i okiennica na zawiasach z sworzniem i zaszczypką z podwórza żelazną, piec kaflowy zielony z blachą żelazną w kominie murowanym łączący się do komina z pieca izby idącego. Z tejże bokówki drzwi dwoje, jedne do sieni, drugie do komory przeciwnej izby, na zawiasach z klamkami z zasówkami z obydwóch stron i gałkami żelaznemi. Przeciwko pierwszej izby wchodząc do sieni, po lewej ręce izba do której drzwi na zawiasach z klamkami, z dwoma zaszczepkami i gałką żelazną, w której izbie okien cztery w ołów oprawne bez trzech szyb, na zawiasach z haczkami, okiennicami na zawiasach, z swornikami i zaszczepkami z podwórza żelaznemi. Komin murowany na izbę z blachą, przy nim komin do pieca, a pieca niema, który komin z cegły nad dach wyprowadzony. Z tej izby komora do której drzwi na zawiasach z klamką, zaszczepką i gałką żelazną. W tej komorze okno jedno w ołów oprawne na zawiaskach z haczykami z okiennicami na zawiasach z sworzniami i zaszczepką z podwórza żelazną. W tym budynku pułap i podłoga wszędzie z tarcic. Dach gątami pobity, na rogach tego dachu karczochy blaszane. Wyszedszy z tego budynku po prawej ręce budynek folwark do którego wchodząc sieni duże, w nich kuchnia na czterech słupach wywiedziona, równo z dachem pleciona, gliną z obydwóch stron wylepiona, nad dach cegłą wyprowadzona, przy niej izba do której wchodząc drzwi na zawiasach z klamką i dwoma zaszczepkami. W tej izbie okien cztery, w drzewo oprawne, z okiennicami z podwórza zasuwanemi. Piec kaflowy zielony bokiem do komory idący, kominek z środka, drugi przy piecu kantem nad dach z cegły wyprowadzony. Z izby drzwi do komory na zawiasach z klamką, zaszczepką i zasuwką żelazną. Wyszedłszy z izby przez sieni piekarnia, do niej drzwi na zawiasach, w tej piekarni wkoło, okienek małych trzy szklannych w drzewo oprawnych, piec do pieczenia chleba, kominek z cegły przez dach wyprowadzony. Przy tej piekarni komora z okienkiem jednym, do której drzwi na zawiasach z zaszczepką, przy tej komorze w sieniach drzwi w tyle budynku idące, zabite lisztwami, dach gontami pobity, z podwórza przy tej piekarni chlewki drewniane, drzwi dwoje do nich na biegunach, przy tych chlewkach świronek stary, pułap i podłoga (w świronku) z tarcic drzwi na biegunach z zaszczepką żelazną, dach słomą pokryty. Przeciwko budynku folwarcznego przez dziedziniec szpichlerz do którego drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem wnętrznym, z zaszczepką żelazną, połapy, podłoga z tarcic, zasiek duży i zasieczków cztery, pokryty naokoło jednym szarem dranic, do góry słomą. Przy tym śpichlerzu syrniczek na słupach z balasami, z drzwiczkami, gontami pobity. Dalej idąc po lewej ręce browar, przy browarze słodownia, z browaru drzwi z zaszczepką żelazną i przy drzwiach browarnych zaszczepka żelazna, dach dranicami pokryty. Przy browarze studnia i chlewek. Dalej idąc po lewej ręce przy ulicy w gaj idącej chlew duży z dwojgiem wrot z tarcic nowo erygowany słomą pokryty, przeciwko tych chlewów przez podwórze wozownia, do niej wrota z zapadką, przy tej wozowni chlewków dwa. Przy tych chlewkach stajnia gościnna z chróstu pleciona, przy niej druga stajnia z drzewa, w tej stajni masztarnia, przez połowę pomost z pięcio przeorynami, wrota do niej z tarcic, z zaszczepką żelazną. Przeciwko budynku mieszkalnego prosto idąc przez dzie-

dziniec stodoła wielka na siedmiu parach soch dębowych z tokiem, z czterema wrotami, w środek odmykającemi się, jedne przeciw drugich, dwoje wrot ze środka zasuwkami drewnianemi zamykają się, w drugich dwojgu zaszczepki żelazne we trzy ogniwa z probojami do zamykania z podwórza. Dziedziniec większą częścią oparkaniony sztakietami, reszta zaś żerdziami. Ogrody przez połowę ogrodzone żerdziami, a przez połowę chróstem, w tyle budynku mieszkalnego między ogrodami w ulicy studnia dobra dylami ocembrowana. Za ogrodami w gaju olchowym sadzawek dwie, jedna od drugiej opodal". Jakkolwiek opis powyższy obejmuje nie tylko budynek mieszkalny czyli sam dworzec siechnowicki, ale i całe jego obejście gospodarskie, przytoczyliśmy go tutaj w całości, aby dać zaokrąglony obraz całej dziedziny ziemiańskiej z owych czasów w Wielkiem księstwie Litewskiem, to jest dworu polskiego w jego rolniczem otoczeniu na Litwie, przedstawiającego się prawie jednakowo we wszystkich ziemiach dawnej Polski a będącego w tym poszczególnym razie własnością przyszłego bohatera z pod Racławic i brata jego Józefa.

Stare dworce na Mazowszu dla ciepła i podtrzymania prostości wypaczających się ścian obijano niekiedy pionowo tarcicami z nadworza czyli szalowano deskami. Tak np. w inwentarzu opinogórskim z r. 1785 opisany jest „dwór czyli rezydencja (starościńska) z drzewa kostkowego w węgieł stawiona, tarcicami z dworu wkoło obita". Bywały wypadki, że dworzec drewniany potrzebujący wzmocnienia i ocieplenia nie szalowano tarcicami, ale obmurowywano cegłą. Tak np. w „Opisie budowania wsi królewskiej Dypułtycze z r. 1789 (w Lubelskiem) znajdujemy że „cały ten dwór lubo jest z drzewa stawiony, jest jednak naokoło obmurowany". Obok dworca dypułtyckiego była tam i „oficyna drewniana naokoło obmurowana". Niekiedy w miejsce szalowania lub obmurowania obijano ściany łatami i tynkowano je gliną. Podobny dom znajdujemy na „wójtostwie mąkoszyńskiem" w kluczu cisowskim r. 1789, gdzie był „Dwór z drzewa sosnowego w węgły budowany, ściany od frontu między łatami na nich przybitemi gliną zewnątrz wytrynkowane, dachem gontowym pokryty".

Cudzoziemcy podróżujący po Polsce, w notatkach ze swoich podróży nieraz wspominają nasze dwory szlacheckie i pańskie, już to samo jednak że nigdy w nich dłużej nie mieszkali, ale nawiedzali przygodnie i bez znajomości miejscowego języka i zwyczajów, notatkom ich o tych dworcach nadaje charakter zwykle powierzchownych ogólników. Urodzony w r. 1622 niemiec Ulryk von Werdum podróżujący po Polsce w latach 1670—1672 jako sekretarz agenta dyplomatycznego francuskiego Jana de Courthonne, powiada że udając się z Łowicza przez Łyszkowice o 5 mil od tychże przyjechał do Michnowic (*Michnovia*) „gdzie znajdował się drugi zamek albo raczej szlachecki dwór z drzewa wcale wygodnie polskim sposob m zbudowany, leżący w tem samem województwie rawskiem i należący także do arcybiskupa" (gnieźnieńskiego czyli prymasa Mikołaja Prażmowskiego). Dalej Werdum wspomina pogorzały niedawno (oczywiście drewniany) dwór pana Zieleńskiego łowczego koronnego w Goszczynie. O pół mili od wsi Piasecznej, miejsca urodzenia prymasa Prażmowskiego, znajdował się w Lisowie „dwór szlachecki z drzewa zbudowany ze wsią i kościołem także z drzewa. Dwór ten jak po większej części wszystkie szlacheckie dwory w Polsce, był otoczony palisadami z mocnych świerkowych kołów, w ziemi przeciętnie na cztery stopy od siebie na ukos osadzonych a u góry się krzyżują-

cych. O Wereszycach odległych o dwie mile od Żółkwi, powiada nasz podróżnik, że jest to niewielka wieś z kościołem z drzewa, jak prawie wszystkie kościoły po wsiach, jako i większość domów. O milę od Jaworowa, ulubionej rezydencyi Jana Sobieskiego na Rusi czerwonej, leżał Nohaczów, wieś z kościołem i dworem szlacheckim, otoczonym drewnianemi balustradami i wieżami w obrębie fosy. W podróży przez Lubelskie notuje Werdum że o milę jedną od Spiczyna przyjechał do Charłęża (*Karlow*) pięknego szlacheckiego dworu leżącego w lesie. O trzy mile stamtąd leżał Krasienin miasteczko otwarte (t. j. nieobronne) z drewnianym ale dobrze zbudowanym dworem szlacheckim należącym do wojewody płockiego Samuela Prażmowskiego brata ówczesnego prymasa. W różnych stronach Polski wspomina Werdum dwory szlacheckie pięknie zbudowane". Np. w województwie Płockiem w okolicach Mławy mówi o Wiśniewie: „Jest to wieś położona w środku lasu z pięknym szlacheckim dworem, bardzo zgrabnie zbudowanym z pięciu kominami". Innym razem przeprawiwszy się przez San przy zamku w Jarosławiu przybył Werdum do odległego o pół mili Koniaczowa „ładnej wsi z dworem szlacheckim", a w tychże stronach wspomina i o wsi Korzenicy, w której niezły kościół i dwór szlachecki, otoczony wałem z ziemi. Naprzeciw Nowego Miękisza—mówi—na południe leży Stary Miękisz, druga dobra wieś z kościołem i dworem szlacheckim. We wsi Kołacinie widział Werdum „piękny dwór" nad jeziorem z którego wypływał wielki strumień. W Mikoszycach wspomina „o pięknym dworze, bardzo pięknie zbudowanym z dwoma wysokiemi szczytami". O pół mili od Mikoszyc znajdował się w Klukach także „piękny dwór z wesołym ogrodem do prymasa Prażmowskiego należący." Dalej przez Kuźnicę i Puszczę jechano półtrzeciej mili do wsi kościelnej „z pięknym dworem", zowiącej się Stróża. A teraz nastręcza nam się ważne pytanie jakie to były i jak wyglądały te dwory ziemiańskie które około r. 1670 nazywa Ulryk von Werdum dworami dobrze, albo bardzo zgrabnie zbudowanymi i pięknymi dworami szlacheckimi. Na pytanie to. sądzimy, iż odpowiedzieć inaczej nie można, tylko że były to dworce dość obszerne takie, jakich kilkanaście z wieku XVII przetrwało jeszcze do wieku XIX np. w Rogowie, Potoku, Koszutach, Kowalewszczyźnie i t. d., których rysunki w dalszym ciągu rozdziału niniejszego o dworach ziemiańskich podajemy.

Przytoczywszy w rozdziale niniejszym o *Dworach ziemiańskich* wszystko to cośmy znaleźli godnego uwagi w pracach: Łuk. Gołębiowskiego, Kaz. Wł. Wójcickiego i Mokłowskiego, nie możemy pominąć tego co napisał Władysław Łoziński, autor więcej oczytany i krytyczniejszy od swoich poprzedników w tym przedmiocie. W dziełku jego: *Życie polskie w dawnych wiekach* (Lwów, 1908 r. wydanie drugie, str. 56) znajdujemy co następuje: „Mądrym zwyczajem staropolskim przestrzegano, aby dwór był budowany „na jedenastą godzinę", to jest, aby jego czoło czyli fasada frontowa miała pełne słońce w tej porze dnia, kiedy ono nie dobiega jeszcze samego południa. Tym sposobem wszystkie strony domu miały słońce o pewnej porze dnia, podczas gdy dwory z czołem na pełne południe, nie mogły go mieć w tylnych, ku czystej północy zwróconych pokojach. Sam rozkład pokojów mieszkalnych bywał różny, a z lustracyi i inwentarzy nie da się wywnioskować jakaś stała norma lub złożyć jakiś typ przeciętny; nie było go też zapewne; tyle wszakże da się powiedzieć, że niemal powszechną regułą był podział domostwa na dwie równe połowy, prze-

dzielone sienią bardzo obszerną. Do sieni wchodziło się z ganku, o którym wiemy, że bywał „balasisty“, sama zaś sień i rozmiarami swemi i przeznaczeniem uchodziła prawie tak samo za pryncypalną część domu jak sala stołowa. Czem w zamkach zawartych był dziedziniec, służący za punkt zborny, za majdan, tem w dworze szlacheckim była sień. Tu odbywały się sąsiedzkie sejmiki, tu gromadziła się czeladź w razie alarmu, tu gotowała się wyprawa łowiecka lub zajazdowa, tu wreszcie na sianie spali pokotem goście w czasie wesel, festynów, pogrzebów. Ściany sieni służyły do wieszania broni i sieci myśliwskich, a ogrzewał ją zazwyczaj olbrzymi komin murowany. Z sieni prowadziły drzwi w trzech kierunkach: naprzeciw wejścia głównego do ogrodu, sadu czy też wirydarza, na prawo i na lewo do pokojów. Jedna ze stron czyli połowic domu była pańską, druga w przeważnej części czeladnią. Po stronie pańskiej najobszerniejszą i najgłówniejszą była izba stołowa, po niej szła świetlica, nazwana później bawialnią, a jeszcze później salonem; podrzędniejsze już i czysto poufne znaczenie miały salki, izby, komnaty, pokoje, alkierze, przyboki, komory. O ile te rozmaite nazwy były dowolne, a o ile uzasadnione odmiennością rozmiarów, formy lub przeznaczenia, nie łatwo dziś oznaczyć stanowczo. O komorach wiemy, że były to małe izdebki, przeznaczone na chowanie rozmaitych ruchomości i zapasów pod stałem zamknięciem, i nazwa ta w tem samem znaczeniu rzeczy dotąd przechowała się u ludu; alkierze nie zawsze znaczyły to samo, czemu dziś tę nazwę dawać zwykliśmy. Nie były to ani tak zwane dziś nisze, ani alkowy—bardzo często nazywano tak nawet duże i jasne pokoje, bo liczące 6 do 8 okien, jak tego dowodzą lustracje. Alkierz odpowiednio do swej nazwy, pochodzącej od niemieckiego *Erker*, bardzo długo, bo aż w głąb XVII wieku oznaczał izbę narożną, która zamykała przestrzał pokojów, a ujęta była ścianami wykuszu albo wogóle tej części domu, który wysuwał się czy to na rogach czy też z boków budowania naprzód i tworzył rodzaj wyskoku. Oprócz nazw wymienionych miały pokoje każdego większego dworu jeszcze inne specjalne nazwania, bądź to od urządzenia i koloru obicia lub malatury, bądź od użytku, do jakiego służyły; były więc pokoje przyjacielskie czyli t. zw. złożenia, t. j. pokoje gościnne, pokoje białogłowskie, a dalej pokoje czerwone, zielone, farfurowe i t. p. Jak się przedstawiały dwory zamożnej szlachty w XVI i XVII wieku na zewnątrz, o tem brak wystarczających wskazówek. Nie mamy też ani dochowanych zabytków architektonicznych ani rycin z owych czasów; wszystkie te drewniane dwory padły ofiarą pożaru, czasu i manii nowatorstwa, która w ostatnich latach XVIII wieku opanowała zamożniejszą szlachtę. To co dochowało się do naszych czasów, sięga zaledwie XVIII lub ostatnich lat XVII wieku. Architektura dworów szlacheckich rozwijać się musiała jak wszędzie i zawsze, najpierw pod wpływem głównego materjału, którym było drzewo, dalej pod niemniej decydującym wpływem klimatu, warunków życia, kultury i bezpieczeństwa, a te były całkiem odrębne w Polsce. Mógł też i powinien się był wyrobić styl rodowity polski, czy się jednak wyrobił, czy istniał w XVI i XVII wieku, jest to pytanie, na które nie mamy jasnej odpowiedzi. Doszukiwanie się śladów tego stylu z zachowawczych formach ludowego budownictwa, restytucje i architektoniczne hipotezy dzisiejszych autorów polegają raczej na fantazyi aniżeli na znajomości starego świata polskiego. Jedyny typ starych, dochowanych dotąd dworów, powtarzający się stosunkowo dość często we wszystkich

niemal dzielnicach polskich, owe barokowe dwory z łamanemi dachami o dwóch kondygnacjach i z narożnikami o stromych, jakby wieżyczkowych lub basztowych kopułkach czy hełmach, są tylko naśladowaniem w drzewie pałaców polskich z ostatnich lat XVII i XVIII wieku; naśladował w nich mały szlachcic wielkiego pana, domorosły cieśla Mansarda i Lepautre'a. Zdaniem naszem pochodzą one z bardzo już późnych czasów, już dobrze z XVIII wieku, a prototypu ich szukać należy w pałacach warszawskich tego rodzaju, jak nieistniejący już dziś pałac marszałka wiel. koron. Bielińskiego, zbudowany przez Fontanę, lub również już tylko z rycin znany pałac Łubieńskich na ulicy Królewskiej. Mimo tego nieswojskiego pochodzenia architektura tych dworów i dworków tak była w Polsce ulubiona, tak się często powtarza całą swoją artykulacją, tak zresztą pod siekierą polskiego cieśli i pod wpływem naiwnego przeniesienia form i ornamentacyi z kamienia i muru na drzewo, przybrała cechy jakiejś swojskiej oryginalności, w końcu tak długą ma za sobą tradycję, że posiada niejako indygenat i dziś prawie słusznie uchodzić może za wzór ozdobniejszego budownictwa sielskiego. Atoli ściśle rzecz biorąc, ten właśnie typ budowniczy nie zgadza się z najistotniejszą może cechą starodawnego dworu polskiego, a to dlatego, że jest niejako dośrodkowo zewnętrznie pomyślany, że dyktuje z góry formę i przestrzeń, że tworzy stale zamkniętą całość, do której nic dodać i z której nic ująć nie można, że zatem daje za wiele albo za mało. Tymczasem dwór staropolski powstawał odśrodkowo, rozwijał się i uzupełniał od wnętrza na zewnątrz, a nie przeciwnie; nie był nigdy od razu gotów i dlatego ani z góry pomyślanej architektury ani zamkniętej, organicznej niejako artykulacyi posiadać nie mógł. Stawał się powoli, robił się, rósł, aż się stał i urósł w pełnię. Miał swoją biografję jak człowiek, a ta historja jego życia czytała się w jego przystawkach, dobudówkach i przebudówkach. Nie był prędzej skończenie gotów, zanim nie mieścił wśród swoich ścian trzech pokoleń. Miał sto lat wzrostu i dojrzewania. Dziad go zaczął, wnuk dopiero ukończył. Bez wszelkiej przesady mógł o nim śpiewać Wespazjan Kochowski:

Tu ojciec z dziady, krewnych gromady
I mali wnukowie
Dzieciństwa doszli, tu w zgodzie rośli
Przy swej starszej głowie.

Nie miał też dwór staropolski prawie nigdy architektonicznej jedności, musiał być do pewnego stopnia nieforemnym aglomeratem, ale improwizowanym układem swoich mas i członków nabierał malowniczości, a że był szczerym wyrazem życia, potrzeby, obyczaju, smaku kilku pokoleń, miał charakter. W regule dwór drewniany nie miewał piętra, twierdzenie jednak, z jakiem się ostatniemi czasy spotykamy w naszej fachowej literaturze, jakoby go nie miał nigdy, jest mylne. Bardzo często spotykamy się w starych lustracjach i inwentarzach z pokojem lub komnatą górną, a o niektórych dworach wiemy stanowczo, że miały cały szereg piętrowych izb, jak np. o dworze drewnianym Wielopolskich z XVII wieku w Tropi, gdzie na piętrze była sala, izba stołowa i kaplica, a więc cała reprezentacyjna część domostwa. Jeszcze wcześniejszy, bo z r. 1582, inwentarz Modlnicy Wielkiej pod Krakowem, własności niegdyś Salamonow a później sekretarza królewskiego Stanisława Fogelwedera, zapisuje dwór drewniany z piętrem mieszczącem w sobie salę o sześciu, alkierz o czterech oknach, izdebkę, kilka komor, śpiżarnię i ganeczek. Dwór drewniany zbudowany w r. 1660 przez starostę przemyskiego Madalińskiego w Drozdowicach,

którego opis zachował się w aktach grodzkich, nie miał piętra mieszkalnego; piętro jego stanowiła kaplica, do której się wchodziło schodami z olbrzymiej sieni, ogrzewanej dwoma potężnemi kominami. Kaplica ta jako piętrowy fronton, nadawać musiała dworowi formę okazałą i wielce malowniczą, która z szczegółów opisu dałaby się odtworzyć z przypuszczalną wiernością. Oto u głównego wejścia do dworu był ganek podjazdowy, czyli jak ją nazywa nasz opis „wystawa“, składająca się z kilku dębowych słupów i obwiedziona dokoła galerją z balasów, a na tych słupach spoczywała jakby *loggia* lub wykusz kaplica, również galerją z balasów otoczona. Miał więc ten fronton drozdowieckiego dworu dwoistą galerję, rodzaj piętrowej ciesielskiej kolumnady, która nadawała mu bogatą a lekką i jakby koronkową artykulację, a jeśli dodamy do tego, że kaplica uwieńczona była bardzo misternym i ozdobnym dachem, a właściwie hełmem w troistą banię z blaszanym powietrznikiem, jak to zapisuje lustracja, jeśli zważymy także, że polska ciesielka, ta wspominana już przez nas *magnifique charpenterie*, którą podziwiali francuzi w Polsce, celowała w profilowaniu i dekoracyi swego materjału—to będziemy mieć wyobrażenie, jak malowniczo i oryginalnie wyglądał dwór drozdowicki. Ale nie sama ta „wystawa“ z kaplicą stanowiła jego architektoniczną oryginalność. Dowiadujemy się dalej z opisu, że dwór ten miał okap suto wiązany, bo czytamy, że „ciężar dachu nie na budynku ale na w i ą z a n i u d o k o ł a budynku uczynionem leży“, a przypuścić śmiało możemy, że to wiązanie nastręczało cieśli pole do pokazania całej swej sztuki. Już z tych kilku przykładów wnosić można, że jakkolwiek domostwa szlacheckie w regule obchodziły się bez architektonicznych ozdób i na zewnątrz poprzestawały ściśle na tem tylko, co dyktowała praktyczna potrzeba, nie tak rzadkie przecież były dwory, w których i fantazja budowniczego i zmysł estetyczny dziedzica szukały pola do popisu. Ulryk Werdum w opisie podróży swojej po Polsce w latach 1670—1672 często przytacza dwory szlacheckie drewniane, które oryginalnością lub ozdobnością swoich form zwracały jego uwagę, jak np. piękny dwór o pięciu szczytach pod Mławą, dom dwuszczytowy w Mikoszycach, dwory w Korzenicy pod Jarosławiem, w Wielkich Oczach, Pilaszkowicach i t. d. Spotykamy też często w dawnych opisach i lustracjach wzmianki o „gwiazdach“ i „karczochach“ zdobiących szczyty i przyczółki domostwa, o dachach „z czterema wierzchami“; autor znanego pamiętnika Poczobut, budując dom w Zarościu (r. 1683), ozdabia go malowaną kopułą i gałkami z blachy; niedokładny nawet opis dworu w Modlnicy dostarcza nam niewątpliwych wskazówek, że była to budowa o bogatszej artykulacyi i że uderzać musiała malowniczą sylwetą, wynika bowiem z podanych szczegółów, że piętro było mniejsze od parteru, co już zaznacza pewien zamiar form architektonicznych, że pewną część piętra obiegał ganek, że dach był z pewną misternością skomponowany, bo miał pięć szczytów i wieżyczek i „jakoby pięć przegród“, że zatem dach ten należał do rzędu owych polskich dachów, „wysokich, piętrzystych“, jakie Górnicki w swoim *Dworzaninie* przenosi nad płaskie dachy włoskie, bo te „nigdy tej piękności i tego kształtu i pożytku nie mają“, co dachy swojskie. Fakt że takie strome, wieżyczkami i lukarnami przerywane dachy były jedną z charakterystycznych cech ozdobniejszych dworów drewnianych XVII wieku, stwierdza się także na zamku samborskim, który był tylko wielkim drewnianym dworem albo raczej grupą dworów odosobnionych, opasaną obronnym „płotem witym między dębowemi kołami“ i wysokim par-

kanem z kilku również drewnianemi basztami. Otóż według lustracyi z r. 1596 wszystkie dachy na tych dworach i bramach zamkowych były ozdobione gankami czyli galerjami, wieżyczkami, „baniami i banieczkami“, złoconemi gałkami i powietrznikami. Ksiądz Chmielowski w swoich *Nowych Atenach* mówi o polskich dachach „zawijanych i poddartych“. Kitowicz na schyłku XVIII wieku widział ſeszcze drewniane domy szlacheckie, z fantazją budowane, we dwa piętra „przyozdobione zewnątrz galerjami, wystawami, gankami i przysionkami“. Że wyższy, poetyczniejszy urok pięknej siedziby wiejskiej nie był obcy duszom w ojczyźnie Reja i Kochanowskiego, w takim nawskroś sielskim narodzie, tego dowodzić nie potrzeba. Istniał zawsze pewien ideał wiejskiego mieszkania z wszystkiemi powabami natury, dostatku, wygody i ładu, do którego wszyscy tęsknili, wielu dążyło, choć mało się zbliżyło. Taki wdzięczny ideał sielskiego siedliska i jego otoczenia przekazał nam w zachowanym z XVII wieku rękopisie kasztelan brzeski Jakób Ponętowski, który kreśli nam jakby wypieszczony w imaginacyi śliczny obrazek prawdziwie rozkosznej siedziby ziemiańskiej: „Niech ma szlachcic dwór swój, a gotowy, rządnie rozmierzony, na moc zbudowany, a ochędożony, na zdrowym placu, na widoku, a kształtnie postawiony, w nim gmachy różnej miary, żonie, dzieciom do wczasu sprawione, zimie ciepłe, lecie chłodne, zawsze k'temu chędogie. Do tego niechby było złożenie przyjacielowi, schowanie sprzętom, mieszkanie czeladzi. W środku podwórza woda, kuchnia rządna przy domu a kuchenka w mieszkaniu. Więc śpiżarnia sucha, piwnica chłodna, lodownia pewna, łaźnia pobok przy wodzie, stajnia na stronie, psiarnia najmniej w półmilu. Zegar wierny na domu. Dom rzemieślniczy, tamże i gospodarski, za nim bléch, w bok sadzawki, a coby snadnie złowne; niech płynie pod dwór rzeka w pewnych brzegach zawarta, bystra, przezornie sprostowana, za nią niech będzie ogród w kwadrat wymierzony, od niej a kęs z południa ku słońcu nachylony, suchy, równy, wyniosły, porządnie ogrodzony, pergołami okraszony, w kwadraty rozdzielony, fontanami polany a ziół rozlicznych pełny. Za ogrodem sad w cynek najmniej w dwadzieścia rzędów drzew młodych a już rodnych, gładko z płonki, bujno z koron wybiegłych. Chciałbym jeszcze ptasznika, chciałbym ziółkom, drzewkom schowania. Tamże też wirydarz ze swych ziółek i przewoźnych. Przeciw temu wszystkiemu niechby stanął zwierzyniec, ciemny, zielony, cichy, wymierzony po sznurze, podzielony łąkami i na krzyż i od płotu; tamże drogi w kwaterach a rzeczka przez pośrodek; las lipowy przeciwko, tamże zaraz pasieczka“. Mamy w tym opisie wzorowy a raczej idealny typ dworu polskiego; jest to dwór zamożnego ziemianina pomyślany w całej doskonałości; dwór, jaki powinien i mógł być, ale jaki zapewne rzadko bywał. Jest w tym opisie wszystko, co należy do przyjemności i wygody, jest nawet więcej, niż zawisło od możności i od woli, bo są także topograficzne, wyjątkowe korzyści położenia. Najgłówniejszych przecież warunków siedziby wiejskiej, przytoczonych przez Ponętowskiego, nie brakło zapewne w żadnym dostatnim dworze szlacheckim—na niektóre już naprawdę zbytkowne, jak np. na ptaszarnię i zwierzyniec, pozwolić sobie mógł tylko bardzo zamożny ziemianin. U niektórych naszych ziemian—poetów z XVI wieku spotykamy już rozwinięty zmysł pejzażu, jak np. u Andrzeja Zbylitowskiego, który w swojem *Życiu szlachcica na wsi* (1597 r.) tak nam maluje widok z swojego okna:

Jeśli zaś moje oczy wejrzeniem wesołem
Ucieszyć kiedy zechce, ujrzę: ano kołem

Stoją Tatry wysokie i długie Bieszczady,
I bory gałęziste i szczepione sady.
I u samej wsi widać gaje jaworowe,
I wesołe dąbrowy i drzewa bukowe;
I rzeka tuż pod górą, na której dwór leży,
Szum wdzięczny po kamieniach czyniąc bystro [bieży,
A po niej tratwy płyną i z zbożem komiegi,
I ciosane wańczosy tuż pod same brzegi,
Młyn na niej stoi...

Przytoczywszy w dziele naszem to co Wład. Łoziński napisał o zewnętrznym wyglądzie dworów ziemiańskich i rozkładzie izb, niemożemy pominąc tego co autor ten mówi o wewnętrznem urządzeniu tychże domów. Nie możemy zaś pominąć już choćby z tego samego względu, że są to niejako uzupełnienia konieczne do szeroko zakreślonego szkicu i że dostarczyły ich temu pisarzowi ciekawe i ważne a mniej przystępne źródła archiwalne ze Lwowa i Rusi wybornie dopełniające materjał odpowiedni zgromadzony przez nas w bibliotekach i archiwach Kongresówki, Wielkopolski i Litwy. Urządzenie wewnętrzne domu — powiada Łoziński — to co dziś nazywamy umeblowaniem, bywało w bardzo zamożnych nawet dworach przez długi czas, aż pod koniec XVIII wi ku wcale skromne i poprzestawało na najniezbędniejszych użytkowych sprzętach. Prawie nie znano tak zw. mebli fantazyjnych, sprzęcików wytwornych, na upodobanie samego oka obliczonych. Sień i izbę stołową, te dwie główne części każdego wiejskiego domostwa, obiegały dokoła ścian ławy, w innych komnatach były zydle". (Tu musimy objaśnić wiadomość podaną przez Łozińskiego o ławach i zydlach że ławami nazywano zwykle długie ławy stojące pod ścianami; nie posiadające własnego poręczowego oparcia, które uważano dla nich za zbyteczne, gdy zydle, zedle, były to ławki stojące przy stołach wśród izby, a więc krótsze i opatrzone poręczą czyli oparciem pod plecy. Tym sposobem prawie w każdej większej izbie i świetlicy domu ziemiańskiego w XVII wieku znajdowały się ławy pod ścianami i przy piecu oraz zydle przy stołach). „Ławy i stoły—mówi w dalszym ciągu tenże autor — z gołego, najczęściej lipowego drzewa, co najwięcej malowane, a to najczęściej na zielono. (I tu musimy dodać uzupełnienie, iż w wielu zamożniejszych domach szlacheckich spotykamy już w XVII wieku tak zw. „poławia" czyli dawane dla miękkości a zapewne i ozdoby przykrycia na ławach). „Mieszkiwał w drewnianym dworze wprawdzie niejeden także senator i pan znacznej fortuny, a wtedy w komnatach jego spotkać się można było z podobnym zbytkiem, jaki już znamy z zamków i pałaców magnackich, ale na tem miejscu mówimy tylko o mieszkaniach szlachty średniej zamożności i niewysokiego hierarchicznego stanowiska. U takiej szlachty rzadko się znalazł sprzęt zbytkowny, a za taki już uchodziły krzesła gdańskie, karła kordybanowe i wogóle meble wyściełane i droższą materją lub skórą obite. Tylko niektóre sprzęty odznaczały się wyższą sztuką stolarską, a niekiedy bywały nawet bardzo kosztownej roboty, a mianowicie służba czyli po dzisiejszemu kredens, almarja czyli szafa, sepet, czyli skrzynia, późniejszy już nieco kantor czyli sekretarz, *sanctuarium* pana i apteczka, *sanctuarium* pani domu. Na te sprzęty nie żałowano kosztu; bywały one „sztukwarkowe" i sadzone t. j. ozdabiane intarsjami w różnokolorowem drzewie, rzezane czyli rzeźbione, niekiedy malowaną ornamentyką pokryte, a zawsze misternie i silnie okute i mocno zamczyste. W takich niekiedy potężnych rozmiarów sepetach chowano najcenniejsze ruchomości, garderobę, futra, srebra i klejnoty, a co było większej objętości a mniejszej ceny, na to miał schowanie osobne w bezpośrednim pobliżu domu zbudowany, dobrze ubezpieczony, a nocą przez psy i warto-

wników strzeżony świerzeń, t. j. mówiąc słowami inwentarza z r. 1630 „komora na podwórzu mocna, w obłe drzewo zbudowana, a obwarowana nakształt skarbnicy“. Świerzeń, który niekiedy był także jedynym murowanym budynkiem przy dworze, nazywano także klecią i lamusem. Z pułapu świetlic zwieszała się mosiężna korona czyli pająk a czasem też Meluzyna z rogami jelenia, może trofeą myśliwską samego gospodarza; niekiedy zaś bardzo skromny świecznik drewniany o dwóch skrzyżowanych listwach, na których końcu tkwiły woskowe czyli tak zw. jarzące świece—sam pułap nie bywał gładko wyprawiony ale miewał belkowanie oparte na ozdobniejszym od belek siostrzanie ciesielskiej roboty, na którym wyciosał majster czasem datę budowy, czasem jakąś moralną dewizę, czasem domorodny naiwny ornament z herbem dziedzica. Okna były liczne—było ich niekiedy po 8 i 10 w izbie stołowej i świetlicy—ale małe i z bardzo drobnemi błonami czyli szybkami z krajowego szkła o zielonej barwie, wpuszczonemi albo w drzewo albo w ołów; u możniejszych szybki okienne były z białego, czystego i gładkiego czystego szkła i miały nazwę weneckich, a kosztowały drogo i sprowadzać je trzeba było z daleka. We dworze drozdowickim okna były wyjątkowo duże, miały bowiem cztery łokcie szerokości przy odpowiedniej zapewne wysokości, a miały szyby ze szkła weneckiego „w banie rznięte“ (tak zw. *fond de bouteille*, *Butzenscheiben*). Podłoga czyli tło albo powiment, bo i tych nazw używano, bywała drewniana z prostych tarcic sosnowych, w wykwintniejszych dworach z dębowych, bo jak się wyraża autor *Nauki budowniczej* z r. 1659 „naszym kowanym nogom najlepsza dębina. Dopiero w czasach saskiej dynastyi spotykamy w lustracjach domów szlacheckich posadzki „w arkusze“ lub „w tabulatury“, a więc rodzaj parkietów. Drzwi bywały w przeważnej części pomieszkania jednoskrzydłowe i najprostszej roboty. Drzwi dwuskrzydłowe czyli podwoje, jeśli nadto były wytworniejszej, t. j. nie ciesielskiej ale stolarskiej roboty, a w dodatku jeszcze fladrowane, t. j. z szlachetniejszego drzewa i o widocznych słojach, jeśli miały klamki żelazne pobielone, zamki wewnętrzne, to znaczy w drzewo wpuszczane, i zawiasy żelazne — czego inwentarze nigdy nie omieszkają dla pewnej rzadkości zaznaczyć wyraźnie i osobno—należały już poniekąd do rzeczy wyższego konfortu i elegancyi, bardzo często bowiem były od siekiery i obracały się na drewnianych wieszach, a zamykały się na wrzeciądz również drewny lub na zasuwę wiejskiej kowalskiej roboty“. (W inwentarzach wielkopolskich, mazowieckich, podlaskich i z Wiel. Księstwa Litewskiego, w i e s z a m i nazywane są niekiedy tylko zawiasy żelazne; drewniane zaś czopy użyte tam gdzie żelaznych zawias nie było nazywane były wszędzie „biegunami“. Wrzeciądz był zawsze żelazny z kilku ogniw złożony, jakby krótki kawałek mocnego łańcucha, zasuwa zaś prawie zawsze była drewniana ciesielskiej roboty.) „Olbrzymie kominy w sieniach i izbie stołowej, piece w komnatach, miały także swoje stopnie wytworności; zazwyczaj były tylko murowane albo nawet z gliny lepione; zdarzały się jednak kominy z alabastru i kamienia a piece z kafli polewanych i malowanych, najczęściej gdańskich, a wtedy były prawdziwą ozdobą i osobliwością mieszkania, jak np. w wspomnianych powyżej Drozdowicach gdzie były „piece gdańskie z kaflów pięknych w orły, rozmaitą farbą malowanych, piec w flader malowany“, „piec błękitny“ i t. d. Ale najdostojniejsze miejsce miał komin, szanowne ognisko, symbol rodzinnego życia, „przyjaciel duszy szlacheckiej“, jak go Rej nazywa. Piec dawał tylko ciepło i był głuchy i niemy; komin dawał

i ciepło i światło i gadał do człowieka, a gdy się skojarzył z „czaszą, tą rodzoną ciotką naszą“, i z pogadanką w poufnem kole, jakiemże był źródłem ziemskiej szczęśliwości! Myliłby się przecież, ktoby sobie wyobrażał, że przy tak nielicznych stosunkowo i skromnych sprzętach, wnętrze szlacheckiego dworu wyglądało nago i ubogo. Przeciwnie komnaty sprawiały wrażenie bogactwa, a do pewnego stopnia nawet zbytku, i uderzać musiały gościa bardzo malowniczą dekoracją, a to dzięki tej nieprzebranej niekiedy obfitości: opon, szpalerów, makat, kobierców i kołtryn, w których się miłowano, a których nie brakło w żadnym dostatniejszym nieco dworze szlacheckim. Ściany w pryncypalnych pokojach nigdy nie były gołe; są wskazówki, że niekiedy były malowane w festony, kwiaty, drzewa lub nawet z wyższą pretensją kompozycyi figuralnej, jak np. w drewnianym dworze Szczęsnego Herburta w Buniowicach, który świetlice swoje kazał ozdobić malowanemi symbolami i allegorjami historyczno-moralnej treści. Była to jednak dekoracja wyjątkowa, nie każdemu domowi przystępna, dla braku malarzy nie łatwa; kto lubił tedy malowane ściany ten uciekał się do tak zw. kołtryn (z włoskiego *coltre, coltrina*), które były tem, czem są dzisiaj tapety papierowe. Były to płótna malowane klejowo lub olejno w ornamenta, kwiaty, widoki, a nawet osoby. Kupowano je już gotowe, a sprowadzano pierwotnie z Włoch, jak sama nazwa świadczy, później atoli przeważnie z Gdańska, Wrocławia i Norymbergi. Najpiękniejsze i najbardziej cenione w XVI i XVII wieku były zawsze przecież kołtryny włoskie, a zwłaszcza neapolitańskie i bergamskie. W inwentarzach niektórych dworów wielkopolskich, ogłoszonych przez Józefa Łukaszewicza, znajdujemy bliższe opisy takich malowanych obić płóciennych; w dworze w Rąbinie w powiecie kościańskim były np. obicia „w desenie, mory i kwiaty fioletowe“, obicia „na płótnie *od instar* chińszczyzny w różne osoby malowane“ i t. d. Obok kołtryn używano do pokrycia ścian także sukna zielonego lub czerwonego, tak to wiemy z inwentarza dworu w Tropi, częściej zaś szpalerów albo stref, t. j. brytów materyi o dwóch rozmaitych kolorach, pionowo od pułapu do pawimentu zawieszanych, niekiedy adamaszkowych, częściej atoli pośledniejszych i tańszych brokatelowych. Ale kołtryny i strefy były stałą dekoracją, musiały być dostosowane do wysokości, rozmiarów i formy komnaty, co utrudniało ich użycie w razie zmiany miejsca zamieszkania, niemniej też odpowiadały smakowi i obyczajom szlacheckiego ogółu, którego siedziby w wewnętrznem urządzeniu miały zawsze coś z improwizacyi i obozowej dorywczości, przenoszono więc nad nie makaty, kobierce i kilimy, które łatwo zawiesić i łatwo zdjąć się dały. Makat i kobierców miewał najskromniejszy nawet dom szlachecki w obfitości, w zamożniejszych liczba i rozmaitość ich bywała wprost zdumiewająca. Po śmierci starosty trembowelskiego Piotra Ożgi (1623 r.), który nie zaliczał się wcale do magnatów, pozostało ich 288; na zamku dubieńskim wylicza inwentarz około 150 wielce kosztownych adziamskich t. j. perskich kobierców, w bardzo znacznej części, jedwabnych i złotem przetykanych. Makaty pochodziły ze wschodu, a tak były ulubione i zwyczajne w Polsce, że mimo wybitnych cech swego pochodzenia dotąd u nas i zagranicą mają nazwę staropolskich, tak samo jak i pewne rodzaje wielce dziś rzadkich i niezmiernie kosztownych jedwabnych z złocistem tłem kobierców, które że w Polsce było ich najwięcej i że stąd dostawały się do innych krajów Europy, zachowały dotąd w inwentarzach zagranicznych nazwę kobierców staropolskich, chociaż

niewątpliwie pochodziły z warsztatów perskich, a zakupowane były przez Ormian polskich głównie w Chorossawie i Stambule. Kiedy jeszcze w połowie XVI wieku dwa takie kobierce w posiadaniu francuskiego marszałka de Saint-André *deux tapis velus persians tout d'or, qui estoient hors de prix)* były niesłychaną w Paryżu osobliwością i znalazły w współczesnych zapiskach osobne miejsce jako okazy wyjątkowego zbytku. W Polsce nie było już może zamożnego domu, w którymby nie znajdowało się po kilka takich kobierców. Najrozmaitsze były rodzaje i nazwy kobierców wschodnich używanych w Polsce; w inwentarzach i testamentach z XVII w. spotykamy całą terminologję, dziś już dla nas zagadkową: kobierce i kilimy melikbaskie, dywańskie, salchackie, turkmańskie, angurskie, słupiaste, pardy, czatmany, wieleńce, poławniki i t. p. Temi to makatami i kobiercami, wśród których niewątpliwie znalazła się jedna sztuka, pochodząca z swojskiego kobierniczego warsztatu, bo wiemy, że wyrabiano już w XVII wieku makaty i kobierce w Brodach Koniecpolskiego i Nieświeżu Radziwiłłów, a także i we Lwowie, ozdobione były ściany i pookrywane stoły i ławy szlacheckiego dworu, który tym sposobem nabierał ciepła, barwy, miękkości i wygody. Dodajmy do tego, że chociaż mówiąc słowami poety XVII wieku „nie wisiał lanszaft nowy na tych ścianach, Rubensowy, konterfektów też niewiele i nie dzieła Dolabelli“, to konterfekty przodków, jakiekolwiek były, przecież były, a rozwieszone nad drzwiami izby stołowej, nadawały jej tę czcigodność, jaka się należy starożytnym tradycjom domu i rodziny. Daleko wszakże świetniejszą aniżeli te portrety antenatów z buławami, których najczęściej nie miewali w ręku, dzieła domorosłego naiwnego pędzla, daleko bogatszą dekoracją ścian była broń niekiedy bardzo kosztowna, której cały arsenał bywał zawsze po dworach szlacheckich. Były to złociste szable, buzdygany, półzbrojki, kolczugi, szyszaki i tarcze, rycerski splendor szlachcica, często o tyle dostojniejszy i cenniejszy, że był na serjo wojenną trofeą gospodarza i jego synów. Bywały domy szlacheckie, których ściany były niejako wojenną historją całego stulecia; widzieć na nich można było pamiątki zdobyczne z całego szeregu wypraw, począwszy od tureckiego buńczuka i srebrnego tatarskiego jarczaka, od bogatego bojarskiego bechtera i złocistej moskiewskiej ikony aż do szpady szwedzkiej i niemieckich bandoletów — a jeśli gospodarz był np. kiedyś Lisowczykiem, miewał i w skrzyniach rzeczy bogate z dalekiego nawet Zachodu, z nad Renu i Belgii; bardzo też często spotykamy i w inwentarzach i testamentach ustępy „o zbiorach przez długie lata po cudzych ziemiach szablą nabytych“, o bardzo kosztownych rzeczach w złocie i srebrze: *in praeliis grandibus ab externis hostibus strenue acquisitis.* Wyprawy wojenne prawie aż po sam wiek XIX, jak na całym zresztą świecie tak i u nas nie były tem, czem są dzisiaj; łup i otwarta grabież w kraju nieprzyjacielskim były uznanym przywilejem żołnierza; dla wielu wojna bywała środkiem dorobku, niebezpiecznem ale obiecującem przedsiębiorstwem, a zdrowie i życie były kapitałem od którego wymagano wysokiej lichwy.“

W pozostawionym przez księdza Jędrzeja Kitowicza *„Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“*, znajdujemy rozdział „o pałacach i domach szlacheckich“, z którego wyjątki tu przytaczamy: „Pałace pańskie staroświeckie do dziś dnia jeszcze tu i owdzie widzieć się dające, (Kitowicz pisał w końcu XVIII w.) od pradziadów pomurowane, służyły wnukom i prawnukom (za czasów Augusta III) z małą przypadłej ruiny naprawą, w takim kształcie, w jakim przed wiekiem

były wystawione. Nie widać było długo żadnej ruiny starych pałaców i wywracania ich, a nowych stawiania. Te gmachy, jakie kto po ojcu odebrał, w takich mieszkał, nie znając jeszcze zbytków, niewielkiej potrzebował wygody. Pałace i zamki murowane składały się zwyczajnie z dwu piętrów, rzadko ze trzech; wewnętrzny ich rozkład był: przysionki, ganki, izby wielkie i wysokie, po narożnikach izdebki małe, alkierzyki, apteczki, kapliczki i skarbce. Gdy się najechało gości do jakiego pana, tedy na nocny spoczynek po kilka familii w jednej sali, oddzielając jedną od drugiej parawanami, co też działo się między obcymi mężczyznami i białogłowami; naznoszono tapczanów, wyżej opisanych, a jeżeli te nie wystarczyły, rozpościerano słomę po sali, i na tej pokotem kładziono pościel rozmaitą, jednemu wedle drugiego, jednej wedle drugiej. Nie było to dobrze, ile przy obżarstwie i pijatyce wydarzały się różne przypadki, często i gorszące, co zwykle przypisywano jakiemu duchowi pokutującemu. a tym był łotr swywolny. Obicia w pokojach pańskich bywały albo szpalerowe, albo włóczkowe krosnowej roboty, albo adamaszkowe, i te już były najparadniejsze: jakoż uważając wewnętrzny walor, w samej rzeczy takiemi były, osobliwie suto galonem złotym szamerowane. Kolor adamaszku czworaki był w zażywaniu do obiciów: karmazynowy, zielony, żółty i błękitny; jakiego koloru było obicie, takiego koloru były i firanki do okien, pospolite kitajkowe, i krzesła i kanapy, wszystko pod jedną maścią, od której brał nazwisko pokój, naprzykład: pokój żółty, zielony etc. Którzy panowie chowali kapelę wielką, u takich dla niej bywały ławki w jednym narożniku sali, czerwonem suknem obite albo gołe, lub też chórki pod sufitem. Którzy mieli małą kapelę, mieścili ją w jednym pokoju blizkim sali, skąd melodja wychodziła do siedzących u stołu i tańcujących. Pomniejszych panów i szlachty majętnej dwory najwięcej bywały drewniane, we dwa piętra i w jedno (t. j. jednopiętrowe i parterowe) przyozdobione zewnątrz galerjami, wystawami, gankami i przysionkami; lecz ten kształt nie był powszechny, były drugie budowane w prosty czworogran czyli kwadrat, jak stodoły i szopy. Rozporządzenie wewnętrzne niemal wszystkim równe, tak pańskich pałaców, jak szlacheckich dworów wyżej opisane. Jeżeli był gmach wielki, zwał się pałacem, bądź murowany, bądź drewniany, gdy miał wedle siebie oficyny. Jeżeli nie miał, a do tego był pomiernej wielkości, zwał się dworem albo dworkiem, według swojej rozległości. Jeżeli zaś był murowany, a do tego wystawiony na jakim kopcu i wodą oblany lub fosami i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku. Małej szlachty mieszkania nie różniły się od chłopskich chałup, snopkami częstokroć poszywane. W tem tylko różnica była, iż przed szlacheckim dworkiem musiały być koniecznie wrota wysokie, choć podwórze całe było płotem chróścianym ogrodzone, i druga, że dworek szlachcica miał dwie izby po rogach, a sień w środku; gdy przeciwnie u chałupy chłopskiej sień jest z czoła, za nią izba, a w tyle komora. Lecz ta różnica dworków szlacheckich od chałup chłopskich tylko służyła w Mazurach, w województwach bowiem wielkopolskich, chłopi, sołtysi i holendrzy mają porządniejsze dworki, niż drobna szlachta mazowiecka. Com napisał o obiciach i innych ozdobach pałaców wielkich panów, to samo znajdowało się u możnej szlachty, u pomiernych zaś, dosyć było na jednym i drugim pokoju obitym, krzesłami, kanapami i tam dalej ozdobionym, gdy reszta zostawała bez obiciów, ławami prostemi do siedzenia opatrzona. Od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę powszechną, synów pańskich i

majętnej szlachty prosto ze szkół wysyłać za granicę dla nabywania poloru i dobrego gustu, wszczęło się obrzydzenie w narodzie całym do starych struktur, do starych mebli czyli ruchomości. Skoro panicz po śmierci ojca został panem majętności, najpierwszą jego rzeczą było, przerobić na nowy fason, albo wcale rozwalić odebrany po pradziadach pałac, zamek, dwór, a nowy choć słabszy ale kształtniejszy postawić. Od tego czasu zagęściły się w całym kraju fabryki pałaców murowanych, w ozdobie i kształcie z zagranicznemi walczących. Meble także staroświeckie, owe obicia wiekuiste adamaszkowe z pokojów powyrzucano; chwycili się obiciów lekkich najprzód brokatelowych, podobieństwo adamaszku mających ale tańszych. dla tego nawet i szlachcicowi o jednej wiosce do nabycia łatwiejszych; lecz i to niedługo zarzucono. Weszły w modę obicia płócienne w kwiaty i różne figury malowane, wesołe, choć podłe i nietrwałe. Dalej znowu nastały obicia papierowe, takiegoż kształtu jak płócienne, a że jeszcze od płóciennych tańsze, bo łokieć takiego obicia papierowego spadł na końcu panowania tego króla (Augusta III) do złotego jednego, zaczem nie tylko już pańskich pokojów, ale też i mniejszej szlachty, a na ostatku żadnego domu majętnego mieszczanina, księdza plebana nie obaczył papierowem obiciem nieobitego. Panowie zaś gardząc zawsze tem, co się staje pospolitem, i chcąc mieć zawsze co nowego, udali się do obiciów włoskich *al fresco*, czyli na świeżym murze malowanych, których szacunek pochodzi od malarskiej ręki przedniejszej lub podlejszej. Co przedtem kosztował adamaszek na cały pałac, i dostał się wnukom, to teraz tyle kosztuje malowanie jednego pokoju, i gdy takie malowanie niemoże być tylko farbami wodą rozrabianemi, zaczem prędko pełznie, po kilku leciech modnemu panu sprawuje obrzydzenie i zaostrza gust do nowego malowania z przepadkiem pierwszej, a nakładem nowej ekspensy. Przydano do tego malowania sztukateryą i wyzłacanie lisztwów, gzymsów i lamperjów czyli obwodów spodnich. Nastąpiły lustra zwierciadłowe w ramach bronzowych, suto w ogniu wyzłacanych, po ścianach rozwieszone, z lichtarzami do świec kryształowemi. Zwierciadła wielkie nad stoliki do przeglądania się także w ramach jaknajwytworniejszych. Prócz luster ściennych, przyszły lustra wiszące od sufitu, ogromne, kryształowe, o kilkunastu świecach; które gdy pozapalano, pokój złotem suto ozdobiony, zdawał się płonąć od światła. W Puławach, w jednym pokoju, widziałem sufit, ściany i podłogę całą ze zwierciadła. W meblach także nastąpiła odmiana: wymyślono krzesła i kanapy, ze skóry pozłocistej w różne floresy. Potem nastąpiły krzesła plecione w kratkę z trzciny z brzegami i nogami drewnianemi; potem nastały stoliki różne składane, biórka, kantorki i szafy rozmaitych wielkości i kształtów, jedne lakierowane pokostem chińskim, drugie wysadzane kością albo drzewem odmiennem od tego, które składało korpus, do lustru i gładkości szkła sejdwaserem napuszczane i potem suknem, skrzypiem i wiórem stolarskim aż do gorącości tarte i tak świecenia nabierające. Antaby do takich korpusów i obkładki do zamków dawali ze srebra, z bronzu, z mosiędzu w ogniu pozłacanego".

Jan Drzewiecki w pamiętnikach swoich (*Atheneum* J. I. Kraszewskiego, r. 1849, t. IV, str. 57) taką podaje nam wiadomość o dworze z początków XVIII w. w Krzemieńcu na Wołyniu: „W Krzemieńcu samym mieliśmy część sporą ziemi zwaną Drzewieczczyzna i na niej dom nie mały, zamieszkały przez pradziada, dziada, ojca i stryja mojego, którzy w nim urzędowali. Był to budynek wielki,

dębowy, w nim sień potężna, a w tej nad olbrzymim kominem wymalowany kredencerz, co zapewne lat wiele ugaszczał przybyłych; bo na jego obrazie wysokie wąsy, przybór do kawy i napojowe naczynia, a wskazywał ręką na wejście do jadalnej komnaty, na bokach dwa wielkie wchody do sypialniów, a nad każdemi godła malowane. Nad drzwiami izby gdzie właściciel przebywał, dwie złożone pobożnie ręce z napisem *Deo sic*; nad jadalnią przyjacielskie dłonie; *Sic amico*; na wychodnich, ręka złożona jak nazywają w figę z napisem *et sic inimico*. Były to godła: wiary, przyjaźni i siły." Napis powyższy spotkać można było w niejednym domu. Ksiądz Karol Żera w XVIII w. zanotował go parokrotnie np.: „Mieszkając w Pińsku, byłem w dworze wielm. Frąckiewicza ekspodstarosty a potym szambelana J. Kr. Mci i postrzegłem na składanym parawanie takowe odmalowania: na jednym składzie parawana odmalowanych dwie rąk złożonych w górę podniesionych i pod niemi napis *Deo sic*; na drugim składzie dwie ręce trzymające się i pod niemi napis *Amico sic;* na trzecim jedną rękę i z pomiędzy dwóch palców wystawioną figę z podpisem *Inimico sic*." „Ksiądz Łącki kanonik proboszcz skrzeszewski (któregom — pisze Żera—znał w r. 1759) kazał odmalować w plebanii swojej wieprza zabitego i oprawnego do góry nogami podniesionego i pod nim napis.......... Na drugiej ścianie wymalowano lwa, za którym się pędzi kogut dziobiący go, a lew przed nim ucieka i po tym napis......." „Na innem miejscu widziałem na okiennicy odmalowaną gąbkę wodą napełnioną, z której ręka wyciska wodę w miednicę i pod nią napis: *Redde quod debes*. Także widziałem odmalowanego orła, którego sznurem uwiązanego za nogę ręka ludzka trzymała, a nad nim odmalowane słońce, do którego się on z natury swojej rwał i pod nim napis *Tormenti genus*". Gdzieindziej wymalowany był żóraw stojący na jednej nodze a w drugiej podniesiony trzymający kamień „jako mówią naturalistowie, że żórawie na polu nocując wybierają jednego z pomiędzy siebie za stróża, aby całą noc nie spał i wszystkich strzegł a sam nie mógł zasnąć na jednej nodze stojąc i w drugiej kamień trzymając". Pewien niebogaty ale skrzętny szlachcic z czasów saskich wymalował na bramie wiodącej na dziedziniec jego dworku człowieka młócącego snop zboża i dał taki napis:

„Gdy własny snop cepem walę,
Nie dbam o bogacza wcale".

Na belku dworu we Wroceniu pod Goniądzem na Podlasiu, zbudowanym około r. 1780, widzieliśmy wyrzezany napis:

„Ci co w tym domu bywają,
To, co nam życzą, niechaj sami mają".

P. Stanisław Adamowicz, przeglądając domowe archiwum dóbr Żołudzkich i Lipiczańskich w powiecie Lidzkim położonych, natrafił między innemi na inwentarze opisujące w r. 1574 w języku polskim folwarki Poniemnoje, Szczarę i Lipiczany. Archiwum powyższe posłużyło mu do napisania i wydania (w Krakowie r. 1892) broszury p. n. *Lipiczany—sprawy domu szlacheckiego na Litwie*, w której z wielką szkodą nie znajdujemy przytoczonych w całości inwentarzów powyższych, ale tylko ich streszczenie, które tutaj przytaczamy, jako w każdym razie wskazujące wymownie, że już w drugiej połowie XVI wieku na całej przestrzeni Korony i Wielk. Księstwa Litewskiego, tak budownictwo drzewne dworów ziemiańskich jak i sporządzane ich opisy nosiły wszędzie jednolity charakter narodowy. „Majątek nieruchomy—powiada p. Adamowicz—będący wyłączną własnością pani starościny Fursowej, w chwili jej śmierci, według urzędownie w dniu

21 października 1594 r. sporządzonego inwentarza przez woźnego królewskiego Lidzkiego powiatu, Michała Hrehorowicza Jodkę, w przytomności panów: Czubara, Wołczka i Romanowskiego, składały posiadłości: Lipiczany, folwarki Poniemnoje, Szczara, tudzież wsie: Dołhe, Osmaliszki, Honczary i Szczara. Główną siedzibę stanowił folwark Poniemnoje. Przez kryte (t. j. zapewne z daszkiem na słupach) drewniane wrota wjeżdżało się przed dom z gankiem; sień z podłogą dzieliła go na dwie połowy, po obu stronach znajdowały się obszerne dwie świetlice, w każdej było po pięć błon szklanych w ołów oprawnych, drzwi i okiennice miały żelazne zaszczepki i zawiasy, w świetlicach stały dokoła ławy i stoły; piece były polewane. Z sieni wchodziło się do miejsca potrzebnego (*komorka potrebnaja*). Obok domu stał gołębnik, a pod spodem sernica. Śpiżarnia stanowiła osobny budynek (lamus), wchodziło się do niej wprost z podwórza, dach pokryty był słomą. W chwili spisywania inwentarza znajdowało się w niej 10 kadzi niekwaszonej kapusty. W piwnicy murowanej pobitej dranicami, stała kufa niepełna syconego miodu trojniaku, którego mogło być około 20 uszaków". Pod sienią mieszkalnego domu stały wielkie skrzynie na słupach z okuciem żelaznem i zamkami; przeznaczone one były na garderobę i bieliznę. Nad brzegiem Niemna zaczęty był drugi dom, którego połowa dachu była już dranicami pokryta. Mieścił on w sobie: izbę piekarnianą i czeladnią, izby te przegrodzone były sieniami; obok znajdowały się dwa świrenki: jeden mały, drugi nieco większy. Był także domek mały z gankiem; z jego sieni, oprócz zwyczajnych naprzeciw siebie położonych dwóch świetlic, w których było po cztery błony szklane w drzewo wpuszczone, a drzwi i okiennice z okuciem żelaznem, znajdował się mały składzik i znowu „komorka potrebnaja". Podczas spisywania inwentarza w domku tym było miodu prząśnego około sześciu miednic i dwa dzwony: jeden większy, drugi mały. Browar stał nad Niemnem, w nim znajdowały się dwa kotły: jeden piwny, drugi gorzałczany. Na folwarku lipiczańskim dwór miał podobny rozkład jak na folwarku Poniemnoje; obok niego stały dwa świrny, stara piwnica i hrydnia słomą kryta. Wszystkie te budowle w bardzo smutnym znajdowały się stanie.

Przystępując do opisu starych dworów drewnianych dawnej Polski, a mianowicie tych, które pobudowane w wiekach XVII i XVIII dotrwały wyjątkowo do drugiej połowy wieku XIX i za naszych czasów mogły być odfotografowane lub odrysowane, zaczynamy od dworu nazywanego „pałacem" a położonego w Rogowie nad Wisłą pod Opatowcem o dziewięć mil od Krakowa. Dwór ten jak wszystkie stare dwory w Polsce nazywany „modrzewiowym", podług podania ma sięgać wieku XVI. Przy szczegółowych jednak jego oględzinach w r. 1904 znalazłem na środkowej belce w głównej sieni obok zwykłego kolistego znaku ciesielskiego wycięty rok 1685, który jest niewątpliwie datą założenia budynku. W wieku XVIII poprzybijane na belkach ozdoby snycerskie uczyniły znak i rok powyższy mniej widocznym. W każdym razie dworzec rogowski, choć został w XVIII stoleciu do przesady na każdym kroku poprzyozdabiany snycerszczyzną, za pomocą której starano się zasłonić proste belki i ściany pierwotne, należy jednak do najciekawszych w Polsce zabytków budownictwa drzewnego w wieku XVII. Jest on równoległobokiem mającym ścianę czołową długą łokci polskich 46—47, w szczytach jest szerokim na łokci 38—39. Ponieważ przy takiej szerokości dach stromy musiałby być niemożliwie wysokim, pokryto więc całą przestrzeń prawie kwadrato-

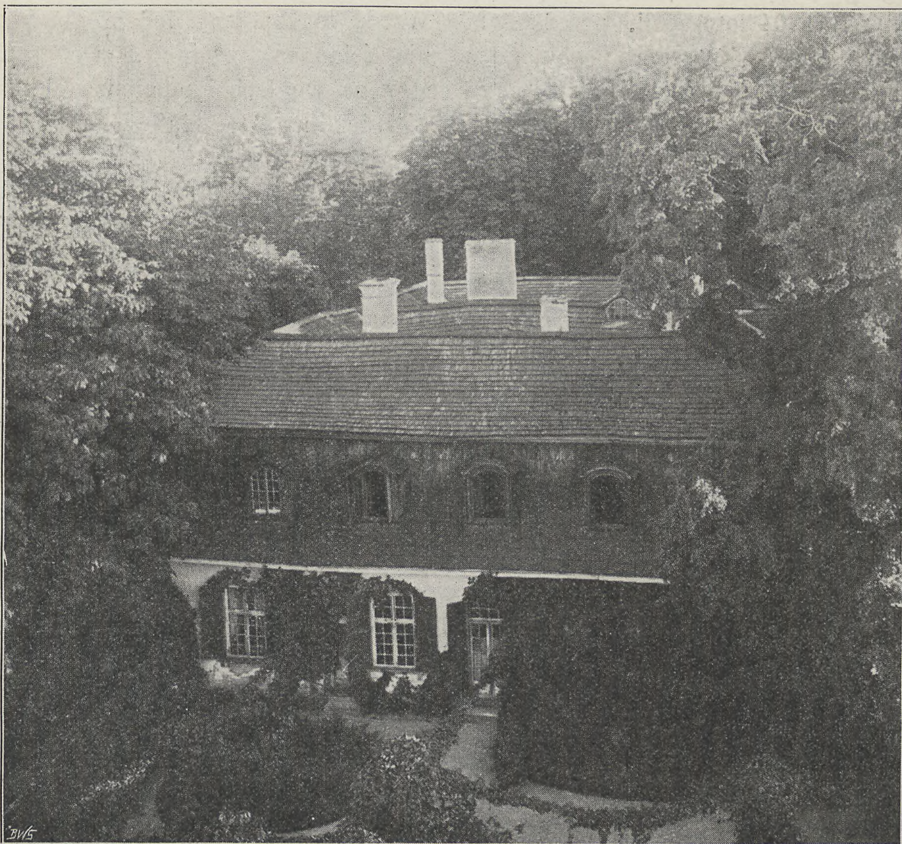
wego zrębu dachem mansardowym o pięciu kalenicach czyli grzbietach a dziesięciu stokach, t. j. jakby złożonym z pięciu dachów oddzielnych z których dwa idą równolegle ze ścianą frontową i tylną a trzy do nich prostopadłe zajmują środkiem całą szerokość od szczytu jednego do drugiego. Rysunek pierwszy, podług zdjętej w r. 1904 fotografii, przedstawia front czyli czoło dworca rogowskiego z gankiem zapewne w miejsce pierwotnego drewnianego i takiejże facjaty o trzech sienią pokoików. Wątpimy także aby dwór w Rogowie miał pierwotnie ściany nazewnątrz tynkowane, jakie widzimy obecnie. Zwykle drewniane dwory staropolskie bywały niebielone i nietynkowane, a dopiero gdy ściany ich starzejąc się stawały mniej ciepłe, „kożuchowano“ je tynkiem zewnętrznym z gliny lub wapna. Wtedy to zapewne dodano dla wzmocnienia ścian tak zwane „lisice“ czyli pilastry na węgłach i pomiędzy oknami, jak również na tle białego kożuchowania,



Pałac drewniany w Rogowie pod Opatowcem z r. 1685, od strony czoła budynku i dziedzińca.

oknach wymurowanym później. Filary murowane i trzy łuki sklepione na nich wsparte, zajęły większą szerokość niż ją miała pierwotna wystawa drewniana, więc też dzisiejszy murowany ganek ma parter o wiele szerszy niż piętrowa facjata, której szerokość musiała pozostać w dawnym związku ze środkową nadsieniową izbą w dachu dworu której była prostem zewnętrznem przedłużeniem. Do pierwotnego ganku drewnianego, zapewne wychodziły jedynie drzwi główne wchodowe dworu i dwa owalne okna tejże sieni. Gdy murowany ganek zajął trzecią część ściany czołowej, znalazły się pod jego przykryciem i dwa okna sąsiadujących z drewniane ozdobne obramowanie wielkich dwudziesto-cztero szybowych okien. Drugi podany tu rysunek, przedstawia widok ciekawego dachu na pałacu regowskim. Aby dach ten (dziś może już w Polsce jedyny), odfotografować z lotu ptaka, musiałem z p. Zygmuntem Skrobańskim, towarzyszem mojej podróży, ustawić aparat fotograficzny na szczycie nowożytnej górującej nad tym dachem i drzewami parku wieżycy pobliskiego budynku ogrodowego. Dwór przedstawia się z tej wieży już nie od strony czoła i dziedzińca jak na rysunku pierwszym, ale ze szczytu wschodniego, skąd widoczne są trzy równoległe grzbiety dachów, prostopadłe do dwóch

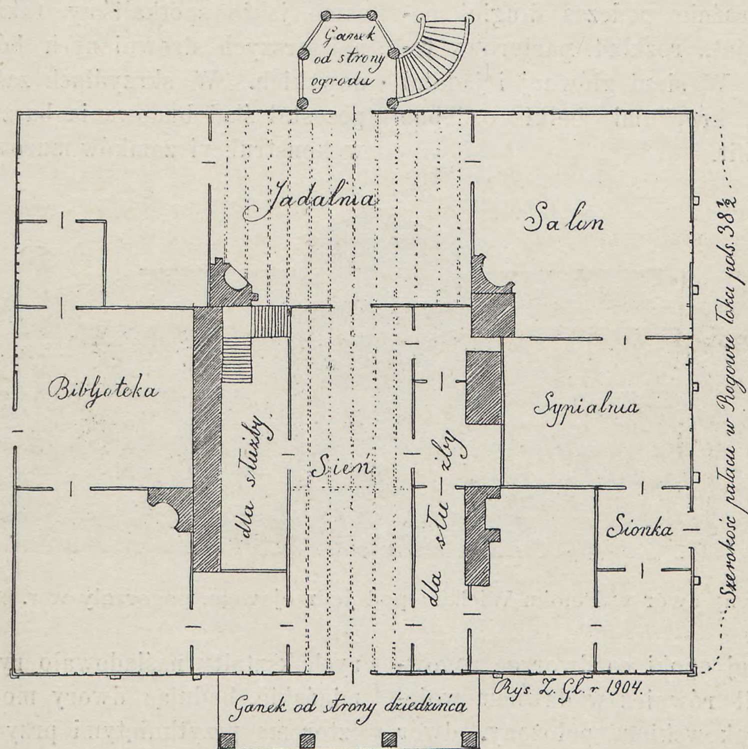
dachów podłużnych nad czołem i nad tyłem pałacu. Na grzbiecie dachu środkowego widocznie jest okno oświetlające środkową część tego poddasza. W dachu zaś mansardowym wschodniego szczytu widocznych jest cztery okien, lubo jest i po cztery pokoiki w każdym szczycie, nadto izba w facjacie frontowej, t. j. razem izb mieszkalnych 14 i oprócz głównego korytarza z którego wiodą wejścia do pierwszych pięciu pokoi, znajdują się jeszcze dwa prostopadłe do niego kory-



Dachy pałacu rogowskiego odfotografowane ze szczytu pobliskiej wieży ogrodowej.

ich w tym szczycie pięć, tylko jedno drzewem cienistem zasłonięte. Cztery z tych okien należą do czterech pokoików mansardowych, piąte oświetla korytarz idący na górze wzdłuż całego domu, do którego wychodzą i schody z końca dolnej sieni środkowej. Wogóle w dachu mansardowym pałacu rogowskiego stanowiącym właściwie pierwsze piętro, znajduje się pięć pokoi z oknami od tyłu dworu tarze boczne, idące każdy wzdłuż czterech pokoików szczytowych. Pomiędzy dachem środkowym a równoległemi z nim dwoma szczytowymi są rynny z kloców modrzewiowych odprowadzające wodę deszczową i śniegową nazewnątrz. O ile podobnej konstrukcyi dachy były pospolite na drewnianych dworach pańskich w dawnej Polsce, tego dziś stanowczo oznaczyć już nie możemy. Nie chodzi tu o profile mansar-

dowe o których wiadomo, że upowszechniły się dopiero w wieku XVII-ym ale o połączenie kilku dachów oddzielnych dla przykrycia jednego budynku, który był zbyt szerokim aby tę jego szerokość można było objąć dachem zwykłym. Dach bowiem każdy można wzdłuż budować jak się komu podoba, pomnażając pary kro- mianin otaczał swój dworzec fosą, wałem, lub palisadą na przestrzeni zbliżonej do kwadratu, koła lub owalu. Wzorem takiej pakowności jest dworzec z r. 1685 w Rogowie, gdzie w budynku około 40 kroków długim i 30 szerokim, pomieszczono na parterze i poddaszu 33 izb, pokoików, sieni, sionek i korytarzów. To samo zo-



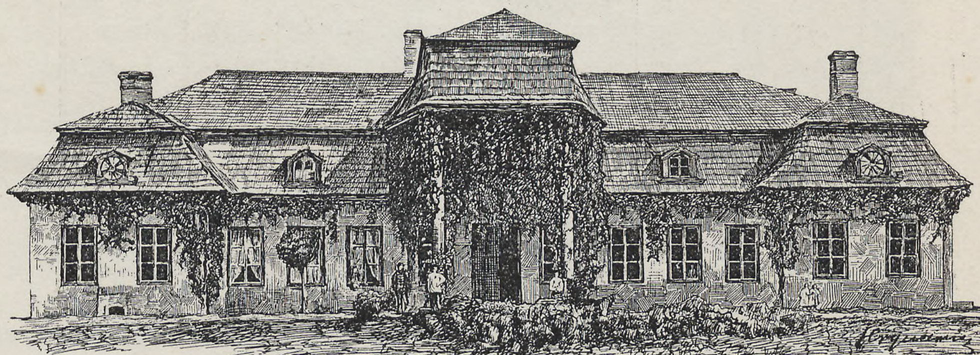
Długość pałacu w Rogowie łokci polskich 46½

Rys poziomy dworca drewnianego zbudowanego w r. 1685 w Rogowie pod Opatowcem nad Wisłą.

kwi jednakowych, ale w budynku nazbyt szerokim dach o jednym stropie (czyli o jednej kalenicy albo grzbiecie) przybierałby wysokość monstrualną i wymagał całego labiryntu podpor z ciężarem zawielkim dla zrębu, czyli ścian zewnętrznych. Była zaś potrzeba gmachów mieszkalnych pakownych, t. j. nie tyle długich ile szerokich, czego wymagała ich obronność, gdy każdy możniejszy ziebaczymy poniżej w dworcu z Poniemunka na Litwie, opisanym do niniejszego dzieła przez p. Michała Brensztejna. Łączenie zatem kilku dachów w jeden nad budynkiem zbytniej szerokości musiało być w dawnych wiekach rzeczą dość powszechną, czego ślady pozostały nawet w opisach inwentarzowych z wieku XVI. Mamy np. z owego czasu zamki drewniane z „dachem dwoistym“, mamy opisa-

ny w r. 1582 dworzec w Modlnicy pod Krakowem, gdzie wymienionych jest wyraźnie pięć szczytów dachowych, co daje wskazówkę może takiej samej liczby dachów jaką widzimy na pałacu w Rogowie. W uzupełnieniu opisu tego pałacu, który zasługuje na bardziej szczegółowe studjum w oddzielnej broszurze, podajemy (zdjęty przez nas odręcznie, o ile to było możliwem doraźnie podczas długiej podróży po kraju), rozkład parterowy tego budynku. W sieni głównej i jadalni oznaczone są kropkami belki ozdobne dźwigające sufit.

sunek piórkowy z którego klisza niniejsza zrobioną została. Pod jednym tylko względem rysunkowi temu można było zrobić mały zarzut, że dwa skrzydła narożne, które wysunięte były w naturze ku przodowi prawie na równi z gankiem środkowym, na rysunku zamało zostały uwypuklone. W dachach tych skrzydeł znajdują się okna okrągłe, prawie takie same jakie spotkaliśmy także w kilku najstarszych drewnianych bóżnicach żydowskich. W skrzydłach zaś podobnych pozostał ślad budowania baszt narożnych w konstrukcyi zamków murowanych, któ-

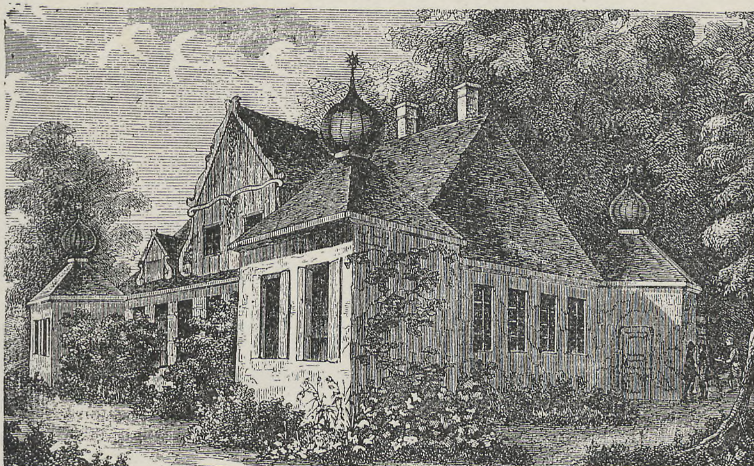


Dawny dwór w Potoku Wielkim pod Jędrzejowem, pogorzały w r. 1902.

Z tej samej epoki co dworzec rogowski, pochodził również w dawnem województwie Krakowskiem położony, dwór w Potoku Wielkim pod Jędrzejowem, pogorzały w r. 1902. Nie widziałem go w naturze, tylko od p. S. Sucheckiego otrzymałem fotografję z następującą notatką: „Potok w roku 1781 nabyty od Stefana Wębowskiego kasztelana czechowskiego przez Ignacego Sucheckiego chorążego sieradzkiego w którego rodzinie do spalenia dworu pozostawał. Przy rozbieraniu rumowisk znaleziono belkę z datą 1630 r. oraz wielki kafel z herbem lilje przedstawiającym“. Z wyblakłej fotografii nie można było wykonać kliszy cynkotypowej ale p. Hryncewicz w Petersburgu odtworzył z niej nadzwyczaj dokładny ry-

rych kształty naśladowało rycerstwo ziemiańskie, budując dwory modrzewiowe z czterema przytkniętymi przy węgłach budynku alkierzami. Wybitnym a niegdyś dość często spotykanym typem takiego budownictwa był dworzec w Czarnożyłach, którego rysunek drzeworytowy pomieszczony niegdyś w Tygodniku Ilustrowanym (Serja I, tom II, nr. 64, r. 1863) w podobiźnie tu przedstawiamy, przytaczając i opis do rysunku w temże czasopiśmie dołączony: „Z dniem każdym zmniejsza się u nas liczba pamiątek pozostałych z odległej przeszłości. Nikną zamki, kościoły, pałace, w gruzy rozsypują się warowne baszty i ledwie cegieł kilka, ledwie wzgórek darnią i mchem porosły świadczy o zgasłej tu potędze.

świetności i władzy. Na trakcie pomiędzy Wieluniem a Sieradzem, ciągnie się długim rzędem wieś Czarnożyły z dworem i kościołem, własność rodziny hr. Brzostowskich. Oddzielony od traktu fosą murowaną, opatrzoną dwiema bramami, ukryty w cieniu odwiecznych kasztanów, mając przed sobą obszerny dziedziniec, stoi wielki dworzec czarnożylski, w długi czworokąt zbudowany z modrzewia. Na czterech jego rogach wznoszą się również czworokątne przystawki, w kształcie jakoby bastjoników, równej jednak ze ścianami dworca wysokości, a każda z nich pokryta osobnym dachem, uwieńczonym kopułką w stylu bizantyńskim, gontami krytą. Nad samym dworcem dach wysoki, także gontami kryty, pośrodku którego z obudwóch stron wznoszą się wspaniałe facjaty, bogatą rzeźbą na drzewie ozdobione. Ogół prześliczny, powabny, tchnący wykwintnym smakiem, lecz zarazem prostotą i majestatyczną powagą. Dworzec ten wystawiony w połowie XV (?) stulecia przetrwał bez widocznego uszkodzenia do obecnych czasów (t. j. r. 1863). Jest to gniazdo starożytnej rodziny Strzemieńczyków, którzy w późniejszym czasie



Dworzec modrzewiowy w Czarnożyłach (podług Tygodnika Ilustrowanego z r. 1863).

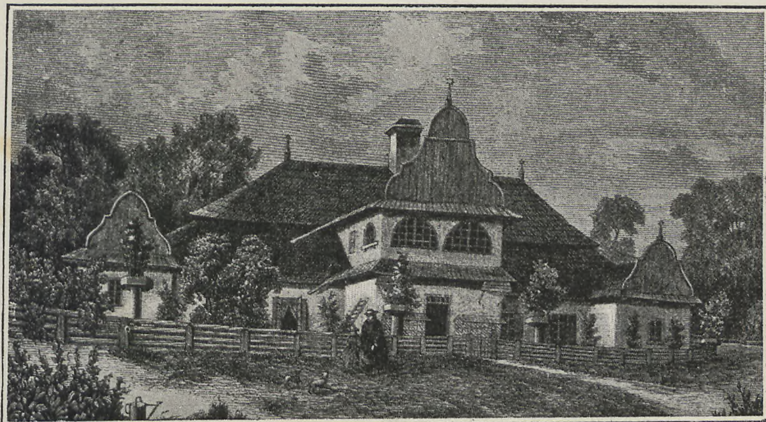


Dwór modrzewiowy w Sadowiu (gub. Kielecka). Rysował z natury Bolesław Olszowski.

przyjęli nazwę Brzostowskich. Ród ten dostarczał po wszystkie czasy krajowi ludzi dzielnego ramienia i niezłomnej cnoty. Dworzec cały pozostał z dawnych czasów nietknięty. Facjata tylko zczerniała, jak twarz zgrzybiałego starca, ale trzyma się prosto i śmiało w górę pogląda. Wewnątrz drzwi dębowe, starannie fugowane, pozostały też same, lecz czas je swym ciemnym przeciągnął pokostem. Posadzka dębowa, gęsto wielkiemi gwoździami nabijana; sufit z belkowaniem i potężne kominy w kilku pokojach, przy których nieraz z kielichem w ręku ogrzewano się zapewne po dalekiej drodze lub zimowych łowach. Komnaty wysokie, obszerne; okna ocienione rozłożystemi drzewy, co wszystkie przedmioty trzymają w półcieniu, który tak dobrze przystoi ciszy, przerywanej tylko monotonnym ruchem staroświeckiego zegara — wszystko to zlewa się w jeden obraz harmonijny. Cisza ta pełna tajemnic owłada odrazu całą duszę przychodnia i przenosi go w dawno upłynione czasy. Cztery wieki które prześliznęły się po czarnożylskim dworcu, odcisnęły na nim niestarte piętno smętności i powagi; nie można patrzeć na niego bez uszanowania, nie można wejść bez wzruszenia. Jest to święty zabytek, spuścizna po pradziadach naszych, która dzięki obecnemu dziedzicowi, religijnie została nam dochowaną, jako pomnik pełen wspomnień drogich dla serca każdego Polaka“ *Nap. D.*

Daleko większa liczba dworów polskich posiadała nie cztery narożniki alkierzowe ale tylko dwa w rodzaju skrzydeł na froncie. Rysunek takiego dworu w Sadowiu podał dawniej Tygodnik Ilustrowany (serja III, t. II, nr. 50, r. 1876). Powtórzył go w swojem dziele „Sztuka ludowa w Polsce“ Kazim. Mokłowski (zamieniając błędnie nazwę Sadowie na Sopoćkinie). Rysunek z Tygodnika powtarzamy odtworzony w cynkotypie. Autor rysunku pisze w jego objaśnieniu co następuje: „Niewiele już pozostało owych dawnych dworów i dworków szlacheckich, których przeszłość poeci i powieściopisarze żywemi odmalowali barwami. Dołączony rysunek przedstawia stary modrzewiowy dwór w Sadowiu wybudowany r. 1755, jak wyciosana na belce data wskazuje, a zatem sięgający rządów Augusta III Sasa. Dom ten już przez to samo zasługuje na szczególniejsze poszanowanie, że od czasu wybudowania nie zmienił ani razu zewnętrznej swej postaci, przez jakiekolwiek dodatki, ujęcia lub przeróbki. Ponieważ zaś teraz dla widoków gospodarskich, przeznaczony został na rozwalenie, godzi się więc rysunkiem i opisem zachować go w pamięci. Struktura takich dworów była niegdyś bardzo pospolita, a kto jeden z nich poznał, miał wyobrażenie o wszystkich. Cała różnica zachodziła tylko w mniejszych lub większych rozmiarach. Zewnętrznie wybitną ich cechą były konieczne narożniki, w kształcie niskich wieżyczek zakończone powiewnikami, wyobrażającemi kogutka lub zwykłą chorągiewkę z blachy żelaznej. Dach wysoki, prosty, pod gontem; na szczytach umieszczone najpowszechniej kule blaszane pobielone, kolcami najeżone. Okap odsadny, z grubemi gzymsami, a ganek skromny, mały, na dwóch słupach wsparty, otoczony wewnątrz prostemi z desek ławami. Chcąc poznać wnętrze domu musimy cofnąć się w przeszłość, o kilka dziesiątków lat. I ono również odznaczało się staroświecką prostotą. Sień obszerna a ściany nabite rogami jeleniemi i kołkami do wieszania ubitej zwierzyny, tudzież ubiorów podróżnych, bo na przedpokój miejsca nie było. Wprost z niej izba gospodarska jegomości. Tam w porze zimowej lub słotnej przyjmował relacje, wydawał dyspozycje lub wyroki z doraźnych sądów na dworskich i na czeladź. Od sieni na lewo komnata, pokój najwspanialszy. W miejsce sufitu gru-

be płótno wyciągnięte, ćwiekami do belek przymocowane i wapnem grubo pobielone; na środku wbity hak żelazny do zawieszania pająka alias świecznika. Ściany również obciągnięte takiem płótnem, odstającem, nadętem, na którem jednak przylepione papierowe zagraniczne obicie, naówczas bardzo kosztowne, oraz przybite listwy drewniane fugowane, lakierem białym powleczone — otaczały wszystkie kanty i załamki. Rzadko trafiał się p a w i m e n t czyli posadzka; bywała tylko zwykle podłoga trwała z desek drzewa smolnego, którego robactwo imać się nie rusznica, pistolety i wiele innych przyborów pamiątkowych po przodkach. Wizerunki królów i hetmanów, z którymi się razem może służyło w czasie potrzeby wojennej. Z komnaty bawialnej prowadzą drzwi naprzeciw do n a r o ż n i k a. Zwykle był to mały pokoik dla córek gospodarza i panien respektowych. Z sieni znów na prawo obszerna izba jadalna. W niej stół dębowy na środku, ławy przy ścianach, kilka stołków prostych, kredens duży oszklony ściany gładkie, bielone i powała na belkach, były dostateczne do przyjęcia choćby królów, którzy lubili na-



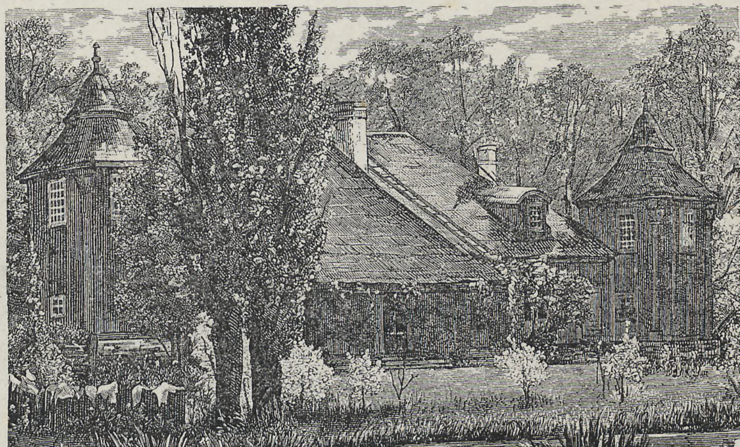
Dwór modrzewiowy w Smardzewie pod Sieradzem.

rade. Meble stare, rzezane różnych kształtów, najczęściej po ojcach i pradziadach, dziś tak wysoko cenione przez dorobkiewiczów. Oprócz konterfektów antenatów i koligatów rozwieszonych po ścianach, żadnych innych zbytków nie było. Komin obszerny w każdym pokoju, obok jeszcze większego pieca kaflanego o różnych pisaniach (rysunkach malowaniach), a wokół pieca ławeczka. Drugi przyległy pokój (alkierz) sypialny, zdobny w obrazy świętych i wszelkie przybory potrzebne w godzinie śmierci; nad łożem jednak jegomości rozpostarty spłowiały dywan perski, a na nim rozwieszone zbroje, szabla, wiedząc serdecznie gościnną szlachtę. Z tej jadalni było przejście do przesławnej tradycjonalnej a p t e c z k i. Czegoż bo tam znaleźć nie można było. Lekarstwa, trucizny na myszy, remedja przeciw czarom, nalewki, wędliny z marynatami, nasiona, nie licząc już słodyczy, a wszystke domowej roboty. To też przybyły gość znalazł nietylko obfite pożywienie, ale i środki na przypadkowe słabości. Taka była całość dworu. Reszty pomieszczenia dopełniała o f i c y n a, w niej kuchnia o ogromnym kominie, piekarnia, obszerna śpiżarnia z zapasami kilkoletniemi, a obok tych niespożytych składów, tuż izdebka

klucznicy powiernej, najczęściej sieroty, koligatki ichmościów. Piwnice też natoczone pode dworem i lamusem. Było nakoniec w tej oficynie parę schludnych stancyjek dla respektowych lub gości, a to według kondycyi przybyłego". *B. Olszowski.*

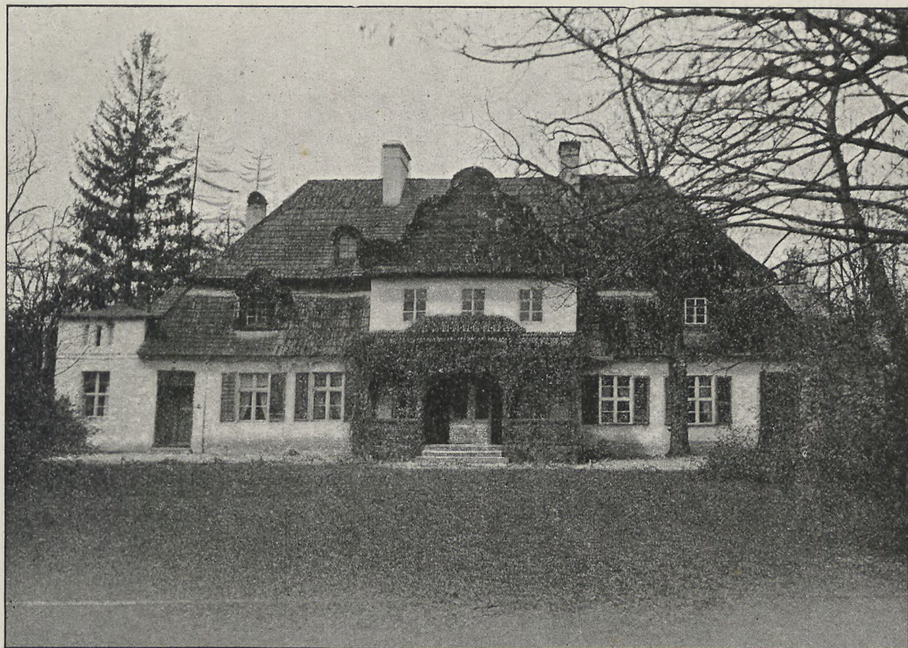
Tygodnik Ilustrowany podał w r. 1872 (serja II, t. X, nr. 260) dwór modrzewiowy w Smardzewie pod Sieradzem odrysowany przez zacnego miłośnika pamiątek ojczystych profesora rysunków w Warszawie T. Nakielskiego. Z drzeworytu Tygodnika podajemy tu kopję cynkotypową. Dworek ten barokowy ma na rogach swego czoła dwa parterowe skrzydła wysunięte na równi ze środkowym piętrowym przedsionkiem. Komin na środku dachu widać tylko jeden, wielki, za to pazdurów sterczy aż pięć (na facjatach alkierzy skrzydłowych, na przedsionku i na dwóch rogach dachu). Żałujemy że p. Nakielski przesyłając Tygodnikowi rysunek dworu smardzewskiego, nie podał przy nim planu i choćby treściwego opisu wnętrza budynku, w którym gościł niezawodnie, skoro odrysował widok jego zewnętrzny. Nieco podobną konstrukcję do dworu smardzewskiego posiadał na Podlasiu stary dworzec w Hruszniewie, którego rysunek wykonany w r. 1872 przez B. R. udzielił nam łaskawie ze swoich zbiorów p. Michał Federowski. Miał dwór hruszniewski tylko skrzydła narożne więcej naprzód wysunięte od środkowej facjaty i zakończone dachem łamanym bez szczytów barokowych, w których miało szczególniejsze upodobanie budownictwo wielkopolskie i krakowskie.

Tygodnik Ilustrowany (serja III t. VII, nr. 167) podał także wizurunek dworu w Ciepielowie z następującym podpisem: Dwór w Ciepielowie (gub. Radomska, pow. Iłżecki), zbudowany w r. 1543, niegdyś własność książąt Sanguszków, obecnie zaś p. Konstantego Rusockiego". Dom parterowy ma tu od czoła dwa narożniki piętrowe w postaci wież może murowanych. Z drzeworytu bowiem którego podobiznę tu dajemy nie można nic wywnioskować stanowczego, zaś bliższego opisu Tygodnik nie podaje. P. Mokłowski podał słaby przerys dworu ciepielowskiego uważając go za drewniany. Jeżeli był nim istotnie, to rok jego zbudowania 1543 podany przez Tygodnik, uważać należy bezwarunkowo za wątpliwy.



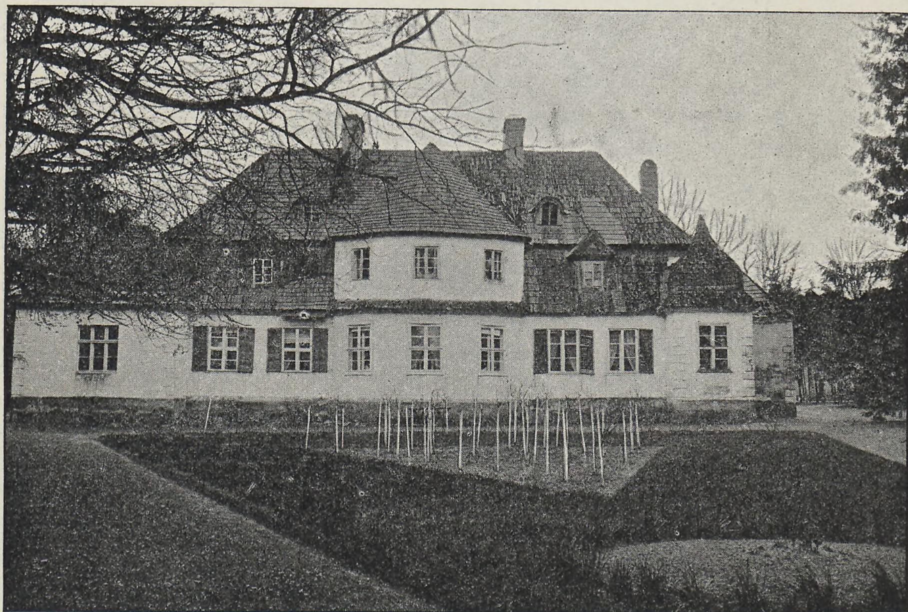
Dwór w Ciepielowie (pow. Iłżecki w Radomskiem).

Ponieważ stan rycerski w dawnej Polsce był zarazem stanem ziemiańskim, a dwór wiejski każdego rycerza czyli szlachcica-ziemianina bywał ostoją jego rodziny i bytu domowego oraz przyległej włości, starano się zatem niegdyś uczynić go o ile można warownym, obronnym, zamczystym. Na zachodzie i południu Europy zamożni rycerze budowali sobie murowane zamki i zameczki na skałach, w których gromadzili zdobycze wojenne i grabieże rozbójnicze. Rycertwo polskie oprócz zdarzających się wyjątków zwłaszcza od granic zachodnich, gdzie zarażało się przykładem sąsiednich panów niemieckich, przedstawiało sposób życia bez porównania uczciwszy bo uszlachetniony rolnictwem i miało charakter zupełnie odmienny bo nawskroś słowiański. Dworzec zatem rycerza-ziemianina polskiego był prawie zawsze drewniany, gontami, dranicami, lub słomą pokryty, obwiedziony jednak dokoła jeżeli nie fosą wodną z mostem zwodzonym to dębową palisadą, przez której szpary strzelano w razie napaści do najezdników. Oczywiście każdy możniejszy szlachcic naśladował baszty narożne zamków magnackich, dodając po rogach dworu swego narożne alkierze. Dworce drewniane tego rodzaju, prawie nie różniły się ani w rozkładzie wewnętrznym ani w budowie wiązań dachowych od dworów z muru, tylko że były pospolite, gdy murowane należały do rzadkości. Ta tożsamość konstrukcyi skłania nas do przedstawienia nieraz w niniejszem dziele budowli murowanych obok drewnianych. To samo będzie miało miejsce i tutaj. W Koszutach wielkopolskich znajduje się dwór murowany w r. 1567, którego rysunki przedstawiamy z fotografii zdjętych od strony dziedzińca i od strony ogrodu. Fotografii tych dostarczył nam najprzód (nieżyjący już obecnie) p.



Dwór murowany w Koszutach wielkopolskich z r. 1567, widok od czoła budynku, t. j. dziedzińca i zajazdu.

Stefan Suchecki, z następującą notatką: „Koszuty odległe 6 kimoletrów od Środy, leżały dawniej w powiecie Pyzdrskim, obecnie Średzkim, wieś ta należała w r. 1578 do Ambrożego i Jakóba, w roku 1618 do Nestora i Krzysztofa Koszutskich. W ciągu XIX wieku przechodziła w ręce: Zabłockich, Rekowskich i Kosińskich. Przy dokonanem odnowieniu w r. 1902 znaleziono na jednej z belek dobrze zachowaną i wyraźną datę r. 1567.“ W innej notatce nadesłanej nam z Koszut znajdujemy, że dwór ten pokryty był w XVIII wieku gontami, że pod koniec tegoż wieku był restaurowany i że przy powtórnej restauracyi w r. 1902 zamieniono na nim gonty na dachówkę, że facjata frontowa pozostała z dawnych czasów ma wysokości 3 metry i 80 centymetrów, a szerokości 7 metrów i 64 centym. Już w dawniejszych czasach narożniki tego dworu uległy widocznym zmianom, jak to widzimy od strony dziedzińca, gdzie skrzydło z pięterkiem jest znacznie późniejszej konstrukcyi. Mniejszy narożnik od strony ogrodu z kopułką kształtu kapliczkowego zdaje się być pierwotnym i każe się domyślać, że z początku dworzec koszucki posiadał na wszystkich swoich czterech węgłach podobne narożniki, które później uległy różnym zmianom i że drzwi przy rogu w ścianie frontowej dziś prowadzące na dwór, pierwotnie wiodły do zniesionych później alkierzyków skrzydłowych. Obecnie cały dwór ma długości metrów 32 i cent. 46, szerokości metrów 14 i cent. 56, a pokoje parterowe wysokie są na metrów 3 i cent. 15. Do tego samego typu jak koszucki, należy stary dwór w Pengawicach, w powiecie Ostrzeszowskim (W Ks. Poznańskie) własność p. Władysława Belina.



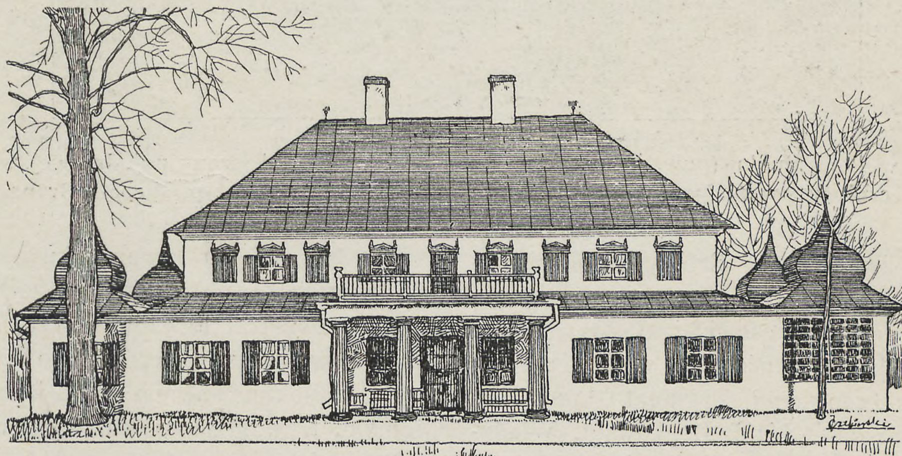
Dwór murowany w Koszutach wielkopolskich z r. 1567, od strony ogrodu.

Dwory szlacheckie z narożnikami będącemi tradycyjną pozostałością średniowiecznych baszt zamkowych budowano jeszcze w wieku XVIII. Podobny dwór

z czterema kopulastemi narożnikami istnieje dotąd w Jasionnie w pow. Sieradzkim. Napis na znajdującym się przed dworem kamieniu zaświadcza, iż dwór ten zbudował w r. 1752 P. Załuskowski z Ka-



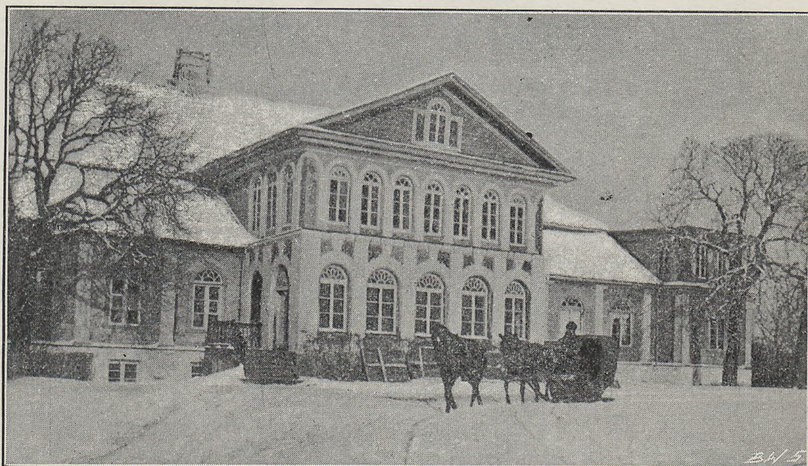
Dwór w Pengawicach wielkopolskich. Z fotografii udzielonej przez Towarzystwo polskiej sztuki stosowanej, w Krakowie.



Dwór Załuskowskich z r. 1752 w Jasionnie (pow. Sieradzki).

liszkowic a zrestaurował w r. 1852, t. j. w setną rocznicę jego założenia wnuk poprzedniego E. Załuskowski. Mniej więcej podobne dwory budowano jeszcze niekiedy i pod koniec wieku XVIII. Pan Michał Brensztejn nadesłał nam łaskawie opis *Dworu szlacheckiego drewnianego z XVIII w. w Poniemunku na Litwie*", który tu w całości pomieszczamy: „Zmarły niedawno Kazimierz Mokłowski — pisze p. Brensztejn—w mało znanej szerszemu ogółowi pracy swojej, p. t. *Sztuka ludowa polska*, idąc za rozwojem sztuki budowniczej w Polsce, stwierdził istnienie odrębnego budownictwa drewnianego polskiego. Zrodzone ze źródeł ogólno ludzkich, z biegiem czasu wyodrębniło się ono, przystosowując się stopniowo do potrzeb i charakteru narodu polskiego

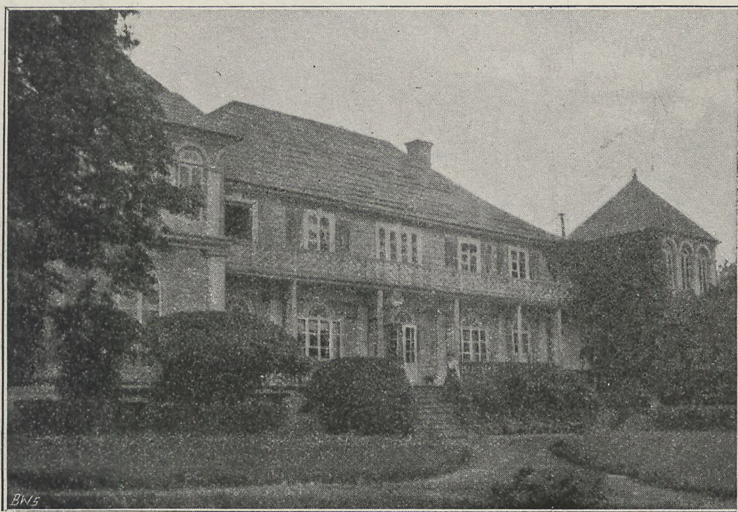
i nabierając cech jemu tylko właściwych. Niestety po czasach największego rozkwitu swego w wiekach XVII i XVIII, wypierane przez budownictwo murowane, zaczęło zanikać i wreszcie, zaczynając od końca XVIII stulecia, zostało zastąpione przez zrutynizowany szablon międzynarodowy. Dziś pozostało o niem już jeno wspomnienie; jeżeli nie policzymy wznowienia stylu zakopańskiego i tylko jeszcze gdzieniegdzie w jakimś zapadłym zakątku ziem dawnej Rzeczypospolitej, dochował się cudem zabytek rodzimej architektury w postaci jakiegoś dworku szlacheckiego, kościółka wiejskiego lub bożnicy żydowskiej. Zygmunt Gloger, Matjas Bersohn, Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Kaz. Mokłowski, Bronisława Kondratowiczowa i inni, zbierali, rysowali, fotografowali i opisywali te szczątki narodowego budownictwa. To też przyznam się, że długo nie mogłem ochłonąć ze wzruszenia, gdym dnia pewnego w lecie r. 1907 odkrył niespodzianie jeszcze jeden żywy dokument samoistnego budownictwa polskiego, dotąd znany tylko szczupłemu gronu sąsiadów.



Dwór w Poniemunku (pow. jezioroski w gub. kowieńskiej) od strony południowej, stanowiącej czoło budynku, podług fotografii dołączonej do opisu przez p. Michała Brensztejna.

Mówię o dworze szlacheckim z XVIII stulecia w majątku Poniemunek pana Kazimierza Świąteckiego, w parafii poniemunieckiej, powiecie jezioroskim, gub. kowieńskiej. Zabytków podobnych do poniemunieckiego, przetrwało do dni naszych zaledwie kilka: w Czarnożyłach, Ciepielowie, Kowalewszczyźnie, Smardzewie i Sadowiu, wszystkie w Królestwie Polskiem. Dwór w Poniemunku częściowo drewniany, częściowo zaś murowany, ma kształt dużego czworoboku o długości 18, szerokości 15 i wysokości (z dachem) 5,16 sążni trzyarszynowych). Ściana czołowa i tylna są parterowe przykryte wysokim dachem gontowym podwójnym, t. j. łamanym w rodzaju mansardu polskiego, natomiast obie strony boczne są piętrowe. Sam front posiada wysuniętą naprzód facjatę piętrową murowaną, zajmującą trzecią część ogólnej jego szerokości, szczytem swym sięgającą wysokości dachu całego budynku. Na czterech rogach dworu stoją cztery wieże piętrowe, z których dwie wieże frontowe są drewniane, a dwie tylne murowane. W przecięciu poziomem są one kwadra-

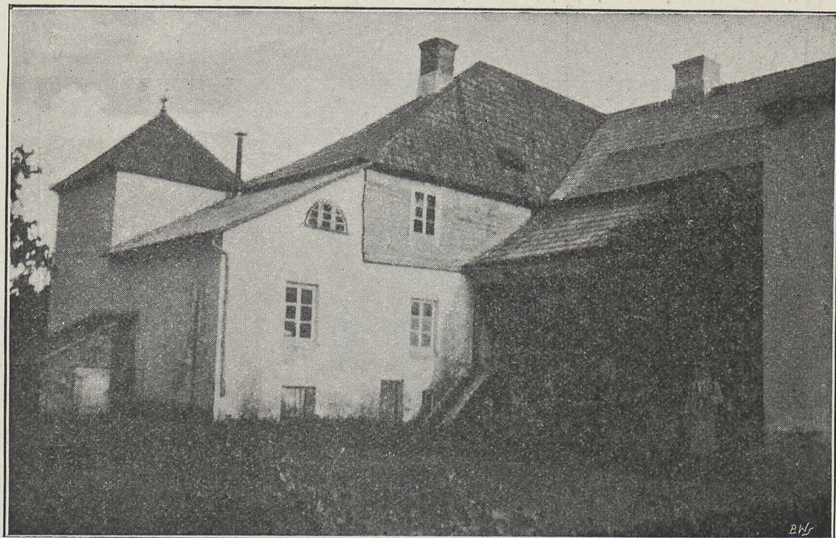
towe, ze ścianami sześcioarszynowej długości i z wysokością ścian równą ścianom domu, tylko z daszkami nieco niższymi od dachu głównego. Wszystkie te wieże posiadają po dwie izby mieszkalne, jedna nad drugą, z wejściami od wnętrza domu, oświetlone dużemi renesansowemi oknami, wszystkie mają dachy czterostronne gontowe, zakończone malenieczką kopułką blaszaną i takąż gałką kolczastą na szpicu. Dwór stoi czołem do południa. Przy boku jego wschodnim, oraz tylnym czyli tloną trzynastu dużemi oknami w trzech ścianach wielkiej facjaty frontowej. Ogółem cały dworzec poniemuński zawiera w sobie 71 ubikacyj, z których połowa (35) jest mieszkalną. W bogatem archiwum poniemnnieckiem (obecnie złożonem częściowo w depozyt Wileńskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, znajduje się z datą 1771 r. oryginał kontraktu budowy tego dworu, który tu w dosłownym odpisie podajemy: „Niżej na podpisaniu ręki mej wyrażony, czynię wiadomo tym moim



Dwór w Poniemunku od strony wschodniej, podług fotografii dołączonej do opisu przez p. Michała Brensztejna

północnym, przez całą długość ścian między basztawi biegnie ganek drewniany z barjerką i balaskami, wsparty na słupach drewnianych. Z tyłu dworu (t. j. od północy) nad gankiem tym czyli balkonem wysunięty okap dachu tworzy jego przykrycie. W suterenach obok piwnic sklepionych mieszczą się kuchnie, czeladnie i inne ubikacje w ogólnej liczbie 31. Na parterze są 32 ubikacje. Na pierwszem piętrze znajduje się 28 ubikacyj stanowiących: pokoje gościnne, składy, zachowanka, poddasza i dużą salę balową z kolumnadą po bokach, oświeumownym i ugodzonym kontraktem z panem Janem Olechnowiczem architektem kunsztu mularskiego na rozpoczynającą się fabrykę w majętności mojej Poniemuniu, w powiecie Wiłkomierskim (dzisiejszy majątek Poniemunek nazywał się do połowy XIX w. Poniemuniem, potem od rzeczki Niemenka przezwany Poniemunkiem dla odróżnienia od innych na Litwie Poniemuniów. Do utworzenia gub. Kowieńskiej w r. 1843 leżał w pow. wiłkomierskim. Przyp. *M. Brenszt.*) mającą do wymurowania fundamentu i wyprowadzenia tak w koło budynku, mającego

z drzewa stanąć, jako też we wszystkich pokojach podmurować poprzeczne ściany, wymurować pod tymże budynkiem sklepów czterech do konserwy trunków, z okienkami małemi, piątego sklepu do składu ruchomości z dwoma oknami, wmurowaniem krat żelaznych, wyprowadzeniem dwu kominów z samych fundamentów a wywiedzeniem onych nad dach, wystawieniem pięciu kominków w pokożyta *purów* 14 (pur — 24 garnce), jęczmienia purów 7, słodu purów 2, grochu purów 3, soli *sieków* 3 (*siekis* albo *dwolik* = ¼ pura), słoniny podków 6, masła garncy 7, wódki garncy 7, mięsa jałowiczego ćwierć, syrów sztuk 30. Do takowej fabryki wszystkie fundamenta gotowe wykopane przez najętych kosztem moim ludzi panu Olechnowiczowi mają być podane, a także pan architekt potrzebnych



Dwór w Poniemunku od strony północnej (z tyłu), podług fotografii dołączonej do opisu przez p. Michała Brensztejna.

jach a osobliwym (oddzielnym) luftem w też kominy wielkie pod sam wierzch, wprowadzeniem i tych kominków z sztukaterją gipsową doskonale w proporcją zakończeniem, wymurowaniem pięciu fundamentów na piece potrzebnych, przemurowaniem ściany siennej pod same stolowanie a we środku wymurowaniem kuchenki małej: owo zgoła na zakończenie tej fabryki na wzór i abrys będącej w dobrach J. W. Imci pana Morykoniego pisarza skarbowego W-go Księstwa Lit., za którą to robotę zgodziłem się z wyż mianowanym panem Olechnowiczem talarów 80 spełna, prowiant zaś takowy: do takowej fabryki pomocników od siebie upewnić, którym płaca odemnie dochodzić powinna czy to dzienna, czyli też miesięczna. Tę zwyż wyrażoną robotę, wraz ma wiosenną porą zaczynać, aby przyśpieszyć mury do roboty ciesielskiej. Sklepy, sklepce, kominy i kominki ma tą robotę konkludować za dokończeniem ciesielskiej roboty. A że na takową fabrykę dobrowolnie pan Olechnowicz podjął się i kontrakt uczynił, przeto jeżeliby jakowy miał uczynić zawód, nie zasłaniając się żadną protekcją J. W. Imć pana podkomorzego Księstwa Inflanckiego, jako mieszkaniec i obywatel w mieście te-

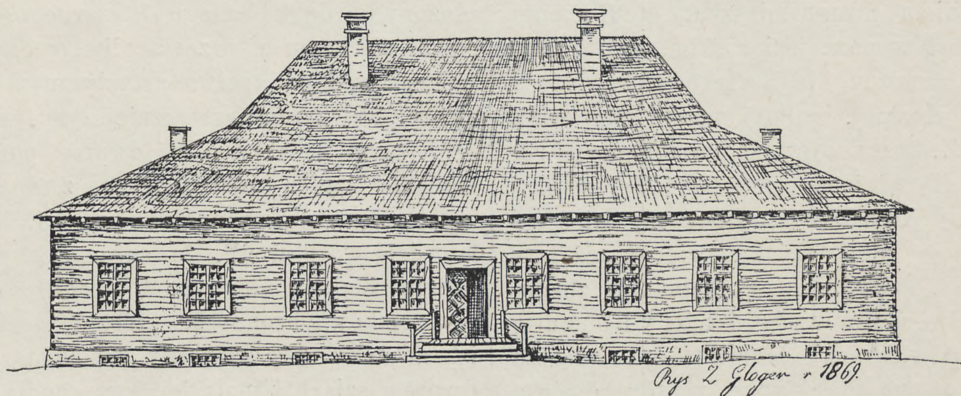
goż J. W. pana dziedzicznem Iłukszcie, sowitość rzeczy opłacić obligował się na co dając takowy kontrakt ręką moją własną stwierdzam. Datt w Kompolu roku 1771, miesiąca Apryla 13 dnia. (podpisano): Józef Parphianowicz". Józef Parphianowicz, łowczy wiłkomierski, przed zbudowaniem dworu mieszkał w Kompolu również w pow. jezioroskim. Był to człowiek zamożny, nie licząc bowiem dużych dóbr Kompol, w Poniemunku miał włók 150. Zestosunkowany z najpierwszymi rodami litewskiemi przez żonę Teresę hrabiankę Kossakowską zapragnął mieć rezydencję wielkopańską, więc umyślił w swym dziedzicznym Poniemunku zbudować dwór na wzór i abrys domu w Jodagalwiszkach Morykoniego pisarza skarbowego litewskiego, z którego córką Rachelą ożeniony był syn jego Justyn Parphianowicz podkomorzy wiłkomierski a później szambelan króla Stanisława Augusta. Wielka szkoda że nie znamy nazwiska i pochodzenia cieśli, który dwór poniemuniecki zbudował. To tylko jest pewnem, że dwór ten pierwotnie posiadał tylko dwie baszty frontowe, dach miał według tradycyi dwakroć wyższy i nie posiadał owej późniejszej facjaty frontowej (z salą balową). Dwory z dwiema basztami od frontu spotykamy w Ciepielowie radomskim, w Smardzewie pod Sieradzem. Jeżeli wyobrazimy sobie dwór w Poniemunku jak wyglądał pierwotnie t. j. z dachem bardzo wysokim, bez facjaty frontowej, to wygląd jego miał zupełnie ten sam charakter co dwór w Czarnożyłach w sieradzkiem, z tą różnicą że dwór czarnożylski miał już w dawnych czasach cztery wieże narożne a facjata jego barokowa musiała być również dodatkiem późniejszym. Dobudowań i zmian pewnych w Poniemunku dokonała wnuczka a córka Justyna, pani Rachela z Parfjanowiczów Strawińska około r. 1820. Ona to dodała dwie wieże narożne murowane od północy i domurowała od południa facjatę czołową w której pomieściła oranżerję na dole a salę balową na piętrze. Wewnątrz zamieniła dwa wielkie kominy środkowe na ubikacje. Nadto jej fundacyi są wszystkie drzwi i okna i przepyszny parkiet w pokojach parterowych ułożony z dębu białego i czarnego, jesionu, machoniu i drzewa oliwkowego o misternym i prawdziwie artystycznym rysunku. Najcharakterystyczniejszym i najceniejszym zabytkiem we dworze poniemuńskim są te baszty narożne zwane w starych inwentarzach alkierzami. Niema dziś wątpliwości, że są one zwyrodniałą reminiscensją owych *jeropugnaculis* zamków obronnych, które w postaci izb mieszkalnych zespoliły się ze starym dworem szlachty polskiej, przechodząc z budownictwa drewnianego do murowanego, jak to ma miejsce we dworze w Szymbarku (pow. gorlicki w Galicyi) widzianym przez prof. Łuszczkiewicza. Jak dalece te baszty narożne były nierozdzielną częścią architektury polskiej, dowodzą posiadające je często stare synagogi żydowskie na ziemi polskiej, naśladujące dwór polski wieków XVI i XII, a mianowicie bóżnice w Zabłudowiu, Wołpie, Nasielsku, Pohrebyszczu i Wysokiem-mazowieckiem. Za zasługę pana Kazimierza Świąteckiego poczytać należy pieczołowitą konserwację jego dworu w Poniemunku, jako pomnika architektury polskiej na Litwie.

Październik, 1907 r.

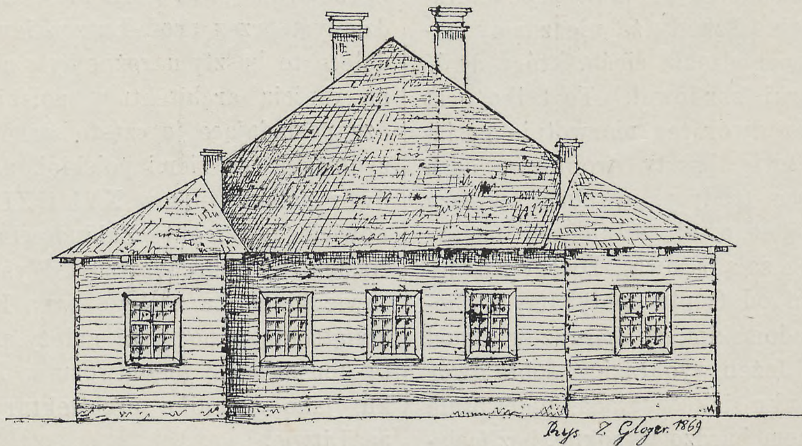
Michał Brensztejn.

O ile sądzić można z nielicznych dworów staropolskich, które z wieku XVII-go dotrwały do wieku XIX-go, to w budowaniu alkierzy narożnych (pochodzącem z tradycyi takichże baszt zamkowych, skąd wzięły początek i narożniki izbowe starych bóżnic drewnianych), nie trzymano się ściśle jednakowej konstrukcyi, ale stawiano je rozmaicie odpowiednio do

woli, zalecenia i upodobania ziemianina, który dwór sobie budował. Cieśla ludowy był tylko zawsze wykonawcą tego co mu robić kazano. Zwykle nie budował szlachcic dworu wtedy kiedy poszedł na wojnę, ale gdy siedział doma i sam lub przez podstarościego doglądał pilnie cieśli wydając dyspozycje we wszystkich drobiazgach i szczegółach. Szlachcic ubogi budował dworek swój własną ręką, lub nieraz jako cieśla podejmował się budowy większego dworu bogatemu sąsiadowi albo szedł w tym celu w inne strony kraju tak jak to zdarza się jeszcze i dzisiaj. Ciesielstwo nie było nigdy w Polsce procederem wyłącznie ludzi poddanych. Przecież zdarzały się na Mazowszu i Podlasiu nieraz całe okolice takie w których nie było ani jednej duszy poddanej tylko sama szlachta, która wszystko sobie budowała. To też nie miałoby zgoła sensu dzisiaj nadawanie dawnemu budownictwu drzewnemu w Polsce nazw kastowych sztuki „l u d o w e j“ lub budownictwa s z l a c h e c k i e g o, skoro wszystko było bezwzględnie budownictwem n a r o d o w e m. Ale wróćmy do konstrukcyi alkierzy narożnych, w której panowała pewna rozmaitość. Bywały one parterowe i piętrowe, bywały przy każdym z czte-

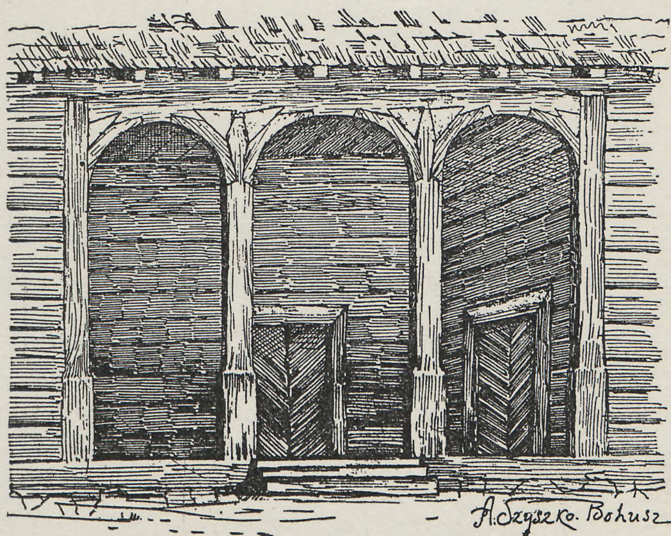


Dworzec z wieku XVII w Kowalewszczyźnie na Podlasiu tykocińskiem, od strony czoła. Rozebrany około r. 1880.



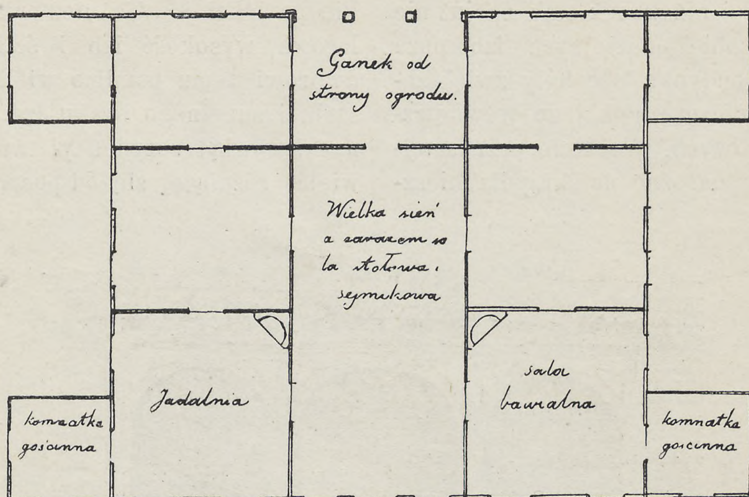
Dworzec z w. XVII w Kowalewszczyźnie od strony szczytowej.

rech rogów dworu lub tylko przy dwóch węgłach, bądź czołowych bądź tylnych, wysunięte dużo naprzód jako skrzydła budynku lub wysunięte tylko na równi z gankiem środkowym, albo wysunięte znacznie mniej niż ganek, tak że już nie mieściły w sobie oddzielnych izb poza prostokątem budynku ale były zwiększeniem tylko nieznacznem jego wewnętrznych izb rogowych. Wreszcie przekształcano alkierze narożne na skrzydła mieszczące w sobie po kilka izb, lub nie przekraczając wcale prostej linii ściany czołowej ani tylnej, czyli obu ścian podłużnych. Ciekawy okaz podobnego dworu z wieku XVII istniał we wsi Kowalewszczyzna na Podlasiu tykocińskim, rozebrany około r. 1880 po rozparcelowaniu tychże dóbr. Do ścian tego budynku był użyty starodrzew sosnowy tak smolny i tak starannie z bielu ociosany, (co tylko przy dawnej obfitości borów sosnowych było możliwem), iż dziś jeszcze wszystek został użyty przez nowonabywców na postawienie sześciu dla nich dworków. Na lat kilka przed rozbiórką, sporządziłem rysunki i rys. poziomy tego zabytku przeszłości, co wszystko tutaj podaję. Budynek miał ogólnej długości wraz ze szczytowymi alkierzami łokci polskich 50, szerokości łokci 33, ściany zaś miał wysokie po łokci 8. Ta niezwykła wielkopałacowa wysokość izb i ścian nadawała dworowi temu pomimo wielkiej prostoty stylu i zupełnego braku ozdób zewnętrznych, wygląd rezydencyi wielkopańskiej, wielce różniącej się od pospolicie niskich dworów szlacheckich. Dwór ten posiadał od strony czoła okien osiem, z tyłu sześć i w każdym szczycie po pięć, razem dokoła 24 wielkich okien czterokwaterowych, każde z 20-tu szybami, wysokich w świetle na trzy łokcie pols. i 18 cali. W podmurowaniu ściany frontowej znajdowało się sześć okien od piwnic na których dwór był zbudowany. Pod okapem wyglądały nazewnątrz końce belek których w ścianach podłużnych z frontu i tyłu było po 29. Kominów wyprowadzonych nad dach znajdowało się 8. W dachu nie było już dziś okien żadnych. Środek domu tak samo jak we dworze



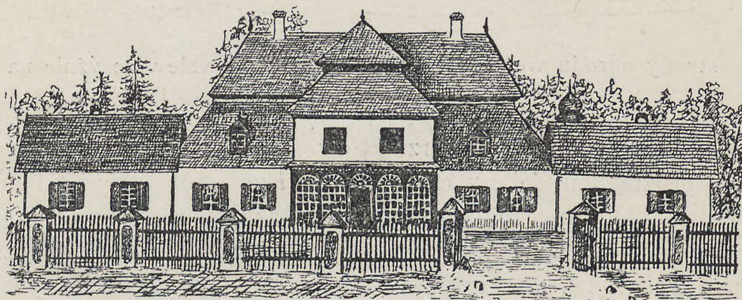
Ganek od strony ogrodu we dworze z XVII w. w Kowalewszczyźnie na Podlasiu.

rogowskim z r. 1685 zajmowała sień która była tutaj długa łokci pol. 23, szeroka łok. 11, zatem w stosunku wymiarów prawie taka sama jak w Rogowie. Sień



Rozkład starożytnego dworu w Kowalewszczyźnie na Podlasiu.

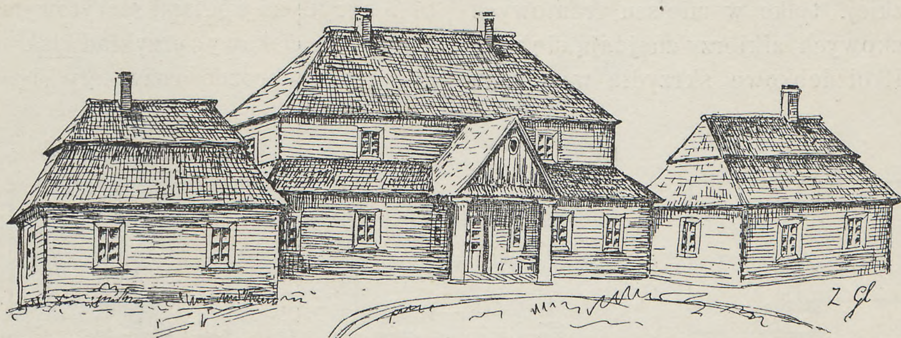
podobna w razie większych zebrań była izbą biesiadną i stołową, bo przy dwóch rzędach stołów lub ustawionych „w podkowę“, mogło w niej zasiąść do stu osób.



Dwór drewniany w Słupi zgorzały w r. 1878 (powiat Kępiński w W. Ks. Poznańskiem).

W środku ściany końcowej prowadziły w Kowalewszczyźnie drzwi z sieni do ganku wewnętrznego od strony ogrodu gdzie roztaczał się wspaniały widok na położony w ogrodzie wielki staw mający kształt krzyża otoczonego parkiem i alejami ze starych świerków. Na tejże ścianie poprzecznej nad drzwiami środkowemi wisiał olbrzymi krucyfiks, a na podłużnych ścianach bocznych obok kilku obrazów świętych portrety naturalnej wielkości króla Jana Kazimierza i królowej Maryi Ludwiki. Portrety powyższe przewieziono potem do zbiorów starożytności w pobliskiem Jeżewie miały historyczne znaczenie. Kowalewszczyzna bowiem była niegdyś majątkiem rodziny Orsettich, którzy za Jana Kazimierza dostali szlachectwo polskie i uważali tego króla za największego swojego dobroczyńcę. Jest też bardzo prawdopodobnem że pierwsi Orsettiowie wówczas dwór ten tutaj zbudo-

wali i portrety pary królewskiej w głównej jego sali zawiesili. W dwóch największych izbach dworu znajdowały się do samego ostatka olbrzymiej ładnej roboty mularskiej kominy na których niezwykłą okazałość pozwalała ośmiołokciowa wysokość komnat. W pierwszych latach XIX wieku wzniesiony został w Ko- w r. 1878 starodawny dwór drewniany z czterema podłużnymi alkierzami w szczytach domu. Pozostała tylko fotografia tego dworca, podług której zrobiony został rysunek i przesłany nam do niniejszego dzieła przez hrabiankę Z. Szembekównę. Z rysunku tego widzimy iż na alkierzach skrzydłowych dworu w Słupi



Stary dwór w Jackowszczyźnie w ziemi Grodzieńskiej (z fotografii p. Wit. Kozłowskiego).

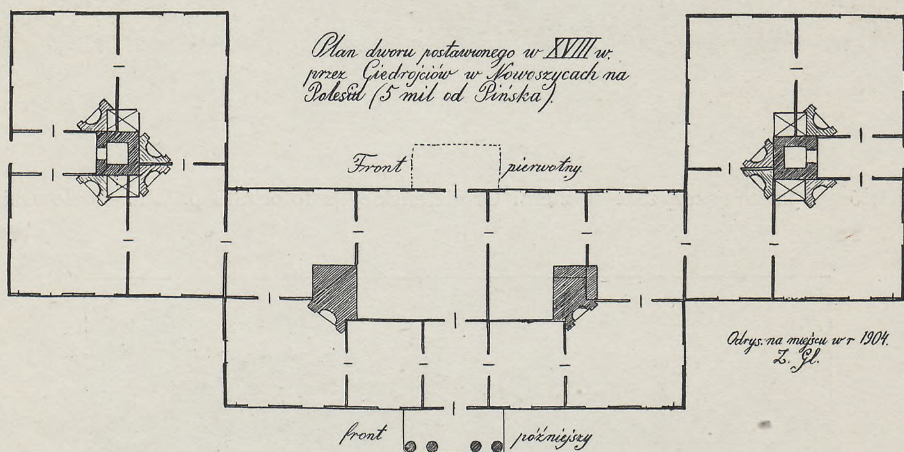


Dawny dwór w Nowoszycach na Polesiu o 5 mil od Pińska, zbudowany w wieku XVIII przez Tadeusza Giedrojcia jenerała wojsk polskich.

walewszczyźnie przez rodzinę Orsettich i opiekuna małoletnich Glogera nowy wielki murowany dwór mieszkalny, który pod koniec tegoż stulecia został również zburzony przez parcellantów, pragnących tak samo podzielić się jego cegłą jak przedtem podzielili się drzewem z dworca starożytnego.

W majętności Słupia (powiat Kępiński w Wiel. Księstwie Poznańskiem) spłonął znajdowały się dachy oddzielne a na jednym z nich pomieszczona była baniasta kopułka. Ponieważ na alkierzach narożnych był powszechny zwyczaj dawania dachów z podobnemi kopułkami tak jak niegdyś na narożnych basztach zamkowych, należy się przeto domyślać, że dworzec w Słupi miał pierwotnie cztery alkierze kopulaste na których z czasem dachy zostały przebudowane w sposób

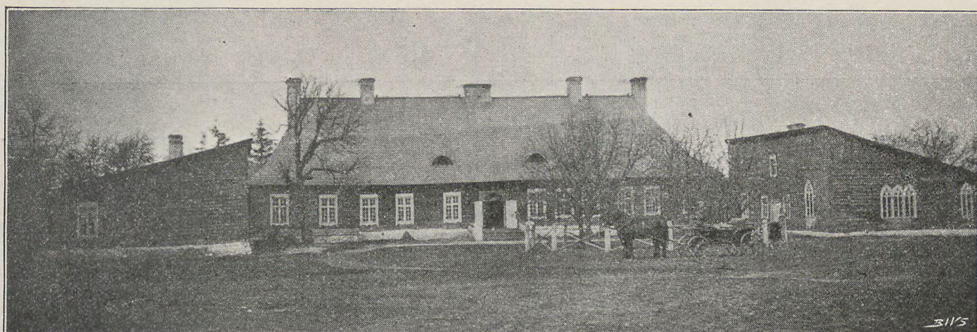
najprostszy, dzisiejszy, z pozostawieniem tylko jednej kopułki, która widocznie albo najlepiej się dochowała, albo znajdowała się nad domową kaplicą. P. Wit. Kozłowski nadesłał nam fotografję starego dworu drewnianego istniejącego jeszcze we wsi Jackowszczyźnie w ziemi Grodzieńskiej. Dwór ten posiada zupełnie podobne pięterko jak dwór w Jasionnie w ziemi Sieradzkiej, tylko w miejscu frontowych wieżyczkowych alkierzy znajdują się przy nim kilkoizdebkowe skrzydła w rodzaju małych dworków z dachami kształtów mansardu polskiego. Do domów podobnego typu, tylko bezpiętrowych, należał dwór w Nowoszycach na Polesiu o 5 mil od Pińska zbudowany w XVIII wieku przez Giedrojciów ówczesnych dziedziców powyższej majętności. Widok tego dworu podajemy z fotografii zdjętej w r. 1896 i plan czyli rys poziomy który zdjęliśmy na miejscu w r. 1904. Gdy dworzec ten był rezydencją pańską, dwa jego skrzydła na froncie znacznie wysunięte obejmowały od strony dziedzińca główny podjazd pod ganek. Później jednak kiedy rezydencja ta się zestarzała i postawiono opodal dwór nowy a w starym pomieszczono służbę, dziedziniec podjazdowy wcielony został do ogrodu a natomiast tył dawny został frontem dzisiejszym, jak to obecnie fotografja tu podana przedstawia. Tym sposobem skrzydła, które po obu bokach pierwotnego frontu występowały naprzód tworząc z korpusem dworca rodzaj podkowy, dziś gdy tył został zmieniony na front, zostały jakby cofnięte i ukryte za węgłami szczytowymi. Widzimy tu ciekawy przykład jak dawne alkierzyki narożne rozwinęły się z czasem w skrzydła stanowiące niemal domy mieszkalne. We dworze nowoszyckim każde z tych skrzydeł posiada już oddzielną sionkę, potężny komin, po cztery izby z kominkami, a razem wzięte obydwa skrzydła mają przestrzeń i liczbę ubikacyi przewyższającą główny korpus dworu. Przy bliższych oględzinach tego zabytbu budownictwa naszego z XVIII wieku na Polesiu, przekonaliśmy się, że posiadał on wszystkie cechy wspólne z budownictwem drzewnem dworów ziemiańskich całej dawnej Polski w tymże czasie. Sufity w niektórych pokojach były dane z grubego domowej roboty płótna, przybitego do belek dla zakrycia pustych



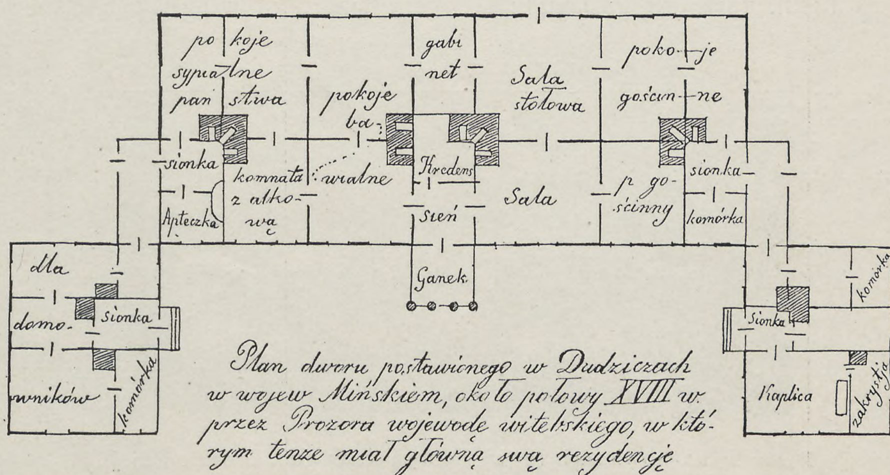
Rys poziomy dawnego dworu Giedrojciów w Nowoszycach. Zdjął w r. 1904 Z. Gloger.

pomiędzy belkami przestrzeni i ułożonych na belkach tarcic pułapowych, a płótno to było wapnem pobielone. Takie same sufity widziałem jeszcze w różnych stronach a między nimi i w dworku Wojnów w Wojnach-Szubach na Podlasiu tykocińskiem, z wieku także XVIII. Do niektórych sufitów dworu nowoszyckiego użyte były i żerdzie okręcane słomą, aby wapno i glina trzymały się tem mocniej i ciepło w zimie było lepiej zabezpieczone.

Do typowych dworów litewskich ze skrzydłami narożnemi od frontu dobudowanemi jednak jak się zdaje nieco później i w innym rodzaju niż skrzydła przy dworach w Jackowszczyźnie i Nowoszycach, należy dworzec prozorowski w Dudziczach nad rz. Ptyczem w gub. Mińskiej. Znany badacz i zbieracz pamiątek krajowych Aleksander Jelski z Zamościa w gub. Mińskiej, przesyłając nam fotografję dworu dudzickiego, taką napisał na niej notatkę: „Dworzec w Dudziczach zbudowany 1769 roku przez Józefa Prozora wojewodę witebskiego, który poślubił był dziedziczkę Dudzic Aleksan-

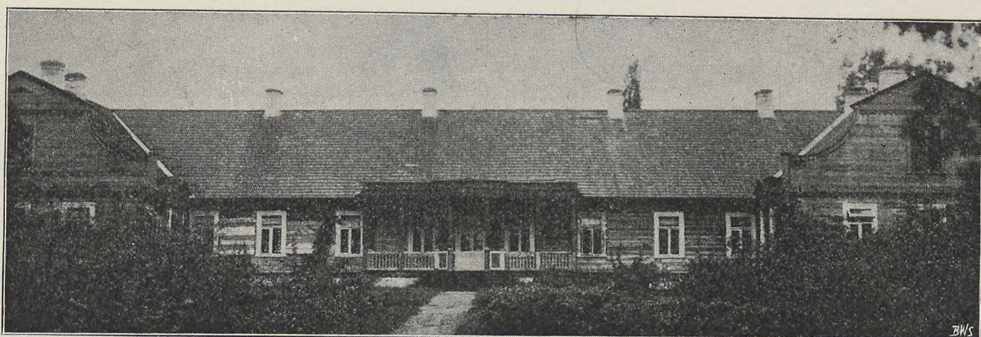


Dwór w Dudziczach na Litwie zbudowany w r. 1769 przez Józefa Prozora wojewodę witebskiego.



Rys poziomy dworu w Dudziczach na Litwie.

drę Zarankównę. Tych córka Róża wyszła zamąż w roku 1785 za Stanisława Jelskiego, pułkownika petyhorskiego, którego syn Karol odziedziczył potem Dudzicze, a po nim jego syn znany muzyk Michał Jelski. Niezależnie od fotografii ku, zbudowane z kafli o zielonej polewie i koronkowych gzymsach, których fabryka, podług miejscowej tradycyi, znajdować się miała niegdyś w samych Dudziczach. Palono w tych piecach nie z pokojów mieszkalnych ale z sieni, nakładając w



Dwór p. p. Jundziłłów w Reginowie (pow. Słonimski w gub. Grodzieńskiej).

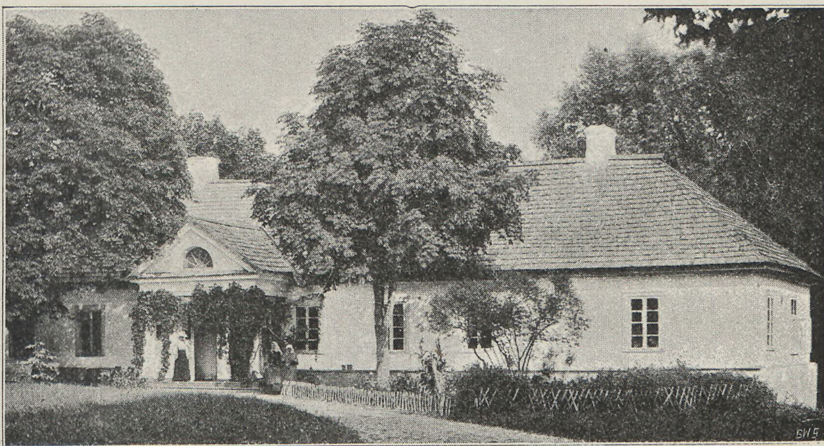
pan Aleksander Jelski (brat Michała) przesłał nam plan tegoż dworu, który tu również w przerysie podajemy. Gdy po raz pierwszy byłem w Dudziczach (na jesieni w r. 1882), uprzejmy gospodarz p. czeluście potężne szczapy drzewa. Na górze, pod ogromnym kościelnych rozmiarów dachem, wznosił się na słupach dębowych środkowy komin, do którego zbiegały się z kilku pieców ceglane dziady



Dwór w Lachowiczach (pow Kobryński w gub. Grodzieńskiej).

Michał Jelski pokazywał mi cały swój dworzec, ze czcią prawie religijną przez niego konserwowany i liczne przechowywane w nim portrety rodzinne i pamiątki przeszłości. Zwróciły tu przedewszystkiem moją uwagę olbrzymie piece z XVIII wieczyli lufty, co nadawało mu postać jakby wielonożnego fantastycznego potworu. Z największą czcią pokazywano mi komnatę z alkową, gdzie przez dni parę kwaterował w r. 1812 książe Józef Poniatowski w czasie pochodu armii Napoleo-

na I na Moskwę. Alkowę stanowiła nisza stiukowa gdzie, stało jego łoże. Dwór cały o wielkich 24 szybowych oknach nie był nigdy nazewnątrz tynkowany ani bielony. Dworów podobnych nie budowano już potem na Litwie. Późniejsze mają wogródzkim, upamiętniony pobytem Mickiewicza i stosunkiem jego sercowym do Maryli Wereszczakówny, do której rodziców Tuchanowicze należały. Do pamiątkowych dworów na Litwie z pierwszej połowy dziewiętnastego stulecia zaliczyć



Dwór w Tuhanowiczach, z fotografii p. Bogusława Kraszewskiego z r. 1896.



Dwór Kraszewskich w Dołhem na Litwie, z fotografii p. Mieczysława Grotowskiego.

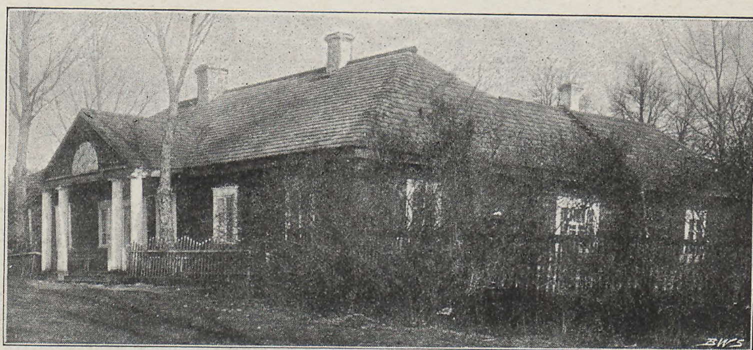
odmienny charakter. Do takich należy dwór jundziłłowski w Reginowie. Takim jest dwór w Lachowiczach (w pow. Kobryńskim gub. Grodzieńskiej, zbudowany na początku XIX wieku przez Szemiotów, dziś własność księcia Wład. Druckiego Lubeckiego. Takim jest z tejże epoki dwór w Tuhanowiczach w powiecie Nowogródzkim, upamiętniony pobytem Mic-

także można dwór w Dołhem w powiecie Prużańskim, gdzie mieszkali rodzice Józefa Ignacego Kraszewskiego i gdzie wielki ten pisarz uczony i działacz znaczną część dzieciństwa swego przepędził. Obok tego domu dochowała się oficynka w której młody Józef Ignacy mieszkał, przyjeżdżając tu ze szkół na wakacje i pod

dachem jej pisał pierwsze swoje utwory. W dalszym ciągu podajemy tu według rysunku Napoleona Ordy (powtórzonego w Tygodniku Ilustrowanym, nr. 13 z roku 1884) dwór w Smolchowie na Litwie, w którym urodził się w r. 1823 serdeczny Adam Mickiewicz. Mylnie jednak sądzili niektórzy, że urodził się on właśnie w tym domu który p. Pawłowicz i Napoleon Orda przedstawili w swych rysunkach. Gdy około r. 1890 byłem w Zaosiu, właściciel tego zaścianka zaświadczył mi, że



Dwór w Smolchowie w którym r. 1823 urodził się Ludwik Kondratowicz (Syrokomla).



Dwór w Ubielu pod Śmiłowiczami na Litwie (z fotografii p. Zygmunta Skrobańskiego) w którym urodził się w r. 1820 muzyk Stanisław Moniuszko.

śpiewak nasz litewski Ludwik Kondratowicz (Syrokomla). Następny o skrzydle narożnem dobudowanem z tyłu jest dwór w Ubielu w powiecie Ihumeńskim guberni Mińskiej, gdzie się urodził genialny muzyk polski Stanisław Moniuszko (d. 5 maja 1820 r.). Podług rysunku p. Edwarda Pawłowicza podajemy dalej dworek w Zaosiu gdzie w r. 1798 miał ujrzeć światło dzienne największy z poetów polskich dworek stryja poety znajdował się wprawdzie w tejże samej miejscowości ale już od lat kilkudziesięciu przestał istnieć a w jego miejscu, nabywca Zaosia od Mickiewiczów a ojciec opowiadającego postawił w latach 1830—40 dom podobny, który tu podajemy. Odrysowałem więc tylko stary drewniany lamus z pięterkiem, w podwórku szlacheckiej zagrody stojący w którym znajdowała się tak zwana „sal-

ka" czyli izdebka gościnna gdzie Adam Mickiewicz nieraz w czasie letnich wakacyj przemieszkiwał. Z tegoż powiatu Nowogródzkiego na Litwie podajemy typ Mińskiej, należący niegdyś do Wizgirdów a obecnie do Krachelskich odrysował i wraz z planem przesłał do niniejszego wydawnictwa pan Józef Smoliński.



Dworek w Zaosiu mickiewiczowskiem, w pow. Nowogródzkim.

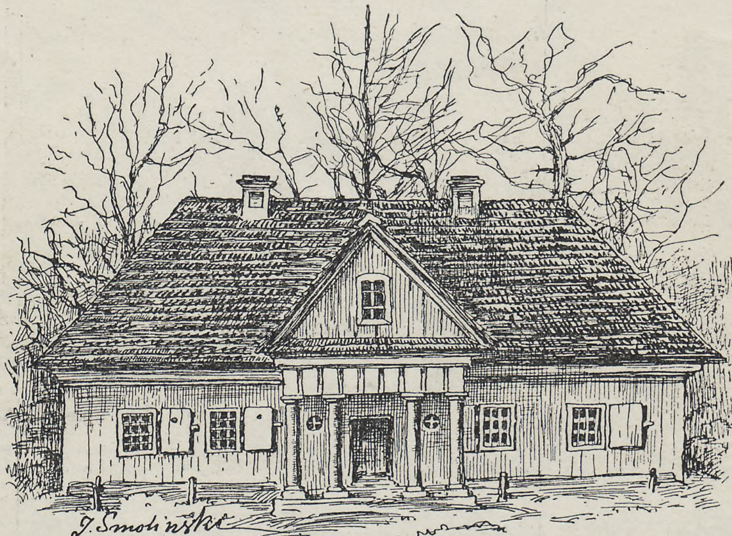


Dwór w Haciszczach w pow, Nowogródzkim, z fotografii p. Zygmunta Skrobańskiego.

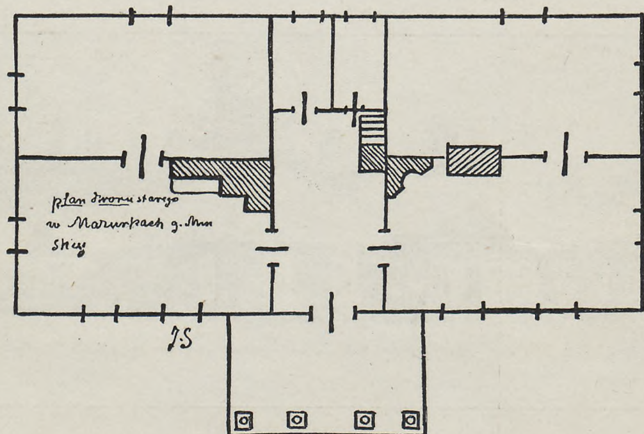
dworu w Haciszczach o kilku gankach zamkniętych ze Skrzydłem równie jak w Ubielu z tyłu dobudowanem, własności p. Jana Szpichalskiego. Typowy również dworek Litewski z XVIII wieku istniejący w Mazurkach pod Lachowiczami w gub.

Pan Michał Brensztejn nadesłał nam łaskawie do niniejszego dzieła wraz z fotografią i planem, następujący opis dworku szlacheckiego, zbudowanego w r. 1800 w majątku Pukie, parafii Siady w powiecie telszewskim na Żmujdzi: „Dom miesz-

kalny w majątku Pukie zbudowany w r. 1800 przez p. Macieja Marczewskiego herbu Bibersztejn rotmistrza jazdy litewskiej a rozebrany z powodu swej starości w r. 1901, posiadał jeszcze wszystkie cerów w Pryszmontach w powiecie rosieńskim, opisanego przez p. M. Dowojnę-Sylwestrowicza w „Wiśle“ z r. 1888 (t. II, str. 488). Ściany wewnątrz domu tynkowane i bielone, powała z desek niebie-



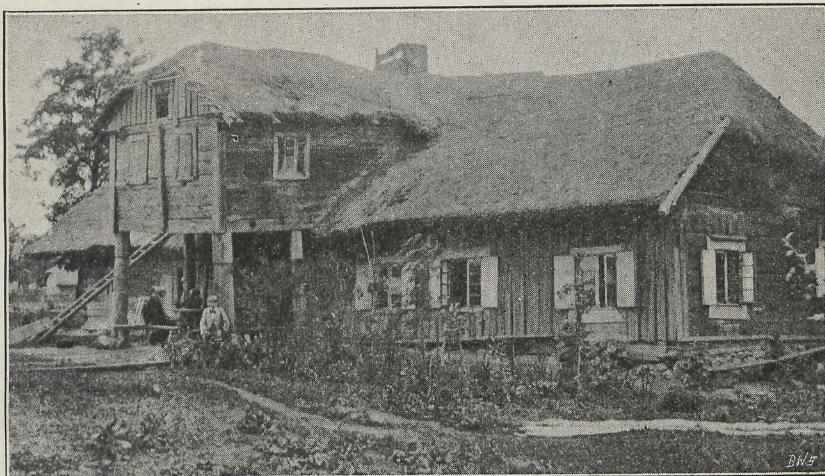
Stary dwór w Mazurkach pod Lachowiczami. Rysował na miejscu p. Józef Smoliński.



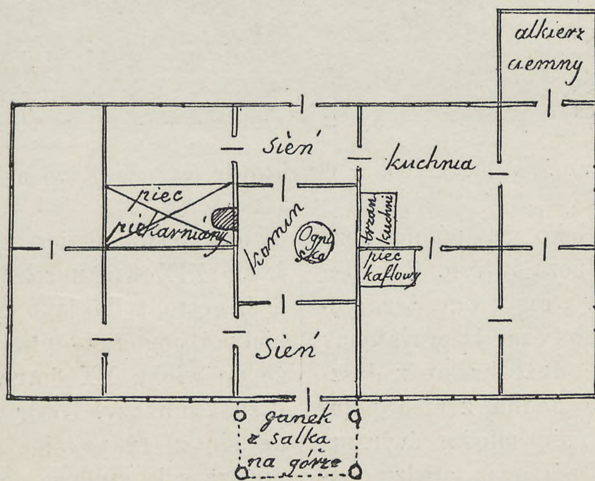
Plan starego dworu w Mazurkach zdjęty przez p. Józefa Smolińskiego.

chy starego dworu szlachcica litewskiego. Zbudowany na zrąb z bali jodłowych, miał 10 sażeni długości i 5 szerokości. Przepołowiony w samym środku przez duży komin z sieniami, z rozkładu najzupełniej był podobny do dworku Romelonych, na grubych belkach ułożona; podłoga drewniana znajdowała się tylko w dwuch dużych izbach widocznie poczesnych i jednej bocznej małej, wszędzie zresztą była z gliny ubitą; wszystkie drzwi były pojedyńcze a okna niewielkie sze-

ścioszybowe. Szczególną osobliwością był niezwykłych rozmiarów piec piekarniany, ogrzewający całą lewą połać domu. Nad wejściem głównem znajdowała się facjata, wysunięta na przód domu i wsparta na mu. Izba przeciwległa, czeladna ogrzewana była później przez płytę angielską, zaś dwie izdebki boczne tejże połowy były nieopalane. Dach kryty słomą „pod łopatę" miał półszczyty. Podmurowanie



Dwór szlachecki postawiony r. 1800 w majątku Pukie na Żmudzi.



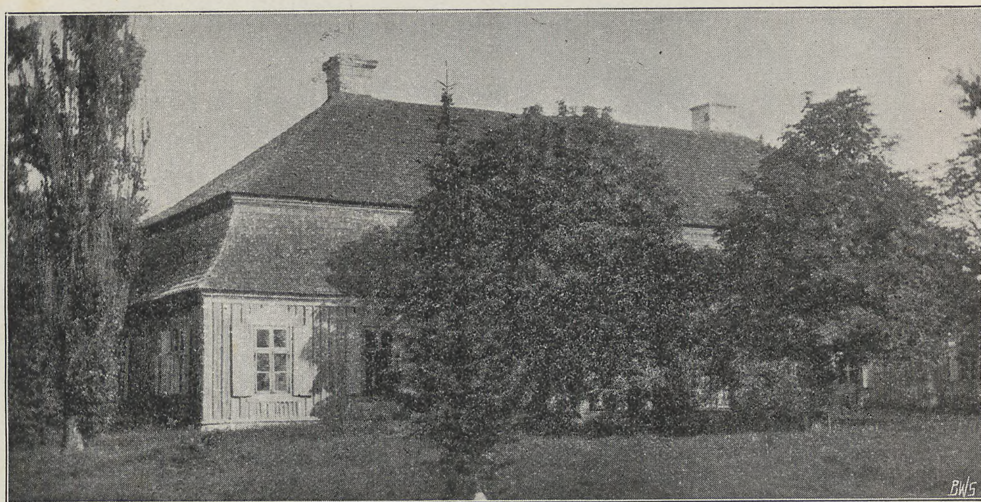
Plan dworu z r. 1800 w majątku Pukie na Żmudzi.

czterech grubych słupach dębowych, tworząca w ten sposób na dole ganek a na górze obejmująca tak zwaną „salkę". Do tej „salki" wiodły z sieni schody wąskie i strome. Piec kaflowy znajdował się tylko w jednej izbie na prawej połowie do- było tylko z tyłu domu od strony północnej, gdzie teren znacznie się zniżał. Od czoła i od strony południowej ściana drewniana leżała na dużych kamieniach rzędem w ziemi ułożonych. Dom ten harmonizował wybornie z całym rozkładem

zabudowań gospodarskich w dziedzińcu. Przed nim po drugiej stronie dużego dziedzińca stał świron z wystawą dachową na froncie opartą na rzędzie słupów. Po lewej stronie, od zachodu stała duża obora ze stajnią i wozownią, zwyczajem powszechnym w całej dawnej Polsce zbudowana w czworobok z jednym wjazdem do wnętrza czworoboku od strony dziedzińca. Po stronie prawej dworu, od wschodu, znajdował się duży sad owocowy, ciągnący się dość daleko na północ poza dom i na południe poza świron. Cały ten kompleks budynków wraz z ogrodem otoczony był ostrokołem i przystępny jedynie przez dwie duże bramy z daszkami drewnianymi. Jedna z nich południowa znajdowała się między świrnem a oborą, druga zaś północna między oborą a dworem. Bramy te na noc zamykano i psy z łańcuchów spuszczano a wówczas czworobok stawał się obronnym i niedostępnym mając jedynie parę okien wychodzących, z domu na stronę północną. Gumno stało opodal. Tak wyglądał dworek Pukie jeszcze około roku 1890.

Michał Brensztejn.

W Orwistowie majątku pana Stefana Medekszy w powiecie Kowieńskim znajduje się niezwykły dwór drewniany o pięknym dachu mansardowym, z doby saskiej. Ma on dużo podobieństwa z równie niepospolitym już dziś zabytkiem po Siedlnickich na Podlasiu w Witulinie. Dwór orwistowski postawiony był widocznie podług planu wykształconego architekta. Takich jednak budowniczych musiało pracować w ówczesnej Polsce dość wielu, bo dwory podobne jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku rozsiane były po kraju dość gęsto, tylko jako drewniane spróchniały i pogorzały prawie wszystkie, tak, że do wieku XX dotrwały już tylko nieliczne ich okazy. Dwór w Orwistowie składa się z 12 pokoi z których najobszerniejsza sala stołowa dochowała jeszcze na suficie i ścianach ciekawe freski z doby stanisławowskiej, malowane na płótnie podklejonem. Dzięki uprzejmości pana Kazimierza Kociełła otrzymaliśmy dwie piękne fotografje wykonane przez p. Chodźkę z Wilna przedstawiające widok dworu w Orwistowie i wnętrze sali jadalnej, z których podobizny tutaj poda-

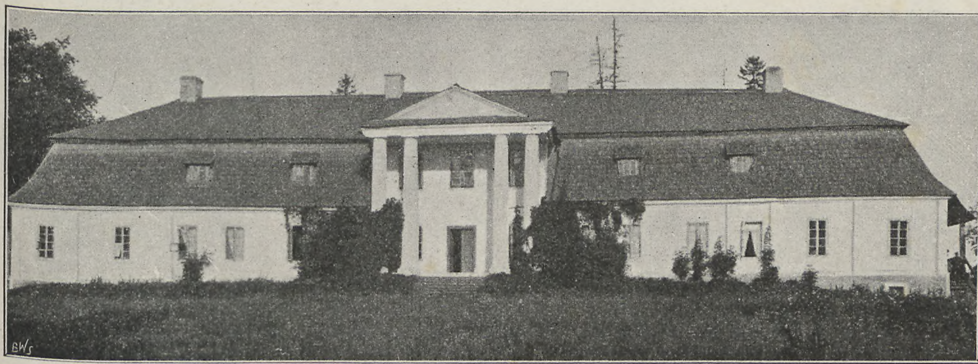


Dwór p. p. Medekszów w Orwistowie, w pow. Kowieńskim.

jemy. Do okazałych niegdyś dworów z dachem tego samego kształtu należy dochowany w majątku Moczulna w okolicy Wołkowyska w ziemi Grodzieńskiej dom i Witulinie są uosobieniem typowych drewnianych rezydencyi pańskich na wsi polskiej w XVII i XVIII wieku. Do takich samych rezydencyi ale z dachem man-



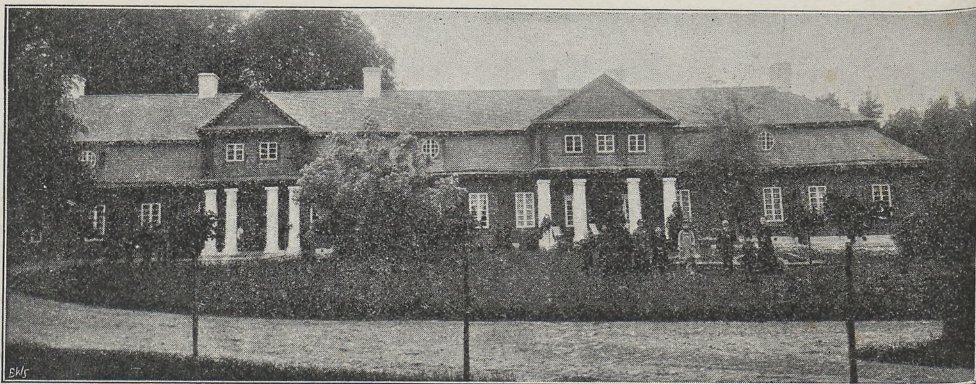
Sala jadalna we dworze orwistowskim z freskami malowanemi na płótnie.



Dwór w Moczulnej w pow. Wołkowyskim, ziemi Grodzieńskiej.

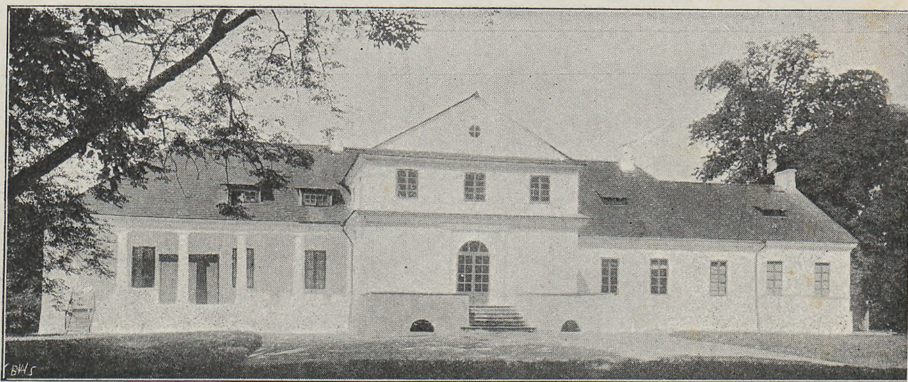
państwa Olędzkich. Tynk zewnętrzny i kolumnada piętrowego ganku nadały temu dworowi charakter nieco kamieniczny, gdy takie dwory jak w Orwistowie sardowym nie francuskim lecz typu polskiego, należy wielki dworzec w Worończy w powiecie Nowogródzkim (o której to majętności jest wzmianka i w „Panu

Tadeuszu"). W dworcu tym przemieszkiwał i umarł zacny Józef Wiesiołowski ostatni wojewoda nowogródzki, wielki patryota polski, którego ciało spoczywa tak samo, jak dwór w Rosi w powiecie Wołkowyskim, gdzie właściciel jego hr. Stefan Potocki posiada zbiór pamiątkowych portretów i bogate archiwum hi-



Dawny pałac drewniany po Józefie Wiesiołowskim, ostatnim wojewodzie nowogródzkim, w Worończy (pow. Nowogródzki).

w sklepach miejscowego kościoła. Tak zwany „pałac" woronczański obejmuje dziś w sobie 20 większych i mniejszych pokoi i ma od frontu dwie facjaty, (jedną szerszą, drugą węższą). Zdaje się, że pierstoryczne. Z fotografii, udzielonej do dzieła niniejszego przez p. Józefa Smolińskiego, podajemy tu również dwór w Lecieszynie pod Kleckiem w powiecie Słuckim, zbudowany w r. 1793, a równie obszer-



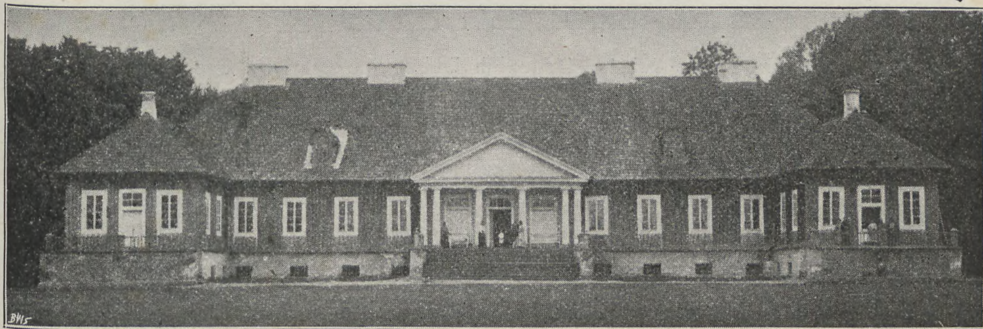
Pałac drewniany w Rosi, w pow. Wołkowyskim.

wotnie obejmował tylko korpus z facjatą szerszą pośrodku, do którego przy prawym szczycie dobudowano dalszy ciąg domu z facjatą węższą. Dwór ten zowią dziś wszyscy miejscowi mieszkańcy „pałacem", ny, jak pałac w Worończy. Do zasługujących na uwagę również należy stary dwór w Bienicy, na wysokiem podmurowaniu, z dwoma skrzydłami po rogach, szerokim gankiem na sześciu słupach,

schodami i balaskami na froncie obu skrzydeł, a wewnątrz podobno z wielką oryginalną salą. Skrzydła, występujące wybitnie przy dworze bienickim, w konstrukcyi starego dworu w Chojnowie (pow. Lidzki), przedstawiają już formę zaniku, nie występując więcej jak stóp parę poza linję czołowej ściany budynku. Dalej podajemy dwór w Czerlonie z powiatu Grodzieńskiego. Jest to drewniana rezydencja książąt Druckich Lubeckich, zbudowana w końcu XVIII wieku przez księcia Franciszka kasztelana pińskiego, którego syn Ksawery, minister skarbu za królestwa kongresowego, nieraz tu przemieszkiwał. Ciekawszą jest inna rezydencja tychże książąt w Łuninie na pińszczyźnie. W pierwszej ćwierci XIX wieku postawiono tam pałac drewniany na zastępującym sutereny parterze murowa-



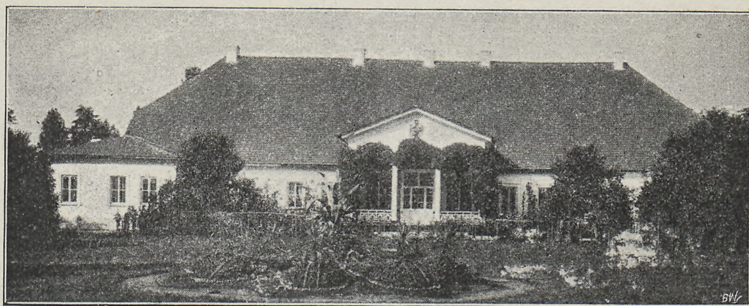
Dwór w Lecieszynie, pod Kleckiem w pow. Słuckim z r. 1793.



Dwór w Bienicy na Litwie.



Stary dwór w Chojnowie (pow. Lidzki na Litwie). Z fotografii p. Stanisława Jundziłła udzielonej nam przez „Towarzystwo polskiej sztuki stosowanej" w Krakowie.



Czerlona, rezydencja książąt Druckich Lubeckich w ziemi Grodzieńskiej.

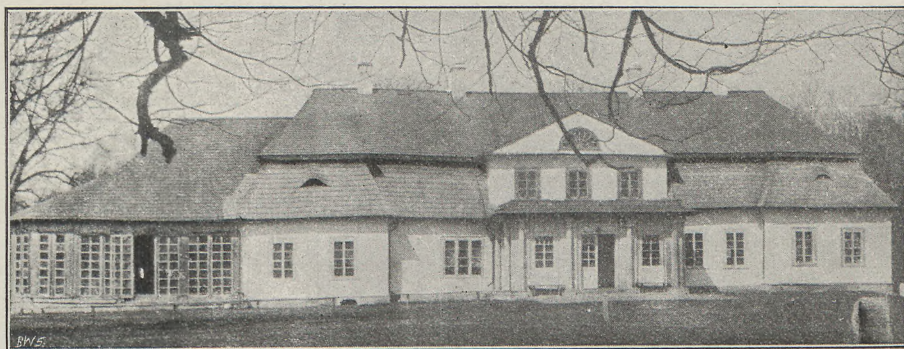


Rezydencja książąt Druckich Lubeckich w Łuninie od strony dziedzińca.

nym. Zarówno od dziedzińca jak i ogrodu, wielkie czterofilarowe w Łuninie kolumnady ganków są jednakowe. Że jednak poziom ogrodu jest znacznie niższy niż dziedzińca, więc pałac cały przedstawiając się od dziedzińca jako parterowy a od ogrodu piętrowy, z tyłu jest znacznie mą ale gontem i że ma w jednym szczycie dobudowaną później obszerną oranżerję. Wielce typowy i sympatyczny charakter staropolskiego gniazda ziemiańskiego nosi dwór pana Jana Buttowt Andrzejkowicza w Starzynkach w ziemi Grodzieńskiej. Niektóre dwory starodawne

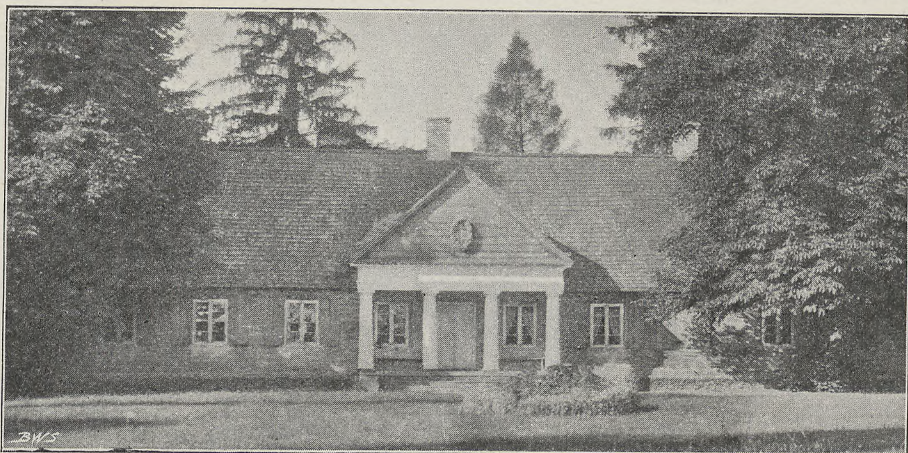


Rezydencya książąt Druckich Lubeckich w Łuninie, od strony ogrodu.



Dwór w Luszniewie na Litwie.

okazalszy niż z frontu. Starszym jest dwór w Luszniewie na Litwie (własność p. K. Wołłowicza) mający dużo podobieństwa z dworem w Chojnowie, a różniący się tem głównie od tego ostatniego, że ma facjatę nie dwu ale trzyoknową, że dach mansardowy polski ma pokryty nie słoulegając zupełnej przeróbce, traciły cały swój pierwotny charakter. Do takich należał dworzec w Chojnikach (w pow. Rzeczyckim guberni Mińskiej zwany przez miejscowych „pałacem“. Krążyło o nim podanie że był w czasach bardzo dawnych zbudowany z modrzewiu przez kniaziów



Dwór w Starzynkach (Ziemia Grodzieńska).

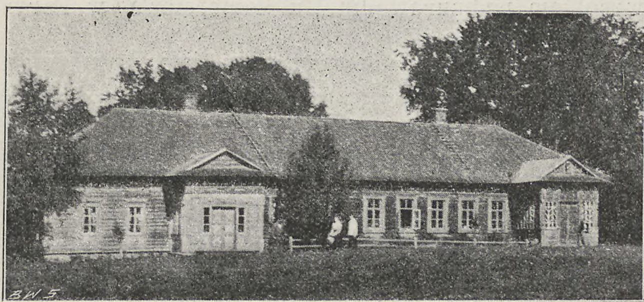


Dwór prozorowski w Chojnikach, odrysował w r. 1890 Ignacy Wróblewski.



Stary dwór p. Janiny Heleny Majewskiej w Ozierecku (pow. Sieński w gub. Mohylewskiej).

Wiśniowieckich, po których władali Chojnikami kniaziowie Szujscy a przez Ludwikę Szujską, poślubioną Karolowi Prozorowi, wielkiemu obożnemu litewskiemu, znanemu patryocie i przyjacielowi Kościuszki, dostały się Chojniki rodzinie Prozorów. W tym też dworze w roku 1841 zmarł wielkoduszny obożny, Karol Prozor, pochowany w grobach pobliskich przy-



Dwór p. Mieczysława Boguszewskiego w Lewkowie (pow. Sieński w gub. Mohylewskiej).



Dwór ś. p. Józefa Żukowskiego w Malewiczach, pod Żłobinem (pow. Rohaczewski w gub. Mohylewskiej), z pierwszej połowy XIX w.

krytych wielkim kurchanem ziemnym. Wnuk jego Konstanty Prozor, zmarnowawszy olbrzymie dobra naddziadów sprzedał Chojniki w r. 1889 kupcowi z Rosyi, wraz z pamiątkowym domem rodzinnym i grobami przodków swoich.

Przechodząc z Chojnik ku północy na głęboką Białoruś, podajemy trzy dwory drewniane z gub. Mohilewskiej, a mianowicie nadesłane nam łaskawie przez panią Janinę Majewską z Ozierecka fotografje starego dworu w Ozierecku i drugiego w Lewkowie, a wreszcie otrzymaną od p. Aleksandra Jelskiego fotografję dworu w Malewiczach, pod Żłobinem w pobliżu Dniepru. Dwór w Ozierecku jest najstarszym i sięga wieku XVIII, w tylnej jego ścianie tkwią nawet dotąd kule francuskie z czasu wielkiej wojny napoleońskiej r. 1812. Nieco późniejszym jest dwór w Lewkowie a najmłodszym bo postawionym około r. 1840 jest dwór w Malewiczach (powiat Rohaczewski). Gdy około r. 1890 byłem z p. Aleksandrem Jelskim w Malewiczach, przyjmował nas tam gościnnie wielce światły i miły sędziwy staruszek właściciel Ma-

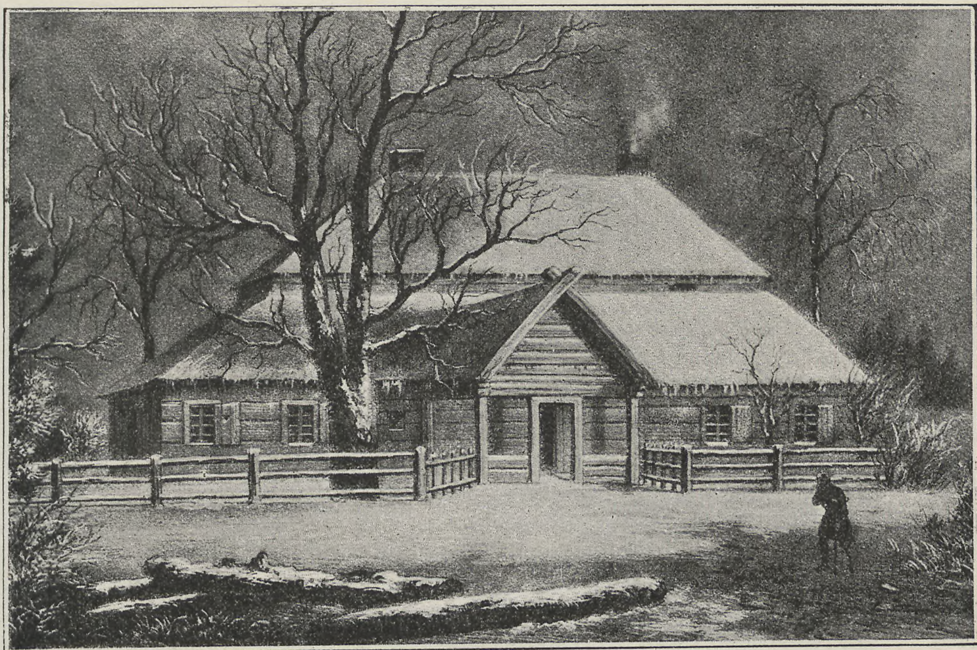
lewicz p. Józef Żukowski, który dwór malewicki w młodości swojej zbudował, a w starości, będąc obdarzony wyborną pamięcią, stał się żywą kroniką swojej prowincyi i wiele ciekawych rzeczy z jej życia nam opowiadał.

Od pana Józefa Smolińskiego otrzymaliśmy rysunek z podpisem: „Stary dwór z r. 1814 w Kukowiczach w powiecie Słuckim“. Rysunek przedstawia od strony szczytu na wysokiem podmurowaniu miał się urodzić (w r. 1746) Tadeusz Kościuszko. Pierwszy rysunek zdjęty około r. 1850 przez Michała Kuleszę, nauczyciela rysunków w gimnazjum Białostockiem przedstawia ten dworek pamiątkowy przed jego restauracją. Szkic ołówkowy Kuleszy zrobiony z natury, znajduje się w zbiorach naszych w Jeżewie. Kulesza zbierał wówczas materjały do swojej „Teki“, którą wydał potem u Lamercier'a w Paryżu. Szkiców zro-



Stary budynek dworski z r. 1814 w Kukowiczach w pow. Słuckim, rysował Józef Smoliński.

dom nadzwyczaj wąski z obszernem podsieniem wspartem na trzech parach okrągłych słupów, wyglądającem na podjazd pospolity u starych karczem polskich. Jesteśmy też tego zdania że pierwotnie musiała to być jakaś oberża czy gospoda z zajazdem (dla podróżnych) pod dach od strony szczytu, jak to zazwyczaj bywało. Z Litwy podajemy tu jeszcze dwa rysunki dworu w Mereczowszczyznie, w którym jak utrzymuje powszechna tradycja bił dwa przedstawiających dom Kościuszków z frontu i z tyłu wśród drzew zielonych. Litografia w paryskiej „Tece Michała Kuleszy“ nie jest zbyt ścisłem oddaniem szkicu i może dla efektu przedstawia dworek w porze zimy. Do drugiego podanego tu rysunku posłużyła już fotografia zdjęta po zrestaurowaniu i porobieniu pewnych zmian zewnętrznych w budowie. Zdolny pejzażysta Brzozowski podał w Kłosach (t. XXXII nr.



Dwór w Mereczowszczyźnie na Litwie—miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki—
z wydanej u Lemercier'a w Paryżu „Teki Michała Kuleszy".



Dwór kościuszkowski w Mereczowszczyźnie po wyrestaurowaniu.

810) rysunek tegoż dworku, ale widocznie nie był sam w Mereczowszczyźnie, tylko odrysował z „Teki Kuleszy“, zamieniwszy znowu zimę na lato i biorąc od innego węgła ukośny punkt obserwacyi. Z drzeworytu „Kłosów“ przerysował do swego dzieła Mereczowszczyznę Kaz. Mokłowski, dodawszy firanki w oknach, ściany i okno w ganku, deski facjaty w innym kierunku, drzwi szalowane, na dachu zamieniwszy słomę na gonty i pozbawiwszy go kominów a za to przerobiwszy trzyżerdziowy płot pod oknami brujskiego, już Ludwik Kościuszko miecznik Brzeski, trzymał od starosty bobrujskiego w zastawie folwark Mereczowszczyznę. Po śmierci Jana Sapiehy starosty bobrujskiego, spadły dobra kossowskie na syna jego Piotra, wojewodę smoleńskiego. Większa część folwarków w tych dobrach zostawała w ręku dzierżawców i zastawników, z których imć pan Ludwik Kościuszko, ubezpieczony szczególnemi zapisami Sapiehów, miał zapewnione na długo spokojne posiadanie Mereczowszczyzny“.



Dwór dębowy z r. 1788 na Ukrainie w Kozinie, słomą kryty (powiat Kaniowski).

dworu na parkan sześciodylowy i mylnie wskazawszy numer tomu „Kłosów“, które podały rysunek Brzozowskiego przy artykule Kajetana Kraszewskiego: „*Kościuszkowie* — wiadomość z archiwów własnych w Romanowie Podolskim“ — (przyczem błędnie nazwano w „Kłosach“ Romanów podlaski, Romanowem podolskim). „Folwark Mereczewszczyzna — pisze Kajetan Kraszewski—wchodził w skład dóbr klucza Kossowskiego w powiecie Słonimskim, i gdy dobra te należały jeszcze do Jana Sapiehy, starosty bo-

Posuwając się z granic W-go księstwa Litewskiego w kierunku południowym, z biegiem Dniepru, napotykamy na Ukrainie w niewielkiej już liczbie dotrwałe do naszych czasów stare dwory dębowe. Bywały one tak samo jak na Podolu długie, niskie, najczęściej słomą kryte. Od p. Ksawerego Chamca otrzymaliśmy fotografię dworu w Kozinie z następującą notatką: „Miasteczko Kozin, na Ukrainie, w guberni Kijowskiej, powiecie Kaniowskim, znajduje się w posiadaniu rodziny hr. de Montrésor, nabyte przez nią w r.

1788 od księcia Stanisława Poniatowskiego, syna Kazimierza, starszego brata królewskiego. Tutaj znajduje się dwór, zbudowany w słupy r. 1788, w którym ściany i krokwie są dębowe. Gdy przed kilku laty poprawiano ściany, znaleziono słupy w stanie najzdrowszym z dębu twardego jak kamień". Podobny dwór oglądałem około roku 1875 na Podolu, w Iwankowcach, majętności Sobiesławostwa Domaniewskich. Tutaj załączam dwa typy innych dworów podolskich dębowych, pod słomą: Jeden mniejszy z przedsionkiem i piętrową nad nim facjatką, drugi większy z gankiem czyli przedsionkiem wewnętrznym o czterech słupach ze skrzydłem, dobudowanym przy rogu z tyłu. Podajemy tu wreszcie z rysunku artysty malarza p. Piątkowskiego „dworek ekonomski" na Ukrainie. Z Wołynia podajemy dwa stare wiejskie dwory drewniane. Pierwszy w Omelnie, w którym czas jakiś zamieszkiwał i dzieła swoje pisał Józef Ignacy Kraszewski. Dom ten miał strzechę słomianą, ganek powszechnego w Polsce typu na czterech słupach i skrzydło, z boku ku tyłowi zwrócone. Drugi dom tu podany w Osowie na Polesiu wołyńskiem przez Aloizego Felińskiego, autora *Barbary*, w r. 1796 postawiony, odrysował Józef Ign. Kraszewski i podał go w swoich „Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy", gdzie czytamy: „Przebywszy długie i szeroko leżące lasy, trochę piasku, trochę błota, napatrzywszy się sosen, które mi zarówno z oczeretami i piaskiem obrzydły, zbliżam się wreszcie do Osowej. Dla obcych, którzy drogiej mi Osowej znać bliżej i kochać nie mogą, ja ją kocham dla jej mieszkańców bo była dawniej własnością Aloizego Felińskiego, autora *Barbary*. Stoi tu jeszcze domek, w którym on mieszkał, jest w nim pokoik, w którym arcydzieło swe utworzył. Osowa położona jest piękniej nad inne bliskie osady poleskie; dwór stoi na wzgórku, nad przepływającą w dolinie rzeczką Bereżanką, którą otaczają piękne rozrzucone stare olchy. Na lewo od dworu gaj z dębów, klonów i lip starych a rozłożystych cudnie się wydaje i osłania nieciekawy widok na jednostajną wstęgę dalszych lasów. W prawo rozciąga się wieś długa, kończąc u młyna i stawni; —po nad wodą stara cerkiewka ocieniona drzewami, wychyla swą zczerniałą kopułę. Wszystko to maluje się na tle sosnowych borów, opasujących każdy widok tutejszy. Któż nie słyszał o Felińskim, kto nie czytał poetycznej jego Barbary, jego gładkich, bo nadewszystko gładkich, gładkiego Dililla przekładów? Ale mało kto zna życie poety i słyszał o jego Osowie. Feliński nie był geniuszem, nie był nawet wielkim poetą, ale w wysokim stopniu posiadał dar władania językiem i talent patetyczności. W gabinecie Felińskiego, nad kominem, jest jakby wydarty ze stereotypowej edycyi Didot'a biust uwieńczony, a raczej tłusta i niezgrabna karykatura Wirgiliusza. Pokój ten, w którym on zwykle pracował,



Dworek podolski z facjatką.

ma jedno okno, drzwi szklane na ogród, zimny, długi i smutny — trochę go tylko ożywia kominek. Feliński dostał Osowę w spadku i miał na niej wielkie nadzieje majątkowe. Położona w ogromnych

lasach, które większą część dwóchset kilkudziesięciu włók obszaru majątku tego zajmowały, zdawała mu się zdolną zasilić długi handel drzewny. Jakoż wziął w liceum Krzemienieckiem, daleko dla niego stosowniejszą nad wyrabianie lasu. Feliński miał syna, ale ten w rzece kąpiąc się utonął; miał dwóch braci. Bra-



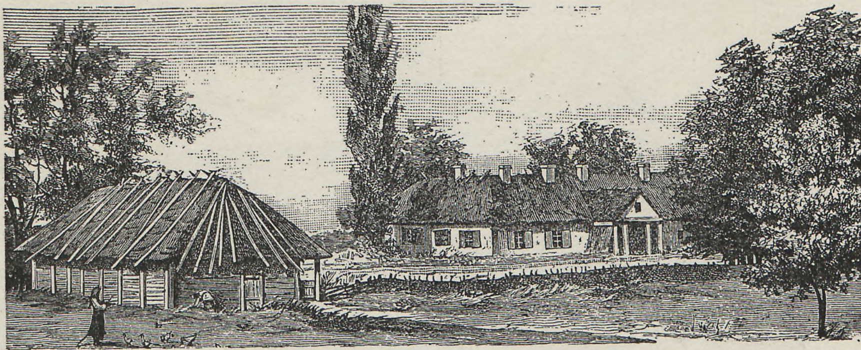
Dwór podolski słomą kryty.



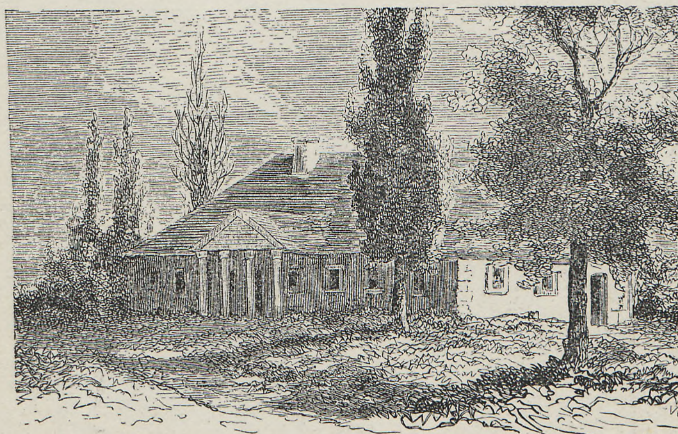
Dworek ekonomski na Ukrainie, z rysunku p. Piątkowskiego.

się do wyrabiania balów dębowych, klepki, wańczosów, potaszu. Gdy niewyśmienicie mu poszły te jego spekulacje, porzuciwszy je, przyjął posadę naukową towej jego (Ewie) winniśmy, prócz wielu innych pism pełnych talentu, niezmiernie zajmujący opis podróży i pobytu w Syberyi. Był on lubiony bardzo w sąsiedz-

twie, które umiało cenić jego talenta. Jeżeli w dziełach swych, niezbyt popularnych, nie zyskał sobie wziętości i pamięci u niebardzo wdzięcznych ziomków, została po nim w puściźnie językowi *Jota*, którą on wskrzesił, za którą krzyczano na niego w niebogłosy, a w ostatku przykoik skończony, w którym mieszkam. Domek nie tak wielki jak w Wojutynie, ale zdaje mi się, że wygodniejszy, może dla tego, że go sam stawiałem. Chcę na nim napisać co Ariost napisał na swoim: *Parva, sed apta mihi, sed nulli obnoxia, sed non sordida,* ale nie śmiem do-



Dworek Józefa Ignacego Kraszewskiego w Omelnie na Wołyniu.

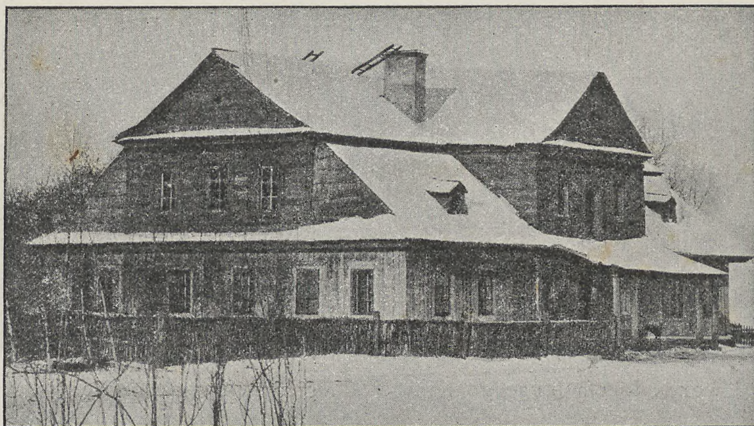


Osowa na Polesiu wołyńskiem, dwór postawiony r. 1796 przez Aloizego Felińskiego.

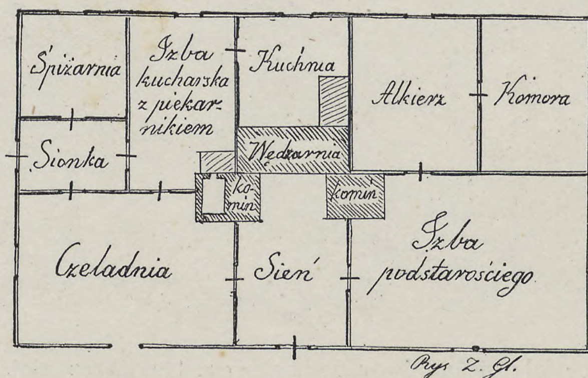
jęto powszechnie. Zdaje się że pierwszy *Tygodnik Warszawski* ośmielił się jej użyć — z jakąż zgrozą patrzała Warszawa, sarkało pobożne Wilno na ten ogon, któren z kometą porównywano. W liście pisanym w grudniu 1796 r. wspomina Feliński: „Postawiłem tego lata domek tu w Osowie i mam już jeden podawać *parta meo sit tamen sera domus*, bo mi matka na niego daje pieniędzy. W marcu r. 1809 przyjmował w Osowie Feliński autora *Ludgardy* jenerała Kropińskiego, księdza Antonowicza i hr. Jana Feliksa Tarnowskiego. W r. 1811 posłał *Barbarę* napisaną w Osowie, w pokoiku swoim, przyjaciołom i stąd wypra-

wił ją na świat. W r. 1817 pisał Feliński: „Przedałem Osowę dla spłacenia posagu siostrom“ i t. d.

Przechodząc z województwa Wołyńskiego do dawnej ziemi Bełzkiej, poza Bug, znajdujemy w dzisiejszym powiecie Tomaszowskim, guberni Lubelskiej dwór pokoje o sufitach drewnianych z filunkami i na górze kaplica przy dużej sali, idącej na przestrzał domu. Jak widzimy dwór ten przedstawia względnie do swej długości znaczną bardzo szerokość, co spotykamy tak często w konstrukcyi dworów staropolskich np. w Rogowie,



Dwór Rulikowskich w Honiatyczach (pow. Tomaszowski w Lubelskiem).

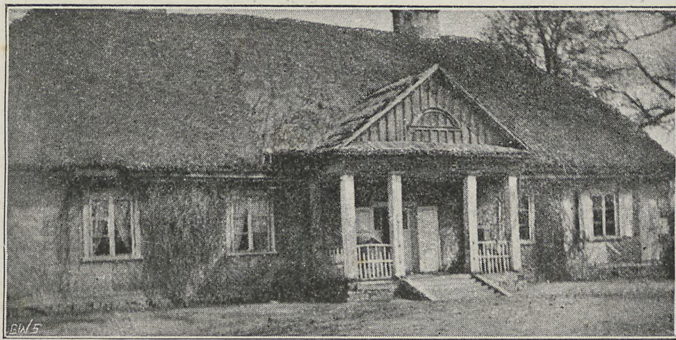


Plan domu dyspozytorskiego z w. XVIII.

drewniany w Honiatyczach, pod koniec pierwszej połowy XVIII wieku przez Józefa Rulikowskiego, podczaszego bełzkiego postawiony (obecnie zamieszkiwany przez p. Zdzisława Rulikowskiego, potomka jego w piątem już pokoleniu). W domu honiatyckim dochowały się jeszcze Kowalewszczyznie, Zagościu i t. d., a co wypływało pierwotnie z potrzeby pakowności budynków, które niegdyś obwarowywane kolistymi wałami, fosami i ostrokołami, nie mogąc być zbyt długie rozwijały się w swą szerokość, tak, jak wogóle warownie drewniane dawnych cza-

sów. Z ziemi lubelskiej podajemy tu jeszcze plan typowego domu folwarcznego z drugiej połowy XVIII wieku, który znaleźliśmy w księdze rachunkowej dóbr Piotrowice, należących wówczas do rodziny Koźmianów. Dom ten nazwany „dyspozytorskim“, miał długości łokci 26, a szerokości łokci 18.

Z Lubelskiego, przechodząc ku północy w strony podlaskie, podajemy bardzo pospolity dawniej typ dworu ziemiańskiego z XVIII w., jaki istniał w Wiskach (własności hr. Brzozowskiego, w powiecie Radzyńskim), odfotografowany przez p. Kaz. Horodyskiego przed rozebraniem go. Najznakomitszym atoli na Podlasiu, a jednym ze wspanialszych zabytków budownictwa drzewnego w Polsce, z pierwszej połowy w. XVIII, jest starannie przez panów Wężyków podtrzymywany dwór w Witulinie, w okolicy Biały-Radziwiłłowskiej. Ma on charakter ten sam co dwór, dochowany z tejże epoki saskiej w Orwistowie w pow. Kowieńskim. O ścianach wysokich, oknach wielkich, z dachem mansardowym, jest długi około łokci 60, a dwadzieścia kilka szeroki. Ziemianin podlaski i literat ś. p. Józef Łoski, z Kostomłotów, pierwszy odrysował dwór wituliński i pomieścił w Tygodniku Illustrowanym (r. 1876, t. I, nr. 2), wraz ze swoim artykułem, który tutaj streszczamy: Dajemy w rycinie—pisze p. Łoski — bardzo dziś rzadki zabytek budownictwa, tem więcej szacowny, że pod dachem tego domu urodził się i znaczną część życia przepędził jeden z zasłużonych w literaturze polskiej mężów, którego życie było wzorem zacności i gorliwości obywatelskiej. O milę od Biały Radziwiłłowskiej, w dawnem województwie podlaskiem, ziemi mielnickiej, leży majętność Witulin. Z licznego zbioru dokumentów, przechowujących się tam, widzimy, że dobra te od pierwszej połowy XVII wieku często zmieniały właścicieli. Kupione w r. 1642 od Koniecpolskich przez Jana z Dąbrowicy Firleja, wojewodę sandomierskiego, były chwilowo własnością jego zięcia, Krzysztofa Sapiehy, od którego nabył je Krzysztof Piekarski wojewoda brzeski. W r. 1669 przeszły do jego zięcia Sawickiego, którego syn kasztelan brzeski sprzedał Witulin w roku 1688 Janowi Pieniążkowi, wojewodzie sieradzkiemu. Córka Pieniążka jedyna, Marya Kazimiera, wniosła w r. 1700 dobra te mężowi Karolowi Odrowążowi Sedlnic-



Nieistniejący już dwór w Wiskach z XVIII wieku w pow. Radzyńskim, (z fotografii p. Kazimierza Horodyskiego).

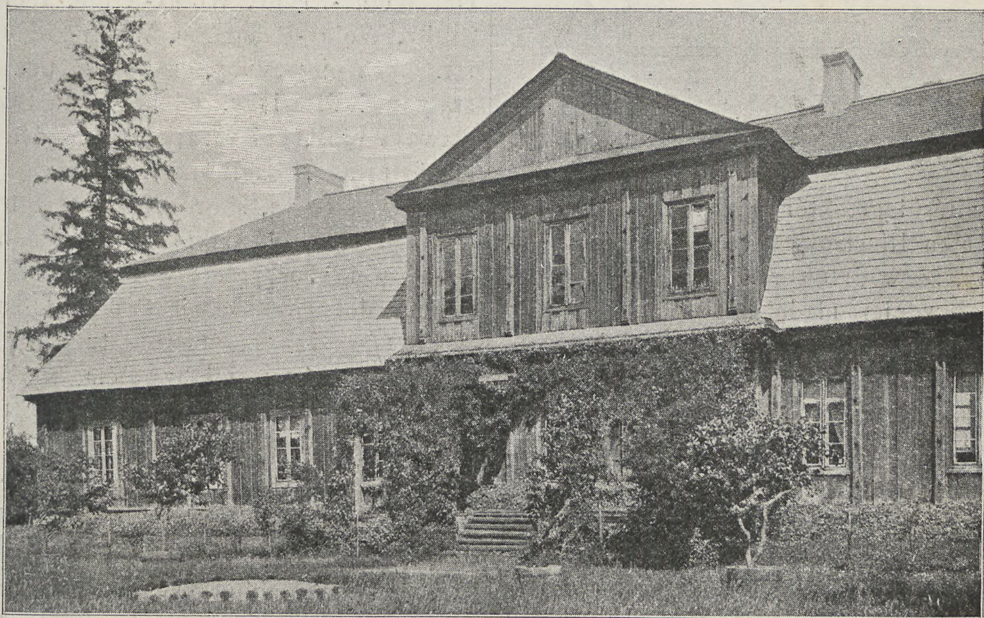
kiemu, po którym oddziedziczył tę majętność Karol Józef Sedlnicki później podskarbi wiel. koronny i wojewoda podlaski. Z liczby tych dziedziców Piekarski wojewoda i Sedlnicki podskarbi pozostawili tu po sobie pamiątki: pierwszy z nich założył dotąd istniejący ogród, a drugi na miejsce spalonego około r. 1720 pałacu w Witulinie, zbudował wielki dotąd istniejący drewniany dworzec, w którym nieraz w porze letniej przemieszkiwał. ździernika 1785 r. Franciszek Wężyk, uczony prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego, poeta i później kasztelan za Królestwa kongresowego. On to kreśląc w starości dla synów swoją autobigrafię, pisze w niej: Ojciec nawykły do spraw publicznych, często opuszczał dom dla trybunałów albo sądowych kadencyi i usług sąsiedzkich. Cały ciężar wychowania dwanaściorga dzieci i utrzymania licznego domu, wtedy spadał na



Dworzec w Witulinie na Podlasiu zbudowany w latach 1720—1730 przez Karola Józefa Sedlnickiego później podskarbiego wiel. kor., widok od strony dziedzińca.

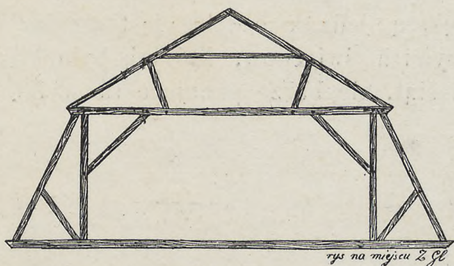
W kilkanaście lat po bezpotomnej śmierci podskarbiego (zaszłej w z. 1761) i po długim procesie, obszerne dobra niegdyś Maryi z Pieniążków Sedlnickiej, rozpadły się między licznych sukcesorów, z których Kazimierz z Wielkiej Rudy Wężyk, później poseł na sejm czteroletni objął Witulin i w nim zamieszkał. On to wnętrze dworca witulińskiego odnowił i wytwornie przyozdobił a jednym z jego synów był urodzony w tym domu d. 7 pa- matkę (Maryą z Bogusławskich), która była rzadkiego rozsądku niewiastą, panią, gospodynią wzorową, pełną pobożności i pieczołowitości o wszystko. Franciszek Wężyk, usunąwszy się w roku 1814 od spraw publicznych, osiadł w Witulinie, gdzie przez lat 16 dzielił czas między rodzinę, gospodarstwo i literaturę. Latem pisząc tragedje i tłumacząc Eneidę, lubił przesiadywać przy tej pracy w ogrodzie witulińskim. W r. 1831 przeniósłszy się

z rodziną do Krakowa, pomimo znacznej odległości, nieraz odwiedzał ulubiony Witulin. W czasie ostatniej tu w r. 1858 bytności kasztelana, p. Józef Łoski spędził z nim w Witulinie dni kilka, słuchając światłej i dowcipnej rozmowy uczonego męża. Wspominał on że w tym dworze odwiedzały jego rodziców różne ówczesne znakomitości, między innemi książe Karol Radziwiłł, „panie kochanku", Feliks Turski biskup płocki i jego następca Adam Naruszewicz. Dotąd ich portrety i wiele innych zdobią salę jadalną, a meble z tejże epoki zapełniają obszerne komnaty, odznaczające się dobrym smakiem i rozkładem, jaki rzadko w dzisiejszych domach spotykamy. Warto też zwiedzić poddasze, mogące obszerne zastąpić salony. Podwójne wiązanie, wzmocnione mnóstwem krzyżownic, zadziwia wielkością, doskonałością materjału i ciesielskiej roboty. Zdjęty przez nas w r. 1906 rysunek poprzeczny tego wiązania dachowego, przedstawiamy poniżej. Z tym zczerniałym od starości dworem, doskonale harmonizuje otaczający go ogród. Z lewej strony domu obszerny trawnik, okolony jest alejami z odwiecznych lip i grabów, których połączone z sobą konary tworzą wyniosłe sklepienia. Największą jednak ozdobą jest szpaler olbrzymich świerków, których było kilkadziesiąt, ale burze panujące tu w latach 1853 i 1855 większą ich część zwaliły. Pan Łoski, będąc zaraz po tym wypadku w Witulinie, naliczył na leżących jeszcze pniach po 200 przeszło słojów drzewnych, świadczących, że ogród ten rzeczywiście sięgał czasów kr. Jana Kazimierza. Ogród ten ciągnie się wzdłuż rzeczki, zwanej Białką, która w tej okolicy odgraniczała Koronę od Litwy a w szczególności województwo Podlaskie od Brzeskiego. Jak w Witulinie tak równie sta-



Dworzec w Witulinie od strony ogrodu.

rożytne świerki tworzyły także olbrzymią środkową aleję i ogrodu niegdyś sapieżyńskiego (a w późniejszych czasach Kraszewskich) w Romanowie gub. Siedleckiej i w Kowalewszczyznie na Podlasiu tykocińskiem. O rysunku dworu



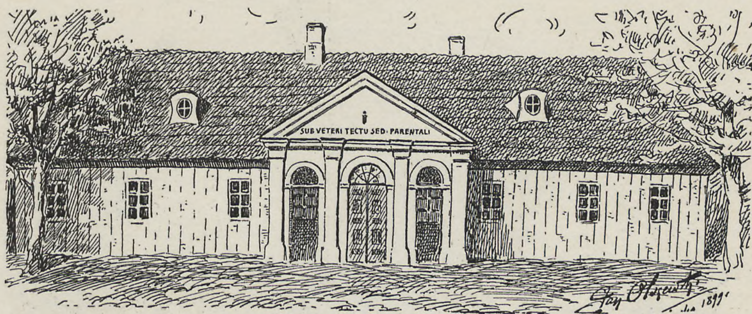
Wiązanie poprzeczne dachowe dworu w Witulinie.

witulińskiego, który podał p. Łoski w Tygodniku Illustrowanym, nadmienić tu musimy, że w drzeworycie wkradły się pewne w nim niedokładności i poważny charakter okazałego dworca nabrał raczej wyglądu nowszego dworu szlacheckiego, co prostują pomieszczone tu dwie fotografje (frontu i tyłu budynku) zdjęte przez p. Teofila Pycza, towarzyszącego mi z Warszawy w wycieczce do Witulina.

Następny rysunek przedstawia dworek z wieku XVIII, oszalowany deskami w drugiej połowie w. XIX, znajdujący się w majętności Sucha w okolicy Kałuszyna (powiat Węgrowski). Sucha należy do rodziny Cieszkowskich i tutaj to pod dachem tego domu ujrzał światło dzienne (d. 14 września 1814 roku) August Cieszkowski znakomity filozof, ekonomista, autor wielu dzieł i założyciel swego czasu szkoły rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem. Na facjacie murowanego ganku tego dworu znajduje się napis łaciński: *Sub Veteri tectu sed parentali* (pod starą ale ojczystą strzechą).

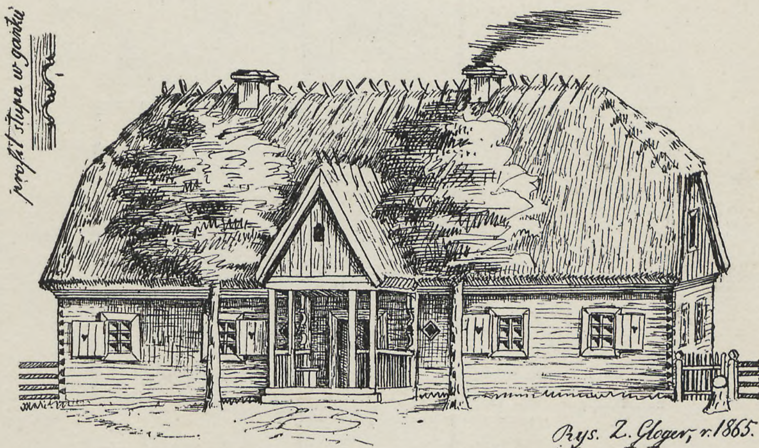
W okolicy Podlasia, położonej na północ rz. Buga i miasteczka Ciechanowca, napotykamy niebielone dworki niezmiernie licznej drobnej szlachty; ale wśród niej i szlachty folwarkowej, siedzącej niekiedy na swych wioskach od czasu zabezpieczenia tych okolic przed najazdami Jadźwingów, t. j. od wieku XIV. Do takich rodzin, które przez pół tysiąca lat siedziały na swych folwarkach i działach, nazwanych od ich rodowych nazwisk, należeli np. Wojnowie, od których wioski przez nich pozakładane w wiekach: XIV, XV i XVI, nazwane zostały Wojnami. Wiosek z tą nazwą było około dziesięciu: Wojny-Krupy, Wojny-Króle, Wojny-Szuby, Wojny-Bakałarze, Wojny-Pogorzel i t. d. Wojny-Szuby, nazwane tak zostały w XVI wieku, od imć pana Stanisława Wojny, który zapewne zwrócił na siebie uwagę, okolicznej szlachty, jakąś osobliwą szubą, skoro on i potomkowie jego przez trzy wieki nosili przydomek Szuba i choć potem wygaśli, wieś ich dawna dotąd zwana jest Wojny-Szuby. Fakt powyższy przytaczam tu dla tego, że w młodości mojej bywałem w Wojnach-Szubach, w tym dworku, który aczkolwiek nie sięgał poza wiek XVIII, ale zbudowany był przez Wojnów Szubów, którzy około pół tysiąca lat nieprzerwanie w gniazdach swych siedząc mogli przechować najwierniej swojskie stare tradycje budownictwa drzewnego mazowiecko-podlaskiego. Ich to dworek właśnie wyglądał jak przedstawia dołączony tu jego dokładny rysunek z r. 1865. Miał on dach słomiany stromy i ganek o równie stromym dachu z kalenicą przykrytą koźlinami. Ganek wsparty był na 4-ch słupach z frontu i dwóch przy ścianach, między słupami znajdowały się barjerki i balaskami, przy których stały w ganku ławy. Dom zbudowany był na zrąb czyli w węgieł zacinany, z ciesi sześcio calowej grubości. Miał długości łokci warszawskich 30 i szerokości 17. W sieni były 2 małe jednoszybowe okien-

ka a przy wszystkich innych sześcioszybowych były okiennice pojedyńcze z otworami kształtu serca. Do pana Barnaby Wojny, ongi rodzonego brata pana Ma-



Dwór Cieszkowskich w Suchej na Podlasiu.

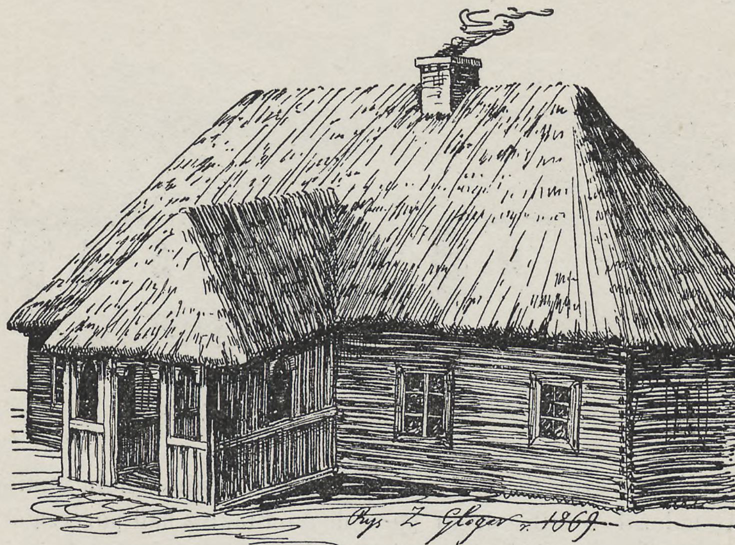
cieja Wojny dawnego dziedzica folwarku Wojny-Szuby, należał o milę drogi położony folwark Brzózki, w którym znajdował się inny dworek zbudowany w r. 1745 przez pana Ludwika Wojnę-Szubę



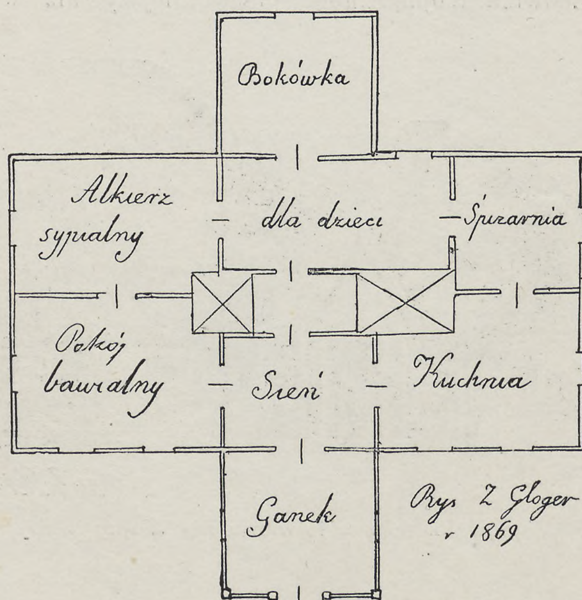
Dwór panów Wojnów Szubów w folwarku ich Wojny Szuby na Podlasiu.

(pradziada ostatniej Wojnianki, poślubionej w r. 1837 Janowi Glogerowi). Podajemy tu również zdjęty przez nas w r. 1869 rysunek dworku w Brzózkach, niewiele różniący się od nieco młodszego odeń dworku w Wojnach-Szubach. Dom w Brzózkach tak samo zbudowany w węgieł, tak samo nietynkowany, niebielony, tak samo pokryty był słomą. Zrąb może cokolwiek krótszy, ganek za to miał większy, w nim u dołu w miejsce balasków deski i takież nad poręczą ścianki, w których cztery z łukowemi u góry wycięciami okna. Dach na domu i ganku miał kształt pierwotniejszy niż w Wojnach-Szubach, co niewątpliwie pochodzi stąd, że dom w Brzózkach zbudowany był w pierwszej a dom w Wojnach w drugiej połowie XVIII wieku i że właśnie w tym okresie czasu upowszechniać się musiały u szlachty podlaskiej szczyty domów ła-

mane z użyciem desek, jak również użycie desek na szczyt ganku. Zdjęliśmy także i podajemy rozkład wewnętrzny domowi), a najpewniej oznaczający, że cieśla był mistrzem, posiadającym cyrkiel, bez którego nie wykonałby wyrzezania



Dwór z r. 1745 w Brzózkach na Podlasiu.



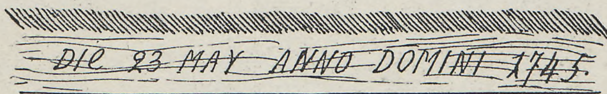
Plan dworu z r. 1745 w Brzózkach na Podlasiu.

domu w Brzózkach, napis erekcyjny na belku (*Die 23 May Anno Domini 1745*), oraz zwykły kolisty znak ciesielski (przedstawiający słońce czy gwiazdę świecącą podobnego majstersztyku na polskim tradycyjnym siestrzanie.

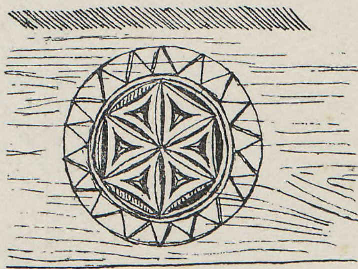
Posuwając się dalej ku północy, napotykamy sędziwy dwór w Jeżewie pod Ty-

kocinem, sięgający prawdopodobnie czasów saskich. Nie mamy śladów piśmiennych kiedy był postawiony ani widzialnej daty na belkach, które przykryte zostały na początku XIX w. sufitową podbitką. Gdy ojciec, piszącego nabył w r. 1859 Jeżewo, żyła jeszcze wówczas w rodzinie naszej 90 letnia babka, która w domu tym bywała w swej młodości, ale nie był on już i wtedy wcale nowym. Gdy z nadejściem XIX wieku okazał się zaciasnym, właściciele Sosnowscy wymurowali w pobliżu oficynę (obecnie przerobioną na muzeum) a z tyłu domu dostawili długą przybudówkę i w miejsce pierwotnych podwalin dali podmurowanie z cegły. Na budowę ścian dworu jeżewskiego użyte były ciesi prawdziwe t. j. nie dyle tarte piłą tracką ale ociosywane na sześciocalową grubość toporem ciesielskim, wybierane ze rdzenia sosen najsmolniejszych tak iż dziś jeszcze przy silnej operacyi słońca krople żywicy przeciskają się nazewnątrz przez pobiałę wapienną. W środku domu znajduje się, przy jednym z wywiedzionych nad dach grubych kominów, sklepiona „wędlarnia“. Przed ogniskiem niektórych pieców i kominków dotąd znajdują się jeszcze w posadzce płyty marmurowe. Dom długi jest łokci pol. 31 a szeroki 18 i mieści w sobie na dole sześć pokoi a na górze pokoi szczytowych 2 i w przybudówce długiej łokci 25, pokoi 3. Pod dworem znajduje się piwniczka sklepiona. Dajemy tu rysunek mocnego wiązania dachu w domu jeżewskim, nie dla tego, żeby przedstawiało coś w sobie szczególnego, ale że wiązanie podobne widzieliśmy w wielu dworach z XVIII wieku na Podlasiu i Mazowszu. Nazwy dopisane przy częściach tego wiązania wzięte są z miejscowego języka ciesielskiego. Dom ten był dawniej tak ciepłym w mrozy, że dopiero około r. 1870 okazała się potrzeba dodawania okien dubeltowych w porze zimy.

We wsi Złotorji nad Narwią w Tykocińskiem, w drugiej połowie XVIII wieku wybudowano dwór, który stoi dotychczas. Dwór zaś dawniejszy, który już w XVIII wieku był bardzo starym, przemieniono na dom folwarczny, jak to zdarzało się często w Polsce, po wybudowaniu dworu nowego. Ten dwór pierwotny, sięgający niewątpliwie XVII wieku, jako „folwark“ z kuchnią dworską, czeladnią i mieszkaniem ekonoma, prostowany, „lisicami“ przy wszystkich ścianach i podporami podpierany ze wszystkich stron dotrwał do r. 1857, w którym to czasie ojciec piszącego kazał go zburzyć a postawić w pobliżu dom folwarczny nowy. Miałem już wówczas lat 11 i taką



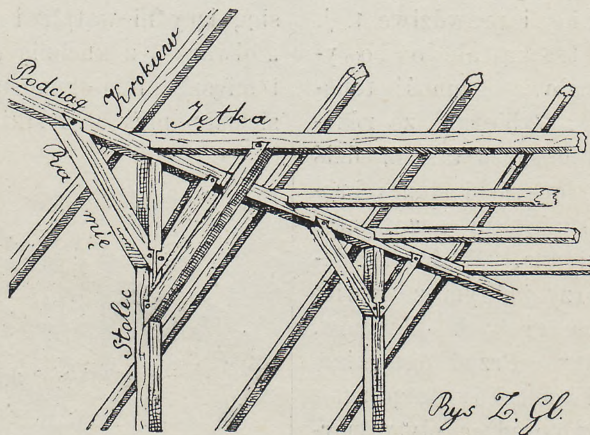
Napis na belku w Brzózkach.


Znak ciesielski na belku w Brzózkach.

miłość do wszystkich zabytków przeszłości, które były świadkami bytu niepodległej Polski, iż z okien dworu, w którym mieszkali moi rodzice; z żałością spoze starym, stojącym obok sernikiem, który naprzód rozwalono, a potem nakreśliłem i rozkład zniszczonego prastarego dworku. Nie miałem wówczas o tem



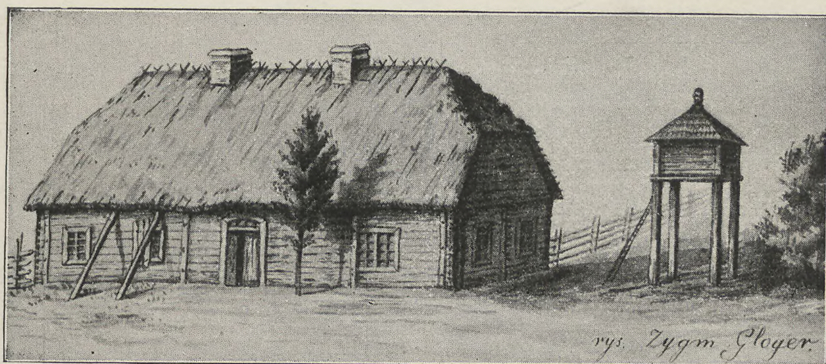
Dwór z czasów saskiich w Jeżewie na Podlasiu tykocińskiem.



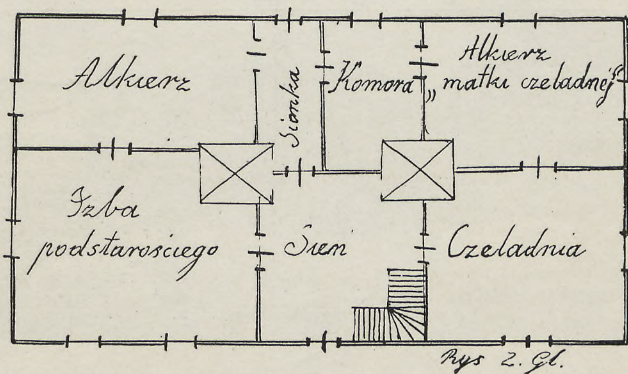
Wiązanie dachowe dworu jeżewskiego.

glądałem na postępujące dzieło zniszczenia odwiecznej rudery, a mając upodobanie w ciągłem rysowaniu (zapewne ztąd że ojciec mój dużo rysował i malował) odrysowałem burzony „folwark“, wraz żadnego pojęcia, że będę kiedyś pisał o budownictwie drzewnem dawnej Polski i że rysunek mój z r. 1857 (który oczywiście nie był artystycznym ale wykonany z usiłowaniem dokładności, jako

mający upamiętnić ginącą pamiątkę przeszłości), przyda mi się w pół wieku później. Ten jeszcze szczegół pamiętam z owej chwili, że przy rozbieraniu walącego się domu, podziwiano wiązanie węgłów, w których obok zwykłej i powszechnej zasady zacinania „w kier“ czyli, „na zamek“ t. j. wiązania końców narożnych „ciesi“, miały jeszcze one w każdym zamku zaciosaną „kostkę“, dodającą większej spójni węgłowi.



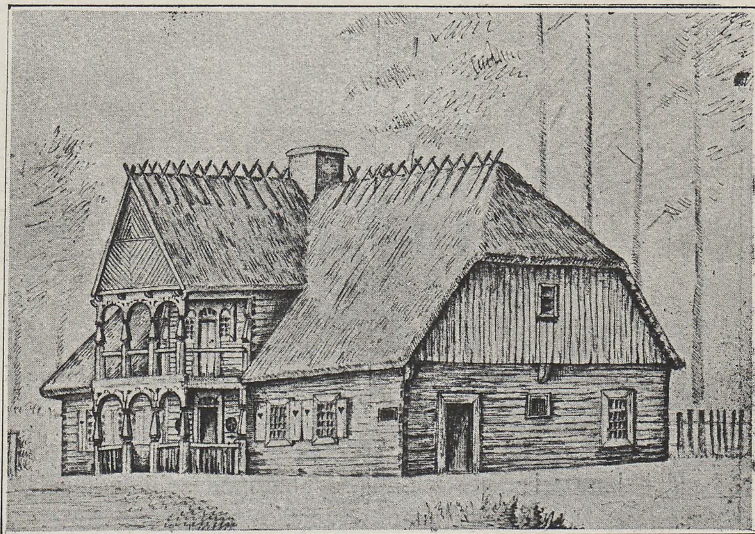
Pierwotny dwór w Złotoryi nad Narwią, zbudowany w drugiej połowie XVII w., zburzony r. 1857.



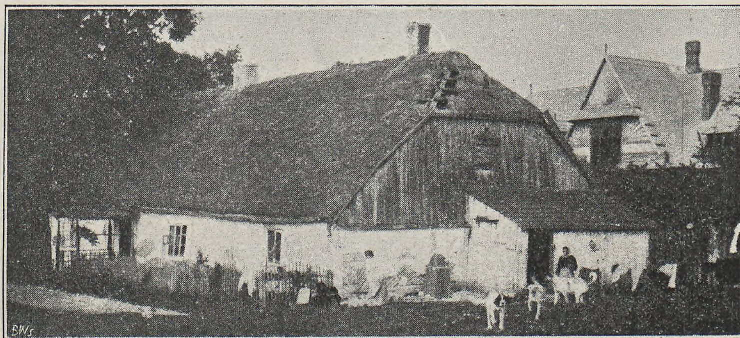
Plan starego dworu w Złotoryi nad Narwią.

W najzapadlejszej okolicy dawnego Podlasia, między Tykocinem i Goniądzem, rzeką Narwią i dopływem jej Biebrzą położonym, kwitło przedziwnie ciesielstwo polskie w wieku XVIII-ym. Gdym będąc małym chłopcem, w latach 1855—1858 przejeżdżał tamtędy często z rodzicami, przypominam sobie zczerniałe od starości dwory, dworki, śpichrze, lamusy, kapliczki i krzyże przydrożne, uderzające swemi kształty i ozdobami, napotykane tu w większej liczbie niż gdzieindziej. Wszystko to czas strawił w ostatnich 40-tu latach XIX wieku a gdym około r. 1890 wybrał się do tamtej okolicy dla odrysowania podobnych zabytków, znalazłem już tylko: dworek typowy u p.

Jaworowskiego we Wroceniu nad Biebrzą, gospodę z podsieniem w Osówcu i lamus na probostwie w Kalinówce. W Mroczkach nie było już ani śladu bardzo ozdobnego lamusa i wszędzie powiakazali potomnym pokoleniom ślady życia i kultury praojców. We Wroceniu powyżej m. Goniądza, pani Anastazja Wroczeńska wystawiła w r. 1787 dwór, którego rysunek zdjęty przezemnie po-



Dwór z r. 1787 we Wroceniu na Podlasiu nadbiebrzańskiem, rysował na miejscu Z. Gloger.



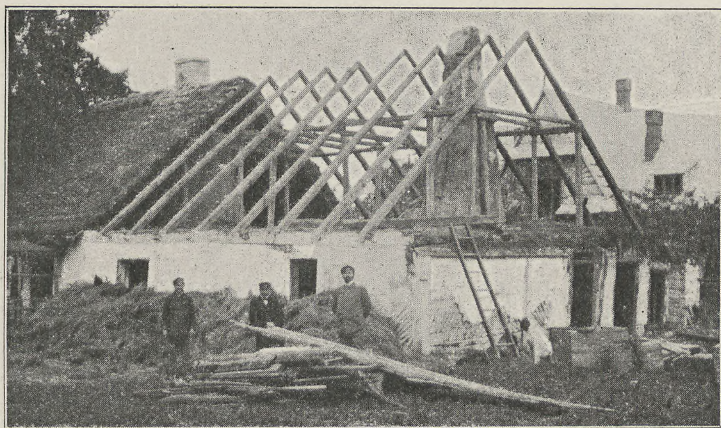
Przeznaczony do rozebrania dwór w majątku Sudawskie (w gub. Suwalskiej i zbudowany poza nim nowy dwór drewniany w stylu zakopańskim, z fotografii p. Ant. Austena.

dano mi tylko że były tu dworki, karczmy, lamusy „staroświeckie, jakich już dziś nikt takich nie buduje“, że wszędzie coś ciekawego było, ale już pogorzało lub spróchniało, a ludzi kulturalnych brakło, którzyby odrysowali te zabytki i przedaję tutaj. Zbudował go cieśla, widocznie bardzo biegły w swoim kunszcie z ciesi sześciocalowej grubości nader gładko toporem obrobionych, z węgłami jak w całej Polsce „w zamek“ związanymi z czołową facjatą o dwóch dość obszer-

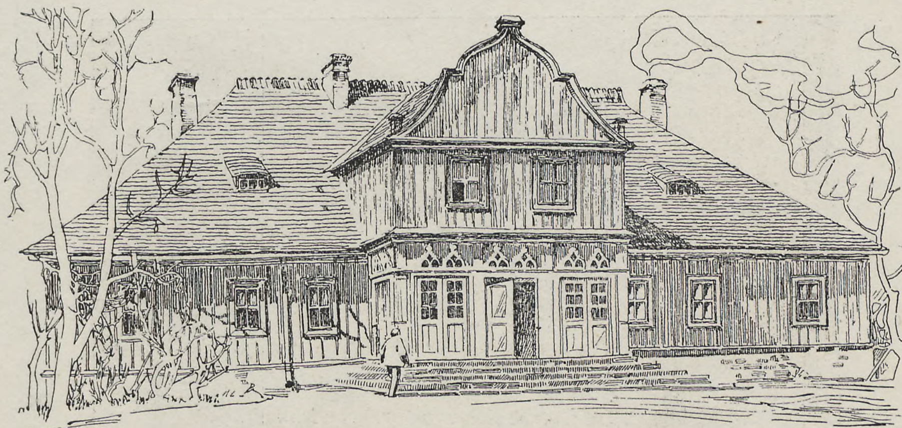
nych podsieniach, parterowem i piętrowem, pod dachem słomianym, z dużą sienią i potężnym kominem w środku domu nad dach wyprowadzonym, do którego zbiegły się lufty od kuchni i wszystkich kominków i pieców całego domu, z trzema drzwiami wejściowemi: z ganku, z tyłu i z jednego szczytu. Na belku w głównej izbie wycięto rok 1787 i napis dwuwierszowy:

„Boże, ci ludzie, którzy tu bywają
Czego nam życzą, niech to sami mają“.

We Wroceniu dowiedziałem się o istnieniu dawnego i ozdobnego dworu drewnianego w Białaszewie w okolicy położonej po drugiej stronie Biebrzy w Augustowskiem, ale nie powiodło mi się pozyskać jego rysunku ani fotografii. Pismo tygodniowe Ziarno (w nr. 37 z r. 1906) podało rysunki pana Antoniego Austena, przedstawiające dwór w Starej Hańczy od strony parku i dziedzińca (powiat i gubernia Suwalska). Jest to dwór murowany, wspominamy jednak tu o nim z tego powodu że ma jeszcze na sobie dach, będący typowym mansardem polskim. Do dworów znowu takich o jakich wspomina i Kitowicz, że miewały

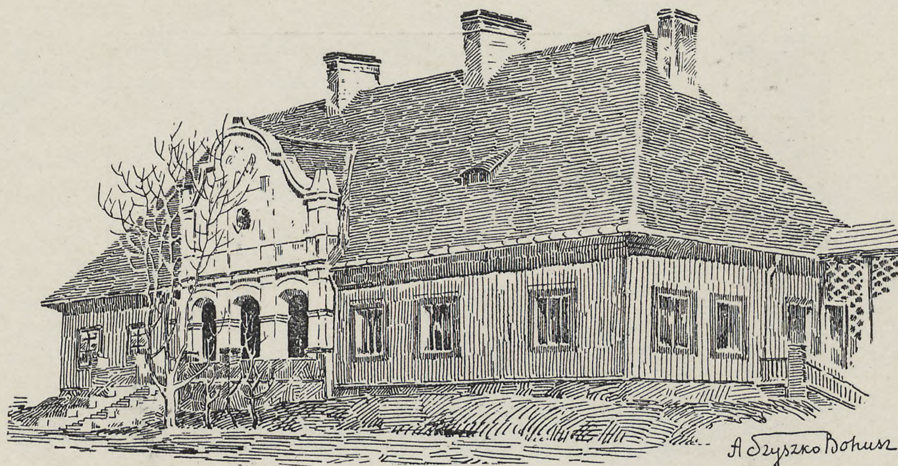


Wiązanie dachu w burzonym dworze we wsi Sudawskie (w gub. Suwalskiej), z fotografii p. Ant. Austena.

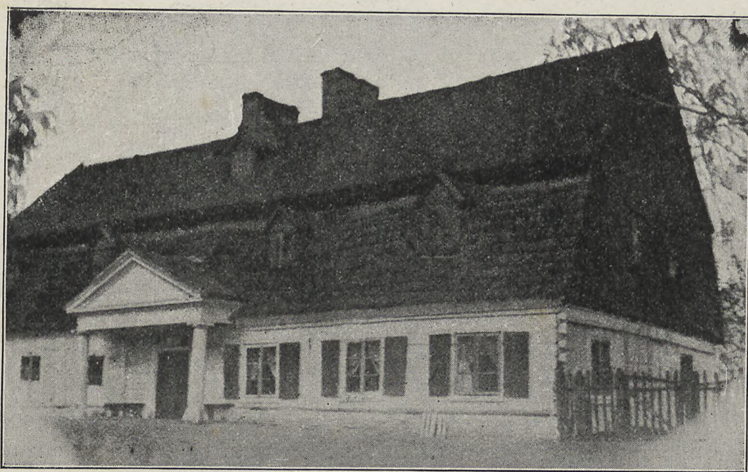


Dwór w Paplinie na Mazowszu nad rz. Liwcem, od strony dziedzińca.

kształt prostej szopy, należał znajdujący się w majątku Sudawskie w okolicy Wisztyńca w gub. Suwalskiej. Był on obszerny, słomą kryty i pochodził z wieku XVIII a fotografja, z której go podajemy przedstawia ostatnie chwile jego istnienia, bo oto widzimy poza nim zbudowany już dwór nowy w stylu zakopańskim. Jakoż druga fotografja przedstawia burzenie starej rudery z dachem obnażonym z poszycia. Podaliśmy ją tutaj bo ukazuje nam wiązanie dachu, złożone z krokwi, jętek, podciągów i stolców bez ramion, co dowodzi że dach ten zbudowany był ongi dość niedbale przez cieślę litewskiego.

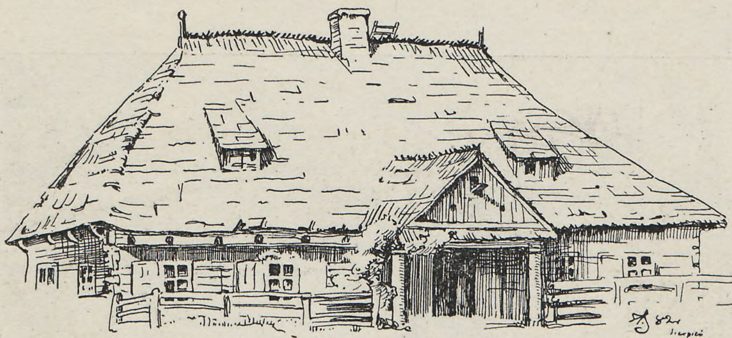


Dwór w Paplinie na Mazowszu nad rz. Liwcem, od strony ogrodu.


Stary dwór w Szamocinie pod Jabłonną w pow. Warszawskim.

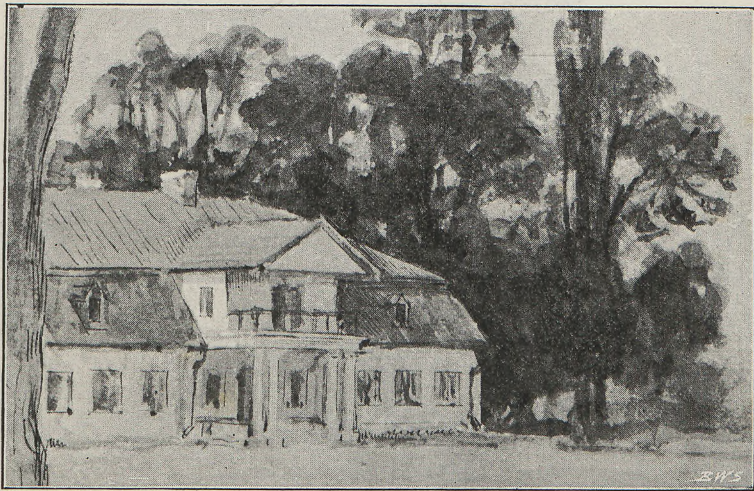
Z części Mazowsza położonej na prawym brzegu rz. Wisły podajemy dwa dwory a mianowicie: dwór w Paplinie nad rz. Liwcem, podług zrobionych z fotografji dokładnych i pięknych rysunków pana Adolfa Szyszki Bahusza, przedsta-

wiających typowy ten dwór staropolski od strony dziedzińca z facjatą barokową drewnianą i od strony ogrodu z facjatą



Stary dworek na folwarku Wygnanka w pow. Błońskim na Mazowszu, odrysowany w r. 1882 przez pannę M. Jasieńską.

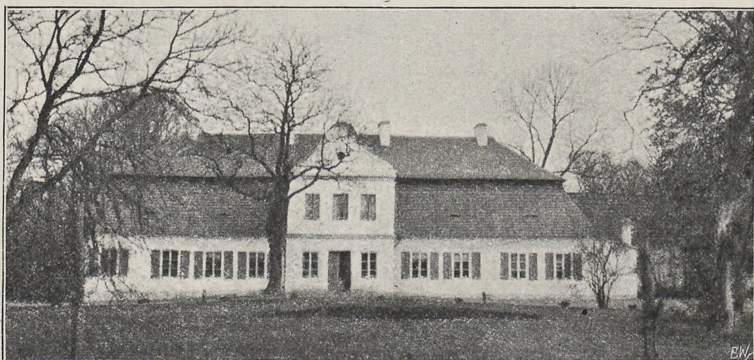
barąkową murowaną. Drugi dwór z bardzo wysokim dachem i rzadko spotykanym pionowym niełamanym szczytem, znajdujący się w Szamocinie pod Jabłon-



Stary dwór w okolicy Rawy mazowieckiej, odrysowany przez p. K. Millera w latach 1870—1880.

ną w pow. Warszawskim, podajemy tu z fotografji, udzielonej nam przez panią Domańską. Panna M. Jasieńska (późniejsza hr. Łosiowa) odrysowała w r. 1882 bardzo stary dworek na folwarku Wygnanka w pow. Błońskim, (wkrótce potem rozebrany z powodu starości), a obecnie wyszukawszy rysunek ten w swoich zbiorach, przesłała go nam do dzieła niniejszego. Artysta malarz p. Karol Miller przesłał nam również akwarellę starego dworu z okolic Rawy mazowieckiej, wykonaną z natury w latach 1870 — 1880 bez zanotowania nazwy miejscowości, której dziś nie jest pewnym. Rysunek tego dworu należącego do typów z wieku XVIII, podajemy tu także.

W Wojszycach w pow. Kutnowskim istnieje dotąd dwór modrzewiowy, którego właściciel przesyłając nam wskutek naszej prośby fotografję, taką dołączył do niej notatkę: „Dom w Wojszycach postawiony został przez Stefana z Głogowy Kossowskiego, starostę przedeckiego w połowie XVIII wieku. Ściśle daty postawienia oznaczyć trudno, w każdym razie już przed 1761 rokiem istnieć musiał, z tego bowiem roku jest pozwolenie na otwarcie domowej kaplicy udzielone temuż Stefanowi Kossowskiemu przez papieża Klemensa XIII. (Ołtarz i obraz w tej kaplicy z owego czasu zachowały się dotąd). Istniał też rachunek i kontrakt (niestety zaginiony) z cieślą, który dom stawiał. Modrzew sprowadzono w klocach z lasów starostwa przedeckiego. Za obrobienie drzewa z kloca i wszystkie roboty ciesielskie otrzymał cieśla 600 tynfów. Długość domu wynosi 64 łokcie warszawskie, szerokość 21½ łok. wysokość razem z fundamentem ceglanym 7¼ łok. Dach pierwotnie kryty był dachówką holenderką, dziś gontem. Ściany zewnętrzne i środkowe z bali na sześć cali grubych, wszystkie belki ciągłe t. j. nigdzie nie



Dwór w Wojszycach (pow. Kutnowski) z połowy XVIII wieku.



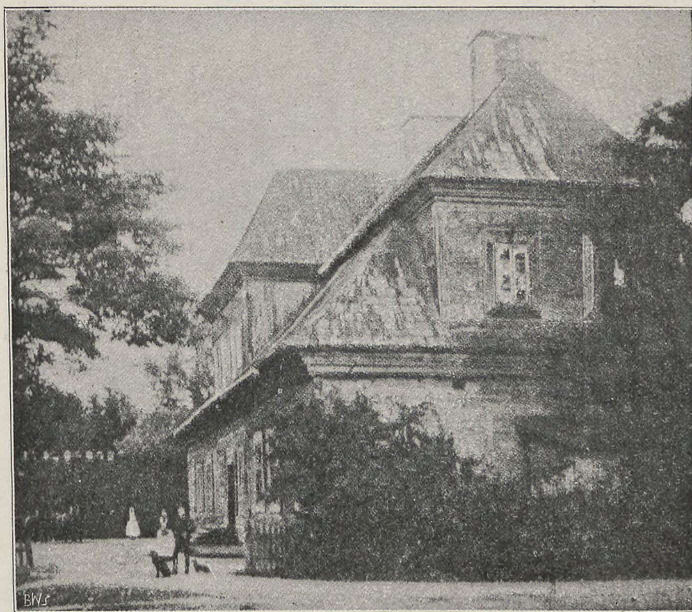
Dwór w Łętkach (powiat Kutnowski).

łączone. Dziś dom zewnątrz tynkowany, czy był nim pierwotnie trudno orzec. Rozkładu wewnętrznego nie podaję, bo ulegał różnym zmianom i przeróbkom; domyślam się tylko że pierwotnie wewnątrz dom nie był tynkowany i nie miał podbitych pod belkami sufitów, gdyż kanty belek oraz kanty drzwi i futryn były ozdobnie scheblowane, czyli do przykrycia tynkiem nie przeznaczone. Dokoła ścian w pokojach musiały być buazerje, których szczątki zwłaszcza na górze w facjacie jeszcze istnieją. Zachowały się również w sali na piętrze drzwi pierwotnego kształtu i wymiarów z okuciami cyną pobielonemi. Fotografia przedstawia dom od frontu południowego. Od szczytu niepodobna było zrobić zdjęcia z powodu drzew blisko budynku rosnących.

M. Kossawski.

W tymże powiecie Kutnowskim znajduje się inny jeszcze dwór drewniany z XVIII wieku w Łękach, własność p. p. Czarnowskich, który tutaj również z fotografii (zdjętej przed laty kilkunastu) przedstawiamy. Dwór w Łękach postawiony został w miejscu widocznie niegdyś obronnem, otoczonem wodą i fosami, posiada on facjaty środkowe jednopiętrowe z obu stron i jest już z powodu swej starości deskami zewnątrz oszalowany.

Następnym z kolei tu podanym a znajdującym się już na dawnej ziemi wielkopolskiej jest stary dwór drewniany w majątku Kowale Pańskie. Kryty gontem ma wysokie kominy, dach w rodzaju mansardu polskiego, facjaty dachowe nie tylko na boku podłużnym ale i w szczytach, konstrukcyi spotykanej niekiedy w starych drewnianych domach miejskich, a bardzo rzadko na wsi, ma dwa mniejsze okna w sieni obok drzwi wchodowych i końce belek okapowych zakryte wszędzie na parterze i u facjat na piętrze podbiciem gzymsowanem. Za dostarczenie fotografii wdzięczni jesteśmy panu Arturowi Dzierz-



Dwór w Kowalach Pańskich w ziemi Kaliskiej.



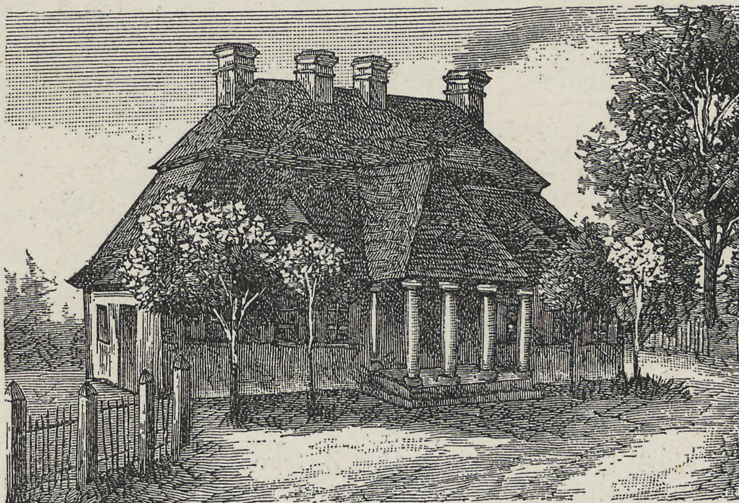
Dworek w Giżycach w pow. Wieluńskim (z kliszy udzielonej przez Towarz. Polskiej sztuki stosowanej.



Dwór niegdyś Miączyńskich w Rudnikach w ziemi Wieluńskiej, z fotografii pani Bronisławy Kondratowiczowej.

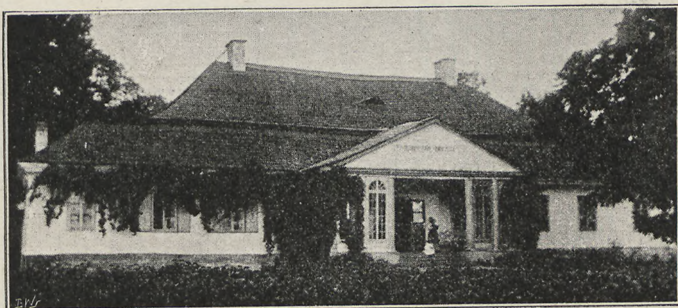
bickiemu ziemianinowi stron tamtejszych. Z kliszy udzielonej do niniejszego dzieła naszego przez krakowskie Towarzystwo „Polskiej sztuki stosowanej", podajemy kich drzew, nie mógł być dom ten należycie widocznym.

„Kłosy" w N-rze 928 z r. 1883 pomieściły rysunek dworu w Węgrzynowicach,



Dworek rodziny Pasków w Węgrzynowicach w ziemi Rawskiej.

dworek w Giżycach, własność p. Antoniego Sadowskiego w pow. Wieluńskim, z dachem mansardowym i facjatą o konturach barokowych. Drugim z ziemi Wieluńskiej własności niegdyś Jana Chryzostoma Paska, z artykułem p. Władysława Zielińskiego. Drzeworyt ten bardzo nieszczególny podajemy tu wraz ze streszczeniem



Stary dwór w Ludyni (pow. Jędrzejowski).

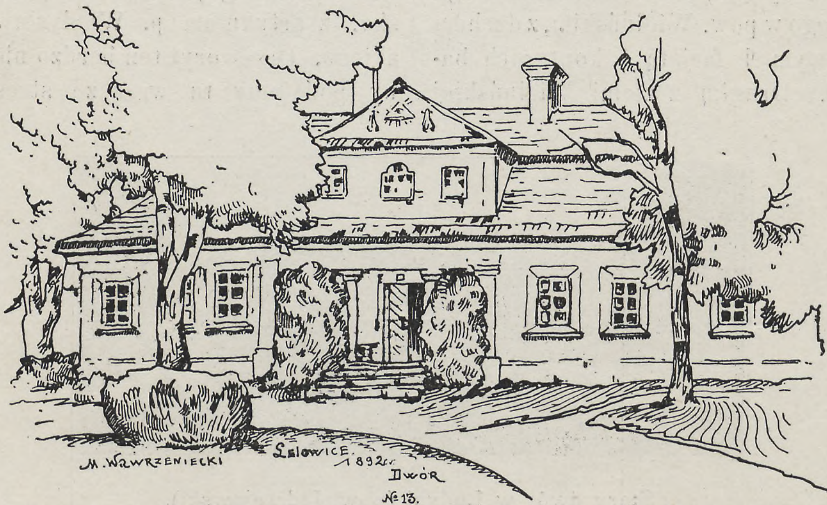
jest bardzo stary dworzec w Rudnikach, długo będących własnością rodziny Miączyńskich. Dwór ten podajemy tu z fotografji zdjętej i udzielonej nam przez panią Bronisławę Kondratowiczową. Szkoda tylko, że z powodu osłaniających wiel- artykułu zaznaczając tylko, iż co do nas nie myślimy wcale twierdzić stanowczo że dwór węgrzynowicki pamięta czasy autora pamiętników. W połowie XVII wieku, wieś Węgrzynowice — pisze p. Wł. Zieliński—położona w pobliżu Rawy ma-

zowieckiej była w posiadaniu szlacheckiej rodziny z Gosławic Doliwa Pasków. Tam też około r. 1630 urodził się Jan Chryzostom Pasek, który po ukończeniu nauk w szkołach O. O. Jezuitów w Rawie, oddawszy się służbie wojskowej, walczył pod wodzą Czarnieckiego w wojnach ze Szwedami, Rakoczym i Moskwą. Po rozprawie Druckiej i po zajęciu obozu pod Tołoszynem, młody wojownik z końcem r. 1660 zawitał pod strzechę rodzinną i tu zastał go rok 1661, w którym zaczął spisywać swój pamiętnik, o czem świadczą najlepiej jego własne słowa: „r. 1661, za pomocą Boską zasnąłem w domu i t. d".



Stary dwór w Goszycach, w pow. Miechowskim.

Z tegoż pamiętnika widzimy, że nawiedzał Węgrzynowice w r. 1662, 1663 oraz 1667, w którym całą zimę u rodziców przepędził. Dołączony rysunek przedstawia widok tego dworu, w którym niegdyś Jan Chryzostom się urodził i przebywał różnymi czasy. Zapewne, że od onej epoki, dwór ten, aczkolwiek zbudowany z modrzewiu, którego w okolicy Węgrzynowic



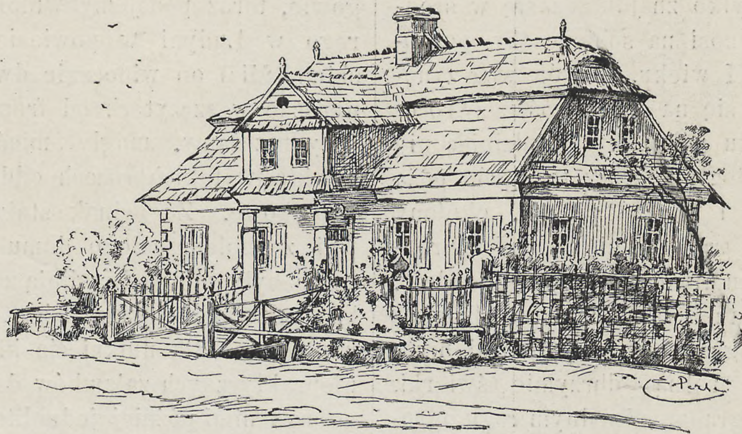
Stary dwór w Lelowicach w pow. Miechowskim (cynkotyp udzielony przez redakcję *Wisły*).

nie brakło (i dzisiaj jeszcze jeden obręb w lasach węgrzynowickich, znaczną ilość modrzewi posiada, a wielka przestrzeń boru modrzewiowego zamienioną została na pola orne, i tam znajduje się folwark zwany Modrzewkiem) uległ pewnym zmianom. Dziś ściany wewnętrzne i zewnętrzne pokryte są tynkiem, piece przebudowane, sala tylko znajdująca się w środku budynku, nosi na sobie cechy pochodzenia z XVII wieku. Dwór węgrzynowicki wznosi się na wyniosłości, zwrócony frontem ku północy. Dziedziniec nie jest zbyt rozległy, lecz zato ogród poza domem duży i bardzo piękny, okolony starożytnemi grabowemi alejami. Środkiem kwadratu utworzonego przez te aleje, ciągnie się kanał, napełniony wodą okalający duży ogród owocowy; ponad brzegiem kanału rosną olbrzymie świerki, modrzewie i graby. W jednym rogu ogrodu, w stronie zachodniej, tuż u podnóża tarasu, stoi olbrzymi świerk, który, jak twierdzi miejscowe podanie, zasadzić miał Jan Pasek. Wieś Węgrzynowice rozsiadła się poza folwarkiem, przy drodze prowadzącej do Brześcia. Dwór składa się z obszernej sieni, jednej dużej sali, półkolem występującej przed bok domu zwrócony ku południowi, z czterech większych i czterech mniejszych komnatek, oraz dwóch sionek mieszczących się w szczytach domu. Właściciel Węgrzynowic p. Kamocki, zamierzał niegdyś wznieść na dziedzińcu przed dworem pomnik ku uczczeniu pamięci Jana Chryzostoma Paska, tego „haniebnie poczciwego pana Paska“, jak się o nim wyraża w pamiętniku swoim Krzysztof Zawisza. Gdybyż ta pamięć uczczoną została bodaj tylko skromnym napisem wyrytym na kamieniu. Wieś Węgrzynowice leżąca dzisiaj w guberni Piotrkowskiej, powiecie Rawskim, gminie i parafii Budziszewice, miała już w XV wieku własny kościół a w XVI-ym była osadą szlachecką, która liczne dwory obejmowała. Otóż w liczbie szlachty władającej Węgrzynowicami byli i rodzice Jana Paska, którego metryka urodzenia wraz z innymi dokumentami dotyczącymi tej rodziny, w czasie pożaru kościoła budziszewickiego spłonęła.

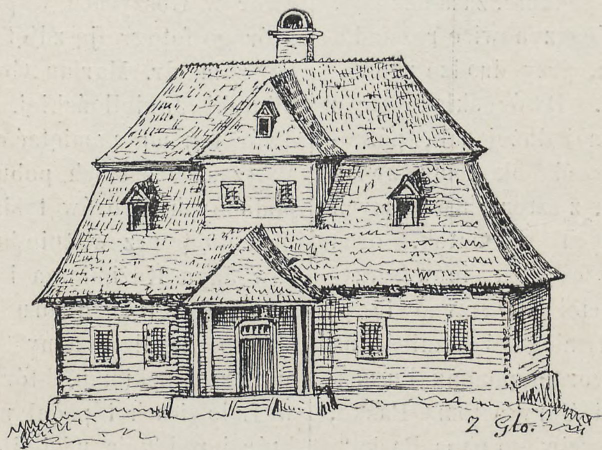
Z ziem krakowskich z których opisaliśmy już pierwej słynny dworzec w Rogowie, teraz podajemy widok dworu starego w Ludyni w powiecie Jędrzejowskim. Miał on widocznie dwa alkierzyki narożne w szczytach od frontu które, jak przypuszczamy, mogły mieć pierwotnie zwykłe w takich razach oddzielne daszki kopułkowe. Że jednak stały one na równi z czołem całego domu czyli zbudowane były pod jedną linją z frontem zrębu (tak jak to widzieliśmy już w Sadowiu), więc dla uniknięcia kłopotliwych i niepraktycznych załamków dachowych, dano nad nimi później jednolitą dolną część dachu mansardowego na długości całego czoła domu. Drugi rysunek przedstawia dwór w Goszycach w pow. Miechowskim, którego fotogrąfję zdjętą w r. 1900 udzielił nam dr. Marjan Goyski urzędnik biblioteki Jagiellońskiej. Podług podania dwór ten ma pamiętać czasy Sobieskiego. W czasach saskich pobudowano w Polsce podobnych dworów tysiące, niewątpliwie naśladując przeważnie budownictwo z czasów Jana Kazimierza i Sobieskiego. Rysunek drugiego dworu z pow. Miechowskiego zawdzięczamy panu Marjanowi Wawrzenieckiemu, który zdjął go r. 1882 w Lelowicach i podał naprzód w *Wiśle*, której redakcja udzieliła nam cynkotypu swego do niniejszego dzieła. Bardzo typowym jest stary dworek w Stopnicy odrysowany w r. 1883 przez pana Perle artystę malarza. Inny dworek z Niepołomic przerysowaliśmy ze zbioru rysunków Muzeum narodowego w Krakowie.

„Kłosy“ w numerze 215 (r. 1869, tom IX) podały rysunki i opis dworu z Chruszczyny Wielkiej w Krakowskiem. Rysunki

przedstawiające widok dworu zewnętrzny i salę wielką wewnątrz, wykonał znakomity malarz Wojciech Gerson podczas wędrówki artystycznej po kraju z Marcinem Olszyńskim około r. 1852. Artykuł do „Kłosów“ napisał Kazim. Wład. Wójcicki: Nikną coraz więcej dawne zabytki budownictwa u nas—powiada Wójcicki — i dwór ten którego podajemy rysunki (w „Kłosach“), zgorzał niedawno (w r. 1866), pamięć tylko jego szczęśliwie przechowaną została ołówkiem troskliwego artysty o zabytki tego rodzaju. Wieś Chruszczyna Wielka leży w pow. Miechowskim w pobliżu Wisły; należała oddawna do starożytnej rodziny Dąbskich. Dwór z modrzewiu zbudowany wzniesionym został za czasów Jana III i wszystkie cechy owego wieku w całym swym kształcie przechowywał. Obszerny ten budynek, z wysokim dachem, miał historyczny ów ganek, bez którego zrozumieć dworu dawnego ziemianina nie można. Okolony wzniosłym starodrzewem, przeciwną stroną jak zwykle rozsiadał się w wielkim ogrodzie. Rozmiary jego większe niż zwyczajnych dworków, zwiastowały że tu gniazdo starej i zamożnej rodziny,

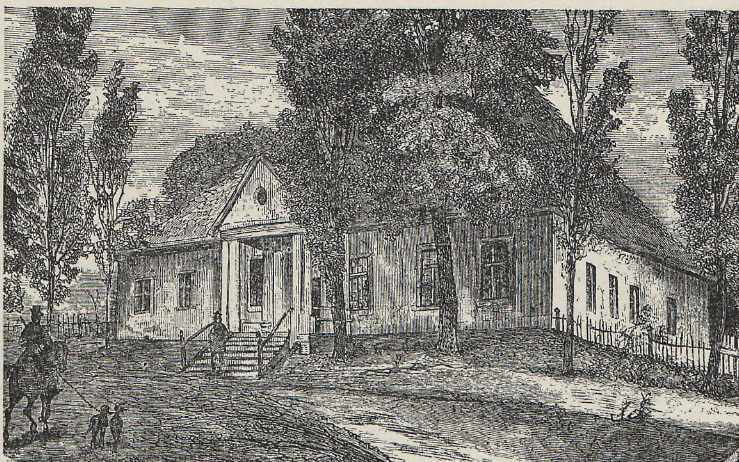


Dworek w Stopnicy rys. p. Perle w r. 1883.

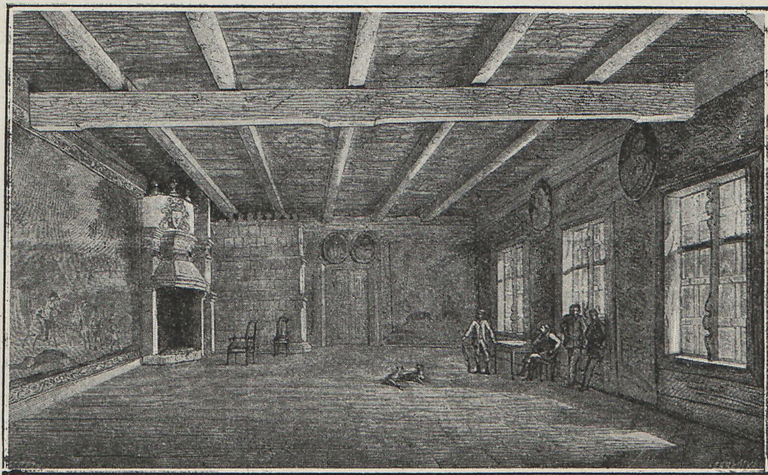


Dworek w Niepołomicach.

jakoż Dąbscy do rzędu ich liczyli się zawsze. Gościnna komnata, któraby dzisiaj nosiła nazwę *salonu*, zajmowała główny środek całego budynku. Ogromna ta izba w potrzebie mogła wygodnie kilkaset osób pomieścić. Trzy wielkie okna ją oświecały a w jesienne i zimowe wieczory potężny komin. Kształt jego jak widzimy na rysunku, przypominał owe staroświeckie kominy, jakieśmy w naszych latach dziecięcych oglądali. Ognisko było mało co nad podłogę wzniesione a wysokością swoją sięgało niemal do połowy ściany. Tu walono pnie smolne sosny i modrzewiu, albo jak kłody grube wierzchołki i gałęzie ze starych dębów. Wielki płomień bijący z tej ogromnej czeluści, ogrzewając od posadzki, rozświecał jasno całą wielką komnatę. Zbudowany z cegły miał zwyczajny okap, w



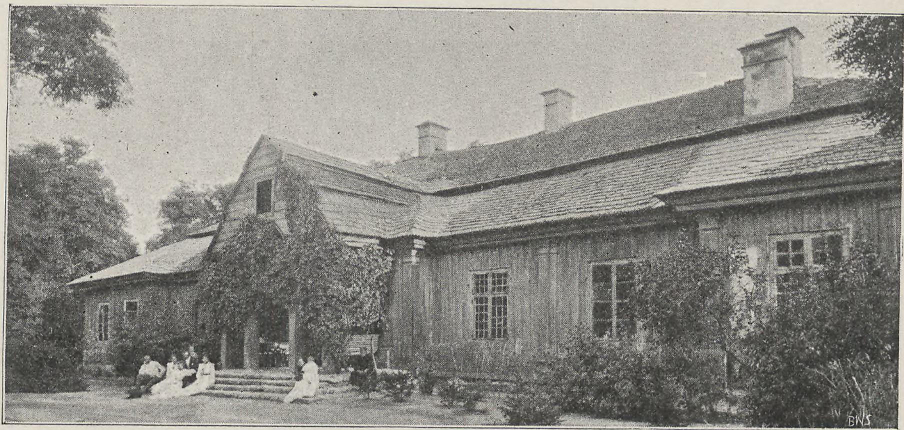
Dwór z XVII wieku w Chruszczynie Wielkiej.



Świetlica główna dworu w Chruszczynie Wielkiej. Rysował z natury w r. 1852 Wojciech Gerson.

którym dym zebrany wybijał w górę, a nad nim misternie wyrobiony unosił się herb rodziny właścicieli tego dworu. Obok niego potężniejszy rozmiarami wznosił

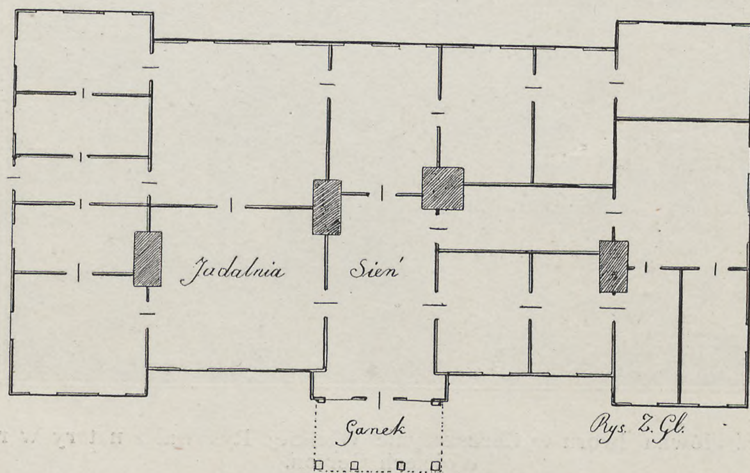
Szyby okien w ołów oprawne z herbami rodziny całej i dalszej kolligacyi. Ściany pokryte były przez obicia płócienne gdańskie, olejno malowane, a wszystkich treś-



Dwór w Zagościu pod Wiślicą.

się piec z kafli zielonych polewanych, a na każdym herb Dąbskich. Jedenaście rzędów tych kafli oprócz dwóch przedziałów gzymsowych i koronki zwierzchniej, skła-

cią były polowania na grubego zwierza, owe rozrywki tak ulubione przez ziemian naszych, w których młodzież hartowała się dzielnie i nabierała siły do ważniej-



Rozkład dworu w Zagościu pod Wiślicą.

dało się na wzrost tego olbrzyma. Obok pieca widzimy wysokie i szerokie podwoje główne, wchodowe, a nad niemi dwa okrągłe obrazy z wizerunkami antenatów.

szych zapasów, gdy przyszła potrzeba. Posadzka ułożoną była z grubej dębiny odpowiadając ówczesnej potrzebie, bo ją deptały silne nogi, w ciężkich butach, z

grubemi a ostremi podkówkami. Przy kominie i piecu stały dwa ogromne krzesła, drogie zabytki familijne. Pułap był modrzewiowy; całe jego wiązanie podpierała przez szerokość komnaty ogromna belka. We dworze chruszczyńskim belka ta i cały sufit były malowane w niebieskie ptaki i kwiaty, gdy w mniej zamożnych dworach wiązania belkowe i główna ich podpora, zachowywały właściwą sobie barwę drzewa. Na zakończenie tych słów kilku Wójcickiego o dworze chruszczyńskim dodać musimy, że względnie do cielnej Zagoście dwór przeszło 50 łokci długi i około 30 w szczytach szeroki, o wysokich ścianach, wielkich oknach, mansardowo-polskim dachu z czterema narożnikami na jeden metr wysuniętymi z frontu i tyłu, oraz wielkim gankiem na czterech potężnych słupach drewnianych, którego szczyt musiał być pierwotnie barokowy, a gdy spróchniał, nieudolny cieśla chcąc coś także w tym rodzaju odtworzyć zastosował jego kontur do podwójnego załamania dachu gankowego, lub też stworzył to podwójne załamanie gwoli



Dwór z XVIII w. w Złotej, w okolicach Wiślicy, z fot. p. Zygmunta Skrobańskiego.

swej długości był on równie szerokim jak wogóle dwory z wieku XVII np. istniejący dotąd w Rogowie i rozebrany przed ćwierć wiekiem w Kowalewszczyźnie na Podlasiu. Dach miał wysoki kształtu brogowego, który w Polsce był najpospolitszym przed upowszechnieniem się kształtów mansardowych z zagranicy naśladowanych. Typ ganku był bardzo pospolity, na dwóch parach słupów z owalnem okienkiem w szczycie facjaty, taki sam prawie bez różnicy jaki dotąd istniejący spotykamy np. przy dworku z czasów saskich w Jeżewie na Podlasiu.

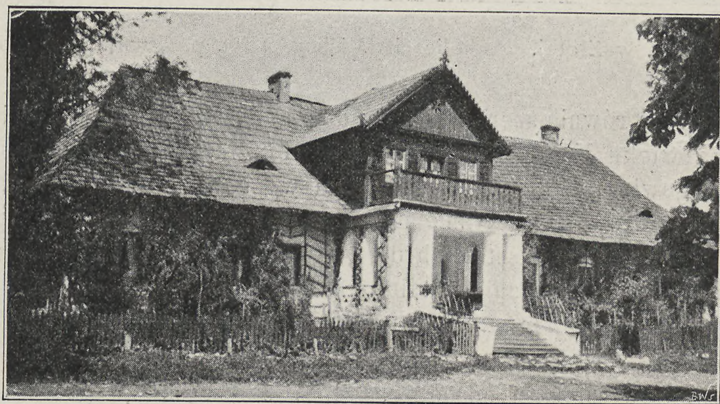
W okolicach Buska i Wiślicy w pow. Pińczowskim podczas wycieczki mojej po kraju w r. 1904, napotkałem we wsi koś-dodania dachowi ozdobności i zastosowania do załamków konturu szczytu. Dwór ma wyprowadzonych nad dach sześć kominów od tyluż potężnych pieców ogrzewających 15 większych i mniejszych ubikacyi, nie licząc obszernej długiej sieni i dwóch węższych korytarzów. Plan tego domu podajemy, o tyle jednak niedokładny, że zdejmując go w pośpiechu nie zaznaczyliśmy na nim niektórych pieców i kominów, co później nie chcieliśmy już dopełniać po wyjeździe z Zagościa. Pierwotnie okna były jeszcze w ołów oprawne, później w miarę potrzeby przerabiane na drzewo, co spowodowało dzisiejszą ich rozmaitość. Najstarsze z okien obecnie istniejących składa się z czterech

kwater grubym krzyżem przedzielonych z których dwie górne (kwadratowe) mają po 9 szybek, dwie zaś dolne (podłużne) mieszczą ich w sobie po 15, razem okno całe składało się z 48 szybek, gdy tuż obok drugie okno znacznie nowsze ma w sobie tylko 8 dużych szyb. Dwór ten niewątpliwie zbudowany był w wieku XVIII, ale dokładniej oznaczyć dziś doby jego postawienia nie możemy.

Typowy dwór z XVIII wieku, z dachem mansardowym, znajduje się w majątku Złota, także w okolicach Wiślicy, zbudowany przez dawniejszych właścicieli tej majętności Wodzickich. Stoi wśród rozległego ogrodu, mając ściany całkowicie obrośnięte dzikiem winem. Z cynkotypu otrzymanego od Towarzystwa „Polskiej sztuki stosowanej“ z Krakowa, podług fotografji którą dostaliśmy także od



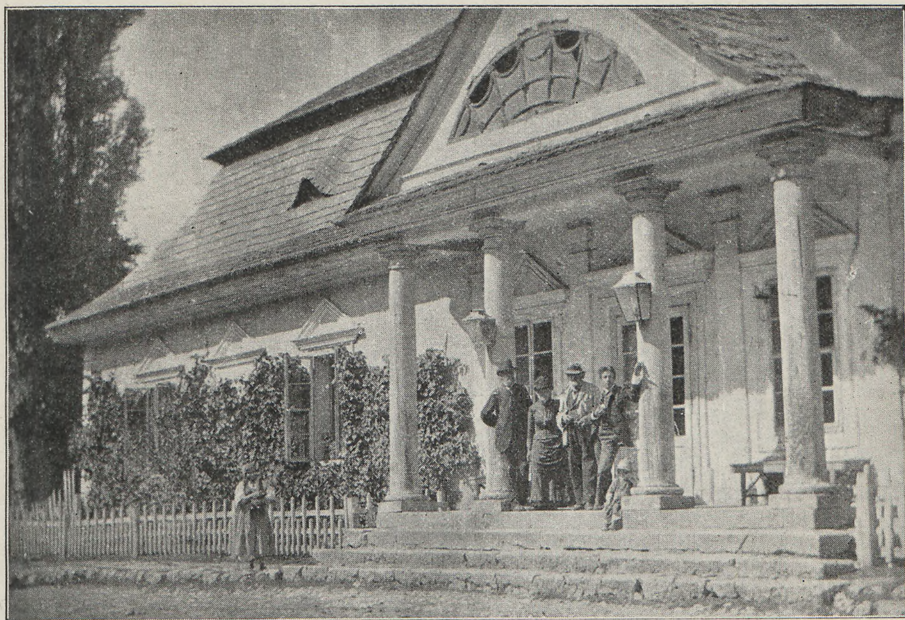
Stary dwór w Malinowicach pod Będzinem (fot. p. Br. Kondratowiczowa).



Dwór w Twardowicach (pow. Będziński) z fotografii pani Br. Kondratowiczowej.

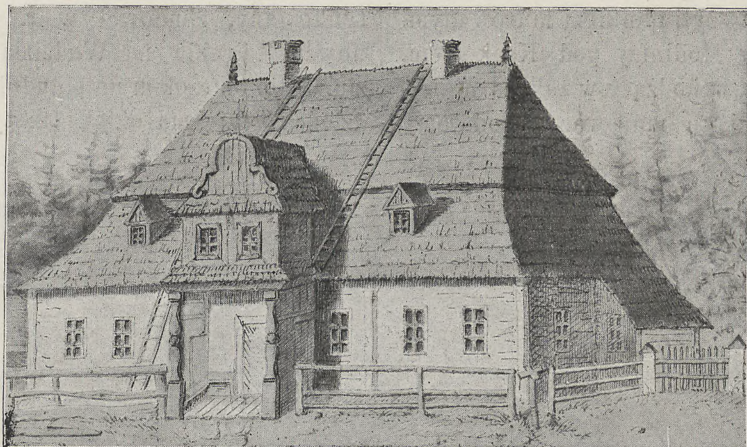
pani Bronisław. Kondratowiczowej podajemy tu dwór stary, drewniany, tynkowany, z Malinowic pod Będzinem. Z tegoż samego powiatu Będzińskiego nadesłała nam pani Br. Kondratowiczowa fotografję dworu drewnianego w Twardowicach z przedsionkiem czyli gankiem murowanym. Stary dwór w Modlnicy pod Krakowem, właściwie nie wchodzący w zakres niniejszego dzieła jako murowany, podajemy tu jednak (z fotografii otrzymanej od artysty-malarza p. Kozakiewicza) ze względu na drewniany dach mansardowy oraz drewnianą kolumnadę i facjatę ganku, które wykazują jak nawet w murowanych dworach dawnej Polski używano dużo materjału drzewnego. We dworze tym należącym do p. Juljana Konopki przemieszkiwał od r. 1868 przez lat kilkanaście przyjaciel tegoż Oskar Kolberg niestrudzony zbieracz muzyki i pieśni ludowych, których pozostawił największą w literaturach słowiańskich skarbnicę.

Z rysunku pana M. Cerchy artysty-malarza krakowskiego, wykonanego w r. 1894 z natury, podajemy stary dworek ze wsi Łopuszna w powiecie Nowotarskim, z facjatką na ganku barokową. Dwór w Motkowicach drewniany, dziś tynkowany, zbudował w r. 1777 Jabłonowski „hrabia na Wodzisławiu i Brzeziu.“ Stoi on czołem na południe, i do dziedzieńca gdzie ma okien 12, tyłem do północy i ogrodu gdzie ma dwa alkierze w rodzaju skrzydeł po rogach, nie wychodzące jednak poza linję ścian szczytowych. Dach ma o pięknych mansardowych konturach, w którym ubikacyj mieszkalnych mieści się prawie równie dużo jak w pałacu rogowskim. Na parterze dwór motkowicki mieści w sobie ubikacyj 11. Pani Bron. Kondratowiczowej zawdzięczamy fotografje tego pięknego dworu zdjęte ze wszystkich czterech jego boków, z których podajemy czoło z facjatą od dziedzińca, oraz część tyłu z facjatą od ogro-



Dwór murowany w Modlnicy pod Krakowem z gankiem drewnianym (fotografował artysta-malarz p. Kozakiewicz).

du i jednym skrzydłowym alkierzem. Dwór następny jest z Kluczewska (w pow. Włoszczowskim), drewniany, z gontowym dachem mansardowym typu polskiego, gan-



Stary dwór we wsi Łopuszna na podgórzu karpackiem (pow. Nowotarski) rysował M. Cercha.



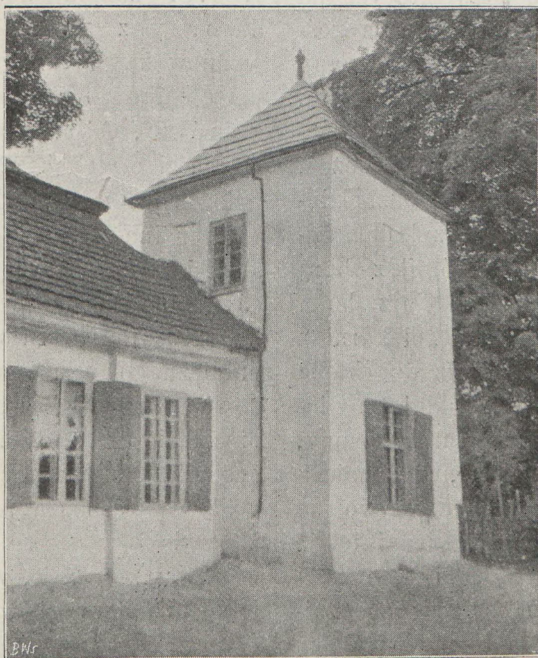
Dwór w Motkowicach w Krakowskiem z r. 1777 (fotografja pani Br. Kondratowiczowej.

kiem murowanym (od północy) oraz basztą murowaną narożną i podsieniem w rodzaju werendy, na sześciu słupach, od strony południowej.

Od czasu uorganizowania się naszych gospodarstw folwarcznych w ustrój taki, jaki przetrwał mniej więcej od wieku XV-go do XIX-go, dwory ziemiańskie otoczyły się mnóstwem budynków gospodarskich, z których przeważnie gumna i obory budowano w oddzielnie zamknięte czworoboki t. j. podwórka kwadratowe, które-



Dwór w Motkowicach z alkierzem narożnym od strony ogrodu. Fot. pani B. Kondratowiczowej.



Narożna baszta murowana przy starym dworze drewnianym w Kluczewsku (pow. Włoszczowski) z fotogr. pani Br. Kondratowiczowej.

mi to czworobokami znowu nieraz zamykano obszerny dziedziniec położony przed dworem ziemiańskim. Kultura rolnictwa polskiego przenosząc się szybko na Ruś i Litwę, wywoływała tam potrzebę wznoszenia podobnych budynków jakie znajdowały się w folwarkach nad Wisłą i Wartą. To też już w XVI i XVII wieku opisy budynków folwarcznych z nad Niemna, Styru, Horynia, Sanu, Buga, Dniestru, Wisły, Pilicy i Warty, mało różniły się z sobą co do liczby, rodzaju, przeznaczenia i rozlokowania w otoczeniu dworskiem. Tak np. z opisu majątku Zawołoszyce nad rz. Ptyczą na Białorusi, sporządzonego dobrą polszczyzną w r. 1732, widzimy, że tak samo jak w wielu majętnościach wielkopolskich sam dwór przecięty był przez środek długą sienią w której znajdowały się kominy i kuchnia. Po każdej stronie sieni znajdowała się we dworze tym jedna izba wielka z czterema oknami i za nią od tyłu po dwie izby mniejsze. Przed dworem i gankiem był wielki dziedziniec przy którym po prawej stronie stał najprzód „rum gościnny“ z gankiem, dalej lamus nazwany „świren“, za lamusem stajnia pierwsza, za nią stajnia druga, potem „wozownia“, „skarbiec“ i w końcu „świren do zboża“, czyli śpichlerz. Po lewej stronie dziedzińca stał najprzód „folwark“ czyli dom gospodarski, poza którym był okólnik z oborą dla krów dojnych i cieląt, dalej przy boku dziedzińca znajdowała się „piekarnia“ czyli czeladnia z piekarnikiem do chleba i kuchnią dla czeladzi dworskiej, za piekarnią „warzywnia“ czyli parsk ziemny, inaczej piwnica na warzywo, „mlecznica“ czyli piwnica chłodna na mleczywo ze stojącym obok niej na słupach „syrnikiem“. Tuż były „gumna“ czyli stodoła i „odryna“ (szopa), wreszcie znowu jeszcze jedna „stajnia“ i „chlewy“, a poza tem wszystkiem „browar“ ze „słodownią“, „ozdnicą“ czyli suszarnią słodu i „wołownią“, t, j. oborą dla wołów karmionych przy browarze. Razem w Zawołoszycach przy dziedzińcu dworskim, który musiał być dużym, stało oprócz „budynku pańskiego“ trzy domy mieszkalne i kilkanaście innych budynków gospodarskich, siedzibę rolniczą ziemianina polskiego składających.

Dworzyszcze w języku staropolskim na Rusi oznacza folwark rolny i siedlisko bądź dziedzica, bądź kmiecia, t. j. jego dom wraz z budynkami gospodarskiemi. W inwentarzu wsi zwanej Pustotew, w ziemi Chełmskiej, z r. 1553, pod nagłówkiem „Dworzyszcze“ znajduje się opis budynków dworskich, a mianowicie dworu z gumnem. Kmiecie i zagrodnicy mieli także roku 1555 we wsi powyższej swoje dworzyszcza, półłanki, ogrody i łąki. Lud rdzennie polski nie znał tego wyrazu, ale w *Volumina legum* używano go np.: „We wszystkich wsiach z ról, jeśli je mają, albo z dworzyszcza, płacą po dwadzieścia groszy“. W inwentarzu dóbr Rokitno w Lubelskiem z r. 1791 znajdujemy: „Ogrodzenie tak dworzyszcza całego żerdziami sosnowemi w kołach dębowych, jako ogrodów, pastewników i sianożęci płotem plecionym z chróstu“. Od podobnego ogradzania sianożęci czyli łąk w pobliżu dworzyszcza położonych powstała nazwa „grodzi“.

Dyba inaczej pręgierz, pręga, oznaczała słup do którego przywiązywano przestępców w miejscu publicznem, zwykle w rynku miejskim, przed ratuszem, w celu ich publicznego osmagania lub okazania ludowi. Gwagnin pisze: „Car moskiewski pięciudziesiąt z oskarżonych na miejscu pospolitym u pręgierza, który tam nazywają dybą, kazał knutami wychłostać“. Mączyński w słowniku swoim z r. 1564 powiada: „*Catasta*, wilk, kłoda, też dyba, jako niektórzy mówią; *machina lignea quas ervi vincti tenebantur*“. Była to także kłoda drewniana, gruby ciężki dyl, tram, z przewierconymi w nim otworami

na nogi ludzkie lub ręce, tak wzdłuż przepiłowany, aby w nim można było człowieka za nogi lub ręce przymknąć czyli uwięzić. Stąd poszły wyrażenia: wziąść kogo w dyby, dać komu dyby, które przeszły i do języka piśmiennego dla określenia czyjej niemożności swobodnego działania. Ksiądz Kluk w XVIII wieku pisze: „Dyby na winowajców bywają sosnowe“. Dyby najpowszechniej i najdłużej używane były w Rosyi, ale w XVII wieku były jeszcze znane powszechnie w Niemczech. Piszący to posiada w swoich zbiorach dzban majolikowy niemiecki (z datą r. 1624) na którym przedstawione są cnoty chrześcijańskie, a między niemi i pocieszanie więźniów mających nogi w dybie, t. j. szerokiem poziomem drzewie z otworami.

Dyl, gruba deska, wyraz wzięty w średnich wiekach z niemieckiego *die Diele*. Pierwotnie robiono dyle ociosując okrągłe drzewo z dwóch boków siekierą i toporem, lub szczepiąc kłody, później osiągając z nich dyle za pomocą piłowania. Z dylów robiono głównie: podłogi, pułapy, ściany w budynkach nie mieszkalnych, ogrodzenia i różne pomosty. Haur w XVII w. pisze, że „podłoga w kurniku dylowana być ma“. Jakubowski w wieku XVIII, że „dyle, sztuki drewniane rznięte, używane bywają na pomosty pod działa“. W inwentarzu dóbr biskupów kujawskich Grabica z r. 1567 znajdujemy: „Kuchnia z dylów (s deliow) w słupienie (t. j. w słupy) zbudowana, dranicami przykryta“. W inwentarzu starostwa Zakroczymskiego z r. 1608 znajdujemy o dworze starościńskim: „ten dwór jest na górze nad Wisłą dylami wokoło ogrodzony“. O dylach dartych czyli szczepanych mamy wiadomość w inwentarzu dóbr wielkopolskich Wałycz z r. 1641: „w tej piwnicy przegródka z dylów dertych“. W inwentarzu dóbr Turów na Polesiu, z r. 1728, czytamy: „Brusów alias dylów do budynku rzniętych przy bramie leżących 13.“ W inwentarzu dóbr wielkopolskich Mieczownica z r. 1742 (własności od paru wieków rodziny Chrzanowskich, udzielonym nam przez p. Mieczysława Chrzanowskiego), znajdujemy: „W stajni dach pod dranicami w słupy na przyciesiach i w dele. Studnia przy gościńcu (t. j. przy karczmie) w słupy i w dele“. Rewizja folwarku Zarzęcina (nad rzeką Pilicą) sporządzona w r. 1768 podaje: „Karmnik do karmienia wieprzów z delów dartych w słupy postawiony“. W przysłanych nam dzisiejszych notatkach cieśli Szybowskiego ze wsi Magierowa góra (pod Stopnicą) pisze tenże: „dyl to samo tu znaczy co bal, z czterech stron piłą obtarty“. W znaczeniu zbiorowem dyle nazywano dyliną, tak samo jak np.: sośnina, dębina, brzezina, olszyna, oznaczają zbiorową liczbę rosnących lub ściętych: sosen, dębów, brzóz, olch. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694, dyle w liczbie mnogiej nazwane są wszędzie dyliną. A więc jest tam w młynie „powała z dyliny“, w sieni domu folwarcznego jest „podłoga z dylin“; w innym jeszcze budynku ziemianickim jest „podłoga i powała z dylin ułożona“. Na wójtostwie w Karczmiskach (wojew. lubelskie) inwentarz z r. 1773 zapisuje, że była „w wozowni na dole dylina stara“, t. j. podłoga z dyliny. Inwentarz wsi Młoszowa w wojew. krakowskiem z r. 1774 wymienia „parkan z dyliny z wierzchu ocierniony“, to się znaczy gałązkami cierniowemi natkany.

Dylowanie oznaczało parkan z dylów poziomo obsadzonych końcami w słupach pionowo w ziemię wkopanych. Z r. 1582 mamy pod ręką dwa inwentarze w których jest mowa o dylowaniu. Pierwszy opisuje dobra Modlnicę pod Krakowem, gdzie znajdował się „cmentarz (kościelny) odylowany wokoło, a to dylowa

nie gontami jest pobite dobrze". Drugi opisuje folwark biskupów kujawskich Chełmce, gdzie znajdowało się „dylowanie około podwórza". Z inwentarza dóbr Sawicz, należących do księcia Symeona Słuckiego w pow. Nowogródzkim na Litwie, sporządzonego r. 1587 w poprawnym języku polskim, widzimy, że był tam dwór „wszystek wkoło dylowaniem ogrodzony". W wydanem r. 1567 dziełku Cypr. Bazylika *Żywot Skanderbeka,* czytamy: „Uczynili sobie dylowanie i obdaszek". W dziełku zaś p. n. *Archelia* z r. 1643, znajdujemy „dylowanie pod kartauną."

Dym, w znaczeniu przenośnem oznacza jednostkę domu mieszkalnego, t. j. budynek z którego dym nazewnątrz wychodzi. W XVI wieku w Wiel. Ks. Litewskiem ilość chat oznaczano liczbą dymów. Tak np. w inwentarzu dóbr Sawicz z r. 1587 w wojew. Nowogródzkiem mamy opis „sioła ogrodnickiego", gdzie znajdowało się 18 „poddanych ogrodników" (ogrodziarzy) z których każdy miał „dym jeden". Dymem nazywano także luft służący do odprowadzenia dymu z ognisk domowych na zewnątrz, t. j. nad dach domu. W inwentarzu zamku lubelskiego z r. 1774, czytamy, że w sieni jednej znajdowała się kuchenka do ściany przymurowana i komin murowany nad dach wyprowadzony, „do którego dymy z osobna każdy wychodzą." W *Volumina legum* znajdujemy uchwałę sejmową, że „Gdzie włók wymierzonych nie mają, jedno dymy, jak na Podlasiu, tam po dwa dymy na jeden złoty poboru składać się mają".

Dymarka, dymarnia, tak nazywano w Polsce huty i kuźnice do wyrobu żelaza służące. Ksiądz Osiński w książeczce p. n. *Ruda żelazna,* wydanej r. 1781 pisze: „Za Zygmunta I w dobrach królowej Bony na dymarkach żelazo wyrabiać zaczęto". A także: „W Delfinacie topią rudę w piecach małych, które nad stóp 21 nie wyższe; my je dymarkami zowiemy". Czacki powiada, że w Polsce „o kuźnicach czyli bardziej dymarkach świadczą fundusze XIII wieku". Inwentarz z r. 1682 tak nam opisuje hutę zwaną Poczesna w wojew. Krakowskiem: „*Huta alias Dymarnia* dranicami pobita, tylko odewsi narożnik świerczyną nakryty. Drzwi do niej dwoje, jedne odewsi, drugie od kowalni, oboje na kunach od wierzchu żelaznych, od spodu na biegunach, do obu drzwi są zamki ślepe żelazne z kluczami, w tej dymarni, pieców dymarskich dwa, nad któremi kominy lepione, na dach wywiedzione, przy obudwu piecach po dwa miechy okowane i obręczami żelaznemi od pieców zdjęte, rur przy nich żelaznych cztery i form dla schadzania się wiatru dwie, kun żelaznych ośm i wag na sprężynach wiszących dwie, przy każdej z osobna wadze haków wielkich żelaznych trzy. Ta dymarnia o dwóch kołach. Na obudwu wałach tych kół obręczy żelaznych ośm i czopów cztery. Kuna żelazna w pośrodku tej dymarnie do słupa przybita dla skarania nieposłusznych rzemieślników". Przy tej dymarni była oddzielnie kowalnia (ob.) W „rewizyi" kuźnicy zwanej Adamów z r. 1773 w kluczu kieleckim znajdujemy wzmiankę: „Dymarka, która przed sześcią lat tu była jest rozebrana, tylko rudera gdzie stały budynki dymarskie i ramiona lane żelazne od młotowego wału" (ob. naczynia dymarskie).

Dymnica, izba bez komina tylko z dymnikiem czyli dziurą w pułapie i dachu dla odchodzenia dymu.

Dymnik, tak pierwotnie w chatach dymnych nazywała się dziura w dachu słomianym czyli w strzesze budynków mieszkalnych, którą wychodził nazewnątrz dym z pod strzechy, gromadzący się tam z izby gdzie nie było komina murowanego

ani tak zwanej zbrożyny. Dymniki takie bywały zawsze w szczytach strzechy, u góry, pod samą kalenicą czyli grzbietem strzechy, który bywał o tyle przedłużony nad dymnikiem, żeby woda z deszczu nie ściekała do środka. Ta nazwa dymnika stosowaną później została w mowie potocznej do wszelkich otworów dachowych, a więc do wyprowadzonych nad dach kominów murowanych z cegły i lepionych z gliny i chróstu t. zw. zbrożyn, do różnego kształtu okien dawanych na pochyłości dachu dla oświetlenia poddasza, do rur w stajniach, które wyjście zaduchu ułatwiają i do t. zw. „kukawek“ czyli drzwi w dachu z oddzielnym małym daszkiem, przez które wnosi się słoma i siano na poddasze. Mączyński w słowniku z r. 1564 pisze: „Dymnik, okno w pośrodku dachu *impluvium*“. Haur w XVII w. powiada: „Najlepszy oddech z poddasza dymowi; bo mu wiatr przeszkodzić nie może, a dymnikiem za wiatrem go wypuszczać“. Matlakowski w *w Budownictwie ludowem na Podhalu* pisze (str. 57): „Wyraz ten (dymnik) używany jest na oznaczenie osobnych przystawek na dachu szeroko w Polsce, bo aż na Mazowszu; tu dopiero przecież (t. j. na Podhalu) zrozumiałym się staje. Podczas gdy tam przez otwory dymników na stajniach, owczarniach i t. d. wnosi się siano, słomę na poddasza; tu dymnik służy do wyprowadzania dymu z pod dachu. Kształt jego bywa rozmaity; już to z otworem okrągłym, to znowu prostokątnym. Rzadziej dymnik napotyka się w szczytowej części dachu (n. p. chałupa Pająka w Zakopanem). Dymniki, jeżeli są, znajdują się zawsze albo na licowym, t. j. południowym spadku dachu, albo, jeżeli w szczycie, to we wschodnim. Przyczyna tego jest oczywista: przez dymnik, umieszczony w dachu od północy lub zachodu, wiatr wganiałby dym napowrót do chałupy“. Mokłowski w *Sztuce ludowej*, (str. 331), niejasno nadmienia wogóle: „Dach z czterech stron początkowo spadzisty, jest pokryty strzechą ze słomy, to kłosami albo pniem na dół, tworząc znamienne wzorzyste cieniujące się schody. U końca kalenicy niewielki dymnik jest często już w zanikającej postaci. Nie wiele on potrzebny tutaj, bo strzecha znacznie łatwiej przepuszcza dym, niż szczelny dach dranicowy lub gontowy leśnego budownictwa“. Ludwik Puszet w *Studjach nad polskiem budownictwem drewnianem* (str. 78), mówi o otworze w szczycie strzechy pod kalenicą: „Może ten otwór jest pozostałością dawnego okna a zarazem dymnika w dachu, analogicznego do skandynawskiej „ljore“, a którego ślad przeniesiony na powałę widzieliśmy w „woźnicy“. W okolicach Skawiny otwór w ostrzyku pełni właśnie funkcję dymnika“. W opisie pałacu drewnianego w Knyszynie podlaskim z r. 1722, znajdujemy: „Kominek mularską robotą gładko w ścianie wyprowadzony do dymnika siennego.“ Okna w dachu nazywano często nie dymnikami ale dymikami, i tak np. w inwentarzu dworu opinogórskiego z r. 1790 znajdujemy: „Dach kleńcem pobity w którym z jednej strony dymików dwa, w tych okna dwa w ramach, szyby w drzewo oprawne“. Józef Ign. Kraszewski we *Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy* z połowy XIX w., opisując jarmark w Janówce na Polesiu wołyńskiem, mówi: „Pod ściśnionemi w rynku wozami, wśród najdziwniejszych sprzętów na przedaż, leżą i długie drewniane osikowe lub olchowe trąby, których przeznaczenia trudno obcemu na pierwszy rzut oka odgadnąć. Są to dymniki czyli kominy chat poleskich, które pijani, śmiejąc się, armatami nazywają“. Otwór nad kapturem alembikowym nazywał się także dymnikiem. W województwie krakowskiem okna w dachach śpichlerzowych nazywane były powszechnie „dymnikami“. I tak

w Toniach pod Krakowem inwentarz z r. 1793 mówi o śpichlerzu na którym znajdowały się „d y m n i k i dwa z okieniczkami na zawiasach, hakach z haczykami“. W Karwinie r. 1788 opisany został śpichlerz „w r. 1713 budowany, słomą poszyty z d y m n i k i e m". Jan Karłowicz w *Słowniku gwar polskich* (t. I str. 414) pod wyrazem d y m n i k, podaje różne odnośne wiadomości bibljograficzne i opisowe.

Dyspozytorski budynek. Tak nazywano niekiedy w opisach majątkowych z wieku XVIII-go dom folwarczny w którym mieszkał „urzędnik“ ekonom, t. j. dyspozytor zastępujący dziedzica. W inwentarzu dóbr Rokitno (w lubelskiem) z r. 1791, czytamy: „Dyspozytorski budynek stary z drzewa tartego z gankiem, słomą pokryty, w którym po prawej stronie izba z alkierzem, po lewej izba złużna z komorą i śpiżarnią. Wszystkich w nim okien 12, z których w 11-tu szkło oprawne w drzewo a w jednem w ołów.“ Również w ziemi lubelskiej podaliśmy w dziele niniejszem (t. I, str. 350) plan typowego domu „dyspozytorskiego“ z drugiej połowy XVIII wieku, który przerysowaliśmy z ówczesnej księgi rachunkowej dóbr Piotrowice należących wtedy do rodziny Koźmianów. Budynek ten „dyspozytorski“ w Piotrowicach, miał długości łokci 26 a szerokości łokci 18.

Dyszel, w gwarze ludowej *dysiel*, drąg, którym konie wóz czy pojazd nawracają. Ksiądz Kluk pisze iż „dyszle u karet, kolasek, wozów bywają brzozowe i brzostowe“. Solski w dziełku *Architekt* z r. 1690, powiada: „Dyszel którym wiatrak obracają ku wiatru.“ D y s z o ł e k lub d y s z e l e k jest u pługa. Ciasto na obwarzanki zagniatają i przypłaszczają wałkiem, który zowią s z y b r e m lub d y s z e l k i e m (Kolberga *Kaliskie*, t. I, str. 40).

Dziad, ma kilka znaczeń w mowie polskiej. Oznacza np. straszydło na ptaki i zające w ogrodzie warzywnym robione z zawieszonych i wiewających się szmat i starej czapki lub kapelusza na tyczce zatkniętej w ziemię i kiju poprzecznym, stanowiącym niby ręce straszydła. D z i a d e m nazywa się narzędzie do strugania gontów. Także gruba pięciocalowa żerdka, łącząca w wiązaniu dachowem „stratniaki“ z „bontami“ (*Sprawozdania Kom. język. Akad. Um.*, t. IV str. 303 i t. V str. 353). D z i a d, d z i a d e k, słupek w który się wtykają błonki łuczywa oświetlającego wieczorem izbę. D z i a d e k: deska pionowa tworząca zakończenie ławy nieruchomej pod ścianą w izbie, a także ława ciesielska do strugania drzewa. D z i a d e m lub d z i a d k i e m nazywa się rodzaj rury z czterech desek służącej do zatrzymywania i przepływu wody przy stawach i groblach. W inwentarzu dóbr Modlnica pod Krakowem z r. 1582, znajdujemy: „Stawki modlnickie za d z i a d k i e m z trochą wody, zaś niżej trzy (stawki) puste za d z i a d k i e m“. W opisie młyna na Tatarach pod Lublinem z r. 1774 wyszczególniono „łańcuchów do d z i a d ó w cztery“, jak również „ryf na d z i a d o w y c h w a ł a c h 23.“

Dziedziniec. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694 znajdujemy, że „w dziedzińcu d r z e w a lipy trzy, w tymże d z i e d z i ń c u dwa płoty z żerdzi, od parkanu aż do budynku (czyli dworu) we dwoje ciągną się, od kuchnie zaś idąc d z i e d z i ń c e m fortka ku browarowi w parkanie“. W inwentarzu starostwa sulejowskiego z r. 1789, mamy: „D z i e d z i n i e c naprzeciwko nowego i starego dworu sztachetami a dalej balaskowaniem ogrodzony, na którym studnia ocembrowana z żurawiem“. W majątku wielkopolskim Kąkolewo w połowie XVIII wieku: „Dziedziniec cały jest dobrze i pięknie ogrodzony, płotem i cierniem o z d r z ę b i o n y należycie.“ Słowo o z d r z ę b i ć oznaczało w mowie staropolskiej,

uzbroić wierzch parkanu pozatykanemi weń gęsto gałązkami kolczastych cierni, celem uniedostępnienia dla szkodników i złodziei.

Dziegieć. Ksiądz Ładowski w swojej *Historyi naturalnej* (str. 34), pisze o dziegciu: „Smoła robiona z spalonej kory brzozowej, którą dziegciarze odzierają bez naruszenia miazgi, tak, że znowu nowa kora rośnie. Używają jej do wykręcania skór i smarowania obuwia. Zapach ma przenikający. Służy też do aptek, osobliwie podczas powietrza“. W inwentarzu zamku sieradzkiego z r. 1569, zanotowany jest „dziegieć z beczką“.

Dzierżak, od dzierżenia, u cepa oznacza kij dłuższy czyli cepisko, rękojeść, trzonek za który trzyma rękami młocek, t. j. człowiek młócący. Ob. w niniejszem dziele wyraz cep w tomie I-ym str. 78. Dzierżak u drzwi jest dawną polską nazwą antaby. Np. w inwentarzu dóbr Chodorków na Rusi w r. 1780 zapisane są: „Drzwi na zawiasach i hakach z klamką, skoblami i dzierżakiem“.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Inne dzieła tegoż autora

Pieśni Ludu (zebrał Z. Gloger, akompaniament do melodyi ludowych opracował Z. Noskowski) Kraków, 1892, str. 361, cena rb. 1 kop. 50.

Skarbiec strzechy naszej, Kraków, 1894, str. 353, cena kop. 60.

Geografja historyczna ziem dawnej Polski z 64 rycinami i mapą. Kraków, 1900, str. 387, cena rb. 2 kop. 70.

Rok polski w życiu, tradycyi i pieśni, z 40 rycinami, str. 406, Kraków, wydanie drugie znacznie pomnożone.

Białowieża w albumie, Warszawa, 1902, opis z 28 widokami, cena w oprawie rb. 1.

Dolinami rzek (6 podróży po Niemnie, Wiśle, Bugu i Biebrzy z kilkudziesięciu widokami), Warszawa, 1903, str. 219, nakład F. Hoesicka.

Album etnograficzne Z. Glogera (około sto typów z tekstem), Warszawa 1904, cena w oprawie rb. 1.

Nieznany śpiewnik historyczny polski z wieku XVI-go (podobizna nieznanego druku 44 śpiewów).

Encyklopedja Staropolska ilustrowana. Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawnych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, zawierająca kilka tysięcy artykułów z ilustracjami i nutami, z zakresu polskich dziejów, kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, ubiorów i uzbrojeń, gier i zabaw, muzyki i pieśni, numizmatyki, etnografii, życia publicznego, rycerskiego, domowego, kościelnego, rolnictwa i łowiectwa, z 9-ciu wieków ubiegłych. Dopełnieniem powyższych czterech tomów Encyklopedyi Staropolskiej będą (nieróżniące się drukiem, papierem i formatem) dwa tomy dzieła: **Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce.**



ZYGMUNT GLOGER.

BUDOWNICTWO DRZEWNE

I WYROBY Z DRZEWA

W DAWNEJ POLSCE

Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest,
swoje — obowiązek.

TOM II-gi

wydany z udziałem zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia, d-ra I. Mianowskiego.

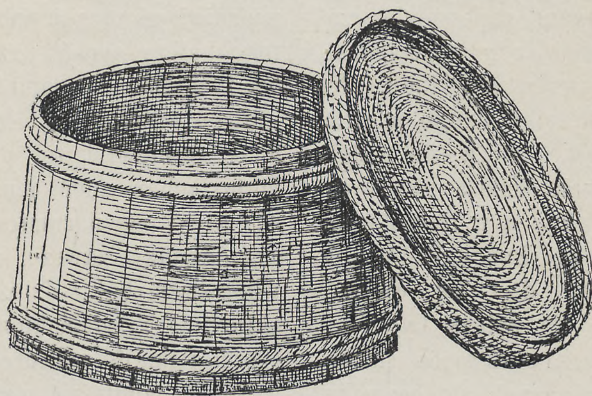
WARSZAWA

Druk Wł. Łazarskiego, Marszałkowska 114

1909.

Dzieża, naczynie z klepek i obręczy drewnianych do rozczynu mąki czyli rozczyniania i wyrastania ciasta chlebowego służące. Szersza u dołu niż u góry, podobną jest kształtem do cebra. Jedyną różnicą dzieży od cebra jest to, że dzieża nie posiada uch, gdy ceber do noszenia cieczy służący, ma dwie przeciwległe klepki, wyższe od innych, z otworami okrągłymi, tak aby mógł być na drążku noszony przez dwie osoby. Nazwa dzieży z małemi odmianami wspólna wszystkim językom słowiańskim, musi być bardzo starożytną i stąd pochodzenie tego wyrazu jest ciemne. Z języka polskiego przyswoili ją sobie litwini, zapewne w czasach najazdów swoich gdy uprowadzali z Polski wgłąb Litwy tłumy ludu, którego rękami przemieniali dzikie puszcze na pola pod uprawę zboża na chleb. W słowniku Szyrwida dzieża zowie się po litewsku d i e s z k a a u Nesselmana faska zowie się d e ż e. Podobnie i w polskim języku mamy d z i e ż ę chlebną i d z i e ż k ę, tylko że dzieża bywa zawsze drewniana a d z i e ż k a jest naczyniem glinianem jak garnek ale bez ucha, do zlewania mleka służącem. Klonowicz pisze w *Worku Judaszowym*: „Judaszowi choćbyś ciasto z dzieży dał, przecię łże po staremu.“ Ksiądz Piotr Skarga w jednem ze swych kazań, mówi: „Trocha kwasu wszystką d z i e ż ę zaraża.“ W opisie dóbr biskupów kujawskich Smarzewice z r. 1567, na każdym folwarku wśród „sprzętów domowych“ wymieniona jest „dzieża.“ W inwentarzu zamku wolborskiego z r. 1582, znajdujemy „w śpiżarni d z i e ż e trzy.“ W inwentarzu dóbr Góry pod Wilnem z r. 1584, wśród „statków domowych“ wymieniona jest „d z i ż a do chleba.“ W inwentarzu dóbr Koźnice w wojew. krakowskiem z r. 1606 znajdujemy zapisane „d z i e ż e chlebowe dwie, stara i nowa.“ W Pratolinie pod rokiem 1744 wymieniona jest w domu folwarcznym „dzieża na chleb rozchodni z wielkiego pieca.“ Dzieża w starych pojęciach narodu polskiego jako naczynie chlebodajne doznawała wielkiego poszanowania. W wieku XVI podczas obrzędów weselnych możnej szlachty, pannę młodą do rozplecin i oczepin sadowiono na dzieży. W wieku XVIII jeszcze widzimy to samo u uboższej szlachty, a w XIX już tylko u ludu wiejskiego. Lud polski jako jeden z najdawniej w Słowiańszczyźnie zajmujących się rolnictwem (czego dowodzi już sama stara nazwa P o l s k i od p o l a pochodząca) przechował też i obyczaj rolniczy rdzennie słowiański wierniej od innych ludów. A do obyczaju tego należy sposób przyrządzania pieczywa i chleba. Wspomnieliśmy powyżej, iż główną różnicę kształtu d z i e ż y od c e b r a stanowił u tej pierwszej brak uch jakie ceber mieć musi. Drugą różnicą był krzyż równoramienny, który zwłaszcza dawniej zawsze wyrzynano na zewnętrznym boku dzieży. U ludu podlaskiego w Tykocińskiem dzieża bywa najczęściej miary półkorcowej, czyli mogąca w sobie pomieścić mąki 16 garncy warszawskich. Odpowiednio jednak do liczby czeladzi, domowników, rodziny i zamożności domu, bywa ona o kilka garncy większa lub mniejsza od powyższej normy. Prawdopodobnie dawniej robiono dzieże głównie dębowe, bo dotąd istnieje wiara u ludu, że do „wydarzenia“ chleba drzewo dębowe jest koniecznie potrzebne. Tam więc gdzie trudniej o dębinę, starają się aby w dzieży sosnowej choć co klepka trzecia, czwarta lub piąta była dębowa. U drobnej szlachty podlaskiej dzieża bywa zwykle bez wieka. Taką aby się nie zakurzała, stawiają zawsze dnem do góry w rogu izby lub komory czy alkierza, do czasu następnego pieczywa. U włościan podlaskich dzieża miewa zwykle wieko słomiane, jak to widzimy na podanym tu rysunku, który zrobiliśmy

z dzieży najstarszej jaką napotkaliśmy we wsi Jeżewie. Słoma na wieko bierze się, jak na inne podobne naczynia żytnia, oczyszczona z kłosów i rozdziela na pasma zwane „drątwami“, które przeplata się łoziną aby urobić z nich kształt pożądany. Wieko starego kształtu jest w środku „czubiaste“, czyli mające czubiastą wypukłość ku górze a dokoła wrąb szeroki na trzy drątwy, czyli około trzech cali. Lud mówi, że „dzieża boi się cudzych progów“, to się znaczy iż jej przymiot pomyślnego i obfitego wydarzania nie rozeschła. Jeżeli się rozsycha i zaczyna przeciekać, to nalewają do niej wody, uważając najmniejsze przeciekanie za bardzo szkodliwe, jako pozbawiające mąkę rozczynioną najmielszych i najlepszych jej cząstek. Strzegą żeby dzieża „nie zakwitła“ czyli nie zapleśniała, bo potem z takiej dzieży chleb będzie „zakwitał.“ Po wyjęciu i wyskrobaniu ciasta przeznaczonego do pieca, zwilżają wewnątrz dzieżę letnią wodą i „wymazują“ czyli wygładzają dłonią. W porze zimowej zostawia się w dzieży „zakwaska“, t. j.



Stara dzieża podlasko-mazowiecka.

chleba może być łatwo przez złość ludzką poza progiem domowym zepsuty, a więc dzieży nie należy pożyczać z domu za próg własny. Utrzymują iż dzieża „psuje się“: od gorąca, od powąchania jej przez świnię, psa lub kota i od wzroku takiego człowieka, który mimowolnie może mieć spojrzenie szkodliwe. Aby dzieżę pożyczoną za próg domowy zabespieczyć przed podobnym urokiem, potrzeba ją odnieść przykrytą „obruskiem“, z położonym wewnątrz kawałkiem „wychopieńka“ (czyli chleba z wyskrobków) i zwracając powiedzieć: „Panie Boże zapłać.“ Dzieży nigdy wewnątrz nie myją wodą i nawet latem nie wyskrobują do czysta, żeby się gałka surowego ciasta wielkości jabłka lub kurzego jajka, na zadatek kwasu do następnego pieczywa, i starannie przykrywa dzieżę wiekiem słomianem, obruskiem lub odwraca się dnem do góry. Dzieżę, która „źle wykisa“, czyli jest „zepsuta“, gospodynie „naprawiają“ przez wykadzenie ziołami, a mianowicie wiankami poświęconemi podczas ostatnich nieszporów, także wycierając cebulą. Niektóre stare gospodynie używają jeszcze odwiecznych zabobonów, żeby się chleb „wydarzył“ i nie pękał, więc paląc w piecu na chleb wrzucają w ogień stary chodak, inne wziąwszy cebulę, sól i szczyptę kaszy jęczmiennej i zmięszawszy to trze-

ma patyczkami ze starej miotły na denku pod przewróconą dzieżą, podkadzają węgielkami. Na całej Rusi litewskiej lud wierzy, iż znalezioną „bożą strzałkę“ (tak nazywają siekierki i dłótka kamienne z czasów przedhistorycznych, które wmniemaniu ludowem w każdym piorunie spadają z nieba na ziemię), należy przechowywać zawsze w dzieży, żeby chleb trzymał się domu i wydarzał. Gdy raz w puszczy Białowieskiej kupiłem u wieśniaka za pół rubla taką siekierkę, wówczas żona jego dowiedziawszy się o tem, wpadła do chaty w której popasałem, gniewnie porwała mi ją ze stołu i uciekła by włożyć z powrotem do dzieży domowej. Wiadome jest znaczenie dzieży chlebnej w obrzędach weselnych polskich. Na Podlasiu tykocińskiem, t. j. w rodzinnej okolicy piszącego to, sadzano zawsze pannę młodą do „rozplecin“ w pośrodku izby na dzieży, postawionej dnem do góry i przykrytej wywróconym wełną kożuchem. W Siedleckiem pannie młodej siedzącej na dzieży, podczas rozplecin, muskano włosy po rozpleceniu warkocza ślubną obrączką umaczaną w patoce miodowej. Wieko słomiane dzieżne służy w wielu stronach Polski za tacę obrzędową na której położonym chlebem i solą, witają rodzice na progu domu powracających od ślubu nowożeńców i drużynę weselną.

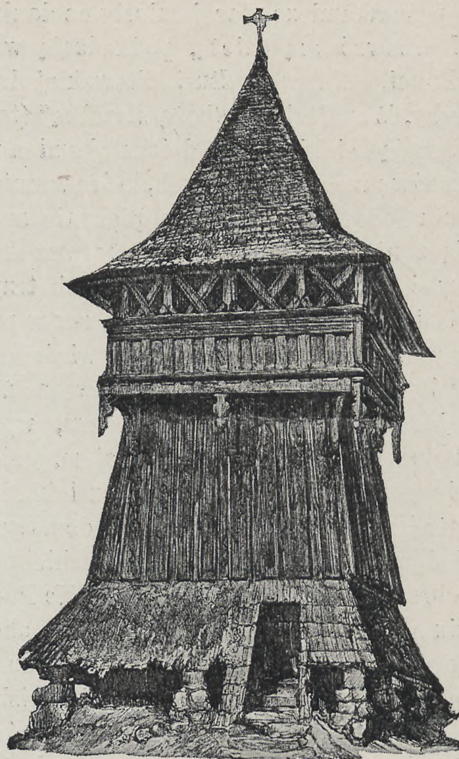
Dźwirze, dźwierze, dźwirkl, dźwierki. Jak we wrotach są dwie wrotnie czyli dwie połowy, dwa skrzydła wrot, tak w każdych podwójnych drzwiach są dwie połowy zwane po staropolsku i przez lud wielu okolic dźwirzami, a w drzwiach pojedyńczych są jedne dźwirze. Zdaje się, że wyraz drzwi jest prostem skróceniem wyrazu dźwirze, ale gdy język posiadał już dwa wyrazy: drzwi i dźwirze to pierwszym (który wszedł do mowy książkowej), zaczęto oznaczać ogólne pojęcie drzwi, a drugim: skrzydło ruchome w uszaku, lub obydwa skrzydła czyli wrotnie drzwiowe, jeżeli drzwi są podwójne.

Dzwonek. Tak się nazywa powszechnie dzwonek zawieszony na wysokim słupie rosochatym, lub w inny sposób, często pod małym daszkiem, który to dzwonek w gospodarstwach folwarcznych służy do zwoływania robotników, zwłaszcza rano i w południe. W południe dzwonią zwykle w gospodarstwach folwarcznych dwa razy: na obiad o godzinie 12-ej i z obiadu, podczas zimy w godzinę a latem w półtorej lub dwie godziny po 12-ej. Pierwotnie folwarki ziemiańskie musiały wziąć zwyczaj dzwonienia z zamków królewskich i magnackich. Bo oto znajdujemy np. w inwentarzu zamku królewskiego w Tykocinie na Podlasiu, z roku 1571 taki szczegół: „Przy tejże szopie jest zwonek dla zwonienia na robotniki.“ W Jeżewie na Podlasiu pamiętamy z naszych lat dziecinnych dzwonek zawieszony na rosnącym brzoście przy domu folwarcznym, gdzie była: czeladnia, piekarnia i mieszkanie ekonoma lub włodarza (t. j. karbowego).

Dzwonica. Wszystkie kościoły i klasztory polskie były pierwotnie miejscami obronnemi. Dopóki bowiem chrześcijaństwo nie ugruntowało się w narodzie, lud wiejski wrogo patrzył na ogniska nowej wiary i na apostołujące duchowieństwo. A i potem przez kilka jeszcze wieków, podczas których wojna rabunkowa sąsiadujących z sobą książąt, możnowładców i plemion była prawie na porządku codziennym, musiano się troszczyć o obronę miejsc gdzie przechowywane były różne świętości, relikwie, aparaty i tym podobne skarby. Żaden zamek świecki nie mógł się obejść bez baszty obronnej jako jego strażnicy. Taką samą rolę przy każdym kościele odgrywała jego dzwonica. Ponieważ kościoły i zamki murowane należały z początku do wielkich rzadko-



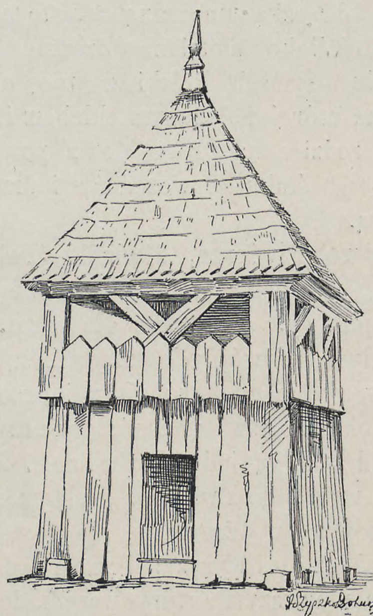
Dzwonica w Prandocinie (pow. Miechowski w Krakowskiem), rys. w r. 1883 Marjan Wawrzeniecki.



Dzwonica z r. 1609 w Bochni, odrysowana w r. 1866 przez Jana Matejkę.



Dzwonica w Beszowej (pow. Stopnicki).



Dzwonica we wsi Dobrowoda (pow. Stopnicki).

ści a budowano je pospolicie z drzewa, więc też i wieże dzwoniczne przy kościołach drewnianych a nawet niekiedy i murowanych stawiano z drzewa. Oczywiście charakter ich obronności musiał się odbijać w ich kształtach i tradycyjnie naśladowany był bardzo długo bo do czasów nowszych w których dzwonica miała już tylko wyłącznie przeznaczenie kościelne odnośnie dzwonów rytualnych. W starych dzwonicach drewnianych, które dotrwały do naszych czasów, dwie rzeczy przypominają obronność dawnych baszt, a mianowicie skarpowa pochyłość ścian (szerszych zazwyczaj u dołu niż u góry) i w wielu dzwonicach małopolskich wystająca pod okapem nadwieszona galerja ułatwiająca w basztach warownych obronę ścian z góry. Podobne dzwonice przedstawiamy tu w rysunkach: z Bochni, Zagościa, Prandocina, Beszowej, Kurzelowa, Słomnik, Tomaszowa lubelskiego i Dobrowody. O ile styl tych dzwonic przeważnie z wieku XVIII pochodzących był echem naśladowczem dzwonic warownych z doby piastowskiej lub baszt przy dawnych zamkach drewnianych, tego nie będziemy tu roztrząsali, nie widząc pożytku dla nauki w stawianiu fantazyjnych hypotez. Na karcie przedstawiającej widok Kamieńca podolskiego z r. 1672 widzimy dzwonicę stojącą przy cerkwi w Kamieńcu, tegoż typu co osiem dzwonic na początku tu podanych. Jest to drobna ale ważna wskazówka, że musiał to być typ dawny i w granicach całej Małopolski pospolity. Bardzo ciekawą jest dzwonica w Bochni, zbudowana w r. 1609, jak dowodzi tego znak cieśli Andrzeja Palicza



SŁOMNIKI KIELECKA
M. WAWRZENIECKI; 1886.
ROZEBRANA PRZED 1899

Dzwonica w Słomnikach (gub. Kielecka), rys. Mar. Wawrzeniecki.



Dzwonica we wsi Zagoście (pow. Stopnicki), fotografował p. Zygm. Skrobański w r. 1904.



Dzwonica w Kurzelowie (pow. Włoszczowski, gub. Kielecka).



Dzwonica w Tomaszowie lubelskim. Rys. z natury p. M. Bystydzieński.

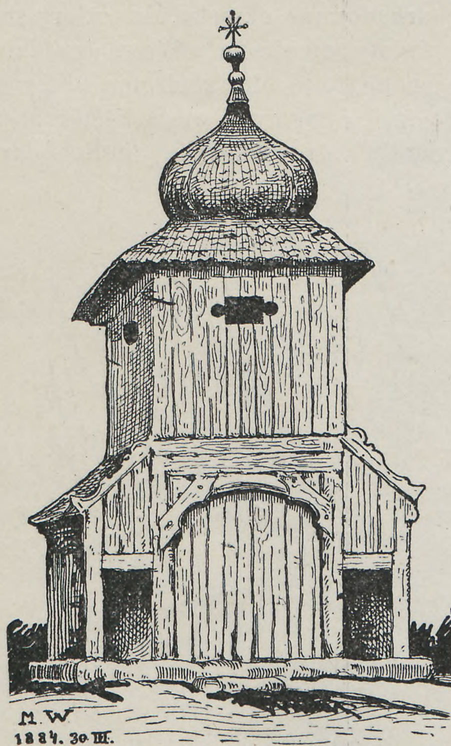
z rokiem powyższym wycięty na belce wewnętrznej. Napis ten i rok, skopjowany i udzielony nam przez p. J. Tarczałowicza, architekta i profesora w Zakopanem, podajemy poniżej zaznaczając, iż p. Tarczałowicz uznał wiązanie całe za



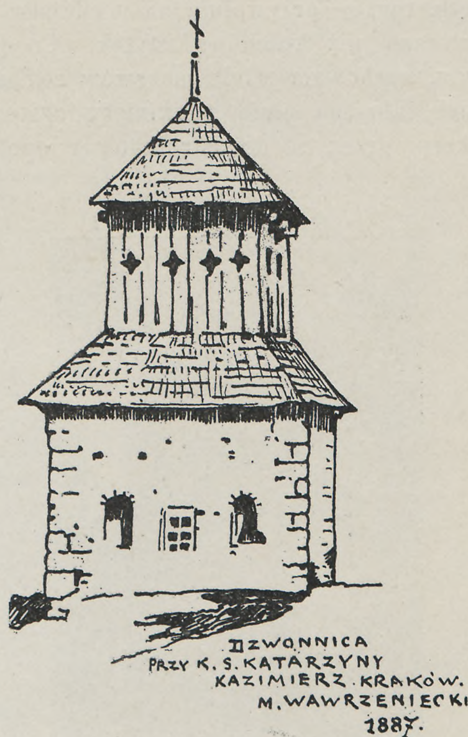
Napis na jednej z belek wewnętrznych wiązania dzwonicy z r. 1609 w Bochni, odrysowany przez p. J. Tarczałowicza, architekta. Cieśla lub fundator tej dzwonicy nazywał się zapewne Andrzej Palic. Tylko w pisowni ówczesnych podpisów, żeby c nie czytać jak k, dodawano po niem z. (Wyraz palic w gwarze ludu małopolskiego znaczy to samo co palec).

kunsztowne i ze stanowiska architektonicznego nader poprawne, przyrzekając nadesłać nam jego rysunek, który w dodatkach na końcu niniejszego dzieła pomieścimy. Wiązanie to mogło przetrwać kilka wieków, zwłaszcza jeżeli jest modrzewiowe, lub ze smolnej sosny, i dobrym dachem zabezpieczone. Dach zaś

i ściany niewątpliwie były już wielokrotnie odnawiane, w zastosowaniu jednak do konstrukcyi pierwotnego wiązania i w częściowem zastępowaniu desek gorszych przez nowe, dzwonica mogła zachować wygląd pierwotny. Profesor Łuszczkiewicz w opisie starożytnego kościoła św. Jakuba w Sandomierzu, tak mówi o jednej z najstarszych w Polsce murowanych dzwonic: „Jeżeli w czem widać groźbę niebezpieczeństwa od Tatarów i chęć urządzenia sobie przeciw temuż obrony, to w tak zwanej dzwonicy kościelnej. Jakoż jeżeli nazwę tę otrzymała od zawieszonych na jej najwyższem piętrze dzwonów, to



Dzwonica zbudowana w r. 1752 (według napisu na belce) w Mogile pod Krakowem. Rys. Marjan Wawrzeniecki w r. 1884 (mamy także rysunek p. A. Kozakiewicza znacznie wcześniejszy).

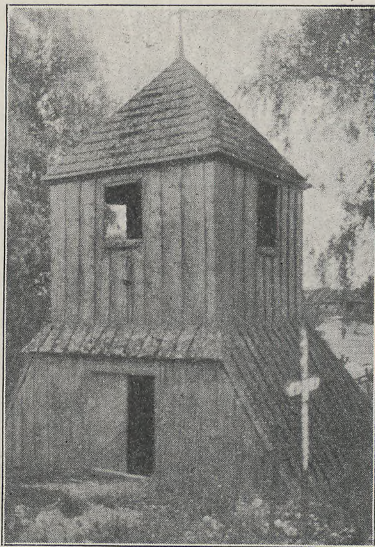


Stara dzwonica krakowska od dołu murowana.



Typowa dzwonica żmudzka w Kołtynianach, podobnej konstrukcyi jak poprzednia krakowska (z fot. p. Ludw. Krzywickiego).

jej kształt silny, grubość murów, a przedewszystkiem liczne strzelnice dolnych piętr, raczej przywołują na myśl basztę forteczną niż kościelny użytek. Co do stylu, zachowała wiele motywów romańskich, ale ma silnie rozwinięty system szkarp przez co do ostrołukowej epoki



Druga Typowa dzwonica żmudzka (z fot. p. Ludwika Krzywickiego). Prawie taka sama znajdowała się w Białyninie na Mazowszu Skierniewickiem.

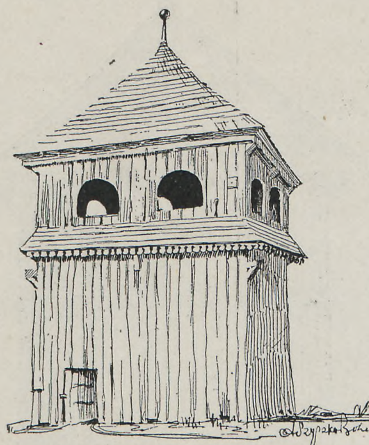
bardzo wczesnej odnieść ją należy. Cała jej wysokość z gzymsem koronującym, po pod dach wynosi przeszło 15 metrów. Wieża jest ozdobną, starano się ściany jej ożywić wnękami, przez co ukryć jej charakter forteczny. Zważywszy, że wieża ta ma cechy epoki ówczesnego gotycyzmu i tyle reminiscencji romanizmu, przypuszczamy ją być najmłodszą częścią kościoła, sięgającą końca wieku XIII. Że zatem skutkiem napadu Tatarów po raz trzeci na Sandomierz w roku 1280, postawiono ją dla obrony klasztoru i kościoła, służąc zarazem za dzwonicę.“ W dziele Mokłowskiego znajdujemy o dzwonicach co następuje: „Tak na Zachodzie jako też i na dołach na Wschodzie kraju, dzwonice są prawie wyłącznie zbudowane na słup z podstawą obitą dranicami, zwężające się ku górze. Dopiero ostatnie piętro opatrzone jest wysuniętemi belkami osłoniętemi ozdobnie wyrzniętą dranicą, na których wspierają się arkadowane okienka, na cztery strony świata zwrócone. Wewnątrz dzielą się na piętra i do złudzenia przypominają to, co wiemy o wieżach obronnych w zamkach drewnianych. Na Rusi dzwo-



Stara dzwonica w Tumie pod Łęczycą.

nica w większości wypadków założona jest osobno i stanowi budynek sam dla siebie. Jeszcze do końca wieku XVIII taka dzwonica drewniana cerkiewna na Zaporożu służyła jednocześnie jako wieża obronna. Iwarnicki w historyi kozaków Zaporozkich tak opisuje nową Sicz:

„Na samym końcu placu przestronnego, gdzie odbywały się narady wojskowe znajdowała się cerkiew założona w r. 1734,



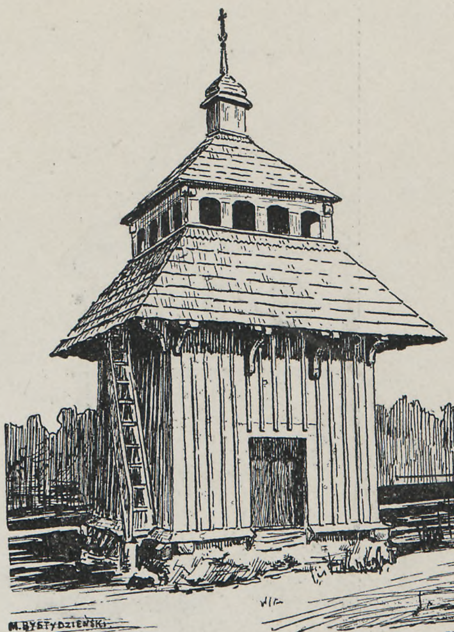
Dzwonica w Małogoszczu w Kieleckiem.

nieopodal której stała dzwonica o **d w u p i ę t r a c h**, drewniana z czterema oknami dla dział“ tak, jak dzwonica starej cerkwi św. Jerzego w Drohobyczu. Wieże



Dzwonica we wsi Biała (pow. Janowski w Lubelskiem), fotografował J. Strzyżowski w r. 1892.

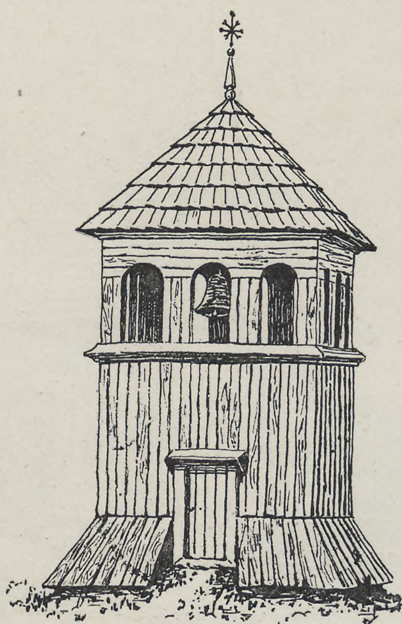
„s t r ó ż o w e“ zamków drewnianych mieściły nawet dzwon na sobie, zupełnie jak dzwonice, które mogły być przysunięte do kruchty kościoła lub cerkwi, ale nigdy się organicznie z budynkiem



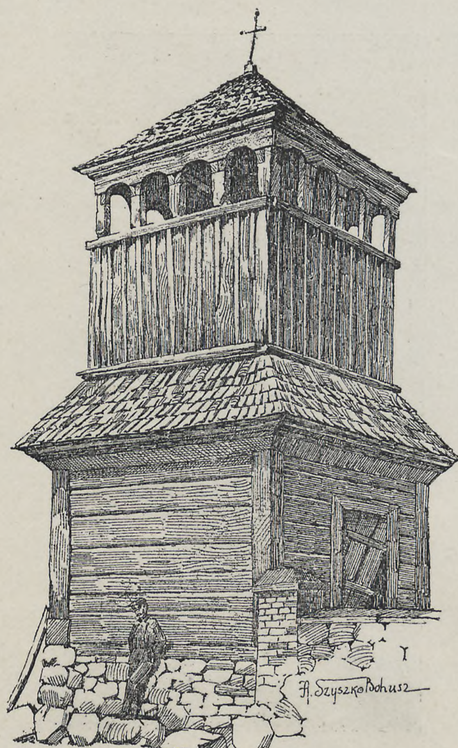
Dwonica przy cerkwi w Czepielówce na Wołyniu (pow. Starokonstantynowski).



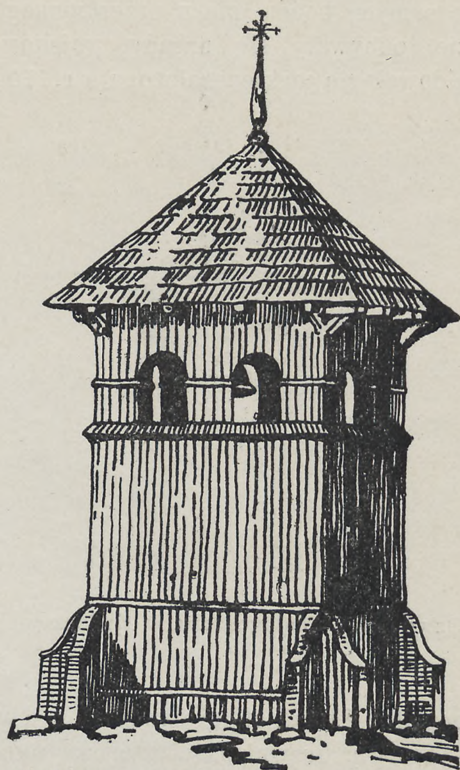
Dzwonica mazowiecka z XVIII wieku we wsi Lekowie (pow. Ciechanowski).



Typowa dzwonica podlaska z XVIII wieku we wsi Płonce.



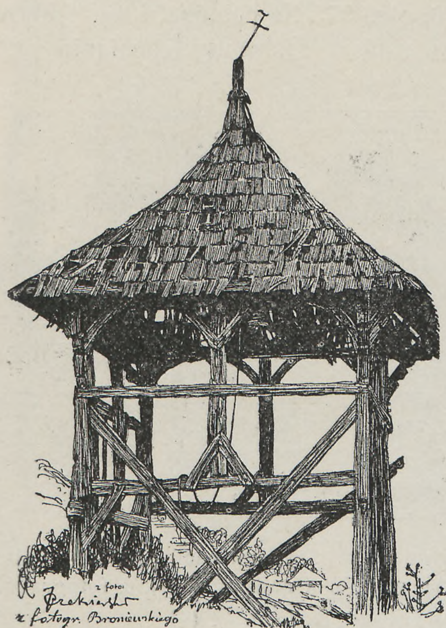
Typowa dzwonica podlaska w Kosowie z XVIII wieku.



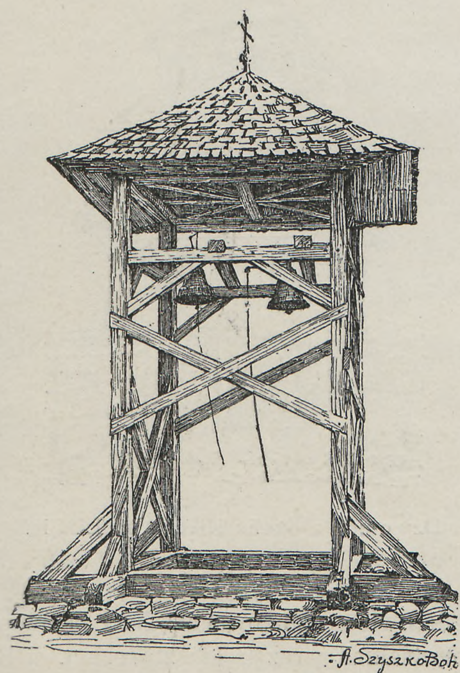
Dzwonica podlaska w Sokołach tykocińskich (z rysunku Z. Glogera z r. 1865, przerysował M. Waw).



Dzwonica przy kościele, dawniej unickim, w Witulinie na Podlasiu (fot. Teofil Pycz).



Stara dzwonica przy kościele św. Anny w Kazimierzu lubelskim (z fotogr. p. Kaz. Broniewskiego rysował J Czekierski).



Dzwonica w Opatowie sandomierskim, rys. na miejscu p. Ad. Szyszko Bohusz.

kościelnym nie wiązały. Układ więc dzwonicowy był ostatnim śladem dawnego budownictwa wojennego Polaków. Dopiero wiek XV-ty złączył w Polsce wieżę z kościołem.“ Ogółem Mokłowski podaje 16 rysunków dzwonic kościelnych i cerkiewnych, a mianowicie: dzwonicę w Skale

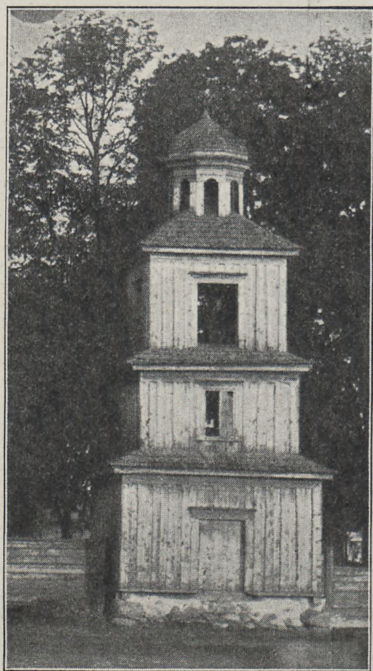


Dzwonica w Jankowicach w Sandomierskiem.

pod Krakowem, w Bochni (niezbyt dokładny przerys ze szkicu Matejki), w Lubomlu na Górnym Szląsku, w Jędrzejowie, w Słomnikach, w Prandocinie, w Marchengut, w Starej-Soli, w Drohobyczu, w Bukaczowcach, w Żurowie obok Bukaczowiec, w Starym Łyścu, w Starej-Tyśmienicy, w Kułaczkowcach, Jasionowie. My podajemy tu ogółem dzwonic 39, zaznaczając przy tem, iż kilku ciekawych zabytków nie mogliśmy reprodukować z powodu otrzymania nader słabych fotografij. Do takich należy dzwonica we wsi Krasnopuszczy w Galicyi wschodniej powiecie brzeżańskim, opisana zresztą w drugim roczniku *Teki konserwatorskiej*, koła konserwatorów starożu-

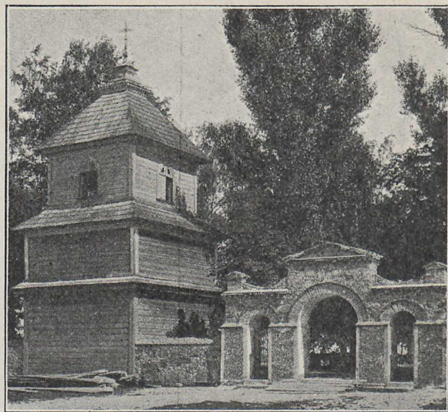


Dzwonica w Gierczycach, w Sandomierskiem (pow. Opatowski).

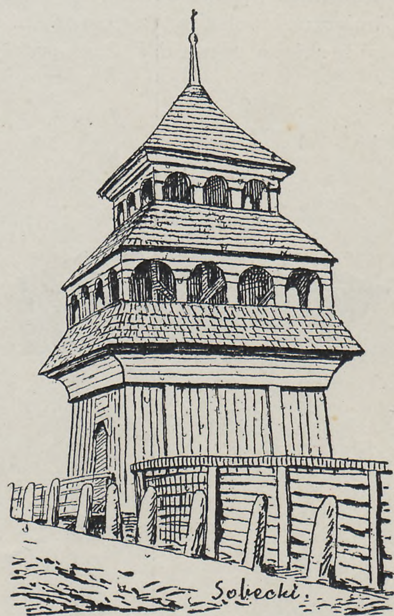


Dzwonica w Dokszycach (pow. Borysowski na Litwie), fot. z r. 1891 od p. Alek. Jelskiego.

tnych pomników Galicyi wschodniej, Lwów 1900, str. 87. Na fotografii tej, taką notatkę zapisał zasłużony ziemianin z Po-



Dzwonica w Szydłowicach (pow. Wołkowyski w gub. Grodzieńskiej), z fotografii p. Teof. Pycza.



Dzwonica z okolic Klecka na Litwie.

kucia Wład. Przybysławski: „Cerkiew modrzewiowa fundowana wśród lasów pomorzańskich wraz z klasztorem o. o. Bazyljanów przez Jana Sobieskiego r. 1665. Cerkiew ta spłonęła w czerwcu r. 1899,

Dzwonica współczesna obok stojąca ocalała.“ Fotografja przedstawia cerkiew i dzwonicę z tak zwanemi sobotami czyli podsieniami okrężnemi, niegdyś pospolitemi przy starych drewnianych kościołach w Krakowskiem i na Śląsku. Nie należy jednak brać dosłownie tego, że w Krasnopuszczy dzwonica stała obok czyli przy samej cerkwi. Owszem, fotografja przedstawia dokładnie, że zarówno stara drewniana cerkiew jak dzwonica i murowany klasztor bazyljański, nie stały obok siebie ale w pewnem oddaleniu. Wzmianka o cerkwi i dzwonicy krasnopuszczańskiej jako fundacyi Jana Sobieskiego, uprzytomnia nam ten fakt, iż prawie wszystkie cerkwie i dzwonice na szerokiej Rusi od Karpat do Dniepru były w dawnych wiekach fundowane i uposażane nie przez ubogi poddany lud rusiński ale przez panów i szlachtę polską, jak tego przykład widzimy z r. 1665 w Krasnopuszczy i jak to szerzej wykazaliśmy w rozdziale o cerkwiach na Litwie i Rusi w pierwszym tomie niniejszego dzieła. Było to budownictwo miejscowe swojskie i charakterystyczne. „Dlatego ta furja — pisze Mokłowski — niszczenia tych drewnianych zabytków, jaka opanowała tych księży ruskich, którzyby radzi zetrzeć odrębne znamię kultury z Rusi katolickiej i nadać jej bizantyńskie piętno, „bo dzisiejsze cerkwie drewniane są polskie“ (autentyczne wyrażenie księdza z okolic Stanisławowa), wyrządza wielką szkodę kulturze i sztuce, dając zamiast znamiennych i swoistych budowli marne pokurcze bizantyńskich murowańców, z tak szczególną lubością obecnie na Rusi wznoszonych. Dlatego wdzięczność się należy tym, którzy, jak ś. p. prof. Zacharjewicz, zdejmowali z miłością te tak ciekawe budowle.“ Do najciekawszych należą niewątpliwie takie dzwonice z piętrowemi dokoła podsieniami, z których jedną przedstawiamy tu z Jasienicy zamkowej w pow. Samborskim. Przychodzi mi ona zawsze na myśl, gdy, bywając w starej mazowieckiej Łomży, patrzę na wielką farną murowaną dzwonicę z początków wieku XVI, której ściany ozdobione są dokoła dwoma kondygnacjami wnęków przypominających słupy drewniane i łuki podsieniowe starych polskich kar-



Dzwonica przy cerkwi, niegdyś unickiej, we wsi Wisznia na Podolu.

czem i lamusów, budowanych przez cieślów i szlachtę, która pierwowzory czerpała niewątpliwie z podobnych gmachów murowanych (*Encyklopedja Staropolska*) t. II, str. 110 i tom III, str. 134.

Stare inwentarze majątkowe jako dotyczące zazwyczaj własności prywatnej



Dzwonica przy cerkwi we wsi Jasienica zamkowa (pow. Samborski w Galicyi), z fotografii udzielonej przez Tow. polskiej sztuki stosowanej w Krakowie.



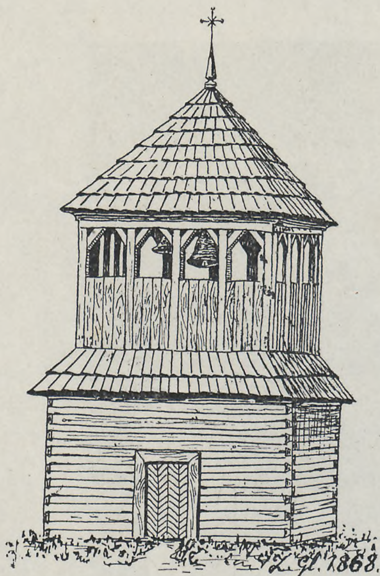
Dwonica przy cerkwi unickiej we wsi Huziejów w pow. Dolińskim w Galicyi (z fotografii od Tow. polsk. Szt. Stosow. w Krakowie).



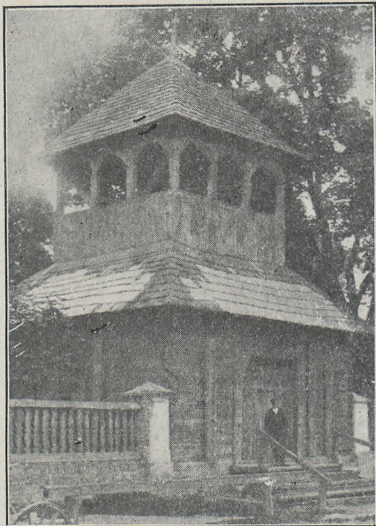
Dzwonica przy cerkwi unickiej we wsi Wierzbiąż w pow. Sokalskim, w Galicyi (z fotogr. od T-wa polsk. sztuki stos. w Krakowie).



Stara dzwonica przy cerkwi unickiej we wschodniej Galicyi.



Stara dzwonica w Dąbrówce na Podlasiu (rys. w r. 1868 Z. Gloger).

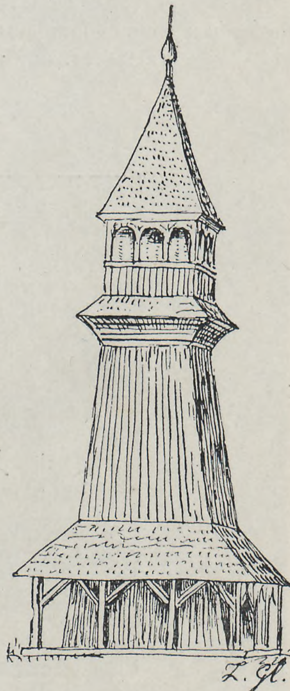


Dzwonica w Parczewie (gub. Siedlecka).

a nie kościelnej, nie zawierają opisu dzwonic. Wyjątek stanowi inwentarz dóbr Modlnica pod Krakowem, z r. 1582, gdzie o dzwonicy przykościelnej tuż przy dworze zbudowanej, taką znajdujemy wiadomość: „Dzwonica podle cmentarza cała pobita gontami: drzwi do dzwonice na żelaznych zawiasach, skobel, wrzeciądz żelazny przy nich, dzwony na niej dwa.“ Synod warmiński, odbyty w r. 1610,



Dzwonica w Gniewoszewie (pow. Kozienicki), z fotogr. p. Austena.



Stara dzwonica przy cerkwi w Kamionce Strumiłowej (Galicya).



Brama z dzwonicą na cmentarz katolicki w Kupinie (pow. Kamieniecki na Podolu). Rozebrana z powodu starości w r. 1900.



Stara dzwonica w Niedźwiedzicach (powiat Słucki na Litwie).

uchwalił, że dzwonice kościelne powinny być zawsze zamknięte, aby nikt nie dzwonił bez pozwolenia proboszcza, dzwony zaś nie powinny być zawieszane na belkach przytykających do ścian kościoła, lecz wyżej w wieży dzwonicznej.

E

Ekonomia. Tak nazywano nieraz dom urzędniczy, dyspozytorski, ekonomski, w którym mieszkał zarządzający gospodarstwem folwarku urzędnik, dyspozytor, podstarości, ekonom. W opisie wsi zwanej Chodorków na Rusi, z roku 1780, opisany jest dom podobny pod nazwą e k o n o m i a. Dom, w którym się mieścił zarząd całego klucza, kilku kluczów lub starostwa zwano g u b e r n i ą.

Erekcja (z łacińskiego *erectio*—podniesienie, podźwignięcie, wystawienie) w znaczeniu przenośnem oznaczała danie nowych podwalin, podniesienie ścian gnijących od ziemi. W inwentarzu folwarku Dembe z r. 1790, na Mazowszu, znajdujemy: „Potrzebna e r e k c j a tej karczmy, t. j. podwaliny pod izbą dać.“

F

Facha, przegroda, przestrzeń pomiędzy krokwiami lub belkami. Siennik w XVI wieku pisze: „Okrętny piecyk w sobie fachy ma, jakoby półki w łąkotkę“.

Facjata, facjatka, wyraz przerobiony z włoskiego, oznaczający w mowie polskiej przednią ścianę, czoło domu, a zwłaszcza część środkową budynku zwykle naj-

wyższą i bardziej naprzód wysuniętą. W piśmie *Monitor* z XVIII wieku czytamy: „Próżno na facjacie pałacu zawieszać herby, kiedy we środku głucho o familii“. W opisie młyna na Tatarach pod Lublinem z r. 1774, czytamy: „w jednej facjacie okno, w które zboża windują na stolowaniu składając“, to się znaczy na belkowym pułapie.

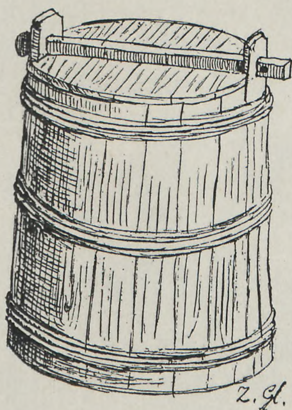
Fajerka (z Niem. *Feuer*), przyrząd do ogrzewania ogniem lub węglami. Haur w wieku XVII pisze: „W kramach nad fajerkami się grzeją“. Dotąd zimą przekupki w kramikach i przy straganach używają do ogrzania rąk, garnków glinianych z węglami i żarem, lubo coraz rzadziej z powodu, że nadają się do tego najlepiej tylko węgle z drzewa szczapowego, o które coraz trudniej, zaś rozpowszechniające się coraz więcej materjały takie, jak: węgiel kamienny, koks, torf i drobny chróst, najmniej nadają się ku temu. W *Monitorze* z XVIII wieku znajdujemy: „Mosiężna do grzania pościeli fajerka, szkandalan od niektórych zwana“. Knapski już za Zygmunta III-go pisze: „Fairka = piecyk ruchomy żelazny, fairka stołowa do grzania potraw“. Magier w początku XIX w. powiada: „Na szkucie fajerka jest zrobiona z dwóch desek na kant zbitych, które na budzie przy kominie stawiają, aby się nie dymiło w kuchni“. W inwentarzu starostwa Opinogórskiego z r. 1785, w kuchni dworskiej były „na jednej stronie fajerki z cegły murowane“. To się znaczy, że w jednej połowie domu kuchennego, gdzie dla państwa gotowano, nie było prostego komina z trzanem jak w czeladni, ale powyższe fajerki.

Fanna, skrzynia lub kadź drewniana do rozrabiania wapna. Mączyński w słowniku swoim, (wydanym r. 1564) pisze: „*Mortarium*, miejsce, gdzie wapno rozczyniają“.

Fartuszek. Mały półstożkowy okapik u samego wierzchołka trójkąta szczytowego przy obu końcach kalenicy dachowej, będący ozdobą dachu, zowią Podchalanie koszyczkiem, a Babiogórcy bębenkiem lub fartuszkiem. Podobny fartuszek widzimy na dachu starego dworku w Stopnicy (odrysowanego przez pana Perle w r. 1883, a pomieszczonego w niniejszem dziele, w tomie I, str. 370). P. Ludwik Puszet wykazuje, że koszyczek ten, czyli fartuszek powszechnym jest w Czechach północowschodnich, okręgu hlineckim, na Słowaczyźnie (gdzie podług p. Romana Zawilińskiego zowie się kozub lub halka) i na południu od Karpat aż do Szatmar. Fakt, że po polskiej stronie ustaje zaraz pod Karpatami, mógłby wzbudzać przypuszczenie, że przyjętym został ze Słowaczyzny. Spotykamy go jednak na Szlązku i w Częstochowie (Tyg. Ilustr. r. 1881 t. XII, str. 23), a jak widzimy z rysunku pana Perle, i w Stopnicy. Słuszną jednak robi uwagę p. Puszet, że koszyczek poza Małopolskę nie wykracza.

Fasa, (z niemieckiego *das Fass*), naczynie drewniane z klepek, różniące się zawsze tem od beczki, że ma tylko jedno dno w szerszym końcu, na którym stoi pionowo. Siennik w swoim zielniku z r. 1568 pisze: „Te frukta moczą w jakim przycierku albo fasie.“ Solski mówi w XVII wieku o „fasie szerokiej i głębokiej“. Zawacki za Władysława IV pisze o przetaczaniu wina z fasy do fasy. Fasy i faseczki używane były w śpiżarniach polskich, głównie do: masła, powideł, miodu, a także i bigosu branego w drogę. W Niemczech fasa nabita gwoździami, w którą wsadzano podsądnych, była jednym z najstraszniejszych przyrządów torturowych. W inwentarzu zamku wizkiego na Mazowszu łomż. w r. 1572 wymieniony jest „wóz zamkowy co wodę wożą, na którym fasa“. W inwentarzu zamku wolborskiego z ro-

ku 1582, zapisanych jest „fas kapustnych pięć“. W inwentarzu dóbr Góry pod Wilnem w roku 1584 wymienionych jest wśród statków domowych: „fasek trzy.“ W inwentarzu dóbr Skępe w ziemi Dobrzyńskiej w r. 1627 wymienione są: „do piwa fasa z uszami bez zamykadła, tudzież fasa rybna“. Podług inwentarza starostwa Stopnickiego z r. 1671 znajdowało się w „śpiżarce“ dworskiej: „fasek większych 12, mniejszych 5, beczek leguminnych 12.“ W inwentarzu starostwa Lubocheńskiego z r. 1725, znajdujemy „fasek dużych legominek 7,



Fasa śpiżarniana z początku XIX wieku.

oraz fas wielkich dwie, na chmiel, z przykryciem“. W inwentarzu dóbr turowskich na Polesiu w r. 1728 zapisano: „fas do warzywa 12“. We dworze Czemerowskim w r. 1742 na Rusi znajdowało się „fasek nasypnych 4 i sypań innych 10“. W inwentarzu pratolińskim na Podlasiu w r. 1744 zostało wymienionych: „Fasek maleńkich okrągłych 4, fasek trzygarncowych 3, fas wielkich i małych po legominach 10, fasek maślanych większych i mniejszych 13. W inwentarzu starostwa Opinogórskiego z r. 1785 zapisano „fasek do płukania warzywa i pomywania 2“. W inwentarzu folwarku Dobrochy w Łomżyńskiem w r. 1803 zapisano: „trzy fasek na masło, sosnowych“. Fasy bywały rozmaitej wielkości od najmniejszych półkorcowych do dwukorcowych, a służyły po śpiżarniach do przechowywania rozmaitych gatunków mąki, kaszy, do siemienia lnianego, konopnego, grochu, cebuli i t. d. Podajemy tu rysunek najstarszej fasy (pięcioćwierciowej, t. j. czterdziestogarncowej) w śpiżarni jeżewskiej na Podlasiu, zrobionej przez bednarza we wsi Kamiance pod Zambrowem w początku XIX wieku. Ma ona na sobie 9 obręczy leszczynowych (po 3: u góry, w połowie wysokości i u dołu nad wątorami), ma przykrywę dopasowaną na otwór, z dwoma zacięciami na uszy zrobione z dwóch wystających u góry klepek. W uszach tych znajdują się kwadratowe dwucalowe otwory na zasuwę drewnianą, która w jednym końcu ma łeb, a w drugim dziurkę na założenie kłódki żelaznej. Gdy przykrywa położy się z wierzchu między uszami na otworze fasy i przyciśnie zasuwą, można wtedy doskonale zamknąć fasę na kłódkę. Fasa śpiżarniana używana zwykle na „legominy“ sypkie (jak: mąka, kasza, groch, siemie, cebula) tem się zasadniczo różniła od faski używanej na gąszcze, jak: masło, powidła i miód prząśny, że pierwsza była zawsze szersza u dołu, niż u góry i nabijana obręczami drewnianemi oczywiście od strony góry, gdy faska do gąszczów była zazwyczaj szersza u góry niż u dna i nabijana takiemiż obręczami od strony dna. Zbytecznem będzie tu dodawać, że fasy małych rozmiarów, np. ćwierciowe lub półćwierciowe, choć na wzór większych były szersze u dołu, nie nazywano oczywiście fasami, ale zdrobniale faskami, faseczkami. Fasę nazywano pierwotnie po polsku sądem, sądkiem, a lud wiejski w niektórych okolicach Polski dotąd używa tej nazwy rodzimej. W drugiej połowie XIX wieku zaczęto fasy nabijać obręczami żelaznemi.

Faszyna, gałęzie chróstu używane do umocowania grobli błotnistych. Kluk w XVIII wieku pisze: „Faszyny do tamowania wód wiążą się wierzbowe, łozowe“. Wiązki, czyli pęki chróstu miały ważne zastosowanie w sztuce fortyfikacyjnej, czyli wojennej, bądź do zarzucania fos, bądź przysypane ziemią, jako zasłona od nieprzyjaciela.

Figury. Rzeźba w drzewie, czyli snycerstwo, stanowi tak odrębny przedmiot

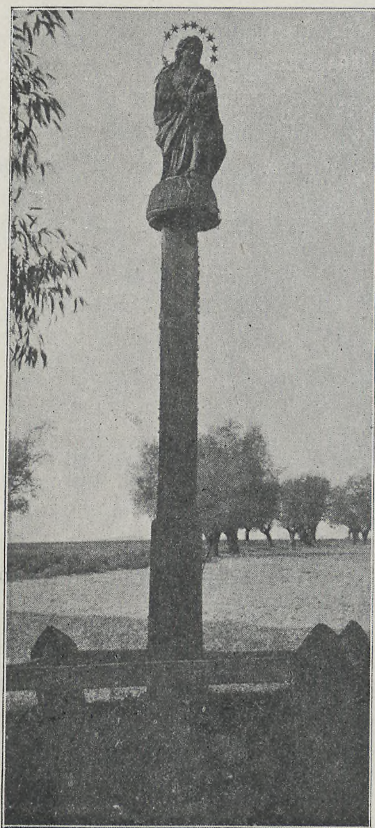
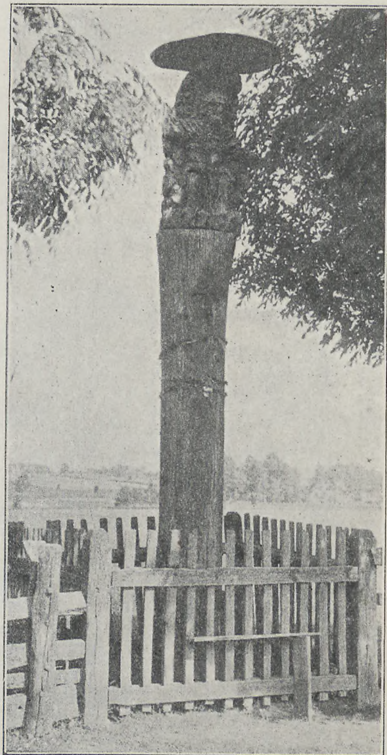


Figura przydrożna z pod wsi Pogorzel w okolicy Mińska mazowieckiego (z fotogr. od p. budown. Dziekońskiego).

sztuki, że nie może być podporządkowaną w słownikowy układ dzieła, poświęconego „Budownictwu drzewnemu i wyrobom z drzewa w dawnej Polsce“. Poprzestaniemy tu zatem tylko na podaniu kilku typowych figur przydrożnych, zaznaczając przytem, że pod wyrazami k a p l i c z k i i k r z y ż e (których podamy w rysunkach znaczną ilość) spotkamy się raz jeszcze z f i g u r a m i. Tutaj podajemy dwie figury z pod wsi Pogorzel w okolicy Mińska mazowieckiego, z których jedna odznacza się praktycznym



Inna figura z pod tejże wsi Pogorzel w okolicy Mińska mazowieckiego (z fotogr. p. budowniczego Dziekońskiego).

nad głową parasolem, a druga aureolą z gwiazd. Sama figura z pod wsi Góry w Pińczowskiem (odrysowana w r. 1883 przez p. Marjana Wawrzenieckiego) ma daszek gontowy z pazdurem na wierzchołku. Pan Jan Olszewski odrysował dla niniejszego dzieła figurę stojącą w polu i pewnem oddaleniu od drogi pod wsią Józefowem koło Kłodawy. Piąty rysunek przedstawia ze Żmudzi osóbkę

świętą pod daszkiem na słupku. Szósty przedstawia Pana Jezusa „frasobliwego“ ze wsi Płonka kościelna na Podlasiu tykocińskiem. Od słowa niemieckiego *fressen*—gryźć, utworzyli Polacy w średnich

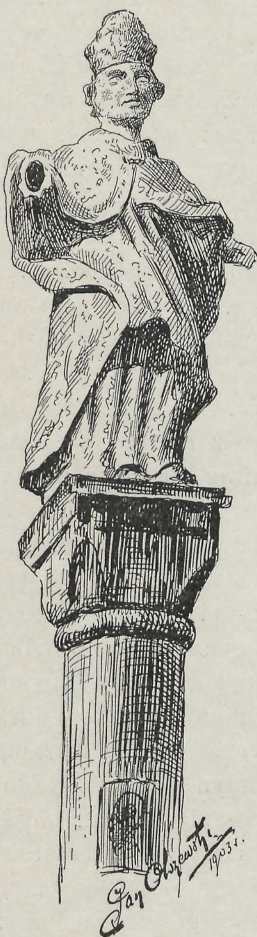


Figura w polu i oddaleniu od drogi w Józefowie pod Kłodawą.

wiekach wyrazy: frasobliwy, frasowny, czyli stroskany, zmartwiony, zgryziony, bolesny. Matkę Boską bolejącą nad ukrzyżowaniem Syna, nazywano „bolesną“, „boleściwą“. Chrystusa zaś siedzącego z głową zadumaną i na dłoni wspartą, nazywano „frasobliwym“ i przedstawiano często w tej postaci na figurach przydrożnych. Były to zwykle rzeźby z drzewa bez wartości artystycznej; rzadko bowiem zdarzały się roboty poprawne. Do tych ostatnich i to wysokiej wartości należały figury: Chrystusa i Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku stojące na dębowych słupach na dwóch krańcach wsi Płonki kościelnej na Podlasiu tykocińskiem, Matka Boska już dawno zniszczała bez śladu. Szczątki postaci Chrystusa podajemy tutaj z fotografii, którą zdjęliśmy z panem Zarębą. Rzecz dziwna, że tylu było rzekomo pobożnych proboszczów i parafjan w Płonce, ale nikomu nie przyszła do głowy rzecz tak prosta i łatwa, jak zabezpieczenie świętych postaci od deszczu i gnicia prostym daszkiem blaszanym na prętach żelaznych do słupa podstawowego u nóg figury rzeźbionej przybitych.



Figura pod wsią Góry w Pińczowskiem, rys. M. Wawrzeniecki.

Filar, słup murowany. Łukasz Górnicki pisze w *Dworzaninie*; „Filary kształtowne trzymają na sobie w kościołach wysokie sklepy“ (sklepienia). W inwentarzu dwo-

ru w majątku Rąbin w Wielkopolsce z czasów saskich, znajdujemy, że filary murowane parkanu dworskiego przyozdobione były „na wierzchu sztukaterjami snycerskiej roboty drewnianemi". Z in-

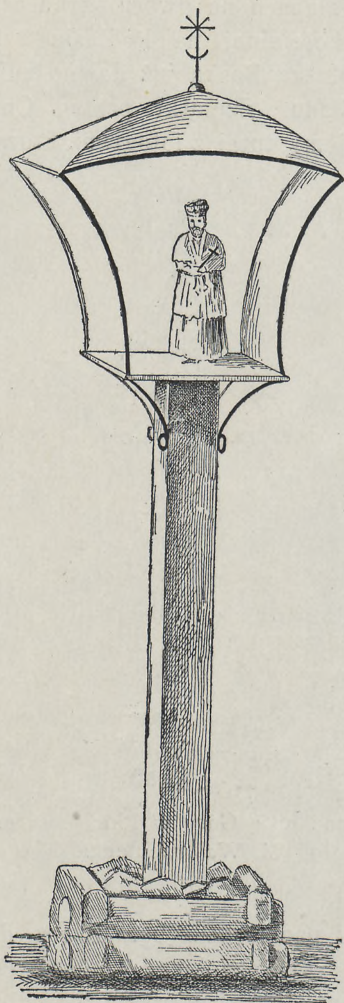


Figura na Żmudzi (z cynkotypu otrzymanego od redakcji „Wisły").

wentarza dóbr Dziekanowice z r. 1800 dowiadujemy się, że było tam „ognisko murowane i nad nim komin także na czterech filarach murowanych, nad dach wywiedziony.

Flader, fladrowanie (z niemieckiego *die Flader*), słojowatość, słój w drzewie, jak wyraża się Linde: „płomienista szeroko rozstrzelona żyła w drzewie". Rej w Zwierzyńcu pisze: „Listwy, ławy, płynącym fladrem pokładane", co pozwala wnosić, że Rej miał tu na myśli wykładane fornirem politurowanym listwy z kołkami do wieszania rzeczy i zbroi powszechnie wówczas na ścianach wszystkich izb przybijane i ławy pod wszystkiemi ścianami ustawiane.

Fliza, płyta kamienna, marmurowa, zwykle kwadratowa. Ksiądz Kluk pisze w XVIII wieku: „Flizy pospolite w posadzkach kościołów naszych, z Gdańska sprowadzane, są kamienne, składane z gliny i pyłu ziemi. Do Gdańska przychodzą z Szwecyi, która ich dostarcza wielką obfitość". W inwentarzu dworu opinogórskiego z r. 1785 zapisano, że była „przy kominie posadzka z flizów ułożona, a przy piecu z cegły". Znaczyło to, że przed kominkiem pokojowym były umieszczone w posadzce płyty marmurowe, a przy piecu były cegły. W starym dworku jeżewskim na Podlasiu z XVIII wieku, dotąd znajdują się przed ogniskiem jednego kominka i kilku pieców kwadratowe stare flizy marmurowe.

Folusz, młyn blecharski do folowania albo wałkowania, a raczej ubijania sukna. W inwentarzu wsi Pustotew w ziemi Chełmskiej z r. 1553, opisany jest młyn i w opisie jego wymieniony: folusz, walidło i t. d. Gdzieindziej znowu znaleźliśmy taki opis folusza z XVIII wieku (bez nazwy miejscowości): „Folusz przy pile (t. j. przy tartaku) pod jednym dachem, koło jedno na wale, w którym czopów dwa, obręczy dwie żelaznych, stępa jedna dębowa, stęporów dwa olszowych, kocioł miedziany do grzania wody". W inwentarzu dóbr Czernik z r. 1789, opisane są dwa młyny na rzece Ossownicy. W jednym z nich znajdował się „folusz do tłuczenia prosa".

Folwark (z niem. Vorwerk) oznacza nietylko gospodarstwo rolne większe od łanu kmiecego, ale i budynek mieszkalny z kuchnią dla czeladzi folwarcznej i zazwyczaj z mieszkaniem dla ekonoma. „Budynek pański“ to rezydencja, mieszkanie, dwór pana, dziedzica dóbr. Budynek folwarczny, to dom gospodarski w folwarku rolnym, gdzie mogło nie być wcale dworu, ale dom folwarczny, folwark, być musiał, boć na każdym folwarku rolnym musiała być czeladź, a więc



Figura przedstawiająca Chrystusa „frasobliwego“ we wsi Płonce na Podlasiu tykocińskiem.

i dom z czeladną izbą, piekarnią i mieszkaniem dla urzędnika folwarcznego, czyli ekonoma lub włodarza. W inwentarzu dóbr Sawicz księcia Symeona Słuckiego w pow. Nowogródzkim na Litwie, spisanym czystą mową polską w roku 1587, znajdujemy to, co o każdym domu folwarcznym w całej ówczesnej Polsce można było powiedzieć: „Folwark ogrodzony wkoło chróstem. Tam piekarnia z sienią, z sieni komórka dla chowania mleczna". W inwentarzu dóbr Hłusza w wojew. także Nowogródzkim, z r. 1639 mamy znowu: „Folwarczyk", w którym piekarnia i świrzen. Przy tym folwarczyku obora opadła (zniszczała), gumien dwie, (t. j. stodół), osieć i odryna. W inwentarzu starostwa Stopnickiego z r. 1671 czytamy: „Folwark podzamkowy z drzewa budowany, guntami pokryty, izba w nim biała z piecem zielonym, okna szklane; z tej izby komora na piwnicy, gdzie mleka chowają, przez sień piekarnia z komorą. Przy tymże folwarku wozownia z chróstu słomą poszyta; naprzeciwko tegoż folwarku obora, gdzie chlewy porządne cztery nakształt komor. W inwentarzu dóbr Zawołoszyce w wojew. Nowogródzkiem z roku 1732, tak jest opisany budynek folwarczny: „W tym folwarku izba nowa z komory przepierzenie mająca, piec kaflowy niepolewany z kominkiem, okien cztery szklanych z kwaterami. W tejże izbie ław trzy (jedną długa, a dwie krótsze), zydel jeden i stół jeden. Naprzeciwko tej izby, przeszedłszy przez sień, piekarnia wielka z komorą na pomoście, (t. j. z podłogą), z piecem gospodarskim (t. j. piekarnikiem). Ten folwark dranicami kryty". W inwentarzu majątku Żytomierz na Wołyniu z r. 1747 znajdujemy taki opis typowego polskiego folwarku: „Wchodząc z sieni do izby folwarcznej, drzwi na zawiasach żelaznych z rączką (antabą), klamką, skoblem i dwiema przybojami (probojami). W tej izbie kominek, piec kaflowy, koło pieca ławy, koło ścian także ławy. Okna w drewno oprawne trzy, z okienicami. Szafka kredensowa prostej roboty, z drzwiczkami na zawiasach żelaznych i skoblem. W tej izbie stół lipowy, stołków sześć, obrazów w ramy oprawnych trzy. Ta izba z podłogą i połapem, z niej wchodząc do alkierza drzwi na zawiasach z zaszczepką. Okno (w alkierzu) w drewno oprawne z okiennicą, z podłogą i połapem. Z tego alkierza drzwi do apteczki, podle której drzwi do komórki". We wsi Glinniku na Podlasiu opisany był w r. 1759: „Folwark *alias*, budynek dla pomieszkania administratora z czeladzią". Inwentarz dóbr Sawicz, w wojew. Nowogródzkiem z r. 1786 taki podaje opis: „Folwark z drzewa sklutowanego, z dachem gontami krytym, z obu końców z facjatami (t. j. szczytami) tarcicznemi, z okienicami deskowemi. Drzwi z podwórza do sieni podwójne na biegunach drewnianych z zakrętką, sieni bez stolowania (t. j. pułapu) i podłogi (drewnianej), z tych wprawo drzwi do stancyi ekonomskiej, z zapadką i kruczkiem, z stolowaniem i podłogą tarciczną, z oknami trzema szkła białego, z piecem z kafli zielonych na podmurowaniu ceglanem, z kominkiem do rozkładania ognia. Z komory (t. j. alkierza) drzwi do śpiżarni". Z r. 1788 mamy dwa inwentarze ze stron krakowskich: W Karwinie o trzy mile od Krakowa był w piekarni domu folwarcznego „piec piekarniany z nalepą i w tymże domu żłoby dla krów", czyli tak zwany dojnik. W Opatkowicach zaś pod Proszowicami powiedziano w domu folwarcznym: „ten dom stary z różnego drzewa w słupy stawiony, gliną oblepiony, słomą poszyty". W inwentarzu starostwa Krasnostawskiego z r. 1796 mamy opisany „folwark z drzewa sosnowego

tartego, w węgły, frontem na południe postawiony.

Foresterja (z włoskiego) pokój dla gości, zwłaszcza w klasztorach dawnych, które odznaczały się gościnnością i dawały chętnie przytułek podróżnym, mając oddzielną dla nich izbę, tak zw. foresterję. Forysterami nazywano cudzoziemców.

Forklejdunek, tak zowie się obicie deskami cheblowanemi uszaka i futryny u drzwi lub okna. Inwentarz dworu w starostwie sulejowskiem z r. 1789 powiada, że „drzwi do tego dworu dwoje, a wewnątrz podwójnych stolarskiej roboty malowanych z forklejdunkami na zamki francuskie i klamki", i t. d. Cieśla Szybowski z Magierowej Góry pod Stopnicą, od którego żądaliśmy miejscowych objaśnień, powiada w liście do nas pisanym: „Futryny u drzwi lub okien, jeżeli są obite cienkiemi deszczkami, to takowe obicie zowią „fejfedronkami", (oczywiście w miejscowej gwarze ludowej).

Forszt, forst, dyl krajny, czyli z brzegu kloca (kłody) wytarty, zatem o jednym boku płaskim, a drugim z oflisami lub półokrągłym 2 do 4 cali gruby. Leopolita w XVI w. pisze: „Na bokach każdego forstu dwoje fugowanie będzie, przez które forst z forstem się spoi". Solski w wieku XVII: „Skrzynia z mocnych i miąższych forsztów". Ksiądz Osiński pisząc o fryszerkach w XVIII w. powiada, że„ w Polszcze miechy drewniane robią z balów grubych na trzy cale, te bale pospolicie zowią forsztami". W dykcjonarzu Troca znajdujemy: „Forszt dębowy, sosnowy, szeroki na trzy ćwierci łokcia, gruby na cztery cale". W inwentarzu majętności Rakszawskiej z r. 1691 zapisano, że na komórce w stodole „powała wierzchnia z forsztów ułożona". W inwentarzu wójtostwa w Karczmiskach lubelskich z roku 1773 mamy: „parkan z forsztów i tarcic dokoła sadu obwiedziony, daszkiem. nakryty". W inwentarzu folwarku Zielonki pod Krakowem z r. 1793 mamy: „drzwi stare z farsztów".

Forta, fórta, fórtka ob. **Furta**.

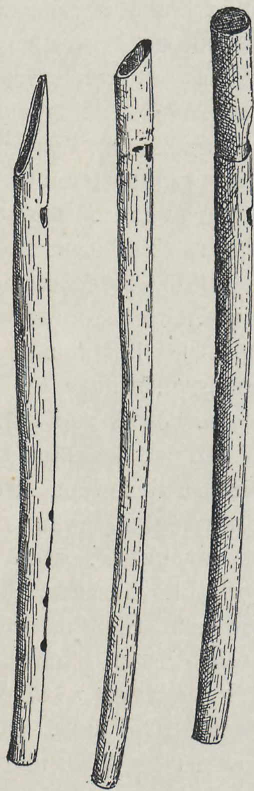
Framuga, wklęsłość w ścianie murowanej, zwykle średniej głębokości, sklepiona, miejsce wolne w murze dla pomieszczenia w niem: szafy, półek lub postawienia jakiej ozdoby, popiersia, czy posągu. Trembecki w XVIII wieku pisze: „Stoi w apteczce szafa szeroka i długa, za którą zasłoniona jest w murze framuga". W inwentarzu starostwa Łukowskiego z r. 1766 znajdujemy: „komin murowany z ogniskiem, przy nim framuga z dwiema przegródkami". Ponieważ w ścianach murowanych wszystkie drzwi i okna mają zwykle uszaki i futryny drewniane, tylko część grubości tych ścian zajmujące, tworzą się przez to w pozostałej grubości ścian pomienionych naturalne framugi drzwiowe i okienne.

Fuga, szpara, rowek podłużny wyżłobiony w boku dyla, deski lub listwy dla spojenia z innem drzewem, które w odpowiednim przyległym boku ma pasującą do fugi wypukłość, palec. Leopolita pisze: „Wszystkie deszczki jedna fuga będzie trzymała". Siennik w XVI wieku wyraża się: „Fugi około nóg łożowych". W Potockiego Wacława *Jowialitates* czytamy: „Oni śpią, choć słońce przez fugi świeci". W dziele *Archelia* z r. 1643 znajdujemy objaśnienie: „Fugi w łożu armatnym, są owe wydłubane dziury, przez które się rygle ściągają i łoże mocno się zbija. W inwentarzu starostwa Opinogórskiego z r. 1785 opisany jest lamus, w którym „połap z tarcic na fugi ułożony".

Fujara, fujarka, inaczej: dutka, piszczałka. Ksiądz Nagurczewski w tłumaczeniu bukolik Wirgiljusza drukuje w roku 1774:

„Zacznij fujaro moja, zacznij śpiewać ze mną,
Którą się sławi Menal, zacznij pieśń [przyjemną".

Chłopcy wiejscy na wiosnę, skoro tylko wierzbina i łozina „odpśnie“, „wykręcają“, a jak w niektórych okolicach mówią, „uliniają“, z prostych gałązek tych drzew fujarki czyli dudki do grania. Przedstawiamy tu rysunek trzech fujarek, które nadesłano ze wsi na wystawę mu-



Trzy fujarki wierzbowe ludu polskiego z wystawy muzycznej w Warszawie r. 1888.

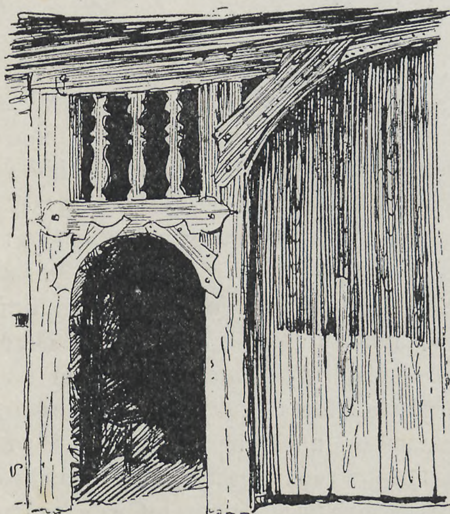
zyczną w Warszawie na wiosnę w r. 1888. Dwie ukośnie ścięte mają drewienka wstawione, jak do grania klarnetowego; na trzeciej gra się jak na flecie, rurki tych fujarek mają po kilka otworów i tyleż tonów wydają.

Fundament. W ciekawej broszurze z roku 1659: *Krótka nauka budownicza*, znajduje się rozdział: „O murowaniu, a naprzód o fundamencie.“ W rozdziale tym czytamy: „O murowaniu tedy mówiąc, w nim z tych rzeczy każdą z osobna uważyć potrzeba. Fundament, Ściany, Dziury potrzebne w ścianach, Wschody, Kominy, Prywety, nakoniec Dach, który wszystko kończy. Zaczynam słusznie od Fundamentu, w tym albowiem najpierwszy, najpilniejszy i najpotrzebniejszy ma być dozór. Bo error w nim popełniony i szkodliwy bardzo i ledwo wetowany. Nim tedy mur fundamentalny poczniesz, pierwsza przestroga jest uważyć grunt, jeżeli mocny, trwały, stały, i ziemie nienaruszanej, albo jeżeli wody blisko w nim niemasz i źródlisk. Druga rów, który na fundament kopany ma mieć dno w sobie urównane jednostajne. Trzecia, głębokość fundamentów (jako Paladuis dobry i uważny architekt uczy) najmniej ma mieć szósta część wysokości budynku nad ziemią. To jest naprzykład, gdy ściany ma być do dachu łokci ośmnaście, ma być fundament w ziemi łokci trzy, chyba żebyś chciał mieć piwnice i sklepy podziemne, to już trzeba głębszego. Także gdzieby grunt nie był mocny, to go dobierać by najgłębiej. Czwarta, szerokość muru fundamentalnego, ma być we dwójnasób większa niż ściana. Naprzykład gdy ściany ma być dwa łokcie, muru pierwej pod nią ma być łokci cztery. Piąta, aby ubywało fundamentów z obu stron, jako mówią *a scarpa* to jest, coraz cieniej aż do muru ściany. Szósta, gdzie nazbyt trzeba głębokich fundamentów, tedy dla ulżenia kosztu, filary tylko miąższe dają, a od jednego do drugiego sklepienie. Tak ochronisz materjał i prace, a tęż moc zachowasz“. W inwentarzu wsi Zielonki pod Krakowem z r. 1793 mamy: „piec piekarski na fundamencie drewnianym ocembrowanym“. Zapewne był to rodzaj cembrowania jakby studziennego, na którem postawiono piekarnik.

Furta, furtka, fórta, fórtka, drzwi przy bramie, drzwi w murze, w parkanie lub płocie. W inwentarzu dworu lipnickiego pod Tykocinem z r. 1571 znajdujemy: „przy wrotach fortka od tych wrot“, dalej w tymże inwentarzu: „furtka jedna na zawiasach przy stajni z wrzeciądzem“, jako też: „stodoła wielka z furtkami z boku“. Mogły to być niekoniecznie zwykłe wrota w ścianach bocznych stodoły, ale takie furty, a raczej drzwi, jakie dotąd w tychże stronach Podlasia tykocińskiego robione są często pomiędzy budynkami przytykającymi do drogi dla najbliższej komunikacyi gumna z tą drogą służące nie do wyjeżdżania wozem, lecz dla pieszych lub konnych. W inwentarzu dóbr Modlnica pod Krakowem z roku 1582, znajdujemy trzy wzmianki o furtce: „Fortka przy wrotach na zawiasach żelaznych, do zamykania wrot i fortki są wrzeciądze żelazne z skoblami... „Fortka w tym płocie ma drzwi na żelaznych zawiasach“... „Są wrota dwoje wielkie do gumna, przy jednych fortka na żelaznych zawiasach“. W inwentarzu zamku kruszwickiego z r. 1603 czytamy: „Forta z łańcuchem na zawiasach podnoszona z wrzeciądzem, wzwód na zawiasach z łańcuchami“. W inwentarzu folwarku Mazury na Podlasiu tykocińskiem z r. 1689 wymieniona jest „fortka przy wrotach z żerdzi zwiercana“. W inwentarzu majętności Rakszawskiej z r. 1691 zapisano: „przy tychże wrotach, forta po wschodach wejście i wyjście. Schodki i drzwi u tej fortki nowe, przy których jest wrzeciądz i z skublami dwiema. Nad temi wrotami i tą fortką jest daszek gątami pobity“. Inwentarz dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694 mówi, że była „przy wrotach furtka z deszczek na biegunie i wici drewnianej“, zaś w owczarni „w środku fortka z kratą“, a „u fortki do sadu wrzeciądza i dwóch skobli (jak było oddano dawniej) teraz nie masz“. Podług inwentarza dóbr Zawołoszyce w województwie Nowogródzkiem w r. 1732 był „w końcu tego rumu (t. j. w szczycie dworu) sad, do którego fortka z podwórza z wieżyczką górną gontami pobitą, mająca drzwi na zawiasach, krukach żelaznych z probojami i zaszczepką żelazną“. Inwentarz majątku Stawki z r. 1738 powiada, że „wjeżdżając na podwórze wrota z tarcic składane i dwie fórtki przy nich: jedna zamykana, druga zabita deskami“. Widocznie tylko dla symetryi była ta druga furta po drugiej stronie wrot, ale jako do użytku nie potrzebna, zabitą została deskami. W r. 1748 w folwarku Górki (z dóbr Klimuntowo) znajdowała się „furtka wiązana na słupach sosnowych pod daszkiem z tarcic“. W Konarach, należących w Wielkopolsce do Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, było w stodole murowanej „bojowic (t. j. klepisk czyli boisk) cztery, do każdej bojowicy drzwi podwójne i fortki między niemi, gdzie jest wszystkich drzwi 16, fortek 4 i przy fortkach kłódek cztery“. R. 1766 w starostwie Łukowskiem była „z przyjazdu od miasta brama stara, przy której fortka z schodkami (to się znaczy z przełazem czyli ławeczką, żeby mogli przechodzić ludzie, a nie dostawały się świnie). Przełazy takie były w furtach pospolite. We wsi Byczal była także „przy wrotach z boku furtka ze schodkami“. W Miączynie hrubieszowskim opisana jest r. 1772 „brama z wrotami i fortką, do niej z obudwu stron schodki“. Tamże przy innej bramie była „fortka z dwojgiem schodków“. W zamku lubelskim opisana jest w roku 1774 w podwojach bramy zamkowej „fortka zawiasami trzema okowana, z klamką o trzech ogniwach (t. j. z wrzeciądzem), z dwoma skoblami do zamykania. Powyżej tej furtki klamry dwie przybi-



Furta przy bramie karczemnej we wsi Wojkowice-kościelne w pow. Będzińskim, z fotografii pani Br. Kondratowiczowej.



Ta sama furta w Wojkowicach, z rysunku przedstawiającego wyraźniej niż fotografia stare wiązanie nad furtą.

te do drzwi z hakami, ryfami i skoblami“. We wsi królewskiej Dzierzków w starostwie Urzędowskiem r. 1781 opisane są „w austeryi wrota podwójne (t. j. z dwóch połów) na biegunach z wrzeciądzem i skoblami żelaznemi. Fortka podobnaż do sieni między izbami mieszkalnemi (t. j. z nadworza do sieni wjezdnej przestrzałowej), w której nad wspomnianą fortką okno z kratą drewnianą jedną“. We wsi Tonie pod Krakowem w r. 1793 znajdowała się również fórtka przy wrotach karczemnych i „nad fortą wycięte dla widoku drzewo“. Podobne bramy z furtami obok i oknem z kratą nad furtą, wspominane często w inwentarzach małopolskich dotrwały w Krakowskiem dotąd. Oto dajemy tu cynkotyp z fotografii zdjętej przez panią Kondratowiczową we wsi Wojkowice ko-

ścielne w pow. Będzińskim, jakoteż rysunek piurkowy, wyraźniej stare wiązanie nad furtą przedstawiający. O furtach obacz także: **Bramy** w tomie I-ym *Budown.* Furtką nazywano także lufcik w oknie. W opisie dworu Opinogórskiego z r. 1785 jest „okno z furtką do otwierania“.

Futrowanie jest to powlekanie czem. Ściany np. futrują tynkiem wewnątrz i zewnątrz, a zwykle zewnątrz obijają deskami w kierunku pionowym, co zowie się także szalowaniem. Świtkowski w książce swej *Budownictwo wiejskie* pisze w XVIII wieku: „Futrowanie pokojów, co dziś zowiemy boazerją, daje się z desek cienkich, dobrze wyschłych i jaknajlepiej fugowanych, a to od podłogi aż do samego sufitu“. W inwentarzu starostwa Opinogórskiego z r. 1785 mamy: „do tego śpichrza drzwi z tarcic futrowane“, to się znaczy, że tarcice z których składały się właściwe drzwi, były futrowane czyli nabite drugą warstwą cieńszych ukośnych desek, jak to i dziś jeszcze w śpichlerzach i chatach ludu, (który naśladował drzwi śpichrzowe dworskie) często widzieć można w różnych okolicach Polski.

Futryna. Rama, która się wstawia w dziurę ściany domu drewnianego, przeznaczoną na drzwi lub okno, zowie się futryną. W futrynę zaś wstawiane są na zawiasach ramy okienne z szybami zazwyczaj z dwóch połów otwierających się złożone, a jak dawniej w oknach większych: z czterech kwater. Futrynę okienną i drzwiową uzupełniają nabite z boku forklejdunki, robione z cienkich nieszerokich desek. Dziwnem jest, że w słowniku Lindego mamy tylko wyraz futrowanie w znaczeniu posadzki czyli nabitki na ściany, a brakuje wyrazu futryna.

G

Gabinet, Gabinecik. Nazwa ta w znaczeniu alkierzyka, komnatki, napotyka się w inwentarzach dworów ziemiańskich dopiero od początku wieku XVIII. W Kurklach na Litwie (pow. Wiłkomierski) w roku 1717 wzmiankowane są herby z blachy: „łabędź i miesiąc z gwiazdą“ umieszczone nad gankiem dworu a „gwiazdy z miesiącem na gabinecikach“. Gabineciki te we dworze kurkleńskim były to niewątpliwie narożniki, czyli tak zwane narożne alkierzyki dość powszechne przy dworach polskich w wieku XVI i XVII, jako tradycyjne naśladownictwo narożnych baszt zamkowych. W Dziunkowie na Rusi inwentarz z r. 1750 wymienia także „gabinet w rogu tegoż budynku (t. j. dworu) przybudowany, do którego drzwi z alkierza, w nim okno jedno“. W Karasinie, dobrach Pijarów lubieszowskich na Polesiu wołyńskiem, podług opisu z r. 1759, z pierwszej izby wchodziło się do alkierza, a z alkierza do „gabineciku“ o dwóch oknach, który znajdował się w środku dworu, wprost sieni i miał drzwi do piwnicy pokrytej na zewnątrz dworca dranicami. Świtkowski w swojem „Budownictwie wiejskiem“, wydanem za czasów Stanisława Augusta powiada, że „sypialnie i gabinety, dla zgiełku oddalone być mają od pokojów dziecinnych“.

Gablotek, półeczka przybita do ściany, żeby na niej co postawić. W inwenta-

rzu dworu boćkowskiego z r. 1743 znajdujemy wymieniony „gablotek mały“.

Gać, grobla na błocie z narzuconej faszyny czyli gałęzi sosnowych i jodłowych przykrytych ziemią, obwarowana często nasypem kamieni lub płotem, grodzonym z kołków i chróstu. Stąd: gata, przegata, oznacza tamę z płotu chróścianego i faszyny czyli groblę, gać, gacisko. Szałas upleciony, czyli ugacony z chróstu, był pierwotną gatą, t. j. hatą koczujących niegdyś po puszczach plemion słowiańskich i prototypem chaty, która wzięła od gacenia czyli hacenia swoją nazwę. „Obgacić izbę“, znaczy w gwarze ludowej zabezpieczyć jej ściany zewnątrz na zimę od mrozu: słomą, trzciną lub jałowcem pozatykanym za wysokie kołki, powbijane przy ścianie. Podobnie obgacano i chlewy dla zabezpieczenia dobytku od mrozów. W inwentarzu wsi Pustotew w ziemi Chełmskiej z r. 1553 wymieniony jest obowiązek kmieci, którzy winni byli „mosty naprawować i gać (czyli groblę) we wsi“. W Holatynie na Wołyniu wzmiankowana jest w r. 1716 „grobla choiną, chróstem, mierzwą i ziemią gacona“. Stryjkowski w swojej kronice pisze: „Cymbrowie, podciąwszy wielki las, gać uczynili i tak się przez rzekę przeprawili“. W innem miejscu mówi o Polakach: „aby snadniej przez rzekę przebyć mogli, gacili ją i mościli chróstem“. W Królestwie kongresowem znajduje się 16 wiosek z nazwą Gać, są także wsie Gacisko i Gaciska, a wszystkie przy rzekach lub łąkach położone. Gacić znaczyło robić przez bagno pomost z grubych drągów, faszyny i igliwia.

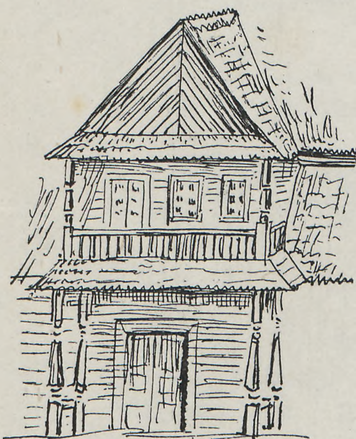
Gaj, oznacza lasek liściasty, jak również miejsce lub porę ścinania drzew w lasach. W starych dokumentach w Polsce, wyraz *gay* spotykamy już pod r. 1244, a może dałoby się wyszukać go i wcześniej, bo wyraz to odwieczny u narodu, który pierwej niż wśród pól, mieszkał w borach, lasach i gajach. Kluk w XVIII wieku zalecając aby tylko w zimie ścinano drzewo na budowle, pisze: „Najprzyzwoitrzy czas do otworzenia gaju (t. j. ścinania drzew rosnących), dają miesiące zimowe”. W dykcjonarzu Troca czytamy: „Gajem młodocianym z różnych drzewek chłodnik (altanę) opleść“. Piszący posiada w zbiorach jeżewskich wśród łyżek srebrnych z XVI w. jedną z napisem na trzonku: „Złego zwyczaju—strzeż się i w gaju“.

Galerja. Wyraz galerja, galeryjka w znaczeniu ganku podsieniowego na parterze lub facjacie gankowej, jako daszek na słupach, spotykamy w inwentarzach dworów ziemiańskich od początku XVIII wieku. W Kurklach na Litwie (pow. Wilkomierski) znajdowała się w r. 1717 „galerja na słupach z balasami“. W Pękoszewie na Mazowszu w r. 1726 wiodły „z tego gabinetu drzwi do galeryi“. We dworze Czemerowskim na Rusi w r. 1742 były „z kuchni drzwi na galeryą“ i również „z komórki drzwi na galeryą“. W Dziekanowicach r. 1800 była „nad tym gankiem izdebka z galeryjką wysztachetowaną wokoło“; z pomienionej izdebki prowadziły „drzwi na galeryjkę“. Takie galeryjki nadgankowe widzimy przedstawione w pierwszym tomie niniejszego budownictwa: dworu w Jasionnie (str. 319), w Malewiczach (str. 343), we Wroceniu (str. 360) i w Malinowicach (str. 374). W pismach z wieku XVIII czytamy: „Galerje bywają dawane przed pałacami i domami i na wejściu do ogrodów“..... „galerja chodzenie nakryte“. Wojciech Jakubowski w *Nauce artyleryi* (wydanej r. 1784), powiada, że „galerja jest ganek zrobiony z mocnych dylów na urząd, bezpieczny od kul ręcznej broni przy pomocy którego atakujący przeprawia się przez rów forteczny“. . . . . „Galerje podkopowe są to podziemne przechody pod twierdzami wymurowane

i zasklepione albo też tylko (drzewem) wycembrowane“.

Gałka, przedmiot kształtu kulistego. Znane są: gałki do gier, gałki na kościele, na krzyżach, na rękojeści szpady, na powietrznikach, czyli chorągiewkach dachowych i na środku drzwi jako antaby przybijane dla ujęcia ręką. W Giełgudyszkach na Żmudzi, opis dworu wymienia w r. 1665 „powietrzników (t. j. chorągiewek dachowych) cztyry z gałkami mosiądzowymi i z prętami albo podporami żelaznymi“. Inwentarz dworu we wsi Niekurza, nad Wisłą (z połowy XVIII wieku) wyszczególnia „drzwi z klamką, gałką, wrzeciądzem i skoblami“.

Ganek. W inwentarzu dworu Knyszyńskiego z r. 1564, w wojew. Podlaskim, gdzie najchętniej przemieszkiwał wówczas król Zygmunt August, znajdujemy: „przy tym domu wschód z ganeczkiem“ t. j. schodki, wiodące z dziedzińca do niewielkiego ganku. W odległym o dwie mile od Knyszyna Tykocinie, znajdował się na wyspie zamkowej dworzec drewniany również „z gankiem i wschodem“, czołem ku miastu zwrócony, to się znaczy, że i tu wiodły z nadworza do ganku schody, (Inwentarz starostwa tykoc. z r. 1571, znajdujący się w zbiorach jeżewskich). W tymże inwentarzu jest opisany w folwarku Stelmachowo „dom wielki stary nowo podmurowany dranicami pokryty z ganeczkiem“. Nad Narwią o trzy i pół mili poniżej Tykocina podlaskiego znajdował się w mazowieckiej Wiźnie zamek drewniany, w którego opisie z r. 1572 czytamy, że przy bramie wjazdowej był „przed izdebką i komórką ganek i wschód stary“. Zaś przy drugim drewnianym dworcu zamkowym były „ganki po wschodzie z dworu“. We dworze modlnickim pod Krakowem zapisana jest r. 1582 „druga komora, z której do sieni możesz wyniść na wschód (t. j. schody), a w niej jest ganeczek“. We współczesnym opisie dworca królewskiego w Jedlni znajdujemy, że „z sieni wychodząc jest wschód na górę, nad nim ganeczek“ (to się znaczy nad gankiem dolnym drugi ganek na piętrze). W dobrach Koźnice

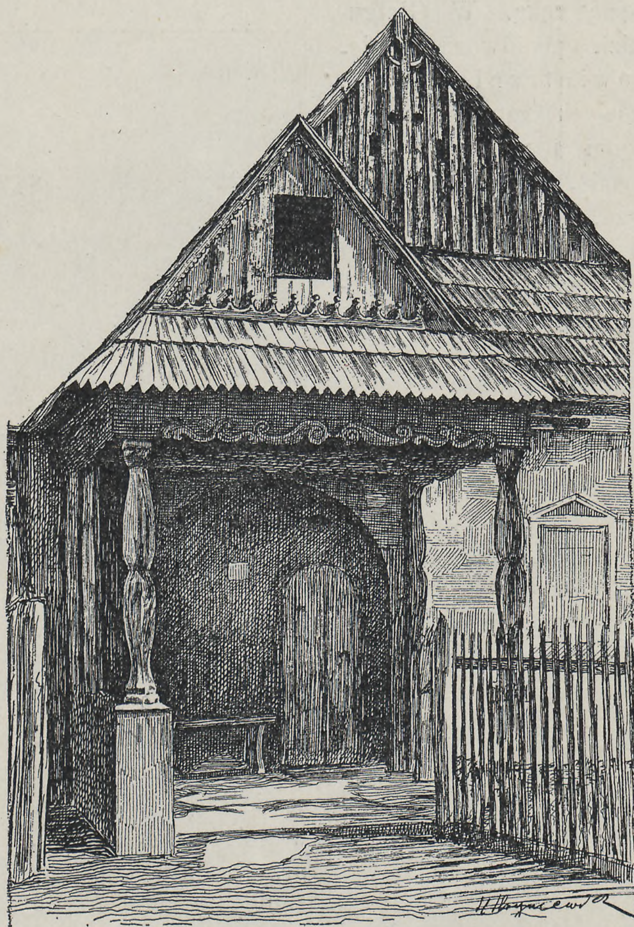


Stary ganek w Wadowicach (rys. Z. Gloger w r. 1889).



Ganek starego dworu w Broku na Mazowszu.

w wojew. Krakowskiem był roku 1606 „u stajni g a n e c z e k, do którego wschód z podwórza. Do tego ganeczku drzwi na zawiasach i z wrzeciądzem“. W inwentarzu zamku zakroczymskiego na Mazowszu z r. 1608 znajdujemy: „przed tą izdebką ganek, w nim błon nie masz ni okienic“. We dworze drzążdżewskim roku 1623 był „naprzód g a n e k, czyli przedsionek, potym sień wielka“. Przy dworze w Wałczu wielkopolskim zapisany jest w tychże czasach „przysionek (ganek), balasami z dwóch stron otoczony, a trzecia tarcicami zabita, z wierzchu tarcicami zakryty“. Dalej znajdujemy o tymże przedsionku: z balasistego ganku alkierz“. W inwentarzu majętności Hłusza w wojew Nowogródzkiem z roku 1639, mamy taką wiadomość o ganku z facjatą piętrową przed dworem: „przy tym domie ganek, nad którym salka zbudowana, w niej obłon (okien) dwie“, a o drugim ganku okrążającym piętrowy lamus, tamże czytamy: „przy tym domu świren wielki z dwojgiem schowaniem i z g a n k i e m wkoło obwiedzionym“.



Ganek w Nowym-Targu na podgórzu karpackiem, z fotografii pani B. Kondratowiczowej.

Że budownictwo dworów szlacheckich dawnej Polski było prawie jednolite od Karpat po Dniepr i Dźwinę, mamy tego dowód w jednakowo brzmiących inwentarzach z tej całej przestrzeni. Naprzykład w opisie dworu w Nowosiołkach w powiecie Orszańskim z r. 1647 (archiwum p. Aleksandra Jelskiego w Zamościu pod Mińskiem) czytamy, iż przy „domu starym“ był „przed temi sieńmi ganek z poręczem“. W opisie dworu w Giełgudyszkach na Żmudzi z r. 1665 mamy: „przed tym domem ganek niemały z dębowego drzewa i z słupami dębowemi“. Zaś tamże w wielkiej izbie stołowej „przy piecu ganek dla muzyki, drzwi do niego proste na zawiasach“. Tenże dwór



Przedsionek kościelny w Lubieniu (Galicja zachodnia) przy drodze z Krakowa do Zakopanego.

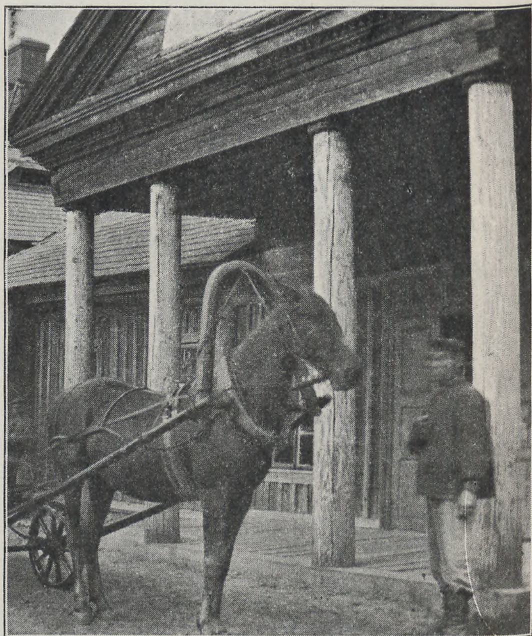
opisany był potem w inwentarzu z roku 1693, a wówczas o ganku tym samym lub przebudowanym znajdujemy: „Ganek dębowy cały, na tym ganku sala“. We dworze Gnińskim był w r. 1668 „z sionki wchód na ganek, na którym wkoło balasiki“. W niektórych inwentarzach stale używano polskiej nazwy przysionek w znaczeniu ganku. Np. w opisie dworu okalewskiego z roku 1672 mamy: „do tego dworu wchodząc, przysionek w węgieł budowany gątami nakryty“. Inwentarz folwarku Półwsi w dobrach strzyżowskich z r. 1689 wymienia „ganek ze wschodem na górkę, do której to górki (czyli salki), drzwi na zawiasach z wrzeciądzem i skoblami dwiema i zamek z kluczem“. W inwentarzu dóbr Poczesna w wojew. Krakowskiem z roku 1682, widzimy wielki „ganek przed budynkiem (dworem) na dziesiąci słupach o trzech drzwiach do wchodu. Nad tym gankiem dach z banią, u wierzchu gontami pobity“. O ozdobach ganku w Kurklach na Litwie w powiecie Wiłkowierskim czytamy w inwentarzu z r. 1717: „Ganek na słupach z balasami, nad nim łabędź blaszany i miesiąc z gwiazdą (herb podwójny dziedzica i jego żony), na gabinecikach (alkierzach narożnych) gwiazdy z miesiącem“. W starostwie Lubocheńskiem roku 1725 był „budynek pański (t. j. dwór) drewniany, do którego wchodząc, ganek naokoło tarcicami obity, ławy po obudwu stronach i podłoga“. W majątku Brzostek w wojew. Krakowskiem był przy dworze w r. 1720 „ganek z podłogą, na słupach siedmiu stoczysto (t. j. na okrągło) robionych, wiązanych porządnie (zapewne w łuki podsieniowe) z obwiedzeniem z tarcic z listwami na wierzchu stolarską robotą. W nim na prawej stronie jest ław trzy, na lewej dwie, z ganku jest gradusik (przy drzwiach do sieni“. Widzimy, że i ten ganek musiał być obszerny, skoro miał dach na siedmiu słupach „wiązanych porządnie“ i wewnątrz pięć ław. W tymże Brzostku przy domu folwarcznym był ganek, na którym znajdowała się komórka czyli zachowanko (zapewne w rodzaju tak zwanej na Lit-

wie salki), „a nad tą komórką sernik". Podsienie przed lamusem i śpichlerzem nazywano także gankiem. Był np. w Węgrzynowie krakowskim w r. 1720: „ganek przed śpichlerzem na słupach trzech". W tymże roku w Radziszowie opisany



Ganek dworku w mieście Czeladzi w Krakowskiem.

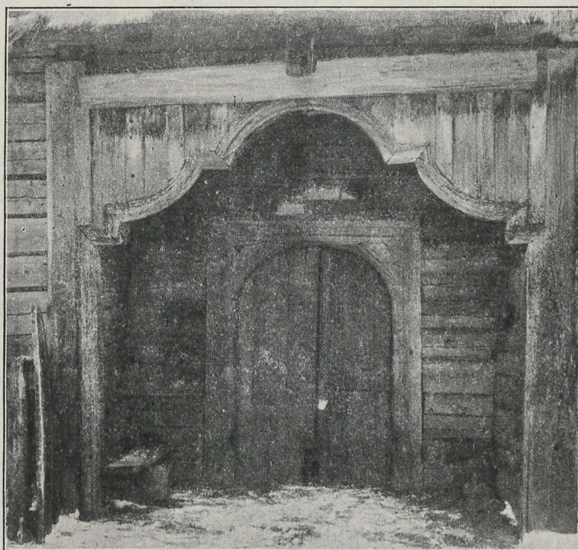
jest „ganek na słupach dwuch z drzewa, na podłodze drewnianej z powałą, gątem pokryty, przy którym drzwi z tarcic na biegunie drewnianym z wrzeciądzem, skoblem i kłódką, z kluczem i wschodami na górę, do których drzwi z tarcic z wrzeciądzem i skoblami. Wchodząc z tego ganku do sieni" i t. d. Dwór w Opatowcu (wojew. Krakowskie) miał w r. 1722 „ganek na słupach czterech z powałą, dachem i podłogą, w nim ławki po obudwu stronach". W Zasowie r. 1726 opisany został ganek przed „budynkiem mieszkalnym" (dworem) w ten sposób: „ganek na słupach i wiązaniu, odrzwie słupów sosnowych, po prawej i lewej stronie balasami nasadzony z drzewa w węgły budowany, powała z forsztów, podłoga z dylów porządnie ułożona, na którym w górze izdebka, pod wystawą w koło w węgły budowana, dach stary gątami pobity, do której schody z drzewa ciesane z poręczem". W opisie „budynku starościńskiego" w Radziejowicach na Mazowszu z r. 1726, wymieniona jest „na ganku izba bez okien". Ganki z facjatką piętrową występującą z dachu, a mieszczącą w sobie izdebkę czyli tak zwaną „salkę", należały do bardzo pospolitych w całej dawnej Polsce od Karpat aż po Inflanty polskie. W Za-



Ganek starego dworu w Ignatyczach pod Mińskiem na Litwie.

wołoszycach (wojew. Nowogródzkie) w roku 1732 był „przed rumem (dworem) ganek, na wierzchu tego ganku salka z drzewa ciosanego, jako i sam wszytek rum, z gankiem górnym w koło idącym. Z tego ganku dolnego drzwi do sieni". Na wójtostwie tynieckiem zwanem Rybna,

był w roku 1750 „ganek balasami obwiedziony na słupach stojący, nad tym gankiem jest izdebka“. We Włodowicach krakowskich w roku 1751 widzimy „ganek na czterech słupach, kopuła na nim gontami pobita, ławek w nim dwie z poręczami“. W Kulczynach na Rusi był w r. 1758 „ganek o czterech słupach gródzkiem roku 1767) wiódł „do sieni (dworskiej) kursganek“. W Miączynie hrubieszowskim był w r. 1772 przed dworem „ganek na czterech słupach dołem tarcicami obity“. Na wójtostwie w Karczmiskach koło m. Kazimierza lubelskiego w r. 1773 zanotowany jest „ganek balasami obwiedziony, na słu-



Ganek starego dworu w Zalesiu (własności dawniej Korsaków), w pow. Dziśnieńskim na Litwie, z fotografii p. Wińczy.

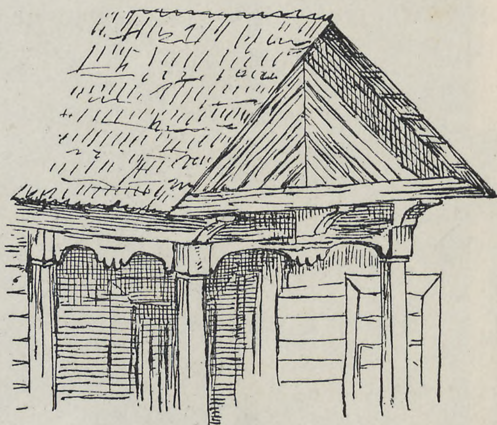
z sufitem, gontami pokryty, od ziemi koło słupów miał ściany z tarcic“. Inwentarz wójtostwa zwanego Widełki w pobliżu Mąkoszyna opisuje w roku 1760 że: „budynek mieszkalny w ziemię wlazł, ganek na słupach, na nim izdebka, w tej izdebce okno“. Inwentarz z roku 1766 powiada o dworze starostwa Łukowskiego, że, „wszedłszy na górę, są drzwi do schowania nad gankiem wybudowanego“, t. j. do izdebki czyli salki w facjatce piętrowej. Tamże przy drugim domu znajdował się „ganek stary na sześciu słupach, we dwoje wiązany“. W majątku Dworzec (w wojew. Nowo-

pach stojący, nad gankiem izdebka z powałą i podłogą, w tej okien dwa w ołów oprawne“. „Rewizja kuźnice Adamów zwanej“, przy kuźnicach Samsonowskich w kluczu kieleckim z roku 1773 powiada: „Do domu mieszkalnego wchodząc, ganek na słupach balasikami obstawiony, nad tym gankiem dach w kopułkę dany, podłoga w nim i podsiebitka zgniła“. W Krępcu pod Lublinem r. 1774 był „przed drzwiami (dworu) ganek na czterech słupach dębowych z balaskami z tarcic rzniętemi, gontem pobity, podłogą starą“. W wojew. Krakowskiem, w roku 1785 przy dworze

w Książenicach „mocno spruchniałym“ (zatem prawdopodobnie z XVII wieku pochodzącym) znajdował się „ganek na czterech słupach z przydaszkami pobocznemi, podsiebitką (pod belkami) z tarcic, posadzką z cegły, przy tym schodów pięć, nad nimi altana tarcicami opierzona, gzemsowana, do której drzwi na zawiasach, hakach z wrzeciądzem, haczykiem, skoblami i gałkami dwiema“. W tymże roku we dworze opinogórskim wzmiankowany jest „ganek na czterech słupach kleńcem pobity“. Inwentarz dóbr Rokitno w Lubelskiem z r. 1791 daje opis ganku przy dworze, wewnątrz obitego tarcicami z sześciu oknami szklanemi w ołów oprawnemi (co wskazuje, że ganek conajpóźniej musiał pochodzić z czasów saskich), na obie połowy otwierającemi się, z okuciem i zaszczepkami żelaznemi oraz z dwoma okienkami okrągłemi z sieni, do których były okienice ze „swornikami (t. j. sworzniami żelaznymi) i zawiasami. Do tego ganku były drzwi podwójne, a wewnątrz dokoła ławki stolarskiej roboty“. W Więckowicach w Krakowskiem, r. 1793 był przy dworze „ganek z facjatą na dwóch słupach i nad nim izdebka“. W tymże roku w opisie młyna wodnego, zwanego Góral w Zielonkach pod Krakowem czytamy: „Wchodząc, jest ganek na czterech słupach jodłowych stojący, do dołu *in minori parte* tarcicami zapierzony, na przycioskach (podwalinkach) trzech, płatewkami ujęty, powałka, bez podłogi z tarcic, ławek niemasz“. W Hołynce na Litwie opisany był w r. 1796 „budynek mieszkalny gątami kryty z gankiem o czterech kolumnach“. W Niedziałowicach, należących do starostwa krasnostawskiego był w roku 1796 „folwark w węgieł zbudowany, słomą poszyty, do którego wchodziło się przez ganek na dwóch słupach.“ W inwentarzu wsi Dziekanowice na Mazowszu z r. 1800, opisany jest „ganek na słupach ośmiu, po bokach wysztachetowany. Nad tym gankiem izdebka z galeryjką wysztachetowaną wokoło, do tej izdebki drzwi

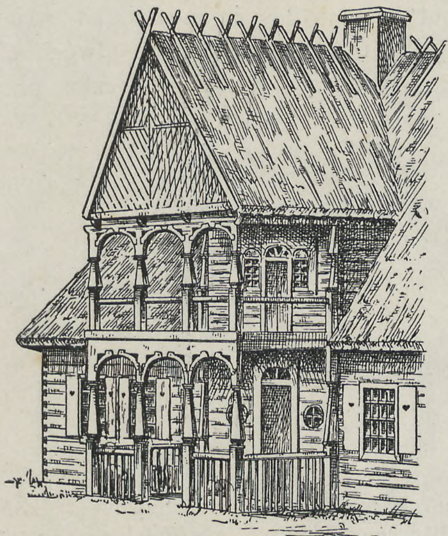


Ganek stary przy ul. Szewckiej w Lublinie, fot. od p. J. Smolińskiego.

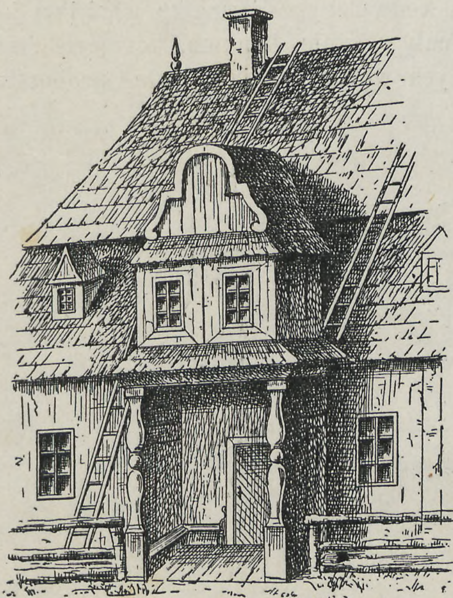


Stary ganek w Czersku na Mazowszu. Rys. Z. Gloger w r. 1899.

na zawiasach z wrzeciądzem, skoblami i haczykiem. Okno w niej jedno w kwa-

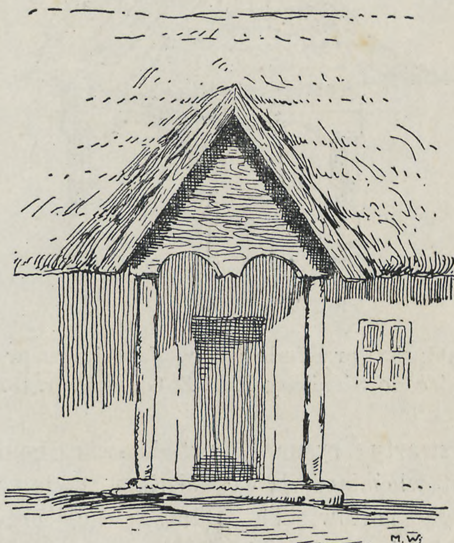


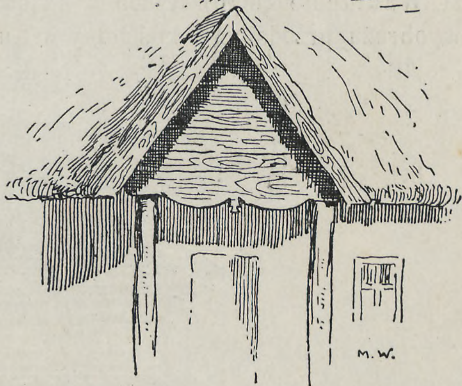
Ganek zbudowany r. 1782 we Wroceniu na Podlasiu.



Ganek starego dworku we wsi Łopuszna na podgórzu karpackiem. Z rysunku p. J. Cerchy.

ter dwie, z szyb ćwiartkowych, wokoło na zawiasach z haczykami, skoblami, narożnikami czterema. Powała i podłoga z tarcic. Z tej izdebki drzwi na galeryjkę (t. j. ganek górny) na zawiasach, haczykach z wrzeciądzem i skoblami". Taki sam ganek z ośmiu słupami (t. j. czterema na dole i czterema na górze), z izdebką i galeryjką górną przedsta-





Ganki przy chatach we wsi Komorów pod Rawą na Mazowszu. Rys. z natury M. Wawrzeniecki.

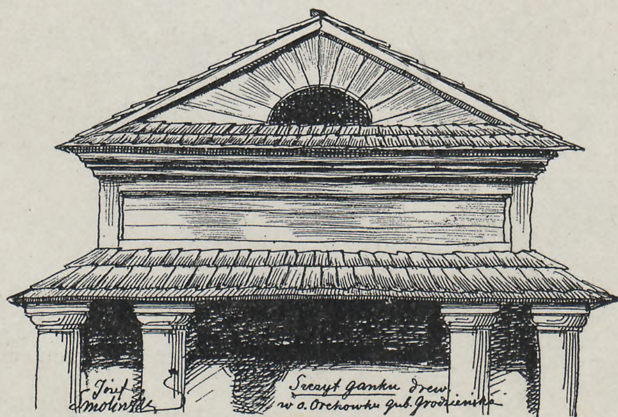
wiamy z Wrocenia na Podlasiu, odrysowany przez nas na lat parę przed rozebraniem z powodu starości. Drugi rysunek przedstawia ganek starego dworku we wsi Łopuszna na podgórzu karpackiem, zdjęty ongi przez malarza krakowskiego p. Cerchę. Ganek w Łopusz-

nej ma tylko dwa słupy dźwigające facjatkę barokową z izdebką czyli salką o dwóch oknach bez galeryjki. Trzeci



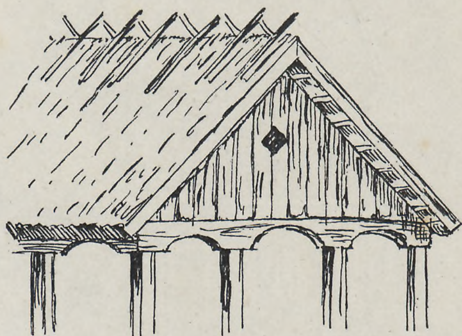
Ganek na przedmieściu w Jarosławiu przy drodze do Sieniawy Rys. Z. Gloger w r. 1873.

i czwarty rysunek przedstawia ganki chat wieśniaczych we wsi Komorowie pod Rawą mazowiecką (odrysowane przez p. M. Wawrzenieckiego). Rysunek na str. 35 wyobraża przedsionek kościelny w Lu-



Szczyt ganku dworu w Orchówku na Litwie. Rys. p. Józef Smoliński.

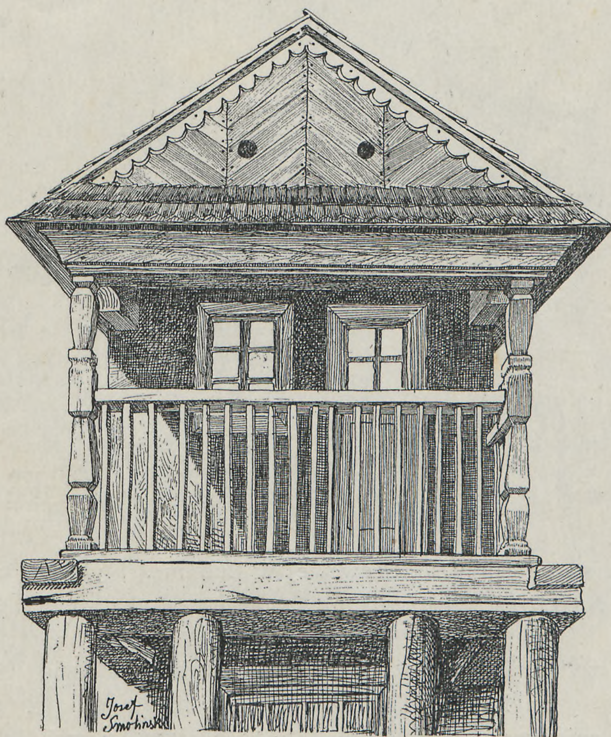
bieniu na drodze z Krakowa do Zakopanego, tak jak był odrysowany przez p. M. Wawrz. w r. 1884. O ganeczkach tego rodzaju, jakie podał tu z Rawskiego p. Wawrzeniecki, pisze p. Ludwik Puszet w swoich „Studjach nad polskiem budownictwem drewnianem“ co następuje: „Spotyka się dosyć często po wsiach przy chatach wystawki na dwóch słupach, stanowiące rodzaj ganeczku przed



Ganek przy dworku szlacheckim z końca XVIII w. na Mazowszu. Rys. Z. Gloger w r. 1871.

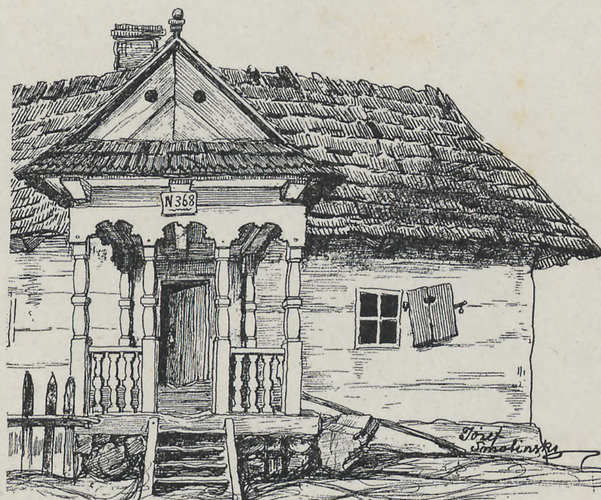
drzwiami, a zakończone u góry trójkątnym szczycikiem, przypominającym fronton klassyczny. Forma ta właściwa jest jednak głównie domkom, noszącym ślady obcych wpływów, jak małe probostwa, szkółki, karczmy i t. d. Wiele zatem względów przemawiałoby za uznaniem w tych wystawkach wytworu obcego, wynikającego z naśladownictwa klassycy-

zujących szlacheckich dworków“. Lud polski o ile tylko mógł, naśladował w dawnych wiekach ubiory, zwyczaje, obyczaje i dwory szlachty, rzecz więc prosta, że naśladował nieraz i ganki dworców szlacheckich, stawiając niekiedy przed odrzwiami swych chat wystawki na dwóch słupkach. Ganek zaś szlachecki miał w całej dawnej Polsce wielką swoją tradycję kilkowiekową, nie można więc uważać go z powodu trójkątnej facjatki i filarów za bezpośrednią naleciałość architektury klasycznej. Józef Ign. Kraszewski, który połowę swego życia jako ziemianin przemieszkał we dworze wiejskim, skreślił (około r. 1850) w powieści *Komedjanci* przedziwną charakterystykę ganku polskiego w tych słowach: „Ganek dawniej u szlachcica w ciepłą roku porę był najulubieńszem jego schronieniem; nie było tu duszno jak w izbie; widać z niego całą gospodarkę, bo często i łany, a zawsze drogi i ścieżki, całe obejście gospodarskie, gumna, obory i folwarczne budowle. W ganku łatwiej znalazł pana wieśniak, rozmówił się z jegomością przechodzący ekonom; sam jeden siedząc, nie był samotnym, wzrok jego czuli wszyscy. Bocian mu klekotał na starej olsze, rżały w stajence koniki, gruchały gołębie, a z sąsiedniego kościoła dzwonek godziny dnia przypominał. Czasem idący ze stajni parobczak stanął do rozmowy, gumienny sparł się na chwilę o słup i wyspowiadał z dziennych robót, których doglądał — a tak dzień w ganku upływał wesoło. Tu wyniosłszy stół, nakrywano nieraz do obiadu, podwieczorku wiecze-



Ganek z facjatą i galeryjką na górze w m. Włodawie nad Bugiem. Rys. p. Józef Smoliński.

rzy; tu miały miejsce obrady wiejskie, którychby ciasny domek szlachecki nie objął, gdy cała na nie stoczyła się ze wsi gromada; tu przyjęcie wianków dożynkowych, odbieranie włóczebnego, powinszowania i prośby... Wieczorem późniejszym, gdy mrok zapadł, a w izbie ciemnieć poczynało, stary *Sodalis marianus* z książeczki mógł czytać jeszcze w ganku i domówić resztę pacierzy. To też miejsce, które tu zajmował zwykle gospodarz, znaczne było na ławie i poręcz jej nawet wyślizgał się od opierania, a nikt z domowych przez uszanowanie nie śmiał zasiąść w jego uprzywilejowanym kątku".



Ganek dworku starego przy ul. Szewckiej w Lublinie. Rys. p. Józef Smoliński.

Gara, dziura w drzewie wydłubana. Solski w XVII wieku, pisze: „w drzewie tym wytnij garę na wylot". Ks. Osiński wyraża się w wieku XVIII: „Stawidło to chodzi w garach, to jest w listwach wyfugowanych". Garować, znaczy dziury robić. Dziura od szpunta w beczce lub kadzi zowie się także garą. Oskar Kolberg (w dziele swojem: *Lud* t. I, str. 56), mówiąc o sąsiekach na zboże w stodole chłopskiej, pisze: „Cztery słupy przy drzwiach stodoły (wewnątrz) służą do ułożenia zapolnic i opatrzone są rowami, t. j. kamami czyli garami. W wielu stronach gara zowie się pazą. Cieśla Szybowski z okolic Stopnicy pisze w swym liście do dzieła niniejszego: „W słupie jest dwie gary czyli burty do zasuwania ścian", t. j. podłużne na bokach słupa rowki do założenia w nie końców dylowych. Na Mazowszu wyraz gara mało jest znany.

Garbarnia, miejsce, czyli wyrobnia, gdzie skóry garbują. Piszący to w wędrówkach swoich po całej dawnej Polsce poszukiwał także i starych drewnianych garbarń dla przedstawienia jak podobne budynki w przeszłości wyglądały. Nigdzie jednak, nie mógł już znaleźć nic typowego. Napotykał tylko albo murowańce, albo budynki przebudowane, wreszcie podania o garbarniach pogorzałych. Mogłem zresztą nienatrafić na istniejący gdzieś zabytek. Z tych, które odszuka-

łem, jedynie nadawała się do odfotografowania i pomieszczenia w niniejszem dziele stara drewniana garbarnia dawniej Ulanowskich w Kazimierzu dolnym czyli lubelskim nad Wisłą.

Garderoba, garderóbka, po polsku szatnica, szatnia, pokój na schowanie szat i sukień, wyraz wzięty z francuskiego, u autorów polskich spotykamy od drugiej połowy XVII wieku, a w inwentarzach majątkowych od drugiej połowy wieku XVIII. W Wierzchowicach (starostwo Bodaczewskie, r. 1768) wymienione są „drzwi w izdebce i g a r d e r ó b c e“. W Opinogórze r. 1785: „drzwi dębowe fasowane podwójne do g a r d e r o b y“. Na Litwie r. 1786 w opisie pałacu Wojniłłowiczów w majątku Sawicz, znajdowały się w g a r d e r o b i e następujące sprzęty: 1) kantoryk duży jeden, 2) kufrów dużych okrągłych trzy, 3) kuferek maleńki jeden, 4) stolik jasionowy, śrzodek żelazem wysadzany jeden, 5) stolik znowu maleńki cyratą nakryty jeden, 6) stolik okrągły dębowy jeden i 7) t a m b u r e k malowany jeden. We dworze wójtostwa Mąkoszyńskiego r. 1789 była „w g a r d e r o b i e powała i podłoga z dylów ociesanych, okno jedno z szyb małych tafelkowych, w drewno oprawnych, w tym oknie cztery pręty żelazne, okiennica z tarcic stolarskiej roboty na zawiasach z wrzeciądzem i skoblami, w podłodze drzwi do piwnicy“. Wacław Potocki pisze w *Argenidzie:*

„Pokojowa w g a r d e r o b i e
Uszarganą spódnicę pani swojej skrobie“.

Krasicki w *Panu podstolim* wspomina „pokoje gościnne z garderobami“, tudzież g a r d e r ó b k ę, w której były szafy, a w nich porządnie ułożona wyprawa.



Garbarnia dawna, niegdyś Ulanowskich, w Kazimierzu dolnym (lubelskim) nad Wisłą.

Gardyna, rodzaj firanki, jako wyrób tkacki, ściśle biorąc, niema związku z budownictwem drzewnem lub murowanem; że jednak w wieku XVIII po dworach możniejszych g a r d y n a była niejako przynależytością okna, więc przytaczamy tu o niej dwie wzmianki napotkane w ówczesnym opisie dworu w Rąbinie wielkopolskim: Były tam „g a r d y n y u okien z zielonej rasy“ i „na górze pokoi dwa letnich z gankami, oknami każdy dwiema i białemi g a r d y n a m i u nich będącemi“.

Garlina. W inwentarzu starostwa Grabowskiego z r. 1633 znajdujemy zastrzeżenie przeciwko dzierżawcy, iż „zboża w snopiu, g a r l i n y i słomy sprzedawać niema“. Wyrazu tego nie znajdujemy w słowniku Lindego, ani w słowniku gwar polskich Jana Karłowicza.

Garło, nazwa pewnej części w młynie. Linde podaje tylko ze świata mechanicznego wyraz g a r d z i e l: „dziura w wierzchu pieca (hutniczego), aby przez nią wychodził wapor węgli palących się i wiatr, który je rozżarza“, nie podaje zaś wiadomości, że i w młynach były oczywiście inne g a r ł a, jak to widzimy z inwentarza, opisującego w r. 1774 młyn na Tatarach pod Lublinem, gdzie było: G a r e ł z pasami, rogatkami i kółkami 7, gareł starych z pasami staremi para jedna, pytlów żytnych z g a r ł a m i i pasami rzemiennemi, kółkami i rogatkami żelaznemi cztery“.

Garniec, wielki garnek do rozmaitego użycia. Rysiński wśród przysłów zebranych za czasów Zygmunta III-go przytacza: „Nie dbam o wielki garniec, kiedy się z małego najem“. Garnce bywały: miedziane, gliniane i drewniane. Stryjkowski w swojej kronice powiada, że „na Żmudzi u ludzi sielskich najprzedniejszy skarb: kociołek i g a r n i e c miedziany“. W inwentarzu majątku Boguszewo na Podlasiu w okolicy Knyszyna zapisano wśród sprzętów domowych w r. 1673: „do mierzenia zboża kwarta i g a r n i e c piwny“. W Sarnowie zanotowano roku 1698 w gorzelni: „G a r c e dwa z czapkami, z rurami, z rurnicami dębowymi“. We Włodowicach w Krakowskiem, opis gorzelni z roku 1751 wymienia „w sieni komin murowany, z którego pod g a r n c a m i palą. G a r n c ó w w gorzelni, do których drzwi z tarcic na zawiasach i czopach żelaznych, z pokrywami i rurami dwa“. We wsi Niekurza nad Wisłą w połowie XVIII wieku, wśród „naczynia browarnego“ zapisano „g a r n i e c d r e w n i a n y“.

Gąsior, polska nazwa pręgierza wiejskiego, znajdującego się niegdyś przy domach wójtów, sołtysów i w każdem podwórzu folwarcznem, do którego przymykano wiejskich przestępców za rękę lub szyję nie tyle dla ich udręczenia fizycznego, ile dla wstydu publicznego za popełnione wykroczenia. W folwarku Wilków na Podlasiu, inwentarz z r. 1693 wspomina „gąsior na chłopy z wrzeciądzem i skoblami“, znajdujący się w podwórzu. W Opatowcu w wojew. Krakowskiem inwentarz z r. 1722 mówi, że znajdował się „pod gołębieńcem g ą s i o r z wrzeciądzem i żelaznymi skoblami“. W Daniszowie wymieniony jest w roku 1740 „G ą s i o r w podwórzu sosnowy, przy którym kompas marmurowy wkopany w ziemię“. Widocznie kompas pożyteczny był nietylko jako zegar dla gospodarstwa, ale potrzebny i przy gąsiorze, do którego przymykano winowajców na oznaczoną liczbę godzin, stosowną do wielkości przestępstwa. We wsi Ryczal na Rusi wspomiany jest także w czasach saskich „gąsior dla nieposłusznych wybudowany“. Prawdopodobnie znajdował się pod daszkiem, a może i w ogrodzeniu. W folwarku Górkach opisany jest w roku 1748 „G ą s i o r *ex opposito* sernika z dwóch słupów sosnowych, z tyk i tarcic budowany, wkopanych w ziemię, kara na złych chłopów“. W kilkuset inwentarzach z drugiej połowy XVIII wieku, nie napotykaliśmy już żadnych wiadomości o istniejącym na wsi gąsiorze. W papierach dominialnych podolskich z drugiej połowy XVII wieku czytaliśmy skargę żydów wniesioną do dworu na dwóch parobków Iwana Dziusa i Kondrata Flisa, którzy ukradli im z kobiałki podróżnej na popasie: syr, chleb, książek (do modlitwy) dwoje i przykazań rzemiennych czworo, które na głowy i na

ręce kładą. Urzędnik zarządzający folwarkiem złożył dziedzicowi raport w tej sprawie, iż Dzius i Flis za karę: „naprzód siedzieli w gąsiorze godzinę, a wypuściwszy z gąsiora, każdemu dałem postronkiem po 30 plag“. Haur w XVII wieku pisze, iż „napastnik (szkodnik, złodziej) powinien być karany i z którą godzinę posiedzieć w gąsiorze“... „Zrozumiawszy z kogo swarów przyczyna, tego więzieniem lub gąsiorem karać”. Za szkody w polu, radzi Haur „za uznaniem ludzi osiadłych (czyli gospodarzy wioskowych) skazywać winowajcę na wynagrodzenie szkody i na dwie godziny do gąsiora“. Najpospolitszego kształtu gąsior składał się z dwóch słupów na kilka łokci od siebie w ziemię wkopanych i z dwóch desek zasuwających się w te słupy na podobieństwo płota. W deskach były wyrznięte otwory na szyję i ręce, do których zamykano człowieka w takiej postawie, jakby chodził po ziemi na czworakach. Nazwa gąsiora zdaje się pochodzić od tego, że zamknięty do niego człowiek miał z daleka postać nieco podobną do gęsi z wyciągniętą szyją.

Gęśnik, chlewek dla gęsi. Jak chlewek dla kur nazywa się kurnikiem, tak dla gęsi, nazywano gęśnikiem. W słowniku Lindego niemasz tego wyrazu, w starych jednak inwentarzach napotykamy go lubo rzadko, a to zapewne dla tego, że w rzadkich wypadkach miewano oddzielny chlew dla gęsi. W inwentarzu majątku Wawrzyce w wojew. Krakowskiem z r. 1721, zapisano: „Gęśnik i kurnik z płotu ugrodzony, drzwi do nich bez żelaza“.

Glina. Gliną obmazywano dla ciepła ściany domów drewnianych, ubijano z niej bojowiska czyli klepiska w stodołach, posadzki w chatach wiejskich i czeladniach mniejszych dworów, na glinę murowano piece, kominy i lepiono zbrożyny czyli oblepiano nią dymniki chróściane, z gliny ubijano pólepy na powałach. W Perzycach wielkopolskich wymieniona jest r. 1715 w izbie czeladnej dworskiej „posadzka w glinę ubita“, a w Holatynie na Wołyniu w r. 1716 była „izba drewniana (t. j. dom) gliną z podwórza i wewnątrz oblepiona“.

Głowacz, gwóźdź żelazny z łbem czyli głową szeroką płaską. W starych inwentarzach spotykamy nazwy gwoździ: bretnal, gontal, głowacz, szkutnik. We Włodowicach (wojew. Krakowskie) w r. 1751 było „we wrotach głowaczy żelaznych 14, reszta tarcic kołkami drewnianemi przybita“, dalej w stodole „tarcice na wrotach głowaczami przybijane, niedostaje 10-ciu“.

Gmach, gmaszek miał w staropolszczyźnie znaczenie: pokoju, mieszkania, gabinetu, apartamentu, wreszcie budynku. Łuk. Górnicki pisze w Dworzaninie: „W domie biskupa Maciejowskiego u wszystkich gmachów drzwi zawdy otworem stały“. Gliczner również w XVI wieku pisze: „Doma z preceptorem w izdebce, albo w jakim gmaszku, zawarłszy, uczyć się będzie“. Inwentarz starostwa Zakroczymskiego z r. 1608 nazywa dwór starościński „gmachem drzewianym niemałym“. Siennik zaleca, że „pani brzemienna ma chodzić leguchno po gmachu albo po wschodzie, na górę i na dół zstępując“. Najczęściej gmaszkiem nazywano izdebkę na górze domowej, a że każdy budynek z górą mieszkalną bywa większy od domku parterowego, więc może to było przyczyną, że domy większe zaczęto nazywać gmachami.

Gniazdo, Knapski w XVII wieku powiada, że „gniazdo u cieśli, stolarzów: łoże, dziura do spojenia drewien“, dalej pisze znowu: „gniazda, przegrody, komórki, mieszkaniczka, przegrody w śpichlerzach, abo piętra różne, przegródki abo komórki przegrodzone w szafach księ-

żnych". Dykcjonarz Troca mówi, że „w szafach bywają przegródki albo gniazda". Solski w XVII wieku pisze: „Machina im ma więcej kół, tym, oporem czopów w gniazdach swoich, ciężaru więcej przydaje". Szybowski, cieśla wiejski z pod Stopnicy, pisze do nas w kwestyi tego wyrazu: „Kamą albo gniazdem zowiemy otwory na płatwie, gdzie się krokwa opiera". Wogóle na Mazowszu i Podlasiu, na obu końcach belki stanowiącej podstawę jednej pary krokwi są wydłubane gniazda, w których dolnymi końcami stoją krokwie zacięte odpowiednio do objętości gniazd.

Gnojnica, wóz sprzężajny z gnojówkami do wywożenia nawozu przyszykowany. W inwentarzu dóbr Wałowice (w Krakowskiem) z r. 1710, wymieniono wśród powinności miejscowych włościan: „Do nawozu przy gnojnicach po dwoje posyłają". To się znaczy, że gdy włościanie wywozili za pańszczyznę nawóz dworski, obowiązani byli do każdej gnojnicy czyli wozu sprzężajnego dodawać oprócz zwykłego woźnicy jeszcze jednego robotnika do nakładania gnoju na wóz.

Gołębieniec, gołębnik. W inwentarzu dworu knyszyńskiego na Podlasiu z roku 1564, gdzie przemieszkiwał najchętniej król Zygmunt August, znajdujemy: „W tym dworcu piwnica dla schowania mleczywa, na której stoi komora, a na komorze sernik. Druga piwnica dla schowania piwa, na której jest komora dla wszelkich rzeczy, a nad tą komorą stoi gołębieniec." Widzimy z tego opisu, że były dwa budynki oddzielne, zapewne równej sobie wielkości i symetrycznie postawione. W każdym z nich pod ziemią był sklep na mleczywo lub piwo, na sklepie stał lamus nazwany „komorą", nad jedną z tych komor był sernik, a nad drugą gołębnik, niewątpliwie tegoż samego kształtu. W opisie dóbr Modlnica pod Krakowem z r. 1582, taką znajdujemy wiadomość: „iż gołębieńca niemasz, na tym domie wszędzie się mnożą, czem się psuje i gnije na wielu miejscach budowanie. Trzeba ochędożenia z tego tam zaplugawienia wielkiego, a potem im zbudować gołębieniec na oborze albo baniek dać nawiązać pod dachem, albo pod okolmi. Może być teraz par gołębi około 30, jeżeli nie lepiej". Inwentarz dóbr Skępe (w ziemi Dobrzyńskiej) z r. 1647 powiada, że „w tej oborze gołębieniec zły", zaś w Kowalewszczyźnie na Podlasiu tykocińskiem zapisany jest w r. 1651 „gołębieniec porządny". W niedalekich od Kowalewszczyzny Mazurach roku 1689 „Gołębieniec i Sernik stoi w ogrodzie". Również na Podlasiu w Klewiance nad Biebrzą, roku 1698 wzmiankowany jest: „sernik i wedle niego gołębieniec". Z kilkuset inwentarzy wymieniających „gołębieniec", pierwszy w r. 1716 w Holatynie na Wołyniu nazywa go „gołębnikiem": „Gołębnik na dwóch słupach dranicami obwiedziony i pokryty". Było sporo gołębników dwusłupowych w dawnej Polsce. W Opatowcu np. pod Nowym Korczynem w Krakowskiem widzimy r. 1722: „gołębieniec na dwóch dębowych sochach (t. j. słupach rosochatych u góry), snopkami pokryty, stoi naprzeciw śpichlerza, pod nim gąsior z wrzeciądzem żelaznym". W ciągu wieku XVIII spotykamy już coraz częściej formę skróconą gołębnik, a coraz rzadziej formę dawną gołębieniec. Chów gołębi jako drobiu do kuchni, był w dawnej Polsce szeroko upowszechniony. Bywały więc niektóre gołębniki bardzo obszerne i celowo zbudowane. Np. w Klukowie na Podlasiu widzimy w r. 1759 „gołębnik na środku gumna na sześciu słupach nowo postawiony, z gankami naokoło. Dach pod gontami. Środkiem tego gołębnika jest

przechodek (korytarzyk) dla podbierania gołębiąt. Zupełnie taki sam gołębnik znajdujemy opisany w tymże czasie we wsi Słomianka, należącej do dóbr Jasionówka także na Podlasiu, ale o 10 mil od Klukowa. Wzmianka o gankach przy tych obu wielkich gołębnikach wskazuje, że bywały to budynki nietylko dla celu swego przeznaczenia, ale i do upiększenia dziedzińca dworu polskiego służące. Zdarzało się, że gołębniki urządzano na bramach wjezdnych, np. we wsi Świerze w ziemi Radomskiej inwentarz z r. 1795 powiada: „Wchodząc na gumna, brama duża na dwóch słupach, na których gołębnik z tarcic, nad którym daszek gontami pobity. Ponieważ dodano przytem uwagę, że gołębnik ten był już wówczas „zgniły i walący się“, zatem rzecz prosta, nie musiał pochodzić z końca, ale prawdopodobnie z początku XVIII wieku. Gołębniki dawne musiały być podobne do najpospolitszych dzisiejszych. Klonowicz we *Flisie* pisze pod koniec XVI wieku:

„Do stołu naszego nie lada potrawy
I gołębiniec rodzi nam dziurawy“.

Ksiądz Kluk tak określa wygląd gołębnika w wieku XVIII: „jest to owe okrągłe lub czworo-graniaste, umyślnie dla gołębi wybudowane pomieszkanie“.

Gont, gonta, gontek, gąt inaczej szkudła, skudła. Zwykle używa się w liczbie mnogiej: gonty, gąty, jako nazwa zbiorowa małych desek (długich na cali 24 do 30-tu, szerokich 3 do 6-ciu, mających jeden kant grubszy z pazą przez całą długość, czyli nutem, drugi cienko scheblowany), służący jako materjał na dachy. Inwentarz księstwa Zatorskiego z roku 1564, będącego własnością biskupów krakowskich przepisuje, iż każdy, zakładający wieś „na surowym korzeniu“, to się znaczy na świeżem karczowisku leśnem, „na Woli“ i przez lat 25 nic nie płaci, tylko daje corocznie po 10 kop gontów do zamku biskupiego, które sam wyrobi z drzewa wyciętego. W tymże inwentarzu znajdujemy wyrażenia: kto kupi drzewa na bicie gontów“ lub „od każdej jodły na gonty: groszy 6“. Inwentarz z r. 1571 wsi Czermno w dobrach Skępe w ziemi Dobrzyńskiej mówi o kmieciach „co gonty robią“. Inwentarz dóbr Góry pod Wilnem z roku 1584 powiada o dworze miejscowym, iż „tenże dom gątami pobity“. W Giełgudyszkach na Żmudzi w r. 1665 był również „ten dom wszystek (dwór) gontami sosnowemi nakryty“. W Strzyżowie r. 1689, jak to widzimy z ówczesnego inwentarza, liczono gonty na kopy, a przybijano do łat gwoździami żelaznemi. W Kąkolewie wielkopolskiem w XVIII w. było „przykrycie mielcucha z gontów dębowych, od starości złe“. We dworze Czemerowskim na Rusi w r. 1742 pomiędzy narzędziami gospodarskiemi wymienione są „strugi do gontów (robienia) trzy“. Piotr Skarga w kazaniach swych powiada: „Pięć tysięcy lat, a jeszcze żadna gonta z nieba nie spadła, ani się która gwiazda naruszyła. Mączyński w swoim słowniku z roku 1564 określa nam tak różnicę pomiędzy gontami i szkudłami: „Różność jest między gontami a szkudłami; gonty przy jednej stronie wydrążone; szkudły niedrążone, pospolicie dębowe bywają“.

Góra, gòrka w znaczeniu wyższej części domu i mieszkania, gdzie bywają: izdebki, salki, schowanka, przygórki i gołębieńce. W dobrach biskupów kujawskich Smarzewice, inwentarz z r. 1577 wymienia „na górze piekarni schowanie do sypania zamczyste“. W innym folwarku biskupim także w piekarni „na górze tego domu schowanie zamczyste“. W inwentarzu dóbr Modlnica pod Krakowem w r. 1582 znajdujemy „domeczek mały podle piekarni, który górką zowią. Budowanie małe o swo-

im (oddzielnym) zrębie, to jest izdebka mała na górze. Wschód do niej z podwórza, ganeczek około niej z wejrzeniem na ulicę. Drzwi do niej na żelaznych zawiasach, zamek z kluczem, ławy w około, listwy. Okna cztery szklane, na południe i na zachód. Stolik mały, zydel także łatany, łóżko proste, piec kachlowy. Pod tą górką jest na dole łazienka". W inwentarzu dworu dóbr Koźnice w województwie Krakowskiem z r. 1606, był „w sieni wschód na górę, na którą wszedłszy, jest saliczka". W folwarku Półwieś, należącym do Strzyżowa był w roku 1689 „ganek ze wschodem na górkę, do której drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem i skoblami dwiema i zamek z kluczem, w niej okno jedno, z tej górki komora". W inwentarzu wsi Niekurza nad Wisłą w czasach saskich była w domu folwarcznym „górka chróstem zapierzona". W tychże czasach w Rąbinie wielkopolskim na oficynie dworskiej „w sieni są schody na górę, kręcone, na której są dwa letnie pokoiki z gankami na belkach wybudowanemi. W każdym pokoiku są dwa okna, w ołów porządnie z okuciem oprawne, piece, drzwi z zamknięciem zamków, tak jak u dolnych pokoi". Ganki na belkach musiały być rodzajem balkonów. Haur w XVII wieku pisze: „Poddasze to jest wszystkiego budynku górą". Świtkowski zaś w wieku XVIII: „Góra nad stajnią, góra nad wozownią, góra nad sieczkarnią".

Gorzelnia. Gorzelnią lub gorzalnią nazywano zdawna budynek z odpowiedniemi statkami do wypalania gorzałki czyli okowity. W inwentarzu starostwa stopnickiego z r. 1671, czytamy: „Przy tym dworze Gorzalnia, w której garnców miedzianych nienowych dwa, beczek do zacierania nowych nakształt kapustnych sześć, achteli dwadzieścia." Garncami nazwane są tu kociołki miedziane. Jakoż w majątku Poczesna w Krakowskiem inwentarz z roku 1682 wyraża się wprost: „W gorzelni kotłów gorzałczanych cztery". Więcej szczegółowy opis gorzelni znajdujemy w inwentarzu dóbr Siemianice w Wielkopolsce z r. 1694, w następnych słowach: *Ex opposito* Browaru jest Gorzelnia, do niej drzwi z desczek proste na biegunach drewnianych, wrzeciądz i skoble dwa żelazne, w sieni garów miedzianych gorzałczanych dwa, z uchami żelaznymi, pokrywami i rurami miedzianemi, Rurnic dwie z rurami, jedna rurnica dębowa, druga sosnowa, Beczek do zacierania dwie, nad temi garncami kominy na glinę, lepione, nad dach wywiedzione dwa". W sześć lat później, t. j. w r. 1700, sporządzony był w tychże Siemianicach inny inwentarz, w którym znajdujemy co następuje: „W gorzelni było garncy dwa, jeden wielki był wyjęty, bo dla złego spodu i wielkości, do roboty nie zażywano go i jest w schowaniu, tylko pokrywa z rurami do niego jeszcze dobra, rurnicy nie masz. Drugi garniec mniejszy poprawy potrzebuje, bo z wierzchu jak komin od wichru nań spadł, pogięty. Pokrywa do niego w jednej rurze poprawy potrzebuje jako i rura z rurnicą. Z tej sieni izba, do niej drzwi na biegunie drewnianym, wrzeciądz żelazny i skobel jeden, w izbie piec kaflowy prosty, okno jedno śklane w drewno oprawne, wiadro *alias* półachtelek dębowy gorzałczany, powała z drzewa ciosanego, podłogi niemasz, nad sienią pokład miejscami, na górę drabinka. Na gorzelni dach desczkami pobity, za gorzelnią karmniki dwa z drzewa słomą pokryte". W inwentarzu starostwa sulejowskiego z r. 1789 wymieniona jest „Gorzelnia nowa z izbą i alkirzem z drzewa gątami pobita". Haur pisze w XVII wieku „O gorzałce i gorzalni". Świtkowski powiada w wieku

XVIII „po wielkich folwarkach znajdować się muszą gorzalnie“.

Gospoda, ob. karczma i zajazd.

Gospodarska izba, t. j. pokój i kancelarja pana domu. W inwentarzu dóbr Kaliszany w lubelskiem i opisie dworu z r. 1669 znajdujemy: „*Ex opposito* izby stołowej (t. j. po drugiej stronie sieni czyli naprzeciwko) izba gospodarska, do niej drzwi na zawiasach z klamką żelazną, z antabką i z skoblami dwiema, okien dwa po czterech kwaterach z sześcią prętów żelaznych (w rodzaju kraty dla bezpieczeństwa). Między temi kwaterami otworzystych dwie, okiennice zasuwane z podwórza dwie. Stół lipowy na sążni dwa stolarską robotą. Ława przy ścienie podłużna prostą robotą. Piec zielony, przy nim ława po dwu stronach, przy piecu komin dla światła, murowany, z blachą żelazną w górze, w końcu pieca drzwi do pobocznej izby na zawiasach z wrzeciądzem i z skoblami dwiema“ (za którą dalej była izba kuchenna).

Gościniec, gościnny dom przy drodze, zajazd, karczma, gospoda, austerja. W inwentarzu dóbr Perzyce w Wielkopolsce z roku 1715 znajdujemy: „Gościniec pod gontami nowo pobity, stajnia dobra z zawarciem dobrem“. W Radziejowicach na Mazowszu był w r. 1719 „Gościniec alias austerja. W izbie stolik, koło niego ławki, okno oprawne w ołów“. Inwentarz dóbr Mieczownica z r. 1742 (położonych w dawnej Wielkopolsce, dziś w pow. Słupeckim gub. Kaliskiej) udzielony nam przez p. Mieczysława Chrzanowskiego, właściciela Mieczownicy (w którego rodzinie majętność ta od wieku XVII pozostaje), powiada o gospodzie zajezdnej: „Gościniec już stary, ale jeszcze dobry, tylko komin nadrujnowany, dach dranicami pobity. W stajni (zajezdnej) dach pod dranicami w słupy na przyciesiach i w dele (dyle). Chlew przy chałupie z chróstu zły.“ W ogóle nazwanie karczmy zajezdnej „gościńcem“ spotykaliśmy w inwentarzach z województw położonych na zachód od Wisły, prawie nigdy zaś na wschód tej rzeki. Gostomski, wojewoda rawski w XVI wieku, pisze: „Kazać karczmarzom, aby utrzymywali porządny gościniec, żeby nie ciekło, a w nim dostatek, owsa, siana, piwa, chleba, a złości niech nie wyrządzają podróżnemu.“ Opaliński pisze w wieku XVII: „Z drugą stronę kościoła gościniec postawi, aby ci, co na odpusty chodzą, wszelkie pijatyki, zgorszenia i nierządy tamże zamnażali.“

Gradus, stopień schodowy czyli z niemiecka *trep*. W inwentarzu dworu majętności Rakszawskiej z r. 1691, znajdujemy: „Przy drzwiach komnacianych w kącie są schody na górę nad te izby, porządne gradusy z tarcic o dziewiąciu stopniach“. W inwentarzu dworu knyszyńskiego z roku 1722 są „przed drzwiami (wchodowemi z podwórza do ganku) wschody *de novo* reparowane o gradusach czterech tarcicami podłupowane“.

Grobla, **grobelka**, **grobel**, oznacza wał pod drogę przez błota i nizinę usypany, często płotami z chróstu obwarowany czyli ogacony. Ryby łowić „na groble“ czyli „na jazy“, t. j. przez zastawianie: chobotni, żaka lub wierszy w otworze gaci jazowej, t. j. zagrody wodnej, którędy woda przepływa i ryby wędrują. O groblach drogowych czyli komunikacyjnych znajdujemy wzmianki w inwentarzach majątkowych. Np. w Holatynie na Wołyniu była w r. 1716 „pomiędzy ogrodami grobelka chrustem nawalona i gnojem“, a gdzieindziej w tymże Holatynie była inna „grobla choiną, chrustem, mierzwą i ziemią gacona“.

Grodza oznacza zagrodę, ogrodzenie, zagrodzenie na trzodę chlewną lub cielęta. W folwarku Brzostek w Krakowskiem wymieniona jest w r. 1720 „grodza na cielęta w piekarni“. W wjó-

tostwie wsi Rybna w opactwie tynieckiem wymieniono w r. 1750 „gródzek na cielęta trzy, z drzewa wybudowanych“. W Książenicach (krakowskich), w roku 1785 była „grodza z chróstu na cielęta“. W Secyminie nad Wisłą na Mazowszu w r. 1806 znajdowała się „Grodza za nowym śpichlerzem od obor aż do kowala ciągnąca się, płotem różnym ogrodzona“. Oczywiście ta ostatnia nie była to już ani zagroda na cielęta w budynku, ani chlewik cielęcy, ale ogrodzone pastwisko przy budynkach folwarcznych. Haur w XVII wieku pisze: „Prosięta z maciorą trzeba mieć przynajmniej dwa miesiące w grodzy i zawarciu“. „Cieląt na świeżą trawę do żadnego pastewnika ani do grodzy puszczać”.

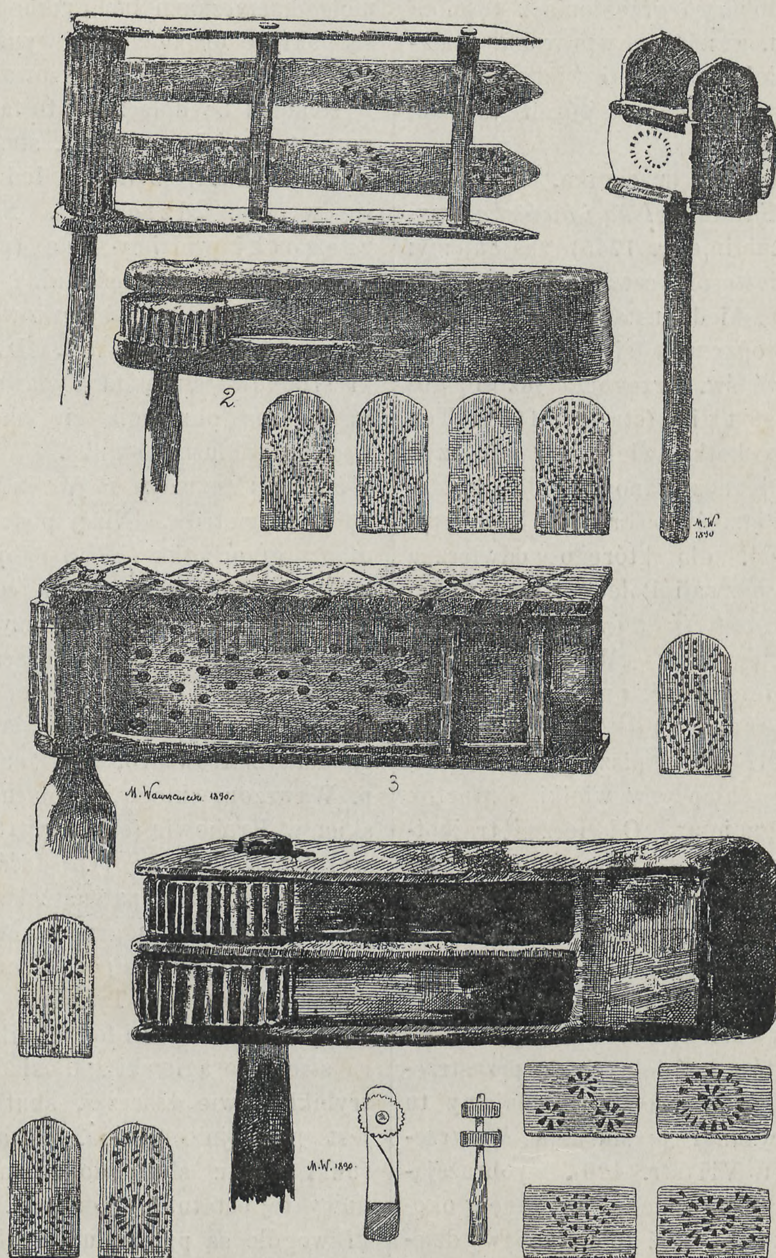
Gruba, grubka z niemieckiego *die Grube*, jama, parsk, ziemianka, loch w ziemi do przechowania czegoś, wreszcie czeluść u pieca, i w tem ostatniem znaczeniu nazwa bardzo upowszechniona. W związku z tym wyrazem pozostaje: grób, grabarz, grabarka i grzebać. Mączyński w swoim słowniku z r. 1564 pisze: „Szyba albo gruba, w której jakie kruszcze kopają“. Knapski w dykcjonarzu z wieku XVII określa grubę jako: dół, loch, parsk, ziemianka do chowania ziół, win, owoców“, oraz „wapienna skrzynia abo gruba do rozczyniania abo moczenia“. W polskiem tłumaczeniu Krescencjusza z wieku XVI mamy: „gruby albo lochy ku chowaniu zbóż“, oraz wzmiankę, że „zagony albo gruby grzędami zowią“. Potocki w Argenidzie pisze: „Czy jest tu taka gruba, żeby jabłka te w chłodzie swym świeże dochowała. W inwentarzu starostwa Lubocheńskiego z r. 1725 znajduje się w sieni „budynku służnego gruba i komin od trzech pieców murowany“, zaś w „budynku pańskim (t. j. dworze) gruba przed piecami murowana, w której ognisko także murowane, przy boku *ex opposito* druga gruba i przy niej komin murowany“. W opisie pałacu w Klimuntowie, z r. 1748, jest wymieniona „gruba *alias* czeluście“ oraz „piec grubę do palenia z izby stołowej mający“. W inwentarzu z r. 1774 w majątku Krempiec pod Lublinem znajdujemy: „w sieniach po obydwu stronach kominy murowane na dach wyprowadzone z kominkami przed grubami do gotowania jedzenia“, dalej w izbie tegoż domu była gruba do pieca białego w pokoju będącego wymurowana“, oraz sień „z grubą do pieca z cegły murowaną“. W Chodorkowie na Rusi w r. 1780 wzmiankowane są „sionki, w których gruby do palenia“.

Gruby wiór. Przy obrabianiu belków, podwalin, ciesi, krokwi i t. d. zwłaszcza, gdy nie ocierano kloców piłą tracką, obciesywano takowe naprzód siekierą z „grubego wióra“, a następnie ogładzano boki ostrym toporem. W inwentarzu miasta Radomia z roku 1737, gdzie jest mowa o użytkach leśnych, czytamy: „drzewo obrabiając w lesie z grubego wióra dla lżejszego zwożenia“.

Grzebień inaczej **koronka** bywa na kalenicy dachu gontowego chat górali polskich. Matlakowski w swojem *Budownictwie ludowem na Podhalu* (str. 34) powiada, iż jeden z dwóch najwyższych rzędów desek lub gontów przybitych po jednej stronie wystaje ponad drugą o kilka centymetrów, tworząc wzdłuż całego dachu (tak zwany w gwarze górali) grzebień inaczej koronkę, który zawsze zwrócony nachyleniem ku południowi, lub (na budynkach gospodarskich) ku wschodowi, aby wichry zachodnie i północne ześlizgiwały się i deszcz nie zacinał na poddasze. Ta okoliczność niech świadczy, jak wszystko gruntownie obmyślane jest w chacie góralskiej. Musimy tylko zrobić tutaj uwagę, iż wysokość grzebienia czyli koronki często prze-

kracza oznaczoną przez Matlakowskiego miarę kilku centymetrów. W I-ym tomie niniejszego dzieła podaliśmy (str. 206) rysunek podobnego grzebienia z kościoła w Tęczynku, grzebienia wprawdzie znacznie ozdobniejszego, ale i większego niż widywaliśmy na chatach górali tatrzańskich.

Grzechotka lub **grzegotka, trajkotka**. W książce *Swada polska i łacińska*, (wydanej w Lublinie r. 1745) znajdujemy: „Bywają niewesołe czasy owe trzy dni wielkopostne, kiedy ustają dzwony, a na ich miejsce odzywają się grzegotki. A to w dzień św, Grzegorza już się gotują grzegotki“ (str. 1 i 118). Ten związek grzechotki wielkopostnej, czyli jak dawniej nazywano zwykle grzegotki z dniem św. Grzegorza, wyjaśnia powód, dla którego odwieczną trajkotkę nazwali Polacy grzegotką. Wujek w *Postylli większej* (wydanej w r. 1584) powiada: „W wielki piątek u nas nic nie słychać, prócz niewdzięcznego głosu grzegotek i klekotek“. Haur w XVII wieku pisze: „Grzegotki, któremi chłopcy w wielki czwartek Judasza wyganiają“. Odwieczne trajkotki, jako narzędzia stróżów nocnych i włodarzy, zwołujących czeladź folwarczną do pracy i posiłku, klekotki jako zabawki dziecinne, w zastosowaniu do zwyczajów kościelnych, zastępując dzwony, zostały grzegotkami. Znajdowaliśmy je wśród starych gratów kościelnych na przestrzeni całej dawnej Polski. Podajemy tu z *Wisły* rysunki p. Marjana Wawrzenieckiego (t. VII str. 426), wyobrażające grzechotki, wyrabiane i używane w okolicach Krakowa, bądź to dla zabawy dzieci, bądź też używane przez stróżów nocnych lub w kościołach w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia. U góry na prawo rysunek przedstawia taką grzechotkę lub rzegotkę sprzedawaną w Krakowie, a wyrabianą w jego okolicy. Zjawiają się one zwykle przed Wielkanocą, są drewniane, zakładane na wcięcia, nie klejone ani zbijane gwoździkami, wypełnione kamyczkami lub grochem. Ścianki są pokryte ornamentacją wypalaną. Dwanaście takich ścianek odrysował p. M. Wawrzeniecki na dołączonej tu tablicy. Rzegotki takie jak powyższa, służą tylko dla zabawy dzieci, czyli jak lud krakowski się wyraża: „dziecek“. Na lewo od rzegotki widzimy inną (pierwszą od góry), nabytą od włościanina gospodarza z Modlinicy pod Krakowem. Ozdoby są wypalane żelazem. Dwie deseczki środkowe służą do wydawania trajkotu podczas obracania się około karbowanego podłużnie słupka. Wielkość tej grzechotki oznacza p. Wawrzeniecki na 16 centymetrów. Niżej pod tą umieszczona grzechotka (№ 2) nabyta i wyrobiona w Krakowie, długa centymetrów 15, stanowi typ najwięcej używany i najprostszy. Jedna tylko deseczka i zębate kółko na trzonku osadzone służą do wydawania odgłosu. Następna (№ 3) długa centymetrów 16, była nabyta przez p. Wawrzenieckiego na placu Szczepańskim w Krakowie (około r. 1890), tamże wyrobiona, stanowi typ dość osobliwy, z ornamentacją wypalaną żelazem. Ostatnia z podanych tu grzechotek, tego samego co powyższa pochodzenia, nabyta podczas Wielkiego Tygodnia r. 1890 ma 20 centym. długości (od trybików do końca swej chorągiewki). Posiada ona dwa trybiki i dwie deseczki, skutkiem czego jest podwójnie głośna. Dwa małe rysunki u dołu służą do zrozumienia budowy tej ostatniej grzechotki. Grzechotki wogóle są przez lud krakowski (naprzykład w Bronowicach Małych) nazywane: turkot, gruchot lub trajkotka. Wszyscy stróże nocni po miastach zaopatrzeni bywali do wieku XIX zawsze w dwa narzędzia: chalabardę żelazną na drewnianym długim kiju i grzechotkę



Grzechotki krakowskie, odrysował M. Wawrzeniecki w r. 1890 do Wisły (t. VII str. 426).
(Klisza udzielona z redakcyi *Wisły*).

drewnianą. Lud polski nazywa niekiedy grzechotkę „chrząszczem“. Liturgiści zowią ją po łacinie *crotalum*. W Wielkim tygodniu, gdy po przedzwonieniu na *Gloria* w Wielki czwartek dzwony umilkną, grzechotka służy do zwoływania ludu na nabożeństwo i przy Mszy oraz na procesyi, co trwa aż do *Gloria* w Wielką sobotę, a nawet w kościołach polskich aż do procesyi rezurekcyjnej. Na Anioł Pański w tym czasie używa się także grzechotki. Łukasz Gołębiowski w dziele swym *Lud polski*, pisze: „Jak tylko na wieży kościelnej odezwała się klekotka, chłopcy natychmiast biegali po ulicach z grzechotkami, czyniąc niemi przykry hałas. Narzędzie to spore drewniane, w którem cienka deszczółka, obracająca się na walcu drewnianym pokarbowanym, donośne czyni terkotanie, tem głośniejsze, im tężej deszczółka jest przymocowana. Jedni robili te grzechotki sami, drudzy kupowali na rynku gotowe, gdzie znajdowały się kupami. Klekotka kościelna większa, osadzona była na kółkach, jak u taczki, dla łatwiejszego toczenia jej po ulicy około świątyni, by oznajmić ludowi o zbliżającym się nabożeństwie. Nocni stróże w Warszawie i po innych miejscach ogłaszają godziny, a gwałtownem przeciągłem grzechotaniem ostrzegają o pożarze.“

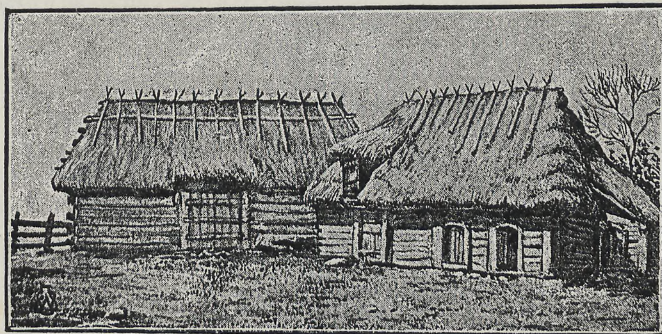
Grzęda, grządka, żerdź, drąg, drążek umocowany poziomo bądź w kurniku, bądź na poddaszu domowem, gdzie kury nocują, bądź w komorze lub izbie, gdzie przewieszają na grzędzie odzież, kożuchy, tkaniny i przędzę domową dla zabezpieczenia jej przed myszami i wilgocią, bądź na zewnątrz domu wzdłuż ściany pod okapem strzechy, gdzie służy grzęda do suszenia mokrej bielizny, pęków liści kapuścianych do podkładania pod bochny chleba w piekarniku i t. d. Klonowicz pisze w *Worku Judaszowym*: „Grzęda z szatami u gospodarza“. W polskiem tłumaczeniu Krescencjusza z XVI wieku znajdujemy: „Grządki ku wieszaniu szat“. Jak widzimy z tego, lud dzisiejszy przechował tylko niegdyś powszechny użytek grzędy u wszystkich warstw narodu. W innem miejscu Krescencjusz pisze: „Aby pawiom liszki (lisy) nie szkodziły, przeto na ostrowiech albo na grządziech między wodami je osadzać“. Linde mylnie to wyrażenie objaśnił, sądząc, że tłumacz Krescencjusza miał na myśli grzędy w znaczeniu zagonów i przesmyków ziemi, a w drugiem wydaniu Lindego (lwowskiem) również mylnie sprostowano Lindego, pisząc o grzędach, jako „nasypach żwiru nad rzekami“, gdy poprostu Krescencjuszowi chodziło o to, aby pawiom, które nie mają zwyczaju nocowania pod dachem ani na ziemi, dla zabezpieczenia od lisów dawać grzędy (t. j. żerdzie pomiędzy drzewami w miejscach wodą otoczonych). Kluk w XVIII wieku pisze: „małe grzędy w kurniku, są to położone i umocowane laski, na których kury siadać mają“. Znanem jest w Polsce od wieków przysłowie: „Daj kurze grzędę—jeszcze wyżej będę“.

Gubernia. W dawnej Polsce, gdy nie było gubernij w znaczeniu dzisiejszem: tylko: województwa, wyraz gubernia oznaczał dom, w którym mieścił się zarząd większych dóbr, t. j. klucza lub starostwa. W inwentarzu miasteczka Kulczyny na Rusi, z r. 1758, wymieniona jest „Gubernia w węgły budowana, słomą pokryta“. W dobrach Knyszyńskich na Podlasiu wymieniony jest w roku 1789 „budynek guberniowy“. W mieście Tykocinie istnieje dotąd dom duży parterowy murowany nad rzeką Narwią, znany w miasteczku i okolicy pod nazwą guberni, gdzie w wieku XVIII mieścił się zarząd dóbr tykocińskich, będących wówczas własnością gryfitów czyli jaksów Branickich z Białegostoku.

Gumienica. W Okalewie r. 1672, inwentarz opisuje browar, w którego izbie znajdowała się „gumienica do roszczenia słodu“, t. j. klepisko z gliny.

Gumienisko, gumienczysko. Tak nazywano bojewisko, boisko, tok, klepisko czyli miejsce w stodole z ubitej gliny, położone wprost wierzei pomiędzy dwoma sąsiekami, służące do młócenia zboża za pomocą cepów. W inwentarzu starostwa Knyszyńskiego na Podlasiu z roku 1564 znajdujemy: „W tem gumnie jest „wszedłszy na gumnisko było gumno wielkie z dwojgiem wrot“. W folwarku Niekurza nad Wisłą, w inwentarzu z czasów saskich wspomniany jest „płot chróstowy gumno od podwórza odgradzający“.

Gumno, podwórko w środku zabudowania stodołowego. W inwentarzu folwarku Wiaderne (w dobrach biskupów kujawskich Smardzewice z r. 1567), w rozdziale zatytułowanym Gumno, wymieniona jest naprzód: „Stodoła nowo dobrze zbudowana z komorą zamczystą“,



Gumno włościańskie w Jagodnem (ziemia Siedlecka).

stodoła, w której gumieniska cztery, a sąsieków pięć. W starostwie Grabowskiem r. 1633, boiska są nazwane gumnami. Wymienionych jest bowiem „stodół dwie, jedna o dwu gumnach z kunami i zamkiem jednym, druga o jednym gumnie“.

Gumnisko oznacza podwórze między stodołami, zwykle czworoboczne, t. j. zabudowane z czterech boków stodołami, brogami i oborami. O takiem gumnisku czworobocznem mówią liczne inwentarze z wieku XVI i XVII. W Kurklach (powiat Wiłkomierski) w r. 1717 był „folwark sam i gumnisko częścią parkanem orzucony, częścią żerdziami ogrodzony“. W Zawołoszycach (wojew. Nowogródzkie) podług inwentarza z r. 1732 dalej „śpichlerz nowy dobrze też przez pana Pęcherskiego starostę Wolborskiego zbudowany“, wreszcie wymienione są w tem „gumnie stogi żyta ozimego, jarego, jęczmienia“ i t. d. W inwentarzu majętności Mazury na Podlasiu tykocińskiem, z r. 1571, znajdujemy: „Gumno to wszystko tynem ogrodzone, jest w niem stodół dwie wielkich z zawarciem, przy tymże gumnie jest ogródek mały dla siania jarzyn“. W folwarku biskupim Wieniec na Kujawach, było w roku 1582 „gumno nie dobrze ogrodzone z wrotami na biegunach“. W inwentarzu dóbr Góry pod Wilnem, (spisanym dobrą polszczyzną w r. 1584) czytamy: „Gumno w bok dwora, w którym wrota proste z przyjazdu. W tym

gumnie dwoja wrota naprzeciw sobie. Z strony gumna siec (osieć) do suszenia zboża. Żyta w tym gumnie ośm kop, słomy trochę, ozieradło nowe". W dobrach Sawicz księcia Symeona Słuckiego w wojew. Nowogródzkiem (jak to widzimy z inwentarza spisanego również dobrą polszczyzną w r. 1587), „gumno wokoło ogrodzone jest chróstem". O wójtostwie zwanem Potoczek, inwentarz z roku 1598 powiada, że „Gumno ze trzech stron drzewem obudowane, w niem śpichlerz nowy snopkami poszyty, stodoła o czworgu wrot zosobna, plewnik" (oddzielny budynek na plewy). W Lipnikach, folwarku starostwa tykocińskiego, gdzie przez lat 30 mieszkał i niejedno dzieło napisał Łukasz Górnicki starosta tykociński, inwentarz sporządzony zaraz po śmierci Górnickiego w r. 1603 wymienia „gumno dobrze ostrożone, wrota do niego jedny, pobite, z furtką, zawarciem żelaznem. W tym gumnie stodoła wielka do młócenia zboża". Na folwarku starościńskim w Zakroczymiu r. 1608 było „Gumno, w którem stodoła dobra i brogów pięć ogrodzonych płotem". W Hłuszy na Litwie r. 1639 inwentarz nazywa gumnem stodołę: „przy folwarczyku gumien dwie, osieć i odryna" (t. j. szopa). W Nowosiołkach w powiecie Orszańskim na Białorusi w roku 1647 było „gumno wszystko ostrogiem ostrożone". W majętności Rakszawskiej r. 1691 gumno składało się z czterech stodół w czworobok zabudowanych. Inwentarz tych dóbr z owego roku pisze o tem gumnie najprzód: „Gumno w kwadrat, do którego wrota z podwórza z tarcic na biegunach drewnianych z klamką drewnianą w słupie". Potem jest jeszcze następna wzmianka o tem gumnie: „To gumno cztyroma stodołami wybudowane w kwadrat". Budowanie stodół w czworobok było powszechnem w dawnej Polsce i właściwą nazwę gumna nosiły razem cztery stodoły z kwadratowem podwórkiem w ich środku. Był to system sięgający tworzenia się gospodarstw folwarcznych szlachty polskiej w wieku XIV, XV i XVI, który poprzedził budowanie w drugiej połowie wieku XVIII wielkich pojedyńczych tak zwanych „litewskich" stodoł. W Jeżewie pod Tykocinem na Podlasiu około r. 1870 rozebrane zostały z powodu swej starości cztery stodoły, tym samym systemem zbudowane w kwadrat jak to widzimy w inwentarzu majętności Rakszawskiej i równie z końca XVII wieku pochodzące. Przy obszernem podwórzu gospodarskiem gumno jeżewskie stanowiło oddzielny kwadrat podłużny, którego każdy bok stanowiła jedna stodoła. Stodoły te wszakże nie stykały się z sobą węgłami, ale odsunięte od siebie tak, że pomiędzy węgłami było po parę przęseł wysokiego dylowania w słupy, w którem od strony pola nie było żadnego wejścia, a zato od podwórza było pomiędzy stodołami dwoje wrot z tarcic na biegunach drewnianych z klamką drewnianą w słupie. Co do joty tak samo było w Jeżewie, jak opisuje inwentarz rakszawski z roku 1691 na Litwie. W rogu jednej stodoły jeżewskiej był plewnik, a zarazem skład na smołę, drzewo porządkowe i tym podobne utensylja gospodarskie. Do tego składu wiodły od strony podwórza drzwi półkolistego u góry kształtu. Wszystkie cztery stodoły, składające to gumno jeżewskie zbudowane były w węgieł, z drzewa sosnowego bardzo smolnego, obrabianego toporem w kostkę, czyli ciesi grube na cali sześć, a szerokie na cali 10 do 12-tu. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694, czytamy: „Zszedłszy z śpichlerza w gumno, stodoła pierwsza o pięciu bojowiskach", druga stodoła była o jednem bojowisku, trzecia o trzech. „Wszystko zaś gumno w ogrodzeniu z drzewa w stakiety postawionego,

od pola same stodoły bez ogrodzenia są, to zaś ogrodzenie ciągnie się aż do obory. Przed stodołami są dwa brogi słomą poszyte. W gumnie ogródek makiem zasiany we trzy zagony. Przy gumnie w ogrodzeniu wrota w pole z desczek na biegunach drewnianych". W Kurklach (pow. Wiłkomierski) w inwentarzu z roku 1717 czytamy: „Gumna tego folwarku, tak do młócenia zboża, w którym osieci dwie, po bokach plewniki, wrot z tarcic czworo, dach kryty słomą, w końcu osieci stajenka". W folwarku pod Żytomierzem na Wołyniu, wymienione jest w r. 1747 „g u m n o wokoło tynem obstawione", a w folwarku Dworzec na Litwie w r. 1767: „g u m n o z osiecią, z bierwion okrągłych nowe, od spodu dranią (t. j. dranicami), wierzch słomą kryty. Wrota z drani na biegunach, tok dobry z gliny bity, w osieci drzwi z deszczek, piec ordynaryna osietna". W tymże Dworcu wymienione jest jeszcze „gumno drugie dawniejsze z bierwion okrągłych, z takimże dachem jak poprzednie, ze środka z zasuwą drewnianą". W inwentarzu starostwa Tarnogórskiego z r. 1774 nad rzeką Wieprzem opisane jest „gumno z drzewa tartego w k w a d r a t budowane, słomą poszyte". W opisie dworu Łuczyckiego na Litwie z r. 1777 nazwana jest gumnem stodoła: „G u m n o do złożenia zboża z drzewa krągłego w szuła stawione (t. j. z bierwion nieciosanych w słupy), z boku wrota do stodoły tarciczne na biegunach, w nim t o r p ó w (sąsieków) do złożenia zboża 15. Torpy podporami utrzymane po końcach, wrota z zasuwami ze środka i p o d w r o t n i c a m i, tok gliną wybity. Gumno osietne (t. j. z piecem do suszenia zboża) z bierwion w szuła stawione, słomą kryte, w końcu dwa torpów na zboże. W drugim końcu o s i e ć czyli j o w n i a we środku z bierwion stawiona o jednej kondygnacyi, piec z cegieł i gliny z połami na zboże, od pieca ciośnicami ostawiono, okienko małe jedno, tok gliną wybity". W opisie dóbr Sawicz na Litwie z r. 1786 czytamy: „Za świronkiem nieopodal g u m n o z drzewa okrągłego, z dachem słomianym, z podwórza wrota pojedyńcze tarciczne na biegunie drewnianym, na czterech sochach stojący, do składania zboża". W Więckowicach krakowskich w r. 1793 było „g u m n o, do którego wrota z furtką pod obdaszkami, Stodoły po prawej i lewej ręce, obydwie dobre. Ściany do tej, co jest po prawej ręce wpół od dołu z drzewa, wpół zaś z góry płot między strychulcami od strony wnętrza gumna, zewnątrz zaś od dołu ściana z drzewa. Podobnież zbudowana i druga stodoła po lewej ręce. Trzecia stodoła we środku na miejscu dawnych brogów, nowa w słupach murowanych z kamieni ciosanych i martwicy, w których słupach szerokich ściana drewniana z wrotami porządnemi i gumno porządnie zamknięte." Inwentarz starostwa krasnostawskiego z roku 1796 opisuje nam znowu „gumno w k w a d r a t postawione, o czworgu wrotach pod dachem słomianym". Jan Karłowicz w swojej znakomitej rozprawie *Chata polska* (*Pamiętnik fizjograficzny* t. IV str. 392), mówiąc jak pierwotne mieszkania ziemne przekształcały się z czasem w budowle drewniane ponad ziemią, bardzo trafne robi spostrzeżenie z powodu kształtu stodół wieśniaczych na Litwie, a zwłaszcza na Rusi litewskiej: „Żywemi też świadkami budowli dopiero co z ziemi wyłażących, są stodoły litewskie zwane *gumnami*. Dach ogromny, bardzo wysoki, spuszczony prawie do ziemi, ścianki czasami nie wyższe nad półtora łokcia".

Gwiazda. W inwentarzu z roku 1759 w dobrach Jasionówka na Podlasiu (północnem) znajdujemy na oficynie dworskiej „dach gontami pobity, na wierzchu na rogach i nad oknami g w i a z d bla-

szanych sześć“. Musiały to być ozdoby w rodzaju tak zw. pazdurów, z których dwa znajdowało się niewątpliwie na dwóch krańcach kalenicy dachowej, a cztery nad czterema frontowemi oknami. Taki przynajmniej jest nasz domysł.

Gwóźdź, góźdź. Gwoździe drewniane zwane także kołkami i kołeczkami miały w dawnem budownictwie polskiem (ze względu na drogość żelaza) bardzo szerokie zastosowanie. Niemi to przybijano deski podłogowe do legarów, tarcice pułapowe do belek, łaty do krokwi, gonty do łat, żerdzie i sztachety, niemi zbijano drzwi, wrota, wierzeje i t. d. Oczywiście pierwszeństwo zawsze miały gwoździe dębowe, a po nich ze smolnej sośniny robione. Kluk też w XVIII w. pisze: „Gwoździe do przybicia: łat, tarcic, bywają dębowe, sosnowe“. Magier powiada: „U flisów karpowe gwoździe służą do przyciągania zymbratów do wręgów; cumowe gwoździe służą do ściągania szycia. W inwentarzu dóbr wielkopolskich Siemianice z r. 1694 czytamy: „Z przyjazdu odewsi są wrota we dwoje się otwierające na biegunach drewnianych, desczki gwoździami drewnianemi poprzybijane“. W Mieczownicy pod Słupcą wymieniona jest w r. 1742 „piwniczka w dole ocembrowana, pobita skudłami z gwoździami drewnianemi“. P. Ignacy Popiel przesyłając nam stary gwóźdź żelazny kuty około 10 cali długi, tak pisze w liście swoim: „Gwóźdź ten (szpernal) ze starej oficyny drewnianej w Turnie służył do złączenia belki z gzemsem i krokwią (przy okapie dachu). W każdym końcu belki i sztychbelki był użyty jeden taki gwóźdź odznaczający się wielkością, kształtem i dobrym gatunkiem żelaza“.

H

Hak. Używane od niepamiętnych czasów u wierzej i drzwi bieguny, zastąpione zostały z czasem przez żelazne zawieszone na hakach zawiasy. Mniejsze i innego kształtu haczyki do zaszczepywania drzwi i okien, a także okiennic zwano często zaszczepkami. W inwentarzu dworu we wsi Mazurach na Podlasiu z r. 1571, znajdujemy: „Drzwi u izby i komory z wrzeciądzami i haczkiem“. Inwentarz dóbr Koźnice w województwie Krakowskiem z r. 1606 powiada: „Drzwi na zawiasach z haczkiem“... „Zamki z wrzeciądzami i haczykami“. We dworze starostwa Zakroczymskiego były w r. 1608 „u drzwiów skoble i haki“. W Siemianicach wielkopolskich w r. 1694 zapisano: „Drzwi na zawiasach i hakach dwóch“. W Hłusku w województwa Nowogródzkiem inwentarz z roku 1767 pomieszcza: „Drzwi na zawiasach, z klamką, probojem, haczykiem ze środka“. Dla zawieszenia tak zw. „pająków“ czyli świeczników wbijano lub wkręcano haki w belki pułapowe. Załączony tu rysunek przedstawia hak żelazny, który był wkręcony w belkę starego dworu w Turny (pow. Węgrowski) dla zawieszenia pająka. P. Ignacy Popiel właściciel Turny pisze o tym haku, że „ma on zamiast naciętego gwintu okręcony w około spiralnie drut przyszwejsowany na mosiądz. Drut ten ma kant spiłowany na ostro pilnikiem, żeby hak dźwigając ciężar żyrandola nie mógł być wyrwany z pułapu.

Halkierz, alkierz. Inwentarz dworu w Sarnowie z r. 1698 mówi: „Halkierz *alias* izdebka mała o dwóch oknach w ołów oprawnych z zasuwami drewnianymi z izby“. Był to zatem alkierz czyli izdebka, charakterystyczna okienicami, które zasuwały się od środka i stąd nazwane zostały zasuwami.



Hak który służył do zawieszenia pająka u belki pułapowej starego dworu w Turnie.

Hamer (z niem. *der Hammer*). Oryle i flisy spławiając tratwy, popychają je laskami czyli długiemi tykami sięgając dna rzeki. Na górnym końcu takiej laski jest osadzona drewniana poprzeczka do oparcia o ramię służąca, którą z powodu podobieństwa do młotka nazywają oryle w swojej gwarze hamrem.

Hamulec. U flisów tak nazywa się osadzony w skrzyni drąg od rudla, którym sternik kieruje. Również nazwa narzędzia służącego do powściągania kół przy jeździe z góry, a złożonego głównie z łańcucha i czasem dla ochrony dzwon przykutego doń drewnianego żłobka, na którym suwa się koło jakby na płozie u sanek.

Hebel, (z niemieck. *Hobel*). Mączyński w słowniku z r. 1564 pisze: „Hebel, *planula*, którym gładzą a pociosują drzewa“. W innych językach słowiańskich: obrzezak, gladnik, strugalka. Kluk w dziele o Roślinach powiada: „Heble stolarskie bywają osadzone w gruszkę, w klon“, również mówi, że: „Hebel na łąki, którym się kretowiny lub inne na łąkach nierówności równają, ma trzy sztuki drzewa dębowe, na trzy ostrza wyrabiane. Takowy hebel od koni po łące ciągniony równa ją.“ W kontrakcie prywatnym z cieślą Daniłem (z r. 1759) czytamy: „Tarcice pod stol (pułap) i podłogę pod hebel mają iść“.“ W majątku Dembe na Mazowszu było r. 1790 wśród sprzętów domowych: „heblów drewnianych do szatkowania kapusty bez żelaza dwa“.

Herb. O herbach blaszanych nad gankiem i gabinecikami, czyli prawdopodobnie narożnymi alkierzykami, znajdujemy te słowa w inwentarzu dóbr Kurkle z roku 1717 w powiecie Wiłkomierskim: „Ganek na słupach z balasami, nad nim łabędź blaszany i miesiąc z gwiazdą, na gabinecikach gwiazdy z miesiącem“.

Hołoble (w liczbie pojed. hołobla lub hołobel), są to dyszle podwójne poboczne, w które konia do pojedyńczego wózka wprzęgają. Hołoble bywają zwykle brzozowe, jak to i Kluk w XVIII wieku poświadcza. W Statucie litewskim czytamy: „Drzewo co się zejdzie na żerdź, na koły i na hołoble“. Klonowicz w XVI wieku pisze we *Flisie*:

Nil egipski płynie między groble
Ujęty prawie, jak między hołoble.

Horno (od gorzeć), palenisko w kuźniach, piecach garncarskich, browarach i gorzelniach, t. j. miejsce, gdzie ogień

goreje i rozgrzewa żelazo, gdzie wypalają garnki lub kotły są wmurowane. Inwentarz majątku Dworzec w województwie Nowogródzkiem z roku 1767 wspomina w browarze miejscowym „horno z gliny lepione na dwa kotły“. Ksiądz Kluk piszący w tychże czasach na Podlasiu mówi w dziełku o *„Rzeczach kopalnych“*: „Naczynia gliniane pospolite wypalają się w piecach garncarskich horno zwanych“. Inwentarz dóbr Dembe z r. 1790 na Mazowszu, w opisie browaru mówi: „horno z cegły na trzy kotły wymurowane z luftami trzema z cegły murowanemi do komina w sieniach będącego z gliny ulepionego“.

Horodnia. Gdy znaczniejsze miasta średniowieczne otaczały się pierścieniem wysokich murów, zwykle jakby ogniwa w takim pierścieniu wznoszono wieże warowne, których obrona podczas oblężenia należała do różnych pojedyńczych lub połączonych w grupy cechów rzemieślniczych i obywateli miejskich. Zamki warowne rozrzucone po kraju miały również na swym obwodzie pewną liczbę baszt, jak np. zamek czerski i chęciński miały po trzy baszty murowane dotąd istniejące. Zamki zaś drewniane na swych wałach lub górach warownych miały wieże i rodzaj blokhauzów drewnianych zwanych horodniami, których było niekiedy w większych zamkach po kilkadziesiąt. Horodnie miały zwykle swoich poszczególnych właścicieli pośród możniejszej szlachty z okolic bliższych, a czasem i dalszych, do których należał obowiązek odbudowy, naprawy i obrony w razie najazdu. W *Volumina legum* (V, 595) czytamy: „Góra ta na Polesiu, gdzie horodnie swoje szlachta miewali“. W „rewizjach zamków na Rusi (ogłoszonych przez Jabłonowskiego i Pawińskiego), znajdujemy liczne wiadomości o horodniach z r. 1545. W zamku np. winnickim było wówczas wszystkich horodni trzydzieści i wież trzy. W zamku żytomierskim było horodni czterdzieści pięć, tudzież wież cztery i dwie bakszty, z czego widzimy, że horodnie, wieże i baszty, miały oddzielne nomenklatury i znaczenie. Zamek włodzimierski na Wołyniu odznaczał się swym obszarem, miał bowiem horodni siedemdziesiąt i wież pięć. Horodnie swoje do obrony mieli tu mieszczanie włodżimierscy na równi ze szlachtą ziemi włodzimierskiej. W zamku łuckim było ogółem horodni sześćdziesiąt dziewięć i wież osiem. Z tej liczby w „zamku okolnym“ było horodni trzydzieści dwie i wież drewnianych cztery, w części zaś murowanej, na murze stało horodni drewnianych trzydzieści siedem i wież takichże cztery. Niektóre szczegóły z opisu zamku łuckiego przytaczamy tu dosłownie w dyalekcie ówczesnym: „Od weży worotnoie (wjazdowej) do weży Peremilskoie szest horodeń. Od toiże weży Peremilskoie do weży Pińskoie szest horodeń“. „A to jest poczatek zamku murowanoho okolneho, na katorom mure horodni derewenyi sut na werchu“... A wsich horodeń derewenych y na mure roblenych szestdesat y dewet, a wez osm zamku okolneho“. W tymże zamku: „welikimi horodniami po czotyry i po peti sażon, czasu pryhody a nawalnoho sobrania ludej ku oboronie ne możet mnostwa uderżati“. W rewizyi zamku łuckiego wymieniane są także horodnie mostowe; most łucki miał ich sto sześćdziesiąt pięć. Horodnie zamku w Krzemieńcu utrzymywali przeważnie ziemianie, t. j. szlachta powiatu krzemienieckiego, każdy swoją zosobna, z majętności im nadanych. W roku 1545 było tych horodni w zamku miejscowym dwadzieścia pięć prócz ośmiu „niezarobionych“, nadto było trzy wieże i dziewięć śpiżarni dla naśpiżowania zamku. Dalej wymieniono, że „za tym mo-

stom horodnia welikaja na baszte stoit“ i znowu dalej: „Za toiu wežoiu czerlenoiu czotyry horodni na mure y na odnoy baszte postawleny, a doszkami pereny i pokryty“. W zamku Bracławskim było horodni dwadzieścia sześć i wież sześć, z tych kniaź Llija zbudował piętnaście horodni i cztery wieże, a ziemianie i mieszczanie bracławscy jedenaście horodni i dwie wieże.

Hrydnia, izba czarna czyli dymna. W kronice Gwagnina, (tłómaczonej na język polski w czasach Zygmunta III-go) mamy kilka wzmianek o hrydni: „Ruś Biała zaraz z pola znosi wszelkie zboże do izb czarnych, które oni hrydniami zowią, i tam je suszą“... „Na Rusi Białej te hrydnie też jawniami zowią“. „Inflantczyki i Litwa, pierwej w hrydni, to jest w izbie czarnej gorąco napalonej, zboże wysuszą w dymie, a potym w gumnie na bojowisku młócą“. Słownik Lindego w jednej z cytat powyższych daje przez pomyłkę „jawiami“ zamiast „jawniami“.

Huta, fabryka szkła lub żelaza. Syreniusz w XVI wieku pisze: „Huty, gdzie kruszce zlewają“. Haur zaś w XVII wieku mówi: „Na hutach około szkła robią“. Kluk w XVIII w.: „Miejsce zabudowane, gdzie się szkło robi, nazywa się hutą“. W lustracyi starostwa Halickiego z r. 1566 znajdujemy: „Huta też jest w lesie niedaleko rzeki Łomnice. Imć panu wojewodzie inszego pożytku nie czyni, tylko hutnik szklenice i szkła na błony (szyby) co potrzeba, a poddani z włości kałuskiej drwa mu wożą“. W inwentarzu majątku Poczesna (w okolicy Częstochowy) w r. 1682 zapisano: „Huta *alias* Dymarnia dranicami pobita, tylko odewsi narożnik świerczyną nakryty“. Świerczyna oznacza tu zapewne nie gałęzie świerkowe ale korę świerkową, która tam, gdzie były lasy świerkowe używana była często w braku dranic, gontów i słomy na dachy zwłaszcza mniejszych budynków i na przykrycia ulów w pasiekach i pszczelnikach.

I

Imbar, lamus, magazyn, z tureckiego i perskiego: *ambar, hambar*. W Wilnie część Wielkiej ulicy nazywa się Imbary czyli magazyny. W inwentarzu dóbr Sawicz na Litwie z r. 1786, znajdujemy następujące „*opisanie imbaru i salki*“, t. j. lamusa piętrowego z magazynkiem na parterze, a salką na piętrze: „Niedaleko od oficyny Imbar z salką z drzewa sklutowanego stojący, dwupiętrowy (salka policzona tu jako drugie piętro), z dachem gontami krytym, w wierzchu z kopułą, z gankiem bez balasów w górze i w dole unitormowym. Ze spodu drzwi do wejścia Imbaru tarciczne gładkiej roboty na zawiasach i krukach żelaznych z klamką i probojem na zamek wiszący, we środku stolowanie i podłoga tarciczna z oknem kratkowym z drzewa. Z tegoż wyszedłszy Imbaru kręto w prawo schodki na górną kondygnację salki, z gankiem naokoluteńko obejść mogącym z podłogą tarciczną. Drzwi od wejścia unitormowe na zawiasach i krukach żelaznych z klamką i probojem na zamek wiszący, naokoluteńko, a kratą dla przewiewu.

Sprzęt w tym Imbarze:

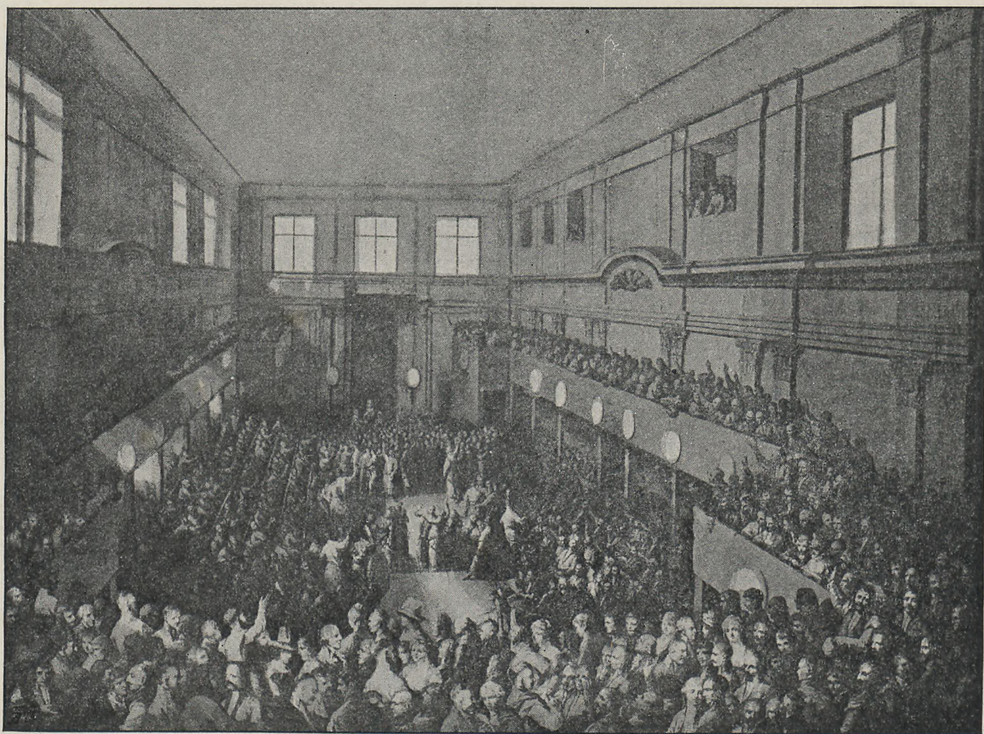
Kocioł miedziany.	1
Trąby do tego kotła	2
Alembik miedziany 12-to garncowy	1
Trąby i czapka do tego alembika .	3
Alembik mniejszy miedziany jednogarncowy	1
Starej miedzi znajduje się funtów .	15
Rondel stary miedziany	1
Urwantów sztuk	16
Alembik miedziany z czapką . . .	1
Soli beczek.	2½
Wódki pół kufy	
Żelaza starego różnych kawałków.	
„ sztaba	1½
Dziegciu pół beczki	
Bezmian królewskiej wagi . . .	1
Baryłek dębowych 20-to garncow. .	2
Lewar stary żeściany	1
Lejka drewniana.	1
Garniec żeściany	1
Półgarncówka żeściana	1
Kwaterka żeściana	1
Ołozyn z Ninowa dwie, dłuższa i krótsza	2
Kozłów do nich dwa (jeden zepsuty)	2
Rożenek podróżny żelazny . . .	1

Ingar, narzędzie bednarskie, z ostrzem służącem do robienia uszu czyli dziur okrągłych w statkach drewnianych.

Inspekt, inspekcik. Ksiądz Kluk w dziele *„o Roślinach“* pisze w XVIII wieku: „Inspekta są zagony gnojem przeciwko mrozom opatrzone“. Wyraz inspekt pomieszczamy tu ze względu, że zagony o których mówi Kluk, bywają ujęte w drewniane skrzynie i przykrywane zazwyczaj oknami w drewnianych ramach. W inwentarzu dóbr Rokitno (w Lubelskiem) z r. 1791, opisany jest: „ogródek z inspektem na wysadki porządnie i nowo ogrodzony szczeblami sosnowemi w słupki dębowe“.

Izba, izdba, izdebka. W słowniku Lindego znajdujemy: „Pokoje po staroświecku izby, izba czeladna, czeladnica, czeladnia, izba dziecinna, izba jadalna czyli jadalnia, izba czarna, izba sądowa t. j. wyznaczona do sprawowania sądów, izba senatorska i izba poselska“ i t. d. W inwentarzu z r. 1554, opisującym po polsku królewszczyznę Jedlnia, czytamy: „w tejże sieni izba biała, z tej izby komora“. W inwentarzu dóbr Krasne z r. 1563 na Wołyniu, zapisano, „izba czornaja s seniju, a komora naprotiwku“. Z inwentarza księstwa Zatorskiego spisanego w r. 1564, widzimy, że w lasach królewskich, mieszczanie kupowali drzewo odrazu na cały dom czyli jak wówczas mówiono „na izbę“. „Kto w lesiech królewskich wkupi na spust drzewa albo na bicie gontów, czyni i wścianków, tedy od jednej izby *que continet* № 100 *robora* fl. 1, a od każdej jodły na gonty groszy 6“. Podług inwentarza dóbr Smarzewice z r. 1567 była w dworcu biskupów kujawskich „izba biała z komorą, stół w izbie lipowy, błony (w oknie) śklane. We wszystkich „domach pańskich“ czyli dworach folwarków biskupich wymieniona jest „izba biała“, co oznaczało „świetlicę“, to jest izbę bez ogniska na środku, niedymną, ale mającą piec kaflowy i ściany niezadymione, ale pobielone, światłe, skąd i nazwa świetlicy. Na folwarku warszawskim czyli przy Warszawie do starostwa warszawskiego należącym, była „w tym (domu) izba wielka biała, okien (w niej) szklanych trzy, ławy wokoło, stół stolarski, ławka z poręczem, szafa, drzwi na zawiasach z antabą, z klamką“. Inwentarz dóbr Modlnica pod Krakowem, z r. 1582, powiada: „Izba z sieni wielka na lewej ręce: drzwi (do niej) na zawiasach żelaznych, skobel, zamek przy nich z kluczem. Piec polewany w izbie, okien wielkich w izbie trzy, mające błony szklane, kraty żelazne w oknach, ławy w koło, listwa jedna żółta na ścianie“. W folwarku biskupów kujaw-

skich zwanym Sosnka był w r. 1582 „dom (folwarczny) poszyty słomą, z izbą białą“. W innym folwarku biskupim Chełmce była we dworze „izba wielka, w niej piec, stół długi, ławy przy ścianach, błony trzy szklane, drzwi do komnaty z kominem i do komory“. W zamku wolborskim wymieniona jest w r. 1582 izba starościna, czyli izba przeznaczona



Izba sejmowa w zamku królewskim w Warszawie, w wieku XVIII.

dla starosty zamkowego biskupów kujawskich w Wolborzu. W tymże zamku na „wyższej górze“ znajdowała się „izba muzykowska“... „w niej drzwi malowane na zawiasach z wrzeciądzem, błon szklanych sześć, ławy wokoło. W zamku włocławskim w tymże roku wymieniona jest także „izba muzykowska“. „W niej drzwi na zawiasach, piec, stół jeden, ława podle ściany, okien cztery, błony szklane, po dwie w kwaterze z prętami żelaznemi“. Z inwentarza dóbr Sawicz własności księcia Symeona Słuckiego w powiecie Nowogródzkim, z r. 1587 widzimy, iż we dworze była „izba niewielka biała z sionką, w niej (t. j. izbie) błony szklane dwie niedobre, ławy w kolo, stół jeden, piec kaflowy, drzwi na zawiasach“. Z dóbr książęcych na Litwie przejdźmy teraz do dworku wójtowskiego w Potoku w Krakowskiem. W inwentarzu tego wójtostwa z r. 1598 czytamy: „Izba na dole, drzwi na zawiasach z antabą i klamką, piec stary polewany i komin, okien sześć z błonami szklanemi w ołów, kilka szyb stłuczonych, ławy koło ścian i pieca, także i listwy stolarskiej roboty około ścian, szafka mała w kącie z zamkiem, szafa u drzwi dla cyny, pod nią dwie komórce, na zawiaskach drzwiczki, stół dębowy i drugi lipowy, w bok komnata,

drzwi (do niej) na zawiasach z zamkiem i klamką“. W inwentarzu folwarku lipnickiego w starostwie tykocińskiem, spisanym w r. 1603 zaraz po zgonie Łukasza Górnickiego starosty tykocińskiego i znakomitego pisarza, który przez lat dne, u drzwi skoblów dwa, też i klamek dwie“. Na zamku drewnianym w Szkłowie nad Dnieprem była w r. 1662 „izba ze dwiema alkierzami i z komnatą, w której potrzebna komora“. W dobrach Wałycz (Wielkopolska lub Pomorze) w roku

PLAN IZBY POSELSKIEJ.

Słuchacze (Arbitrowie).

Deputacya do spisywania praw i konstytucyi

Marszałek sejmowy

Deputacya do spisywania praw i konstytucyi

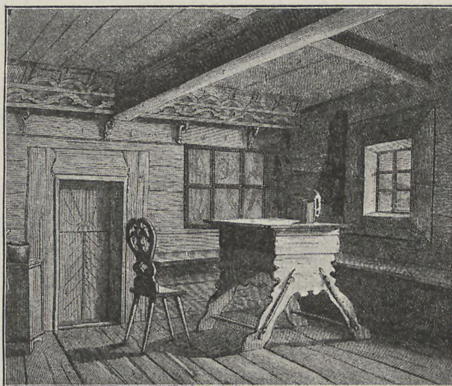
Sekretarz sejmowy.

Słuchacze (Arbitrowie).

30 mieszkał w tych Lipnikach, znajdujemy dom folwarczny dla służby, nazwany „izbą służebną“. Inwentarz starostwa zakroczymskiego z r. 1608 powiada, że w „gmachu drzewianym“ tego starostwa „jest izba wielka sądowa, w niej stołów dwa, zydel i wszystkie ławy, okna szklane wszystkie, piece, kominy porządne, 1641 jest we dworze „z sieni po lewej ręce izba zrębista z rzezanego drzewa, w której okien pięć w ołów pobielany“. Izba zrębista z drzewa rzezanego oznacza niewątpliwie, że ściany tej wielkiej świetlicy były z balów piłą tartych nie zaś ociesywanych toporem. W Kaliszanach lubelskich nad Wisłą wymienio-

na jest r. 1669 we dworze *ex opposito* izby stołowej izba gospodarska czyli kancelarja pana domu. We wsi Mazurach na Podlasiu tykocińskiem w r. 1687 była „na przeciwko izby pańskiej, przez sień idąc, izba czeladna, drzwi do niej na zawiasach z haczykiem, stół w izbie sosnowy, ław przy ścianach dwie“. Na drugiej połowie tegoż dworu, t. j. po drugiej stronie sieni był „w izbie pańskiej stół lipowy, ław dwie, przy ścianach pod oknami stołków małych cztery, okien trzy w ołów oprawione, piec zielony kaflowy, kominek murowany, z tej izby komora“. We dworze rakszawskim roku 1691 „po prawej ręce idąc, jest izba wielka stołowa, w której jest okien sześć“. Przy tym dworze był dom folwarczny, nazwany „izbą piekarnianą dla czeladzi folwarcznej i spuszczania krów, do której drzwi z tarcic na biegunach drewnianych, tak od wierzchu jako i od spodu, z klamką drewnianą, w niej okien trzy, dwa szklane, a trzecie za piecem chlebowym deszczką zabite, piec piekarski z gliny ulepiony dobry, żłób pod oknami dla krów, pod ścianą także w grodzy cielęcej drugi żłobek, w izbie podłoga, gdzie krowy stawają, częścią delami ułożona, częścią niemasz“. W Borsukówce na Podlasiu białostockiem była r. 1698 we dworze jedna „izba wkoło malowana z oknami wielkimi w ołów oprawnymi, wszystka tarcicami wymoszczona“. Druga „izba stołowa wielka malowana z kominem murowanym, oknami szklanymi wielkimi w ołów, tarcicami wymoszczona“. To się znaczy, że w obu izbach były podłogi z tarcic. W Perzycach (wielkopolskich) opisano w r. 1715 dwór, w którym było „dwie izby stołowe“. Z tych jedna ze „służbą“, t. j. wielką szafą kredensową była właściwą jadalnią, druga bawialnią czyli salonem. Dawniej jednak nie używano nazwy salon, który po staropolsku zwał się: izbą wielką, białą, pierwszą, stołową lub świetlicą. Jak we dworze starostwa zakroczymskiego w r. 1608, tak r. 1766 we dworze starostwa łukowskiego, zwanym „kancelarją“ była wielka „izba sądowa“. Miała „drzwi z sieni dwoje z zaporami drewnianemi. Po prawej ręce izba sądowa, mająca drzwi z zasuwką drewnianą, okien pięć, stół stary okrągły na nogach podwójnych. Naokoło ścian ławy. Po lewej ręce izba suszepty, piec w niej biały z kafli prostych, dwie izby grzejący, stół duży na dwóch nogach“. W inwentarzu tegoż starostwa łukowskiego z roku 1766 wzmiankowana jest w austerji: izba szynkowna i izba gościnna. W szynkownej był „piec zielony, komin murowany kapiasty, podłoga i pułap z tarcic, naokoło pieca i ścian ławy, stół wielki sosnowy i drzwi z tej izby do alkierza. W izbie gościnnej był również piec zielony (kaflowy), komin murowany kapiasty, stół duży sosnowy, naokoło pieca i stołu ławki, podłoga i pułap z tarcic oraz tak samo drzwi do alkierza. W inwentarzu starostwa urzędowskiego z r. 1781, w browarze we wsi Dzierzkowie wymieniona jest izba pisarska. W Dypułtyczach (w Lubelskiem) r. 1789, w izbie arendarza karczmy był komin z piecykiem szabasowym i piec grzejący z kamienia murowany, drzwi na biegunach do komory w której piwniczka i okiennic zasuwanych trzy. W domu folwarcznym była izba dyspozytorska. W dworku wójtostwa Janowskiego nad Bugiem wymieniona jest w r. 1790 „izba rezydencjalna“ czyli pierwsza, a we wsi królewskiej Dziekanowice, w tymże czasie „izba administratorska, w której drzwi na zawiasach, hakach, z klamką, antabą, wrzeciądzem, haczykiem, skoblami, okien 2 z szyb półćwiartkowych w ołów, piec półtory skrzyni z kafli i drzwi do komory“. W inwentarzu zam-

ku drewnianego w Wiźnie na Mazowszu z r. 1572 (który to dokument posiadamy w oryginale), używany jest stale wyraz izdba a nie izba. Inwentarz dworu w Mazurach na Podlasiu z r. 1571 wymienia „domek mały dranicami pokryty, w którym sień i izdebka dla chowania jarzyn". W zamku wolborskim biskupów kujawskich wymieniona jest w roku 1582 „izdebka kapelańska, do niej drzwi z zamkiem i z wrzeciądzem, okno szklane, ławy dwie, stół jeden". Tegoż roku na folwarku tychże biskupów, zwanym Chełmce, w „izdebce urzędniczej" był stół jeden, okna cztery i drzwi z tej izdebki do komory. Inwentarz z r. 1584, opisujący pięknym językiem staropolskim kamienicę w Wilnie, powiada: „izdebka druga naprzeciw, do niej drzwi na zawiasach z zamkiem większym". W dobrach Sawicz księcia Symeona Słuckiego na Litwie inwentarz pisany również czystą polszczyzną w r. 1587 wyszczególnia we dworze: „tamże izdebka biała w boku". W inwentarzach podlaskich z wieku XVI i XVII małe domki w podwórzach dworskich nazywane są często izdebkami, np. w Lipnikach pod Tykocinem w r. 1603 istniała „podle tejże izdebki mydlarnia". Inwentarz dóbr Koźnice w Krakowskiem z r. 1606 wymienia, że w domu zwanym piekarnią jest „izdebka urzędnicza, drzwi z zawiasami, z klamką i wrzeciądzem, w niej trzy szklane okna, listwa jedna". W Półwsi, należącej do dóbr Strzyżów, widzimy w r. 1689 „z kuchni drzwi do izdebki kuchennej", zaś w karczmie dypułtyckiej w r. 1789 była „izdebka gościnna, w której okno miało szyb 36 (zapewne małych i w ołów oprawnych). Z kilkuset przejrzanych przez nas inwentarzy małopolskich, widzimy, iż w każdym prawie domu folwarcznym jest „izba administratorska", w wielu zaś zamkach i dworach ziemiańskich czyli „budynkach pańskich", wymieniona jest „izba białogłowska". Dworki szlacheckie od czasów niepamiętnych w dawnej Polsce dzieliły się zwykle na dwie połowy przedzielone sienią środkową. W jednej połowie mieściła się „izba biała" czyli mieszkanie samego gospodarza, w drugiej „izba czarna" czyli kuchnia inaczej czeladnia, dymem okopcona, gdzie dla wszystkich jeść gotowano i w piekarniku chleb wypiekano. W naszych aktach sądowych już z wieku XV znajdujemy przykłady, że bracia dzielą się domem ojczystym w ten sposób,



Izba w chacie górali polskich pod Tatrami.

iż jeden szlachcic bierze „*stubam albam*", drugi „*stubam nigram*". Pan K. Łapczyński w artykule „Lato pod Pieninami i w Tatrach" pomieszczonym w *Tygodniku Ilustrowanym* (r. 1862 t. V, st. 163), tak pisze o izbie górali tatrzańskich: „Zasnąć nie mogłem, bo zdziwiony oglądałem szczegóły mego pomieszkania. Wyobraźcie sobie: zajmowałem królewską komnatę Ziemowita. Była to duża izba o dwóch oknach, o heblowanych ścianach i z takimże sufitem. Belki i podpierający je gruby siostrzan, heblowane były podobnież, a prócz tego wyrzynane w bardzo pracowite desenie jakiegoś przedchrześcijańskiego stylu, którego u nas na płasz-

czyznach już tylko ostatnie zabytki na chłopskich skrzynkach pozostały. W tych deseniach przemagały współśrodkowe koła, łodygi systematycznie w kielichowate liście ubrane i ząbkowane pasy. Drzwi nizkie, ale szerokie, z porządnym zamkiem, z półtora łokciowemi odrzwiami i z potężnym progiem, również jak siostrzan, starannie były rzeźbione. Ławy obiegające izbę do koła, czteropiętrowe półki, obciążone gromadą nigdy nieużywanych mis, flasz i polerowanych garnków, szeroki gzems uwieńczony galeryjką, z dwoma tuzinami kwiecistych talerzy, wieszadła do sukni, zajmujące całą ścianę naprzeciw okien, trzy skrzynie, stołki i nareszcie ogromne łoże, wszystko to najstaranniej było wyheblowane i wykończone. Delikatnością rzeźby celowało nad wszystkiemi sprzętami lipowe wieszadełko, na którem jakby na przezroczystej koronce, zawieszonych było kilkanaście okrągłych z długiemi trzonkami, zgrabnych drewnianych łyżek. Ale i ta koronka gasła przy jaworowym stole. Ktoby nie wierzył w indyjskie pochodzenie praojców naszych, niech obejrzy stół u Kuby Kołodzieja w Zakopanem. Jest jakaś nić związku między tym stołem i indyjskiemi bóstwami. O ilości klinów, kliników, listew, listewek, obszerności potwornych nóg i tułowia, jakie posiadał bożek w kształcie mego stołu objawiony, poweźmiecie wyobrażenie, gdy wam powiem, że chociaż miał nie więcej, jak dwa łokcie w kwadrat, zaledwie dwóch ludzi mogło go z miejsca poruszyć. Nie wiem czem blat wyszlifowano, ale od zwierciadlanej szyby był gładszy... Z czasów pomieczysławowskich przybyło kilkanaście obrazków świętych"... Dalej opisuje autor malowany na szkle obraz zbójecki: popis Surowca przed Janosikiem. Na drugi dzień podziwia chatę od zewnątrz. „Górale nie lubią smarować drzewa na biało i udawać muru, więc ściany wiązane były w węgły z pięknie ociosanych dwunasto-calowych bierwion. Do szczegółów należały: oryginalne podhalskie odrzwia, nabijane starannie wyrzynanemi kołkami, potężny dach, szczyty w gustowne desenie wązkiemi deseczkami nabijane" i t. d. Cieśla Szybowski ze wsi Magierowa-Góra pod Stopnicą, odpowiadając nam listownie na mnogie zapytania, pisze, iż lud tamtejszy izbą zowie główną część mieszkania swego domu, w której jednym kącie znajduje się piec chlebowy, w którym gospodyni domu chleb razowy piecze. Uczony lingwista Jan Karłowicz pisze, że pod względem językowym: „Izba jest wyrazem czysto słowiańskim. Miklosich wywodzi go z germańskiego *stuba*, francuskiego *etuve* i t. d.; zdaje mi się jednak—twierdzi Karłowicz—że się myli, co starałem się uzasadnić w t. IV Rozpraw Akademii Umiej. wydziału filolog. str. LXX—LXXII. Do dowodów tam złożonych, dodaję tu jeszcze litewskie wyrazy u Szyrwida: *żedziu* formuję, lepię (z gliny, wosku i t. d.) *żedżius* majster, zdun, odpowiadające starosłowiańskiemu *zidati* i t. d. (Pamiętnik fizjograficzny t. IV str. 397). Wyraz izba zapożyczyli od nas Turcy, w których języku chata ze strzechą słomianą zowie się *izba*.

Izbica. Bielski w swojej *Kronice* mówiąc w XVI wieku o obronności zamków, wspomina często izbice, np.: „Zbudował naprędce zamek Suliniec, przywiózłszy z sobą gotowe izbice z drzewa"; lub: „Zamek był dosyć mocny, zwłaszcza, że z drzewa dębowego w izbice zrąbiony, i przetoż mu kule mało co wadziły". Stryjkowski pisze: „Zamek Smoleński, położeniem miejsca i ścianami, blankami, k temu izbicami z dębu zrobionemi, a ziemią nafasowanemi dobrze opatrzony". Wyrażenie o zamkach „w izbice zrąbionych" było powszechnem w czasach jagiellońskich i zygmuntowskich.

W inwentarzu zamku w Wilsku z roku 1600 znajdujemy: „Parkan od bramy Putyńskiej rąbiony izbicami“. Linde nazywa izbicę „skrzynią trójwęglastą (trójkątną) przy mostach dla utrzymania pędu wody i lodu“ cytując Włodka „O naukach wyzwolonych“ (druk z roku 1780). Haur w XVII w. pisze: „Grobli i izbic dla szkody, aby pilnowali i wcześnie zaprawiali“. Wogóle izbicami nazywano zbite z drzewa komory i kajuty. W inwentarzu młyna w Zielonkach pod Krakowem z roku 1793, mamy: „nad ponurem izbica z drzewa łątecznicami ściśniona“. „Izba—pisze Puszet (Studja nad polskiem budownictwem, str. 92)—w konstrukcyjnem pojęciu tego słowa, to izbica, która była jednostką konstrukcyjną w budowli grodowej“. W podobnem znaczeniu, jak polska izbica, znajdujemy na całej Rusi w opisach zamków drewnianych wyraz horodnia.

J

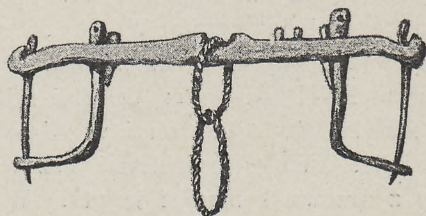
Jadalnia, pokój **jadalny** czyli **stołowy**. W różnych dawniejszych autorach polskich czytamy: „Izba od jedzenia“..., „jadalny pokój“..., „sala jadalna w zamku warszawskim wspaniale ozdobiona malowidłami, rzeźbami“..., „pokój jadalny był pięknie ustawiony do obiadu“... i t. d. W inwentarzu starostwa knyszyńskiego na Podlasiu z r. 1564 znajdujemy: „W tym domu, w którym Król Jego Mość (Zygmunt August) złożenie swe miewać raczy, z końca od stawu świetlica wielka dla jadania, z piecem polewanym, w której okien z błonami szklanemi wielkiemi i z okiennicami na zawiasach żelaznych zawieszonemi, jest siedm, stołów wielkich dwa i trzeci mały, ławek wielkich z poręczem przed stół dwie, ławy około ścian. Do tej izby drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem wnętrznym“. W inwentarzu pałacu w dobrach Sawicz z r. 1786 na Litwie, czytamy: „Z sieni po prawej stronie drzwi do pokoju jadalnego podwójne dębowe. W pokoju pierwszym jadalnym stolowanie tarciczne, posadzka w różne trójkąty, sufit z płótna pod klej, ściany obite obiciem płóciennym z olisztwowaniem w górze, a u spodu lamperje z oknami unitormowemi trzema z szkła białego w ramach dębowych, piec z kafli białych z podmurowaniem ceglanym, z gzymsami tegoż koloru w górze i w dole. Naokoluteńko pieca idzie posadzka marmurowa z kominkiem ceglanym z gzymsami i framugą. Sprzęt adornacyjny w tym pokoju: zegar stołowy duży bijący z szufladką, krzeseł obitych płócienkiem 13, stół okrągły duży dębowy i stół okrągły mniejszy“.

Jama, dół ziemny, nora, schowanie zimowe w ziemi na warzywo. Powszechny był sposób chwytania wilków w „wilcze doły“ czyli jamy. Kluk pisze w XVIII wieku, że „Jamy wilcze cembrują się dylami sosnowemi“. Bywały również podobne samołówki i na lisy. Potocki też w XVII wieku pisze: „Już mają w jamie lisa“. Oczywiście musiała być taka jama cembrowana czyli mieć ściany odylowane, bo inaczej lis przywykły do kopania długich nor ziemnych, wykopałby się i uciekł z samołówki. Nie ulega wątpliwości, że pierwotne mieszkania zimowe naszych przedhistorycznych mieszkańców obszaru dawnej Polski były to jamy ziemne okrą-

glakami cembrowane. W podobnych jamach chowano później warzywo i inne zapasy. Kadłubek pisząc w XIII wieku o napadających na Polskę Jadźwingach, powiada, że poukrywali się w jamy przed pogonią Polaków (str. 221). W inwentarzu holatyńskim na Wołyniu z r. 1716 znajdujemy: „Jamy na warzywo pod snopkami“, to się znaczy pod strzechą słomianą.

Jamki, wklęsłe drobne ozdoby słupów drewnianych. P. Ludwik Puszet w „Studjach nad polskiem budownictwem drewnianem powiada: „Bardzo charakterystycznym motywem, ozdabiającym granicę trzonu i cokołu lub nasadnika, a czasem i przewiązkę, są jamki. Widzieliśmy je na słupach śpichlerza w Rabie Wyźniej. Jest to motyw rozpowszechniony w całej Polsce, na słupach, postumentach przydrożnych figur, krzyżach polnych i t. d. Ornament ten jest wytworem półokrągłego dłuta wklęsłego, dlatego przypuszczać można, że dopiero razem z niem, t. j. w XVI wieku się rozpowszechnił, zajmując miejsce pierwotnych zębców, które zresztą w równej mierze, jak jamki są jeszcze rozpowszechnione i tę samą rolę odgrywają“.

Jarzmo, uprząż drewniana na woły. Kluk w XVIII wieku pisze: „Jarzma do sprzężania wołów bywają lipowe, jesionowe; wici zaś dębowe, czeremchowe. Inwentarz dóbr Mieczownica (z r. 1742 w Wielkopolsce) wzmiankuje: „Wici żelaznych dwoje do irzmów“. Spis gospodarski w Opinogórze z r. 1785 wymienia: „Jarzmów okowanych sześć i nieokutych dwa“. W Dziekanowicach zapisano w r. 1800 „jasło z jarzmami do dojenia krów“, to się znaczy żłób z pałąkami, które nakładano krowom na karki, gdy krowy te miano doić, nakładłszy do żłobu zachęcającego obroku. W niektórych wsiach ludu krakowskiego, pasące się owce wiązane są parami na jarzemkach (których rysunek podał pan M. Wawrzeniecki w *Wiśle*, tom XII, str. 521). Jarzemko takie jest rodzajem płaskiego drewna z zaokrąglonemi końca-



Stare jarzmo podlaskie na woły do orania sochą.

mi, dziurą w środku i na obu końcach. Jednym sznurkiem przywiązuje się środek jarzemka do kółka wbitego w ziemię, do końców zaś tego jarzemka przywiązuje się dwa sznurki, na których uczepione są dwie pasące się owce.

Jasła, jasły, nosidło służące do noszenia ciężarów w podróży i do dawania obroku koniom na popasach. Linde określa jasło jako „z desek zbite na kształt ryny naczynie, w którym jeść dają bydłu“. Między żłobem a jasłami była jak się zdaje główna ta różnica, że żłób pierwotny był wyżłobionem korytem z długiej kłody drzewa, gdy jasła były krótkim żłobkiem zbitym z desek i ruchomym, więc łatwo przenośnym. Że były różnice między żłobami i jasłami, najlepszym jest tego dowodem wymienianie ich często obok siebie. Tak np. w Kaliszanach lubelskich inwentarz tej majętności z roku 1669 wymienia: „w wołowni jasła i żłób“, a w owczarni „żłób i jasła“. W Wilkowie na Podlasiu zapisano w roku 1693: „W tej wozowni stajenka porządna z żłobami, z jasłami“. W Warzycach krakowskich inwentarz z r. 1721 wymienia: żłób i drabina, także jasła długie przez całą stajnię“. W Turowie na zapadłem Polesiu inwentarz z r. 1728 wyszczególnia: „przy karczmie stajnia wjezna wielka z drzewa w słupy, w której żłobów

dwa i jasła po stronach pozabijane". W drugiej stajni karczemnej było również „żłobów dwa przy ścianach z jasłami". W trzeciej stajni dworskiej były „żłoby i jasła po obudwu stronach". W czwartej wymieniono ogólnie: „żłoby, drabiny, jasła". W Hruszowej pod Krasnymstawem znajdujemy w r. 1746: „jasła dla koni z drzewa zrobione, w których koryto duże na obrok i drabina na siano nad jasłami". We wsi Rybna w opactwie tynieckiem, było roku 1750 w stajni „żłobów dwa wielkich z jasłami, drabin dwie i grodza na siano". W ogóle widzimy w całej dawnej Polsce od Karpat i rz. Warty po Dniepr i Dźwinę jednakowe w stajniach i oborach urządzenia i nazwy. W majątku Litwinowo na Litwie zanotowano w inwentarzu z roku 1755 „stajenek folwarcznych cztery z jasłami, częścią słomą, a częścią dranicami krytych". Był dość powszechny w całej Polsce zwyczaj dawania w dachach słomianych paru „szarów" czyli rzędów dranic lub gontów od dołu t. j. okapu. Na Białorusi j a s ł a w liczbie mnogiej zwano „j a ś l i" równie jak i w wielu okolicach polskich. W folwarku Dworzec w województwie Nowogródzkiem wymienione są w r. 1757 „jasła z bierwionek zagrodzone", a w Miączynie w Hrubieszowskiem w r. 1772 „jasła chrustem zagrodzone, cała zaś stajnia trzciną (dla ciepła) naokoło ostawiona". W Hodorkowie na Rusi były r. 1780 w jednej stajni „jasła z chróstu po pod ściany", a w drugiej „żłób jeden, a na około jasła z chróstu". W Książenicach (w Krakowskiem) inwentarz z r. 1785 wymienia „Jasła i jarzma dla dojenia krów dane w koło ścian w tyle folwarku". Tegoż roku w Opinogórze zapisano w wołowni „toki na ospę i obroki, za tokami j a s ł a z tarcic", a we wsi Niekurza nad Wisłą „j a s ł a do dojenia krów", także w Dziekanowicach r. 1800 „j a s ł o z jarzmami do dojenia krów", oraz „w wołowni i dojniku jasła z drabinkami".

Jaszcz, jaszczek. Linde tak nazywa naczynie na masło, na bryndzę lub powidła, a za słownikiem Lindego poszedł K. Wł. Wójcicki w Encyklopedyi powszechnej Orgelbranda, dodając, że w takich jaszczykach starzy Polacy wozili sławne bigosy na długodniowe łowy lub w dalekie podróże. Nie należy jednak utożsamiać faski klepkowej i j a s z c z a mającego kształt skrzyni z desek. W inwentarzu dóbr Giełgudyszki na Żmudzi w roku 1665 znajdujemy w piwnicach dworskich „jaszczów drewnianych dwa z szufladami dla chowania konfektów". Bigosy wożono zawsze w faskach, a nigdy w skrzynkach. Sądzimy przeto, iż mylnie nazywali niektórzy potem faskę jaszczem.

Jatka, jata, czyli buda kramarska, kramnica, wyraz mający związek z sanskryckiem *ata*, od którego poszło łacińskie *antae* jak również i słowiańska c h a t a. Mączyński w słowniku z r. 1564 pisze: „J a t a, namiot, nakryty plac, albo stanowisko". W innym miejscu nazywa Mączyński j a t ą budę ciesielską, w której cieśla ma swój warsztat. Skarga w kazaniu swojem mówi: „Spustoszeje Syon, jako j a t k a przy winnicy i kuczka przy ogrodzie", w Żywotach świętych zaś pisze: „Jatkę sobie rogożą pokrytą uczyniwszy, w niej się ode dżdżu i upalenia bronił. Ksiądz Osiński w dziełku o „Rudzie żelaznej", z r. 1782, pisze: „Górnicy, gdy rudę na wierzch wywindują, składają ją w szopy nakryte, zwane j a t y, a za drogi dobrej z j a t przewożą ją do pieców wielkich". W tłumaczeniu Krescencjusza z wieku XVI czytamy: „Ptasznicy czynią sobie z zielonego gałęzia j a t k ę małą, tak iżby ją z miejsca na miejsce mogli przenosić". Pod wyrazem zdrobniałym j a t k a Mączyński w słowniku z r. 1564) rozumie: „kramy przekupniów, gdzie mięso, ryby, jajca

i insze żywioły przedają“. Jatki więc bywały rozmaite: „chlebne, garbarskie, rzeźnicze“. W *Wizerunku* Reja czytamy:

„On tam wszystko jako pies pod jatka-
[mi leży,
A gdy mu kość wyrzucą, porwawszy,
[precz bieży.

Jan Kochanowski pisze:

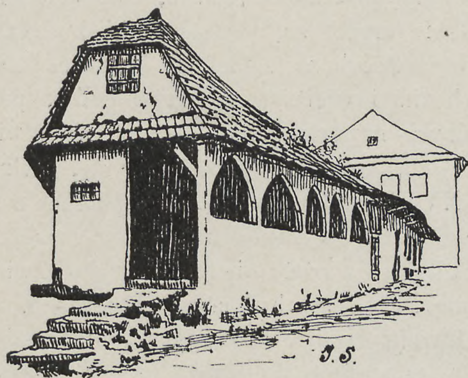
Mamy doma ten dostatek,
Że się obejdzie bez jatek.

Inwentarz miasta Zatora z roku 1564 wymienia: „jatek rzeźniczych № 8“. W Oświęcimiu tego roku zapisane są „jatki szewcze“. W Haliczu na Rusi Czerwonej inwentarz z r. 1566 podaje „jatek rzeźniczych ośm“. Inwentarz starostwa Zakroczymskiego z r. 1608 znajduje „jatek w tem mieście (t. j. Zakroczymiu) 9, między któremi jest wójtowska jedna, a 7 królewskich, z których płacą do dworu (starosty) po pięć kamieni łoju“ (rocznie). W inwentarzu miasta Płoskirowa na Podolu z r. 1736, mamy: „Jatki przy wrotach ratusza od Kamieńca jadąc po lewej ręce, które jedne przez połowę powały w sobie mają, z ścian kilka dylów wyjętych. Druga jatka wcale pusta“. W inwentarzu miasteczka Jasionówka na Podlasiu z r. 1759, znajdujemy następujący opis przeciętnego wyglądu jatek w dawnej Polsc: „Jatki podług zwyczaju z wystawą (t. j. podsieniem) i stolnicami przy kramnicach, z drzewa tartego“. Dołączamy tutaj dwa rysunki jatek drewnianych z wieku XVIII. Pierwsze znaleźliśmy w Kazimierzu dolnym czyli lubelskim, przedstawiające budynek piętrowy z drzewa. Na piętrze mającem tylko małe okienka musiały być składy skór zdejmowanych z zabitego bydła. Na dole widzimy kilka jatek z których każda ma stolnicę na zawiasach podpartą drążkiem i zamykającą okno kramnicze. Nad stolnicami była tu niegdyś widocznie wystawa dachowa, po której zostały tylko ślady. Drugi rysunek przedstawia jatki mięsa wieprzowego w Buczaczu pogorzałe w kwietniu r. 1904, odfotografowane rokiem pierwej i przysłane nam do dzieła niniejszego przez p. Władysława Przybysławskiego, konserwatora zabytków we wschodniej Galicyi.



Stare jatki do sprzedaży mięsa w Kazimierzu dolnym (czyli lubelskim nad Wisłą).

Jawor. W dokumencie z r. 1270 znajdujemy: „*magna platanus, que arbor in Polonico vocatur Jawor*“. Stare pieśni polskie wspominają nieraz o jaworze i o „stołach jaworowych“. Knapski w XVII w. pomieszcza w swoim słowniku „Jaworowy gaik“, a ksiądz Ładowski w Historyi naturalnej, wydanej w wieku XVIII, powiada, że „z jaworowego drzewa stolarze robią różne sprzęty“.



Stare jatki w Buczaczu (wschodnia Galicja) pogorzałe w r. 1905.

Jaz, płot bity z pali i faszyny w poprzek rzeki z otworami czyli „o k n a m i“, w których rybacy zastawiają więcierze i t. zw. ż a k i dla łowienia ryb, płynących z wodą lub pod wodę. Wogóle jazem nazywano wszelką zagrodę i groblę wodną ubitą z pali, kołków, chróstu, faszyny, darniny i kamieni (przez rybaków lub młynarzy). W starych dokumentach pełno jest wzmianek o j a z a c h na rzekach i strugach. W dokumencie z roku 1289 znajdujemy: „Yasz (jaz) in flumine Vyszla“. Inwentarz wsi Czermno z roku 1571 (w ziemi Dobrzyńskiej) powiada: „Jest jaz pusty na tejże strudze, z której dawano florenów dwa na rok“. Jaz p u s t y należy rozumieć jako niewydzierżawiony. W tłómaczeniu polskiem Krescencjusza z w. XVI czytamy: „Rybitwi (rybacy) plotą z trzciny i chróstu jazy z ciasnemi dziurami, abo wychody wodnemi; tamże one więcierze zastawiają w dziurze, aby ryby za wodą idąc, prosto wlazły w więcierz (str. 645). Statut Herburta powiada: „Większa część rzek naszych zamykają jazy i płoty; więcej sobie uważamy łowienie ryb, aniż pospolite dobro. Zakazujemy tedy, aby przepływający nie byli przymuszeni ku zapłaceniu myta, albo nadgrodzie szkody, zwłaszcza dla rozerwania jazu; gdyż nie płoty ale sieciami ma być łowiono. Wszakże gdy komu miły jest pożytek jazu, niech w nim uczyni wrota szerokie, któremi przejeżdżającym wolne pływanie niech dadzą (str. 542). Statut Litewski wyraża się: „Jaz abo siedza jesietrza“. Bywały jazy na węgorze, lub jazy zwracające wodę na koła młyńskie; mówiono: „bić jaż, bić tamę, groblę“. Nigdzie na przestrzeni dawnej Polski nie widzieliśmy takiej ilości jazów jak w Tykocińskiem na Narwi, gdzie rzeka ta od m. Suraża pod Wiznę stanowi dziś granicę pomiędzy gubernią Łomżyńską i Grodzieńską. Są tam wsie nadrzeczne, gdzie niektórzy (chłopi lub zagrodowa szlachta) zajmujący się rybołóstwem miewają, po kilka i więcej jazów.

Jętka, starodawna polska nazwa poprzeczki w krokwiach, których kształt, jeżeli sobie wyobrazimy jako literę A, to *jętka* jest ową poziomą łącznicą pomiędzy dwoma pochyłemi krokwiami. Wyraz j ę t k a pochodzi od j ą ć czyli trzymać, jest ona bowiem związaniem obu krokwi w jedną całość czyli w jedną parę. Nazwa ta powszechna na Podlasiu i wschodniem Mazowszu jest nieznaną w Wielko i Małopolsce, gdzie wyrugowaną oddawna została przez nazwę pochodzenia niemieckiego „bant“. To też z powodu braku powyższej polskiej nazwy w Małopolsce p. Puszet opierający swoje „Studja nad polskiem budownictwem drewnianem“ głównie w stronach krakowskich,

przyszedł do niesłusznego wniosku następującego: „Znajdujemy pewien składnik, który nieodmiennie niemiecką nazwę nosi. Jestto „bant“ zwany tak w Wielkopolsce i Małopolsce, w górach i na nizinach, jednem słowem wszędzie. O ile wiem—dalej mówi p. Puszet—niema polskiej nazwy na ten kawałeczek drzewa. I rzeczywiście jest w nim jakiś element obcy, nie tylko w nazwie, ale i w funkcji tektonicznej, która zdaje się być zapożyczoną ze systemu ryglowego. Jest zatem rzeczą prawdopodobną, że bant wziętym został od Niemców i to zapewne z tej formy, która z Niemiec pochodząc, nazwę *dach* rozpowszechniła“. To rozumowanie p. Puszeta w wybornej jego pracy o chacie polskiej (str. 76) byłoby racjonalnem, gdyby nie rozstrzygająca okoliczność, iż budownictwo drzewne w Polsce posiada odwieczną i arcypolską nazwę j ę t k a, dotąd pospolitą w stronach nadnarwiańskich, a tylko wyrugowaną od zachodu przez wpływ niemczyzny i w Krakowskiem prawdopodobnie zapomianą już oddawna. Zjawisko wypierania nazwy polskiej j ę t k a przez b a n t, odbywające się dotąd, obserwowaliśmy osobiście na Mazowszu i Podlasiu. Jeszcze przed laty 40-tu starzy włościanie i zagrodowa szlachta nad Narwią, którzy sami sobie budowali stodoły, chlewy i domostwa, nie znali wyrazu b a n t. Każdy jednak cieśla, który tam chce uchodzić wśród ludu za bieglejszego majstra lubi się popisywać używaniem nazw cudzoziemskiego pochodzenia i naucza, że j ę t k a to nazwa „stara i prostacka“, a „bant“ nazwa wyższa rzemieślnicza. Nie przypuszczamy jednak, aby krokwie polskie mogły się od najdawniejszych czasów obejść bez j ę t k i w klimacie długich zim i wielkich nieraz śniegów, pod których naporem nawet strome krokwie bez jętek musiałyby załamać się. Kluk w XVIII wieku pisze: „W stodołach nad klepiskami wysoko mają być zasłane j ę t k i na zboże, niedosyć sucho zwiezione“, czyli ma być rószt na jętkach.

Jownia czyli o s i e ć, suszarnia z piecem w stodole do zboża niemłóconego. W inwentarzu dworu Łyczyckiego na Litwie z r. 1777 znajdujemy: „G u m n o o s i e t n e z bierwion w szuła (słupy) stawione, słomą kryte, w końcu: torpów (sąsieków) dwa na zboże. W drugim końcu o s i e ć czyli j o w n i a we środku z bierwion stawiona o jednej kondygnacyi, piec z cegieł i gliny z połami na zboże, od pieca c i o ś n i c a m i ostawiono, okienko małe jedno“.

Jugo, w gwarze majtków na statkach wiślanych jest to nazwa drzewa przyprawionego na końcu k o t a (kotwicy) o dwóch pazurach.

K

Kabłąk, pręt zgięty łukowato, krzywość półkolista, czyli jak Linde wyraża się: „miesiączkowata na kształt łuku“. W inwentarzu wsi Zielonki pod Krakowem, z r. 1793, znajdujemy w stodole „wrota u dołu na biegunach, u góry na jednej stronie kuna żelazna, na drugiej k a b ł ą k drewniany“. To się znaczy, że jedna wrotnia miała u góry kabłąk żelazny, który zowie się k u n ą, a druga miała kabłąk drewniany czyli rodzaj drewnianej obręczy, w której biegun górny się

obracał. W dziełku ks. Osińskiego „*Ruda żelazna*“ z r. 1782 czytamy, że „gdy mielerz dogoreje, grabiami zwanemi kabłąk, węgle z niego wygarniają“. Ten jednak kabłąk musiał być żelazny. Kabłączasty, kabłączysty, kabłąkowaty, znaczy skrzywiony w kabłąk nakształt łuku.

Kadłub, kadłubek, naczynie z jednej sztuki drzewa wydłubane, mające kształt pieńka wydrążonego, z dnem zaprawionem u dołu, u góry otwarte, z uchem i niekiedy przykrywką. Kadłubki najczęściej robiono z drzewa osikowego. W inwentarzu pratolińskim (na Podlasiu) z r. 1744, widzimy wśród rzeczy domowych „pierzy kadłubków ze dnami pięć“. Z tego należy wnosić, że pierze zbierane zwykle w każdym dworze wiejskim z drobiu domowego na pierzyny i poduszki, przechowywano nietylko w workach i poszwach, ale i w drewnianych kadłubkach, które w Pratolinie nie miały widocznie przykrywek, skoro wymienione są tylko dna. Duży kadłub, t. j. wydrążony pień starego drzewa wstawiano zwykle w zdrój, wydobywający się na powierzchnię ziemi, aby mieć w nim czystą wodę zabezpieczoną od błota i trawy. W dawnych czasach, gdy puszcze i lasy zawalone były złomami starych drzew, robiono z ich kadłubów statki wodne. Kadłub szeroki a krótki, osadzony na płozach, służył zimą jako sanie, których też główny korpus, tak samo jak i statków wodnych, zwano kadłubem. W inwentarzu dobrochowskim na Mazowszu z roku 1803 zapisane są „sanki parokonne, których kadłubek suknem białym wybity“. Jest pewien rodzaj pułapki na tchórze zwanej kadłubek, a w gwarze ludu rusińskiego nad Bugiem zwanej kałubeć.

Kadź, kadka, kaduszka, półkadek, naczynie otwarte, z klepek, najczęściej sosnowych. Ks. Kluk w XVIII w. pisze: „kadzie bywają sosnowe“. W inwentarzu dóbr Koźnice z r. 1606 (w Krakowskiem) znajdujemy: „W spiżarni kadzi trzy i z przykrywami albo wiekami słomianemi“. W Ciecierowie (w województwie Nowogródzkiem) zapisano w roku 1614: „Kadzi na kładzenie jarzyn piętnaście, kadzi starych cztery“. Opis browaru w dobrach Wałcz w Wielkopolsce czy też na Pomorzu z roku 1641, wyszczególnia: „w sieni browarnej, gdzie kocioł piwny, dwie kadzi wielkich, każda z osobna beczek piwnych piętnaście w sobie niosą“ t. j. obejmująca. W majętności Gnin, w r. 1668 wymieniona jest w „mielcuchu“ browarnym kadź nowa szczebelna, druga stara dobierna. W Karasinie, majątku księży pijarów lubieszowskich na Polesiu wymieniona jest w r. 1696 w gorzelni „kadka na brahę i koryto dębowe także na brahę“.

Kafar, przyrząd windowy do wbijania pali w ziemię, zwłaszcza przy budowie młynów wodnych i mostów. Ks. Rogaliński w dziełku: *Doświadczenia skutków* i t. d. z r. 1765 pisze: „Barany czyli kafary do wbijania palów na mosty.“ Solski w XVII wieku wymienia: „kafar mularski, górniczy i studzienny“. W tartaku na Tatarach pod Lublinem wymieniony jest w r. 1774 „kafar okowany ze wszystkiem“, t. j. z całym przyrządem i rusztowaniem. Do przyrządu tego należała przedewszystkiem tak zwana baba, która podnoszona na bloku do góry, spadała na wierzch pala wbijanego w ziemię. Ks. Kluk w XVIII wieku powiada, że „kafar do bicia palów w ziemię bywa sosnowy“.

Kafel, z niemieckiego *die Kachel*. W dawnych książkach i języku literackim pisano zwykle kachel. W inwentarzach jednak pisanych gwarą powszednią znajdujemy prawie zawsze kafel. Wyrób ten gliniany bezpośrednio nie należy do budownictwa drzewnego, że jednak nie

było w Polsce porządnego domu drewnianego bez pieców kaflowych i w każdym inwentarzu są wzmianki o piecach kaflowych, więc nie mogliśmy na tem miejscu nie przytoczyć choć kilku takich wiadomości: Inwentarz majętności Rakszawskiej na Litwie z r. 1691 wymienia„ piec z kafli czerwonych nowy“. Inwentarz dworu Litwinowo na Litwie z roku 1755 w opisie budynku nowego przybudowanego do starego dworu wyszczególnia: „piec kafli białych“. Na wójtostwie zwanem Karczmiska w Lubelskiem pod rokiem 1773 wyszczególniony jest: „w tym pokoju piec kaflowy z kafli białych z błękitnym kolorem“. W tymże czasie w opactwie tynieckiem na wójtostwie we wsi Rybna był „piec nowy z kafli czerwonych“. W Kobylanach pod Terespolem zanotowany jest w r. 1795 „piec z kafli szarych“. Wogóle na całej przestrzeni dawnej Polski przez ciąg wieku XVI, XVII i XVIII wymienionych jest najwięcej pieców z kafli zielonych, następnie z kafli białych, po których w znacznej mniejszości idą barwy rozmaite.

Kafer, tak nazywano w Wielkopolsce facjatkę w dachu na stajniach i oborach z drzwiami, przez które kładziono na górę siano i słomę. W inwentarzu dóbr Rąbin, z czasów saskich, znajdujemy: „te stajnie z pruska wybudowane, gontami kryte, w którym dachu są k a f r y z okiennicami“. Tegoż czasu w Kąkolewie (również w Wielkopolsce) było „na oborach k a f r ó w w poszyciu słomianem z okiennicami na żelaznych zawiasach i z haczykami trzy“. Podobne k a f r y dachowe zwano na Podlasiu k u k a w k a m i.

Kalenica, grzbiet dachu czyli grzbietowa krawędź dachu. Dla lepszego złączenia dwóch połów strzechy słomianej przykrywano grzbiet podłużny strzechy barłogiem lub perzem maczanym w rozrobionej rzadko glinie czyli k a l e, skąd też poszła nazwa k a l e n i c y. W inwetarzu wsi Włodowice w Krakowskiem, z roku 1751, znajdujemy: „Stodoła od dołu trzema szarami gontów pobita, dalej słomą poszyta, na k a l e n i c y daszkiem“. Widzimy z tego, że słomiana strzecha stodoły włodowickiej miała od dołu trzy warstwy gontów i kalenicę także z daszku drewnianego. Wyraz k a l e n i c a powszechny jest w Małopolsce. O kalenicy pisze Matlakowski: „oba końce kalenicy, czyli krawędzi dachu, kończą się w wielu staroświeckich chałupach (góralskich) p a z d u r a m i, czyli gałkami, odpowiednio wyciosanemi, lub wyrzezanemi“. (O k a l e n i c y ob. Matlakowskiego: *Budownictwo ludowe na Podhalu*, str. 54 — Puszeta: *Studja nad polskiem budownictwem drewnianem*, str. 79 i *Sprawozdauie komisyi sztuki* t. V. zeszyt III, str. LV). W *Encyklopedyi staropolskiej* wykazaliśmy (t. II, st. 316), że pomiędzy k a l e n i c ą a s t r o p e m ta zachodzi różnica, że strop oznacza najwyższe miejsce pod strzechą czyli wewnątrz poddasza, a k a l e n i c a—grzbiet zewnętrzny na dachu, robiony ze słomy targanej lub perzu i dla lepszego złączenia dwóch boków strzechy przyciskany koźlinami z kołków. Linde i Karłowicz wywodzą nazwę k a l e n i c y od k a ł u t. j. gliny rozrobionej, którą grzebiety strzech oblepiano. Co do mnie, to rozkopując wały grodzisk z doby piastowskiej znajdowałem ślady, że miały grzbiety czyli k a l e n i c e oblepiane ongi gliną, zapewne dla nadania im stromości. Jest i drugie przypuszczenie, że k a l e n i c a mogła być nazywana k o l e n i c ą od k o ł ó w, z których składały się ułożone na niej koźliny.

Kałamaszka, mały wózek jednokonny, wyraz zdrobniały od k o l i m a g a—wóz pakowny z budą. Mączyński w słowniku z roku 1564 powiada: „*essedum* niejaka forma wozowa, kara, kolimaga, jako niektórzy mówią“. Wyrazy: kolimaga i ka-

łamaszka dostały się do języka polskiego z gwary białoruskiej i ukraińskiej.

Kama, w gwarze cieślów polskich znaczy dziurę wysztamowaną w belku, w ciesi lub innem drzewie na czop czyli palec odpowiedniej grubości innej sztuki drzewa. Stąd powstały wyrazy: wkamowanie, wkamować. Cieśla Szybowski z pod Stopnicy, w liście swoim do nas pisanym powiada: „Otwór na płatwie, gdzie się krokwa opiera zowie się kamą, gniazdem“. W inwentarzu wsi Niekurza nad Wisłą z połowy XVIII wieku, znajdujemy: „Kamy dębowe z kwaterami otwieranemi“. Kolberg, mówiąc o budynkach ludu w Lubelskiem pisze: „Słupy w stodole opatrzone są rowami t. j. kamami, garami“.

Kamzans, nadedrzwie, gzems nade drzwiami, bywał we floresy wyrzynany. Starowolski w XVII wieku pisze: „kamzans na wierzchu słupów marmurowych“.

Kanapa, zydel wyściełany dla kilku razem osób. W spisach mebli domowych aż do czasów saskich nie spotykamy nigdzie kanap tylko „ławy dokoła ścian“ i „zydle“ t. j. ławy z poręczami. Spotykamy także „poławia“ t. j. przykrycia i wysłania na ławach w domach zamożniejszych. Wogóle jednak mało, bo naród rycerski pogardzał miękościami. Wyraz kanapa w znaczeniu zydla ozdobnego i grubo wyściełanego na wzór francuskich, przyszedł z Francyi i upowszechnił się w Polsce dopiero w wieku XVIII. Słynne na całą Europę stolarstwo gdańskie korzystające z bogactwa leśnego spławianego Wisłą z Polski było dla pierwszych kanap drogą pośrednią z Francyi do Rzeczypospolitej. W inwentarzu opinogórskim z r. 1785 znajdujemy: „Kanapów gdańskich z materacami płócienkiem w paski pokrytych trzy“. Ponieważ ławy bywały często tak długie jak ściany w izbach, więc i kanapy budowano nieraz w XVIII wieku tak potężne t. j. długie i szerokie, iż siedzący na nich nie mogli opierać się plecami, a gdy przybyło dużo gości na noc, to na jednej kanapie mogło nocować dwie osoby wzdłuż jedna za drugą. Ks. Kluk w XVIII w. pisze: „Po ogrodach dają się kanapy, *Ruhebanke*, w altanach, na krytych ulicach; wysypują się z ziemi i okładają darniną“.

Kancelarja, izba pisarska, pisarnia, gdzie pisarze piszą i księgi sądowe lub rejestra dominialne przechowują się. Przy sądach, zamkach i w starostwach bywały oddzielne izby lub domki na kancelarje przeznaczone. Przy zamku kruszwickim znajdowała się w r. 1603 „kancelarja stara drzewiana, w niej izba, drzwi na zawiasach z klamką, ława piec stary gliną polepiony, okno dobre, stół stary z szufladami“. W Zakroczymiu roku 1608 przy dworze starosty była „kancelarja drzewiana, do której domek jest, którego teraz pan pisarz zażywa“. Obok kancelaryi był „sklep (t. j. izba sklepiona), gdzie księgi chowają“. We dworze hołyńskim drewnianym na Litwie wymieniona jest w r. 1796 „przy pokoju pierwszym apteczka z kancellaryjką mające ściany wapnem otynkowane“. W dawnej Polsce każde województwo, ziemia i powiat posiadały swoją „kancelarję“, w której „chowano księgi“. Były to skarbce czyli archiwa przeważnie murowane i sklepione, na których budowę lub naprawę składała szlachta pieniądze z włóki. Naprzykład na kancelarję liwską złożono w r. 1598 po groszy 5 z włóki, na wyszogrodzką w roku 1613 po 4 grosze z włóki. Dla bezpieczeństwa od ognia budynki te były wogóle nieopalane. W Encyklopedyi Staropolskiej podaliśmy rysunek starej kancelaryi murowanej czyli archiwum ziemi Bielskiej w Brańsku podlaskim (*Enc. Starop.* t. II, str. 326).

Kantorek, biórko do pisania z szufladkami na papiery, pieniądze, klucze i in-

ne drobiazgi. Kantorki takie często ozdobne i zwykle zawierające w sobie wybornie ukrytą skrytkę, wyrabiano w Krakowie, Warszawie, Wilnie, Lublinie, Poznaniu, Gdańsku, Królewcu, Kolbuszowej i innych jeszcze miastach. W w. XVIII nie było domu szlacheckiego, w którym nie znajdowałby się kantorek będący schowaniem wszystkich rachunków, pieniędzy i stoliniem do pisania dla gospodarza domu. W inwentarzu z r. 1760 jednego z dworów ziemiańskich w wojew. Mińskiem na Litwie znajdujemy: „Kantoryk królewiecki okowany z sześciu szufladami“. Wyrażenie „okowany“ znaczy, że kantorek miał wszystkie zamki.

Kańczug, inaczej korbacz, bicz spleciony z rzemion uwiązanych na trzonku, jak pisze Kluk najczęściej świdwowym, kalinowym lub czeremchowym, Haur w wieku XVII powiada, że „Tatarowie kańczugami się w pojedynku tną“.

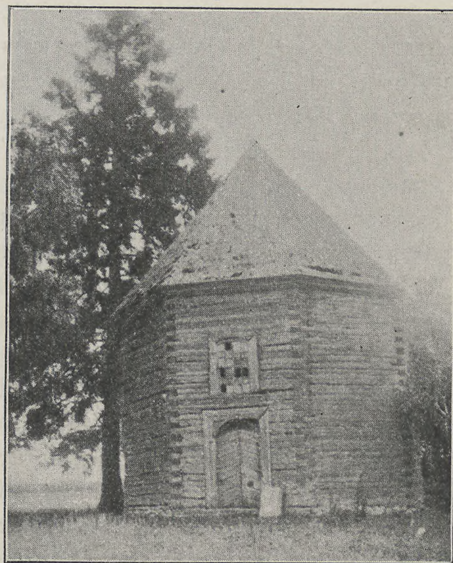
Kapa. Kapą zwano belkę podpartą stemplami w kopalniach. Jan Kochanowski powiada we *Fraszkach*:

„Gdy widzę: damę wiozą sześć ogromne [szkapy
Mniemałem: bałwan soli, czy ołówne [kapy“.

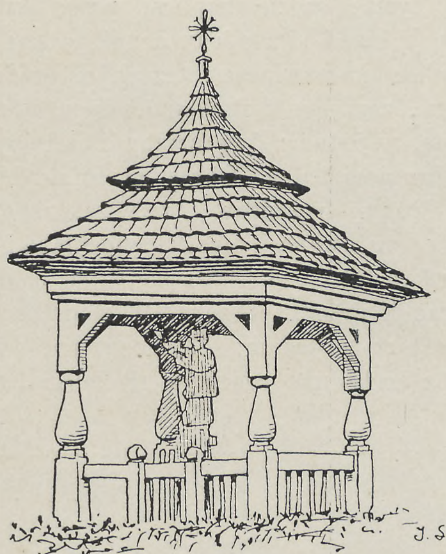
Torzewski w druku berdyczowskim z roku 1785 o *Sztukach robienia szkła* pisze: „Co się tycze pieca, a osobliwie kapy, ta, że wierzch okrywa, o nią największa dzielność opiera się ognia“. W inwentarzu starostwa opinogórskiego z roku 1785 znajdujemy w kuchni dworskiej „komin z kapą murowany, a w kuchni czeladnej: „w tej izbie komin lepiony z kapą na pręcie żelaznym i obręczą żelazną, kapę utrzymującą“. We młynie zwanym Goral w Zielonkach pod Krakowem w r. 1793 jest „Komin z kapą u góry murowaną“. Cieśla z pod Mińska mazowieckiego pisze do nas przed kilkunastu laty: „kapą zowiemy powszechnie daszek murowany nad kuchnią angielską lub kominem staroświeckim“.

Kapica, tak powszechnie nazywano w Polsce habit mniszy z kapturem śpiczastym na głowę. Stare nazwisko szlacheckie Kapica pochodzi od tegoż ubioru lub jakiegoś niezwykłego kaptura, którym widocznie zwrócił na siebie uwagę i od niego nazwany został protoplasta tego rodu. Skarga pisze w XVI wieku: „wór abo kapicę niechędogą na się wdział“. Ponieważ kontur czyli elewacja dawnych stromych krokwi dachowych bardzo przypomina wysoką mniszą kapicę t. j. śpiczasty kaptur, więc też powstała w języku cieślów małopolskich nazwa kapicy dla wierzchołka krokwi czyli połączenia obu krokwi pod kalenicą zarówno jak i dla każdego górnego końca krokwi pojedyńczej.

Kaplica. Inwentarz zamku wolborskiego biskupów kujawskich z r. 1582 podaje, że w zamku tym była „kaplica, w niej krata bez zamku, obraz, pulpitek, ławka, okien szklanych dwa“. W inwentarzu



Stara kapliczka unicka we wsi Skuplin w powiecie Borysowskim na Litwie (z fotogr. od p. J. Smolińskiego).



Kapliczka przydrożna we wsi Wsola w ziemi Radomskiej (rys. na miejscu J. Sobecki r. 1904).

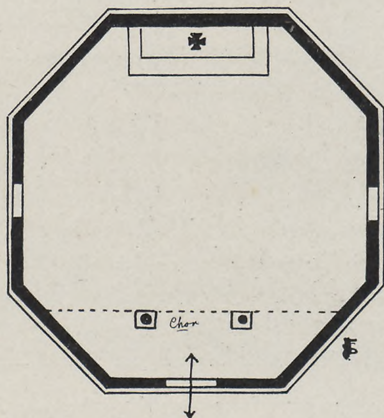


Kapliczka św. Jana w Kupinie na Podolu (pow. Kamieniecki), niegdyś przydrożna, a po zniesieniu Unii na cmentarz katolicki przeniesiona.



Kaplica drewniana przy dworze w Dunajczycach (pow. Slucki na Litwie), zbudowana w roku 1760 przez Gedeona Jeleńskiego, odrysowana r. 1900 przez J. Smolińskiego.

dóbr Okalewo z r. 1672 czytamy w opisie dworu okalewskiego: „Obok tej skarbniczki jest kapliczka, w której jest ołtarz



Plan kaplicy drewnianej w Dunajczycach na Litwie z r. 1760, zdjęty przez p. J. Smolińskiego w r. 1900.



Kapliczka we wsi Hrebień nad rzeką Ptyczą w okolicach Mińska litewskiego.

błogosławionego Stanisława Kostki, malowana, ławki załomione dwie". Bywały kaplice nietylko wewnątrz zamków i dworów, ale i wśród ogrodów przy dworach ziemiańskich. W opisie starostwa Lubocheńskiego z roku 1725 znajdujemy: „W tymże sadzie kaplica, przed którą ganek i nad nim górny drugi, drzwi do kaplice na zawiasach trzech z wrzeciądzem, zamkiem i skoblami, okien w niej dwie, w jednem dwa sztaby z ostrogami, w drugiem jeden. Obraz w ołtarzu Matki Boskiej rożańcowej, trzy zaś na drewnie malowane staroświeckie, ławki po obudwu stronach i wschody na chórek i ganek przedkapliczny". W zbiorach jeżewskich posiadamy dokument pochodzący z archiwum rodziców Tadeusza Ko-



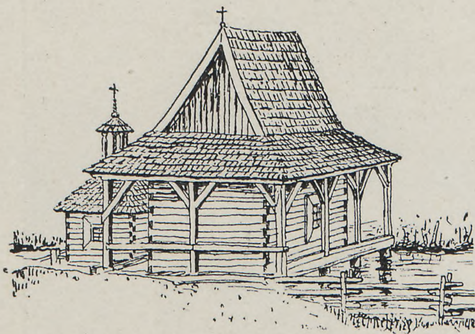
Kapliczka przydrożna w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Fotografja z r. 1897.

ściuszki, który tu w całości przytaczamy: „Opisanie kaplicy Siechnowickiej, fundacyi J. mości pana Aleksandra Jana Kościuszka Siechnowickiego *et contentorum in ea.* Roku pańskiego 1722 *die 30* 7 *bris.* Kaplica nowa z drzewa robiona, sklepista, z kroczgankiem, z zamkiem wnętrznym i z kłódką. W niej okien cztery, chór, na chórze pozytew. Ołtarzów dwa: w jednym obraz *Transfigurationis X sti Domini,* w drugim Najświętszej Panny, obadwa snycerską



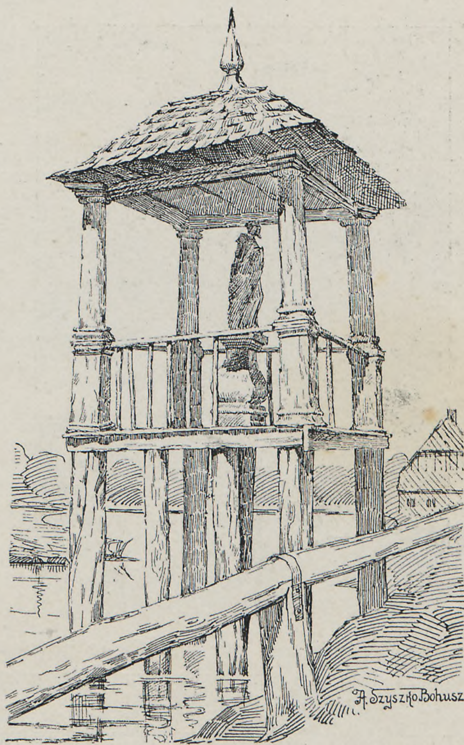
Kapliczka przydrożna ze studzianką w Czartowczyku (pow. Tomaszowski w ziemi Lubelskiej).

robotą rznięte. Ławki nowe po obu stronach. Lichtarzów drewnianych toczonych sześć. Podlejszych prostą robotą czerwono farbowanych cztery. Krucyfiks wielki rznięty jeden. Krucyfiksów małych po



Kaplica św. Jana na palach nad wodą w Krakowskiem (z sobotami dokoła).

ołtarzach dwa. Dzwonnica i dzwon na niej jeden. Dzwonków małych przy ołtarzach dwa. Dzbanuszków farfurowych przy ołtarzach sześć. Obrazy w tejże kaplicy: Obraz ś. Pawła Eremity po prawej stronie na płótnie z ramami. Obraz ś. Daniela proroka, także w ramach na płótnie po lewej stronie na



Kapliczka św. Jana na palach nad wodą we wsi Policzna w ziemi Radomskiej, rys. Adolf Szyszko-Bohusz.



Kaplica cmentarna w Rymiu (pow. Słucki na Litwie), z fotogr. od p. Smolińskiego.

ścianie. Obraz ś. Antoniego i ś. Teresy na drzewie malowany, oba parzyste.



Kapliczka przydrożna we wsi Ciche na podtatrzu (z fotografii pani B. Kondratowiczowej.

Obraz stary Najświętszej Panny w ramach czarnych. Obraz mały ś. Antoniego z ś. Xawierem. Obraz Najświętszej Panny na płótnie. Obrazy papie-



Stara kapliczka przydrożna we wsi Suche w pow. Nowotarskim, gminie Poronin, z fotografii p Stan. Jarnuszkiewicza.

rowe większe i mniejsze i relikwiarze w tejże kaplicy. Obraz Imć pana Aleksandra Jana Kościuszka Siechnowickiego, pierwszego fundatora tej kaplicy. Obraz Imć pana Augustyna Kościuszka

mi nowa. Obrusów do ołtarza trzy: jeden z koronami szwabski, dwa tkackie bez koron. Humerał jeden, ręczników dwa: jeden dłuższy, drugi krótszy. Pas jeden. Kielich z pateną srebrny, we



Wnętrze kaplicy domowej we dworze drewnianym Aleksandra Jelskiego w jego majątku Zamościu (pow. Ihumeński na Litwie).

sędziego trockiego, obadwa w chórze przybite. Innych obrazów świeckich osób na płótnie malowanych trzy. Apparat do tejże kaplicy: Ornatów dwa: jeden zielony morowy z stułą i manipularzem, alba płótna szwabskiego z korona-

środku pozłocisty. Portatyl jeden. Bursa z palą czarna i welum jedno. Bursa zielona, pala i welum jedno, korporał jeden. Purasikaterz jeden. Poduszka cieniową robotą na ołtarz jedna. Mszał w czarnej oprawie nowy z brzegami po-



Kapliczka przydrożna we wsi Cepra (pow. Słucki na Litwie).



Kapliczka w Krakowskiem, rys. około r. 1870 A. Kozakiewicz.



Kapliczka św. Jana Nepomucena na podgórzu karpackiem w Starym Sączu (z fot. od Tow. [redacted] Polskiej Sztuki stos).



Stara kapliczka przydrożna opuszczona, pod Zakliczynem w okolicach Bochni (z fot. od Tow. Polskiej Sztuki stos.).

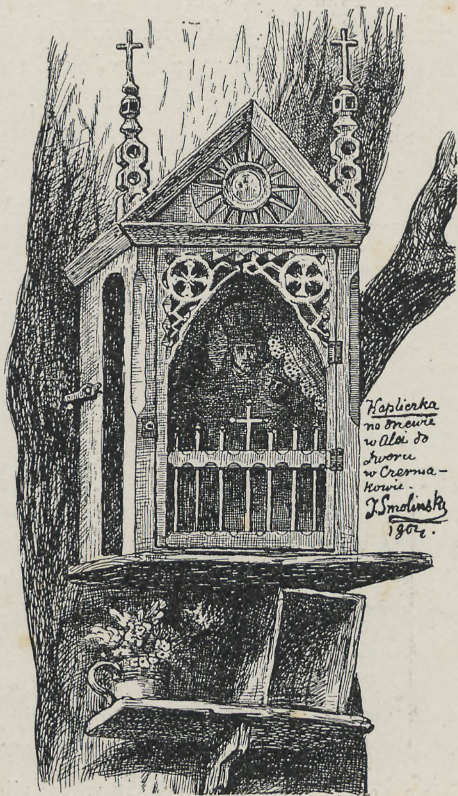
złocistemi. Antepedium stare jedwabne, jedno *varii coloris*. Aiendka jedna. Skrzynia na apparaty bez zamku. Stolik do ubierania się księdza. (podpisano) *Faustyn Benedykt Kościuszko Siechnowicki strażnik brzeski m. p.*

W Klukowie na Podlasiu, jak to widzimy z inwentarza spisanego w r. 1759, znajdowała się również „Kaplica w ogrodzie dla wygody pańskiej, w której ołtarz świętej Trójcy, zakrystja, chór przyzwoicie wystawiony, ławek dwie i drzwi dwoje, jedne z ogrodu, a drugie z ulicy



Kapliczka przy drodze z Janowa do Frampola w Lubelskiem.

z okowem do zamykania. Okna wszystkie w ołów oprawne, posadzka z tarcic, dach gontami pobity. Msza św. się odprawuje za przywilejem biskupim“. W majątku Świerze w ziemi Radomskiej, inwentarz z r. 1795 w opisie dworu powiada, że na miejscu małej kapliczki (domowej) zrobiona jest garderóbka, w której posadzka ceglana, podsiebitka kopulasta z tarcic, okien dwa z kratami żelaznemi,



Kapliczka na drzewie w Czerniakowie pod Warszawą. Rys. w r. 1904 J. Smoliński.

a małe okienko okrągłe w górze. W tej garderóbce stoi stół na mensę do mszy świętej przedtym służący, mający szufladę z antabami, zamkiem, ale całkiem przez rewolucją (t. j. podczas wojny kościuszkowskiej) połupany i popsuty“.

Kaptur, okrągłe nakrycie różnych naczyń i narzędzi. Świtkowski w *Budownictwie* swem powiada: „Kaptur nad kominem powinien być wyniesiony i prosty, nie krzywy“. W Giełgudyszkach na Żmudzi wymieniona jest w r. 1693 „łaźnia z piecem i k a p t u r e m murowanym“. W Więckowicach w Krakowskiem inwen-

tarz z r. 1793 podaje: „ognisko murowane, nad którym komin na czterech słupach stojący gliną wylepiony, nad nim kaptur dla bezpieczeństwa wymurowany“, t. j. nad kominem na dworzu.

Kara. Pisarze XVIII wieku, a mianowicie: Świtkowski w *Budownictwie* swojem powiada: „Kara, czyli wóz o dwóch niskich a mocnych i grubych kołach, mający skrzynkę wierzchem. Jakubowski w *Nauce artyleryi*: „para kół na jednej osi, albo też i wóz dostatkowy, czy to drabiniasty, czy wasągowy, ale tylko na dwóch kołach“. Stan. Grochowski pisze:

„Z głębokiego morza
W czerwonej karze wyjechała zorza“.

W inwentarzu dóbr Sawicz w województwie Nowogródzkiem z r. 1786 znajdujemy wymienione: „kary zimowe, na czym się kareta stawia, okute, czerwoną farbą malowane“.

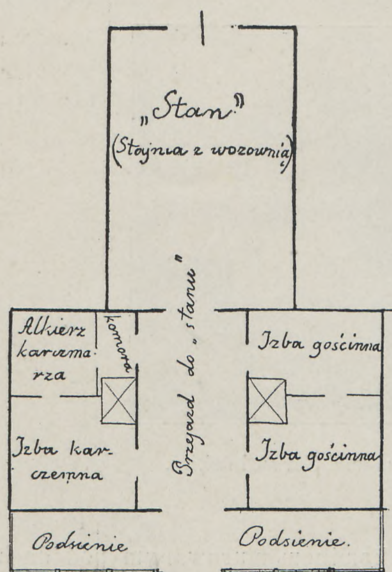
Karabon, wóz skórą czarną obity. Nazwa ta używana w wieku XVII i XVIII (zapewne w całej Polsce), przechowała się dotąd na Litwie.

Karczma. Już za doby piastowskiej karczmy były pospolite po miasteczkach i wsiach polskich, zwłaszcza kościelnych, jako gospody dla pobożnych i podróżnych oraz miejsca do narad i biesiad. W czasach gdy kościołów było znacznie mniej, ludność przybywająca w dnie świąteczne zdaleka musiała mieć przy kościele dach gościnny, samo więc duchowieństwo starało się, aby w pobliżu świątyni był obszerny zajazd, tembardziej, że dawał i pewien dochód. Statut Kazimierza Wielkiego z r. 1347 zapowiada, aby karczmarzom nikt gwałtów czynić nie śmiał. Kronikarze polscy powtarzają podanie, że po śmierci Bolesława Chrobrego, w żadnej karczmie przez cały rok nie usłyszano muzyki. Haur w swojej *Ekonomice* z XVII wieku pomieszcza cały rozdział: „O karczmie gościnnej abo o giełdzie wiejskiej“. Karczmy polskie budowane z drzewa w wieku XVII i XVIII, jak o tem możemy sądzić z dawnych opisów inwentarskich i ówczesnych budowli, które do XIX wieku dotrwały, przedsta-



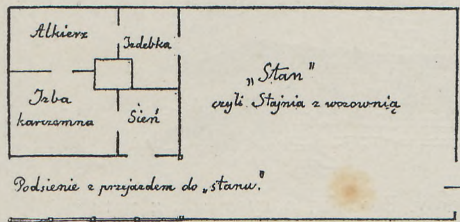
Dawna gospoda proboszczowska w Kobylinie na Podlasiu tykocińskiem (fotogr. p. Teofil Pycz).

wiały plan dwojaki. Typ pierwszy miał w środku budynku w miejscu zwykłej po większych starych domach sieni poprzecznej na wylot, bramę na przestrzał, przez



Rzut poziomy karczmy typu pierwszego ze stajnią czyli stanem (stajnia razem z wozownią zwała się stanem) przybudowanym z tyłu prostopadle do środkowej sieni wjezdnej.

którą wjeżdżało się do przybudowanej z tyłu prostopadle w kierunku tej sieni obszernej stajni zwanej stanem. W typie drugim stan był dobudowany nie



Rzut poziomy karczmy typu drugiego ze stanem w szczycie pobudowanym.

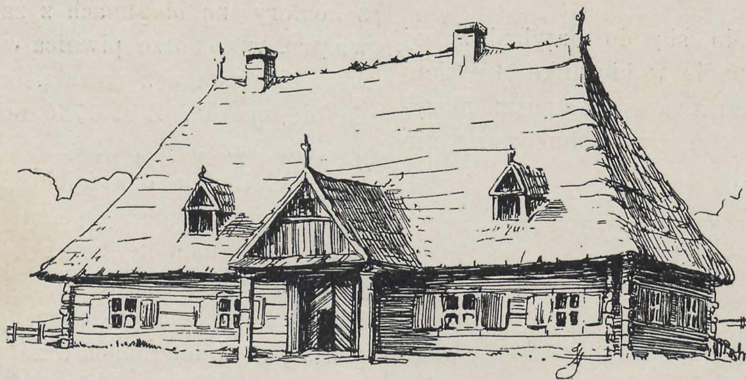
z tyłu, ale w szczycie budynku karczemnego jako szczytowe jego przedłużenie. W obu typach karczma polska miała wzdłuż czoła budynku podsienie na słupach, tylko w typie pierwszym wjeżdżało się do bramy i stanu wpoprzek podsienia, a w typie drugim, aby wjechać do stanu, potrzeba było przejechać wzdłuż całe podsienie. W inwentarzu opisującym po polsku w r. 1587 dobra Sawicz w województwie Nowogródzkiem do księcia Symeona Słuckiego należące, czytamy: „Karczma przy siele Puzowskim dobrze zbudowana na włóce". W Leśniowie na Podolu (w starostwie Płoskirowskiem) znajdowała się r. 1736 „Karczma stara pod słomą targaną, wjezdna na wylot (zatem należąca do oznaczonego wyżej typu pierwszego), wrot dwoje na biegunach z zaparciem wnętrznym (t. j. z zaporą), z żłobami. Ściany z drzewa w słupach, drzwi do izby na biegunach z skoblem, piec kaflowy biały, przy którym kominek z piecem prostym do pieczenia chleba. Okien dwoje w drewno oprawnych z okiennicami na biegunach. Stół na nogach, przy nim zydel długi, przy ścianach ławy dębowe. Powała z deszczek w izbie. Do komory drzwi na biegunach, z zaszczepką. Drugie na dwór z komory na biegunach z zasuwem wewnątrz, w komorze piwnica w ziemi drzewem obudowana z powałą, do niej drzwi na biegunach". Z r. 1746 mamy następny opis karczmy podlaskiej we wsi Niecieczа: „Niedaleko kościoła na środku wsi stoi karczma, wjazd do sieni przez drzwi podwójne na biegunach drzewianych. Wjazdu przęseł dwa z dylów dartych. Wjazd ku kościołowi także przez drzwi podwójne na biegunach drzewianych z poręczą (t. j. dęgą). Żłób dla koni w stajni po jednej stronie olszowy. Wystawa przeciw izby i komory (t. j. podsienie) równo z węgłem budynku. Izba i komora w węgieł budowana z drzewa półrzniętego, do izby drzwi z tarcic heblowane na zawiasach i hakach żelaznych z klamką, haczykiem i skoblami. Okien trzy w drzewo oprawne. W jednem fórt-

ka do otwierania (lufcik). Kominek lepiony, piec biały formowany, ławy w około ścian i pieca, stół długi ze dwóch tarcic, heblowany, zydel tak długi jako i stół. z wrotami dwoma, z tejże stajni idąc, izba, drzwi na zawiasach żelaznych z zaszczepkami żelaznemi. W tejże izbie piec kaflowy z piecem do pieczenia chle-



Stara karczma mazowiecka w powiecie Garwolińskim.

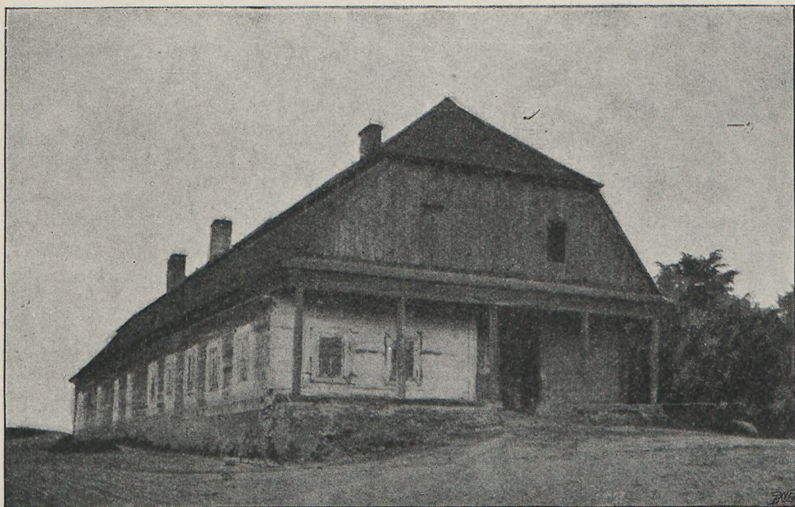
Z izby do komory drzwi z tarcic heblowane z wrzeciądzem. Drzwi pod wystawę na dwór z zaporą drewnianą. Okienko w komorze małe. Pułap na izbie ba i kominem murowanym pod dach wyprowadzonym, w tejże izbie okien cztery w drzewo oprawnych z okiennicami i zaszczepkami żelaznemi, z tejże izby komo-



Stara karczma w Osuchowie na Mazowszu (pow. Błoński) odrysowała z natury w r. 1882 p. Aleksandra Łosiowa.

i komorze z tarcic nieheblowanych, posadzki niemasz". W Karasinie na Polesiu była w roku 1759 „ze wsi jadąc karczma, w której stajnia wjezdna nowa dranicami pobita, z jasłami, żłobami, ra, drzwi na zawiasach żelaznych, po tejże stronie druga izba z sieńmi, do których wchodząc, drzwi stare na biegunach żelaznych, w tejże izbie piec biały kaflowy z grubką do pieczenia chleba, z ko

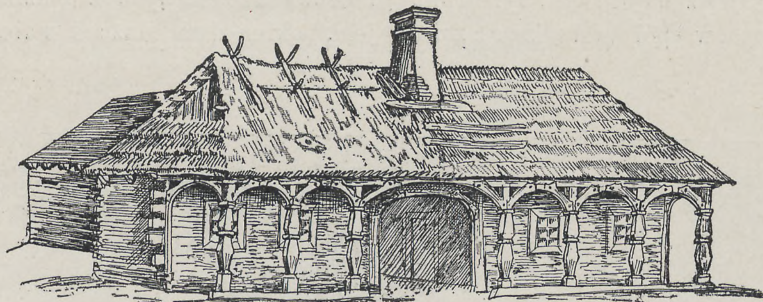
minem murowanym, pod dach wyprowadzonym, w tejże izbie okien cztery, przy tej izbie komora, do której drzwi na zawiasach żelaznych. Te obiedwie izby pod jednym dachem. Roku 1785 była w Opinogórze „karczma z wjazdem i komorą z drzewa kostkowego w węgieł budowana z wystawą (t. j. podsieniem), wjazd (stan) z dylów w słupy postawiony". W majątku Sawicz na Litwie była roku 1786 opisana „w pół wsi karczma podłoga gliną wybita, ściany ze środka wapnem wybielone, okien trzy, szkła białego w ramach sosnowych, po środku idą pasy dla otwierania kwater. Piec z kafli zielonych z kominem tylko nad stol (stolowanie) wyprowadzonym. Podpalający się razem i do pieczenia chleba i do gotowania warzywa. Komora, drzwi do niej z desek heblowanych na zawiasach i krukach żelaznych z klamką i probojem, okien dwa duże i małe. W boku



Zajazd w Wojciechowie pod Nałęczowem w Lubelskiem.

wjezdna w 7 szuł (słupów) zakładana, wzdłuż sążni 12, wszerz 6, z drzewa okrągłego, z frontu od ulicy ściesanego. Dach dranią kryty, po obu końcach z tejże drani niby facjatki. Wchodząc do stodoły (karczemnej czyli stanu), wrot dwoje wjezdnych z tarcic na biegunach drewnianych z zasuwką drewnianą. Środek stodoły 4-ma balkami przepasany, wsparty dla mocy słupami. W tej stodole niema jaseł i przeoryn do postawienia koni. W izbie karczemnej drzwi z desek heblowanych na zawiasach i krukach żelaznych. Stolowanie tarciczne (pułap), przybudowana komórka z drzewa okrągłego. W tejże komórce piwnica z lodownią do konserwowania trunków. Dalej o kilka kroków świren z gankiem". W roku 1789 opisana została „karczma w Sitowy przy gościńcu od Opoczna do Końskich, z drzewa kostkowego w węgieł z wjazdem i wystawą (t. j. stanem i podsieniem) gontami pobita. Z pod wystawy wrota do stajni z tarcic na pół otwierane (dwoiste), na przeciwko których są drugie na tył, tudzież ze stajni do izby drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami, w izbie piec z cegły

z szabaśnikiem i kominkiem". Wogóle karczmy dzieliły się na wjezdne czyli mające bramę wjezdną i stan, oraz niewjezdne nie mające bramy wjazdowej i stanu t. j. stajni z wozownią dla podróżnych. W starostwie Latyczowskiem wymieniona jest w roku 1796 „karczma niewjezdna o jednej izbie z komorą, czyli brama drewniana. W podsieniu młodzież zmęczona tańcem, szuka orzeźwienia na świeżem powietrzu, a często sposobności do wynurzenia sobie wzajemnych uczuć. W karczmie izba największa zwana szynkownią, jest że tak powiem, ich zabaw świątynią. Ołtarzem tej świątyni jest przechowywująca



Stara karczma polska podług szkicu malarza Orłowskiego z r. 1817.

winnicą (t. j. piwnicą na gorzałkę) słodownią i chlewem na woły". J. Mączyński w dziełku swojem *Włościanie*, wydanem w Krakowie roku 1858 powiada, że „czem jest dla włościan krakowskich karczma, widzimy to z ich śpiewki:

Słoneczko, karczemka, dwa podarki Boże
Bez tych żyć krakowiak na świecie nie może.
Słoneczko go żywi, karczemka go bawi,
Niech za to cię Boże! człowiek błogosławi.

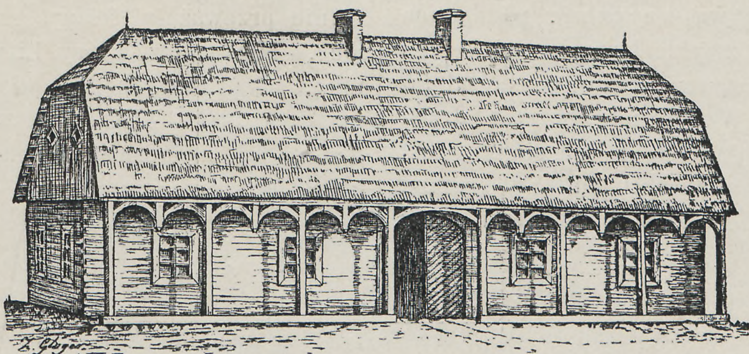
„Pomiędzy tym ludem, miłującym nadewszystko wspólną zabawę, wielu jest takich, co wstrzymać się nie mogą od pójścia do karczmy, gdy w niej odezwie się muzyka, a wstrzymani jaką przeszkodą, doznają nie dającej się pokonać tęsknoty. Karczma pomiędzy chatami tych włościan, jest największym budynkiem. Odznacza się zwykle tak zwanem *podsieniem*, czyli przedsionkiem wspartym na słupach, a pokrytym dachem. Przedłużeniem tego podsienia bywa długa stajnia (stan) do której prowadzą wrota trunki szafa, stojąca za poręczą czyli sztachetami drewnianemi t. j. „szynkwas okratowany", a kapłanem tego ołtarza, jest żyd brodaty, zwany harendarzem,



Stara karczma podlaska we wsi Pszczółczynie, pod Tykocinem. Dawniej miała stan w szczycie dłuższy niż czteroarkadowe podsienie, który już przed odfotografowaniem został rozebrany.

lub katolik zwany karczmarzem. W izbie szynkownej stoi przy ścianie duża drewniana ława (z krzyżowemi zwykle nogami), czasami całą długość ściany

zajmująca, a przed nią długi stół (również na krzyżowych nogach), który w czasie odbywających się tańców, zamienia się nierzadko w chór ludzi, bo na nim siedzi muzyka t. j. grajkowie, oparte zwykle mając nogi o ławę, w razie potrzeby przenoszoną od ściany na przód stołu, jeśli drugiej ławy przed nim nie ma; a dalej siedzą na nim matki z dziećmi, lub kto jakie miejsce znajdzie. Karczmy z wystawką na słupach (najczęściej drewnianych) czyli z owem podsieniem, wielką izbą gościnną i podługowatą, równie jak i karczmy bez podsienia leżące samotnie lub przy ubocznych drogach, rzadko kiedy zaopatrzone są w inne pożywienie niż: chleb, nabiał, wódka i piwo, a zdarza się, że nic innego prócz tych dwóch ostatnich napojów nie posiadają". Oskar Kolberg w opisie ludu krakowskiego (serja V, str. 166 dzieła *Lud*, r. 1871) powiada, że tam „w każdej niemal wsi większej stoi na wjezdnem lub w jej środku karczma, czasami (jeżeli większa murowana) austerją, a bardzo rzadko gościńcem lub gospodą nazywana, z długiem niekiedy podsieniem na słupach, a częściej jeszcze bez niego, ze szyldem (znakiem) nade drzwiami, zwykle musujące w szklance



Stara karczma we wsi Osowcu nad Biebrzą, rozebrana około r. 1890



Stara typowa karczma podolska we wsi Gruszka (powiat Jampolski). Do stajni z wozownią czyli do stanu, wjeżdża się jadąc wzdłuż podsienia.

i butelce przedstawiającym piwo lub wódkę w kieliszku i z brodatym a uprzejmym żydkiem w progu". W opisie okolic sandomierskich (Lud, serja II, str. 245, r. 1865)' Kolberg pisze: „W każdej niemal wsi bywa karczma, poddaszem (podsieniem) zwykle tylko i większemi czasem rozmiarami, różniąca się od innych chat. W karczmie wprost drzwi wychodzących do sieni lub sionki, jest ogrodzenie za sztachetkami czy kratami drewnianemi (jakoby bufet); tam przy ścianie na stole, stoi baryłka lub dwie gorzałki z mosiężnym do nalewania kurkiem, a na półkach ściennych ustawione rzędy kwaterek, półkwaterek i lejków (blaszanych), kieliszków i szklanek z zielonego szkła". Że karczmy w Wielkiem Księstwie Litewskiem przedstawiały ten sam typ podsieniowy co i w całej dawnej Polsce, widzimy to ze wszystkich starych opisów majątkowych jak również i z ostatnich budynków karczemnych, które z czasów saskich do drugiej połowy wieku XIX przetrwały. Kiedy piszący to, robił wycieczki po różnych zakątach Litwy i Korony, około roku 1870 spotykał jeszcze najstarsze karczmy wszędzie jednego typu zarówno nad Niemnem i Wilją, jak nad Wisłą, Bugiem i Sanem. Tem się tylko może różniły, że na Litwie i Białejrusi było więcej budowanych z okrąglaków i niebielonych, a na południe przeważały ściany gładkie i bielone. Mickiewicz, który Litwę opisywał taką, jaką znał, będąc młodym w początkach wieku XIX, mówi w *Panu Tadeuszu* o karczmach z podsieniami u czoła, które nazywa szczytem:



Stara karczma z okolic Mińska litewskiego.

Dach z dranic i ze słomy śpiczasty, zadarty,
Pogięty jako kołpak żydowski podarty.
Ze szczytu wytryskują krużganku krawędzie,
Oparte na drewnianym licznych kolumn rzę-
[dzie.
Kolumny, co jest wielkie architektów dziwo
Trwałe, chociaż wpół zgniłe i stawiane krzywo
Jako w wieży pizańskiej, nie według mo-
[delów
Greckich, bo są bez podstaw i bez kapi-
[telow.
Nad kolumnami biegą wpółokrągłe łuki,
Także z drzewa, gotyckiej naśladowstwo
[sztuki.
Z wierzchu ozdoby sztuczne nie rylcem, nie
[dłótem
Ale zręcznie ciesielskim wyrzezane sklutem.

Ponieważ karczma litewska wyglądała

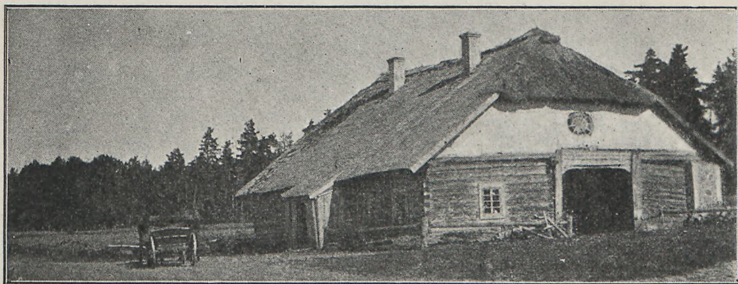
podobnie jak wszystkie karczmy polskie, więc też ustęp Mickiewicza powyższy jest wiernym obrazem przeciętnej karczmy z całego obszaru dawnej Polski. Wielki wieszcz był dokładnym malarzem, gdy chodziło o odzwierciedlenie tego co widział zamłodu w ojczyźnie, ale padł ofiarą bujnej fantazyi, gdy chciał wysnuć źródłowy pierwiastek budownictwa karczem litewskich. I dla tego też bardzo się dziwimy p. Mokłowskiemu, że w swem dziele *Sztuka ludowa w Polsce* przytacza ustęp w którym Mickiewicz powiada o karczmie litewskiej, że:

Stara według dawnego zbudowana wzoru,
Który był wymyślony od tyryjskich cieśli
A potem go Żydowie po świecie roznieśli.
Rodzaj architektury — obcym bodowniczym
Wcale nie znany, my go od Żydów dzie-
[dziczym(?)
Karczma z przodu jak korab, z tyłu jak świą-
[tynia:
Korab istna Noego czworoboczna skrzynia,
Znany dziś pod prostackiem nazwiskiem sto-
[doły,

. . . .

Część tylna na kształt dziwnej świątyni sta-
[wiona,
Przypomina z pozoru ów gmach Salomona,
Który pierwsi ćwiczeni w budowań rzemieśle
Hiramscy na Syonie wystawili cieśle.
Żydzi go naśladują dotąd we swych szkołach
A szkół rysunek widny w karczmach
[i stodołach.

Główną przyczyną fantastycznego zapatrywania się poety w tej sprawie architektonicznej była ta okoliczność, że w wieku XVIII i za czasów Mickiewicza we wszystkich karczmach na Litwie siedzieli arendarze Żydzi. Trzeba jednak pamiętać, że żadna karczma wiejska nie była nigdy ani własnością żydowską ani budowaną przez żyda, że budowała wszystkie karczmy szlachta polska t. j. nawskroś słowiańska i cieśle wiejscy, tak jak im ze dworu wybudować kazano, podług starego zwyczaju, że było to budownictwo rdzennie swojskie, że na wygląd karczem litewskich conajwyżej wpływały karczmy polskie, które nad Wisłą i Wartą poczęto o kilka wieków wcześniej budować niż na Litwie, i że istniała swego czasu w Polsce przed zwyczajem wydzierżawiania karczem Żydom cała warstwa karczmarzy rolników polskich, którzy nie mieli nic wspólnego z Syonem, tak jak materjał ich budowlany: sosna, świerk i dąb, będący poniekąd tworzywem ich polskiego budownictwa, nie miały nic wspólnego z materjałem budowlanym azjatyckich Judejczyków.



Stara karczma pod Czombrowem w pow. Nowogródzkim na Litwie (fotografował p Grotowski).

Karczoch. Solski w XVII wieku wymienia jako ozdoby architektoniczne: „posągi, dzbany, karciochy, kule“. W inwentarzu dworu Tadeusza i Józefa Ko-

ściuszków w Siechnowiczach z r. 1768 w wojew. Brzesko-Litewskiem znajdujemy: „Dach gontami pobity, na rogach tego dachu karczochy blaszane“. Kluk w dziele swojem o *Roślinach* pisze w wieku XVIII, że karczoch jest to „roślina bardzo smaczna, rośnie w ogrodach na dobrej ziemi. Krakowskie karczochy są sławne na całą Polskę“. Cytujemy dzieło botaniczne, gdyż w danym razie roślina żywa służyła za wzór dla ozdoby architektonicznej cieślom i blacharzom.

Kareta, karoca, kolebka, pojazd czterokołowy z pudłem zamykanem wiszącem dawniej na pasach rzemiennych, później na resorach stalowych. W inwentarzu dóbr Skępe w ziemi Dobrzyńskiej, z roku 1617, w składzie różnych rzeczy złożonych „na górze“, wymienionych jest „sztuk żelaznych od karety 22“. W inwentarzu dóbr Sawicz w wojew. Nowogródzkiem na Litwie z r. 1786, znajdujemy taki opis karet miejscowych: „Karyta staroświecka z pudłem na trzy osoby, z wierzchu skórą czarną obita, z gałkami czterema mosiężnemi, z gzymsami dokoluteńka wysrebrzonemi, z drzwiczkami dwuma, oknami trzema odsuwającemi się ze środka, trypą niebieską wybita, w górze z tręzlą jedwabną tegoż koloru, z poduszkami trypowemi na pasach rzemiennych z drągami, a u spodu ze sztabami żelaznemi, okuta należycie, ciemnozielono malowana. Karyta druga także staroświecka na 4 osoby z pudłem, na pasach rzemiennych, z wierzchu cyratą ściągnięta, z czterema oknami ze środka odmykającemi się, z drzwiczkami dwuma, suknem białym wybita, czerwono malowana, z dyszlem i sztelwagami, okuta należycie“. W Werkach pod Wilnem widzieliśmy jeszcze w r. 1872 zachowywanych starannie kilka karet i pojazdów poradziwiłłowskich, pochodzących z drugiej połowy XVIII w. i pierwszej XIX-go. W Dudziczach o 5 mil od Mińska litew-



Kareta z końca XVIII wieku przechowywana u p. p. Wojniłłowiczów w Sawiczach na Litwie.

skiego u pana Michała Jelskiego widzieliśmy w r. 1883 oryginalnie pomalowane pudło od karety z XVIII wieku po Prozorze, wojewodzie witebskim. Potężne koła od tego wehikułu zapewne w 5 lub 6 koni zaprzęganego były tak mocno zbudowane i okute, iż służyły wówczas jeszcze do wożenia dużej beczki z wodą.

Karjolka, lekki niekryty pojaździk, upowszechnił się w Polsce w w. XVIII. W inwentarzu dobrochowskim na Mazowszu łomżyńskiem taki znajdujemy opis z roku 1803: „Karjolka stara, skórą w środku wybita, z materacem suknem białym pokrytym do siedzenia, ze stopniami żelaznemi, na resorach drzewianych, żelazem umocowanych, koła w niej żelazem okute, osie blachami żelaznemi okute, dyszel i sztelwaga także okute, ze sworzniem żelaznym“.

Karmnik, chlew przeznaczony wyłącznie do karmienia trzody chlewnej. W inwentarzu okalewskim z r. 1672 (w ziemi Wieluńskiej) znajdujemy „przy budynku podle szopy dwa karmniki do karmienia wieprzów“. W Strzyżowie było w r. 1689 „w podwórzu chlewów dwa z zawarciem, karmnik i kurnik“. W starostwie lubocheńskiem w r. 1725 zapisano „karmnik z przegrodą na obie stronie z korytami“. W Tatarach pod Lublinem znajdował się w r. 1774 „karmnik na wieprze w cztery słupy zbudowany pod dachem gontowym“. W Opinogórze na Mazowszu ciechanowskiem inwentarz z r. 1785 opisuje „Karmik na wieprze z dylów w słupy, dach dranicami i szczyty pobite, drzwiczek do niego dwoje z tarcic na biegunach, pułap z obladrów ułożony, podłoga z dylów. W koło tego karmika koryta dla wieprzy przykrywane, z których świnie z chlewa jadają.“ Z inwentarza klucza Jachimiskiego, spisanego w r. 1796 (pow. Marjampolski na Litwie) widzimy, że był tam „karmnik dla wieprzów z drzewa okrągłego mający pokrycie słomiane i było także mniejszych karmników dwa“.

Karnes. W inwentarzu majątku Czernik z r. 1789, znajdujemy w opisie okien we dworze: „Okien na dwie kwatery z szyb półćwiartkowych z karnesami na zawiasach i haczykach ośm“.

Karoca, stara nazwa wielkiej karety, kolebki, najczęściej używana w XVII wieku. Jerzy Ossoliński pisze: „Jechałem na karocy cesarskiej na audjencją“. Wacław Potocki w *Jovialitates* mówi o „wiedeńskiej karocy“, ob. Kareta.

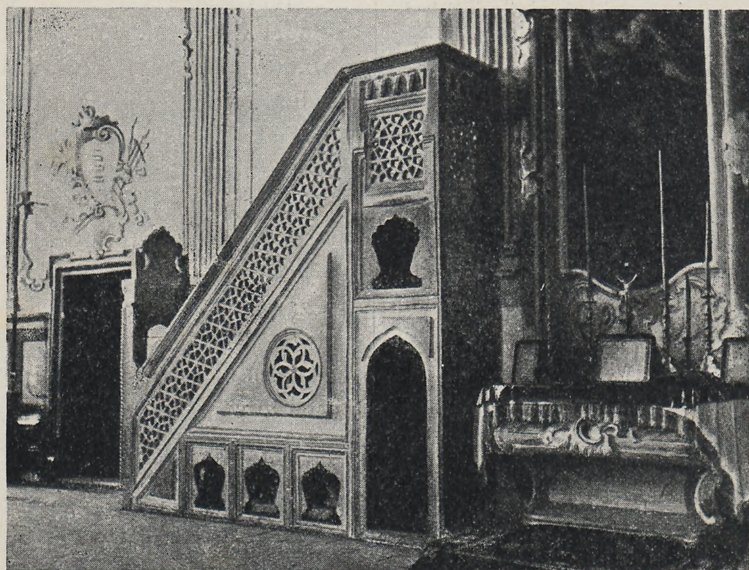
Kasztel, kastel. Wyraz łaciński *castellum*, (oznaczający małą warownię, zamek, gródek), spolszczyli Polacy na kasztel, kastel. Bielski w swojej „Kronice“ pisze: „Mieczysław (Stary), gdy go nie chcieli puścić na zamek krakowski, kastel zbudował (oczywiście drewniany, bo jeszcze i na Wawelu był wówczas tylko zamek z drzewa). Solski, matematyk polski w XVII wieku naucza, jak „wszelkie okopy, które szańcami albo kasztelami zowią, zrysować na tablicy“. Pierwotne kościoły polskie były wszystkie obronne lub w warowniach budowane i stąd wyrazy kasztel i kościół mają wspólny źródłosłów, a w pieśni weselnej ludu krakowskiego dotąd słyszymy:

„Już dochodzimy pod ten kościelny zamek,
Będziem oglądać Najświętszej Panny domek“.

Kawa, szopa bez ścian t. j. dach słomiany czyli strzecha na słupach. Kawa tem się różni od stodoły, że ta jest budynkiem zamkniętym, mającym ściany, wrota, sąsieki czyli zapola i boiska czyli klepiska do młócenia zboża. Tem się różni od brogu, że bróg był zawsze kwadratowy z dachem ruchomym, podnoszonym lub zniżanym na czterech brożyskach w miarę naładowania zbożem lub sianem. Brożyny takie po wypróżnieniu brogu przezorni gospodarze polscy wy-

kopywali, aby darmo nie gniły w ziemi i wkopywali dopiero z nadejściem nowego sianokosu lub żniwa. K a w a zaś miała strzechę mniej lub więcej podłużną, nieruchomą na grubszych i stałych słupach związaną. W słowniku Lindego znajdujemy: „K a w y, w niektórych krainach zowią przykrycie na słupach bez ścian, tak, że od spodu tylko po dwa lub trzy drzewa na przyciosach położone bywają; a to służy na schowanie siana, zboża; różniąc się tym od brogu, że ma raczej gu ścian żadnych. We wsi Czernik inwentarz z roku 1789 powiada: „Szopa czyli k a w a dla składu paszy, na słupach wisem (t. j. wiszarem) poszyta".

Kazalnica, ambona, katedra kaznodziejska. W starych kazaniach księdza Balsama znajdujemy: „Papież wydaje processa świętych kaznodziejom, by one z k a z a l n i c swoich ogłosili." Wacław Potocki w *Poczcie herbów* mówi: „Ksiądz pleban z k a z a l n i c y głosił". Smotrycki pisze w *Ekspostulacyi*: „By nie pokształt stodołki". Haur w XVII wieku pisze: „Stodoły wyprzątać trzeba, ile kto nie ma na dwuletnią krescencją stodół albo k a w y. W inwentarzu dóbr Książenice z roku 1775 zapisane są „k a w y dwie, jedna o siedmiu, druga o dwóch brogach, na słupach dębowych, słomą poszyte". To się znaczy, że w k a w i e dłuższej było 7 sąsieków, a w drugiej krótszej 2 sąsieki. Nie użyto zaś dla tego wyrazu sąsiek, że sąsiek w stodole miał ściany zewnętrzne i od boiska z a p o l n i c e, a w kawie nie miał jak w bro-



Kazalnica z czasów tureckich w kościele niegdyś dominikańskim w Kamieńcu podolskim.

stylle, nie pokwapiłbyś się krasomówco na k a z a l n i c ę". Przy budowie kościołów starano się w całej Polsce o ozdobne k a z a l n i c e. To też na opisanie wszystkich mających snycerszczyznę mniejszej lub większej wartości, potrzebaby dzieła kilkutomowego. Tutaj zrobimy tylko wzmiankę, że do osobliwszych kazalnic w świątyniach dawnej Polski należy tak zwana ambona turecka w kościele dziś podominikańskim w Kamieńcu podolskim, zbudowana przez Turków, gdy ci, władając od r. 1672 do 1699 twierdzą podol-

ską, kościół ten na swój meczet zamienili. W Warszawie kościół panien wizytek, wzniesiony za czasów saskich, przy-



Kazalnica w kościele panien Wizytek przy Krakowskiem-Przedmieściu w Warszawie.

ozdobiony został amboną niezwykłej konstrukcyi, przedstawiającą czoło łodzi Piotrowej z kotwicą u dołu i żaglem nad głową kaznodziei. Już w wiekach średnich znane były kazalnice przenośne, urządzane najczęściej na zewnątrz kościołów dla większej liczby słuchaczów. Taką kazalnicę widzieliśmy zdawna używaną przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu przy Krakowie.

Każub, kożub, kozub, kozubek, pudło łubiane, kadłubek, naczynie z łubu, z kory drzewnej. Mączyński w słowniku z roku 1564 pisze: „*Loculamentum*, niejaki kosz albo każub ku gnieżdżeniu ptakom dobry“. Volckmar w słowniku z r. 1605 powiada: „Każub ptaszy, kosz, zachowanie“. Zdaje się, że dawne kozuby były to pudła okrągłe, cylindryczne z kory lipowej lub świerkowej, zdjętej z całego pieńka, tak, że na pudle takiem, pionowo jak pieniek na ziemi postawionem, można było usiąść, co wskazuje stare przysłowie, zapisane przez Rysińskiego (w czasach Zygmunta III): „Łacno doma dyskursy na każubie odprawować“, t. j. siedząc w swym zakątku na pudle. Dla tego nazywano kozub „ptaszym“, że w takich pudłach robiono gniazda dla wysiadujących jaja: kur, gęsi, indyczek. „Kozubalcem“ nazywano daninę z pewnych podarków zbieranych przez Żydów zapewne w pudło łubiane. Kozubkiem nazywano pękatą torebkę z kory na jagody leśne, robioną zwykle na poczekaniu w lesie (z kory najczęściej wierzbowej lub osikowej). Stąd Samuel Twardowski w drugiej połowie XVII w. pisze:

„Nieraz-em i ja złotowierzbym łubkiem.
Nieraz wybornych malin obsypał kożub-
[kiem.

Kądziel. Haur w XVII w. pisze: „Naczynia do przędzenia takowe mają mieć robotnicy i gospodarze: miądlice, cierlice, kądziel, krężel. Kluk w wieku XVIII mówi w dziele *O roślinach*: „drewno okrągłe, podługowate jak kręgiel, z którego len naokoło obwiniony, się przędzie“... „przędzie się albo na kądzieli domowej, albo na kołowrotku“.

Kętnar, kantnar, legar, podkład, podłog, w piwnicach pod beczki z piwem, winem lub wódką. Kętnary takie obciosywano zwykle z czterech boków, żeby warowniej leżały na ziemi, a na nich równiej leżały beczki. W inwentarzu wolborskim z r. 1582 znajdujemy zapisane w piwnicy zamkowej: „kętnary z obu stron“. W drugiej piwnicy: „przykadek i kętnary, a w piwnicy z rzędu szóstej: „kętnary do kapusty“, to się znaczy podkłady, na których były ustawiane na zimę kłody z kwaszoną kapustą. W innej znów piwnicy znajdowały się „ławy wkoło i kętnary. We dworze modlnickim pod Krakowem inwentarz z tegoż roku wspomina w piwnicy, czyli w winnicy „kętnary do wina“. Z czeskiego kantnyrz Polacy nazwali kantnarem koryto pod beczki przy starodawnej fabrykacyi piwa w Polsce. Podług inwentarza włodowickiego w Krakowskiem z r. 1751, w stodole zasieki na zboże miały „podłogę na kętnarach z żerdzia dartego ciesanego ułożoną“.

Kierat. Tak przez kilka wieków nazywano w Polsce mechanizm drewniany, służący do poruszania wind, deptaków, a w wieku XIX-ym i młocarń. Solski w XVII wieku pisze tak o kieracie: „koło wielkie poziome z cewami, na wale leżącym, który liną wielkie ciężary z głębiny wyprowadza“. Dudziński w XVIII wieku określa: „winda, która co z dołu wyciągają“. Chmielowski także w XVIII wieku mówi: „wał kołem obłożony, jako w młynach do ciągnienia i ruszenia ciężarów“. W koło to wchodzą chłopy, a depcąc wewnątrz po jego cewach lub szczeblach, obracają je“. Knapski w słowniku swoim z XVII w. mówi w paru miejscach o kieracie: „Kierat, gdzie więźniowie robią, albo w górach kamiennych, kruszcowych“. „Jak w kieracie abo młynie, tam grzmot, trzask“.

Kierznia, kierzanka, maślnica, tłuczka do robienia masła. W inwentarzu dóbr biskupów kujawskich Grabica z r. 1567 znajdujemy wśród „sprzętu domowego“ wymienione „kierznie do tłuczenia masła dwie“. W folwarku zaś Sosnka (czy Szosnka), także na Kujawach, w roku 1582 wśród „statków domowych“ wymieniona jest „Kierznia do masła“.

Kij. Kijami nazywano niekiedy drągi. W inwentarzu np. dóbr Opatowiec nad Wisłą w roku 1722, zapisana jest w stajni podłoga z kijów“, to się znaczy drągami wymoszczona. Kijakami nazywano niegdyś przedmieszczan krakowskich, którzy trudnili się skupnem bydła na rzeź, a słynęli z nadzwyczajnej rzetelności. Oni to bez pieniędzy, z kijem w ręku, rozchodzili się we dwóch po województwie Krakowskiem i sandomierskiem, zakupowali u obywateli woły na kredyt, dając im w zastaw swe kije, a zabierając woły, które pędzili do Krakowa lub indziej, sprzedawali je rzeźnikom, i powróciwszy, oddawali co do grosza dług, a kije swoje z zastawu oswobadzali. Posiadali oni zupełne zaufanie szlachty, i nie było przykładu, aby kijak krakowski nie dotrzymał słowa. Był osobny obrzęd przyjmowania w domach ziemiańskich kijaka; u stołu ziemiańskiego miał on zawsze miejsce poczesne Mączyński w opisle ludu krakowskiego (roku 1858) powiada, że pomiędzy Podgórzanami odznaczają się Kijaki zwani także Wolniczanami, zamieszkujący wsie położone po za górą Krzemionki. Trudnili się oni rzezią bydła i na kiju opartym przez ramię roznosili po Krakowie dychy, polędwice i t. d. od tego to kija, kijakami ich nazwano. Kije te bywały nabijane krzemieniem i służyć mogły za broń niebezpieczną. Lecz gdy po r. 1815 pozwolono im tylko na sprzedaż mięsa w jatkach, wtedy lud jatki ich dla odróżnienia od jatek rzeźników krakowskich, nazwał Wolnicą, a Kijaków Wol-

niczanami. Łukasz Gołębiowski w dziele *Lud polski* (Warsz. r. 1830, str. 23) powiada (czerpiąc z wiadomości zebranych przez młodego Kaz. Wład. Wójcickiego), że „Podgórzanie czyli Kijacy, są po większej części rzeźnikami i dobrze się mają. Nazwisko im dane od sposobu noszenia na targi połciów słoniny, kiełbas i innych rzeczy, na kiju. O ubiorach Kijaków pisał Zienkowicz w *Przyjacielu ludu* (r. 1846, № 13) i Oskar Kolberg w dziele *Lud (Krakowskie*, część I, str. 109, r. 1871).

Kijanka, kijania, krótki gruby nieco płaski kijek do otłukania. Krescencjusz w tłómaczeniu polskiem z XVI wieku powiada: „Len umoczony, gdy już dobrze uschnie, ma być otłuczon kijaniami“. Inny pisarz dawny wzmiankuje, że „len wymłacają z nasienia kijanką“. Haur w XVII wieku wymiania wśród naczyń gospodyni polskiej: międlicę, cierlicę, krężel, wrzeciono, przęślicę, motowidło, kocioł, potak i kijankę“.

Kilsztok, chłodnik, chłodnica, aparat służący do chłodzenia piwa po jego uwarzeniu. W wieku XIX powszechnie używane były po browarach kilsztoki drewniane po kilkanaście łokci długie lub nieco węższe z burtami dokoła wysokiemi na szerokość jednego dyla, budowane zwykle ze smolnych dylów sosnowych, 3 do 4 cali grubych. W wieku XVIII raz tylko napotkałem (w opisie gorzelni wielkorządztwa krakowskiego z r. 1787) wymieniony „kielsztok jeden“.

Kinfasa. W inwentarzu starostwa Opinogórskiego i opisie browaru miejscowego z r. 1785, znajdujemy wzmiankę o rynnach „do lania wody na kinfasy“.

Klamka, bywała żelazna i drewniana. W pisarzach naszych z XVIII wieku znajdujemy: „Części, z których się zamek składa, są: rygiel, klamka, zasuwka, deka, sprężyna“... „W rurmusie klamka służy do otworzenia i zamknięcia na przemian przechodu dla wody“. Z inwentarza starostwa Tykocińskiego (sporządzonego w r. 1571, gdy starostą został słynny pisarz polski i sekretarz kr. Zygmunta Augusta, Łukasz Górnicki) widzimy, że we dworze lipnickim (gdzie Górnicki mieszkał i dzieła swe pisał) były: „drzwi wszystkie na zawiasach żelaznych z klamkami i antabami, przy nich zamków cztery“. W zamku włocławskim biskupów kujawskich jest wymieniona pomiędzy innemi w r. 1562 „klamka pobielana“. W inwentarzu dóbr Góry pod Wilnem z r. 1584 (gdy kr. Stefan Batory nadawał te dobra Klabonowi „starszemu nad kapelą królewską“, słynnemu muzykowi), wiodły do „świetlicy“ czyli głównej izby dworu „drzwi na zawiasach z klamką i zaszczepką“. We dworze kaliszańskim (w Lubelskiem nad Wisłą) w r. 1669, wiodły „do sieni drzwi na zawiasach i hakach żelaznych z klamką drewnianą“. Również drzwi z kuchni do podwórka były na zawiasach żelaznych z drewnianą klamką“. Inwentarz starostwa Stopnickiego z r. 1671 wymienia „budynek podstarościch, guntami pobity, wchodząc do tego budynku drzwi na zawiasach żelaznych z klamką drewnianą“. Przy wewnętrznych drzwiach klamki w tym budynku były żelazne. W Siemianicach wielkopolskich w r. 1694 był młyn, w którym znajdowały się „drzwi do sieni na biegunach drewnianych z klamką drewnianą“. Z sieni także „Drzwi do izby na biegunach drewnianych z klamką drewnianą, haczykiem i dwoma skoblami żelaznemi“. Tamże w podwórzu znajdowała się „fortka z deszczek na biegunach z klamką drewnianą“. W Niecieczy na Podlasiu w r. 1746 zapisana jest w izbie czeladnej u drzwi do sieni „klamka drewniana“. W Horodku *alias* Hłusku na Litwie inwentarz z r. 1767 wymienia „drzwi z deszczek bitych, na zawiasach

z klamką, probojem i haczykiem". W Toniach pod Krakowem w roku 1793 opisana jest: „furtka na zawiasach i hakach żelaznych z klamką drewnianą, wrzeciądzem i skoblem żelaznym".

Klatka. Haur w XVII wieku pisze: „kapłuny w klatkach", a Knapski cytuje przysłowie: „Wielka klatka, a ptaków mało". W opisie dworu pratolińskiego z r. 1744 wymienionych jest: „klatek drewnianych 11 i klatek drótowych okrągłych 2". Były to oczywiście klatki na ptactwo. W stajniach zaś robiono klatki: na ogiery i dla klaczy ze źrebiętami. Tak np. w Miączynie (Hrubieszowskie) zapisano w stajni pod r. 1772 „trzy klatki na ogiery".

Klawicymbał, po włosku *cembalo*. Instrument w rodzaju cymbała z zastosowanym do niego mechanizmem klawiszowym zwano w Polsce w XVIII wieku klawicymbałem. Ten po różnych udoskonaleniach został nareszcie w w. XIX fortepianem. Klawicymbał systemu Pantaleona Hebenstreita saksończyka, nazywano w Polsce od imienia jego Pantaljonem.

Kleć, lamus chłopski, po litewsku *kletis* lub *swirna*, w spolszczeniu świronek, jest to budynek drewniany, mały, kwadratowy lub nieco podłużny, zwykle z wystawką czołową na kilku słupkach, bywa niekiedy oparty na dużych kamieniach i tak wzniesiony tym sposobem nad ziemię, żeby pod spodem mogły swobodnie chodzić psy i koty, co stanowi pewną ochronę od szczurów, myszy, tchórzów i tym podobnych szkodników. Kleć stoi najczęściej niedaleko i czołem do chaty, z drugiej strony podwórka, lub w jego głębi; wchodzi się do niej po dwu lub trzech schodkach. Mokłowski mylnie twierdzi, że pierwotnym powodem dawania wystawki czyli ganku przed klecią był klimat europejski, zdawna znacznie surowszy i z tego względu należało u wejścia między właściwą izbą kleci, a na dworzem uczynić przestrzeń na poły przynajmniej osłonioną. Tak nie było, bo kleć nie mając pieca, a wystawka jej nie mając ścian, nie może liczyć się z surowością klimatu w zimie i przeznaczoną tylko była na chowanie takich rzeczy, którym mróz zaszkodzić nie może, jak np. narzędzia drewniane i żelazne, drzewo porządkowe, plewy, zboże i t. d. Prawdziwą potrzebą i użytecznością wystawki przed klecią było tylko zabezpieczenie przed deszczem i słońcem takich rzeczy, którym szkodzi namakanie od deszczu i rozsychanie od słońca. Inwentarz dóbr Pienkowicze na Polesiu z r. 1574, podaje: „klet na podkletie", czyli kleć na podwalinach. Inwentarz dóbr Sawicz księcia Symeona Słuckiego w pow. Nowogródzkim spisany w r. 1587 dobrą polszczyzną (którego oryginał przechowuje i udzielił nam p. E. Wojniłłowicz) zaświadcza, że były „tamże kleci dwie dranicami kryte, drzwi w nich proste z wrzeciądzami i skoblami". W Giełgudyszkach (w księstwie Żmudzkiem) wymieniona jest w inwetarzu z r. 1665 „kleć na plewy". W starych słownikach znajdujemy: „Kleć, budowanie wystawione na czas" (t. j. tymczasowa buda). Wacław Potocki w *Jowialitates* przytacza przysłowie: „Z pustej kleci, sowa wyleci". Statut Litewski powiada: „Jeśli kto u kogo złożył w kleci, albo w jakim schowaniu, rzeczy swe"... „Nie dopuścił w domu swym kradzieży szukać, kleci i inszego domowego schowania nie otworzył" i t. d. Inne wiadomości o kleci ob. pod wyrazami: lamus, sołek, świron. Mokłowski, przytaczając w swej *Sztuce ludowej* (str. 257) z czasopisma *Wisła*, podany tam niegdyś przez nas śpichlerek szlachecki ze wsi Brzózki na Podlasiu, błędnie nazywa go „litewską kletą" bliźniaczą, gdyż część ta Podlasia jest rdzennie polską, a wyraz

kleta dla podobnych budynków nie jest tam wcale znanym.

Klęczalnik, klęcznik, rodzaj ławki do klęczenia po kościołach, kaplicach i zakrystjach, a także często i w mieszkaniach osób zamożniejszych lub duchownych; bywa pod kolana wyściełany. W *Nowym pamiętniku* Dmochowskiego z r. 1801 czytamy: „W kościele znalazła dla siebie osobny klęczalnik“.

Klęk, oznacza kozicę podług słownika Knapskiego z XVII wieku. Podług starej gramatyki, drukowanej w Zamościu, klęk znaczy: „drzewo u radła krzywe, samorodne albo uczynione, we środek jego wprawiane bywa ciężadło, t. j. dyszel, a w końcu radlica“.

Klekot, stary klekot, przedmiot rozklekotany, zużyty, zwłaszcza gdy mowa o rozklekotanym pojaździe, wozie. W gwarze złodziejskiej na Mazowszu klekotem nazywa się zapadka czyli zamek drewniany zwłaszcza u stodoły.

Klekotka, rodzaj podłużnego drewnianego dzwonka (z drzewa sosnowego, dębowego lub olszowego), który w okolicach leśnych zawieszają na sznurku u szyi tych krów, wołów i jałowizny, które, pasąc się w lesie, nie pilnują się stada. Klekotką bywa nazywana niewłaściwie grzechotka lub trajkotka. Wujek w XVI w. pisze: „W wielki piątek nic u nas nie słychać, okrom niewdzięcznego głosu rzegotek i klekotek“. W tłumaczeniu Krescencjusza z tegoż wieku, czytamy: „Ptaki zapłaszaj klekotkami albo kołatkami. (Ob. Grzechotka w dziele niniejszem tom II, str. 51).

Klepadło. Kwadrat z grubej deski lub obladru, czyli opoła osadzony prostopadle na końcu grubego kija w celu ubijania czyli uklepywania gliny przy robocie boisk, toków, klepisk stodołowych jako też w izbach ubogich domów mieszkalnych ludu.

Klepisko, glina ubita i uklepana na ziemi w stodole prosto wrot lub w mieszkaniach ludu wiejskiego, gdzie niema podłóg drewnianych ani ceglanych. W stodołach klepisko nazywają także bojewiskiem, boiskiem, a na Rusi tokiem. Ksiądz Kluk w XVIII wieku pisze: „Klepiska, na których się młóci, w pospolitych stodołach dają się prosto wrot“. „Klepisko jak najtwardsze i najrówniejsze być ma, daje się abo z gliny, abo z drzewa“. W inwentarzu dóbr Wałycz z roku 1641, na Pomorzu, czytamy: Stodoła wielka o dwóch klepiskach“. Stodoła pomniejsza o trzech klepiskach“. W Opinogórze r. 1785 było w stodole: „klepisk trzy, do każdego klepiska wrot podwójnych dwoje“. Na Mazowszu i Podlasiu najpowszechniej używa się wyraz *klepisko*, w Małopolsce i Wielkopolsce: bojewisko.

Klepka. Ksiądz Ładowski w swoim Dykcjonarzu historji naturalnej pisze, iż klepki są to: „deski, które wybijają z mniejszych sztuk dębu, z których robią beczki i inne naczynia drewniane“. Ksiądz Kluk w dziele *o Roślinach* powiada, że „klepki dębowe są jedne okseftowe, drugie półokseftowe; pławią je na belkach, balach za granice“. Rzączyński zowie klepki dębowe po łacinie *segmenta quer-culum* i powiada w początkach XVIII w., że wyrabiane były obficie w lasach Polesia.

Klepsydra, zegar piaskowy albo wodny. Zabłocki pisze w w. XVIII-ym: „Wszystko z czasem niewrotnym upłynie, przepada, jako w znikomej piasek klepsydrze“. Ob. Zegar piaskowy.

Kleszcze, kleszczyny, nazwa ciesielska dwóch zwykle płaskich belek dawanych pionowo i związanych ankrami w celu wyprostowania i zabezpieczenia ścian drewnianych, krzywiących się ze starości. Knapski powiada w swym słowniku: Kleszcze na wyprężoną ścianę, spona“. Ma-

gier pisze: „Na szkutach kleszcze, dwie belki szerokie i łękate, które maszt przy zamku utrzymują". W inwentarzu Wilkowej z r. 1720, mamy: „ściana kaplicy wzięta w kleszcze". W Owadowie roku 1771 była „ściana dla wyprężenia kleszczami ujęta". Inwentarz dworu książenickiego w Krakowskiem z roku 1785 podaje: „Powała ozdowni i belki dużo spróchniałe, które klesczyny utrzymują", dom folwarczny „spróchniały opaską i klesczynami ujęty".

Kletka, kleta, klita, sklecony podły budynek. Dawny tłómacz Kromera pisze: „Słowacy i Antowie w klétkach niebudowanych daleko od siebie mieszkiwali". Inwentarz dóbr Krempiec pod Lublinem w r. 1774 wymienia przy syrniku „kletki dwie przybudowanych, snopkami kręconemi poszytych".

Klin, klinik, drewno trójkątne, w jednym zwykle szerszym końcu ostro-śpiczaste, a tępe w drugim. Kluk pisze: „kliny do szczepania kloców bywają dębowe". Dla ocieplenia mieszkań nabijano ściany klinikami (wewnątrz domu) i trynkowano gliną. Wiadomość taką mamy o dworze we wsi Niekurza nad Wisłą z połowy XVIII wieku: „glina na kliniki nabijana, trynkowana". Również w inwentarzu dworu opinogórskiego z roku 1785, znajdujemy: „W tym pokoju ściany klinikami nabijane i trynkowane gliną z wapnem". Zwyczaj mięszania gliny z wapnem do tynków wewnętrznych, dotąd jest zachowywany przez mularzy wiejskich. Kluk pisze: „Żeby się glina ścian mocniej czepiała, zabijają pierwej w ściany kliniki." Dawniej robiono z drzewa lipowego kliniki dla dam do noszenia w trzewikach pod piętą, gdy nie znano jeszcze do tego użytku kory korkowej.

Kliniec, rodzaj gontów z drzewa osinowego. Kluk w XVIII w. pisze: „klińce do pokrycia dachów bywają osowe". W inwentarzu dóbr Skępe z roku 1627 zanotowano wśród zapasów gospodarskich: „klińcu kop 8". W inwentarzu opinogórskim z r. 1785 znajdujemy na samym dworze „dach kleńcem pobity", jak również „kleńcu w chlewie ułożonego *ad minimum* kop czterdzieści". Magier pisze w końcu XVIII w.: „Na szkutach szplinty albo klińce są nakształt kliników żelaznych, któremi dunale i sworznie w stępki bywają zabijane.

Kluba, klubka. Jakubowski w *Nauce Artyleryi* pisze w XVIII wieku: „klubka, krążek w silniach windujących, mający na okół okręgu rowek wydrążony na linę i sworzeń żelazny przechodzący przez środek". Knapski w swoim słowniku z XVII wieku mówi: „Klubą albo klubami ciągnąć". Haur w *Ekonomice* powiada, że kluby i klubki są to pytki na statkach wodnych. Współczesny Haurowi Solski pisze, że „kluby bywają abo o jednym kółku, albo najwięcej o trzech". Klubami nazywano rodzaj tortur, stąd starodawne wyrażenie „wzięść kogo w kluby" czyli obezwładnić, wziąść w kleszcze, t. j. poddać silnemu rygorowi i kontroli. O takich klubach torturowych pisze Knapski w swym słowniku: „Próba, naczynie rozmaite do ciągnienia złoczyńców, kluba, kołowrot, drabina, skrzypiec". Mączyński w słowniku z r. 1564 mówi, że „Libella, mała ważka albo klobka ciesielska". Knapski podaje, że kluba u wagi, u szal, gdzie języczek stanąć ma w mierze".

Klucz, narzędzie do otwierania zamku służące. Były klucze żelazne do otwierania zamków i kłódek żelaznych. Do otwierania zamków drewnianych były klucze drewniane ale miewano niekiedy i żelazne. W inwentarzu zakroczymskim z roku 1608 jest mowa we dworze starościńskim o kluczach żelaznych: „u drzwiów zamek, klucz i wrzeciądz"... „zamek z kluczem i antabą". W folwarku

zwanym Mazury w r. 1689 były u śpichlerza „drzwi na zawiasach z wrzeciądzem, skoblem i kłódka z kluczem" (oczywiście także żelaznym). W Woli Pękoszowskiej na Mazowszu opisana jest w roku 1726 „ozdownia (suszarnia browarna), do której drzwi na biegunach drewnianych z zaporą i kluczem drewnianym". We dworze czemerowskim na Rusi wymieniona jest w r. 1742 „zasów drewniana, do której klucz żelazny". Dr. Matlakowski tak nam opisuje zamknięcie chaty góralskiej w drugiej połowie XIX wieku: W lewym słupcu odrzwi jest dziura, przez którą wsuwa się osobny klucz drewniany. Jest to długie drewienko, mające na końcu inne krótsze; oba drewienka zbite gwoździem, na którym mniejsze może się luźno obracać. Jeżeli większe trzymać poziomo, to mniejsze opada własnym ciężarem do pionu. Klucz ten służy do zamykania i otwierania drzwi, za pomocą zawory, t. j. zasuwy opatrzonej licznemi karbami. Góral, wychodząc, zawiera drzwi w ten sposób, że wsuniętym przez dziurę kluczem póty maca, aż drewienko zachwyci za karb zawory, a wtedy pokręceniem posuwa się zaworę z za słupca za drzwi. Odwrotnie się pokręca przy zamykaniu. (*Budownictwo ludowe na Podhalu*, str. 37). Klucz u studni jest to zwykle dość długi, a cienki drąg stanowiący część żórawia wiszącą nad otworem studni, z kubłem przy dolnym końcu. Drąg ten dla tego nazwano zdawna kluczem, że w dolnym jego końcu był umocowany prostopadle kołek ze łbem, nadający drągowi kształt zbliżony do ogromnego klucza a służący do zawieszania wiadra. W inwentarzu dóbr Krempiec w Lubelskiem z r. 1774 wymieniona jest „studnia, nad którą socha z żórawiem, kluczem, a przy nim wiadrem". Tamże wymieniona jest druga studnia obok winnicy czyli gorzelni: z sochą, żórawiem i uwiązanym u żórawia na wici kluczem, a u klucza z wiadrem". We wsi królewskiej Dypułtycze w Lubelskiem, zanotowana jest w r. 1789 „studnia cembrowana z sochą, żórawiem i kluczką". Szruba do szrubowania okiennic nazywana była także niekiedy kluczem. Naprzykład we dworku wójtostwa mąkoszyńskiego w roku 1789 wymienione są „okna z kluczem żelaznym do okiennic wkręcanym".

Kluczka, kluka, gałąź, kij długi, laska, drążek z sękiem krzywym na końcu, służącym do zahaczenia i wyciągania czegoś z głębi lub z wysoka, np. kubła zaczerpniętej wody ze studni. Gdzie przy płytszych studniach niema żórawia, tam wiadro zawieszają na klucze i czerpią ręcznie. Klukami w lasach dworskich pozwalano dawniej chłopom obłamywać z drzew suche gałęzie na opał. Kluczką nazywa się i petla, sidło, haczyk, wszystko to, co służy do chwytania lub wyciągania czego. Kluczką zrywają owoce z drzew, wykręcają gniazda wróbli w wysokiej strzesze i t. d. Kluką nazywano u ludzi nos zbyt długi i zakrzywiony.

Kluczyna, część wiązania belkowego. W Hermanówce na Rusi inwentarz z roku 1759 powiada: „Winnica (gorzelnia lub piwnica na gorzałkę) z chróstu pod słomą, ale tylko kluczyny sposobne (t. j. jeszcze zdrowe), reszta reperacyi potrzebuje". W Hodorkowie r. 1780 była „stadnica czyli koniusznia na sochach i kluczynach".

Kłoda, tak w języku staropolskim zowie się odziom ściętego drzewa, gruby kloc, ogołocony z gałęzi. Ponieważ pierwotnie z pni tego rodzaju, zwłaszcza wypróchniałych wewnątrz, robiono naczynia, dno do nich dorobiwszy, więc potem i beczkę dużą z jednem dnem (na którem stała), zwano kłodą. W kłodach takich czyli beczkach stojących zakwaszano zwykle kapustę. Knapski w XVII w.

pisze: „Kłoda—fasa na chowanie tak suchych jako i mokrych rzeczy“. Kłoda była miarą do sypkich rzeczy np. do zboża, zwana na Rusi m a c ą, miała w sobie cztery korce czyli ćwierci, półmiarków czyli ośmin 8, macek 16, półmacków 32. Miara ta jednak była w rozmaitych miastach większa lub mniejsza. Kłoda jarosławska miała garncy 160, przemyska garncy 130. Lwowska kłoda żyta ważyła 532 funtów polskich. W nadaniu kościołowi przeworskiemu z r. 1394 czytamy: *duos truncos, vulgariter* k ł o d a *frumenti*. Kloc rozpiłowany wzdłuż na połowę z dziurami do przymknięcia w nich nóg lub rąk jeńców albo przestępców, nazywano także k ł o d ą. Ksiądz Skarga w „żywotach świętych“ pisze: Wsadzono ich do k ł o d y, nogę od nogi rozkraczoną do czwartej dziury kładąc“... „Wieść go do ciemnicy i mocno mu w kłodzie nogi cisnąć kazał“. O k ł o d n i k a c h czyli uwięzionych za pomocą kłody mamy już wzmiankę w dokumencie z roku 1261. W rewizjach zamków wołyńskich z r. 1545 czytamy zalecenie, że „k ł o d ą, kamieniem i kołem należy je bronić“, to się znaczy staczać na oblegających pnie drzew, kamienie i bić drągami. W inwentarzu dóbr biskupich Smarzewice z roku 1567, na Kujawach wymieniono wśród sprzętu domowego: „K ł ó d do sypania pięć, k ł o d y nałożone kwaśnej kapusty cztery (z czwartej jedzą a piąta próżna“). Na innym folwarku wymienione są „kłody do sypania dwie“. W Czarnocinie było „k ł ó d kapustnych cztery“. W Grabicy „k ł ó d kapustnych dziewięć i do sypania dziesięć“. W folwarku warszawskim zanotowano w r. 1571 „k ł ó d do sypania zboża pięć“. W śpiżarni na zamku wolborskim w roku 1572 wymieniona jest „k ł o d a wielka“. W dobrach Koźnice w wojew. Krakowskiem, w roku 1606 „k ł o d piwnych sześć“. W Perzycach wielkopolskich była w roku 1715 w izbie czeladnej dworskiej „k ł o d a do pomyj“, (które zbierano dla krów i świń). Zaś w mielcuchu browarnym znajdowały się „k ł o d y do zacierania dwie“. We dworze starostwa Lubocheńskiego było w roku 1725 „k ł ó d wielkich dębowych kapustnych sześć“. W inwentarzu dobrochowskim na Mazowszu zapisane są w r. 1803 „kłody do sypania zboża z klepek sosnowych“ i „dwie kłodów do warzywa dębowych“. Ponieważ kloc drzewny nazywał się k ł o d ą, więc też i wyrobiona z niego k r y p a czyli duże koryto do pojenia dobytku nazywano także nieraz k ł o d ą. W Pustelniku na Rusi mamy wymienione w roku 1781 „koryto czyli k ł o d a do wody naliwania“. W Encyklopedyi Staropolskiej znajdujemy uwagę: „Obfitość leśna kłód starodrzewnych, zwłaszcza osikowych wewnątrz wypróchniałych, ułatwiała w dawnej Polsce wyrób naczyń tego rodzaju, a gdy z czasem zaczęto wyrabiać naczynia klepkowe, nazwa k ł o d y przeszła na dużą beczkę do kwaszenia kapusty lub zachowywania w niej rzeczy sypkich. Mamy np. w *Voluminach legum*: „Od każdej kłody albo beczki piwa po 4 grosze“. Kłody dawne czterokorcowe na Rusi i Litwie dowodzą z jak ogromnych pni drzewnych wyrabiano pierwotnie podobne naczynia.

Kłódka. W inwentarzu dóbr Giełgudyszki na Żmudzi w r. 1665 wymienione są we dworze „drzwi z k ł ó d k ą przywiesistą“, czyli wiszącą. W Boguszewie na Podlasiu, w r. 1673, znajdowała się u stodoły „kłódka gdańska“. W Mazurach na Podlasiu tykocińskiem podług inwentarza z r. 1689 były u śpichlerza „drzwi na zawiasach z wrzeciądzem, skoblem i k ł ó d k ą z kluczem“.

Kłonica, jeden ze czterech drążków ociosanych, które w wozie utrzymują na właściwej pochyłości drabiny, letry, półkoszki lub gnojówki. Klonowicz w *Worku Judaszowym* powiada: „Dobywszy z wo-

za kłonicy". Haur w XVII w. pisze: „Chłopi do karczmy nie mają chodzić z maczugami, z kłonicami". Kluk w dziele o *Roślinach* mówi, że „Kłonice u prostych wozów bywają: brzozowe, dębowe, grabowe". Magier wreszcie nadmienia, że „kłonice są te drążki u windy, któremi windują", to się znaczy obracają wał u windy przez którego poprzeczne otwory są przetknięte. Nazwa kłonicy pochodzi od zwykłego jej pochyłego, nachylonego górą nazewnątrz czyli nakłonionego położenia w wozie.

Knebel, knybel, krótki kołek, zaostrzony do wiązania snopków na polu służący. Kneblem nazywają rybacy kawałek toczonego kija grubości palca, do spinania sieci służący. Myśliwi nazywają kneblem kawałek kija, który służy do zakneblowania pyska złowionemu żywcem dzikowi lub wilkowi.

Kobylarnia inaczej stadnica, stajnia z klatkami, przeznaczona dla kobył źrebnych lub karmiących źrebięta. Tam, gdzie miewano większą stadninę, bywały i oddzielne stadnice czyli kobylarnie. W majątku Słomianka na Podlasiu zapisano w r. 1759: „Kobylarnia z drzewa tartego pod linją postawiona." W słowniku Lindego niemasz tego wyrazu. W inwentarzu Hodorkowskim na Rusi w r. 1780 znajdujemy „stadnica czyli koniusznia".

Kobylica, kobylina, barjera, szrank, drzewo pełne kołów ostrych lub gałęzi własnych na pewnej długości dopiero uciętych, którem zakładano drogi leśne i bramy obozowe dla uniedostępnienia przejazdu. Stryjkowski w kronice swej pisze: Poczynił kobylenia i płoty z surowej sośniny i z dębiny około zamków, iż nieprzyjaciel do nich przystępu nie mógł mieć z żadnej strony". Paprocki w *Gnieździe cnoty* mówi: „Z trzaskiem przełomili kobyliny i zaskoczyli straż." Falibogowski w *Dyskursie* z r. 1626 wyraża się: „Uciekać nie będę, tu przy kobyleniu z kosą stać będę". Knapski w słowniku nazywa podobną samorodną barjerę: „kobylenie osękowate". Nadawały się najlepiej na kobylenia gałęziste jodły i świerki (oczywiście niestarodrzewne), z pozostawionemi przy nich i na pewnej długości przyciętemi gałęziami. Na kobylicach zrobionych w rodzaju kozłów albo wysokich stołków, jakich używają tracze pod kloce do roztarcia, układano pomosty do przeprowadzenia taborów i dział przez mniej głębokie rzeki. Długosz pisze, że Jaśko z Oleśnicy, którego Jagiełło w roku 1391 mianował wielkorządcą litewskim, człowiek przezorny i sprawny, w obronie twierdzy wileńskiej przeciw Witołdowi i jego wojsku pruskiemu, dla utrudnienia mu przystępu do zamków, kazał w wielu miejscach porobić zasieki, które szrankami albo kobylinami zowią („schranki, kobylenye"). W rejestrze materjałów drzewnych tykocińskich z r. 1771 znajdujemy drzewo „obrobione do mostów na kobylicy i ryny". W języku ciesielskim całego Mazowsza poręcze dawane po obu bokach mostu zowią się kobylicami.

Kobza, stara nazwa dawana kilku instrumentom muzycznym w Polsce. Linde powiada, że to jest „staroświecka lutnia czyli lira'. Włodek w XVIII wieku mówi, że to jest „narzędzie do grania o trzech strónach". Gawiński pisze w *Sielankach*:

„Ja, ona kobza sławna, z dereniu zrobiona,
Z cnoty nad cytry swemu panu ulubiona;
Dziś dla lutni wrzucona w kąt, brzęczę z świer-
[czami".

Jeżewski w swej *Ekonomii* rymowanej z r. 1648:

„Zagrawszy skoczno w kobzę Ukraińską
Ucieszysz się z paniami, jak cytrą Hiszpańską".

Łuk. Górnicki w *Dworzaninie*: „Łatwiej na kobzie dwie stronie nastroić, niż

trzy, żeby się z sobą zgadzały". Jan Karłowicz pisze, iż w sierpniu r. 1889 „byli i grali w Grodzisku pod Warszawą dwaj wieśniacy z pod Myślenic. Syn grał na kobzie, ojciec na skrzypce. Dowiedziałem się od nich — mówi Karłowicz — nazw części składowych ich narzędzi, które tu powtarzam: Długa duda kobzy, czarno lakierowana, ładnie ozdobiona srebrnemi inkrustacjami, oparta na ramieniu, nazywa się bąk. Linde podaje ten wyraz w znaczeniu całej kobzy. Wór skórzany, barwy jasno-szaro-żółtawej, napełniający się powietrzem, nosi nazwę miecha; jako ozdobę, ma on dodaną główkę kozy, zwaną głową („guowa") nieźle z drzewa wyrzeźbioną, z rogami, uszkami i szklanemi oczkami. Krótka piszczałka o sześciu otworach, nazywa się flet. Bąk i flet kończą się rozszerzonemi, jak u klarnetu, otworami, zagiętemi jak fajka; zwą się one garcówkami. Trzecia dudka, przez którą grający miech nadyma, nazywa w gwarze ludu domac (t. j. dymacz od dąć). Stroik, w rodzaju klarnetowego, wstawiany do bąka i fletu, nazywa się piscek (*Wisła*, t. IV, str. 187).

Kociec, ob. **Kojec**.

Kocioł. W opisach prawie wszystkich dawnych browarów znajdujemy wiadomości o kotłach, które jako naczynia kruszcowe nie mają bezpośredniego związku z treścią niniejszego dzieła. Przytaczamy więc tylko parę wzmianek. Inwentarz np. dóbr Wałycz z roku 1641, wymienia „w sieni browarnej kocioł piwny wmurowany, mający w sobie beczek cztery". W majętności Nieciecza na Podlasiu r. 1746 zapisano w browarze „kocioł trzyrurny".

Kojec, kociec, klatka drewniana ze szczebli lub upleciona w wikliny na kury, bywał także kociec kaczy czyli kacznik na kaczki i kociec gęsi. Jan Kochanowski pisze we Fraszkach:

„Śmierć nie zna złota i drogiej purpury
Mknie po jednemu jako z kojca kury".

Łukasz Górnicki w *Rozmowie z Włochem*: „Tatarowie, kiedy jedno chcą, po was chodzą, jako po kury do kojca". W Paprockim czytamy:

„Sieci kazał na ptaki nagotować
I kociec, gdzieby ich miał, schwytawszy pochować".

W inwentarzu zamku wolborskiego z roku 1582 znajdujemy: „kociecz do kurów wielki" i w browarze przy zamku wolborskim: „kojcze dla kurów dwa". Wyraz kociec pochodzi od kocić się czyli mnożyć. W inwentarzu dóbr Koźnice z roku 1606 w Krakowskiem, mamy „kojców gęsich i kapłonnych sześć". W inwentarzu dóbr Skępe z roku 1647 w ziemi Dobrzyńskiej jest „kojców dwa dla cieląt". Dawni myśliwi trzymali w kojcach ptaki łowcze, jak: sokoły, rarogi, krogulce, drzemliki, jastrzębie, lub schwytane w sieci dzikie ptactwo.

Kolasa, kolaska, tak nazwana od czterech kół, pierwotnie oznaczała wóz i wózek wiejski. Gwagnin w tłumaczeniu polskiem pisze: „U żmudzkiej kolasy oś nigdy mazi nie uzna, dla tego koła dziwnie wrzeszczą; takież i na Rusi, i stąd ona przypowieść: skrzypi by ruska kolasa". Kolaska miała później znaczenie dzisiejszej bryczki trochę lepszej od wozu, ale zawsze nie idącej w porównanie z kolebką i karocą pańską. Krasicki w *Panu Podstolim* pisze: „Komisarz (administrator dóbr) niema mieć więcej ekwipażu nad kolaskę i wózek, w kolasce cztery, w wózku koni dwa"... „Pan Podstoli w pole pojechał z gościem lekką kolaseczką". Kolasa na Podlasiu była w w, XVI nazwą wozu drabiniastego. Mamy bowiem w inwentarzu starostwa Tykocińskiego z r. 1571 zanotowane „stogi 3 na bielach, w nich podług powieści wójta może być siana kolas 40.

W innych trzech stogach liczono kolas 90, a w Radulach była siana s t e r t a, w której k o l a s siana 12. W inwentarzu dóbr Giełgudyszki na Żmudzi w roku 1665 wymieniona jest „odryna dla różnego chowania, to jest rydwanów, k o l a s, pałubów“.

Kolebka, nazwa kołyski dla niemowląt zwykle u ludu wiejskiego splecionej z wikliny w rodzaju kobiałki i zawieszonej w izbie na czterech postronkach u pułapu. Od bujania się czyli kołysania, a w mowie staropolskiej k o l e b a n i a, nazywano także k o l e b k ą najwygodniejszy pojazd mający pudło zawieszone na łańcuchach lub grubych pasach rzemiennych. Górnicki w *Dziejach* pisze: „Król na koń, a królowa do kolebki wsiadła“. K o l e b k i bywały bogate, aksamitem wybijane, złociste i srebrzyste. Skarga mówi w kazaniu: „Te białogłowy polskie końca swojej pychy nie mają; jedna drugiej nie ustąpi w szacie, w k o l e b k a c h, w sześci koniach i służebnicach. Pychę tę poniży Bóg pogańską niewolą, w której was miasto złotych k o l e b e k, na k o l a s a c h powloką. Górnicki opowiada, że „kiedy kogo z płci pięknej uczcić chciano, mężczyzna acz znakomity, nie poważał się usiąść z taką białogłową w k o l e b c e, lecz na stopniu tylko stawał. Długosz powiada, że gdy w r. 1146 Władysław najstarszy z synów Krzywoustego, oblegał młodszych braci, którzy zawarli się w zamku poznańskim, czcigodny Jakób, arcybiskup gnieźnieński, wzruszony niedolą tych książąt, przybył do obozu Władysława k o l e b k ą czworokonną i dla tem większej powagi przybrany w strój biskupi i mitrę, zajechał przed namiot księcia. Królowa Bona miała k o l e b k ę srebrną. Inwentarz dworu w Knyszynie (na Podlasiu z r. 1565), gdzie lubił wówczas przemieszkiwać król Zygmunt August, wymienia „K o l e b e k króla J. Mci cztery: u trzech są gałki mosiądzowe, u każdej kolebki po 26, a u czwartej gałek nie masz; na nich (t. j. na kolebkach) popony (opony, pokrowce) sukna samodzielnego (z samodziału domowej roboty) trzy, a na czwartej popona gierliczna czerwona stara. A inne potrzeby przy tych k o l e b k a c h wszystkie są okrom wag i orczyków“. (O innych pojazdach z wozowni królewskiej w Knyszynie z r. 1565 obacz pod wyrazami: R y d w a n, W ó z, P ó ł k o s z k i). Encyklopedja wielka ilustrowana (t. XX, stronica 178) przy wyrazie F e l i n podała stary widok oblężenia Felina i obozu polskiego, w którym znajdują się i k o l e b k i w taborze obozowym.

Koła młyńskie. W inwentarzu wsi Pustotew w ziemi Chełmskiej z roku 1553, w opisie młyna wodnego wymienione są: dwa k o ł a w a l n e m ą c z n e, a trzecie s t ę p n e“, to się znaczy, że dwa służyły do poruszania kamieni młyńskich, a trzecie do stępy foluszowej. W inwentarzu księstwa Zatorskiego z r. 1564 młyn ma „koło jedno k o r z e c z n e, drugie s t ę p n e“, a młynarz jest „na trzeciej mierze“. W starym młynie na rz. Skawie pod zamkiem „są trzy k o ł a w a l n e duże m ą c z n e, trzecie słodowe, czwarte stępne“... „młynarz zakupny na trzeciej mierze powinien cztery wieprze (corocznie) do zamku (zatorskiego) ukarmić“. Linde objaśnia, że k o ł o k o r z e c z n e to: zewnętrzne, skrzyniaste. Koło takie nazywano wprost k o r z e c z n i k i e m. Np. w rewizyi młyna, zwanego Łukawą z r. 1762 w kluczu Kieleckim zapisano, że „koło młyńskie wodne k o r z e c z n i k i paleczne, są dobre, jak również „koło stępne k o r z e c z n i k także jest dobre“. W Zielonkach pod Krakowem wymienione jest roku 1793 w młynie miejscowym „k o ł o p a l e c z n e do windowania zboża i mąki z wozów i na wozy“, a także wymienione są i „k o ł a w o d n e“.

Kołek. W inwentarzu starostwa tyko-

*

cińskiego z r. 1571 widzimy, że we dworze były „w ścienie kolce żelazne wielkie“, t. j. kołki żelazne do wieszania rzeczy i zbroi w miejscu, gdzie zwykle nad ławami znajdowały się przybite w tym celu „listwy“ z kołkami drewnianymi. W majętności rakszawskiej na Litwie zapisano w r. 1691: „drzwi proste z tarcic kołkami poprzybijane“, (t. j. gwoździami drewnianymi). We wsi Dziekanowicach w r. 1800 znajdujemy: „w parkanie wrota podwójne z tarcic na biegunach z poręczą na kołek zamykające się“. W wielu inwentarzach mamy wiadomości o użyciu głowaczów“, t. j. gwoździ żelaznych z wielkiemi łbami, które do ozdoby służyły, a nazywano je także kołkami. W pałacu np. knyszyńskim, zbudowanym z drzewa w wieku XVII opisane są w roku 1722: „drzwi do sieni (wchodowe z nadworza) podwójne, lipowe, roboty stolarskiej z kołkami żelaznemi“. Ozdobę taką w domach uboższych naśladowali cieśle, dając kołki drewniane o wielkich głowach, bo lud naśladował we wszystkiem budowy szlacheckie. I we dworach komu zabrakło głowaczy żelaznych dawał kołki drewniane. Inwentarz włodowicki w Krakowskiem z r. 1751 wyszczególnia: „w tych wrotach głowaczy 14, reszta tarcic kołkami przybite“. Stąd powstał i dotrwał do naszych czasów tak zwany „ornament kołkowy“. Ludw. Puszet w swoich studjach nad budownictwem drewnianem chaty polskiej powiada, że „charakterystyczną ozdobą drzwi jest kołkowanie. Kołki, służące do spajania poszczególnych kawałków ze sobą, użyte zostały jako motyw ornamentacyjny. Najbogatszy rozwój kołkowania utrzymał się w góralszczyźnie, na Podhalu, pozatem u Kliszczaków i u źródeł Wisły. (P. Józef Warchałowski, który panu Puszetowi odnośne rysunki pokazywał, powiadał przytem, że dawniej we wsi Wiśle pod kołkami podkładane były krążki z czerwonego sukna, czego jeszcze ślady gdzieniegdzie zostały). W mniej rozwiniętym stopniu zjawia się jednak kołkowanie jako ornament pod Krakowem, na Zwierzyńcu, w Czarnej Wsi, w Łobzowie, na okazach ze Sławkowa, Bełżyc, Bytomia i t. d., jednem słowem o ile dotychczas można sądzić, w całej Małopolsce i w części Śląska. O ile wiem — kończy p. Puszet — poza Polską motyw ten nigdzie się nie spotyka“. Mokłowski poświadcza, że kołkowy ornament idzie jeszcze głęboko na Podole, że znalazł go naprzykład na drzwiach wrot obejścia cerkiewnego w Rohatynie i Tyśmienicy pod Stanisławowem (*Sztuka ludowa*, str. 399 i 478). Co do nas, to mamy ślady, że tego rodzaju zdobnictwo nie było obcem w dawnych czasach żadnej prowincyi w Polsce. W tomie I-ym niniejszego dzieła (str. 93) podaliśmy starą cerkiewkę pounicką z Sudczy na Polesiu, mającą ściany z ornamentem kołkowym. Ślady zresztą tego zdobnictwa znajdowaliśmy także na niektórych najstarszych karczmach i lamusach mazowieckich i podlaskich.

W dawnych miarach polskich kloc dzielił się na 12 części, zwanych stopami, stopa miała w sobie 12 cali, a cal trzy kołki. Knapski w swoim słowniku z XVII wieku powiada, że kołkami nazywane są goździki u lutni i u skrzypiec także „podstawek abo kołek u łapki, sidła, klatki ptaszej, którego ruszywszy, ptak się abo zwierz ułowi“.

Kółko. W inwentarzu folw. Dembe na Mazowszu w roku 1790, wymienione jest „kółko do windy okute“. Cieśla zapytany przez nas około r. 1900 w okolicy Mińska mazowieckiego jak na Mazowszu nazywa się w gwarze ludu kolisty znak ciesielski wycinany ozdobnie przez cieślę dom budującego na siestrzanie, objaśnił, że nazywany jest wprost „kółko“. Naz-

wę kółka nosi także na Mazowszu i Podlasiu kołowrotek do przędzenia bez wrzeciona. Składowe jego części są: stołek, podelga, rączki, koło z kolbą, suczka, pachołki, śruba, baba, siery, szpulka, stryczka, krężołek i przęślica. Do wieku XIX-go, nie znano na Podlasiu tykocińskiem kołowrotków czyli kółek, tylko starożytne wrzeciona. Dopiero pierwsze kółko t. zw. „francuskie“ sprowadziła w te strony Katarzyna Glogerowa, właścicielka Dobroch około r. 1820, (babka autora niniejszej pracy), poczem szybko upowszechniły się kółka do przędzenia lnu wśród ludu w tych stronach, (ob. *Prace filologiczne*, t. IV, str. 833).

Koło. W czasach przedhistorycznych wóz na kołach musiał być u Lechitów pierwszorzędnym mechanizmem nieporównanej doniosłości, a rękodzielnik budujący dobre koła, czyli kołodziej, był opatrznościowym dobroczyńcą swojej okolicy, który nawet przywódcą plemienia mógł być przez to plemie obrany. Kołem nazywano także krąg do ciskania w igrzysku. Koło powroźnicze czyli szmuklerskie miało 12 haczyków do różnego skręcania sznurków. Koło garncarskie było także już znane dawnym Lechitom. Kołem nazywano pewien dwojaki przyrząd torturowy: jeden srogi, drugi łagodny. Pierwszy przyszedł do Polski, jak wszystkie okrutne tortury od Niemców, bo mówią o nim wszystkie średniowieczne prawa miast niemieckich. Drugi był łagodniejszy, nie nazywany wplataniem, ani ciągnięciem na koło, ale „siedzeniem na kole“. O tej drugiej karze mowa w *Volum. legum* (II, f. 1698), „któryby towarzysz się ważył pożyczyć komu konia, siedzeniem na kole ma być karan“. Krasicki w *Panu Podstolim* pisze: „Niemasz powszechniejszego na traktach naszych publicznych widowiska, jak na karczmie zawieszone koło (wozowe). Znaczy się przez to prawo lub od zwierzchności pozwolenie albo przywłaszczone wstępnym bojem taksować i zdzierać przejeżdżających, pod pretekstem naprawy dróg, grobel i mostów. Naprawiwszy drogi—mówi pan podstoli—usypawszy groblą, postawiwszy most, mostowego, groblowego nie biorę i koła na karczmie nie wywiesiłem“. W inwentarzu opinogórskim z r. 1785 zanotowano: „kół oszybowanych, zielono malowanych cztery“. W inwentarzu dobrochowskim (również jak poprzedni mazowieckim) z r. 1803 zapisane jest „koło od przodu wozu prostego stare, nowo pozute. Widocznie miano na Mazowszu dwa wyrazy: pozuć i oszybować na oznaczenie dania nowych dzwon na stare szprychy koła. Kraszewski we *Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy* opisując w połowie XIX wieku jarmark w Janówce na Polesiu wołyńskiem mówi: „Oprócz innych drewnianych wyrobów, niemałym towarem są tu koła obodowe“ t. j. mające cały obwód (zwykle z 6—8 dzwon złożony), z jednej sztuki jesionu kolisto wygiętej uczyniony.

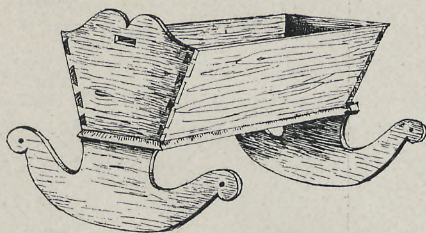
Kołowrot, kołowrotek, nazwa różnych przedmiotów i narzędzi nadana od ich wirowego czyli kolistego wracania się czyli obrotu około pewnej osi. Osiński w swej fizyce pisze: „Kołowrota są części: walec i koło na nim osadzone.“ Kołowroty przy studniach do czerpania wody składały się z koła osadzonego na wale poziomym, na który owijał się łańcuch lub lina, na której końcu zawieszony był kubeł. Solski wspomina o kołowrocie kuchennym: „Aby dla pieczystego ludzie się nie piekli, wynalezione są kołowroty kuchenne na obracanie rożnów“. Knapski w XVII wieku powiada: „Kołowrot, kluba do ciągnienia złoczyńców dla wyciśnienia prawdy“ i „kołowrot do ciężarów, winda stojąca“. Troc w słowniku swoim mówi o „kołowrocie szalnym,

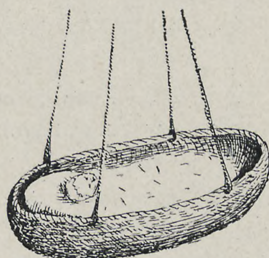
od którego szale wiszą". Jakubowski w *Nauce Artyleryi* z wieku XVIII pisze: „Kołowrot, *pan de roue*, rękoczyn do wydobycia zaciętego koła od jakiej mocnej zawady, za pomocą linki tak do koła przymocnionej, żeby je z tym większą siłą obracać". Knapski w słowniku z w. XVII powiada: „Kołowrotek, do nici wijadło". Kluk zaznacza, że „na kołowrotku sporniejsza robota niż na kądzieli, czyli wrzecionie". Jakubowski objaśnia, że „kołowrotek w ludwisarni znaczył korbeczkę krzyżową, daną w głowie wrzeciona wzorowego, przy pomocy której obraca się wrzeciono na kozłach, podczas roboty wzoru armatnego". W r. 1669 w Kaliszanach (w Lubelskiem) młyn pływający na Wiśle miał „drzwi na biegunach z kołowrotkiem" (czyli poprostu z zakrętką). W opisie starostwa Lubocheńskiego z r. 1725, widzimy „kołowrotki" drewniane czyli zakrętki: u wrot, u fórtki i wraz z zaporą u drzwi browarnych". W folwarku Nawodzickim pod Klimuntowym w roku 1748 była „furtka do ogroda na biegunach z kołowrotkiem drewnianym". W Karwinie o trzy mile od Krakowa zanotowane są także (w r. 1788) „drzwi na biegunach z zasuwą i kołowrotkiem drewnianym". W Zielonkach pod Krakowem czytamy również w inwentarzu z r. 1793 o drzwiach wchodowych do domu młynarza „z kołowrotkiem do zakręcania drewnianym". Kołowrotem na Podlasiu i Mazowszu nazywają rodzaj wrot zamykających drogę na końcu wsi, podobnych do szerokiej drabiny, długiej jak droga szeroka, obracającej się do zamknięcia lub otworzenia drogi na słupku wkopanym na środku tejże.

Kołuszotka, kołuszotek. Inwentarz browaru królewskiego, znajdującego się w Krakowie nad rz. Rudawą spisany w roku 1787 podaje: „Do suszarni ognisko puste w futrynie sosnowej do wywartywania słodów z zatyczką bratnalikami do szpong przybijaną z dwiema do zakładania kołuszotkami drewnianemi".

Kołyska albo **kolebka**, sprzęt, w którym kołyszą małe dzieci. Już samo pewne podobieństwo wyrazów: kołyska i koszałka nasuwa wniosek, że koszałka zawieszona na czterech sznurach u pułapu mogła służyć od najdawniejszych czasów za kołyskę. Jakoż istotnie podług podań starych ludzi, lud wiejski na przestrzeni całej dawnej Polski nie używał dla swych niemowląt innych kołysek jak koszałki owalne plecione z wikliny i zawieszane na czterech sznurach u pułapu na jednym haku, gwoździu żelaznym lub kluczce drewnianej, tak żeby kołyska tak urządzona mogła być z niemowlęciem swobodnie kołysaną. U szlachty niezamożnej niewątpliwie używano niegdyś takich samych kołysek, które w każdej wsi zwłaszcza pasterze umiejący robić koszyki sporządzali. Tam jednak, gdzie były deski tarte piłą i stolarze, a mianowicie po miastach i dworach zamożniejszych oddawna zaczęto robić kołyski robotą stolarską. Z dworów przedostawały się one łatwo i często do chat kmieci na równi z rozmaitymi sprzętami, które, gdy się stawały niepotrzebne lub zużyte, były jeszcze z wdzięcznością przyjmowane przez biedniejszych. Podajemy tu rysunek kołyski koszałkowej odrysowanej przez nas w r. 1867 we wsi Jeżewie. Takie kołyski były jeszcze wówczas powszechne na całem Podlasiu, Mazowszu, Litwie i t. d. Ale można było i u ludu w tych stronach napotkać nieraz kołyskę roboty stolarskiej taką samą, jaką podajemy tu z rysunku p. Kozakiewicza, zdjętego r. 1870 w jakiejś wsi koło Podgórza pod Krakowem. Kołyski podobne bądź dostały się do ludu z dawnych dworów ziemiańskich bądź były naśladowaniem kołysek szlacheckich kształtu upowszechnionego prawie w całej Europie. Widzieliśmy bowiem w zbio-

rach p. Józefa Smolińskiego kołyskę odrysowaną przez niego u wieśniaka we Francyi, która prawie niczem nie różniła się od podanej przez p. Kozakiewicza kołyski krakowskiej. W domach możnych sprzęty podobne bywały nieraz dziełami sztuki i wykwintu, zarówno na zachodzie Europy jak i w Polsce. W Wołczynie np. w pałacu niegdyś książąt Czartoryskich przechowywano snycerskiej roboty ozdobną kołyskę, o której było podanie, że w niej wykołysano Stanisława Poniatowskiego, urodzonego z Czartoryskiej. Kołyskę powyższą widzieliśmy wiezioną





Kołyski dla małych dzieci.

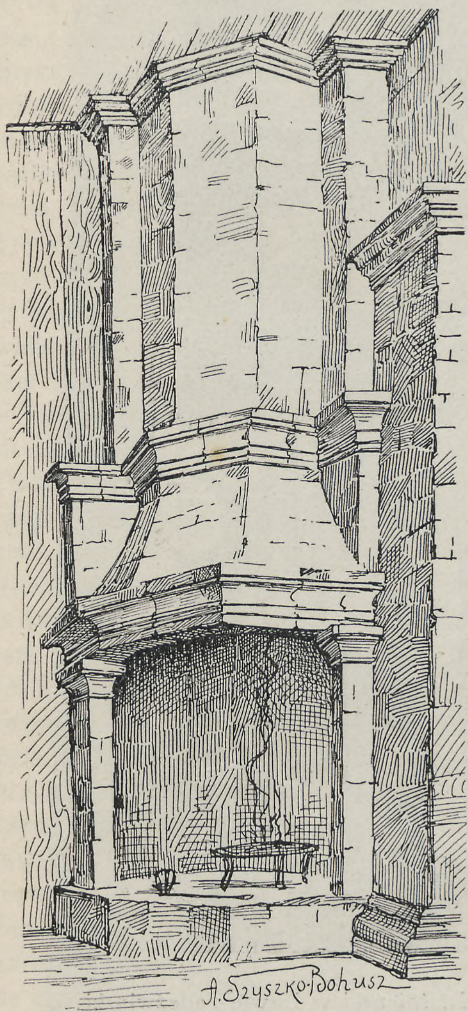
z Wołczyna przez p. Józefa Szepietowskiego do powstającego wówczas muzeum narodowego w Krakowie. Kitowicz w *Opisie obyczajów za Augusta III Sasa,* powiada, iż był wówczas zwyczaj, że w celi u o. o. bernardynów warszawskich na wigilję Bożego Narodzenia przysposabiano „Kołyskę Pana Jezusa", ubraną w bogate materje i w kwiaty, z wyobrażeniem w niej Dzieciątka, a obok Naj. Panny i św. Józefa. Zakonnicy klęcząc dokoła tej kołyski śpiewali pieśni z kantyczek przy udziale osób pobożnych obojej płci".

Komiega komięga, czółno z wielkiej kłody drzewa. Gdy bory dawnej Polski, Litwy i Rusi obfitowały w przedwieczny starodrzew, nie budowano łodzi z tarcic ale wydrążano komiegi z drzew kilkowiekowych. Brückner zalicza komięgę do wyrazów flisackich spolszczonych z języka niemieckiego *(Cywilizacja i język,* str. 65).

Komin, kominek. Knapski w słowniku z XVII wieku pisze o kominie: „dymnik wywiedziony dla dymu", Krasicki w *Panu Podstolim* pisze, iż „kominy murowane, wywiedzione znacznie na dach i dymowi nie dają się rozpościerać i od niebezpieczeństwa ognia bronią". Knapski pisze znowu o kominku: „kominek w izbie, w sieni, w komorze, dla palenia ognia bez pieca"... „kominek, którym swąd i zaduch wychodzi, abo gdzie gaszą świecę". Inwentarz tykociński z roku 1571 powiada, że w starym domu drewnianym na zamku tykocińskim, był w izbie głównej: „piec biały polewany, przy nim kominek murowany". Nieco dalej: „w tych obudwu pokojach kominy dwa od spodku wymurowane". W Lubotyniu na Kujawach w r. 1582: „Przeciwko tej izbie jest izdebka, w niej piec kaflowy, kominek przy nim". Wogóle w wieku XVI znajdujemy wszędzie zarówno po dworach pańskich jak i do-

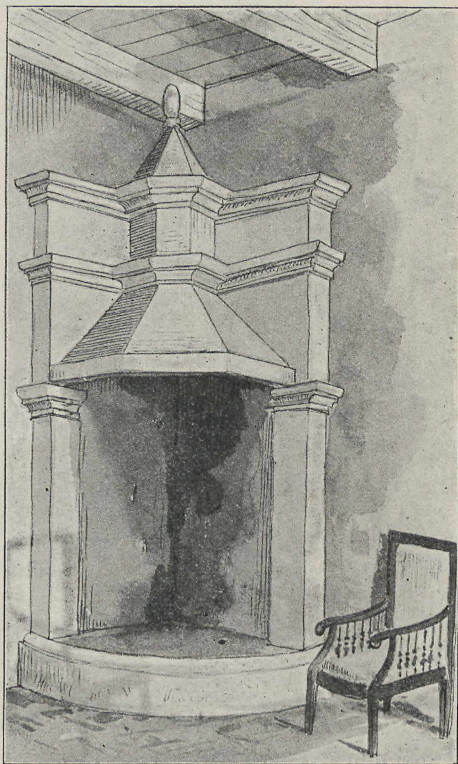
mach folwarcznych kominki ceglane przy piecach kaflowych. W izbie stołowej dworu w Górach pod Wilnem zapisany jest w r. 1584 „piec i komin stary“ oraz tamże w drugim domu „piec polewany, komin murowany“. W Kaliszanach lubelskich w r. 1669 w izbie stołowej dworu był „przy piecu zielonym polewanym komin murowany dla światła, z blachą w górze z sieni dla zatrzymania ciepła“. Dalej w izbie gospodarskiej był również „przy piecu komin dla światła murowany z blachą żelazną w górze“. W kuchni „z komina piecyk do chleba pieczenia nad czeluściami piecowemi“. W „domu gospodarskim“ był w izbie piekarnianej „kominek do świecenia“. Do kominów na głównym dworze „drabin dwie aż na wierzch“. W majętności Rakszawskiej r. 1691: „w kuchni komin przestrony z gliny wybudowany, pod nim ognisko wielkie do gotowania jeść, w drzewo w kwadrat wybudowane“. W Wilkowie na Podlasiu wymieniony jest w roku 1693 „komin z blachą z łańcuchem“. W Borsukówce także na Podlasiu roku 1698 „komin kaflowy, przy nim komin murowany do wielkiego komina wywiedziony“. W Korzeniowie nad Wisłoką w r. 1701 był na folwarku obok pieca chlebowego „kominek murowany z blachą żelazną“. W Giełgudyszkach na Żmudzi w roku 1693 mamy „pod kominkiem sklep murowany do chowania na zimę jarzyn“. W Perzycach Wielkich r. 1715: komin w izbie stołowej kapturowaty murowany“. W Holatynie na Wołyniu roku 1716 znajdował się „komin pleciony i nad poszycie wywiedziony, w sieniach dylami obstawiony od wiatru“. W karczmie wsi Piotrków w Krakowskiem był w r. 1720 „komin z gliny z słomą lepiony, nad dach wywiedziony“. W Radomiu r. 1736 „komin wielki na stoku“. W Rąbinie wielkopolskim za czasów saskich: stoją przy kominku w pokoju szczepczyki, widełki i pogrzebka żelazne, kształtne i pięknie zrobione“. Na wójtostwie w Rybnej pod Tyńcem w roku 1750 był „w tej izbie komin obłączysty“. W Jasionówce na Podlasiu w roku 1759 był „komin wielki murowany nad ogniskiem (kuchni dworskiej w oficynie), nad którym na wierzchu kapa żelazna z gałkami“, t. j. nad dymnikiem i dachem na dworzu. W Karasinie na Polesiu w r. 1759 była w sieniach „budynku kuchennego kuchnia z kominem oplatanym (z chróstu) na dach wyprowadzonym“. W Horodku *alias* Hłusku na Litwie w roku 1767 mamy: „piec z kafli zielonych przy nim kominek murowany i do wielkiego (komina) wprowadzony“... w sieniach komin murowany i na dach wywiedziony“, a w austeryi „komin z gliny lepiony“. W tymże roku i wojew. Nowogródzkiem w majątku Dworzec było w sieni przestrzałowej dworu „po obu jej stronach kominów dwa murowanych i na dach wywiedzionych“. W izbie stał „piec z kafli zielonych i przy nim kominek murowany do wielkiego wyprowadzony. W piekarni piec duża gospodarska z gliny i nad stol (t. j. stolowanie pułapowe i dach) wywiedziony“. W Owadowie w ziemi Radomskiej r. 1771 był we dworze „komin duży na czterech filarach murowanych, na stolcu i sztagach dębowych w środku gliną wylepiony, na wierzchu kapa murowana, ankry cztery żelazne“. Zupełnie taki sam komin wielki na czterech słupach dębowych dotrwał do XX wieku w starym dworze niegdyś prozorowskim, a potem Jelskich w Dudziczach o pięć mil od Mińska na Litwie. W zamku lubelskim wymienione są w inwentarzu z roku 1774 „komin dwugraniasty z fundamentem od podłogi na pół łokcia podniesionym i inny „komin szafiasty“. W Opinogórze roku 1785 był w domu kuchennym komin w stożynach lepiony, a nad dachem nadmurowany“, w domu zaś także

drewnianym, zwanym ekonomja był: „komin w krzyżak murowany“. W karczmie opinogórskiej znajdował się „komin arkadowy z cegły murowany nad dach wyprowadzony“. Kominem arkadowym nazywano dwa kominy po obu stronach sieni przestrzałowej w środku domu tak postawione, że nad wązką sienią była arkada między niemi dla połączenia obu kominów w jeden dymnik wyprowadzony nad dach. W Karwinie pod Krakowem w r. 1788 wymieniony jest w budynku



Komin w sali bibliotecznej dworu w Rogowie z r. 1685.

karczemnym „komin szlagowy (czy sztagowy?) wylepiony, na dach wyprowadzony“. W Opatkowicach pod Proszowicami w tymże roku było w budynku dworskim „kominów sztagowych nad dachem murowanych dwa“. We młynie opoczyńskim opisany jest w r. 1789 „komin z piecykiem z cegły nad dach wyprowadzony dla smażenia oleju“. W Dypułtyczach koło Rejowca w r. 1789 stał w sieni karczemnej „komin pleciony“. W Mąkoszynie również tego roku znajdował się przy piecu kaflowym „kominek z cegły murowany, do siennego komina wywiedziony z blachą i prętem żelaznym“. W starym dworze sulejowskim w roku 1789 zapisano „komin kapiasty murowany“, a w drugim dworze (zapewne now-



Komin w głównej izbie dworu w Chruszczynie Wielkiej z wieku XVII i stary fotel przy nim. Rys. z natury Jul Maszyński.

szym) „kominy dwa szafiaste kamienne z czterema blachami, przed któremi po trzy kamieni marmurowych leży“. Było tam również cztery kominy z kapami gzymsowanemi malarskiej roboty“. Oczywiście te wszystkie kominy sulejowskie: kapiaste i szafiaste, gzymsowane, malowane, z płytami marmurowemi przed ogniskiem były to kominki pokojowe, które dla znacznych rozmiarów zwano jak zwykle, nie zdrabniając, kominami. We wsi Swierze w ziemi Radomskiej, w opisie browarku z r. 1795 jest „komin w słupy na stolcu, nad dach wyprowadzony gliną wylepiony“. W Krasnymstawie roku 1796 wymieniony jest „kominek kapiasty z piekarskim piecem“, a w Dziekanowicach roku 1800 „komin sztagowy,“ zaś „w pierwszym i drugim pokoju są kominki kątowe“. Józef Ig. Kraszewski w swoich malowniczych „Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy“ pi-



Kominek z dworu w Letewszczyźnie (pow. Dziśnieński w Litwie naddźwińskiej), fotografował p. St. Wińcza.

sze: „Ogień lubią w Polsce wszystkie klasy począwszy od pana do chłopa, bez niego obejść się im trudno; czegoś pusto, czegoś tęskno. Nieraz sam na sam przy ogniu zdaje się gospodarzowi, że z kim rozmawia—rozmaitemi tajemniczemi głosy odzywa się do niego ognisko, bzyczy, świszcze, szumi, trzaska, brzęczy, piszczy, to błyśnie żółto, to czerwono, to niebiesko; zdaje się żyć, mówić, ruszać — komin zastępuje towarzysza, czasem gawędkę i zajęcie". Niekiedy we dworach drewnianych, mających wyjątkowo wysokie ściany, bywały olbrzymie kominy „do światła" czyli pokojowe. Największe w Polsce widzieliśmy we dworze z XVII wieku w Kowalewszczyźnie na Podlasiu. Możnaby tam było w każdym zasiąść przy stoliku w kilka osób. Nad niszą ogniska wznosił się pod belki pułapowe w rogu każdej z większych izb potężny komin murowany, upiększony oryginalnie i estetycznie wielkim medaljonem i licznymi gzemsami. Niestety, nie mogłem odrysować tych ciekawych kominów jednocześnie z dworem, a gdym przybył potem w tym celu do Kowalewszczyzny, zastałem już cały dworzec rozebrany przez parcelantów. Tutaj przedstawiam rysunki trzech kominów pokojowych. Dwa pochodzą z najstarszych dworów drewnianych w Krakowskiem, a mianowicie: jeden z „pałacu" drewnianego w Rogowie pod Opatowcem zbudowanego w r. 1685, drugi z pogorzałego, a prawdopodobnie starszego jeszcze dworu w Chruszczynie Wielkiej. Trzecia fotografja zdjętą została przez pana Wińczę w jego majątku Letewszczyźnie, w pow. Dziśnieńskim guberni Wileńskiej i przedstawia typowy kątowy komin, w szlacheckim dworze litewskim z pierwszej połowy XIX wieku w otoczeniu owoczesnych mebli, portretów i belkowania. Mamy więc tu do porównania dwa kominy dworów krakowskich z wieku XVII i jeden z Litwy naddźwińskiej z pierwszej połowy w. XIX. O kominach chat wiejskich ob. w dziełku Zygm. Wasilewskiego: *Jagodne,* str. 34.

Komnata, kownata, izba nie będąca ani świetlicą główną czyli salą, ale gabinetem gospodarza domu, kancelarją, pokojem pańskim, izbą d r u g ą, alkierzem. Łukasz Górnicki pisze w *Dworzaninie*, że biskup Maciejowski, otrzymawszy listy od króla, poszedł „dla odprawy ich do k o w n a t y, bo ta rozmowa na s a l i była". Zatem kownatą Maciejowskiego (zmarłego w połowie XVI wieku) był jego gabinet do pracy i pisania. Jan Karłowicz twierdzi, że nazwa k o m n a t y poszła od izby, w której był komin, *caminus* i że już w języku średniowieczno-górnoniemieckim izba kominowa czyli mieszkalna zwała się *chaminata*, *chemenata*, *kemenate*. Inwentarz Jedlni w ziemi Radomskiej z r. 1554, wymienia: w „dolnych gmachach" (czyli na parterze) wielkiego dworu zrębistego dwie k o w n a t y, a w „górnych gmachach" jedną k o w n a t ę. Opis dóbr biskupów kujawskich Smarzewice z roku 1567 mówi: „k o w n a t a przy wrotach sama osobna" (zapewne izba przy bramie wjezdnej). W Niesułkowie „w tyle tejże sieni k o w n a t a i komora", a w drugim domu „sieni z k o w n a t k ą i komorą". W starym dworze drewnianym na zamku tykocińskim zapisana jest w r. 1571 „z sieni po prawej ręce k o w n a t a, drzwi w niej na zawiasach w nich zamek, klamka i haczyk, w k o w n a c i e błon trzy szklanych, stół i ławy, z niej komórka potrzebna". W tymże roku 1571 w Słupnie pod Warszawą była „przeciw temu domowi k o w n a t k a na górze (t. j. na piętrze) pod nią komora". W Modlnicy pod Krakowem w roku 1582 we dworze naprzeciwko izby wielkiej, leżącej po lewej ręce „jest po prawej ręce k o w n a t a wielka", w której „ławy przy ścianie pod okny, okien dwie, kraty żelazne i okiennice na że-

laznych zawiasach drzewiane". W murowanym zamku włocławskim biskupów kujawskich w roku 1582 była „nad bramą k o w n a t a, gdzie stoły chowają". Z wielkiej sali na górze, w której było „wielkich okien sześć", szło się do k o w n a t y mającej okien pięć. Kultura polska tak przeniknęła już wówczas Wielkie księstwo Litewskie, że wszystko to co w Koronie, również spotykamy i na Litwie. W inwentarzu np. dóbr Sawicz księcia Symeona Słuckiego w pow. Nowogródzkim, z roku 1587 (którego oryginał jest dziś własnością p. Edw. Wojniłłowicza, znajdujemy: „k o w n a t a z tej izby, drzwi w niej na zawiasach, z k o w n a t y komórka potrzebna". Po raz pierwszy znajdujemy użyty wyraz k o m n a t a, a nie k o w n a t a w inwentarzu dworu wójtostwa w Potoczku z r. 1598. Jest tam z izby „w bok k o m n a t a, (w niej) drzwi ua zawiasach z zamkiem i klamką, okien dwie z błonami, w nich kraty żelazne, listew stolarskich dwie (do wieszania odzieży i zbroi), drzwi do sadu na zawiasach, do komórki drzwi na zawiasach z wrzeciądzem". We dworze starościńskim w Zakroczymiu roku 1608 po wyliczeniu kilku izb, wymieniona jest „k o m n a t a z p r i w e t e m". W drugim domu, zwanym „kuchnią" było „dwie komnacie". W trzecim była „izba z komnatą", a także „komnata mała dla rzeczy chowania". Nie idzie jednak zatem, aby wyraz k o w n a t a wyszedł tak szybko z użycia zastąpiony przez k o m n a t ę. W Jedlui królewskiej mamy znowu w inwentarzu z r. 1615 „dom wielki gątami pobity o sześciu wierzchach (dachach), do którego wchodząc, jest sień przegrodzona. Z tej sieni na jednej stronie izba z k o w n a t ą, naprzeciwko niej druga izba także z k o w n a t ą, z której jest druga k o w n a t a. Z tej kownaty drzwi do przegrodzenia drugiej strony sieni. Naprzeciwko tej k o w n a t y izdebka z k o w n a t ą". A więc widzimy, że w królewskim dworze jedlińskim za każdą izbą czyli świetlicą (salą) była k o w n a t a, którą w małym dworku szlacheckim, kmiecym lub mieszczańskim nazwanoby a l k i e r z e m. Dach „o sześciu wierzchach" nie oznaczał, żeby miał sześć kondygnacyi jedna nad drugą, ale że na wielkim budynku konstrukcja dachu składała się jakby z sześciu dachów kalenicowych z sobą połączonych, co widać także z inwentarza dworu Modlnicy pod Krakowem z r. 1582, a co przechowało się dotąd na jednym tego rodzaju okazie dworu w Rogowie, gdzie jeden dach składa się z powiązanych z sobą pięciu dachów (ob. *Budownictwo*, t. I, str. 310). W inwentarzu dóbr Okalewo z r. 1672 znajdujemy jeszcze: „K o w n a t a malowana, nad nią b a n e r a, pod k o w n a t ą śpiżarka", co wskazuje, że był to zapewne jak w Słupnie pod Warszawą w roku 1571, rodzaj lamusa z salką na górce czyli na piętrze, a śpiżarką pod nią na parterze, takiego lamusa czyli s o ł k a, jaki z dawna znajdował się przy każdym dworze szlacheckim w rdzennej Polsce piastowskiej, a z knlturą polską przeszedł na Litwę i budowany był tam potem nawet w zaściankach np. Zaosiu mickiewiczowskiem (ob. s a l k a).

Komoda. Wyrazu tego w inwentarzach ruchomości i mebli domowych nigdzie przed drugą połową XVIII-go wieku nie spotykamy. Dopiero w opisie dworu kąkolewskiego w Wielkopolsce z drugiej połowy XVIII wieku znajdujemy: „K o m o d dwie włoskim orzechem wysadzonych, z okuciem ich mosiężnem, w szuflad trzy każda". Z tejże epoki znamy także k o m o d ę trzyszufladową z blatem marmurowym, wykładaną orzechem i okutą wspaniałymi bronzami francuskiemi, przechowywaną w Stelmachowie pod Tykocinem.

Komolec, komulec. grubsza część drygawki orylskiej, czyli jej rękojeść. Przy

mierzeniu tkanim sposobem staroświeckim przez lud wiejski w niektórych okolicach Mazowsza i Podlasia dotąd zachowywanem komolec oznacza pół lokcia „giętego“, t. długość u ręki ludzkiej od łokcia do kończyn palców.

Komora. Od greckiego wyrazu *kamara* poszła nasza komora i kamera oznaczająca w języku staropolskim izbę bez pieca, zamykany skład zasobów gospodarskich zwłaszcza śpiżarnianych i odzieży. Knapski powiada, że komora sypialna oznacza łożnicę, również mieszkanie najemne, stąd: komornik, komornica, komorne. O komorach przy obleganiu zamków średniowiecznych powiada Naruszewicz: „Komory toczące się na walcach, pod których zasłoną żołnierze na mur warowni podstępowali“. O takich samych pisze Wargocki: „komory drewniane u dawnych, pod któremi żołnierz miasta dobywał“. Inwentarz jedliński z r. 1554 wymienia w domu wielkim zrębistym w „dolnych gmachach (t. j. na parterze) dwie komory“, a w „górnych gmachach“ (czyli na piętrze) jedną komorę. W roku 1564 wzmiankowana jest „komora cła zatorskiego w Suchej“. Podług inwentarza dóbr niesułkowskich z r. 1567 w każdym domu była komora zwłaszcza przy sieniach. W Niesułkowie „sieni wielga, w niej dwie komorze“. W innym domu: „sieni z kownatką i „komorą“. Wszędzie przy „izbie białej“ czyli świetlicy jest „komora pobok“, t. j. alkierz sypialny. Niezależnie od tego sień jest zwykle „ze dwoma komoroma“. W Łaznowie była „wołownia z komorą do czynienia sieczki a chowania plew“. W folwarku warszawskim r. 1571 była „z izby komora, do niej drzwi na zawiasach z antabą i klamką, z niej potrzebna komórka“. W „starym domu“ na zamku tykocińskim w r. 1571 była z izby głównej pięciooknowej „komora, do której drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem wnętrznym, skobel i haczyk, w komorze, okien z błonami większych dwie, trzecie małe, a w oknach żelaza“ (t. j. pręty kratowe). „Z komory tej komórka potrzebna“. W innej komorze były „zasieki dla chowania zboża“... „pod wschodem komórka maluśka, drzwi w niej na zawiasach z wrzeciądzem małem“. Zwykle ze świetlicy bywała „komora w bok“, czyli tak zwana bokówka. Na zamku w mazowieckiej Wiźnie nad Narwią był w r. 1572 „drugi dom drewniany z północy, już stary, na dole pod nim trzy komory dla zboża i inszych rzeczy domowych“. W Modlnicy pod Krakowem r. 1582, w domu czeladnim „podle izdebki komora jest prosta dla gospodyni, okna dwa małe, ława w niej prosta, skrzynia prosta jako ława. Nad tą izdebką a komorą jest komora jedna pod dachem, gdzie plewy chowają“. Inwentarz z r. 1582, opisujący wszystkie dobra biskupów kujawskich, wymienia za wielką kuchnią w zamku włocławskim „komorę dla kucharzów“. Dalej w Wieńcu była „na dole pod sołkiem w (lamusie) komora“. W domu folwarcznym w Sosnce są „u sieni dwie komorze, gdzie cielęta chowają“. W Witowie znajdowała się „w komorze: kłoda kapusty, mięsa połci trzy, niecka, przetak, sito i kierznia“ (do robienia masła). W zamku biskupim wolborskim „na dole jest komórka, gdzie zioła na zimę chowają“. W wieży tego zamku była „komora do wieszania zwierzyny“, zaś „za wozownią komórka dla ptaków“ (myśliwskich). W domu za rzeką pod zamkiem była „komora do bijania wołów“. Roku 1584 w Górach pod Wilnem za „izbą stołową“ we dworze była „komora, a z tej komory potrzebna komórka“. W dobrach Sawicz księcia Symeona Słuckiego na Litwie podług inwentarza z r. 1587 była „za kownatą komórka potrzebna“. Inwentarz dworu w Hłuszy z ro-

ku 1639 w wojew. Nowogródzkiem wykazuje przy każdej izbie komorę czyli alkierz. Był więc „dom wielki dranicami kryty, w tym domu wielkim izba z komorą, sień wielka, z której izba bokowa z komorą, izba białogłowska z komorą, naprzeciwko tej druga izba z komomorą“. Wzmiankowana w tym domu sień wielka (niewątpliwie przestrzałowa) i cztery izby z czterema komorami pozwalają przypuszczać, że rozkład wewnętrzny tego dworu musiał być podobny do rozkładów podanych w tym tomie niniejszego dzieła dworów z tegoż XVII w. w Kowalewszczyźnie na Podlasiu (str. 326) lub Rogowie krakowskim (str. 311). We dworze giełgudyskim na Żmudzi była w r. 1665 „z tej komory komórka albo alkierz nad Niemen z oknem jednym i z błoną śklaną“, jako też z innej „komory komórka potrzebna (także) nad Niemen“. W Strzyżowie r. 1689 w Opoczyńskiem obok budującego się dworu nowego był jeszcze dwór „stary“, w którym była z izby komora, do niej drzwi na żelaznych zawiasach dwuch, wrzeciądz i skobli dwa i zamek. „Z tej komory do sadu drzwi na zaworę drewnianą zamykane“. Była jeszcze i druga w tymże starym dworze komora obok pierwszej, z wejściem z tej samej izby wielkiej, z drzwiami również wiodącemi do sadu i również zapieranemi zatworą. We dworze folwarku Półwieś w Opoczyńskiem wymieniona jest w r. 1689 jedna „komora na dole za wielką izbą, w niej dwa okna i drzwi do sadu. Druga komora na górze, a trzecia znowu na dole z sieni, w niej małe okno jedno“. Dalej jeszcze była czwarta „z tego ganku górna komora“ i piąta znowu dolna, a nawet, jak się zdaje była i szósta. Drzwi do każdej z tych komor we dworze staroświeckim słomą krytym miały po dwie zawiasy żelazne, po dwa skoble, jednym wrzeciądzu, a u niektórych był i zamek z kluczem. W majętności Rakszawskiej na Litwie w r. 1691 była „przy drzwiach szpiklerza komórka do mięszania obroków, do której drzwi w biegunie drewnianym, miały zamek drewniany z kluczem drewnianym“. Tamże w drugim budynku była „komora na chowanie kapusty kwaśnej i innych drobiazgów“. W stodole zaś była komórka w jednym sąsieku przy wrotach na chowanie zgonin i plew z drzewa osobliwie (oddzielnie) wybudowana, do której drzwi z tarcic nowe w biegunie drewnianym, kołkami drewnianemi przybijane z skoblami i wrzeciądzem, powała wierzchnia z forsztów rzezanych ułożona“. W Wilkowie na Podlasiu inwentarz z roku 1693 zapisuje w stajni „komórkę na sieczkę i obroki“. W Perzycach wielkopolskich była w r. 1715 „z tego pokoju komora *alias* śpiżarnia, dalej piwnica i apteczka“. W Holatynie na Wołyniu w r. 1716 są: „z izby drzwi do komory albo alkierza“. W Zawołoszycach na Litwie w r. 1732 „obok izby wielkiej i alkierza komora, w której okna dwa“. We wsi Niekurza nad Wisłą w czasach saskich w domu folwarcznym wymieniona jest „komórka pastuchowa“. W majątku Dworzec na Litwie w r. 1767 była we dworskich „sieniach komórka z deszczek przepierzona dla chowania rzeczy ludzi pokojowych“. Przy „budynku służnym“ (czeladnym) była „komórka dla gęsi nasadek z bierwion okrągłych przybudowana, drzwi do niej z deszczek bitych na biegunach z zakrętką drewnianą“. Oprócz tej komórki dla gęsi był jeszcze i „chlewek na gęsi z bierwion okrągłych dranią kryty, drzwi z deszczek bitych z zakrętką drewnianą“. W tymże dworze była z izby pierwszej „komora, w niej okien dwie szkła białego w drzewo oprawnych“. W browarze przy zamku lubelskim jest w roku 1774 „komórka na schowanie chmielu, z tarcic zbudowana, między słu-

pami osadzonych. Drzwiczki do niej na biegunie z skoblami i wrzeciądzem". W Karwinie (3 mile od Krakowa) zapisany jest w r. 1788 „alkierz czyli komora". W starostwie opoczyńskiem była w r. 1789 „w podwórzu komora dla nabiału, na niej sernik". Niewątpliwie serniki umieszczone ponad piwnicami, komorami, sołkami i t. d. dały niegdyś początek budowaniu lamusów i świrnów piętrowych. Cieśla Szybowski z Magierowej Góry pod Stopnicą pisze do nas, że u chłopa w tamtych stronach stoi w komorze za izbą: somsiek, szafarnia, beczki, lasof i faski. W rogu zaś komory jest zwykle zagrodzona jeszcze komórka mała ale zamykana, służąca do chowania w niej: słoniny, sadła, wędzonek i innego mięsiwa. Znajdująca się we wszystkich dworach wiejskich w Polsce: przy alkierzach, komorach, lub komnatach albo sieniach „komórka potrzebna" mieściła w sobie stolec czyli klozet, t. j. duży stołek z otworem i donicą glinianą. Nazwa „komórki potrzebnej", miała związek z wyrażeniem „iść za potrzebą".

Kondygnacja, w znaczeniu wyższego piętra, góry. W inwentarzu dóbr Ostrzeszów z r. 1753 opisującym śpichlerz, znajdujemy, że „na drugiej kondygnacyi jest sypanie".

Konew', konwia, konewka, naczynie z uchem do noszenia cieklizn, drewniane z klepek, bywa i metalowe. W folwarku biskupów kujawskich Łaznów, w „izbie białej" starego domu w r. 1567, wymieniony jest w inwentarzu „stół z dwiema ławkoma i konewnik", jak również r. 1582 wśród naczyń browaru zamkowego w Wolborzu wymieniony jest także konewnik. W Górach pod Wilnem inwentarz z r. 1584 w liczbie „statków domowych" wymienia jedną „konew". W Koźnicach w wojew. Krakowskiem podaje inwentarz z r. 1606 „konwi mlecznych do dojenia dwie, wodnych konwi trzy i czwarta zła". Bywały konwie i z dwoma uchami, więc w inwentarzu starostwa Lubocheńskiego z r. 1725 zapisana jest „konew mleczna o jednym uchu". W browarze wsi Płonka w starostwie Krasnostawskim było w r. 1739 „konwi spustnych trzy i ręczna robotnia jedna". W Pratolinie widzimy w roku 1744 „konewek dwugarncowych dwie". W folwarku Dołholiska w wojew. Brzeskiem zapisano w r. 1755 „konew do mleka z dwoma uchami", a w Opinogórze było w r. 1785 „konewek sosnowych do piwa dwie i konew do mierzenia wódki jedna".

Kontrakty *i umowy z cieślami*. Rzeczy już drukowanych gdzieindziej powtarzać tu nie będziemy. Notujemy więc tylko, że do najciekawszych należy umowa z cieślą o budowę zamku drewnianego w Korniku, spisana po łacinie w r. 1426, a wydrukowana w całości w II-im tomie *Sprawozdań Komisyi historyi sztuki w Polsce* (Kraków r. 1888, str. 64 i 65). Ciekawy ten dokument, rzucający światło na dzieje budownictwa drzewnego i obronnego średnich wieków w Polsce, znaleziony w aktach konsystorskich poznańskich odpisał i podał do Sprawozdań historyi sztuki p. Ignacy Zakrzewski. Inny dokument, mający więcej formę notatki, znaleźliśmy wśród papierów administracyjnych ordynacyi Zamojskiej, i ten przytaczamy tu cały dosłownie, zmieniając jedynie pisownię polską XVI wieku na dzisiejszą, nie chodzi tu bowiem o ortografję, ale o znaczenie wyrazów, które były tak samo wymawiane wówczas jak i dzisiaj: „*Anno Domini 1588 die 20 octobris in Zamoscie*. Ztał się Kontrakt i pewne postanowienie, przez P. Bernarda Moranda architekta Jego Mości Pana Kanclerza i Hetmana Koronnego etcetera (t. j. Jana Zamojskiego) ze Stanisławem cieślą, mieszczaninem zamojskim (czyli

z miasta Zamościa). To jest, iż ten cieśla ma na stajni Jego Mości murowanej wszystkie belki położyć i tarcicami szpuntowanemi wszystkę górę położyć, pokrokwić, połacić i pobić, tak jako dobremu rzemieślnikowi przystoi. Od której roboty zmówiło się jemu, co mu ma być dano od Jego Mości Pana Kanclerza pieniędzy złotych ośmdziesiąt, a nic więcej. Ktemu ten cieśla ma zrobić komin wiązany z drzewa, w którymby się mogło czynić jeść dla woźnic albo masztalerzów. Działo się w Zamościu dnia i roku jako wyżej".

Inny kontrakt na postawienie dworku, zawarty przez niepodpisanego ziemianina z cieślą Daniłem Krzywczeńskim w roku 1759 (który otrzymany przez nas od pana Romualda Oczykowskiego) brzmi jak następuje: „Okna wszystkie od podłogi w górę powinny być o półtora łokcia. Sama s t o l (pułap) od podłogi powinna mieć wysokości oprócz belek łokci półpięta. Okna wysokości powinne mieć w sobie w górę ćwierci siedym a szerokości powinne mieć ćwierci pięć *dico* 5. Stragarze w żadnej izbie nie powinne być. Drzwi wszystkie *excepto* siennych powinne mieć od spodniego dyla do wierzchniego uszaka łokci trzy bez ćwierci, a od podłogi równo łokci trzy (t. j. mieć próg ćwierć łokcia wysoki). Wszerz drzwi powinne mieć po łokciu jednym i ćwierci jednej. Tarczników (traczów) zamawiając wymówić, aby tarcica nie była cieńsza nad trzy palce na podłogę. Tarcice na belkach kładąc, nie kłaść tarcicy na tarcicy ale pod... na hebel spuszczać, a z wierzchu szpar nie zakrywać, ale w pazy te tarcice jedna z drugą spuszczać. Cały budynek ma być z oprawowanego drzewa na dwie strony (t. j. ociesanego płasko z boku zewnętrznego i wewnętrznego) węgły mają być gładkie bez zamków, moskiewskie, wsuwane na wskoś we środek, pazy powinny być jaknajszczylniejsze i cały budynek podług miary wyż wyrażonéj ma wystawić i zakończyć trzema niedzielami przed św. Michałem. Dach aby nie był wysoki bardzo ma majster postrzegać. Tarcice na S t o l i podłogę pod hebel mają iść. Za ten budynek aby był jako najdoskonalej wystawiony i ze wszystkim zakończony co do ciesielskiej roboty zgodziłem się z Daniło Krzywczańskim gotowego grosza talerów bitych trzydzieści i żyta ośmin trzydzieście. R. 1759 febr. d. 10 majster Daniło... na roboty wziął talerów bitych dziesięć, jak belki pokładzie, ma wziąć talerów bitych dziesięć, jak zakończy ze wszystkiem, natenczas odbierze talerów dziesięć, do którego kontraktu ja Daniło krzyżyki kładę" (tu nakreślone są trzy krzyżyki ręką cieśli).

Na tymże kontrakcie zrobione są dla cieśli przez dziedzica dwa rysunki: jeden przedstawia czoło dworku z dachem mansardowym, drugi daje rzut poziomy czyli plan dworku. Cały budynek miał być długi „łokci wileńskich 30, szeroki łokci 18, ze ścianami wysokiemi na zewnątrz łokci 5", dachem mansardowym wysokim łokci 6½. Takie były najpowszedniejsze wymiary starych dworków szlacheckich ziemian średniej zamożności całej Polski. Dodana pod rysunkiem skala wskazuje „łokcie wileńskie", a niewyraźny podpis brzmi: „Kontrakt na budynek Bukacki". Oczywiście dokument ten pochodzi z Wgo Księstwa Litewskiego, skąd pomieściliśmy także inną umowę, a mianowicie ze Żmudzi kontrakt z r. 1771 na budowę dworu w Poniemunku podany przez p. M. Brensztejna w opisie tego dworu (ob. *Budownictwo drzewne,* t. I, str. 321). Znajdujący się w archiwum jeżewskiem „rejestr drzewny tykociński" z roku 1771, wykazuje umowę z traczami, którzy w dobrach tykocińskich otrzymywali wówczas za każde sto sążni swej roboty, czyli za tak zwaną r a t ę wytartego drzewa na deski, dyle i t. d.: „żyta szanek jeden,

gorzałki pół garnca, soli pół garnca i pieniędzmi złotych polskich 20". Umowy tego rodzaju panów i ziemian polskich z cieślami, mularzami, traczami i t. d. wykazują ścisły związek kultury polskiej z zachodnio-europejską, a odrębność zupełną od Słowiańszczyzny wschodniej, gdzie poza miastami dopełniało wszystkie roboty niewolnicze poddaństwo. Szkoda tylko, że stare kontrakty polskie z rzemieślnikami, jako po dopełnieniu robót nikomu na nic nieprzydatne, nader rzadko były w archiwach domowych zachowywane i dla tego dziś należą do prawdziwych rzadkości.

Kontyny. Kazimierz Mokłowski w swojej „Sztuce ludowej", ze wzmianek kronikarzy niemieckich, opisujących świątynie ostatnich pogan słowiańskich na pomorzu baltyckiem, usiłował odtworzyć obraz kontyn szczecińskich, wolińskich i arkońskich, a także ich związek z dzisiejszą chatą mazowiecką. Ditmar w XI wieku opowiada o okręgu świątyń w gaju należącym do plemienia Lutyków, że stoi tam świątynia z drzewa artystycznie wyciosana, której zewnętrzne ściany są ozdobione cudownie wycinanymi obrazami bogów i bogiń. Biskup Otto z Bambergu widział w Szczecinie bramy z drzewa i wielki rynek, gdzie stały mównice, z których heroldowie i starszyzna do zgromadzonego ludu przemawiali. Jako budynki publiczne, wspomniane są kontyny (od słowa *continere*) mające dokoła ścian ławki i stoły. Czwarta kontyna leżała na górze bóstwu trójgłowemu poświęconej i miała być cudownie zbudowana. Ściany jej wewnątrz i zewnątrz były tak pięknie ozdobione barwnemi obrazami ludzi, ptaków i innych zwierząt, że te zdawały się oddychać. Ogrodzenie zewnętrzne tworzył starannie rzeźbiony parkan. Sakso Grammatyk opisując kontyny zburzone przy zdobyciu Arkony przez duńskiego króla Eryka, opowiada, że środek równiny zajmowało miasto, w którem stała świątynia z drzewa najpiękniej zbudowana, gdzie nietylko czczono bogów dobrych, ale były i podobizny bogów takich, których się obawiano. Zewnętrze w całości było związane a najwyższa część czerwienią pokryta. Wnętrze czterema słupami podparte, a miejsce ścian było zawieszone pysznemi tkaninami. Józef Ignacy Kraszewski w swojej „Sztuce u Słowian" twierdzi to samo co zauważył później prof. Mar. Sokołowski w rozprawie o „Ruinach na ostrowie w Lednicy", że wnętrze świątyni dzieliło się na dwie części: wstępna, *vestibulum* i sam przybytek posunięty ku ścianie wnętrzu przeciwnej". Prócz tych dwóch części musiała być też i kryta przyzba, których rozmiar był w trzy części uporządkowany: komora z powałą miejsce świętości, izba środkowa z ogniskiem na ołtarzu, z ławami i stołami wzdłuż ścian i „z części najwyższej, której ciężar był od spodu podtrzymywany". Mokłowski mylnie przypuszcza, że ta część trzecia „najwyższa" była przyzbą opartą na systemie wysuniętych poziomo bierwion. Naszem zdaniem był to prędzej rodzaj kopuły na czterech słupach zbudowanej, odpowiednio do idei wysyłanych w górę modłów. Gdyby p. Mokłowski, idąc za wzmiankami starych kronikarzy, poprzestał na swoich wnioskach, że kontyny budowane były z drzewa ciosanego i miały węgły na zamek (gdyż „z dziwną łatwością były rozbierane i rozdzielane"), i że układem wewnętrznym odpowiadały trójrozkładowi starych drewnianych kościołów polskich (babiniec, nawa główna i prezbiterjum) oraz staremu typowi chat wielkopolskich złożonych: z podsienia szczytowego, izby głównej za podsieniem i komory za nią, zakończającej chatę, to na podobne spostrzeżenie zgodzilibyśmy się najchętniej. Niestety jednak autor *Sztuki ludowej* popuszcza wodze nie mającej

nic wspólnego z nauką bujnej fantazyi własnej, wywodząc nazwę k o n t y n y, od dawnej stepowej czci konia *Kon-Tyn?!* i podając w rysunku odtworzony przez siebie „widok idealny kontyny starosłowiańskiej“ (str. 283), który począwszy od ozdób na ścianach, szczycie i na rysiach, a skończywszy na domyślnych nagrobkach cmentarnych przy kontynie, może tylko dodatnio świadczyć o twórczości fantazyjnej artysty XX-go wieku, wprost jednak szkodliwej dla poważnych zadań naukowych. Podany przytem rys poziomy (str. 285) do mniemanej kontyny starosłowiańskiej jest równie fantazyjny, bezcelowy i nielicujący z poważną treścią książki.

gowych baszt dawnych murowanych zamków średniowiecznych, rzecz naturalna, że i na dachach tych alkierzów i ganków ziemiańskich pojawiać się czasem musiały takie kopułki gontami pobijane, jak na basztach i kaplicach zamkowych. Kopułki podobne przedstawiliśmy w rysunkach dworów: w Czarnożyłach (t. I, str. 313), w Sadowiu (t. I, str. 313), w Ciepielowie (t. I, str. 316), w Słupi (t. I, str. 326), w Koszutach (t. I, str. 318) i w Jasionnie (t. I, str. 319). Natrafiliśmy także na kilka wzmianek archiwalnych, oczywiście bez rysunków. I tak we Włodowicach (w krakowskiem), inwentarz dworski z r. 1751 mówi o ganku: „Ganek na



Kopuła na baszcie zamku w Wiśniczu i trzy kupuły kościelne, rys. p. Marjan Wawrzeniecki.

Konwas. W inwentarzu dobrochowskim z r. 1803 na Mazowszu, znajdujemy wśród sprzętów domowych: „k o n w a s do pomywania statków sosnowy“. W słowniku Lindego mamy: „k o n w a s, a n t w a s, *der Handfass*“.

Kopań—duża niecka, a **kopańka**—mniejsza niecka, kąpanka. Kopanie i kopańki wyżłobione są zwykle z rozszczepanego na połowę klocka lipy lub osiki. W inwentarzu sprzętów domowych w Pratolinie na Podlasiu z r. 1744 wymieniona jest „kopań wielka“.

Kopuła, kopułka. Gdy w budowaniu drewnianych dworów wiejskich alkierze narożne były prostem naśladownictwem ro-

czterech słupach, k o p u ł a gątami pobita, ławek dwie z poręczami“. W „Rewizyi kuźnice Adamów zwanej (przy kuźnicach Samsonowskich w kluczu kieleckim) z roku 1773 mamy także opis ganku wejściowego: „Ganek na słupach balasikami obstawiony, nad tym gankiem dach w k o p u ł k ę dany, podłoga w nim i podsiebitka zgniła“.

Korab'. W dokumencie z roku 1237 znajdujemy: *„sed naves que vocantur Corabe“*. Starowolski w XVII w. pisze: „Nawę morską po staropolsku k o r a b i e m zowiemy“. K o r a b i e m nazywali starożytni polacy okręt morski. Skarga w Żywotach mówi: „Im większa powódź,

tym się wyżej korab' Noego podnosi". Wielką karetę staroświecką, podobną do łodzi, nazywano pogardliwie korabiem. Był i herb Korab', przedstawiający w polu czerwonem żółty okręt z masztem szarym.

Korba. Solski w XVII w. pisze, że korba jest to „rękojeść, którą koła obracamy", że „u kafara są rękojeści, które korbami zowiemy". W studniach, gdzie woda wyciąga się kołem, bywa u tego koła korba. Stolarze i bednarze wiercą dziury w drzewie świdrem lub świderkiem osadzonym w korbie. Jakubowski w „Nauce artyleryi" pisze w XVIII w.: „Korba nazywa się rękoczyn służący do obrócenia armaty na drugą stronę" (zakładając drągi w ucha armatnie). W „Rewizyi kuźnice Adamów" w kluczu kieleckim) z r. 1773, znajdujemy „kominek z blachą i korbą". W Tatarach pod Lublinem był w r. 1774 „komin murowany z blachą i korbą żelazną". Podobne kominy z korbami spotykamy wówczas dość często.

Kordygarda, kordegarda, izba żołnierska na obwachcie, z której luzują się zwykle na warty. W starych pisarzach znajdujemy: „Na kordygardę miasto miejsce wyznaczyć ma". W inwentarzu pałacu Ossolińskich w Warszawie, z roku 1658, znajdujemy: „Kortygarda w bramie, a przed nią przysionek. Izba wielka dla piechoty *aliâs* Kortygarda". Inwentarz zamku lubelskiego z roku 1774 powiada: „Wychodząc z bramy (w dziedziniec zamkowy) pruską robotą przybudowana kurdygarda, do której drzwi sosnowe na hakach".

Korona, koronka. Dr. Matlakowski pisząc w swem „Budownictwie ludowem na Podhalu" (str. 34) o kalenicy czyli grzbiecie dachu chaty góralskiej, powiada, że „gdzie spotykają się dwa najwyższe rzędy desek lub gontów obu powierzchni dachu, tam rząd jednej strony wystaje ponad drugą, tworząc wzdłuż całego dachu grzebień inaczej koronkę, która zawsze zwrócona jest nachyleniem ku południowi, lub (na budynkach gospodarskich) ku wschodowi, aby wichry zachodnie i północne ześlizgiwały się i deszcz nie zacinał na poddasze". O koronach i koronkach na piecach kaflowych znajdujemy wzmianki w inwentarzach dworów szlacheckich z XVII i XVIII wieku. W opisie dworu rakszawskiego z r. 1691 czytamy: „W tej izbie jest piec z kaflów zielonych z koronami u wierzchu przy którym kumin z cegły murowany do wielkiego kumina do sieni wywiedziony". W innym „pokoju jest piec z kafli białych, kwiaty bronatne po nich, z koronami takowemiż". We Włodowicach krakowskich inwentarz dworu z roku 1751 powiada: „w tym pokoju piec biały polewany z koronką na wierzchu". Koroną w języku ciesielskim zowie się także grubszy koniec każdego klina.

Koryto, naczynie żłobiaste z kłody drzewnej wydrążone. Kora zdjęta z takiej kłody czyli kloca ma kształt koryta i to właśnie musiało dać powód do utworzenia jego nazwy. Koryto ma dwa główne gospodarskie zastosowania w Polsce: do karmienia zwierząt domowych i do solenia słoniny i szynek. Wacław Potocki w XVII w. pisze w *Jowialitates*:

Stało w izbie przy ścienie na połcie koryto
Bom już wchodził do sieni, że wieprza zabito.

W dokumencie z roku 1255 czytamy: „*totum valorem alvei salis qui Corito vulgariter appellantur.*" Inwentarz dóbr biskupów kujawskich Smarzewice z roku 1567 wymienia wśród sprzętów gospodarskich na jednym folwarku „koryta dwa", na drugim „koryto do solenia mięsa", na trzecim „koryto jedno". W Grabicy były „koryta wielgie dwa". W zamku biskupim włocławskim wymienione są w r. 1582 „koryto do ciasta

(w piekarni zamkowej). W zamku zaś wolborskim było jedno „koryto pod kadziami (w browarze) i drugie „koryto do solenia mięsa“. W tymże roku (1582) w Modlnicy pod Krakowem przy ścianie w czeladni stało „koryto albo tok wielki, co krowom trawy z niego dają, przy spuszczaniu“ (do dojenia). W inwentarzu dóbr Góry pod Wilnem z roku 1584, wśród „statków domowych“ wymieniono „koryt dwie“. W dobrach Koźnice w woj. krakowskiem zapisano w r. 1606 „koryto do parzenia wieprzów“ i „pod okołem trzy chlewy dla cieląt, w jednym koryto“. W dobrach Wałycz na Pomorzu w woj. malborskiem, znajdowało się w r. 1641 w browarze „między kadziami w ziemi koryto do brzeczki“, tudzież „koryto do słodów zalewania“. W browarze wilkowskim na Podlasiu było w r. 1693 „korytko do spuszczania brzeczki“. W Karasinie u pijarów lubieszowskich na Polesiu zapisano w gorzelni r. 1696 „koryto dębowe na brachę“. W kuchni dworskiej w Rąbinie wielkopolskim w czasach saskich wymienione jest „koryto do zarabiania kwasu“. W inwentarzu starostwa łukowskiego z r. 1766 było „w tym browarze koryto nad rurnicami i korytko małe do piwa“. W Krempcu pod Lublinem inwentarz z r. 1774 wymienia „karmnik na wieprze z korytem nakrywalnym“. W Opinogórze opisany jest w r. 1785 „karmnik (t. j. chlew do karmienia) na wieprze z dylów w słupy, dach dranicami i szczyty pobite. W koło tego karmnika koryta dla wieprzy przykrywane, w których świnie z chlewa jadają“.

Korzec. Od kory (zwłaszcza świerkowej i lipowej) z której robiono niegdyś różne naczynia domowe, powstały ich nazwy: korzec, korczyk, koryto, korbańka, a może i korczak (kubek do picia, oraz szufelka do wylewania wody z czółna). Wyraz korzec w znaczeniu miary do soli spotykamy już w dokumencie z r. 1242 *(Corcze)*. W Niesułkowie folwarku biskupów kujawskich, r. 1567 znajdowały się „korce do gumna do miary dwa“, a w Łaznowie był „korzec jeden“. W r. 1571 na folwarku starostwa warszawskiego znajdował się „korzec okowany.“ Na zamku włocławskim w roku 1582 wymieniona „w kownacie ćwiertnia i korzec“, także „korzec okowany“, a na jednym z folwarków biskupich „korzec ołowiany“. W Dąbrówce nad Wisłoką roku 1701: „w tym śpichlerzu zostaje korzec sandomierski jeden, miara jedna, szufla i beczka ospiowa“, t. j. na osypkę. Inwentarz folwarku Stawki z r. 1738 powiada, że „korzec dworski ma w sobie garncy 48“. W folwarku Dembe na Mazowszu, w r. 1790 znajdował się: „korzec pruski okuty jeden, pół-korca, ćwierć i garniec“. Korzec pruski był to zapewne taki na jakie odmierzano zboże spławione Wisłą do Gdańska. W spisie miar drewnianych, wymienionych r. 1791 w folwarku Rokitno w Lubelskiem, znajdował się „korzec warszawski cechowany“. Żeby nie można było miary korcowej zmniejszyć ani powiększyć, okuwano żelazem jej wrąb i taki korzec nazywano okutym.

Korzecznik, Korczak, ob. Koła młyńskie. Ksiądz Osiński w swojej *Fizyce* z XVIII wieku, objaśnia, że jest to „młyn wodny, którego koło zewnętrzne skrzyniaste“. Rej w Zwierzyńcu pisze:

„Nie może być szczebietliwy
By zawżdy miał być prawdziwy
Co jako korzecznik miele
Nie przestanie do niedziele“.

Korzeniówka, rodzaj beczki plecionej z korzeni sosnowych.

Korzennik, ul z kory przywiązany na pewnej wysokości do drzewa rosnącego.

Korzyść. U ludu na Mazowszu i Podlasiu, używana do pasem przędziwa tak

zw. półłokciówka ma na jednym końcu dwa rogi w rodzaju widełek, a na drugim poprzecznie osadzoną z grubej deski zrobioną korzyść.

Kosa. Ksiądz Kluk w dziele swem *o Roślinach* w XVIII wieku powiada, że kosy do koszenia osadzają się w brzezinę, że są jedne do koszenia trawy, drugie do zboża, te ostatnie mają nad żelazem osadzone grabie o czterech długich zębach, któreby skoszone zboże od stojącego oddzielały. Magier mówi, że flisy nazywają kosami „końce balów, któremi statek od spodu obity jest przy sztabie“. W inwentarzu ruchomości dóbr Niemojówek pod Gniewkowem z r. 1567 zapisane są do koszenia „kosy dwie“. Zaś w inwentarzu dóbr Koźnice w Krakowskiem z roku 1606 zanotowana jest „kosa do sieczenia trawy“. Kij służący do osadzenia kosy, zwykle około pięciu stóp długi zowie się kosisko.

Kosior, koczarga, ożog piekarski, pogrzebacz w kształcie długiego kija z osadzoną poprzecznie na jego końcu łukowatą deszczółką. Służy do wygarniania węgli i popiołu z piekarnika oraz do wyciągania chleba po upieczeniu. W wójtostwie mąkoszyńskiem wymieniony jest w opisie z roku 1789 u studni dworskiej: „kosior z tyczką na łańcuszku na końcu okutą“.

Kostka, kostkowe drzewo. Do gry w kości używane były od wieków kostki o sześciu bokach kwadratowych. Jeżeli więc bierwiona przeznaczone na ściany użyto nie w pierwotnym stanie ich okrągłości ale ociosane toporem z czterech boków, to drzewo takie nazywano: kostkowem, obrobionem w kostkę. W inwentarzu radomskim z r. 1737 znajdujemy, że pewna „komora powinna być z drzewa kostkowego“. W Mieczownicy wielkopolskiej inwentarz z r. 1742 mówi o starym dworze z drzewa „w kostkę, prostą robotą, pod słomą“. Były w Mieczownicy również „stajenki; wozownia w kostkę, drzewo w węgły“, a także w mielcuchu było „drzewo w kostkę i węgieł“. W Opinogórze opis z r. 1785 mówi, że „dwór czyli rezydencja z drzewa kostkowego w węgieł stawiona“. „W węgieł“ znaczyło zawsze to samo co „w zamek“. W Dobrochach na Mazowszu, podług inwentarza z roku 1803 był dom mieszkalny dachówką pokryty, z drzewa kostkowego w węgieł stawiony“.

Kosz, naczynie uplecione z wikliny, bywa najrozmaitszej wielkości, kształtu i użytku. Bywają kosze na kury, na pszczoły, na gniazda gołębi. Polski tłómacz Krescencjusza w XVI wieku mówi o siewie zboża: „Orkiszu dwa kosze abo korce trzeba na stajanie, gdy pszenicy dosyć jeden“. „W koszu siedzieć“ było dawną karą żołnierską. Kosze szańcowe napełnione ziemią ustawione są dla osłony wojska od postrzałów nieprzyjacielskich. Kosz młyński nad kamieniem zwano po łacinie *infundibulum*. W Małopolsce nazywano niekiedy zasieki w stodołach koszami. I tak w inwentarzu dóbr Modlnica pod Krakowem, z roku 1582, czytamy: „Stodoła w gumnie dosyć wielka o trzech koszach albo zasiekach“. Spisany w tymże roku inwentarz zamku wolborskiego wymienia: „kosze dwa dla chowania ryb“, t. j. służące do zanurzania żywych ryb w wodzie. Inwentarz starostwa grabowskiego z r. 1635 podaje w mielcuchu „kosz do chmielu“. Również w dobrach Wałycz na Pomorzu wymieniony jest r. 1641 w browarze „kosz chmielny“. We młynie pływaku na Wiśle pod Kaliszanami wyszczególnione są w r. 1669: „kosz, skrzynia, fasa na wymiar“. W browarze wilkowskim na Podlasiu znajdujemy znowu (r. 1693) „kosz, do chmielu“.

Koszałka, koszyk owalnie podługowaty, mniej lub więcej płaski, z wici spleciony, zwykle z dwoma uchami jeżeli jest więk-

kszy. Wacław Potocki w *Jowialitates* pisze:

„Żyd nową miał koszałkę, ta miała dwa ucha".

Koszka ob. **Kuszka.**

Koszyczek, b ę b e n e k lub fartuszek. Podhalanie zowią koszyczkiem, babiogórcy—bębenkiem lub fartuszkiem dawany jako ozdoba dachu domów mieszkalnych mały półstożkowy okapik w górze trójkąta szczytowego. Koszyczek ten powszechnym jest w północno-wschodnich Czechach, także na Słowaczyźnie i południu Karpat aż po Szatmar. Po stronie zaś polskiej spotyka się na Szląsku, i w ogóle nie przekracza Małopolski. Mówi o nim Puszet w monografii chaty polskiej (str. 80). Ale nie był on właściwością tylko chat wiejskich, bo budownictwo polskie nie było nigdy kastowem ale zawsze narodowem. W tomie I, na str. 370 niniejszego dzieła podaliśmy typowy dworek staropolski ze Stopnicy (odrysowany w r. 1883 przez p. Perle) z dachem posiadającym podobną ozdobę.

Koszara, rodzaj szopy lub szałasu. Twardowski w XVII w. pisze: „Łakomi z głodu wilcy wiedząc swe przebiegi gdzieś do owiec, choć w dobrze zapartej kosarze, drą się do nich na oślep". W Dziunkowie na Rusi wymieniona jest w inwentarzu z r. 1750 „koszara na owce koło gumna, z częstokołu pod słomą". W Miączynie (hrubieszowskim) inwentarz spisany w roku 1772 wymienia „ogrodzoną niewielką koszarę z drzwiczkami z deszczek na biegunach bez przykrycia."

Kosztur, kostur, kij długi noszony przez wędrowców lub pasterzy, miewał niekiedy rączkę kościaną i od niej zwany bywał także kościeniem. O ile kij służył po grzebania w ognisku, nazywany był ożogiem. W hutach używano do ognia koszturów lub kosiorów żelaznych. Inwentarz browaru w Sancygniowie, z roku 1746, wymienia: „kosztur żelazny pod kocioł".

Kościoły. Za doby Piastów kościół murowany z kamienia lub cegły nie był jeszcze budynkiem pospoliym. Miała takich Polska ówczesna kilkadziesiąt obok kilkuset drewnianych. Za doby Jagiellonów liczba kościołów tak murowanych po miastach jak drewnianych po wsiach wzrosła olbrzymio. Szkoda jednak, że nie wszystkie budowano z modrzewiu, bo gdzie nie było lasów modrzewiowych tam musiano budować z sosny, więc z przed kilku wieków zaledwie kilkanaście modrzewiowych dotrwało do naszych czasów. W paru tysiącach inwentarzy dóbr prywatnych z opisami budynków drewnianych, które mieliśmy w ręku, prawie nic nie znaleźliśmy o kościołach, a to dla prostej przyczyny, że gdy dwory i wszystkie budynki gospodarskie opisywano mniej więcej dokładnie przy wszystkich: działach, dzierżawach, zastawach i t. d., to kościoły w ręku duchowieństwa nie przechodziły podobnych kolei. Chyba więc może gdzie w archiwach kapitulnych czy konsystorskich, szczęśliwszy odemnie poszukiwacz natrafi kiedy na materjał z przeszłości w tym kierunku. W inwentarzach dóbr prywatnych jest go wogóle nadzwyczaj mało. W inwentarzu np. dóbr Modlnica pod Krakowem z roku 1582, znaleźliśmy pierwszą wzmiankę w tych słowach: „Ten kościół stojący tuż przy dworze (modlnickim) jest wszędzie cały, a z wierzchu jest obity wszystek gontami, dla dżdżów, aby nie psowały ścian, dach cały na kościele też pobity gontami. Spica cała blachą obita białą, krzyż żelazny na niej". Wzmianka ta wyjaśnia, co zresztą było rzeczą powszechnie wiadomą, że „dla dżdżów aby nie psowały ścian", prawie wszystkie drewniane kościoły w Małopolsce, a dalej na wschód i cerkwie obijano od dołu do góry gontami, a w Wiel-

kopolsce, na Mazowszu, Podlasiu, Pomorzu i Litwie obijano częściej tarcicami, które dużo więcej niż gonty przyczyniały się do wzmocnienia ścian wysokich. Tak samo jak w Modlnicy pod Krakowem, stał w Korzeniowie nad rz. Wisłoką prawie na dziedzińcu dworskim, tak opisany w r. 1701 „kościołek na piasku pod tytułem świętej Anny gontami pobity, drzwi do niego na zawiasach żelaznych i hakach z wrzeciądzem, skoblami żelaznemi, z zamkiem i kluczem żelaznym, okien w drzewo oprawnych trzy, ale od wiatrów potłuczone, dzwonek w kopule. Ten kościołek wszystek nowo oparkaniony, dachem pobity, furtka w tym parkanie do kościoła z zamkiem drewnianym ślepym“. W inwentarzu starostwa Urzędowskiego, spisanym w r. 1789, taką znajdujemy wzmiankę o miejscowym kościele: „Kościół drewniany z drzewa tartego dobry, porządny, teraz wokoło tarcicami obity. Kopuły białą blachą ozdobione, wewnątrz malowany cały z ołtarzami trzema wcale przystojnemi sumptem w-go jegomości księdza Piekarskiego proboszcza i plebana tegoż kościoła reparowany i naokoło parkanem ogrodzony, cmentarz w sobie zawierający dawnym zwyczajem przy kościele, a nie w polu“.

Ogólną cechą budownictwa drewnianych kościołów polskich jest ta, że wszystkie tak jak chaty polskie, wiązane były n a z a m e k, czyli w w ę g i e ł, z wyjątkiem dzwonic, które miały konstrukcję słupową, lubo nierzadko budowane były także n a z a m e k, czyli z bierwion poziomo w wieniec układanych. Pewne podobieństwo między starymi kościołami polskimi i norwegskimi stanowią tylko spotykane nieraz u jednych i drugich okalające ganki na słupach zwane u nas s o b o t a m i, a w Norwegii l o b. Podobieństwo to jednak, jak słuszną robi uwagę Kaz. Mokłowski, jest tylko pozornem. Bo zacinanie i wiązanie naszych belek przez nakładanie „na jaskółczy ogon“, czyli „w zębce“, nawet w słupowym układzie dzwonnic jest tak znamienne i odmienne od czopowania germańskiego i ramowania norwegskiego, że i tu widać wydatny wpływ rodzimej techniki. Soboty, które u kościołów norwegskich pozostają konstrukcyjnie w organicznym z nimi związku, w Polsce zdaniem Mokłowskiego są zupełnie luźną przyczepką tak w kościołach jak i w cerkwiach i powstały zapewne pod wpływem krużganków zamkowych i podsieni słupowych miejskich.

Niewątpliwie pierwotnym typem najstarszych kościołów drewnianych w Polsce, zarówno jak i cerkiewek na Rusi polskiej i litewskiej jest rozkład trójdziałowy, w którym świątynia bez względu czy zbudowana była dla obrządku łacińskiego lub słowiańskiego składała się z trzech głównych części w prostej linii jedna na drugą położonych, a mianowicie na wstępie z kruchty czyli babieńca, t. j. przedsionka kościelnego, z nawy środkowej i prezbiterjum z wielkim ołtarzem za tą nawą, w końcu świątyni. Dzwonnica stała albo oddzielnie albo stanowiła wieżę nad kruchtą wejściową. Z boku prezbiterjum dodawano, zwykle z oddzielnem z nadworza wejściem zakrystję, a niekiedy i oddzielny skarbiec. Później gdy ludność parafii wzrastała, naśladowano w rozkładach kościołów drewnianych rozkłady murowanych, a więc, aby kościół mógł być szerszym, dodawano wzdłuż nawy środkowej dwie nawy boczne oraz kaplice, które nadawały kościołowi kształt krzyża. U czoła zaś budynku zamiast jednej wieży nad wejściem środkowem wznoszono dwie po rogach niby baszty zamkowe. Profesor Marjan Sokołowski w rozprawie swojej „O budownictwie drewnianem z powodu książki Dietrichsona“ pisze, że o ile mu wiadomo „w całej Polsce, a nawet w Słowiańszczyźnie zachodniej, uważanej jako całość, kościoły

drewniane z prezbiterjami półkolistemi, których zaokrąglenie tak mało się godzi z naturą drzewa, nie istnieją. Tę półkolistą formę zastępuje w naszem drewnianem kościelnem budownictwie forma wielokątna i w największej liczbie wypadków prezbiterja naszych wiejskich kościołów są wielokątnie zakończone, a przytem węższe od nawy; bywają one również prostokątne i niekiedy przy obu tych formach mają tęż samą szerokość co nawa. Ta jedna charakterystyczna cecha domyślać się każe sama przez się, że romańskie kamienne bazyliki służyły za prototyp kościołom norwegskim, kiedy tymczasem w najznaczniejszej ilości naszych kościołów jest widoczny pierwowzór gotycki przynajmniej w budynkach do nas doszłych i w całości ocalałych. Tryforia wewnętrzne norwegskich kościołów, a których u nas nigdzie nie znajdujemy, prowadzą do tych samych wniosków. Na pojedyńcze konstrukcyjne formy w naszem drewnianem i kościelnem budownictwie zwracano nieraz uwagę, ale te *disjecta membra* spostrzeżeń, nie ujęte w żadną całość i nie związane systemem badania, a przytem same przez się rzadkie i wyjątkowe, są niewystarczające. Nasze kościołki drewniane są nieraz pełne uroku i nie brak im tego twórczego i oryginalnego piętna, które nas w budowie drewnianych cerkiewek zastanawiało. Jeżeli się zważy, że te zabytki są coraz rzadsze, że w naszych czasach zwłaszcza, kiedy każda nieledwie parafja szuka środków, aby mogła sobie większy i bardziej odpowiadający swym potrzebom kościół postawić — są one nietylko narażone, ale powiedzieć bez przesady można, skazane na zniszczenie, to się przychodzi do przekonania, że przyszedł ostatni moment do ich badania, rysowania i publikowania w jak największej ilości, z uwzględnieniem tych wszystkich cech konstrukcyjnych i ornamentacyjnych, jakie je znamionują. Skoro miną dwie generacje, nie będzie już czego badać, pozostaną ich rzadkie i wyjątkowe przykłady, jeżeli w ogóle jakie pozostaną, które będą świadczyć tylko jak paleontologiczne okazy o minionej i niezrozumiałej dla przyszłych pokoleń kulturze“. „Z natury rzeczy wypływa, że poznanie wszelkiego rodzaju zabytków budownictwa drewnianego, a zatem zarówno starych dworków gdzie-niegdzie jeszcze dochowanych, świronków, śpichlerzy, a przedewszystkiem żydowskich synagog, które nieraz są tak malownicze i tak pod każdym względem interesujące, wiąże się ściśle z budownictwem drewnianem samych kościołów. Też same formy w szczegółach, też same tradycją ciesielskiego rzemiosła utarte sposoby zastosowania i użycia materjału, powtarzać się muszą tu i tam i przykładem jednym rozjaśniać zagadkę przykładu drugiego“.

Z szeregu kościołów drewnianych, których rysunki do niniejszego dzieła zebraliśmy, podajemy najprzód typowe dawne kościoły z tak zwanemi s o b o t a m i czyli gankami na słupach, okalającemi zewnątrz ściany kościelne. Celem budowania takich s o b o t było nietylko odprowadzenie wody z dachu kościelnego jaknajdalej od ścian i fundamentów kościoła, ale również możność odbywania procesyi nazewnątrz świątyni podczas słoty i w niepogodę ochrona ludu, który nie mógł pomieścić się wewnątrz szczupłego kościoła, jak również podczas pogrzebów, odbywających się dawniej na cmentarzu, okalającym każdy kościół. Zresztą w czasach dawnych, gdy parafje były o wiele rozleglejsze, a drogi znacznie gorsze i gospod po wsiach było dużo mniej, pobożni, którzy z dalszej okolicy na niedzielne nabożeństwo przybywali już w sobotę na noc, znajdowali przy kościele gotowe schronisko. Pierwszy rysunek przedstawią kościół parafialny w Smardzowicach

z okolic Skały i Ojcowa w Krakowskiem. Kościół smardzowicki, jak widzimy, przedstawia stary typ trójdziałowy, t. j. złożony z kwadratowej prawie nawy środ-



Kościół w Smardzowicach w Krakowskiem.

kowej, węższego od niej prezbiterjum i wieży z kruchtą od frontu. Soboty widzimy tutaj zamknięte, t. j. obite deskami. Drugi rysunek przedstawia starożytny, już dziś nie istniejący, ciekawy kościół w Dzietrznikach w Wieluńskiem. Uderza w nim piękny dach strzelisty z charakterystycznym polskim przydaszkiem w szczycie, wspornikami pod okapem i wspaniałemi sobotami dokoła. Trzeci jest kościół w Tymowej w Galicyi. Soboty przy tym kościele widzimy zbudowane najozdobniej, wsparte na słupach dwojakiej konstrukcyi. Jedna i druga konstrukcja była zarówno w dawnem budownictwie polskiem używana i swojska. Ta rozmaitość przy jednym

kościele pochodzi prawdopodobnie z tej przyczyny, że soboty takie jakie tu dziś widzimy, mogły nie być budowane jednocześnie i przez jednego cieślę, a każdy z nich budował jak chciał podług tego jak mu się zdawało ozdobniej, boć nie nadarmo powstało stare nasze przysłowie, że „w Polsce, jak kto chce“. Gdy porównamy konstrukcję sobot w Tymowej z gankami bóżnicy w Wołpie na Litwie (ob. t. I, str. 31), to przekonamy się, że budownictwo drzewne dawnej Polski miało prawie jednaki charakter tak na podgórzu karpackiem jak na Litwie, tylko że do naszych czasów dochowało się już nader mało zabytków tego starodawnego budownictwa. Czwarty rysunek przedstawia kościół w Rodakach w pow. Olkuskim. Ma on tylko soboty boczne, które w szczycie zaołtarzowym zastąpił wielki okap dachu kościelnego wsparty na dwóch rysiach będących przedłużeniem ścian bocznych. Do najciekawszych typów budownictwa staropolskiego należał kościół w Mikulczycach na górnym Szląsku, który po zbudowaniu tam świątyni nowej, został przeniesiony do Bytomia, gdzie znajduje się obecnie. Jest on trójdziałowy z nawą środkową prawie kwadratową, z dachem strzelistym, z dzwonicą wieżową pod da-



Dawny kościół w Dzietrznikach w Wieluńskiem.

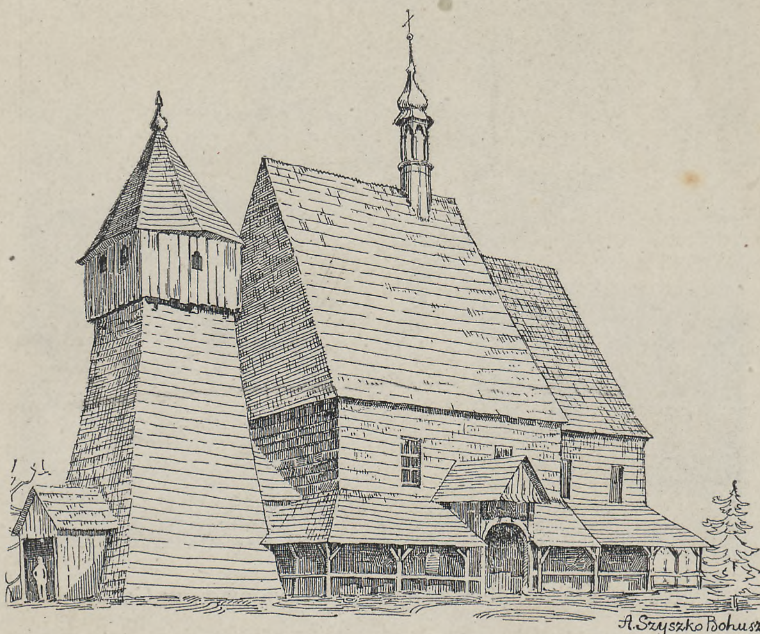


Kościół z ozdobnemi sobotami w Tymowej, w Galicyi.



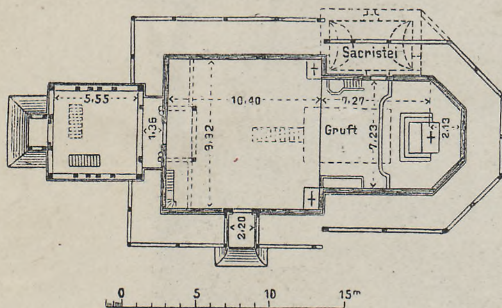
Kościół z sobotami bocznemi w Rodakach, w pow. Olkuskim.

chem ośmiokątnym, w której na dole znajduje się kruchta, z sobotami dokoła i jak zwykle z bocznem w poprzek sobot wejściem wprost do nawy głównej koku 1901. Trójdziałowy, z nawą główną prawie kwadratową, cały obity gontami z dzwonicą wieżową na czele, podobną do baszty zamków średniowiecznych, z so-



Kościół starożytny przeniesiony z Mikulczyc do Bytomia, na Górnym Szląsku.

ścioła, obity cały po staroświecku gontami. Szósty z rzędu przedstawiony tu ko-



Rzut poziomy starożytnego kościołka w Bytomiu na Górnym Szląsku.

ściół znajdował się we wsi Kamienicy pod Bielskiem na Szląsku austryjackim, lecz z powodu starości rozebrany został w robotami dokoła, był typem dawniej powszechnym w całej południowej Polsce. Siódmym jest kościołek św. Sebastjana w Maniowych, w okolicy Czorsztyna na podgórzu karpackiem. Typowy ten kościół góralski, już przed kilkunastu laty był w ruinie, więc dziś prawdopodobnie nie istnieje. Niskie ściany sobot z grubych poziomych bierwion były jak i sam zrąb kościoła związane w sześć węgłów, co budowie całej, obitej gontami, z małą ilością okien, nadawało charakter wielce pierwotny i oryginalny. Dziewiąty rysunek przedstawia kościół w Osieku, niedaleko Oświęcima w Galicyi, z sobotami, strzelistym dachem, basztą gontową u czoła i nawą kwadratową w środku. Niektóre stare cerkiewki na Rusi polskiej, jak np.

istniejąca jeszcze w Sudczy na Polesiu (ob. *Budownictwo* t. I, str. 93) mają rozkład trójdziałowy tego samego typu jak najstarsze kościoły małopolskie, co tylko kilkunastu laty we wsi Kozy pod Białą. Do bardzo ciekawych należał kościół stary w Sękowej w Galicyi, z wielkiemi sobotami dokoła, które wsparte na słupach,

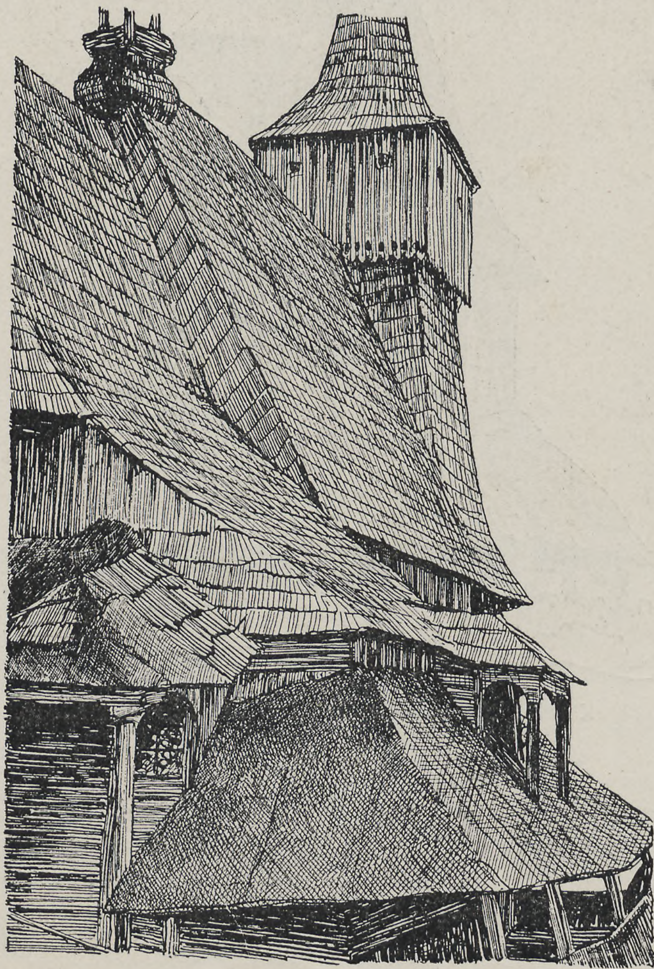


Kościół w Kamienicy na Szląsku austryjackim.

jest wskazówką wielkiego wpływu kultury polskiej już w średnich wiekach na Rusi. Z tejże okolicy galicyjskiej podajemy tutaj inny kościół z otaczającemi go zamkniętemi sobotami, który z powodu starości rozebrany już został przed bez ścian zewnętrznych tworzyły jakby potężny okap strzelistego dachu kościelnego, pod którym znajdowały się okna słabo oświetlające wnętrze kościoła. Soboty tutejsze były tak obszerne względnie do niewielkiego kościoła, że mogła się



Kościół św. Sebastjana w Maniowych na podgórzu karpackiem.



Kościół w Osiecku, w Galicyi. Z fotografii od T-wa „Polskiej sztuki stosowanej“.

pod niemi odbywać procesja złożona z większego tłumu ludzi niż ten, jaki mieścił się wewnątrz. Następujący rysunek przedstawia słynny cudownym obrazem Bogarodzicy stary kościół w Gidlach. Z rysunku tego wnosić należy, że jedna połowa soboty przy ścianie frontowej była na zewnątrz zaszalowana deskami, reszta okolnych sobót miała tylko dach wsparty na słupach jak u zwykłych staroświeckich polskich podsieni. Do najbardziej typowych i najciekawszych starych drewnianych kościołów wiejskich na podgórzu karpackiem należał zabytek dawnych wieków w Grywałdzie w okolicy Czorsztyna, przedstawiony tu z fotografii i rysunku udzielonego nam ze zbiorów „Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej“ w Krakowie. Widzimy tu i stary system trójdziałowy w anfiladzie, i nawę główną

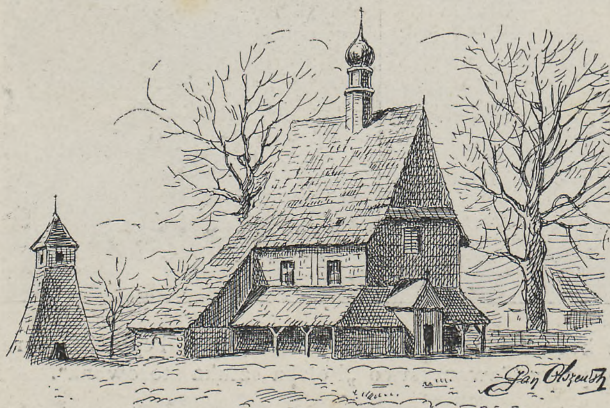


Nieistniejący już kościół we wsi Kozy pod Białą w Galicyi. Z fotografii udzielonej przez Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“.

mniej-więcej kwadratową, i dzwonicę w kształcie baszty średniowiecznej i soboty kryte i obicie gontami a charakterystyczna piękna całość mówi do nas, że tak w dawnych wiekach musiały się przedstawiać prawie wszystkie wiejskie kościoły w Małopolsce. W dalszym ciągu podajemy tu rzadzej spotykany typ kościoła w Skrzyszowie pod Tarnowem. Rozkład jego przedstawia kontur krzyża prawie



Kościół w Sękowej w Galicyi.

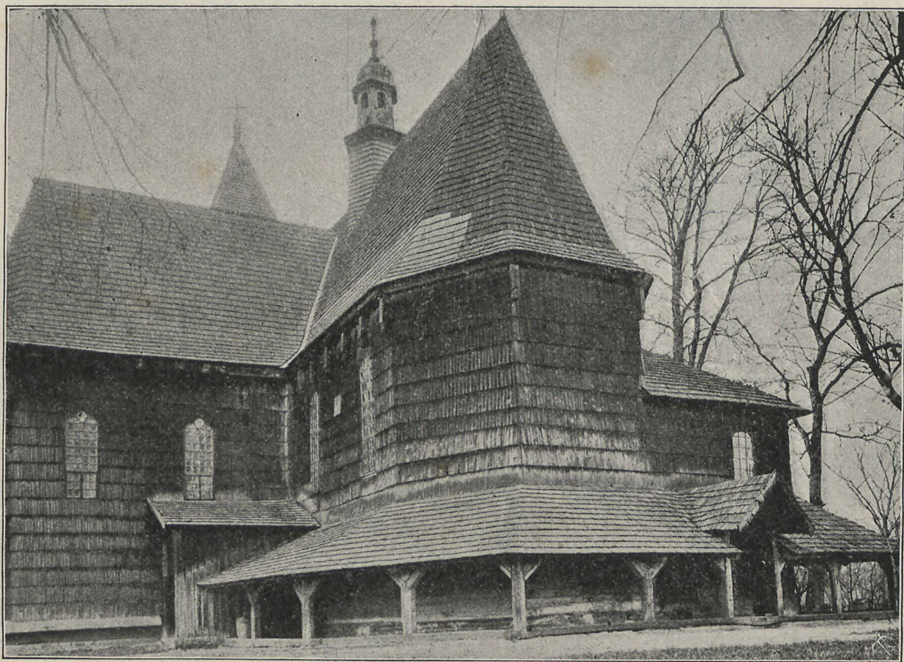


Stary kościół z sobotami w Gidlach.

równoramiennego, wysokie ściany obite są gontami, w łukach okien cieśla chciał naśladować motyw gotycki. Dokoła prezbiterjum dano nazewnątrz soboty nieza-



Stary kościół we wsi Grywałdzie (okolica Czorsztyna), na podgórzu karpackiem.



Kościół w Skrzyszowie pod Tarnowem.

szalowane. Z tejże doby co kościół skrzyszowski podajemy tu inny także z sobotami nazewnątrz prezbiterjum. Rysunek zrobiony z fotografii otrzymaliśmy bez

ce gorliwem zamiłowaniem malował z natury wszystko co napotkał typowego, swojskiego i co odzwierciadlało dawną kulturę narodu, podajemy tu kościołek z podgórza



Typowy kościół małopolski z wieku XVIII. Korzenna

wymienienia nazwy miejscowości, której też wskazać napewno nie możemy, zaznaczając tylko, że jest to typowy kościół małopolski z wieku XVIII-go. Ze starej akwarelli p. Antoniego Kozakiewicza, który w drugiej połowie XIX wieku z wiel-

karpackiego odrysowany przez tego artystę-malarza w r. 1870. Miał on soboty i cmentarzyk oparkaniony bierwionami poziomemi zacinanemi w węgieł pod gontowym obdaszkiem. W r. 1871 krakowski artysta-malarz Walery Eljasz Radzi-



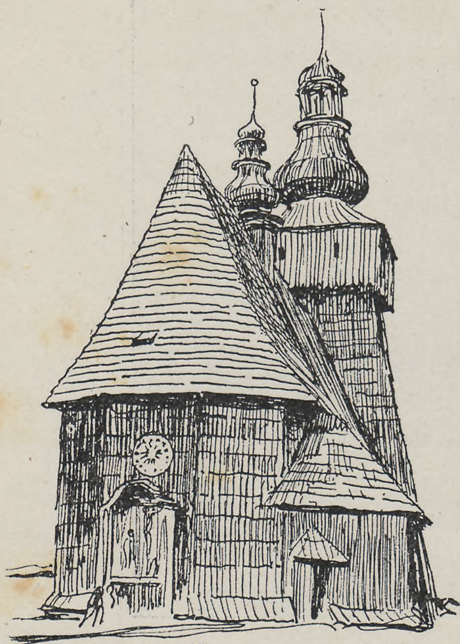
Stary kościołek z podgórza karpackiego, odrysowany w r. 1870 przez p. A. Kozakiewicza.

Sromowce niżnie



Kościół w Chochołowie na podgórzu karpackiem, odrysowany w r. 1871.

kowski odrysował rozbierany z powodu starości kościołek w Chochołowie także na podgórzu karpackiem. Z akwarelli



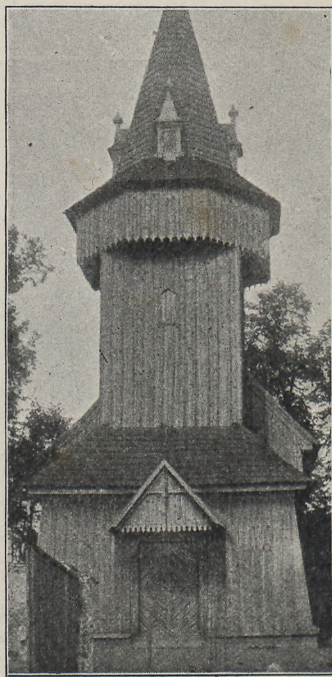
Kościół w Rabce na podgórzu karpackiem.

jego, która znajduje się obecnie w posiadaniu p. Józefa Smolińskiego w Warszawie, podał drzeworyt *Wieniec* (№ 97 z r. 1872) załączony tutaj w podobiźnie.

W dalszym ciągu podajemy kościoły także ze stron tychże, a mianowicie z Rabki i z Zakopanego. Kościół mniej dawny od innych w Palczowicach koło Zatora w Galicyi wyróżnia się ośmiokątną kopułą na wieży czołowej. Dachy ośmiokątne na wieżach nie należały wcale do rzadkości zwłaszcza w kościołach szląskich. I kościołek przeniesiony z Mikulczyc do Bytomia ma na wieży czołowej także dach ośmioboczny. Zdarzało się tam również, że przy kościołach murowanych wznoszono wieże drewniane. Rysunek podobnego kościoła, a właściwie drewnianej jego wieży frontowej, podajemy tutaj z Puńcowa na Szląsku austryjackim. Wśród rysunków z trzeciej ćwierci XIX wieku pozostałych po artyście-malarzu Gumińskim, znalazł się zdjęty z natury widoczek cerkiewki unickiej z Galicyi czy też kościołka w Sandomierskiem, niestety bez wskazania miejscowości. Pomimo to rysunek ten podajemy, nie ulega bowiem wątpliwości, że był zdjętym z natury i że



Kościół stary w Zakopanem.



Kościół w Pałczowicach koło Zatora w Galicyi.

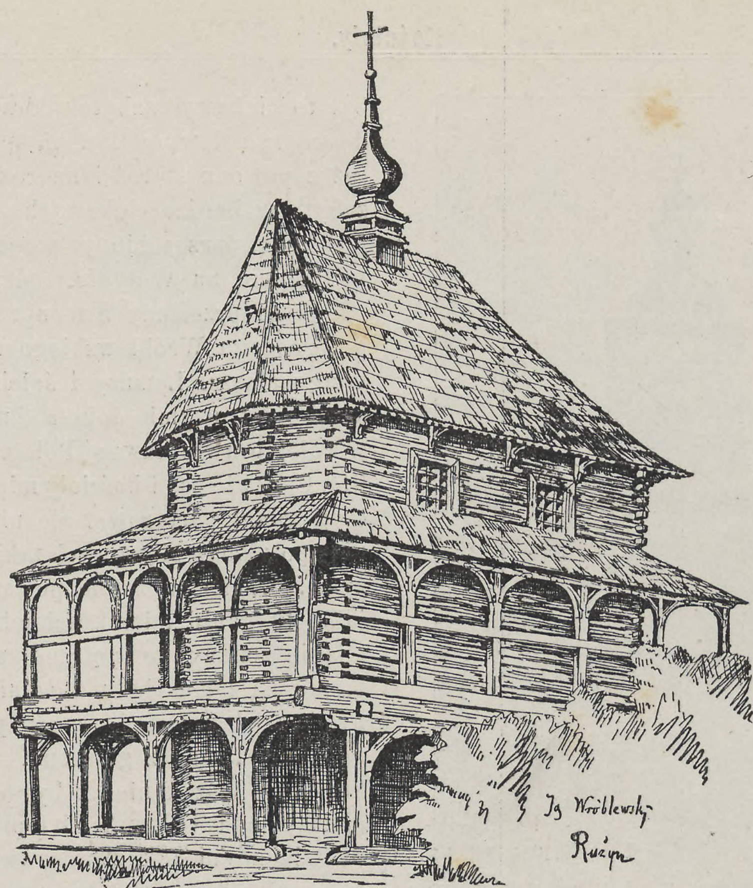


Kościół murowany z drewnianą wieżą w Puńcowie na Szląsku austryjackim.

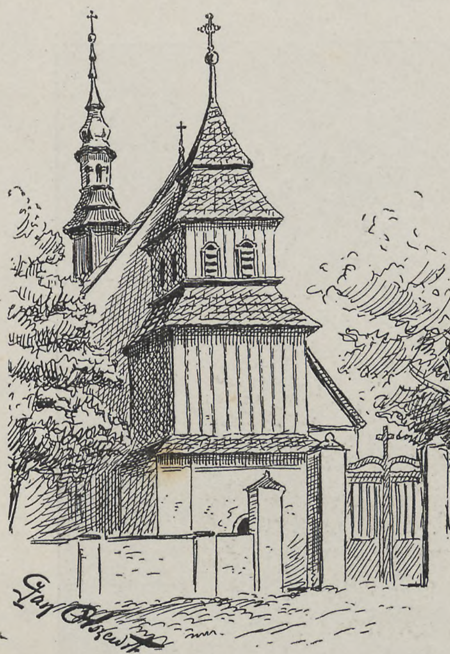
był to ciekawy zabytek drzewnego budownictwa dawnej Polski, przeznaczony już z powodu starości na rozebranie. Do zabytków bardzo ciekawych należał stary kościołek, przerobiony potem na lamus, w Rużynie na Wołyniu, odrysowany na miejscu i przesłany nam uprzejmie przez p. Ignacego Wróblewskiego znanego artystę-malarza. Lamusy i śpichlerze z gankami piętrowymi dokoła budynku były w całej prawie dawnej Polsce dość pospolite. Cerkwie zaś i kościoły miewały soboty czyli ganki parterowe, ale nigdzie więcej nie spotykamy piętrowych takich jak w Rużynie. Rodzi się zatem poważne pytanie: jakie tu ganki miał kościołek pierwotny i jakie zmiany zewnętrzne przy przerobieniu na lamus były dopełnione? Mogło być też i tak, że od samego początku był na dole lamus z gankami, a na górze kaplica. Wszak nieraz bywały w Polsce lamusy nad lodowniami i piwnicami lub nad lamusem tak zw. s a l k a i pokoiki gościnne. Wszystko to jednak co było w Rużynie możnaby łatwo zbadać osobiście



Stara cerkiewka czy kościołek z Galicyi. Rysunek Gumińskiego.



Stary kościołek, a dzisiaj lamus w Rużynie na Wołyniu. Rysował Ign. Wróblewski.



Dzwonica drewniana na murowanej kruchcie w Tumlinie, w Kieleckiem.

na miejscu, ale nigdy z nadesłanego wizerunku zewnętrznego. Że i na Wołyniu budowano nieraz przy dawnych cerkwiach i kościołach drewnianych soboty czyli ganki okolne, mamy na to kilka dowodów, a pomiędzy nimi i rysunek mieszkającego na Wołyniu Józefa Ign. Kraszewskiego, pomieszczony w jego dziele: „Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy“. Wieżę tej cerkiewki, odrysowanej przez Kraszewskiego, bardzo przypomina dzwonica drewniana przy murowanym kościele w Tumlinie w Kieleckiem. Ostatni rysunek kościoła z sobotami podajemy tu z Komorowic pod Białą w Krakowskiem. Oryginalny stary drewniany kościołek, przypominający konstrukcją swoją niektóre synagogi żydowskie z podsieniem na słupach u czoła budynku, znajduje się we wsi Budzynku w łęczyckiem. Poda-

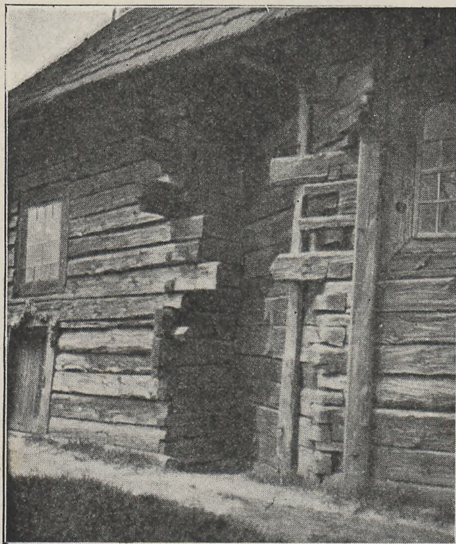


Kościół w Komorowicach pod Białą w Galicyi zachodniej.



Kościół w Budzynku (w ziemi tęczyckiej) od strony czoła.

jemy tu dwie jego fotografje, z których pierwsza przedstawia czoło kościoła i pra-



Kościół w Budzynku, z boku.

wy bok głównej jego nawy, a druga załom u połączenia tej nawy z prezbiterjum. Kruchtę zastępuje podsienie, ponad którem na czterech słupach i dwóch rysiach pomieszczony jest chór z organami. W wiązaniu węgłów uderzają niepoobcinane do równości końce bali, co nadaje budynkowi charakter mocno niekulturalny i pierwotny. Myliłby się jednak ktoby sądził, że niepoobcinano końców bali jedynie przez lenistwo cieśli. Mogła być tego jeszcze inna przyczyna, a mianowicie stary zabobon ludu i wiara w złe skutki dla tego człowieka, który odrzyna poza węgłem końce bali. Snycerszczyzna w tym kościele sięga wieku XVII, z którego zapewne i sam budynek pochodzi. Do najdawniejszych kościołów drewnianych na Mazowszu należał niedawno zburzony w Białyninie w powiecie Skierniewickim. Były w nim ciekawe dawne odrzwia i wiele innych szczegółów. Gdy nadeszła konieczność postawienia nowej i obszerniejszej na tem miejscu świątyni, można było ten zabytek staropolskiej kultury narodowej przesunąć na bok. Na górnym Szląsku w analogicznem położeniu przeniesiono cały kościół z Mikulczyc do dużego miasta Bytomia. U nas niekulturalna ręka umiała tylko zburzyć. Do najstarszych świątyń drewnianych na ziemiach wielkopolskich należy kościół parafialny w Słupcy, którego fotografję otrzymaliśmy od czcigodnego p. Mieczysława Chrzanowskiego z Mieczownicy. Ko-



Ciekawy kościół w Białyninie niedawno zburzony.



Kościół w Słupcy przy granicy W. Ks. Poznańskiego.



Kościół w Tomaszowie lubelskim.

ściół ten ma wieżę dzwoniczną na froncie i nawę główną w kształcie krzyża. Jest to prostem naśladownictwem architektury kościołów murowanych, na której powszechnie wzorowano kościoły budowane z drzewa. Do takich należy kościół w Tomaszowie lubelskim z dwiema wieżami przy froncie kościelnym. A i wewnątrz bardzo wielu świątyń drewnianych naśladowano dwie nawy boczne obok głównej środkowej, imitowano sklepienia z desek, a filary ze starodrzewnych sosen połączone niby łukami arkad. Wnętrze z podobnem naśladownictwem konstrukcyi murowanej, bardzo w Polsce pospolitem, podajemy z fotografii kościoła kobylińskiego na Podlasiu tykocińskiem, który przed kilku laty rozebrany już został. Nie możemy tutaj pominąć milczeniem, iż przy tym dużych rozmiarów kościele drewnianym z XVIII wieku, znajdowała się wielka kaplica murowana gotycka, będąca nader ciekawym i jedynym w tej okolicy zabytkiem architektonicznym z pierwszej



Wnętrze dawnego kościoła w Kobylinie na Podlasiu tykocińskiem.

połowy wieku XV. Jak kościół drewniany był do niej w trzy wieki potem dobudowany, tak i obecnie przy budowie nowej świątyni gotyckiej należało stary gotyk jako prawdziwe relikwie miejscowej kultury z r. 1421 połączyć z nowym. Wszak w niedalekim stąd Białymstoku przy nowym wspaniałym gotyku pozostawiono jako boczną kaplicę, innego zupełtem na pamiątkę rysunek, na jaki stać było miejscowego artystę. Rysunek ten choć dosyć nieudolny i bez podpisu nazwy miejscowości, dający jednak niezłe wyobrażenie jak wyglądał jeden z dawnych naszych kościołków drewnianych z wielokątną niską absydą zaołtarzową, ze szczytem zaołtarzowym pobitym gontami i odpustową amboną zewnętrzną —

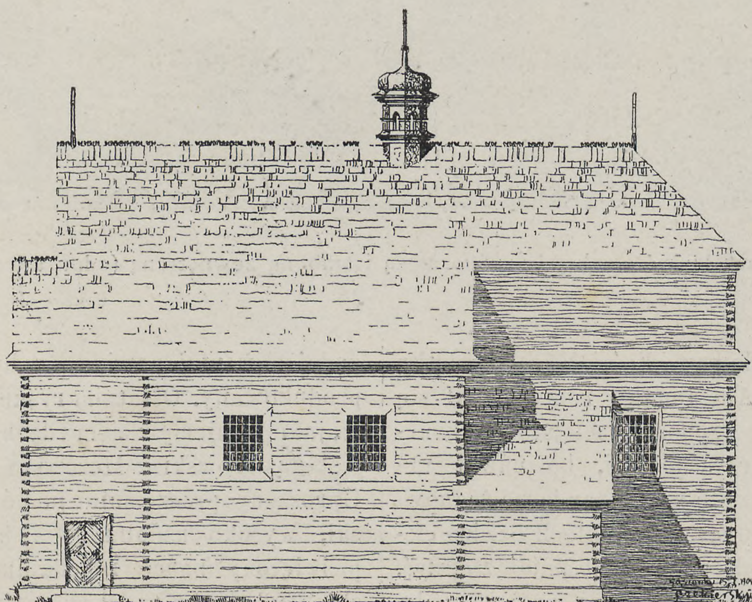


Stary kościół z absydą zaołtarzową i amboną zewnętrzną (odpustową).

nie stylu dawny kościołek, pamiątkę z r. 1617. Ale inaczej rozporządził się w Kobylinie proboszcz miejscowy, kanonik Kazimierz Choiński, bo nawet nie zawiadomiwszy o swym zamiarze żadnego z badaczów przeszłości, polecił bardzo ciekawy zabytek co najspieszniej zburzyć. Kulturalniej postąpił inny proboszcz, bo gdy kościół jego musiał być z powodu starości rozebrany, kazał sporządzić przed podajemy tutaj pomimo że był gdzieś reprodukowany. Ostatnim rysunkiem kościoła, jaki podajemy z ziem rdzennie polskich, jest gąsiorowski z Mazowsza pułtuskiego. Uproszony przezemnie p. Józef Czekierski, wysoko uzdolniony i bezgranicznie poświęcony nauce i badaniu rzeczy polskich młody budowniczy, pojechał do Gąsiorowa i z nadzwyczajną ścisłością, która cechowała wszystkie jego prace, wykonał



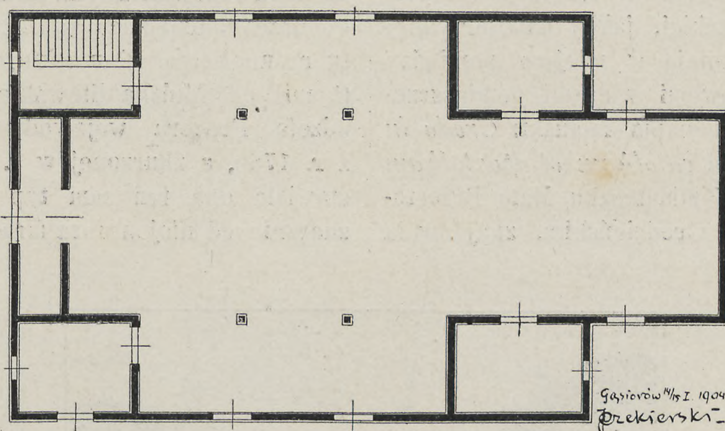
Kościół z XVIII wieku w Gąsiorowie na Mazowszu pułtuskiem. Rys. Józef Czekierski.



Profil kościoła w Gąsiorowie. Rysował Józef Czekierski.

dla niniejszego dzieła trzy rysunki. Pierwszy z nich przedstawia czoło i dzwonicę (zbudowanego w XVIII wieku) kościoła gąsiorowskiego, drugi daje jego profil,

od słynnej fary słuckiej, która z powodu swej starości została rozebraną w r. 1856. Przed rozebraniem, a mianowicie w r. 1855 odrysował ją Józef Hesse nauczyciel szkół



Rzut poziomy kościoła gąsiorowskiego, zdjął J. Czekierski. Całkowita długość kościoła wynosiła łokci pol. 37, szerokość ł. 21.



Dawna drewniana fara w Słucku na Litwie.

a trzeci przedstawia rzut poziomy. Ze wszystkiego widzimy iż cała konstrukcja tej drewnianej budowli obmyślaną była dobrze i robota mazowieckiego cieśli wykonaną sumiennie.

Pragnąc przedstawić z Litwy najdawniejsze świątynie drewniane, zaczynamy

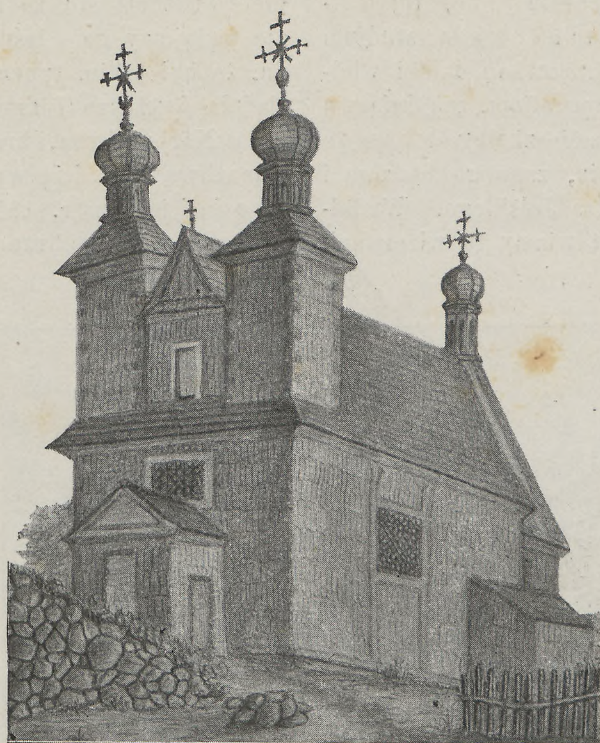
słuckich i z jego to kolorowej akwarelli którą udzielił nam ze swoich zbiorów p. Aleksander Jelski (z Zamościa pod Mińskiem), podajemy niniejszą reprodukcję. Łacińska parafia z kościołem farnym erygowane były w Słucku r. 1419, nie przypuszczamy jednak aby do r. 1856,

t. j. przez lat 437, przetrwała budowla pierwotna. Jakkolwiek podanie ogólne twierdziło że była modrzewiową i pierwotną, to jednak tyle wieków wystarcza na strawienie nawet dwóch po sobie świątyń z drzewa. Na czole szczytowem fary słuckiej, jakby na olbrzymiej tablicy wypełniającej miejsce pomiędzy dwoma frontowemi wieżami pomieszczony był wielki napis łaciński: *Credo in unum sanctam catolicam et apostolicam Ecclesiam.* W miasteczku Mała Brzostowica w pow. Grodzieńskim, znajdowała lickich czyli unickich w Wielkiem księstwie Litewskiem naśladowano zwykle najpospolitsze typy kościołów łacińskich drewnianych lub murowanych. Inaczej być nie mogło, gdyż prawie wszystkie cerkwie dla ludu budowali swoim kosztem i ze swego drzewa dziedzice katolicy. Podajemy tu rysunek cerkwi unickiej w Dudziczach (5 mil od Mińska litewskiego) fundacyi Józefa Prozora wojewody witebskiego z r. 1780, a zburzonej w r. 1885. Przedstawiała ona ten sam typ kościelny co znacznie od niej starsza fara słucka, miała

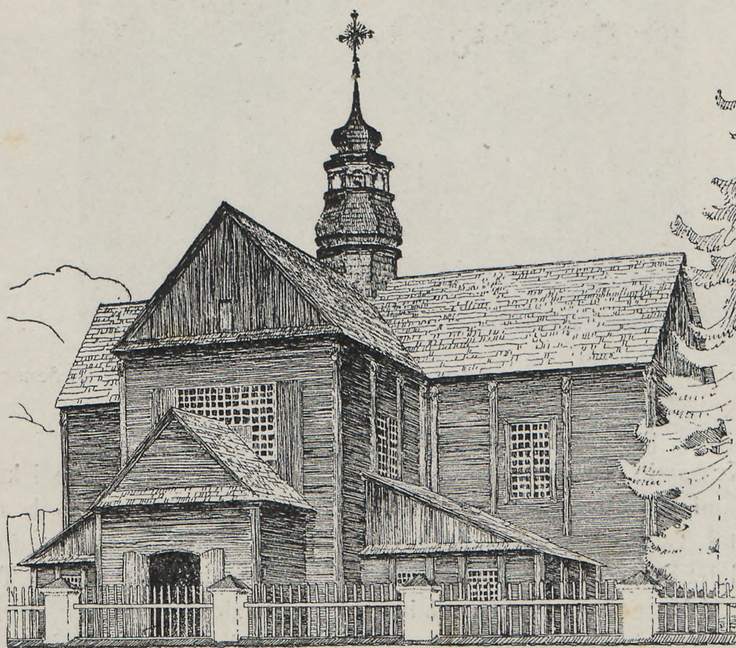


Starożytna cerkiew unicka, znajdująca się niegdyś w Małej Brzostowicy na Litwie.

się odwieczna cerkiewka pounicka nie różniąca się niczem zewnętrznie od zwykłego na Litwie typu kościołów łacińskich, którą wkrótce po roku 1863 rozebrano aby postawić w jej miejscu cerkiew murowaną w stylu dzisiejszym państwowym, jak to czyniono wówczas w tysiącznych miejscowościach od granic guberni Pskowskiej po Dniepr, Galicję i Królestwo. W danym wypadku znalazł się jakiś miłośnik pamiątek przeszłości narodowej i starą unicką cerkiew w Małej Brzostowicy odfotografował, a z fotografii tej udzielonej nam przez p. Witolda Kozłowskiego podajemy tu dziś reprodukcję. W budowaniu drewnianych cerkwi greko-katotylko wszystkie ściany obite gontami jak to było powszechnym zwyczajem na południu Polski. W podziemiach tej cerkwi spoczywały zwłoki Franciszka Bukatego, długoletniego posła Rzeczypospolitej do Anglii, także zasłużonego Jana Ignatowicza i kilkanaście trumien z rodziny Jelskich, która Dudzicze po Prozorach w XVIII wieku odziedziczyła. Do najciekawszych drewnianych kościołów na Litwie należał ufundowany przez Radziwiłłów w wieku XVII w Annopolu (o 3 mile od Mińska litewskiego). O ścianach wysokich, zbudowany w kształcie krzyża, dotrwał, lubo już grożąc upadkiem, do pierwszych lat wieku XX. Pod względem



Cerkiew pounicka w Dudziczach na Litwie, zbudowana r. 1780.



Kościół w Annopolu fundacyi Radziwiłłów, z XVII w., o 3 mile od Mińska litewskiego.
Z rysunku Józefa Czekierskiego.

wewnętrznego snycerstwa i bogatej polichromii zasługiwał on na odzielne studjum które może być opracowane dzięki wielkim i dobrym fotografjom, znajdującym się w zbiorach zamieszkałego w tejże okolicy, w Zamościu, znanego badacza i działacza Aleksandra Jelskiego. W dalszym ciągu przedstawiamy tu wizerunek nie wyróżniał się żadną szczególnością, ale podajemy go właśnie i z tego powodu, że był takim typem, jakich setki posiadała ówczesna Litwa. Panna Klementyna Narbuttówna, krewna Kościuszków z możliwą ścisłością wykonała wizerunek tego kościoła w r. 1856, zamiast kolorów naklejając dobrane bardzo starannie



Kościół parafialny w Kossowie na Litwie, w którym ochrzczony był Tadeusz Kościuszko.

kościoła w Kossowie (w pow. Słonimskim), tem pamiątkowego, że w nim ochrzczony został Tadeusz Kościuszko, którego rodzice dzierżawili w parafii Kossowskiej majętność Mereczowszczyznę, gdzie ten wielki obywatel ujrzał światło dzienne w dniu 12 lutego, 1746 r. Kościół kossowski zbudowany na początku XVIII w. różnobarwne mchy leśne i kory drzewne. W owych bowiem czasach niektóre kobiety na Litwie miały upodobanie w podobnych majstersztykach. Tego właśnie okazu udzielił nam do reprodukcyi ze swoich zbiorów p. Michał Federowski. Ostatnim, jaki tu podajemy, kościołem litewskim jest zbudowany w XVIII wieku

ale odnowiony później kościół w Mścibowie w ziemi Wołkowyskiej. Fotografję z której podajemy tu reprodukcję wykonał towarzysz mojej wycieczki do Mścibowa p. Teofil Pycz.

Ściśle określony rozmiar niniejszego dzieła i znaczne koszta jego ilustrowania, a mała liczba nabywających, nie pozwalają mi spożytkować tu całego ogromnego zbioru fotografii i rysunków przedstawiających kościoły polskie, jaki w ostatnich kilkunastu latach przygotowując pracę niniejszą zgromadziłem. Musiałem zatem poprzestać na podaniu rzeczy więcej typowych, pozostawiając w tekach wiele takich, o których tu zrobimy tylko wzmiankę, a poświęcimy im może część tomu 3-go *Budownictwa*, jeżeli dwa niniejsze zyskają poparcie naszego ogólu. P. Wład. Przybysławski, konserwator zabytków wschodniej Galicyi, przysłał nam fotografję nieistniejącego już dzisiaj kościoła drewnianego ze wsi Podhajczyk w pow. Trembowelskim, p. Mędlewski wnętrze kościoła we wsi Wełna w pow. Obornickim, p. J. Czekierski fotografję kościoła w Kukuciszkach, w pow. Święciańskim, p. Kaz. Broniewski wnętrza kościołów:



Kościół w Mścibowie na Litwie (z fotografii p. Teofila Pycza).

w Chodczy, Chodowie i Zaborówku, p. Wińcza: stary dwuwieżowy kościół w Latowiczu. Mam także fotografję kościoła w Wojciechowie (lubelskim) zbudowanego przez Teodora Orzechowskiego w roku 1725, rysunek (p. Maks. Bystydzieńskiego) kościołka modrzewiowego we wsi Tum pod Łęczycą, zbudowanego w r. 1674. Z Bebelna w kieleckiem mam rysunek pana Olszewskiego, tegoż, rysunek kościoła w Zawodziu pod Kaliszem i w Chodowie pod Kłodawą, oraz w Witanowicach. Mam rysunki pana J. Sobeckiego kościołów: w Malicach z powiatu Opatowskiego, w Kleczanowie z pow. Sandomierskiego i z Gąsaw w pow. Radomskim. Dalej znajduje się w tekach naszych fotografja starożytnego modrzewiowego kościoła w Palikijach w lubelskiem, w Świsłoczy na Litwie, w Obolcach, w Lacku (pow. Lidzki), w Kobylinie na Podlasiu, w Kiernowie na Litwie, św. Anny w Nowym Targu. Znajdują się również niespożytkowane fotografje od pani Bronisławy Kondratowiczowej kościołów: w Parzęczewie, w Nagłowicach, w Solcy-wielkiej, w Dębnie na Podhalu, w Ostrowsku, w Łopusznej i w Okszy. Od hr. Józefa Kościelskiego otrzymaliśmy piękne fotografje kościołów wielkopolskich: w Pieraniu, w Liszkowie i w Czeszewie.

Kosisko, drzewce kosy, kij około 5 stóp długi na którym osadza się kosę żelazną do koszenia. Mniej więcej na połowie długości kosiska przymocowana jest k u l k a drewniana do trzymania prawą ręką.

Koszka ob. **Kuszka.**

Kosznica, kosz wysoko z chróstu albo łoziny upleciony, w stodole lub w podwórku, szerszy u góry niż u dołu, z podwiewem u spodu, przeznaczony do przechowywania kukurudzy w strąkach, t. j. jeszcze nie wymłóconej.

Kotlina, kotliwo, kotlisko. Kotliną nazywano wydrążenie w którem kocioł bywa zamurowany. U dawnych pisarzy polskich spotykamy wyrażenia: „Stała przed nim k o t l i n k a pełna węgla"... „Zwierzęta leżą w swoich legowiskach lub kotlinach". Inwentarz siemianicki w Wielkopolsce z r. 1694 notuje „kocioł piwny miedziany w k o t l i w i e wlepiony". Inwentarz lubocheński z r. 1725 wymienia: „W browarze, w sieni kominów wielkich dwa murowanych, w jednym k o t l i n a na dwa garce gorzałczane, w drugim na kocieł piwny i na drugi mały do smażenia chmielu. W Adamowie (w kluczu kieleckim) r. 1773 było „w kuźni dla kowala ręcznego k o t l i s k o do zagrzewania żelaza z kominem wylepionym". Dziś we wszystkich browarach i gorzelniach ceglane obmurowanie kotła zowią k o t l i n ą.

Kotuch, kotuszek, zagroda w owczarni, stajni lub oborze dla macior kocących się. W inwentarzu majętności łyczyckiej z r. 1777 w wojew. Nowogródzkiem znajdujemy „w stajni kotuszek ciośnicami w szuła orzucony", to się znaczy dylami ciosanymi założonymi w słupy, pionowo zakopane. Także „w sieniach (domu folwarcznego) k o t u s z e k ciośnicami przepierzony". W słowniku Lindego wyrazy k o t u c h i k o t u s z e k nie znajdują się.

Kowalnia, w języku staropolskim kuźnia nazywana była zwykle k o w a l n i ą. W autorze z XVIII wieku czytamy: „Cóż wart kowal bez młotów, kowalni, naczynia?" W inwentarzu folwarku Lipniki pod Tykocinem z r. 1603, gdzie mieszkał i w końcu r. 1602 zmarł słynny pisarz polski Łukasz Górnicki starosta tykociński, znajdujemy przy dworze: „podle tejże mydlarni k o w a l n i a, drzwi do niej na zawiasach żelaznych, niedaleko k o w a l n i kuchnia". K o w a l n i ą nazywano także k u ź n i c ę, poruszaną siłą wody. Bo oto w inwentarzu Poczesnej w krakowskiem z r. 1682 mamy następujący dość szczegółowy opis kowalni: „K o w a l n i a, drzwi do niej od spodu na biegunie, od wierzchu na obłąku żelaznym. Ta o dwóch kołach

jedno do miechów, drugie do młota, wały u nich żelazem okowane, t. j. na młotowym obręczy 11, na drugim do miechów idącym 4, czopów przy nich żelaznych 4. Piec do grzania żelaza jeden, nad nim komin lepiony, w górę wywiedziony. Miechów do tego pieca dwa, okowanych z rurami i formą jedną żelaznemi, do której się wiatr schodzi. Kun żelaznych przy tych miechach pięći waga na sprężynie wisząca, przy której haków trzy żelaznych. Obręczy żelaznych na ramionach koła młotowego i na słupach helzowych 12, u młotu obręcz 13-ta. Obręcz na pniu przy kowadle żelazna wielka. Buksów przy halzie dwie. W tejże kowalni komora dla schowania żelaza. Ta „kuźnica dranicami pobita". W „rewizyi kuźnice Adamów" z r. 1773 w kluczu kieleckim, kuźnica czy kowalnia nazwana jest kowalichą i taka o niej jest wzmianka: „Kowalicha nad podgródkami dla kowala ręcznego stara pod gątem zrzesiałym. Kotlisko do zagrzewania żelaza z kominem wylepionym". Wyrażenie „pod gątem zrzesiałym" oznacza dach gontowy ze starości spróchniały, czyli przeświecający się jak rzeszoto, zatem zrzesiały.

Koza, statek wodny na rzekach polskich. Linde powiada o nim, że jest to „gatunek promu", Chmielowski w XVIII wieku kładzie tę nazwę obok dubasa, Magier określa, że koza potrzebuje do obsługi 4 do 6 ludzi, a zabrać może zboża 8 do 10 łasztów. Jest to więc statek mniejszy od szkut, wicin i berlinek. W *Wiśle* (t. III, str. 507) czytamy: Koza = „łódź nieco mniejsza od bajdaka, ze śpiczastym nosem, do żwiru używana". Kozą nazywany bywa wyniosły na kilkanaście łokci chojak z blokiem na wierzchu, ze szczeblami do włażenia na jego wierzchołek, używany przy budowie wiatraka. Kozą nazywają skrzywienie ścian w budynku. Zakładając podwaliny wymierzają, żeby węgły przeciwległe były równo od siebie oddalone co jest probierzem ich prostokątności, inaczej ściany wyszłyby „koziate". Kozą nazywa się przyrząd drewniany do noszenia cegieł na plecach. Pewien sposób wiązania uszaków drzwiowych lub okiennych nazywają wiązaniem „na kozę", albo „w kozę, do kozy". W niektórych okolicach Augustowskiego nazywano kozą bronę z drewnianymi zębami.

Kozica, batog pleciony z rzemyków osadzony na batożysku drewnianem, a dawniej zwykle na koziej nodze, skąd też poszła nazwa kozicy. Łukasz Górnicki w *Dworzaninie* pisze: „najdują się drudzy których pług a kozica wabi do siebie".

Kozik, tak nazywano w Polsce nóż niewielki, ale ostry, używany przez rzeźników do zabijania bydła i wogóle do łupienia skór ze zwierząt. Nóż taki miał zwykle trzonek z rogu koziego i stąd poszła powszechna jego nazwa. Krakowiacy noszą zwykle kozik składany, na rzemyku u pasa, ale że rogi kozie stały się rzadkością, więc koziki krakowskie mają już oprawę zwykle z drzewa utoczoną i pomalowaną. Toż samo powiada i p. Dowojna-Sylwestrowicz o żmudzinach (w IV tomie *Wisły*, str. 339), że „kozik żmudzki oznacza nóż oprawny w róg kozi. Jednakże skutkiem braku rogów kozich w niektórych okolicach i większej łatwości oprawiania noży w drzewo lub inny materjał, nazwa ta rozciągnęła się i na noże w róg kozi później nie oprawiane". W pieśni ludu krakowskiego słyszymy:

„Mam ci ja kozicek bity centkami".

Kozioł, koziołek, kozły. Tak zowie się każdy krzyżulec i podstawa ukośnie krzyżasta, że niby jak rogi u kozła ma końce górne ukośnie sterczące. Jakubowski w *Nauce artyleryi* powiada w XVIII wieku: „Kozły do robienia wiązek (fa-

szynowych), składają się z dwóch długich palów, na krzyż założonych". Knapski w XVII w. pisze: „K o z ł y osobliwie służą na podstawę przy piłowaniu drzewa, kobylice do tarcia drew". Birkowski w tychże czasach mówi: „Musieliśmy czekać k o z ł ó w, na których most miał stanąć". W *Budownictwie* Świtkowskiego z XVIII wieku znajdujemy: „K o z ł y (izbice) w mosty się dają dla wstrzymywania lodów..." „Przez wysokość dachu rozumie się wyniesienie kozłów (krokwi) w środku samym budynku". K o z ł e m nazywano także windę. K o z ł a m i rosochate rogatki, kobylenie, szranki. Kezioł, kozły są u pojazdów. U karoc i karet bywały „wysokie kozły". *Gazeta narodowa* w XVIII w. pisze: „Trzech lokajów na koźle pojazdu jego siedziało..." „Koziołkami możnaby tez zwać (łacińskie *cippos*) kolca w ziemię sadzone dla warunku jakiego miejsca" (Wargockiego *Cezara J. księgi*). Na szkutach k o z i o ł e k, kołek sękaty o kilku końcach, na którym się podczas hysu gary uwięzują". (Magier). W kuchni k o z i o ł e k, m ą t e w, rosochate drewienko do kłócenia płynów. Na Mazowszu i Podlasiu nazywa się k o z i o ł k i e m witucb, t. j. czteronożna lub trzynożna podstawa (z drzewa o 4-ch lub 3-ch gałęziach, służących jako nogi), z dziurą do włożenia z wierzchu s t e p n a przy zwijaniu przędziwa. Na kozłach bywają stoły, na koziołkach kładzione są także beczółki.

Kozodrzew, kosodrzew, kozodrzewina, kosówka. Ambroży Grabowski w dziele swem *Kraków i okolice* (wyd. 2-gie, r. 1830, str. 302) powiada, że „Kozodrzew w Tatrach, *pinus mughus* w dolinach rośnie jak drzewo, w górach jak krzew. Długie rozwleka gałęzie, leżące na samej ziemi. A zaś *Limba* czyli *Kidra*, *pinus cembra* samotny wierzchołek w górę podnosi". W piosnce górali karpackich słyszymy:

Frajereczki moje po wszystkiej dolinie
Jako te owieczki po kozodrzewinie.

Kozub, kozubek. Kolberg w opisie ludu krakowskiego powiada, że w mowie tego ludu k o z u b, k o z u b e k albo k a z u b e k oznacza „torbeczkę małą z kory świerkowej, składaną i patyczkiem przetkniętą, by się trzymała (na poziomki, jagody") i t. p. Kilka innych szczegółów podajemy w tomie niniejszym *Budownictwa* na str. 95 pod wyrazem k a ż u b.

Koźlina, dwa kołki w górze zaostrzone i zbite gwoździem drewnianym na krzyż poniżej zaostrzenia stanowią k o ź l i n ę. Koźlinami takiemi kładzionemi mniej-więcej co dwie do czterech stóp przyciska się kalenicę, czyli grzbiet strzechy ze słomy i perzu, żeby wiatr jej nie zdzierał z dachu. W inwentarzu majętności Rakszawskiej z r. 1691 znajdujemy: „nad nowemi stodołami daszkiem wierzch nakryty dwiema szarami, a nad staremi k o ź l i n ą założone". Było tam 2 stodoły stare i 2 nowe, a z opisu powyższego widzimy, że na starych kalenica nałożona była po staroświecku k o ź l i n a m i, a na stodołach nowych składała się z dwóch szarów (czyli rzędów) gontowych lub dranicznych, już oczywiście bez koźlin. Strzecha słomiana zaczynała się poniżej tych szarów. Wyraz k o ź l i n a używany był w całej dawnej Polsce, kółki bowiem sterczały na kalenicy niby rogi kozła, ale był również nazwą pewnego rodzaju łozy czy rokiciny na półkoszki i kosze używanej, a zapewne lubionej przez kozy. Rysunek k o ź l i n z okolicy Rawy mazowieckiej podaje p. Marjan Wawrzeniecki w *Wiśle* (t. XII, str. 506), zaznaczając, że są tam nazywane „k o n i k a m i". Ci co podali na miejscu panu Wawrzenieckiemu powyższą nazwę, mogli jednak popełnić pewną niedokładność. Najczęściej bowiem k o n i k a m i zowie lud tylko koźliny szczytowe, t. j. deski zbite na krzyż z końcami zaciętymi w ko-

niki, czyli głowy końskie sterczące nad szczytem w obu końcach kalenicy.

Krajownica, ob. Krawalnica.

Krakula, krakulica, karkuć, krzywulec, kawał dziwacznie pokrzywionego z natury drawna lub kija, wysyłany od chaty do chaty we wsi lub gminie przez sołtysa lub wójta, jako znak na zwołanie gromady na wiec.

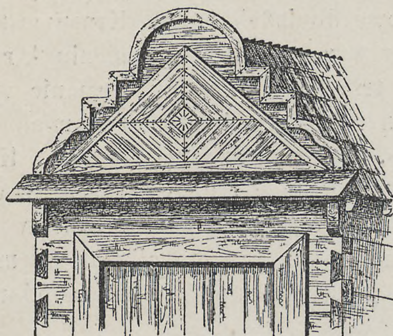
Kramnica, kram, buda kramna, miejsce, zwłaszcza po miastach, służące do sprzedaży towarów. W opisie z roku 1584 kamienicy wileńskiej darowanej wraz z majętnością podmiejską zwaną Góry, przez króla Stefana Batorego Klabonowi starszemu nad muzyką królewską znajdujemy: „Domek drzewiany, po lewej stronie, do sionki drzwi na zawiasach, kramnica na ulicę“. Opis kramnic małomiasteczkowych mamy z Łukowa i r. 1766, następujący: „Kramnice czyli budy w mieście Łukowie od Stawiska, do nich wrota podwójne, naprzeciwko nich drugie wrota na biegunach drewnianych z poręczami (dęgami) i zamknięciem drewnianym, po prawéj stronie pod jednym dachem tarcicami dziewiętnastu pobite. Z tych kramnic jedne z drzwiczkami pozwójnemi, drugie bez drzwiczek i okiennic. Naprzeciwko po lewej stronie kramnic 17, z drzwiczkami. W niektórych są podłogi i pułapy, w innych niemasz. W pośrodku dwoje wrot podwójnych na biegunach drewnianych z poręczami (dęgami). We środku jest bud pięć z okiennicami bez drzwiczek, podłóg i pułapów. Po obudwu stronach podwiązki, słupy w podwalinach, po lewej stronie dach gontami pobity. Za drogą po lewej ręce kramnic czyli bud płóciennych i kotlarskich 10, wszystkie bez podłóg, niektóre z pułapami, pod jednym starym dachem gontowym. Naprzeciwko tych bud Zuternieckich pięć, w każdej po dwoje drzwiczek na biegunach bez zamknięcia pod dachem podwójnym. Środkiem rynny, podwiązka pod okiennicami, słupy i podwaliny pogniły“. Przy zamku lubelskim w r. 1774 w budynku browarnym z wystawą (podsieniem) była kramnica z której wiodły drzwi sosnowe do izdebki. W Krasnymstawie mamy w r. 1796 „na podsieniu kramnic trzy, czyli że trzy kramnic w budynku należącym do starostwa miało podsienia, t. j. wystawy na słupach. Kramnice w miastach i miasteczkach drewnianych dawnej Polski przedstawiały dwa główne typy: były to albo domy mieszkalne ze szczytem podniesionym od ulicy,



Kramnica z podsieniem t. j. wystawą w Goraju lubelskim. Rys. z natury Z. Gloger r. 1902.

a w nim z drzwiami do izby szczytowej, która była właściwym kramem, a niekiedy i mieszkaniem, podsienie zaś służyło w dni targowe do wystawiania i wywieszania towarów; albo były to budy bez podsienia, takie np. jaką podajemy tu z Tykocina. Rynek miasteczkowy otaczały zwykle domy podsieniowe, w których o ile obrócone były do rynku nie szczytem ale bokiem dłuższym, mieściło się nieraz po dwa i trzy kramy. W niektórych miastach na środku rynku kramy, stojąc dwoma rzędami, stanowiły jakby oddzielną ulicę bazarną. Z takich to kramów murowanych i ujednostajnio-

nych powstały średniowieczne „sukiennice“ w Krakowie Niektóre miasteczka naśladowały Kraków, stawiając pośród rynku dwa rzędy domów drewnianych,



Kramnica domkowa starego typu w Tykocinie. Rys. Z. Gloger r. 1865.

tworzących zamkniętą uliczkę z kramami podsieniowemi. Ciekawy tego rodzaju zabytek z wieku XVIII oglądaliśmy jeszcze w Czyżewie łomżyńskim, gdzie jeżeli się nie mylimy znajdowało się po 12 kramnic w jednej i w drugiej połaci, tworzących pośród obszernego rynku i placu przedkościelnego uliczkę bazarową z dwoma szeregami podsieni. Pierwszy z tych domów od strony kościoła, odrysowany dla niniejszego dzieła przez p. Adolfa Szyszko-Bohusza, podaliśmy w tomie I *Budownictwa*, str. 228. Dom ten piętrowy miał na dole w obu szczytach kramnice, jedną od strony placu rynkowego, gdzie widoczne są schody, drugą od uliczki wewnętrznej, gdzie widocznem jest słupkowe podsienie. Na piętrze było mieszkanie właściciela domu i kramnic. Ponieważ kramnice musiały być zamykane, i nieprzechodnie, więc schody do mieszkania pomieszczono nazewnątrz, a nad niemi ganek piętrowy.

Krata. Mączyński w swoim słowniku z r. 1564 wyraz łaciński *catarracta* objaśnia: „K r a t a spustna z żelaznemi hakami, którą spuszczają, nie dopuszczając nieprzyjaciela do miasta“. Kluk w dziele o *Roślinach* pisze: „Krata potrzebna ogrodnikowi, do przesiewania ziemi, albo druciana, albo z rózg“. Dawniej w małych oknach kratę zastępował krzyż żelazny, np. w sieni starego domu na zamku tykocińskim było w r. 1571 „okno, w niem krzyż żelazny“. W Modlnicy pod Krakowem był w r. 1582 „Piec polewany w izbie (głównej), w nim k r a t a żelazna“. W tejże izbie były również „k r a t y żelazne w oknach“. Wogóle we dworach małopolskich bywały okna dworów przeważnie opatrzone kratami żelaznemi. Np. w Koźnicach krakowskich r. 1606 wymieniona jest „we dworze kownata z zamkiem i z k r a t ą żelazną“. Moralniejszą była ludność na równinach Mazowsza i Podlasia, bo we dworach tamtejszych daleko rzadziej spotykamy okna zakratowane. We wsi Poczesna w Krakowskiem mamy w r. 1682 „kurnik do którego drzwi na biegunach przy nich k r a t k a“. Ta ostatnia zapewne była drewniana w otworze danym we drzwiach kurnika dla przewiewu powietrza.

Krawalnica. Magier objaśnia, że jest to „deska lipowa lub olszowa na której szewc przykrawa“. W inwentarzu opinogórskim z r. 1785, wymieniona jest kilkakrotnie „k r a w a l n i c a do wyciskania syra“. W starostwie lubocheńskiem w r. 1725 wśród „naczyń folwarcznych“ wymienione są: „worek i k r a j o w n i c a do mleka“. W słowniku Lindego niema wyrazu k r a j o w n i c a.

Krąg, ob. **Kręg.**

Krąglak, kręglak, kruchlak, sztuka drzewa okrągłego, t. j. nieociosanego, kloc nieobrobiony. Torzewski w XVIII w. pisze w dziełku o sztuce robienia szkła: „Nie nastarczy krąglaków do suszenia“. W inwentarzu dóbr Turów na Polesiu, z r. 1728, znajdujemy: „ten śpichlerz budowany z drzewa osowego k r u c h l a k ó w“. W Dziunkowie także na Rusi

był w r. 1750 „budynek z kręglaków pod snopkami stary“.

Krążydło. Linde w swoim słowniku objaśnia, że wyraz krążydło znaczy „cyrkiel, instrument“. Jeżeli tak było istotnie, to wyraz ten miał jeszcze i inne znaczenie. Znajdujemy bowiem w inwentarzu dóbr Koźnice (w krakowskiem) z r. 1606 wśród sprzętów gospodarskich: „Sito jedno, krążydł 16, przetak zły“. W tym wypadku można twierdzić stanowczo, że owe krążydła nie mogły być cyrklami, bo cóżby tam robiło ich 16, ale że były to jakieś koliste naczynia czy sprzęty z domowego gospodarstwa.

Kredens. Tak w XVII wieku zaczęto nazywać w Polsce bądź izdebkę oddzielną przy izbie stołowej, bądź też przegrodę w końcu tej izby, a najczęściej szafę przeznaczoną na pomieszczenie sreber i naczyń stołowych. Niekiedy zamiast jednej szafy bywały dwie po rogach oszklone lub nieoszklone. Czasem taki rogowy kredens składał się z dwóch szafek, ustawionych jedna na drugiej. W inwentarzu dworu rąbińskiego w Wielkopolsce z czasów saskich, znajdujemy: „Dwa kredensiki w rogach stoją, z oknami szklannemi na zameczki pozamykanemi a u dołu z szafkami na zamki u drzwiczek podwójnych na zawiasach, biało malowane. W jednym z kredensików stoi cokolwiek szkła stołowego, w drugim kilka sztuk porcelanowych filiżanek i pokrywy od imbryczków porcelanowe, masielniczek małych trzy“. W inwentarzu pałacowym dóbr Sawicz z r. 1786 na Litwie mamy następujący spis wszystkich sprzętów, znajdujących się w izbie kredensowej: 1) Szafka kredensowa malowana, 2) Szafa druga do składu talerzy, 3) Wanienka miedziana do wody noszenia, 4) Zydel sosnowy, 5) Tapczan, 6) Skrzynka duża okuta, 7) Skrzyneczka maleńka, 8) Koszyk maleńki, 9) Polica, 10) Szafa maleńka do stawiania szkła, 11) Puzdro z flaszami miedzianemi dziewięciu, 12) Puzdro duże garcowe okute z zamkiem wnętrznym francuskim bez flasz, 13) Puzdro stare okute bez zamku wnętrznego, 14) Puzdro okute kwartowe z zamkiem, 15) Puzdro okute z ośmiu flaszami z zamkiem wnętrznym, 16) Dzban miedziany, 17) Flasza miedziana do piwa noszenia, 18) Karafek kryształowych 10. W Rokitnie (lubelskie) tak mamy opisaną w r. 1791 szafę kredensową: „W izbie jadalnéj kredens stolarskiéj roboty biało malowany, cztery polic w górze mający i w dole z sześcią szufladami, przy których antaby żelazne, oraz z drzwiczkami dwoma na obie połowy otwierającemi się, przy tych francuskie dobre zamki z kluczami“.

Kręg, krąg, kolisty mniej-więcej wielkości talerza przedmiot z drzewa, zwykle z grubej deski wycięty, służący do pospolitej w całej dawnej Polsce zabawy wiejskich chłopców, zwanej kulaniem w kręga. Zabawa to wielce prosta i pierwotna, bo już znana ludom starożytnym, a Mączyński w słowniku swoim z r. 1564, tłómacząc wyraz łaciński *discus* powiada: „okrągła szyba, kamienna, miedziana albo żelazna, którą przedtym grawali młodzi, jako u nas (t. j. w Polsce) przed czasy chłopstwo krąg wpośród wsi zwykli grawać, kijmi kręgu pobijając“. Nic dziwnego, że Mączyński nazywa kręg „okrągłą szybą“, ponieważ w XVI w. prawie wszystkie szyby w oknach były nie kwadratowe ale okrągłe. Inni pisarze podają: „Krąg drewniany albo kruszcowy, którym się w starożytności w ciskaniu ćwiczyli...“ „Krąg kamienny płaski, którym w greckich i rzymskich igrzyskach do mety rzucano...“ Petrycy w *Polityce* pisze: „Ciało do pracy zaprawiamy pasowaniem, szermowaniem, krągiem, piłą (t. j. rzucaniem piłki)“. Kolberg Oskar tak opisuje (około r. 1870) zabawę młodzieży we

wsi Górczynie i Jeżycach w Wielkopolsce: „Kilkunastu chłopaków, biorą wysokie i grube kije zakrzywione na końcu i kijami temi uderzają w puszczone w bieg kółko drewniane, wielkości talerza lub misy, zwane kręgiem, aby je zatrzymać. Jedna partja stoi na drodze z kijami we wsi, a o staję dalej druga partja. Krąg ów, rzucony ręką na ziemię przez kogoś z pierwszéj, toczy się ku drugiej, a najzręczniejszy z drugiej (t. j. przeciwnej) partyi, odbija go, aby kulnąć znów napowrót do pierwszej partyi, gdzie kijami powinien być odbity do drugiej. Gdyby krąg wyleciał po za nakreślone mu granice, gonią go i na prostą sprowadzają drogę, nakładając karę na niezręcznego odbijacza". We wsi Siekierkach i Iwnie — dodaje Kolberg — „gra ta najczęściej stanowi rozrywkę w czasie wielkiego postu po nieszporach". Co do mnie, to jak zasięgam pamięcią od 6-go dziesiątka lat w XIX wieku, widywałem ją głównie latem w dni świąteczne po południu, gdy błota nie było na drogach, we wszystkich stronach dawnej Polski, a zajmowała głównie chłopców kilkunastoletnich. Kręg ich nie był nigdy kółkiem obręczowem, ale z deski.

Krępolec, krępulec, zgięty kawałek drzewa, na którym rzeźnicy zwykle wieszają zarznięte barany, cielęta i inne mięso. W oracyi weselnej ludu polskiego słyszymy: „Prosiwa na tego wolcu, co wisi na krępolcu".

Krężel, krężołek, krążek, część górna kądzieli, na którą nawija się len do przędzenia i wtyka na prząślicę. Haur w XVII w. zaleca, aby robotnicy i gospodarze mieli następne naczynia do przędzenia: „miądlice, cierlice, kądziel, krężel, wrzeciono, potok, szczotka" i inne. „Pilnuj prządek — powiada Haur — żeby miasto kądzieli do krężelka, w kieszenie nie motały przędziwa". Potocki w „Argenidzie" pisze:

Len na krężle, nici wić na cewki
Tyś nauczyła dziewki.

J. Karłowicz cytuje z rękopisu p. Uzieli: „Krężel, walec drewniany półłokciowy z jednego końca grubszy, na który nawijają i przywiązują len, przygotowany do przędzenia, co się potem nawdziewa na przysiadkę". P. J. Świętka w opisie ludu z nad rz. Raby pisze: „W prząślicę zatknięty jest pod prostym kątem, krężel, na którym osadza się kądziel". Na Żmudzi lud wyrabia ozdobne krężle, z których p. L. Krzywicki pozdejmował dużo fotografij i udzielił do niniejszego dzieła.

Krobia, kroba, króbka, krob', rodzaj plecionego zamkniętego pudełka czworobocznego z wieczkiem, skrzynki z przykrywką przeznaczonej do noszenia i chowania zwłaszcza drobiazgów kramarskich lub podróżnych. Mikołaj Rej pisze w „Zwierzyńcu":

Kto się swym zdaniem przed innemi zdobi
Jest jako pstry kur, a zakryty w krobi.

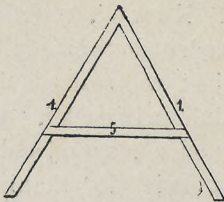
Stryjkowski zaś powiada w *Gońcu cnoty*:

Więcej cię to łży niż zdobi
Pstry kocie w krobi.

W inwentarzu starostwa wiskiego na Mazowszu, z r. 1570, wśród ruchomości domowych w Kędzierowie, wymienionych jest „krobi dwie". W roku zaś 1793 we dworku Anny Góreckiej w Wilnie zapisana jest „Krobka alias kosz słomiany ćwierciowy". Znane były: „krobki na kaszę plecione z sosnowego korzenia". Wyprawę panny młodéj przewozono do domu pana młodego w kubłach (fasach) i krobach, później w skrzyniach.

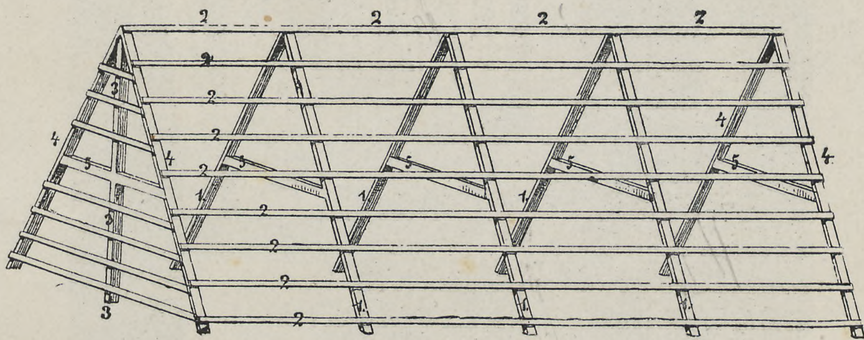
Krokwa, krokwia, krokwica, krokiew. Dwie krokwie złożone do dachu w jedną parę, stanowią figurę, zbliżoną kształtem do nóg człowieka, gdy stanie sztywno krokiem, co też dało zapewne początek nazwie krokwi. Mączyński w swo-

im słowniku z r. 1564 tak objaśnia łaciński wyraz *Securicula*: „balczany bant, albo wiązana krokwa, to jest drzewo niejakie, które we społek spaja dwie belki“. Magier w końcu XVIII w. pisze: „Na szkucie krokiewki idą od wilka i są wpuszczane w naburtę“. W języku staropolskim mamy w liczbie pojed. krokwa, a w mnogiej krokwy i stary herb szlachecki nazywał się także Krokwy. W inwentarzu folwarku bratyańskiego nad rz. Drwęcą z r. 1715 znajdujemy: „budynek (był nim dom folwarczny) pobudowany w zrąb tylko a krokwy postawione“, to się znaczy, że nie był jeszcze skończony. Na wójtowstwie w Karczmiskach lubelskich w r. 1773 były dwie „stodoły z zapolami na krokwiach wiązanych stojące“. Gdzieindziej był budynek już „pokrokwiony i połacony“, ale jeszcze snopkami nie poszyty. Pan Mar. Wawrzeniecki podaje z Rawy (mazowieckiej) rysunek (dolnych) końców krokwi wycinanych w karby (ob. *Wisła*, t. XII, str. 517). P. Zofja Kowerska w *Wiśle* (t. VI, str. 427) podaje rysunek krokwi połaconych ze wsi Wola Gałęzowska w Lubelskiem i tak objaśnia: „Dach składa się z następujących części: *krokwi* opartych na *płatwach*, zbitych u szczytu z sobą i połączonych nieco niżej belkami, zwanemi *bontami*. Narożne krokwie nazywają *narożnikami*, a krokiew, znajdującą się w krótszej części dachu (t. j. w środku szczytu), pomiędzy dwoma na-



Para krokwi z bontem.

rożnikami, *średnicą*. Do krokwi przytwierdzają *łaty*, na których się trzyma poszycie słomiane. Krótsze części dachu czyli szczyty nazywają tyłami, dłuższe zaś *bokami podłużnemi*“. Dwie krokwie, aby złączyć w jedną parę, cieśla wycina w końcu jednéj ladę, czyli pazę, a u drugiej pasujący do lady palec.


Krokwie w Woli Gałęzowskiej (w lubelskiem): 1) Krokwie, 2) Łaty, 3) Narożniki, 5) Bonty.

Krosna, warsztat tkacki. W dawnej Polsce znajdował się w każdym bez wyjątku domu na wsi, czy to szlacheckim, czy kmiecym. Ksiądz Kluk pisze w XVIII wieku: „Krosna tkackie bywają dębowe“. Z ust ludu mazowieckiego i podlaskiego zanotowaliśmy następujące nazwy części składowych w krosnach: 1) Cyny, są to płaskie deszczółki, zasadzone w przędzę postawu, których przy tkaniu zwykłego płótna jest zawsze dwie, a przy tkaniu cynowacizny jest cyn 3 lub 4, skąd

też poszła jej nazwa. 2) W każdych krosnach jest 2 grządki, z których jedna jest z rączkami. 3) Nabiły, części krosien, wyraz tylko w liczbie mnogiej używany. 4) Nawoj, wał na który nawija się przędza do tkania płótna; nawojów takich jest w krosnach dwa. 5) Nicennice lub niconki, przez które przechodzą nici z nawoja do płochy, nicennic jest dwie do tkania zwykłego płótna i partu, zaś do cynowacizny bywa ich 3 — 4. Nie każda baba umie zrobić sama niconki. 6) Prątek inaczej domowych, jedna położona wyżej, druga niżej. 11) Szpona, śpona; w krosnach domowych polskich są zawsze trzy szpony. 12) Ziewy, części krosien rozwierające się z wątkiem, niby usta przy ziewaniu) dla przesunięcia czyli przetkania czółnika z osnową. 13) Płocha jest w krosnach jedna z dwóch prętów leszczynowych i cienkich prątków trzcinowych. 14) Nawidła, t. j. dwie szpony duże, w których siedzi płocha. 15) Krążki dwa, do których przywiązane są nicennice. 16) Podnozy służą

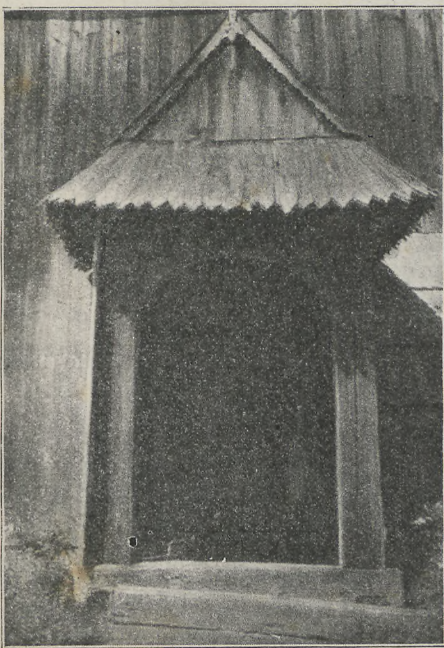


Stare krosna we wsi Mereckie w pow. Dziśnieńskim (północna część gub. Wileńskiej).

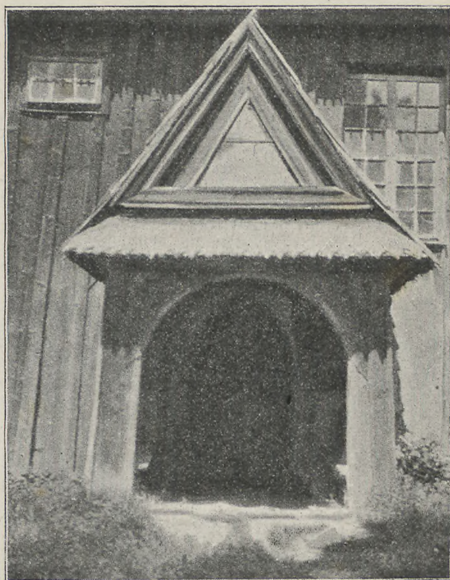
śpingiel w czółniku tkackim oznacza pręcik zawsze dawniej drewniany, a dziś często druciany, około 5 cali długi, na który nasadza się cewka z nawitą przędzą. 7) Ramiona przymocowane na wierzchu pionowych staciw, stanowią właściwe krosna. 8) Słupki, część podstawowa staropolskich krosien tkackich. 9) Staciwa stanowią razem ze słupkami główną podstawę krosien, wysokie zwykle około stóp pięciu. 10) Strzały są dwie w każdych krosnach do nicennic. Na wiosnę po „wyrobieniu krosien“ zwykle rozbierają warsztat, żeby nie zawadzał w izbie i wszystkie powyższe jego części wynoszą na górę, czyli na poddasze chaty lub do stodoły. Niezależnie od krosien tkackich, miano w każdym domu szlacheckim krosienka do pracowitych i misternych robótek kobiecych, w których dawne niewiasty i córki szlacheckie przedziwnie celowały, lubo rycerscy ojcowie żartowali sobie nieraz, że „zanim panna ptaszka wyszyje,

wołu zje". Starowolski wspomina, że w bogatszych domach polskich miewano krosienka ze srebra. Kądziel i krosienka uwiecznił w pięknym wierszu swoim J. Bohdan Zaleski. Krosnami nazywa się także rodzaj płaskiej otwartej skrzynki, noszonej ze szkłem na plecach przez szklarzy wiejskich, zwanych też niekiedy krośniarzami. Krosnami nazywają w niektórych okolicach Małopolski szaragi, czyli kozły do rznięcia drzewa. Z fotografii zdjętej i udzielonej nam przez pana Wińczę, podajemy tu typ krosien ludowych bardzo pierwotnéj roboty z głębi Litwy.

Krowiarnia, krownia, obora dla krów dojnych. W inwentarzu starostwa bratjańskiego nad rz. Drwęcą z r. 1715, znajdujemy: „Krownia przy budynku (domu folwarcznym) i sieczkarnia nowo pobudowana". Inwentarz wielkorządztwa krakowskiego z r. 1783 powiada, że „drugie drzwi z tego schowania (w domu folwarcznym) do krowiarni wychodzące,



Kruchta przy kościele w Dębnie.



Kruchta przy kościele w Łopusznej na Podhalu.

także z tarcic jodłowych". W słowniku Lindego niemasz tego wyrazu.

Kruchta (z grec. *krypte*, podziemie, sklepienie) oznacza po polsku przedsionek kościelny, zwany także babieńcem, jako miejsce uprzywilejowane bab



Kruchta z wejściem do kościoła św. Anny w Nowym Targu na Podhalu.

żebrzących, które zwykle siadają w kruchcie po obu jej bokach. Leopolita w XVI wieku pisze: „Kruchta albo sień przed kościołem“. Przedstawiamy poniżej cztery kruchty drewniane przy takichże kościołach: w Dębnie, u św. Anny w Nowym Targu, w Łopusznéj na Podhalu i stary kościołek z kruchtą w Łęgonicach, odrysowany przez p. Karola Millera około r. 1870.

Kruk. Gdy zamiast biegunów zaczęto do drzwi, furt i wrot używać zawias żelaznych, weszły w użycie kruki żelazne, na których zawiasy zawieszają się. W inwentarzu z Horodka na Litwie z początku XVIII wieku znajdujemy: „Drzwi z deszczek na zawiasach, k r u k a c h, z zaszczepką“. W folwarku Dembe na Mazowszu w tymże czasie były „drzwi na upust na zawiasach i krukach“.

Krukiew, krukiewka, szczudło, laska wysoka, kula używana przez kaleki i kulawych do podpierania się pod pachą. „O k r u k w i a c h chodzić“, znaczy przy pomocy kul. Znane są „krukwie żebrackie“. K r u k i e w k ą zowie się k u l k a, czyli rączka u kosy, w połowie kosiska przymocowana do trzymania ręką.



Stary kościołek z kruchtą w Łęgonicach, odrysowany przez p. Karola Millera około 1870 r.

Kryjka (zapewne skrócenie z k r y j ó w k a). Tak w wielu okolicach Mazowsza lud nazywa w komorze za izbą maleńką komórkę do chowania i zamy-

kania w niej: słoniny, sadła, wędzonek, kiełbas i innych cenniejszych zapasów śpiżarnianych gospodarstwa kmiecego.

Krypa, kryp, czółno z całej kłody drzewa wyżłobione. Stąd i wielkie koryta do pojenia bydła i koni ustawiane przy studniach, zdrojach i stawach lub strumieniach, wyżłabiane zwykle z sosen, lud nazywa także k r y p a m i, odróżniając je od koryt i żłobów, zrobionych z desek. W inwentarzu probostwa Latowicz z roku 1796 znajdujemy: „Obora jedna z k r y p a m i trzema i drabinami. To się znaczy, że w oborze latowickiej znajdowało się trzy żłoby z kloców drzewnych, a nad każdym z nich była drabina do zakładania paszy. Po upowszechnieniu się kartofli w Polsce, zaczęto w niektórych okolicach nazywać k r y p a m i skrzynie, służące do zwożenia tychże z pola.

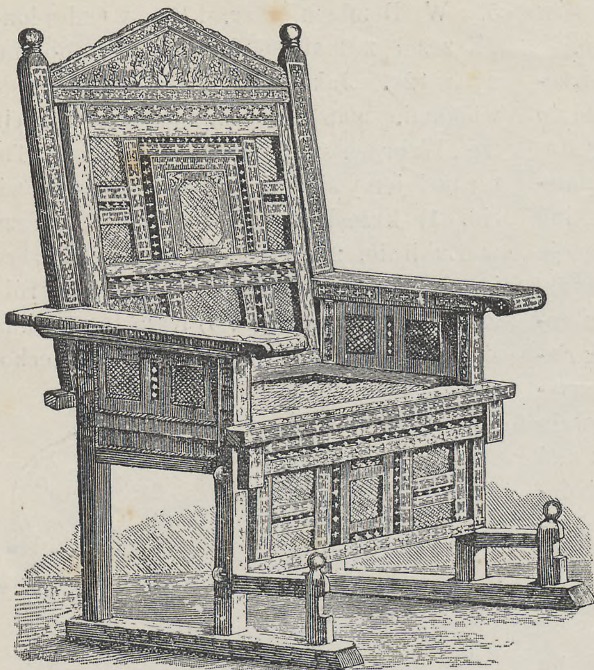
Krzepica, łata przybijana ukośnie na krokwiach przy ich ustawianiu, żeby nie mogły pochylić się w żadną stronę.

Krzesło, tak nazywano z dawna stołek z oparciem, a często i poręczami bocznemi. Już w XVI wieku „więksi“ kasztelanowie siadywali w sejmie na krzesłach, i stąd zwani byli k r z e s ł o w y m i, a „mniejsi“ za tamtymi siedzieli na wązkich ławach i stąd nazywani byli d r ą ż k o w y m i. W inwentarzu dóbr Skępe z roku 1627 znajdujemy we dworze „krzeseł kurdybanowych (t. j. skórą kurdybanową obitych) pięć“, jak również „krzesełko do potrzeby“, t. j. stolec. W Rąbinie wielkopolskim za czasów saskich „w tej izbie (dworu) stoi zielonych k r z e s e ł trepowych 12, czarnych k r z e s e ł e k z poręczami skórzanych 4“. Jednocześnie w Kąkolewie było „krzesełek prątkami wyplecionych dębowych 6 niemalowanych“ i „krzesło duże suknem niebieskiem obite“. We dworze opinogórskim zapisano w roku 1785 „krzeseł skórą malowaną wybitych gdańskich 6, krzeseł płócienkiem niebieskiem powleczonych 7, i krzeseł płócienkiem pomarańczowym powleczonych 5. W Dembem w r. 1790 wymieniono „Krzeseł z materacykami słomą oplatanych 12“. Jak wyglądały krzesła przed wiekami, mamy trochę pojęcia z rycin we „Wzorach sztuki średniowiecznej“. Tutaj podajemy siedem rysunków, a mianowicie: 1) krzesło ze starożytnego obrazu w Lublinie, 2) przechowywane w skarbcu jasnogórskim pod nazwą: „krzesło króla Kazimierza Wielkiego, 3) Krzesło z piękną snycerszczyzną, jedno z pięciu przecho-

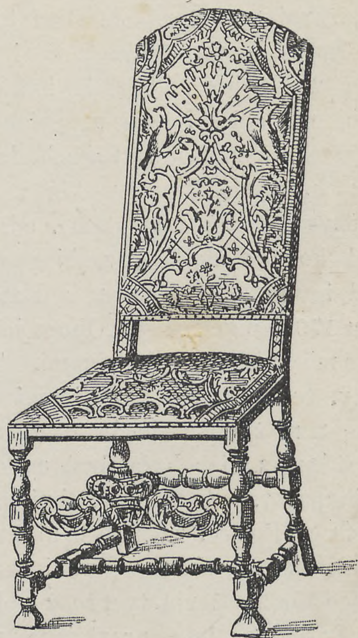


1) Krzesło na starym malowidle z XV wieku w kaplicy Ś-tej Trójcy na zamku królewskim w Lublinie, odrysował Józef Smoliński.

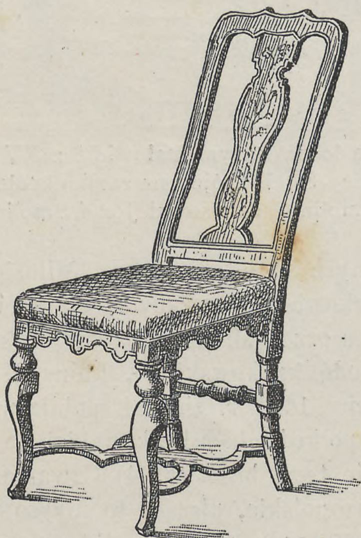
wywanych w sali Bractwa Miłosierdzia, w Krakowie, darowanych niegdyś temu bractwu przez Mikołaja Zabrzydowskiego, wojewodę krakowskiego, który d. 19-go kwietnia 1604 r. zbierał publicznie jałmużnę po kościołach krakowskich na wspomożenie tego bractwa, 4) Czwarte krzesło staropolskie, piszący to odrysował roku 1869 w rozmównicy klasztoru staniątkowskiego w Krakowskiem, 6) Szóste z kościoła pojezuickiego w Pińsku odry-



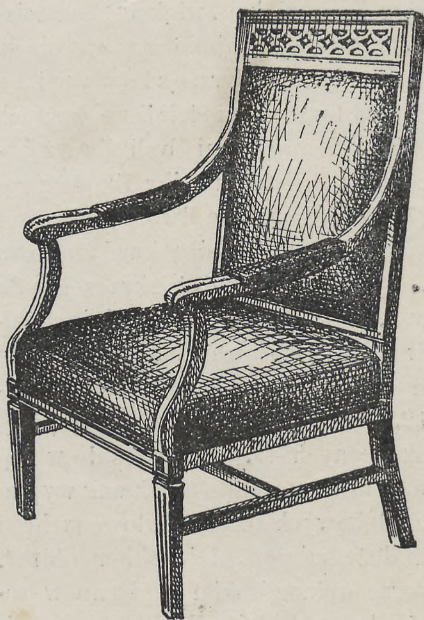
2) Krzesło tak zwane króla Kazimierza Wielkiego w skarbcu jasnogórskim.



3) Krzesło Zebrzydowskiego z wieku XVII-go.

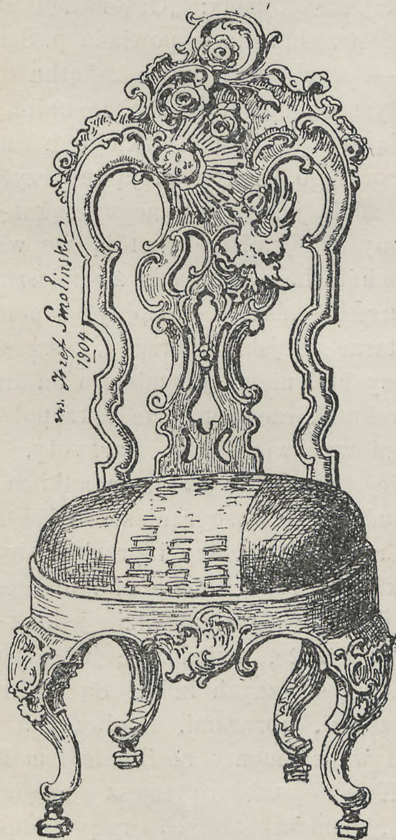


4) Krzesło dawne w klasztorze staniątkowskim. Odrysował Z. Gloger w r. 1869.

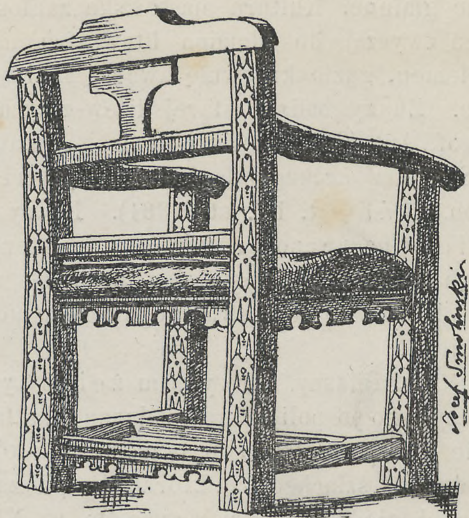


5) Krzesło rektorskie z uniwersytetu wileńskiego z początku XIX w.

sował p. J. Smoliński, 5) Piąty rysunek przedstawia z początku wieku XIX krzesło (dziś utarł się wyraz „fotel"), jakich znajdowała się pewna liczba w sali posiedzeń uniwersytetu wileńskiego, przeznaczonych dla rektora i dziekanów. Służył zatem ten fotel nieraz dla Śniadeckich, Lelewela i innych, a przechowywał go potem wychowaniec wszechnicy wileńs. p. Moro, mieszkający później w Szawlach, który go r. 1876 do zbiorów jeżewskich podarował. Krzesło to (pierwotnie wybite skórą czerwoną) ma drzewo pomalowane na biało z wyzłoconemi fugami, W zbiorach jeżewskich piszącego znajdują się inne jeszcze poważne krzesła, np. z w. XVIII-go po Piotrze Dobrzynieckim, podwojewodzim radziłowskim. Rysunek tego typo-



6) Krzesło pochodzące z Podhorca, dziś własność p. E. Woyniłłowicza. Odrys. J. Smoliński.



Krzesło dawne z kościoła po-jezuickiego w Pińsku. Rys. J. Smoliński.

wo staropolskiego sprzętu będziemy mogli podać w końcu niniejszego dzieła.

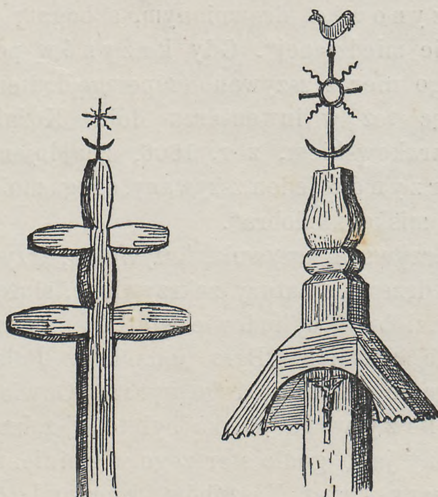
Krzynów, krzynowek, rodzaj dużej misy drewnianej. Mączyński w swoim słowniku z r. 1564, wyraz łaciński *catinum* tłumaczy po polsku: k r z y n ó w, m i s a, zaś wyrazem *disculus* objaśnia „mały k r z y n o w e k". Haur w XVII w. pisze: „Z jaworowego drzewa: talerze, k r z y n o w y, łyżki robią". W tymże wieku powiada Starowolski: „przodkowie jadali kaszę na k r z y n o w i e drewnianym, a bogaty na misie miedzianej". Gdy k r z y n ó w pękł to go nieraz zszywano (zapewne drutem). Więc też w inwentarzu dóbr Koźnice w krakowskiem, z r. 1606, znajdujemy: „K r z y n ó w jeden zszywany, druga mniejsza miska niedobra".

Krzywuła, krzywula, krzywulec, krzywka, drzewo z natury zakrzywione, służące za „ziobro" w budowie statków na rzekach polskich. Było jednak w Polsce i drugie znaczenie tego wyrazu. Odwieczna k r z y w u ł a polska był to kij zakrzywiony jako godło starszego w gminie, nazywany przez Kaszubów k a r k u l e c ą, lub k u l ą, wysyłany przez sołtysa do sąsiadów, aby ich zwołać na zgromadze-

nie gminne. Kultura piastowska zaniosła ten zwyczaj do plemion litewskich nad Niemen, gdzie krzywułę zwano kriwule. Znany badacz starej litewszczyzny, prof. Antoni Mierzyński napisał ciekawe „Studjum archeologiczne o krywuli" (ob. *Wisła,* t. IX, str. 361). Krzywkiem nazywano krzywy dąb lub konar dębowy, nadający się do obrobienia na wielkie żebro do drewnianego okrętu morskiego.

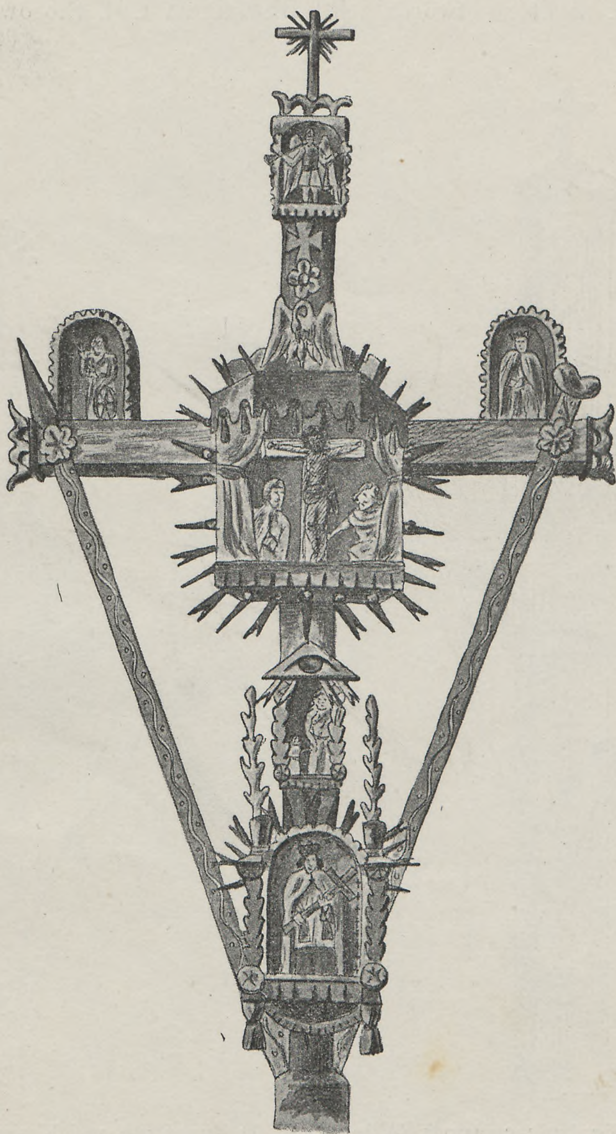
Krzyż żelazny. Krzyżem żelaznym nazywano pospolicie kratę żelazną w kształcie krzyża, dawaną w oknach dworków i domów szlacheckich, która zabezpieczała przed złodziejem, zwłaszcza w w. XVI i XVII, gdy dużo okien robiono jeszcze niewielkich. Widzimy więc np. w inwentarzu dworskim wójtostwa Potoczek w Zamojszczyźnie z roku 1598, prawie w każdem oknie krzyż żelazny. Tak samo w Koźnicach, w woj. Krakowskiem inwentarz z r. 1606 wymienia „w oknie krzyż żelazny".

Krzyże. Silna wiara ludu katolickiego w Polsce i darmo otrzymywane drzewo z lasów dworskich, były powodem do stawiania prawie na każdym kroku godeł męki Chrystusowej, t. j. figur i krzyżów drewnianych: przy gościńcach, drogach rozstajnych i polnych, przy domach we wsi i za wioską, na starych grzebalnikach, mogiłach, cmentarzach i t. d. Krzyże stawiano wysokie z całych sosen, grubości tęgich krokwi, a to dlatego, żeby w miarę ugnicia w ziemi można było, odciąwszy część zgniłą, wielokrotnie na nowo zakopywać, dopóki krzyż zupełnie po kilkudziesięciu latach nie zmaleje. W okolicy pomiędzy Narwią i Biebrzą, t. j. Tykocinem i Goniądzem widzieliśmy w latach naszych dziecinnych mnóstwo krzyżów, z których dwa typowe, odrysowane przez nas w roku 1865, tutaj podajemy. W tomie XVII *Wisły* p. Wandalin Szukiewicz pomieścił ciekawą wiadomość o krzyżach drewnianych na Litwie, którą tutaj streszczamy: „Obserwacje swoje w tym przedmiocie — powiada p. Szukiewicz — czyniłem tylko w zakątku przerzniętym rzeką Mereczanką, należącym częścią do powiatu Lidzkiego a częścią do Trockiego. Krzyże stoją tu przy drogach, zdala już wskazując wyciągniętemi ramiony ich kierunek, stoją we wsiach przy chatach, na dowód, że mieszka tu lud chrześcijański, bogobojny; zapełniają cmentarze wiejskie nieraz tak szczelnie, że przy nich niema już miejsca na drzewka, wskutek czego mają te nekropole wygląd niewypowiedzianej martwoty. Najczęściej krzyże tutejsze mają całkiem prostą budowę: czworograniasta belka z takąż przecznicą u góry i przybitą do niej figurką metalową, lub nieudolnie rzeźbioną z drzewa. Gdzieniegdzie jednak spotykamy krzyże, świadczące już o poczuciach artystycznych ludu. Są to krzyże z daszkami, obrazami, kapliczkami zdobnemi w ornamenty rzeźbione i malowania. Krzyżów takich niemasz wcale w okolicach, zamieszkiwanych przez Białorusinów; natomiast, im dalej posuwamy się w dzielnicę czysto litewską, tym częściej



Krzyże podlaskie z nad Narwi i Biebrzy.
Odrysował Z. Gloger w r. 1865.

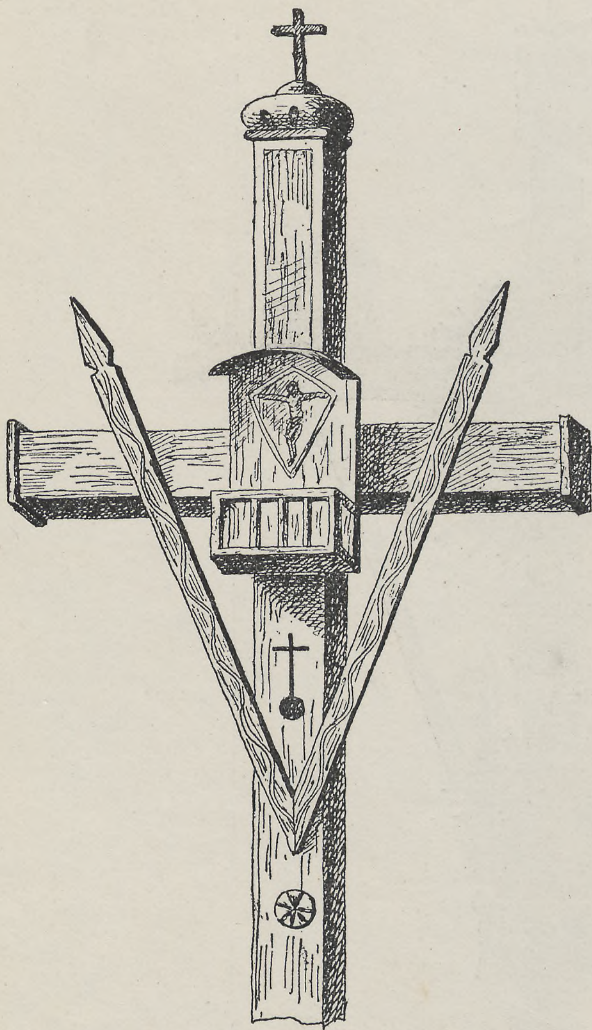
je spotykamy. Zdaje się nawet, że granica krzyżów ornamentowanych zgadza się z granicą etnograficzną między Litwinami a Białorusinami, przynajmniej w po-



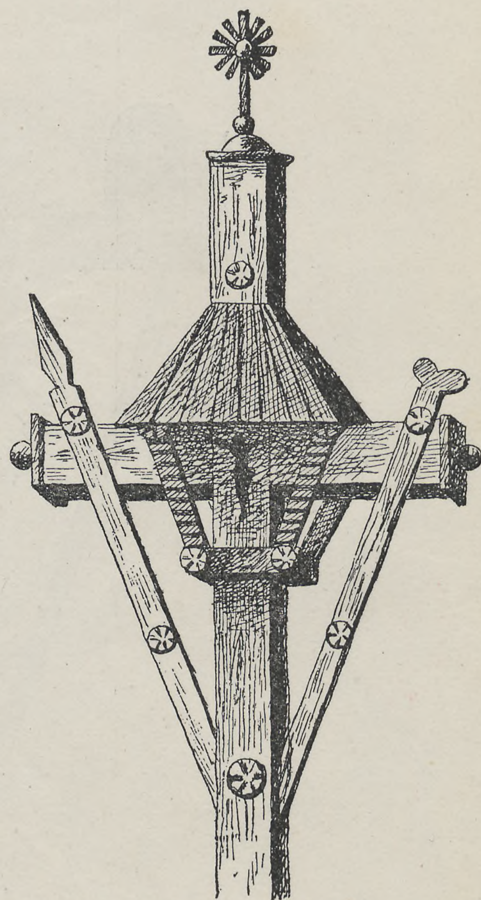
1) Krzyż w Naczy (pow. Lidzki).

wiecie Lidzkim. Głęboka wiara, oraz cześć dla zmarłych i troska o spokój ich dusz, są u Litwinów głównemi pobudkami do ozdabiania krzyżów. Ta serdeczna troska o ulżenie duszom cierpiącym w czyśćcu, wyraża się często na krzyżach napisami nieortograficznemi wprawdzie, ale rzewnemi przez swoją prostotę, jak oto: „*Ten kryż postawił za dusza* (tu imię i nazwisko) *fundator* (N. N.). Inne są ofiarowane ogólnie „*za dusze zmarłe*“, co raz tak wyrażanono: „*nietylko za ta jedna dusza, ale i za insze dusze, które pamiętamy i niepamiętamy*“. Nic przeto

dziwnego, że wobec tak wysokiego celu „fundatorzy“, nie szczędzą kosztu na krzyż jaknajozdobniejszy, bez względu na małą trwałość takiego pomnika. Więc bywa on przeciążony ornamentami, figurkami, symbolami i t. d., w które twórca ich tych najbardziej mu znanych, jak św. Józef, Jan, Jerzy, Kazimierz, Katarzyna, Rozalja i t. d. Wzoruje on swoje dzieła na kościołach, głównie zaś na ołtarzach, naśladując cyborjum, ramy obrazów, relikwiarze i t. d. Stosownie do tych wzo-



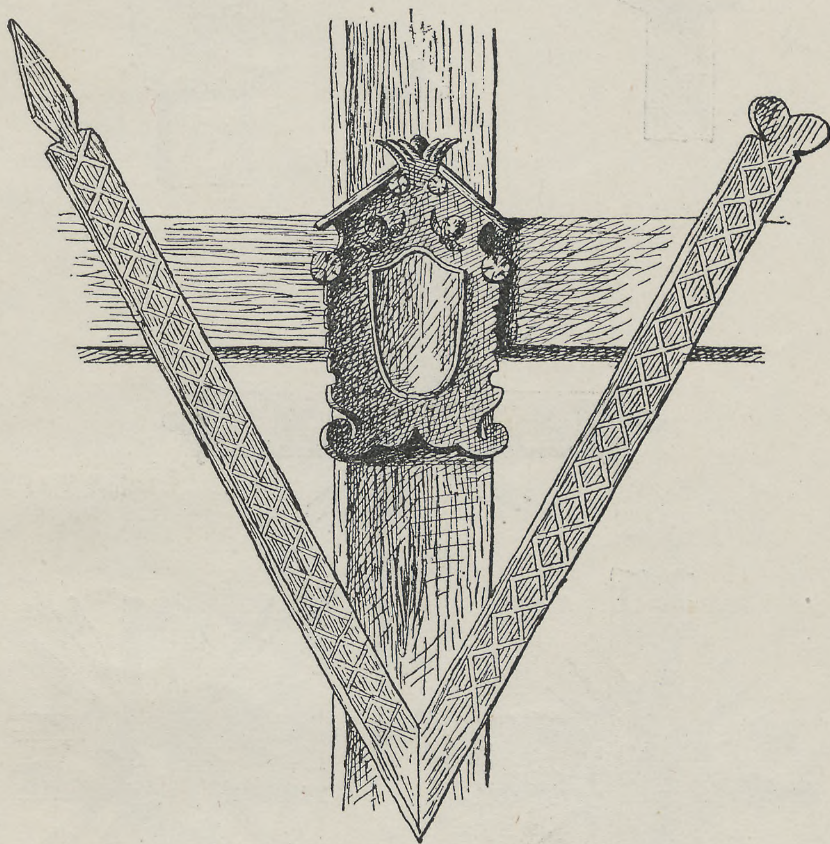
2) Krzyż we wsi Sienkańcach (pow. Wileński).



3) Krzyż we wsi Kaszetach (pow. Lidzki).

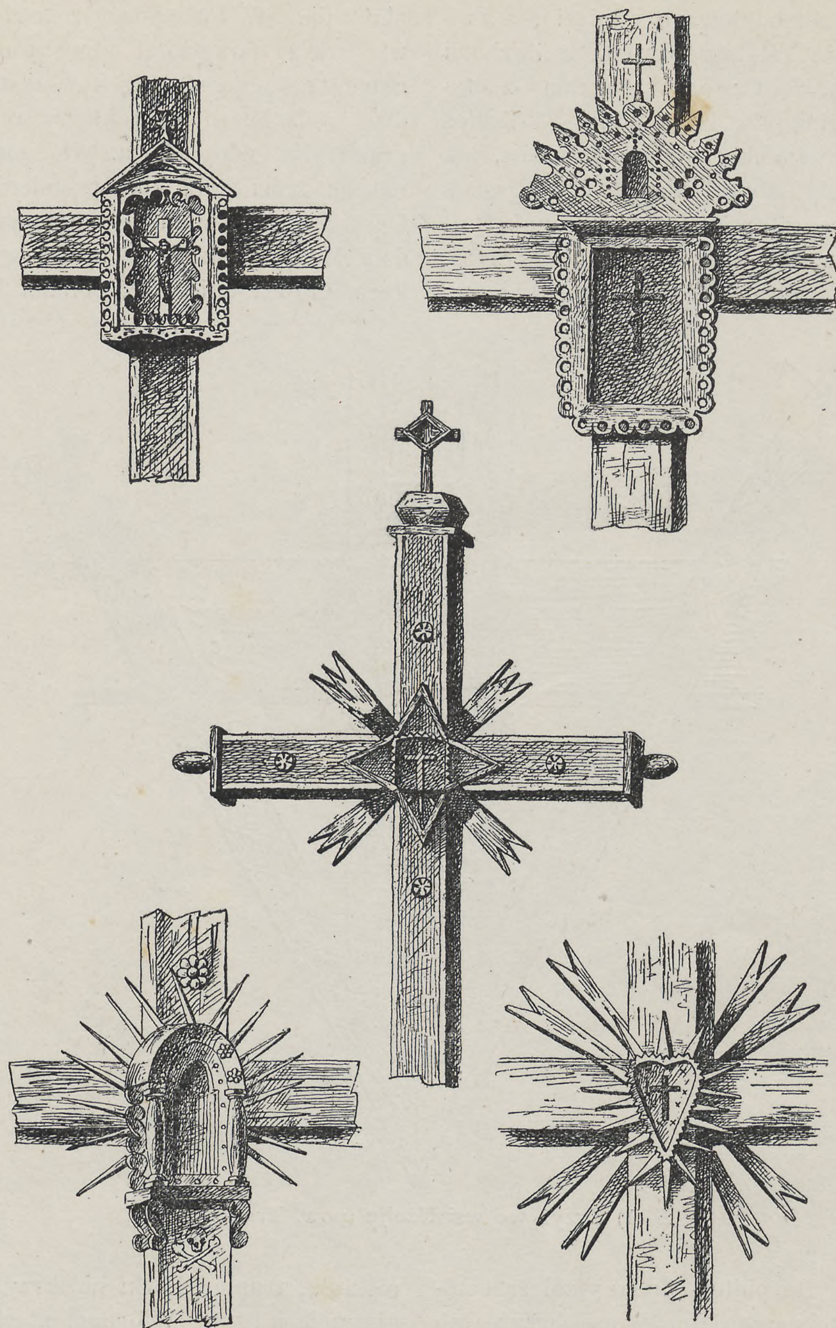
wkłada całą swoją umiejętność, natchnienie wiary głębokiej i swojskie poczucie piękna. Łącząc z pamięcią dla zmarłych cześć Boga, buduje na krzyżach kapliczki i ołtarzyki, w których umieszcza figury Pana Jezusa, N. Maryi Panny, oraz święrów krzyże kapliczkowe (w okolicach nad rz. Mereczanką) dają się ugrupować w następujące odmiany: 1) Kapliczka w kształcie sześcianu o powiększonej wysokości przykrytego daszkiem trójkątnym lub łukowato sklepistym. Przednia ścianka ka-

pliczki ma modelowane wycięcia, a niekiedy bywa całkiem otwarta z filarkami po bokach, 2) Czworokątne ramy z otoczem, wycinanym fantazyjnie, 3) Takież lecz z otoczem określonych kształtów, jak np. gwiazdy, serca, nimbusy, 4) Daszek wsparty na czterech słupkach, nakształt baldachimu, lub otaczający ramię krzyża, niby lejek obrócony szerszym wylotem pisywała. W ten sposób z każdego prawie krzyża powstawał odrębny okaz. Ornamenty dzielą się przedewszystkiem na dwa rodzaje: o charakterze religijnym oraz tylko zdobniczym. Do pierwszych należą: promienie, koła promieniste, oko Opatrzności, symbole Odkupienia i narzędzia Męki Pańskiej, gwiazdki w kapliczkach, główki aniołków, pelikan karmiący



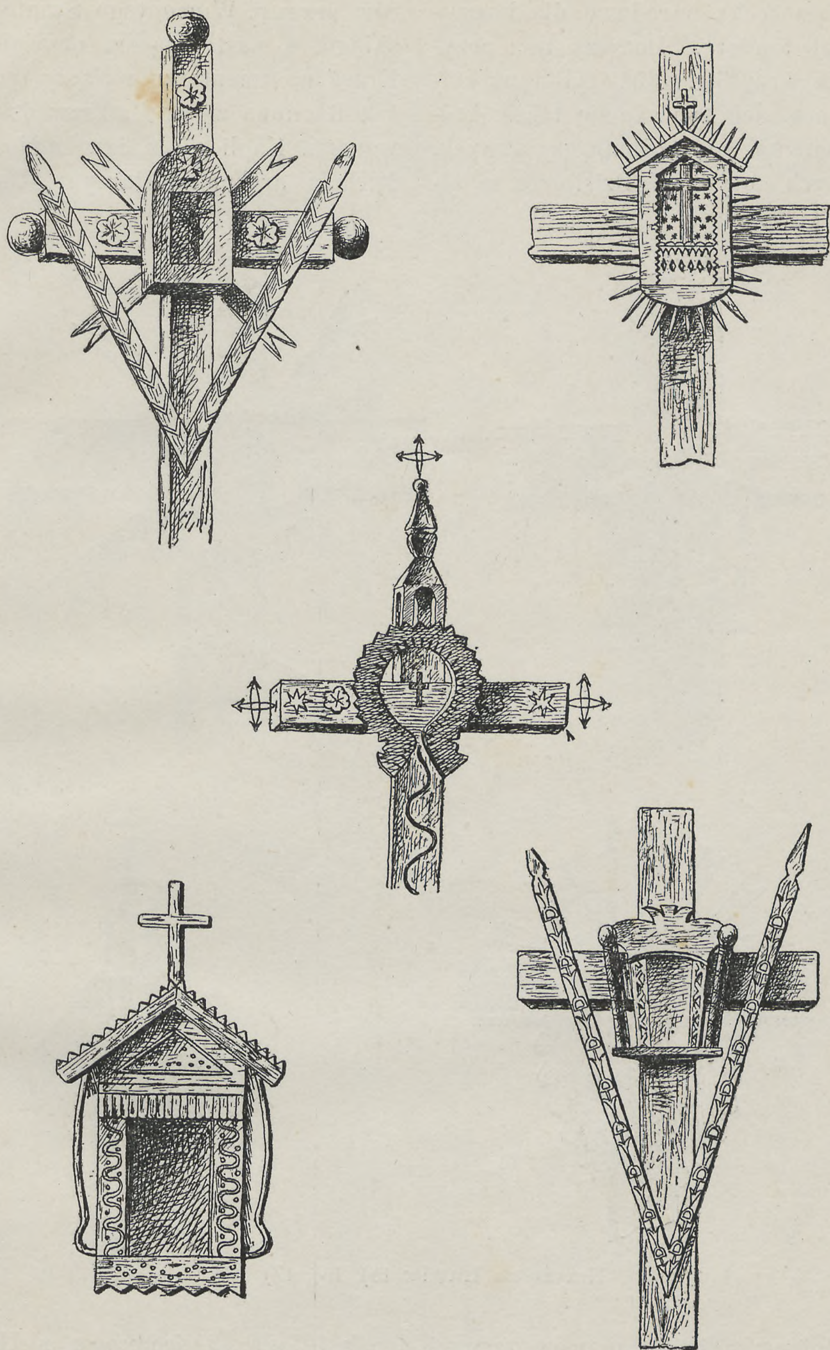
4) Krzyż we wsi Użolje (pow. Trocki).

w dół, 5) Do piątej odmiany należą rzadko już dziś napotykane u nas krzyże lub całe ołtarzyki, niewysokie, umieszczone pod daszkiem piramidalnym, wspartym na czterech filarkach. Takie są mniej więcej główne odmiany krzyżów litewskich pod względem ich form zasadniczych, szczegóły zaś są bardzo rozmaite, zależne od polotu wyobraźni twórcy o ile ta mu dopisklęta, trupie główki na skrzyżowanych piszczelach i t. p. W ornamentach drugiej kategoryi widzimy nierównie większą rozmaitość motywów branych z najbliższego otoczenia, z przyrody. Dużo takich ornamentów przypomina rysunki spotykane na naczyniach glinianych i wyrobach bronzowych z doby przedhistorycznej naprz.: linie faliste (zwykle malowane biało na



Krzyże na Litwie: 5), 6), 7), 8), 9).

tle błękitnem lub czerwonem, czasem z punktami lub łukami odmiennej barwy), linie łamane w zygzak, przecinające się ze sobą, ornament jodełkowy, ornament kółkowy z punktami w środku, esy, rozety w kształcie sześciopłatkowego kwiatu. Jest też pewna wspólność tych ornamentów ze zdobnictwem zakopańskiem w niektórych szczegółach, a więcej w duszy pomysłów, objawiająca się w pewnych

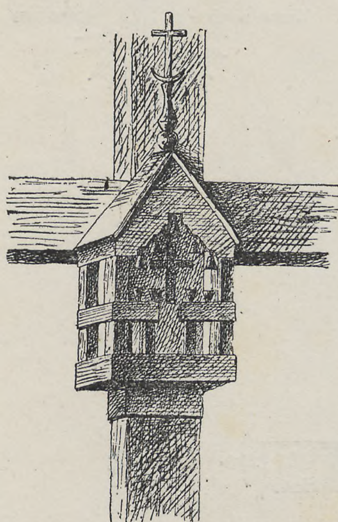


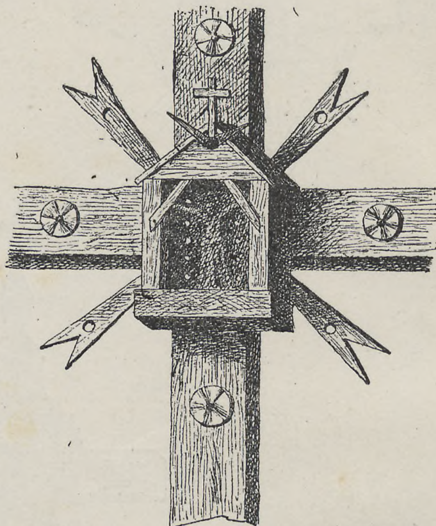
Krzyże na Litwie: 10), 11), 12), 13), 14).

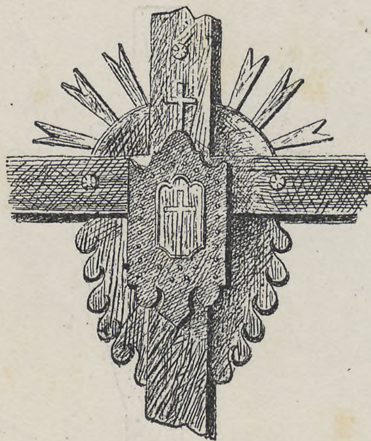
stałych cechach, świadcząca jeżeli nie o jedności etnicznej, to o wzajemnem oddziaływaniu na siebie dwóch bratnich ludów wśród wiekowych stosunków. Ale przeżytki te dawnej kultury znikają już stopniowo, wypierane przez nowe prądy. Niwelująca wszystko kultura XX wieku przeobraża i lud litewski, który bezwie-

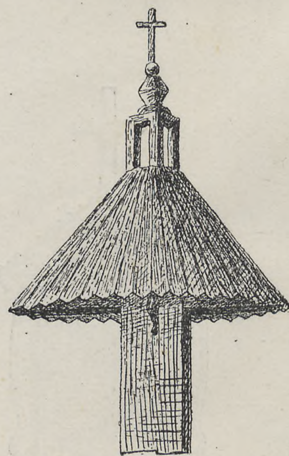
dnie zatraca cechy narodowe dla kosmopolitycznej tandety. Dotyczy to i przyozdabiania krzyżów. Już tylko na starych cmentarzach spotyka się takie, których ornamentacja jest osnuta na dawnych, oryginalnych motywach. Dzisiejsze są albo nieudolnem naśladownictwem tamtych z dodatkiem nowszych zwykle niesmacznych kompozycyj, albo są zgoła bez ornamentów".

Przy artykule swoim w *Wiśle* podał p. Wandalin Szukiewicz 22 rysunki krzyżów litewskich wykonane z jego szkiców przez p. Wincentego Światopełk-Mir skiego, z następującem objaśnieniem: 1 Krzyż na cmentarzu w Naczy (pow. Lidz ki). Ramiona zielone z krawędziami czer wonemi. Kapliczki z figurkami świętych Michała archan., Katarzyny, Rozalii, Józefa i Jana, a środkowa z Ukrzyżowaniem i dwiema figurami klęczącemi, wewnątrz błękitne; promienie i zazębienia w otoczu kapliczek, z blachy pozłocistej. Wycięcia naśladujące gałązki, u dolnych kapliczek zielone. Drzewce od włóczni i gąbkki ozdobione linją falistą. 2) Krzyż



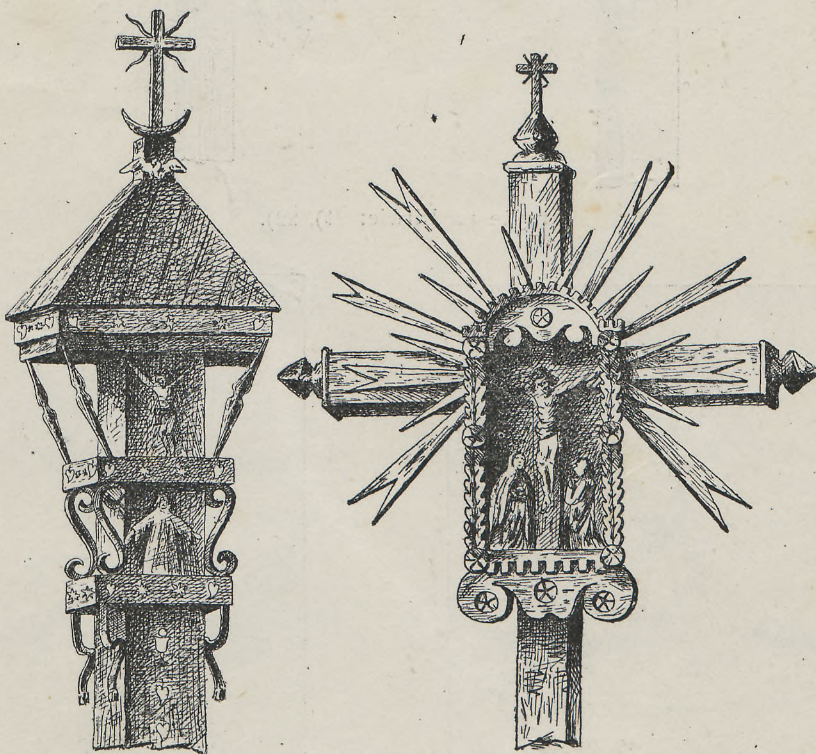






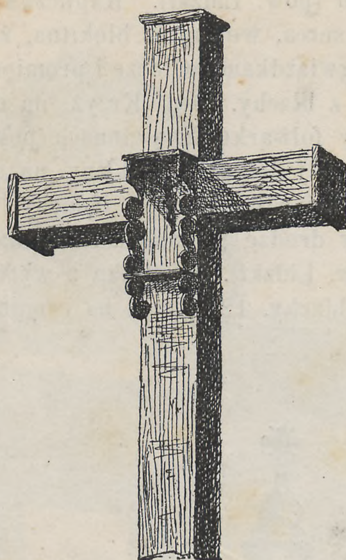
Krzyże na Litwie: 15), 16), 17), 18).

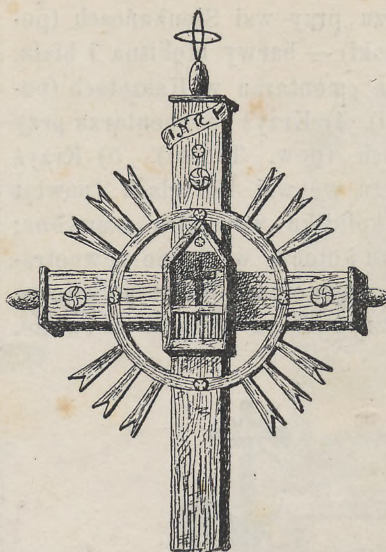
na cmentarzu przy wsi Sienkańcach (powiat Wileński) — barwy błękitna i biała. 3) Krzyż na cmentarzu w Kaszetach (powiat Lidzki). 4) Krzyż na cmentarzu przy wsi Użoljach (pow. Trocki). 5) Krzyż na cmentarzu we wsi Bortelach (powiat Lidzki). Kapliczka wewnątrz czerwona; szczyt daszku i otocze wycinane zewnętrzne zielone, wewnętrzne białe; półksiężyc (oko Opatrzności?) na szczycie czerwone. nach (pow. Lidzki). Kapliczka o kształcie serca, wewnątrz błękitna, ze złocistemi gwiazdkami. Otocze i promienie mniejsze z blachy. 10) Krzyż na cmentarzu przy folwarku Czepiełunach (pow. Lidzki). Deseń jodełkowy błękitny na drzewcach włóczni; różyczki z żółtej blachy. 11) Krzyż przy drodze w pobliżu folw. Białopiotrów (pow. Lidzki). Kapliczka z wycinanej żółtej blachy. 12) Krzyż na cmentarzu przy



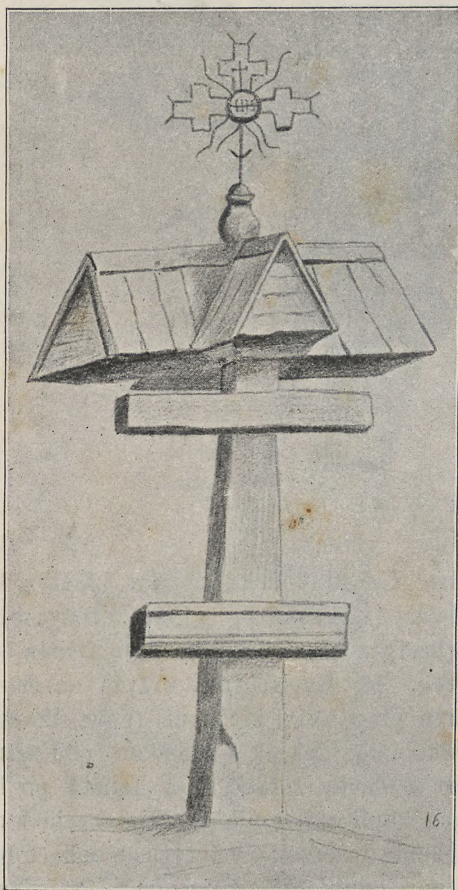
Krzyże na Litwie: 19), 20).

Krzyż czarny z białemi krawędziami. 6) Krzyż na cmentarzu przy wsi Kaszetach (powiat Lidzki). Kapliczka w kształcie gwiazdy z blachy pozłocistej. Promienie pół białe i pół czarne. Krzyż czerwony z białemi krawędziami; różyczki z blachy. 7) Krzyż na cmentarzu w Naczy. Kapliczka biała. 8) Drugi krzyż tamże czerwony, ozdoby z blachy pozłocistej, filarki białe. 9) Krzyż na cmentarzu w Purwiafolw. Czepiełunach (powiat Lidzki); kapliczka w kształcie wieńca, różyczki i gwiazdy z blachy żółtej, linja falista błękitna. 13) Kapliczka z krzyża na cmentarzu przy wsi Puszkarni (pow. Trocki). Cała biała; daszek i frendzla pod szczytem z blachy żółtej; linja falista po bokach kapliczki, trójkąt na szczycie i obrzeżenia deseczek wyciętych po bokach błękitne; punktacja czerwona. 14) Krzyż

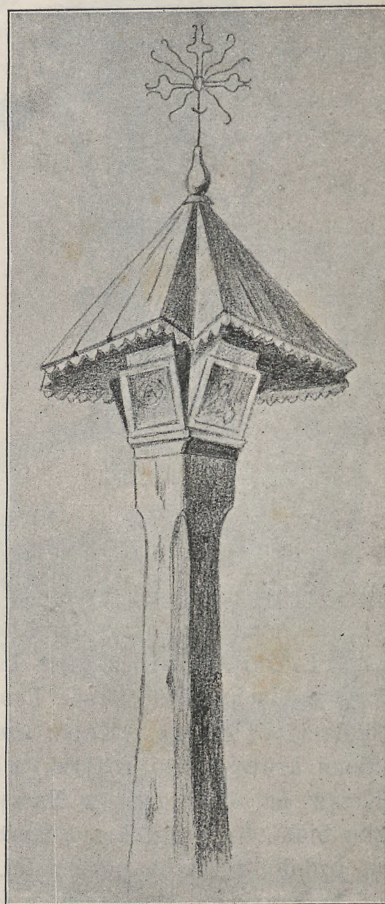




Krzyże na Litwie: 21), 22).



Krzyż żmudzki.

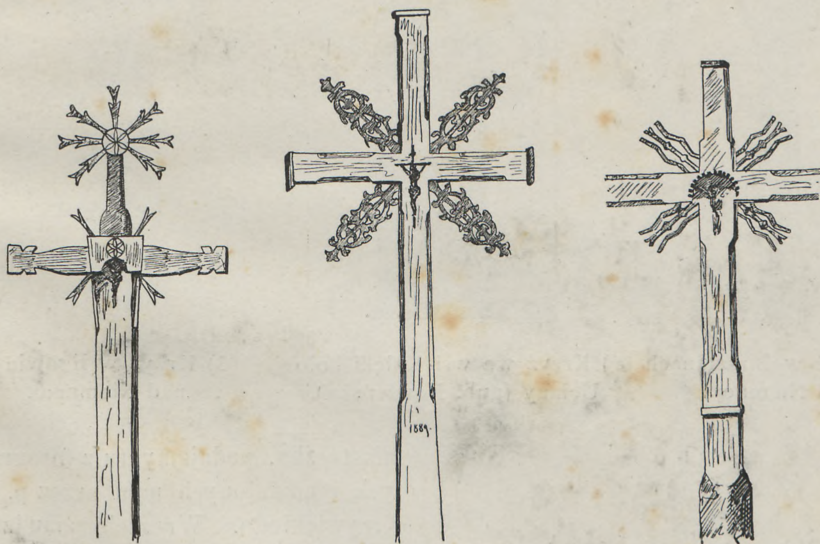


Krzyż żmudzki.

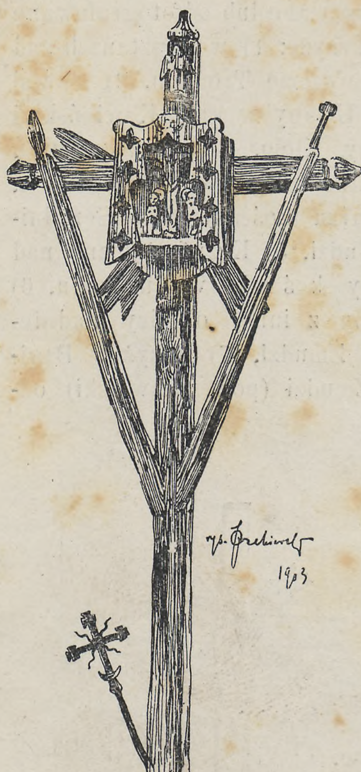
[...]nże z kapliczką białą, niegdyś poma[...]owaną w desenie błękitne, które dziś, [...]powodu zmycia przez deszcze, rozpo[...]nać trudno. Słupki białe z błękitnym [...]vężowym pasem. Drzewce włóczni czer[...]vone z białym rysunkiem, przedstawiają[...]ym jakby szereg kwiatów. 15) i 16) Krzy[...]e na cmentarzu w Kaszetach (pow. Lidz[...]i). 17) Krzyż na cmentarzu przy wsi [...]rakszlach (pow. Lidzki). 18) Krzyż na [...]mentarzu przy folw. Czepiełunach (po[...]viat Lidzki). 19) Krzyż na cmentarzu [...]rzy wsi Użoljach (powiat Trocki). 20) [...]rzyż na cmentarzu przy wsi Sienkańcach [...]pow. Wileński). 21) Krzyż przed chatą [...]ve wsi Dojnowie (pow. Lidzki). 22) Krzyż [...]a cmentarzu w Kaszetach (pow. Lidzki), [...]imbus i promienie białe". Cynkotypy [...]powyższych 22 krzyżów litewskich udzie[...]iła naszemu *Budownictwu* redakcja *Wi[...]sły,* której składamy tutaj za to uprzejme [...]podziękowanie.

Od Towarzystwa krakowskiego: „Pol[...]ska sztuka stosowana", otrzymaliśmy pięć [...]fotografij krzyżów żmudzkich, nadesłanych [...]temu Towarzystwu przez p. Michała Bren[...]sztejna, które tutaj podajemy, str. 174, 175.

Od pana Józefa Czekierskiego otrzymaliśmy odrysowane lub odfotografowane przez niego krzyże: 1) w Birsztanach nad Niemnem w powiecie Trockim, 2) we wsi Kaleki koło Uciany w gub. Kowieńskiej (zdjęcie panny Klem. Buterlewiczówny), 3) przy kościele w Iłgowie nad Niemnem, 4) na cmentarzu kościelnym w Serednikach na Żmudzi, 5) Krzyż żelazny nad stacjami przy kościele w Jurborku, 6) Krzyż żelazny z innej okolicy nadniemeńskiej na Żmudzi, 7) Krzyż w Baginianach na Żmudzi (pow. Szawelski) odrysowany przez p. Dowmonta, z drzewa jesionowego, pomalowany na biało z gwiazdami czy kwiatami barwy zielonej i czerwonej, 8) Krzyż z daszkiem czworokątnym, 9) Krzyż bogato zdobiony na cmentarzu w Żabonarach, w pow. Święciańskim. Następne dwa rysunki przedstawiają dwa krzyże na cmentarzu w Żyrgnianach w powiecie Święciańskim, z wyrzeźbionemi z drzewa dwoma postaciami: kobiety i mężczyzny, przytwierdzonymi do podstawy tych krzyżów, jako nagrobki zmarłych. Dwa krzyże żmudzkie (jeden podwójny, drugi potrójny) z Kroż i okolicy tego



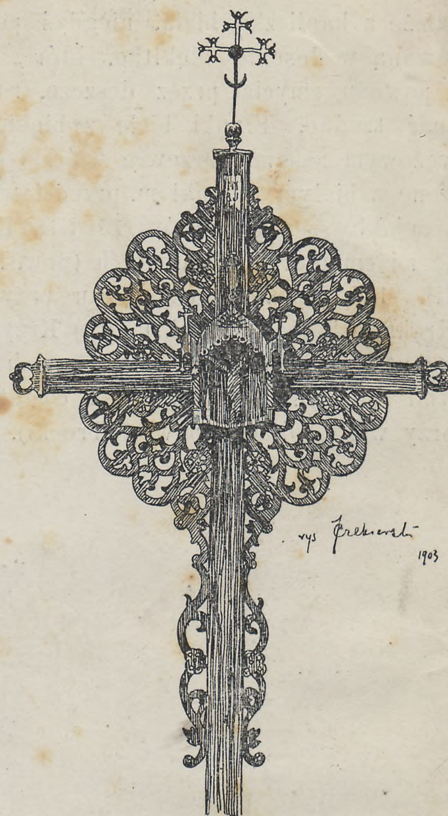
Krzyże żmudzkie.



1) Krzyż w Birsztanach nad Niemnem.



2) Krzyż we wsi Kaleki koło Uciany (gub. Kowieńska).



3) Krzyż w Iłgowie nad Niemnem.



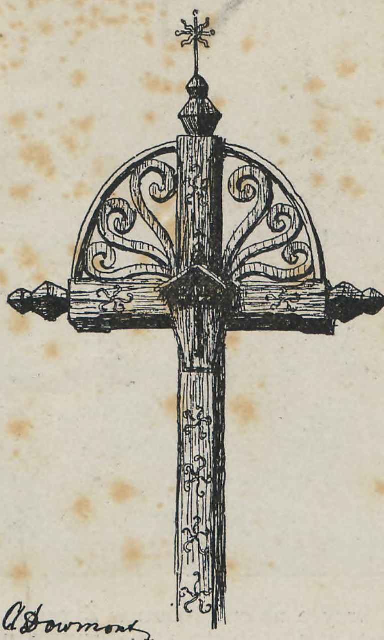
4) Krzyż w Serednikach na Żmudzi.

miasteczka, podajemy tu z fotografii, zdjętych i udzielonych nam przez p. Ludwika Krzywickiego. Wreszcie żmudzki z kolekcyi rysunków p. A. Römera pomieszczonych niegdyś *Tygodniku Ilustrowanym* i litewski z miejscowości niezanotowanej.

Nie ulega wątpliwości, że tak licznych i tak gorliwie ozdabianych krzyżów drewnianych, jak na Litwie katolickiej, nie posiada dziś żaden inny kraj na ziemi. Nie była to jednak dawniej wyłączna cecha tej prowincyi. Krzyżami i figurami mniej lub więcej ozdobionemi były niegdyś otoczone wszystkie wsie w rdzennej Polsce i z niej to wybujały kult religijny w tym kierunku przeniósł się wraz z wiarą katolicką po za Niemen. W tych okolicach



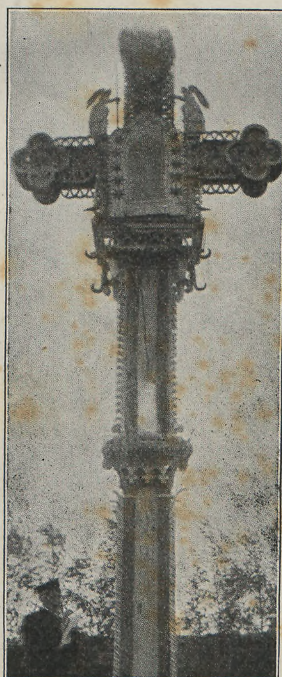
Krzyż żelazny w Jurborku. Krzyż żelazny z nad Niemna.



Krzyż w Baginianach na Żmudzi (rysunek ze zbiorów p. J. Smolińskiego).



Krzyż z pow. Wileńskiego.



Krzyż w Żabonarach (pow. Święciański).

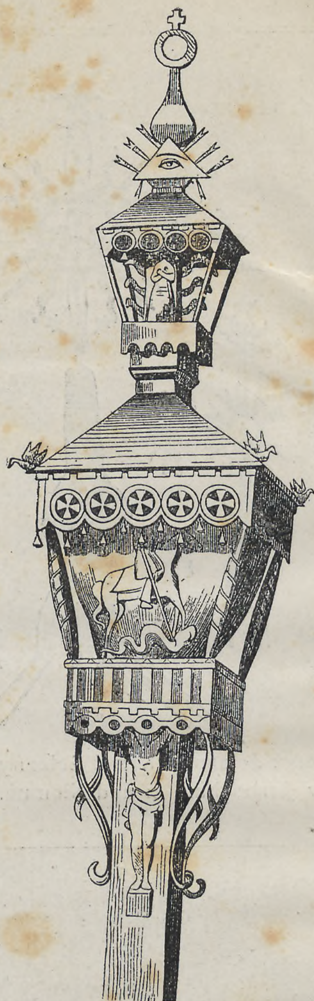


Dwa krzyże na cmentarzu w Żyrgmianach z postaciami kobiety i mężczyzny u ich podnóża, jako nagrobki.





Dwa krzyże (podwójny i potrójny) z Kroż i okolicy na Żmudzi, z fot. p. L. Krzywickiego.

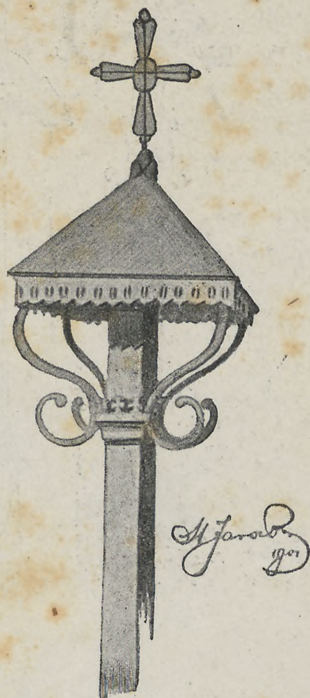


Krzyż żmudzki z dawnych rysunków p. A. Römera.

Małopolski, gdzie rzeźbiono figury święte z kamienia pińczowskiego, dotrwały ich jeszcze dotąd tysiące z w. XVII i XVIII. Murowane, czas i klimat nasz niszczy szybciej, a drewniane najszybciej. Wydane po roku 1863 przez władze administracyjne w Królestwie zakazy stawiania i murowania krzyżów i figur przydrożnych bez specjalnego zezwolenia naczelników powiatowych, sprawiły ten skutek, że gdy burze powywracały stare drewniane krzyże i figury, rzadko gdzie można było zastąpić je nowemi. Tam, gdzie bez pozwolenia władzy postawiono w nocy krzyż nowy, policja dostawała

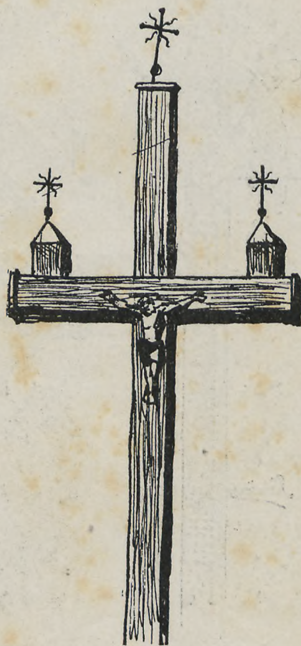


Krzyż pod Krakowem, odrysował 1870 r. p. A. Kozakiewicz.

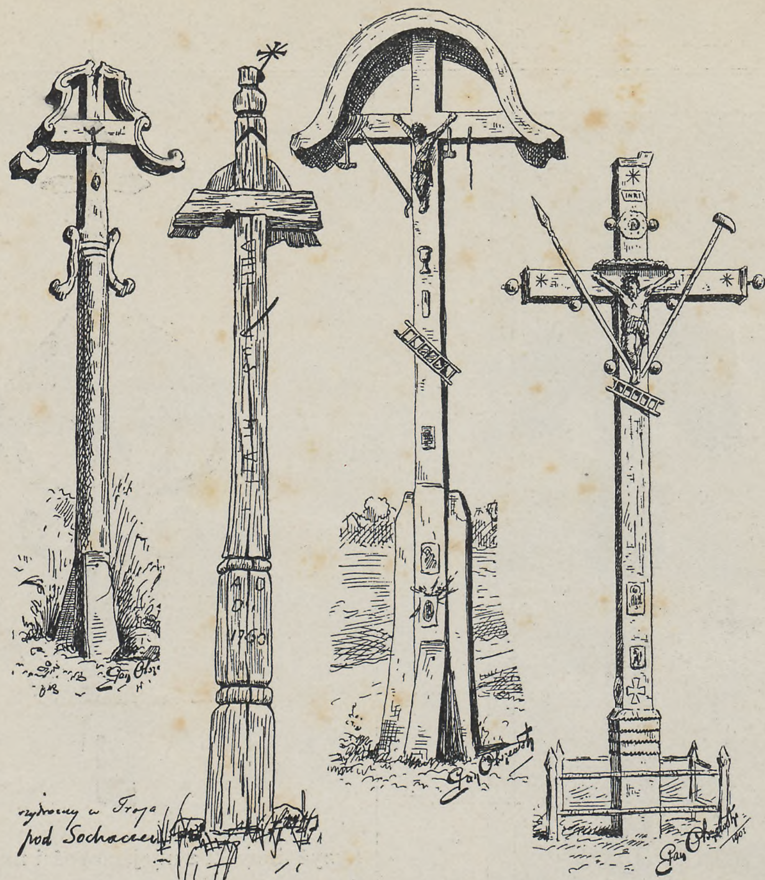


Krzyż litewski z miejscowości niezanotowanej.

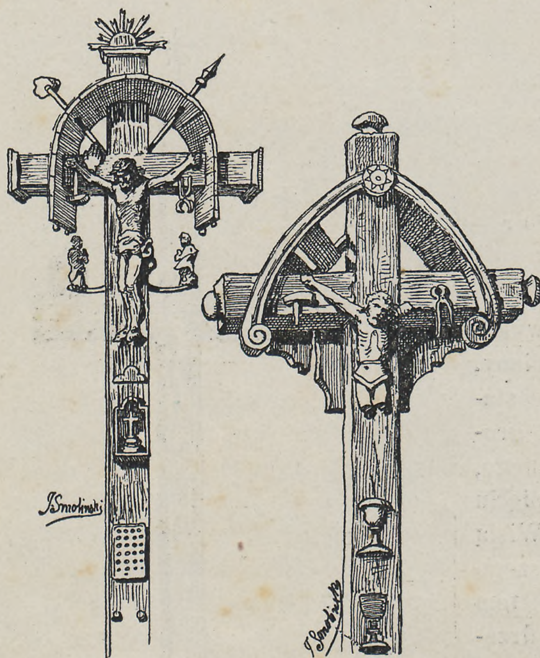
polecenie ściąć go siekierą lub wykopać. Gdzie figura lub krzyż drewniany, butwiejąc w ziemi, nachyliły się ze starości, tam również policja niszczyła grożące niebezpieczeństwo. Nic też dziwnego, że przy nieco mniejszem dziś napięciu gorliwości religijnej u ludu nad Wisłą niż nad Niemnem, z powodu bliższego zetknięcia się z Zachodem, a przy tem i z powodu droższego i trudniejszego drzewa w Polsce rdzennej niż na Litwie, ta ostatnia ma jeszcze tyle dzisiaj krzyżów i fi-



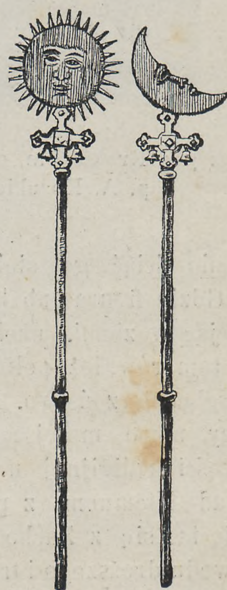
Krzyż w Zarembach pod Przasnyszem.



1) Krzyż z Trojanowa pod Sochaczewem. 2) Krzyż z Jedlni w Radomskiem. 3) Krzyż z pod Kalisza. 4) Krzyż z pod Karczówki i Kielc.



Dwa krzyże z Lubelskiego (z pod Zamościa i z Rahań), odrysował p. Józef Smoliński.



Stare krzyże opatów czerwińskich do noszenia przy procesyi.

gur świętych, ile rdzenna Polska miała do połowy XIX wieku. Gdy starych i typowych figur i krzyżów mniej przetrwało nad Wisłą, mniej też mogliśmy zgromadzić rysunków i fotografij, które tutaj podajemy (w liczbie 11). Dwa podane były na samym początku z Podlasia, odrysowane przez nas w r. 1865. Trzeci z pod Krakowa odrysował w roku 1870 p. A. Kozakiewicz. Czwarty podobno z roku 1840, odrysował we wsi Zaremby pod Przasnyszem p. Dowmont. Dalej przedstawiamy obok siebie cztery stare krzyże: z Trojanowa pod Sochaczewem, odrysowany przez p. Olszewskiego, z Jedlni w Radomskiem, odrysowany przez p. Sobeckiego (z rokiem 1760?), ten w razie tylko, jeżeli był dębowy lub modrzewiowy i miał dawniej zawsze dobry daszek, mógł istotnie dotrwać z powyższego roku. Następne: z pod Kalisza i z pod Karczówki i Kielc, odrysował także p. Jan Olszewski. Dwa rysunki swoje udzielił nam p. Józef Smoliński, są to krzyże z pod Zamościa i Rachań w Lubelskiem. Figurę z Panem Jezusem odfotografował w Złotym Potoku p. inżynier Karasiński. Wreszcie podajemy tu dwa krzyże procesyjne z Czerwińska, które podobno miały być tam noszone, gdy w procesyi brał udział opat miejscowy.



Figura w Złotym Potoku, fot. inż. Karasiński.

Krzyżak, tak cieśle mazowieccy nazywają krótkie beleczki, podtrzymujące okap szczytowy u chaty wiejskiej. Nad węgłami, czyli w rogach domu, bywa po trzy krzyżaki. Krzyżakami zowią także koźliny, służące do przyciśnięcia kalenicy na dachu słomianym, również dwie deski krótkie na krzyż zbite, zawieszone na czterech sznurach za końce u powały, do położenia na nich sadła, żeby go zabezpieczyć od myszy i szczurów. Tak samo nazywa się podstawa krzyżowa tylko bez sznurów, na której stawiają dzieżę chlebową. Podobnież nazywa się krzyżowe zmocowanie łatami wrotni u wrot i wierzej w stodołach i oborach.

Krzyżaste drzwi, drzwi zwykle wchodowe. obite dla mocy i ozdoby ukośnemi deszczółkami.

Krzyżowe podnóże, czyli kozły pod blatem stołowym. Inwentarz z r. 1774 dóbr Krempiec pod Lublinem wymienia w domu folwarcznym „stół na krzyżowym podnożu“.

Krzyżownica, drewno krzyżujące się jedno z drugiem, czyli poprzeczne, na krzyż z innem złożone. Były krzyżownice w oknach, czyli ramy w kształcie krzyża, dzielące okno na cztery kwater. Krzyżownice oknowe zwano także krzyżownikami (ob. krzyżo-

wnik). Krzyżownice w ulach służyły pszczołom do lepszego umocowania ciężkich plastrów. Ks. Chmielowski w *Atenach* pisze: „kopia z krzyżownicą na wierzchołku“. Jędrzej Kochanowski w XVII w. pisze:

„Krzyżownice z żaglami każe podnieść [skokiem
A w górę ku masztowi podnosić z powłokiem“.

W „rejestrze drzewnym“ tykocińskim z r. 1771 czytamy: „drzewo do austeryi nad mostem na krzyżownice...“ W inwentarzu opinogórskim z r. 1785 mamy „wszystkie wierzeje z krzyżownicami przybijanemi gwoździami żelaznemi“. W wasągu jest dwie krzyżownic zaginanych na jeden i na drugi drążek.

Krzyżownik. Opis pałacu w Klimuntowie z r. 1748 wymienia „okna dwa z krzyżownikami drewnianymi“ i „okno jedno z krzyżem drewnianym“.

Krzyżowy dom. Zdaje się, że tak był dawniej nazywany dom zbudowany w krzyż, t. j. mający na środku swej długości z frontu i z tyłu występujące ubikacje lub ganki z facjatami jak to np. na małą skalę widzimy w dworku panów Wojnów w Brzózkach na Podlasiu (ob. *Budown.* t. I, str. 356). W inwentarzu majętności Hłusza na Litwie z r. 1639 znajdujemy opisany „dom wielki krzyżowy na podmurowaniu i na dwu wieńcach drzewa dębowego“, to się znaczy, że na podmurowaniu położono wieniec podwalin dębowych a na nich jeszcze drugi wieniec bali dębowych ściennych. Wzmianki o „wielkich domach krzyżowych“ w XVII wieku, a później w wieku XVIII budowanie małych krzyżowych dworków szlacheckich (jak np. wojnowski w Brzózkach), wskazuje, że małe krzyżowe domy były naśladownictwem wielkich.

Kubel, kublik, chlewik mały, karmnik do tuczenia świń, nazwa powszechna w Wielkopolsce.

Kubeł, kubło. Naczynie dość duże, robione dawniej z wydrążonych pni drzew, potem zaczęto robić kubły mniejsze z klepek, przeważnie do wody, różniące się zasadniczo tem od wiader, że kubły są szersze u góry, a wiadra szersze u dołu, czyli u dna. W opisie starostwa Tykocińskiego z roku 1571 znajdujemy „w piwniczkach dworu lipnickiego (w którym mieszkał Łukasz Górnicki) kubłów 14 do kwaszenia kapusty“. We dworze zwanym Góry pod Wilnem wśród „statków domowych“ było w r. 1584 „kubłów ośm“. W Giełgudyszkach na Żmudzi było w r. 1665 „w śpiżarni kubłów z nakrywkami sześć“ i w piwnicach „kubłów wielkich pięć dla chowania jarzyn“. W Kurklach (pow. Wiłkomierski) było we dworze w r. 1717 „kubłów do złożenia warzywa 7“. W Boratyczach (pow. Orszański na Białej Rusi) inwentarz z r. 1760 wylicza: „kubeł wysoki z futrem“ (w nim było mnóstwo kożuchów, skór i futer), „kubeł duży“ (w którym skład wyprawnych skór owczych), „kubeł nowy z wiekiem“ (w nim buty, rękawice, pantofle i skóry) i „kubeł z korzeniami“. W Opinogórze na Mazowszu w roku 1785 zanotowano „kubeł z kabłąkiem i obręczami żelaznemi“. W czasopiśmie *Wisła* (t. II, str. 842) p. Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz podał między innemi ze Żmudzi (z rysunkiem p. Alfreda Römera) kubeł zwany po żmudzku *drabantkubylis*. O tym kuble, który jest we wszystkich szczegółach powszechnie znaną w całej Polsce fasą, tak pisze w roku 1887 p. Sylwestrowicz: „*drabantkubylis* czyli kubeł, sprzęt wychodzący dziś z użycia, używany przez starsze pokolenie kobiet do składania odświętnego ubrania, bielizny i t. d. Zastępuje go obecnie skrzynia“. Jak kubeł wielki



Fasa żmudzka czyli kubeł na skład rzeczy, zwana po litewsku *drabantkubylis*.

z pnia wydrążonego zrobiony zastępował niegdyś późniejsze fasy i skrzynie na rzeczy, tak kubełek, kubło było to naczynie małe, dłubane, z rączką, do czerpania wody służące, a nazwa jego dała początek wyrazowi kubek.

Kuchnia i kuchenka. W inwentarzu dóbr biskupich Grabica z r. 1567 (w dyecezyi kujawskiej) znajdujemy, że była przed dworem „kuchnia z dylów w słupienie zbudowana, dranicami przykryta“. Inwentarz zamku w Wiźnie (nad Narwią) z r. 1572 powiada, że „w tymże zamku kuchnia, w pośrodku komin murowany szeroki, z niej izdebka, okien dwie szklane, stół prosty, ławy, piec w którym chleb piekają, drzwi na zawiasach i z wrzeciądzem, pobicie (dach) guntowe nad nią“. W Modlnicy pod Krakowem opis z roku 1582 podaje: „Dom czeladni gdzie piekarnia. W sieni kuchnia, jakoby ognisko, komin nad niem wielki. Stępa w sieni, koryto dla świń, almarja (szafa śpiżarniana) stolarskiej roboty“. W zamku włocławskim była w r. 1582 „na dole kuchenka mała Grodzka, z kuchniej wschód na wieżę“. Tegoż roku wymieniona jest w zamku wolborskim „kuchnia wielka“ i „grodzka kuchnia“. W opisie kamienicy w Wilnie z r. 1584 wymieniona jest „kuchnia w tej sionce“, a w majątku Góry pod Wilnem, we dworze miejscowym „Kuchnia w sieni, kominy dwa z gliny ulepione“. W Lipnikach pod Tykocinem, gdzie mieszkał przez lat 30 i dzieła swoje pisał słynny Łukasz Górnicki, starosta tykociński, zapisano po jego śmierci w r. 1603 „niedaleko kowalni kuchnia (dom), w której komin wielki murowany i łańcuch w kominie żelazny. Podle tej kuchni ogródek mały“. Inwentarz starostwa zakroczymskiego z r. 1608 mówi o domu kuchennym: „kuchnia, w tej kuchni dwie komnacie“ (t. j. izdebki). Inwentarz dworu w Hłuszy w województwie Nowogródzkiem z r. 1639 pisze: „przy tej izbie (czeladnej) sień z kuchnią i z komorą do chowania naczynia kuchennego, przy tej kuchni piekarnia z piecem.“ W Skępem, w ziemi Dobrzyńskiej r. 1647 była „na podwórzu kuchnia w dyle zbudowana o dwu komórkach dranicami pobita“, a w drugim domu „w sieni komin i kuchnisko“. W Grabicy wielkopolskiej, jak widzieliśmy powyżej, była także na podwórzu „kuchnia z dylów w słupienie zbudowana, dranicami przykryta“. Musiały to być podobne do siebie w całej Polsce budynki kuchenne przy dworach, z dylów w słupy budowane, z dwoma izbami, dla większego bezpieczeństwa nie słomą ale dranicami lub gontem kryte. W Nowosiołkach w pow. Orszańskim r. 1647 opisany jest także „dom kuchenny, w samych sieniach kuchnia z murowanym kominem, dranicami nisko kryta“. W Dembnie r. 1662 była znowu w sieni dworskiej „kuchnia delinami (dylami) ostawiona“. Z Siemianic wielkopolskich taki mamy opis kuchni z roku 1694: „W dziedzińcu kuchnia z drzewa budowana, do której wchodząc drzwi do sieni z tarcic na zawiasach i hakach, wrzeciądz we 3 ogniwa ze dwiema skoblami, ognisko nałożone ziemią z kamieniem w obłożynach z drzewa, nad nim komin w glinę lepiony nad dach wywiedziony, przy

ścianie ław dwie spojonych dla wydawania jeść. Po prawej stronie izba w której piec kaflowy prosty wewnątrz cegłą ułożony, w którym chleb piekają, okien dwie w drzewo oprawnych śklanych, ław dwie przy ścianie. *Ex opposito* izby kuchennej, komora w której okno jedno. Dach nad kuchnią gontami pobity". W Dąbrówce nad rz. Wisłoką znajdowała się w r. 1701 „kuchenka w sieni dylami obłożona z kominem na 4-ch słupach z gliny lepionym". W Klimuntowie r. 1748 znajdowała się „kuchnia za rogiem pałacu przy parkanie z drzewa tartego sosnowego na węgieł w przęseł 14 budowana pod dachem gontowym. W kuchni tej było ognisko z dylów obrobionych, w węgieł budowane, gliną wylepione, komin wielki nad nim na 4-ch sztagach *alias* słupach sosnowych wiązanie mający, gliną w wałki wylepiony, wywiedziony nad dach. Powały nie masz". W Jasionówce na Podlasiu knyszyńskiem w roku 1759, w oficynie dworskiej była „w kuchni posadzka z cegły, ognisko duże murowane, także ognisko do pieczystego i piecyki cztery murowane, komin wielki nad ogniskiem murowany". W folwarku Dworzec w Nowogródzkiem, roku 1767 znajdowała się przy dworze „kuchnia z bierwion okrągłych, dranią kryta, drzwi z deszczek na biegunach z zasuwką drewnianą, komin z gliny lepiony i na dach wywiedziony, kuchnia także z gliny wybita". W Miączynie hrubieszowskim była w r. 1772 „kuchnia na dziedzińcu, ściany z chróstu gliną oblepione, snopkami poszyta". Przy dworze łyczyckim na Litwie znajdowała się w r. 1777 „kuchenka z bierwion zrąbiona, dranicami pod łatę kryta, drzwi tarciczne na zawiasach i krukach z zaszczepką i probojami, z kruczkiem żelaznym ze środka, ogniwo (ognisko) z drzewa zrąbione, ziemią nasypane, stół okrągły tarciczny na 4-ch słupach w ziemię wkopanych, ławek ciośnicznych na kłódkach dwie, polic tarcicznych dwie". Ławami ciośnicznemi na kłódkach nazywano zrobione z dylów nie piłowanych ale wyciosanych toporem i położonych na pieńkach. W Książenicach krakowskich wymieniono r. 1785 w kuchni dworskiej „ognisko murowane w obudowaniu drewnianym nad którym komin sztagowy wielki wylepiony, nad dach wyprowadzony, z kapą murowaną". W środku kuchni zamku krasnostawskiego w r. 1796 było „ognisko murowane i komin nad nim murem nad dach wyniesiony, na bokach po sześć piecyków do gotowania". Cieśla Szybowski ze wsi Magierowej-Góry pod Stopnicą, taką nadesłał nam swoją notatkę: „Piec grzany zwie się tutaj kaflowcem do którego jest przybudowana kuchnia zwana cyganem. Na cyganie leży 2 lub 3 płyty żelazne czyli blachy z fajerkami, a nad cyganem znajduje się kapa. Obok cygana jest zbudowana z kamienia lub cegły nalepa czyli komin około półtora łokcia długi, łokieć szeroki i tyleż wysoki".

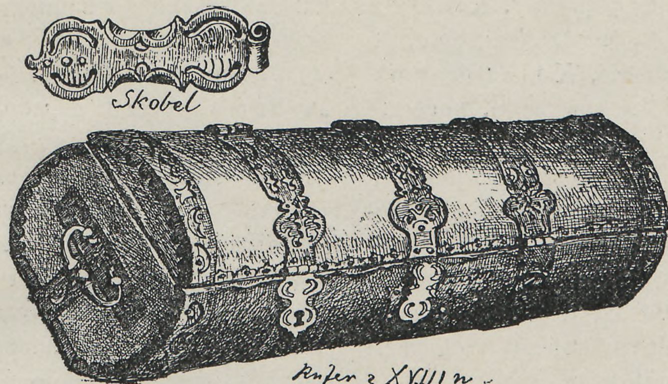
Kuciament (może od wyrazu kucza). W starych dworach polskich nazywano kuciamentami komórki i zakanurki, zwykle ciemne, pod schodami, na skład drewek, mioteł, szaflików i t. p. rzeczy służące.

Kuczka, buda licho sklecona, szałas z gałęzi. „Kuczkami hetmańskiemi" nazywano ogrodzenie z chróstu około drzew, sadzonych na szlakach, po obu stronach dróg pocztowych na Ukrainie, gdzie w stepach zwłaszcza zimą były te drzewa niezbędne dla podróżnych podczas nocy.

Kufa. Kluk w XVIII w. pisze: „Kufy w których gorzałkę wożą, bywają dębowe". W Karasinie u Pijarów lubieszowskich na Polesiu, w r. 1694 wymieniono pomiędzy rozmaitymi naczyniami, znajdującemi się „w winnicy", czyli piwnicy wódczanej „kuf na gorzałkę trzy".

W wieku XIX były jeszcze w powszechnem użyciu kufy dębowe kilkusetgarncowe z leszczynowemi obręczami do okowity i wódki służące, zwłaszcza przy gorzelniach. Stare kufy niezdatne już do okowity i wódki przeznaczano na wodę pod rynny i po ogrodach.

Kufer, kuferek, sepet, skrzynia. Nazwa pochodzi z niemieckiego *der Koffer* i upowszechniła się w Polsce dopiero w wieku XVII i XVIII nadawana kufrom gdańskim kształtu cylindrowego, skórą cielęcą lub z psów morskich obijanym. W inwentarzu dobrochowskim na Mazowszu z r. 1803 mamy „kufer drzewiany dobry, skórą obity z okuciem i zamkiem“, oraz „kuferek okrągły stary niegdyś skórą obity“.



Kufer gdański z wieku XVIII. Odrysował na Litwie p. J. Smoliński.

Kula. Ks. Kluk w XVIII wieku pisze: „Kula do grania w kręgle bywa grabowa, kręgle olszowe.“ Magier w końcu XVIII w. pisze: „Na wodnych statkach, szkutach, kulą, zowie się kruk drewniany, na którym wisi kocioł, gdy się gotuje...“ „Kule zowią się kołki zakrzywione na końcach trepów, za które sternik zakłada oflinę, gdy się rudel opiera.“ Knapski w XVII w. mówi: „co na kulach chodzi podpasznych“, a Linde: „kula podpaszna na której kulawy chodzi“. Inwentarz dworu Rakszawskiego z r. 1691 powiada że „przy drzwiach (do alkierza) w słupie (oczywiście drzwiowym) jest kula żelazna i blacha żelazna gdzie zamek bywał.“ W tymże dworze „wrota stoczyste z poręczem drewnianem, z kulą drewnianą, na biegunach drewnianych, jako od wierzchu tak od spodku.“ W zamku płoskirowskim na Podolu w r. 1736 były „wrota na biegunach z poręczem i kulą do zamykania i przy nich furtka na biegunie, w niej drzwiczki.“ W Krempcu pod Lublinem inwentarz z r. 1774 powiada: „Na dziedziniec wrota wjezdne w słupach dębowych z poręczą do zamykania na kulę.“ Tamże w stajni były „wrota z poręczem do zamykania na kulę.“ W opisie młyna w Zielonkach pod Krakowem z r. 1793 wymieniona jest „kula do siania“, tudzież w trzecim młynie „kula żelazna.“ Wogóle kulą nazywano laskę zakończoną hakowato, klukę czyli drążek z hakowatym sękiem, służący do wyciągania ze studni wiadra z wodą. Kulami nazywano niekiedy kłonice wozowe a zwłaszcza luśnie służące za podporę u kłonic.

Kule lub **krule**, dwa kabłąki u jarzma, obejmujące szyje wołów. Po włożeniu jarzma na karki wołów, kule zatyka się zauszami żeby wół nie mógł łba z jarzma wysunąć.

Kulka, prawa rękojeść u sochy, będąca zwykle korzeniem rogacza czyli drąga z odpowiedniemi korzeniami użytego na grądziel. Lewa rękojeść u sochy zowie się namulnicą. Kulką nazywają także klukę, kluczkę t. j. gałąź z sękiem hakowatym przywiązaną na długim drążku, tyczce, służąca do obłamywania suchych gałęzi z drzew w lesie dawanych dawniej przez dziedziców na opał włościanom. Za pomocą podobnej kulki czyli kluki wyciągają z niegłębokiej studni wiadro z wodą. Kulka rodzaj klucza drewnianego służącego do otwierania zasuwy drewnianej. Na wrota zakładają drewniany hak zwany kulką, żeby się u góry nie odchylały. Kulka— zakrzywiony kijek do trzepania lnu, do oklepywania siemienia. Kulki drewniane wbijano w ściany i w belki, kogo nie stać było na haki żelazne. U podobnych kulek, tylko nieco większych, wiszących na powrózkach u końców nosideł zaczepiano uchami konewki przy noszeniu wody, Kulką nazywa się rączka przy kosisku do trzymania kosy. Mlon u żaren utkwiony jest dolnym końcem w kulce a górnym w kłopocie.

Kum, kumk lub **kumka,** żłób, koryto z jednego kawału drzewa wyciosane; kumik, kumitko—korytko; kumka, ławka pod piecem. Kumać znaczy żłobić w drzewie. Są to wyrazy używane głównie przez lud wielkopolski.

Kuna, kunka, kunica, obłąk żelazny lub drewniany w którym obracały się czopy biegunowe u wrot drzwi lub którym przymykano w miejscach publicznych dla kary przestępców za szyję lub za rękę. W inwentarzu dóbr Modlnica pod Krakowem, z r. 1582, znajdujemy: „przy ścianie gdzie to koryto, co krowom trawy z niego dają, jest kuna żelazna na grzeszne ludzie“. W tymże roku w folwarku Chełmce na Kujawach zapisano że „w stodole u jednych wrot jest kuna i kłódka do zamykania, drugie wrota skoblem zamykają. W drugiej stodole jest dwoje drzwi z kunami a trzecie wrota skoblem zamykają.“ To się znaczy że tam gdzie była kuna, tam była i kłódka, a gdzie był skobel, tam nie było kłódki. W Skępem r. 1647 było u „wrot stodolnych dwie kunice żelazne.“ W majątku Poczesna w krakowskiem r. 1682 była u „jednych drzwi „kuna do zasuwania żelazna“, dalej wymienione są „w słupach kuny dwie do zasuwania żelazne“ i „przy drugich drzwiach u słupa jedna tylko kuna do zasuwania.“ Ruku 1689 w Mazurach na Podlasiu było w stodole dworskiej wrot dwoje: „w jednych z wierzchu (t. j. u góry) kuna żelazna a u zapory kuna ze skoblem. U drugiego klepiska przy wrotach tylko skoblików dwa i kuna jedna...“ „w dwóch wrotach u szopy tylko kuna jedna i skoblików dwa.“ W Siemianicach wielkopolskich były w r. 1694 „wrota z tarcic na czopie żelaznym i na wici jednej u spodu żelaznej, kun żelaznych u wierzchu dwie. Skobel gruba żelazna która przechodzi bez wrota do zamykania, druga kunka żelazna, którą drąg przybity...“ „W stodole u wrot „kuna u drąga żelazna ze dwiema skoblami.“ W Ostrzeszowie r. 1753 były w domu „drzwi na zawiasach z kunką żelazną do zapory.“ Współcześnie wymieniona jest w Rąbinie wielkopolskim u wrot: „wrotnia z tarcic na biegunach bez żelaza, oprócz kuny do zamknięcia.“ W Opinogórze r. 1785 było w stodole „u górnych biegunów kun żelaznych piętnaście.“ U dołu nie było tam kun tylko stępki t. j. kamienie z wykutemi dołkami pod czopy żelazne. Stary cieśla z pod Mińska mazowieckiego powiadał mi że: „Kuna robiona dzisiaj z żelaza, bywała dawniej u Mazurów drewniana z kulki“ (t. j. kluczki). Drugi cieśla, równie sędziwy starzec objaśniał że kuna u wrot i wierzej znaczyła to samo co obłąk, tylko kuna

była zawsze żelazna a obłąk bywał drewniany. Cieśla Szybowski z pod Stopnicy takie nadesłał nam listowne objaśnienie: „Drzwi sienne w chałupach mają biegun z dwoma czopami. Czop dolny jest krótszy i obraca się w stępce a górny jest dłuższy i obraca się w kunie. Kuna u drzwi domowych jest to kawałek drzewa podłużny z dziurą, przybity do górnego ocapu drzwiowego. W tej właśnie dziurze obraca się czop górny bieguna drzwiowego.“

Kurdygarda ob. **Kordygarda**, *Budownictwa* t. II, str. 122.

Kurne czyli dymne chaty, t. j. z ogniskami bez kominów nad dach wywiedzionych. Dym uchodzi tam na poddasze otworem w pułapie urządzonym wprost nad paleniskiem. Niegdyś nie było innych chat w całej Polsce, ale w wieku XIX zaprowadzono prawie wszędzie kominy. W r. 1904 jadąc z Wołkowyska do Porozowa na Litwie, widziałem na pzestrzeni około czterech mil już tylko dwie chaty kurne na kilkaset z kominami. Zwiedzając okolice Krakowa w latach 1868—1872 widziałem w wielu wsiach jeszcze więcej chat dymnych niż z kominami. Prof. Hieronim Łopaciński widział w r, 1890 kurne chaty we wsi Przegini w Krakowskiem, dwie w Motyczu w Lubelskiem a w r. 1902 jedną we wsi Wiśle na Szląsku austryjackim. Inne szczegóły o kurnych chatch ob. pod wyrazem chata w tomie I-ym *Budownictwa.*

Kurnik. W wieku XVII Knapski pisze o kurniku: „szopa albo sadz szeroki na kury“, Haur zaś: „Kurnik ma być z grzędami i z dylowaniem sporządzony“, to znaczy aby robiono ściany z dylów a nie pleciono z chróstu. Kluk w XVIII w. objaśnia: „Kurnikiem nazywa się to miejsce, gdzie kury na noc siadać i nieść się mają.“ W inwentarzu dworu Knyszyńskiego na Podlasiu z r. 1564, (gdzie lubił przemieszkiwać i umarł król Zygmunnt August) znajdujemy: „W tymże dworcu osobliwie izba z prostym piecem zbudowana dla kurów.“ Widzimy z tego że już wówczas wiedziano dobrze że aby kury płodnie się niosły, powinny mieć na zimę kurnik ogrzewany. W Zamojszczyźnie na wójtostwie Potoczek opisany był w r. 1598 „sernik, pod nim kurnik z drzewa zbudowany, do niego krata“ (dla przewiewu). W Ciecierowie na Litwie był w r. 1614 „w temże gumnie kurnik słomą kryty z drzewa urobiony, do niego drzwi na biegunach.“ W Drzążdzewie na Mazowszu wzmiankowano w r. 1623 „kurnik draniczmi nakryty“, a w Kowalewszczyźnie na Podlasiu w r. 1651 „kurnik z łozowego chrustu.“ W Strzyżowie r. 1689 „W podwórzu jest chlewów dwa z zawarciem, karmnik i kurnik.“ W Konarach (wielkopolskich) folwarku króla Stanisława Leszczyńskiego były „w tryanguł murowane kurniki dla drobiazgu.“ W Perzycach (także w Wielkopolsce) wzmiankowany jest r. 1715 „kurnik o dwóch przegrodach.“ W Nawodzicach sandomierskich w r. 1748 był „kurnik między słupy budowany“. W folwarku Kapłań na Podlasiu w r. 1759 wymieniony jest „sklepik alias piwnica wykopana w ziemi, na wierzchu tej kurnik“. Gospodarność dawniejsza nakazywała umieszczać nieraz nad piwnicą lub lodownią. kurnik, lamus lub sernik, żeby jaknajmniej było dachów do naprawy. W Opinogórze r. 1785 były Kurniki z dylów w słupy, dach słomą pokryty, w tych przegród 4, do których drzwi z tarcić na biegunach, w jednej przegrodzie pułap z dylów ułożony, przy drzwiach skobel i wrzeciądz żelazne“.

Kuszka, kószka, naczyńko drewniane z uchem, zakładające się za pas kosarza, w którem moknie w wodzie osełka do ostrzenia kosy. Również nazwa ta oznacza ul upleciony ze słomy w kształcie ko-

sza przewróconego dnem czubatem do góry.

Kuźnia. Inwentarz folwarku Mazury na Podlasiu, z r. 1571, pomieszcza: „Prawie przy samych wrociech jest kuźnia ze starego drzewa nowo złożona, w niej stół sosnowy i ławy w koło“. W inwentarzu zamku tykocińskiego z tegoż roku mamy: „W środku tegoż dworca (t. j. podwórca) dom stary dranicami pokryty, w końcu jego po prawej ręce jest kuźnia kowalska, drzwi w niej na zawiasach z wrzeciądzem i kłódką, przyniejże przystawiona komórka dla chowania węgla, do niej chodzenie z kuźnie. Podle kuźnie w środku gdzie sień, komin jest murowany dla ślosarza“. W Hłuszy na Litwie zapisana w r. 1639, „kuźnia do roboty kowalowi“. We wsi Ruda na Polesiu była w r. 1696 „Kuźnia do robienia żelaza. W tej kuźni miechów skórzanych dymarskich dwa. Kowadło żelazne, młot żelazny, kliszczów żelaznych sześć, młotków dwa, ślutarki dwie, graców trzy, haków pięć, koszów na węgle dwa, koszyków do roboty cztery, łopata żelazna dymarska jedna, rożnów do szukania rudy dwa, rożnów dymarskich i kowalskich trzy, srutyzny do rąbania żelaza dwie“. We wsi Nowa Ruda (również jak poprzednia do księży Pijarów lubieszowskich należącej) mamy z r. 1759 takie „Opisanie kuźni rudeńskiej. Kuźnia nowo przestawiona, pobita dranicami, w której wrot dwoje na biegunach drewnianych, miechów dymarskich skórzanych 2, miechów kowalskich 2, kowadło żelazne wielkie pod młotem wielkim wodnym jedno, szparung 1, kliszczów małych pięcioro, kliszczów wielkich dwoje, młotów 3, zamkizel 1, szrutyzny 2, łopata 1, sztachel 1, szuchtarek 3, graców 3, motyk 4, hak 1, form 3, rożnów do szukania rudy 3, koszów do węglów 2, koszów małych 6. W tejże rudni komórka mała, drzwi do niej na biegunach drewnianych, całek 2, taczka 1, rychwa pod młotem wodnym 1, w tejże kuźni rychew 6, czopów 6“. (Obacz Rudnia). Inwentarz wsi Ręczaje z r. 1801 mówi: „Kuźnia nowo-zbudowana w słupy, dranicami pokryta, do niej drzwi na zawiasach, komin gliną lepiony“. Przy kuźniach wiejskich w Polsce robiono prawie zawsze wystawki na dwóch słupach (przed wejściem do kuźni), a to w celu żeby można było podczas deszczu kuć na dworzu konie i niektóre inne czynności kowalskie tam dopełniać. W Jeżewie pod Tykocinem kuźnia dworska z początków XIX wieku ma przez szerokość całego szczytu domu obszerną wystawę wspartą na czterech słupach dźwigających szczyt budynku. P. Ludwik Puszet w swoich „*Studjach nad budownictwem drewnianem*, pisze że „we wsi Ropie w Gorlickiem (w Galicyi) i okolicy, jest dużo małych jednoizbowych kuźni, które mają od czoła okap, wysunięty na rysiach ponad miejsce, w którem się konie ustawia. Rysie okapu są we wszystkich starszych kuźniach podparte słupami. Mniej więcej od ostatniego dziesiątka lat w XIX w. zaczynają te słupy ginąć, w nowych budynkach ciężar okapu spoczywa na samych rysiach“, (str. 58).

Kwadryanguł, czworokąt, czworobok. W gospodarstwach folwarcznych dawnej Polski: stodoły, szopy i obora tworzyły najczęściej podwórko czworoboczne czyli otoczone czterema budynkami. Wzmianki o tem napotykamy w inwentarzach ze wszystkich prowincyi polskich. Np. w Klewiance na Podlasiu były w r. 1698 „gumna w kwadryanguł z klepiskami sześcią“. W dawnej Anglii było to samo.

Kwatera. W ramach okien robiono zwykle krzyż który dzielił okno na cztery kwatery. Kwatery te bywały bądź wszystkie równe sobie, bądź dolne większe od górnych. Inwentarz dworu w Górach pod Wilnem z r. 1584 mówi: „W tej izbie (dworu) błon trzy w ołowiu, bez

jednej kwatery", to się znaczy że w jednej z czterech kwater niedostawało błon czyli szyb. To samo co w Górach znajdujemy w inwentarzu zakroczymskim z r. 1608: „Druga izba w której błony dobre ekrom jednej kwatery której niedostaje". W inwentarzu dóbr Wałycz z r. 1641 położonych w powiecie Sztumskim na Pomorzu (w wojew. Malborskim) znajdujemy: „W tej izbie (dworu) okien 5 w ołów pobielany, w których jest kwater 10, z prętami żelaznymi" (czyli z kratami). W drugiej izbie tegoż dworu „okien 4, kwater 8". W trzeciej izbie „okien 4 dobrych bez kwater, w ołów oprawnych". To się znaczy że w pierwszych dwóch izbach były okna dwukwaterowe a w trzeciej jednokwaterowe. W Płonce (w starostwie krasnostawskiem) zapisano w r. 1671 „okien szklanych w ołów oprawnych cztery z kwatyrami dolnymi na zawiasach". Zwykle tylko kwatery dolne były na zawiasach do otwierania.

L

Lada, przyrząd drewniany z rzezakiem żelaznym do ręcznego rznięcia sieczki, (z niem. *die Lade*—skrzynia). Lada u organów—skrzynia organowa. Kluk w XVIII w. pisze że „lady do sieczki bywają sosnowe, wierzbowe". Solski w XVII w. powiada: „W piłach (tartakach) rama powinna wolno chodzić w swojej ladzie do góry i na dół. Mączyński w słowniku z r. 1564 objaśnia łacińskie *infundibulum:* „Lada w młynie nad kamieniem, w którą żyto wsypują". Były „lady do chędożenia i przesiewania zboża". Lada lewarowa czyli lewar, silnia do podnoszenia wielkich ciężarów, do nakładania kloców drzewa na kozły trackie. W dziele *Archelia* z r. 1643 czytamy: „Lada z swoim drążkiem działo i z łożem podnieść może". W inwentarzu folwarku Niemojówek z r. 1567 mamy: „kosy dwie i lada", Kolberg mówi że ladą nazywa lud sandomierski „skrzynkę stanowiącą główny korpus ręcznej sieczkarni w którą kładzie się słoma". Ladą nazywa lud ramę drewnianą, wiszącą pionowo u krosien. Ladą nazywają skrzynię wielką na obrok, jak również skrzynię ze stołem kramnym za którym kramarz sprzedaje towary rozkładając je na nim. Cieśle na Mazowszu i Podlasiu nazywają ladą wyżłobioną w drzewie pazę w którą się wkłada zrobiony na końcu drugiego drzewa palec. Stosują tę nazwę zwłaszcza do krokwi w ten sposób spajanych że jedna z nich ma na swym górnym końcu wyciętą ladę a druga pasujący do tego zacięcia palec.

Lamperja. W opisach dworów wiejskich z wieku XVIII-go zaczynamy napotykać lamperje. I tak w Rąbinie (wielkopolskim) około połowy XVIII wieku mamy „Lamperje biało malowane, drzwi podobnież, sufit tak jak lamperje pomalowany". W innej izbie tegoż dworu były „lamperje takie jak w pierwszych". We dworze opinogórskim zapisano w r. 1785 „Lamperje tak w tym pokoju jak we wszystkich z tarcic sosnowych stolarską robotą". We dworze folwarku zwanego Wójtostwo Mąkoszyn, inwentarz z r. 1789 wymienia „lamperje u dołu z tarcic stolarskiej roboty z ramami". Świtkowski w swojem *Budownictwie* mówi o „podłodze z lamperją".

Lamus. W pobliżu drewnianego domu ziemianina stał zwykle równie drewniany niewielki budynek zwany od wieków sołkiem (od suć—sypać, ładować) przezna-



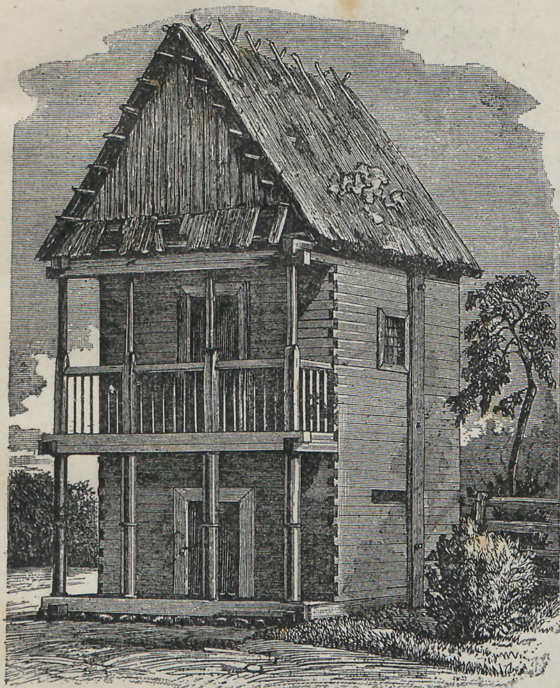
Lamus modrzewiowy z XVIII wieku na plebanii we Wrzelowcu w Lubelskiem (z fotografii p. Witolda Aleksandrowicza).



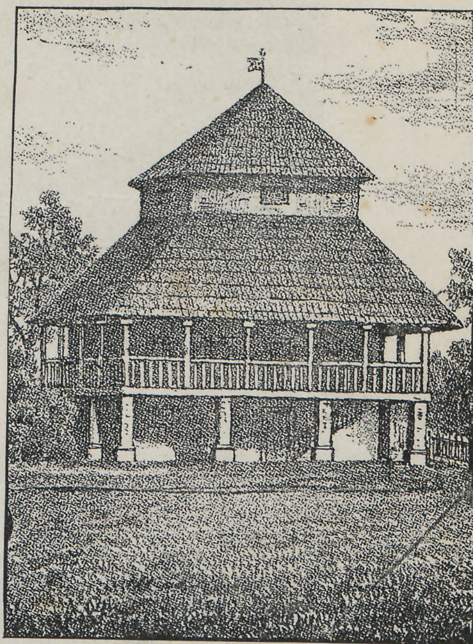
Lamus po rodzinie Wojnów z r. 1745, w Brzózkach na Podlasiu (odrysował w r. 1868 Zygmunt Gloger.

czony na zboże w ziarnie i skład innych rzeczy, nazwany później: lamusem, śpichlerkiem, świronkiem. Nazwa lamus (z niem. *das Lehmhaus*) zdaje się przyszła wtedy, gdy dla lepszego zabezpieczenia od ognia, zaczęto na wzór zagranicznych stawiać przy większych dworach lamusy murowane. O takim lamusie pisze Krasicki w *Panu podstolim:* „Na boku dziedzińca był murowany lamus, z że-

dnak nie odrazu się utarła. W inwentarzu dóbr Czarnocin z r. 1567 jest opis budynku ale jeszcze bez tej nazwy: „piwnica stara na której są dwie komorze". Tak samo tegoż roku widzimy w Niesułkowie na Kujawach „na podwórzu piwniczka, na niej śpiżarnia i sernik". Analogicznie z Wielkopolską mamy to wszystko na Białorusi. W Nowosiołkach, w powiecie Orszańskim czytamy w inwentarzu z r.



Lamus na plebanii we wsi Płonka kościelna na Podlasiu Tykocińskiem (rysował w r. 1867 Zygmunt Gloger.



Stary lamus we wsi Bala wielka pod Sopoćkiniami w Grodzieńskiem.

laznemi u okien kratami i okienicami". W *Voluminach legum* znajduje się prawo uchwalone w wieku XVI: „Rozkazujemy budowanie lamusów dla chowania ksiąg ziemskich, a do zbudowania tych sklepów (t. j. sklepionych) mianujemy"... Szlachta mniej zamożna budowała po staremu u siebie tylko sołki drewniane, które jednak zaczęto powszechnie nazywać z pańska lamusami. Nazwa ta je-

1647: „Piwnica nowa, nad piwnicą schowanie dwoje, komórek dwie dranicami kryte na krokwiach". Dopiero w Okalewie r. 1672 widzimy, przy dworze naprzeciwko kaplicy lamus drzewiany wewnątrz, od dworu (t. j. z nadworza) naokoło kamieniami w glinę murowany, w którym dwie są komory. Do tego lamusa są drzwi dembowe żelazną blachą obite z wrzeciądzem i zamkiem, ten la-



Reszta pięknego lamusa z końca XVII wieku w Pietkowie na Podlasiu tykocińskiem (rysował w r. 1866 Karol Miller).



Lamus z r. 1782 na plebanii we wsi Kalinówce na Podlasiu knyszyńskiem, z fotografii p. Zygmunta Skrobańskiego.